Andrew Roberts

NAPOLEON WIELKI

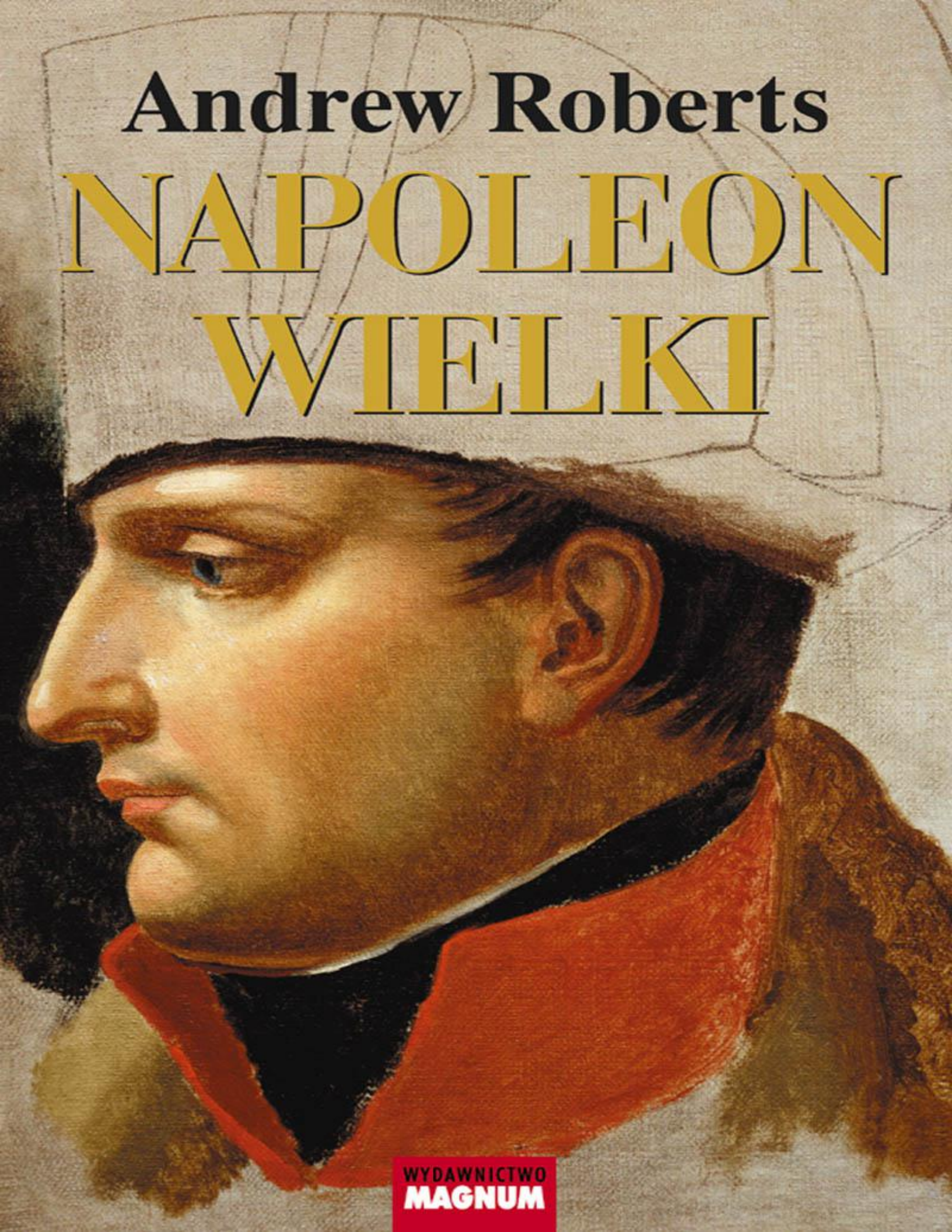

WYDAWNICTWO MAGNUM

Plik jest zabezpieczony znakiem wodnym

Andrew Roberts

NAPOLEON WIELKI

PRZEKŁAD
Malwina i Tomasz Fiedorek
Jarosław Włodarczyk

Tytuł oryginału
NAPOLEON THE GREAT

First published by the Penguin Group, 2014

Przekład
Malwina i Tomasz Fiedorek (Rozdziały 1–19)
Jarosław Włodarczyk (Rozdziały 20–31)

Projekt okładki
Ewa Witosińska

Zdjęcie na okładce
Portret Napoleona Bonapartego, Anne-Louis Girodet de Roucy-Trioson
© Alfredo Dagli Orti/The Art Archive/Corbis/Fotochannels

Copyright © Andrew Roberts, 2014
The moral right of the author has been asserted
All rights reserved

Copyright © 2015 for the Polish edition by Wydawnictwo Magnum Ltd.
Copyright © 2015 for the Polish translation by Wydawnictwo Magnum Ltd.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być reprodukowana, zapisywana czy przekazywana w sposób mechaniczny, elektroniczny, fotograficzny lub w jakiejkolwiek innej formie bez uprzedniej zgody właściciela praw.

Wydawnictwo Magnum sp. z o.o.
02-536 Warszawa, ul. Narbutta 25a
tel./fax 22 848 55 05, tel. 22 646 00 85
magnum@it.com.pl

Księgarnia internetowa MAGNUM
www.wydawnictwo-magnum.com.pl

Wydanie elektroniczne 2015

(EPUB) ISBN 978-83-63986-92-6
(MOBI) ISBN 978-83-63986-93-3

Skład wersji elektronicznej:

Virtualo Sp. z o.o.

Spis treści

Spis map

Dedykacja

Podziękowania

Wstęp

Część pierwsza. Wzlot

- 1. Korsyka
- 2. Rewolucja
- 3. Pożądanie
- 4. Włochy
- 5. Zwycięstwo
- 6. Pokój
- 7. Egipt
- 8. Akka
- 9. Brumaire

Część druga. Panowanie

- 10. Konsul
- 11. Marengo
- 12. Prawodawca
- 13. Spiski
- 14. Amiens
- 15. Koronacja
- 16. Austerlitz
- 17. Jena

18. Blokady

19. Tylża

20. Półwysep Iberyjski

21. Wagram

22. Zenit

Część trzecia. Finał

23. Rosja

24. W potrzasku

25. Odwrót

26. Opór

27. Lipsk

28. Niezłomność

29. Elba

30. Waterloo

31. Wyspa Świętej Heleny

Podsumowanie Napoleon Wielki

Przesłanie

Bibliografia

Przypisy

Spis map

MAPA 1. Napoleoński Paryż
MAPA 2. Rewolucyjna i napoleońska Francja
MAPA 3. Północne Włochy, 1796–1797
MAPA 4. Europa Środkowa po pokoju w Campo Formio
MAPA 5. Kampanie egipska i syryjska, 1798–1799
MAPA 6. Północne Włochy, 1796–1800
MAPA 7. Bitwa pod Marengo
MAPA 8. Europa po traktacie z Lunéville, 1801
MAPA 9. Przemarsz Wielkiej Armii znad kanału La Manche nad Ren
MAPA 10. Od Ulm do Austerlitz
MAPA 11. Bitwa pod Austerlitz
MAPA 12. Związek Reński, 1807
MAPA 13. Kampanie pruska i polska, 1806–1807
MAPA 14. Kampania i bitwa pod Jeną, 1806
MAPA 15. Bitwa pod Pruską Iławą
MAPA 16. Bitwa pod Frydlandem
MAPA 17. Hiszpania i Portugalia
MAPA 18. Kampania w Bawarii, 1809
MAPA 19. Bitwa pod Wagram, 1809
MAPA 20. Europa w roku 1812
MAPA 21. Wyprawa Napoleona na Moskwę w 1812 roku
MAPA 22. Bitwa pod Borodino
MAPA 23. Kampania 1813 roku
MAPA 24. Bitwa pod Dreznem
MAPA 25. Bitwa pod Lipskiem
MAPA 26. Kampania 1814 roku
MAPA 27. Powrót Napoleona, 1815
MAPA 28. Kampania 1815 roku
MAPA 29. Bitwa pod Waterloo, 18 VI 1815

Mojemu rodzeństwu
Ashley Gurdon oraz Matthew i Eliotowi Robertsom

Podziękowania

Pisanie tej książki i poprzedzające je badania zajęły mi więcej czasu niż łączny pobyt Napoleona na Elbie i Świętej Helenie. Przez te lata zebrała się niepokojąco duża grupa ludzi, którym chciałbym podziękować za niewyczerpaną wspaniałomyślność, życzliwość, czas i pomoc: prezydentowi Nicolasowi Sarkozy'emu za wnikliwe spostrzeżenia na temat opinii o Napoleonie panujących we współczesnej Francji; Davidowi Cameronowi i Rodneyowi Melville'owi za umożliwienie mi badań nad listami Napoleona znajdującymi się w pałacu Chequers; Xavierowi Darcosowi z Academie Française i Institut de France za pomoc w nawiązaniu kontaktów w Paryżu; Mervynowi Kingowi za jego opinie na temat finansowania długu publicznego przez Francuzów i Brytyjczyków podczas wojen napoleońskich; Carole Aupoix za pokazanie mi wszy, takiej jak te, które rozniosły tyfus, jaki zdziesiątkował armie Napoleona w Rosji; zmarłemu arcyksięciu Ottonowi von Habsburgowi za uwagi o „mezaliansie" Marii Ludwiki z Napoleonem; lady Mary Berry za pokazanie mi krzeseł używanych podczas kongresu wiedeńskiego; Jayne Wrightsman za pokazanie swojej kolekcji opraw książek z czasów napoleońskich; Robertowi Pirie'emu za wsparcie; zmarłej lady Alexandrze Dacre za wspomnienia o cesarzowej Eugenii; Dušanowi Frýbortowi z Austerlitz za umożliwienie mi oddania strzału z jego karabinu z czasów napoleońskich; pani Evan Lattimer za pokazanie, czym rzekomo było „ścięgno Napoleona"; Charles-Henry'emu i Jeanowi-Pascalowi Traniému; Jerry'emu i Jane Del Missierom za cudowną gościnność nad Jeziorem Genewskim; Nicholasowi Steedowi za udostępnienie raportów z pobytu Napoleona na Malcie; hrabiemu i hrabinie Carnarvon za pokazanie mi krzesła Napoleona z Fontainebleau i jego biurka z Tuileries; Robinowi Birleyowi za wielką wspaniałomyślność; hrabinie Roseberry za pokazanie mi cesarskiej biblioteczki podróżnej; doktorowi Henry'emu Kissingerowi za opinie o kongresie wiedeńskim; profesorowi Charlesowi Esdaile'owi za zaproszenie na znakomitą konferencję *Napoleon w zenicie*, która odbyła się na Liverpool

University w 2007 roku; Deborah Edlmann; Rurikowi Ingramowi; kuzynostwu Philipowi i Sandrze Engelenom za przenocowanie mnie w Kapsztadzie podczas mojej wyprawy na Wyspę Świętej Heleny (podróżowałem tam dwa tygodnie, głównie statkiem Poczty Królewskiej); Zakowi Gertlerowi za gościnność i wielkoduszność w Tel Awiwie; Caroline Dalmeny za użyczenie pukla włosów Napoleona, który leżał na moim biurku i inspirował mnie przez cały czas pisania książki, oraz Baudouinowi Protowi z banku BNP Paribas za umożliwienie obejrzenia pokoju, w którym Napoleon i Józefina wzięli ślub. Chciałbym również niezmiernie przeprosić Jérôme'a Tréca i pracowników pałacu Fontainebleau za trzykrotne uruchomienie alarmu antywłamaniowego w sali tronowej Napoleona.

Historyk wojskowości nieodwiedzający pól bitewnych jest niczym detektyw, który nie fatyguje się na miejsce zbrodni. W trakcie zbierania materiałów do tej książki odwiedziłem pięćdziesiąt trzy z sześćdziesięciu pól bitew Napoleona, większość z nich w towarzystwie wybitnego historyka wojskowości Johna Lee. Jedną z największych przyjemności podczas pisania książki sprawiło mi odwiedzenie wraz z Johnem takich miejsc jak: Montenotte, Mondovi, Lodi, Mantua, Arcole, Castiglione, Rivoli, Rovereto, Dego, Marengo, Ulm, Austerlitz, Jena, Pruska Iława, Frydland, Abensberg, Landshut, Eggmühl, Ratyzbona, Aspern-Essling, Wagram, Małojarosławiec, Lützen, Budziszyn, Drezno, Lipsk, Reichenbach, Brienne, La Rothière, Champaubert, Montmirail, Château-Thierry, Vauchamps, Montereau, Craonne, Lâon, Reims, Arcis-sur-Aube i Saint Dizier. Rady i opinie Johna, zawarte w istnym potoku emaili, które wymieniliśmy, były niezrównane, jego zapiski na temat bitew toczonych w kampaniach napoleońskich okazały się bezcenne, a jego przyjaźń sprawia mi wielką radość. Nie jestem w stanie wystarczająco mu podziękować, jak również jego żonie Celii, która cierpliwie znosiła bardzo częste wypady Johna wraz ze mną na pola bitew.

W sześćdziesięciu dziewięciu archiwach, bibliotekach, muzeach i instytutach badawczych, które odwiedziłem w piętnastu krajach w czasie moich badań, spotykałem się wyłącznie z pomocą i życzliwością. W szczególności chciałbym podziękować:

We Francji: Sachy Topalovichowi i Florence Tarneaud z Archives Nationales w Paryżu; Y. Bamratcie i Laurence Le Bras z Bibliothèque

Nationale de France, odpowiednio z filii Tolbiac i Richelieu; Annie Georgeon-Liskenne z Centre des Archives Diplomatiques w La Courneuve; Claude'owi Ponnou i Thisio Bernardowi z Service Historique de la Défense w Vincennes; Sylvii Biet i Danièle Chartier z Bibliothèque Thiers; Gérardowi Leyrisowi z Muzeum Carnavalet; brytyjskiemu ambasadorowi w Paryżu sir Peterowi Westmacottowi i jego kamerdynerowi Benowi Newickowi za oprowadzenie mnie po paryskim domu Pauliny Borghese, w którym obecnie mieści się ambasada Wielkiej Brytanii; Susanne Wasum-Rainer, niemieckiej ambasador w Paryżu, za oprowadzenie mnie po swojej placówce mieszczącej się w dawnej rezydencji rodziny Beauharnais; Léonorze Losserand z kościoła karmelitów pod wezwaniem św. Józefa; Davidowi Demangeotowi, kuratorowi dawnego pałacu Saint-Cloud; Aurorze Lacoste de Laval z École Militaire; Christopherowi Palmerowi, pierwszemu sekretarzowi ambasady amerykańskiej w Paryżu i pani Robin Smith, dyrektorce Marshall Center mieszczącego się w Hôtel Talleyrand; Angelique Duc z Muzeum Napoleona w Brienne-le-Château; Fanny de Jubecourt z Pałacu Inwalidów i Muzeum Armii; doktorowi Thierry'emu Lentzowi i profesorowi Peterowi Hicksowi za przyjazne ugoszczenie mnie w znakomitej Fondation Napoléon; Alainowi Pougetoux z zamku Malmaison; Xavierowi Cayonowi z Rady Stanu mieszczącej się w Pałacu Królewskim (dawna siedziba Trybunatu); pani Marianne Lambert z pałacu Maisons-Laffitte, należącego kiedyś do marszałka Lannes'a; państwu Benoit D'Abonville; Quentinowi Aymonierowi z Fortu Joux w górach Jury; mojemu synowi Henry'emu i córce Cassii za towarzyszenie mi w podróży po Korsyce; pracownikom Pałacu i Muzeum Legii Honorowej w Paryżu; Muzeum Prefektury Policji w Paryżu; Maison d'Education de la Légion d'Honneur w Saint-Denis; Panteonu i Muzeum Fescha, a także Muzeum Narodowego Domu Bonapartych w Ajaccio na Korsyce.

W Rosji: Aleksandrowi Suchanowowi i Elwirze Czulanowej z Muzeum Narodowego w Borodino za oprowadzenie mnie po polu bitwy pod Borodino; Olegowi Aleksandrowowi z biura podróży Three Whales Tours za zabranie mnie na pole bitwy pod Małojarosławcem; Maciejowi Morawskiemu z City Events za zabranie mnie na pola bitew pod Pruską Iławą i Frydlandem w rosyjskim obwodzie kaliningradzkim; Konstantinowi Nazarowowi z Muzeum Historii Wojskowości w Małojarosławcu; Aleksandrowi Panczence z Bagrationowskiego Muzeum

Historycznego, w którym jest sala poświęcona bitwie pod Pruską Iławą; Waleremu Szabanowowi i Władimirowi Jurjewiczowi Kacowi z Rosyjskiego Państwowego Archiwum Wojskowo-Historycznego w Moskwie; i Marinie Zbojewskiej z Muzeum Panoramy Bitwy pod Borodino w Moskwie.

Na Białorusi: profesorowi Igorowi Gruco za pokazanie mi pola bitwy nad Berezyną i Natalii Stiepanownie Rachwicz z Połączonego Muzeum w Borysowie.

W Izraelu: doktorowi Eado Hechtowi za pokazanie mi pól bitew pod Kakoun, Jaffą i Górą Tabor oraz doktorowi Alonowi Keblanoffowi za pokazanie śladów pozostałych po oblężeniu Akki; profesorowi Azarowi Gatowi z Uniwersytetu w Tel Awiwie i Liat Margolit z Muzeum Archeologicznego Tel Dor.

Na Wyspie Świętej Heleny: Michelowi Dancoisne-Martineau, niezwykle pracowitemu francuskiemu konsulowi honorowemu i konserwatorowi w Longwood za nader przyjemnie spędzone tam dni; Aronowi Leggowi za pokazanie mi gór Mount Pleasant i Diana's Peak, zatoki Prosperous Bay, zamieszkiwanego przez Napoleona pawilonu Briars, zatoki Sandy Bay i miasteczka Jamestown; Andrew Wellsowi, byłemu pierwszemu sekretarzowi na Wyspie Świętej Heleny.

W Belgii: Ianowi Fletcherowi i pułkownikowi Johnowi Hughes-Wilsonowi, którzy pokazali mi Waterloo; Benoît Histace'owi, dyrektorowi Muzeum Bitwy pod Ligny, który oprowadził mnie po polu bitwy pod Ligny, a także hrabiemu François i hrabinie Susanne Cornet d'Elzius, obecnym właścicielom farmy La Haye Sainte.

W Wielkiej Brytanii: Lucy McCann z Rhodes House Library w Oksfordzie; Leigh McKiernanowi ze Special Collections Reading Room w Bodleian Library w Oksfordzie; profesorowi Nickowi Mayhewowi z Heberden Coin Room w Muzem Ashmolean w Oksfordzie; Allenowi Packwoodowi z Churchill Archives w Cambridge; Josephine Oxley z muzeum w Apsley House; Paulowi Robertsowi z British Museum; Katy Canales i Pipowi Doddowi z National Army Museum; Hilary Burton i Johnowi Rochesterowi z Royal Hospital w Chelsea; Richardowi Danielsowi z London College; Richardowi Tennantowi z British Commission for Military History; oraz pracownikom Royal Navy Museum w Portsmouth, British Library i London Library.

We Włoszech: Lario Zerbiniemu z Muzeum w Rivoli; mojej córce Cassii za towarzyszenie mi na Elbie; Nello Anselmiemu z Santuario della Madonna del Monte w Marcianie na Elbie; Elisabetcie Lalatti z Fondazione Serbelloni w Pałacu Serbelloni w Mediolanie; Riccardo Biancelemu z Palazzo Ducale w Mantui; oraz pracownikom Muzeum Napoleońskiego w Rzymie, muzeum bitwy pod Marengo w Spinetta Marengo, muzeum Villa Reale w Monzy i muzeum Villa di San Martino na Elbie.

W Czechach: Simonie Lipovskiej z Muzeum Pomnika Pokoju na Kopcu Prackim i Janie Slukovej z zamku Slavkov w Austerlitz.

W Austrii: Helmutowi Tillerowi z muzeów w Aspern i Essling; Rupertowi Derbicowi z Muzeum w Wagram; oraz pracownikom Pałacu Schönbrunn i Muzeum Historii Wojskowości w Wiedniu.

W Portugalii: Markowi Crathorne'owi i Luizowi Saldanhi Lopesowi za oprowadzenie mnie po fortach numer 40, 41, 42 i 95 na linii Torres Vedras; oraz pracownikom Muzeum Wojskowego w Lizbonie.

W Niemczech: pracownikom Muzeum Armii Bawarskiej w Ingolstadt, Muzeum Roku 1806 w Jenie-Cospeda oraz Muzeum Torhaus w Markkleebergu na polu bitwy pod Lipskiem.

W Stanach Zjednoczonych: Jayowi Barksdale'owi z Allen Room i Elizabeth z Pforzheimer Room w New York Public Library; Declanowi Kiely'mu z Pierpont Morgan Library; Kathryn James z Beinecke Library i Steve'owi Rossowi ze Sterling Memorial Library w Yale; Elaine Engst i Laurentowi Ferriemu z Gabinetu Rękopisów Carl A. Kroch Library na Cornell University; rodzinie Merrill, która była tak hojna i ufundowała mi stanowisko profesora wizytującego w Cornell; profesorowi Barry'emu i doktor Marcii Strauss z Cornell za wspaniałą gościnność i moim studentom z tej uczelni, którzy wymyślili powody inwazji Napoleona na Rosję; profesorowi Rafe Blaufarbowi, dyrektorowi Instytutu Napoleona i Rewolucji Francuskiej, za uczynienie mojego pobytu na Uniwersytecie Stanowym Florydy tak przyjemnym; Ericowi Robinsonowi z New-York Historical Society Library; Katie McCormick z Robert Manning Strozier Library na Florida State University; Elisabeth Fairman z Yale Center for British Art; doktorowi Robertowi Pickeringowi, kuratorowi z Muzeum Gilcrease w Tulsie w Oklahomie, i doktorowi Williamowi J. Lademanowi, dyrektorowi Wydziału Gier Wojennych w Laboratorium Technik Walki Korpusu Piechoty Morskiej.

W Szwecji: Avivie Cohen-Silber za pokazanie mi komnat zajmowanych przez marszałka Bernadotte'a w Pałacu Królewskim w Sztokholmie.

W Szwajcarii: Paoli Gianoli Tuenie z zamku Le Coppet nad Jeziorem Genewskim.

W Kanadzie: Bruce'owi McNivenowi za oprowadzenie mnie po galerii napoleońskiej w Montreal Museum of Fine Arts.

Chciałbym również podziękować Joshowi Suttonowi, Charliemu Mitchellowi, Katie Russell i zwłaszcza niestrudzonemu Gilles'owi Vauclairowi za badania źródłowe. Za wykonanie tłumaczeń z języka niemieckiego dziękuję Julie di Filippo, z języka polskiego Beacie Widulińskiej, z języka hiszpańskiego Timothy'emu Chapmanowi, z języka hebrajskiego Eado Hechtowi, z języka rosyjskiego doktor Galinie Bobkowej i z języka francuskiego Annaliese Ellidge-Weaver, Helenie Fosh, Maxine Harfield-Neyrand, Gilles'owi Vauclairowi i Carole Aupoix. Maxine wspierała mnie i była szczególnie pomocna w negocjacjach z pięcioma paryskimi instytucjami badawczymi.

W czasie pisania tej książki zajmowałem się również kręceniem serialu dokumentalnego o Napoleonie dla telewizji BBC, dlatego chciałbym podziękować również Davidowi Notman-Wattowi, Simonowi Shapsowi, Davidowi Barriemu, Annie Dangoor, Patrickowi Duvalowi i Tony'emu Burke'owi, dzięki którym cały proces powstawania filmu był niezwykle przyjemny i inspirujący.

Ponieważ śmierć Napoleona stała się – moim zdaniem całkowicie niepotrzebnie – kontrowersyjną kwestią, zasięgnąłem opinii medycznej na ten temat u doktora Tima Barriego, profesora Iry Jacobsena z Cornell, doktora Alberta Knappa, doktora Roberta Krasnera, doktor Archany Vats, doktora Jamesa Le Fanu, doktor Pameli Yablon, doktora Guy O'Keef i doktora Michaela Crumplina, którym również składam podziękowania. Muszę też podziękować doktorowi Frankowi Reznekowi za diagnozę problemów Napoleona z zębami, które dokuczały mu w czasie pobytu na Świętej Helenie.

Za przeczytanie maszynopisu i nieocenione wskazówki, jak ulepszyć tę książkę, chciałbym podziękować Helenie Fosh, Sudhirowi Hazareesinghowi, Johnowi Lee, Stephenowi Parkerowi, Jürgenowi Sachtowi i Gilles'owi Vauclairowi.

Moja agentka Georgina Capel z Capel & Land oraz wydawcy Stuart Proffitt i Joy de Menil z wydawnictwa Penguin byli jak zwykle uosobieniem sprawności, profesjonalizmu i uroku osobistego, podobnie jak pełni polotu redaktorzy Peter James i Charlotte Ridings. Staranna praca, jaką Stuart i Joy włożyli w tę książkę, ogromnie ją ulepszyły i naprawdę nie potrafię im odpowiednio podziękować. Jestem także bardzo wdzięczny Richardowi Duguidowi, Imogen Scott i Lisie Simmonds z wydawnictwa Penguin.

Moja cudowna żona Susan Gilchrist badała wraz ze mną ostrza gilotyny, liczyła czaszki zmasakrowanych mnichów w krypcie kościoła, w którym więziona była Józefina, przejechała ze mną trasą powrotu Napoleona z Elby i towarzyszyła mi do meczetu Al-Azhar w Kairze, bynajmniej nie wyłącznie z powodu zainteresowania architekturą czy kulturą. Udaliśmy się tam głównie dlatego, że było to miejsce, w którym w 1798 roku zaczęło się i skończyło powstanie antyfrancuskie. Nie napisałbym tej książki bez jej nieustającej miłości i wsparcia. Jest moją Józefiną, Marią Ludwiką i Marią Walewską w jednej osobie.

Tę książkę dedykuję mojemu rodzeństwu, Ashley Gurdon oraz Matthew i Eliotowi Robertsom, za to, że byli na tyle łaskawi, aby wytrzymać ze swoim wszechwiedzącym starszym bratem przez tak długi czas.

Andrew Roberts
2 rue Augereau, Paryż
www.andrew-roberts.net

MAPA 1. Napoleoński Paryż

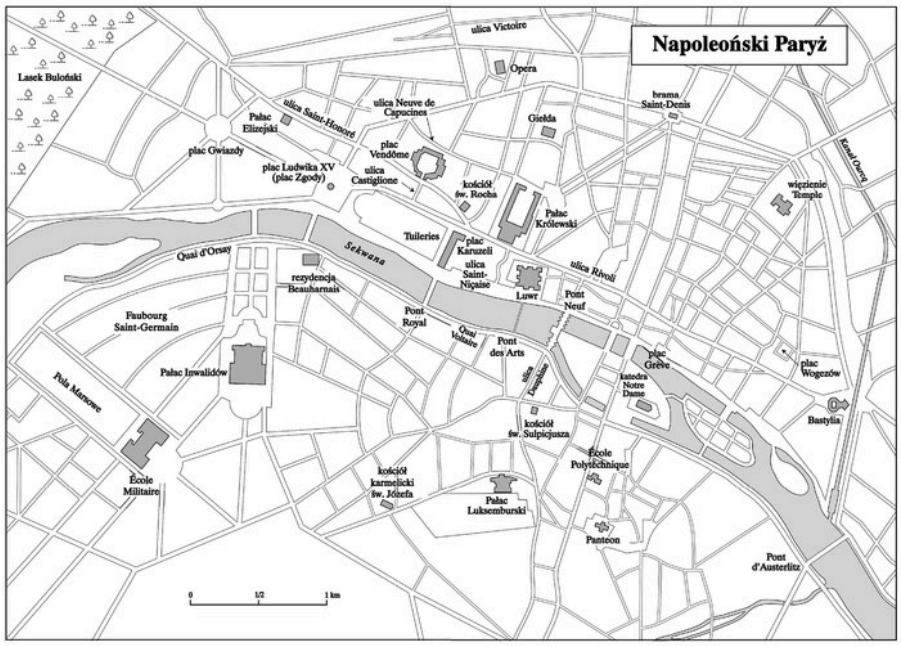

MAPA 2. Rewolucyjna i napoleońska Francja

DRZEWO GENEALOGICZNE

Najbliższa rodzina Napoleona i Józefiny

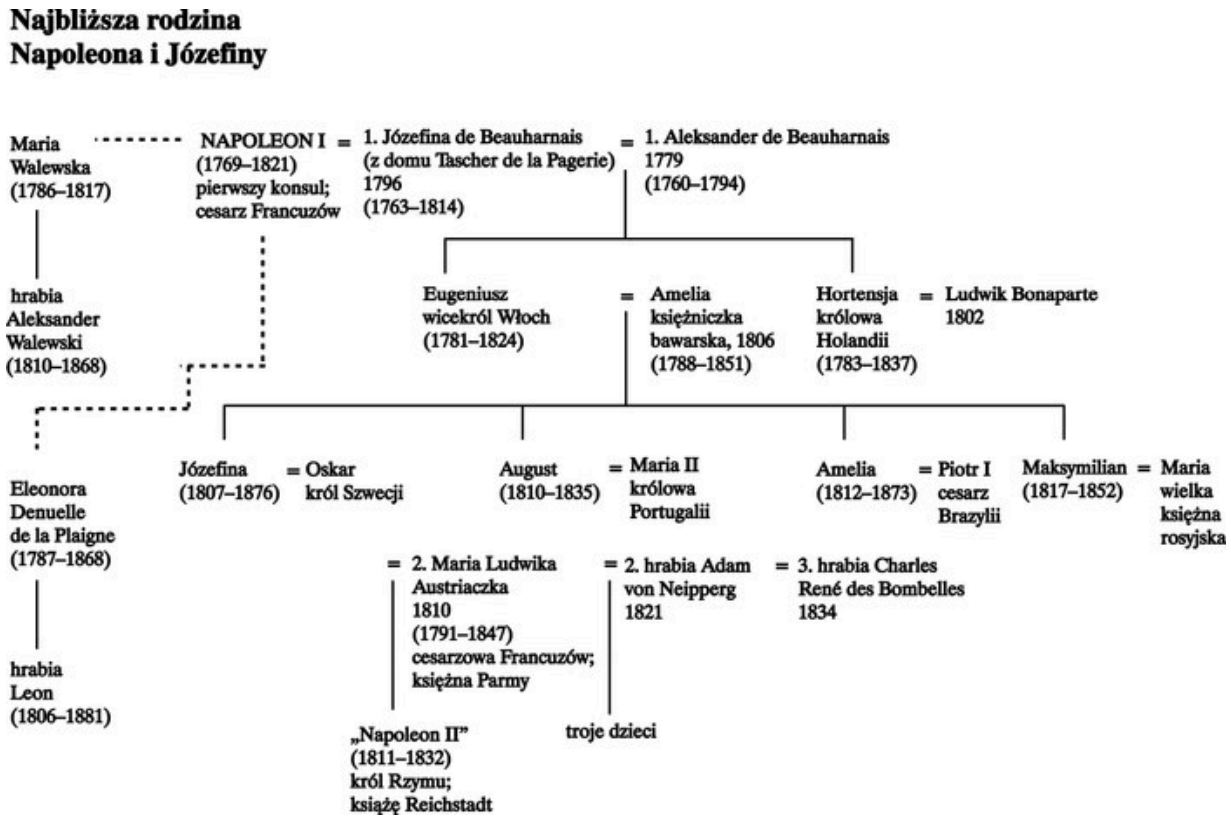
Najbliższa rodzina
Napoleona i Józefiny
Maria Walewska (1786–1817)
NAPOLEON I (1769–1821) pierwszy konsul; cesarz Francuzów
1. Józefina de Beauharnais (z domu Tascher de la Pagerie) 1796 (1763–1814)
1. Aleksander de Beauharnais 1779 (1760–1794)
hrabia Aleksander Walewski (1810–1868)
Eugeniusz wicekról Włoch (1781–1824)
Amelia księżniczka bawarska, 1806 (1788–1851)
Hortensja królowa Holandii (1783–1837)
Ludwik Bonaparte 1802
Eleonora Denuelle de la Plaigne (1787–1868)
Józefina (1807–1876)
Oskar król Szwecji
August (1810–1835)
Maria II królowa Portugalii
Amelia (1812–1873)
Piotr I cesarz Brazylii
Maksymilian (1817–1852)
Maria wielka księżna rosyjska
hrabia Leon (1806–1881)
2. Maria Ludwika Austriaczka 1810 (1791–1847) cesarzowa Francuzów; księżna Parmy
2. hrabia Adam von Neipperg 1821
3. hrabia Charles René des Bombelles 1834
„Napoleon II" (1811–1832) król Rzymu; książę Reichstadt
troje dzieci

DRZEWO GENEALOGICZNE

Rodzina Bonapartych

Rodzina Bonapartych

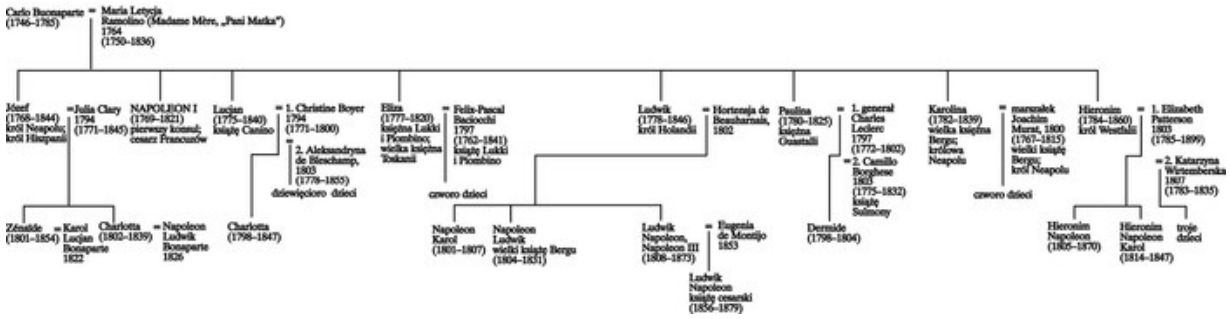
Carlo Buonaparte (1746–1785)
Maria Letycja Ramolino (Madame Mère, „Pani Matka") 1764 (1750–1836)
Józef (1768–1844) król Neapolu; król Hiszpanii
Julia Clary 1794 (1771–1845)
NAPOLEON I (1769–1821) pierwszy konsul; cesarz Francuzów
Lucjan (1775–1840) książę Canino
1. Christine Boyer 1794 (1771–1800)
2. Aleksandryna de Bleschamp, 1803 (1778–1855) dziewięcioro dzieci
Eliza (1777–1820) księżna Lukki i Piombino; wielka księżna Toskanii
Felix-Pascal Baciocchi 1797 (1762–1841) książę Lukki i Piombino
czworo dzieci
Ludwik (1778–1846) król Holandii
Hortensja de Beauharnais, 1802
Pauline (1780–1825) księżna Guastalli
1. generał Charles Leclerc 1797 (1772–1802)
2. Camillo Borghese 1803 (1775–1832) książę Sulmony
Dermide (1798–1804)
Karolina (1782–1839) wielka księżna Bergu; królowa Neapolu
marszałek Joachim Murat, 1800 (1767–1815) wielki książę Bergu; król Neapolu
czworo dzieci
Hieronim (1784–1860) król Westfalii
1. Elizabeth Patterson 1803 (1785–1899)
2. Katarzyna Wirtemberska 1807 (1783–1835)
Zénaïde (1801–1854)
Karol Lucjan Bonaparte 1822
Charlotta (1802–1839)
Napoleon Ludwik Bonaparte 1826
Charlotta (1798–1847)
Napoleon Karol (1801–1807)
Napoleon Ludwik wielki książę Bergu (1804–1831)
Ludwik Napoleon, Napoleon III (1808–1873)
Eugenia de Montijo 1853
Ludwik Napoleon książę cesarski (1856–1879)
Hieronim Napoleon (1805–1870)
Hieronim Napoleon Karol (1814–1847)
troje dzieci

Wstęp

W październiku 1944 roku, podczas wyzwalania Holandii spod nazistowskiej okupacji, wielki holenderski historyk Pieter Geyl ukończył jedną z najbardziej oryginalnych książek z wielu dziesiątków tysięcy poświęconych Napoleonowi, które ukazały się w ciągu ostatnich dwustu piętnastu lat. Książka była wyjątkowa nie dlatego, iż przedstawiała opinię Geyla o Napoleonie (chociaż autor nie ukrywał swoich poglądów), ale dlatego, że zawierała zestawienie opinii wcześniejszych historyków o cesarzu Francuzów i pokazywała kolejne etapy ewolucji tych opinii, począwszy od roku 1815 aż do chwili powstania książki. Ponieważ Napoleon był tak wielką postacią w krajobrazie politycznym i historycznym całego XIX i początku XX wieku, w równie wielkim stopniu wybielano go, jak oczerniano, opinie przytaczane przez Geyla były oczywiście diametralnie różne, a często przeciwstawne, odzwierciedlając poglądy polityczne ich autorów. Doświadczenia Europy podczas drugiej wojny światowej wpłynęły na liczne interpretacje wydarzeń rozgrywających się na kontynencie w erze napoleońskiej i nadal czasami rzucają na nie cień.

Pisząc tę książkę, starałem się nie ulegać nadmiernie wcześniejszym interpretacjom, lecz sięgać w miarę możności do słów samego Napoleona i ludzi, którzy znali go osobiście. Oczywiście również w tym zakresie widać zasadniczą niezgodność w opisie tej postaci: niemal wszystkie współczesne relacje są mocno tendencyjne, zależnie od sytuacji, w jakiej znajdowali się ich autorzy za życia Napoleona i po jego śmierci. W okresie bezpośrednio po jego abdykacji dziesiątki ludzi z obawy, że pod rządami Burbonów utracą posadę, rentę, czy nawet prawo do publikowania, pisało o nim bardzo niepochlebnie, całkowicie wyrzekając się obiektywizmu. Przykładowo, listy Claire de Rémusat do męża, jednego z dworzan Napoleona, napisane w latach 1804–1813, pełne są uwielbienia dla cesarza, tymczasem te powstałe po 1818 roku przedstawiają go jako potwora „niezdolnego do wielkoduszności", który w dodatku miał „szatański

uśmiech". Powodem tej nagłej i nieoczekiwanej zmiany poglądów był fakt, że w tym okresie jej mąż ubiegał się u Burbonów o posadę prefekta jednego z departamentów. W 1815 roku Claire de Rémusat spaliła dotychczasowe zapiski i usiłowała wskrzesić swoje – jak to określił Chateaubriand – „wspomnienia wspomnień".

Na to, w jaki sposób odbieramy Napoleona, w dużej mierze wpłynęły wysoce niewiarygodne wspomnienia napisane przez jego dawnego szkolnego kolegę Louisa-Antoine'a de Bourrienne. Mianowany prywatnym sekretarzem Napoleona w 1797 roku w trakcie negocjacji z Austrią w Leoben, Bourrienne nie mógł już zwracać się per *tu* („ty") do Napoleona, co uznał za „niewielkie poświęcenie" w zamian za stanowisko szefa jego prywatnego biura (*cabinet*), jednakże Napoleon musiał go dwukrotnie zwolnić za korupcję i rozstali się poróżnieni. Wielu historyków uznaje wspomnienia Bourrienne'a za na ogół obiektywne i to pomimo że w rzeczywistości zostały napisane przez kilku autorów, w tym znanego z bujnej wyobraźni Charles'a Maxime'a de Villemarest. W 1830 roku ukazała się dwutomowa, osiemsetstronicowa książka, napisana przez ludzi dobrze znających Napoleona, między innymi jego brata Józefa, który przed sądem całkowicie obalił wiele twierdzeń Bourrienne'a. Do wspomnień Bourrienne'a podchodziłem więc sceptycznie, korzystając z nich wyłącznie w odniesieniu do wydarzeń, w których na pewno osobiście uczestniczył.

Kanon historiografii napoleońskiej pełen jest współczesnych „źródeł", do których należy podchodzić z wielką ostrożnością. Hrabia de Montholon, dwadzieścia lat po swoim pobycie z Napoleonem na Świętej Helenie, miał napisać rzekomą „relację" z okresu spędzonego na wyspie, nie korzystając przy tym z żadnych ówcześnie sporządzonych notatek. W rzeczywistości autorem jego wspomnień był Aleksander Dumas, który napisał również wspomnienia Talmy, ulubionego aktora Napoleona. Laura d'Abrantès, którą Napoleon wygnał w 1813 roku z Paryża, wydała swoje wspomnienia w latach trzydziestych XIX wieku, gdy była już uzależniona od opium, lecz mimo to utrzymywała, że pamięta słowo w słowo długie, intymne rozmowy, które toczyła z cesarzem. Autorem widmem kilku z osiemnastu tomów jej wspomnień był Balzac, który napisał je tylko po to, żeby spłacić wierzycieli. Z kolei wspomnienia Fouchégo, szefa policji Napoleona, faktycznie zostały napisane przez nędznego pisarzynę o nazwisku Alfonse de Beauchamp. Również wspomnienia jednej z ulubionych kochanek

Napoleona, Mademoiselle George, wyszły spod pióra autora widma, lecz uznała je ona za tak nudne, że dodała im pieprzu takimi historiami, jak ta, w której Napoleon wpycha jej plik banknotów za gorset.

W czasach gdy nie znano praw autorskich, ludzie mogli publikować zmyślone wspomnienia jeszcze za życia domniemanych autorów, bez ich zgody, jak to było między innymi w przypadku Józefa Bonapartego, marszałka Marmonta czy ministra spraw zagranicznych Napoleona, Armanda de Caulaincourta. W 1837 roku oszustka znana jako Charlotte de Sor wydała – jak sama twierdziła – wspomnienia Caulaincourta, które napisała na podstawie przelotnego spotkania z nim w 1826 roku (jego prawdziwe wspomnienia ukazały się dopiero w roku 1934). Z kolei powstałe w latach dwudziestych XIX wieku autentyczne wspomnienia Talleyranda z czasów napoleońskich zostały ponownie przepisane i znacznie zmienione w latach sześćdziesiątych tego samego stulecia przez antynapoleońskiego do szpiku kości Adolphe'a de Bacourta. Za wspomnieniami księcia Metternicha, które są niezwykle samochwalcze, również stoi autor widmo. Pamiętniki Paula Barrasa, który kiedyś był kochankiem Józefiny, stanowią istny pomnik złośliwości, użalania się nad sobą i żądzy zemsty na Napoleonie. Człowiek, którego Napoleon obalił podczas brumaire'a, Louis Gohier, we wstępie do swojej książki obiecuje być „bezstronnym pisarzem", który „odda całą sprawiedliwość Napoleonowi", jednak dwa tomy jego wspomnień to niemal wyłącznie napastliwa tyrada przeciwko cesarzowi Francuzów. Minister Lazare Carnot i marszałek Grouchy w ogóle nie napisali wspomnień, powstały one na podstawie dokumentów, które po sobie pozostawili, niektórych współczesnych, innych nie. Tak zwane wspomnienia dyplomaty André-François Miota de Melito zostały napisane przez jego zięcia ponad pół wieku po opisywanych wydarzeniach.

Niemniej jednak tak wielu ludzi pragnęło zapisać swoje wrażenia dotyczące tego niezwykłego człowieka, że istnieje też całe mnóstwo wspomnień osób z bliskiego otoczenia Napoleona, którzy zachowali notatki z czasów jego panowania i nie oczerniali go, żeby dzięki temu dostać posadę od nowego reżimu, ani nie wyolbrzymiali bliskości swoich stosunków z nim tylko po to, żeby zarobić na tym pieniądze. Wiarygodność zapisków markiza de Caulaincourta z lat 1812–1814, pamiętnika Henriego Bertranda z Wyspy Świętej Heleny czy wspomnień Cambacérèsa potwierdza to, że nie były one przeznaczone do

natychmiastowej publikacji, lecz ukazały się wiele lat po swoim powstaniu, odpowiednio w latach trzydziestych, pięćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku. Wspomnienia mało znanego barona Louisa de Bausset-Roquefort, który jako prefekt pałacu Napoleona miał z nim bliższy kontakt niż Bourrienne, zostały opublikowane pomimo cenzury obowiązującej za panowania Burbonów, co było wówczas aktem sporej odwagi. Równie wyważone wizerunki Napoleona nakreśliło dwóch prywatnych sekretarzy, pracujących dla niego po Bourriennie, a mianowicie Claude-François de Méneval i Agathon Fain. Oczywiście wszystkie informacje należy weryfikować na podstawie tego, co wiemy z innych źródeł i porównywać je ze sobą. Wówczas ukaże się nam znacznie bardziej spójny i wiarygodny obraz cesarza Francuzów niż w „czarnej legendzie" stworzonej przez wrogów i autorów widm już po jego śmierci.

Torując sobie drogę w tym istnym labiryncie, autor piszący biografię Napoleona w 2014 roku ma jedną ogromną przewagę nad poprzednikami, bo od 2004 roku Fundacja Napoleońska w Paryżu wspaniale opracowuje i publikuje 33 tysiące zachowanych listów Napoleona, spośród których aż jedna trzecia nie była dotychczas publikowana lub została w ten czy inny sposób okrojona w poprzednich edycjach z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX wieku. To monumentalne nowe wydanie pozwala na nowo dokonać oceny Napoleona i stało się fundamentem mojej książki.

Dwieście lat po klęsce Napoleona pod Waterloo każdy aspekt jego życia został udokumentowany, zbadany i przedstawiony nawet w najdrobniejszych szczegółach. Przykładowo, w czwartek 19 lipca 1804 roku Napoleon zatrzymał się na filiżankę kawy z mlekiem w kuźni niedaleko Buigny-Saint-Maclou w Pikardii, gdzie zaskoczonym i zachwyconym mieszkańcom rozdał kilka złotych monet. Nawet tak mało znaczącemu wydarzeniu poświęcono piętnastostronicowy traktat. A przecież najdokładniejsze badania i lawina faktów z jego życia nie doprowadziły dotychczas do powszechnej zgody wśród badaczy odnośnie do jego osobowości, polityki, motywów działania, a nawet osiągnięć. Moja książka wpisuje się w długą tradycję sporów o Napoleona, które rozpoczęły się – jak to opisuję w rozdziale pierwszym – zanim jeszcze ukończył on trzydziestkę, gdyż to właśnie wtedy ukazała się jego pierwsza biografia. W 1817 roku szwajcarski historyk Frédéric Lullin de Châteauvieux napisał o nim: „Z mocą cyklonu zmiótł skamieniałe bariery postępu i dokonał więcej

niż osiemset lat panowania Habsburgów i sześćset lat panowania Bourbonów". W 1818 roku Madame de Staël nazwała go w wydanej pośmiertnie książce „kondotierem bez ogłady, bez ojczyzny, bez moralności, wschodnim despotą, nowym Attylą, wojownikiem, który potrafi tylko demoralizować i niszczyć". Johann Wolfgang von Goethe, największa postać niemieckiej literatury, spotkał Napoleona w 1808 roku, aby potem określić go mianem człowieka będącego „w permanentnym stanie oświecenia". Czy był niszczycielem czy budowniczym? Wyzwolicielem czy tyranem? Mężem stanu czy awanturnikiem? „Spór trwa nadal" – pisał Geyl w ostatnim zdaniu swojej książki. A ja mam nadzieję, że po przeczytaniu mojej czytelnik nie będzie miał wątpliwości, dlaczego zatytułowałem ją Napoleon Wielki.

CZĘŚĆ PIERWSZA

Wzlot

1

Korsyka

> *Bohater tragedii, żeby nas zainteresować, nie powinien być ani całkiem winny, ani całkiem niewinny … Wszelkie słabości i wszelkie sprzeczności są niestety w sercu człowieka i stanowią wybitnie tragiczną atrakcję.*
>
> Napoleon o sztuce François-Just-Marie Raynouarda *Les Templiers*

> *Czytając o historii, bardzo wcześnie poczułem, że jestem w stanie osiągnąć tyle samo, co ludzie stawiani na świeczniku naszych dziejów.*
>
> Napoleon do markiza de Caulaincourt[*]

Napoleone di Buonaparte, jak sam podpisywał się do czasu osiągnięcia wieku męskiego, urodził się w Ajaccio, jednym z większych miast na śródziemnomorskiej wyspie Korsyce, tuż przed południem we wtorek 15 sierpnia 1769 roku. „Wracała właśnie z kościoła do domu, gdy poczuła bóle porodowe – miał później opowiadać o swojej matce Letycji – i ledwie zdążyła wejść do domu, przyszedłem na świat, nie na łóżku, ale na dywanie”[1]. Imię, jakie wybrali dla niego rodzice, było rzadko używane, lecz nie całkiem nieznane, gdyż pojawia się między innymi w *Historiach florenckich* Machiavellego i nosił je jeden z jego stryjecznych dziadków.

Członkowie rodu Buona Parte byli posiadaczami ziemskimi mieszkającymi w rejonie między Florencją i Livorno – pewien florentyńczyk przyjął to nazwisko w 1261 roku. Podczas gdy starsza linia rodu pozostała w Italii, niejaki Francesco Buonaparte wyemigrował w 1529 roku na Korsykę, gdzie przez następne dwa i pół wieku jego potomkowie

wybierali karierę związaną z prawem, nauką lub Kościołem[2]. W chwili przyjścia na świat Napoleona jego rodzina należała do owej dość nieokreślonej sfery społecznej gdzieś między bogatą burżuazją (*haute bourgeoisie*) i bardzo skromną szlachtą.

Kiedy Napoleon przejął władzę we Francji, próbowano wywodzić korzenie jego rodu od trzynastowiecznych cesarzy Trapezuntu. Oznajmił wtedy, że dynastia napoleońska zaczyna się od chwili jego wojskowego zamachu stanu. „Niektórzy genealodzy doszukują się początków mego rodu w czasach biblijnego potopu – rzekł kiedyś w rozmowie z austriackim dyplomatą księciem Klemensem von Metternichem – ale są i tacy, którzy twierdzą, że jestem plebejuszem. Prawda leży pośrodku. Bonapartowie to dobry korsykański ród, mało znany, gdyż do tej pory niemal nie opuszczaliśmy naszej wyspy, ale znacznie lepszy od tych wszystkich bufonów, którzy wywyższają się, żeby nas oczernić”[3]. Była to jedna z tych rzadkich okazji, gdy Napoleon wspominał o swoim włoskim pochodzeniu, twierdząc, że jest potomkiem starożytnych Rzymian. „Pochodzę z rasy, która zakłada imperia” – przechwalał się[4].

Chociaż rodzina Napoleona nigdy nie zaliczała się do bogatych, posiadała tyle ziemi, że jego stryjeczny dziadek Luciano, archidiakon Ajaccio, mógł twierdzić, iż Bonapartowie nigdy nie musieli kupować wina, chleba ani oliwy. Do dzisiaj można zobaczyć żarna używane do mielenia zboża w piwnicy wielkiego, trzypiętrowego Casa Bonaparte przy ulicy Saint-Charles w Ajaccio, gdzie jego rodzina mieszkała od 1682 roku. Rodzice Napoleona mieli drugi dom na wsi, nieco majątku w co najmniej trzech innych miastach, stado owiec i winnicę. W domu w Ajaccio zatrudniali również niańkę do dzieci, pokojówkę i kucharkę. „Na Korsyce nie ma bogactwa – pisał wiele lat później jego starszy brat Józef – a bogatsze osoby mają ledwo 20 tysięcy liwrów oszczędności; ale ponieważ wszystko jest względne, nasz majątek należał do najbardziej znaczących w Ajaccio”. Młody Napoleon był podobnego zdania, dodając, że „luksus jest czymś niezdrowym na Korsyce”[5].

W 1765 roku, cztery lata przed narodzinami Napoleona, szkocki prawnik i pisarz James Boswell odwiedził wyspę i był nią oczarowany. „Ajaccio jest najpiękniejszym miastem Korsyki – pisał później. – Ma wiele ładnych ulic i pięknych ogrodów oraz pałac genueńskiego gubernatora. Mieszkańcy

miasta to najbardziej dystyngowani ludzie na wyspie, bo od dawna utrzymują częste kontakty z Francuzami". Trzy lata później Korsykanie – łącznie około 140 tysięcy, przeważnie chłopi – mieli wejść w znacznie bliższe stosunki z liczącą 28 milionów mieszkańców Francją, niż chciała tego większość z nich.

Od ponad dwóch wieków Korsyką formalnie władało włoskie miasto-państwo Genua. Genueńczycy jednak nigdy nie próbowali rozciągnąć kontroli poza nadbrzeżne miasta, na obszary górskie zajmujące blisko dwie trzecie wyspy, gdzie Korsykanie zazdrośnie strzegli swojej niezależności. W 1755 roku charyzmatyczny przywódca korsykański Pasquale Paoli ogłosił utworzenie na wyspie niepodległej republiki, której byt zapewniło zwycięstwo miejscowych powstańców nad armią genueńską w bitwie pod Pedicoste w 1763 roku. Korsykanie nazywali Paolego poufale Il Babbù (Ojczulek). W czasie swoich rządów zreformował on finanse, edukację i system prawny na wyspie, budował drogi, założył drukarnię i zdołał zaprowadzić względną zgodę wśród rywalizujących między sobą najpotężniejszych miejscowych rodów. Młody Napoleon czcił Paolego jako prawodawcę, reformatora i prawdziwie łaskawego dyktatora.

Genueńczycy wiedzieli, że nie odzyskają władzy nad Korsyką bez walki, ale specjalnie się do niej nie palili, dlatego w styczniu 1768 roku niechętnie postanowili sprzedać wyspę królowi Francji Ludwikowi XV za sumę 40 milionów franków. Francuski minister spraw zagranicznych, książę de Choiseul, mianował Korsykanina Mattea Buttafuoca zarządcą wyspy. Paoli oczywiście nie zgodził się z tą decyzją i Francuzi wysłali na wyspę trzydziestotysięczną armię pod wodzą srogiego hrabiego de Vaux, który energicznie uporał się z korsykańską rebelią. Wkrótce potem Buttafuoca zastąpił Francuz, hrabia de Marbeuf.

Carlo Bonaparte, ojciec Napoleona, i jego piękna żona Letycja wspierali walkę Paolego o niepodległość i oboje walczyli w górach w szeregach powstańców, gdy Letycja była w ciąży z Napoleonem. Carlo Bonaparte był prywatnym sekretarzem Paolego i jego adiutantem, jednak po klęsce zadanej powstańcom przez wojska de Vaux w bitwie pod Ponte Nuovo 8 maja 1769 roku zarówno on, jak i będąca w zaawansowanej ciąży Letycja odmówili udania się na wygnanie ze swoim przywódcą i trzystu czterdziestoma nieprzejednanymi bojownikami[6]. W czasie spotkania

Marbeufa z korsykańską szlachtą Carlo złożył przysięgę wierności Ludwikowi XV. Pomogło mu to zachować stanowiska sprawowane na wyspie – asesora w sądzie w Ajaccio i kuratora miejscowej szkoły leśnej – i umożliwiało uzyskanie kolejnych w przyszłości. Już dwa miesiące po bitwie pod Ponte Nuovo Carlo zjadł nawet obiad z hrabią de Vaux, co mieli Bonapartemu za złe korsykańscy patrioci kontynuujący walkę partyzancką przeciwko francuskim rządom na wyspie. Setki z nich miały zginąć w ciągu następnych dwóch dekad w sporadycznych potyczkach z Francuzami, chociaż od połowy lat siedemdziesiątych XVIII wieku rzadko dochodziło do większych starć[7]. Carlo „stał się dobrym Francuzem – pisał po latach o swoim ojcu Józef Bonaparte – dostrzegając ogromne korzyści, jakie ze związku z Francją czerpie jego kraj”[8]. W 1777 roku Carlo reprezentował korsykańską szlachtę w Paryżu i w tym charakterze dwa razy odwiedził króla Ludwika XVI w Wersalu.

Często twierdzono, że Napoleon, który we wczesnej młodości był gorącym korsykańskim patriotą, rzekomo gardził ojcem z powodu jego kolaboranckiej postawy. Nie ma jednak na to żadnych dowodów poza gorzkimi wynurzeniami szkolnego kolegi Napoleona i jego byłego prywatnego sekretarza Louisa-Antoine'a de Bourrienne, którego Napoleon dwukrotnie musiał zwolnić ze stanowiska z powodu grubych malwersacji. W 1789 roku Napoleon rzeczywiście napisał do Paolego list potępiający Korsykanów, którzy zdradzili sprawę niepodległości wyspy, ale nie wymienił w nim swego nieżyjącego już wtedy ojca. Napoleon z pewnością nie nadałby synowi imienia po ojcu, Charles, gdyby uważał go za kolaboranta. Bonapartowie byli prężną, rozpychającą się mocno łokciami, zżytą rodziną, którą sam Napoleon zaliczał do drobnej szlachty (*petits gentilshommes*). Doskonale rozumieli, że nic by im nie przyszło z tego, że w 1769 roku do końca broniliby przegranej sprawy.

Francuskie rządy na Korsyce okazały się względnie łagodne. Marbeuf starał się przekonać miejscowe elity do korzyści wynikających z panowania Francji, a Carlo należał do głównych beneficjentów nowego systemu władzy. Jeżeli Paoli był dla Napoleona pierwszym wzorem męża stanu, to Carlo uosabiał dokładnie ten rodzaj nie-Francuzów, których gotowość do współpracy z Francją będzie miała później kluczowe znaczenie dla sprawnego kierowania napoleońskim cesarstwem.

Carlo był wysoki, przystojny, popularny w towarzystwie i świetnie jeździł konno. Dobrze mówił po francusku, znał myśl oświeceniową Locke'a, Monteskiusza, Hume'a, Rousseau oraz Hobbesa i pisał rozprowadzane później wśród znajomych wolterowskie eseje, w których wyrażał sceptycyzm wobec Kościoła[9]. Napoleon określał go później mianem „utracjusza" i Carlo z pewnością żył ponad stan, popadając w coraz większe długi[10]. Był kochającym ojcem, ale słabym człowiekiem, często pozostającym bez środków do życia i nieco lekkomyślnym. Napoleon niewiele po nim odziedziczył poza błękitno-szarymi oczami, długami i chorobą, która ich obu dosyć wcześnie wpędziła do grobu. „Cały majątek zawdzięczam matce i wszystko, co osiągnąłem, zawdzięczam jej" – miał później powiedzieć Napoleon[11].

Maria Letycja Ramolino, bo takie imiona otrzymała na chrzcie, była atrakcyjną, obdarzoną silną wolą, ale i całkowicie niewykształconą kobietą pochodzącą z dobrego rodu. Ojciec był gubernatorem Ajaccio, a następnie inspektorem dróg i mostów na całej Korsyce. Jej ślub z osiemnastoletnim wówczas Carlem Buonaparte, zawarty 2 czerwca 1764 roku, został zaaranżowany przez rodziców. (Archiwa miejskie w Ajaccio spłonęły w czasie rewolucji francuskiej, nie da się więc ustalić dokładnego wieku panny młodej). Nie wzięli ślubu w miejscowej katedrze, gdyż Carlo uważał się za człowieka Oświecenia, chociaż archidiakon Luciano Bonaparte sfałszował później księgi kościelne, wprowadzając do nich wpis o rzekomej mszy ślubnej. Incydent ten był jednym z pierwszych przykładów typowej dla Bonapartych praktyki poprawiania oficjalnych dokumentów[12]. Na posag Letycji, wyceniany na imponującą sumę 175 tysięcy franków, składał się „piec do wypieku chleba wraz z przyległym domem", mieszkanie, winnica i około osiem akrów ziemi. To skutecznie zagłuszyło gorące ponoć uczucie, jakim hulaka Carlo miał wtedy pałać do innej kobiety[13].

W latach 1765–1786 Letycja urodziła trzynaścioro dzieci, z których przeżyło ośmioro, co nie odbiegało od ówczesnej normy. Jak się później okazało, jeden jej syn został cesarzem, trzech kolejnych królami, jedna córka królową, a dwie księżnymi. Chociaż Napoleon nie lubił, jak Letycja biła go, kiedy był niegrzeczny – pewnego razu za przedrzeźnianie swojej babci – warto pamiętać, że kary cielesne były powszechne w tamtych czasach, a Napoleon mówił o matce wyłącznie z autentyczną miłością i

podziwem. „Moja matka była wspaniałą kobietą, obdarzoną licznymi zdolnościami i odwagą – mówił pod koniec życia generałowi Gourgaudowi. – Jej czułość była surowa; miała charakter mężczyzny w ciele kobiety". W ustach Napoleona takie słowa były najwyższą pochwałą. „Była matroną – dodawał. – Miała wiele rozumu!"[14]. Po dojściu do władzy Napoleon był dla matki bardzo hojny, kupił jej zamek Château de Pont nad Sekwaną i przyznał roczną pensję w wysokości miliona franków, z których większość Letycja chomikowała. Kiedy droczył się z nią, że jest skąpa, w odpowiedzi wypaliła: „Kto wie, czy pewnego dnia nie będę musiała zapewnić chleba tym wszystkim królom, których urodziłam"[15].

Dwoje dzieci Letycji zmarło jeszcze przed narodzinami Napoleona, a jego siostra Maria Anna, która urodziła się tuż po nim, przeżyła zaledwie pięć lat. Starszy brat Giuseppe (który później zmienił imię na francuskie Joseph, czyli Józef) urodził się w styczniu 1768 roku. Po Napoleonie na świat przyszli kolejno: Luciano (Lucjan) w marcu 1775 roku, siostra Maria Anna (Eliza) w styczniu 1777 roku, Ludwik – co znamienne, nazwany imieniem francuskich królów – we wrześniu 1778 roku, Maria Paola (Paulina) w październiku 1780 roku, Maria Annunziata (Karolina) w marcu 1782 roku i Girolamo (Hieronim) w listopadzie 1784 roku. Ostatnie dziecko Letycja urodziła w wieku trzydziestu trzech lat, kiedy jej trzydziestoośmioletni wtedy mąż Carlo zmarł. Napoleon jednak był przekonany, że gdyby jego ojciec pożył trochę dłużej, zapewne mieliby dwadzieścioro dzieci[16].

Jedną z cech Napoleona, która wyraźnie wychodzi na jaw w jego korespondencji, jest głęboka i nieustanna troska o członków rodziny. Czy chodziło o majątek matki na Korsyce, czy o wykształcenie braci, czy o perspektywy matrymonialne sióstr, Napoleon nieustannie starał się chronić i wspierać członków klanu Bonapartych. „Jesteś jedynym człowiekiem na ziemi, którego darzę prawdziwą i niezmienną miłością" – pisał kiedyś do swego brata Józefa[17]. Ciągłe starania o promowanie krewnych miały później zaszkodzić jego własnym interesom.

Włosko-korsykańskie korzenie Napoleona stały się w przyszłości źródłem niekończących się inwektyw ze strony jego krytyków. Jeden z pierwszych brytyjskich biografów Napoleona, William Burdon, pisał o jego włoskim pochodzeniu: „Temu właśnie należy przypisać tę mroczną

dzikość jego charakteru, która ma więcej wspólnego z włoskim krętactwem niż z francuską otwartością i żywotnością”[18]. W podobnym duchu brytyjski dziennikarz William Cobbett w listopadzie 1800 roku nazwał Napoleona „niskiego urodzenia parweniuszem z podłej wyspy Korsyki!”. Gdy francuski senat zaproponował w 1804 roku koronowanie Napoleona na cesarza, liberalny polityk hrabia Jean-Denis Lanjuinais oburzał się: „Co? Czy oddacie wasz kraj władcy zrodzonemu z rasy tak nikczemnego pochodzenia, że Rzymianie nie chcieli ich mieć nawet za niewolników?”[19]. Z powodu korsykańskich korzeni Napoleona zakładano, że będzie on stosować zasadę wendetty, ale nie ma żadnych dowodów na to, że Bonapartowie kiedykolwiek uciekali się do takich metod. W rzeczywistości Napoleon był wyjątkowo łaskawy dla kilku ludzi, którzy go zdradzili, takich jak minister spraw zagranicznych Charles-Maurice de Talleyrand i minister policji Joseph Fouché.

Napoleon cierpiał jako dziecko na suchy męczący kaszel, który był prawdopodobnie objawem łagodnej postaci nie zdiagnozowanej gruźlicy. Potwierdziła to wykonana po jego śmierci sekcja zwłok, która wykazała ślady tej choroby, chociaż dawno zaleczonej[20]. Jednak ten popularny wizerunek wątłego introwertyka niezbyt pasuje do jego rodzinnego przezwiska „Rabulione” (Rozrabiaka), ale w związku z brakiem wiarygodnych źródeł trudno powiedzieć dziś coś pewnego o wczesnym dzieciństwie Napoleona. Niemniej jednak nie ulega wątpliwości, że był on namiętnym i nad wiek dojrzałym czytelnikiem, szczególnie lubującym się w lekturze książek historycznych i biograficznych. Letycja opowiadała później jednemu z ministrów, że jej syn „nigdy nie bawił się z rówieśnikami, ale starannie ich unikał, że znalazł sobie mały pokoik na trzecim piętrze rodzinnego domu, gdzie siedział sam i niezbyt często schodził na dół, nawet na rodzinne posiłki. W swojej kryjówce nieustannie czytał, zwłaszcza książki historyczne”[21]. Napoleon twierdził, że po raz pierwszy przeczytał *Nową Heloizę* Jeana-Jacques'a Rousseau, liczącą blisko osiemset stron powieść o miłości i odkupieniu, gdy miał zaledwie dziewięć lat. „Zawróciła mi w głowie” – stwierdził[22].

„Nie wątpię, że wczesne lektury wywarły ogromny wpływ na atmosferę i charakter jego młodzieńczych lat” – wspominał jego brat Józef[23]. Pisał

również, że gdy w szkole podstawowej uczniom kazano usiąść albo pod flagą Rzymu, albo Kartaginy, Napoleon zażądał, żeby brat zamienił się z nim miejscami, i po prostu odmówił dołączenia do przegranych „Kartagińczyków”[24]. (Pomimo, że był o półtora roku młodszy, Napoleon zawsze miał silniejszą wolę niż Józef). W późniejszym życiu namawiał młodszych oficerów, żeby „wciąż na nowo czytali o kampaniach Aleksandra Wielkiego, Hannibala, Juliusza Cezara, Gustawa Adolfa, Eugeniusza Sabaudzkiego i Fryderyka Wielkiego. To jedyny sposób, żeby zostać wielkim dowódcą”[25]. Historia starożytna stanowiła dla niego istną kopalnię wiedzy na temat strategii i taktyki, jak również źródło maksym i cytatów, które przytaczał potem do końca życia. Te inspiracje były tak głębokie, że wpłynęły nawet na jego sposób zachowania; pozując do obrazów, wkładał czasem rękę pod kamizelkę, naśladując posągi ubranych w togi starożytnych Rzymian.

Ojczystym językiem Napoleona był korsykański, idiomatyczny dialekt nie różniący się za bardzo od genueńskiego. W szkole nauczył się czytać i pisać po włosku, a dopiero gdy miał prawie dziesięć lat, poznał język francuski, którym mówił zawsze z ciężkim korsykańskim akcentem, z *„ou”* zamiast *„eu”* lub *„u”*, co w szkole i w wojsku często narażało go na drwiny. Architekt Pierre Fontaine, który restaurował i dekorował wiele pałaców Napoleona, uznał za „niesamowite u człowieka o takiej pozycji”, że Napoleon mówił po francusku z tak mocnym akcentem[26]. Napoleon nie był zbyt biegły we francuskiej gramatyce i ortografii, ale w czasach przed usystematyzowaniem zasad pisowni nie miało to większego znaczenia, a porozumiewanie się w tym języku nigdy nie sprawiało mu kłopotu. Przez całe życie jego pismo, chociaż silne i zdecydowane, było mało czytelne.

Dzieciństwo Napoleona często przedstawiano jako okres pełen obaw i lęków, ale pierwsze dziewięć lat życia spędzonych w Ajaccio było nieskomplikowane i szczęśliwe, w otoczeniu rodziny, przyjaciół i kilku osób służby. W późniejszym życiu był bardzo hojny dla swojej niepiśmiennej niańki Camilli Illari[27]. Dopiero gdy wyjechał do Francji – czyli „na kontynent”, jak mawiali Korsykanie – żeby zostać francuskim oficerem i dżentelmenem, zaczęły się pojawiać komplikacje.

Zgodnie z prowadzoną przez siebie polityką galicyzacji korsykańskich elit Marbeuf wydał w 1770 roku edykt stanowiący, że wszyscy mieszkańcy wyspy, którzy mogą potwierdzić swą przynależność do stanu szlacheckiego co najmniej od dwóch wieków, otrzymają rozległe przywileje przysługujące francuskiej *noblesse*. Ojciec Carla Bonapartego, Giuseppe, uzyskał oficjalne potwierdzenie szlachectwa od wielkiego księcia Toskanii, co zatwierdził następnie arcybiskup Pizy, uznając go za „patrycjusza z Florencji”[28]. Chociaż arystokratyczne tytuły nie miały zbyt wielkiej wartości na słabo sfeudalizowanej Korsyce, Carlo wystąpił z wnioskiem o uznanie Bonapartych za jeden z siedemdziesięciu ośmiu rodów szlacheckich na wyspie i 13 września 1771 roku korsykańska Rada Najwyższa, po zbadaniu florenckich korzeni rodziny, oficjalnie ogłosiła jej przynależność do *noblesse*[29].

Od tej pory Carlo mógł zgodnie z prawem podpisywać się „de Buonaparte” i zasiadać w korsykańskim zgromadzeniu stanowym. Mógł także ubiegać się o królewskie stypendia dla swoich czterech synów, których trudno byłoby mu wykształcić ze swoich skromnych dochodów. Państwo francuskie było gotowe finansować naukę nawet sześciuset synów ubogich francuskich arystokratów, wymagało jednak, aby każdy stypendysta udowodnił swoje szlachectwo, fakt, że nie jest w stanie opłacić czesnego, oraz umiejętność czytania i pisania po francusku. Dziewięcioletni Napoleon spełniał dwa pierwsze warunki, ale dla spełnienia trzeciego został wysłany do Autun w Burgundii, gdzie w styczniu 1779 roku rozpoczął gruntowną naukę francuskiego.

Hrabia Marbeuf osobiście przepchnął wniosek Carla przez francuską biurokrację, co później zrodziło plotkę, że francuski gubernator był kochankiem Letycji, a może nawet biologicznym ojcem Napoleona. To oszczerstwo skwapliwie rozpowszechniali potem Burbonowie i Brytyjczycy. Tak jak Napoleon przez całe życie starał się wywyższyć swoją osobę, tak i jego wrogowie chwytali się pomysłowych sposobów, żeby zburzyć otaczającą go legendę. W 1797 roku, gdy zaczęły się pojawiać pierwsze biografie dwudziestoośmioletniego wówczas Napoleona, ukazała się również książka zatytułowana *Quelques notices sur les premières années du Buonaparte* (Kilka uwag o pierwszych latach Buonapartego). Był to przekład z książki nieznanego brytyjskiego autora, dokonany przez kawalera de

Bourgoing. Twierdzono w niej, że Letycja „zwróciła na siebie uwagę" Marbeufa, a Brytyjczyk sir Andrew Douglas, który razem z Napoleonem uczęszczał do szkoły w Autun, ale oczywiście nie znał innych członków rodziny Bonapartych, w krótkiej przedmowie zaświadczał, że książka zawiera prawdę[30].

Choć Napoleon nie przejmował się tymi insynuacjami, pewnego razu napomknął swojemu przyjacielowi, wybitnemu matematykowi i chemikowi Gaspardowi Monge'owi, że został poczęty, gdy jego matka przebywała w twierdzy paolistów w Corte, walcząc z siłami Marbeufa. Będąc już cesarzem, Napoleon okazał wspaniałomyślność synowi Marbeufa, a gdy córka Marbeufa, Madame de Brunny, podczas jednej z jego kampanii została okradziona przez żołnierzy, „traktował ją z największą uwagą, przydzielił jej eskortę złożoną ze strzelców swojej gwardii oraz odesłał szczęśliwą i zadowoloną". Raczej nie zachowałby się w ten sposób wobec córki człowieka, który uwiódł jego matkę, przyprawiając rogi ojcu[31]. Krążyła również plotka, że jego biologicznym ojcem był Paoli, ale ją też Napoleon całkowicie odrzucał.

Dzięki nauce w szkole francuskiej Napoleon stał się Francuzem. I nie mogło być inaczej, biorąc pod uwagę jego młody wiek i długi pobyt we Francji, wyraźnie górującej wówczas kulturalnie nad innymi krajami Europy. 31 grudnia 1778 Napoleon otrzymał stypendium (równe płacy wikarego), a dzień później rozpoczął naukę w seminarium duchownym podległym biskupowi Autun. Przez następne osiem lat nie dane mu było zobaczyć Korsyki. W rejestrze szkolnym widnieje pod nazwiskiem „M. Neapoleonne de Bonnaparte". Rektor seminarium, ksiądz Chardon, wspominał go jako „poważnego i zamyślonego. Nie miał żadnych kolegów i przechadzał się samotnie… Był za to zdolny i szybko się uczył… Kiedy go skarciłem, odpowiadał zimnym, prawie władczym tonem «Tak sire, wiem»"[32]. Mając do czynienia z tak inteligentnym i gorliwym uczniem, Chardon w zaledwie trzy miesiące nauczył Napoleona mówić i czytać po francusku, a nawet pisać krótkie ustępy.

Zdobywszy w Autun niezbędną znajomość języka francuskiego, Napoleon w kwietniu 1779 roku został przyjęty do Królewskiej Szkoły Wojskowej w Brienne-le-Château koło Troyes w Szampanii. Nazajutrz jego

ojciec wyjechał, a ponieważ w szkole nie było wtedy wakacji, nie mieli się widzieć przez następne trzy lata. Napoleon był jednym z pięćdziesięciu królewskich stypendystów – na łączną liczbę stu dziesięciu uczniów – którzy pobierali nauki u minimitów, wzorujących się na regule franciszkańskiej. Chociaż była to szkoła wojskowa, zarządzali nią mnisi, niemniej jednak zajęcia z przedmiotów militarnych prowadzili instruktorzy z zewnątrz. Warunki były spartańskie: każdy uczeń miał do dyspozycji siennik i koc, ale przynajmniej nie stosowano kar cielesnych. Gdy w czerwcu 1782 roku rodzice po raz pierwszy odwiedzili Napoleona, Letycję zmartwiło, że tak bardzo schudł.

Chociaż wśród dwunastu królewskich szkół wojskowych założonych przez Ludwika XVI w 1776 roku Brienne nie należała do najbardziej elitarnych, zapewniła jednak Napoleonowi dobre wykształcenie. Codziennie przez osiem godzin uczył się takich przedmiotów, jak matematyka, łacina, francuski, niemiecki, historia, geografia, fizyka, budowa fortyfikacji, uzbrojenie, szermierka, taniec oraz muzyka (ostatnie trzy przedmioty świadczą o tym, że Brienne była także po części szkołą uczącą umiejętności wymaganych od szlachcica)[33]. Panujący w szkole reżim, wymagający fizycznie i intelektualnie, ukształtował, poza Napoleonem, wielu wybitnych generałów, takich jak Louis-Nicolas Davout, Étienne Nansouty, Antoine Phélippeaux i Jean-Joseph d'Hautpoul. Ponadto w szkole wykładał Charles Pichegru, późniejszy zdobywca Holandii i uczestnik spisków rojalistycznych.

Napoleon celował w matematyce. „Żeby być dobrym generałem, trzeba znać się na matematyce – zauważył potem. – Pomaga ona jasno myśleć wśród tysiąca zmieniających się okoliczności"[34]. Naukę ułatwiała Napoleonowi znakomita pamięć. „To, co jest we mnie niezwykłe, to pamięć – przechwalał się kiedyś. – Już jako chłopiec znałem logarytmy trzydziestu czy czterdziestu liczb"[35]. Napoleon zaczął uczęszczać na lekcje matematyki jeszcze przed ukończeniem przepisowego dwunastego roku życia i szybko opanował geometrię, algebrę i trygonometrię. Największe kłopoty sprawiał mu język niemiecki, którego zresztą nigdy się nie nauczył, a także – co może dziwić u kogoś, kto uwielbiał historię starożytną – łacina. (Szczęśliwie nie musiał jej zdawać aż do 1780 roku, gdy było już wiadomo, że wybierze karierę w armii lub marynarce wojennej, a nie w Kościele).

Napoleon wyróżniał się także w geografii. Na ostatniej stronie ćwiczeń z tego przedmiotu, tuż za długą listą posiadłości Imperium Brytyjskiego, zanotował: „Święta Helena: mała wysepka”[36].

„Historia może być dla młodego mężczyzny szkołą moralności i cnoty” – głosił prospekt szkoły w Brienne. Mnisi uczyli historii z punktu widzenia wielkich postaci, przedstawiając bohaterów starożytności i czasów nowożytnych, którym chłopcy mieli się starać dorównać[37]. Napoleon wypożyczał ze szkolnej biblioteki mnóstwo biografii i książek historycznych, zaczytując się głównie opowieściami Plutarcha o heroizmie, patriotyzmie i cnotach republikańskich. Poznał również dzieła Cezara, Cycerona, Woltera, Diderota i księdza Raynala, a także Erazma z Rotterdamu, Eutropiusza, Tytusa Liwiusza, Fedrusa, Salustiusza, Wergiliusza oraz pochodzące z I wieku przed Chrystusem *Żywoty wybitnych mężów* Korneliusza Neposa, zawierające rozdziały poświęcone postaciom Temistoklesa, Lizandra, Alcybiadesa i Hannibala. Jedno z jego szkolnych przezwisk – „Spartanin” – zostało mu nadane raczej z powodu uwielbienia dla owego miasta-państwa niż ascetycznych cech charakteru. Potrafił z pamięci wyrecytować całe ustępy z dzieł Wergiliusza, a w czasie lekcji brał stronę Cezara przeciwko Pompejuszowi[38]. Sztuki teatralne, które chętnie oglądał po osiągnięciu pełnoletności, także często opowiadały o antycznych bohaterach, jak na przykład *Aleksander Wielki*, *Andromacha* i *Mitrydates* Racine’a czy też *Cynna*, *Horacjusze* i *Attyla* autorstwa Corneille’a.

Współcześni wspominają, jak Napoleon zaszywał się w szkolnej bibliotece, aby czytać Polibiusza, Plutarcha, Flawiusza Arriana („z wielkim zachwytem”) oraz Kwintusa Kurcjusza Rufusa (za którym jednak nie przepadał)[39]. Dzieje Polibiusza mówiły o powstaniu Republiki Rzymskiej i zawierały naoczny opis klęski Hannibala i złupienia Kartaginy. *Żywoty równoległe* Plutarcha obejmowały szkice biograficzne poświęcone ulubionym herosom Napoleona: Aleksandrowi Wielkiemu i Juliuszowi Cezarowi. Z kolei Flawiusz Arrian napisał *Wyprawę Aleksandra Wielkiego*, która stanowi jedno z najlepszych źródeł wiedzy o kampaniach Aleksandra. Z dzieł Kwintusa Kurcjusza do czasów nowożytnych przetrwała tylko biografia Aleksandra. Te wszystkie lektury wywarły wielki wpływ na osobowość młodego Napoleona. Podczas gdy jego rówieśnicy

spędzali czas na grach na świeżym powietrzu, Napoleon wtedy czytał wszystko, co tylko wpadło mu w ręce, na temat wielkich wodzów świata antycznego. Pragnienie Napoleona, aby dorównać Aleksandrowi Wielkiemu i Juliuszowi Cezarowi, nie było niczym dziwnym, gdyż edukacja w Brienne pozwalała mu wierzyć, że pewnego dnia stanie w jednym szeregu z gigantami z przeszłości.

Napoleon uczył się o wielkich triumfach Francji za czasów Karola Wielkiego i Ludwika XIV, ale także o porażkach poniesionych w wojnie siedmioletniej pod Quebekiem, Plassey, Minden i w Zatoce Quiberon czy „cudownym podboju Indii przez Anglików”[40]. Celem takiej edukacji było wychowanie pokolenia młodych oficerów, wierzących bezwarunkowo w wielkość Francji i marzących o odwecie na Wielkiej Brytanii, z którą Francja toczyła wojnę w Ameryce przez większość pobytu Napoleona w Brienne. Zbyt często zajadłą wrogość Napoleona wobec brytyjskiego rządu przypisywano jego rzekomo ślepej nienawiści, mającej wypływać z ducha korsykańskiej wendety. Wydaje się jednak, że prawdziwsze i znacznie bardziej racjonalne uzasadnienie jego postawy stanowi fakt, że w tej samej dekadzie, w której urodził się Napoleon, pokój paryski z 1763 roku odciął Francję od ogromnych obszarów (i rynków) Indii i Kanady, a w okresie jego młodości Brytyjczycy przystąpili również do kolonizowania Australii. Nie należy jednak zapominać, że chociaż został wychowany w duchu wrogości do Wielkiej Brytanii, to pod koniec życia dwukrotnie prosił o zgodę na osiedlenie się w Anglii oraz wyrażał podziw dla księcia Marlborough i Olivera Cromwella. Kolejną postacią historyczną, która mu imponowała, był Karol XII. Ten król szwedzki w latach 1700–1706 zniszczył armie czterech państw, które zawiązały koalicję przeciw niemu, ale potem zapędził się za daleko w głąb Rosji, poniósł klęskę i musiał udać się na wygnanie.

Napoleon był również głęboko rozmiłowany w literaturze. Pod koniec życia wspominał, jak w czasie bitwy pod Brienne w 1814 roku został zaatakowany przez kozaka w pobliżu drzewa, pod którym jako chłopiec czytywał *Jerozolimę wyzwoloną*, poemat rycerski o pierwszej wyprawie krzyżowej autorstwa Torquata Tassa[41]. Idolem Bonapartego stał się Rousseau, który pozytywnie pisał o jego ojczystej Korsyce. W wieku siedemnastu lat napisał nawet pean na cześć *Umowy społecznej* Rousseau,

od którego przejął pogląd, że państwo powinno posiadać władzę nad życiem i śmiercią swoich obywateli, mieć prawo zakazywania frywolnych zbytków, a także obowiązek cenzurowania teatru i opery[42]. Jeden z największych bestsellerów XVIII wieku, dzieło Rousseau *Nowa Heloiza*, które wywarło tak wielki wpływ na Napoleona, gdy był chłopcem, przekonywało, że człowiek powinien postępować raczej zgodnie z własnymi uczuciami niż według obowiązujących norm społecznych. Była to idea bardzo atrakcyjna dla każdego nastolatka, a zwłaszcza marzyciela o nieokiełznanej ambicji. Opracowany przez Rousseau w 1765 roku projekt liberalnej konstytucji dla Korsyki odzwierciedlał podziw słynnego filozofa dla Paolego, które to uczucie było w pełni odwzajemnione.

Napoleon z wyraźnym upodobaniem czytał Corneille'a, Racine'a i Woltera. Jego ulubionym poetą był Osjan, którego poematy o podbojach starożytnych Celtów pasjonowały go bohaterskimi opowieściami rozgrywającymi się na mglistych wrzosowiskach i opisami bitew toczonych na wzburzonych morzach. Na wyprawy wojenne Napoleon zabierał poemat Osjana *Fingal*, zamówił też kilka obrazów o tematyce tych dzieł, a nade wszystko był tak zachwycony operą *Osjan*, skomponowaną na orkiestrę z dwunastoma harfami, że jej twórcę Jean-Françoisa Le Sueura odznaczył Legią Honorową w czasie premiery utworu w 1804 roku. Podzielając panujący wówczas pogląd, że Celtowie i starożytni Galowie byli ze sobą blisko powiązani, Napoleon założył w tym samym roku Académie Celtique, na której wykładano celtycką historię i archeologię. W 1813 roku została ona przekształcona w Société des Antiquaires de France, które dzisiaj ma siedzibę w Luwrze. Zdemaskowanie faktu, że pieśni Osjana nie pochodzą wcale ze średniowiecza, ale zostały napisane przez literackiego oszusta Jamesa Macphersona, który je rzekomo „odkrył", nie zmniejszyło zbytnio entuzjazmu Napoleona dla tego dzieła[43].

W 1781 roku Napoleon otrzymał znakomitą opinię o swoich postępach w nauce od podinspektora szkół wojskowych kawalera de Kéralio, który dwa lata później zarekomendował go do École Militaire, prestiżowej szkoły wojskowej w Paryżu, pisząc o nim: „Wspaniałe zdrowie, postawa posłuszna, łagodny, prostolinijny, zamyślony. Zachowanie jak najbardziej zadowalające; zawsze wyróżniał się pilnością w matematyce… Z tego chłopca byłby wyśmienity żeglarz"[44]. Wyraźna przewaga intelektualna nad

rówieśnikami zapewne nie przysparzała mu popularności wśród szkolnych kolegów, którzy przezywali go La Paille-au-Nez („Słoma w nosie"), co rymowało się z korsykańską wymową imienia „Napoleone"[45]. Dokuczano mu także dlatego, że nie mówił czysto po francusku, że jego ojciec musiał zabiegać o poświadczenie szlachectwa, że pochodził z podbitego kraju, że miał stosunkowo dużą głowę w porównaniu do raczej niepozornej postury i należał do najuboższych uczniów. „Byłem najbiedniejszy spośród moich szkolnych kolegów – opowiadał wiele lat później jednemu ze swych dworzan w 1811 roku. – Oni mieli kieszonkowe, ja nigdy go nie miałem. Ale bardzo starałem się to ukryć, bo byłem dumny... Nie umiałem uśmiechać się i bawić jak inni"[46]. Kiedy w późniejszym życiu wracał do czasów szkolnych, wspominał ulubionych nauczycieli, ale bardzo nielicznych kolegów.

Dzieci skwapliwie korzystają z okazji do wyśmiewania drobnych różnic. Rówieśnicy szybko zauważyli, że piętą achillesową Napoleona jest jego przesadna duma z ojczystego kraju. (Ksiądz Chardon także o tym wspominał). Był kimś z zewnątrz, obcokrajowcem wśród synów przedstawicieli warstwy rządzącej, która według niego uciskała jego rodaków. Dokuczanie Napoleonowi przyniosło skutek, którego można by się spodziewać po chłopcu o tak gorącym temperamencie, zamieniając go w żarliwego korsykańskiego patriotę, który zawsze stawał w obronie ojczyzny. „Jego wrodzona powściągliwość – wspominał Bourrienne – skłonność do rozmyślań nad ujarzmieniem Korsyki oraz wrażenia z młodości, kiedy doświadczył niedoli swego kraju i rodziny, sprawiły, że szukał samotności i był na ogół dosyć nieprzyjemny dla otoczenia"[47]. Autorem pierwszej książki, jaką kiedykolwiek napisano o Napoleonie, był niejaki Cuming de Craigmillen, mnich będący nauczycielem w Brienne, który pisał pod pseudonimem „Pan C.H., jeden z jego szkolnych kolegów". Jego książka, opublikowana w 1797 roku po angielsku, przedstawiała Napoleona jako skryte i aspołeczne dziecko, które – jak stwierdził jeden z recenzentów – „miało nieodpowiednie maniery, było śmiałe, przedsiębiorcze, a nawet okrutne". Te cztery cechy charakteryzowały go właściwie do końca życia[48].

Najsłynniejsza anegdota ze szkolnych lat Napoleona prawdopodobnie została zmyślona. W czasie mroźnej zimy 1783 roku Napoleon miał

zorganizować bitwę na śnieżki o zaprojektowane przez siebie lodowe forty i dowodzić na przemian stroną atakującą i broniącą się[49]. Tę opowieść trudno jednak pogodzić ze wspomnieniami o jego rzekomej niepopularności wśród szkolnych kolegów. Poza tym owej anegdoty nie ma w notatkach przekazanych przez Bourrienne'a anonimowym autorom jego wspomnień, którzy prawdopodobnie całkowicie zmyślili tę historię. „Zabawa w wojnę toczyła się przez piętnaście dni – twierdzi Bourrienne we wspomnieniach – i ustała dopiero wtedy, gdy wielu uczniów stało się niezdolnych do walki, bo do kul śniegowych dostał się żwir i drobne kamyki"[50]. Czy rzeczywiście szkoła pozwoliłaby na kontynuowanie przez ponad dwa tygodnie zabawy, w czasie której wielu jej uczniów zostaje rannych?

Piętnastego czerwca 1784 roku Napoleon napisał pierwszy spośród ponad 33 tysięcy ocalałych listów. Zaadresowany był do Josepha Fescha, przyrodniego brata jego matki. Napoleon przekonywał w nim, że jego brat Józef nie powinien zostać żołnierzem, gdyż „ten, który rozstrzyga o całym ludzkim przeznaczeniu, nie obdarzył go, tak jak mnie, szczególnym umiłowaniem wojskowej profesji". Stwierdził również, że Józef „nie ma dość odwagi, aby stawić czoła niebezpieczeństwom na polu bitwy; jest słabego zdrowia… i widzi służbę wojskową tylko od strony życia w garnizonie"[51]. Gdyby jednak Józef zgodził się wstąpić do stanu duchownego, dzięki krewnemu Marbeufa, biskupowi Autun, miałby zapewnione „dostatnie życie i wkrótce z pewnością sam zostałby biskupem. Jakąż korzyść przyniosłoby to rodzinie!". Odnośnie do pomysłu zaciągnięcia się przez Józefa do piechoty, Napoleon pytał retorycznie: „Kim jest nieszczęsny oficer piechoty? To w trzech czwartych zwykły nicpoń". Ten trzystronicowy list, który obecnie znajduje się w nowojorskiej Pierpont Morgan Library, zawiera niemal w każdej linijce błędy ortograficzne – Saint-Cire zamiast Saint-Cyr, *arivé* zamiast *arrivé*, *écrie* zamiast écrit i tym podobne – roi się też od błędów gramatycznych. Jednak pismo jest wyraźne i czytelne, a list jest podpisany: „Wasz skromny i posłuszny sługa Napolione di Buonaparte". W postscriptum dopisał „Proszę zniszczyć ten list", co wyraźnie pokazuje, że już wtedy

pieczołowicie dbał o to, co powinno, a co nie powinno zostać po nim dla potomności.

Egzamin końcowy w Brienne Napoleon zdał z łatwością 15 września 1784 roku, a już miesiąc później został przyjęty do École Royale Militaire, mieszczącej się w Paryżu na lewym brzegu Sekwany. Tutaj uczyli się znacznie lepiej urodzeni od tych, którzy uczęszczali do Brienne. Dzięki temu pościel zmieniano trzy razy w tygodniu, wyżywienie było dobre, a liczba służących, nauczycieli i innych pracowników – w tym perukarzy – dwukrotnie przewyższała liczbę uczniów. Dziennie odbywały się trzy nabożeństwa, począwszy od mszy o szóstej rano. O dziwo nie uczono historii wojen i strategii, a większość przedmiotów pokrywała się z tymi, jakie wykładano w Brienne. W Paryżu doszło do nich strzelanie z broni palnej, musztra i jazda konna. Faktycznie paryska Szkoła Wojskowa należała do najlepszych szkół jeździeckich w Europie. (Wiele budynków szkoły przetrwało do dziś. Stoją na dwunastohektarowym terenie wokół siedemnastu dziedzińców na końcu Pól Marsowych, przeciwległym do wieży Eiffla). Poza wspomnianymi Polami Marsowymi i samą szkołą Napoleon widział niewiele Paryża w ciągu tych dwunastu miesięcy, które tam spędził, chociaż oczywiście sporo wiedział o mieście i jego pomnikach, systemie obronnym, zasobach i architektonicznych wspaniałościach, czerpiąc tę wiedzę z lektur oraz od szkolnych kolegów[52].

Napoleon nadal przewyższał intelektualnie innych uczniów. W Brienne zdecydował, że nie wstąpi do marynarki wojennej, między innymi dlatego, że Letycja bała się, iż utonie lub spłonie żywcem, a pomysł spania w hamakach nie przypadł jej do gustu. Najistotniejsze jednak było to, że jego talent matematyczny otwierał mu drogę do kariery w znacznie bardziej prestiżowej artylerii. Spośród 202 kandydatów pochodzących z różnych szkół wojskowych we Francji tylko 136 zdało w 1784 roku egzaminy końcowe, a jedynie czternastu dostało się do artylerii, zatem Napoleon faktycznie znalazł się w elitarnym gronie[53]. Był pierwszym Korsykaninem, który uczęszczał do École Royale Militaire. Jeden z kolegów szkolnych narysował sympatyczną karykaturę Napoleona, przedstawiającą młodzieńca, który dzielnie staje w obronie Paolego, podczas gdy stary nauczyciel usiłuje go powstrzymać, ciągnąc za perukę[54].

Nauczycielami Napoleona było wybitne trio: Louis Monge (brat znanego matematyka i chemika Gasparda), markiz de Laplace, który później został ministrem spraw wewnętrznych w rządzie Napoleona, a także Louis Domairon, który pokazał mu, jak ważne jest zagrzewanie żołnierzy do walki przed bitwą. Napoleon zetknął się również z nowym systemem, który po wojnie siedmioletniej wprowadził we francuskiej artylerii Jean-Baptiste de Gribeauval. (Jak to często się zdarza w historii, porażka poniesiona przez Francję w tamtej wojnie stała się matką reformy). Napoleon zapoznał się także z iście rewolucyjnym dziełem generała hrabiego Jacques'a de Guibert zatytułowanym *Essai général de tactique* (1770), w którym można było między innymi przeczytać: „Armie stałe, będące ciężarem dla ludu, nie są w stanie osiągać wielkich i decydujących rezultatów w czasie wojny, a jednocześnie masy ludzi nie przeszkolonych w posługiwaniu się bronią degenerują się… Panowanie w Europie przypadnie temu krajowi, który posiądzie cnotę męstwa i stworzy armię narodową”[55]. Guibert podkreślał znaczenie szybkości działania, zaskoczenia i ruchliwości w czasie wojny. Opowiadał się za rezygnacją z wielkich magazynów zaopatrzeniowych w twierdzach i ufortyfikowanych miastach na rzecz utrzymywania wojska kosztem podbitego terytorium. Kolejna sformułowana przez niego zasada głosiła, że wysokie morale spajające oddział wojskowy – *esprit de corps* – może przezwyciężyć większość problemów.

W czasie pięciu lat spędzonych w Brienne i jednego w École Militaire Napoleon przesiąkł do szpiku kości wojskowym etosem, któremu miał pozostać wierny do końca życia i który odcisnął głębokie piętno na jego poglądach i przekonaniach. Późniejsze przyjęcie przez niego takich zasad rewolucji francuskiej, jak równość wobec prawa, racjonalne rządy, merytokracja, skuteczność w działaniu i agresywny nacjonalizm, dobrze pasowało do tego etosu, w odróżnieniu od równości dochodów, praw człowieka, wolności prasy czy parlamentaryzmu, które mało go interesowały. Wychowaniu wojskowemu zawdzięczał głęboki szacunek do hierarchii społecznej, prawa i porządku oraz silne przekonanie, iż zasługi i odwagę należy nagradzać. Nauczyciele wpoili mu również niechęć do polityków, prawników, dziennikarzy i Wielkiej Brytanii.

Jak miał później napisać jego prywatny sekretarz Claude-François de Méneval, który w 1802 roku zastąpił na tym stanowisku Bourrienne'a, Napoleon opuścił szkołę z „dumą i poczuciem godności, instynktem wojownika, geniuszem organizacyjnym, umiłowaniem porządku i dyscypliny”[56]. Wszystkie te cechy były elementami niepisanego kodeksu oficerskiego i ukształtowały w nim głęboko konserwatywne podejście do kwestii społecznych. Jako zawodowy oficer Napoleon wierzył w scentralizowaną kontrolę w ramach hierarchii dowodzenia oraz znaczenie utrzymywania wysokiego morale. Porządek miał kluczowe znaczenie w administracji i edukacji. Jednocześnie Napoleon odczuwał głęboką i instynktowną niechęć do buntowniczo nastawionego tłumu (*canaille*). Żadne z tych przekonań nie miało się zbytnio zmienić, zarówno podczas rewolucji francuskiej, jak i przez resztę jego życia.

Dwudziestego czwartego lutego 1785 roku zmarł Carlo Bonaparte. Przebywał wtedy w Montpellier na południu Francji, dokąd udał się dla poratowania zdrowia. Prawdopodobnie zmarł na raka żołądka, choć niewykluczone, że przyczyną zgonu było pęknięcie wrzodu. Miał trzydzieści osiem lat. Napoleon, wtedy zaledwie piętnastoletni, w ostatnich sześciu latach widział się z nim tylko dwa razy, i to bardzo krótko. „Okrutna i długotrwała choroba mego ojca osłabiła jego organy i zmysły do takiego stopnia, że na kilka dni przed śmiercią całkowicie pogrążył się w majakach” – wspominał Józef[57]. Przez całe życie Napoleon żywił nieufność do lekarzy, która prawdopodobnie zrodziła się w czasie, gdy lekarz zalecił jego ojcu jedzenie gruszek. Wczesna śmierć ojca może częściowo tłumaczyć, skąd u Napoleona wziął się taki zapał i niespożyta energia; otóż słusznie przypuszczał, że będzie żył krótko. Miesiąc później w liście do stryjecznego dziadka Lucjana Napoleon pisał, że jego ojciec był „światłym, gorliwym i bezinteresownym obywatelem. I wreszcie niebiosa zesłały mu śmierć; tylko w jakim miejscu? Setki mil od ojczystej ziemi – w obcym kraju, obojętnym na jego istnienie, z dala od wszystkiego, co było mu drogie”[58]. Ten list budzi zainteresowanie nie tylko dlatego, że jest świadectwem godnych pochwały synowskich uczuć Napoleona, ale pokazuje również, że ciągle postrzegał on Francję jako „obcy kraj”. Po tych szczerych wyrazach współczucia przesłał również pozdrowienia dla matki

chrzestnej, kuzyna, a nawet pokojówki służącej w ich domu, niejakiej Minanie Saverii, kończąc list następującym postscriptum: „27 marca o godzinie siódmej wieczorem Królowa Francji wydała na świat dziecko, Księcia Normandii”[59]. W tamtych czasach ludzie nie mieli w zwyczaju marnować papieru, który był bardzo drogi, dlatego zamieszczenie tej przypadkowej wiadomości w tak ważnym liście było doprawdy czymś dziwacznym.

Chociaż najstarszym synem był Józef, Napoleon bardzo szybko mianował się nową głową rodziny. „Już w czasach młodości zaczął rządzić rodziną – wspominał Ludwik – a nie dopiero wtedy, gdy zdobył władzę i sławę”[60]. Wcześnie przystąpił do końcowych egzaminów, uzyskując ostatecznie czterdziestą drugą lokatę wśród pięćdziesięciu ośmiu kandydatów. Nie był to tak zły wynik, jak mogłoby się wydawać, ponieważ egzaminy złożył już po roku nauki, zamiast zwyczajowych dwóch lub trzech lat. Teraz mógł całkowicie poświęcić się karierze wojskowej i rozwiązaniu poważnych problemów finansowych, jakie pozostawił po sobie jego ojciec. Miał później przyznać, że te trudności „wpłynęły na mój stan ducha i sprawiły, iż przedwcześnie spoważniałem”[61].

Urząd asesora w Ajaccio dawał Carlowi roczny dochód w wysokości 22 500 franków. Ponadto powiększył on swój majątek, procesując się z sąsiadami o ziemię (w tym z dziadkiem własnej żony), oraz dzięki sprawowaniu niższych stanowisk w lokalnej administracji. Jednak prawdziwą fortunę Carlo postanowił zbić na szkółce drzew morwowych (*pépinière*) i ten właśnie projekt miał przysporzyć wielkich zmartwień jego synowi. „Morwy rosną tu bardzo dobrze – pisał Boswell w książce *Account of Corsica* – i nie grożą jej tutaj rdza źdźbłowa i burze z piorunami jak we Włoszech czy Francji. Dlatego jak długo Korsyka będzie cieszyć się spokojem, tak długo może obfitować w jedwab”[62]. W 1782 roku Carlo Bonaparte uzyskał koncesję na uprawę morw na gruntach, które wcześniej otrzymał jego przodek Gieronimo Bonaparte. Dzięki królewskiej pożyczce w wysokości 137 500 franków – którą miał zwrócić bez żadnych odsetek w ciągu dziesięciu lat – a także zainwestowaniu znacznej sumy własnych pieniędzy Carlo mógł rozpocząć uprawę. Trzy lata później jednak stany korsykańskie unieważniły umowę, zarzucając Carlowi niewywiązywanie się z zobowiązań dotyczących utrzymania upraw, czemu on kategorycznie

zaprzeczał. Formalnie umowa została zerwana 7 maja 1786 roku, czyli piętnaście miesięcy po śmierci Carla. Rodzina Bonapartych została obciążona spłatą wysokiej pożyczki, jak również obowiązkiem zarządzania szkółką drzew, za którą nadal byli odpowiedzialni.

Zanim Napoleon dołączył do pułku, do którego został przydzielony, wziął dłuższy urlop, żeby zająć się rozwiązaniem sprawy grożącej jego matce całkowitą ruiną. Boje z biurokracją ciągnęły się przez kilka lat i nawet pierwsze pomruki rewolucji francuskiej Bonapartowie przyjmowali głównie przez pryzmat tego, czy zmiany polityczne zachodzące w Paryżu uwolnią ich od długów, czy może przyznane im zostaną dalsze państwowe subsydia, które pomogą im utrzymać uprawę morwy[63]. Napoleon nigdy nie wydawał się większym prowincjuszem niż w okresie tej „sprawy szkółki" (*l'affaire de la pépinière*), jak ją nazywano. Groziła ona jego rodzinie bankructwem, dlatego zajął się nią energicznie. Zabiegał u kogo tylko mógł na Korsyce i w Paryżu, wysyłając w imieniu matki wiele listów, aby znaleźć w ten sposób jakieś rozwiązanie problemu. Sumiennie słał także do domu tyle, ile zdołał, ze swego żołdu podporucznika wynoszącego 1100 franków rocznie. Letycja była już bliska decyzji o sprzedaniu rodzinnych sreber, gdyż musiała oddać 600 franków pożyczonych od pewnego francuskiego oficera[64]. Tym razem przed komornikiem uchronił Bonapartych archidiakon Lucjan, ale dopiero jego śmierć w 1791 roku i odziedziczony po nim spadek pozwoliły rodzinie przezwyciężyć chroniczny brak pieniędzy.

Pierwszego września 1785 roku Napoleon dostał przydział do kompanii bombardierów Autume, wchodzącej w skład 5. Brygady i 1. batalionu pułku La Fère, stacjonującego w Valence na lewym brzegu Rodanu. Był to jeden z pięciu najstarszych i najbardziej prestiżowych pułków armii francuskiej[65]. W wieku szesnastu lat Napoleon był najmłodszym oficerem i jedynym Korsykaninem, który dostał przydział do artylerii francuskiej. Wspominał zawsze lata spędzone w Valence jako ubogie – w jego pokoju stało tylko łóżko, stół i fotel – i czasami zmuszony był odmawiać sobie posiłku, aby móc kupić książki, które zresztą pochłaniał z taką samą pasją jak wcześniej. Często korzystał z hojności innych ludzi. Będąc już pierwszym konsulem, polecił jednemu z ministrów spraw wewnętrznych odszukać właścicielkę pewnej kawiarni w Valence, która wiele razy częstowała go

kawą. Dowiedziawszy się, że kobieta nadal żyje, powiedział: „Obawiam się, że nie zapłaciłem za wszystkie filiżanki kawy, które mi podała; oto 50 luidorów [1000 franków], które dasz jej w moim imieniu”[66]. Napoleon ociągał się również z płaceniem rachunków w restauracji. Jak wspominał pewien człowiek, który go wtedy znał: „Osoby, z którymi jadał w tawernach czy kawiarniach, kiedy zależało mu na tym, żeby nie płacić za posiłek, zapewniały mnie, że chociaż był najmłodszy i najbiedniejszy, zawsze budził szacunek, a nawet pokorę wśród towarzyszy, wcale tego od nich nie wymagając. Mimo że nie był skąpy, to w tym okresie podchodził nadzwyczaj ostrożnie do wszelkich wydatków”[67]. Nie mógł sobie pozwolić na to, żeby zapomnieć o koszmarze sprawy szkółki morwowej.

Lista książek, na podstawie których Napoleon robił w latach 1786–1791 szczegółowe notatki, jest długa i zawiera między innymi historię Arabów, Wenecji, Indii, Anglii, Turcji, Szwajcarii, a także Sorbony. Poczynił własne adnotacje do *Essais sur les moeurs* Woltera, *Historii florenckich* Machiavellego, *Des lettres de cachet* Mirabeau i *Histoire ancienne* Charles’a Rollina. Wśród jego lektur znalazły się również książki o współczesnej geografii i tematyce politycznej, takie jak wymierzona w arystokrację *Histoire critique de la nobless* Jacques’a Dulaure’a czy oparte na plotkach *Memoires secrets sur le règne de Louis XIV, la régence et le régne de Louis XV* autorstwa Charles’a Duclosa[68]. Tymczasem uczył się na pamięć wersów z Corneille’a, Racine’a i Woltera, prawdopodobnie po to, aby oczarować śliczną Caroline de Colombier. Później wspominał o niewinnym charakterze ich związku, gdy o świcie spacerowali po okolicznych łąkach: „Zapewne bardzo trudno będzie w to uwierzyć, ale przez cały czas jedliśmy wiśnie!”[69]. Napoleon kontynuował w Valence naukę tańca, prawdopodobnie zdając sobie sprawę, jak bardzo ta umiejętność jest przydatna oficerowi w życiu towarzyskim[1]. Gdy w grudniu 1808 roku jego dawny nauczyciel tańca Dautel, pozostawszy bez środków do życia, napisał do niego: „Sire, ten, który wprowadzał Pana w arkana etykiety towarzyskiej, uprasza o Pańską hojność”, Napoleon znalazł mu pracę[70].

To również w Valence Napoleon napisał 26 kwietnia 1786 roku swój pierwszy zachowany do dziś esej, w którym pisał, iż Korsykanie mają prawo stawiać opór Francuzom. Ukończył już edukację szkolną, a zatem napisał ten tekst raczej na własne potrzeby niż do publicznego użytku,

niemniej jednak było to dosyć dziwne jak na oficera armii francuskiej. Napoleon chciał uczcić swoim esejem sześćdziesiąte pierwsze urodziny Paolego. Dowodził w nim, że prawa pochodzą albo od ludu, albo od księcia, uznając jednak, że suwerenem jest ten pierwszy. Swoje rozważania podsumowywał: „Korsykanie, postępując zgodnie ze wszelkimi sprawiedliwymi prawami, byli w stanie zrzucić jarzmo Genueńczyków i to samo mogą zrobić z jarzmem francuskim. Amen”[71]. Jak na oficera francuskiej armii była to osobliwa, a nawet zdradziecka deklaracja, lecz Napoleon ubóstwiał Paolego od czasów szkolnych, a przebywając samotnie we Francji w wieku od dziewięciu do siedemnastu lat, przechowywał w pamięci wyidealizowany obraz Korsyki.

Napoleon był niespełnionym pisarzem, który jeszcze przed ukończeniem dwudziestu sześciu lat napisał około sześćdziesięciu esejów, powieści, filozoficznych rozpraw, prac historycznych, traktatów, pamfletów i listów otwartych[72]. Analizowane łącznie, pokazują rozwój intelektualny i polityczny, jaki przeszedł od czasu, gdy w połowie lat osiemdziesiątych XVIII wieku był oddanym korsykańskim patriotą, do chwili, gdy jako oficer armii francuskiej i zdeklarowany przeciwnik Paolego opowiadał się za stłumieniem korsykańskiego powstania przez jakobińską Francję. W późniejszym okresie Napoleon obiektywniej oceniał Paolego, nazywając go „wspaniałą postacią, która nie zdradziła ani Anglii, ani Francji, ale zawsze była po stronie Korsyki”, a także „wielkim przyjacielem rodziny”, który „namawiał mnie do wstąpienia na służbę angielską i był w stanie zdobyć dla mnie przydział… ale ja wolałem Francuzów, gdyż mówiłem w ich języku, wyznawałem tę samą religię, znałem i lubiłem ich zwyczaje oraz uważałem, że początek rewolucji to dobry czas dla przedsiębiorczego młodzieńca”[73]. Napoleon również twierdził – chociaż jest to raczej wątpliwe – że Paoli powiedział mu „wielki komplement”: „Ten młody człowiek będzie kiedyś równy starożytnym bohaterom Plutarcha”[74].

Na początku maja 1786 roku, nie mając jeszcze ukończonych siedemnastu lat, Napoleon napisał dwustronicowy esej „O samobójstwie”, będący jednocześnie udręczonym krzykiem patrioty doby romantyzmu i próbką klasycznego krasomówstwa. „Zawsze samotny pośród ludzi, wracam do siebie, aby samotnie marzyć i oddawać się z całym zapałem

swojej melancholii. W jakim kierunku zwracam dziś swoje myśli? W stronę śmierci”[75]. Zaczynał odczuwać pokusę, aby skończyć ze sobą: „Skoro i tak muszę umrzeć, czy nie lepiej byłoby się po prostu zabić?”. „Jakże daleko od Natury odszedł człowiek!” – wykrzykiwał za klasykami romantyzmu. Łącząc jak Hamlet arogancję z litością nad sobą, Napoleon wdał się następnie w rozwlekłe wywody filozoficzne, w których pobrzmiewał jego korsykański nacjonalizm oraz idee zaczerpnięte od Rousseau: „Moi dźwigający kajdany rodacy ze strachem całują rękę, która ich ciemięży! Nie ma już dzielnych Korsykanów, których słynny bohater ożywiał swoimi cnotami; nie ma wrogów tyranów, luksusu i nikczemnych kurtyzan”. I ciągnął dalej: „Wy, Francuzi, nie dość, że ograbiliście nas ze wszystkiego, co było nam drogie, to jeszcze zepsuliście nasze charaktery. Dobry patriota powinien umrzeć, gdy jego ojczyzna przestaje istnieć… Życie jest dla mnie ciężarem, gdyż nie odczuwam żadnej przyjemności i wszystko sprawia mi ból”[76]. Jak większość nastolatków, których uwiodły romantyczne hiperbole, Napoleon nie zdecydował się jednak na samobójstwo, ale jego eseje z tego okresu pozwalają nam zapoznać się z zachodzącą w nim ewolucją postrzegania samego siebie. Pisał je zgodnie z obowiązującymi w tamtych czasach klasycznymi konwencjami, nie stroniąc od przesadnego patosu i pytań retorycznych. W tych wczesnych pismach zaczynał doskonalić swój styl literacki, który miał później charakteryzować jego proklamacje i przemówienia.

W wieku siedemnastu lat Napoleon miał już w zasadzie ukształtowane przekonania religijne, które później zbytnio się nie zmieniły. Chociaż uczyli go mnisi, nigdy nie był prawdziwym chrześcijaninem i wątpił o boskości Jezusa. Wierzył w jakiegoś rodzaju boską siłę, chociaż uważał, że po stworzeniu świata owa siła rzadko mieszała się do ziemskich spraw. W późniejszych latach kilkakrotnie widziano, jak przed bitwą wykonywał znak krzyża[77], i jak się przekonamy, z pewnością rozumiał społeczną użyteczność religii. Był jednak typowym sceptykiem doby Oświecenia. We wrześniu 1780 roku, gdy miał jedenaście lat, zdawał publiczny egzamin ustny, w czasie którego kazano mu opowiedzieć o czterech głównych cudach Chrystusa oraz przepytywano go z Nowego Testamentu. Później wspominał to wydarzenie następująco: „Byłem zgorszony, słysząc, że najbardziej cnotliwi mężowie starożytności powinni spłonąć w wiecznym

ogniu piekielnym, ponieważ nie wyznawali religii, o której nawet nie słyszeli”[78]. Kiedy pewien ksiądz zaproponował mu duchową pociechę po śmierci ojca, Napoleon odmówił. W kolejnym nieopublikowanym tekście atakował z kolei pewnego protestanckiego duchownego z Genewy, który skrytykował Rousseau. Przy tej okazji wysunął również oskarżenie, iż chrześcijaństwo umożliwia tyranię, gdyż mami człowieka obietnicą życia pozagrobowego, odciągając go od prób udoskonalenia życia doczesnego. Takiemu udoskonaleniu miałoby służyć ustanowienie rządu, który mógłby „udzielać pomocy słabym przeciwko silnym i w ten sposób pozwolić wszystkim cieszyć się słodkim spokojem stanowiącym drogę do szczęśliwości”[79]. Tylko umowa społeczna – czyli porozumienie między ludem i władzą państwową – może zapewnić powszechną szczęśliwość. Poza tym liczącym piętnaście tysięcy słów traktatem Napoleon napisał również krótką rymowaną bajkę w stylu La Fontaine’a zatytułowaną „Zając, pies gończy i myśliwy”, w której wyżeł o imieniu Cezar tuż przed dopadnięciem zająca zostaje zastrzelony przez myśliwego. Ostatnie dwa wersy bajki brzmią tak:

> Morał z tej powiastki każdy w lot zrozumie:
> Bóg pomaga temu, kto sam pomóc sobie umie[80].

Kolejny fragment prozy Napoleona, zachowany do naszych czasów, ma objętość zaledwie jednej strony. Nosi tytuł „Spotkanie w Palais-Royal”, widnieje na nim data „czwartek, 22 listopada 1787 roku” i został napisany w hotelu Cherbourg, mieszczącym się przy obecnej ulicy Vauvilliers, niedaleko ulicy Saint-Honoré w Paryżu. Napoleon zatrzymał się tu podczas jednej z wizyt w stolicy w sprawie nieszczęsnej szkółki drzewek morwowych. Owa prywatna notatka, napisana na własny użytek, to opis jego spotkania z prostytutką w cieszącej się złą sławą dzielnicy w centrum Paryża, w której królowały domy gry, restauracje i sklepy jubilerskie:

> Wyszedłem właśnie z teatru włoskiego i maszerowałem szybkim krokiem alejkami Palais-Royal. Dusza moja podniecona gwałtownymi uczuciami, które ją cechują, pozwalała mi zapomnieć o chłodzie; skoro jednak głowa już mi ostygła, poczułem ostry ziąb i schroniłem się pod arkadami. Przechodziłem właśnie przez żelazną bramę, kiedy spojrzenie moje spoczęło na osobie przeciwnej płci. Późna pora, jej

> postawa i młodość nie pozostawiały wątpliwości co do jej profesji. Popatrzyłem na nią; zatrzymała się, ale nie spojrzała na mnie bezczelnie, co jest typowe dla ludzi jej pokroju, ale w sposób pasujący do jej wdzięcznego wyglądu. Uderzyło mnie to. Jej nieśmiałość dodała mi odwagi i przemówiłem do niej. Przemówiłem; ja, który jak nikt inny pojmując ohydę jej zawodu, czułem się zawsze zbrukany samym spojrzeniem takiej osoby. Lecz bladość jej cery, wątła postura i miękki głos sprawiły, że porzuciłem wszelkie wahanie[81].

Wszedł razem z nią do ogrodów Palais-Royal i zapytał, czy nie było „zajęcia korzystniejszego dla jej zdrowia", na co odparła: „Nie, panie, z czegoś trzeba żyć". „Byłem oczarowany; przynajmniej uzyskałem od niej odpowiedź, co nigdy dotąd mi się nie udało". Następnie spytał ją, skąd pochodzi (z Nantes), jak straciła dziewictwo („Zabrał mi je pewien oficer"), czy żałuje tego („Tak, bardzo"), jak dostała się do Paryża. W końcu dziewczyna spytała, czy pójdą do niego, żeby „się ogrzać, a pan będzie mógł zaspokoić swe żądze"[82]. Napoleon kończy opowieść słowami: „W tamtej chwili nie miałem już większych skrupułów. Udało mi się ją znęcić, aby nie umknęła, kiedy przygwożdżę ją argumentem, który dla niej przygotowałem, i nie chciałem, żeby zaczęła udawać uczciwą kobietę, którą, jak zamierzałem jej dowieść, nie była"[83]. Początkowo nie szukał takiego spotkania, ale fakt, że uznał je za warte opisania, sugeruje, iż prawdopodobnie wtedy stracił cnotę. Zadawanie pytań jedno po drugim było typowym dla Napoleona sposobem prowadzenia rozmowy.

Kilka dni później, nadal przebywając w Paryżu, Napoleon zaczął pisać historię Korsyki, jednak zrezygnował już po kilku wersach. Zamiast tego napisał retoryczny esej przeznaczony do recytacji. Nosił on tytuł „Porównanie umiłowania chwały do miłości dla kraju" i miał formę listu do anonimowej młodej damy, w którym Napoleon zdecydowanie przyznawał pierwszeństwo umiłowaniu chwały. Wskazywał jego przykłady w militarnych dziejach Francji – marszałków Kondeusza i Turenne'a – ale sporo miejsca poświęcił również Sparcie, Filipowi Macedońskiemu, Aleksandrowi Wielkiemu, Karolowi Wielkiemu, Leonidasowi oraz „pierwszemu prawodawcy, wielkiemu Paolemu"[84].

We wrześniu 1786 roku, po niemal ośmioletniej nieobecności, Napoleon wrócił na Korsykę, gdzie po raz pierwszy od tego czasu miał okazję spotkać troje swego rodzeństwa. Była to pierwsza z pięciu podróży na rodzinną wyspę, które odbył w latach 1786–1793. Niektóre z tych wizyt trwały nawet kilka miesięcy, głównie w powodu licznych problemów z majątkiem odziedziczonym po ojcu. 21 kwietnia 1787 roku napisał do ministra wojny prośbę o pięć i pół miesiąca płatnego urlopu dla „poratowania zdrowia”[85]. Albo Napoleon był dobrym aktorem, albo miał znajomego lekarza, gdyż pomimo że nie był wcale chory, udało mu się zdobyć niezbędne zaświadczenia lekarskie. Do służby wrócił dopiero po blisko roku. Tak długa nieobecność w macierzystym pułku nie była jednak niczym wyjątkowym w ówczesnej armii pozostającej na stopie pokojowej, gdyż dwie trzecie francuskich oficerów piechoty i trzy czwarte oficerów jazdy opuszczało swe pułki na czas zimy[86]. Brat Józef musiał tymczasem porzucić wszelkie nadzieje na karierę w wojsku lub w Kościele, aby pomóc matce w zajmowaniu się rodziną, ale w 1788 roku ukończył studia prawnicze na uniwersytecie w Pizie. Całe młodsze rodzeństwo Napoleona chodziło jeszcze do szkoły, a oznaki największej inteligencji i ambicji wykazywał Lucjan.

Pod koniec maja 1788 roku Napoleon stacjonował w Szkole Artylerii w Auxonne na wschodzie Francji, niedaleko Dijon. Tak jak to było wcześniej w Valence, Napoleon jadał tylko raz dziennie o godzinie trzeciej po południu. Dzięki temu był w stanie zaoszczędzić trochę pieniędzy, których część wysyłał matce, a za resztę kupował książki. Ubranie zmieniał co osiem dni. Napoleon wytrwale kontynuował swój samokształceniowy program lektur i jego wielotomowe notatniki z Auxonne są pełne zapisków dotyczących historii, geografii, religii i zwyczajów najważniejszych ludów świata starożytnego, w tym Ateńczyków, Spartan, Persów, Egipcjan i Kartagińczyków. W tych notatkach można znaleźć uwagi na temat ewentualnych ulepszeń nowoczesnej artylerii oraz zachowania dyscypliny w pułku, ale również wzmianki o *Państwie* Platona, Achillesie oraz – oczywiście – Aleksandrze Wielkim i Juliuszu Cezarze.

Komendantem Szkoły Artylerii był generał baron Jean-Pierre du Teil, późniejszy pionier w dziedzinie technik artyleryjskich. Napoleon miał do dziewięciu godzin tygodniowo zajęć z teorii wojskowości, a w każdy

wtorek pobierał lekcje matematyki na poziomie zaawansowanym. W tym okresie artyleria coraz bardziej zyskiwała na znaczeniu, gdyż dzięki postępowi, jaki nastąpił w metalurgii, można było dwukrotnie zmniejszyć ciężar odlewanych armat bez żadnego uszczerbku dla ich mocy rażenia. Zwiększenie mobilności dział wielkiego kalibru, przy zachowaniu ich dotychczasowej siły ognia i celności, mogło stać się czynnikiem decydującym o zwycięstwie na polu bitwy. Ulubionym przez Napoleona rodzajem armat były stosunkowo mobilne dwunastofuntówki, które pieszczotliwie nazywał „ślicznotkami”[87]. „Uważam, że każdy oficer powinien służyć w artylerii – miał kiedyś powiedzieć – gdyż jest to ten rodzaj wojsk, z którego wywodzi się większość dobrych generałów”[88]. Nie był to bynajmniej przejaw samochwalstwa z jego strony, ponieważ w tamtych czasach artyleria francuska mogła się pochwalić tak wybitnymi generałami, jak Jean-Baptiste Éblé, Alexandre-Antoine Sénarmont, Antoine Drouot, Jean de Lariboisière, Auguste de Marmont i Charles-Étienne Ruty.

„Nie ma niczego w wojskowej profesji, czego nie potrafiłbym zrobić sam – miał później przechwalać się Napoleon. – Jeśli nie ma komu zrobić prochu strzelniczego, umiem go przygotować; lawety – umiem je skonstruować; jeśli trzeba odlać działo, umiem to zrobić; a jeśli komuś trzeba wyjaśnić szczegóły taktyki, mogę go nauczyć”[89]. Wszystkie te umiejętności nabył właśnie w Auxonne. W sierpniu dowodził dwoma setkami ludzi podczas ćwiczeń, które miały sprawdzić skuteczność pocisków burzących wystrzeliwanych z ciężkich armat zamiast z moździerzy. Jego raport zyskał wiele pochwał za swoją przejrzystość. W wojskowych memorandach z tego okresu, zawsze zwięzłych i pouczających, szczególnie podkreślał znaczenie ofensywy.

Kilka dni po pomyślnym zakończeniu próbnych strzelań Napoleon napisał pierwszy akapit swojej „Rozprawy o władzy królów”, w której przekonywał, że rządy wojskowe są lepszym systemem rządów od tyranii, podsumowując niedwuznacznie: „Tylko nieliczni królowie nie zasługiwali na detronizację”[90]. Jego poglądy były jednocześnie autorytarne i wywrotowe, a ich opublikowanie pod własnym nazwiskiem mogłoby ściągnąć mu na głowę kłopoty, nawet w coraz bardziej chaotycznej sytuacji politycznej, w jakiej znajdowała się Francja w ostatnich miesiącach przed

zburzeniem Bastylii. Na szczęście, gdy miał już wysłać swoją „Rozprawę" wydawcy, nadeszła wiadomość, że minister finansów na dworze Ludwika XVI Étienne-Charles de Loménie de Brienne, któremu zadedykował pracę, został zdymisjonowany. Na wieść o tym Bonaparte zrezygnował z publikacji.

Jego mania pisarska posunęła się tak daleko, że opracował nawet projekt regulaminu dla miejscowego kasyna oficerskiego, który w jakiś sposób rozrósł się do objętości blisko 4500 słów. Aż roiło się w nim od grafomańskich sformułowań, jak na przykład: „Mroki nocy nie przeszkodzą temu, który nie przeoczy niczego, co mogłoby zhańbić jego stopień oficerski lub mundur. Przenikliwe oczy orła i sto głów Argusa ledwie wystarczą, żeby wypełnić obowiązki i zadania wynikające z jego funkcji"[91]. W styczniu 1789 roku Napoleon napisał romantyczny melodramat zatytułowany „Hrabia Essex: angielska opowieść", który trudno zaliczyć do jego najbardziej udanych prób literackich. „Palce hrabiny zatopiły się w ziejących ranach – zaczynał się jeden z ustępów. – Jej palce ociekały krwią. Krzyknęła, zakrywając twarz, a kiedy ponownie spojrzała, nie mogła już niczego dostrzec. Przerażona, roztrzęsiona, osłupiała, dotknięta do żywego tymi strasznymi przeczuciami, hrabina wsiadła do powozu i pojechała do Tower"[92]. „Hrabia Essex" opowiada o spiskach, miłości, morderstwie, złych przeczuciach i obaleniu angielskiego króla Jakuba II. W tym samym melodramatycznym stylu Napoleon napisał jeszcze w marcu 1789 roku króciutkie, dwustronicowe opowiadanie zatytułowane „Maska proroka", którego głównym bohaterem był przystojny i charyzmatyczny Arab o imieniu Hakim. Ten żołnierz i prorok w jednej osobie musiał nosić na twarzy srebrną maskę, gdyż jego twarz została oszpecona przez chorobę. Poróżniwszy się z miejscowym księciem o imieniu Mahadi, Hakim nakazuje uczniom wykopać w ziemi doły i wypełnić je wapnem, tłumacząc, że to dla ich wrogów. W rzeczywistości truje własnych zwolenników, zrzuca ich ciała do wspomnianych dołów i na koniec składa w ofierze także samego siebie[93]. Ta niepokojąca opowieść wyraża gwałtowne lęki typowe dla późnego okresu dojrzewania.

W następnym miesiącu Napoleon został wysłany do miasteczka Seurre, leżącego trzydzieści kilometrów dalej w dół rzeki Saony. Mianowano go zastępcą dowódcy oddziału mającego stłumić rozruchy, w których

agresywny tłum zabił dwóch handlarzy zbożem. „Niechaj porządni ludzie wracają do domów – zaledwie dziewiętnastoletni wówczas Napoleon krzyknął podobno do tłumu – strzelam tylko do hołoty!". Chociaż wykonał powierzone zadanie i zaimponował generałowi du Teil, sytuacja polityczna w kraju była tak napięta, że niedługo potem w samym Auxonne buntownicy zaatakowali siedzibę miejscowych władz i spalili urząd podatkowy. To właśnie tam, na głuchej prowincji, Napoleon ujrzał pierwsze zwiastuny wielkiego przełomu politycznego, który miał zmienić losy Francji i Europy, jak również jego własne życie.

Wybuch rewolucji francuskiej 14 lipca 1789 roku, gdy tłumy paryżan wzięły szturmem Bastylię, poprzedziło kilka lat kryzysów finansowych i zamieszek na prowincji, takich jak te, które Napoleon stłumił w Seurre. Pierwsze przejawy niestabilności można odnaleźć już w roku 1783, gdy dobiegła końca wojna o niepodległość Stanów Zjednoczonych, w czasie której Francja udzieliła wsparcia zbuntowanym koloniom angielskim. W kwietniu 1789 roku z powodu niskich płac i braku żywności doszło do rozruchów, które brutalnie stłumiono, zabijając dwadzieścia pięć osób. „Napoleon zwykł mawiać, że narody mają swoje choroby, całkiem tak jak ludzie, a ich historia może być nie mniej interesująca niż opis dolegliwości ludzkiego ciała – wspominał wiele lat później jeden z jego ministrów. – Lud francuski został zraniony w swoich najgłębszych uczuciach. Szlachta i kler poniżały go swoją wyniosłością i przywilejami. Lud długo cierpiał pod tym ciężarem, ale w końcu zapragnął zrzucić jarzmo i rozpoczęła się Rewolucja"[94].

Piątego maja po raz pierwszy od 1614 roku zwołano Stany Generalne, co sugerowało, że król zapewne będzie zmuszony chociaż częściowo podzielić się władzą z przedstawicielami tak zwanego stanu trzeciego. Od tego momentu jednak wydarzenia potoczyły się szybko i niespodziewanie. 20 czerwca deputowani stanu trzeciego, którzy obwołali się Zgromadzeniem Narodowym, złożyli przysięgę, że nie rozejdą się, dopóki nie uchwalą konstytucji. Trzy dni później dwie kompanie gwardii królewskiej wysłane do stłumienia buntu wypowiedziały posłuszeństwo dowódcom. Na wieść, że Ludwik XVI werbuje najemników, aby stłumić powstanie, dziennikarz Camille Desmoulins wezwał lud do szturmu na Bastylię; w jego wyniku ponieśli śmierć gubernator Paryża, mer stolicy i sekretarz stanu. 26

sierpnia Zgromadzenie Narodowe uchwaliło *Deklarację Praw Człowieka i Obywatela*, a 6 października lud zajął pałac w Wersalu.

Jak na człowieka, który w późniejszej karierze miał odznaczać się wyjątkowym wyczuciem politycznym, Napoleon całkowicie przegapił początek rewolucji. „Powtarzam to, co ci już wcześniej mówiłem – pisał w liście do Józefa z 22 lipca, tydzień po zburzeniu Bastylii. – Spokój powróci. Za miesiąc będzie po wszystkim. Więc jeśli prześlesz mi 300 liwrów [7500 franków], to pojadę do Paryża dokończyć nasze sprawy”[95]. A zatem w czasie najpotężniejszych zaburzeń wstrząsających Europą od czasu reformacji Napoleon bardziej przejmował się sprawą nieszczęsnej szkółki drzewek morwowych. Powrócił do pisania historii Korsyki i zebrał się na odwagę, żeby napisać do swego bohatera Paolego, który nadal przebywał na wygnaniu w Londynie. „Urodziłem się, kiedy ojczyzna ginęła – oznajmił patetycznie. – Trzydzieści tysięcy Francuzów rozlało się po naszym wybrzeżu, topiąc tron Wolności w morzu krwi, taki oto odrażający widok pierwszy ukazał się moim oczom. Krzyki umierających, jęki uciśnionych, łzy rozpaczy otaczały mą kołyskę”[96]. Były to dosyć niezwykłe słowa jak na kogoś, kto otrzymując patent oficerski, złożył przysięgę na wierność królowi Francji. Po nadejściu rewolucji i powrocie Paolego na Korsykę w lipcu 1790 roku Napoleon nie mógł już służyć dwóm panom. Nieuchronnie zbliżał się moment dokonania wyboru.

2

Rewolucja

W każdym czasie odegrałby wybitną rolę, jednak epoka, w której rozpoczął karierę, szczególnie sprzyjała jego wyniesieniu.

Metternich o Napoleonie

Gdy masz dwadzieścia dwa lata, wolno ci wiele rzeczy, które stają się zakazane po trzydziestce.

Napoleon do elektora wirtemberskiego Fryderyka[*]

„Piszę do ciebie ten list pośród hałasu bębnów, broni, krwi" – Napoleon pisał do Józefa z Auxonne, gdzie osiem dni po upadku Bastylii ponownie wybuchły rozruchy[1]. Z dumą donosił bratu, że generał du Teil poprosił go o radę, jak postąpić w tej sytuacji. Napoleon aresztował trzydzieści trzy osoby i prawie godzinę przemawiał do tłumu, nakłaniając do zakończenia zamieszek.

Chociaż nie lubił „motłochu" i formalnie rzecz biorąc był szlachcicem, z zadowoleniem powitał rewolucję francuską. Przynajmniej w swojej wczesnej fazie odzwierciedlała ona te same idee Oświecenia, które znał z dzieł Rousseau czy Woltera. Sam miał poglądy antyklerykalne i nie przejmował się zbytnio osłabieniem monarchii, której nie darzył specjalnym szacunkiem. Poza tym wydawało się, że rewolucja otwiera przed Korsyką perspektywy większej niezależności oraz znacznie większe możliwości awansu dla młodego i ambitnego outsidera bez koneksji i pieniędzy. Napoleon wierzył, że nowy ład społeczny, jaki obiecywała rewolucja, będzie oparty na zasadach rozumu i logiki, które oświeceniowi filozofowie uważali za jedyne prawdziwe fundamenty władzy.

Rewolucję poparła zdecydowana mniejszość korsykańskiej szlachty, w której znaleźli się również Bonapartowie, ale Napoleon twierdził potem, że wcale nie byli „jedyni" pod tym względem na wyspie[2]. Wydaje się, że Napoleon był jedynym absolwentem swojego rocznika artylerii w Szkole Wojskowej i jednym z nielicznych oficerów Korpusu Artylerii – wielu z nich uciekło z Francji w 1789 roku – który poparł detronizację Ludwika XVI. Chociaż Napoleon sumiennie wypełniał swoje wojskowe obowiązki, takie jak tłumienie rozruchów głodowych w Valence i Auxonne – w tym drugim mieście niektórzy żołnierze jego pułku zbuntowali się i przyłączyli do protestujących – od niedawna był także członkiem miejscowego oddziału rewolucyjnego Towarzystwa Przyjaciół Konstytucji. Tymczasem jego czternastoletni brat Lucjan, który miał znacznie bardziej radykalne poglądy, wstąpił do klubu jakobinów w Ajaccio[3][2].

Ósmego sierpnia 1789 roku, gdy Paryż wrzał, a duża część korpusu oficerskiego była pogrążona w chaosie, Napoleon uzyskał kolejny urlop zdrowotny, dzięki czemu mógł ponownie wrócić na Korsykę, gdzie pozostał przez następne półtora roku, oddając się z całą energią działalności politycznej na wyspie. Również i tym razem nic nie wskazuje na to, że faktycznie był chory. W swoim *Account of Corsica* Boswell przedstawia istniejące na wyspie podziały polityczne między miastami, dziewięcioma prowincjami oraz licznymi *pieves* (związki kilku parafii „zajmujące się zarówno sprawami świeckimi, jak i kościelnymi"). Władza gubernatora, rezydującego w miejscowości Corte, była ograniczona. Trwała tradycyjna rywalizacja między poszczególnymi miastami, wioskami i klanami. Mieszkańcy wyspy byli mocno przywiązani do Kościoła katolickiego i Paolego. Napoleon z zapałem zanurzył się w ten wir lokalnej polityki, która przez następne cztery lata będzie go bardziej zaprzątać niż jego własna kariera oficera armii francuskiej.

Tuż po przybyciu do Ajaccio Napoleon z pomocą Józefa i Lucjana zaczął zachęcać Korsykanów, aby przyłączyli się do rewolucji, wywieszali trójkolorowe flagi i nosili przy kapeluszach kokardy w tych samych barwach. Zorganizował rewolucyjny „klub patriotów", założył Pułk Ochotników Korsykańskich, będący odpowiednikiem francuskiej Gwardii Narodowej, żywiąc nadzieję, iż pewnego dnia ta jednostka dorówna siłą miejscowemu garnizonowi wojskowemu, który podlegał gubernatorowi.

Kiedy jednak gubernator zamknął klub i zakazał działalności „ochotników", Napoleon wysłał petycję protestacyjną do Zgromadzenia Narodowego w Paryżu, podpisawszy się na szczycie listy sygnatariuszy[4]. W październiku napisał pamflet potępiający dowódcę wojsk francuskich na Korsyce i krytykujący miejscowe władze za niedostatecznie rewolucyjny charakter[5]. W czasie gdy Napoleon przewodził rewolucyjnemu stronnictwu w Ajaccio, Antoine-Christophe Saliceti, korsykański deputowany do Zgromadzenia Narodowego, agitował mieszkańców Bastii, która była większym miastem.

Za sprawą Salicetiego Zgromadzenie Narodowe uchwaliło w styczniu 1790 roku przyznanie Korsyce statusu departamentu Francji. Napoleon poparł tę decyzję, ale potępił ją przebywający w Londynie Paoli, który uważał, że to tylko sposób na narzucenie jego ojczystej wyspie woli Paryża. Tymczasem Saliceti i Napoleon postrzegali Paryż jako sojusznika w dziele zrewolucjonizowania Korsyki i to znacząco różniło ich od Paolego, grożąc konfliktem w przypadku jego powrotu na wyspę. Jeżeli za dnia Napoleon był zajęty politykowaniem – w marcu Józef został wybrany na mera Ajaccio – to noce spędzał na pisaniu historii Korsyki oraz ponownej lekturze dzieła Juliusza Cezara *O wojnie galijskiej*, zapisując w swojej obszernej pamięci całe jego strony. Gdy urlop zdrowotny dobiegał końca, Napoleon poprosił o jego przedłużenie. Dowódca pułku miał już wtedy tak niewielu oficerów do dyspozycji, że nie mógł sobie pozwolić na odmowę.

Przez piętnaście miesięcy Napoleon pracował nad swoją historią Korsyki, ale nie udało mu się znaleźć dla niej wydawcy. W ocalałych do dzisiaj fragmentach autor przekonywał, że Korsykanie uosabiali rzekomo wszelkie cnoty starożytnych Rzymian, lecz padli ofiarą „niewytłumaczalnego fatum", które sprawiło, że znaleźli się pod obcym jarzmem. Mniej więcej w tym samym czasie napisał również wyjątkowo brutalne i mściwe w swoim przesłaniu opowiadanie „Nowa Korsyka", które zaczyna się jako opowieść przygodowa, następnie zmienia się w polityczną tyradę i kończy krwawą jatką. W opowiadaniu tym Anglik spotyka starca, który mówi mu o okrucieństwach, jakie miały miejsce na Korsyce po inwazji Francuzów w 1768 roku. „Zostawiłem swoich ludzi, żeby pospieszyć z pomocą memu nieszczęsnemu ojcu, który topił się we własnej krwi – opowiada staruszek. – Zdołał wykrztusić jedynie: «Mój synu,

pomścij mnie. Takie jest pierwsze prawo natury. Jeśli będzie trzeba, umrzyj jak ja, ale nigdy nie uznaj Francuzów na swych panów»". Następnie mężczyzna wspomina, jak znalazł nagie zwłoki swojej zgwałconej matki „pokryte ranami, leżące w najbardziej nieprzyzwoitej pozycji", po czym stwierdza: „Moją żonę i trzech braci powieszono w tym samym miejscu. Siedmiu z moich synów, z których trzech nie skończyło jeszcze pięciu lat, spotkał ten sam los. Nasza chata została spalona; krew naszych kóz wymieszała się z krwią mojej rodziny". I tak dalej toczy się jego opowieść[6]. „Od tego czasu – dodaje starzec – poprzysiągłem przed ołtarzem, że nie oszczędzę żadnego Francuza"[7]. To niepokojące opowiadanie, napisane przez Napoleona, gdy miał dwadzieścia lat i był oficerem armii francuskiej w służbie czynnej, stanowiło okrutną fantazję o wzięciu odwetu na Francuzach. Zemsta, jaką wymierza starzec, jest niczym kataklizm; zabija wszystkich na pokładzie francuskiego statku, nawet majtka, a swoją ponurą opowieść kończy słowami: „Zaciągnęliśmy ich ciała na nasz ołtarz i tam je spaliliśmy. To nowe kadzidło najwyraźniej spodobało się Bogu"[8]. W początkach rewolucji Napoleon ewidentnie odczuwał pokusę przemocy.

Dwudziestego czwartego czerwca 1790 roku Napoleon przesłał swoją historię Korsyki księdzu Guillaume'owi Raynalowi, wpływowemu myślicielowi doby Oświecenia, którego *Histoire philosophique et politique des établissements et du commerce des Européens dans les deux Indes*, opublikowana po raz pierwszy anonimowo w 1770 roku, a następnie zakazana we Francji, pomimo swoich obszernych rozmiarów odbiła się szerokim echem. Ksiądz Raynal został zmuszony do wyjazdu z kraju na wiele lat, ale w 1787 roku pozwolono mu wrócić. W załączonym do przesyłki liście – noszącym datę „Rok I Wolności" – Napoleon pisał: „Narody mordują się nawzajem z powodu rodzinnych kłótni, podrzynają sobie gardła w imię Pana Wszechświata, a podli i chciwi księża podsycają ich wyobraźnię opowieściami o cudach i straszeniem"[9]. Dalej pisał w równie melodramatycznym tonie: „Chętnie podjąłem się pracy, która schlebiała mojej miłości do kraju, wówczas poniżonego, nieszczęśliwego, zniewolonego". Naśladując hagiograficzne dzieła Boswella i Rousseau wychwalające Korsykę, stwierdzał: „Z przyjemnością widzę, że mój kraj, ku zawstydzeniu całego Wszechświata, jest miejscem schronienia ostatków rzymskiej wolności i dziedziców Katona"[10]. Całkiem niedorzeczna idea, że

kłótliwi Korsykanie są prawdziwymi spadkobiercami myśli Marka Porcjusza Katona, szermierza rzymskiej wolności, stanowiła raczej przejaw romantycznej obsesji Napoleona na punkcie świata antycznego niż opinię mającą jakąkolwiek wartość historyczną. Swój rękopis Napoleon przesłał także dawnemu nauczycielowi z Brienne, księdzu Dupuy, który zasugerował mu napisanie tekstu od nowa – była to rada, którą niewielu autorów potrafi przyjąć z wdzięcznością.

Dwunastego lipca 1790 roku Zgromadzenie Narodowe uchwaliło tak zwaną konstytucję cywilną kleru, zgodnie z którą państwo stawało się zwierzchnikiem Kościoła katolickiego we Francji, a wszystkie zakony podlegały kasacie. Żądanie od księży, aby składali konstytucyjną przysięgę na wierność państwu, doprowadziło do podziału dotychczasowego „stanu pierwszego" na tak zwanych księży „konstytucyjnych" (zaprzysiężeni) i „niekonstytucyjnych", i w marcu 1791 roku zostało potępione przez papieża Piusa VI. Wielu rewolucjonistów było wrogo nastawionych do całego chrześcijaństwa, a w szczególności do Kościoła rzymskokatolickiego. W listopadzie 1793 roku katedra Notre-Dame została zamieniona w świątynię Kultu Rozumu, a sześć miesięcy później przywódca jakobinów Maksymilian Robespierre przeforsował dekret ustanawiający panteistyczny Kult Istoty Najwyższej. Obok dziesiątków tysięcy pozbawionych majątku arystokratów na wygnanie udało się również kilka tysięcy księży.

Napoleon wyraził poparcie dla konstytucji cywilnej kleru w pamflecie, który tak oburzył wiernych, że on i Józef z trudem uniknęli samosądu, gdy niedługo po jego opublikowaniu znaleźli się w pobliżu procesji religijnej w Ajaccio. (Ocalił ich bandyta o imieniu Trenta Coste, którego Napoleon sowicie za to wynagrodził, kiedy został pierwszym konsulem)[11]. W lipcu 1790 roku na Korsykę powrócił wreszcie witany przez tłumy sześćdziesięciopięcioletni wówczas Paoli, spędziwszy dwadzieścia dwa lata na wygnaniu. W komitecie powitalnym w Ajaccio byli Napoleon i Józef. Paoli od razu został jednomyślnie mianowany gubernatorem Korsyki oraz wybrany na przewodniczącego korsykańskiego Zgromadzenia i zwierzchnika świeżo utworzonej Gwardii Narodowej.

Pomimo, że Napoleon z zapałem zabiegał o uznanie Paolego, ten uważał Bonapartych za dzieci kolaboranta i niespecjalnie się starał, żeby zapewnić

sobie lojalność z ich strony. Jedną z pierwszych decyzji politycznych Paolego było przeniesienie stolicy wyspy z Corte do Bastii, ku irytacji mieszkańców Ajaccio, w tym Bonapartych. Zgodnie z miejscową legendą Paoli miał się wściec, gdy razem z Napoleonem zwiedzali pole bitwy pod Ponte Nuovo i Bonaparte skrytykował ówczesne rozstawienie wojsk korsykańskich (Józef we wspomnieniach sugeruje, że Napoleon podzielił się swoimi krytycznymi uwagami na ten temat tylko z nim)[12]. Paoli był prawdziwym bohaterem dla kręgów postępowych w Europie późnego Oświecenia i Bonapartowie mieli sobie zadać wiele trudu, żeby ułożyć z nim dobre relacje.

Chociaż Józef został wybrany 15 września na deputowanego Ajaccio do korsykańskiego Zgromadzenia, a później został przewodniczącym dyrektoriatu, jak nazywała się władza wykonawcza w mieście, Napoleon nie został wybrany ani na deputowanego, ani na wyższe stanowisko dowódcze w Gwardii Narodowej. „To miasto pełne jest marnych obywateli – pisał w liście do członka korsykańskiego rządu Charles'a-Andrégo Pozzo di Borgo. – Nie macie nawet pojęcia, jak są szaleni i podli". Zaproponował, aby usunąć ze stanowiska trzech członków rady miejskiej. „Krok taki jest gwałtowny, być może nawet bezprawny, ale niezbędny" – pisał dalej. Swój list zakończył cytatem z Monteskiusza: „Istnieją przypadki, w których trzeba na chwilę narzucić wolności zasłonę, jak się przesłania posągi bogów"[13]. Tym razem jednak nie zdołał postawić na swoim.

W następnym miesiącu Zgromadzenie Narodowe w Paryżu, które było już w pełni suwerennym parlamentem, przyjęło wniosek hrabiego de Mirabeau, zgodnie z którym Korsyka, pomimo iż pozostawała częścią Francji i podlegała jej prawom, miała być odtąd zarządzana wyłącznie przez Korsykanów. Cała wyspa przyjęła tę wiadomość hucznymi uroczystościami, w każdym kościele śpiewano *Te Deum*, a na domu Bonapartych Napoleon rozwiesił ogromny transparent z napisem „Niech żyje naród, niech żyje Paoli, niech żyje Mirabeau"[14]. Do księdza Raynala zwrócił się charakterystyczną, acz wybaczalną w tej sytuacji, hiperbolą: „Morze już nas nie dzieli"[15]. Jednak Paoli w swoim nowym ładzie politycznym nie widział miejsca dla Napoleona. Kiedy drogi paolistów i rządu w Paryżu zaczęły się rozchodzić, Bonapartowie pozostali lojalni wobec Zgromadzenia Narodowego, które we wrześniu 1792 roku

przekształciło się w Konwent. Rozłam między rodziną Napoleona i paolistami postępował stopniowo, proces ten czasami przyspieszał, a czasami się cofał, aby ostatecznie zakończyć się wiosną 1793 roku.

Szóstego stycznia 1791 roku Napoleon uczestniczył w otwarciu „Il Globo Patriottico", klubu rewolucyjnego w Ajaccio, który naśladował paryskich jakobinów i żyrondystów. Jeszcze w tym samym miesiącu Bonaparte opublikował pamflet polityczny zatytułowany „List do Pana Buttafuoco", w którym oskarżał człowieka mianowanego dwadzieścia trzy lata wcześniej do zarządzania wyspą o zdradę i popieranie „absurdalnego reżimu feudalnego". W tekście znalazły się również oskarżenia pod adresem Paolego, któremu Napoleon zarzucił, że daje się zwodzić Buttafuocowi i „otacza się swymi entuzjastami". Przez tych ostatnich rozumiał powracających na wyspę emigrantów politycznych, którzy chcieli ustanowienia na Korsyce konstytucji wzorowanej na brytyjskiej, podczas gdy Napoleon wolał konstytucję rewolucyjnej Francji. Paoli, któremu w tym czasie współpraca z Buttafuokiem układała się dobrze, zareagował agresywnie na pamflet i nie zgodził się, aby Napoleon zadedykował mu swoją historię Korsyki. Jak stwierdził: „Historii nie powinno się pisać, będąc młodym", gdyż potrzeba do tego „dojrzałości i obiektywizmu"[16]. Na dodatek stwierdził, że nie może zwrócić Napoleonowi rękopisu, gdyż nie ma czasu go szukać, a także odmówił przekazania mu dokumentów pomocnych w pracy nad książką. Nadzieje Napoleona na sukces literacki po raz kolejny zostały zniweczone, tym razem przez człowieka, którego przez całą młodość uważał za swojego największego bohatera. Kiedy później pojawiły się plotki – prawdopodobnie rozsiewane z pobudek politycznych, ale bardzo możliwe, że prawdziwe – iż Józef podbiera pieniądze z kasy miejskiej Ajaccio, Paoli nie okazał mu żadnego wsparcia[17].

Chociaż urlop formalnie skończył się 15 października 1790 roku, Napoleon dopiero 1 lutego 1791 roku opuścił Korsykę i wyruszył w drogę do swego pułku, zabierając ze sobą dwunastoletniego brata Ludwika, za którego naukę w szkole w Auxonne miał płacić z własnej kieszeni. Po przybyciu na miejsce Napoleon przedstawił zaświadczenia, z których wynikało, że jego przedłużająca się absencja była spowodowana takimi czynnikami, jak zły stan zdrowia, a nawet zła pogoda. Na tej podstawie jego nadzwyczaj cierpliwy dowódca wypłacił mu zaległy żołd za trzy miesiące. Ludwik

musiał jednak spać na podłodze w garderobie obok łóżka Napoleona. W pokoju był jeszcze tylko stół i dwa krzesła. „Czy wiesz, jak sobie wtedy radziłem? – Napoleon wspominał później tamten okres swego życia. – Nigdy nie chodziłem do kawiarni ani nie szukałem towarzystwa; jadłem suchy chleb i sam szczotkowałem sobie ubrania, żeby starczyły na dłużej. Żyłem jak niedźwiedź, w swoim małym pokoiku, za jedynych przyjaciół mając książki… To one były jedyną radością i rozpustą mojej młodości”[18]. Być może troszkę przesadzał, ale nie za bardzo. Niczego tak nie cenił, jak książek i dobrego wykształcenia.

Od lutego do sierpnia 1791 roku Napoleon pracował nad rozprawą na temat: „Jakie prawdy i jakie uczucia należy przede wszystkim zaszczepić ludziom dla ich szczęścia?” na konkurs ogłoszony przez Akademię w Lyonie i księdza Raynala. Autor najlepszej pracy miał otrzymać nagrodę w wysokości 1200 franków, czyli więcej niż wynosił roczny żołd Napoleona. Napisanie tego tekstu zabrało Napoleonowi aż sześć miesięcy. Potępiał w nim próżne ambicje, krytykując nawet samego Aleksandra Wielkiego za jego pychę: „Co się dzieje z Aleksandrem w drodze z Teb do Persji, a stamtąd do Indii? Jest wiecznie niespokojny, traci rozum, a wreszcie zaczyna uważać się za Boga. Jaki koniec spotyka Cromwella? Rządzi Anglią, ale czyż nie jest dręczony sztyletami mitycznych furii?”[19]. Z pewnością miał na myśli samego siebie, gdy pisał: „Po czterech latach nieobecności wracasz do swej ojczyzny: włóczysz się po okolicy, wokół tych miejsc, w których bawiłeś się w tamtych słodkich pierwszych latach swojego życia… Przepełnia cię żar miłości do ojczyzny”[20].

Napoleon miał później twierdzić, że wycofał swój esej z konkursu, ale nie była to prawda. Egzaminatorzy z Akademii przyznali esejowi niskie oceny z powodu jego zbyt nadętego stylu. Jeden z sędziów uznał, że tekst był „za mało interesujący, zbyt chaotyczny, nadmiernie niespójny, za bardzo odbiegający od tematu i napisany zbyt kiepskim stylem, żeby przykuć uwagę czytelnika”[21]. Wiele lat później Talleyrand wydobył oryginał eseju z archiwum Akademii i podarował Napoleonowi. Ten, po przeczytaniu go, stwierdził: „Uważam, że jego autor zasłużył na baty. Cóż za śmieszne rzeczy wypisywałem, a jakże by mnie złościło, gdyby je zachowano!”[22]. Aby do tego nie dopuścić, Napoleon „cisnął tekst do ognia i przytrzymał szczypcami”, gdyż obawiał się, iż „mógłby on wystawić mnie

na pośmiewisko”[23]. Chociaż Napoleon przegrał z kretesem konkurs, to jednak fakt, że stanął do rywalizacji we francuskim konkursie literackim, wskazywał, że posługiwał się tym językiem z dużą pewnością siebie.

Wspomniany esej stanowił jednak tylko drobną cząstkę płodnej twórczości Napoleona trwającej przez dwadzieścia dwa lata. W tym okresie także napisał kolejne dziełko pod tytułem „Rozmowy o miłości”, w którym przedstawił samego siebie jako „B” oraz swego prawdziwego przyjaciela i kompana z garnizonu, Alexandre’a de Mazis, który w tekście występował pod własnym nazwiskiem. Można mieć wątpliwości co do tego, jak zażyła była to przyjaźń, zważywszy na fakt, że Mazis został tu przedstawiony jako chełpliwy raptus, w przeciwieństwie do pogodnego, acz władczego „B”. Autor „Rozmów” dowodzi, iż miłość jest zmorą zarówno dla społeczeństwa, jak i dla szczęścia jednostki, dlatego Opatrzność powinna ją znieść, co uszczęśliwiłoby wszystkich. W kolejnym swoim wypracowaniu noszącym tytuł „Refleksje o stanie natury”, przekonywał, że rodzajowi ludzkiemu lepiej żyło się przed powstaniem zorganizowanego społeczeństwa, co stanowiło zwykłe powtórzenie koncepcji Rousseau.

W czerwcu 1791 roku Napoleon awansował na porucznika i został przeniesiony do 4. pułku artylerii z powrotem do Valence. W czasie sześćdziesięciu dziewięciu miesięcy służby w pułku La Fère co najmniej trzydzieści pięć miesięcy Napoleon spędził na urlopie i dalej nie zamierzał odstępować od tej reguły. „Przyślij mi 300 franków – pisał do swego wuja Josepha Fescha zaraz po przybyciu do Valence. – Ta suma wystarczy mi na to, aby pojechać do Paryża. Tam dopiero można zrobić odpowiednie wrażenie i pokonać przeszkody. Wszystko mi mówi, że mi się powiedzie. Czy chcecie mi to uniemożliwić z powodu braku stu koron?”[24]. Była to niewątpliwie pilna sprawa, jednak albo Fesch się nie zgodził, albo Napoleon dowiedział się tymczasem, że na Korsyce mają zostać sformowane cztery bataliony Gwardii Narodowej, ponieważ poprosił o urlop celem udania się po raz kolejny na wyspę. Jego nowy dowódca pułkownik Campagnol odmówił jednak, co było całkiem zrozumiałe, zważywszy, że Napoleon był w jego pułku dopiero od dwóch miesięcy.

W ostatnich dniach czerwca 1791 roku rodzina królewska próbowała uciec z Francji, została jednak schwytana w Varennes i niemal uwięziona w

pałacu Tuileries. 10 lipca cesarz Leopold II zwrócił się z apelem do wszystkich koronowanych głów Europy, aby przyszły z pomocą jego szwagrowi Ludwikowi XVI. Tymczasem Napoleon otrzymał stanowisko sekretarza oddziału Towarzystwa Przyjaciół Konstytucji w Valence. Podczas uroczystego bankietu z okazji drugiej rocznicy zburzenia Bastylii wzniósł toast „Za patriotów z Auxonne" i publicznie domagał się postawienia króla przed sądem. „Ten kraj jest pełen żarliwości i zapału – pisał do przyjaciela, dodając, że chociaż rewolucja może liczyć tylko na połowę oficerów jego pułku, to popierają ją wszyscy podoficerowie i szeregowcy[25]. – Południowa krew w moich żyłach płynie wartko niczym Rodan – oznajmiał w postscriptum – musisz mi zatem wybaczyć, jeśli moja bazgranina nastręcza pewnych trudności w czytaniu".

Nie przyjąwszy do wiadomości odmowy ze strony dowódcy pułku w sprawie urlopu, Napoleon 30 sierpnia odwołał się osobiście do generała du Teila, który później miał oznajmić córce: „To szalenie zdolny człowiek; jeszcze o nim usłyszymy"[26]. W ten sposób Napoleon otrzymał czteromiesięczny urlop na wyjazd na Korsykę, jednak z zastrzeżeniem, iż jeśli nie wróci do czasu przeglądu pułku w dniu 10 stycznia 1792 roku, zostanie uznany za dezertera.

Napoleon zastał Korsykę pogrążoną w zamęcie. Od początku rewolucji na wyspie zamordowano blisko 130 osób i zaprzestano pobierania podatków. Tymczasem problemy finansowe rodziny Napoleona, których rozwiązaniu poświęcił tak wiele czasu i wysiłku po śmierci ojca przed sześciu laty, nieco zmalały, bo 15 października 1791 roku zmarł jego stryjeczny dziadek archidiakon Luciano Bonaparte, który zostawił im swoją fortunę. Pieniądze bardzo się przydały, gdy 22 lutego 1792 roku Napoleon stanął do wyborów na adiutanta II batalionu korsykańskiej Gwardii Narodowej w stopniu podpułkownika. Podczas rywalizacji o to stanowisko powszechnie uciekano się do wręczania łapówek, a jeden z trzech obserwatorów mających nadzorować przebieg głosowania został nawet uprowadzony i był następnie przetrzymywany w domu Bonapartych do czasu, gdy okazało się, że Napoleon wygrał. Z kolei główny rywal Napoleona, brat Charles'a-Andrégo Pozzo di Borgo o imieniu Matteo, w czasie wiecu wyborczego przed kościołem San Francesco został zakrzyczany przez uzbrojonych zwolenników Napoleona. Na

korsykańskiej scenie politycznej zawsze rządziły brutalne reguły, ale postępowanie Bonapartych stanowiło poważne pogwałcenie przyjętych zwyczajów i Paoli, który popierał Mattea Pozzo di Borgo, zarządził urzędowe śledztwo w sprawie – jak to określił – „korupcji i intrygi". Jego decyzję zablokował jednak Saliceti, przedstawiciel paryskiej Konwencji na Korsyce, i dzięki temu wyniki wyborów utrzymano w mocy. Styczniowy termin powrotu Napoleona do jego pułku tymczasem przeminął niemal niezauważenie. Notatka umieszczona w jego aktach w Ministerstwie Wojny stwierdzała lakonicznie: „Porzucił swoją profesję i został zwolniony ze służby 6 lutego 1792"[27].

Poważne rozruchy głodowe, do których doszło w Paryżu w okresie od stycznia do marca 1792 roku, skutkowały zaostrzeniem kryzysu politycznego. Na początku lutego ogłoszono zawarcie sojuszu między Austrią i Prusami, którego zawoalowanym, ale trudnym do ukrycia celem było obalenie rządu rewolucyjnego we Francji i przywrócenie w tym kraju monarchii. Chociaż Wielka Brytania nie weszła od samego początku do tej koalicji, wrogie nastawienie Londynu do rewolucji nie ulegało żadnej wątpliwości. Podczas gdy w Europie zaczynało pachnieć wojną, nastąpił radykalny zwrot w przebiegu rewolucji na Korsyce. 28 lutego Saliceti wydał decyzję o sekularyzacji starodawnych klasztorów i zakonów w Ajaccio, Bastii, Bonifacio i Corte, a uzyskane w ten sposób środki miały być przekazane rządowi w Paryżu. Paoli oraz ogromna większość Korsykanów sprzeciwiła się temu postanowieniu i w niedzielę wielkanocną 8 kwietnia w Ajaccio wybuchły walki pomiędzy Gwardią Narodową dowodzoną przez Bonapartego oraz miejscowymi katolikami, którzy chcieli obronić miejscowy klasztor: u boku Napoleona został zastrzelony jeden z jego poruczników. W ciągu czterech dni i nocy chaotycznych walk ulicznych między mieszkańcami miasta i Gwardią Narodową żadna ze stron nie była w stanie przechylić szali zwycięstwa na swoją stronę. Napoleon próbował bez powodzenia przejąć kontrolę nad dobrze ufortyfikowaną cytadelą miejską obsadzoną przez oddziały regularnej armii francuskiej pod dowództwem pułkownika Maillarda, który w późniejszym raporcie do Ministerstwa Wojny oskarżył Bonapartego o zdradę. Drogi prowadzące do Ajaccio już zapełniły się wieśniakami, którzy z pustymi workami w rękach czekali na okazję do splądrowania miasta.

Paoli stanął po stronie Maillarda, rozkazując Napoleonowi opuścić Ajaccio i stawić się do raportu u niego w Corte, co też Napoleon uczynił. Szczęśliwie dla Bonapartego raport Maillarda na temat tej nieprzyjemnej sprawy utonął pod stosem znacznie ważniejszych dokumentów przesłanych z Ministerstwa Wojny. Wyprzedzając ruch przeciwnika, Francja 20 kwietnia 1792 roku wypowiedziała wojnę Austrii i Prusom, a osiem dni później rozpoczęła inwazję na Niderlandy Austriackie (obecna Belgia). W ten sposób Francuzi starali się ubiec spodziewane uderzenie wojsk austriacko-pruskich, których kwatera główna znajdowała się w Koblencji. Po wydarzeniach w Ajaccio Napoleon nie mógł pozostać dłużej na Korsyce, ale nie mógł też wrócić do Valence, gdzie oficjalnie uznano go za dezertera. Postanowił zatem udać się do Paryża.

W Ministerstwie Wojny na placu Vendôme zastał chaos: w okresie od maja do października 1792 roku aż sześciokrotnie następowała zmiana na stanowisku ministra wojny w nowym rządzie rewolucyjnym. Było oczywiste, że w tych warunkach nikt nie przeczytał raportu Maillarda i mało przejmowano się wydarzeniami na głuchej prowincji, takiej jak Ajaccio. Wyglądało także na to, że nikt tam nie zwrócił uwagi, iż urlop Napoleona skończył się w styczniu, zanim jeszcze został oficerem korsykańskiej Gwardii Narodowej. W lipcu 1792 roku otrzymał awans na kapitana, antydatowany na rok wcześniej, i wypłacono mu zaległy żołd, ale nie dostał żadnego przydziału. Bezczelne żądanie Napoleona, aby przyznano mu stopień podpułkownika armii regularnej, gdyż taką rangę miał w Gwardii Narodowej, zostało zignorowane przez ministerstwo[28].

Napoleon był zdegustowany tym, co zastał w Paryżu. „Ludzie stojący na czele rewolucji to banda nędzników – pisał w liście do Józefa. – Każdy dba tutaj tylko o własny interes i dla swoich celów jest gotów uciec się do każdej zbrodni; ludzie jak zwykle knują podłe intrygi. Wszystko to odbiera sens wszelkim ambicjom. Żal tych, którzy mają nieszczęście odgrywać jakąś rolę w sprawach publicznych”[29]. Rola uczciwego żołnierza, który nie chce mieć nic wspólnego z bagnem polityki, niezbyt pasowała do rewolucyjnego intryganta z Ajaccio, lecz mimo to Napoleon potrafił zręcznie i z wielkim powodzeniem się w nią wcielić. W tym czasie stał już całkowicie po stronie rewolucji, o czym świadczyło jego poparcie dla obalenia monarchii i nacjonalizacji korsykańskich klasztorów. Politycznie

skłaniał się ku jakobińskim ekstremistom, tym bardziej że wiele wskazywało na to, iż to oni przejmą władzę. Nie był osobiście zaangażowany w żaden z aktów rewolucyjnej przemocy, do jakich dochodziło w Paryżu, ale nie ma również żadnych dowodów na to, że był im przeciwny.

Napoleon przebywał w Paryżu 20 czerwca 1792 roku, kiedy tłum wtargnął do Tuileries, pojmał Ludwika XVI i Marię Antoninę, a następnie zmusił króla, aby założył czerwoną „czapkę wolności" i pokazał się na pałacowym balkonie. Bourrienne spotkał go tego dnia w restauracji przy ulicy Saint-Honoré i kiedy ujrzeli uzbrojony po zęby tłum maszerujący na pałac, Napoleon miał stwierdzić: „Chodźmy za tą hołotą". Zajęli dogodne miejsce nad brzegiem rzeki, skąd z – prawdopodobnie dobrze maskowanym – „oburzeniem i zdziwieniem" przyglądali się historycznym wydarzeniom, które się tam rozgrywały[30]. Dwa dni później Napoleon opisywał je w liście do Józefa:

> Od siedmiu do ośmiu tysięcy ludzi uzbrojonych w piki, siekiery, szpady, pistolety, szpikulce i zaostrzone kije… udało się do króla. Ogrody Tuileries zostały zamknięte i na ich straży stanęło 15 tysięcy gwardzistów narodowych. Wyłamali bramę, wdarli się do pałacu, wycelowali armatę w królewski apartament, wyważyli po kolei czworo drzwi, aby wręczyć królowi dwie kokardy, jedną białą [kolor Burbonów] i drugą trójkolorową. Kazali mu wybierać. Wybieraj, powiedzieli, czy panujesz tutaj, czy w Koblencji. Król dokonał wyboru. Założył czerwoną czapkę. Tak samo uczyniła królowa i następca tronu. Kazali królowi się napić. Zabawili w pałacu cztery godziny… Wszystko to jest sprzeczne z konstytucją i stanowi niebezpieczny precedens. Trudno przewidzieć, co się stanie z państwem w tak burzliwych okolicznościach[31].

Bourrienne wspominał później słowa, jakie Napoleon miał wypowiedzieć w tamtej sytuacji: „Co za obłęd! Jak mogli pozwolić tej hołocie wedrzeć się do środka? Trzeba było strzałem z armaty roznieść na kawałki cztery czy pięć setek, a reszta od razu by się rozpierzchła". Poniżenie, jakiego doznała wtedy rodzina królewska, sprawiło, że monarchia jeszcze bardziej straciła w oczach Napoleona. Co prawda opowiadał się za jej obaleniem, ale nie mógł zrozumieć, dlaczego Ludwik

XVI potulnie pozwolił się poniżać. Jak się potem okazało, francuska para królewska miała przed sobą już tylko dwa miesiące niepewnej wolności.

Dziesięć dni później wojska austriacko-pruskie wkroczyły do Francji, co wzbudziło uzasadnione podejrzenia, że Ludwik XVI i jego austriacka żona mieli związek z tą inwazją i współpracowali z obcymi najeźdźcami, którzy przecież publicznie głosili, że zamierzają przywrócić im tron. Lękliwa postawa Burbonów ponownie wzbudziła pogardę Napoleona w czasie wydarzeń z 10 sierpnia, gdy tłum powrócił do pałacu, aby aresztować króla i królową, masakrując przy tym ochraniających ich żołnierzy gwardii szwajcarskiej. Wyszedł z hotelu przy ulicy de Mail i udał się do domu przyjaciela przy placu Karuzeli, aby stamtąd obserwować przebieg wydarzeń. Widząc dobrze ubranego młodego oficera, ludzie z tłumu zaczepili go i rozkazali wznieść okrzyk: „Niech żyje naród!". Wiele lat później Napoleon wspominał: „Jak łatwo się domyślić, pospiesznie to zrobiłem!"[32]. Dom przyjaciela wypchany był dobrami, które arystokraci wyprzedawali za bezcen przed ucieczką z kraju. *„Che coglione!"* (Co za mięczaki!) wykrzyknął po włosku Napoleon, gdy z pokoju na piętrze ujrzał żołnierzy gwardii szwajcarskiej powstrzymujących się przed strzelaniem do tłumu, co w konsekwencji kosztowało ich życie[33]. Gdy siedem lat później Napoleon wprowadził się do Tuileries, kazał usunąć z pałacowych murów wszystkie ślady po kulach wystrzelonych w tamtych dniach.

Napoleon ciągle jeszcze był w Paryżu, gdy ponad 1200 ludzi, w tym 115 księży, zostało zamordowanych z zimną krwią w paryskich więzieniach. 3 września armia pruska pod dowództwem księcia Brunszwiku zajęła Verdun i cztery dni później rozpoczęło się bezmyślne masakrowanie podejrzanych o współpracę z najeźdźcą. Napoleon próbował po latach usprawiedliwiać to, co się wtedy wydarzyło: „Sądzę, że masakry wrześniowe wywołały ogromne wrażenie na żołnierzach wrogiej armii. W jednej chwili przekonali się, że cała ludność jest przeciwko nim"[34]. Twierdził, że sprawcy masakr „byli prawie bez wyjątku żołnierzami, którzy… postanowili nie zostawiać żadnych wrogów za swoimi plecami". O przywódcach jakobińskich miał powiedzieć: „Cokolwiek ludzie o nich mówią, nie byli wcale nikczemnikami. Niewielu ludzi tak mocno odcisnęło swoje piętno w historii świata, jak oni"[35]. Gdy Napoleon przejął władzę we Francji, nie wyparł się swojej jakobińskiej przeszłości. Jak stwierdził

kiedyś: „W pewnym momencie każdy porządny człowiek musiał do nich przystąpić". Po śmierci Robespierre'a przyznał rentę jego żonie i córce w wysokości odpowiednio 7200 i 1800 franków[36]. Jesienią 1792 roku Napoleon znał bieżącą sytuację polityczną z pierwszej ręki i podobnie jak jego ojciec dwadzieścia kilka lat wcześniej postanowił przyłączyć się do zwycięzców.

Dwudziestego pierwszego września 1792 roku Francja formalnie stała się republiką, a Zgromadzenie Narodowe ogłosiło, że Ludwik XVI będzie sądzony za współpracę z wrogiem i zbrodnie przeciwko ludowi francuskiemu. Dzień wcześniej generałowie François Kellermann i Charles Dumouriez pokonali armię pruską pod dowództwem księcia Brunszwiku w bitwie pod Valmy w regionie Szampania-Ardeny. Rewolucja była ocalona, a bitwa dowiodła również, że obywatelska armia francuska może bić regularne armie mocarstw kontrrewolucyjnych.

W połowie października Napoleon był już z powrotem w Ajaccio. Zamierzał agitować za jakobinami i wrócił na stanowisko podpułkownika Gwardii Narodowej, które najwyraźniej wydało mu się bardziej atrakcyjne niż etat kapitana 4. pułku artylerii regularnej armii francuskiej. W czasie jego nieobecności na wyspie bardzo nasiliły się nastroje antyfrancuskie, zwłaszcza po masakrach wrześniowych i ogłoszeniu republiki. Nadal jednak „przekonywał, że najlepsze, co może w tej sytuacji zrobić Korsyka, to pozostać prowincją Francji"[37]. Z korsykańskiego nacjonalisty stał się francuskim rewolucjonistą, bynajmniej nie dlatego, że nikt już się nad nim nie znęcał, jak za szkolnych czasów; nie miało to też żadnego związku z jego ojcem, nie mówiąc już o jakichś dziwnych psychoseksualnych teoriach stworzonych przez historyków i biografów Napoleona w ostatnich czasach. Po prostu sytuacja polityczna we Francji i na Korsyce uległa głębokim zmianom, a wraz z nią zmieniło się również jego nastawienie. Paoli wolał sojusz ze starszymi i bardziej wpływowymi politycznie klanami Buttafuoco i Pozzo di Borgo niż z Bonapartymi. Był przeciwny republice, kasacie zakonów, a także większości pozostałych zmian, które niosła ze sobą rewolucja i które popierali Bonapartowie. Ponadto nie przyjął Lucjana do swego otoczenia, a nawet bezskutecznie usiłował uniemożliwić Napoleonowi powrót do korsykańskiej Gwardii Narodowej. Napoleon zatem nie mógł być dalej korsykańskim patriotą, skoro człowiek, który

ucieleśniał korsykański nacjonalizm, całkowicie odrzucił jego i jego rodzinę.

W świecie powikłanej, opartej na osobistych powiązaniach i szybko zmieniającej się polityki klanowej na Korsyce Bonapartowie przegrywali z paolistami. Lektury, edukacja, czas spędzony w Paryżu i zagłębienie się we francuską kulturę sprawiły, że Napoleon przesiąkł francuskimi ideami, chociaż nadal był gorącym korsykańskim patriotą. Zdał sobie sprawę, jak prowincjonalne były sprawy Korsyki w porównaniu z uniwersalnymi ideałami rewolucji, którym teraz zagrażała austriacko-pruska inwazja. W ciągu następnych miesięcy Napoleon coraz bardziej uważał się za Francuza, a coraz mniej za Korsykanina. Kilka lat później mer pewnego miasteczka starał się go skomplementować, mówiąc: „Sire, to doprawdy zdumiewające, że chociaż nie jest pan Francuzem, tak bardzo ukochał pan Francję i tak wiele dla niej uczynił". Jak wspominał później sam Napoleon: „Poczułem się, jak gdyby mnie uderzył! Odwróciłem się do niego plecami"[38].

Rozłam między Bonapartymi i paolistami jeszcze się pogłębił po zgilotynowaniu w Paryżu Ludwika XVI w dniu 21 stycznia 1793 roku i utworzeniu Komitetu Ocalenia Publicznego. Według relacji naocznego świadka na wieść o ścięciu króla Napoleon miał ponoć powiedzieć: „Nędznicy! Nieszczęśni nędznicy! A zatem czeka ich anarchia"[39]. Napoleon uważał, że egzekucja króla – podobnie jak ścięcie Marii Antoniny w październiku tego samego roku – było błędem taktycznym. „Gdyby Francuzi byli bardziej umiarkowani i nie ścięli Ludwika XVI – stwierdził później – rewolucja ogarnęłaby całą Europę: wojna ocaliła Anglię"[40]. Wtedy jednak publicznie poparł to, co się stało, i od tamtej pory swoje listy zaczynał republikańskim zwrotem „Obywatelu"[41]. 1 lutego 1793 roku Francja wypowiedziała wojnę Wielkiej Brytanii i Holandii, a wkrótce potem Francji wypowiedziały wojnę Hiszpania, Portugalia i włoskie Królestwo Sardynii. Niezrażone porażką pod Valmy europejskie monarchie zwierały szyki, żeby ukarać królobójczą republikę. W marcu 1793 roku Konwent ustanowił Komitet Ocalenia Publicznego, który od lipca tego roku stał się faktycznym rządem rewolucyjnej Francji. Główną rolę w tym organie pełnili przywódcy jakobinów, Maksymilian Robespierre i Louis Saint-Just. 23 sierpnia Konwent uchwalił dekret o powszechnym

poborze wojskowym (*levée en masse*), zgodnie z którym wszyscy sprawni mężczyźni w wieku od 18 do 25 lat zostali powołani do wojska, aby bronić rewolucji i ojczyzny. Dzięki temu armia francuska ponad dwukrotnie zwiększyła swoją liczebność, z 645 tysięcy do półtora miliona żołnierzy.

Chociaż wojna i tak najprawdopodobniej w końcu by wybuchła, wypowiedzenie jej Wielkiej Brytanii było wielkim błędem rewolucyjnego reżimu. Torysowski rząd Williama Pitta Młodszego[3] (który został premierem w 1783 roku w zdumiewająco młodym wieku dwudziestu czterech lat) instynktownie sprzeciwiał się królobójczej Francji. Dzięki wyspiarskiemu położeniu Wielka Brytania miała się stać najbardziej nieprzejednanym wrogiem rewolucyjnej i napoleońskiej Francji, tak że w ciągu następnych dwudziestu trzech lat tylko przez czternaście miesięcy trwał pokój między tymi dwoma państwami. „Możesz być pewien – Pitt miał oznajmić filozofowi Edmundowi Burke'owi, który już w 1790 roku w swojej książce zatytułowanej *Rozważania o rewolucji we Francji* przewidział nastanie we Francji rządów terroru i pojawienie się dyktatora – że będziemy dalej tak postępować aż do dnia Sądu Ostatecznego"[42]. Wielka Brytania wykorzystała okazję, żeby przy użyciu swojej potęgi morskiej wyprzeć francuskie statki handlowe z mórz i oceanów świata, zneutralizować lub przejąć francuskie kolonie i w ten sposób umocnić swoją pozycję największej światowej potęgi handlowej po upokorzeniu doznanym dziesięć lat wcześniej w Ameryce Północnej. Dla Pitta Młodszego i jego zwolenników nieprzejednana postawa wobec rewolucji francuskiej, a potem napoleońskiej Francji, wynikała nie tylko z pobudek moralnych i ideologicznych, ale miała również doskonałe uzasadnienie geopolityczne, umożliwiając Wielkiej Brytanii zdobycie pozycji światowego hegemona. Dlatego właśnie Londyn formował kolejne koalicje antyfrancuskie – łącznie siedem – przekazując sprzymierzonym rządom potężne subsydia finansowe, które Napoleon miał nazywać „złotem Pitta"[43].

Miesiąc po egzekucji Ludwika XVI Napoleon otrzymał pierwsze znaczące dowództwo. Został mianowany dowódcą artylerii sił ekspedycyjnych, które miały „wyzwolić" trzy niewielkie wyspy należące do Królestwa Sardynii. Wyprawą dowodził siostrzeniec Paolego, Pier di Cesari Rocca, z którego

Napoleon szydził za jego plecami, nazywając „strojnisiem”[44]. 18 lutego 1793 roku Napoleon na czele swych gwardzistów załadował się na pokład 22-działowej korwety *La Fauvette*, wchodzącej w skład niewielkiej flotylli dowodzonej przez admirała Laurenta de Trugueta, która wyruszyła z portu w Bonifacio. Do zmroku 23 lutego zajęli wyspę San Stefano, oddaloną o niewiele ponad 700 metrów od pozostałych dwu wysepek La Maddalana i Caprera. Na zdobytym terenie Napoleon ustawił swoje armaty i po nastaniu dnia rozpoczął ostrzał obu wysp. Tymczasem na pokładzie *La Fauvette* prowansalscy chłopi z poboru, którzy stanowili większość sił ekspedycyjnych, zorientowali się, że dobrze uzbrojeni i wojowniczo nastawieni Sardyńczycy, tłoczący się na wybrzeżu, nie sprawiali wrażenia, jakby chcieli zostać wyzwoleni. Wybuchł bunt i Rocca musiał przerwać wyprawę. Rozwścieczony Napoleon zmuszony był zagwoździć własną armatę, a moździerze zrzucić do morza.

A zatem chrzest bojowy Napoleona zakończył się dla niego upokarzająco, ale gdyby Paoli, zgodnie z żądaniem Konwentu, przysłał 10 tysięcy ludzi zamiast 1800, ekspedycja mogłaby zakończyć się sukcesem. Napoleon skarżył się później Paolemu, że jego oddziały zostały „całkowicie ogołocone ze wszystkiego, co jest niezbędne w polu; maszerowali bez namiotów, mundurów, płaszczów i bez taborów dla artylerii”. Jak dodał, jedynie „nadzieja na zwycięstwo” podtrzymywała ich na duchu[45]. Był to niepomyślny początek kariery nowego Cezara, jednak to gorzkie doświadczenie nauczyło go lepiej niż wszystkie książki, jak ważne na wojnie są morale, logistyka i dowodzenie.

W ciągu następnych czterech miesięcy rząd Paolego coraz bardziej zbliżał się do Brytyjczyków – którzy z jego błogosławieństwem 23 lipca 1794 roku rozpoczną okupację wyspy – i dystansował od Francuzów. Napoleon próbował jak najdłużej pogodzić ze sobą lojalność wobec swojej pierwszej i drugiej ojczyzny nawet wtedy, gdy Paoli, po jednej ze sprzeczek, nazwał Lucjana „wężem”. Jednak możliwości, jakie miał do wyboru Napoleon, kurczyły się. Po ścięciu króla zbuntowała się głęboko katolicka Wandea, leżąca w zachodniej Francji. Powstańcy, zwani szuanami, walczyli w obronie wiary i Burbonów przeciwko „bezbożnej” rewolucji. Po całej Francji zaczęli krążyć mający dbać o zachowanie ideologicznej czystości na prowincji rządowi komisarze, którzy podobno wozili ze sobą przenośne

gilotyny[4]. Tymczasem na Korsyce Paoli umacniał cytadelę w Ajaccio. Jeszcze 18 kwietnia Napoleon napisał pamflet zatytułowany „Odezwa do Konwentu", w którym bronił Paolego, lecz tego samego miesiąca sporządził „Petycję do władz miejskich Ajaccio", wzywając je do złożenia przysięgi na wierność republice. Kiedy Saliceti wydał nakaz aresztowania Paolego, czas wahania się skończył i Napoleon musiał wreszcie opowiedzieć się zdecydowanie po jednej ze stron. Mieszkańcy wyspy wszczęli powstanie w obronie swojego *Babbù*, spalili kukłę Salicetiego i ścięli „drzewka wolności" zasadzone wcześniej przez republikanów. Jedynie Bastia, San Fiorenzi i Calvi, gdzie znajdowały się garnizony wojsk francuskich, pozostały przy republice.

W kwietniu 1793 roku, kiedy stało się jasne, że jakobini pod wodzą Robespierre'a odnieśli triumf w Konwencie, sympatyzujący z żyrondystami generał Dumouriez, jeden ze zwycięzców bitwy pod Valmy, przeszedł na stronę koalicji austriacko-pruskiej. Pod wpływem zdrady Dumourieza oraz innych niepowodzeń Robespierre nakazał masowe aresztowania żyrondystów. Dwudziestu dwóch z nich zostało następnie zgilotynowanych 31 października w ciągu zaledwie trzydziestu sześciu minut. We Francji rozpoczęły się rządy terroru.

Napoleon usiłował 3 maja przedostać się do Bastii, aby dołączyć do Józefa, ale został schwytany przez paolistowskich górali. Szybko jednak oswobodzili go wieśniacy z Bocognano, gdzie rodzina Bonapartych miała majątek ziemski, dzięki czemu mógł ruszyć w dalszą drogę. 23 maja tłum paolistów splądrował dom Bonapartych, jednak budynek nie został spalony, jak sugerują niektóre relacje (i prawdopodobnie nie uległ znacznemu zniszczeniu, gdyż rachunki za jego renowację cztery lata później opiewały na niewielką sumę 131 franków)[4.6]. Zdominowany przez zwolenników Paolego parlament Korsyki formalnie wyjął Bonapartych spod prawa, chociaż nie dotyczyło to ich około trzydziestu kuzynów i kuzynek mieszkających na wyspie. Oczywiście odżyły oszczerstwa wobec Letycji, głoszące, że jej rodzina „zrodziła się w bagnie despotyzmu, wykarmiona i wywyższona pod okiem i na koszt lubieżnego paszy, zmarłego Marbeufa, żyjąca w wiecznej niesławie"[4.7].

Trzydziestego pierwszego maja Napoleon i Saliceti, który jako komisarz rządowy był przedstawicielem jakobińskiego rządu na Korsyce, wzięli udział w nieudanej próbie odbicia Ajaccio. Następnego dnia Napoleon napisał referat zatytułowany „Wspomnienie na temat politycznego i militarnego położenia departamentu Korsyki", w którym ostatecznie zerwał z Paolim, potępiając go za „nienawiść i chęć zemsty, jakie nosi w swoim sercu"[48]. Było to jego pożegnanie z ojczyzną. 11 czerwca 1793 roku Bonapartowie wypłynęli z portu w Calvi na pokładzie statku *Prosèlyte* i po dwóch dniach wylądowali w Tulonie, kończąc tym samym niemal trzy wieki pobytu swej rodziny na wyspie[49]. Wraz z załamaniem się rządów jakobińskich na Korsyce Saliceti był zmuszony uciec do Prowansji, a pod koniec tego miesiąca Paoli uznał króla brytyjskiego Jerzego III za władcę wyspy[5].

Napoleon nigdy nie zerwał całkowicie więzów łączących go z miejscem urodzenia, jednakże tylko raz ponownie postawił nogę na ojczystej ziemi, gdy w drodze powrotnej z Egiptu w 1799 roku spędził kilka dni na wyspie. Kiedy w październiku 1796 roku wydał rozkaz odbicia wyspy, ogłosił powszechną amnestię, wyłączając z niej jedynie głównych paolistów, którzy zresztą i tak w jakiś sposób wszyscy zdołali wydostać się z wyspy[50]. W późniejszych latach Napoleon wypowiadał się „z największym szacunkiem" o Paolim, który zmarł w 1807 roku w Londynie. Kiedy jednak 13 czerwca 1793 roku postawił stopę na wybrzeżu Prowansji, wiedział, że to we Francji będzie musiał zbudować swoją przyszłość[51].

Bonapartowie wylądowali w Tulonie jako uchodźcy polityczni, mając przy sobie niewiele więcej niż liche oszczędności Letycji i skromny żołd Napoleona jako kapitana 1. pułku artylerii, co musiało im wystarczyć na utrzymanie dziewięcioosobowej rodziny pozbawionej ojca. Poza tym Napoleon mógł liczyć wyłącznie na swoje wykształcenie i ambicję. Ulokował rodzinę w La Valette, wiosce pod Tulonem, a sam dołączył do swego pułku stacjonującego w Nicei. Przedstawił dowódcy jeszcze jedno zaświadczenie, które miało stanowić usprawiedliwienie absencji, tym razem podpisane przez Salicetiego. Na szczęście pułkownik Campagnol potrzebował każdego oficera, gdyż po ścięciu króla nastąpił masowy

exodus arystokratów i w pułku pozostało jedynie czternastu z przewidzianych etatem osiemdziesięciu oficerów.

Generał Jean du Teil, młodszy brat byłego dowódcy Napoleona z Auxonne, rozkazał Bonapartemu zorganizować transporty prochu strzelniczego dla Armii Włoch, jak nazywała się jedna z francuskich armii rewolucyjnych. W połowie lipca przeniesiono go do Armii Południa, dowodzonej przez generała Jeana-François Carteaux, który przed rewolucją był artystą malarzem. Mieli oblegać federalistów – jak nazywano antyjakobińskich powstańców – broniących się w Awinionie, gdzie znajdowały się ważne składy amunicji. Chociaż Napoleon nie był obecny przy zdobyciu Awinionu w dniu 25 lipca, to odniesione tam zwycięstwo posłużyło mu jako tło dla opowieści, którą przedstawił w pamflecie politycznym *Le Souper de Beaucaire,* bez wątpienia najbardziej udanym dziele w całej jego karierze literackiej. Począwszy od stycznia 1792 roku, cała działalność pisarska Napoleona dotyczyła wyłącznie spraw wojskowych i politycznych. Jego nadmiernie kwiecista retoryka, która brzmiała tak fałszywie w odniesieniu do młodzieńczych fantazji, zyskała nieco więcej autentycznego blasku, gdy zaczęła dotyczyć prawdziwie wielkich wydarzeń, których on sam stał się głównym bohaterem. Po 1792 roku przestał robić notatki z przeczytanych dzieł literackich, poświęcając czas na opis krwawych wydarzeń niedzieli wielkanocnej w Ajaccio, obronę swoich działań w czasie wyprawy na sardyńskie wysepki czy plan odbicia Korsyki z rąk Brytyjczyków.

Le Souper de Beaucaire, napisana przez Napoleona pod koniec lipca 1793 roku, stanowiła opis fikcyjnej kolacji w oberży w Beaucaire, wiosce leżącej pomiędzy Awinionem i Arles. Tekst miał formę rozmowy pomiędzy oficerem armii Carteaux, dwoma marsylskimi kupcami oraz mieszkańcem Montpellier i pobliskiego Nîmes. Napoleon dowodził w niej, iż Francja znajduje się w śmiertelnym niebezpieczeństwie, dlatego należy poprzeć rząd jakobinów w Paryżu, gdyż jedyną alternatywą jest zwycięstwo europejskich despotów i żądnej zemsty francuskiej arystokracji. W swoim pamflecie Napoleon nadzwyczaj optymistycznie oceniał szanse wojsk republikańskich – „Dzisiaj mamy sześć tysięcy ludzi, a najpóźniej za cztery dni będzie ich dziesięć tysięcy" – twierdząc, że armia dowodzona przez Carteaux straciła do tej pory zaledwie pięciu zabitych i czterech rannych. Z kolei przeciwnikom, czyli marsylskim federalistom, wieszczył poważne

kłopoty. Przy tej okazji Napoleon nie mógł się powstrzymać przed osobistym atakiem na Paolego, pisząc o nim: „Ograbił i skonfiskował dobytek najzamożniejszych rodzin, które popierały jedność Republiki, a wszystkich tych, którzy pozostali w szeregach naszych armii, ogłosił wrogami ojczyzny”[52].

Jak przystało na prawdziwego jakobina, Napoleon pisał z sarkazmem o federalistach: „Każdy znany arystokrata czeka niecierpliwie na wasze sukcesy”. Pozostali uczestnicy fikcyjnej kolacji odzywają się łącznie tylko sześć razy, głównie po to, aby sprowokować ostrą replikę ze strony jakobińskiego żołnierza. Ostatecznie elokwencja żołnierza przekonuje wszystkich rozmówców i w rezultacie aż do drugiej nad ranem piją wielkie ilości szampana, który „rozwiał wszelkie zmartwienia i troski”. Kiedy Napoleon pokazał rękopis Salicetiemu, który był już wtedy komisarzem rządowym w Prowansji, oraz Augustynowi Robespierre’owi, młodszemu bratu Maksymiliana, ci zdecydowali się opublikować broszurę na koszt państwa. Dzięki temu jakobini uważali od tej pory Napoleona za zaufanego politycznie żołnierza.

Dwudziestego czwartego sierpnia Carteaux odzyskał Marsylię i przystąpił do masowych egzekucji przeciwników republiki. Cztery dni później admirał Alexander Hood, wraz z 15 tysiącami brytyjskich, hiszpańskich i neapolitańskich żołnierzy, wpłynął do portu w Tulonie, głównej bazy morskiej Francji na Morzu Śródziemnym. Była to odpowiedź na zaproszenie miejscowych federalistów, którzy miesiąc wcześniej podnieśli bunt przeciwko rządowi w Paryżu. Ponieważ w Lyonie także trwało powstanie rojalistyczne, w Wandei toczyły się walki z szuanami, wojska hiszpańskie i sardyńskie napierały na Francję od południa, a armie pruska i austriacka zagrażały granicy wschodniej, odzyskanie Tulonu miało kluczowe znaczenie strategiczne dla republiki. 7 września Napoleon został mianowany majorem (*chef de battalion*) 2. pułku artylerii, a już tydzień później, prawdopodobnie na żądanie pochodzącego z Korsyki pułkownika Jeana-Baptiste’a Cervoniego, stawił się w sztabie generała Carteaux w miejscowości Ollioules, na północny zachód od Tulonu[53].

Tak się akurat złożyło, że jednym z komisarzy politycznych (*représentants-en-mission*) w armii Carteaux był nie kto inny, jak Saliceti. Carteaux nie znał się zbytnio na armatach i szukał kogoś, kto mógłby objąć

dowództwo nad artylerią prawego skrzydła armii, gdyż sprawujący to stanowisko pułkownik Dommartin został ranny, a jego zastępca major Perrier był nieobecny. Saliceti i jego kolega Thomas de Gasparin przekonali dowódcę Armii Południa, żeby wybrał Napoleona, mimo że miał on dopiero dwadzieścia cztery lata. Bonaparte przypuszczał, że decydujące znaczenie dla tej przełomowej w jego karierze nominacji miała edukacja w École Militaire. Jak stwierdził później, artylerii brakowało „odpowiednio wykształconych ludzi i ten rodzaj wojsk był całkowicie opanowany przez sierżantów i kaprali. Ja wiedziałem, na czym polega moja służba”[54]. Zignorowano jego młody wiek, gdyż francuski korpus oficerski znacznie się przerzedził na skutek masowej emigracji oraz gilotynowania arystokratów, którzy wcześniej stanowili olbrzymią jego większość. W awansie Napoleona oczywiście pomógł również fakt, że nad wszelkimi nominacjami Carteaux nadzór sprawował sojusznik Bonapartego, Saliceti.

Carteaux miał 8 tysięcy ludzi rozlokowanych na wzgórzach pomiędzy Tulonem i Ollioules oraz kolejne 3 tysiące pod dowództwem generała Jeana Lapoype’a od strony La Valette. Dowódca armii nie miał jednak żadnego planu ataku. Dzięki staraniom Salicetiego i Gasparina do 9 października Napoleon przejął dowodzenie nad całą artylerią zgromadzoną pod Tulonem. Ponieważ było oczywiste, że w operacji największe znaczenie będzie mieć właśnie artyleria, to stanowisko umożliwiało mu odegranie głównej roli w oblężeniu miasta[6]. Wkrótce potem Saliceti i Gasparin raportowali do Paryża, że „Bonna Parte” to „jedyny oficer artylerii, który wie wszystko na temat swojego fachu i ma aż nadto do roboty”[55]. Mylili się tylko co do drugiej części tego zdania: Napoleon nigdy nie uważał, iż można mieć za dużo pracy. Niemniej jednak, w późniejszym okresie tego trzymiesięcznego oblężenia, wziął sobie do pomocy dwóch adiutantów, a mianowicie Auguste’a Marmonta i Andoche’a Junota. Bonaparte bardzo lubił pochodzącego z dobrej rodziny Marmonta, ale wręcz przepadał za Junotem, byłym kwatermistrzem batalionu stacjonującego w departamencie Côte-d’Or. Młody adiutant zaimponował Napoleonowi podczas jednego z bombardowań, gdy tuż obok spadła kula armatnia, obsypując ich obu piaskiem. Junot akurat pisał list, który dyktował mu

Bonaparte, ale zachował zimną krew, oznajmiając niewzruszenie, że nie potrzebuje już piasku do osuszenia atramentu[56].

Kiedy odwiedza się dzisiaj te miejsca pod Tulonem, w których Napoleon rozlokował swoje baterie, od razu widać, co należało zrobić, żeby zdobyć miasto. Port w Tulonie dzieli się na sektor wewnętrzny i zewnętrzny, nad którymi góruje od zachodu wysoki cypel o nazwie l'Eguillette. Bonaparte w liście do ministra wojny Jean-Baptiste'a Bouchotte'a pisał: „W celu opanowania portu trzeba najpierw zdobyć l'Eguillette"[57]. Aby zasypać zacumowane w porcie wewnętrznym okręty Royal Navy gradem rozgrzanych w ogniu kul armatnich, należało zdobyć Fort Mulgrave – wybudowany przez jego brytyjskiego komendanta, 1. hrabiego Mulgrave, i z powodu potężnych umocnień nazywany „Małym Gibraltarem" – który zapewniał panowanie nad cyplem l'Eguillette[7]. Chociaż znaczenie fortu było oczywiste dla każdego, to Napoleon zaproponował jego zdobycie, aby w ten sposób przełamać strategiczny pat panujący wokół oblężonego miasta. Gdyby udało się przegnać okręty brytyjskie z portu, liczące 28 tysięcy mieszkańców miasto nie zdołałoby się obronić samymi tylko siłami miejscowych federalistów.

Napoleon natychmiast rzucił się w wir przygotowań do szturmu na Fort Mulgrave. W okolicznych miastach i miasteczkach udało mu się pozyskać czternaście armat i cztery moździerze, jak również narzędzia i amunicję. Rozesłał oficerów po okolicy, do Lyonu, Briançon i Grenoble oraz zażądał, aby Armia Włoch przekazała mu działa używane do obrony Antibes i Monaco. Założył osiemdziesięcioosobowy arsenał w Ollioules, gdzie wyrabiano armaty i kule do nich. Rekwirował konie z Nicei, Valence i Montpellier. Przez cały czas starał się zaszczepić swoim ludziom poczucie nieprzerwanej aktywności. Stale prosząc, narzekając i wściekając się – na to, że brakuje prochu, że naboje są niewłaściwej wielkości, że wyszkolone konie artyleryjskie zabrano mu do innych zadań i tak dalej – wysyłał niezliczone listy do Bouchotte'a, a czasami nawet do samego Komitetu Ocalenia Publicznego, działając w ten sposób ponad głowami Carteaux i swoich bezpośrednich przełożonych.

Ubolewając w listach do swego przyjaciela Chauveta, naczelnego kwatermistrza (*ordonnateur*) Armii Włoch, nad „nieporządkiem i marnotrawstwem" oraz „oczywistą absurdalnością" rozmieszczenia sił

republikańskich, Napoleon rozpaczał, że francuskie „armie są zaopatrzone jedynie we własne szczęście”[58]. W typowym liście do Salicetiego i Gasparina pisał: „Można wytrzymać dobę czy nawet półtorej bez jedzenia, ale nie da się wytrzymać trzech minut bez prochu”[59]. Oprócz okazywanej przez niego energii i aktywności listy Napoleona pokazują wręcz pedantyczną dbałość o wszystko, począwszy od ceny prowiantu po właściwy sposób budowania palisad. Ogólny przekaz jego listów pozostawał jednak niezmienny: mają tylko 600 *milliers* (nieco ponad pół tony) prochu strzelniczego i jeśli nie zdołają zdobyć więcej, nie będą w stanie rozpocząć poważnych operacji. W liście do Komitetu Ocalenia Publicznego z 22 października pisał o „niesłychanym bólu, jaki sprawia mu fakt, że tak niewiele uwagi poświęca się jego rodzajowi wojsk”, dodając przy tym: „Muszę zmagać się z ignorancją i płynącymi z niej niegodziwościami”[60].

Prośbą, groźbą, rekwizycjami i odpowiednim pociąganiem za sznurki Napoleon zdołał w bardzo krótkim czasie stworzyć całkiem znaczny park artyleryjski. Zarekwirował pobliską odlewnię, gdzie zaczął wyrabiać moździerze i kule armatnie, oraz warsztat, w którym jego ludzie reperowali karabiny. Zwrócił się do władz Marsylii o dostarczenie mu pięciu tysięcy worków z piaskiem. To wymagało nie tylko znacznych zdolności dowódczych, ale także uciekania się do niedwuznacznych pogróżek, na które mógł sobie pozwolić jako oficer armii jakobińskiej w dobie Wielkiego Terroru. Pod koniec oblężenia miał już do dyspozycji jedenaście baterii, liczących łącznie prawie setkę dział i moździerzy.

We wszystkich tych działaniach Napoleon nie otrzymywał większego wsparcia ze strony Carteaux, którym zaczął gardzić. Na skutek knowań Salicetiego i Gasparina 11 listopada Carteaux został odwołany ze stanowiska dowódcy Armii Południa, a na jego miejsce powołano generała Françoisa Doppeta. Ten był pod dużym wrażeniem działań podjętych przez swego dowódcę artylerii, meldując do Paryża: „Zawsze znajdowałem go na posterunku. Kiedy potrzebował odpoczynku, kładł się na ziemi, owinąwszy się peleryną: nigdy nie opuścił swoich baterii”[61]. Ten podziw nie był jednak odwzajemniony i po ataku na Fort Mulgrave w dniu 15 listopada, kiedy Doppet za wcześnie kazał trąbić do odwrotu, Napoleon wrócił do reduty, przeklinając: „Nasze uderzenie na Tulon załamało się, bo

ten [tu przekleństwo usunięte z tekstu przez dziewiętnastowieczną cenzurę] zarządził odwrót!”[62].

Napoleon okazywał znaczną odwagę osobistą w bateriach i redutach pod Tulonem. Pewnego razu podniósł zakrwawiony wycior upuszczony przez artylerzystę, który zginął obok niego, i osobiście pomagał przy ładowaniu oraz strzelaniu z armaty. Bonaparte był przekonany, że to właśnie wtedy nabawił się świerzbu. „Okazało się, że już po kilku dniach cierpiałem na uporczywy świąd” – opowiadał potem, tłumacząc, skąd miał „tę straszliwą dolegliwość”[63]. Podrażnienie skóry towarzyszyło mu przez całą kampanię włoską, a potem egipską, i wyleczył się z niego dopiero w 1802 roku, kiedy jego lekarz Jean-Nicolas Corvisart zaaplikował mu kąpiele siarkowe i „stawiając mi trzy bańki na klatce piersiowej… co przyniosło zbawienny przełom. Do tego czasu byłem cały czas wychudzony i miałem ziemistą cerę. Od tamtej pory już zawsze cieszyłem się dobrym zdrowiem”[64]. Niektórzy historycy przekonywali, że ograniczony kontakt z zakrwawionym wyciorem nie mógł być prawdziwą przyczyną zarażenia, ale Napoleon prawdopodobnie założył również rękawiczki zdjęte z rąk zabitego, co mogło być znacznie bardziej prawdopodobną przyczyną zapalenia skóry[65][8].

W czasie jednego ze szturmów na odosobniony fort strzegący dostępu do Mulgrave Napoleon został raniony przez angielskiego kanoniera, który „wbił mu pikę” w lewe udo. Próbował dostać się do baterii przez ambrazurę, ale na szczęście z tyłu nadeszły już posiłki, które wdarły się w tym samym momencie. Wiele lat później Napoleon pokazywał lekarzowi „bardzo głęboką ranę ponad lewym kolanem”, wspominając przy tej okazji, że „chirurdzy zastanawiali się, czy ostatecznie nie trzeba będzie jej amputować”[66]. W książce o wojnach Juliusza Cezara, którą napisał na Wyspie Świętej Heleny, Napoleon porównywał dowódców starożytnych armii, którzy byli dobrze chronieni w czasie bitwy, z tymi z jego czasów, dochodząc do następujących wniosków: „Dzisiaj wódz jest zmuszony codziennie znajdować się pod ostrzałem dział, często nawet w zasięgu kartaczy, podczas wszystkich bitew przebywać w odległości strzału armatniego od wroga, aby oceniać sytuację, patrzeć i wydawać rozkazy, ponieważ jeśli generałowie trzymają się z dala od pocisków, nie mają dostatecznie szerokiej perspektywy”[67]. Krytycy oskarżali Napoleona

między innymi o to, iż rzekomo nie przejawiał odwagi osobistej. „W późniejszych latach Bonapartego zaczęło cechować tchórzostwo" – pisała na przykład w 1815 roku angielska pisarka Helen Williams[68]. Tego rodzaju opinie były oczywistym absurdem, gdyż tchórze nie staczają sześćdziesięciu bitew, a przecież Napoleon nie tylko w czasie bitew wielokrotnie ocierał się o śmierć, ale i podczas niejednego rekonesansu, gdy niespodziewanie natykał się na oddział nieprzyjaciela. Kolejnym potwierdzeniem jego wielkiej odwagi osobistej była liczba osób zabitych u jego boku oraz fakt, że sam został trafiony kulą karabinową w czasie bitwy pod Ratyzboną. Żołnierze Napoleona nie tylko doceniali jego odwagę, ale również i fakt, że często wyolbrzymiał ich własne wyczyny. Kiedy wszyscy kanonierzy, którzy usiłowali założyć nową baterię w odległości strzału pistoletowego od Fortu Mulgrave, polegli lub zostali ranni, Napoleon nazwał ją baterią „nieustraszonych" (*Hommes Sans Peur*), dzięki czemu udało mu się pozyskać więcej ochotników do obsadzenia tej pozycji. Nikt lepiej od niego nie rozumiał psychologii zwykłego żołnierza.

Siedemnastego listopada Doppet został pozbawiony dowództwa armii, a na jego miejsce powołano wysoce kompetentnego generała Jacques'a Dugommiera. Perspektywy na pomyślne zakończenie oblężenia poprawiły się jeszcze bardziej, gdy nadeszły posiłki i liczebność wojsk republikańskich pod Tulonem wzrosła do 37 tysięcy. Napoleonowi dobrze układała się współpraca z Dugommierem. Do połowy listopada Bonaparte otoczył Fort Mulgrave swoimi bateriami, a dwudziestego trzeciego tego miesiąca wziął do niewoli brytyjskiego dowódcę fortu, generała Charlesa O'Harę, gdy ten na czele swoich ludzi dokonał wypadu na pozycje Francuzów, żeby zagwoździć im działa. „Generał Dugommier walczył z prawdziwą republikańską odwagą – Napoleon opisywał to starcie. – Odbiliśmy baterię... Armaty baterii Konwentu udało się wystarczająco szybko odgwoździć i zasiać jeszcze zamieszanie w szeregach cofającego się przeciwnika"[69]. Bardzo rzadko w ogóle udawało się naprawić działa, w których mechanizmy wbito metalowe ćwieki, nie mówiąc już o tym, żeby zrobić to szybko, ale ten wyczyn świadczył o wysokich umiejętnościach, jakie Napoleon wyrobił u swoich ludzi w czasie szkolenia.

O godzinie pierwszej nad ranem we wtorek 17 grudnia 1793 roku Dugommier przystąpił do realizacji opracowanego przez Napoleona planu

ataku na Tulon. Kolumna dowodzona przez Claude'a-Victora Perrina (późniejszego marszałka Victora) przełamała pierwszą linię obrony Fortu Mulgrave, ale utknęła na drugiej. Około godziny trzeciej nad ranem w zacinającym deszczu, przy porywistym wietrze i wśród grzmotów błyskawic Dugommier rzucił do ataku kolejne 2 tysiące ludzi pod dowództwem Bonapartego i kapitana Jeana-Baptiste'a Muirona. Pod Napoleonem zabito konia, ale po zaciętej walce wręcz fort w końcu został zdobyty. Następnie Bonaparte zaczął ostrzeliwać pociskami zapalającymi stojące w porcie okręty Royal Navy. Widok wywołanej tym ostrzałem eksplozji dwóch hiszpańskich statków wyładowanych prochem zachował w pamięci do końca życia. Jeszcze wiele lat później wspominał: „Słup ognia i dymu z arsenału przypominał erupcję wulkanu, a widok trzynastu statków płonących na redzie przypominał pokaz fajerwerków: maszty i kadłuby okrętów wyraźnie rysowały się na tle pożarów, które trwały przez wiele godzin, tworząc niezrównany spektakl". Przesadzał – tylko dwa okręty zajęły się ogniem, a nie cała flota – ale efekt i tak robił wrażenie. Po zakończeniu bitwy Dugommier złożył entuzjastyczny raport na temat Napoleona, nazywając go „niepospolitym oficerem"[70].

Sprzymierzeni ewakuowali Tulon następnego ranka. W szeregach obrońców wybuchło istne pandemonium, zwłaszcza po tym, jak generał Lapoype zajął wzgórza Faron i zaczął bombardować miasto także od drugiej strony. Po zajęciu Tulonu przez wojska republikańskie Saliceti i Gasparin nakazali stracić około czterystu osób podejrzanych o udział w rebelii, ale Napoleon nie brał w tym udziału[71]. Za odniesione pod Tulonem zwycięstwo na Bonapartego spłynęły wielkie i całkowicie zasłużone zaszczyty. 22 grudnia został awansowany na stopień generała brygady oraz mianowany inspektorem obrony wybrzeża na odcinku od ujścia Rodanu do departamentu Var. Saliceti zwrócił na niego uwagę czołowych polityków republikańskich, takich jak Paul Barras i Louis-Stanislas Fréron. Zdaniem samego Napoleona najważniejsze było jednak to, że po Tulonie „zyskał pewność siebie"[72]. Pokazał, że można mu powierzyć stanowisko dowódcze.

Rzadko w dziejach wojskowości miała miejsce taka płynność na stanowiskach generalskich jak w latach dziewięćdziesiątych XVIII wieku we Francji. Dzięki temu jednak młodzi i zdolni oficerowie mogli

awansować w bezprecedensowym tempie. Połączenie takich czynników, jak terror, emigracja, wojna, czystki polityczne, niełaska po poniesionej klęsce, wszechobecna podejrzliwość i szukanie kozłów ofiarnych, nie mówiąc już o tak zwyczajnych przypadkach, jak odejście ze służby i przejście w stan spoczynku, skutkowało tym, że na przykład Lazare Hoche, który w 1789 roku był zaledwie kapralem, w 1793 roku mógł zostać generałem, podobnie jak Michel Ney, który w 1792 roku był tylko porucznikiem i w ciągu czterech lat dosłużył się stopnia generalskiego. Kariera Napoleona była błyskawiczna, ale pod żadnym względem nie stanowiła wyjątku w polityczno-militarnych uwarunkowaniach tamtej epoki[73]. Niemniej jednak tempo jego awansów było imponujące: przez pięć i pół roku był podporucznikiem, przez rok – porucznikiem, przez szesnaście miesięcy – kapitanem i tylko przez trzy miesiące – majorem, aby następnie przeskoczyć stopień pułkownika. Pomimo, że spędził na urlopie – z pozwoleniem lub bez – pięćdziesiąt osiem z dziewięćdziesięciu dziewięciu miesięcy swojej służby wojskowej, niecałe cztery lata po wstąpieniu do wojska Napoleon 22 grudnia 1793 roku został generałem, mając zaledwie dwadzieścia cztery lata.

3
Pożądanie

Kiedy tłuszcza dochodzi do głosu, przestaje być tłuszczą. Wtedy nazywa się ją narodem. Jeśli wszakże stanie się inaczej, część z nich zostaje straconych i nazywa się ich kanaliami, buntownikami, złodziejami itp.

Napoleon do doktora Barry'ego O'Meary na Wyspie Świętej Heleny

Ja zwyciężam tylko na polach bitew, a Józefina, dzięki swej dobroci, zdobywa sobie wszystkie serca.

Napoleon do swego szambelana, barona Louisa de Bausset-Roquefort[*]

Siódmego lutego 1794 roku Napoleon został mianowany dowódcą artylerii Armii Włoch, dowodzonej wówczas przez generała Pierre'a Dumberiona. W jej szeregach wziął chwalebny, ale mało znaczący udział w pięciotygodniowej kampanii przeciwko sprzymierzonemu z Austrią Królestwu Sardynii. W czasie jej trwania Francuzi odnieśli trzy drobne zwycięstwa, a sam Bonaparte miał okazję osobiście zapoznać się z topografią pięknych, ale i zdradliwych gór oraz przełęczy Alp Liguryjskich. Walczył u boku zapalczywego i błyskotliwego generała André Massény, który w maju tamtego roku wyparł Sardyńczyków z Ventimiglii oraz obszedł flankę wojsk austriacko-sardyńskich w Col di Tenda, w ten sposób zyskując sobie przydomek „umiłowane dziecko zwycięstwa".

Kampania szybko dobiegła końca i już wczesnym latem Napoleon wrócił do Nicei i Antibes, gdzie zaczął starania o rękę Eugénie Désirée Clary, pięknej szesnastoletniej córki zmarłego rojalisty i milionera, który dorobił

się na tekstyliach i produkcji mydła. Starsza siostra dziewczyny, Julie, wyszła 1 sierpnia 1794 roku za Józefa Bonapartego, wnosząc w posagu ogromną sumę 400 tysięcy franków, co położyło kres problemom pieniężnym jego rodziny. Relacja Napoleona z Désirée była podtrzymywana niemal wyłącznie za pośrednictwem korespondencji, która doprowadziła do ich zaręczyn w kwietniu 1795 roku. Rok wcześniej dziewiętnastoletni wówczas Lucjan Bonaparte ożenił się z Christine Boyer, czarującą, ale nie umiejącą czytać i pisać dwudziestodwuletnią córką karczmarza. W metryce ślubu Lucjan wpisał swoje rewolucyjne imię – Brutus. Był jedynym członkiem rodu Bonapartych, który zdecydował się na taką zmianę imienia.

W kwietniu 1794 roku Napoleon przedłożył Komitetowi Ocalenia Publicznego swój plan inwazji na Włochy przez Piemont, należący do Królestwa Sardynii. Dokument zawiózł do Paryża Augustyn Robespierre, który był przydzielony do Armii Włoch. Na szczęście został on napisany czytelnym pismem Junota, a nie przez samego Napoleona, którego bazgroły były z czasem coraz trudniejsze do odczytania. Bonaparte zawarł w nim szereg swoich przemyśleń natury strategicznej, takich jak: „Ataki nie mogą być rozproszone, ale skoncentrowane", „[Austria] musi zostać zniszczona, a kiedy to zostanie osiągnięte, Hiszpania i Italia same upadną", „Nikt rozsądny nie może myśleć o zdobyciu Madrytu. Na granicy hiszpańskiej należy przejść do obrony i podjąć ofensywę na granicy z Piemontem". Opowiadał się za jeszcze większą centralizacją dowodzenia, pisząc: „Armie Alp i Włoch powinny zostać połączone, aby podlegać jednemu dowódcy"[1].

Nieszczęsny dowódca batalionu (*chef de bataillon*) major Berlier był tym, na którego spadał cały impet nerwowej niecierpliwości Napoleona, dbałości o najdrobniejsze szczegóły i chęci robienia wszystkiego szybciej i lepiej. „Jestem niezmiernie niezadowolony ze sposobu, w jaki przeprowadzono ładowanie szesnastu dział – pisał Bonaparte w jednym z listów do Berliera. – Z pewnością zechcecie odpowiedzieć na następujące pytania… na co daję wam dwadzieścia cztery godziny". W innym liście pisał: „Jestem zaskoczony, że tak opieszale wykonujecie rozkazy, zawsze trzeba wam wszystko powtórzyć trzy razy". Nawet najdrobniejsze aspekty dowodzenia nie umykały uwadze Napoleona. „Wsadzić do więzienia

kaprala Carlego, dowódcę baterii – rozkazywał Berlierowi – który samowolnie oddalił się do Antibes w poszukiwaniu wina”[2].

W czasie kampanii piemonckiej Napoleon uzyskał oficjalne potwierdzenie swego awansu na stopień generała brygady, co jednak wymagało udzielenia odpowiedzi na pytanie: „Szlachcic czy nie szlachcic?”. Biorąc pod uwagę, że był to szczytowy moment Wielkiego Terroru, Napoleon bardzo rozsądnie odpowiedział negatywnie, chociaż formalnie rzecz biorąc należał do szlachty[3]. Zgilotynowanie 5 marca członków ekstremistycznej frakcji hebertystów oraz Georges’a Dantona i Camille’a Desmoulinsa w dniu 5 kwietnia, na rozkaz Komitetu Ocalenia Publicznego kierowanego przez Robespierre’a, pokazywało, że rewolucja pożera własne dzieci. Jak odnotował jeden ze współczesnych, w tym samym czasie „tysiące kobiet i dzieci przesiadywały na bruku przed piekarniami”, a „ponad połowa Paryża żywiła się kartoflami. Papierowe pieniądze nie miały żadnej wartości”[4]. Miasto dojrzało do buntu przeciwko rządom jakobinów, którzy najwyraźniej nie byli w stanie zapewnić krajowi ani jedzenia, ani pokoju. Kiedy wojska francuskie zaczęły odnosić sukcesy w Hiszpanii, Belgii i nad Renem, grupa żyrondystowskich spiskowców poczuła się na tyle pewnie, aby obalić jakobinów i w końcu zakończyć rządy Wielkiego Terroru.

Przez sześć dni w połowie lipca 1794 roku Napoleon brał udział w tajnej misji do Genui, którą zlecił Augustyn Robespierre. Bonaparte miał sporządzić raport na temat stanu genueńskich fortyfikacji, odbyć spotkanie z francuskim *chargé d’affaires* Jeanem Tillym oraz przekonać miejscowego dożę o potrzebie polepszenia stosunków między Francją i Genuą. Zbliżył się zatem do kręgu politycznego braci Robespierre w najgorszym możliwym momencie, tuż przed „reakcją termidoriańską”, czyli obaleniem Robespierre’a przez Barrasa i Frérona, co nastąpiło w dniu 27 lipca (9 termidora w kalendarzu rewolucyjnym). Obu braci, jak również sześćdziesięciu innych „terrorystów”, zgilotynowano dzień później. Gdyby Napoleon w tamtym czasie przebywał w Paryżu, prawdopodobnie również zostałby aresztowany i stracony razem z nimi. Wrócił właśnie z wesela Józefa i przebywał w obozie wojskowym w Sieg koło Nicei, gdzie 5 sierpnia dotarła do niego wieść o losie Robespierre’ów. „Byłem nieco poruszony

losem młodszego Robespierre'a – pisał w liście do Tilly'ego – którego lubiłem i uważałem za uczciwego, ale nawet gdyby był moim rodzonym bratem i aspirował do roli tyrana, sam bym go zasztyletował"[5].

Bliskie związki z Augustynem Robespierre'em sprawiły jednak, że Napoleon również znalazł się w kręgu podejrzanych. 9 sierpnia został aresztowany w swojej kwaterze w Nicei przez oficera w asyście dziesięciu żołnierzy i zamknięty na jeden dzień w miejscowej twierdzy. Następnie zabrano go do Fortu Carré w Antibes, gdzie spędził kolejne dziesięć dni. W obu tych miejscach wcześniej osobiście przeprowadzał inspekcje w ramach swoich obowiązków służbowych. Saliceti, co było całkiem zrozumiałe, starał się chronić siebie i nie dość, że nie próbował bronić Bonapartego, to jeszcze przetrząsnął papiery aresztowanego w poszukiwaniu dowodów jego zdrady[6]. „Ledwo raczył na mnie spojrzeć z wyżyn własnej wielkości" – Napoleon po latach z urazą komentował ówczesną postawę swego rodaka z Korsyki, który od pięciu lat towarzyszył mu w karierze politycznej[7].

W 1794 roku niewinność, a nawet bohaterska walka za sprawę republiki, nie zapewniały żadnej ochrony przed gilotyną, więc Napoleon naprawdę był w niebezpieczeństwie. Oficjalnym powodem jego aresztowania było to, że zdaniem niektórych mieszkańców Marsylii Bonaparte specjalnie umieścił baterie artylerii koło tego miasta od strony lądu, zamierzając użyć ich raczej przeciwko jego mieszkańcom niż przeciwko ewentualnemu najeźdźcy. Jeszcze w styczniu Napoleon pisał w tej sprawie do ówczesnego ministra wojny Bouchotte'a: „Baterie broniące portu marsylskiego są ustawione idiotycznie. Ktoś, kto je rozmieścił, zupełnie nie zna się na rzeczy"[8]. Prawdziwy motyw jego uwięzienia był jednak polityczny. Po prostu uchodził za człowieka Augustyna Robespierre'a i napisał jakobiński pamflet *Le Souper de Beaucaire*, który opublikował dzięki wsparciu swego patrona. „Ludzie mogą być niesprawiedliwi wobec mnie, mój drogi Junot – pisał do wiernego adiutanta – ale wystarczy być niewinnym; moje sumienie jest trybunałem, przed którym osądzę swoje postępowanie"[9]. (Lojalny, ale porywczy Junot wymyślił plan rodem z powieści płaszcza i szpady, żeby wydostać Napoleona z więzienia, ten jednak roztropnie i stanowczo odrzucił tego rodzaju pomysły, mówiąc: „Nie rób nic. Tylko byś mnie skompromitował"[10]).

Napoleon miał szczęście, że termidorianie nie byli wobec swoich wrogów tak bezwzględni, jak wcześniej jakobini, i nigdy nie posunęli się do pozasądowych mordów w więzieniach, takich jak masakry wrześniowe 1792 roku. Ostatecznie został zwolniony 20 sierpnia z braku dowodów. Krótkotrwały pobyt za kratkami nie okazał się fizycznie uciążliwy, o czym świadczy między innymi fakt, że po dojściu do władzy Napoleon mianował jednego ze strażników więziennych swoim adiutantem pałacowym. Opuściwszy więzienie, powrócił do planowania wyprawy przeciwko Korsyce oraz nękania biednego majora Berliera. Miał również czas, żeby odnowić znajomość z Désirée Clary – którą nazywał Eugenią – pisząc jej w liście z 10 września, iż „wdzięki twojej osoby i charakteru zdobyły serce twego ukochanego”[11]. Dbając o rozwój intelektualny wybranki, przesłał jej listę książek, które jego zdaniem powinna przeczytać, i obiecał wysłać jej swoje przemyślenia na temat muzyki. Namawiał ją także, aby ćwiczyła pamięć i „kształtowała swój rozum”.

Chociaż Napoleon uważał kobiety za gorsze istoty, miał jednak sprecyzowane poglądy co do tego, jak należy je kształcić, aby uczynić z nich właściwe towarzyszki życia dla mężczyzn. Dlatego wypytywał Désirée o to, jaki wpływ wywierają lektury „na jej duszę”, i starał się ją nakłonić do intelektualnego myślenia o muzyce, gdyż jego zdaniem ma to „jak najszczęśliwsze skutki w życiu”. Hector Berlioz twierdził wiele lat później, że Napoleon był wytrawnym znawcą muzyki Giovanniego Paisiella. Był to ulubiony kompozytor Bonapartych, którego angażowali w Paryżu i Rzymie do komponowania nowych utworów niemal nieprzerwanie od 1797 aż do 1814 roku. Listy Napoleona do Désirée nie były szczególnie kwieciste ani nawet romantyczne, ale jego zainteresowanie jej osobą nie ulegało wątpliwości, a bycie w samym centrum jego uwagi najwyraźniej podobało się również jej, nawet pomimo że wbrew nowej republikańskiej modzie zwracał się do niej per „pani” (*vous*)[12].

Przekomarzanie się z ukochaną najwyraźniej sprawiało mu przyjemność. „Gdyby była Pani świadkiem, *Mademoiselle* – pisał do niej w lutym 1795 roku – jakimi uczuciami natchnął mnie Pani list, przekonałaby się Pani o niesprawiedliwości swoich zarzutów… Nie ma takiej radości, której nie chciałbym Pani dać, nie ma takiego marzenia, którego nie stanowiłaby Pani połowy. Proszę zatem być pewną, że opinia, iż

«najrozumniejsze kobiety kochają najzimniejszych mężczyzn» jest niegodziwa i mylna, na pewno Pani w to nie wierzyła, kiedy to Pani pisała. Pani serce nie zgadzało się z tym, nawet jeśli Pani ręka to napisała”[13]. Jak dodawał, pisanie do niej było dla niego zarówno największą przyjemnością, jak i „najniezbędniejszą potrzebą” jego duszy. Wykupił dla niej subskrypcję pisma o grze na klawikordzie, żeby mogła otrzymywać najnowszą muzykę z Paryża i martwił się tym, że nauczyciel przykłada zbyt mało uwagi do jej lekcji solfeżu. W jednym z listów zamieścił długi ustęp na temat techniki śpiewu, który wskazywał, że miał znaczną wiedzę na temat muzyki wokalnej. Z kolei w liście z 11 kwietnia 1795 roku wreszcie zaczął zwracać się do niej poufałym „ty” (*tu*) i podpisał się „twój na całe życie”[14]. Napoleon był zakochany.

Trzeciego marca 1795 roku Napoleon wypłynął z Marsylii na czele flotylli składającej się z piętnastu okrętów, które miały na pokładzie łącznie 1174 działa i 16 900 ludzi. Celem wyprawy było odbicie Korsyki z rąk Paolego i Brytyjczyków. Po kilku dniach jednak francuskie okręty zostały rozproszone przez brytyjską eskadrę złożoną również z piętnastu okrętów, które dysponowały jednak mniejszą liczbą dział i miały o połowę mniej ludzi na pokładach. W rezultacie tego starcia dwie francuskie jednostki zostały zdobyte. Napoleon nie był odpowiedzialny za to niepowodzenie, ale porażka poniesiona na morzu wcale nie nauczyła tego urodzonego szczura lądowego, iż nie należy stawać do bitwy ze znacznie bardziej wykwalifikowanymi załogami okrętów Royal Navy, jeśli nie ma się zdecydowanej przewagi liczebnej. W latach 1793–1797 Francuzi stracili 125 okrętów wojennych, podczas gdy Brytyjczycy zaledwie 38 jednostek. Jeśli chodzi o same okręty liniowe, to Francuzi stracili ich 35, a Brytyjczycy tylko 11, w tym większość w wyniku pożarów, wypadków i sztormów, a nie na skutek działania przeciwnika[15]. Morski aspekt działań wojennych zawsze stanowił jedną z pięt achillesowych Napoleona. Na długiej liście napoleońskich zwycięstw nie było ani jednego odniesionego na morzu.

Po niepowodzeniu wyprawy na Korsykę Napoleon pozostał bez przydziału i zajmował dopiero 139. miejsce na liście generalskiej. Chociaż był uznanym ekspertem od artylerii, nowy dowódca Armii Włoch, generał Barthélemy Schérer nie chciał go u siebie, gdyż krążyły opinie, iż Napoleon

„za bardzo intrygował, żeby dostać awans”[16]. Z pewnością była to prawda: Napoleon nie rozdzielał sfery militarnej od politycznej i wcale nie różnił się pod tym względem od swoich bohaterów: Aleksandra Wielkiego i Juliusza Cezara. Niemniej jednak osiem dni po powrocie z nieudanej wyprawy korsykańskiej został mianowany dowódcą artylerii Armii Zachodu, dowodzonej przez generała Hoche’a i stacjonującej w Breście, która w tym czasie tłumiła rojalistyczne powstanie w Wandei.

Rząd republikański, składający się wówczas w większości z żyrondystów, którzy zdołali uniknąć gilotyny, prowadził w zachodniej Francji okrutną i brudną wojnę, w czasie której zginęło więcej Francuzów niż w całym okresie Wielkiego Terroru. Napoleon zdawał sobie sprawę, że nie zyska tam chwały, nawet jeśli odniesie zwycięstwo. Poza tym Hoche był tylko o rok starszy od niego, a zatem szanse awansu w jego armii były raczej niewielkie. Po walkach z Brytyjczykami i Sardyńczykami nie pociągała go perspektywa zmagań z własnymi rodakami i 8 maja wyjechał do Paryża, aby starać się o lepszy przydział. Zabrał ze sobą szesnastoletniego brata Ludwika, którego miał nadzieję umieścić w szkole artyleryjskiej w Châlons-sur-Marne oraz dwójkę adiutantów, Marmonta i Junota (trzecim był Muiron)[17].

Zatrzymawszy się 25 maja w paryskim hotelu Liberté, Napoleon stawił się u pełniącego obowiązki ministra wojny byłego kapitana artylerii Aubry’ego, który przedstawił mu jeszcze gorszą propozycję niż wcześniej, a mianowicie objęcie dowództwa nad piechotą walczącą w Wandei. „Napoleon uznał to za obelgę – zanotował Ludwik – odmówił i żył w Paryżu bez żadnego zajęcia, pobierając żołd przysługujący generałowi bez przydziału”[18]. Znowu zaczął wymigiwać się od służby, twierdząc, że jest chory. Chociaż ledwo wiązał koniec z końcem ze swego zmniejszonego o połowę żołdu, zdołał posłać Ludwika do szkoły w Châlons. Uparcie ignorował żądania Ministerstwa Wojny, aby udał się do Wandei albo przedstawił zaświadczenie lekarskie potwierdzające jego chorobę, bądź też przeszedł w stan spoczynku. To były dla niego trudne miesiące, ale mimo to filozoficznie podchodził do swojego losu, pisząc w sierpniu do Józefa: „Jeśli chodzi o mnie, to jestem mało przywiązany do życia… stale znajdując się w takim stanie, jak ktoś, kto jest w przededniu bitwy, komu przeczucie mówi, że skoro śmierć, która jest końcem wszystkiego, może go odnaleźć

w samym środku walki, to szaleństwem jest się niepokoić". Przy tej okazji pozwolił sobie na żart z samego siebie, który część historyków bierze całkowicie na serio, co jednak odziera go z wszelkiego komicznego uroku: „Zawsze bardzo wierzyłem w Los i przeznaczenie, i jeśli dalej będę tak robił, mój przyjacielu, to skończę w ten sposób, że nie zejdę z drogi przejeżdżającej karecie"[19].

Napoleon miał mocny zamiar w pełni cieszyć się urokami Paryża. „Wspomnienie Terroru jest już tutaj tylko sennym koszmarem – pisał Józefowi. – Wszyscy wydają się zdeterminowani, żeby nadrobić to, co wycierpieli; zdeterminowani również z powodu niepewnej przyszłości, żeby nie stracić ani jednej przyjemności dnia bieżącego"[20]. Napoleon przygotowywał się mentalnie do tego, aby po raz pierwszy w życiu zanurzyć się w życie towarzyskie, chociaż nie czuł się swobodnie w towarzystwie kobiet. Częściowo mogło to się wiązać z jego ówczesnym wyglądem. Pewna kobieta, która spotkała go kilkakrotnie tamtej wiosny, nazwała go „najchudszym i najcudaczniejszym stworzeniem, jakie kiedykolwiek spotkałam... tak chudym, że aż budził litość"[21]. Ktoś inny nazwał go „kotem w butach"[22]. Bywalczyni salonów Laura d'Abrantès, która znała Napoleona w tym czasie, chociaż prawdopodobnie wcale nie tak bardzo, jak później twierdziła w swoich nieco wrednych wspomnieniach, zapamiętała go „w sfatygowanym kapeluszu nasuniętym na czoło, spod którego wystawały mu włosy źle upudrowanej peruki, opadając na kołnierz surduta w szarym kolorze, bez rękawiczek, ponieważ mawiał, że to bezużyteczny luksus, w źle uszytych i niedoczyszczonych butach, chudego i z pożółkłą cerą"[23]. Nic dziwnego, że Napoleon nie czuł się komfortowo w modnych salonach paryskich i raczej pogardzał tymi, którzy tam brylowali. W rozmowach z Junotem (który później został mężem Laury d'Abrantès) ostro krytykował dandysów za ich sposób ubierania się i ich udawane seplenienie. Zostawszy cesarzem, był przekonany, że gospodynie modnych salonów stołecznych podsycały nastroje opozycyjne wobec jego rządów. Jego ulubione rozrywki miały raczej charakter intelektualny niż towarzyski. Uczęszczał na publiczne odczyty oraz odwiedzał obserwatorium astronomiczne, teatr i operę. „Tragedia pobudza duszę – mówił później jednemu ze swych sekretarzy – podnosi na duchu, może i powinna kreować bohaterów"[24].

W maju 1795 roku w drodze do Paryża Napoleon pisał do Désirée, że bardzo cierpi „na myśl o tym, że tak długo muszę być tak daleko od Ciebie”[25]. W tamtym momencie miał wystarczająco dużo oszczędności, żeby zastanawiać się nad zakupem niewielkiego zamku w burgundzkim Ragny. Wyliczał potencjalne dochody, jakie mógł uzyskać dzięki uprawie różnych zbóż. Oceniał, że tamtejsza jadalnia była cztery razy większa od tej, którą mieli w Casa Bonaparte. W bardziej republikańskim duchu zaznaczył również, że „po zburzeniu trzech czy czterech wież, które nadają mu arystokratyczny klimat, ten zameczek będzie po prostu ładnym i bardzo dużym domem rodzinnym”[26]. Przyznał się Józefowi, że pragnie założyć rodzinę.

„Widziałem wiele pięknych kobiet o miłym usposobieniu w domu Marmonta w Châtillon – pisał Napoleon w liście do Désirée z 2 czerwca, najwyraźniej usiłując w ten sposób wzbudzić w niej zazdrość – ale nigdy ani na chwilę nie poczułem, że któraś z nich mogłaby mierzyć się z moją drogą, dobrą Eugenią”. Jednak dwa dni później jego żar wyraźnie osłabł: „Uwielbiana przyjaciółko, nie otrzymałem żadnych więcej listów od Ciebie. Jak mogłaś od jedenastu dni nic do mnie nie napisać?”[27]. Być może zdając sobie sprawę z tego, że to Madame Clary odwiodła córkę od dalszego angażowania się w ten związek, uważając, że jeden Bonaparte w rodzinie im wystarczy. Tydzień później w kolejnym liście Napoleon zwracał się już do niej bardziej oficjalnie „Mademoiselle”. Do 14 czerwca zdążył już jednak pogodzić się z sytuacją: „Wiem, że na zawsze zachowasz uczucie dla swego przyjaciela, ale będzie to już tylko pełne szacunku przywiązanie”[28]. Jego ówczesne listy do Józefa nie pozostawiają wątpliwości, że nadal kochał Désirée, ale w sierpniu znowu zaczął zwracać się do niej per „pani”, kiedy pisał: „Niech Pani podąża za swoimi instynktami, pozwoli sobie kochać to, co jest Pani bliskie… Wie Pani, że moje przeznaczenie leży w niebezpieczeństwie walki, w chwale albo w śmierci”[29]. Chociaż te słowa były melodramatyczne aż do przesytu, to jednak były prawdziwe.

Nawet tak prozaiczna okazja, jak list do Józefa w sprawie jego ewentualnego wejścia na genueński rynek handlu oliwą, stanowił dla Napoleona dogodny pretekst, żeby pożalać się nad sobą w związku z doznanym zawodem miłosnym. „Życie jest jak pusty sen, który się rozwiewa – pisał, prosząc Józefa o jego portret. – Przeżyliśmy wspólnie tyle

lat, zjednoczeni tak, że nasze serca są jak jedno, i wiesz lepiej niż ktokolwiek, że jesteś najbliższą mi osobą”[30]. 12 lipca przekonywał sam siebie, że skończył z Désirée, skarżąc się Józefowi na zniewieściałość mężczyzn, którzy zbytnio interesują się kobietami i „szaleją na ich punkcie, myślą tylko o nich, żyją tylko nimi i dla nich. Kobiecie wystarczy pół roku w Paryżu, żeby przekonać się, co jej się należy, i poznać, jak wielka jest jej władza”[31].

Odrzucenie przez Désirée jego awansów sprawiło, że stosunek Napoleona do kobiet, a nawet samej miłości, stał się głęboko cyniczny. Podczas pobytu na Świętej Helenie określił miłość jako „zajęcie dla próżniaka, rozrywkę dla wojownika, przeszkodę dla władcy”, oznajmiając członkom swojej świty: „Miłość tak naprawdę nie istnieje. To sztuczne uczucie wytworzone przez społeczeństwo”[32]. Nie minęły jednak trzy miesiące od zerwania zaręczyn z Désirée, a Napoleon był już gotów znowu się zakochać, chociaż wydaje się, że zachował dla niej miejsce w swoim sercu nawet po tym, jak wyszła za mąż za generała Jeana-Baptiste’a Bernadotte’a, dzięki czemu została później królową Szwecji.

„Tak bardzo jesteśmy pewni przewagi naszej piechoty, że śmiejemy się z pogróżek Anglików” – Napoleon pisał do Józefa po tym, jak pod koniec czerwca 1795 roku oddział brytyjski wylądował pod Saint-Nazaire na półwyspie Quiberon, żeby wesprzeć powstanie w Wandei[33]. Był to jeden z pierwszych przykładów jego lekceważenia brytyjskich sił zbrojnych, które było następstwem Tulonu, chociaż należy przyznać, że w tym przypadku miał rację, gdyż desant na półwyspie Quiberon do października tego roku rzeczywiście zakończył się całkowitym fiaskiem. Poza wspomnianym oblężeniem Tulonu Napoleon jeszcze tylko dwa razy miał zmierzyć się z Brytyjczykami, a mianowicie pod Akką i w czasie „stu dni” w 1815 roku.

Na początku sierpnia Napoleon nadal starał się o odzyskanie dowództwa nad artylerią Armii Włoch, ale poważnie rozważał również propozycję udania się do Turcji, gdzie miałby pomagać przy modernizacji artylerii sułtańskiej. Był to okres ciągłych zmian w jego życiu. Zgodnie ze wspomnieniami Lucjana Napoleon rozważał nawet zaciągnięcie się do armii Kompanii Wschodnioindyjskiej, chociaż bardziej ze względów finansowych niż militarnych. Żartował nawet na ten temat: „Powrócę za

kilka lat jako bogaty nabab, przywożąc hojne posagi dla moich trzech sióstr”[34]. „Madame Mère”, jak zaczęto z czasem nazywać jego matkę, przyjęła tę sugestię na tyle poważnie, że złajała go, aby nawet nie myślał o takim pomyśle, bo obawiała się, że „w chwili złości na rząd” mógłby popełnić takie głupstwo. Podobno kusili go również Rosjanie, którzy chcieli, żeby walczył w ich armii przeciwko Turkom.

W połowie sierpnia 1795 roku sprawy dojrzały do przełomu, kiedy Ministerstwo Wojny zażądało, aby Napoleon stawił się przed komisją lekarską, mającą stwierdzić, czy faktycznie jest chory. Bonaparte odwołał się wtedy do Barrasa, Frérona i innych przyjaciół politycznych. Dzięki jednemu z nich otrzymał przydział do Biura Historyczno-Topograficznego w Ministerstwie Wojny. Pomimo niepozornej nazwy w rzeczywistości był to sztab złożony z planistów koordynujących całość francuskiej strategii militarnej. Jeszcze 17 sierpnia Napoleon w liście do przebywającego w Nicei kwatermistrza Armii Włoch, Simona Sucy de Clissona, pisał: „Mianowano mnie na stanowisko dowódcze w Armii Wandei: nie przyjmę nominacji”, a już trzy dni później w liście do Józefa wręcz piał z zachwytu: „W tym momencie jestem przydzielony do Departamentu Topograficznego Komitetu Ocalenia Publicznego, do kierowania armiami”[35]. Biurem kierował generał Henri Clarke, protegowany wielkiego administratora wojskowego Lazare’a Carnota, który zyskał sobie przydomek „Organizatora Zwycięstwa”.

Biuro Topograficzne było małą, ale wysoce efektywną komórką Ministerstwa Wojny, która zasłużyła sobie na miano „najbardziej wyrafinowanego organu planistycznego swoich czasów”[36]. Utworzone przez Carnota i podlegające bezpośrednio Komitetowi Ocalenia Publicznego, otrzymywało meldunki od dowódców armii, planowało ruchy wojsk, przygotowywało szczegółowe dyrektywy operacyjne i koordynowało logistykę. Poza wspomnianym generałem Clarkiem, wśród wyższych stopniem członków biura byli również generałowie Jean-Gérard Lacuée, César-Gabriel Berthier i Pierre-Victor Houdon, utalentowani i oddani sprawie stratedzy. Napoleon nie mógł zatem lepiej trafić, żeby zapoznać się ze wszelkimi niezbędnymi dla każdej armii kwestiami zaopatrzenia, wsparcia i logistyki oraz nauczyć się strategii (chociaż samo słowo strategia weszło do słownika wojskowego dopiero na początku XIX wieku i

Napoleon nigdy go nie użył)[37]. To właśnie w tym okresie od połowy sierpnia do początku października 1795 roku – krótkim, ale intensywnym pod względem intelektualnym – Napoleon poznał praktyczną stronę strategii wojennej, różną od taktycznego rozgrywania bitew, w którym tak doskonale zaprezentował się pod Tulonem. Oczywiście w ostatecznym rozrachunku Napoleon zawdzięczał militarny sukces swemu geniuszowi i zdolności do wyczerpującej pracy, ale Francja miała w tym okresie wyjątkowo utalentowanych teoretyków i biurokratów w dziedzinie wojskowości, którzy byli w stanie wykonać szczegółowe prace niezbędne do wcielenia jego idei w życie. Biuro Topograficzne było również najlepszym miejscem, żeby wyrobić sobie własną opinię na temat tego, którzy generałowie są wartościowi, a których można usunąć ze stanowiska.

Biuro Topograficzne nie decydowało jednak o kwestiach ogólnej strategii prowadzenia wojny. To należało do polityków z Komitetu Ocalenia Publicznego, który był mocno uzależniony od walk frakcyjnych. Na przykład spór o to, czy, kiedy i gdzie sforsować Ren w czasie kampanii 1795 roku, rozstrzygał się właśnie w Komitecie, podczas gdy Biuro Topograficzne przedstawiało jedynie swoje zalecenia odnośnie do każdej z możliwych opcji. W sierpniu wszelkie plany Napoleona wyjazdu za granicę, żeby walczyć po stronie Turcji lub przeciwko niej, zostały zniweczone przez Komitet, który zakazał mu opuszczania kraju aż do zakończenia wojny. Nadal jednak miewał problemy z biurokratami z ministerstwa odnośnie tego, czy jest w służbie czynnej, czy w stanie spoczynku, a 15 września usunięto go nawet z listy generalskiej. „Walczyłem jak lew za Republikę – pisał do swego przyjaciela, aktora François-Josepha Talmy – a w zamian skazuje mnie ona na śmierć z głodu”[38]. Wkrótce potem został jednak przywrócony na listę generalską.

Nieco dziwne godziny pracy Biura Topograficznego – od pierwszej do piątej po południu i od jedenastej wieczorem do trzeciej nad ranem – sprawiały, że Napoleon miał mnóstwo czasu na pisanie romantycznej noweli *Clisson i Eugenia*, która stanowiła łabędzi śpiew dla jego nieodwzajemnionej miłości do Désirée. Napisana krótkimi i zwięzłymi zdaniami nawiązującymi do tradycji heroicznej, świadomie lub nieświadomie wzorowała się na słynnej powieści Goethego z 1774 roku

zatytułowanej *Cierpienia młodego Wertera*, którą tylko w czasie kampanii egipskiej Napoleon przeczytał co najmniej sześć razy, a po raz pierwszy uczynił to prawdopodobnie w wieku osiemnastu lat. Będąc sztandarową powieścią okresu „burzy i naporu" oraz wielkim bestsellerem tamtych czasów, *Cierpienia młodego Wertera* wywarły głęboki wpływ na cały kierunek romantyczny w literaturze, jak również na twórczość pisarską samego Napoleona. Chociaż nazwisko swego bohatera zaczerpnął od jednego z ówczesnych przyjaciół, Sucy'ego de Clissona, sama postać to bez wątpienia czysty Napoleon, począwszy od tego, że i on, i jego bohater mieli w tamtym czasie po dwadzieścia sześć lat. „Clissona od urodzenia silnie pociągała wojaczka – zaczynała się nowela. – Podczas gdy jego rówieśnicy ciągle jeszcze chętnie słuchali opowieści snutych przy kominku, on z zapałem marzył o bitwie". Clisson wstąpił do rewolucyjnej Gwardii Narodowej i „szybko przeszedł wysokie oczekiwania, jakie ludzie mieli w stosunku do jego osoby: wiktoria była jego stałym towarzyszem"[39].

Clisson był ponad rozrywki swoich rówieśników, takie jak flirty, hazard i cięta konwersacja: „Jako człowiek o żarliwej wyobraźni, ze swoim gorącym sercem, bezkompromisowym intelektem i chłodną głową, musiał się irytować sztuczną konwersacją kokietek, uwodzicielskimi gierkami, popisywaniem się przy stole i ciskaniem dowcipnych zniewag"[40]. Taki wzór wszelkich cnót i doskonałości czuł się swobodnie tylko wtedy, gdy zgodnie z ideałem Rousseau obcował z Naturą w lasach, gdzie „był w zgodzie z samym sobą, lekceważąc ludzką nikczemność oraz gardząc głupotą i okrucieństwem". Gdy Clisson, przebywając u wód, poznał szesnastoletnią Eugenię, ta „odsłoniła pięknie ułożone i perliście białe zęby". Następnie:

> Ich oczy się spotkały. Ich serca stopiły się ze sobą i nie miało upłynąć wiele dni, zanim zdali sobie sprawę, że ich serca były stworzone, aby kochać się nawzajem. Jego miłość była najbardziej namiętną i czystą, jaka kiedykolwiek poruszyła serce mężczyzny… Czuli, jakby ich dusze były jednością. Pokonali wszystkie przeciwności i połączyli się na zawsze. To, co jest najbardziej prawe w miłości, te najczulsze uczucia, ta najwykwintniejsza zmysłowość zalała serca dwojga kochanków w ekstazie[41].

Clisson i Eugenia pobierają się, mają dzieci i żyją razem szczęśliwie, otaczani uwielbieniem ubogich za swoją szczodrą filantropię. Jednak ta sielanka jest zbyt piękna, żeby trwać wiecznie. Pewnego dnia Clisson otrzymuje wiadomość z poleceniem wyjazdu do Paryża w ciągu dwudziestu czterech godzin. „Ma tam otrzymać ważne zadanie, wymagające człowieka o jego talentach". Mianowany dowódcą armii, Clisson „odnosił sukcesy we wszystkim; przeszedł oczekiwania ludu i armii; zaiste, wszystkie sukcesy armia zawdzięczała tylko jemu". Clisson zostaje jednak ciężko ranny w potyczce i wysyła jednego ze swych oficerów Berville'a, żeby poinformował o tym Eugenię „i dotrzymał jej towarzystwa, dopóki on w pełni nie wydobrzeje". Bez żadnego powodu, który byłby znany czytelnikowi, Eugenia natychmiast idzie do łóżka z Berville'em, a dochodzący do zdrowia Clisson, dowiedziawszy się o tym – co zrozumiałe – chce zemsty. „Ale jak mógłby porzucić armię i swoją służbę? Ojczyzna potrzebowała go tutaj!". Rozwiązaniem była chwalebna śmierć na polu bitwy, a zatem, gdy „bicie w bębny obwieściło o szarży na flankach i śmierć zaczęła krążyć między szeregami żołnierzy", Clisson pisze odpowiednio emocjonalny list do Eugenii, wręcza go adiutantowi „i stanąwszy w pierwszej linii w miejscu, w którym ważyły się losy zwycięstwa, zgasnął, przeszyty tysiącem ciosów"[42]. *Finis*.

Na treść i formę noweli należy patrzeć raczej przez pryzmat osiemnastowiecznej literatury romantycznej niż dzisiejszych tanich romansideł. Ten krótki siedemnastostronicowy utwór uznano za „ostatni przejaw romantyzmu w człowieku, który wkrótce miał olśniewać swoim błyskotliwym pragmatyzmem". Napoleon najwyraźniej użył formy opowiadania, żeby oddać się fantazjom, czyniąc z Eugenii nikczemną cudzołożnicę, podczas gdy on sam pozostał bohaterski, wierny, a nawet wybaczył jej na końcu niewierność[43]. Jednak Napoleonowi trudno wybaczyć ten melodramatyczny ton, sentymentalizm i frazesy, bo chociaż swoją nowelę spłodził pospiesznie w chwili wściekłej młodzieńczej urazy, poprawiał ją potem w nieskończoność.

W drugiej połowie 1795 roku przywódcy żyrondystów uznali, że Francja potrzebuje nowej konstytucji, żeby odciąć się od czasów jakobińskiego terroru. „Poruszenie wśród rojalistów – Napoleon pisał 1 września do

Józefa – zobaczymy, jak to się skończy”[44]. Alexis de Tocqueville miał później napisać, że państwa są najbardziej wrażliwe, kiedy usiłują się same zreformować, i z pewnością ta zasada sprawdzała się w przypadku Francji jesienią 1795 roku.

Dwudziestego trzeciego sierpnia Konwent uchwalił już trzecią konstytucję francuską od czasu obalenia Bastylii, znaną jako Konstytucja roku III. Ustanawiała ona dwuizbową władzę ustawodawczą i pięcioosobową władzę wykonawczą, nazwaną dyrektoriatem. Nowa ustawa zasadnicza miała wejść w życie pod koniec października. Konwent miało zastąpić Zgromadzenie Narodowe składające się z Rady Pięciuset i Rady Starszych, a na miejsce Komitetu Ocalenia Publicznego, który utożsamiano z czasami terroru, powołano dyrektoriat. Jednak ten okres reform stanowił również dogodną okazję do ataku dla przeciwników Rewolucji i Republiki. W drugiej połowie września wojska austriackie rozpoczęły dużą kontrofensywę w Niemczech, zmuszając Francuzów do wycofania się w połowie października za Ren. Francuska gospodarka nadal była bardzo słaba, a korupcja powszechna. W tych okolicznościach wrogowie Republiki połączyli siły, planując obalenie jej na początku października, i w tym celu przemycali do Paryża wielkie ilości broni i amunicji.

Chociaż czasy terroru się skończyły, a miejsce Komitetu Ocalenia Publicznego zajął dyrektoriat, na nowe władze rewolucyjne w dużej mierze spadło odium niechęci do ich jakobińskich poprzedników. Zarzewiem buntu stały się „sekcje”, czyli czterdzieści osiem dzielnic paryskich utworzonych w 1790 roku, które sprawowały kontrolę nad lokalnymi komitetami rewolucyjnymi oraz jednostkami Gwardii Narodowej. Chociaż ostatecznie zbuntowało się tylko siedem z nich, to wkrótce dołączyli do nich również gwardziści narodowi z innych sekcji.

Nie wszyscy członkowie zbuntowanych sekcji byli rojalistami. Doświadczony weteran, generał Mathieu Dumas, pisał później w swoich wspomnieniach: „Najbardziej powszechnym pragnieniem ludności Paryża był powrót do konstytucji z roku 1791”. Niewielu uśmiechała się perspektywa wybuchu wojny domowej, który byłby nieunikniony, gdyby usiłowano dokonać restauracji Burbonów[45]. Do sekcji należeli pochodzący z warstw średnich gwardziści narodowi, rojaliści, trochę umiarkowanych i

liberałów, jak również zwykli paryżanie, którzy wystąpili przeciwko rządowi z powodu jego skorumpowania oraz błędów popełnionych w polityce wewnętrznej i zewnętrznej. Ten brak spójności politycznej uniemożliwiał im jednak centralną koordynację działań, poza ustaleniem daty przewrotu, której jednak nie dało się utrzymać w tajemnicy przed rządem.

Człowiek, któremu Konwent początkowo powierzył zadanie stłumienia zbliżającego się powstania, dowódca Armii Wewnętrznej generał Jacques-François Menou, próbował podjąć negocjacje z sekcjami, aby uniknąć przelewu krwi. Liderzy Konwentu błędnie uznali to za zalążek zdrady i kazali go aresztować (po pewnym czasie został uwolniony). Czas płynął, spodziewany atak zbliżał się, a żyrondyści mianowali dowódcą Armii Wewnętrznej jednego ze swych liderów i dotychczasowego przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego, Paula Barrasa, pomimo że po raz ostatni służył on w wojsku w 1783 roku. To jemu powierzono zadanie ocalenia Rewolucji.

Wieczorem w niedzielę 4 października Napoleon był akurat w teatrze Feydeau na sztuce Saurina *Béverlei*, gdy usłyszał, że następnego dnia sekcje zamierzają wszcząć powstanie[46]. Bardzo wczesnym rankiem 5 października (13 vendémiaire'a w kalendarzu rewolucyjnym) Barras mianował Napoleona zastępcą dowódcy Armii Wewnętrznej, nakazując mu użyć wszelkich środków, jakie uzna za stosowne, żeby zgnieść rewoltę. Bonapartemu nieraz zdarzało się zaimponować osobom, które miały potem zadecydować o jego dalszej karierze – tak było z Kéralio, braćmi du Teil, Salicetim, Doppetem, Dugommierem, Augustynem Robespierre'em i wreszcie z Barrasem, który po raz pierwszy usłyszał o Napoleonie od Salicetiego po zwycięstwie pod Tulonem. Dzięki służbie w Biurze Topograficznym jego osoba stała się również znana czołowym postaciom rządu rewolucyjnego, takim jak Carnot czy Jean-Lambert Tallien[47]. Napoleon wspominał później z rozbawieniem, że politykiem, który miał najmniej skrupułów co do przelewu krwi w czasie vendémiaire'a był ksiądz i teoretyk polityczny Emmanuel Sieyès. Jest zadziwiające, że w Paryżu poza Napoleonem było tak niewielu starszych oficerów, którym można było powierzyć to zadanie, lub przynajmniej gotowych strzelać na ulicach

miasta do cywilów. Sądząc po reakcjach Napoleona na dwa ataki na pałac Tuileries w 1792 roku, nie było wątpliwości, co zrobi.

Po raz pierwszy Napoleon znalazł się na pierwszej linii polityki krajowej najwyższego szczebla i był wręcz oszołomiony tym doświadczeniem. Wysłał kapitana Joachima Murata z 21. pułku strzelców konnych z setką kawalerzystów galopem do obozu wojskowego Sablons, żeby zabezpieczył znajdujące się tam działa i przetransportował je do centrum Paryża. Gdyby ktoś chciał mu w tym przeszkodzić, Murat miał go rozsiekać na szablach. Sekcje przegapiły znakomitą okazję, gdyż armat pilnowało w tamtym momencie zaledwie pięćdziesięciu ludzi.

Upewniwszy się co do lojalności swoich oficerów i żołnierzy, Napoleon od szóstej do dziewiątej rano ustawiał dwie armaty u wylotu ulicy Saint-Nicaise, kolejne dwie przed kościołem św. Rocha na początku ulicy Dauphine, dwie na ulicy Saint-Honoré koło placu Vendôme i jeszcze dwie przed Pont Royal na Quai Voltaire. Za działami uszykował piechotę, a swoje odwody wysłał na plac Karuzeli, żeby broniły Tuileries, gdzie zasiadał Konwent i mieściła się siedziba rządu. Kawalerię rozlokował z kolei na placu Rewolucji (obecnie plac Zgody)[48]. Przez następne trzy godziny sprawdzał po kolei każdą armatę. „Cnotliwych i porządnych ludzi należy przekonywać łagodnymi środkami – miał później napisać – ale na hołotę działa tylko terror”[49].

Bonaparte postanowił użyć tamtego dnia kartaczy, czyli pocisków artyleryjskich mających postać metalowych pojemników wypełnionych setkami kul karabinowych. Pojemnik rozrywał się tuż po opuszczeniu lufy armatniej, rozsiewając ołowiane kulki na stosunkowo rozległym obszarze, z jeszcze większą prędkością niż pocisk wystrzelony z karabinu. Maksymalny zasięg takich pocisków wynosił około pięciuset metrów, ale najlepsze efekty osiągano na dystansie dwustu metrów. Do tej pory nikt nie użył kartaczy przeciwko cywilom na ulicach Paryża, a zatem już sam fakt, że Napoleon rozważał ich zastosowanie, świadczył o jego bezwzględności. Nie zamierzał być „mięczakiem” (*coglione*). „Jeśli potraktujesz motłoch łagodnie – mówił później Józefowi – te kreatury pomyślą, że nic nie może im się stać, ale jeśli kilku z nich powiesisz, znudzi ich ta zabawa i staną się tak ulegli i pokorni, jak należy”[50].

Napoleon miał do dyspozycji siły składające się z około 4500 żołnierzy liniowych oraz 1500 „patriotów", żandarmów i weteranów z Pałacu Inwalidów. Przeciwko sobie miał zbieraninę liczącą do 30 tysięcy ludzi z sekcji, nominalnie pod komendą generała Danicana, który jednak zmarnował większą część tego dnia na próby prowadzenia negocjacji. Dopiero o godzinie czwartej po południu kolumny buntowników zaczęły napływać bocznymi uliczkami w rejon na północ od Tuileries. Napoleon nie otworzył ognia natychmiast, ale dopiero gdy między czwartą piętnaście i czwartą czterdzieści pięć padły pierwsze strzały karabinowe ze strony sekcji, w odpowiedzi rozpoczął niszczącą kanonadę. Ostrzelał również kartaczami tych, którzy usiłowali sforsować mosty na Sekwanie, zadając im ciężkie straty i zmuszając do ucieczki. W większości miejsc do godziny szóstej wieczorem bunt się załamał, ale w kościele św. Rocha i na ulicy Saint-Honoré, które stały się faktyczną kwaterą główną powstania i gdzie znoszono rannych, członkowie sekcji dalej ostrzeliwali się z dachów okolicznych budynków i zza barykad. Walki ciągnęły się jeszcze przez wiele godzin, dopóki Napoleon nie ustawił armaty w odległości pięćdziesięciu metrów od kościoła, zmuszając w ten sposób buntowników do złożenia broni[51]. Tamtego dnia zginęło około trzystu członków sekcji, podczas gdy Napoleon stracił zaledwie kilku ludzi. Nadzwyczaj wspaniałomyślnie, jak na ówczesne zwyczaje, Konwent skazał później na śmierć tylko dwóch przywódców sekcji[9]. Pamięć o tym „powiewie kartaczy" w czasie wydarzeń vendémiaire'a sprawiła, że przez kolejne trzy dekady paryski tłum nie odgrywał praktycznie żadnej roli we francuskiej polityce.

W 1811 roku generał Jean Sarrazin opublikował w Londynie książkę zatytułowaną *Confession of General Bounaparté to the Abbé Maury* (Wyznania generała Bounapartego wobec ojca Maury'ego). Ponieważ Napoleon skazał go już wcześniej zaocznie na śmierć za zdradę, Sarrazin nie miał żadnych oporów, żeby twierdzić, iż 13 vendémiaire'a „Buonaparté nie tylko nie starał się pohamować ślepej furii swych żołnierzy, ale sam dawał im przykład nieludzkiego postępowania. Siekał swoją szablą nieszczęsne istoty, które w przerażeniu porzuciły broń i błagały go o litość"[52]. Sarrazin twierdził również, że porucznik Monvoisin, służący pod komendą Napoleona, robił mu wyrzuty z powodu okrucieństwa okazanego tamtego

dnia i zrezygnował ze stanowiska. Nic z tego nie było prawdą, a jedynie częścią „czarnej legendy", która od 13 vendémiaire'a zaczęła otaczać Napoleona.

Obfity deszcz, który spadł nocą 13 vendémiaire'a, szybko zmył krew z ulic, ale pamięć o masakrze utrzymywała się jeszcze długo. Nawet zaciekle antyjakobiński rocznik angielski „The Annual Register", założony przez Edmunda Burke'a, zwrócił uwagę, iż „właśnie w czasie tego konfliktu Buonaparte po raz pierwszy pojawił się na scenie wojny i swoją odwagą oraz postępowaniem potwierdził, że można na niego liczyć, co z kolei zawiodło go wkrótce potem do awansu i do chwały"[53]. Krytyczna sytuacja polityczna sprawiła, że nie musiał już więcej zmagać się z nonsensami, jakie wcześniej fundowało mu Ministerstwo Wojny w takich kwestiach, jak lista generalska, komisje lekarskie, zarzuty dezercji i tym podobne. Zanim jeszcze wydarzenia 13 vendémiaire'a dobiegły końca, Napoleon został awansowany przez Barrasa na generała dywizji, a wkrótce potem mianowany dowódcą Armii Wewnętrznej. Była to nagroda za jego wkład w ocalenie Republiki i być może zapobieżenie wybuchowi wojny domowej. Ironia losu sprawiła, że wcześniej odmówił służby w Wandei, częściowo dlatego, że nie chciał zabijać Francuzów, a potem uzyskał przełomowy awans w swojej karierze właśnie dlatego, że jednak nie zawahał się strzelać do rodaków. Przez pewien czas po tych wydarzeniach Napoleon był nazywany „generałem Vendémiaire", chociaż mówiono tak tylko za jego plecami. Najwyraźniej jednak nie przejął się specjalnie śmiercią tak wielu swoich rodaków, bo kiedy został pierwszym konsulem, kazał nawet obchodzić rocznicę tamtych wydarzeń. Zapytany przez pewną damę o to, jak mógł tak bezlitośnie strzelać do tłumu, odparł: „Żołnierz jest tylko maszyną do wykonywania rozkazów"[54]. Zapomniał jednak zaznaczyć, że wtedy to on wydawał rozkazy.

„Podmuch kartaczy" ogromnie wyniósł całą rodzinę Bonapartych, i to praktycznie z dnia na dzień. Od tej pory Napoleon otrzymywał roczny żołd w wysokości 48 tysięcy franków, Józef dostał pracę w służbie dyplomatycznej, Ludwik uczył się w szkole artylerii w Châlons, aby później zostać jednym z coraz liczniejszych adiutantów Napoleona, a najmłodszy z męskich przedstawicieli rodu Bonapartych, jedenastoletni Hieronim, został posłany do lepszej szkoły. „Rodzinie nie zabraknie niczego –

Napoleon oznajmił Józefowi i przez następne dwadzieścia lat miało to być prawdą. Laura d'Abrantès twierdziła, że po 13 vendémiaire'a można było dostrzec znaczne zmiany w jego wyglądzie:

> Ubłocone buty nie wchodziły już w rachubę. Bonaparte nigdy nie opuszczał domu inaczej niż w pięknej karecie i mieszkał w bardzo porządnym domu przy ulicy Kapucynów… Jego wymizerowana chudość zamieniła się w pełne oblicze, a cera, wcześniej pożółkła i wyraźnie niezdrowa, stała się jasna i względnie świeża. Jego rysy, wcześniej kanciaste i ostre, zaokrągliły się i wypełniły. A jeśli chodzi o uśmiech, to zawsze był sympatyczny[55].

Nikt już nie miał go więcej nazywać „kotem w butach".

Bezpośrednio po wydarzeniach vendémiaire'a Napoleon nadzorował zamknięcie opozycyjnego Klubu Panteonu oraz usunięcie kryptorojalistów z Ministerstwa Wojny, jak również zajmował się utrzymaniem porządku podczas przedstawień teatralnych. W ramach tej ostatniej roli niemal codziennie pisał sprawozdania dla rządu na temat zachowania publiczności w czterech paryskich teatrach: Opéra, Opéra Comique, Feydeau i La République. W typowym raporcie na ten temat można było przeczytać, że „o ile w pierwszych dwóch [teatrach] patriotyczne arie spotkały się z dobrym przyjęciem, to w trzecim było spokojnie, a w Feydeau policja musiała aresztować człowieka (prawdopodobnie pochodzącego z Wandei), który gwizdał w czasie przedostatniej zwrotki *Marsylianki*"[56][10]. Kolejnym obowiązkiem Napoleona było nadzorowanie konfiskaty wszelkiej broni będącej w posiadaniu cywilów, co doprowadziło go do spotkania z kobietą, o której prawdopodobnie już słyszał za pośrednictwem poczty pantoflowej, ale jak do tej pory nie miał okazji poznać: wicehrabiną Marie-Josèphe-Rose Tascher de la Pagerie, wdową de Beauharnais, którą miał nazywać po prostu „Józefiną".

Dziadek Józefiny, szlachcic o imieniu Gaspard Tascher, w 1726 roku wyjechał z Francji na Martynikę, mając nadzieję zbić fortunę na plantacji trzciny cukrowej, jednak przeszkodziły mu w tym huragany, pech i jego własna indolencja. La Pagerie było nazwą ich majątku rodowego znajdującego się na San Domingo (francuska nazwa Saint-Domingue, obecnie Haiti). Ojciec Józefiny, Józef, był paziem na dworze Ludwika XVI,

ale potem przejął majątek po swoim ojcu. Józefina urodziła się na Martynice 23 czerwca 1763 roku, chociaż później jako rok swoich narodzin podawała 1767[57]. Przybyła do Paryża w 1780 roku w wieku siedemnastu lat, tak kiepsko wykształcona, że pierwszy mąż – jej kuzyn, z którym się zaręczyła, mając piętnaście lat, generał wicehrabia Alexandre de Beauharnais – nie był w stanie ukryć pogardy dla jej ignorancji. Józefina miała poczerniałe pieńki zębów, co, jak uważano, było skutkiem żucia przez nią w dzieciństwie martynickiej trzciny cukrowej, ale nauczyła się uśmiechać bez pokazywania ich[58]. „Gdyby tylko miała zęby – pisała nadzwyczaj złośliwie Laura d'Abrantès, która później została damą dworu Madame Mère – z pewnością przyćmiłaby prawie wszystkie damy na dworze konsula"[59].

Chociaż Beauharnais nie był dla niej dobrym mężem – kiedyś porwał ich trzyletniego synka Eugeniusza z klasztoru, w którym schroniła się bita przez małżonka Józefina – odważnie starała się ocalić go przed gilotyną, gdy został aresztowany w 1794 roku. 22 kwietnia tego roku do więzienia trafiła także Józefina, podejrzana o sympatie rojalistyczne. Była przetrzymywana w krypcie pod kościołem karmelitów pod wezwaniem św. Józefa na ulicy Vaugirard[11]. Na wolność wyszła dopiero po egzekucji męża 22 lipca tego samego roku. Jedna ze współwięźniarek Józefiny, Angielka Grace Elliott, wspominała potem, że „na ścianach, a nawet drewnianych krzesłach ciągle były jeszcze plamy po krwi i mózgach księży"[60]. Józefina musiała znosić w lochach naprawdę nieludzkie warunki. Świeże powietrze docierało tam tylko przez trzy głębokie dziury prowadzące do podziemi i nie było żadnych toalet. Więźniarki żyły w codziennym strachu przed gilotyną. Dziennie dostawały tylko butelkę wody, która musiała im wystarczyć do wszelkich potrzeb. Ponieważ nie wysyłano na gilotynę ciężarnych kobiet i odraczano ich egzekucje, dopóki nie wydały na świat dziecka, co noc w korytarzach krypty słychać było odgłosy spółkowania więźniarek ze strażnikami[61]. W krypcie jest zimno nawet latem, przez co osadzeni bardzo szybko zapadali na zdrowiu i niewykluczone, że Józefina nie została ścięta tylko dlatego, że była zbyt chora, aby posłać ją na gilotynę. Jej męża stracono zaledwie cztery dni przed upadkiem Robespierre'a i gdyby jego rządy potrwały trochę dłużej, bardzo prawdopodobne, że Józefina poszłaby w ślady małżonka. Był w tym swoisty

paradoks, że termidor dał wolność Józefinie, jednocześnie wtrącając za kraty Napoleona.

Fetor, mrok, zimno, poniżenie i trwający tygodniami codzienny strach przed gwałtowną śmiercią sprawiały, że określenie „terror" nie było w tym przypadku przesadą. Musiało minąć wiele miesięcy czy nawet lat, żeby Józefina mogła otrząsnąć się z tej traumy. Jeśli nawet pozwalała sobie później na swobodę seksualną, angażowała się w podejrzane interesy i uwielbiała luksus – jej rachunki za stroje były nawet wyższe od tych, jakie płaciła Maria Antonina – a za mąż wyszła raczej z potrzeby stabilizacji i bezpieczeństwa finansowego niż z miłości, trudno mieć do niej o to pretensję po tym, co przeszła[62]. Józefinę często postrzegano jako uwodzicielską, płytką i ekstrawagancką lafiryndę, ale z pewnością nie była płytka pod względem kulturalnym, wykazując się dobrym smakiem w dziedzinie muzyki i dekoracji wnętrz. Była również hojna – chociaż zazwyczaj szastała pieniędzmi publicznymi – a jeden z najsłynniejszych dyplomatów tamtej epoki, Klemens von Metternich, stwierdził, że miała „wyjątkowy takt towarzyski"[63]. Była zręczną i wprawną harfistką – chociaż zdaniem niektórych zawsze grała tę samą melodię – a w łóżku robiła coś, co nazywano wtedy „zygzakami"[64]. Nie malowała, rzadko tkała gobeliny, od czasu do czasu grała w trik-traka, ale całymi dniami przyjmowała gości i przy obiedzie plotkowała ze swymi licznymi przyjaciółkami.

Pod koniec 1795 roku, jako *femme fatale* po trzydziestce, obdarzona niezaprzeczalnym seksapilem (z niepowtarzalnym uśmiechem bez otwierania ust) Józefina potrzebowała protektora i żywiciela. Po wyjściu z więzienia miała romans z generałem Lazare'em Hochem, którego chciała poślubić, ale on nie zamierzał rozstać się z ówczesną żoną[65]. Jej kolejnym kochankiem był Paul Barras, jednak ich romans trwał niewiele dłużej niż lato 1795 roku. „Od dawna byłem już nią znużony i znudzony – pisał w swoich wspomnieniach Barras, który nieelegancko określił Józefinę mianem „narzucającej się kurtyzany"[66]. W historii dobrze znane jest zjawisko, gdy po wielkim rozlewie krwi następuje okres seksualnej rozwiązłości: wśród takich przykładów można wskazać „szalone lata dwudzieste" po zakończeniu wielkiej wojny czy wyuzdanie starożytnych Rzymian po okresie wojen domowych. Dobieranie sobie dysponujących władzą kochanków w tamtej epoce było zatem swoistą modą, podobnie jak

wiele innych rzeczy w życiu Józefiny. Zresztą i tak była mniej rozwiązła niż jej przyjaciółka Thérésa Tallien, którą nazywano „własnością rządu", gdyż spała z wieloma ministrami. Niezależnie od tego, czym były wspomniane wcześniej „zygzaki", najwyraźniej robiła je nie tylko swemu pierwszemu mężowi, Hoche'owi i Barrasowi. Swoją *éducation amoureuse* znacznie górowała nad swoim drugim mężem, który był niemal prawiczkiem.

Józefina wykorzystała okazję, jaką była zarządzona po wydarzeniach vendémiaire'a konfiskata broni posiadanej przez cywilów, i wysłała swego czternastoletniego syna, Eugeniusza de Beauharnais, do kwatery głównej Napoleona. Miał spytać, czy rodzina może ze względów sentymentalnych zatrzymać szpadę pozostawioną przez jego ojca. Napoleon słusznie uznał, że to tylko pretekst, aby zaprosić go do wejścia w paryskie towarzystwo, a już kilka tygodni później autentycznie i głęboko zakochał się w Józefinie. Łączyło ich kilka rzeczy: oboje byli outsiderami, imigrantami, urodzili się i wychowali na wyspie i zostali wtrąceni do więzienia z powodów politycznych. Początkowo nie przypadła jej do gustu jasnożółta cera, cienkie włosy i niechlujny wygląd Napoleona, a zapewne także jego świerzb, i z pewnością nie była w nim zakochana, ale sama miała już zmarszczki, jej uroda nie była już taka jak kiedyś, a poza tym tonęła w długach. Roztropnie nie powiedziała Napoleonowi o rozmiarach swego zadłużenia do czasu, gdy na palcu nosiła już jego obrączkę.

Józefina zawsze zadawała sobie wiele trudu, żeby zadbać o swój makijaż i ubranie. We wszystkich sypialniach swoich domów i pałaców miała lustra. Była czarująca i słodka – chociaż nie dość inteligentna, żeby błyszczeć dowcipem – oraz doskonale wiedziała, jaki rodzaj zalotów lubią mężczyźni sukcesu. Talleyrand zapytany o to, czy Józefina ma inteligencję, podobno odpowiedział: „Nikt nie radził sobie tak dobrze bez niej". Ze swej strony Napoleon cenił ją za koneksje polityczne, za status społeczny wicehrabiny, który był także do zaakceptowania przez rewolucjonistów, oraz za sposób w jaki równoważyła jego brak obycia towarzyskiego. Napoleon nie był mistrzem salonowej konwersacji. „Z jego ust nigdy nie wyszły gładkie słówka skierowane do kobiety – wspominał Metternich znany ze swych talentów w tej dziedzinie – chociaż po jego twarzy lub tonie głosu często można było zauważyć, że się stara"[67]. Rozmawiał z kobietami na temat ich ubioru, pytał, ile mają dzieci i czy same się nimi

zajmują, co było wtedy „rzadko zadawanym pytaniem w dobrym towarzystwie". Podczas gdy Napoleon był niezręczny w stosunku do kobiet, Józefina miała wyjątkowo dobre znajomości w śmietance towarzyskiej Paryża jako stała bywalczyni wielkich salonów politycznych, prowadzonych przez panie Tallien, Récamier, de Staël i inne *Mesdames*.

Rewolucja zdjęła z kleru obowiązek rejestrowania narodzin, zgonów i ślubów, dzięki czemu Napoleon wziął z Józefiną ślub cywilny, którego udzielił im zaspany mer w budynku merostwa 2. dzielnicy przy ulicy d'Antin o godzinie dziesiątej wieczorem w środę 9 marca 1796 roku. Panna młoda miała na sobie białą muślinową suknię ślubną, przepasaną trójkolorową szarfą[68]. Pan młody spóźnił się na ceremonię dwie godziny. Wśród obecnych byli Barras, adiutant Bonapartego Jean Lemarois (który według prawa był jeszcze niepełnoletni), małżeństwo Tallienów, Eugeniusz de Beauharnais i jego jedenastoletnia siostra Hortensja. Aby zmniejszyć dzielącą małżonków różnicę wieku, Napoleon wpisał w akcie ślubu, że urodził się w 1768 roku, a Józefina jak zwykle odjęła sobie cztery lata, dzięki czemu oboje mieli rzekomo po dwadzieścia osiem lat[69]. (W wydanym później *Almanach Imperial* odjęto Józefinie jeszcze rok, twierdząc, że urodziła się 24 czerwca 1768 roku[70]. Napoleona zawsze bawiło, że jego żona uparcie kłamie na temat swego wieku, i żartował sobie: „Zgodnie z jej obliczeniami musiała urodzić Eugeniusza, mając dwanaście lat!"[71]). W prezencie ślubnym Napoleon wręczył jej złotą broszę z wygrawerowanym napisem: „*Au destin*" (Przeznaczeniu)[72].

Powodem, dla którego Napoleon tak się spóźnił na własny ślub i skrócił swój miesiąc miodowy z Józefiną do niecałych dwóch dni, był fakt, że 2 marca 1796 roku Barras i pozostali członkowie dyrektoriatu dali mu najlepszy prezent ślubny, jaki mógł sobie wymarzyć: dowództwo nad Armią Włoch. Barras wspominał później, że aby przekonać pozostałych dyrektorów – to jest byłych jakobinów Jeana-François Reubella i Louisa de la Révellière-Lépeaux oraz bardziej umiarkowanych Lazare'a Carnota i Étienne'a-François Le Tourneura – do wyboru Napoleona, twierdził, że to korsykański „góral", który „od urodzenia jest obeznany z wysokimi górami", co miało mu się przydać w kampanii mającej się toczyć w Alpach Liguryjskich[73]. Było w tym niewiele prawdy, gdyż Napoleon dorastał w

Ajaccio leżącym na poziomie morza, ale Barras twierdził również, że Napoleon wydobędzie Armię Włoch z letargu, w którym była ona do tej pory pogrążona, i tym razem się nie pomylił.

W ciągu dziewięciu dni, które minęły od otrzymania tego przydziału do czasu jego wyjazdu 11 marca do dowództwa armii mieszczącego się w Nicei, Napoleon domagał się wszelkich książek, map i atlasów dotyczących Włoch, jakich mogło mu dostarczyć Ministerstwo Wojny. Czytał biografie słynnych wodzów, którzy walczyli w tym regionie, i miał odwagę przyznać się do ignorancji, jeśli czegoś nie wiedział. Jak wspominał pewien oficer wiele lat później:

> Zdarzyło mi się być w Sztabie Generalnym przy ulicy Neuve de Capucines, gdy przyszedł tam generał Bonaparte. Nadal widzę ten mały kapelusz z przyczepionymi piórami, byle jak skrojony płaszcz oraz szpadę, która, po prawdzie, nie wyglądała na broń, jaką komukolwiek można by zrobić krzywdę. Rzuciwszy kapelusz na wielki stół stojący pośrodku sali, podszedł do starego generała o nazwisku Krieg, człowieka o cudownej wręcz znajomości szczegółów i autora bardzo dobrego podręcznika dla żołnierzy. Poprosił, żeby zajął miejsce przy stole obok niego i zaczął go wypytywać, z piórem w dłoni, o całe mnóstwo faktów związanych ze służbą i dyscypliną. Niektóre z jego pytań świadczyły o takim braku orientacji w najzwyklejszych rzeczach, że kilku z moich towarzyszy uśmiechało się, gdy tego słuchali. Mnie samego uderzyła liczba jego pytań, ich kolejność i szybkość zadawania, jak również sposób, w jaki chwytał udzielane odpowiedzi i często na ich podstawie zadawał kolejne pytania. Ale jeszcze bardziej uderzył mnie widok dowódcy armii, który zupełnie nie przejmował się tym, że okazuje swoim podwładnym, iż nie ma zielonego pojęcia o różnych aspektach ich fachu, które najmłodsi z nich powinni doskonale znać. Taka postawa z jego strony sprawiła, że urósł w moich oczach o tysiąc łokci[74].

Napoleon wyjechał z Paryża 11 marca 1796 roku dyliżansem pocztowym razem z Junotem i jego przyjacielem Chauvetem, nowym kwatermistrzem Armii Włoch. W liście do Józefiny z 14 marca wysłanym z Chanceaux, w czasie podróży na południe, Napoleon po raz pierwszy opuścił literę „u” w swoim nazwisku i tak od tej pory miał już zawsze się podpisywać. Kiedy pierwszy raz jego nazwisko ukazało się drukiem w gazecie państwowej „Moniteur Universel” w 1794 roku, napisano je błędnie i z łącznikiem jako

„Buono-Parte”[12]. Teraz zgalicyzował je z pobudek politycznych, co było świadomym posunięciem, które miało podkreślić jego francuską tożsamość ponad włoskimi i korsykańskimi korzeniami[75]. W ten sposób zrywał kolejne więzy łączące go z przeszłością.

Po piętnastu dniach podróży dotarł do Nicei. Kiedy ktoś poczynił raczej zbyteczną uwagę, że mając tylko dwadzieścia sześć lat jest za młody na dowódcę armii, Napoleon odparł: „Kiedy wrócę, będę już stary”[76].

4
Włochy

15 maja 1796 roku generał Bonaparte wszedł do Mediolanu na czele młodej armii, która świeżo przebyła most Lodi i pokazała światu, że po tylu wiekach Cezar i Aleksander zyskali następcę.

Stendhal, *Pustelnia parmeńska*

Najważniejszym talentem dla generała jest umiejętność poznania umysłu żołnierza i pozyskania jego zaufania i pod obydwoma tymi względami żołnierz francuski jest trudniejszy do dowodzenia od innych. Nie jest maszyną, którą trzeba puścić w ruch, ale istotą rozumną, która potrzebuje wodza.

Napoleon do Chaptala[*]

Niektórzy twierdzili później, że kiedy Napoleon przybył 26 marca 1796 roku do kwatery głównej Armii Włoch w Nicei, był tam zupełnie nieznany. Wszyscy dowódcy jego dywizji przy pierwszym spotkaniu, które nastąpiło dzień później, mieli go przywitać pogardliwie, gdyż, jak to szyderczo ujął jeden ze współczesnych, Napoleon „reputację zyskał sobie w czasie tłumienia rozruchów ulicznych, a stanowisko dowódcze zdobył w małżeńskim łożu”[1]. W rzeczywistości jednak ledwie dwa lata wcześniej był dowódcą artylerii w tej samej armii, wielu znało go dzięki sukcesowi odniesionemu pod Tulonem, a poza tym w czasie służby w Biurze Topograficznym Bonaparte sporządził co najmniej trzy szczegółowe raporty na temat tego, jak wygrać kampanię włoską. Było oczywiście całkowicie naturalne, że jego awans ponad głowami byłych przełożonych

początkowo wzbudzał pewną zawiść, ale oficerowie Napoleona doskonale wiedzieli, z kim mają do czynienia.

Podlegało mu pięciu dowódców dywizji. Najstarszy z nich, Jean Sérurier, od 34 lat służył w armii francuskiej. Walczył w wojnie siedmioletniej i rozważał już przejście w stan spoczynku, gdy wybuchła rewolucja. W następnych latach dobrze się spisywał, dzięki czemu w grudniu 1794 roku awansował na stopień generała dywizji. Pierre Augereau miał 38 lat i był wysokim, chełpliwym oraz nieco grubiańskim byłym najemnikiem, sprzedawcą zegarów i uznanym tancmistrzem, noszącym przydomki „dziecię ludu" i „dumny rozbójnik". Zabił dwóch ludzi w pojedynkach oraz pewnego oficera kawalerii w sprzeczce, a w Lizbonie zdołał uniknąć tortur miejscowej inkwizycji tylko dzięki wstawiennictwu swojej energicznej greckiej żony. André Masséna, także trzydziestoośmiolatek, w wieku trzynastu lat zaciągnął się na statek jako majtek, lecz w 1775 roku przeniósł się do armii lądowej, gdzie dosłużył się stopnia chorążego, ale tuż przed rewolucją zwolnił się z wojska. Następnie został przemytnikiem i handlarzem owoców w Antibes, jednak w 1791 roku wstąpił do Gwardii Narodowej, gdzie szybko awansował. Za swoją postawę w czasie oblężenia Tulonu został mianowany generałem dywizji i dostał przydział do Armii Włoch, w której szeregach wyróżnił się w kampanii 1795 roku. Amédée Laharpe był trzydziestodwuletnim Szwajcarem o sumiastych wąsach. Jean-Baptiste Meynier walczył wcześniej w Armii Renu, ale już w połowie kwietnia 1796 roku Napoleon się go pozbył, pisząc o nim w opinii przesłanej dyrektoriatowi, że „jest nieudolny i w tak aktywnej wojnie, jak obecna, nie nadaje się nawet na dowódcę batalionu"[2]. Cała wymieniona piątka była doświadczonymi weteranami, podczas gdy Napoleon nigdy w życiu nie dowodził jednostką większą od batalionu regularnej piechoty. Ciężko było zrobić na nich wrażenie, a co dopiero ich zainspirować. Jak wspominał później Masséna:

> Początkowo nie mieli o nim wysokiego mniemania. Jego niski wzrost i drobna twarzyczka nie działały na jego korzyść. Portret żony, który trzymał w ręku i wszystkim pokazywał, jego bardzo młody wiek, kazały im myśleć, że ta nominacja była skutkiem kolejnej intrygi, ale chwilę potem włożył generalski kapelusz i od razu wydawało się, że urósł o pół metra. Wypytywał nas o rozmieszczenie naszych

dywizji, ich wyposażenie, morale i liczbę zdolnych do walki żołnierzy w każdym korpusie, wydał nam polecenia, które mieliśmy wykonać, oznajmił, że następnego dnia odbędzie inspekcję wszystkich korpusów, a dzień później pomaszerują na wroga, żeby wydać mu bitwę[3].

Masséna pomylił się w końcowej części tej relacji, gdyż stoczyli bitwę dopiero miesiąc później, ale znakomicie uchwycił ducha aktywności, który roztaczał wokół siebie Napoleon, jego pewność siebie i obsesyjną potrzebę informacji, charakteryzującą go przez całe życie, jak również jego miłość do żony.

MAPA 3. Północne Włochy, 1796–1797

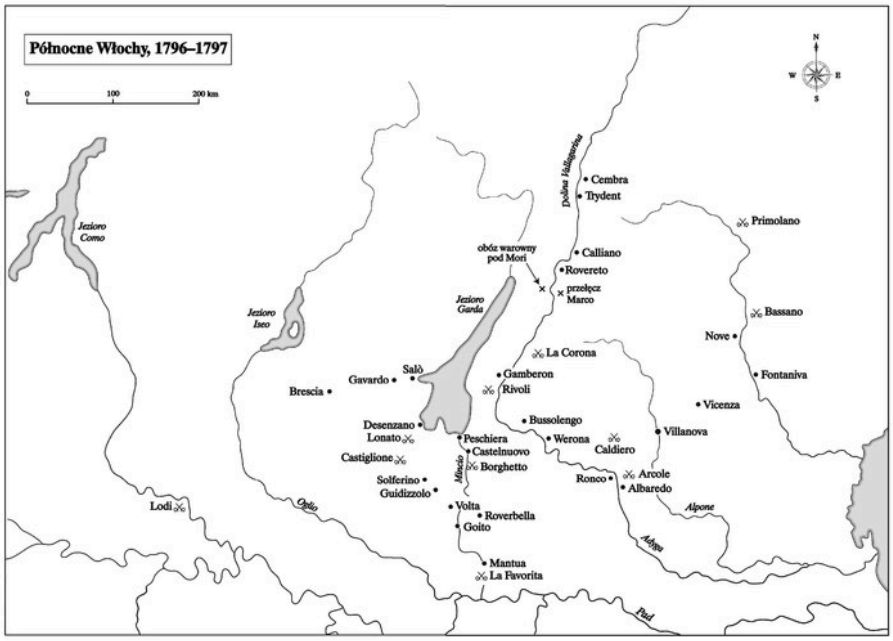

W czasie tego pierwszego spotkania Napoleon pokazał podkomendnym, że droga Savona/Carcare wiedzie do trzech dolin, z których każda w końcu zaprowadzi ich na żyzne niziny Lombardii. Królestwo Sardynii, do którego należał Piemont, znajdowało się w stanie wojny z rewolucyjną Francją od 1793 roku. Napoleon był przekonany, że gdyby zdołali odrzucić Austriaków na wschód i zdobyć silną fortecę o nazwie Ceva, mogliby wyeliminować Sardyńczyków z wojny, zagrażając ich stolicy, Turynowi. To oznaczało, że 40 tysięcy Francuzów ma pokonać 60 tysięcy Austriaków i Sardyńczyków,

ale Napoleon oznajmił swoim dowódcom, że dzięki szybkości i dezinformacji utrzyma inicjatywę. Inspirację dla swego planu czerpał z dwóch źródeł. Pierwszym z nich były plany strategiczne opracowane w czasie wojny o sukcesję austriacką (1740–1748) na potrzeby kampanii 1745 roku przeciwko Sardynii, które także skupiały się na zdobyciu twierdzy Ceva, ale nie doszły do skutku, gdyż Ludwik XV odwołał tamtą kampanię. Drugim źródłem natchnienia była dla Napoleona praca Pierre'a de Bourcet z 1775 roku zatytułowana *Principes de la guerre de montagnes* (Zasady prowadzenia wojny w górach). W swoim opracowaniu Bourcet kładł nacisk na jasność planowania, koncentrację sił i trwałe wytrącenie przeciwnika z równowagi. Włoska wojna Napoleona miała być podręcznikową kampanią pod każdym względem.

Dla dyrektoriatu Włochy stanowiły drugorzędny front. Rząd rewolucyjnej Francji większość sił i środków kierował do zachodnich i południowych Niemiec, gdzie walczyły dwie najsilniejsze armie republiki, a mianowicie Armia Renu i Mozeli, dowodzona przez generała Jeana Moreau, oraz Armia Sambry i Mozy pod dowództwem generała Jeana-Baptiste'a Jourdana. W czerwcu 1796 roku przystąpiły one do ofensywy, odnosząc początkowo pewne sukcesy. Wspaniały wódz armii austriackiej arcyksiążę Karol Habsburg, młodszy brat cesarza Franciszka, w jednej ze swoich najlepszych kampanii pobił w sierpniu Jourdana pod Ambergiem i we wrześniu pod Würzburgiem. Następnie zwrócił się przeciwko Moreau i w październiku pokonał go pod Emmendingen, wypierając następnie obie francuskie armie za Ren. Na skutek gorszego traktowania frontu włoskiego Napoleon otrzymał tylko 40 tysięcy franków – czyli mniej niż wynosił jego roczny żołd – na pokrycie kosztów całej kampanii[4]. Według najprawdopodobniej zmyślonej opowieści Napoleon miał sprzedać swoją szpadę z posrebrzaną rękojeścią i uzyskane w ten sposób pieniądze dać Junotowi, aby ten zagrał za nie w jednej z jaskiń hazardu i w ten sposób zdobył fundusze na przejazd Bonapartego i jego adiutantów z Paryża do Nicei[5].

Gdy Napoleon przybył do Nicei, zorientował się, że jego armia nie jest w stanie nigdzie pomaszerować. Było straszliwie zimno, a jego ludzie nie mieli drewna na opał ani płaszczy. Od trzech miesięcy nie dostawali mięsa i nawet chleb docierał do nich nieregularnie. Do armat zaprzęgano muły,

gdyż wszystkie konie padły z niedożywienia, a całe bataliony chodziły bez butów lub w drewnianych chodakach, nosząc prowizoryczne mundury, na dodatek często ściągnięte z poległych. W przypadku niektórych podkomendnych Napoleona można było poznać, iż są żołnierzami tylko po tym, że mieli przydziałowe ładownice wojskowe. Poza tym wielu brakowało bagnetów do karabinów. Od miesięcy nie dostawali żołdu, co pobudzało do szemrania o buncie[6]. Wśród żołnierzy szalała gorączka, zabijając w ciągu dwudziestu dni co najmniej sześciuset ludzi z 21. półbrygady[13]. Przebywająca wtedy we Florencji angielska pisarka Mariana Starke wiernie opisała „opłakany stan" francuskiej armii przed przybyciem Napoleona: „Całkowity brak wszelkich najpotrzebniejszych rzeczy i morowa gorączka, naturalna konsekwencja głodu... przybici i osłabieni chorobą, bez koni, armat i niemal wszystkich innych narzędzi prowadzenia wojny"[7].

W odpowiedzi na „opłakany stan" swojej armii Napoleon pozbawił Meyniera dowództwa nad dywizją i polecił nowemu kwatermistrzowi Chauvetowi całkowicie zreorganizować jego komisariat, w tym – jak pisał Napoleon w liście do dyrektoriatu z 28 marca – „zagrozić dostawcom, którzy mnóstwo nakradli i jeszcze biorą pożyczki"[8]. Polecił również obywatelowi Faipoultowi, który był francuskim posłem w Genui, aby „po cichu" zwrócił się do żydowskich finansistów z prośbą o 3 miliony franków pożyczki i wezwał swoją kawalerię z leży zimowych w dolinie Rodanu. Dwa dni po przybyciu do Nicei Bonaparte rozwiązał III batalion 209. półbrygady za bunt, wydalił z wojska służących w niej oficerów i podoficerów, a niższych stopniem piątkami rozproszył po innych batalionach. Uważał, że należy wszystkich traktować na równych zasadach, gdyż „jeśli komukolwiek, nieważne komu, udzieli się choćby jednego jedynego przywileju, nikt nie usłucha rozkazu do wymarszu"[9]. 8 kwietnia raportował dyrektoriatowi, że był zmuszony ukarać swoich ludzi za śpiewanie antyrewolucyjnych pieśni i postawić przed sądem wojennym dwóch oficerów za wznoszenie okrzyków *Vive le roi!* (Niech żyje król!)[10].

Dowódcy dywizji byli pod wielkim wrażeniem jego zdolności do ciężkiej pracy. Podwładni nie mogli już mówić, że czymś się zajmą, a potem o tym zapomnieć, a sztab, który od czterech lat stacjonował w Nicei, nagle poczuł na własnej skórze tętniącą energię Napoleona. W ciągu dziewięciu

miesięcy, od przybycia do Nicei do końca 1796 roku, wysłał ponad osiemset listów i depesz dotyczących dosłownie wszystkiego, począwszy od tego, w którym miejscu powinni stać dobosze w czasie parad wojskowych, po określenie warunków, w jakich należało grać *Marsyliankę*. Pierwszym z jego generałów, który się do niego przekonał, był Augereau, a po nim Masséna. „Ten mały generalski bękart naprawdę mnie przestraszył!" – Augereau miał później powiedzieć Massénie[11].

Napoleon postanowił jak najlepiej wykorzystać swoją reputację „politycznego" żołnierza. W rozkazie dziennym z 29 marca 1796 roku oznajmiał żołnierzom, że „znajdą w nim towarzysza, cieszącego się zaufaniem rządu, dumnego z szacunku, jakim darzą go patrioci, i zdecydowanego zapewnić Armii Włoch przeznaczenie, na jakie ona zasługuje"[12][14]. Ostatecznie generał mający autorytet u członków dyrektoriatu mógł sprawić, aby jego żołnierze nie chodzili głodni. Napoleon obawiał się niesubordynacji, która pojawia się wtedy, gdy uzbrojonym ludziom zaczyna brakować jedzenia. „Bez chleba żołnierz ma skłonność do nadmiernego gwałtu – pisał – który przynosi wstyd całemu wojsku"[13][15]. Z pewnością nieustannie domagał się od Paryża dostaw zaopatrzenia i dzięki temu 1 kwietnia dostarczono mu 5 tysięcy par butów. W czasie całej kariery napisał zdumiewająco wiele listów w sprawie obuwia dla żołnierzy. Chociaż prawdopodobnie nigdy nie powiedział, że „armia maszeruje żołądkiem", jak twierdzi legenda, to zawsze doskonale rozumiał, że wojsko maszerowało na własnych nogach[14].

W tym samym rozkazie dziennym Napoleon ogłosił, że mianuje czterdziestotrzyletniego Alexandre'a Berthiera, byłego inżyniera armii królewskiej, który miał za sobą udział w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych, na stanowisko szefa swego sztabu. Berthier będzie je pełnił aż do 1814 roku. Dobrze walczył w Argonnach w czasie kampanii 1792 roku, a przez kolejne trzy lata uczestniczył w tłumieniu powstania w Wandei. Jego brat służył z Napoleonem w Biurze Topograficznym.

Napoleon był pierwszym dowódcą, który dobrał sobie szefa sztabu w nowoczesnym znaczeniu tego słowa, i nie mógł dokonać lepszego wyboru na to stanowisko. Berthier miał niemal równie dobrą pamięć jak Napoleon i potrafił zachować świeży umysł po dwunastu godzinach pisania pod dyktando Bonapartego. Kiedyś w 1809 roku był wzywany przez niego aż

siedemnaście razy w ciągu jednej nocy[15]. Francuskie Archiwum Narodowe, Biblioteka Narodowa i Archiwum Wielkiej Armii w Vincennes są pełne rozkazów napisanych schludnym sekretarskim pismem w krótkich i zwięzłych zdaniach, którymi Berthier komunikował się z towarzyszami broni, precyzyjnie przekazując życzenia Napoleona w uprzejmych, ale zdecydowanych słowach. Niezmiennie zaczynały się one słowami: „Cesarz życzy sobie, generale, żeby po otrzymaniu tego rozkazu uczynił Pan, co następuje”[16]. Pośród licznych zalet Berthiera był również jego subtelny zmysł dyplomatyczny. Dość powiedzieć, że zdołał on nawet przekonać swoją żonę, aby dzieliła *château* z jego kochanką Madame Visconti (i vice versa). Berthier rzadko otwarcie sprzeciwiał się pomysłom Napoleona, chyba że chodziło o ściśle logistyczne względy. Ponadto zbudował zespół, dzięki któremu życzenia głównodowodzącego były szybko wcielane w życie. Jego szczególną zdolnością, ocierającą się prawie o geniusz, było to, że nawet najbardziej pobieżne i ogólne dyrektywy Napoleona potrafił przełożyć na pisemne rozkazy dla każdej półbrygady. Praca sztabowa w kwaterze głównej Napoleona stała prawie zawsze na znakomitym poziomie. Wymagało to wykwalifikowanego zespołu kancelistów, ordynansów i adiutantów oraz bardzo zaawansowanego aparatu biurokratycznego, który często musiał pracować do późna w nocy. Przy jednej z bardzo nielicznych okazji, gdy Napoleon znalazł w rozkazie błędny numer jakiejś półbrygady, napisał do Berthiera list z poprawkami, dodając przy tym: „Czytałem ten opis dyslokacji wojsk, smakując go niczym powieść”[17].

Drugiego kwietnia 1796 roku Napoleon przeniósł kwaterę główną swojej armii na wschód, do miejscowości Albenga nad Zatoką Genueńską. Tego samego dnia Chauvet zmarł na gorączkę w Genui. To była „prawdziwa strata dla armii – pisał Napoleon. – [Chauvet] był aktywny i przedsiębiorczy. Armia roni łzę za jego pamięć”[18]. Chauvet był pierwszym z wielkiej liczby przyjaciół i podwładnych Napoleona, którzy mieli zginąć w czasie kampanii toczonych u jego boku i po których stracie odczuwał autentyczny żal.

Austriacy, którzy od 1714 roku dominowali w północnych Włoszech, wysłali do Piemontu dużą armię, żeby przeciwstawić się Francuzom. Z kolei Sardyńczycy byli zaopatrywani przez okręty Royal Navy operujące z

Korsyki. W takim położeniu strategicznym Napoleon był zmuszony rzucić wszystkie siły na górskie przełęcze Ligurii. Gdy dotarł 5 kwietnia do Albengi, przedstawił Massénie i Laharpe'owi plan rozcięcia sił nieprzyjaciela w rejonie miejscowości Carcare, Altare i Montenotte. Dowódca austriacki Johann Beaulieu miał duże doświadczenie i trochę talentu, ale liczył już sobie siedemdziesiąt jeden lat i był wcześniej bity przez armie francuskie. Napoleon pilnie przestudiował minione kampanie w tym regionie i wiedział, że Beaulieu jest ostrożny, co zamierzał wykorzystać. Sojusz Austriaków z Piemontczykami był słaby i Beaulieu został przestrzeżony, aby nie pokładać w nim zbyt wielkiej ufności. Jak w czasie pierwszej wojny światowej miał zażartować sobie marszałek Foch: „Teraz, kiedy wiem coś o koalicjach, mój szacunek dla Napoleona jest jakby trochę mniejszy!". Niejednolity charakter monarchii habsburskiej sprawiał, że nawet w samej armii austriackiej poszczególne jednostki często mówiły w różnych językach, ale językiem używanym powszechnie w jej korpusie oficerskim był francuski. Na tym jednak wcale nie kończyły się problemy Beaulieu, który musiał jeszcze zmagać się z ociężałą i zbiurokratyzowaną Radą Dworską w Wiedniu. Zazwyczaj wydawała ona rozkazy tak późno, że były one już nieaktualne. Tymczasem Napoleon postanowił wykonać śmiały manewr znany w akademiach wojskowych pod nazwą „bitwy z położenia środkowego": zamierzał wejść między dwie nieprzyjacielskie armie i kolejno pobić je osobno, zanim zdołają się połączyć. Tej strategii miał być wierny przez całą swoją karierę wojskową. Jedna z jego maksym wojennych brzmiała: „Działanie oddzielnego korpusu, który ma odcięte linie komunikacyjne, przeciwko siłom znajdującym się w położeniu środkowym z otwartymi liniami komunikacyjnymi, jest sprzeczne z wszelkimi zasadami"[19].

„Jestem tu bardzo zajęty – Napoleon pisał z Albengi do Józefiny. – Beaulieu przesuwa swoją armię. Stoimy twarzą w twarz. Czuję się troszkę zmęczony. Codziennie jestem w siodle"[20][16]. Przez całą tę kampanię codziennie pisał listy do Józefiny, pokrywając setki stron swoją pełną namiętności bazgraniną. Niektóre z nich napisał w tym samym dniu, w którym stoczył ważną bitwę. Nieustannie przechodził od romantycznych zapewnień („Nie masz ani jednego dnia, abym Cię nie kochał. Ani jednej nocy nie spędziłem, nie ściskając Cię w moich ramionach") do bardziej

egocentrycznych przemyśleń („Nie wypiłem ani jednej filiżanki herbaty, nie przeklinając mej sławy i mej ambicji, które trzymają mnie z dala od duszy mego życia") lub płaczliwego zastanawiania się nad tym, dlaczego prawie mu nie odpisuje. Kiedy już w końcu to robiła, zwracała się do niego per „vous", co ogromnie go złościło. Jego listy były przepełnione nieśmiałymi aluzjami erotycznymi wyrażającymi jego pragnienie, aby posiąść ją, kiedy tylko dołączy do niego we Włoszech („Całus w twoje piersi, potem trochę niżej, a potem dużo, dużo niżej")[21]. Nie jest do końca pewne, czy określenie *„la petite baronne de Kepen"*, czyli „mała baronowa de Kepen" (czasami pisał też „Keppen"), którego używał Napoleon w listach, rzeczywiście odnosiło się do intymnych części ciała Józefiny. Niestety historia nie wyjaśnia jego znaczenia, chociaż równie dobrze mogło to być po prostu imię jednego z licznych piesków Józefiny i wtedy zdanie: „Wyrazy szacunku dla małej baronowej de Kepen" nie miałoby żadnych podtekstów seksualnych[22]. Takich wątpliwości nie budzi już jednak znacznie mniej fantazyjny „czarny lasek", o którym pisał między innymi: „Składam tysiąc pocałunków i czekam z niecierpliwością na chwilę, gdy tam będę"[23]. Listy podpisywał jednak zazwyczaj zupełnie nieromantycznie „Bonaparte" lub „BP", tak samo jak swoje rozkazy[24]. *„Adieu,* kobieto, udręko, radości, nadziejo i duszo mego życia, którą kocham, której się boję, która rodzi we mnie czułe uczucia budzące zew Natury oraz doznania tak żywiołowe i wulkaniczne jak grom" – to całkowicie zwyczajne zdanie wyrwane na chybił trafił z jednego z jego listów.

„Armia jest w opłakanym stanie – Napoleon meldował dyrektoriatowi w liście wysłanym 6 kwietnia z Albengi. – Nadal mam wielkie przeszkody do przezwyciężenia, ale nie są one nieprzezwyciężalne. Mam nadzieję, że wszystko to ulegnie zmianie w ciągu kilku dni"[25]. Liczebność Armii Włoch wzrosła do 49 300 ludzi. Musieli stawić czoła blisko 80 tysiącom Austriaków i Sardyńczyków. Na szczęście do tego czasu Berthier pokonał najpilniejsze problemy zaopatrzeniowe. Napoleon planował rozpoczęcie ofensywy 15 kwietnia, ale wojska austriacko-sardyńskie zaczęły swoją pięć dni wcześniej, nadchodząc tą samą drogą, którą w przeciwnym kierunku chciał pomaszerować Napoleon. Pomimo tego nieprzewidzianego manewru wroga w ciągu czterdziestu ośmiu godzin Napoleon odwrócił

sytuację na swoją korzyść. Ponieważ udało mu się wycofać siły w niemal nienaruszonym stanie do miejscowości Savona, mógł zorganizować kontratak. Zauważywszy, że linie austriackie są nadmiernie rozciągnięte, wieczorem 11 kwietnia Napoleon powstrzymał nieprzyjaciela w Montenotte, górskiej wiosce leżącej 20 kilometrów na północny zachód od Savony w dolinie rzeki Erro, i o pierwszej w nocy wysłał Masséné w strugach lejącego deszczu, żeby obszedł prawe skrzydło przeciwnika. Był to trudny teren do prowadzenia walki: od Montenotte Superiore na południe biegnie łańcuch wzgórz o stromych zboczach i porośniętych gęstą roślinnością, które wznoszą się na wysokość od sześciuset do tysiąca metrów. Armia austriacka zbudowała w tym rejonie liczne reduty, które teraz zostały jednak zdobyte przez szybko przemieszczające się kolumny piechoty francuskiej.

Kiedy bitwa dobiegła końca, straty austriackie wynosiły 2500 ludzi, w tym wielu wziętych do niewoli. Napoleon stracił 800 żołnierzy. Chociaż było to stosunkowo drobne starcie, Montenotte było pierwszym zwycięstwem odniesionym przez Napoleona w polu na czele własnej armii. Poprawiło ono morale zarówno jego samego, jak i dowodzonych przez niego wojsk. Kilka jego późniejszych bitew miało przebiegać według tego samego schematu: starszy i pozbawiony energii przeciwnik; zróżnicowane pod względem narodowościowym i językowym wojska nieprzyjaciela walczące przeciwko jednolitej armii francuskiej; znalezienie przez Napoleona słabego punktu przeciwnika i wykorzystanie go. Francuzi poruszali się znacznie szybciej od przeciwnika, dzięki czemu mogli szybko koncentrować siły w jednym miejscu, osiągając w ten sposób lokalną przewagę liczebną, którą byli w stanie utrzymać dostatecznie długo, żeby przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę.

Kolejną powtarzającą się później cechą sztuki wojennej Napoleona był szybki pościg za pokonanym przeciwnikiem po zwycięskiej bitwie: dzień po bitwie pod Montenotte Bonaparte stoczył kolejną pod Millesimo, małą wioską nad rzeką Bormida, w wyniku czego udało mu się przeciąć połączenia między wycofującymi się wojskami austriackimi i sardyńskimi. Austriacy chcieli cofać się na wschód, aby osłonić Mediolan, a Sardyńczycy na zachód, chroniąc własną stolicę w Turynie. Napoleon mógł więc wykorzystać te różnice dzielące jego przeciwników. Chcąc wydostać się z doliny Bormidy, armie sprzymierzone musiały się cofnąć do

ufortyfikowanej wioski Dego, pod którą Napoleon odniósł 14 kwietnia swoje trzecie zwycięstwo w ciągu trzech dni. Wojska austriacko-sardyńskie straciły około 5700 ludzi, a Francuzi tylko 1500, i to głównie dlatego, że Napoleon zbyt pochopnie zaatakował silnie broniony zamek Cosseria.

Tydzień później, w bitwie stoczonej 21 kwietnia pod Mondovì, małym miasteczkiem nad rzeką Ellero, Napoleon energicznie związał walką Sardyńczyków, jednocześnie starając się dokonać ich podwójnego oskrzydlenia. Był to ambitny i trudny do wykonania manewr, ale kiedy ostatecznie się powiódł, zupełnie złamał ducha bojowego przeciwnika. Dwa dni później Królestwo Sardynii poprosiło o pokój. Było to szczęśliwe zrządzenie losu, gdyż Bonaparte nie miał żadnego sprzętu oblężniczego, który byłby niezbędny, gdyby Turyn postanowił się bronić. Jednym z powodów, dla których Napoleon działał tak błyskawicznie, był fakt, że szczupłość zasobów nie pozwalała mu na bardziej opieszały sposób prowadzenia wojny. Skarżył się Carnotowi, że „nie ma wsparcia artyleryjskiego ani inżynieryjnego, jak również, wbrew Pańskim rozkazom, nie dostałem ani jednego z oficerów, o których prosiłem”[26]. W tych warunkach nie był w stanie prowadzić (ani znieść) oblężenia.

Dwudziestego szóstego kwietnia Napoleon wydał w Cherasco poruszającą proklamację do swej armii: „Dzisiaj dorównaliście swoimi czynami armiom Holandii i Renu. Pozbawieni wszystkiego, osiągnęliście wszystko. Wygrywaliście bitwy bez dział. Przekraczaliście rzeki bez mostów. Odbywaliście forsowne marsze, nie mając butów. Obozowaliście bez koniaku i często bez chleba… Dzisiaj jesteście hojnie zaopatrzeni”[27]. Dalej pisał: „Obiecuję wam podbój Italii, ale pod jednym warunkiem. Musicie poprzysiąc poszanowanie dla ludu, który oswobadzacie, i musicie ukrócić grabieże, na które pozwalają sobie łajdaki, podjudzane przez wroga”[28].

Zwycięska, ale głodna armia grabi. Napoleon był autentycznie przejęty postępowaniem swoich żołnierzy i chciał utrzymać ich w ryzach. W rozkazie dziennym z 22 kwietnia winą za „straszliwe rabunki” obarczył „zepsutych ludzi, którzy dołączyli do korpusu dopiero po bitwie i którzy dopuszczają się ekscesów hańbiących armię i imię Francji”. Upoważnił generałów, aby rozstrzelali każdego oficera, który na to pozwala, ale nie są

znane żadne przykłady faktycznego zastosowania tego polecenia. Dwa dni po wydaniu wspomnianej odezwy Napoleon w prywatnym liście do członków dyrektoriatu pisał: „Zamierzam dać straszliwy przykład. Przywrócę porządek albo przestanę dowodzić tymi zbójami”[29]. W ten sposób po raz pierwszy – ale nie ostatni w czasie tej kampanii – zagroził rezygnacją.

Napoleon zawsze odróżniał „życie z ziemi”, czyli żywienie wojska kosztem podbitego terytorium, do jakiego musiała się uciekać jego armia z powodu niedostatecznego zaopatrzenia, od „przerażającej grabieży”[30]. Bezsprzecznie wymagało to pewnej dozy sofistyki, ale dzięki swemu elastycznemu umysłowi Napoleon był w stanie tego dokonać. W przyszłości miał często obwiniać Austriaków, Brytyjczyków i Rosjan o grabieże, chociaż doskonale wiedział, że jego armia wielokrotnie dopuszczała się znacznie gorszych rzeczy[17]. „Żyliśmy z tego, co znalazł żołnierz – wspominał ówczesny oficer. – Żołnierz nigdy niczego nie kradnie, tylko zawsze coś znajduje”. Jeden z najbardziej kompetentnych i zaprawionych w boju dowódców napoleońskich, generał Maximilien Foy, miał później stwierdzić, że gdyby żołnierze Bonapartego „czekali na jedzenie aż administracja armijna zorganizuje dystrybucję chleba i mięsa, to zmarliby z głodu”[31].

„Życie z ziemi” pozwalało Napoleonowi na szybkość manewru, która miała stać się kluczowym elementem jego strategii. „Siła wojsk – stwierdził – jak ilość ruchu w mechanice, mierzy się iloczynem masy i szybkości”[32]. Napoleon popierał wszystko, co pozwalało mu przyspieszyć ruchy wojsk, w tym stosowanie forsownych marszów, które oznaczały mniej więcej podwojenie normalnego tempa marszu wynoszącego dla półbrygady około 25 kilometrów na dobę. „Nikt nigdy nie potrafił lepiej od Napoleona skłonić armii do maszerowania – wspominał jeden z jego oficerów. – Te marsze były często bardzo wyczerpujące. Czasami połowa żołnierzy zostawała w tyle. Ale nigdy nie brakowało im dobrej woli i w końcu przybywali na miejsce, chociaż nieco później”[33].

Kiedy było wystarczająco ciepło, armia francuska nawet nie rozbijała na noc namiotów, gdyż, jak wspominał pewien weteran, armie „maszerowały tak szybko, że nie były w stanie zabierać ze sobą całego potrzebnego ekwipunku”[34]. Tylko tabory amunicyjne musiały ciągle za nimi nadążać.

Armie mogły poruszać się pod koniec XVIII wieku znacznie szybciej niż na początku stulecia również dzięki znacznemu polepszeniu nawierzchni dróg, która uległa poprawie zwłaszcza po opublikowaniu w 1775 roku memorandum Pierre'a Trésagueta na temat naukowego sposobu budowania dróg. Szybsze tempo marszu umożliwiały również takie czynniki, jak lżejsze działa polowe, gęstsza sieć dróg, mniejsze tabory i znacznie mniejsza liczba osób towarzyszących wojsku. Napoleon obliczył kiedyś, że jego armie poruszały się dwukrotnie szybciej od wojsk Juliusza Cezara.

W miejscowości Cherasco niezwłocznie rozpoczęły się rozmowy z Sardyńczykami na temat zawieszenia broni. Kiedy sardyński pełnomocnik zaproponował warunki, zgodnie z którymi Francuzi mieli otrzymać mniej twierdz, niż tego chciał Napoleon, ten odparł sardonicznie: „Republika, powierzywszy mi dowództwo nad armią, uznała, że mam wystarczająco dużo rozeznania, aby wiedzieć, czego potrzebuje armia, bez potrzeby proszenia o radę w tej kwestii mojego wroga”[35]. Jeden z dwóch sardyńskich negocjatorów, pułkownik markiz Henry Costa de Beauregard, napisał później wspomnienia, w których następująco opisał Napoleona: „[Był] zawsze chłodny, wytworny i lakoniczny”[36]. O godzinie pierwszej w nocy 28 kwietnia zniecierpliwiony przedłużającymi się rozmowami Bonaparte wyciągnął zegarek i stwierdził: „Panowie, oświadczam wam, że na godzinę drugą wyznaczony jest generalny atak i jeśli nie zyskam pewności, że [twierdza] Coni przed końcem tego dnia znajdzie się w moich rękach, ten atak nie zostanie ani o chwilę odroczony”.

To mógł być typowy dla Napoleona blef, ale Sardyńczycy nie mogli sobie pozwolić na ryzyko. Natychmiast podpisano zawieszenie broni. Tortona, Alessandria, Coni i Ceva miały być wydane Francuzom, podobnie jak droga prowadząca do Valence i cały obszar między rzekami Coni, Stura, Tanaro i Pad. Napoleon zastosował sprytny fortel, upierając się przy zamieszczeniu w układzie tajnej klauzuli, dającej mu prawo do skorzystania z mostu przez Pad w miejscowości Valenza. Wiedział, że wiadomość o tym zostanie przekazana Austriakom i Beaulieu wyśle swoje wojska, żeby zajęły wspomnianą przeprawę. W rzeczywistości zamierzał przekroczyć Pad pod Piacenzą leżącą ponad 100 kilometrów dalej na zachód.

Przy butelkach odświętnego wina Asti i stosie ciastek dostarczonych przez zakonnice z Cherasco Napoleon otwarcie rozmawiał z Sardyńczykami o wydarzeniach poprzednich dni. Obwiniał się o niepotrzebny i krwawy atak na zamek Cosseria w czasie bitwy pod Millesimo, który podjął pochopnie, chcąc „jak najszybciej rozdzielić armie austriacką i sardyńską". Stwierdził również, że stacjonował w Dego dwa lata wcześniej, kiedy dowodził kolumną artylerii. Zaproponował wtedy taki sam plan działania, ale został on odrzucony przez radę wojenną armii. Następnie dodał, że „żadne decyzje nie powinny już być nigdy podejmowane w taki sposób w armii znajdującej się pod jego komendą". Uważał bowiem, że owe rady są tylko siedliskiem tchórzy i służą rozmywaniu odpowiedzialności w razie niepowodzenia[37].

Napoleon oznajmił Sardyńczykom, że poprzedniego wieczoru kazał stracić żołnierza winnego gwałtu, oraz dyplomatycznie pochwalił przeciwnika za jego działania z 17 i 21 kwietnia: „Dwa razy bardzo zręcznie wyśliznęliście się z moich szponów". Pokazał Beauregardowi małą walizkę, w której trzymał wszystkie przedmioty osobiste, mówiąc przy tym: „Miałem dużo więcej zbytków, kiedy byłem prostym oficerem artylerii niż teraz, kiedy jestem głównodowodzącym". W czasie godzinnej rozmowy odbywającej się przy wschodzie słońca Beauregard był pod wrażeniem wiedzy Napoleona na temat historii, sztuki i nauki Piemontu. Bonaparte porównał swój manewr rozdzielenia dwóch armii przeciwnika do „walki stoczonej przez Horacjusza młodszego, który umknął swoim trzem nieprzyjaciołom, aby następnie po kolei ich obezwładnić i zabić". Napoleon zwierzył się rozmówcy, że wcale nie jest najmłodszym francuskim generałem, chociaż uważał młody wiek za swój atut. „Młodość jest niemal niezastąpiona przy dowodzeniu armią – oznajmił Beauregardowi – tak samo niezbędna jak zapał bojowy, śmiałość i duma z otrzymania tak wielkiego zadania"[38].

Dzień po podpisaniu rozejmu w Cherasco Napoleon napisał do Paryża, mając świadomość, że przekroczył swoje uprawnienia. Zawarł dyplomatyczne porozumienie z obcym państwem, nie mówiąc już o tym, że jako dobry republikanin nie powinien pozwolić, aby król Sardynii i Piemontu Wiktor Amadeusz III zachował tron. „Jest to zawieszenie broni zawarte z jednym skrzydłem armii, aby dać mi czas na pokonanie drugiego

– pisał. – Moje kolumny są w marszu; Beaulieu ucieka, ale mam nadzieję go dopaść”[39]. Liczył na to, że wszelkie zastrzeżenia ze strony Paryża uciszy gotówką, obiecując, że nałoży na księcia Parmy – jak to eufemistycznie określił – „kontrybucję” w wysokości kilku milionów franków oraz zasugerował, żeby od Genui uzyskać w ten sposób kolejne 15 milionów franków. Dzięki takim „kontrybucjom” nakładanym przez niego w całych północnych Włoszech Napoleon mógł sobie pozwolić na to, aby połowę żołdu wypłacać żołnierzom w srebrze zamiast pogardzanych *mandats territoriaux*, czyli papierowych pieniędzy, które stale traciły na wartości[40]. Wydaje się, że to Saliceti – którego Napoleon ściągnął do Armii Włoch, najwyraźniej darowawszy mu przykry incydent, do którego doszło dwa lata wcześniej w więzieniu w Antibes – pierwszy wpadł na dość oczywisty pomysł, aby posiadane fundusze w pierwszej kolejności przeznaczać na żołd dla żołnierzy, a dopiero resztę wysyłać nieustannie potrzebującemu pieniędzy dyrektoriatowi. Nic oprócz klęski wojennej nie demoralizuje kraju tak jak hiperinflacja, dlatego dyrektoriat – od czasu vendémiaire’a kierowany przez Barrasa – rozpaczliwie potrzebował złota, które dostawał od Napoleona. To właśnie jest główne wytłumaczenie faktu, że chociaż jego sukcesy we Włoszech i Austrii budziły w dyrektorach coraz większą niechęć, a nawet strach, to podjęli oni tylko jedną – i to anemiczną – próbę usunięcia go ze stanowiska.

„Nie zostawiajcie w Italii niczego, co możecie stamtąd zabrać i co może być dla nas użyteczne w naszym obecnym położeniu politycznym” – instruował dyrektoriat Bonapartego[41]. Tę część instrukcji Napoleon przyjął z entuzjazmem. Postanowił, że Italia – a przynajmniej ta jej część, która mu się sprzeciwi – zapłaci haracz nie tylko w gotówce, ale również w najcenniejszych dziełach swojej wielkiej sztuki. W liście do „obywatela Faipoulta” 1 maja pisał: „Proszę mi przesłać listę obrazów, posągów, cennych mebli i innych osobliwości znajdujących się w Mediolanie, Parmie, Piacenzy, Modeny i Bolonii”[42]. Władcy tych miast mieli wszelkie powody, aby drżeć o swoje zbiory, gdyż wiele z ich skarbów wysłano do paryskiej galerii sztuki, która od czasu otwarcia w 1793 roku nosiła nazwę Centralnego Muzeum Sztuk Pięknych, następnie w 1803 roku została przemianowana na Musée Napoléon, a od roku 1815 jest znana po prostu jako Luwr.

Mianowani przez Napoleona znawcy i kuratorzy sztuki, mający wybierać dzieła sztuki włoskiej przeznaczone do wywozu do Francji, przekonywali, że zgromadzenie najwybitniejszych dzieł sztuki zachodniej w Paryżu sprawi, iż w rzeczywistości będą one znacznie bardziej dostępne niż do tej pory. „Wcześniej trzeba było przeprawiać się przez Alpy i tułać po całych prowincjach, żeby zaspokoić tę uczoną i szlachetną ciekawość – pisał w 1814 roku Brytyjczyk, wielebny William Shephard. – Teraz łupy z Italii są zebrane razem pod jednym dachem i udostępnione całemu światu”[43][18]. Poza tym, jak już wtedy zauważyła nastawiona przychylnie do Bonapartego angielska pisarka i tłumaczka Anne Plumptre, Francuzi zabrali z Italii przede wszystkim dzieła sztuki zagrabione wcześniej przez Rzymian, takich jak konsul Lucjusz Mummius, między innymi z Koryntu i Aten[44].

Napoleon chciał stworzyć muzeum – które potem w nieskończoność upiększał, pozłacał, zapełniał rzeźbami i zamienił w „pokazowy pałac” – mający stanowić nie tylko świątynię najwspanialszej na świecie sztuki, ale również największy zbiór historycznych manuskryptów. Będąc zapalonym bibliofilem, miał wiele lat później stwierdzić, iż pragnie „zebrać w Paryżu w jedną całość archiwa Cesarstwa Niemieckiego, te z Watykanu, z Francji i ze Zjednoczonych Prowincji”. W czasie wojny na Półwyspie Iberyjskim Napoleon poinstruował Berthiera, aby ten polecił jednemu z generałów francuskich walczących w Hiszpanii odnaleźć archiwa Karola V i Filipa II, gdyż „mogłyby one stanowić piękne uzupełnienie tej ogromnej europejskiej kolekcji”[45].

Na początku maja Napoleon poinformował dyrektoriat, że zamierza przekroczyć Pad, ale przewidywał, że będzie to trudna operacja. Przestrzegał członków rządu, aby nie słuchali „żołnierzy z klubów politycznych, którzy sądzą, że możemy przepłynąć wpław szerokie rzeki”[46]. Beaulieu wycofał się w widły Padu i Ticino, osłaniając Pawię i Mediolan oraz swoje linie komunikacyjne na północ od Padu. Austriacki dowódca połknął przynętę Bonapartego i bacznie obserwował Valenzę. Napoleon tymczasem ruszył szybko w stronę Piacenzy, położonej w księstwie Parmy, obchodząc po drodze kilka linii obrony wzdłuż kolejnych rzek i zagrażając w ten sposób Mediolanowi. To był pierwszy przykład strategii, która miała

się stać jego ulubioną, zwanej *manoeuvre sur les derrières*, czyli bitwy „z odwróconym frontem". Zarówno oba takie natarcia na Wiedeń w 1805 i 1809 roku, jak również jego manewry strategiczne w Polsce w 1806 i 1807 roku stanowiły powtórzenie tego pierwszego skoku przez Pad.

Beaulieu był o dzień marszu bliżej od Piacenzy, a zatem Napoleon potrzebował dwóch lub nawet trzech dni przewagi, aby bezpiecznie sforsować Pad. Poprosił żołnierzy, aby posuwali się jeszcze szybciej niż dotychczas, będąc pewnym, że starannie wyliczył wszelkie potrzeby zaopatrzeniowe. Sérurier i Masséna poszli w kierunku Valenzy, żeby odwrócić uwagę Beaulieu, a Augereau jeszcze dodatkowo zasiał niepewność w szeregach przeciwnika, zajmując pozycje w połowie drogi między Valenzą a Piacenzą i przecinając w ten sposób wszelką łączność między dwoma brzegami Padu. Tymczasem Napoleon ruszył do przodu wraz z Laharpe'em, generałem Claude'em Dallemagne'em – któremu obiecał dostawę nowych butów, gdyż jego ludzie maszerowali, owinąwszy nogi szmatami – i z jazdą generała Charles'a Kilmaine'a, zwanego „Odważnym". Formalnie rzecz biorąc, mieli przejść przez terytorium neutralnej Parmy, ale Napoleon wiedział, że władca tego księstwa jest wrogo nastawiony do Francuzów, i dlatego nie zamierzał przejmować się względami prawa międzynarodowego.

O świcie 7 maja armia francuska była gotowa do sforsowania Padu w miejscu, w którym wpada do niego rzeka Trebbia. Nieustraszony generał Jean Lannes przetrząsnął brzegi rzeki na przestrzeni wielu kilometrów, zabierając miejscowym mieszkańcom każdą łódź i wszystko, co nadawało się do budowy mostów. Znalazł również prom, który mógł przewieźć na raz pięciuset ludzi przez rzekę mającą w tym miejscu pół kilometra szerokości. Tymczasem Augereau (który był 30 kilometrów dalej), Masséna (oddalony o ponad 50 kilkometrów) i Sérurier (blisko 100 kilometrów) otrzymali rozkaz dołączenia jak najszybciej do Napoleona. Sam Bonaparte sforsował Pad 8 maja i ruszył w kierunku Piacenzy, gdzie miejscowy gubernator otworzył przed Francuzami bramy miejskie, po tym jak krótko, ale szczerze wyjaśniono mu, co stanie się z miastem, jeśli będzie stawiać opór. „Jeszcze jedno zwycięstwo – pisał tego dnia Napoleon do Carnota – i jesteśmy panami Italii"[47]. Francuzi siłą rekwirowali konie miejscowej ludności, dlatego armat nie musiały już ciągnąć muły. Jak zauważył jeden

ze świadków tamtych wydarzeń, działa, których Napoleon miał użyć w bitwie pod Lodi, ciągnęły już konie, które wcześniej były zaprzęgnięte do karet szlachty z Piacenzy.

Po zawarciu rozejmu z księciem Parmy, którego terytorium najechał, Napoleon wysłał do Paryża dwadzieścia malowideł, w tym dzieła Michała Anioła i Correggia, jak również rękopis Francesca Petrarki poświęcony twórczości największego poety starożytnego Rzymu – Wergiliusza[48]. Francuzi nie poprzestali jednak na tym, traktując jako łupy także okazy miejscowej fauny i flory. Do Pawii wysłano naukowców Gasparda Monge'a i Claude'a-Louisa Bertholleta oraz botanika André Thouina, żeby zabrali okazy różnych zwierząt i roślin do paryskiego ogrodu botanicznego. Napoleon znalazł nawet trochę rtęci potrzebnej Bertholletowi do jego eksperymentów[49].

Dziesiątego maja armia austriacka wycofywała się w stronę Mediolanu przez miasteczko Lodi, leżące ponad 30 kilometrów dalej na prawym brzegu rzeki Adda. Tam właśnie Napoleon zamierzał dopaść przeciwnika. Marmont na czele pułku huzarów i Lannes z batalionem grenadierów wpadli do miasteczka, ścigając po ulicach tylną straż austriacką. Obaj zostali nagle zatrzymani ogniem kartaczy z drugiego końca drewnianego mostu, długiego na dwieście i szerokiego na dziesięć metrów. Napoleon przejął dwa pierwsze działa, jakie zdołał znaleźć, ustawił je u wylotu mostu i kazał ich obsłudze otworzyć ogień, żeby uniemożliwić przeciwnikowi zniszczenie przeprawy. Jednocześnie ustawiał kolejne działa na brzegu rzeki i kazał żołnierzom prowadzić ostrzał karabinowy z pobliskich domów. Następnie wdrapał się na dzwonnicę kościoła stojącego tuż za mostem[19], aby stamtąd kierować bitwą.

Dowodzący austriacką strażą tylną generał Sebottendorf miał trzy bataliony piechoty i czternaście dział broniących mostu, a w odwodzie osiem batalionów i czternaście szwadronów jazdy, w sumie około 9500 ludzi. Ominięcie tej pozycji zajęłoby wiele dni, niwecząc wszelkie szanse na doścignięcie cofającej się armii Beaulieu. Dlatego Napoleon postanowił, że most musi być natychmiast wzięty szturmem. Do godziny piątej po południu miał na stanowiskach trzydzieści armat oraz wysłał dwa tysiące jazdy na północ i południe w poszukiwaniu brodu pozwalającego na sforsowanie rzeki. W bocznych uliczkach Lodi sformował kolumnę

złożoną z 3500 ludzi pod dowództwem Dallemagne'a, a następnie wygłosił do nich zagrzewającą do walki przemowę. („Trzeba mówić wprost do duszy – stwierdził kiedyś – to jedyny sposób, żeby porwać ludzi”[50]). Rozkazał Berthierowi podwoić tempo prowadzenia ognia armatniego i o godzinie szóstej wieczorem posłał 27. i 29. półbrygadę lekką na most, prosto pod austriackie kartacze. Atak poprowadzić miały kombinowane kompanie karabinierów, których żołnierze faktycznie zgłosili się na ochotnika do tej niemal samobójczej misji. Szturmem miał dowodzić pułkownik Pierre-Louis Dupas. Jednak to właśnie ta szaleńcza odwaga – nazywana wówczas „francuską furią” – często miała przechylać szalę zwycięstwa na stronę Napoleona, który swoimi płomiennymi przemowami potrafił odwołać się do poczucia dumy danego pułku i pobudzić w jego szeregach prawdziwy patriotyczny zapał.

Pierwsi żołnierze, którzy weszli na most, zostali dosłownie ścięci ogniem i rzucili się do tyłu, ale niektórzy z nich skoczyli do płytkiej rzeki i strzelali spod mostu w stronę przeciwnika. Tymczasem Napoleon pchał do przodu kolejne fale ludzi. Dzięki wielkiej odwadze most został zdobyty i utrzymany przez Francuzów, pomimo kontrataków piechoty i kawalerii nieprzyjaciela. Kiedy francuski pułk strzelców konnych, po przejściu brodu, znalazł się na prawym brzegu rzeki, Austriacy wycofali się w uporządkowanym szyku, tak jak to mieli w zwyczaju. Pięć dni później musieli wycofać się za Adygę, a Napoleon wkroczył do Mediolanu[20].

Szturm na most w Lodi szybko stał się centralnym motywem napoleońskiej legendy, chociaż w tamtej bitwie Bonaparte starł się jedynie ze strażą tylną Austriaków, a obie walczące strony straciły tylko po około 900 ludzi. Atak przez długi i wąski most pod ogniem kartaczy wymagał ogromnej odwagi i kilku oficerów, którzy tamtego dnia prowadzili żołnierzy do szturmu – między innymi Berthier, Lannes i Masséna – zostało później wybitnymi dowódcami armii napoleońskiej[21]. Berthier pełnił jednocześnie funkcje szefa sztabu, kapitana artylerii i dowódcy kolumny szturmowej, ale był to już jeden z ostatnich razów, gdy Bonaparte pozwolił mu dowodzić oddziałami na polu bitwy, słusznie uważając, że jest dla niego zbyt cenny, aby go narażać. Po bitwie pod Lodi żołnierze nadali Napoleonowi przydomek „mały kapral” (*le petit caporal*), zgodnie ze starą tradycją nadawania pieszczotliwych przezwisk podziwianym dowódcom:

legioniści Juliusza Cezara śpiewali o nim piosenki, w których nazywali go „łysym cudzołożnikiem" (przynajmniej według Swetoniusza), Wellingtona nazywano „Nochalem", a Roberta Lee – „Babunią". Napoleon lubił swój przydomek i zachęcał do jego używania, gdyż podkreślał jego republikańską pospolitość, której jednak szybko się pozbywał. Po bitwie pod Lodi w szeregach Armii Włoch umilkły wszelkie pomruki niezadowolenia i na ich miejsce pojawiło się poczucie *esprit de corps*, które nie miało jej już opuścić aż do końca tamtej kampanii.

„Od tamtej pory nie uważałem się już za zwykłego generała – mówił potem Napoleon o swoim zwycięstwie – ale za człowieka powołanego do decydowania o losach całych narodów. Dotarło do mnie, że naprawdę mogę stać się głównym aktorem na naszej krajowej scenie politycznej. W tym momencie zapaliła się we mnie pierwsza iskierka wielkiej ambicji"[51]. Powtarzał to do końca życia tak wielu ludziom przy tak wielu okazjach, że Lodi rzeczywiście należy uznać za przełomowy moment w jego karierze. Chełpliwa ambicja może być straszną rzeczą, ale jeśli sprzymierzy się z wielkimi zdolnościami – ogromną energią, wielkim celem, darem przemawiania, niemal doskonałą pamięcią, wspaniałym wyczuciem czasu, inspirującym przywództwem – może także przynieść w efekcie wielkie rzeczy.

„Mam nadzieję, że wkrótce przyślę wam klucze do Mediolanu i Pawii" – Napoleon oznajmił członkom dyrektoriatu 11 maja w jednym z piętnastu listów, które napisał tamtego dnia. W liście do Carnota stwierdzał z kolei, że jego zdaniem jeśli uda mu się zdobyć uważaną za niemożliwą do zdobycia Mantuę – do której kierował się Beaulieu – to w ciągu dwóch dekad (dziesięciodniowy tydzień republikański) dotrze „do serca Niemiec"[52]. Meldował również, że stracił tylko 150 zabitych i rannych, podczas gdy straty Austriaków obliczał na dwa do trzech tysięcy, chociaż dzięki listom strat i liczeniu trupów na polach bitew z pewnością znał prawdziwe liczby. Systematyczne wyolbrzymianie strat nieprzyjaciela przy jednoczesnym pomniejszaniu własnych miało towarzyszyć wszystkim kampaniom Napoleona, co było również typowe dla autorów antycznych, których dzieła dobrze znał. Robił tak nawet w prywatnych listach do Józefiny, wiedząc, że żona powtórzy uzyskane od niego informacje i te ze względu na źródło zostaną uznane za tym bardziej wiarygodne. Pisząc do

Józefiny po jednej z bitew, podał początkowo liczbę 700 rannych, potem jednak zamazał ją i zamiast niej wpisał 100[53]. Zdawał sobie sprawę, że nie mając możliwości potwierdzenia jego informacji z innych źródeł, lud francuski – przynajmniej początkowo – uwierzy w podawane liczby, i to nie tylko te dotyczące zabitych i rannych, ale także jeńców oraz zdobytych armat i sztandarów. Uważał, że wcale nie musi pisać w biuletynach wojskowych całej prawdy.

Napoleon był krytykowany za to, że kłamał w swoich sprawozdaniach bitewnych, ale byłoby absurdem ocenianie tych raportów z punktu widzenia konwencjonalnej moralności, gdyż dezinformacja już od czasów Sun-Tzu była uznawana za ważny oręż w wojnie. Jak stwierdził kiedyś Winston Churchill, w czasie wojny prawda jest tak cenna, że trzeba ją chronić całym mnóstwem kłamstw. Napoleon popełniał jednak grzech przesady, tak często fałszując rzeczywistość w swoich raportach, że w końcu zaczęto kwestionować lub przynajmniej pomniejszać nawet bezsporne zwycięstwa, a do języka francuskiego weszło powiedzenie „kłamać jak biuletyn". Kiedy tylko mógł sobie na to pozwolić, dawał ludowi francuskiemu niezbite dowody, wysyłając do kraju zdobyte sztandary wroga, które wystawiano potem na widok publiczny w kościele wojskowym Inwalidów. Przez całą swoją karierę Napoleon miał nadzwyczajną umiejętność przedstawiania strasznych wieści jako zaledwie złych, złych jako niemiłych, ale do przyjęcia, możliwych do przyjęcia jako dobrych, a dobrych jako wielkiego triumfu.

Przez dwa tygodnie Napoleon namawiał Józefinę, aby przyjechała do niego do Włoch. „Błagam cię, żebyś wyruszyła razem z Muratem" – pisał, prosząc, aby przybyła trasą prowadzącą przez Turyn, gdyż

> w ten sposób skróciłabyś podróż o piętnaście dni… Moim szczęściem jest widzieć Cię szczęśliwą; moją radością jest widzieć Cię radosną; moją przyjemnością jest widzieć Cię zadowoloną. Nie było nigdy kobiety kochanej z większym oddaniem, namiętnością i czułością. Już nigdy nie będę całkowitym panem mojego serca i nie będę mógł dyktować mu wszystkich jego gustów, skłonności, kształtować wszystkich jego pragnień… Żadnego listu od Ciebie. Dostaję tylko jeden na cztery dni. A przecież, gdybyś mnie kochała, pisałabyś do mnie dwa razy dziennie… Adieu, Józefino, jesteś dla mnie takim potworem, że słów mi brak… Co dzień kocham Cię

> jeszcze bardziej. Nieobecność leczy drobne namiętności; powiększa te wielkie… Myśl albo mów o mnie z pogardą, że mnie nie kochasz, a może wtedy znajdę w duszy środki, aby stać się mniej żałosnym… To będzie szczęśliwy dzień… dzień, w którym przekroczysz Alpy. To będzie najwspanialsza rekompensata za moje cierpienia, najszczęśliwsza nagroda za moje zwycięstwa[54].

Józefina nie miała jednak zamiaru wyruszać w podróż. Posunęła się do szczególnie okrutnej wymówki, mówiąc Muratowi, że wydaje jej się, iż jest w ciąży. Wiadomość wprawiła Napoleona w zachwyt i podniecenie. 13 maja pisał do żony ze swojej kwatery w Lodi: „Jakże chciałbym mieć szczęście zobaczyć Cię z brzuszkiem!… Już wkrótce wydasz na świat istotę, która pokocha Cię tak jak ja. Twoje dziecko i ja będziemy zawsze przy Tobie, żeby przekonać Cię o naszej trosce i miłości. Nigdy nie będziesz się dąsać, prawda? Żadnych fochów!!! Chyba że dla zabawy. A potem trzy lub cztery miny; nie ma nic piękniejszego, a potem całusek naprawia wszystko”[55].

Jest możliwe, że Józefina miała ciążę urojoną lub naprawdę poroniła, ale tak czy owak dziecka nie będzie. W rzeczywistości absorbowały ją całkiem inne sprawy, które nie pozwoliły jej pojechać do męża. W tamtym czasie miała bowiem płomienny romans z porucznikiem huzarów o nazwisku Hipolit Charles, urodzonym żartownisiem i kpiarzem, młodszym od niej o dziewięć lat. „Oszalejesz na jego punkcie” – pisała do przyjaciółki, dodając, że jego twarz „jest taka piękna! Sądzę, że żaden mężczyzna przed nim nie umiał lepiej zawiązać krawata”[56]. Finansista Antoine Hamelin, który całkiem dobrze znał Charles’a, uważał go za „małego człowieczka, którego jedyną zaletą jest zgrabna figura”, pisał, że ma on wdzięk godny „pomocnika perukarza”[57]. Chociaż brzmi to raczej jak opis salonowego bawidamka, trzeba przyznać, że porucznik Charles miał odwagę przyprawić rogi Napoleonowi Bonaparte w czasach, gdy pojedynkowanie się było czymś powszechnym.

Zanim jeszcze wiadomość o zwycięstwie odniesionym pod Lodi dotarła do dyrektoriatu, jego członkowie uknuli plan, za pomocą którego chcieli zmusić Napoleona do podzielenia się chwałą zdobytą w czasie kampanii włoskiej. Kiepska postawa armii dowodzonych przez generałów Moreau i Jourdana w Niemczech sprawiła, że podziw francuskiej opinii publicznej

zaczął niebezpiecznie skupiać się na osobie Bonapartego. Poza tym od czasu zdrady generała Dumourieza w 1793 roku żaden republikański rząd nie chciał powierzać zbyt wielkiej władzy jednemu generałowi. Kiedy Napoleon poprosił, aby w charakterze posiłków przysłano mu 15 tysięcy ludzi z Armii Alp dowodzonej przez generała Kellermanna, dyrektoriat odparł, że takie siły faktycznie mogą zostać wysłane do Italii, ale Kellermann pojedzie tam razem z nimi, a dowództwo Armii Włoch zostanie podzielone. W odpowiedzi wysłanej 14 maja, czyli cztery dni po Lodi i dzień przed zajęciem Mediolanu, Napoleon pisał do Barrasa: „Ustąpię ze stanowiska. Natura obok pewnych innych talentów obdarzyła mnie także mnóstwem charakteru. Nie mogę być tutaj użyteczny, jeśli nie macie do mnie zaufania". Kellermanna, zwycięzcę spod Valmy, nazwał „Niemcem, dla którego tonu i zasad nie mam szacunku"[58]. W tym samym czasie pisał do Carnota: „Nie mogę ochoczo służyć wspólnie z kimś, kto uważa się za pierwszego generała Europy, a poza tym sądzę, że lepszy jeden zły generał niż dwóch dobrych. Wojna, podobnie jak rządzenie, jest kwestią taktu"[59].

Znacznie więcej taktu Napoleon okazał w oficjalnej odpowiedzi udzielonej dyrektoriatowi: „Każdy prowadzi wojnę na swój sposób. Generał Kellermann ma więcej doświadczenia i zrobi to lepiej ode mnie; ale jeśli mielibyśmy to robić razem, to bardzo źle by się to skończyło"[60]. Po tej udawanej skromności zaprezentował jednak typową dla młodości arogancję: „Prowadziłem tę kampanię, nie radząc się nikogo. Nic bym nie osiągnął, gdybym musiał uzgadniać swoje pomysły z kimś innym… Ponieważ byłem przekonany o pełnym zaufaniu z waszej strony, moje posunięcia były tak szybkie, jak moja myśl"[61]. Napoleon słusznie uważał, że podział dowództwa między dwie osoby szybko doprowadziłby do konfliktu. Z pewnością byłby kiepski w roli współdowodzącego, nie mówiąc już o podporządkowaniu się komuś innemu. Dotychczasowy przebieg kampanii potwierdził, że jednoosobowe dowodzenie daje Francuzom wielką przewagę nad ociężałą strukturą dowódczą Austriaków[22]. Groźba jego rezygnacji, która przyszła zaraz po wieściach o zwycięstwie pod Lodi i zajęciu Mediolanu, sprawiła, że plan podziału dowództwa Armii Włoch raz na zawsze zarzucono. Po tym epizodzie Napoleon wiedział już, że dopóki będzie zwyciężał na polach bitew, będzie

mieć w ręku bat na dyrektoriat, któremu co prawda nadal składał należne hołdy, ale w głębi ducha coraz bardziej nim pogardzał.

Listy Napoleona do dyrektoriatu były mocno cenzurowane przed opublikowaniem w „Moniteurze", gdyż należało z nich usunąć liczne kpiny pod adresem różnych osób oraz plotki. Na przykład o słabym i nie budzącym szacunku księciu Modeny Herkulesie III Napoleon pisał, że „nie jest wart imienia, jakie dali mu na chrzcie, ani godny pochodzenia ze szlachetnego rodu Este". Poza tym sugerował, że główny negocjator reprezentujący wspomnianego księcia, niejaki Seignor Frederic, jest jego przyrodnim bratem urodzonym przez hiszpańską tancerkę[62]. Barras twierdził potem, że był zszokowany „poniżającymi" i „sarkastycznymi" uwagami, które Bonaparte umieszczał w swoich raportach, ale można raczej założyć, że przy ich lekturze dobrze się bawił.

W niedzielę 15 maja 1796 roku Napoleon triumfalnie wkroczył do Mediolanu[23]. Pierwsi mieli honor przekroczyć bramy miasta karabinierzy – w uznaniu ich bohaterstwa okazanego w czasie szturmu na most w Lodi. „Zostali obsypani kwiatami i spotkali się z radosnym przyjęciem" ze strony miejscowej ludności[63]. Chociaż Napoleon słyszał gromkie pozdrowienia pod swoim adresem, gdy jechał konno ulicami Mediolanu, zdawał sobie sprawę, że zdobywcy zwykle są mile witani w miastach, które mają okupować. Włosi byli zachwyceni przegnaniem Austriaków, ale w stosunku do Francuzów, którzy przyszli na ich miejsce, żywili niewiele prawdziwie ciepłych uczuć i mieli mnóstwo obaw. Nieliczna, ale znacząca grupka czekała jednak z podnieceniem na to, jaki wpływ wywrą idee rewolucji francuskiej na włoską politykę i społeczeństwo. Zasadniczo to raczej wykształcone i świeckie elity oraz przedstawiciele wolnych zawodów gotowi byli uznać Napoleona za wyzwoliciela, w odróżnieniu od katolickiego chłopstwa, które uważało francuskich żołnierzy za obcych bezbożników.

Napoleon przyjął zaproszenie od księcia Serbelloniego i zatrzymał się w jego przepięknym mediolańskim pałacu, którego służba liczyła trzydzieści osób, a kolejne sto pracowało w pałacowych kuchniach. Ten cały personel był niezbędny, gdyż Napoleon zapraszał do siebie licznych pisarzy, dziennikarzy, arystokratów, naukowców, akademików, intelektualistów i innych przedstawicieli opiniotwórczych środowisk, a jednocześnie cieszył

się urokami mediolańskiej opery, sztuki i architektury. Za tym wszystkim krył się jednak określony cel polityczny. „Jako słynny artysta ma Pan prawo do specjalnej ochrony ze strony Armii Włoch – pisał do rzeźbiarza Antonia Canovy mieszkającego w Rzymie. – Wydałem rozkazy, aby niezwłocznie opłacono Pańskie wyżywienie i zakwaterowanie”[64]. Pragnąc zaprezentować się jako oświecony wyzwoliciel, a nie tylko kolejny przedstawiciel długiej linii zdobywców Italii, Napoleon podtrzymywał nadzieje na utworzenie niepodległego i zjednoczonego państwa narodowego, podsycając w ten sposób płomień włoskiego nacjonalizmu. W tym celu, dzień po przybyciu do Mediolanu, ogłosił utworzenie Republiki Lombardzkiej. Mieli w niej rządzić włoscy *giacobini* (jakobini, zwani także „patriotami”) o profrancuskim nastawieniu. Napoleon zachęcał także do tworzenia klubów politycznych, które zaczęły powstawać w całym regionie jak grzyby po deszczu (mediolański liczył wkrótce blisko ośmiuset prawników i kupców). Ponadto zniósł austriackie instytucje rządowe, zreformował uniwersytet w Pawii, zorganizował tymczasowe wybory municypalne, założył miejscową Gwardię Narodową i konferował z Franceskiem Melzim d’Eril, czołowym zwolennikiem zjednoczenia Włoch w Mediolanie, któremu przekazał tyle władzy, ile tylko mógł. To wszystko nie przeszkodziło jednak Napoleonowi i Salicetiemu nałożyć na Lombardię „kontrybucję” w wysokości 20 milionów franków. Swoistą ironią losu był fakt, że tego samego dnia Napoleon wydał rozkaz dzienny, w którym stwierdzał, iż „za bardzo zależy mu na honorze armii, aby pozwolić komukolwiek na gwałcenie prawa własności”[65].

W 1796 roku Włochy, jak miał później stwierdzić Metternich, były „wyłącznie pojęciem geograficznym”, znacznie bardziej ideą niż krajem, pomimo wspólnego języka i kultury. Lombardia stała się teoretycznie niepodległą republiką, chociaż w rzeczywistości stanowiła francuski protektorat. Zachowująca neutralność w toczącej się wojnie Republika Wenecka leżała między terytoriami opanowanymi przez Francuzów i prowincjami austriackimi. W pobliskiej Mantui bronił się austriacki garnizon. Toskania, Modena, Lukka i Parma znajdowały się pod panowaniem austriackich książąt i arcyksiążąt. Państwo Kościelne, obejmujące Bolonię, Romanię, Ferrarę i Umbrię, podlegało świeckiej władzy papieża. Neapol i Sycylia tworzyły jedno królestwo, w którym

panował Ferdynand IV Burbon. Z kolei Piemontem i Sardynią nadal władała dynastia sabaudzka. Włosi tacy jak Melzi d'Eril, którzy marzyli o zjednoczonym państwie, nie mieli innej alternatywy niż związać swe nadzieje z osobą Napoleona, mimo że domagał się on kolejnych „kontrybucji".

W zapoczątkowanym w 1796 roku trzyletnim okresie, który do historii Włoch przeszedł jako *triennio*, Francuzi stworzyli w Italii „siostrzane republiki" zdominowane przez miejscowych *giacobini*. Za pośrednictwem tych nowych tworów państwowych Napoleon pragnął zaprowadzić we Włoszech nową kulturę polityczną opartą na zasadach rewolucji francuskiej, takich jak merytokracja, państwo narodowe i wolnomyślicielstwo, które miały zastąpić dotychczasowe przywileje stanowe, partykularyzm państw-miast oraz kontrreformacyjny katolicyzm w duchu soboru trydenckiego[66]. Był to również program polityczny dyrektoriatu, chociaż Napoleon z czasem w coraz większym stopniu prowadził własną politykę. Włoscy *giacobini* byli przesiąknięci zasadami rewolucji francuskiej i w czasie *triennio* dzięki Napoleonowi zyskali możliwość sprawowania władzy w ograniczonym zakresie. Nadal jednak utrzymywało się wiele pozostałości starego porządku. Włosi, tak jak to było często w czasie poprzednich okupacji ich kraju, potrafili utemperować zapędy zdobywców. Bardzo często rzeczywiste wpływy rządów sprawowanych przez *giacobini* nie wykraczały poza mury danego miasta i rzadko utrzymywały się na długo. Rządy Francuzów były zbyt widoczne, zbyt scentralizowane, zbyt zachłanne (zwłaszcza w stosunku do pieniędzy i dzieł sztuki) i zbyt obce dla większości Włochów. Warto jednak odnotować, że poza kilkoma miesiącami latem 1796 roku w Lombardii, a potem na wiejskich terenach ultrakatolickiej Kalabrii, w Italii nie doszło do masowego powstania przeciwko rządom napoleońskim, tak jak to miało później miejsce w Tyrolu i Hiszpanii, gdyż ogół Włochów uznawał francuskie rządy za lepsze od austriackich.

Reformy, jakie Napoleon wprowadzał na nowo podbitych terytoriach, obejmowały: zniesienie ceł wewnętrznych, co przyczyniło się do pobudzenia rozwoju gospodarczego; likwidację sejmików szlacheckich i innych instytucji feudalnych; restrukturyzację finansów w celu redukcji długu państwowego; zniesienie systemu cechowego; ustanowienie

tolerancji religijnej; likwidację gett i zezwolenie Żydom na osiedlanie się poza ich obrębem; a czasami również nacjonalizację własności kościelnej. Te modernizacyjne posunięcia, które w następnych latach miały być wprowadzane również na innych terytoriach podbitych przez Francuzów, były przyjmowane z entuzjazmem przez bardziej postępowych przedstawicieli warstw średnich, w tym i takich, którzy szczerze nienawidzili Napoleona. W tamtych czasach we Francji powszechnie przyjmowano pogląd Woltera, zgodnie z którym ludzkość zmierza drogą postępu. Stąd brała się wiara w cywilizacyjną misję rewolucyjnej, a potem napoleońskiej Francji. Znosząc inkwizycję, obskuranckie zwyczaje feudalne, antysemickie przepisy, bariery w handlu i cechowe ograniczenia w rzemiośle, Napoleon przynosił także autentyczne oświecenie narodom, które bez zwycięstw jego armii pozostałyby pozbawione praw jednostki czy zasady równości wobec prawa.

Aby przekonać resztę Europy do zasadniczej wyższości francuskiego modelu rządów, Napoleon potrzebował aktywnej współpracy, a nie tylko samej uległości. Mógł wygrać wojnę, ale zaraz potem do akcji musieli wejść jego administratorzy, żeby wygrać pokój. Francuskie elity czasów rewolucji i Napoleona uważały, że przewodzą całkiem nowej formie cywilizacji – chociaż samo słowo „cywilizacja" weszło do języka francuskiego dopiero w latach sześćdziesiątych XVIII wieku i było bardzo rzadko stosowane w dobie napoleońskiej – i szczerze wierzyły, że przywództwo Francji przyniesie Europie dobrobyt. Francuzi proponowali Europejczykom nowy styl życia, ale jego warunkiem była niekwestionowana potęga wojskowa Francji. Od czasów Ludwika XIV Francja uważała się za „Wielki Kraj" i w sierpniu 1797 roku gazeta Armii Włoch uderzyła w ten właśnie ton, trąbiąc: „Każdy krok tego Wielkiego Kraju znaczony jest błogosławieństwami!"[67]. Za czasów dyrektoriatu oficerowie francuscy na patriotycznych bankietach wznosili takie toasty jak: „Za jedność francuskich republikanów; niech idą za przykładem Armii Włoch i przy jej wsparciu odzyskają energię godną czołowego kraju na ziemi!"[68]. Chociaż brakowało im zwięzłości cechującej najlepsze toasty, to przebijało z nich poczucie cywilizacyjnej wyższości, niezbędnej do podjęcia poważnego imperialnego przedsięwzięcia.

„Wszyscy geniusze, każdy, kto wyróżnił się w rzeczpospolitej uczonych, jest Francuzem, niezależnie od narodowości – Napoleon pisał w maju 1796

roku z Mediolanu do sławnego włoskiego astronoma Barnaby Orianiego. – Ludzie wiedzy nie cieszyli się należytym szacunkiem w Mediolanie. Ukrywali się w swoich laboratoriach i uważali, że mają szczęście, jeśli… księża zostawili ich w spokoju. Dzisiaj wszystko się zmieniło. Myśl w Italii jest wolna. Inkwizycja, nietolerancja i despotyzm zniknęły. Zapraszam badaczy na spotkanie i proponuję to, co musi zostać uczynione, aby zapewnić nauce i sztuce nowy rozkwit”[69]. Akademicy z entuzjazmem przyjęli zniesienie cenzury, chociaż wolność słowa oczywiście nie obejmowała krytyki francuskiej okupacji.

Żeby jednak te wszystkie zmiany zaczęły przynosić owoce, Napoleon musiał całkowicie opanować północną Italię. W maju 1796 roku w Mantui znajdowały się duże siły austriackie i niewielkie były szanse na to, żeby je stamtąd usunąć, a jeszcze mniejsze na to, że doczekają się odsieczy. W jednej z proklamacji wydanych wkrótce po zajęciu Mediolanu Napoleon pisał do swoich wojsk:

> Żołnierze, runęliście niczym rwący potok ze szczytów Apeninów. Powaliliście i rozpędziliście wszystkich, którzy stanęli na drodze waszego marszu… Książęta Parmy i Modeny zawdzięczają swoje dalsze istnienie tylko waszej wspaniałomyślności… Te wielkie sukcesy przepełniły radością serca w waszym kraju… Tam wasi ojcowie, wasze matki, wasze żony, siostry i ukochane radują się waszym powodzeniem i z dumą chwalą się, że są waszymi bliskimi[70].

Te pochwały były nieco na wyrost, ale jeśli jakiś żołnierz liczył na to, że w Mediolanie dane mu będzie dłużej odpocząć i wyleczyć z ran, to jego złudzenia bardzo szybko się rozwiały:

> Zniewieściały wypoczynek jest dla was nużący: dni stracone dla chwały są stracone dla waszego szczęścia. A zatem ruszajmy naprzód! Czekają na nas jeszcze forsowne marsze, wrogowie do pokonania, wawrzyny do zdobycia, rany do pomszczenia… Potem wrócicie do domów i do swojego kraju. Ludzie będą was pokazywać sobie palcami, mówiąc: „On był w Armii Włoch”[71].

Powstanie przeciwko francuskiej okupacji, które wybuchło w Pawii pod wodzą katolickich księży, zostało brutalnie stłumione 23 maja przez Lannes’a, który po prostu rozstrzelał tamtejszą radę miejską[72]. Podobny

incydent miał miejsce następnego dnia w Binasco, leżącym 15 kilometrów na południowy zachód od Mediolanu[73]. Uzbrojeni chłopi zamienili tę wioskę w twierdzę i zaczęli atakować francuskie linie komunikacyjne. „Kiedy byłem w połowie drogi do Pawii, napotkaliśmy w Binasco tysiąc chłopów i pokonaliśmy ich – Napoleon meldował Berthierowi. – Po zabiciu setki z nich spaliliśmy wioskę, żeby dać straszny, ale skuteczny przykład”[74]. Spalenie Binasco przypominało podobne akcje przeciwpartyzanckie prowadzone w tym samym czasie w Wandei, gdzie palono wioski i masakrowano ich mieszkańców w ramach walki z szuanami[75]. Napoleon uważał, iż „puszczanie krwi jest jedną z metod używanych w medycynie politycznej”, ale był również zdania, że szybka i nieuchronna kara może sprawić, iż nie będzie potrzeby stosować represji na wielką skalę[76]. Sam prawie nigdy nie pozwalał sobie na bezsensowną brutalność i był zdolny do wrażliwości na ludzkie cierpienie. Tydzień po Binasco pisał w liście do dyrektoriatu: „Chociaż konieczny, ten spektakl był jednak straszny. Boleśnie mnie to poruszyło”[77]. Dziesięć lat później Napoleon miał napisać w postscriptum listu do Junota: „Pamiętaj o Binasco. Zapewniło mi to spokój w całej Italii i oszczędziło krew tysięcy. Nie ma nic bardziej zbawiennego niż odpowiednio surowe przykłady”[78]. „Jeśli prowadzisz wojnę – Napoleon miał oznajmić w grudniu 1799 roku generałowi d’Hédouville – prowadź ją energicznie i surowo. To jedyny sposób, żeby uczynić ją krótszą i w ten sposób mniej opłakaną w skutkach dla rodzaju ludzkiego”[79].

Kiedy powstanie rozszerzyło się z Pawii na większą część Lombardii, pięciuset zakładników z najbogatszych miejscowych rodów zabrano do Francji w charakterze „więźniów stanu”, aby zagwarantować w ten sposób posłuszeństwo podbitej prowincji. Na terenach wiejskich wokół Tortony Napoleon zniszczył wszystkie dzwony kościelne, za pomocą których zwoływali się powstańcy, i bez wahania kazał rozstrzelać każdego wiejskiego księdza schwytanego w szeregach chłopskich band. Już na Korsyce Napoleon oburzał się na „klechów” (*la prêtraille*), jak ich nazywał, a fakt, że wiejscy proboszcze często wzniecali powstania przeciwko Francuzom, tylko utwierdził go w antyklerykalnym nastawieniu. Te wydarzenia zaszczepiły w nim jednak również szacunek dla potęgi Kościoła jako instytucji, gdyż zdawał sobie sprawę, że otwarta walka z nim

w dłuższej perspektywie byłaby skazana na porażkę. Dlatego obiecał chronić tych księży, którzy nie mieszali religii z polityką.

Pod koniec maja Napoleon cierpiał istne katusze. Józefina przestała mu odpisywać, pomimo nieustannego potoku listów z jego strony, w których wypytywał: „Czy przyjedziesz? Jak tam twój brzemienny stan?" oraz wyznawał jej *dolce amore,* nawet po pięć razy w liście[80]. W jednym z nich pisał:

> Mam przeczucie, że już jesteś w drodze do mnie, i ta idea przepełnia mnie radością… Jeśli chodzi o mnie, to twój przyjazd tak mnie uszczęśliwi, że całkiem odejdę od zmysłów. Umieram z pragnienia, żeby zobaczyć, jak nosisz dziecko… Nie, ukochana słodyczy, przyjedziesz tutaj i będziesz mieć się bardzo dobrze; wydasz na świat dziecko tak piękne, jak jego matka, które będzie Cię kochać jak jego ojciec, a kiedy się zestarzejesz i będziesz mieć sto lat, to będzie twoja pociecha i twoja radość… przybywaj szybko posłuchać dobrej muzyki i popatrzeć na piękną Italię. Niczego tu nie brak z wyjątkiem twego widoku[81].

Józefina jeszcze przez miesiąc nie opuszczała Paryża, tak bardzo była zafascynowana Hipolitem Charles'em i jego błękitnym mundurem, czerwonymi marokańskimi butami, ciasnymi bryczesami w węgierskim stylu i chłopięcymi żartami.

Drugiego czerwca 1796 roku Napoleon rozpoczął pierwsze oblężenie dobrze zaopatrzonej Mantui. Jego siły były bardzo rozciągnięte, gdyż musiał jeszcze zdobyć mediolańską cytadelę górującą nad miastem, a jednocześnie czujnie wypatrywać, czy Austriacy ponownie nie wyłaniają się z Tyrolu oraz tłumić powstania antyfrancuskie w północnej Italii. Na dodatek Paryż polecił mu zanieść rewolucję dalej na południe, na obszar Państwa Kościelnego, oraz przegnać okręty Royal Navy z portu w papieskim mieście Livorno. Ponadto miał pogrozić Wenecji, aby ta nie narażała na szwank swojej neutralności, udzielając pomocy Austriakom. Kazał sprowadzić swój sprzęt oblężniczy z Antibes do Mediolanu. Dodatkowe armaty zamierzał zdobyć na południu, w czasie nagłego wypadu w połowie czerwca do Bolonii, Ferrary i Modeny, leżących na obszarze Państwa Kościelnego.

W bitwie pod Borghetto stoczonej 30 maja Napoleon sforsował rzekę Mincio i zmusił Beaulieu do odwrotu na północ doliną Adygi w kierunku Trydentu. Po starciu omal nie dostał się do niewoli i pod wrażeniem tego incydentu zwolnił dotychczasową straż przyboczną, na jej miejsce wyznaczając nową kompanię strzelców konnych, którzy mieli zapewniać mu ochronę. Ten oddział, tak zwanych gidów, dowodzony przez chłodnego i ostrożnego generała Jeana-Baptiste'a Bessières'a, stał się zalążkiem późniejszych strzelców konnych gwardii. Po bitwie pod Borghetto cesarz Franciszek pozbawił nieszczęsnego Beaulieu dowództwa nad austriacką armią polową w Italii – chociaż pozostał on dowódcą sił broniących Mantui – i na jego miejsce powołał feldmarszałka Dagoberta von Wurmsera, z pochodzenia Alzatczyka, który tak jak jego poprzednik przekroczył już siedemdziesiątkę, a reputację zdobył w czasie wojny siedmioletniej, która zakończyła się sześć lat przed narodzeniem Napoleona.

Cztery fortece nazywane Czworobokiem: Mantua, Peschiera, Legnano i Werona stanowiły klucz do austriackiego panowania nad północnymi Włochami. Osłaniały dojścia do alpejskich przełęczy na północy i na wschodzie oraz podejścia do Padu i jeziora Garda. Ogólnie rzecz biorąc, Napoleon wolał nieustannie być w ruchu i unikać oblężeń, ale tym razem nie miał wyboru. Dysponował tylko 40 400 ludzi, przy pomocy których musiał oblegać Mantuę, pilnować linii komunikacyjnych i utrzymać linię Adygi. Mantua była oblężona od czerwca 1796 do lutego 1797 roku z pięciotygodniową przerwą. Z trzech stron chroniona rozległym jeziorem, a z czwartej grubymi i wysokimi murami, stanowiła potężne wyzwanie dla każdego atakującego. Oblężeni mieli znaczną przewagę liczebną nad oblegającymi i, przynajmniej na początku, Austriacy wystrzeliwali dwa razy więcej pocisków armatnich niż Francuzi. Do początku czerwca, dzięki panowaniu nad bogatą Lombardią i licznym „kontrybucjom", Napoleon był już tak dobrze zaopatrzony, że mógł wysłać dyrektoriatowi setki koni pociągowych, żeby „zastąpiły te marne szkapy, które ciągną wasze powozy"[82]. Ponadto wysłał im 2 miliony franków w złocie.

Piątego czerwca Napoleon poznał André-François Miota de Melito, który był francuskim posłem w Toskanii. Miot opisał później to spotkanie. Według jego relacji Napoleon był

> nadzwyczaj skromnej postury. Jego upudrowane włosy, osobliwie przycięte i opadające tuż za uszami, sięgały mu do ramion. Był ubrany w prosty płaszcz, zapięty po samą brodę i obszyty bardzo wąskim złotym haftem, oraz nosił na kapeluszu trójkolorową kokardę i pióro. Na pierwszy rzut oka nie wydał mi się zbyt przystojny, ale jego silnie zaznaczone rysy twarzy, szybko poruszające się i przeszywające oczy, obcesowe i żywe gesty ujawniały żarliwego ducha, zaś szerokie i zadumane czoło zdradzało głębokiego myśliciela[83].

Miot zauważył, że gdy Napoleon wydawał rozkazy Muratowi, Junotowi i Lannes'owi, „każdy z nich odnosił się do niego z szacunkiem, powiedziałbym nawet, że z podziwem. Nie widziałem żadnych oznak poufałości między nim i jego kompanami, jaką mogłem zaobserwować w podobnych przypadkach, co było zgodne z republikańską zasadą równości. On już był na swoim miejscu i trzymał innych na dystans". To był celowy zabieg ze strony Napoleona. Chociaż miał dopiero 27 lat, już wtedy zaczął wykorzystywać swoich adiutantów, sekretarzy i służbę do regulowania dostępu do jego osoby oraz podkreślania jego statusu. W tym właśnie celu obok Junota, Marmonta, Muirona i Murata mianował dwóch nowych adiutantów. Byli to Józef Sułkowski, polski kapitan służący we francuskiej armii rewolucyjnej, oraz Géraud Duroc, oficer artylerii, który wcześniej sprawdził się jako adiutant generała Augustina de Lespinasse'a. Napoleon miał później powiedzieć, że Duroc był „jedynym człowiekiem, który zyskał sobie jego zażyłość i całkowite zaufanie"[84]. Duroc miał się stać jedną z bardzo nielicznych osób spoza rodziny Bonapartych, które zwracały się do Napoleona per „ty".

Dyrektoriat chciał, żeby Napoleon ruszył na burboński Neapol, ale Bonaparte zdawał sobie sprawę, że marsz na południe byłby bardzo ryzykowny w obliczu niebezpieczeństwa zagrażającego mu z Tyrolu, i zwyczajnie zignorował polecenia Paryża. Polecił Miotowi wynegocjować zawieszenie broni z Neapolem, od którego domagał się wycofania czterech pułków jazdy służących u boku armii austriackiej oraz okrętów operujących w ramach eskadry Royal Navy bazującej w Livorno. W przeciwnym razie Neapol czekała inwazja Armii Włoch. W obliczu takiej alternatywy neapolitański negocjator, książę Pignatelli di Belmonte, podpisał układ o zawieszeniu broni po zaledwie dwóch godzinach

rozmów. W tym okresie Napoleon coraz bardziej otwarcie wyrażał pogardę wobec dyrektoriatu i podczas negocjacji prowadzonych z Neapolem zapytał Pignatellego, czy rzeczywiście sądzi, że on „walczy za tych prawniczych łobuzów?”[85]. (Chociaż Napoleon lubił i cenił niektórych prawników, to zwyczajnie nie znosił ich jako grupy. Tymczasem trzej z pięciu dyrektorów byli wcześniej adwokatami, a jeden – Barras – sędzią. Tylko matematyk Carnot nie był prawnikiem).

Po powrocie do Mediolanu 5 czerwca Napoleon ponownie napisał do Józefiny, nadal będąc przekonanym, że jego żona jest w ciąży i już do niego jedzie. Te iście wulkaniczne wybuchy miłości, gniewu, zmieszania i użalania się nad sobą, jak również sama liczba i objętość tych listów wskazuje, że ich pisanie musiało być dla niego swego rodzaju wyzwoleniem, ucieczką od wywieranych na niego w tamtym czasie nacisków w kwestiach politycznych i militarnych. W epoce pisania romantycznych listów Napoleon wyraźnie dążył do osiągnięcia jak największego efektu i trudno było dostrzec różnice między jego listami do żony oraz fantazjami z noweli *Clisson i Eugenia*. W jednym z takich listów pisał:

> Moja dusza, która cała oczekiwała radości, jest przepełniona smutkiem. Poczta przychodzi, nie przynosząc niczego od Ciebie. Kiedy piszesz, to tylko po parę słów, bez żadnych dowodów głębokiego uczucia. Twoja miłość do mnie była tylko drobnym kaprysem; uważasz, że byłoby czymś śmiesznym, gdyby twoje serce zaangażowało się jeszcze bardziej… Jeśli chodzi o Ciebie, to pozostaje mi już tylko nadzieja, że wspomnienie mojej osoby nie jest Ci wstrętne… Moje serce nigdy nie odczuwało pospolitych uczuć… uodporniło się na miłość; pojawiłaś się Ty i wzbudziłaś nieskończoną namiętność, upojenie, które aż poniża. Myśl o Tobie zdobyła sobie pierwszeństwo ponad wszystkim innym w mojej duszy, reszta wszechświata była dla mnie niczym; twój najdrobniejszy kaprys był dla mnie świętym rozkazem. Największym szczęściem dla mnie było móc Cię zobaczyć. Jesteś piękna, łaskawa pani; słodka, niebiańska dusza wyraża się w boskich odcieniach twego oblicza… Okrutna!!! Jak mogłaś mi pozwolić, abym uroił sobie uczucia z twojej strony, których nigdy nie podzielałaś!!! Ale takie wyrzuty nie są mnie godne. Nigdy nie wierzyłem w szczęście. Śmierć każdego dnia krąży wokół mnie… Czy życie jest warte tej całej wrzawy i gwaru, jakie wokół niego czynimy? *Adieu*, Józefino…

> Tysiąc sztyletów przeszywa moje serce; nie zatapiaj ich jeszcze głębiej. *Adieu*, moje szczęście, moje życie, byłaś wszystkim, co miało dla mnie znaczenie na tym świecie[86].

Wcześniej wielokrotnie powracał do swoich niepublikowanych prób literackich, aby znaleźć pocieszenie po stracie Désirée, aby wspominać stratę cnoty, aby wyrazić nienawiść do Francji za „uciemiężenie" Korsyki, aby przedstawić swoje jakobińskie poglądy, i tak dalej. Różnica polegała na tym, że tym razem rzeczywiście wysyłał te wymęczone listy Józefinie, która była tak zajęta swoim romansem, że rzadko zadawała sobie trud, aby odpisać mu więcej niż dwie lub trzy linijki raz na dwa tygodnie, a przez cały następny miesiąc aż do 11 czerwca w ogóle nic do niego nie napisała. Napoleon najwyraźniej zaczął się w końcu domyślać, że coś jest nie tak, gdyż tego dnia napisał do byłego kochanka swojej żony Barrasa: „Jestem w rozpaczy, gdyż moja żona nie przyjeżdża do mnie. Ma jakiegoś kochanka, który trzyma ją w Paryżu. Przeklinam wszystkie kobiety, ale z całego serca ściskam moich dobrych przyjaciół"[87].

Z kolei w liście do Józefiny godził się z tym, że najwyraźniej już go nie kocha – jeśli w ogóle kiedykolwiek go kochała. Już kilka linijek dalej okazywało się jednak, że zamiast zaakceptować ten oczywisty wniosek, wolał się dalej łudzić, wyszukując dla żony najróżniejsze usprawiedliwienia. Zaczął się nawet zastanawiać, czy nie jest umierająca, chociaż Murat meldował mu z Paryża, że jeśli w ogóle może jej doskwierać jakaś choroba, to co najwyżej „lekka".

> Nie kochasz mnie już. Pozostaje mi tylko umrzeć… gdybyż to było możliwe!!! Wszystkie węże Furii szaleją w moim sercu i jestem już na wpół żywy. Ach! Ty… łzy spływają mi po policzkach, nie ma ukojenia ni nadziei. Szanuję wolę i niezmienne prawo tego przeznaczenia, które przytłacza mnie chwałą, sprawiając, że moje nieszczęście napawa mnie jeszcze większą goryczą. Przywyknę do wszystkiego w tym nowym stanie rzeczy; ale nie mogę się pogodzić z tym, żeby zapomnieć to, co było; ale nie, to niemożliwe, moja Józefina jest już w drodze; kocha mnie chociaż trochę; obietnica tak wielkiej miłości nie może zniknąć w ciągu dwóch miesięcy. Nienawidzę Paryża, kobiet i zalotów… Taki stan rzeczy jest straszny… tak jak i twoje postępowanie… Ale czy mogę Cię oskarżać? Nie, twoje postępowanie wynika z twego

> przeznaczenia. Tak łaskawa, tak piękna, tak łagodna, czy mogłabyś być sprawczynią mojej rozpaczy?... Żegnaj moja Józefino; myśl o Tobie była czymś, co mnie uszczęśliwiało, ale wszystko to się teraz zmieniło. Uściskaj ode mnie swoje urocze dzieci. Piszą do mnie rozkoszne listy. Ponieważ nie mogę już dłużej kochać Ciebie, to tym bardziej kocham je. Nie zważając na me przeznaczenie i na mą cześć, do końca życia będę Cię kochał. Poprzedniej nocy jeszcze raz przeczytałem wszystkie twoje listy, nawet ten napisany twoją krwią: jakież to wzbudziło we mnie uczucia![88]

W pewnym momencie poprosił ją, żeby nie myła się przez trzy dni przed ich spotkaniem, bo chciałby zanurzyć się w jej zapachu[89]. 15 czerwca napisał jej bez ogródek: „Nie zniósłbym, gdybyś mnie zdradziła; tym bardziej nigdy bym nie pozwolił, abyś wzięła sobie kochanka". Wspominał, że śnił o tym, „jak zdejmowałem Ci trzewiczki, gałganki i brałem Cię całą do swego serca"[90].

Chociaż Napoleon wypisywał do Józefiny setki stron emocjonalnych rapsodii, nieustannie dając do zrozumienia, że się zabije, jeśli coś jej się stanie, to rzadko pisał jej o wojnie cokolwiek więcej poza tym, czego mogła dowiedzieć się z gazet. Nie powierzał jej również swoich najskrytszych myśli na temat ludzi lub bieżących wydarzeń. Mogło tak być dlatego, że nie ufał listom, które wędrowały do Paryża specjalnym kurierem aż dwa tygodnie i po drodze mogły wpaść w ręce przeciwnika. W 1833 roku, gdy po raz pierwszy opublikowano 238 listów Napoleona, brytyjski polityk John Wilson Croker w piśmie „Quarterly Review" postawił tezę, że być może Bonaparte uważał Józefinę za „frywolną, kapryśną i roztrzepaną – zbyt próżną, żeby nie ulec pochlebstwom, zbyt niedyskretną, żeby jej zaufać". Croker był surowy w swojej ocenie, ale na pewno miał sporo racji, stwierdzając, że te listy pokazywały „brak prawdziwego zaufania, wspólnoty umysłów... wymiany poważnych myśli i wspólnych zainteresowań"[91].

Napoleon potrafił oddzielać od siebie różne dziedziny swego życia, tak żeby jedne troski nie nakładały się na inne. Prawdopodobnie jest to cecha niezbędna każdemu wielkiemu mężowi stanu, ale on posiadł ją w wyjątkowym stopniu. „Rozmaite tematy i różne sprawy układają się w mojej głowie niczym w kredensie – stwierdził kiedyś. – Gdy chcę przerwać jeden ciąg myśli, zamykam jedną szufladkę i otwieram inną. Co robię, gdy

chcę spać? Po prostu zamykam wszystkie szufladki i już śpię”[92]. Jeden z jego adiutantów opisywał, jak bardzo członkowie sztabu Napoleona „podziwiali potęgę jego umysłu oraz łatwość, z jaką umiał skupiać całą uwagę na tym, co mu się podobało”[93]. W tym samym czasie, gdy przez jego życie prywatne przetaczał się istny huragan i narastało w nim dręczące przeczucie, że kobieta, którą wielbił, w najlepszym razie żywi do niego tylko letnie uczucie, kończył plany następnej śmiałej kampanii. W czasie jej trwania miał odnieść siedem kolejnych zwycięstw, zdobyć Mantuę i przegnać Austriaków z Italii po trzech wiekach dominacji Habsburgów w tym kraju.

5
Zwycięstwo

Żeby dowodzić armią, trzeba nieustannie się nią zajmować, uprzedzać fakty, dbać o wszystko.

Napoleon w liście do Józefa, kwiecień 1813

Tylko krok dzieli triumf od upadku. Przekonałem się, w najważniejszych okolicznościach, że czasami jakaś drobna rzecz przesądza o wielkich wydarzeniach.

Napoleon w liście do Talleyranda, październik 1797[*]

Chociaż w czasie kampanii włoskiej głównym przeciwnikiem Napoleona zawsze była Austria, krótkie przerwy, które następowały między kolejnymi atakami wojsk austriackich, wykorzystywał do działań w innych częściach Italii. Krążyły opowieści, że kiedy żołnierze francuscy w czerwcu 1796 roku wkroczyli do Państwa Kościelnego, używali świec z ołtarzy do przypalania fajek, ale sama jaskrawość tych opisów pachnie antyfrancuską propagandą[1]. Nie ulegało jednak wątpliwości, że papież Pius VI potępił rewolucję francuską i poparł pierwszą koalicję przeciwko rewolucyjnej Francji, chociaż formalnie do niej nie przystąpił. Już wkrótce miał słono zapłacić za tę zniewagę. Siedemdziesięcioośmioletni wówczas papież sprawował swój pontyfikat już od dwudziestu dwóch lat i nie miał ani militarnych, ani politycznych możliwości, żeby przeszkodzić Napoleonowi w zajęciu Modeny 18 czerwca, a dzień później Bolonii. Z obu miast usunięto przedstawicieli władz papieskich, a po tygodniu Państwo Kościelne było zmuszone rozpocząć rozmowy z Francuzami na temat warunków rozejmu. Pod koniec czerwca Napoleon zawarł rozejm z

papieżem, narzucając mu kontrybucję w wysokości 15 milionów franków, co sprawiło, że dyrektoriat zaczął już myśleć o warunkach układu pokojowego z Państwem Kościelnym. Saliceti wynegocjował również „sto obrazów, waz, popiersi lub posągów, które wybiorą francuscy komisarze"; było wśród nich między innymi brązowe popiersie Lucjusza Juniusza Brutusa i marmurowe Marka Juniusza Brutusa oraz pięćset rękopisów z Biblioteki Watykańskiej[2]. 11 sierpnia Napoleon dostrzegł swoim sokolim okiem, że Watykan próbuje zredukować rozmiary swoich zobowiązań. Natychmiast napisał w tej sprawie do francuskiego przedstawiciela w Rzymie, François Cacaulta: „W traktacie była mowa o pięciuset rękopisach, a nie o trzystu"[3].

Dwudziestego pierwszego czerwca dwudziestosześcioletni Napoleon napisał aż cztery listy do dyrektoriatu, ostrzegając, że ma tylko „przeciętną" armię, na której czele musi „stawić czoła wszelkim ewentualnościom; trzymać w ryzach [austriackie] armie; oblegać twierdze, chronić nasze tyły, napawać strachem Genuę, Wenecję, Florencję, Rzym i Neapol; wszędzie musimy być silni"[4]. Nie mylił się: żeby utrzymać w ryzach wielkie miasta włoskie – do których należałoby jeszcze dodać Mediolan i Turyn – potrzebował w równym stopniu otaczającej go aury niezwyciężoności, jak i realnej siły zbrojnej. Największym zagrożeniem byłaby skoordynowana rewolta obejmująca całą Italię. Dyrektoriat przysyłał mu niewiele posiłków, nadal uważając front nad Renem za znacznie ważniejszy teatr działań wojennych.

Ostrożne balansowanie między pogróżkami i pobłażliwością odgrywało ważną rolę w jego sposobie rządzenia Italią w tamtym okresie. Jak pisał w liście z 21 czerwca: „Tu trzeba palić i rozstrzeliwać, żeby zasiać terror, a tam udawać, że czegoś się nie widzi, gdyż nie nadeszła jeszcze pora działania"[5]. Odwołał się do dumy podbijanych narodów, jednocześnie nie pozostawiając im wątpliwości, co się stanie, jeśli będą stawiać mu opór. „Armia francuska kocha i szanuje wszystkie ludy, a zwłaszcza prostych i cnotliwych mieszkańców gór – głosiła proklamacja wydana przez Napoleona do Tyrolczyków w tym samym miesiącu. – Ale gdybyście zlekceważyli własne dobro i chwycili za broń, będziemy straszni, jak ogień z nieba"[6].

Napoleon bardzo polegał na Berthierze, ale nie wstydził się podkreślać również własnych zdolności. W czasie spotkania z Miotem de Melito w Bolonii 22 czerwca spytał dyplomatę o krążące pogłoski, „że to Berthierowi zawdzięczam swój sukces, że to on tworzy dla mnie plany, a ja tylko wykonuję to, co on mi zaproponuje". Miot de Melito, który poznał Berthiera jeszcze jako młodzieńca w Wersalu, zaprzeczył temu, na co Napoleon odparł: „Ma pan rację, Berthier nie byłby w stanie dowodzić nawet batalionem!"[7]. Jeśli nawet tak powiedział, to raczej w to nie wierzył, gdyż w 1798 roku powierzył Berthierowi dowództwo Armii Włoch, a w 1800 roku – Armii Wewnętrznej, ale jego wybuch świadczył o tym, jak bardzo był czuły na punkcie swego wizerunku publicznego. Miał nawet przeredagować tekst jednej z proklamacji, zmieniając sformułowanie „dowódcy armii francuskiej" na liczbę pojedynczą.

Tymczasem Brytyjczycy, którzy byli dobrymi partnerami handlowymi Wielkiego Księstwa Toskanii, zostali 27 czerwca wydaleni z Livorno, gdzie zajęto im towary o łącznej wartości 12 milionów funtów szterlingów. 29 czerwca po czterdziestoośmiogodzinnym bombardowaniu skapitulował austriacki garnizon mediolańskiej cytadeli. Kiedy Brytyjczycy w odpowiedzi zajęli 11 lipca należącą do Toskanii wyspę Elbę leżącą u wybrzeży Włoch, Napoleon rozsądnie stwierdził: „Nie mamy prawa skarżyć się na pogwałcenie neutralności, gdyż sami daliśmy przykład"[8]. Wkrótce potem Napoleon ściągnął „kontrybucję" ze wspomnianego Wielkiego Księstwa Toskanii, którego władca, Ferdynand III, młodszy brat cesarza Franciszka, nadał wcześniej brytyjskim kupcom przywileje handlowe w Livorno. Gdy Napoleon przybył 1 lipca do Florencji, ulice miasta od bramy San Frediano aż do pałacu Pittich były „szczelnie wypełnione ludźmi", którzy chcieli go zobaczyć na własne oczy[9]. Napoleon spotkał się z Ferdynandem w pałacu Pittich, gdzie ujrzał wspaniałe freski, namalowane dla Medyceuszy przez Pietra da Cortonę. Nie można ich było wywieźć do Paryża, w odróżnieniu od znajdujących się tam również obrazów Rubensa, Rafaela, Tycjana, van Dycka i Rembrandta. Wielkiemu księciu, który przyjął go z pełną etykietą, Bonaparte oznajmił: „Wasz brat nie ma już ani piędzi ziemi w Lombardii". Nie była to jednak prawda, gdyż nadal broniła się Mantua. Co prawda Napoleon zapewnił Ferdynanda, że

książę „jest panem samego siebie i nie musi się niczego obawiać", ale było jasne, że po upadku Mantui władca Toskanii straci tron[10].

Dwudziestego szóstego czerwca Józefina ze łzami w oczach w końcu opuściła Paryż i ruszyła w podróż do Mediolanu. Towarzyszyli jej: Józef Bonaparte (który leczył akurat chorobę przenoszoną drogą płciową), jej dama do towarzystwa Louise Compoint, szwagier Józefa – Nicolas Clary, finansista Antoine Hamelin (który chciał zatrudnić się u Napoleona i dlatego pozwalał, żeby Józefina wyciągała od niego pieniądze), Junot, czworo służby, kawaleryjska eskorta oraz kundelek Józefiny o imieniu Fortuné, który kiedyś pogryzł już Napoleona w łóżku, a jakiś czas później miał stracić życie w nierównej walce z większym i silniejszym psem kucharza[11]. Z iście zapierającym dech tupetem Józefina zabrała ze sobą również swojego buduarowego huzara Hipolita Charles'a. Junot w czasie tej podróży uwiódł Louise, więc po przyjeździe do Mediolanu Józefina odprawiła ją, czyniąc sobie w ten sposób wroga z Junota. Dwa lata później miała tego gorzko pożałować.

W czasie tej podróży Napoleon zasypywał ją długimi listami miłosnymi, które tradycyjnie kończył namiętnymi wyznaniami w stylu: „Do widzenia, ukochana, całus w twoje usteczka – kolejny w twe serduszko". Jak zwykle wyrażał również tęsknotę do chwili, gdy „znajdę się w twych ramionach, u twych stóp, u twej piersi"[12]. W liście wysłanym z Pistoi w Toskanii pisał jej, że ma „kieszenie pełne listów, których nie wysłałem, bo były zbyt głupie – co za skończony dureń ze mnie"[13]. Biorąc pod uwagę treść tych listów, które wysłał, to strach pomyśleć, co było w niewysłanych. W nagłym nawrocie emocjonalnego masochizmu pisał: „Kpij sobie ze mnie, siedź w Paryżu, miej kochanków, niechaj wszyscy o nich wiedzą, nigdy do mnie nie pisz! A ja i tak dziesięciokroć bardziej będę Cię kochał!"[14].

Dziesiątego lipca Józefina przybyła do pałacu Serbellonich, a trzy dni później dotarł tam Napoleon. W ciągu minionych sześciu tygodni przemaszerował na czele swoich wojsk blisko 450 kilometrów. Jego szlak wiódł przez Peschierę, Brescię, Tortonę, Modenę, Bolonię, Livorno, Florencję, Roverbellę, Weronę – miasta należące do Habsburgów, Państwa Kościelnego i Wenecji oraz niezależne – i z powrotem do Mediolanu. W ten sposób podporządkował sobie całą środkową Italię i przy okazji pobrał

kontrybucje na łączną sumę 40 milionów franków. Nie miał pojęcia o romansie żony, gdyż ani Junot, ani Murat, ani Józef mu o tym nie powiedzieli, a Józefina wydawała się ciepło przyjmować jego amory, niezależnie od tego, co naprawdę do niego czuła. Hamelin wspominał, że Napoleon „od czasu do czasu porzucał pracę, żeby się z nią pobawić, jakby była dzieckiem. Droczył się z nią, zmuszał do płaczu i narzucał się z tak szorstkimi pieszczotami, że byłem zmuszony iść do okna, żeby poobserwować przyrodę”[15]. Z pewnością łączyła ich bardzo cielesna relacja. Aktor Henri de Carrion-Nizas zanotował: „Madame Bonaparte nie jest ani młoda, ani piękna, ale nadzwyczaj skromna i ujmująca. Często głaszcze męża, który wydaje się jej oddany. Często płacze, czasem nawet codziennie, z bardzo trywialnych powodów”[16].

Napoleon wezwał do siebie Józefa – któremu Saliceti załatwił stanowisko komisarza wojennego w Armii Włoch – aby mieć przy sobie kogoś, komu mógł zaufać i powierzyć delikatną misję prowadzenia poufnych negocjacji. W tym celu wysyłał Józefa do Livorno, Parmy i Rzymu, a potem w towarzystwie Miota de Melito na Korsykę, żeby przywrócić panowanie Francji nad wyspą. W czasie tych wypraw Józef odkrył u siebie autentyczny talent do dyplomacji.

Napoleon mógł zostać z żoną tylko na dwie noce. Wurmser na czele 50 tysięcy ludzi ruszył na południe w kierunku oblężonej Mantui. Napoleon chciał zdobyć miasto, zanim dotrze do niego odsiecz. „Proponuję wyprowadzić śmiały cios” – pisał w liście do dyrektoriatu[17]. Murat zaproponował, aby jego ludzie przebrali się w austriackie mundury i pod osłoną nocy sforsowali jedno z czterech sztucznych jezior otaczających Mantuę, mając nadzieję, że za pomocą tego fortelu uda mu się zdobyć jedną z bram i utrzymać ją na tyle długo, aby oddziały francuskie mogły wedrzeć się do miasta. Napoleon nawiązując najwyraźniej do słynnych gęsi kapitolińskich, które ocaliły starożytny Rzym, przewidywał, że powodzenie tego „nagłego ataku, tak jak i innych mu podobnych, będzie zależało od szczęścia – jakiegoś psa czy gęsi”[18]. Ostatecznie to niespodziewany spadek poziomu Padu sprawił, że również woda w jeziorach wokół Mantui opadła tak bardzo, iż plan Francuzów spalił na panewce.

Pod koniec lipca Napoleon dowiedział się od płatnego informatora w sztabie austriackim, że Wurmser zamierza uderzyć po obu stronach jeziora Garda, aby odblokować Mantuę, której garnizon dowodzony przez Beaulieu zaczęły już dziesiątkować choroby. Armia austriacka we Włoszech została wzmocniona doskonałymi i zaprawionymi w boju jednostkami, uczestniczącymi wcześniej w działaniach wojennych nad Renem. W czasie swoich kampanii Napoleon często korzystał z doniesień wywiadu, które wolał zawsze analizować osobiście niż pozostawiać to sztabowcom. Dzięki temu mógł sam decydować o tym, w jakim stopniu zawierzyć informacjom z danego źródła[19]. Ówczesne metody pozyskiwania danych wywiadowczych obejmowały przesłuchiwanie dezerterów i jeńców, wysyłanie patroli jazdy, a nawet przebieranie żołnierzy za chłopów, których żony wzięto w charakterze zakładników. Napoleon doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że szpiedzy i oficerowie wysyłani na rekonesans mogli pomylić korpus z mniejszymi oddziałami i na odwrót, a ponadto często powtarzali to, co zasłyszeli od „spanikowanych lub zaskoczonych ludzi", a nie to, co widzieli na własne oczy[20]. Wywiadowcom wydawał następujące instrukcje: „Dokładnie rozpoznać wszelkiego rodzaju przełęcze i przeprawy. Zapewnić przewodników, na których można polegać. Przesłuchać miejscowego księdza i naczelnika poczty. Szybko nawiązać dobre relacje z miejscowymi mieszkańcami. Rozesłać szpiegów. Przejąć publiczne i prywatne listy… Krótko mówiąc, być w stanie odpowiedzieć na każde pytanie głównodowodzącego, kiedy przybędzie na czele armii"[21].

Tym razem jednak jego szpiedzy się nie mylili. Wurmser maszerował wschodnim brzegiem jeziora Garda na czele 32 tysięcy ludzi podzielonych na pięć kolumn. Jednocześnie zachodnią stroną jeziora posuwało się kolejnych 18 tysięcy Austriaków, którymi dowodził generał Peter von Quosdanovich, kawalerzysta i Chorwat z pochodzenia. Napoleon zostawił 10 500 żołnierzy pod wodzą Séruriera pod Mantuą i z pozostałymi 31 tysiącami musiał stawić czoła nadciągającym zagrożeniom. Wysłał 4400 ludzi pod komendą generała Pierre-François Saureta pod Salò, żeby spowolnić marsz Quosdanovicha. Masséně na czele 15 400 ludzi posłał na wschodnią stronę jeziora Garda. Generałowi Hyacinthe'owi Despinoy na czele 4700 żołnierzy kazał bronić linii Peschiera-Werona. Augereau,

dysponujący 5300 ludzi, miał obserwować drogi prowadzące ze wschodu. W odwodzie Napoleon zostawił sobie półtora tysiąca jazdy pod dowództwem Kilmaine'a. Sam Bonaparte nieustannie przemieszczał się między Brescią, Castelnuovo, Desenzano, Roverbellą, Castiglione, Goito i Peschierą, zabierając ze sobą swoją mobilną kwaterę główną wszędzie tam, gdzie jego zdaniem wymagał tego przebieg kampanii. Ta nieustanna aktywność w panującym wówczas palącym upale sprawiła, że w krótkim czasie padło pod nim kolejno pięć koni[22]. Jeden z jego polskich adiutantów, Dezydery Chłapowski, wspominał potem, że Bonaparte „nigdy nie używał ostróg ani kolan do wprawienia wierzchowca w galop, ale zawsze używał do tego celu bata"[23].

Jak można się było spodziewać, 29 lipca Quosdanovich wyparł Saureta spod Salò, chociaż miasteczko aż trzykrotnie przechodziło z rąk do rąk. Tego samego dnia na wschód od jeziora Garda Masséna został zaatakowany o trzeciej nad ranem pod La Corona i Rivoli przez znacznie liczniejszego przeciwnika i aż do zmroku był zmuszony cofać się w walkach wzdłuż Adygi aż do Bussolengo. Austriacy śmiało parli do przodu i zdobyli Rivoli. „Jutro albo nieco później odzyskamy to, co dzisiaj straciliśmy – Napoleon zapewnił Masséne. – Dopóki ma się odwagę, nic jeszcze nie jest stracone"[24]. Jednak 30 lipca Austriacy niespodziewanym atakiem zdobyli Brescię wraz ze znajdującymi się tam szpitalami, tracąc przy tym zaledwie trzech zabitych i jedenastu rannych. Wśród chorych Francuzów, którzy dostali się wtedy do niewoli austriackiej byli: Murat (leczący chorobę weneryczną, którą zaraził się od Madame Rugat), Lannes i François-Étienne Kellermann, znakomity kawalerzysta i syn generała Kellermanna. Nawet Józefina, która na prośbę Napoleona wyjechała z Mediolanu do Brescii, omal nie wpadła w ręce Austriaków. Na wieść o tym Bonaparte poprzysiągł, że „Wurmser drogo zapłaci za jej łzy"[25].

„Napotkaliśmy pewne trudności" – Napoleon przyznawał w liście do dyrektoriatu, odsyłając jednocześnie wszelki niepotrzebny sprzęt na tyły[26]. Przewidując, że wróg nadejdzie z głównymi siłami od strony Bassano, Napoleon nakazał w południe 29 lipca koncentrację wojsk pod miejscowością Villanova, leżącą na wschód od Werony. Wykonując ten rozkaz, dywizja Augereau w ciągu pięćdziesięciu pięciu godzin pokonała blisko 90 kilometrów w kolejnych marszach i kontrmarszach, ale do

południa następnego dnia Bonaparte zdał sobie sprawę, że główne siły nieprzyjaciela w rzeczywistości znajdują się na północ i na zachód od niego. Gdyby zwrócił się przeciwko głównym siłom Wurmsera i nie odniósł całkowitego zwycięstwa, Francuzi nie byliby w stanie zapobiec dotarciu austriackiej odsieczy do Mantui, dlatego Napoleon postanowił najpierw zająć się Quosdanovichem. W tym celu 30 lipca rozkazał Sérurierowi zwinąć oblężenie Mantui, żeby wzmocnić swoje siły w polu, przydzielając Augereau brygadę generała Louisa Pelletiera, a Massénie – brygadę Dallemagne'a[27]. Rozkazał Augereau wycofać się do miejscowości Roverbella, pisząc: „Każda chwila jest droga… Wróg przedarł się przez nasze linie w trzech miejscach i panuje nad ważnymi punktami w Coronie i Rivoli… Przekonacie się, że nasze linie komunikacyjne z Mediolanem i Weroną zostały przecięte. Oczekujcie nowych rozkazów w Roverbelli; przybędę tam osobiście"[28]. Augereau nie tracił czasu.

Zakończenie oblężenia Mantui oznaczało, że Francuzi muszą porzucić aż 179 armat i moździerzy, których nie mogli zabrać ze sobą, a amunicję trzeba zatopić w jeziorze. Bolało to Napoleona bardzo, ale wiedział, że to nie twierdze są kluczem do sukcesu w nowoczesnej wojnie, lecz rozstrzygające zwycięstwa odnoszone na polach bitew. „Niezależnie od tego, co się stanie, i jak drogo to będzie kosztować, musimy jutro spać w Brescii" – oznajmił Massénie[29]. Tego dnia, 31 lipca, jego nieustanna ruchliwość o mało nie sprowadziła na niego nieszczęścia, gdy ledwo zdołał uniknąć zasadzki urządzonej przez Chorwatów na drodze z Roverbelli do Goito.

Pomiędzy Brescią i Salò rozciągają się góry wznoszące się na blisko tysiąc metrów oraz pasma wzgórz morenowych biegnące przez Lonato, Castiglione i Solferino do Volty. Ogólnie rzecz biorąc, był to pofałdowany obszar opadający ku szerokiej równinie. 31 lipca o trzeciej nad ranem armia francuska pomaszerowała na zachód i o świcie doszło pod miejscowością Lonato do zaciętego starcia między Sauretem i austriackim generałem Ottem, które trwało cztery godziny. Tymczasem nadszedł Masséna, który rozwinął swoje oddziały między Desenzano i Lonato z 32. półbrygadą liniową na lewym skrzydle. W obliczu znacznej przewagi liczebnej Francuzów Ott ustąpił. Gdyby na pole bitwy zdążył jeszcze dotrzeć gnający co sił Augereau, Quosdanovich ze swoimi 18 tysiącami

żołnierzy musiałby walczyć przeciwko 30 tysiącom Francuzów, dlatego austriacki dowódca pospiesznie się wycofał. Tamtej nocy Napoleon, obawiając się o swoje linie komunikacyjne, udał się razem z Augereau do Brescii, gdzie dotarł następnego dnia o dziesiątej rano.

Wurmser otrzymywał sprzeczne meldunki, że Napoleon maszeruje na zachód w kierunku Brescii i jednocześnie koncentruje siły w Roverbelli, żeby bronić swoich linii oblężniczych pod Mantuą, które w rzeczywistości już porzucił. Całkowicie zdezorientowany dowódca austriacki nie wiedział, co ma w tej sytuacji uczynić i z powodu tej bierności utracił inicjatywę strategiczną. Następnego dnia generał Antoine Lavalette, który wpadł w panikę i uciekł z Castiglione, został pozbawiony dowództwa 18. półbrygady lekkiej przed frontem swej dotychczasowej jednostki. Entuzjazm okazywany tamtego dnia przez żołnierzy sprawił, że Napoleon postanowił podjąć próbę rozbicia wojsk Quosdanovicha. W ten sposób 3 sierpnia doszło do drugiej bitwy pod Lonato. Napoleon wysłał z Brescii kolumnę pod dowództwem Despinoya, żeby obeszła prawą flankę Quosdanovicha w Gavardo oraz wzmocnił Saureta, aby ten zaatakował lewe skrzydło nieprzyjaciela pod Salò. Łączność między Despinoyem i Sauretem miała utrzymać brygada Dallemagne'a. Żołnierze Saureta narzekali, że są głodni, na co Napoleon odparł, iż mogą znaleźć jedzenie w obozie wroga.

Kiedy brygada generała Jean-Josepha Pijona została wyparta z Lonato, a sam Pijon dostał się do niewoli, na wysuniętych pozycjach dywizji Massény pojawił się Napoleon. Uszykował 32. półbrygadę liniową w „kolumny plutonowe" i natychmiast posłał ją – z doboszami i innymi muzykami na czele – do ataku na bagnety ze wsparciem 18. półbrygady liniowej. Pomimo utraty dowódców obu batalionów Francuzi odrzucili Austriaków z powrotem do Desenzano, prosto pod uderzenie kompanii konnej straży przybocznej Napoleona oraz elementów 15. pułku dragonów i 4. półbrygady lekkiej. Mimo otrzymania w tej walce aż sześciu ran Junot przyjął kapitulację całej austriackiej brygady. Dowiedziawszy się o tej katastrofie, Quosdanovich rozpoczął odwrót na północ wokół jeziora, aby połączyć się z Wurmserem. To oznaczało wyłączenie z walki sił Quosdanovicha na następne dziesięć dni. „Nie martwiłem się – Napoleon napisał w swoim biuletynie po bitwie – bo była tam odważna 32. półbrygada". Te słowa wyhaftowano później wielkimi złotymi literami na sztandarze 32. brygady, a duma, jaką z tego powodu odczuwali jej

żołnierze, miała popychać ich do jeszcze odważniejszych czynów w kolejnych bitwach. „To zdumiewające, jaką władzę nad ludźmi mają słowa" – miał po latach stwierdzić Napoleon[30].

Augereau odzyskał Castiglione 3 sierpnia, po szesnastu godzinach ciężkich walk prowadzonych na rozgrzanej, wypalonej słońcem równinie. W późniejszych latach, gdy tylko jakiś członek świty Napoleona krytykował Augereau za nielojalność wobec Bonapartego, ten zawsze mawiał: „Och, nie zapominajmy jednak, że to on ocalił nas pod Castiglione"[31]. Kiedy Francuzi 4 sierpnia przegrupowali się, Wurmser stracił wszelką możliwość zaatakowania Napoleona od tyłu. Powoli maszerując na czele 20 tysięcy ludzi wokół Solferino, mógł tylko zyskać czas dla obrońców Mantui, żeby ci zdążyli przygotować się do kolejnego oblężenia. Rankiem 4 sierpnia Napoleon był w Lonato, mając do dyspozycji zaledwie 1200 ludzi, gdy pod miasteczkiem nagle pojawiło się 3 tysiące Austriaków, którzy zostali odcięci od głównych sił Quosdanovicha i błąkali się po okolicy. Napoleon jednak nie stracił zimnej krwi i spokojnie poinformował austriackiego parlamentariusza, że właśnie natknęli się na „całą jego armię" i „jeśli w ciągu ośmiu minut jego dywizja nie złoży broni, to nie oszczędzę ani jednego człowieka"[32]. Aby przydać temu blefowi wiarygodności, Napoleon w obecności austriackiego wysłannika wydał Berthierowi rozkazy dla jednostek grenadierów i artylerii, którymi ten w rzeczywistości nie dysponował. Dopiero kiedy Austriacy złożyli broń, zorientowali się, że w pobliżu nie było żadnych wojsk francuskich i z łatwością mogli schwytać Bonapartego.

Podczas drugiej bitwy pod Lonato Napoleon po raz pierwszy zastosował szyk zwany czworobokiem (*bataillon carré*). Chociaż wymyślili go już wcześniej Guibert i Bourcet, którzy przedstawili go w swoich podręcznikach z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XVIII wieku, to dopiero Napoleon użył go z powodzeniem na polu bitwy. Przy zastosowaniu tej formacji, przypominającej kształtem diament, gdy główne siły wroga napotkano, powiedzmy, na prawym skrzydle, dywizja znajdująca się po prawej stawała się nową strażą przednią i miała za zadanie zatrzymać i związać walką nieprzyjaciela. Tymczasem dywizje wcześniej pełniące funkcje straży przedniej i tylnej automatycznie stawały

się „masą manewrową” (*masse de maneouvre*), czyli główną siłą uderzeniową, której zadaniem było wsparcie już walczącej dywizji przez oskrzydlenie przeciwnika. Dzięki takiemu rozwiązaniu armia mogła względnie łatwo obrócić się o dziewięćdziesiąt stopni w każdym kierunku, a system ten można było również stosować na szczeblach korpusu i dywizji. Kluczowy element tego systemu polegał na tym, co Bourcet nazwał „kontrolowanym rozproszeniem”, które ogromnie zwiększało elastyczność działania wojsk i umożliwiało swobodną zmianę frontu stosownie do zmieniających się okoliczności[33].

Szyk czworoboku Napoleon zastosował ponownie już dwa dni później w piątek 5 sierpnia w czasie drugiej bitwy pod Castiglione, około 30 kilometrów na północny zachód od Mantui. Wurmser miał do dyspozycji od 20 do 25 tysięcy ludzi, których rozmieścił między leżącym na jego prawej flance Solferino oraz silną redutą na wzgórzu Monte Medolano przy drodze z Mantui do Brescii, na jego lewym skrzydle. Napoleon miał siły liczące ponad 30 tysięcy żołnierzy, które ustawił następująco: po lewej dziesięciotysięczna kolumna Massény; 8 tysięcy żołnierzy pod dowództwem Augereau ustawionych w dwie linie zajmowało pozycje przed miasteczkiem Castiglione; jazda Kilmaine’a stała w odwodzie po prawej; z kolei Despinoy na czele 5 tysięcy ludzi powracający spod Salò oraz generał Pascal Fiorella idący z południa z 7500 żołnierzy mieli zadać decydujący cios na tyły Austriaków. Napoleon zamierzał odciągnąć rezerwy Wurmsera na północ, samemu pozorując odwrót. Castiglione była bardzo skomplikowaną bitwą, której przebieg najłatwiej zrozumieć, patrząc na pole bitwy ze szczytu wspaniałego zamku w Lonato oraz dzwonnicy La Rocca w Solferino, które zapewniają wspaniały widok na całą okolicę.

Kiedy 5 sierpnia o dziewiątej rano Napoleon usłyszał dochodzące z południa odgłosy kanonady artyleryjskiej, uznał, że przybył już Fiorella, ale w rzeczywistości to tylko 8. pułk dragonów dopadł austriackie tabory pod Guidizzolo. Bonaparte natychmiast pchnął do ataku Masséné i Augereau, a Marmonta wysłał z dwunastodziałową baterią w kierunku Monte Medolano. Walki rozgorzały na całej długości frontu. Augereau zajął Solferino, a Despinoy przybył na czas, aby wesprzeć środek i lewe skrzydło, podczas gdy Wurmser był zmuszony odesłać część swojej piechoty, żeby

powstrzymać Fiorellę. W ten sposób austriacki dowódca znalazł się w pułapce między dwoma wrogimi armiami, a trzecia zagrażała jego tyłom. Dlatego musiał się wycofać i mało brakowało, a zostałby wzięty do niewoli przez lekką jazdę francuską. Tylko wyczerpanie Francuzów morderczymi marszami uchroniło przed całkowitym zniszczeniem armię austriacką, która uciekła za rzekę Mincio.

Austriacy stracili w tej bitwie 2 tysiące zabitych i rannych oraz tysiąc wziętych do niewoli, jak również dwadzieścia armat. Kiedy oficerowie Napoleona policzyli poległych Francuzów na polu bitwy, okazało się, że ich straty wyniosły 1100 zabitych, rannych i zaginionych[24]. „A więc dokonaliśmy tego – Napoleon meldował dyrektoriatowi 6 sierpnia. – W ciągu pięciu dni kolejna kampania została zakończona”[34]. Dwa dni później, po odzyskaniu Werony, pisał: „Armia austriacka … rozpłynęła się jak sen, a Italia, której zagrażała, jest już spokojna”[35]. 10 sierpnia wznowił oblężenie Mantui, w której nadal broniło się 16 400 żołnierzy austriackich osłanianych murami trzymetrowej grubości, chociaż tylko 12 200 z nich było jeszcze zdolnych do służby.

Pozostałe trzy tygodnie sierpnia Napoleon wykorzystał na doprowadzenie swojej armii do porządku. Rannych generałów, Saureta i Séruriera, których bardzo sobie cenił, odesłał do domu. Na ich miejsce powołał zaprawionego w boju generała artylerii Claude'a-Henriego de Vaubois i niedawno awansowanego na generała trzydziestolatka Jeana-Josepha Sahugueta. Z każdym kolejnym zwycięstwem we Francji rosła sława Bonapartego, a członkowie dyrektoriatu coraz bardziej obawiali się, że nie zdołają go okiełznać. „Jeśli jest we Francji choć jeden czysty umysł i uczciwy człowiek, który mógłby podejrzewać mnie o jakiekolwiek polityczne zamiary – pisał w liście do Carnota i Barrasa – to od razu jestem gotów zrzec się tego szczęścia, jakim jest służba memu krajowi”[36]. Do tego czasu wiedział już, że dyrektoriat raczej nie ośmieli się sprawdzić, czy blefuje. Jeszcze niedawno musiał negocjować z Paryżem swoje propozycje awansów na stopnie generalskie, gdyż na liście generałów w służbie czynnej widniały aż 343 nazwiska. Jednak im więcej odnosił zwycięstw na polach bitew, tym bardziej dyrektoriat był uzależniony od pieniędzy i chwały, jakie Napoleon zdobywał dla Francji, a Paryż coraz rzadziej ingerował w jego decyzje personalne.

W sprawach rodzinnych nie wiodło mu się jednak tak dobrze. W wolnym czasie próbował ustalić miejsce pobytu Józefiny, pisząc w jednym z listów: „Moja żona przez ostatnie dwa tygodnie krążyła po Italii; sądzę, że jest w Livorno albo we Florencji". Prosił także, aby jego „pełen animuszu, ale uparty" brat Lucjan – któremu załatwił stanowisko komisarza wojennego w Marsylii, a on bez pozwolenia dowódcy (i brata) wyjechał nagle do Paryża – po odnalezieniu został w ciągu dwudziestu czterech godzin odesłany do Armii Północy[37].

Pod koniec sierpnia Napoleon dowiedział się, że Wurmser zamierza podjąć drugą próbę przyjścia z odsieczą Mantui. Staranne przeczesanie własnych tyłów oraz uzyskanie posiłków z Armii Alp pozwoliło mu zebrać łącznie ponad 50 tysięcy żołnierzy. Nie wiedział, który z trzech możliwych szlaków wybierze Wurmser. Dlatego wysłał Vaubois z 11 tysiącami żołnierzy na zachodnią stronę jeziora Garda, żeby zablokować tę drogę. Rolę centralnej „masy manewrowej" mieli pełnić Masséna, wysłany wraz z 13 tysiącami ludzi do Rivoli, oraz Augereau, którego na czele 9 tysięcy żołnierzy Napoleon pchnął do Werony. Kilmaine z 1200 ludźmi z piechoty i większością jazdy miał pilnować kierunku wschodniego. Sam Napoleon pozostał na czele 3500 odwodu w Legnago. Sahuguet z 10 tysiącami żołnierzy oblegał Mantuę, a kolejne 6 tysięcy pilnowało okolic Cremony, żeby nie dopuścić do wybuchu powstania antyfrancuskiego w tamtym rejonie. Gdyby Napoleon rozpoznał kierunek ataku Wurmsera, mógłby stosownie do tego skoncentrować siły; tymczasem starał się dołożyć wszelkich starań, żeby zapewnić swoim ludziom jak największą ilość koniaku, mąki, paszy dla koni, amunicji i sucharów.

Drugiego września miał już pewność, że Wurmser nadchodzi doliną Vallagarina wzdłuż Adygi. Bonaparte zamierzał zaatakować przeciwnika po otrzymaniu wiadomości, że generał Moreau, dowodzący Armią Renu i Mozeli, zajął Innsbruck, chcąc skoordynować swoje natarcia z działaniami wojsk francuskich w Niemczech. Arcyksiążę Karol pobił jednak 3 września Jourdana pod Würzburgiem, a Moreau zapuścił się w głąb Bawarii w kierunku Monachium i nie był w stanie w żaden sposób wesprzeć Armii Włoch. Napoleon nie mógł sobie pozwolić na to, żeby walczyć jednocześnie z arcyksięciem Karolem i Wurmserem, gdyż zwyczajnie miał za mało ludzi.

Napoleon posunął się do Rovereto, leżącego ponad 20 kilometrów na południe od Trydentu, gdzie 4 września natknął się na straż przednią Wurmsera. O świcie Francuzi znaleźli się u wylotu przełęczy Marco pod Rovereto, jednak przejście było silnie bronione przez nieprzyjaciela, a za Adygą w umocnionym obozie pod Mori znajdował się drugi oddział austriacki. Lekka piechota Pijona zajęła wzgórza leżące na lewo od przełęczy Marco i po dwóch godzinach zaciętych walk austriacka linia obrony pękła. Francuzi stracili w tej bitwie 750 zabitych, rannych i zaginionych. Straty poniesione przez Austriaków, którymi dowodził baron Davidovich, wyniosły 3 tysiące ludzi (w większości wziętych do niewoli) oraz dwadzieścia pięć armat i siedem sztandarów[38].

Po starciu pod Rovereto Napoleon w ciągu siedmiu dni stoczył w tej samej dolinie kolejne cztery bitwy z cofającą się armią austriacką. Pod Calliano, z powodu złego rozstawienia pikiet, Austriacy zostali zaskoczeni przez Francuzów przy śniadaniu i w rezultacie zmuszeni do wycofania się z zajmowanych pozycji. 7 września pod Primolano Francuzi zaatakowali na pozór niemożliwą do zdobycia pozycję i wzięli ją właściwie wyłącznie dzięki odwadze i zapałowi do walki. Dwa strome zbocza doliny, mającej zaledwie niecały kilometr szerokości, opadały niemal pionowo w dół, łącząc się ze sobą na kształt litery U. Austriacy powinni bez trudu obronić to przejście, ale tamtego popołudnia kolumna francuskich woltyżerów rozsypała się po obu stronach góry i rzuciła się w nurt wartko płynącej rzeki Brenty, brnąc po pas w wodzie, a następnie po prostu ruszyła do szturmu na Austriaków, zmuszając ich do ucieczki w kierunku Bassano.

Owej nocy Napoleon spał razem z żołnierzami dywizji Augereau pod gołym niebem, owinięty kocem, dzieląc się z nimi racjami, jak to często robił w czasie pierwszych kampanii. Następnego dnia pod Bassano wziął do niewoli 2 tysiące Austriaków i zdobył trzydzieści armat oraz kilka wozów z amunicją. Tylko 11 września pod miejscowością Cerea Masséna doznał drobnej porażki – Francuzi stracili 400 zabitych i rannych – kiedy zbytnio zapędził się w pościgu za nieprzyjacielem. Następnego dnia Augereau bez żadnych strat zajął Legnago, zdobywając dwadzieścia dwa austriackie działa oraz uwalniając pięciuset francuskich jeńców wojennych. Trzy dni później 15 września Kilmaine zadał Wurmserowi

porażkę pod miejscowością La Favorita koło Mantui, zmuszając dowódcę wojsk austriackich w Italii do schronienia się w oblężonym mieście.

Dziewiętnastego września Napoleon był już z Józefiną w Mediolanie, gdzie pozostał prawie miesiąc. W tym czasie wysłał Marmonta do Paryża z najlepszym narzędziem propagandowym, jakie można było sobie wyobrazić – dwudziestoma dwoma zdobytymi austriackimi sztandarami, które miały zostać wystawione na pokaz w kościele Inwalidów. Samo tempo prowadzonych przez niego operacji sprawiało, że zawsze utrzymywał inicjatywę, sunąc niepowstrzymanie wąską doliną, pełną miejsc, gdzie Austriacy powinni byli powstrzymać lub przynajmniej spowolnić jego natarcie. Błyskawiczna kampania w dolinie Brenty doskonale pokazała, jak cenną rzeczą jest *esprit de corps*. Dzięki biegłej znajomości języka włoskiego Napoleon mógł uzyskiwać od miejscowych wiadomości o ruchach wojsk nieprzyjaciela. Po raz pierwszy zastosował formację czworoboku, który pozwalał mu błyskawicznie zwracać się frontem w dowolnym kierunku. Pod Rovereto zmusił armię austriacką do podzielenia się na dwie części, które następnie maszerowały osobno i zostały przez niego kolejno pobite według klasycznego schematu bitwy z położenia środkowego. Nie zwalniał nacisku na Wurmsera, regularnie rozpoczynając swe ataki już o świcie.

Wurmser zaczął tę kampanię z 20 tysiącami ludzi i mając nad Napoleonem przewagę trzech dni marszu, a skończył z 14 tysiącami, z którymi musiał szukać schronienia w oblężonej Mantui. W ten sposób dołączył do około 16 tysięcy Austriaków, którzy już wcześniej dali się zamknąć w tej twierdzy. Do 10 października Mantua ponownie została całkowicie zablokowana, ale tym razem z Wurmserem w środku. W ciągu następnych sześciu tygodni 4 tysiące jego żołnierzy zmarło z ran, niedożywienia i chorób, a kolejne 7 tysięcy trafiło do szpitali. Mając zapasy żywności jedynie na trzydzieści osiem dni, Wurmser musiał organizować zbrojne wypady w celu zdobycia jedzenia. W ich wyniku stracił jeszcze tysiąc żołnierzy.

Mantua trzymała się już ostatkiem sił, ale przebieg wojny na innych frontach nie wróżył dobrze Francuzom. 21 września Jourdan został wyparty przez arcyksięcia Karola za Ren, a więc należało się spodziewać trzeciej próby odsieczy dla Mantui, tym razem z udziałem znacznie

większych sił austriackich. Napoleon poprosił dyrektoriat o dodatkowe 25 tysięcy ludzi na wypadek, gdyby Państwo Kościelne i Neapol ponownie przystąpiły do wojny z Francją. Dodał przy tym, że na szczęście „książę Parmy zachowuje się całkiem dobrze; jest bezużyteczny pod każdym względem”[39]. 2 października Bonaparte zaproponował nawet pokój cesarzowi Franciszkowi, mając nadzieję zwabić go do stołu rozmów mieszanką pochlebstw i pogróżek. „Wasza Wysokość, Europa pragnie pokoju – pisał. – Ta katastrofalna wojna trwała zbyt długo”. Następnie ostrzegł, że dyrektoriat kazał mu zająć Triest i inne austriackie porty nad Adriatykiem. Jak zapewniał: „Aż do tej pory odwlekałem wykonanie tego planu, mając nadzieję, że nie będę musiał powiększać liczby niewinnych ofiar tej wojny”[40]. Cesarz Franciszek – panujący w zdominowanym przez Austrię Świętym Cesarstwie Rzymskim, stanowiącym w tamtym czasie luźny konglomerat na wpół niezależnych państw rozciągających się na obszarach dzisiejszych Niemiec i znacznej części Europy Środkowej – był dumnym, ascetycznym i wyrachowanym człowiekiem, szczerze nienawidzącym rewolucji, która doprowadziła do ścięcia jego ciotki Marii Antoniny. Przez krótki czas osobiście dowodził armią austriacką w czasie kampanii 1794 roku we Flandrii, po czym przekazał dowodzenie znacznie bardziej utalentowanemu militarnie bratu, arcyksięciu Karolowi. Napoleon nie otrzymał od cesarza żadnej odpowiedzi na swoje propozycje pokojowe.

Ósmego października Napoleon po raz kolejny zagroził dyrektoriatowi rezygnacją, tym razem wskazując jako powód ogólne wyczerpanie: „Nie mogę już dłużej dosiadać wierzchowca – pisał – tylko odwaga mi pozostaje, ale to nie wystarczy na takim stanowisku”. Stwierdził również, że Mantua nie padnie wcześniej niż w lutym, a „Rzym zbroi się i podsyca fanatyzm ludu”. Uważał, że wpływy Watykanu w Italii są „niezmierzone”[41]. Domagał się od dyrektoriatu upoważnienia do podpisania „najniezbędniejszego” traktatu pokojowego kończącego ostatecznie wojnę z Neapolem oraz „koniecznego” sojuszu z Genuą i Królestwem Sardynii. Ostrzegał zarazem, że jesienne deszcze przyniosły choroby, od których zapełniły się lazarety. Jego główny przekaz brzmiał: „Przede wszystkim przyślijcie mi żołnierzy”. Jednocześnie starał się uświadomić Paryżowi: „Kiedy tylko wasz generał w

Italii nie znajduje się w centrum wydarzeń, narażacie się na wielkie ryzyko".

Dwa dni później, bez wcześniejszej zgody dyrektoriatu, Napoleon podpisał traktat pokojowy z Neapolem. Zgodnie z tym układem Burbonowie mogli zachować tron, pod warunkiem że nie będą uczestniczyć w żadnych działaniach skierowanych przeciw Francji. Napoleon chciał zabezpieczyć się od południa, na wypadek gdyby z północy po raz kolejny zaatakowali Austriacy. Ponadto zagwarantował sobie, że jego linie komunikacyjne będą biegły przez terytorium Genui, którą uważał za znacznie bardziej wiarygodną od Królestwa Sardynii, gdzie tron objął właśnie Karol Emanuel IV, na razie będący dla niego wielką niewiadomą.

Napoleon doskonale zdawał sobie sprawę, że w Paryżu szepcze się, iż zżera go ambicja i pewnego dnia może obalić rząd. W listach do dyrektoriatu wyśmiewał swoich oszczerców, pisząc: „Skoro dwa miesiące temu podobno chciałem być księciem Mediolanu, to teraz pewnie pragnę zostać królem całej Italii!"[42]. Dyrektorzy jednak coraz mniej mu ufali. Chociaż Barras i Carnot byli pełni uznania dla jego niekwestionowanych talentów militarnych, to wszyscy członkowie dyrektoriatu obawiali się, że może wykorzystać rosnącą popularność wśród ludu, kiedy tylko kampania włoska dobiegnie końca. Głównym przedmiotem troski Napoleona były w tamtym czasie machinacje i oszustwa prywatnych dostawców zaopatrzenia dla jego armii, których regularnie określał mianem aferzystów. Nie cierpiał zwłaszcza bardzo wpływowej Kompanii Flachata, która jego zdaniem była „bandą oszustów niegodnych zaufania, nie mających pieniędzy ani zasad moralnych". Chętnie by ich wszystkich rozstrzelał, o czym pisał 12 października w liście do dyrektoriatu: „Ciągle wsadzam ich do aresztu i próbuję postawić przed sądem, ale oni przekupują sędziów. To normalne tutaj, gdzie wszystko jest na sprzedaż"[43].

Szesnastego października Napoleon wezwał Wurmsera do poddania Mantui. „Ludzie odważni powinni zmagać się z niebezpieczeństwem, a nie z zarazą" – pisał. Jego propozycja została jednak odrzucona przez Austriaków[44]. Tego samego dnia Bonaparte, przy minimalnym udziale dyrektoriatu, ogłosił utworzenie Republiki Cispadańskiej, obejmującej

tereny Bolonii, Ferrary, Modeny i Reggio. Część z tych ziem należała wcześniej do Księstwa Modeny, które ulegało w ten sposób likwidacji, a jego władca utracił tron. Była to kara za to, że książę Modeny przepuścił austriackie tabory z zaopatrzeniem dla oblężonej Mantui. Zorganizowano również liczący 2800 żołnierzy Legion Włoski, siły zbrojne nowego państwa. W Republice Cispadańskiej (której nazwa oznaczała „po tej [to jest po rzymskiej] stronie Padu") zniesiono feudalizm, wprowadzono równość obywateli i ustanowiono zgromadzenie ludowe wyłaniane w wyborach. Powstanie republiki zapoczątkowało też ruch polityczny o nazwie *Risorgimento* (odrodzenie), który ponad sześćdziesiąt lat później miał doprowadzić do powstania zjednoczonych i niepodległych Włoch. Napisanie konstytucji nowej republiki wymagało aż trzydziestu ośmiu posiedzeń, w których aktywnie uczestniczył Napoleon, co wiele mówiło o rozmiarach jego cierpliwości. W tych okolicznościach Francuzi zaczęli rozważać zjednoczenie polityczne półwyspu, czego Italia nie zaznała od wieków.

W jednej dziedzinie zdobycze rewolucji francuskiej nie były jednak w stanie zatriumfować w Italii. Chodziło o życie religijne i próby ograniczenia władzy Kościoła katolickiego, które były skazane na niepowodzenie, gdyż Włosi zaciekle sprzeciwiali się napoleońskim reformom religijnym. W owej „francuskiej epoce" (*epoca francese*), jak nazywa się ten okres w dziejach Italii, Włosi w równym stopniu nienawidzili narzuconych przez Napoleona reform kościelnych i podziwiali francuską kulturę administracji[45]. Niemniej jednak Napoleon usiłował zastraszyć i podporządkować sobie Watykan. W październiku 1796 roku ostrzegł Piusa VI, aby nie sprzeciwiał się powstaniu Republiki Cispadańskiej, nie mówiąc już o atakowaniu Francuzów przez armię papieską, gdyby Austriacy ponownie uderzyli z północy. Złowieszczo oznajmił papieżowi, że „na jeden mój rozkaz doczesna władza papieska może zostać zniszczona", ale dopóki trwa pokój między Francją i Państwem Kościelnym, „wszystko można uzgodnić". Następnie zagroził, że wypowiedzenie wojny Francji oznaczałoby „ruinę i śmierć dla szaleńców, którzy wystąpią przeciwko republikańskim falangom"[46]. Z powodu porażek poniesionych w Niemczech przez Jourdana i Moreau dyrektoriat nie był w stanie dostarczyć mu potrzebnych posiłków w sile 25

tysięcy ludzi – przed następną kampanią dostał ledwie 3 tysiące – dlatego Napoleon starał się zyskać na czasie w stosunkach z Watykanem. Jak oświadczył w Rzymie Cacaultowi: „Gra polega na tym, żeby przerzucać piłeczkę od jednego do drugiego i tak przechytrzyć tego starego lisa”[47].

Na początku listopada Austriacy byli gotowi podjąć trzecią próbę odsieczy dla Mantui. Plan działania jak zwykle został opracowany kolektywnie, tym razem przez Radę Dworską w Wiedniu. Węgierski weteran generał József Alvinczi na czele 28 tysięcy ludzi miał zepchnąć Francuzów od Rivoli aż do Mantui. Jednocześnie generał Giovanni di Provera z 9 tysiącami żołnierzy w celu odwrócenia uwagi Francuzów miał wykonać uderzenie pomocnicze, posuwając się od Brenty do Legnago. Plan przewidywał dalej, że 10 tysięcy Austriaków skoncentrowanych w Bassano będzie starało się przeszkodzić Napoleonowi w koncentracji wojsk. Przeznaczenie aż 19 tysięcy żołnierzy do ataków pomocniczych i pozostawienie tylko 28 tysięcy w siłach głównych pokazywało, że austriacka Rada Dworska nie wyciągnęła wniosków z wydarzeń minionych sześciu miesięcy. Napoleon stwierdził później, że sześćdziesięciojednoletni Alvinczi, mający za sobą długą karierę, w czasie której walczył w Bawarii, Holandii i Turcji, był najgroźniejszym przeciwnikiem, z jakim mierzył się do tej pory. Zapewne z tej przyczyny nigdy nie napisał o nim nic pozytywnego ani negatywnego w swoich biuletynach, w odróżnieniu od Beaulieu, Wurmsera i arcyksięcia Karola, których wychwalał, chociaż wcale ich nie cenił. Z tego samego powodu w swoich proklamacjach i rozkazach dziennych Napoleon okazywał wielki szacunek generałowi Proverze, gdyż uważał go za najgorszego dowódcę wojsk austriackich i miał nadzieję, że nie zostanie zdymisjonowany.

Napoleon dysponował w tamtym momencie siłami liczącymi 41 400 ludzi, których rozmieścił w taki sposób, aby jak najprędzej zorientować się, kiedy i skąd nadejdą Austriacy. Ponadto miał 2700 ludzi w garnizonach w Brescii, Peschierze i Weronie, a w drodze z Francji było jeszcze 2500 żołnierzy 40. półbrygady. Alvinczi przekroczył Piawę 2 listopada. Polecił Quosdanovichowi i Proverze nacierać w kierunku Vicenzy. Ten pierwszy miał posuwać się po prawej stronie przez Bassano, a ten drugi – po lewej przez Treviso. Rozpoczęła się austriacka ofensywa.

Masséna z wielką niechęcią podporządkował się rozkazowi Bonapartego, aby bez walki wycofać się w kierunku Vicenzy. Podobnie jak Augereau, zaczął już doceniać Napoleona jako przywódcę i żołnierza, ale martwił się o własną reputację jednego z najlepszych generałów Francji, gdyż był bardzo dumny z tego, że nazywano go „umiłowanym dzieckiem zwycięstwa". Bardzo nie lubił rozkazów odwrotu, nawet w obliczu znacznie liczniejszych sił nieprzyjaciela. 5 listopada Napoleon pchnął Augereau do Montebello i widząc, jak austriackie straże przednie forsują Brentę tuż przed francuskimi kolumnami, postanowił zaatakować przeciwnika następnego dnia. Tymczasem Masséna uderzył pod Fontanivą na kolumnę Provery, spychając ją na rzeczne wysepki, ale nie całkowicie na drugi brzeg.

Szóstego listopada Augereau zaatakował siły Quosdanovicha, gdy te pojawiły się pod Bassano, lecz pomimo ciężkich walk nie zdołał odrzucić ich z powrotem za Brentę. Wioska Nove w ciągu tego dnia kilkakrotnie przechodziła z rąk do rąk i Napoleon w obliczu znacznej przewagi Austriaków, mając 19 500 ludzi przeciwko 28 tysiącom żołnierzy przeciwnika, musiał się wycofać. W tamtych czasach było kilka sposobów na określenie, która ze stron zwyciężyła, a która poniosła porażkę w danej bitwie, takich jak porównanie wielkości strat, panowanie nad polem bitwy czy pokrzyżowanie planów nieprzyjaciela. Niezależnie od tego, którą z tych metod by się przyjęło, druga bitwa pod Bassano była pierwszą porażką Napoleona, chociaż to drobne starcie nie miało poważnych skutków.

Wycofawszy się do Vicenzy, Napoleon otrzymał wiadomość o porażce Vaubois z Davidovichem w czasie pięciodniowych walk o wioski Cembra i Calliano. Francuski dowódca stracił w nich ponad 40 procent sił. W tej sytuacji Napoleon rozkazał Augereau natychmiast wycofać się za linię Adygi na południe od Werony, Massénie cofnąć się do samej Werony, a generałowi Barthélemy'emu Joubertowi – adwokackiemu synowi, który w wieku piętnastu lat uciekł z domu i zaciągnął się do artylerii – posłać jedną z brygad z Mantui do Rivoli, żeby pomóc pozbierać się oddziałom Vaubois. Zjawił się tam również sam Napoleon, który osobiście przemówił do ludzi Vaubois: „Żołnierze 39. i 85. półbrygady, nie jesteście już godni należeć do armii francuskiej. Nie okazaliście ani dyscypliny, ani odwagi; pozwoliliście wrogowi wyrzucić się z pozycji, na której garstka odważnych ludzi mogłaby powstrzymać całą armię. Szef sztabu zadba o to, żeby na waszych

sztandarach wypisano: «Ci ludzie nie są już żołnierzami Armii Włoch»”[48]. Napoleon doskonale wyczuwał, co może dodać zapału, a co odebrać morale żołnierzom, i słusznie ocenił, że takie publiczne napiętnowanie sprawi, iż obie półbrygady w następnych dniach będą walczyć z jeszcze większą determinacją niż kiedykolwiek wcześniej.

Bezczynność Austriaków po bitwie pod Bassano pozwoliła Napoleonowi na przegrupowanie sił. Do 12 listopada 2500 ludzi rozmieścił pod Weroną, kolejne 6 tysięcy wzdłuż Adygi, podczas gdy zhańbiony Vaubois powstrzymywał Davidovicha pod Rivoli, a Kilmaine kontynuował oblężenie Mantui. W rezultacie Napoleonowi pozostało 13 tysięcy żołnierzy Massény na prawym skrzydle oraz 5 tysięcy pod dowództwem Augereau na lewej flance, których mógł rzucić do ataku na Alvinciego pod wioską Caldiero, 15 kilometrów na wschód od Werony. Nacierając pod wiatr, z deszczem padającym prosto w twarz, francuska piechota nie zaprezentowała typowego dla Armii Włoch impetu uderzenia. Podmuchy wiatru gasiły zapalony proch, buty ślizgały się w błocie i w rezultacie prowadzone przez cały poranek ataki tylko na prawym skrzydle przyniosły niewielkie zyski terenowe. Zdobyty obszar i tak trzeba było jednak oddać przeciwnikowi, gdy o godzinie trzeciej po południu przybyły austriackie posiłki. Po obu stronach zginęło lub zostało rannych w tym starciu około tysiąca żołnierzy. Chociaż Napoleon oczywiście twierdził potem, że to on odniósł zwycięstwo, wiele mówiący był fakt, że gdy kazał wybić medale na pamiątkę zwycięstw pod Montenotte, Millesimo i Castiglione, nie uczynił tego samego w odniesieniu do Caldiero.

Trzynastego listopada obie armie odpoczywały. Napoleon wykorzystał chwilę wytchnienia, żeby napisać z Werony pełen desperacji list do dyrektoriatu, obwiniając rząd o zaistniałą sytuację:

> Możliwe, że jesteśmy o krok od utraty Italii. Pomoc, jakiej oczekiwałem, nie nadeszła… Spełniam swój obowiązek i armia spełnia swój. Moja dusza jest w strzępach, ale moje sumienie jest spokojne… Pogoda nadal jest zła; cała armia jest coraz bardziej wyczerpana i nie ma butów… Ranni są elitą tej armii; wszyscy nasi wyżsi oficerowie, wszyscy nasi najlepsi generałowie są wyłączeni z walki. Wszyscy, których mi się przysyła, są tak nieudolni i nie mają nawet zaufania żołnierzy!… Pozostawiono nas na pastwę losu w środku Italii… Być może moja godzina… wybiła.

> Nie ośmielam się już więcej narażać, gdyż moja śmierć mogłaby odebrać ducha żołnierzom[49].

Sérurier i Sauret rzeczywiście byli ranni, a Lannes, Murat i młody Kellermann leżeli chorzy w szpitalu, lecz Napoleon miał przecież całe mnóstwo znakomitych generałów pod swoją komendą. List zakończył jednak tak optymistycznie, jakby chciał zaprzeczyć wszystkiemu, co wcześniej w nim napisał: „Za kilka dni podejmiemy ostatnią próbę. Jeśli Fortuna się do nas uśmiechnie, Mantua będzie wzięta, a wraz z nią Italia".

Napoleon opracował śmiały plan: zamierzał zajść Alvinciego od tyłu pod Villanovą, zmuszając przeciwnika do walki w obronie własnych linii komunikacyjnych wśród zalanych wodą pól ryżowych, aby uniemożliwić Austriakom wykorzystanie ich przewagi liczebnej. Napoleon zrezygnował z wykorzystania wygodniejszej przeprawy przez Adygę pod Albaredo, gdzie austriacka kawaleria mogła podnieść alarm, zamierzając przekroczyć rzekę w Ronco. Podczas wcześniejszych działań wojennych Francuzi wybudowali w tamtej okolicy most pontonowy, który następnie został przez nich rozebrany, a jego części przechowywano niedaleko w bezpiecznym miejscu. W nocy 14 listopada Masséna wymaszerował z Werony na zachód, żeby zmylić działających w mieście szpiegów austriackich, po czym skręcił na południowy wschód, aby połączyć się z siłami Augereau i razem z nim pomaszerować dalej.

Groble w tej części Włoch były (i nadal są) naprawdę imponujące, z bardzo stromymi ścianami wznoszącymi się ponad podmokłym terenem, dzięki czemu podejście Francuzów i zbudowanie przez nich mostu pontonowego pozostało całkowicie niezauważone przez austriackie pikiety. 51. półbrygada liniowa o świcie sforsowała Adygę na łodziach, zdobywając przyczółek po drugiej stronie rzeki i do siódmej rano 15 listopada most był ukończony. Znalazłszy się na drugim brzegu, Augereau na rozwidleniu dróg poszedł w prawo wzdłuż grobli prowadzącej do miasteczka Arcole, zamierzając przekroczyć strumień Alpone i pomaszerować na północ w kierunku miejscowości Villanova, żeby zaatakować znajdujący się tam park artyleryjski Alvinciego. Tymczasem Masséna skręcił w lewo na Porcile, próbując obejść od tyłu lewą flankę wojsk Alvinciego. Augereau maszerował w panujących ciemnościach z 5. półbrygadą lekką generała Louisa-Andrégo Bona na czele, ale wkrótce

droga prowadząca wzdłuż strumienia Alpone znalazła się pod ostrzałem prowadzonym z drugiego brzegu przez dwa bataliony Chorwatów i dwa działa strzegące lewej flanki i tyłów Alvinciego. Arcole było dobrze umocnione – z licznymi barykadami i stanowiskami strzeleckimi – i odparło pierwszy atak, a potem drugi prowadzony przez 4. półbrygadę liniową pod osobistym dowództwem Augereau. Atakujący musieli zbiec w dół stromego zbocza i szukać sobie schronienia przed ogniem nieprzyjaciela. Tymczasem Masséna w połowie drogi do Porcile, pod miejscowością Provera, napotkał kolejny batalion Chorwatów oraz pułk Austriaków, ale zdołał odrzucić przeciwnika, zabezpieczając w ten sposób lewą stronę francuskiego przyczółka. Prowadzenie walki na nizinach Lombardii różniło się od walki w górach, dając większe możliwości działania austriackiej jeździe, ale wartko płynące strumienie i sieć grobli sprzyjała Bonapartemu, który miał wyczucie taktyczne, lecz znacznie mniej kawalerii od przeciwnika.

Chociaż Alvinczi szybko został poinformowany o manewrze Francuzów, z powodu znajdujących się tam bagien uznał, że to tylko słabe siły wykonują atak mający odwrócić jego uwagę od głównego kierunku natarcia. Kiedy patrole austriackie dotarły do Werony i okazało się, że w mieście nie ma już Francuzów, Alvinczi wysłał zwiad, żeby sprawdzić, co dzieje się po jego lewej stronie. W ten sposób dowiedział się, że licząca 3 tysiące ludzi kolumna Provery została pobita przez Masséną. Znacznie lepsze wiadomości Alvinczi otrzymał z Arcole, które tuż przed południem zostało zajęte szybkim marszem przez inną kolumnę austriacką liczącą również 3 tysiące żołnierzy. Ustawili dwie haubice, z których ostrzeliwali groblę. Tam właśnie kolejną ranę odniósł Lannes, który dopiero co wrócił na pierwszą linię po wyjściu ze szpitala w Mediolanie.

Napoleon przybył w okolice mostu w Arcole tuż po tym, jak nieprzyjaciel odparł próbę zdobycia tej przeprawy podjętą przez Augereau. Bonaparte rozkazał przypuścić kolejny atak, który jednak załamał się pod silnym ogniem obrońców. Augereau chwycił sztandar i wystąpił do przodu na piętnaście kroków przed najdalej wysuniętymi harcownikami, wołając: „Grenadierzy, przyjdźcie tutaj i weźcie swoją chorągiew". W tym momencie Napoleon, stojący w otoczeniu adiutantów i gidów, przemówił do żołnierzy, przypominając im bohaterską postawę, jaką okazali wcześniej pod Lodi, chwycił za inny sztandar i osobiście poprowadził

kolejny szturm. Chociaż zaledwie dwa dni wcześniej w liście do dyrektoriatu pisał, że nie będzie się narażać, tak właśnie uczynił pod Arcole. Atak został jednak ponownie odparty – żołnierze okazali „wyjątkowe tchórzostwo", jak zanotował Sułkowski – i nie ruszyli do przodu przez usiany trupami most, chociaż u boku Napoleona poległ jego adiutant pułkownik Muiron i wielu innych. W czasie austriackiego kontrataku Bonaparte został zepchnięty z mostu do rozciągającego się pod nim bagna i ocalił go dopiero następny atak francuskich grenadierów. Napoleon był odważnym człowiekiem, ale nawet on niewiele mógł począć w obliczu skoncentrowanego ognia nieprzyjaciela i zaciętego oporu Austriaków, który nie słabł przez kolejne dwa dni. Zwiedzając ten most dzisiaj, można sobie bez trudu wyobrazić, w jaki sposób Napoleon został z niego zepchnięty do wielkiego rowu nawadniającego, co mimo wszelkich przykrości z tym związanych prawdopodobnie ocaliło mu życie.

Kiedy stało się jasne, że most nie zostanie zdobyty, Napoleon rozkazał Massénie i Augereau wrócić na południowy brzeg Adygi, pozostawiając pod Arcole rozpalone ogniska obozowe, które miały sprawiać wrażenie, że Francuzi pozostali na stanowiskach. Bonaparte musiał być przygotowany do stawienia czoła Davidovichowi, gdyby Vaubois jeszcze bardziej cofnął się pod Rivoli. Z wieży kościelnej w niewielkiej wiosce Ronco Francuzi mogli dostrzec, jak Alvinczi wycofuje swoje wojska w kierunku Villanovy i rozstawia je na wschód od strumienia Alpone. Francuzi zdobyli most w Arcole dopiero dwa dni później, gdy Masséna i Augereau powrócili tam 17 listopada, ale Napoleon nie był już przy tym obecny. Chociaż jego armia straciła 1200 zabitych (w tym ośmiu francuskich generałów) i 2300 rannych, w porównaniu do 600 zabitych i 1600 rannych Austriaków, to Francuzi ostatecznie zwyciężyli w tej bitwie, biorąc jeszcze 4 tysiące jeńców i zdobywając jedenaście dział. „Mieliśmy spore szczęście, że udało nam się pokonać Alvinczi ego" – przyznał później Napoleon[50].

Zbliżała się zima oznaczająca zazwyczaj przerwę w działaniach wojennych, a Mantua nadal była oblężona, więc Austriacy musieli myśleć o zorganizowaniu czwartej próby odsieczy. Do tej pory kampania wokół Mantui kosztowała Austrię prawie 18 tysięcy ludzi, a Francuzów ponad 19 tysięcy. Armii Włoch brakowało wszystkiego – oficerów, butów, lekarstw i żołdu. Niektórzy żołnierze byli tak wygłodniali, że w 33. półbrygadzie

liniowej wybuchł bunt, który stłumiono dopiero po aresztowaniu trzech kompanii i rozstrzelaniu dwóch prowodyrów. Kiedy tylko ustały walki, Napoleon zwolnił ze stanowiska Vaubois i dowództwo dywizji osłaniającej Rivoli przekazał Joubertowi.

W raporcie wysłanym 19 listopada Carnotowi Napoleon był znacznie bardziej optymistyczny niż w poprzednim liście. „Przeznaczenie Italii staje się coraz jaśniejsze – pisał. – Mam nadzieję, że nim minie dziesięć dni, napiszę do Pana z kwatery w Mantui. O żadne pole bitwy nie walczono bardziej zażarcie niż pod Arcole. Zostałem prawie bez generałów; ich poświęcenie i odwaga nie miały sobie równych". Zakończył list, pisząc, że pomaszeruje na „uparty" Rzym, jak tylko Mantua się podda[51]. Kiedy pod koniec listopada dyrektoriat wysłał generała Henriego Clarke'a – byłego przełożonego Napoleona w Biurze Topograficznym – do Wiednia, żeby wybadać możliwości zawarcia pokoju, Bonaparte przekonał go, że Mantua już wkrótce padnie i w rozmowach z Austriakami nie musi wcale poświęcać Republiki Cispadańskiej[52]. „To szpieg, którego nasłał na mnie dyrektoriat – Napoleon miał rzekomo oznajmić w rozmowie z Miotem de Melito – to człowiek bez talentu, tylko pyszałek"[53]. Trudno jednak uwierzyć, iż Napoleon faktycznie tak się o nim wyraził, bo w późniejszych latach obdarował bardzo kompetentnego Clarke'a tytułem księcia de Feltre, mianował swoim prywatnym sekretarzem, a potem ministrem wojny, czyniąc go do 1812 roku jednym z najpotężniejszych ludzi we Francji. „Przyślijcie mi 30 tysięcy ludzi, a pomaszeruję na Triest – Napoleon pisał do dyrektoriatu – zaniosę wojnę na ziemie cesarskie, rozpalę rewolucję na Węgrzech i dojdę do Wiednia. Będziecie mogli wtedy spodziewać się milionów i pokoju na dobrych warunkach"[54].

„Przybywam do Mediolanu – Napoleon pisał 27 listopada do Józefiny, która nadal spędzała wolny czas z kochankiem Hipolitem Charles'em w Genui – pędzę do twych apartamentów; rzuciłem wszystko, by Cię zobaczyć, by Cię uściskać... Nie było Ciebie; uganiasz się za balami; odjeżdżasz, gdy ja mam przybyć; nie dbasz już o swego Napoleona... Świat cały raduje się, mogąc Ci się przypodobać, tylko twój małżonek wielce jest nieszczęśliwy. Bonaparte"[55]. Następnego dnia napisał do niej znowu: „Źle czynię, gdy wymagam od Ciebie takiej samej miłości, jak moja; czyż zwykła koronka

może ważyć tyle samo, co złoto?”[56]. Józefina miała jednak talent do rozwiewania wszelkich podejrzeń Napoleona. Spowinowacony z nią Antoine Lavalette, który zajął miejsce poległego Muirona jako jeden z ośmiu adiutantów Napoleona, wspominał, jak w Mediolanie „Madame Bonaparte po śniadaniu zwykła brać męża na kolana, mocno trzymając przez kilka minut”[57]. Pomijając już inne kwestie, ten opis pokazuje, jak mało ważył Napoleon w tamtych czasach. Równie uroczą opinię z tego okresu można znaleźć w liście Napoleona do dyrektora paryskiego obserwatorium astronomicznego, Jérôme’a de Lalande’a, do którego pisał z zadumą: „Spędzać noce między piękną kobietą i pięknym niebem, a dnie na notowaniu obserwacji i wykonywaniu obliczeń, to wydaje mi się największym szczęściem na ziemi”[58].

Znacznie mniej radośnie brzmiał list napisany przez niejakiego Battaglię, czołowego urzędnika neutralnej Wenecji, który skarżył się na zachowanie Francuzów w jego ojczyźnie. Napoleon z oburzeniem zaprzeczał zarzutom, że jakakolwiek kobieta została zgwałcona przez francuskich żołnierzy, pytając: „Czy Republika Wenecka naprawdę chce otwarcie wystąpić przeciw nam?”[59]. Battaglia natychmiast spuścił z tonu i Napoleon w odpowiedzi wysłanej dwa dni później również przybrał bardziej pojednawczy ton, obiecując „przykładnie ukarać każdego żołnierza, który naruszy rygory surowej dyscypliny”.

Tymczasem Brytyjczycy uznając, że po przegnaniu z Livorno nie będą w stanie dłużej bronić Korsyki przed Francuzami, w październiku 1796 roku przeprowadzili pod kierunkiem błyskotliwego trzydziestoośmioletniego Horatia Nelsona wręcz modelową ewakuację swoich wojsk z wyspy. Razem z nimi odpłynął również Paoli i jego zwolennicy. Dowiedziawszy się o tym, Napoleon wysłał na Korsykę Miota de Melito i Salicetiego, aby ponownie zorganizowali tam francuskie departamenty. Napisał następnie list do Józefa, który popłynął na ich rodzinną wyspę razem z Miotem de Melito, żeby Casa Bonaparte został „wysprzątany i nadawał się do zamieszkania. Trzeba przywrócić go do poprzedniego stanu”, aby wyglądał tak, jak przed splądrowaniem go przez paolistów cztery lata wcześniej[60]. Nie chciał, żeby lata, które spędził na bojach z francuską biurokracją o szkółkę drzewek morwowych po śmierci ojca, poszły na marne.

Od września do grudnia 1796 roku w oblężonej Mantui zmarło z głodu i chorób prawie 9 tysięcy ludzi. Liczebność obrońców gotowych do służby spadła w ten sposób z 18 500 do 9800. Racji żywnościowych wystarczało tylko do 17 stycznia 1797 roku. Główną troską Napoleona było przygotowanie armii do kolejnego ataku Austriaków, który miał nadejść już wkrótce. W grudniu w przeciągu osiemnastu dni wysłał do Berthiera czterdzieści listów w tej sprawie, jednocześnie błagając dyrektoriat o więcej posiłków. „Wróg wycofuje swoje wojska znad Renu, żeby wysłać je do Italii. Zróbcie to samo, wspomóżcie nas – pisał 28 grudnia. – Prosimy tylko o więcej ludzi”[61]. W tym samym liście donosił, że złapali austriackiego szpiega, który przewoził list do cesarza Franciszka w cylindrycznym pojemniku ukrytym w żołądku. „Gdyby dostał biegunki – Napoleon dodał troskliwie – miał wymoczyć ten mały walec w alkoholu, by połknąć go jeszcze raz. Pojemniczek jest zatopiony w hiszpańskim wosku wymieszanym z octem”.

Napoleona interesował każdy aspekt życia żołnierzy. Kiedy odkrył, że część ludzi z dywizji Jouberta nie stawia się u swego kwatermistrza w dniu wypłaty żołdu, chciał wiedzieć, dlaczego tak się dzieje, podejrzewając jakiś szwindel. „Im bardziej zagłębiam się, w wolnych chwilach, w nieuleczalne bolączki administracji Armii Italii – pisał 6 stycznia 1797 roku w liście do dyrektoriatu – tym bardziej jestem przeświadczony o potrzebie zastosowania szybkiego i niezawodnego środka”. Twierdząc, że „wszystkie najważniejsze aktorki w Italii są na utrzymaniu dostawców zaopatrzenia dla armii francuskiej”, a „zbytek i malwersacje osiągnęły apogeum”, ponownie domagał się prawa „rozstrzeliwania każdego dostawcy”, którego uzna za winnego nadużyć[62]. (Dyrektoriat jednak, kierując się czy to rozsądkiem, czy troską o własne przetrwanie, nie zdecydował się przyznać jednemu z generałów prawa arbitralnego rozstrzygania o życiu i śmierci innych Francuzów). Napoleon nie wahał się z całą bezwzględnością korzystać z przyznanych mu pełnomocnictw. 7 stycznia wydał rozkaz, aby generał Jean-Baptiste Rusca rozstrzelał prowodyrów buntu, który wybuchł w Modenie. Dom ich głównego przywódcy, którym był osobisty spowiednik księcia Modeny, został zburzony. Z jego gruzów usypano stos, na którym umieszczono tabliczkę z napisem: „Oto kara dla obłąkanego

księdza, który sprzeniewierzył się swemu kapłańskiemu powołaniu, podburzając do buntu i mordu”[63][25].

Tego samego dnia Napoleon otrzymał wiadomość, że Alvinczi ponownie ruszył na południe, tym razem prowadząc ze sobą 47 tysięcy żołnierzy. Austriacy jednak po raz kolejny podzielili swoje wojska. Główne siły pod dowództwem Alvinczego, liczące 28 tysięcy ludzi, maszerowały na południe po wschodniej stronie jeziora Garda sześcioma kolumnami, wykorzystując wszelkie dostępne drogi i szlaki górskie, aby uniknąć konieczności stawienia czoła Francuzom w płaskim terenie. Jednocześnie 15 tysięcy żołnierzy pod dowództwem Provery posuwało się od wschodu przez nizinę w kierunku Werony. Kolejne 4 tysiące Austriaków rozmieszczono na zachód od jeziora Garda. Ponadto Alvinczi rozkazał Wurmserowi, aby przebił się z Mantui, a następnie pomaszerował na południowy wschód, żeby połączyć się z wojskami austriackimi nadchodzącymi od wschodu. Napoleon natychmiast opuścił Mediolan i zaczął krążyć między Bolonią, Weroną i swoją kwaterą główną w Roverbelli, starając się rozszyfrować zamiary Alvinczego. Miał 37 tysięcy ludzi w polu i 8500 pod dowództwem Séruriera oblegających Mantuę.

Dwunastego stycznia Joubert zameldował, iż Austriacy zaatakowali jego pozycje pod miejscowością La Corona, leżącą na północ od Rivoli, ale ich natarcie załamało się w bardzo głębokim świeżym śniegu. „Generał Brune miał w ubraniu siedem dziur po kulach, jednak żadna z nich nawet go nie drasnęła, szczęście go nie opuszcza” – Napoleon pisał do Józefiny[64]. Uznał, że kampania rozstrzygnie się u podnóża Alp Włoskich wzdłuż Adygi, lecz potrzebował więcej informacji, żeby przejść do kontrataku. Tymczasem kazał Massénie pozostawić odpowiednią załogę w Weronie i z 7 tysiącami ludzi wycofać się za Adygę. Generał Gabriel Rey miał skoncentrować swoje dwie brygady w Castelnuovo. Lannes dostał rozkaz, żeby zostawić swoich włoskich żołnierzy na południu i na czele 2 tysięcy Francuzów pomaszerować z powrotem do Badii, aby uniemożliwić Austriakom jakiekolwiek ruchy na południe. Augereau miał bronić Ronco.

Następnego dnia, gdy Napoleon przygotowywał się do wyruszenia przeciwko Proverze, o dziesiątej wieczorem otrzymał wiadomość, że główna ofensywa przeciwnika spadła na siły Jouberta, który wycofał się w pełnym porządku na Rivoli, pozostawiając rozpalone ogniska obozowe dla

zmylenia przeciwnika. W tych okolicznościach Bonaparte zrozumiał, że Provera miał tylko odwrócić jego uwagę, a główny atak nadejdzie od strony Rivoli. Natychmiast więc wydał zestaw całkowicie nowych rozkazów, po czym galopem wyruszył z Werony na północ. Joubertowi polecił za wszelką cenę utrzymać Rivoli; Sérurierowi postawić swoje siły oblegające Mantuę w stan najwyższego pogotowia, jednocześnie odsyłając jazdę, artylerię i 600 piechoty do Rivoli; Masséna na czele 18., 32. i 75. półbrygady miał zająć pozycje na lewo od Jouberta, Augereau zaś powstrzymać Proverę na linii Adygi, również odsyłając część kawalerii i dział do Rivoli. Wszyscy wymienieni dowódcy zostali powiadomieni, że zbliża się decydująca bitwa. Napoleon liczył na to, że razem z dwoma brygadami generała Reya zdoła skoncentrować do południa 14 stycznia pod Rivoli 18 tysięcy piechoty, 4 tysiące jazdy i 60 dział, pozostawiwszy 16 tysięcy żołnierzy nad Adygą i 8 tysięcy pod Mantuą. Stara maksyma – „Maszerować osobno, walczyć razem" – idealnie pasowała do tej sytuacji. Tymczasem Alvinczi nie zdołał zgromadzić pod Rivoli więcej niż 28 tysięcy ludzi i 90 armat, z którymi rozpoczął tę kampanię.

O drugiej nad ranem 14 stycznia 1797 roku Napoleon przybył na górujący ponad wąwozami pod Rivoli płaskowyż, który miał być kluczowym punktem na polu bitwy – w żargonie wojskowym walczących stron zwanym *point d'appui* lub *Schwerpunkt*. Była bardzo widna księżycowa noc. Na podstawie liczby i rozmieszczenia ognisk obozowych przeciwnika Napoleon ocenił, że markiz de Lusignan, energiczny generał austriacki pochodzenia hiszpańskiego, jest na tyle daleko od pola bitwy, że może włączyć się do walki dopiero przed południem. Bonaparte bardzo dobrze znał ten teren, często przemierzając go na koniu w ciągu minionych czterech miesięcy. Uznał, że jeśli zdoła utrzymać znajdujący się po wschodniej stronie pola bitwy wąwóz Osteria oraz wznoszące się nad nim zbocze z kaplicą San Marco, to względnie łatwo odeprze główny atak Austriaków. Potrzebował czasu, żeby dać odpocząć dywizji Massény, a ponadto czekał na przybycie Reya, dlatego postanowił przeprowadzić atak nękający, by zaabsorbować Alvinciego. Joubertowi kazał cofnąć się na płaskowyż Rivoli i wysłać jedną brygadę do wąwozu Osteria, a następnie przypuścić atak w centrum, przy wsparciu wszystkich francuskich dział ustawionych na płaskowyżu. Tymczasem Masséna miał wysłać jedną brygadę, żeby jak najdłużej powstrzymywać Lusignana.

O czwartej nad ranem, trzy godziny przed świtem, brygada dowodzona przez generała Honoré Viala, złożona z 4., 17. i 22. półbrygady lekkiej, odrzuciła Austriaków z powrotem na San Giovanni i Gamberon, zdobywając kaplicę San Marco. Wraz z pierwszym brzaskiem Joubert uderzył na Caprino i San Giovanni, ale linie jego wojsk były bardzo cienkie i zostały powstrzymane przez przeciwnika dysponującego wielką przewagą liczebną. O dziewiątej rano Austriacy przeszli do kontrataku, gromiąc brygadę Viala. Na ratunek zagrożonego centrum Napoleon natychmiast wysłał jedną z brygad Massény, która odbiła wioskę Trambassore. Walki na środkowym odcinku miały trwać nieprzerwanie przez długie dziesięć godzin.

Do jedenastej przed południem na pole bitwy dotarł Lusignan z 5 tysiącami żołnierzy. Odrzucił brygadę, którą wysłał mu naprzeciw Masséna, a następnie obszedł lewą flankę Napoleona, wychodząc na jego głębokie tyły koło miejscowości Affi i blokując drogę, którą miały nadejść francuskie posiłki. Wojska Bonapartego solidnie trzymały się tylko w centrum, ich prawe skrzydło znajdowało się pod potężnym naciskiem Austriaków, a od lewej oskrzydlił je Lusignan. Napoleon miał w odwodzie tylko jedną brygadę, a Rey był jeszcze godzinę marszu od pola bitwy. Kiedy nadeszły wieści, że Lusignan wyszedł na ich tyły, oficerowie sztabowi spojrzeli na Napoleona z niepokojem, ale on, zachowując nadludzki spokój, stwierdził krótko: „No to teraz ich mamy”[65]. Oceniwszy, że w centrum Austriacy wyczerpali swoje siły, a Lusignan jest nadal za daleko, żeby wpłynąć na losy bitwy, Napoleon uznał, że największe niebezpieczeństwo zagraża mu na prawym skrzydle, gdzie nacierał Quosdanovich. Dlatego postanowił nieco osłabić linie Jouberta i każdego żołnierza, którego udało mu się w ten sposób zyskać, posłał w rejon kaplicy San Marco. Kiedy kolumny austriackie, osłaniane przez własną artylerię, przebyły wąwóz Osteria i wydostały się na płaskowyż, na ich ciasno zbite szeregi spadł ze wszystkich stron grad francuskich kartaczy. Potem uderzyła na nie kolumna piechoty w ataku na bagnety, a następnie szarża całej jazdy, jaką dysponował Napoleon. Kiedy Austriacy zostali odrzuceni z powrotem do wąwozu, przypadkowe trafienie francuskiej kuli armatniej w jaszcz amunicyjny wywołało potężną eksplozję, która zebrała straszliwe

żniwo wśród szeregów ściśniętych na wąskiej przestrzeni. Widząc to, Quosdanovich postanowił odwołać atak.

Napoleon natychmiast przeszedł do ataku również w centrum, gdzie Austriacy nie mieli żadnej artylerii ani jazdy. W rezultacie wszystkie trzy kolumny austriackie nacierające na tym odcinku zostały wyparte z płaskowyżu, na który wdarły się za cenę ciężkich strat. Francuzi zdołali również powstrzymać zmierzającego na pole bitwy Lusignana, na którego tyłach nagle pojawił się Rey. Austriacki dowódca ledwo zdołał umknąć z pułapki z 2 tysiącami żołnierzy. Do godziny drugiej po południu Austriacy byli już w odwrocie na całej linii, ale Francuzi musieli zaprzestać pościgu za pokonanym nieprzyjacielem, gdyż nadeszły wieści od Augereau, że Provera sforsował Adygę i idzie na Mantuę. Napoleon wysłał na pomoc Masséné, który razem z Augereau miał powstrzymać austriacką odsiecz dla oblężonego miasta.

Napoleon stracił w bitwie pod Rivoli 2200 zabitych i rannych oraz tysiąc wziętych do niewoli, ale Austriacy ponieśli znacznie większe straty: 4 tysiące zabitych i rannych, 8 tysięcy wziętych do niewoli oraz 8 dział i 11 sztandarów zdobytych przez Francuzów. Były to imponujące liczby, ale Napoleon jeszcze je zawyżył, twierdząc, że Austriacy stracili 6 tysięcy zabitych i rannych, 60 armat i 24 sztandary – rzekomo „haftowane ręką cesarzowej" – a siły przeciwnika w tej bitwie miały według niego liczyć aż 45 tysięcy ludzi[66]. Odwrót Alvinciego w ciągu kilku dni przekształcił się ostatecznie w pogrom wojsk austriackich, gdyż w czasie pościgu Francuzi wzięli do niewoli kolejnych 11 tysięcy jeńców.

W południe 15 stycznia Provera na czele kolumny liczącej 4700 żołnierzy, wśród których było wielu na wpół przeszkolonych rekrutów, dotarł do miejscowości La Favorita. O świcie następnego dnia Wurmser podjął próbę wyrwania się z Mantui, ale szybko został powstrzymany. Kiedy Napoleon przybył na miejsce, Provera był już schwytany w pułapkę między siłami Massény i Augereau. Austriacy walczyli dzielnie, ale ich dowódca skapitulował, zanim bitwa przerodziła się w masakrę jego żołnierzy. Ci, którzy pozostali przy życiu, poszli do niewoli. W Mantui wreszcie skończyły się zapasy żywności. Wurmser i tak zdołał wytrzymać o dwa tygodnie dłużej, niż przewidywał, łudząc się nadzieją, że Alvinczi jakimś cudem pojawi się pod murami miasta, ale w czwartek 2 lutego 1797

roku w końcu poddał miasto i jego zmizerowaną załogę. W czasie ośmiu miesięcy oblężenia w Mantui zmarło około 16 300 Austriaków i znacznie większa liczba cywilów, którzy byli zmuszeni jeść szczury i psy. Francuzi zdobyli 325 austriackich armat i odzyskali 179 swoich, które musieli porzucić w sierpniu. Wurmserowi i pięciuset członkom jego sztabu pozwolono wyjść z wszelkimi honorami i wrócić do Austrii, pod warunkiem, że nie będą walczyć przeciwko Francji do czasu przeprowadzenia wymiany jeńców między obydwoma krajami. Reszta żołnierzy poszła do niewoli i została odesłana do Francji, gdzie wykorzystywano ich do pracy w rolnictwie i na budowach. Wieści o upadku Mantui wywołały wielkie poruszenie w Paryżu. Jak wspominał jeden z naocznych świadków, zostały tam ogłoszone przy dźwięku trąb przez „oficera, który w obliczu nieprzebranych tłumów obwieścił chwałę francuskiego oręża”[67].

Napoleon nie był świadkiem swego triumfu. Pojechał do Werony, a potem do Bolonii, aby ukarać Państwo Kościelne za to, że groziło przystąpieniem do wojny po stronie Austriaków, pomimo podpisanego w czerwcu rozejmu z Francją. Bezwstydnie uzurpując sobie uprawnienia zarezerwowane dla dyrektoriatu, 22 stycznia nakazał francuskiemu posłowi w Rzymie Cacaultowi opuścić miasto „w ciągu sześciu godzin od otrzymania tego listu”, żeby wywrzeć w ten sposób presję na Watykan. Tego samego dnia napisał do papieskiego negocjatora kardynała Alessandra Matteiego, aby mu oznajmić, że wpływ Austrii i Neapolu na politykę zagraniczną Państwa Kościelnego musi się skończyć. Jednocześnie prosił, aby zapewnić „Jego Świątobliwość, że może pozostać w Rzymie bez najmniejszego zaniepokojenia”, gdyż jest „pierwszym sługą wiary”[68]. Jak pisał w liście do dyrektoriatu, obawiał się, że „jeśli papież i inni kardynałowie uciekną z Rzymu, to nigdy nie uzyskam od nich tego, co chciałem”. Wiedział również, że szturmując Watykan, ściągnie na siebie wieczny gniew, a nawet dozgonną wrogość wszystkich gorliwych katolików w Europie. „Jeśli pójdę na Rzym, stracę Mediolan” – oznajmił Miotowi de Melito[69].

Pierwszego lutego wydał więc proklamację, w której stwierdzał, iż księża i mnisi „nie zachowujący się zgodnie z zasadami Nowego Testamentu” będą traktowani „jeszcze surowiej niż pozostali obywatele”. Miał nadzieję,

że w ten sposób stępi nieco opór kleru wobec francuskich rządów w Italii[70]. Całkiem niedorzecznie – ale bez wątpienia odważnie – armia papieska podjęła jednak walkę z Francuzami. 3 lutego pod Castel Bolognese generał Claude Victor-Perrin (znany jako Victor) bez trudu pokonał wojska przeciwnika, a tydzień później zdobył papieską twierdzę w Ankonie, nie ponosząc przy tym żadnych strat. 17 lutego papież poprosił o pokój. Wysłał kardynała Matteiego do kwatery głównej Napoleona w Tolentino, gdzie podpisano traktat, zgodnie z którym Romania, Bolonia, Awinion i Ferrara przechodziły na własność Francji. Państwo Kościelne zobowiązywało się zamknąć swoje porty dla okrętów brytyjskich oraz zapłacić „kontrybucję" w wysokości 30 milionów franków i stu dzieł sztuki. „Będziemy mieć wszystko, co jest piękne w Italii – Napoleon pisał do dyrektoriatu – z wyjątkiem niewielkiej liczby obiektów znajdujących się w Turynie i Neapolu"[71].

Osiemnastego lutego 1797 roku Armia Włoch zaczęła wydawać nową gazetę zatytułowaną „Journal de Bonaparte et des hommes vertueux" (Dziennik Bonapartego i Ludzi Cnoty), na której winiecie widniało hasło: „Hannibal spał w Kapui, ale Bonaparte nie śpi w Mantui"[72]. Napoleon doskonale zdawał sobie sprawę z potęgi propagandy i za jej pomocą starał się wpłynąć na opinię publiczną, która i tak była już mu bardzo przychylna. W ten sposób rozpoczął nową karierę właściciela gazety i dziennikarza, dyktując takie sentencje, jak: „Bonaparte lata jak błyskawica i uderza jak grom". Już po dziesięciu dniach ukazywania się „Journal de Bonaparte" zaczął w zawoalowany sposób krytykować dyrektoriat, co nie byłoby możliwe bez zgody Napoleona. W tym samym roku zaczęły się również ukazywać dwie kolejne gazety jego armii, a mianowicie „Courrier de l'Armée d'Italie", redagowany przez byłego jakobina Marca-Antoine'a Julliena, oraz mniej ważna „La France vue de l'Armée d'Italie", kierowana przez Michela Regnauda de Saint-Jean d'Angély. Wyjątki z tych pism były regularnie przedrukowywane w prasie paryskiej. Ponieważ front nad Renem znajdował się znacznie bliżej Francji, Napoleon nie chciał, aby front włoski popadł w zapomnienie, a poza tym jego żołnierze również byli spragnieni wieści z Paryża. D'Angély, były parlamentarzysta i adwokat, w Armii Włoch zarządzał lazaretami i z czasem miał się stać jednym z

czołowych pomocników Napoleona. Z kolei wybór Julliena pokazuje, że Napoleon potrafił zignorować czyjeś dawne poglądy polityczne, jeśli dana osoba wykazywała odpowiednie uzdolnienia i była gotowa odciąć się od swojej przeszłości. W państwie o tak niestabilnej sytuacji politycznej jak ówczesna Francja taka postawa świadczyła raczej o zdrowym rozsądku niż o tolerancji. Zresztą sam Napoleon ledwie trzy lata wcześniej był żarliwym jakobinem.

Jak relacjonował paryski „Moniteur", zwycięstwa Napoleona świętowano w stolicy tańcami, kantatami, publicznymi bankietami i pochodami. Te uroczystości organizowała stale rosnąca grupa jego zwolenników, którzy nie zawsze popierali dyrektoriat, jak zauważył prywatnie jeden z dyrektorów. Pomijając kwestie polityczne, trzeba przyznać, że Napoleon zapewniał wydawcom prasy wysokie nakłady. Na przykład konserwatywna gazeta „Nouvelles Politiques" w ciągu pół roku aż sześćdziesiąt sześć razy wspominała o Armii Włoch[73]. Ogólnie rzecz biorąc, prasa opisywała wyczyny Napoleona znacznie częściej niż któregokolwiek innego generała francuskiego, ku rosnącej irytacji dowódców Armii Renu i Mozeli oraz Armii Sambry i Mozy, które coraz bardziej przyćmiewała Armia Włoch.

W roku 1796 po raz pierwszy pojawiły się w sprzedaży druki i ryciny przedstawiające Napoleona, noszące takie tytuły jak „Generał Bonaparte pod Lodi", czy „Przybycie Bonapartego do Mediolanu". Niektórzy dodawali literę „e" do jego imienia i „u" do nazwiska, inni czytali „Bounaparte"[74]. Dziesiątki, a może nawet setki różnych wizerunków i portretów Napoleona, powstałych przed rokiem 1798, świadczyło o tym, że zaczął się już rodzić kult jego osoby. Artyści często nie fatygowali się, żeby chociaż rzucić na niego okiem, zanim zaczynali go rysować czy malować. Dlatego na niektórych portretach z tego okresu był przedstawiany jako mężczyzna w średnim wieku z siwymi włosami, gdyż tak właśnie wyobrażano sobie zwycięskiego generała[75].

Już po bitwie pod Montenotte Napoleon nakazał wybić medale upamiętniające to zwycięstwo i wkrótce podobne medale również stały się jego potężnym narzędziem propagandowym. Żaden inny generał tego nie robił, a Napoleon nie prosił dyrektoriatu o zgodę w tej sprawie. Najlepsze z owych bitych z brązu medali zaprojektował utalentowany grawer i były

autor powieści erotycznych Vivant Denon, który później został dyrektorem Luwru. Na przykład medal wybity na cześć Montenotte miał niecałe 4 centymetry średnicy i na awersie przedstawiał popiersie Napoleona z kołnierzem płaszcza przyozdobionym liśćmi dębu i żołędziami, a na rewersie widniał napis „Geniusz Wojny”[76]. Do 1815 roku wybito łącznie 141 różnych medali upamiętniających bitwy, traktaty, koronacje, forsowanie rzek, wkroczenie do obcych stolic oraz ślub Napoleona. Masowo rozdawano je wśród tłumów zgromadzonych w czasie oficjalnych imprez i uroczystości. Niektóre z nich upamiętniały dosyć prozaiczne wydarzenia, takie jak utworzenie paryskiej Szkoły Medycyny, otwarcie kanału Ourcq czy ustanowienie szkoły górniczej w departamencie Mont Blanc. Nawet gdy Napoleon przez cały marzec 1807 roku czekał biernie pod Ostródą, wybito z tej okazji specjalny medal, na którego rewersie umieszczono wizerunek znanego z ostrożności, ale ostatecznie zwycięskiego wodza rzymskiego Fabiusza Kunktatora.

W piątek 10 marca 1797 roku Napoleon rozpoczął swoją kampanię północną, którą obiecał dyrektoriatowi. W czasie tej ryzykownej wyprawy przemaszerował na czele 40 tysięcy ludzi przez Tyrol i Klagenfurt do Leoben w Styrii, docierając ze swoją strażą przednią aż do przełęczy Semmering, z której Francuzi widzieli już podobno wieże kościelne Wiednia. Tymczasem armie dowodzone przez Jourdana i Moreau – każda z nich dwukrotnie liczebniejsza od Armii Włoch – zostały wyparte z Niemiec przez arcyksięcia Karola. W tej sytuacji cała Francja liczyła na to, że Napoleon, chociaż dysponował znacznie szczuplejszymi siłami, zdoła zmusić Austriaków do zawarcia pokoju, zagrażając ich stolicy. Napoleon początkowo miał nadzieję, że wspólnie z Armią Renu jego wojska utworzą kleszcze, w których zamkną przeciwnika. Kiedy jednak dowiedział się, że po porażkach doznanych jesienią poprzedniego roku ani Jourdan, ani Moreau nie zdołali sforsować Renu, zaczął się coraz bardziej niepokoić. Chcąc dodać swoim ludziom trochę zapału, w jednej z proklamacji określił cesarza Franciszka mianem „płatnego sługusa londyńskich handlarzy” oraz stwierdził, że Brytyjczycy, którym „obce są wojenne bolączki, uśmiechają się z przyjemnością, patrząc na niedolę panującą na kontynencie”[77]. Napoleon postanowił przyjąć taką linię w swojej wojnie propagandowej z Austrią, gdyż rząd brytyjski miał udzielić Austriakom

pożyczki na sumę 1,62 miliona funtów szterlingów, co stanowiło równowartość 40 milionów franków[78]. Chociaż w tamtym czasie Brytyjczycy nie podejmowali żadnych prób wysadzenia własnych wojsk na kontynencie, nieustannie udzielali hojnych subsydiów każdemu, kto chciał walczyć z rewolucyjną Francją.

Szesnastego marca Napoleon przekroczył rzekę Tagliamento, zadając drobną porażkę arcyksięciu Karolowi pod Valvassone. Jednak następnego dnia generał Jean-Baptiste Bernadotte powiększył jej rozmiary, biorąc do niewoli znaczny oddział Austriaków, który odłączył się od głównych sił. W czasie forsowania Tagliamento Napoleon po raz pierwszy zastosował szyk mieszany (*ordre mixte*), wymyślony przez Guiberta, jako kompromis między atakiem w szyku liniowym i kolumnowym, umożliwiający natarcie w trudnym terenie, który nie pozwalał na pełne rozwinięcie wojsk. Napoleon już kilka dni później ponownie go wykorzystał w czasie przekraczania rzeki Soczy na granicy z Austrią. W obu przypadkach Napoleon osobiście ustawiał oddziały w szyku, który łączył siłę ognia batalionu w szyku liniowym z impetem ataku dwóch batalionów nacierających kolumnami[79].

„Porzućcie niepokój – pisał w proklamacji skierowanej do mieszkańców Gorycji, prowincji habsburskiej w północno-wschodniej Italii – gdyż jesteśmy dobrzy i ludzcy”[80]. Nowy przeciwnik nie zrobił na nim większego wrażenia. Napoleon uznał, że reputacja wielkiego stratega, jaką cieszył się arcyksiążę Karol, została wyolbrzymiona, pomimo że zwyciężał w bitwach toczonych w czasie kampanii 1793 roku w Holandii oraz pobił Jourdana i Moreau w 1796 roku. „Jeśli chodzi o arcyksięcia Karola, to manewrował gorzej od Beaulieu i Wurmsera – Napoleon pisał w liście do dyrektoriatu – na każdym kroku robi błędy i to niezmiernie głupie”[81]. Chociaż w czasie tej kampanii nie doszło do rozstrzygającej bitwy między Napoleonem i arcyksięciem Karolem, Austriacy – zagrożeni również przez Moreau, który wznowił ofensywę w Niemczech – nie chcieli ryzykować utraty stolicy i przyjęli propozycję zawieszenia broni przedstawioną przez Napoleona 2 kwietnia 1797 roku w Leoben, miejscowości leżącej niewiele ponad 150 kilometrów na południowy zachód od Wiednia.

Od czasu rozpoczęcia całej kampanii włoskiej rok wcześniej Napoleon przekroczył Apeniny i Alpy, pokonał Sardyńczyków i aż sześć armii

austriackich, zabijając, raniąc lub biorąc do niewoli blisko 120 tysięcy żołnierzy przeciwnika. Tego wszystkiego dokonał przed ukończeniem dwudziestu ośmiu lat. Półtora roku wcześniej był mało znanym, zatopionym w ponurych myślach żołnierzem piszącym eseje o samobójstwie, a teraz stał się sławny w całej Europie. Pokonał potężną Austrię, narzucił traktaty pokojowe papieżowi oraz królom Sardynii i Neapolu, zlikwidował księstwo Modeny, walcząc we wszelkich możliwych okolicznościach zwyciężył najsłynniejszych austriackich generałów – Beaulieu, Wurmsera, Proverę, Quosdanovicha, Alvinczego i Davidovicha – oraz wywiódł w pole arcyksięcia Karola.

Siły austriackie we Włoszech przez cały czas górowały nad Francuzami liczbą żołnierzy, ale dzięki stosowaniu strategii bitwy z położenia środkowego to Bonaparte często zapewniał sobie przewagę liczebną na polu walki. Bardzo przydały mu się szczegółowe badania nad historią i geografią Italii, które przeprowadził przed przybyciem do tego kraju. Chętnie również eksperymentował z rozwiązaniami wymyślonymi przez innych, takimi jak czworobok czy szyk mieszany. Z kolei przy drobiazgowych obliczeniach dotyczących kwestii logistycznych jego cudowna pamięć była wręcz bezcenna. Dzięki temu, że nie pozwalał oddalać się swoim dywizjonom bardziej niż na dzień marszu, mógł szybko koncentrować siły przed zbliżającą się bitwą. W czasie starć z wrogiem okazywał wielki spokój, nawet będąc pod wielką presją.

Armii Włoch brakowało dosłownie wszystkiego, gdy obejmował nad nią dowództwo, więc sam fakt, że w ogóle była zdolna do walki, stanowił najlepsze potwierdzenie olbrzymiej energii i zdolności organizacyjnych Napoleona. Jego styl dowodzenia – okazywanie surowości wtedy, gdy uważał to za konieczne, a przy innych okazjach stosowanie nawet nadmiernych pochwał – pomagał wytworzyć wśród żołnierzy poczucie *esprit de corps*, niezbędne, żeby odnieść zwycięstwo. „Na wojnie – miał powiedzieć Napoleon w 1808 roku – czynnik, jakim jest morale, stanowi trzy czwarte całości; względna siła materialna to tylko jedna czwarta”[82]. Okazywana przez niego odwaga osobista na polu bitwy jeszcze bardziej przywiązywała do niego zwykłych żołnierzy. Oczywiście bardzo pomagało mu to, że Austriacy ciągle wysyłali do walki z nim siedemdziesięcioletnich

dowódców, którzy nieustannie dzielili swoje wojska i poruszali się dwa razy wolniej od Francuzów, ale to nie miało trwać wiecznie.

Napoleon miał również szczęście do podwładnych, zwłaszcza tak znakomitych jak Joubert, Masséna i Augereau, ale wspaniały wkład w jego zwycięstwa wnieśli również Lannes (pod Lodi i Arcole), Marmont (pod Castiglione), Victor (pod La Favorita) i Sérurier (pod Mantuą), jak również Brune, Murat i Junot. Trzeba również przyznać Napoleonowi, że stawiał na dobrych dowódców, niezależnie od ich wieku i pochodzenia, a pozbywał się tych, którzy zawiedli, jak Meynier i Vaubois. Nie było dziełem przypadku, że gdy Napoleon przejął władzę we Francji, hojnie obdarzał awansami swoich byłych podkomendnych z Armii Włoch. W ciągu dwunastu miesięcy „niezliczone tłumy" paryżan miały okazję aż dwanaście razy świętować jego zwycięstwa, dzięki którym północna i środkowa Italia na trwałe znalazły się w orbicie Republiki Francuskiej. Jeśli ktokolwiek zasługiwał na miano „umiłowanego dziecka zwycięstwa", to z pewnością Napoleon.

W czasie kampanii włoskiej 1796–1797 Bonaparte po raz pierwszy zaprezentował swoją filozofię prowadzenia wojny i wiele zwyczajów, które później stały się znane. Ponad wszystko cenił sobie utrzymanie w szeregach silnego *esprit de corps*. Chociaż to połączenie zapału bojowego i dumy z samej swojej natury jest trudne do uchwycenia, wiedział, że armia, która posiadła tę cechę, może dokonać cudów. „Pamiętaj, że do wytworzenia *esprit de corps* potrzeba dziesięciu kampanii, ale można go zniszczyć w jednej chwili" – miał oznajmić Józefowi w 1807 roku[83]. Stosował wiele sposobów na podniesienie i podtrzymanie morale wojsk, niektóre czerpiąc z historii starożytnej, a inne wypracowując dzięki własnemu stylowi dowodzenia w toku kampanii. Jedną z takich metod było zachęcanie żołnierzy do silnego identyfikowania się ze swoją półbrygadą (a potem pułkiem). W marcu 1797 roku Napoleon pozwolił 57. półbrygadzie wyhaftować na sztandarze jednostki słowa: „*Le Terrible 57ème demi-brigade que rien n'arrête*" (Straszliwa 57. półbrygada, której nic nie zatrzyma), na znak uznania dla odwagi, jaką okazali jej żołnierze w bitwach pod Rivoli i La Favorita. W ten sposób owa półbrygada dołączyła do jednostek mających własne przydomki, takich jak 18. półbrygada liniowa „Les Braves" (Odważni), 9. półbrygada lekka „Les Incomparables" (Niezrównani) czy 84.

półbrygada liniowa „Un Contre Dix" (Jeden przeciwko dziesięciu). Napoleon bardzo dobrze rozumiał psychikę zwykłego żołnierza i moc pułkowej dumy. Sztuki teatralne, pieśni, arie operowe, proklamacje, przeglądy wojsk, ceremonie, symbole, sztandary, medale: Napoleon instynktownie wiedział, czego pragną żołnierze i dawał to im. Przede wszystkim jednak – przynajmniej do bitwy pod Aspern-Essling w 1809 roku – dawał im to, czego chcieli najbardziej: zwycięstwa.

W czasie kampanii Napoleon zjednywał sobie podwładnych także przystępnością. Żołnierze mogli osobiście się do niego zwracać z prośbami o odznaczenie, awans, a nawet zasiłek finansowy, on zaś po zasięgnięciu opinii bezpośredniego przełożonego danego żołnierza szybko podejmował decyzję. Osobiście czytał wnioski składane przez szeregowych żołnierzy i nagradzał tylu, ilu tylko mógł. Baron Louis de Bausset-Roquefort, który w czasie wielu kampanii służył u jego boku, wspominał, że Napoleon „jednocześnie słuchał, zadawał pytania i podejmował decyzje; jeśli odmawiał, powody wyjaśniał tak, aby złagodzić uczucie rozczarowania"[84]. Taki bezpośredni kontakt z naczelnym dowódcą był nie do pomyślenia w armii brytyjskiej księcia Wellingtona czy armii austriackiej arcyksięcia Karola, ale dzięki niemu dowódca wojsk republikańskiej Francji znał codzienne potrzeby i troski swoich żołnierzy. Żołnierze wykrzykujący dobrodusznie swoje żale z szeregów często spotykali się z ciętą ripostą Bonapartego. Kiedy jakiś żołnierz w czasie kampanii włoskiej krzykiem domagał się nowego munduru, wskazując na podarty płaszcz, Napoleon odparł mu: „Och nie, nie można tego zrobić. Wtedy nie byłoby widać twoich ran"[85]. Z kolei w marcu 1800 roku Napoleon miał powiedzieć generałowi Brune'owi: „Wiesz, co słowa potrafią uczynić z żołnierzami"[86]. W późniejszych latach wielokrotnie zdarzało się, że Napoleon zdejmował własną Legię Honorową, żeby wręczyć ją żołnierzowi, który na jego oczach popisał się wyjątkową odwagą. Kiedy Rustam, jego mamelucki ochroniarz, chciał mu przyszyć krzyż do munduru, Napoleon powstrzymał go, mówiąc: „Nie rób tego; celowo tak czynię"[87].

Napoleon autentycznie lubił spędzać czas z żołnierzami; targał ich za uszy, żartował z nimi, rozpoznawał i wyróżniał starych *grognards* (co dosłownie znaczy „zrzędy", ale potocznie nazywano tak weteranów), wspominając minione bitwy i zasypując ich pytaniami. Kiedy w czasie

przemarszów wojsko robiło sobie postój na obiad, Napoleon i Berthier zapraszali adiutantów i ordynansów, żeby jedli razem z nimi. Jak wspominał Bausset, „było to prawdziwe święto dla nas wszystkich". Poza tym Napoleon zawsze pilnował, aby wino pozostałe po jego posiłku przekazać wartownikom. Być może były to tylko drobiazgi, ale żołnierze je doceniali. Stale obecne w wypowiedziach Napoleona odniesienia do dziejów antycznych celowo miały zaszczepiać zwykłym szeregowcom poczucie, że ich życie – a nawet ewentualna śmierć na polu bitwy – ma sens, stanowiąc integralną część większej całości, która odbije się wielkim echem w dziejach Francji. Niewiele jest rzeczy trudniejszych do osiągnięcia w polityce i nie ma potężniejszego bodźca do działania. Napoleon uczył zwykłych ludzi, że tworzą historię, i zdołał przekonać swoich zwolenników, iż biorą udział w przygodzie, widowisku, eksperymencie i epopei, której wielka chwała będzie przyciągać uwagę potomnych przez wiele wieków po ich śmierci.

W czasie przeglądów wojskowych, które trwały nawet do pięciu godzin, Napoleon wypytywał żołnierzy o zaopatrzenie w żywność, umundurowanie, obuwie, stan zdrowia, rozrywki i regularność wypłacania żołdu, domagając się przy tym prawdy. „Nie skrywajcie przede mną żadnych potrzeb – mówił żołnierzom 17. półbrygady – nie tajcie żadnych skarg na waszych przełożonych. Jestem tutaj, aby wszystkim zapewnić sprawiedliwość, a słabsi szczególnie wymagają mojej ochrony"[88]. Dzięki temu wśród żołnierzy jego armii panowało ogólne przekonanie, że *le petit caporal* jest po ich stronie, przeciwko *les gros bonnets* (wielkim kapeluszom).

Odpowiednia opieka nad rannymi była przedmiotem jego szczególnej troski, oczywiście dlatego, że potrzebował żołnierzy jak najszybciej z powrotem w szeregach, ale zdawał sobie również sprawę, że szybkie udzielenie pomocy medycznej jest bardzo ważne dla podtrzymania morale w wojsku. „Jeśli zdarzało mu się napotkać tabory z rannymi – wspominał jego adiutant – zatrzymywał je, dowiadywał się o stan żołnierzy, pytał o doznane cierpienia, o to, gdzie zostali ranni, i nigdy nie zostawił ich bez pociechy, dobrym słowem dodając otuchy lub okazując hojność"[89]. Z kolei lekarzy wojskowych regularnie łajał, uważając większość z nich za zwykłych szalbierzy.

W wielu kwestiach związanych z dowodzeniem ludźmi Napoleon wzorował się na Juliuszu Cezarze, a zwłaszcza na jego zwyczaju strofowania oddziałów, które w czasie bitwy wypadły poniżej jego oczekiwań, jak to miało miejsce pod Rivoli w listopadzie 1796 roku. W książce zatytułowanej *Précis des guerres de Jules César* (Zarys historii wojen Juliusza Cezara), którą miał później napisać na Świętej Helenie, Napoleon wspomniał o pewnym buncie żołnierzy w starożytnym Rzymie. Juliusz Cezar skwapliwie zgodził się spełnić żądania swoich żołnierzy, domagających się rozpuszczenia do domów, ale następnie przemówił do nich z kiepsko skrywaną pogardą, zwracając się do nich jako do „obywateli", a nie „żołnierzy" czy „towarzyszy broni". Skutek tej przemowy był szybki i znaczący. „Ostatecznie – pisał Napoleon – ta poruszająca scena przekonała ich do kontynuowania służby"[90]. Bonaparte jednak znacznie bardziej wolał chwalić niż łajać swoich ludzi: „Wasze trzy bataliony były warte w moich oczach tyle, co sześć – oznajmił żołnierzom 44. pułku piechoty liniowej w czasie kampanii pod Pruską Iławą w 1807 roku. „I dowiedziemy tego!" – odkrzyknęli mu żołnierze[91].

Jego przemówienia do żołnierzy były drukowane na plakatach i rozlepiane w obozach wojskowych, gdzie powszechnie je czytano. Napoleon lubił zasypywać czytelników mnóstwem danych, za ich pomocą przypominając podwładnym, ile zdobyli wrogich twierdz, armat i sztandarów oraz ilu generałów i żołnierzy wzięli do niewoli. Niektóre z tych proklamacji mogły brzmieć pretensjonalnie dla ludzi wykształconych, ale były adresowane do prostych i często niewykształconych żołnierzy. Pochwały Napoleona pod adresem żołnierzy, porównywanie ich do bohaterów antycznych – chociaż tylko znikoma część z nich znała dzieła starożytnych klasyków – czy do orłów, mówienie im, jak bardzo ich krewni i sąsiedzi będą ich czcić, sprawiały, że potrafił podbić ich serca i dusze, często na całe życie.

Inspiracje do swoich przemówień Napoleon czerpał głównie ze świata antycznego, ale na przykład w zdaniu – „Wasi rodacy będą was sobie pokazywać palcami, mówiąc «On należał do Armii Włoch»" – można dostrzec echa mowy wygłoszonej w dniu św. Kryspina przez króla Anglii w sztuce *Henryk V* Williama Szekspira[92]. Prawdziwa lawina pochwał pod adresem żołnierzy wyraźnie kontrastowała ze zgryźliwym tonem, jaki

często przybierał w stosunku do generałów, ambasadorów, członków Rady Stanu, ministrów, a nawet członków własnej rodziny w prywatnej korespondencji. „Surowy dla oficerów, serdeczny dla szeregowców" – tak brzmiała jego niezmienna dewiza[93].

W „rozpoznawaniu" starych żołnierzy Napoleonowi niewątpliwie pomagała sumienna praca sztabowców, ale czasami wystarczała do tego jego fenomenalna pamięć. „Przedstawiłem mu trzech deputowanych z Valais – wspominał jeden z jego ministrów spraw wewnętrznych – a on zapytał jednego z nich, jak mają się jego dwie małe córeczki. Ów deputowany powiedział mi potem, że wcześniej tylko raz w życiu widział Napoleona, gdy ten maszerował przez Alpy pod Marengo. «Problemy z artylerią zmusiły go do zatrzymania się na chwilę przed moim domem – dodał deputowany – pogłaskał dwójkę moich dzieci, wsiadł na konia i od tamtej pory więcej go nie widziałem»"[94]. Spotkanie miało miejsce dziesięć lat wcześniej.

6
Pokój

Samo zwycięstwo nie wystarczy, jeśli nie umie się wykorzystać sukcesu.

Napoleon w liście do Józefa, listopad 1808

Moim zdaniem Francuzi nie dbają o wolność i równość, jakie mają, ale o jedno uczucie, a mianowicie honor… Żołnierz chce chwały, wyróżnienia, nagród.

Napoleon do Rady Stanu, kwiecień 1802*

„Wszystko skłania mnie do przekonania, że nadeszła odpowiednia dla nas chwila na pokój i musimy go zawrzeć, kiedy mamy jeszcze szansę dyktować jego warunki, o ile będą one rozsądne" – Napoleon pisał 8 kwietnia 1797 roku do Paryża[1]. Negocjacje z „tym bezczelnym i aroganckim dworem", jak określił Napoleon monarchię habsburską, rozpoczęły się 15 kwietnia 1797 roku, gdy austriacki pełnomocnik markiz de Gallo pedantycznie zażądał, aby pawilon, w którym prowadzone były rozmowy, został oficjalnie uznany za terytorium neutralne. Na ten punkt Napoleon skwapliwie przystał, w liście do dyrektoriatu żartując, że „to neutralne terytorium jest otoczone ze wszystkich stron przez armię francuską i znajduje się między naszymi namiotami"[2]. Kiedy de Gallo zaoferował uznanie Republiki Francuskiej przez Austrię, Napoleon odparł, że „nie wymaga ani nie pragnie ona uznania. Już teraz jest niczym słońce na firmamencie Europy: tym gorzej dla tych, którzy nie chcą tego dostrzec i wzbraniają się przed czerpaniem z tego korzyści". De Gallo nie dawał jednak za wygraną, najwyraźniej sądząc, że czyni jakieś ustępstwa, gdy

stwierdził, że Austria może uznać reżim rewolucyjny „pod warunkiem że Republika zachowa ten sam ceremoniał, jakiego wcześniej przestrzegał król Francji". Napoleon odparł jak przystało na prawdziwego republikanina, że ponieważ Francuzom „jest całkowicie obojętne wszystko, co dotyczy ceremoniału, nie zależy nam na przyjęciu takiego artykułu"[3].

Napoleon uważał, że miałby znacznie mocniejszą pozycję w tych rozmowach, gdyby tylko generałowie Moreau i Hoche przekroczyli Ren. „Od kiedy historia opisuje działania militarne – pisał w liście do Dyrektoriatu z 16 kwietnia – nigdy nie uważano rzeki za poważną przeszkodę. Jeśli Moreau chce przejść Ren, to go przekroczy… Armie Renu muszą pokazać, że mają krew w żyłach". Przekonywał, że gdyby wojska francuskie znalazły się na austriackiej ziemi, „moglibyśmy teraz dyktować warunki pokoju"[4]. W rzeczywistości Hoche przekroczył Ren 18 kwietnia, czyli tego samego dnia, gdy podpisano preliminaria pokojowe, a Moreau sforsował rzekę dwa dni później. Wtedy jednak obaj dowódcy, ku swemu wielkiemu rozczarowaniu, dowiedzieli się, że muszą wstrzymać działania, gdyż ich główny rywal rozpoczął już rozmowy pokojowe z nieprzyjacielem.

Napoleon tymczasem dyktował warunki Republice Weneckiej, którą uważał za coraz większe zagrożenie dla polityki, jaką prowadził w Italii. To potężne niegdyś miasto-państwo chciało zachować wielowiekową niepodległość, ale nie miało armii zdolnej ją obronić. 9 kwietnia napisał do doży weneckiego Ludovica Manina list, w którym zażądał, aby Wenecja wybrała między wojną i pokojem. „Czy sądzicie, że dlatego, iż jestem w sercu Niemiec, nie potrafię zapewnić odpowiedniego poszanowania pierwszemu krajowi w świecie?"[5]. Chociaż Francuzi mieli pewne powody do skargi na postępowanie Wenecjan – którzy zbliżyli się do Austrii, w szybkim tempie się zbroili i ostrzelali francuską fregatę na Adriatyku – to Napoleon bez wątpienia chciał ich zastraszyć, gdy kilka dni później wysłał do miasta Junota z żądaniem udzielenia odpowiedzi na jego list w ciągu dwudziestu czterech godzin. Sprawy jeszcze bardziej się pogorszyły 17 kwietnia, gdy mieszkańcy Werony, leżącej na terytorium Republiki Weneckiej – najwyraźniej nie wyciągnąwszy wniosków z wcześniejszych wydarzeń w Pawii, Binasco i Modenie – wszczęli powstanie, masakrując od

trzystu do czterystu Francuzów, w większości rannych leżących w miejscowym szpitalu.

„Podejmę ogólne środki na całym terytorium Wenecji leżącym na stałym lądzie – Napoleon obiecał dyrektoriatowi – i wymierzę tak surowe kary, że je popamiętają”[6]. Bourrienne wspominał potem, że na wieść o wybuchu powstania w Weronie Napoleon stwierdził: „Bądź spokojny, te łajdaki zapłacą za to; wybiła właśnie ostatnia godzina dla ich republiki”[7]. O drugiej nad ranem w środę 19 kwietnia 1797 roku – chociaż na dokumencie umieszczono datę o dzień wcześniejszą – Napoleon podpisał preliminaria pokojowe w Leoben. Fakt, że to głównie on, a nie przysłany z Paryża pełnomocnik, negocjował warunki i podpisał dokument, wyraźnie pokazywał, że ma coraz mocniejszą pozycję w stosunku do dyrektoriatu. Co prawda nie był to jeszcze formalny traktat pokojowy ostatecznie kończący wojnę między Francją i Austrią, gdyż taki układ miał być podpisany dopiero w październiku tego roku w Campo Formio, ale warunki tego układu miał też negocjować Napoleon. Zgodnie z postanowieniami z Leoben Austria zrzekała się na rzecz Francji księstw Mediolanu i Modeny, jak również austriackich Niderlandów (czyli dzisiejszej Belgii). Austria zgodziła się również uznać „konstytucyjne granice” Francji – które zdaniem Francuzów rozciągały się aż do Renu – a w zamian za to Francja uznała integralność terytorialną ziem znajdujących się pod panowaniem cesarza Franciszka. Tajne klauzule zobowiązywały również Austrię do zrzeczenia się wszystkich włoskich posiadłości leżących na zachód od rzeki Oglio na rzecz Republiki Cispadańskiej, za co Wiedeń miał otrzymać rekompensatę w postaci wszystkich położonych na stałym lądzie terytoriów Wenecji na wschód od Oglio, jak również Dalmacji i Istrii. Dotychczasowe posiadłości weneckie na zachód od rzeki Oglio miały przypaść Francji. Napoleon uznał po prostu, że dopóki traktat nie został ratyfikowany, może swobodnie dysponować terytorium Wenecji.

Mogło się wydawać, że Austria wyszła całkiem dobrze na tych układach, gdyż rozstrzygnięcie kwestii lewego brzegu Renu odłożono na później i uszanowano integralność cesarstwa. Broniąc warunków, jakie zdołał wynegocjować, Napoleon w liście do dyrektoriatu pisał, że Bolonia, Ferrara i Romania „na zawsze pozostaną pod naszym panowaniem”, ponieważ

zostaną przyłączone do „siostrzanej republiki" mającej stolicę w Mediolanie. Znacznie mniej przekonująco brzmiał jego argument, że „dzięki oddaniu Wenecji pod panowanie Austrii cesarz będzie… zmuszony do przyjaźni z nami". W tym samym liście oznajmił również dosadnie członkom dyrektoriatu, że od samego początku kampanii włoskiej dawali mu złe wytyczne: „Gdybym szedł dalej na Turyn, nigdy nie przekroczyłbym Padu; gdybym szedł dalej na Rzym, straciłbym Mediolan; gdybym szedł dalej na Wiedeń, być może przegrałbym wojnę. Jedynym realnym planem pokonania cesarza był ten, który przyjąłem". Jego następne słowa brzmiały wręcz niewiarygodnie obłudnie: „Jeśli chodzi o mnie… to zawsze uważałem się za nic nie znaczący trybik w operacjach, którymi kierowałem, i zyskawszy więcej chwały, niż to jest konieczne do szczęścia, parłem na Wiedeń"[8]. Prosząc o pozwolenie na powrót do domu, obiecywał: „Moja kariera cywilna będzie swoją skromnością przypominać karierę wojskową". Zapewne wyobrażał sobie siebie, że jest nowym Lucjuszem Kwinkcjuszem Cincinnatusem, który ocaliwszy republikę rzymską przed wrogami, powrócił do pracy na roli. Ponieważ przesyłane przez niego raporty miały na wpół publiczny charakter, a ich fragmenty nie zawierające tajnych treści publikował „Moniteur", jest bardzo prawdopodobne, że te ustępy były adresowane bardziej do opinii publicznej niż do „tych prawniczych łotrów", za jakich uważał dyrektorów. Niemniej jednak dyrektoriat czterema głosami przeciwko jednemu zatwierdził warunki, jakie Bonaparte wynegocjował w Leoben. Tylko Jean-François Reubell głosował przeciw, uważając, że są one zbyt surowe dla Austrii.

W czasie rozmów w Leoben książę Modeny podjął desperacką próbę zachowania tronu, oferując Napoleonowi łapówkę w wysokości 4 milionów franków. Z kolei według nie do końca wiarygodnej relacji Bourrienne'a austriaccy negocjatorzy, markiz de Gallo i hrabia von Merveldt, mieli nawet proponować Bonapartemu tron jednego z niemieckich księstewek, na co on jednak odparł: „Dziękuję cesarzowi, ale jeśli czeka mnie wielkość, to tylko za sprawą Francji"[9]. W tamtym czasie Austria wydawała się zadowolona z postanowień układu w Leoben. De Gallo narzekał jedynie, że „chciał, aby spisano go na pergaminie i żeby pieczęcie były większe", na co przystał Napoleon[10].

Dwudziestego kwietnia Wenecjanie sami napytali sobie biedy, otwierając ogień i zabijając kapitana francuskiego okrętu o nazwisku Laugier, gdy ten bezprawnie postawił swoją jednostkę na kotwicy koło składu prochu na weneckiej wysepce Lido. Dzięki temu Napoleon zyskał dogodny pretekst do podjęcia działań, które i tak by w końcu podjął, a mianowicie zażądał od władz Wenecji wydalenia ambasadora brytyjskiego i francuskich emigrantów, wydania mu wszystkich towarów należących do Wielkiej Brytanii, wypłacenia „kontrybucji" w wysokości 20 milionów franków oraz aresztowania „zabójców" Laugiera, wśród których był szlachetnie urodzony wenecki admirał. Gdy doża zaoferował wypłatę reparacji za masakrę w Weronie, Napoleon zignorował propozycję, stwierdzając, że wysłannicy zbuntowanego miasta „ociekają francuską krwią". Zamiast tego zażądał od Wenecji ewakuowania się z należących do tego miasta-państwa obszarów leżących na stałym lądzie, które chciał opanować, zanim wejdą w życie tajne klauzule układu z Leoben. Jednocześnie wzniecił bunty antyweneckie w Brescii i Bergamo, a 3 maja wypowiedział Wenecjanom wojnę. Po opanowaniu Werony Napoleon ukarał miasto, pobierając odszkodowanie w wysokości 170 tysięcy cekinów (równowartość około 1,7 miliona franków) oraz konfiskując rzeczy o wartości ponad 50 franków znajdujące się w miejskim lombardzie. Uczestników buntu skazywano na śmierć przy użyciu garoty lub zsyłano do Gujany Francuskiej, dokąd rząd rewolucyjny deportował niepożądane przez siebie osoby. Ponadto Francuzi skonfiskowali miejscowy majątek kościelny, cenne obrazy, zielniki, a nawet „muszle morskie należące do miasta i osób prywatnych"[11].

Już dziesięć dni po wypowiedzeniu wojny Wenecji Napoleon zainspirował zamach stanu w tym mieście-państwie. Zdołał podkopać rządy weneckiej oligarchii, wykorzystując do tego celu sekretarza francuskiego poselstwa, Josepha Villetarda, który zagroził doży i senatowi zemstą Francji. Niegdyś Wenecja potrafiła trzymać w ryzach potężne imperium osmańskie, ale te czasy były już odległą przeszłością i pod naciskiem Napoleona miejscowe władze potulnie podały się do dymisji, kładąc w ten sposób kres liczącej dwanaście wieków niepodległości republiki. Także Wenecjanie chcieli przekupić Napoleona sumą 7 milionów franków, ale on był nieprzejednany: „Zdradziecko przelano francuską

krew; gdybyście nawet oferowali mi skarby Peru – gdybyście mogli całe swoje terytorium pokryć złotem – nie byłaby to wystarczająca pokuta: lew św. Marka musi się ukorzyć”[12]. 5 tysięcy francuskich żołnierzy pod dowództwem generała Louisa Baragueya d’Hilliers wkroczyło 16 maja do Wenecji w charakterze „wyzwolicieli”. Cztery brązowe konie, które podobno kiedyś zdobiły Łuk Trajana w starożytnym Rzymie, zostały zabrane znad portalu weneckiej bazyliki św. Marka i wywiezione do Luwru, gdzie miały pozostać aż do 1815 roku.

Nowo utworzony profrancuski marionetkowy rząd Wenecji w traktacie zawartym z Francją zgodził się wypłacić 15 milionów franków „kontrybucji”, przekazać marynarce francuskiej trzy okręty liniowe i dwie fregaty, oddać dwadzieścia cennych obrazów i pięćset rękopisów oraz zrzec się leżącego na stałym lądzie terytorium, które Napoleon zamierzał podzielić między Austrię i Republikę Cispadańską. W zamian za to Francja obiecała Wenecji „wieczną przyjaźń”. Wszystko to odbyło się bez żadnego udziału dyrektoriatu. Na początku kampanii 1796 roku Bonaparte nie mógł nawet podpisać zawieszenia broni z Królestwem Sardynii bez zgody Salicetiego, który chociaż sympatyzował z Napoleonem, pełnił funkcję komisarza rządowego przy jego armii. Od tamtego czasu Bonaparte, nie oglądając się na dyrektoriat, podpisał cztery duże układy o zawieszeniu broni lub pokoju – z Państwem Kościelnym, Neapolem, Austrią, a teraz z Wenecją.

Już wkrótce miał zresztą podpisać piąty. 23 maja w Genui wybuchły walki uliczne między profrancuskimi *giacobini* oraz siłami miejscowego doży i senatu. Ostatecznie władze zwyciężyły, a u buntowników znaleziono dokumenty potwierdzające udział Salicetiego i Faipoulta we wznieceniu nieudanego powstania. Napoleon był wściekły, że genueńscy demokraci zbyt wcześnie chwycili za broń, ale wykorzystując fakt, że w powstaniu zginęło kilku Francuzów, wysłał do Genui swego adiutanta Lavalette’a, żeby udobruchał tamtejsze władze. Podobnie jak to miało miejsce w Wenecji, również genueńska oligarchia szybko skapitulowała, a Napoleon osobiście napisał konstytucję nowo powstałej Republiki Liguryjskiej – ponownie bez żadnego udziału dyrektoriatu[26]. Ustawa zasadnicza nowego państwa była wzorowana na konstytucji francuskiej z 1795 roku i powoływała do życia ciało ustawodawcze złożone z dwóch izb liczących

odpowiednio 150 i 300 członków, a ponadto wprowadzała wolność wyznania i powszechną równość obywateli oraz lokalny samorząd. Warunki narzucone przez Napoleona Genui nie były więc ani wyrazem ścisłego jakobinizmu Napoleona z wcześniejszego okresu, ani – jak sugerowali niektórzy – przejawem jego korsykańskiej wendetty za genueńskie panowanie na Korsyce. W rzeczywistości, gdy tamtejsi demokraci obalili pomnik wielkiego genueńskiego bohatera Andrei Dorii, Napoleon strofował ich, pisząc, że był on „wielkim żeglarzem i mężem stanu. W jego czasach arystokracja oznaczała wolność. Cała Europa zazdrości waszemu miastu zaszczytu wydania na świat tak znakomitego męża. Nie wątpię, że podejmiecie trud postawienia z powrotem jego pomnika: proszę Was, abyście pozwolili mi ponieść część kosztów, jakie będą się z tym wiązać”[13].

Wiosną 1797 roku główną rezydencją Napoleona był pałac Mombello pod Mediolanem. Miot de Melito, którego Napoleon często tam zapraszał, zauważył przepych, jakim otaczał się Bonaparte. Sprowadził rodzinę, która zamieszkała razem z nim w pałacu – w pierwszej kolejności Madame Mère, Józefa, Ludwika, Paulinę i swego wuja Josepha Fescha, ale w ślad za nimi przybyli wkrótce następni krewni. Można było nawet zaobserwować początki czegoś na kształt dworskiej etykiety, kształtującej się w jego otoczeniu. Miejsce przy jego stole, dawniej zajmowane przez adiutantów, zajęli przedstawiciele włoskiej szlachty, a obiad spożywano publicznie, jak w Wersalu za czasów Burbonów. Poza tym Napoleon zaczął zdradzać całkiem nierepublikańskie upodobanie do otaczania się pochlebcami. Opłacał ich ze zgromadzonej przez siebie fortuny, którą sam szacował na 300 tysięcy franków. Z kolei Bourrienne oceniał jej wysokość na ponad 3 miliony franków, co stanowiłoby równowartość rocznego żołdu całej Armii Włoch. W każdym razie wygląda na to, że nie tylko francuscy generałowie grabili Italię, ale również ich dowódca[14].

Miot de Melito twierdził we wspomnieniach (napisanych w większości przez jego zięcia generała Fleischmanna), że 1 czerwca 1797 roku Napoleon zabrał go na przechadzkę po ogrodach Mombello, aby mu oznajmić: „Czy sądzisz, że odnoszę triumfy w Italii tylko po to, żeby wywyższyć tę bandę adwokatów tworzących dyrektoriat, dla takich ludzi, jak Carnot czy Barras? Co za pomysł!... Zamierzam podkopać partię republikańską, ale

tylko dla własnej korzyści… Jeśli chodzi o mnie, mój drogi Miot, to posmakowałem już władzy i nie zamierzam jej oddać". Dalej Miot twierdzi, iż Napoleon miał rzekomo powiedzieć o Francuzach: „Daj im jakieś błahostki – to im wystarczy; będą zajęci i pozwolą się prowadzić, dopóki cel, do którego zmierzają, jest starannie przed nimi ukryty"[15]. Jednak cała ta cyniczna przemowa – którą wielu historyków przyjęło bezkrytycznie – po prostu nie brzmi prawdziwie. Czy tak subtelny mąż stanu jak Napoleon wyjawiłby swoje skryte zamiary urzędnikowi publicznemu, takiemu jak Miot de Melito, którego lojalności wcale nie mógł być pewien, a ten z kolei zdołałby odtworzyć jego przemowę dokładnie z pamięci pomimo upływu kilku dziesięcioleci?[16]

W tym czasie Napoleon, korzystając z tego, że wielu ze swych bliskich miał na oku w Mombello, zaczął coraz bardziej ingerować w ich sprawy matrymonialne. 5 maja 1797 roku jego dwudziestodwuletnia siostra Eliza wyszła za korsykańskiego szlachcica, kapitana Felice Baciocchiego, który później zaczął szybko awansować w armii francuskiej, został senatorem, a w końcu księciem Lukki, rozsądnie przymykając oczy na niewierność swojej małżonki. Miesiąc później 14 czerwca, również za namową Napoleona, jego druga siostra siedemnastoletnia Paulina poślubiła dwudziestopięcioletniego generała Charles'a Leclerca, który walczył u boku Bonapartego pod Tulonem, a potem pod Castiglione i Rivoli. Napoleon wiedział, że Paulina kocha innego mężczyznę, którego jednak ich matka Letycja uważała za nieodpowiedniego, dlatego poparł ten ślub. Zachęcał również kawalerzystę Murata do poślubienia jego trzeciej siostry Karoliny i ta dwójka pobrała się w styczniu 1800 roku.

Tymczasem w Paryżu dyrektoriat znalazł się w niebezpieczeństwie. Gdy inflacja po raz kolejny wymknęła się spod kontroli – buty kosztowały w 1797 roku czterdzieści razy więcej niż siedem lat wcześniej – a kurs papierowych „asygnat" pieniężnych spadł do zaledwie jednego procenta ich wartości nominalnej, na francuskiej scenie politycznej zapanował gorączkowy nastrój[17]. Niezadowolenie z istniejących rządów objawiło się wyraźnie 26 maja, gdy konstytucyjny rojalista markiz de Barthélemy na skutek zwycięstwa rojalistów w wyborach został wybrany na członka dyrektoriatu. W skład tego ciała wchodzili w tamtym czasie Barras i

Carnot, adwokaci Reubell i Louis de La Révellière-Lépeaux oraz wspomniany Barthélemy. Czterej pierwsi należeli do królobójców, chociaż Carnot w tym okresie zaczął ciążyć ku stronnictwu umiarkowanemu. Napoleon nie po to odegrał tak ważną rolę w ocaleniu Republiki w czasie wydarzeń vendémiaire'a, żeby teraz bezczynnie przyglądać się, jak rojaliści wracają do władzy, dlatego wysłał Lavalette'a do Paryża, aby ten trzymał rękę na pulsie. W tamtym czasie w stolicy aż roiło się od spisków, organizowanych zarówno przez rojalistów, jak i skrajną lewicę. Wśród tych mających na celu przywrócenie na tron Burbonów można wyróżnić konspirację, w której brał udział generał Charles Pichegru, były wykładowca szkoły wojskowej w Brienne i zdobywca Holandii. Z kolei wśród spisków lewicowych najgłośniejszym echem odbił się ten kierowany przez dziennikarza i agitatora, François-Noëla Babeufa, który głosił idee mające w zasadzie charakter komunistyczny (chociaż to pojęcie w tamtym okresie jeszcze nie istniało). Pod koniec maja razem ze swoimi zwolennikami został on zgilotynowany.

Napoleon był szczególnie wyczulony na wszelkie przejawy opozycji w Zgromadzeniu Narodowym przeciw podejmowanym przez niego działaniom w Italii. Umiarkowany deputowany i były żyrondysta, Joseph Dumolard, wygłosił mowę, w której narzekał, że Wenecję potraktowano nieuczciwie, Zgromadzenie nie było informowane o traktatach zawieranych przez Napoleona, a „Francja" (czyli w tym przypadku Napoleon) złamała prawo międzynarodowe, ingerując w sprawy wewnętrzne suwerennego państwa. Na wieść o tym Napoleon wybuchnął gniewem. „Niedouczeni i gadatliwi adwokaci pytają, dlaczego zajęliśmy Wenecję – pisał w liście do dyrektoriatu – ale ostrzegam Was, i mówię w imieniu osiemdziesięciu tysięcy ludzi, że czasy, gdy tchórzliwi prawnicy i nędzne gaduły ścinały na gilotynie żołnierzy, odeszły w przeszłość; i jeśli ich do tego zmusicie, wojska z Italii pomaszerują na Clichy, a wtedy biada Wam!"[18]. Clichy było jednocześnie nazwą klubu rojalistów mieszczącego się przy ulicy Clichy oraz jednej z bram Paryża, przez którą wojsko mogło wkroczyć do stolicy.

W wydanej z okazji rocznicy zburzenia Bastylii proklamacji do armii Napoleon przestrzegał opozycję wewnątrz kraju: „Kiedy tylko rojaliści się pokażą, przestaną istnieć". Obiecał również „nieubłaganą wojnę wrogom

Republiki i konstytucji!”[19]. Pięć dni później zorganizował wielkie uroczystości w Mediolanie, które miały podkreślić, że jego Armia Włoch jest znacznie bardziej republikańska niż „panowie” (*messieurs*) z Armii Renu. Pomiędzy obydwoma rywalizującymi armiami panowała tak wielka niechęć, że kiedy na początku 1797 roku dywizję Bernadotte’a przeniesiono z Niemiec do Włoch, między jej oficerami i tymi z innych dywizji dochodziło do bójek. Jakiś czas później, gdy Napoleon powierzył Bernadotte’owi zaszczyt zawiezienia sztandarów zdobytych pod Rivoli do Paryża, niektórzy sugerowali, że to zapowiedź jego odwołania z Włoch. Relacje Napoleona z ambitnym i niezależnym Bernadotte’em były zawsze napięte i skomplikowały się jeszcze bardziej, gdy rok później Bernadotte poślubił byłą narzeczoną Napoleona, Désirée Clary.

Siódmego lipca 1797 roku Napoleon opublikował konstytucję nowo utworzonej przez siebie Republiki Cisalpińskiej (co po łacinie znaczyło „po tej stronie Alp”). W jej skład weszły Mediolan (jako stolica), Como, Bergamo, Cremona, Lodi, Pawia, Varese, Lecco i Reggio. Nowo powstały twór był następnym – po utworzonej wcześniej Republice Cispadańskiej – krokiem w kierunku stworzenia włoskiej tożsamości i świadomości narodowej, o czym świadczyła duża liczba Włochów wstępujących ochotniczo do republikańskiego wojska[20]. Napoleon doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że duże, zjednoczone i nastawione profrancusko państwo włoskie panujące nad Niziną Lombardzką i innymi terenami północnej Italii, może stanowić dla niego osłonę przed ewentualną agresją austriacką, a ponadto, jeśli będzie taka potrzeba, zapewni mu możliwość uderzenia na Styrię, Karyntię i Wiedeń. Konstytucja nowej republiki, wzorowana na francuskiej, została opracowana przez cztery komisje pracujące pod kierunkiem Napoleona. Ponieważ jednak w pierwszych wyborach, jakie odbyły się w Republice Cispadańskiej, w organach władzy znalazło się wielu księży, Napoleon postanowił temu zapobiec, osobiście mianując pięciu członków cisalpińskiego dyrektoriatu oraz wszystkich 180 członków tamtejszej legislatywy, a pierwszym prezydentem republiki mianował księcia Serbelloniego.

Do połowy lipca sytuacja w Paryżu stała się niebezpieczna. Na nowego ministra wojny powołano znanego z republikańskich poglądów generała Hoche’a, co miało zastraszyć opozycję. Ta jednak oskarżyła władze o

pogwałcenie konstytucji, gdyż generał nie miał jeszcze trzydziestu lat, co było minimalnym wymaganym wiekiem do objęcia stanowiska rządowego (w dyrektoriacie ten limit wieku wynosił nawet czterdzieści lat). W rezultacie Hoche, po zaledwie pięciu dniach urzędowania, był zmuszony ustąpić. Napoleon, który miał wtedy 27 lat, nie przeoczył tego incydentu. „Widzę, że klub Clichy chce przejść po moim trupie do zniszczenia Republiki" – pisał patetycznie do dyrektoriatu 15 lipca, po tym jak wspomniany wcześniej deputowany Dumolard skrytykował go podczas obrad Zgromadzenia[21]. Zgodnie z rozdziałem władz, przewidzianym w konstytucji roku III, dyrektoriat nie mógł rozwiązać żadnej z izb ustawodawczych, a Zgromadzenie nie mogło narzucać swojej polityki dyrektoriatowi. Ponieważ nie było żadnej wyższej instancji odwoławczej, na paryskiej scenie politycznej nastąpił pat.

Siedemnastego lipca Charles-Maurice de Talleyrand po raz pierwszy został ministrem spraw zagranicznych Francji. W czasie całej kariery miał zajmować to stanowisko cztery razy. Ten przebiegły, leniwy, subtelny, obeznany ze światem mężczyzna o szpotawej stopie, który zanim został ekskomunikowany w 1791 roku, był biskupem Autun (chociaż nigdy nie odwiedził swojej diecezji), mógł pochwalić się drzewem genealogicznym sięgającym aż do hrabiów Angoulême i Périgord z IX wieku. Uczestniczył w uchwaleniu Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela oraz cywilnej konstytucji kleru, a później został zmuszony do wyjazdu z kraju i od 1792 do 1796 roku przebywał na wygnaniu w Anglii i Stanach Zjednoczonych. Jeśli można w ogóle wskazać jakieś jego poglądy polityczne, to była to słabość do ustroju panującego w Wielkiej Brytanii, chociaż w ciągu całej kariery nigdy nie zaryzykował stanowiska ani wygód, żeby promować tę czy jakąkolwiek inną ideę. Przez wiele lat Napoleon darzył go bezgranicznym podziwem, często z nim korespondując i nazywając go „królem europejskiej konwersacji", jednak pod koniec życia przejrzał go na wylot, mówiąc o nim: „Rzadko udziela rad, ale pozwala innym mówić… Nigdy nie znałem człowieka tak całkowicie obojętnego na dobro i zło"[22]. W stosownym czasie Talleyrand miał oczywiście zdradzić Napoleona, tak jak zdradzał wszystkich, co Napoleon odebrał bardzo osobiście. Perspektywa spokojnej śmierci Talleyranda we własnym łóżku

stała się dla Napoleona dowodem, „że nie ma Boga, który wymierza karę”[23].

Jednak te gorzkie refleksje były dopiero kwestią przyszłości. Zaraz po objęciu urzędu ministra spraw zagranicznych w lipcu 1797 roku Talleyrand napisał list do Napoleona, w którym służalczo prosił go o przyjaźń: „Samo nazwisko Bonaparte powinno usunąć wszelkie moje trudności”[24]. W odpowiedzi otrzymał równie żenująco pochlebczy list, w którym Napoleon pisał: „Triumfy Aleksandra służyły być może tylko uciesze Ateńczyków. Inni przywódcy, tacy jak Pan na przykład, są elitą społeczeństwa. Zbyt dobrze poznałem dzieje Rewolucji, żeby nie wiedzieć, ile ona Panu zawdzięcza. Poświęcenia, jakie Pan dla niej poniósł, zasługują na wynagrodzenie… Nie musiałby Pan na nie czekać, gdybym to ja był u władzy”[25]. W tym istnym potoku wzajemnych pochlebstw kryła się zatem obietnica korzyści, jakie obydwaj mogliby odnieść, gdyby zawarli między sobą sojusz.

Pod koniec lipca Napoleon postanowił, że poprze czystkę, którą rozpoczął Barras we francuskim rządzie i legislaturze, usuwając z nich rojalistów i umiarkowanych, uważanych za zagrożenie dla Republiki. 27 lipca Napoleon wysłał do Paryża zdeklarowanego republikanina (faktycznie neojakobina) Augereau. Jednocześnie przestrzegał przed nim Lavalette’a: „Nie podporządkowuj się jego władzy: zasiał bałagan w armii. To warchoł”[26]. Chociaż Napoleon oznajmił dyrektoriatowi, że Augereau wezwały do Paryża „sprawy prywatne”, prawda wyglądała znacznie bardziej dramatycznie[27]. Przewodniczącym niższej izby ustawodawczej, zwanej Radą Pięciuset, został Pichegru, a inny kryptorojalista markiz de Barbé-Marbois stanął na czele wyższej izby, czyli Rady Starszych. Tymczasem dowodzący Armią Renu generał Moreau nawet nie zadał sobie trudu uczczenia rocznicy zburzenia Bastylii. W tej sytuacji Barras potrzebował wsparcia politycznego, siły militarnej i pieniędzy Napoleona. Lavalette miał zabrać ze sobą do Paryża blisko 3 miliony franków – jeśli wierzyć Bourrienne’owi, była to cała fortuna, jaką zgromadził Bonaparte – żeby przekupywać wpływowych ludzi przed zbliżającym się przewrotem[28].

Zamach stanu nastąpił we wczesnych godzinach 4 września (18 fructidora) 1797 roku i zakończył się całkowitym sukcesem. Augereau zajął ważne strategicznie punkty w Paryżu, pomimo obowiązującego zakazu

zbliżania się wojska do stolicy bez zgody Zgromadzenia. Otoczył żołnierzami Tuileries, gdzie zasiadała legislatywa, aresztował osiemdziesięciu sześciu deputowanych i kilku redaktorów, których osadzono w więzieniu Temple. Wielu z nich, w tym Barthélemy, Pichegru i Barbé-Marbois, zostało później zesłanych do kolonii karnej w Gujanie. Tylko Carnot wymknął się z sieci i zdołał uciec do Niemiec. Do więzienia trafił również Dumolard, co nie było zaskoczeniem, ale nie wysłano go do Ameryki Południowej, tylko na wyspę Oléron leżącą przy atlantyckim wybrzeżu Francji. Następnie obie izby ustawodawcze w kadłubowym składzie anulowały wyniki wyborów w 49 nastawionych rojalistycznie departamentach oraz uchwaliły prawa wymierzone w wymienionych z nazwiska księży i nieprzejednanych rojalistów, którzy wrócili z emigracji do kraju. Na miejsce usuniętych z dyrektoriatu Carnota i Barthélemy'ego weszli godni zaufania republikanie Philippe Merlin de Douai i François de Neufchâteau. Dyrektorzy otrzymali dodatkowe uprawnienia zamykania gazet i klubów politycznych (takich jak Clichy). Władza wykonawcza stała się zatem równie potężna jak dawny Komitet Ocalenia Publicznego w czasach Wielkiego Terroru. Armia Włoch, przynajmniej na jakiś czas, ocaliła dyrektoriat. Według opinii Miota de Melito przystąpienie Napoleona do fructidora „zapewniło jego triumf"[29]. Dyrektoriat dokonał również czystki w korpusie oficerskim, pozbawiając dowodzenia 38 podejrzanych o kryptorojalizm generałów, w tym dawnego rywala Napoleona, generała Kellermanna, który dowodził Armią Alp.

Bourrienne odnotował, że Napoleon był „pijany z radości", kiedy usłyszał o wyniku przewrotu[30]. Chociaż jedną z najwyżej postawionych ofiar był Carnot, to wydaje się, że nie miał on później pretensji do Napoleona o fructidor. W 1799 roku opublikował na emigracji swoją obronę, w której twierdził, że to on, a nie Barras, proponował w 1796 roku powierzyć dowodzenie Armią Włoch Napoleonowi. Carnot twierdził również, że do 1797 roku Barras stał się wrogiem Napoleona, czyniąc „pełne sarkazmu, obrzydliwe i oszczercze uwagi pod adresem osoby, która musi być droga Bonapartemu" (czyli Józefiny)[31]. Utrzymywał również, że Barras, Reubell i Révellière „coraz bardziej nienawidzili Bonapartego i nigdy nie zrezygnowali z zamiaru zniszczenia go", a w rozmowach prywatnych mieli się „wypowiadać przeciwko preliminariom z Leoben"[32].

Napoleon najwyraźniej uwierzył w zapewnienia Carnota, gdyż po przejęciu władzy ponownie powołał go na stanowisko ministra wojny.

Sam Napoleon nie chciał być uznany za intryganta i cały dzień przewrotu spędził w Passeriano na negocjowaniu pokoju w Italii. Jednak gdy tylko Lavalette, który towarzyszył Barrasowi w czasie fructidora, wrócił do Italii, musiał mu natychmiast opowiedzieć o wszystkim oraz „opisać wahania, wybuchy namiętności i niemal każdy gest głównych aktorów wydarzeń”[33]. Henri Clarke, protegowany Carnota, został odwołany do Paryża, pozostawiając Napoleona w roli jedynego pełnomocnika Republiki w rozmowach pokojowych prowadzonych w Campo Formio.

Dyskusje z austriackim przedstawicielem, hrabią Ludwigiem von Cobenzlem, nieustannie go irytowały. „Aż trudno pojąć głupotę i złą wolę dworu wiedeńskiego” – pisał do Talleyranda w liście z 12 września, stwierdzając przy tym, że negocjacje „to czysta kpina”. Po fructidorze jednak przynajmniej nie musiał już borykać się z ingerencjami dyrektoriatu w takich sprawach, jak przyłączenie Wenecji do Republiki Cisalpińskiej (czemu się sprzeciwiał) czy przyznanie Austriakom rekompensaty w Niemczech za straty terytorialne poniesione w Italii (co popierał)[34]. Austriacy zorientowali się, że w bliskiej perspektywie nie ma nadziei na restaurację Burbonów, dlatego zrezygnowali z tego punktu w przeciągających się rozmowach pokojowych z Francją. W liście z 26 września Napoleon domagał się, aby dyrektoriat ratyfikował zawarty przez niego traktat pokojowy z Królestwem Sardynii, który stanowił, że to państwo wystawi 10 tysięcy ludzi mających służyć u boku armii francuskiej. W tym samym liście Napoleon przewidywał, że w ciągu sześciu miesięcy panujący w Królestwie Sardynii Karol Emanuel IV zostanie zdetronizowany. Jak oznajmił Talleyrandowi: „Kiedy olbrzym obejmuje liliputa i ściska go tak, że w końcu go dusi, nie można go oskarżyć o popełnienie zbrodni”[35][27].

W listach z tego okresu Napoleon stale wspomina o swoim rzekomo złym stanie zdrowia. Pisał między innymi: „Ledwo jestem w stanie wsiąść na konia; potrzebuję dwuletniego odpoczynku”. Poza tym ciągle groził rezygnacją ze stanowiska, uważając, że nie jest doceniany przez rząd, zwłaszcza po tym, jak uważany przez niego za „warchoła” Augereau został

dowódcą Armii Renu na miejsce Hoche'a, który zmarł nagle 17 września na suchoty. Nieustannie narzekał również na trudności w negocjacjach z von Cobenzlem[28]. W czasie szczerej dyskusji z austriackim pełnomocnikiem na temat przyszłości Wysp Jońskich Napoleon rozbił o podłogę piękną zabytkową filiżankę z chińskiej porcelany (wersja austriacka), z taniego zestawu do herbaty (wersja bonapartystowska), a może należące do von Cobenzla „cenne porcelanowe filiżanki, które otrzymał od takich władców jak Katarzyna Wielka", zgodnie z tym, co twierdził dwadzieścia lat po tym wydarzeniu sam Napoleon[36]. Jego metody negocjacji zawsze obejmowały takie aktorskie gesty, zazwyczaj wykonywane tylko na pokaz. Niezależnie od tego, co w rzeczywistości się stłukło, von Cobenzl zachował spokój, meldując potem do Wiednia, że Napoleon: „Zachowywał się jak wariat"[37]. Jeden z prywatnych sekretarzy Napoleona zanotował, jak wyglądały jego wybuchy udawanego gniewu:

> Kiedy podniecała go jakaś gwałtowna namiętność, jego twarz przybierała... straszny wyraz... oczy miotały gromy; nozdrza mu się rozszerzały, jakby nabrzmiewając od szalejącej wewnątrz niego burzy... Wydawał się jednak w pełni kontrolować te wybuchy, które zresztą z czasem stawały się coraz rzadsze. Jego głowa pozostawała chłodna... Kiedy był w dobrym humorze albo na czymś mu zależało, wyraz jego twarzy był słodki i czuły, a oblicze rozjaśniał najpiękniejszy uśmiech[38].

W długim i poirytowanym liście z 7 października do Talleyranda, ostrzegając go przed zawziętością von Cobenzla, Napoleon otwarcie zastanawiał się, czy warto było toczyć zaciętą walkę o Italię. Nazwał jej mieszkańców „biernym, zabobonnym, komedianckim i tchórzliwym narodem", niezdolnym do wielkości i z pewnością „niewart życia czterdziestu tysięcy Francuzów, którzy za niego polegli"[39]. Dodał również, że od samego początku kampanii nie uzyskał od Włochów żadnej pomocy, a Republika Cisalpińska ma jedynie kilka tysięcy ludzi pod bronią. Jak pisał: „To już jest historia, ostatki, pięknie wyglądające w proklamacjach, drukach, itp., które są pełne przesady". W listach pisanych do Talleyranda Napoleon jakby odtwarzał swój strumień świadomości, tak daleko w ciągu zaledwie kilku tygodni posunęła się ich listowna znajomość: „Piszę do Pana, tak jak myślę – Napoleon oznajmiał nowemu sojusznikowi i

powiernikowi – co jest oznaką najwyższego szacunku, jakim Pana darzę”[40].

Rankiem 13 października 1797 roku Bourrienne wkroczył do sypialni Napoleona, aby oznajmić mu, że góry pokrył śnieg, na co Napoleon – przynajmniej według relacji Bourrienne’a – wyskoczył z łóżka, krzycząc: „Co? W środku października? Co to za kraj? Cóż, zatem musimy zawrzeć pokój”. Zrozumiał bowiem, że w tej sytuacji górskie drogi wkrótce staną się nieprzejezdne, co oznaczało, iż Armia Renu nie będzie mogła udzielić mu wsparcia[41]. O północy we wtorek 17 października 1797 roku w malutkiej wiosce Campo Formio, znajdującej się w połowie drogi między kwaterą Napoleona w Passariano i siedzibą Cobenzla w Udine, podpisany został traktat pokojowy. Zgodnie z jego postanowieniami Austria oddawała Francji Belgię (Niderlandy austriackie) i zachodni brzeg Renu. Ponadto Francja zabrała Wenecji Wyspy Jońskie. Z kolei Austria uzyskiwała Istrię, Friuli, Dalmację, Wenecję, całą dolinę Adygi i dolny bieg Padu. Rząd austriacki uznawał również nowo powstałe republiki Liguryjską i Cispalpińską, przy czym ta druga wchłonęła istniejącą wcześniej Republikę Cispadańską. Francja i Austria zawarły unię celną, nadając sobie nawzajem klauzulę najwyższego uprzywilejowania w handlu. Książę Modeny stracił swoją włoską domenę, co Austria zrekompensowała mu księstwem Bryzgowii, leżącym na wschodnim brzegu Renu. Postanowiono również, że w listopadzie zwołana zostanie konferencja w Rastatt, która zadecyduje o przyszłości Świętego Cesarstwa Rzymskiego oraz ustali rekompensatę za wywłaszczenie nadreńskich książąt. Ponadto na terenach leżących wokół Genewy miała zostać utworzona profrancuska, ale niepodległa Republika Lemańska, a na pozostałym terytorium Szwajcarii – Republika Helwecka.

„Nie wątpię, że traktat, który właśnie podpisałem, będzie ostro krytykowany, Napoleon pisał następnego dnia do Talleyranda, ale, jak przekonywał, żeby uzyskać lepsze warunki pokoju, trzeba byłoby ponownie wszcząć wojnę i podbić „dwie lub trzy kolejne prowincje Austrii. Czy to było możliwe? Tak. Prawdopodobne? Nie”[42]. Wysłał Berthiera i Monge’a do Paryża z traktatem, żeby przedstawili jego zalety. Albo spisali się tak dobrze, albo opinia publiczna z tak wielkim entuzjazmem przyjęła pokój, że dyrektoriat szybko ratyfikował układ, chociaż w rozmowach prywatnych dyrektorzy narzekali na brak republikańskiej solidarności

wobec Wenecji. Mówiono, że gdy Napoleon został zapytany o postanowienia pokoju dotyczące Wenecji, odparł: „Grałem w oczko i zatrzymałem się na dwudziestce”[43]. Co ciekawe, w dniu zawarcia pokoju w Campo Formio, kończącego pięcioletnią wojnę z Austrią, polecił ministrowi spraw wewnętrznych Republiki Cisalpińskiej rozpisać konkurs dla wszystkich włoskich muzyków na ułożenie kompozycji na cześć zmarłego niedawno generała Hoche’a[44].

Zachwalając Talleyrandowi układ z Campo Formio, Napoleon rozmyślał już o następnych zadaniach stojących przed Francją. „Nasz rząd musi zniszczyć angielską monarchię albo spodziewać się własnego zniszczenia z powodu przekupstwa stosowanego przez tych intryganckich wyspiarskich sklepikarzy. Obecna chwila daje nam wspaniałą okazję. Skoncentrujmy wszystkie siły do działań na morzu i zniszczmy Anglię. Gdy tego dokonamy, Europa legnie u naszych stóp”[45]. Dzięki wstawiennictwu Talleyranda dyrektoriat zaledwie dziewięć dni później powierzył Bonapartemu dowództwo nad nowo powołaną Armią Anglii. Napoleon natychmiast przystąpił do pracy. Zasugerował, aby od spadkobierców Hoche’a odzyskać jego mapy Anglii, przeprowadził przeglądy we wszystkich portach francuskich między Dunkierką i Hawrem oraz nakazał budowę wielkiej liczby łodzi desantowych do transportu wojsk[46]. 13 listopada wysłał swojego eksperta od artylerii, pułkownika Antoine’a Andréossy’ego, do Paryża „w celu odlania dział tego samego kalibru, co działa angielskie, tak żebyśmy po przybyciu do tego kraju mogli korzystać z ich kul armatnich”[47].

MAPA 4. Europa Środkowa po pokoju w Campo Formio

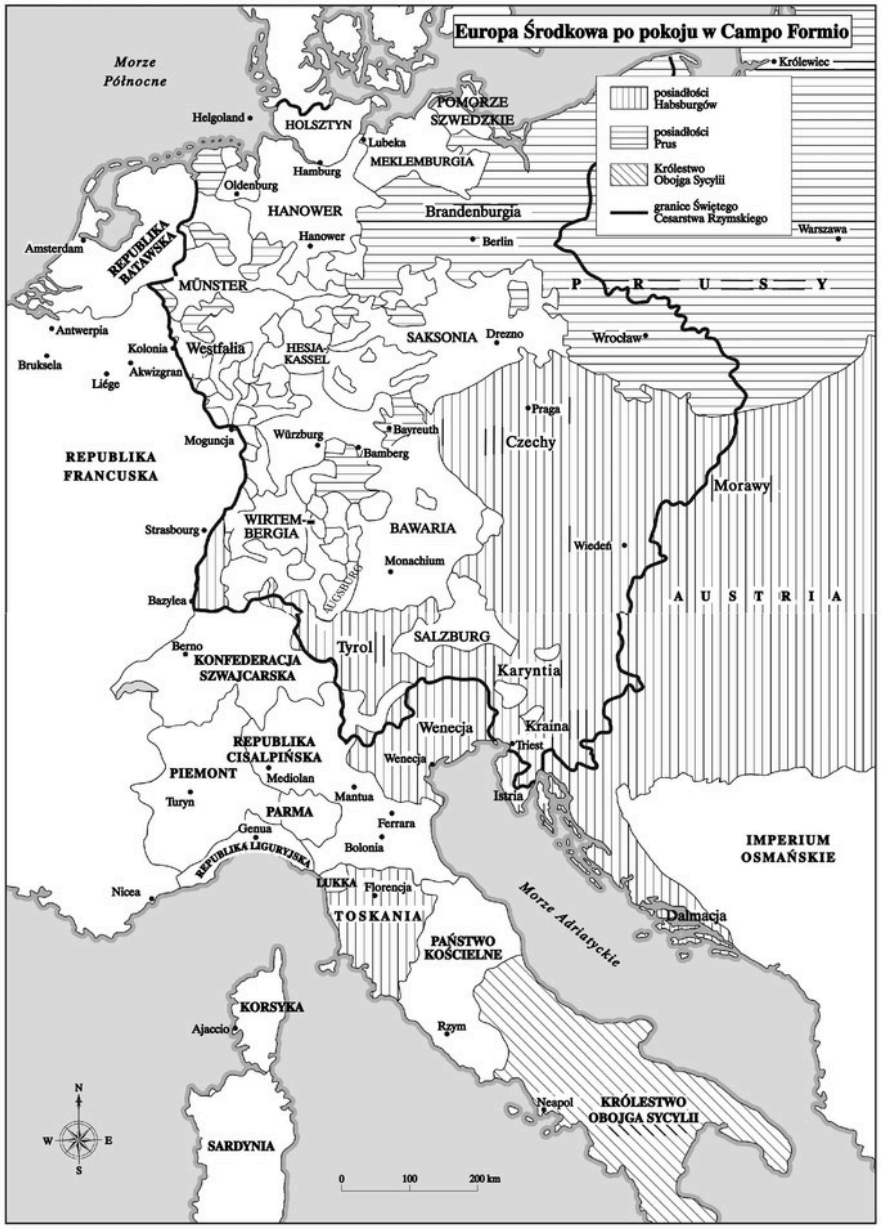

Napoleon zadbał również o to, aby bohaterowie Armii Włoch zyskali odpowiednie uznanie, przesyłając do Paryża listę stu najdzielniejszych żołnierzy, którzy mieli być nagrodzeni bardzo pożądanymi złotymi szablami honorowymi. Wśród wyróżnionych w ten sposób byli między innymi: porucznik Joubert z 85. półbrygady liniowej, który na czele trzydziestu ludzi w bitwie pod Rivoli wziął do niewoli 1500 Austriaków;

stary dobosz Sicaud z 39. półbrygady liniowej, który pod Calliano w pojedynkę wziął czterdziestu jeńców; pułkownik Dupas z 27. półbrygady lekkiej, który „był jednym z pierwszych na moście w Lodi"; oraz grenadier Cabrol z 32. półbrygady liniowej, który pod ogniem nieprzyjaciela wspiął się na mury Lodi i otworzył Francuzom bramę miasta[48]. Wysłał również do Paryża sztandar, na którym wyhaftowano liczbę wziętych rzekomo do niewoli (150 tysięcy) w czasie kampanii włoskiej, liczbę zdobytych sztandarów (170), dział (600) i okrętów liniowych (9). Były na nim również nazwy zawartych rozejmów i traktatów pokojowych, „wyzwolonych" miast oraz imiona artystów, których dzieła wysłał do Paryża, w tym Michała Anioła, Tycjana, Veronesego, Correggia, Rafaela i Leonarda da Vinci[49].

Pozostawiając armię w rękach swego szwagra Charles'a Leclerca, Napoleon pojechał w listopadzie na kongres w Rastatt. Po drodze przejeżdżał przez Turyn, Chambéry, Genewę, Berno oraz Bazyleę i wszędzie witały go tłumy ludzi wiwatujących na jego cześć. Jak wspominał Bourrienne, podczas pobytu w Bernie jechali wieczorem między podwójnym szeregiem powozów, które były „dobrze oświetlone i pełne pięknych kobiet, wznoszących okrzyki: «Vive Bonaparte! Niech żyje Pacyfikator!»"[50]. Wjechał do Rastatt karetą zaprzęgniętą w ósemkę koni i eskortowaną przez trzydziestu huzarów. W ten sposób do tej pory zachowywali się tylko panujący monarchowie. Napoleon zrozumiał wtedy, jak potężny wpływ wywiera podobny spektakl na zbiorową wyobraźnię, i chciał, aby młoda Republika Francuska urządzała równie świetne widowiska, co stare europejskie monarchie.

Trzydziestego listopada w Rastatt oficjalnie ratyfikowano pokój z Campo Formio. Zmuszał on Austrię do oddania głównych nadreńskich twierdz – Moguncji, Philippsburga i Kehl – ewakuowania Ulm i Ingolstadt oraz wycofania wojsk za linię rzeki Lech. W tamtym czasie poza granicami Austrii i Prus mieszkało blisko 16 milionów Niemców i Napoleon chciał energicznie zabiegać o ich poparcie, gdyż dni chwały i jedności Świętego Cesarstwa Rzymskiego już dawno minęły. (W jednej ze swoich najbardziej szorstkich wypowiedzi określił Rzeszę mianem „starej dziwki, którą od dawna gwałcili wszyscy"[51]). Pozując na obrońcę państewek niemieckich przed zakusami Austrii i Prus, Napoleon starał się zapewnić odpowiednią rekompensatę tym niemieckim książętom, którzy zgodnie z pokojem w

Campo Formio mieli stracić ziemie na rzecz Francji. Jak to dokładnie wyłożył w liście do dyrektoriatu z 27 maja: „Gdyby takie pojęcie jak Niemcy nie istniało, to dla własnych celów musielibyśmy je wymyślić”[52].

Negocjacje, które rozpoczął Napoleon, miały trwać aż do kwietnia 1799 roku. Podczas ich trwania Bonaparte pozwolił sobie na celowy nietakt dyplomatyczny, gdy król Szwecji – który miał pewne posiadłości w Niemczech – ośmielił się przysłać w charakterze swego przedstawiciela barona Axela von Fersena, byłego kochanka Marii Antoniny. „Przyszedł na spotkanie ze mną z całym tym samozadowoleniem kurtyzany z Oeil-de-Boeuf” – Napoleon kpił w liście do Talleyranda, mając na myśli jedną z komnat w prywatnych apartamentach Ludwika XIV w Wersalu[53]. Oznajmił von Fersenowi, że jego osoba jest „zasadniczo nie do zaakceptowania dla obywatela francuskiego” i że jest „znany jedynie ze swego przywiązania do formy rządu, która słusznie została wyjęta spod prawa we Francji, oraz z bezużytecznych wysiłków na rzecz jej przywrócenia”[54]. Napoleon wspominał potem, że von Fersen „odparł, iż Jego Królewska Mość rozważy to, co powiedziałem, po czym wyszedł. Naturalnie odprowadziłem go do drzwi zgodnie ze zwyczajowym ceremoniałem”[55]. W rezultacie von Fersen został odwołany do Szwecji.

Drugiego grudnia Napoleon wyjechał z Rastatt i ruszył do Paryża, po drodze zatrzymując się tylko na obiedzie wydanym na jego cześć przez lożę masońską w Nancy. Masoni zazwyczaj popierali jego program modernizacji, szczególnie we Włoszech. Ubrany po cywilnemu, podróżując niczym nie wyróżniającym się powozem, jedynie w towarzystwie Berthiera i generała Jean-Étienne’a Championneta, dotarł do Paryża 5 grudnia o piątej wieczorem. Jak odnotował jeden ze współczesnych: „Taki był plan generała, żeby wjechać niezauważonym – przynajmniej w tym momencie – i po cichu rozgrywać swoją grę”[56]. Za młody na dyrektora Napoleon celowo postanowił pozostać w cieniu, żeby nie psuć sobie relacji z dyrektoriatem, chociaż kiedy tylko jego obecność w stolicy wyszła na jaw, natychmiast wywołało to wielkie poruszenie wśród mieszkańców miasta. Córka Józefiny Hortensja wspominała, że trzeba było „siłą powstrzymywać tłum złożony z ludzi ze wszystkich sfer, niecierpliwie pragnących ujrzeć zdobywcę Italii”[57]. Napoleon i Józefina wynajęli dom przy ulicy Chantereine pod numerem szóstym. Nazwa ulicy oznaczała „śpiewające

żaby", gdyż w pobliżu znajdowały się kiedyś bagna, ale na cześć zwycięzcy przemianowano ją na rue de la Victoire[29]. Wkrótce potem Napoleon kupił ten dom za 52 400 franków[30]. O rozmiarach niemal chorobliwej ekstrawagancji Józefiny może świadczyć fakt, że zdążyła ona wydać prawie 300 tysięcy franków na udekorowanie owego domu pompejańskimi freskami, lustrami, posążkami kupidynów i białych łabędzi, różami, kiedy jeszcze go wynajmowali[58].

Wiele lat później Napoleon wspominał, że podczas tego pobytu w Paryżu poważnie obawiał się o życie. W każdej chwili jacyś żołnierze mogli zacząć wołać na ulicach: „On powinien być królem! Musimy obwołać go królem!". Bał się, że z tego powodu może zostać otruty. Wielu ludzi – niesłusznie – przypuszczało w tamtym czasie, że właśnie taka mogła być przyczyna śmierci Hoche'a[59]. Jak zanotował jeden z jego sympatyków, z tego powodu Napoleon „unikał mieszania się do polityki, raczej rzadko pojawiał się publicznie i dopuszczał do siebie tylko nielicznych generałów, naukowców i dyplomatów"[60]. Sądził również, że lud prędzej czy później zapomni o jego zwycięstwach, mówiąc: „Paryżanom trudno na dłużej zaimponować"[61].

O jedenastej przed południem 6 grudnia Napoleon spotkał się z Talleyrandem w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, mieszczącym się w hotelu Galifet przy ulicy du Bac. Wreszcie mieli okazję bezpośrednio się poznać i w czasie długiej rozmowy najwyraźniej przypadli sobie do gustu. Wieczorem Napoleon zjadł prywatny obiad z dyrektorami. Barras i La Révellière przywitali go serdecznie (chociaż nieszczerze), Reubell również był dosyć przyjazny, ale pozostali zgotowali mu chłodne przyjęcie[62]. Cały rząd zorganizował dla Napoleona wielką oficjalną ceremonię powitalną w Pałacu Luksemburskim o północy w niedzielę 10 grudnia. Pałac udekorowano flagami i specjalnie na tę okazję wzniesiono amfiteatr ozdobiony posągami symbolizującymi Wolność, Równość i Pokój. Napoleon przez cały czas robił wrażenie zażenowanego swoją popularnością. Brytyjczyk mieszkający wtedy w Paryżu odnotował, że „gdy przejeżdżał zatłoczonymi ulicami, odchylał się do tyłu w swoim powozie… Widziałem, jak odmówił zajęcia fotela, który dla niego przygotowano, i wyglądał, jakby chciał uciec przed tymi wybuchami ogólnego aplauzu"[63]. Według relacji innego ze świadków tamtych uroczystości: „Wiwaty

tłumów kontrastowały ze zdawkowymi pochwałami ze strony dyrektoriatu".

Stawanie w świetle reflektorów i udawanie, że chce się przed tym skromnie uciec, jest jedną z najzręczniejszych taktyk politycznych, a Napoleon opanował ją do perfekcji. Autor kolejnej relacji z tamtych wydarzeń wspominał, że „byli tam wszyscy najbardziej eleganccy i dystyngowani ludzie w Paryżu", w tym członkowie dyrektoriatu i deputowani obu izb ustawodawczych wraz z żonami. Inny naoczny świadek relacjonował, że gdy pojawił się Napoleon, „wszyscy wstali, zdjęli nakrycia głowy; okna pełne były młodych i pięknych kobiet. Ale pomimo tego całego splendoru, była to lodowato chłodna ceremonia. Wydawało się, że wszyscy są tam obecni tylko po to, żeby to zobaczyć na własne oczy i że wśród zgromadzonych dominuje raczej ciekawość niż radość"[64].

Talleyrand przedstawił Napoleona, wygłaszając bardzo pochlebną dla niego mowę. Bonaparte odpowiedział pochwałami traktatu z Campo Formio oraz zapału bojowego swoich żołnierzy w walce „o chwalebną Konstytucję Roku Trzeciego". Następnie stwierdził: „Gdy szczęśliwość Francuzów zostanie zabezpieczona najlepszymi możliwymi prawami, wówczas Europa będzie wolna"[65]. Barras, który podobnie jak pozostali członkowie dyrektoriatu na takie oficjalne okazje wkładał togę, wygłosił przemówienie pełne pochlebstw pod adresem Napoleona. „Natura wyczerpała wszystkie swoje moce, stwarzając Bonapartego" – mówił, porównując go do Sokratesa, Pompejusza Wielkiego i Juliusza Cezara. Wspomniał o Wielkiej Brytanii, która tymczasem całkowicie wyparła francuskie okręty z mórz: „Idź i pokonaj tego gigantycznego korsarza, który grasuje na morzach. Idź i zakuj w kajdany tego potężnego pirata, który gnębi oceany. Idź i ukarz w Londynie te zniewagi, które od tak dawna pozostają bez kary"[66]. Po tej przemowie Barras i pozostali dyrektorzy uściskali Napoleona. Bourrienne podsumował to sarkastycznie: „Każdy dawał z siebie wszystko, uczestnicząc w tej sentymentalnej komedii"[67].

Napoleon był znacznie bardziej uszczęśliwiony, gdy w Boże Narodzenie został wybrany na członka Institut de France, czyli działającego do dzisiaj najbardziej prestiżowego francuskiego towarzystwa naukowego, w którym zajął miejsce przebywającego na wygnaniu Carnota. Przy poparciu

Laplace'a, Bertholleta i Monge'a uzyskał 305 z 312 głosów, podczas gdy dwaj pozostali kandydaci otrzymali ich jedynie 166 i 123. Od tej pory Bonaparte często nosił granatowy uniform Instytutu z wyhaftowanymi gałązkami oliwnymi o zielono-złotych listkach oraz uczestniczył w organizowanych przez towarzystwo odczytach. Zaczął również podpisywać się: „Członek Instytutu, głównodowodzący Armii Anglii", w takiej właśnie kolejności. Dzień później w podziękowaniu dla Armanda-Gastona Camusa, prezesa Instytutu, pisał: „Prawdziwe zwycięstwa, które nie powodują żadnego żalu, to te, które odnosi się nad niewiedzą"[68]. Napoleon miał nadzieję, że jego intelektualne osiągnięcia wywrą odpowiednie wrażenie na jego podkomendnych: „Dobrze wiedziałem, że każdy dobosz w armii będzie mnie bardziej szanował, wierząc, że nie jestem tylko zwykłym żołnierzem" – stwierdził[69].

Chociaż wszyscy zwolennicy jego przyjęcia do Instytutu najwyraźniej cieszyli się, że mają w swoim gronie najprzedniejszego generała swoich czasów, Napoleon był intelektualistą z prawdziwego zdarzenia, a nie tylko „intelektualistą wśród generałów". Czytał dzieła należące do kanonu zachodniej literatury, czyniąc adnotacje na marginesach. Był koneserem, krytykiem, a nawet amatorskim teoretykiem w zakresie tragedii scenicznej i muzyki. Był wielkim orędownikiem nauki i znał się osobiście z astronomami. Znajdował przyjemność w długich dysputach teologicznych z biskupami i kardynałami. Nigdzie się nie ruszał bez swojej obszernej biblioteczki podróżnej, pełnej zniszczonych od częstego czytania książek. Miał zadziwić Goethego poglądami na motywy samobójstwa młodego Wertera, a Berlioza znajomością muzyki. Założył później Instytut Egipski, w którym pracowali najwięksi ówcześni uczeni francuscy. Podziwiało go wielu czołowych intelektualistów i twórców europejskich XIX wieku, w tym Goethe, Byron, Heine, Beethoven (przynajmniej początkowo), Carlyle i Hegel. Miał również założyć Uniwersytet Cesarski, dając mu bardzo solidne podstawy[70]. Zasłużył sobie na wyszywany uniform członka Institut de France.

Napoleon okazał wiele taktu, gdy dyrektoriat zaproponował mu odegranie głównej roli w czasie nie cieszących się już popularnością uroczystości organizowanych w rocznicę ścięcia Ludwika XVI w dniu 21 stycznia. Przybył na nie ubrany skromnie w uniform Instytutu, zamiast w

mundur wojskowy, zajmując miejsce w trzecim rzędzie, a nie w pierwszym – obok dyrektorów.

Jego brak obycia w kontaktach z kobietami ujawnił się w pełni podczas przyjęcia urządzonego 3 stycznia 1798 roku na jego cześć przez Talleyranda. Podczas uczty słynna intelektualistka Madame Germaine de Staël „chodziła bez przerwy za generałem, zanudzając go do tego stopnia, że już nie mógł, czy też nie chciał, ukryć rozdrażnienia" – jak wspominała córka Józefiny, Hortensja[71]. Madame de Staël była córką i spadkobierczynią bajecznie bogatego bankiera i byłego ministra finansów Ludwika XVI, Jacques'a Neckera. Prowadziła jeden z czołowych paryskich salonów. W tamtym okresie otaczała Napoleona prawdziwym kultem bohatera, i to do tego stopnia, że po zamachu stanu 18 fructidora odmawiała wyjścia z pewnego przyjęcia przed Lavalettem, tylko dlatego, że był on adiutantem Bonapartego. W czasie przyjęcia u Talleyranda zapytała Napoleona: „Jaką kobietę ceni pan najwyżej?". Najwyraźniej spodziewała się jakiegoś komplementu pod adresem jej słynnej inteligencji i talentu pisarskiego. Napoleon jednak odparł: „Taką, która ma najwięcej dzieci"[72]. W ten sposób skutecznie pozbył się natrętnej de Staël, ale ta uwaga wiele mówiła o jego podejściu do kobiet. Niemniej jednak, biorąc pod uwagę fakt, że przez całe następne stulecie jednym z największych problemów Francji miał być niski przyrost naturalny, jego uwagę można by nawet uznać za proroczą.

Z myślą o inwazji na Wielką Brytanię Napoleon spotkał się w grudniu z Wolfem Tone'em, przywódcą Zjednoczonych Irlandczyków, żeby uzyskać pomoc z jego strony. Kiedy Wolfe Tone oznajmił, że nie jest wojskowym i nie będzie z niego wielkiego pożytku, Bonaparte przerwał mu: „Ale jest pan odważny". Tone skromnie przyznał, że tak jest. „Ach, cóż, to wystarczy" – miał odpowiedzieć Napoleon[73]. W ciągu dwóch tygodni lutego 1798 roku Bonaparte odwiedził Boulogne, Dunkierkę, Calais, Ostendę, Brukselę i Douai, oceniając szanse na powodzenie inwazji, rozmawiając, czasami aż do północy, z żeglarzami, pilotami, przemytnikami i rybakami. „To zbyt ryzykowne – uznał ostatecznie. – Nie odważę się"[74]. Jego raport dla dyrektoriatu z 23 lutego 1798 roku nie pozostawiał wątpliwości:

> Niezależnie od tego, jakie byśmy podjęli wysiłki, przez kilka lat nie zdołamy uzyskać przewagi na morzu. Inwazja na Anglię bez takiej przewagi byłaby najbardziej śmiałym i trudnym zadaniem, jakie kiedykolwiek podjęto… Jeśli wydaje się niemożliwe, aby uzyskać niezbędną szybkość działania, biorąc pod uwagę obecną organizację naszej marynarki wojennej, to naprawdę musimy zrezygnować z ekspedycji przeciwko Anglii, zadowalając się pozorowaniem przygotowań do niej, i skupić całą uwagę i zasoby nad Renem, żeby spróbować odebrać Anglii Hanower… lub podjąć ekspedycję wschodnią, która zagroziłaby jej handlowi z Indiami. Jeśli żadna z tych operacji nie jest możliwa do wykonania, nie widzę innego rozwiązania niż zawrzeć pokój[75].

Dyrektoriat nie zamierzał zawrzeć pokoju z Brytyjczykami i wybrał ostatnią z trzech wymienionych przez Bonapartego możliwości. 5 marca Napoleon dostał *carte blanche* w zakresie zorganizowania i dowodzenia inwazją na Egipt, która miała zadać cios brytyjskim wpływom i szlakom handlowym we wschodniej części basenu Morza Śródziemnego. Wysłanie go do tak odległego kraju było na rękę dyrektorom. Mógł podbić Egipt dla Francji albo – co zostałoby równie dobrze przyjęte przez dyrektoriat – ponieść porażkę i wrócić do ojczyzny z poważnie nadszarpniętą reputacją. Jak to ujął znany z bonapartystowskich poglądów członek brytyjskiej Izby Parów, lord Holland, wysłali go tam „częściowo po to, żeby się go pozbyć, częściowo, żeby mu sprawić satysfakcję, i częściowo po to, żeby olśnić i zadowolić tę część paryskiej socjety, która… ma znaczny wpływ na opinię publiczną”[76]. Dla Napoleona wyprawa stanowiła szansę, aby pójść w ślady obu jego największych bohaterów, czyli Aleksandra Wielkiego i Juliusza Cezara. Nie wykluczał, że Egipt stanie się dla niego odskocznią do Indii. „Europa to tylko kretowisko – zachwycony Napoleon oznajmił swemu prywatnemu sekretarzowi – wszyscy wielcy wodzowie zdobyli sławę w Azji”[77].

Pod koniec miesiąca ujawniony został drobny skandal, grożący wciągnięciem Bonapartego w wir znacznie poważniejszej afery polityczno-finansowej, która mogła mu uniemożliwić zdobycie tak upragnionej sławy nad brzegami Nilu. Obok wielkich dostawców zaopatrzenia dla armii, takich jak Compagnie Flachat i Compagnie Dijon, które w zamian za

zaspokajanie bieżących potrzeb wojska przyjmowały również spóźnione długoterminowe płatności z Ministerstwa Skarbu, działały także mniejsze firmy, regularnie oskarżane o oszukiwanie podatników przez dokonywanie rozmaitych manipulacji w fakturach, dostarczanie wyposażenia gorszej jakości, zepsutej żywności, a nawet okradanie chłopów z koni. Jedną z takich grup spekulantów dorabiających się na wojnie była Compagnie Bodin, kierowana przez owianego złą sławą Louisa Bodina. Ku swemu przerażeniu Napoleon dowiedział się od brata, Józefa, że wśród udziałowców tej podejrzanej spółki są między innymi Barras, Hipolit Charles (który już całkowicie odszedł z armii i został etatowym dostawcą zaopatrzenia dla wojska) i sama Józefina[78]. Chociaż Charles opuścił Italię w sierpniu 1796 roku, utrzymywał bliskie kontakty z żoną Bonapartego.

To, że Barras, Talleyrand i inni dorabiali się fortun na pożyczkach, spekulacjach walutą i szemranych interesach, nie miało większego znaczenia, gdyż opinia publiczna i tak się tego domyślała. Gdyby jednak okazało się, że żona samego Napoleona czerpie zyski z nadużyć przy zaopatrzeniu dla armii, jedna z głównych podstaw popularności Bonapartego – przekonanie o jego uczciwości – z dnia na dzień ległaby w gruzach. Poza tym prywatna wojenka Napoleona z Compagnie Flachat w Mediolanie, w toku której zmusił jednego z dyrektorów tej spółki do ucieczki za granicę, zostałaby z perspektywy czasu uznana za przykład niezwykłej wręcz hipokryzji, całkowicie przesłaniając jego autentyczne pragnienie zawarcia umowy jak najkorzystniejszej dla żołnierzy.

Napoleon i Józef 17 marca poddali Józefinę ostremu przesłuchaniu, które sprawiło, że była wstrząśnięta, zła, żądna zemsty, ale pozostała nieszczera jak zawsze. Żądali, aby powiedziała im wszystko, co wie o Bodinie, czy załatwiała mu jakieś kontrakty zaopatrzeniowe, czy Hipolit Charles mieszkał pod tym samym adresem, co Bodin przy Faubourg Saint-Honoré pod numerem 100 i czy prawdziwa jest plotka, że chodzi tam prawie codziennie[79]. Z jej pełnego paniki listu wysłanego zaraz potem do Charles'a wynika, że Józefina nie tylko wszystkiego się wyparła, ale nadal kochała Charles'a i nienawidziła braci Bonaparte, a swój udział w spekulacjach Bodina uważała za sposób na wyplątanie się z małżeństwa, jak również z długów; po wyjściu na jaw całej sprawy desperacko usiłowała

zatrzeć za sobą ślady. „Odparłam, że nie wiem, o czym mówi – pisała kochankowi – że jeśli chce rozwodu, to niech powie tylko słowo; że nie miał powodu stosować takich metod, a ja jestem najbardziej pożałowania godną i najnieszczęśliwszą z kobiet. Tak, mój Hipolicie, nienawidzę ich z całego serca. Tylko Ty masz moją czułość i miłość… Hipolicie, powinnam się zabić – tak, chciałabym skończyć z życiem, które od tej pory będzie tylko ciężarem, skoro nie będę mogła poświęcić go Tobie”[80].

Pisała również, żeby Bodin zaprzeczył, iż ją zna i nie przyznawał się, że to dzięki niej dostawał kontrakty na dostawy zaopatrzenia dla Armii Włoch; żeby poinstruował odźwiernego w domu przy Faubourg Saint-Honoré, aby zataił, że zna Bodina, a samemu Bodinowi przekazał, by ten nie korzystał więcej z listów polecających, które otrzymał od niej przed wyjazdem w interesach do Włoch. List zakończyła słowami: „Tysiąc pocałunków, tak ognistych jak moje serce i tak samo pełnych miłości”[81]. W zakończeniu następnego listu do Charles’a, pisała z kolei: „Tylko Ty możesz mnie uszczęśliwić. Powiedz, że kochasz mnie i tylko mnie, a będę najszczęśliwszą z kobiet. Prześlij mi, za pośrednictwem [służącego] Blondina 50 000 liwrów [1,25 miliona franków] ze środków będących w twoim posiadaniu… *Toute à toi*”[82].

Rozważając wyprawę do Egiptu, Napoleon miał zatem wszelkie powody, aby uciec z Paryża, który stał się dla niego synonimem korupcji, nielojalności, skrytej złośliwości i wiszącej nad nim groźby uwikłania w afery. Zawsze uważał się za kogoś w rodzaju szlachetnego rycerza, takiego jak Clisson z jego własnej noweli, a postępowanie zarówno dyrektoriatu, jak i Józefiny, zagrażało temu ideałowi. Nadszedł czas, aby po raz kolejny podwoić stawkę.

7
Egipt

Tego roku nie odnotowano pielgrzymki do Mekki.

Anonimowy historyk muzułmański o roku 1798

Gdybym został na Wschodzie, założyłbym imperium, jak Aleksander.

Napoleon do generała Gourgauda na Wyspie Świętej Heleny*

Pomysł wyprawy do Egiptu przypisywano Talleyrandowi, Barrasowi, Monge'owi (chociaż w tym przypadku tylko on sam tak twierdził), encyklopedyście i podróżnikowi Constantinowi de Volney oraz wielu innym osobom, ale w rzeczywistości francuscy stratedzy wojskowi rozważali takie przedsięwzięcie już od lat sześćdziesiątych XVIII wieku. W 1782 roku austriacki cesarz Józef II zasugerował swojemu szwagrowi Ludwikowi XVI, aby anektował Egipt w ramach szerszego planu rozbiorów imperium osmańskiego[1]. Turcy osmańscy podbili Egipt w 1517 roku i oficjalnie nadal nim rządzili, lecz faktyczną kontrolę nad krajem już dawno wydarli im Mamelukowie, członkowie kasty wojskowej, pochodzący w większości z Gruzji. Rządy sprawowane przez dwudziestu czterech mameluckich bejów były niepopularne wśród zwykłych Egipcjan z powodu wysokich podatków, jakie nakładali, a poza tym uważano ich za obcokrajowców. Po rewolucji idea ekspedycji egipskiej stała się atrakcyjna zarówno dla radykalnych idealistów francuskich, którzy pragnęli przynieść wolność ludowi uciskanemu przez obcą tyranię, jak i dla bardziej wyrachowanych strategów, takich jak Carnot i Talleyrand, zamierzających w ten sposób przeciwstawić się wpływom brytyjskim we wschodniej części basenu Morza Śródziemnego. Napoleon należał do tej drugiej grupy,

oznajmiając dyrektoriatowi w sierpniu 1797 roku: „Nadchodzi czas, że dla całkowitego zniszczenia Anglii musimy zająć Egipt”[2]. Talleyrand zaproponował, że uda się osobiście do Konstantynopola i będzie przekonywał sułtana Selima III, aby nie występował aktywnie przeciwko francuskiej wyprawie. Był to pierwszy przypadek, ale wcale nie ostatni, ani najpoważniejszy, gdy Talleyrand miał wprowadzić w błąd Napoleona.

Między potajemnym mianowaniem go dowódcą Armii Egiptu 5 marca 1798 roku a wyruszeniem ekspedycji w dniu 19 maja Napoleon miał niecałe jedenaście tygodni na zorganizowanie i zapewnienie ekwipunku dla całego przedsięwzięcia. Mimo to zdołał jeszcze wziąć udział w ośmiu odczytach naukowych w Institut de France. W ramach kampanii dezinformacyjnej otwarcie mówił na salonach, że chce spędzić wakacje w Niemczech w towarzystwie Józefiny, Monge’a, Berthiera i Marmonta. Dla podtrzymania fortelu oficjalnie potwierdzono, że Bonaparte jest dowódcą Armii Anglii, stacjonującej w Breście.

Napoleon określał Egipt mianem „geograficznego klucza do panowania nad światem”[3]. Jego celem strategicznym było zniszczenie brytyjskiego handlu w tym regionie i zastąpienie go handlem francuskim. Liczył na to, że uda mu się co najmniej znacznie rozciągnąć siły Royal Navy, zmuszając ją do jednoczesnej obrony dostępu do Morza Śródziemnego i Czerwonego oraz szlaków handlowych prowadzących do Indii i Ameryki[4]. „Dlaczego nie mielibyśmy zająć Malty? – pisał w liście do Talleyranda we wrześniu 1797 roku. – To jeszcze bardziej zagroziłoby brytyjskiemu panowaniu na morzach”. Jak pisał w liście do dyrektoriatu: „Ta niewielka wyspa jest dla nas warta każdej ceny”[5]. Przedstawił dyrektorom trzy powody zorganizowania wyprawy egipskiej: ustanowienie stałej francuskiej kolonii w Egipcie; otwarcie rynków azjatyckich dla francuskich produktów; założenie bazy wypadowej dla armii liczącej 60 tysięcy ludzi, przy pomocy których mógłby zaatakować brytyjskie posiadłości w Oriencie. Rzeczywiste ambicje – czy raczej fantazje – jakie wiązał Napoleon z tą ekspedycją, można odczytać z faktu, że zażądał od Ministerstwa Wojny angielskich map Bengalu i Gangesu oraz zabrał ze sobą niejakiego obywatela Piverou, który wcześniej posłował do Tipu Sahiba, największego wroga Wielkiej Brytanii w Indiach, zwanego Tygrysem z Majsuru. Dyrektoriat szybko jednak rozwiał te marzenia. Napoleonowi pozwolono tylko na zajęcie

Egiptu, a pieniądze na wyprawę miał zebrać sam. Dyrektorzy oczekiwali również, że po sześciu miesiącach powróci do Francji.

Jak się okazało, Napoleon nie miał wielkich trudności z zebraniem 8 milionów franków potrzebnych na sfinansowanie ekspedycji do Egiptu dzięki „kontrybucjom" nałożonym przez Berthiera w Rzymie, Jouberta w Holandii i Brune'a w Szwajcarii. Starannie dobierał wyższych oficerów na tę wyprawę. Pierwszym z nich był generał Louis Desaix, szlachcic, który odznaczył się w czasie walk w Niemczech. 28 marca Desaix przyprowadził ze sobą na rue de la Victoire innego szlachcica, generała Louisa-Nicolasa Davouta, który w ten sposób poznał się z Napoleonem. Dwudziestoośmioletni Burgundczyk nie wywarł zbyt dobrego wrażenia podczas tego pierwszego spotkania, ale Desaix zapewniał, że jest on bardzo zdolnym oficerem, dzięki czemu Davout znalazł się wśród uczestników ekspedycji. Chociaż Napoleon był później pod wrażeniem postawy Davouta w Egipcie, nigdy nie nawiązali między sobą bliższych relacji osobistych, z wielką szkodą dla Napoleona, gdyż Davout był jednym z niewielu jego późniejszych marszałków, którzy błyszczeli w samodzielnym dowodzeniu. Berthier oczywiście miał pełnić funkcję szefa sztabu Napoleona. Brat Ludwik, który świeżo ukończył szkołę artylerii w Châlons, został kolejnym adiutantem. W tej samej roli zabierał ze sobą do Egiptu swego przystojnego pasierba Eugeniusza de Beauharnais (zwanego Kupidynem). Ponadto w wyprawie mieli uczestniczyć generałowie dywizji, Jean-Baptiste Kléber (mężczyzna o tubalnym głosie, przewyższający o całą głowę wszystkich żołnierzy, weteran Armii Renu), Desaix, Bon, Jacques-François de Menou, Jean-Louis Reynier oraz czternastu innych generałów, w tym Bessières i Marmont. Wielu z nich walczyło wcześniej pod dowództwem Napoleona w Italii.

Jazdą miał dowodzić urodzony na Haiti generał Davy de la Pailleterie, znany lepiej jako Thomas Alexandre Dumas, którego ojciec był francuskim szlachcicem, a matka miała pochodzenie afrykańsko-karaibskie, dlatego Austriacy nadali mu przydomek der *Schwarze Teufel* (Czarny Diabeł), kiedy w styczniu 1797 roku uniemożliwił im sforsowanie Adygi[31]. Na dowódcę artylerii Napoleon wyznaczył generała Elzéara de Dommartina. Wojskami inżynieryjnymi miał dowodzić jednonogi Louis Caffarelli du Falga. Z kolei Lannes został głównym kwatermistrzem, co było dosyć zaskakującym

przydziałem dla najbardziej śmiałego dowódcy kawaleryjskiego tamtych czasów. Naczelnym lekarzem wyprawy został René-Nicolas Desgenettes, który cztery lata później miał napisać historię tej kampanii z medycznego punktu widzenia, dedykując swoje dzieło Napoleonowi. Był to wspaniały korpus oficerski, pełen utalentowanych i świetnie zapowiadających się ludzi.

Napoleon zabrał również ze sobą do Egiptu 125 książek o historii, geografii, filozofii i mitologii greckiej w specjalnie skonstruowanej przenośnej biblioteczce. Znalazły się w niej trzytomowe *Voyages* kapitana Jamesa Cooka, *O duchu praw* Monteskiusza, *Cierpienia młodego Wertera* Goethego oraz książki Liwiusza, Tukidydesa, Plutarcha, Tacyta i oczywiście Juliusza Cezara. Zabrał również ze sobą biografie Turenne'a, Kondeusza, Maurycego Saskiego, księcia Marlborough, Eugeniusza Sabaudzkiego, Karola XII i Bertranda du Guesclin, wybitnego francuskiego wodza z czasów wojny stuletniej. Poezja i dramat także miały swoje miejsce w jego biblioteczce, w postaci dzieł Osjana, Torquata Tassa, Ariosta, Homera, Wergiliusza, Racine'a i Moliera[6]. Nie zapomniał również o Biblii, Koranie i hinduistycznych Wedach, które miały stanowić dla niego źródło cytatów do wykorzystania w proklamacjach do miejscowej ludności. Jak widać, był dobrze przygotowany do wyprawy, niezależnie od tego, gdzie miałaby go ona zaprowadzić. W księgozbiorze Bonapartego był także Herodot i jego – w większości zmyślony – opis Egiptu. (Wiele lat później Napoleon miał stwierdzić, że jego zdaniem: „Człowiek został stworzony z błota pod wpływem ciepła słonecznego. Herodot mówi nam, że szlam z Nilu zamieniał się w szczury i można było nawet ujrzeć proces ich powstawania”[7]).

MAPA 5. Kampanie egipska i syryjska, 1798–1799

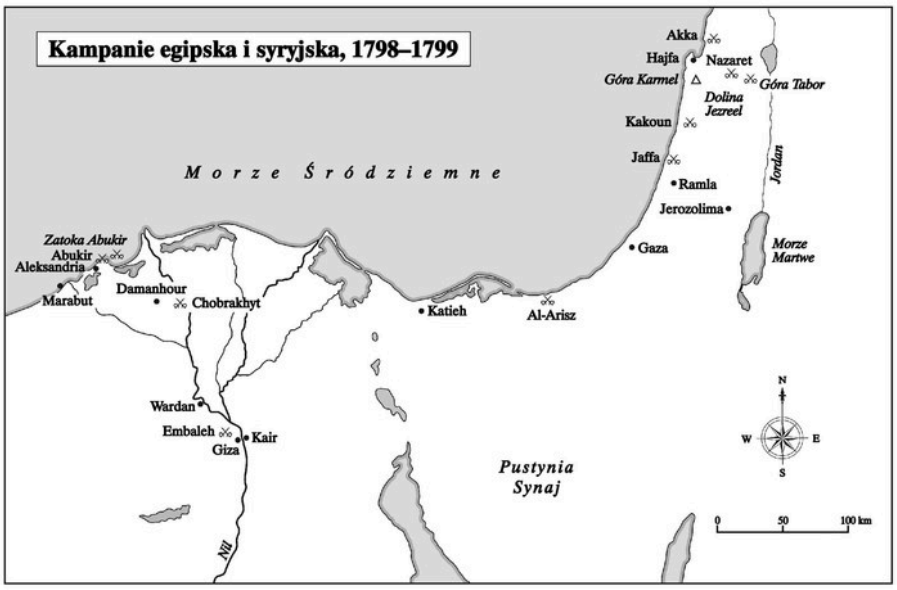

Napoleon wiedział, że Aleksander Wielki zabrał ze sobą uczonych i filozofów na wyprawę do Egiptu, Persji oraz Indii. Jak przystało na członka Institut de France, Napoleon chciał, aby jego wyprawa nie była tylko zwykłym podbojem, ale także wydarzeniem kulturalnym i naukowym. W tym celu zabrał ze sobą 167 geografów, botaników, chemików, antykwariuszy, inżynierów, historyków, drukarzy, astronomów, zoologów, malarzy, muzyków, rzeźbiarzy, architektów, orientalistów, matematyków, ekonomistów, dziennikarzy, inżynierów i baloniarzy. W tamtych czasach takich ludzi nazywano „uczonymi" (*savants*) i większość z nich należała do Komisji Nauk i Sztuk. Napoleon liczył na to, że dzięki ich pracy jego wyprawa do Egiptu zyska znaczenie daleko wykraczające poza kwestie czysto militarne[8]. Nie udało mu się przekonać do udziału w ekspedycji żadnego prawdziwego poety, ale pozyskał pięćdziesięciojednoletniego powieściopisarza, artystę rysownika i erudytę, Vivanta Denona, który w czasie tej podróży miał wykonać ponad dwieście szkiców. Oprócz Monge'a i Bertholleta wśród uczonych, którzy towarzyszyli Napoleonowi w wyprawie egipskiej, byli najwybitniejsi przedstawiciele nauki tamtych czasów: matematyk i fizyk Joseph Fourier (który sformułował tak zwane prawo Fouriera dotyczące przewodzenia ciepła), zoolog Étienne Saint-Hilaire i mineralog Déodat de Dolomieu (od jego nazwiska utworzono

nazwę dolomitu oraz gór Dolomitów). Uczonym nie powiedziano jednak dokąd jadą, a tylko tyle, że Republika potrzebuje ich talentów, zachowają stanowiska akademickie, a ich płace wzrosną. „Uczeni i intelektualiści są jak kokietki – Napoleon miał później powiedzieć Józefowi – można się z nimi spotykać i rozmawiać, ale nie chciałbyś, żeby ktoś taki został twoją żoną albo ministrem”[9].

W proklamacji wydanej 10 maja 1798 roku w Tulonie Napoleon pisał:

> Żołnierze Armii Śródziemnomorskiej! Jesteście teraz częścią Armii Anglii. Walczyliście w górach, na nizinach i pod twierdzami, ale nie uczestniczyliście jeszcze w kampanii morskiej. Rzymskie legiony, z którymi czasami rywalizowaliście, ale którym już dorównaliście, na tym samym morzu walczyły z Kartaginą… Zwycięstwo nigdy ich nie opuściło… Patrzy na was Europa. Musicie spełnić swoje wielkie przeznaczenie. Czekają was bitwy, które będziecie musieli stoczyć oraz niebezpieczeństwa i trudy do pokonania. Dzierżycie w swoich rękach przyszłą pomyślność Francji, dobro całego rodzaju ludzkiego i własną chwałę. Ideał Wolności, który uczynił Republikę arbitrem Europy, uczyni z niej również arbitra dalekich oceanów i odległych krajów[10].

W tym samym przemówieniu Napoleon obiecał swoim ludziom po sześć *arpents* (5 akrów) ziemi na głowę, chociaż nie określił dokładnie, gdzie miałyby się znajdować te obiecane grunty. Denon wspominał później, że gdy żołnierze ujrzeli z okrętów piaszczyste wydmy Egiptu, zaczęli żartować między sobą: „To jest te obiecane sześć *arpents*!”[11].

Pierwszą francuską operację wojskową na Bliskim Wschodzie od czasu wypraw krzyżowych Napoleon przygotowywał z typową dla siebie dbałością o najdrobniejsze szczegóły. Oprócz całego wyposażenia wojskowego potrzebnego jego armii zabrał również teleskopy astronomiczne, sprzęt balonowy, aparaturę chemiczną oraz prasę drukarską z czcionkami łacińskimi, arabskimi i syryjskimi[12]. „Wiesz, jak bardzo będziemy potrzebować dobrego wina” – pisał do Monge’a, polecając mu zakupić 4800 butelek wina, w większości jego ulubionego burgunda. Kazał mu także znaleźć „dobrego włoskiego śpiewaka”[13]. W czasie całej kampanii Francuzi mieli sprowadzić do Egiptu około 400 tysięcy litrów

wina. Prestiż Napoleona był już wtedy tak wielki, że wystarczał, aby przezwyciężyć większość problemów zaopatrzeniowych. François Bernoyer, któremu Napoleon powierzył zadanie odziania swojej armii, wspominał potem, jak zatrudniał do tego celu krawców i rymarzy: „Kiedy mówiłem im, że wyprawą dowodzi Bonaparte, wszystkie przeszkody znikały”[14].

Armada Napoleona wypłynęła z Tulonu przy pięknej pogodzie w sobotę 19 maja 1798 roku, a następnie dołączyły do niej flotylle z Marsylii, Korsyki, Genui i Civitavecchia. Ich celem była Aleksandria. Łącznie w wyprawie uczestniczyło 280 okrętów i statków, w tym 13 okrętów liniowych mających od 74 do 118 dział. Najpotężniej uzbrojony był okręt flagowy tej armady *L'Orient*, którym dowodził wiceadmirał François Brueys. Na pokładach znajdowało się 38 tysięcy żołnierzy, 13 tysięcy marynarzy i żołnierzy piechoty morskiej oraz 3 tysiące cywilnych marynarzy. W składzie armii było aż 2200 oficerów, co znaczyło, że jeden oficer przypadał na siedemnastu żołnierzy, chociaż zazwyczaj ten stosunek wynosił jeden do dwudziestu pięciu. Najwyraźniej w ekspedycji dowodzonej przez Napoleona postanowiło wziąć udział wielu ambitnych młodzieńców. „Proszę przygotować dla mnie porządne łóżko – Napoleon, który kiepsko znosił podróże morskie, mówił Brueysowi przed wyjściem z portu – jak dla człowieka, który będzie chory przez cały czas trwania rejsu”[15].

Ta gigantyczna armada miała szczęście, że w ogóle zdołała bezpiecznie przepłynąć przez Morze Śródziemne, niezauważona przez Nelsona, który czyhał na nią z trzynastoma okrętami liniowymi. Sztorm, którzy przeszedł przed wyjściem w morze Francuzów, rzucił okręty Nelsona w kierunku Sardynii, dzięki czemu nocą 22 czerwca obie floty minęły się we mgle koło Krety w odległości zaledwie dwudziestu mil. Nelson słusznie przypuszczał, że Napoleon kieruje się do Egiptu, ale dotarł do Aleksandrii 29 czerwca i dzień później odpłynął. Francuska flota pojawiła się tam nazajutrz[16]. Trzy razy zdołała wymknąć się Nelsonowi, co było nadzwyczajnym wyczynem, ale czwarty raz miało się już nie udać.

Na życzenie Napoleona francuscy uczeni urządzali w czasie rejsu wykłady dla jego oficerów na pokładach okrętów. W trakcie jednego z nich Junot chrapał tak głośno, że Bonaparte go obudził i przeprosił mówcę za zachowanie podwładnego. Potem dowiedział się od bibliotekarza, że

większość z jego najwyższych stopniem oficerów czyta głównie powieści. Poza tym oddawali się hazardowi, do czasu aż „pieniądze wszystkich trafiły do kieszeni nielicznych, gdzie przepadły na dobre". Dowiedziawszy się o tym, Napoleon orzekł, że powieści są dobre „dla pokojówek" i polecił bibliotekarzowi: „Dawaj im tylko książki historyczne, gdyż mężczyźni nie powinni czytać nic innego"[17]. Najwyraźniej zapomniał o blisko czterdziestu powieściach, w tym angielskich we francuskim tłumaczeniu, które sam zabrał.

Dziesiątego czerwca flota francuska dotarła do Malty, która strzegła dostępu do wschodniej części Morza Śródziemnego. Napoleon wysłał Junota, aby zażądał od wielkiego mistrza kawalerów maltańskich, Ferdinanda von Hompesch zu Bolheim, otwarcia portu w La Valetcie i poddania się, co ten uczynił dwa dni później. Caffarelli powiedział Bonapartemu, że mieli szczęście, iż wielki mistrz się zgodził, gdyż w innym przypadku „armia nigdy by się tam nie wdarła"[18]. W przeszłości Malta broniła się już skutecznie przed oblężeniami – najsłynniejsze z nich miało miejsce w 1565 roku, gdy Turcy w ciągu czterech miesięcy wystrzelili na La Valettę blisko 130 tysięcy kul armatnich – i miało się to jeszcze powtórzyć w czasie drugiej wojny światowej. Jednak w 1798 roku wśród kawalerów maltańskich nastąpił rozłam, gdy ci o profrancuskim nastawieniu odmówili walki, przeciwko czemu z kolei zbuntowali się ich maltańscy podwładni.

W ciągu sześciu dni Napoleon wydalił z wyspy wszystkich kawalerów maltańskich z wyjątkiem czternastu i zastąpił istniejące od średniowiecza władze wyspy administracją wzorowaną na francuskiej; rozwiązał zakony, zarządził oświetlenie i wybrukowanie ulic; uwolnił wszystkich więźniów politycznych; zainstalował w mieście fontanny, jak również zreformował szpitale, pocztę i uniwersytet, na którym od tej pory miano również wykładać nauki ścisłe oraz humanistyczne[19]. Na jego polecenie Monge i Berthollet obrabowali miejscowy skarbiec, mennicę, kościoły i zabrali dzieła sztuki. Przegapili jednak srebrne wrota kościoła św. Jana, które sprytnie pomalowano na czarno. 18 czerwca napisał czternaście memoriałów dotyczących przyszłej obronności wyspy, jej marynarki wojennej, administracji, sądownictwa, systemu podatkowego, czynszów oraz porządku publicznego. Znosił w nich niewolnictwo, feudalizm,

zakazał noszenia liberii, tytułów szlacheckich oraz herbu kawalerów maltańskich. Pozwolił również miejscowym Żydom zbudować synagogę, czego dotychczas nie mogli uczynić. Określił nawet wysokość płacy profesora uniwersyteckiego oraz nakazał, aby bibliotekarze za swoją pensję wynoszącą tysiąc franków rocznie prowadzili również odczyty na temat geografii. W liście do dyrektoriatu przechwalał się: „Posiadamy obecnie najsilniejszą pozycję w Europie i nie będzie łatwo nas jej pozbawić”[20]. Komisarzem rządu francuskiego na wyspie mianował swego sojusznika politycznego, Michela Regnauda de Saint-Jean d’Angély, który przed rewolucją był naczelnikiem portu w Rochefort, a potem został redaktorem naczelnym „Journal de Paris”.

W trakcie rejsu z Malty do Egiptu Napoleon napisał generalne wytyczne dotyczące zachowania żołnierzy po zejściu na brzeg. Skarbce publiczne oraz domy i biura poborców podatkowych miały zostać opieczętowane. Mamelucy aresztowani, a ich konie i wielbłądy zarekwirowane; wszystkie miasteczka i wioski miały zostać rozbrojone. „Każdy żołnierz, który ośmieli się wejść do zamieszkiwanych budynków, żeby ukraść konie lub wielbłądy, zostanie ukarany” – pisał[21]. Szczególnie zależało mu na tym, aby wyznawcom islamu nie dać powodu do ogłoszenia dżihadu przeciwko niemu. „Nie spierajcie się z nimi – rozkazywał podwładnym w odniesieniu do muzułmanów. – Traktujcie ich tak, jak traktowaliśmy Żydów i Włochów. Okazujcie szacunek ich muftim i imamom, tak jak szanowaliście rabinów i biskupów… Rzymskie legiony ochraniały wszelkie religie… Tutejsi ludzie traktują swoje żony inaczej niż my, ale w każdym kraju mężczyzna, który dopuści się gwałtu, jest uznawany za potwora”[22]. Dodał również, że pierwsze miasto, do którego wkroczą, zostało założone przez Aleksandra Wielkiego, co z pewnością miało większe znaczenie dla niego niż dla nich.

W niedzielę 1 lipca flota francuska przybyła do Aleksandrii i o jedenastej wieczorem Napoleon wylądował na plaży w Marabut, leżącej około 12 kilometrów od miasta. Rankiem następnego dnia szturmem zdobył Aleksandrię, po tym jak żołnierze Menou z łatwością sforsowali mury. Adiutant generalny armii, generał Pierre Boyer, w liście do swego przyjaciela generała Kilmaine’a, który pozostał we Francji, pisał: „Zaczęliśmy od szturmu na prawie niebronione miejsce [Aleksandrię],

obsadzone jedynie przez około pięciuset janczarów, z których może jeden wiedział, jak obsługiwać karabin… Niemniej jednak straciliśmy 150 ludzi, których moglibyśmy zachować, gdybyśmy wcześniej wezwali miasto [do poddania się], ale uznano za konieczne, aby takim szturmem na początku kampanii zasiać strach w szeregach przeciwnika”[23]. Napoleon kazał pogrzebać poległych pod kolumną Pompejusza, a ich nazwiska wyryć na cokole monumentu[32].

Napoleon pozostał w Aleksandrii przez tydzień. Nadzorował wyładunek swojej armii, rozbrajał tubylców (z wyjątkiem imamów, muftich i szejków), nawiązał kontakty z francuskimi kupcami handlującymi w Egipcie, zdobył pobliską Rosettę oraz założył *lazaretto* (szpital dla chorych na zarazę). Poza tym napisał do tureckiego paszy w Kairze antymamelucki list, w którym stwierdzał: „Wiecie, że Francja jest jedynym sojusznikiem, jakiego sułtan ma w Europie”. Oprócz tego na przywiezionej przez siebie prasie drukował proklamacje do miejscowej ludności. W jednej z nich, datowanej na „miesiąc muharram w roku 1213 hidżry”, następująco pisał o mamelukach:

> Godzina ich kary nadeszła. Już zbyt długo ta niewolnicza hołota, najęta na Kaukazie i w Gruzji, uciskała tę najpiękniejszą część świata, ale Bóg, od którego wszystko zależy, postanowił, że nadszedł kres ich imperium!… Ludu Egiptu! Przybywam, aby przywrócić wam wasze prawa, żeby ukarać uzurpatorów. Oddaję cześć… Bogu, jego prorokowi Mahometowi i Koranowi!… Czy nie zniszczyliśmy papieża, który wszczął wojnę przeciw muzułmanom? Czy nie zniszczyliśmy kawalerów maltańskich, gdyż ci głupcy wierzyli, że z woli Boga walczą z muzułmanami?[24]

Napoleon nie wahał się powoływać na boski autorytet – a nawet, jak widać, udawać, że jest po stronie muzułmanów przeciwko papieżowi – jeśli miało to posłużyć jego sprawie i pomóc mu w pozyskaniu miejscowej ludności. Prawdopodobnie mając na myśli zawarty w 1536 roku sojusz między królem Francji Franciszkiem I i sułtanem Sulejmanem Wspaniałym, pytał retorycznie: „Czy przez stulecia nie byliśmy przyjaciółmi Grand Signora (niech Bóg spełni jego pragnienia!) i wrogami jego wrogów?”. Jego oczytanie nie poszło na marne, a wydana proklamacja swoim rytmem i stylem naśladowała Koran.

Napoleon pozostawił flotę w zatoce Abukir, na tyle blisko lądu, żeby zabezpieczyć ją przed atakiem z morza, i o piątej wieczorem 7 lipca wyruszył na czele wojsk w stronę Kairu, maszerując przy świetle księżyca. Po raz pierwszy w dziejach nowożytnych armia zachodnia miała przejść przez pustynię. O ósmej rano następnego dnia dotarli do miejsca postoju koło miejscowości Damanhour, pierwszego w czasie tego 220-kilometrowego marszu. Dalej jednak żołnierze musieli maszerować za dnia, cierpiąc z powodu upału, dokuczliwego pragnienia, much, moskitów, węży i skorpionów, szalejących burz piaskowych oraz uciążliwych ataków Mameluków i Beduinów, którzy krążyli wokół maszerującej armii i bez litości zabijali maruderów. Na domiar złego wzdłuż trasy przemarszu wiele studni i cystern z wodą zostało zatrutych lub zasypanych kamieniami. Berthier wspominał potem, że w czasie tamtego marszu za litr wody trzeba było zapłacić kilogram złota. Szczególnym problemem była jaglica, czyli egipskie zapalenie spojówek, które pod wpływem palącego światła słonecznego powoduje zrogowacenia pod powiekami; z powodu tej choroby co najmniej dwustu Francuzów straciło wzrok[25]. Młody porucznik artylerii Jean-Pierre Doguereau do końca życia zapamiętał, jak trudno było na miękkim piasku transportować działa, które zapadały się aż po same osie. „A więc, generale, chce pan nas tak prowadzić aż do Indii?" – jakiś żołnierz krzyknął w stronę Napoleona, na co ten odparł oschle: „Nie, nie podjąłbym się tego z takimi żołnierzami, jak ty!"[26].

Podczas marszu przez pustynię morale wojska poważnie ucierpiało. „Trudno byłoby opisać rozgoryczenie, niezadowolenie, przygnębienie i zwątpienie panujące w armii zaraz po jej przybyciu do Egiptu" – pisał ówczesny historyk Antoine-Vincent Arnault. Napoleon na własne oczy widział, jak dwóch jego dragonów wyskoczyło z szyku i rzuciło się do Nilu, aby utonąć w wodach rzeki[27]. Kapitan Henri Bertrand, utalentowany saper, który w trakcie tej kampanii miał się dosłużyć stopnia pułkownika, był świadkiem, jak nawet tak zasłużeni generałowie, jak Murat i Lannes ze złości „rzucili kapelusze w piasek i skakali po nich"[28]. Żołnierze najbardziej narzekali na to, że w ciągu całego siedemnastodniowego marszu z Aleksandrii do Kairu nie mieli chleba i „ani kropli wina". Boyer w liście do

Kilmaine'a pisał: „Musieliśmy żywić się melonami, dyniami, drobiem i mięsem bawołów oraz pić wodę z Nilu”[29].

O ósmej rano 13 lipca Mamelucy zaatakowali obóz Napoleona w Chobrakhyt (inaczej Chebreis) nad brzegiem rzeki. Murad Bej, wysoki i pokryty bliznami Czerkies, który od lat współrządził Egiptem razem z Ibrahimem Bejem, uderzył na Francuzów siłami około 4 tysięcy ludzi. Napoleon ustawił piechotę w batalionowe czworoboki, zamykając w środku kawalerię i tabory, a jazda mamelucka po prostu krążyła wokół nich. Wyglądali wspaniale w swoich barwnych strojach, ze średniowieczną bronią, na pięknych koniach, Boyer jednak był niewzruszony tym, w jaki sposób „kręcili się wokół naszej armii, jak stado bydła, czasami galopując, a czasami jadąc stępa w grupkach po dziesięciu, pięćdziesięciu, stu albo więcej. Po pewnym czasie podjęli kilka prób przełamania naszych szyków, w równie komicznym, co osobliwym stylu”[30]. Sułkowski użył tego samego określenia, stwierdzając, że „w starciu ze zdyscyplinowaną armią było to tylko komiczne”[31]. Uzbrojeni w oszczepy, topory (którymi czasami rzucali), bułaty, łuki i strzały oraz zabytkową broń palną, Mamelucy byli bezradni wobec salw karabinowych Francuzów. Straciwszy około trzystu ludzi, Murad Bej odjechał. Z tego starcia Napoleon odniósł korzyść, ponieważ mógł przy tej okazji przećwiczyć taktykę, z jakiej później zrobił dobry użytek. W liście do dyrektoriatu pisał o „nowym rodzaju wojny, wymagającym dużej cierpliwości od porywczych z natury Francuzów”. Polegał on na zdyscyplinowanej obronie przed chaotycznymi szarżami jazdy przeciwnika[32]. Starcie jednak ani trochę nie zmniejszyło pychy Mameluków. „Niech no Frankowie tu przyjdą – oznajmił jeden z bejów mameluckich, być może nawet sam Murad – a zmiażdżymy ich kopytami naszych koni”[33]. Według innej wersji ta wypowiedź miała brzmieć: „Przejadę po nich i będę ścinał im głowy niczym arbuzy”[34].

Dziewiętnastego lipca, gdy maszerująca armia francuska znalazła się koło miejscowości Wardan, Junot potwierdził to, co Napoleon podejrzewał od dawna, a mianowicie, że Józefina ma romans z Charles'em. Józef Bonaparte wiedział już o tym od dawna, lecz najwyraźniej nic nie powiedział bratu. Junot pokazał Bonapartemu dowód w postaci listu – chociaż nie wiemy, kto był jego autorem, a od czasu wylądowania w

Egipcie Francuzi ani razu nie otrzymali poczty z kraju – dodając przy tym, że cały Paryż o tym mówi[35]. Pozostaje tajemnicą, dlaczego Junot wybrał akurat taki czas i miejsce, aby przekazać Napoleonowi tę smutną wiadomość. Co prawda Charles zrobił kawał Junotowi, przyklejając mu szpadę do pochwy, ale od tego czasu minęło już wiele miesięcy.

„Mam wielkie, naprawdę wielkie rodzinne zmartwienie, bo zasłona już całkiem opadła – Napoleon pisał sześć dni później w liście do Józefa. –Tylko Ty mi zostałeś na świecie. Twoja przyjaźń jest dla mnie bardzo cenna: gdybym stracił jeszcze ją i okazało się, że i Ty mnie zdradziłeś, wtedy już całkiem stałbym się mizantropem… to smutny stan, gdy jedno serce musi pomieścić te wszystkie uczucia w stosunku do jednej osoby. Zrozum mnie!"[36]. Ten list, który przypomina niektóre fragmenty pożegnalnego listu Clissona do Eugenii, w drodze do Francji został przechwycony przez Royal Navy. Jego część została następnie opublikowana przez Brytyjczyków, jednak na podstawie tego fragmentu trudno było ustalić, do czego nawiązywał Napoleon[37].

Bourrienne twierdzi, że Bonaparte zamierzał rozwieść się z żoną po powrocie do Francji. W kolejnym liście do Józefa pisał: „Proszę, spróbuj mi wyszykować jakieś mieszkanie na wsi, kiedy przyjadę, czy to pod Paryżem, czy w Burgundii, gdyż zamierzam się tam zaszyć na zimę. Jestem tak zmęczony ludzką naturą! Potrzebuję samotności i odosobnienia, sława mi zaszkodziła; moje uczucia wygasły"[38]. Nie ocalały żadne listy Napoleona do Józefiny z czasów kampanii egipskiej, co skłoniło niektórych historyków do postawienia hipotezy, że zostały one zgubione lub celowo zniszczone. Jednak znacznie bardziej prawdopodobne wydaje się, że po prostu przestał do niej pisać. Następny ocalały list nosi datę 11 maja 1800 roku i Napoleon zwracał się w nim do Józefiny dość powściągliwie *ma bonne amie*[39].

Ku zrozumiałemu zakłopotaniu Bonapartego rząd brytyjski opublikował trzy roczniki z jego przechwyconą korespondencją z lat 1798, 1799 i 1800. Przedrukowano w nich listy samego Napoleona, jak również Ludwika Bonapartego, Talliena, Bourrienne'a, Desgenettes'a, Menou, Boyera, Dumasa, Brueysa i Lasalle'a, które miały pokazywać „niedole i rozczarowania" żołnierzy francuskich w Egipcie, jak to z satysfakcją określił brytyjski wydawca. Na przykład Lasalle, prawdopodobnie najodważniejszy huzar w armii Napoleona, w liście do matki narzekał, że z

powodu „całkowitego braku pudru i pomady", wypadają mu włosy[40]. Pisząc do przyjaciół, krewnych i kochanek, zachowywali szczerość i z wyjątkiem Napoleona wszyscy chcieli jak najszybciej wrócić do domu i opuścić ten kraj, który nazywali nawet czasem „zapowietrzonym". W jednym z listów Napoleon skarżył się Józefowi na rozrzutność małżonki, co nie było bynajmniej tajemnicą państwową. Z kolei Eugeniusz de Beauharnais, dowiedziawszy się o niewierności Józefiny, w liście do niej wyrażał „nadzieję, że jego droga Mamma nie jest tak niegodziwa, jak się ją przedstawia!". Tymczasem wiceadmirał Jean-Baptiste Perrée, dowodzący francuską flotyllą Nilu, pisał do przyjaciela: „Bejowie zostawili nam trochę pięknych ormiańskich i gruzińskich dziewoi, które przejęliśmy z pożytkiem dla kraju"[41].

Dwudziestego pierwszego lipca 1798 roku ponownie pojawił się Murad Bej, atakując Francuzów koło miejscowości Embaleh na lewym brzegu Nilu siłami 6 tysięcy mameluków i 54 tysięcy arabskich wojowników, w tym wielu konnych[42]. Wielka piramida Cheopsa w Gizie, stojąca zaledwie kilkanaście kilometrów dalej, była stamtąd dobrze widoczna i do tego faktu nawiązał Napoleon, pisząc w rozkazie dziennym: „Żołnierze! Przybyliście do tego kraju, żeby ocalić jego mieszkańców od barbarzyństwa, żeby przynieść cywilizację Orientowi i wyrwać tę piękną część świata spod panowania Anglii. Ze szczytu tych piramid patrzy na was czterdzieści wieków"[43][33]. Od tamtej pory Bonaparte wiele razy miał mówić, że „ze wszystkich obiektów, które wywarły na nim wrażenie, najbardziej zdumiały go piramidy egipskie i wzrost olbrzyma Friona [najwyższego człowieka we Francji]"[44]. Wzmianka o Anglii, która nie zamierzała mieszać się w sprawy Egiptu, ani nie czerpała żadnych korzyści z tego kraju, miała charakter czysto retoryczny, ale została dobrze przyjęta przez jego żołnierzy.

Napoleon ustawił swoich 20 tysięcy żołnierzy w pięć dywizyjnych czworoboków z taborami, kawalerią i uczonymi w środku oraz artylerią w narożnikach. Jego ludzie zdążyli już ugasić pragnienie na pobliskich polach arbuzów i byli gotowi do walki. Wiedzieli, że jeśli skierują bagnety w stronę łbów mameluckich rumaków, „koń stanie dęba, zrzucając jeźdźca", jak stwierdził pewien francuski oficer[45]. Mamelucy uderzyli

najpierw na dywizje Desaix'go i Reyniera, które według słów Boyera „pewnie odparły ich ataki, dopuszczając ich na odległość zaledwie dziesięciu kroków i dopiero wtedy otwierając ogień… Potem spadli na dywizję Bona, która przyjęła ich w taki sam sposób. Krótko mówiąc, po wielu daremnych wysiłkach uciekli"[46]. Bitwa pod piramidami trwała około dwóch godzin. Jean-Pierre Doguereau, adiutant Dommartina, prowadził w czasie tej kampanii dziennik i zanotował w nim, że mamelucy „rzucali się do Nilu. Przez dłuższą chwilę trwało strzelanie do tysięcy głów unoszących się ponad powierzchnią wody. Wszystkie ich działa zostały przez nas zdobyte. Straty wroga były znaczne"[47].

Francuzi stracili trzystu ludzi, w tym wielu od własnego ostrzału między czworobokami. Mamelucy dwadzieścia armat, czterysta wielbłądów oraz całe wyposażenie i tabory. Ponieważ mamelucy tradycyjnie szli do walki ze wszystkimi kosztownościami, jeden trup mógł zapewnić prawdziwą fortunę żołnierzowi, który go znalazł, więc po bitwie zwycięscy Francuzi mieli kapelusze pełne złotych monet. „Nasi dzielni ludzie zostali w pełni wynagrodzeni za trudy, jakich doświadczyli" – Berthier pisał w przesłanym do Ministerstwa Wojny raporcie, wydrukowanym na łamach „Moniteura". Po bitwie Napoleon zyskał u miejscowych przydomek „Sułtan Kebir", co znaczyło „Pan Ognia". Tymczasem Murad Bej uciekł do Górnego Egiptu, ścigany przez Desaix'go. Po jednej ze zwycięskich bitew stoczonych tam przez Desaix'go Francuzi wyławiali z Nilu trupy mameluków, aby je następnie ograbić.

Dzień po bitwie pod piramidami Napoleon wkroczył do Kairu, miasta liczącego blisko 600 tysięcy mieszkańców, czyli tak dużego jak Paryż i oczywiście największego w Afryce. Swoją kwaterę urządził w domu Elfej Beja przy placu Ezbekjeh i jak zwykle zabrał się do wprowadzania reform. Każda z szesnastu dzielnic Kairu miała utworzyć własny „dywan", czyli radę złożoną z miejscowych dygnitarzy. Każdy dywan miał z kolei wysłać przedstawiciela do Wielkiego Dywanu, któremu przewodniczył nastawiony pro-francusko szejk Asz-Szarkawi. Napoleon przekazał dywanom nieco uprawnień w zakresie wymiaru sprawiedliwości i administracji, licząc na to, że w ten sposób „oswoi egipskich notabli z ideami zgromadzenia przedstawicielskiego i rządu". Jak się wydaje, jego spotkania z Wielkim Dywanem przebiegały w przyjemnej atmosferze.

Pewien muzułmański historyk odnotował, że Napoleon był „wesoły i przyjaźnie nastawiony do zgromadzonych ludzi, często z nimi żartując”[48]. Na podstawie dekretów wydanych przez Napoleona w Egipcie zorganizowano system pocztowy, oświetlenie i oczyszczanie ulic w miastach, linię dyliżansu łączącą Aleksandrię z Kairem, mennicę oraz racjonalny system podatkowy, nakładający na egipskich fellachów (chłopów) znacznie mniejsze obciążenia niż za czasów panowania mameluckiego. Ponadto zniósł feudalizm, zastępując go rządami opartymi na wspomnianych dywanach, założył nową francuską kompanię handlową, zbudował nowoczesne szpitale, które miały służyć do walki z zarazą oraz wydał pierwsze drukowane książki w Egipcie (w trzech językach). Żadna z tych reform nie została przeprowadzona na polecenie dyrektoriatu, który zresztą nie miał jak przekazywać wiadomości do Egiptu. Była to wyłącznie inicjatywa Napoleona.

Kiedy Aleksander Wielki najechał Egipt, odwiedził świątynię Jowisza Amona w Siwa w 332 roku p.n.e., aby zasięgnąć rady tamtejszej wielkiej wyroczni. Napoleon uznał to za „wielkie posunięcie polityczne”, które jego zdaniem „pozwoliło mu podbić Egipt”[49]. Ponieważ od VII wieku Egipt był krajem muzułmańskim, Bonaparte uznał, że mądrze byłoby jak najbardziej zbliżyć się do islamu. Nigdy jednak nie zdecydował się pójść tak daleko, jak „ten głupiec Menou”, jeden z jego generałów, który ożenił się z Egipcjanką, przeszedł na islam i kazał mówić do siebie „Abdullah”. (Marmont pytał Menou, czy „zgodnie ze zwyczajami tego kraju” zamierza praktykować poligamię, ale ten zaprzeczył[50]). Zapytany dwie dekady później o to, czy naprawdę przyjął islam, Napoleon ze śmiechem odparł: „Religią żołnierza jest walka. Nigdy jej nie zmieniłem. Reszta to sprawa kobiet i księży. Jeśli chodzi o mnie, to zawsze przyjmuję wiarę kraju, w którym jestem”[51].

Napoleon szanował islam, uważając, że Koran ma „nie tylko charakter religijny, ale również obywatelski i polityczny. A Biblia jedynie prawi morały”[52]. Był również pod wrażeniem tego, jak muzułmanie „oderwali więcej dusz od fałszywych bożków, obalili więcej bałwanów i zburzyli więcej pogańskich świątyń w ciągu piętnastu lat niż wyznawcy Mojżesza i Chrystusa przez piętnaście wieków”[53][34]. Nie sprzeciwiał się poligamii, stwierdzając, że egipscy mężczyźni są *gourmands en amour* (chciwi w

miłości) i jeśli im się pozwoli, „wolą mieć żony różnych kolorów”[54][35]. Pochlebstwa pod adresem miejscowych ulemów, dyskusje na temat Koranu i napomknienie, że być może przejdzie na islam – jak również starania, aby za pomocą francuskiej nauki wywrzeć wrażenie na egipskich szejkach – miały doprowadzić do stworzenia grupy nastawionych kolaborancko Egipcjan, ale skutki takiej polityki były bardzo niejednoznaczne. Jak się ostatecznie okazało, żadne ustępstwa wobec zasad islamu ani umizgi do miejscowych duchownych nie zapobiegły ogłoszeniu przez Selima III dżihadu przeciwko Francuzom w Egipcie, co oznaczało, że atakowanie ich było od tej pory uważane za czyn błogosławiony przez Boga.

Później Napoleon miał często żartować, jak bliski był rzekomo przejścia na islam. Podczas pobytu na Elbie „z humorem opisywał” brytyjskiemu strażnikowi swoje dysputy teologiczne z muzułmańskimi imamami i jak „po wielu spotkaniach i poważnych dyskusjach prowadzonych w Kairze”, zdołał w końcu otrzymać „zwolnienie z obrzezania i zezwolenie na picie wina, pod warunkiem że za każdy łyk trunku zapłaci dobrym uczynkiem”[55]. Opowiadał również, że po uzyskaniu dyspensy od obrzezania – czy też bycia „przyciętym”, jak sam to określił – zgodził się sfinansować budowę nowego meczetu, co wydawało się niską ceną za uniknięcie nieprzyjemności[56]. Z każdym kolejnym opowiadaniem historia wzbogacała się o nowe szczegóły. Oczywiście historycy poddali takie anegdoty głębokiej analizie i uznali je za przesadzone; na tej podstawie doszli do wniosku, że Napoleon był nałogowym kłamcą. Ale któż z nas nie ubarwił szczegółów ciekawej opowieści dla zwiększenia efektu?

Oczywiście w czasie tej wyprawy kłamano niemało w drukach propagandowych, które Napoleon rozpowszechniał w Egipcie, podobnie jak to robił wcześniej podczas kampanii włoskiej. Na przykład „Le Publiciste” donosił, że Koptowie śpiewali rzekomo hymny na cześć „nowego Aleksandra”[57]. „Courier de l’Egypte”, wydawany dla francuskich żołnierzy, twierdził, że wśród tubylców „mówi się o nim niemal jak o następcy Mahometa”[58]. Jeden z rozkazów dziennych Bonapartego zawierał dosłowny zapis rozmowy pomiędzy Napoleonem i trzema imamami, z których jeden nazywał się Mohammed. Doszło do niej, gdy Bonaparte wszedł na szczyt Wielkiej Piramidy i ujrzał Sfinksa (którego nos wcale nie

został odstrzelony przez francuską artylerię, jak głosi jedna z legend). Nawet najkrótszy fragment tego tekstu pokazuje, że był on nie do sparodiowania:

> BONAPARTE: Chwała Allachowi! Kim był kalif, który otworzył tę piramidę i zakłócił spokój prochów umarłych?
> MOHAMMED: Uważa się, że wódz wiernych, Mahmud… Inni mówią, że to był sławny Harun ar-Raszid, który poszukiwał skarbów, ale znalazł tylko mumie.
> BONAPARTE: Chleb ukradziony przez nikczemnika napełnia usta żwirem.
> MOHAMMED (z ukłonem): Zaiste oto obserwacja godna mędrca.
> BONAPARTE: Chwała Allachowi! Nie ma Boga oprócz Allacha, Mahomet jest jego prorokiem, a ja jestem jednym z jego przyjaciół…
> SULEJMAN: Bądź pozdrowiony również i ty, niezwyciężony generale, ulubieńcu Mahometa!
> BONAPARTE: Dziękuję ci, mufti. Koran raduje mój umysł… Kocham proroka i zamierzam odwiedzić oraz uczcić jego grób w Świętym Mieście. Ale moim zadaniem jest najpierw wytępienie Mameluków.
> IBRAHIM: Niechaj anioły zwycięstwa zmiatają kurz sprzed twoich stóp i osłaniają cię swymi skrzydłami… O najdzielniejszy spośród synów Jezusa, Allach sprawił, że postępuje za tobą anioł zagłady, aby oswobodzić ziemię egipską[59].

W dalszej części tego tekstu Napoleon mówił o „Wielkim Sułtanie, naszym sojuszniku, którego Bóg otacza chwałą". Te wszystkie pochwały zapewne mocno zdziwiłyby Selima III, który w tym samym czasie gromadził dwie armie z zamiarem przegnania Francuzów z Egiptu. Następnie Napoleon zacytował samego proroka Mahometa, „który pewnej nocy obszedł całe niebiosa", przytaczając z pamięci jego słowa: „Biada, po trzykroć biada tym, którzy szukają przemijających bogactw, którzy pożądają złota i srebra, albowiem są one bez wartości"[60].

Napoleonowi podobał się cały ten teatr i możliwe, że imamom również, ale była to z jego strony całkiem poważna próba pozyskania poparcia wśród Egipcjan. Kiedy w dalszej części rozmowy imam Sulejman oświadczył, że Napoleon potraktował papieża „łagodnie i życzliwie", Bonaparte odparł, że Jego Świątobliwość popełnił błąd, skazując muzułmanów na wieczny ogień piekielny. Napoleon stwierdził ponadto, że

lektura Koranu doprowadziła go do przekonania, iż „wolą Mahometa" było, aby Egipcjanie dołączyli do Francuzów w celu zniszczenia Mameluków. Według Napoleona prorok opowiadał się za „handlem z Frankami" i popieraniem ich wysiłków w celu dotarcia do Bramah (czyli do Indii). Jego zdaniem Mahomet chciałby również, żeby Francuzi mieli swoje magazyny w egipskich portach, a Egipcjanie „przegnali mieszkańców Albionu, przeklętych pośród synów Jezusa". W zamian za to Napoleon obiecywał, że „przyjaźń Franków będzie waszą nagrodą, dopóki nie wstąpicie do siódmego nieba i nie zasiądziecie u boku czarnookich hurys, wiecznie młodych dziewic"[61].

Trzema najważniejszymi arabskimi świadkami francuskiej okupacji byli historycy: Abd ar-Rahman al-Dżabarti, Hasan al-Attar i Nikula at-Turk. Al-Dżabarti uważał inwazję za dopust boży, który spadł na Egipt z powodu nieprzestrzegania zasad islamu. Uważał Francuzów na nowych krzyżowców, ale nie krył podziwu dla francuskiego uzbrojenia, taktyki wojskowej, postępów w dziedzinie medycyny, osiągnięć naukowych oraz zainteresowania egipską historią, geografią i kulturą. Cieszył się z kontaktów z francuskimi uczonymi i był pod wrażeniem braku ostentacji u Napoleona, gdy ten podczas podróży do Suezu zabrał ze sobą inżynierów i muzułmańskich kupców, zamiast zastępu kucharzy i haremu. Uważał go jednak za drapieżną, niegodną zaufania, ateistyczną bestię i był zachwycony, kiedy ogłoszono dżihad przeciwko niewiernym[62].

Rewolucyjna zasada równości stała w jaskrawej sprzeczności z większością przepisów Koranu, ale Al-Dżabarti doceniał fakt, że Francuzi przy realizacji swych projektów budowlanych dobrze traktowali miejscowych robotników. Poza tym jego zainteresowanie budziły eksperymenty chemiczne i elektryczne dokonywane przez francuskich uczonych. Nie podobało mu się jednak, że francuscy żołnierze nie targują się zbytnio na miejscowych bazarach, sądząc, że w ten sposób pozyskają sobie przychylność miejscowej ludności. Był też zniesmaczony tym, że francuscy *dhimmis* (niewierni) wbrew islamskiemu prawu pozwalają „najgorszym Koptom, Syryjczykom, prawosławnym i Żydom" jeździć konno i nosić białą broń[63].

W odróżnieniu od Al-Dżabartiego jego przyjaciel Hasan al-Attar tak bardzo obawiał się posądzenia o kolaborację, że odmawiał przyjęcia

zaproszeń francuskich uczonych do odwiedzenia ich biblioteki i laboratoriów. Nikula at-Turk opisywał Napoleona następująco: „niski, szczupły i blady; prawe ramię ma dłuższe od lewego, to mądry człowiek i osoba obdarzona szczęściem”[64]. (Brak jakichkolwiek potwierdzeń, że Napoleon faktycznie miał jedną rękę dłuższą od drugiej). At-Turk dodawał, że wielu muzułmanów uznało Napoleona za Mahdiego, czyli „człowieka prowadzonego przez Boga”, a uczyniłoby tak jeszcze więcej, gdyby Bonaparte nosił stroje bliskowschodnie, a nie ubierał się na modłę zachodnią. Było to zaskakujące niedopatrzenie ze strony Napoleona. Tylko raz założył turban i szarawary, co jednak wywołało śmiech wśród członków jego sztabu. Wiele lat później w rozmowie z żoną jednego z dworzan Napoleon przypomniał, że już protestant Henryk IV uznał, że „Paryż wart jest mszy”, czyli przejścia na katolicyzm w zamian za koronę królewską. „Czy sądzisz, że Imperium Wschodu i być może podporządkowanie sobie całej Azji nie byłoby warte turbana i szarawarów?” – spytał, dodając po chwili, że jego żołnierzom „z pewnością spodobałby się ten żart”[65].

Napoleon był pod wrażeniem zdrowego klimatu panującego nad Nilem i tamtejszych żyznych gleb, ale gardził „głupią, nędzną i tępą” ludnością tego kraju. W liście do dyrektoriatu, wysłanym zaledwie dzień po przybyciu do Kairu, opisywał mieszkańców tego miasta jako „najbardziej nikczemnych ludzi na świecie”, jednak w żaden sposób nie uzasadnił tej opinii. Na obszarach wiejskich panował całkowity obskurantyzm i jego zdaniem tubylcy „woleliby guzik od munduru naszych żołnierzy niż sześciofrankowe *écu*. W wioskach nie mają nawet pojęcia, co to są nożyczki”[66]. Był zaszokowany tym, że na wsi nie ma młynów wodnych i widział tam tylko jeden wiatrak, a większość chłopów mełła zboże w żarnach obracanych przez bydło. Napoleon żartował później, że jego armia nienawidziła Egiptu, bo w przeciwieństwie do Włoch „nie było tam wina, łupów ani hrabin, z którymi można by uprawiać miłość”[67]. Oczywiście nie miał na myśli miejscowego wina. W grudniu kazał Marmontowi sprzedać 32 tysiące litrów wina, które przywieźli z Francji, instruując go przy tym: „Pamiętaj, żeby sprzedawać tylko takie wino, które wygląda jakby miało wybuchnąć”[68].

Po dotarciu do Kairu Napoleon wysłał admirałowi Brueysowi rozkaz odpłynięcia na Korfu, gdzie jego flota byłaby lepiej chroniona i jednocześnie mogłaby stamtąd zagrażać Konstantynopolowi. Kiedy jednak posłaniec przybył do Zatoki Abukir, okazało się, że floty już nie ma: została zatopiona 1 sierpnia po nadzwyczaj śmiałym ataku admirała Nelsona. Sam Brueys zginął, gdy jego *L'Orient* eksplodował o godzinie dziesiątej wieczorem. Dwa okręty liniowe, w tym wspomniany *L'Orient*, zostały zatopione, a dziewięć zdobyli Anglicy. Tylko cztery pod dowództwem wiceadmirała Pierre'a de Villeneuve'a zdołały uciec. Spędziwszy dwa tygodnie w Abukirze, gdzie leczył odniesioną w bitwie ranę czoła, Nelson pożeglował do Neapolu, pozostawiając wybrzeże Egiptu pod ścisłym nadzorem. „Jeśli w czasie tego katastrofalnego wydarzenia popełnił jakieś błędy – Napoleon napisał później wspaniałomyślnie o Brueysie – to odkupił winę chwalebną śmiercią"[69].

„Głęboko odczuwam Pani ból – pisał z kolei do wdowy po admirale. – Chwila, która rozłącza nas z ukochaną osobą, jest straszna; osieroca nas na ziemskim padole; ciałem wstrząsają konwulsje jak w agonii. Przymioty duszy ulegają zmianie; komunikuje się ona ze wszechświatem tylko poprzez koszmar, który wszystko wypacza"[70]. Minął zaledwie miesiąc od chwili, gdy dowiedział się o cudzołóstwie Józefiny, więc można przypuszczać że miał ją na myśli, pisząc powyższe słowa. W liście do dyrektoriatu przyjmował już chłodniejszy ton, w typowy dla siebie sposób manipulując liczbami, twierdził bowiem, że w bitwie pod Abukirem Francuzi stracili „nieznaczną" liczbę zabitych i 800 rannych, chociaż w rzeczywistości liczby te wynosiły odpowiednio 2 tysiące i 1100, podczas gdy Anglicy ponieśli straty w wysokości 218 zabitych i 678 rannych[71].

„Wygląda na to, że podoba wam się ten kraj – Napoleon zagadnął członków swego sztabu przy śniadaniu 15 sierpnia, dzień po tym jak dowiedział się o klęsce pod Abukirem. – To bardzo szczęśliwie się składa, bo nie mamy już floty, która mogłaby nas zabrać z powrotem do Europy"[72]. Klęska francuskiej floty nie tylko odcięła Bonapartego od Francji, ze wszystkimi tego konsekwencjami, ale również pozbawiła go gotówki, gdyż „kontrybucja" zebrana na Malcie, której wysokość oceniano na 60 milionów franków, poszła na dno razem z *L'Orientem*. Napoleon jednak nie przyjmował do wiadomości, że to „niepowodzenie" mogło być dowodem

na to, że Fortuna się od niego odwróciła. „Nie porzuciła nas jeszcze, daleko jeszcze do tego – pisał w liście do dyrektoriatu – sprzyjała nam w ciągu całej tej operacji jak nigdy dotąd”[73]. Przekonywał nawet Klébera, że ta katastrofa może się okazać dla nich korzystna, gdyż w ten sposób Brytyjczycy zmuszają go do rozważenia marszu na Indie: „Być może skłonią nas w ten sposób do zrobienia jeszcze większych rzeczy, niż zamierzaliśmy dokonać”[74].

Chociaż Napoleon robił, co mógł, żeby przypodobać się tubylcom, nie pozostawiał wątpliwości, że nie zniesie żadnego nieposłuszeństwa. 1 sierpnia, w jednym z ośmiu listów, które wysłał tamtego dnia do Berthiera, upierał się, aby przykładnie ukarać zbuntowane miasto Damanhour, między innymi ścinając pięciu jego najbardziej wpływowych mieszkańców, w tym co najmniej jednego prawnika. Oprócz kija była jednak i marchewka. Kiedy Napoleon dowiedział się, że imamowie Kairu, Rosetty i innych miast nie zamierzają obchodzić rocznicy urodzin proroka, tłumacząc to brakiem funduszy i niestabilną sytuacją polityczną – chociaż jednocześnie przekonywali wiernych, że to Francuzi „sprzeciwiają się jednemu z najświętszych aktów ich wiary”, jak zanotował Denon – uparł się, aby Francja pokryła koszty tych uroczystości, pomimo doskwierającego mu braku pieniędzy[75]. Obchody rozpoczęły się 20 sierpnia i trwały trzy dni, z kolorowymi latarniami na tyczkach, procesjami ciągnącymi do meczetów, muzyką, recytowaniem poezji i śpiewem, pokazami tresowanych niedźwiedzi i małp, występami magików ze znikającymi wężami oraz iluminowanymi makietami grobu proroka w Medynie. Nawet były autor powieści erotycznych Denon był wstrząśnięty sprośnością występów niektórych tancerzy. W dniu urodzin proroka francuska artyleria oddała salut armatni, a zgromadzonym tłumom przygrywała orkiestra pułkowa. Francuskim oficerom przedstawiono muzułmańskiego duchownego Sajjida Chalila al-Bakriego, którego Napoleon postanowił ogłosić najstarszym żyjącym potomkiem Mahometa. W trakcie uczty z udziałem setki innych duchownych, podczas której Francuzom pozwolono pić wino, Napoleon został ogłoszony „zięciem proroka” i otrzymał imię „Ali-Bonaparte”. Egipcjanie dogadzali mu, a on oczywiście odpłacał im tym samym. Jak wspominał pewien francuski oficer: „Żołnierze roztropnie byli

powściągliwi w okazywaniu uczuć, ale po powrocie do kwater śmiali się do rozpuku z tej komedii”[76].

W ostatnim dniu uroczystości Napoleon dokonał otwarcia Instytutu Egipskiego, mianując Monge’a jego prezesem, a siebie wiceprezesem. Siedziba nowo powstałej instytucji mieściła się w byłym pałacu Kassima Beja na obrzeżach Kairu i była na tyle duża, żeby pomieścić bibliotekę, laboratoria, dziewięć warsztatów, zbiory starożytności, a nawet menażerię. Hol, w którym miano urządzać seminaria z matematyki, służył wcześniej jako harem. Nicolas Conté, główny baloniarz wyprawy, został mianowany szefem warsztatów, które między innymi uruchomiły produkcję części zamiennych do wiatraków, zegarów i pras drukarskich. Po dokonanym przez Desaix’go podboju Górnego Egiptu kilka kamieni i skarbów z tego regionu przewieziono do Kairu, Rosetty i Aleksandrii z zamiarem ich przetransportowania do Luwru. Czekano tylko na przybycie kolejnej floty francuskiej, która będzie mogła je zabrać.

Instytut był podzielony na cztery sekcje: matematyki, fizyki, ekonomii politycznej i sztuk pięknych. Jego członkowie spotykali się co pięć dni. W czasie sesji inauguracyjnej Napoleon zaproponował członkom instytutu kilka praktycznych kwestii do rozważenia, a mianowicie: jak poprawić jakość chleba wypiekanego dla wojska; czy można czymś zastąpić chmiel w procesie warzenia piwa; czy woda z Nilu może być uzdatniona do picia; czy dla Kairu lepsze są wiatraki czy młyny wodne; czy Egipt mógłby samodzielnie produkować proch strzelniczy; oraz jaki jest stan egipskiego prawa i oświaty. Chciał również, aby francuscy uczeni, mający własną gazetę zatytułowaną „La Décade Égyptienne”, pokazali Egipcjanom korzyści płynące ze stosowania taczek i pił ręcznych. Jednak nie wszystkie działania i rozważania francuskich uczonych w Egipcie miały ściśle praktyczny wymiar oraz były związane z handlem i kolonizacją: badania nad miejscową florą i fauną, starożytnymi zabytkami, geologią i zjawiskiem fatamorgany prowadzono po prostu dla dobra nauki.

Bonaparte starał się wykorzystać oświeceniową naukę i folozofię, żeby pozyskać sobie Egipcjan, a nawet zaproponował wybudowanie obserwatorium astronomicznego[77]. Francuzi robili użytek z przywiezionej przez siebie prasy drukarskiej, jak również z narzędzi medycznych, teleskopów, zegarów, elektryczności, balonów i innych cudów

współczesności, aby onieśmielić Egipcjan, co, jak przyznał Al-Dżabarti, faktycznie „mieszało w głowie", ale nie skłoniło żadnego tubylca do zmiany poglądów politycznych. (Kiedy Berthollet zaprezentował w instytucie eksperyment chemiczny, pewien szejk zapytał go, czy może sprawić, że będzie jednocześnie w Maroku i w Egipcie. Berthollet odparł typowo galijskim wzruszeniem ramion, co skłoniło szejka do konkluzji: „Czyli jednak nie jest takim wielkim czarodziejem"[78]).

W tym samym dniu, w którym Napoleon otworzył Instytut Egipski, napisał również list do Talleyranda, sądząc błędnie, że ten spełnił wcześniejszą obietnicę i pojechał do Konstantynopola. Zapewniał w nim, że Egipt nadal będzie wysyłać ryż do Turcji oraz ochraniać szlaki pielgrzymkowe do Mekki[36]. Również 22 sierpnia Bonaparte wysłał starszego oficera sztabowego, pułkownika Josepha Beauvoisona, do Ziemi Świętej, aby nawiązał rozmowy z Ahmedem Dżezarem, paszą Akki, noszącym groźny przydomek „Rzeźnik", który był wrogiem Mameluków i buntował się przeciwko tureckim rządom. Dżezar specjalizował się w okaleczaniu i oszpecaniu ludzi, ale wymyślał również przerażające tortury: podkuwał stopy swoich ofiar, zamurowywał chrześcijan żywcem, a swoich urzędników kazał za korupcję rozebrać do naga i posiekać na kawałki[79]. Zabił siedem żon, ale w wolnych chwilach lubił wycinać kwiaty z papieru, które wręczał w prezencie odwiedzającym go gościom. Wyparłszy Ibrahima Beja z Egiptu do Gazy, Napoleon liczył na to, że zdoła całkowicie go zniszczyć dzięki zawarciu sojuszu z Dżezarem. Ten jednak odmówił nawet spotkania z Beauvoisonem i zamiast tego zawarł pokój z Turkami. Beauvoison i tak miał szczęście, gdyż Dżezar czasami ścinał głowy niemile widzianym posłańcom.

Po podbiciu Egiptu Napoleon zamierzał wrócić do Francji, ale 8 września pisał do dyrektoriatu: „Prawdopodobnie nie będę mógł powrócić do Paryża w październiku, tak jak obiecałem, ale to opóźnienie potrwa tylko kilka miesięcy. Wszystko tutaj idzie dobrze. Kraj jest ujarzmiony i oswaja się z nami. Resztę musi zrobić czas"[80]. Podobnie jak cała jego ówczesna korespondencja wysyłana do Francji, również list z 8 września, żeby dotrzeć do adresatów, musiał uniknąć przechwycenia przez patrolujące Morze Śródziemne okręty Royal Navy. W tym liście Napoleon znów

upiększał rzeczywistość, wprowadzając w błąd dyrektoriat, gdyż Egipt z pewnością nie „oswajał się" z francuskimi rządami. Większość jego korespondencji z tego okresu opisuje ścinanie głów, branie zakładników i palenie całych wiosek przez Francuzów, usiłujących w ten sposób umocnić swoje panowanie[37]. Napoleon był jednak zadowolony ze stanu umundurowania i regularności wypłacania żołdu w swojej armii i w liście do Barrasa prosił tylko o przysłanie mu trupy aktorów, która miałaby zapewnić jego żołnierzom rozrywkę[81].

Dwudziestego października Napoleon dowiedział się, że armia turecka koncentruje się w Syrii, żeby go zaatakować. Powinien wyruszyć przeciwko nim, ale jeszcze tej samej nocy z minaretów w całym Kairze zabrzmiało wezwanie do powszechnego powstania przeciwko francuskim rządom i do rana większość miasta była już opanowana przez buntowników. Generał Dominique Dupuy, francuski gubernator Kairu, zginął przebity lancą na ulicy, a Józef Sułkowski został zabity wraz z piętnastoma członkami straży przybocznej Napoleona, których ciała później rzucono psom[82]. (Spośród ośmiu adiutantów Napoleona, którzy przybyli z nim do Egiptu, czterech zginęło w czasie tej kampanii, a dwóch zostało ciężko rannych, w tym jego pasierb Eugeniusz de Beauharnais, raniony podczas oblężenia Akki). Na Nilu zatopiono kilka łodzi z francuskimi żołnierzami. Napoleon w liście do dyrektoriatu twierdził później, że w powstaniu straciło życie tylko 53 Francuzów, ale w rzeczywistości zginęło ich wtedy około trzystu[83]. Swoją kwaterę główną powstańcy założyli w Wielkim Meczecie Al-Azhar, jednym z największych w mieście. Rozeszła się pogłoska, że to nie Dupuy został zabity, ale sam Napoleon, co jeszcze dodatkowo podsyciło płomień buntu. Jak wspominał Bourrienne: „Bonaparte natychmiast wsiadł na konia i w towarzystwie jedynie trzydziestu przewodników jeździł do wszystkich zagrożonych miejsc, dodawał otuchy i z wielką przytomnością umysłu podejmował odpowiednie środki do obrony"[84].

Głównym celem Napoleona było utrzymanie cytadeli, która tak jak i dziś panuje nad miastem, dzięki swemu położeniu na wzgórzu i murom trzymetrowej grubości. Po jej zabezpieczeniu Dommartin mógł wykorzystać przewagę wysokości, ostrzeliwując przez następne trzydzieści sześć godzin wrogie pozycje ze swoich ośmiofuntowych dział. Nie zawahał

się posłać piętnastu kul armatnich na Wielki Meczet, który został następnie wzięty szturmem przez piechotę francuską i zbezczeszczony. Zginęło ponad 2500 powstańców, a jeszcze więcej rozstrzelano później w cytadeli. Po latach Pierre-Narcisse Guérin namalował Napoleona darującego życie buntownikom, ale w rzeczywistości z pewnością nie robił on tego jeszcze długo po stłumieniu powstania[85]. Nakazywał nawet ścinać głowy wszystkim powstańcom schwytanym z bronią w ręku i wrzucać ich ciała do Nilu; płynąc w dół rzeki, miały one siać strach wśród tubylców. Odcięte głowy ładowano do worków i przewożono na mułach na plac Ezbekjeh w centrum Kairu, gdzie usypywano z nich całe stosy[86]. „Nie jestem w stanie opisać tej zgrozy – wspominał naoczny świadek – ale muszę wyznać, że wywarło to skutek, zapewniając spokój na długi czas”[87]. W liście do Reyniera z 27 października Napoleon pisał: „Co noc ścinamy trzydzieści głów”. Z kolei Lavalette opisywał, że szef egipskiej policji „nigdy nie wychodził na ulicę bez kata. Najdrobniejsze naruszenie obowiązujących praw karano biciem w podeszwy stóp”, co nazywano *bastinado*. Z powodu dużej ilości zakończeń nerwowych, drobnych kości i ścięgien, było to szczególnie bolesne, a karę tę wymierzano nawet kobietom[88]. Za sprawą tych brutalnych metod zwykli Kairczycy, w odróżnieniu od najwierniejszych wyznawców islamu, nie wystąpili masowo przeciwko Francuzom, którzy nie byliby w stanie stawić czoła 600 tysiącom ludzi. Kiedy powstanie 11 listopada dobiegło końca, Napoleon zniósł stosowanie *bastinado* w czasie przesłuchań. „Ten barbarzyński zwyczaj bicia podejrzanych, żeby zmusić ich do ujawnienia ważnych tajemnic, musi zostać zniesiony – polecił Berthierowi. – Tortury nie przynoszą niczego wartościowego. Ci biedni nieszczęśnicy mówią to, co, jak im się zdaje, przesłuchujący chcieliby usłyszeć”[89].

Do 30 listopada sytuacja w Kairze wróciła do normy na tyle, że Napoleon mógł otworzyć ogrody rozkoszy Tivoli. Tam ujrzał „nadzwyczaj piękną i żywą młodą kobietę”, niejaką Pauline Fourès, dwudziestoletnią żonę porucznika z 22. pułku strzelców konnych Jeana-Noëla Fourès’go[90]. Jeśli ówczesne opisy są prawdziwe i Pauline faktycznie miała piękną owalną twarz oraz długie blond włosy, to porucznik Fourès postąpił bardzo nierozsądnie, zabierając ją ze sobą do Egiptu. Minęło już sześć miesięcy od

czasu, gdy Napoleon odkrył niewierność Józefiny, i zaledwie kilka dni po tym, jak po raz pierwszy ujrzał Pauline i nawiązał z nią romans. Cała sprawa nabrała cech operetkowych, kiedy Napoleon wysłał porucznika Fourès'go z rzekomo ważnymi depeszami do Paryża. Taka podróż w obie strony zajmowała łącznie około trzech miesięcy, ale statek z Fourès'm na pokładzie już dzień po wyjściu w morze został przechwycony przez brytyjską fregatę HMS *Lion*. Porucznik nie został jednak internowany przez Anglików, tylko odesłany z powrotem do Aleksandrii, jak to się często zdarzało w tamtych czasach z wojskowymi niższych stopni. W rezultacie wrócił do Kairu dziesięć tygodni wcześniej, niż go się tam spodziewano i odnalazł swoją żonę zainstalowaną na stałe w obrębie zajmowanego przez Napoleona pałacu Elfej Beja, gdzie nazywano ją „Kleopatrą"[91].

Według jednej wersji między małżonkami wybuchła kłótnia, w czasie której Fourès rzucił w Pauline karafką z wodą, a zgodnie z inną relacją, miał zbić ją szpicrutą aż do krwi[92]. Niezależnie od tego, jak było naprawdę, para rozwiodła się i Pauline była od tej pory „oficjalną kochanką" (*maîtresse-en-titre*) Napoleona w Kairze, usługując mu przy posiłkach i dzieląc z nim karocę w czasie przejażdżek po mieście i okolicy. Przy takich okazjach jej urażony do głębi były mąż otrzymywał zwolnienie ze służby, żeby nie musiał ich widzieć. Afera uchroniła Napoleona przed uznaniem za rogacza, co dla ówczesnego generała francuskiego było znacznie poważniejszym problemem niż dopuszczenie się cudzołóstwa. Kiedy Napoleon wyjeżdżał z Egiptu, oddał Pauline w ręce Junota, a kiedy ten z kolei został ranny w pojedynku i odesłany na leczenie do Francji, przekazał kochankę Kléberowi. Kobieta zbiła później fortunę na handlu drewnem z Brazylii, nosiła męskie ubrania i paliła fajkę, aby w końcu wraz ze swymi papugami i małpkami powrócić do Paryża, gdzie dożyła dziewięćdziesiątki[93].

Zanim Napoleon podjął decyzję o rozpoczęciu operacji nazwanej później przez historyków kampanią syryjską – chociaż w rzeczywistości nigdy nie był na terenie obecnej Syrii, pozostając na obszarze dzisiejszej Strefy Gazy, Izraela i Zachodniego Brzegu Jordanu – wystosował 19 listopada ostrzeżenie do Dżezara, które brzmiało: „Jeśli nadal będziesz udzielać

schronienia Ibrahimowi Bejowi na granicy Egiptu, uznam to za oznakę wrogości i pomaszeruję na Akkę”[94]. W odpowiedzi Dżezar najechał na początku grudnia osmańskie prowincje Gaza, Ramla i Jaffa, zajmując pozycje pod Al-Arisz, leżącym niewiele ponad 60 kilometrów od zajmowanego przez Francuzów egipskiego fortu w Katieh na skraju pustyni na Synaju. Przy tej okazji ogłosił, że zamierza wyzwolić Egipt spod panowania francuskiego.

Pod koniec grudnia Napoleon odwiedził Suez, aby dokonać inspekcji tamtejszych fortyfikacji oraz odnaleźć trasę, wzdłuż której przebiegał niegdyś zbudowany przez faraona Ramzesa II kanał łączący Nil z Morzem Czerwonym. Pozostałości tej budowli ciągnęły się przez około 60 kilometrów, po czym ginęły w piaskach pustyni. Oczywiście Napoleon nie mógł wtedy przypuszczać, że jego bratanek przyczyni się do zbudowania w tym miejscu w 1869 roku nowego kanału. Zadeklarował również zamiar odwiedzenia góry Synaj „przez szacunek dla Mojżesza i narodu żydowskiego, którego kosmologia sięga najwcześniejszych epok”[95]. Towarzyszyli mu Berthier, Caffarelli, Dommartin, wiceadmirał Honoré Ganteaume (który zdaniem Napoleona ocalał z bitwy pod Abukirem tylko dlatego, że Anglicy się nad nim zlitowali), główny kwatermistrz Jean-Pierre Daure, Monge i czterech innych uczonych oraz oczywiście miejscowi przewodnicy[96]. „Jechaliśmy szybko – wspominał Doguereau – głównodowodzący galopem opuścił Kair i popędzaliśmy nasze konie, tak że ledwo starczało im tchu”[97].

To w czasie tej wycieczki krajoznawczej z Suezu na półwysep Synaj (nigdy nie udało mu się dotrzeć do samej góry Synaj) 28 grudnia 1798 roku Napoleon znalazł się prawdopodobnie znacznie bliżej śmierci niż podczas którejkolwiek z bitew, kiedy wraz z towarzyszami postanowił przejść przez Morze Czerwone, korzystając z niskiego poziomu wody w czasie odpływu[38]. „Bez żadnych trudności dotarliśmy na drugi brzeg” – wspominał potem Doguereau. Odwiedzili studnię Mojżesza i inne starożytne miejsca, po czym zjedli obiad i napoili konie w źródłach w Nabah. Po zapadnięciu zmroku zgubili jednak drogę i błąkali się po bagnistym dnie morskim, gdy nagle zaczął się przypływ.

Wkrótce ugrzęźliśmy aż po brzuchy koni, które szarpały się i miały wielkie trudności, żeby się wydostać… Po pokonaniu tysiąca problemów, zmuszeni pozostawić wiele koni w trzęsawisku, dotarliśmy do drugiej odnogi morza… Była dziewiąta wieczorem i poziom wody podniósł się o metr. Byliśmy już w strasznym położeniu, gdy gruchnęła wieść, że znaleziono bród. Generał Bonaparte był wśród pierwszych, którzy go przebyli. Przewodnicy byli rozmieszczeni w różnych miejscach, żeby wskazać drogę reszcie… Nie posiadaliśmy się ze szczęścia, że nie podzieliliśmy losu żołnierzy faraona[98].

8

Akka

Granice państw to albo wielkie rzeki, albo łańcuchy górskie, albo pustynie. Ze wszystkich tych przeszkód najtrudniejszą do pokonania przez armię jest pustynia.

Maksyma wojenna nr 1 Napoleona

Decyzja podjęta przez Cezara, aby odciąć dłonie wszystkim żołnierzom, była niezwykle okrutna. W czasie wojny domowej był wspaniałomyślny, ale wobec Galów często postępował w srogi i okrutny sposób.

Napoleon, *Précis des guerres de Jules César*[*]

Po tym jak Desaix rozgromił Murada Beja w bitwie pod Samhoud w styczniu 1799 roku, zdobył jego flotyllę okrętów na Nilu i w ten sposób ostatecznie zażegnał niebezpieczeństwo zagrażające Francuzom od strony Górnego Egiptu, prawie cały kraj znalazł się pod panowaniem Napoleona, który mógł teraz przypuścić atak na Dżezara. W liście wysłanym do dyrektoriatu w dniu swego wyjazdu z Kairu Napoleon pisał, że ma nadzieję pozbawić Royal Navy jej baz w Lewancie, takich jak Akka, Hajfa i Jaffa, oraz podburzyć libańskich i syryjskich chrześcijan do powstania przeciwko Turkom. Dopiero wtedy zamierzał podjąć decyzję, czy pomaszerować dalej na Konstantynopol, czy w kierunku Indii[1]. „Mamy mnóstwo wrogów do pokonania w czasie tej wyprawy – pisał – pustynia, tubylcy, Arabowie, Mamelucy, Rosjanie, Turcy, Anglicy”[2]. Wzmianka o Rosjanach nie była żadną przesadą, gdyż car Paweł I nienawidził wszystkiego, co reprezentowała sobą rewolucja francuska, i uważał się za protektora

kawalerów maltańskich (faktycznie został nawet wybrany na ich wielkiego mistrza po von Hompeschu). W Wigilię Bożego Narodzenia 1798 roku sprzymierzył się z tradycyjnym wrogiem Rosji, Turcją, oraz z Wielką Brytanią, wypowiadając wojnę Francji i zamierzając wysłać swoją armię daleko w głąb Europy Zachodniej. Jednak w tamtym momencie Napoleon nie wiedział o tym wszystkim.

Historycy długo przyjmowali na wiarę deklaracje Napoleona, że miał zamiar iść dalej niż tylko do Akki, to jest do Konstantynopola czy nawet do Indii, ale ponieważ zabrał ze sobą tylko 13 tysięcy ludzi, czyli jedną trzecią sił, którymi dysponował w Egipcie, jest to wysoce nieprawdopodobne. Nawet gdyby Akka padła, a Druzowie, chrześcijanie i Żydzi w komplecie przyłączyli się do niego, względy logistyczne i demograficzne sprawiały, że nawet tak ambitny i dobrze zaopatrzony wódz jak Napoleon nie zdołałby podbić ani Turcji, ani tym bardziej Indii. On sam twierdził później, że z pomocą Imperium Marathów przegnałby Brytyjczyków z Indii. Rzekomo zamierzał dojść aż do Indusu, po drodze zatrzymując się na długi postój nad Eufratem, a następnie maszerując przez pustynię po 25 kilometrów na dobę. Rannych, amunicję i żywność chciał transportować na grzbietach dromaderów, a jego ludziom w czasie tego marszu miało wystarczyć do przeżycia po funcie ryżu, mąki i kawy dziennie. Jednak z Akki do Delhi jest ponad 4000 kilometrów w linii prostej i pokonanie tej trasy wymagałoby przejścia całej szerokości dzisiejszej Syrii, Iraku, Iranu i Pakistanu oraz północnych Indii, czyli znacznie dalej niż z Paryża do Moskwy. Było to po prostu organizacyjnie niemożliwe. Te plany należy uznać za zwykłe mrzonki Napoleona, który marzył o zostaniu drugim Aleksandrem Wielkim.

W lutym 1799 roku Napoleon chciał przede wszystkim uprzedzić zbliżającą się od wschodu inwazję wojsk sułtańskich wspieranych przez Dżezara, a następnie szybko wrócić do Egiptu, aby odeprzeć spodziewany latem turecki desant z morza na północnym wybrzeżu tego kraju. Na szczęście dla Francuzów obie te operacje wrogich armii nie były ze sobą skoordynowane w czasie. W tej sytuacji Napoleon postanowił się trzymać ulubionej strategii działania z położenia środkowego. 25 stycznia 1799 roku napisał list do Tipu Sahiba, głównego wroga Brytyjczyków w Indiach, zapowiadając rychłe „przybycie nad Morze Czerwone z liczną i niezwyciężoną armią, wiedzioną pragnieniem wyzwolenia was spod

żelaznego jarzma Anglii”[3]. List został jednak po drodze przechwycony przez brytyjski krążownik, a poza tym Tipu Sahib w maju tego roku został zabity w swojej stolicy Seringapatam podczas szturmu wojsk brytyjskich pod dowództwem młodego, błyskotliwego generała porucznika, sir Arthura Wellesleya. List Napoleona prawdopodobnie stanowił jednak dezinformację mającą wprowadzić w błąd Brytyjczyków, gdyż Bonaparte doskonale wiedział, że jego listy wpadają w ręce nieprzyjaciela.

Pozostawiwszy Desaix'go w Górnym Egipcie, Marmonta w Aleksandrii i generała Charles'a Dugua w Kairze, Napoleon rozpoczął najazd na Ziemię Świętą, mając w swojej straży przedniej Reyniera, a ponadto dywizje Klébera, Bona i Lannes'a oraz Murata na czele jazdy. Kiedy jego żołnierze wychodzili z Kairu, śpiewali poruszający hymn rewolucyjny z 1794 roku *Le Chant du départ* (Pieśń wymarszu), który od tej pory stał się hymnem bonapartystów. Na zwołanej wcześniej naradzie wojennej jedynym oficerem, który otwarcie sprzeciwił się tej wyprawie był generał Joseph Lagrange. Wskazał on, że od Akki dzieli ich 450 kilometrów, a na ich drodze jest pustynia i silnie bronione miasta, które po ewentualnym zdobyciu trzeba będzie obsadzić własnymi garnizonami, co jeszcze bardziej uszczupli relatywnie niewielkie siły, jakie Napoleon zamierzał wziąć ze sobą. Jego zdaniem należało czekać na atak w Egipcie, aby to przeciwnik był zmuszony sforsować niegościnny półwysep Synaj i walczyć na terenie opanowanym przez Francuzów[4]. Jednak perspektywa desantu morskiego na wybrzeżu Egiptu, którego spodziewano się w czerwcu, sprawiała, że Napoleon nie mógł pozwolić sobie na luksus czekania. Musiał przebyć pustynię, pokonać Dżezara i wrócić przez Synaj, zanim latem półwysep stanie się nie do przebycia z powodu upału i braku wody.

Napoleon opuścił Kair w niedzielę 10 lutego 1799 roku, aby dotrzeć 13 lutego o trzeciej po południu do miejscowości Katieh. Tuż przed wyjazdem napisał długi list do dyrektoriatu, zawierający jedno zaszyfrowane zdanie, które po odkodowaniu brzmiało: „Jeśli w ciągu marca… Francja znajdzie się w stanie wojny z królami, powrócę do kraju”[5]. 12 marca rozpoczęła się wojna rewolucyjnej Francji z drugą koalicją, w skład której weszły ostatecznie Rosja, Wielka Brytania, Austria, Turcja, Portugalia, Królestwo Neapolu i Państwo Kościelne.

W czasie marszu przez Synaj, który nie był jeszcze wtedy skartografowany, Napoleon musiał zmagać się z brakiem żywności i wody, upałem oraz wrogimi plemionami beduińskimi. To on podczas tej kampanii zapoczątkował wykorzystywanie do celów wojskowych dromaderów, ogień salwami na przemian kolejnymi szeregami oraz używanie *pieux*, czyli zaostrzonych pali do szybkiego budowania prowizorycznej palisady. Wszystko to miało być następnie wykorzystywane przez francuskie wojska kolonialne aż do czasów pierwszej wojny światowej[6]. „Przeszliśmy siedemdziesiąt lig [277 kilometrów] pustyni, co jest nadzwyczaj męczące – pisał do Desaix'go w czasie tego marszu. – Mieliśmy tylko słonawą wodę, a często w ogóle żadnej. Jedliśmy psy, osły i wielbłądy"[7]. Później mieli jeść nawet małpy.

Szacuje się, że w ciągu minionych pięciu tysiącleci na obszarze pomiędzy rzeką Jordan i Morzem Śródziemnym miało miejsce około pięciuset starć militarnych. Droga wzdłuż wybrzeża, którą obrał Napoleon – omijająca góry i dolinę Jordanu – była tą samą trasą, jaką pokonał w przeciwnym kierunku Aleksander Wielki. Napoleon oczywiście w pełni zdawał sobie sprawę z historycznego znaczenia terenów, na których przyszło mu walczyć w czasie tej kampanii. Jak wspominał później: „Stale czytałem Księgę Rodzaju, odwiedzając miejsca, które są w niej opisane, i byłem bezgranicznie zdumiony, że nadal wyglądają dokładnie tak samo, jak opisał je Mojżesz"[8].

Fort Al-Arisz, leżący ponad 250 kilometrów od Kairu, był broniony przez około 2 tysięcy żołnierzy tureckiej straży przedniej oraz ich arabskich sojuszników. Napoleon dotarł tam 17 lutego z główną częścią swojej armii i przystąpił do kopania okopów oraz sypania szańców. Dało się słyszeć „gwałtowne szemranie wśród żołnierzy", którzy byli wyczerpani, spragnieni i przeklinali uczonych, obwiniając ich o całą tę wyprawę, ale w końcu uspokoili się w obliczu zbliżającej się bitwy[9]. Do 19 lutego ostrzał artyleryjski doprowadził do wybicia wyłomów w murach na tyle dużych, że można było posłać do nich szturmujące oddziały. Napoleon zażądał poddania fortu, na co zgodzili się współdowodzący jego obroną Ibrahim Nizam, dowódca wojsk z Maghrebu El-Hadżi Mohammed[39] oraz aga oddziałów albańskich, El-Hadżi Kadir. Ci ludzie oraz ich starsi stopniem oficerowie (agowie) przysięgli Napoleonowi na Koran, „że ani oni, ani ich

żołnierze nie będą więcej służyć w armii Dżezara i przez rok, począwszy od tego dnia, nie wrócą do Syrii”[10]. Bonaparte pozwolił im zatrzymać broń i wrócić do domów, chociaż złamał porozumienie w odniesieniu do kontyngentu mameluków, rozbrajając ich. Prawa wojny aż do drugiej połowy XX wieku były proste, surowe i zasadniczo niezmienne, zwłaszcza na Bliskim Wschodzie: Ktoś, kto złamał dane słowo, narażał się na śmierć w razie dostania się do niewoli.

Dwudziestego piątego lutego Napoleon przegnał Mameluków z Gazy, zdobywając w tym mieście wielkie ilości amunicji, sześć armat i 200 tysięcy racji sucharów. „Drzewka cytrynowe, gaje oliwne i nierówne ukształtowanie terenu wygląda dokładnie jak wieś w Langwedocji – pisał do Desaix’go – jakbyśmy byli koło Béziers”[11]. 1 marca Bonaparte dowiedział się od kapucynów z miejscowości Ramla, iż żołnierze z garnizonu Al-Arisz przemaszerowali tędy niedawno, zmierzając do leżącej 15 kilometrów dalej Jaffy, i „twierdzili, że nie zamierzają dotrzymać warunków kapitulacji, które my złamaliśmy pierwsi, kiedy ich rozbroiliśmy”[12]. Mnisi szacowali liczebność sił tureckich w Jaffie na 12 tysięcy ludzi i „wiele dział z dużą ilością amunicji, które dostarczono z Konstantynopola”. Dowiedziawszy się o tym, Napoleon skoncentrował oddziały w Ramli i stamtąd ruszył pod Jaffę, gdzie dotarł w południe 3 marca, przystępując do oblężenia miasta. Jak wspominał później Doguereau: „Bonaparte wraz z kilkoma ludźmi zbliżył się na kilkaset metrów” do murów miejskich Jaffy. „Kiedy zawróciliśmy, byliśmy obserwowani. Jedna z kul armatnich wystrzelonych do nas przez wroga spadła bardzo blisko generała, obsypując go ziemią”[13]. 6 marca obrońcy dokonali wypadu poza mury, dzięki czemu Doguereau mógł zauważyć, jak bardzo niejednorodna jest armia osmańska: „Byli tam Maghrebczycy, Albańczycy, Kurdowie, Anatolijczycy, Ormianie, Damasceńczycy, alepczycy i murzyni z Takrouru [Senegalu] – pisał. – Odrzuciliśmy ich z powrotem”[14].

O świcie 7 marca Napoleon napisał do gubernatora Jaffy uprzejmy list, w którym wzywał go do kapitulacji, twierdząc, że „ściska mu się serce na myśl o tym, jakie nieszczęścia spadną na całe miasto, jeśli dojdzie do szturmu”. Gubernator niezbyt rozsądnie odpowiedział na tę propozycję, wystawiając na murach obciętą głowę francuskiego parlamentariusza, więc Napoleon rozkazał swoim ludziom zaatakować wyłomy dokonane w

murach i do piątej po południu spragnieni i rozzłoszczeni Francuzi wdarli się do miasta. „Widok był straszny – wspominał później jeden z francuskich uczonych – odgłosy wystrzałów, wrzaski kobiet i ojców, stosy ciał, córka gwałcona na zwłokach matki, odór krwi, jęki rannych, krzyki zwycięzców kłócących się o łupy". Francuzi odpoczywali „nasyceni krwią i złotem, na górze trupów"[15].

W sprawozdaniu dla dyrektoriatu Napoleon przyznał, że żołnierzom „dano dwadzieścia cztery godziny na plądrowanie i wszystkie te okropności wojny, które nigdy nie wydawały mi się tak ohydne"[16]. Dodał również, zdecydowanie przedwcześnie, że dzięki zwycięstwom odniesionym pod Al-Arisz, Gazą i Jaffą „armia republikańska jest panem Palestyny". Francuzi stracili w Jaffie tylko 60 zabitych i 150 rannych. Liczba zabitych żołnierzy wroga i cywilów nie jest znana[40].

Napoleon nadzwyczaj surowo potraktował jeńców z Jaffy, z których część, ale nie wszyscy, dała mu wcześniej słowo w Al-Arisz, aby je potem złamać. 9 i 10 marca tysiące z nich zostało zabranych przez żołnierzy dywizji Bona na plażę leżącą niecałe dwa kilometry na południe od Jaffy i tam zmasakrowanych z zimną krwią[41]. „Każesz adiutantowi zaprowadzić wszystkich artylerzystów, których schwytano z bronią w ręku, i innych Turków na skraj wody – Napoleon pisał niedwuznacznie do Berthiera – i rozstrzelać ich, zachowując wszelkie środki ostrożności, żeby żaden z nich nie uciekł"[17]. Jak pisał sam Berthier, był przekonany, że ci ludzie postradali życie, gdy Jaffa odmówiła poddania się, niezależnie od tego, co wydarzyło się wcześniej w Al-Arisz, i nie robiło mu różnicy, czy zginęli w walce, czy zabito ich z zimną krwią[18]. Starszy kwatermistrz Louis-André Peyrusse w liście do matki opisywał, co się stało później:

> Około trzech tysięcy ludzi złożyło broń i na rozkaz głównodowodzącego odprowadzono ich do obozu. Rozdzielono tam od siebie Egipcjan, Maghrebczyków i Turków. Wszystkich Maghrebczyków zaprowadzono następnego dnia nad brzeg morza i dwa bataliony zaczęły ich rozstrzeliwać. Nie mieli innego sposobu na ocalenie życia, jak tylko rzucić się do morza. Tam jednak również można było do nich strzelać i w jednej chwili morze zabarwiło się od krwi, a jego powierzchnia pokryła się trupami. Kilku miało szansę uratować się na skałach. Wysłano żołnierzy na łodziach, żeby ich wykończyli. Zostawiliśmy oddział na brzegu i nasza perfidia

> zwabiła kilku z nich, którzy zostali bezlitośnie zmasakrowani… Zalecono nam, żeby nie używać prochu, więc musieliśmy okrutnie zabijać ich bagnetami… Ten przykład nauczy naszych wrogów, żeby nie ufać Francuzom, i prędzej czy później krew tych trzech tysięcy ofiar spadnie na nas[19].

Miał rację, bo gdy Francuzi opuścili w 1801 roku miasto El-Aft nad Nilem, Turcy obcinali głowę każdemu Francuzowi, który nie zdołał uciec i wpadł im w ręce. Kiedy obecni przy tym Brytyjczycy próbowali ich powstrzymywać, „odpowiadali oburzonymi okrzykami «Jaffa! Jaffa!»"[20]. Z kolei kapitan Krettley, także naoczny świadek masakry w Jaffie, pisał, że jeśli „pierwsza grupa jeńców została rozstrzelana, to na resztę spadła szarża kawalerii … spychano ich do morza, gdzie próbowali pływać, starając się dotrzeć na skały leżące kilkaset metrów od brzegu … ale ostatecznie nie udało im się uratować, gdyż ci biedni nieszczęśnicy przegrali walkę z falami"[21].

Francuskie źródła z epoki – z oczywistych względów nie ma żadnych źródeł tureckich – różnią się między sobą co do rozmiarów tej rzezi, ale podawane w nich liczby ofiar wahają się od 2200 do 3500. Pojawiały się również wyższe liczby, ale pochodziły one z mocno upolitycznionych źródeł o wyraźnym wydźwięku antybonapartystowskim[22]. Ponieważ w Al-Arisz zwolniono na słowo tylko około 2 tysięcy ludzi, Napoleon najwyraźniej nakazał stracić również tych żołnierzy, którzy wcale nie byli obecni w Al-Arisz. Ponadto, gdy Francuzi wdarli się już do Jaffy i trwały walki na ulicach miasta, Eugeniusz de Beauharnais obiecał obrońcom darowanie życia, jeśli złożą broń. Być może to właśnie miał na myśli Peyrusse, gdy stwierdził, że ta masakra nauczy Turków, żeby nie ufali Francuzom. Oczywiście w całym tym wydarzeniu można również dostrzec wyraźny element rasowy. Napoleon z pewnością nie zdecydowałby się na egzekucję europejskich jeńców wojennych.

Sam Napoleon twierdził, że zabito wtedy niecałe 2 tysiące ludzi, mówiąc: „To były diabły, zbyt niebezpieczne, żeby można je było wypuścić po raz drugi, a zatem nie miałem innego wyboru, jak ich zabić"[23]. Innym razem przyznał, że ofiar było 3 tysiące, mówiąc swemu brytyjskiemu strażnikowi na Świętej Helenie: „Cóż, miałem rację… Zabili mojego posłańca, obcięli mu głowę i zatknęli na pikę … było tam za mało prowiantu

dla Francuzów i Turków – jedni z nich musieli stanąć pod murem. Nie wahałem się”[24]. Argument żywnościowy był jednak nieprzekonywający, gdyż Francuzi przejęli w Jaffie blisko 400 tysięcy racji sucharów oraz 100 ton ryżu. Napoleon mógł jednak uznać, że ma zbyt mało ludzi, aby odeskortować tak dużą liczbę jeńców przez Synaj z powrotem do Egiptu, gdyż musiałby przeznaczyć na to cały batalion[25]. Jego uwagi o masakrach wrześniowych w Paryżu oraz podejmowane przez niego działania w Binasco, Weronie i Kairze wskazywały, że stosował bezwzględne – faktycznie zabójcze – środki, jeśli uważał, że sytuacja tego wymaga. W tym przypadku szczególnie zależało mu na tym, żeby 800 wyszkolonych tureckich artylerzystów nie mogło ponownie stanąć do walki przeciwko jego armii. Warto przypomnieć, że gdyby Bonaparte przyjął ofertę pracy złożoną mu w 1795 roku przez sułtana, wielu z tych ludzi mogłoby być jego uczniami. Kiedy raz Napoleon zwolnił jeńców na słowo, nie mogli od niego oczekiwać, że uczyni to ponownie. Tocząc wojnę z siedemdziesięciodziewięcioletnim Dżezarem, który od ponad pół wieku słynął z okrucieństwa i nawet w tym samym roku zamordował blisko czterystu chrześcijan, wsadzając ich do worków i zrzucając do morza, Bonaparte prawdopodobnie uznał, że musi zdobyć opinię równie bezwzględnego[26].

Dziewiątego marca, gdy masakra jeńców tureckich jeszcze trwała, Napoleon w liście do Dżezara stwierdził, że był „surowy dla tych, którzy złamali prawa wojny”. Oznajmił również: „Za kilka dni pomaszeruję na Akkę. Dlaczego nie miałbym skrócić żywota pewnego starca, którego nie znam?”[27]. Szczęśliwie dla posłańca, który zawiózł ten list adresatowi, Dżezar zignorował tę groźbę. Tego samego dnia Napoleon wydał proklamację do szejków, ulemów i komendanta wojskowego Jerozolimy, w której stwierdzał, że jego wrogów czeka straszliwa kara, zapewniając jednak przy tym: „Bóg jest łaskawy i litościwy! … Nie jest moim zamiarem prowadzenie wojny przeciwko temu ludowi; jestem przyjacielem muzułmanów”[28][42].

Los sam wymierzył Francuzom sprawiedliwość za zbrodnie dokonane w Jaffie, sprawiając, że zarazili się dżumą od mieszkańców miasta, których wcześniej mordowali, rabowali i gwałcili[43]. Wskaźnik śmiertelności wśród zarażonych wynosił aż 92 procent, więc pojawienie się na ciele

dymienic oznaczało w zasadzie wyrok śmierci[29]. Kapitan Charles François, weteran z dywizji Klébera, zanotował w dzienniku, że po złupieniu Jaffy „zarażeni żołnierze od razu mieli dymienice w pachwinach, pod pachami i na szyi. W ciągu niecałych dwudziestu czterech godzin ciało i zęby stawały się czarne i paląca gorączka zabijała każdego, kto zapadł na tę straszną chorobę”[30]. Ze wszystkich rodzajów zaraz nękających w tamtym czasie Bliski Wschód ta, nazywana po francusku *la peste*, była jedną z najgorszych. Napoleon nakazał, aby stojący nad brzegiem morza szpital przy ormiańskim monastyrze w Starej Jaffie – który stoi tam do dzisiaj – został przekształcony w przytułek dla zadżumionych. 11 marca Napoleon odwiedził to miejsce wraz z Desgenettes'em. Według relacji Jeana-Pierre'a Daure'a Bonaparte „podniósł i przeniósł na rękach jedną z ofiar zarazy, która leżała w przejściu. Ten czyn ogromnie nas przeraził, gdyż odzież chorego była pokryta pianą i ohydnymi wydzielinami z ropiejących wrzodów”[31].

Napoleon nie tylko dotykał chorych, ale również z nimi rozmawiał i starał się podnieść na duchu. Ten epizod został następnie uwieczniony w 1804 roku na obrazie Antoine'a-Jeana Grosa *Napoleon odwiedza zadżumionych w Jaffie*. Bonaparte miał później stwierdzić, że „jako głównodowodzący uważał za swój obowiązek starać się dodać im otuchy i nieco ożywić, często osobiście odwiedzając szpital dla zadżumionych, aby porozmawiać z pacjentami i pocieszyć ich. Twierdził, że sam również zapadł na tę chorobę, ale szybko się z niej wyleczył”[32]. Nie ma jednak żadnych dowodów potwierdzających, że faktycznie był chory. Napoleon wierzył, że *la peste* można przezwyciężyć siłą woli. Wiele lat później miał stwierdzić, iż „ci, co nie upadli na duchu i nie ulegli przekonaniu, że muszą umrzeć… zwykle wracali do zdrowia, ale ci, którzy poddawali się przygnębieniu, niemal zawsze padali ofiarą choroby”[33].

Napoleon 14 marca opuścił Jaffę i ruszył w kierunku Akki, dokąd dzień później przybyły dwie fregaty Royal Navy, HMS *Theseus* i HMS *Tigre*, pod dowództwem komodora sir Sidneya Smitha. Wraz z Brytyjczykami przybył również francuski rojalista i inżynier wojskowy Antoine de Phélippeaux, który w młodości uczęszczał z Napoleonem do szkoły w Brienne. Sojusz brytyjsko-rosyjsko-turecki miał niewiele wspólnych celów poza

pragnieniem wyrzucenia wojsk francuskich z Bliskiego Wschodu, ale to wystarczyło, aby Royal Navy wsparła obronę Akki. W 1104 roku miasto zostało zdobyte przez krzyżowców, po czym król Jerozolimy Baldwin I otoczył je potężnymi murami grubymi na ponad dwa metry. W następnych wiekach umocnienia Akki znacznie osłabły, ale wspomniane mury nadal stały i chociaż nie były już tak wysokie jak wcześniej, dostęp do nich utrudniała głęboka fosa. Miasta broniło około 4 tysięcy Afgańczyków, Albańczyków i Maurów pod dowództwem Haima Farhiego, zdolnego żydowskiego szefa sztabu armii, który w służbie dla swego pana, Ożezara, stracił nos, ucho i oko. Garnizon wzmocniło także dwustu marynarzy Royal Navy i żołnierzy brytyjskiej piechoty morskiej pod wodzą komodora Smitha i utalentowanego Phélippeaux. Wzmocnili podstawy murów Akki i dodali do nich stok bojowy, jak również zbudowali rampy, po których na mury miejskie wciągnięto armaty (nie można było tego uczynić wcześniej w Jaffie, gdyż tamtejsze mury były zbyt słabe). Niektóre z tych umocnień przetrwały do dzisiaj, w tym kilka dział morskich ustawionych przez Smitha.

Piętnastego marca Napoleon, Lannes i Kléber w potyczce pod Kakoun z łatwością odparli atak jazdy arabskiej z Nablusu, tracąc przy tym zaledwie czterdziestu ludzi. Jednak trzy dni później Napoleon, stojąc na klifach pod Hajfą, mógł tylko bezsilnie się przyglądać, jak flotylla pod dowództwem komodora Pierre-Jeana Standeleta, złożona z dziewięciu francuskich okrętów, na których pokładzie znajdowała się cała artyleria oblężnicza Bonapartego, okrąża cypel z Górą Karmel, aby wpaść prosto w szpony brytyjskich fregat *Tigre* i *Theseus*. Sześć okrętów francuskich zostało zdobytych przez nieprzyjaciela i tylko trzem udało się umknąć do Tulonu. Najcięższa broń Napoleona zamiast do niego trafiła do Akki i miała być użyta przeciwko Francuzom. Położenie wojsk Bonapartego zaczęło się pogarszać, o czym świadczyło także to, że Dżezar powrócił do swych zbrodniczych praktyk, skracając o głowę posłańca, którego wysłał do niego Napoleon z propozycją zawarcia pokoju[34].

Oblężenie Akki rozpoczęło się w południe 19 marca, gdy Francuzi zaczęli budować sieć własnych umocnień i transzei, przebiegającą w odległości niecałych 300 metrów od murów miasta. Napoleon liczył na to, że nawet mając do dyspozycji wyłącznie lekką artylerię, zdoła dokonać wyłomu w

murach i dzięki słynnej „francuskiej furii" zdobędzie miasto szturmem. Chociaż swoją kwaterę główną ulokował półtora kilometra od Akki na stokach góry Turon – zbiegiem okoliczności w miejscu, które do tego samego celu wybrał w 1191 roku król Ryszard Lwie Serce – część jego linii oblężniczych przebiegała przez rojące się od moskitów bagno, co wkrótce spowodowało wybuch epidemii malarii w szeregach jego armii. Francuzi przystąpili do kopania okopów, przygotowywania faszyny i koszów szańcowych, niezbędnych przy oblężeniu i ewentualnym szturmie.

„Początkowo to miejsce wyglądało na nie do obrony – wspominał potem Doguereau – i niezdolne utrzymać się nawet tydzień. Myśleliśmy, że wystarczy pokazać się pod Akką, a pamięć o losie Jaffy, którą wzięliśmy tak łatwo, przerazi paszę"[35]. Doguereau pisał to jednak z perspektywy czasu, znając późniejszy bieg wypadków, Napoleon zaś musiał podejmować decyzje na bieżąco. Zdaniem Doguereau zajęcie przez Bonapartego Al-Arisz, Gazy, Jaffy i Hajfy (padła 18 marca) oraz obsadzenie tych miast francuskimi załogami całkowicie zabezpieczało Egipt przed ewentualnym atakiem Dżezara, nawet w przypadku wycofania większości wojsk Napoleona z Palestyny. Jednak Napoleon nie pokonał jeszcze armii tureckiej, która koncentrowała się pod Damaszkiem, co było jego głównym celem w tej operacji.

W ciągu następnych dziewięciu tygodni Napoleon podjął nie mniej niż dziewięć dużych i trzy mniejsze ataki na Akkę. Jednocześnie sam musiał bronić się przed atakami Turków, Arabów i Mameluków, którzy szczęśliwie dla niego atakowali osobno, zamiast skoordynować swoje działania. W pewnym momencie jego zapasy amunicji tak bardzo się skurczyły, że zaczął płacić żołnierzom za dostarczenie kul armatnich wystrzeliwanych z oblężonego miasta i stojących na redzie okrętów Royal Navy. Opłata za jeden pocisk wynosiła od pół franka do franka, w zależności od kalibru. Nie tylko Francuzi stosowali tego rodzaju zachęty. Jedną z przyczyn wielkiej liczby tureckich wypadów – aż dwudziestu sześciu – na pozycje oblegających ich wojsk był fakt, że Dżezar płacił swoim ludziom wysokie nagrody za obcięte głowy Francuzów[36]. Z czterech szkieletów wykopanych w 1991 roku na dawnym polu bitwy dwa były pozbawione głowy. 28 marca kula armatnia wbiła się w ziemię zaledwie trzy kroki od Napoleona, pomiędzy jego dwoma adiutantami,

Eugeniuszem de Beauharnais i Antoine'em Merlinem, synem nowego członka dyrektoriatu, Philippe'a Merlina de Douai. Kiedy w czasie bombardowania murów jedna z wież częściowo się zawaliła, Francuzi ruszyli do szturmu. Zakończył się on jednak fiaskiem, gdyż atakujący mieli za krótkie drabiny, co oczywiście mocno odbiło się na ich morale. Jeden z tureckich wypadów poza mury został odparty dopiero po wielogodzinnej walce. Francuscy saperzy zaczęli robić podkop pod inną wieżę, aby umieścić pod nią minę, ale te zamiary pokrzyżowali obrońcy własnym podkopem.

Tymczasem na rozkaz Napoleona Murat zajął miasto Safed, a Junot został wysłany do Nazaretu, aby w ten sposób uniemożliwić wszelkie próby odsieczy tureckiej z Damaszku. Kiedy 8 kwietnia Junot rozgromił oddział Turków w potyczce koło wioski Loubia, nie ponosząc przy tym żadnych strat, Napoleon określił to starcie mianem „sławnego boju, zakończonego zwycięstwem dzięki zimnej krwi Francuzów"[37]. Znacznie poważniejsza bitwa, która w rzeczywistości nadała sens całej kampanii syryjskiej, nastąpiła sześć dni później.

Nazwa bitwy pod górą Tabor jest nieco myląca, gdyż faktycznie rozegrała się ona na pobliskiej górze Hamoreh, chociaż Kléber przemaszerował obok góry Tabor oddalonej o kilkanaście kilometrów. Plan Klébera był bardzo śmiały, gdyż zamierzał on zaatakować znacznie większą armię turecko-mamelucką, liczącą około 25 tysięcy ludzi, siłami zaledwie 2500 żołnierzy. Francuzi mieli zaatakować Turków w nocy przy źródłach podczas pojenia koni i wielbłądów, co trwało długo, gdyż spragniony wielbłąd wypija około czterdziestu litrów wody. Kiedy jednak słońce wstało o szóstej rano 16 kwietnia, siły Klébera nie przekroczyły jeszcze doliny Jezreel. Były w pełni widoczne dla Turków, którzy ruszyli do szarży przez równinę. Szczęśliwie dla Francuzów, Kléber miał mnóstwo czasu, żeby sformować dwa wielkie czworoboki. Co prawda szybko zostały one otoczone przez wroga, ale utrzymały szyk, powoli posuwając się w górę łagodnych stoków góry Hamoreh, stanowiących trudniejszy teren dla jazdy. Do południa, po sześciu godzinach walki w palącym upale, przy rosnących stratach oraz malejących zapasach wody i amunicji, Kléberowi udało się pomyślnie zakończyć trudny i niebezpieczny manewr połączenia dwóch czworoboków w jeden.

Kléber już wcześniej wysłał do Napoleona posłańca z wiadomością, że napotkał wielkie siły nieprzyjaciela. Bonaparte przejął dowództwo nad dywizją Bona i ruszył w stronę Nazaretu. Kiedy dotarł na miejsce 16 kwietnia, Kléber już walczył z Turkami, więc Napoleon rozpoczął manewr okrążający z zachodu w kierunku góry Hamoreh. Lekceważąc podstawowe zasady prowadzenia wojny, pasza Damaszku Abdullah nie wysłał zwiadowców w kierunku, z którego mogła nadejść odsiecz dla Klébera. Maszerując na południowy wschód od Nazaretu, Bonaparte mógł dostrzec dym i kurz unoszący się nad miejscem, w którym Kléber bronił się przed atakami dziesięciokrotnie liczniejszego przeciwnika. Napoleon przybył na pole bitwy około południa, wychodząc na tyły zajętych walką Turków. Jego wojska maszerowały zasłonięte grzbietem wzgórza, tak że Turcy nawet z grzbietów swoich wierzchowców nie byli w stanie wcześniej ich dostrzec. Chociaż dolina Jezereel z daleka wygląda na płaską, w rzeczywistości można tam znaleźć liczne pofałdowania i zagłębienia terenu, osiągające wysokość od 10 do 20 metrów. Patrząc przez dolinę z nietkniętego do dzisiaj pola bitwy, łatwo dostrzec, jak ukształtowanie terenu pozwoliło Napolonowi ukryć swoje wojska, gdy okrążał górę Hamoreh, i całkowicie zaskoczyć Turków atakiem od tyłu. Była to wymarzona sytuacja dla każdego generała i Bonaparte w pełni ją wykorzystał. Chociaż armia turecka uciekła z pola bitwy, zanim zdążyła ponieść naprawdę duże straty, została całkowicie rozbita. Był to kres jej nadziei na odzyskanie Egiptu.

Po bitwie Napoleon nocował w klasztorze w pobliskim Nazarecie, gdzie pokazano mu sypialnię Dziewicy Maryi. Kiedy przeor wskazał na pęknięty filar z czarnego marmuru i oznajmił członkom sztabu Napoleona „z największą powagą", że uczynił to archanioł Gabriel, gdy „przybył zwiastować Dziewicy jej chwalebne i święte przeznaczenie", niektórzy oficerowie wybuchli śmiechem, ale jak wspominał potem jeden z nich, „generał Bonaparte, spoglądając na nas surowo, przywrócił nas do porządku"[38]. Nazajutrz Napoleon, jak to miał w zwyczaju, odwiedził pole bitwy pod górą Tabor. Następnie powrócił do Akki, aby do końca kwietnia przypuszczać kolejne szturmy na miasto i odpierać tureckie kontrataki.

Dwudziestego siódmego kwietnia jego armia straciła jednego z najpopularniejszych dowódców, gdyż zmarł Caffarelli. Dwa tygodnie wcześniej kula armatnia trafiła go w prawe ramię, a w ranę wdała się

gangrena, która stała się przyczyną zgonu. „Przepełniający nas żal towarzyszy generałowi Caffarellemu w drodze do grobu – pisał Napoleon w rozkazie dziennym. – Armia traci jednego z najodważniejszych dowódców, Egipt jednego z prawodawców, Francja jednego z najlepszych obywateli, a nauka znamienitego badacza". Wśród rannych pod Akką byli również Duroc, Eugeniusz de Beauharnais, Lannes i czterech francuskich generałów brygady, a 10 maja pod murami miasta śmiertelną ranę odniósł Bon. Oficerowie nacierali na czele swoich ludzi, dzięki czemu zyskiwali przywiązanie i szacunek podwładnych. W czasie jednego z bombardowań Akki stojący tuż obok Napoleona adiutant Berthiera został trafiony w głowę, a podmuch przelatującej kuli armatniej powalił na ziemię Bonapartego[39]. Ponieważ skończył się papier niezbędny do ówczesnych nabojów karabinowych, Napoleon w rozkazie dziennym polecił, aby wszelki niewykorzystany papier przekazywać kwatermistrzom.

Czwartego maja Francuzi przeprowadzili nocny atak z zaskoczenia, który jednak nie zakończył się powodzeniem. Trzy dni później, gdy na horyzoncie ukazały się żagle tureckich okrętów przybywających z odsieczą oblężonym, Napoleon polecił Lannes'owi podjąć jeszcze jedną próbę szturmu na miasto. Francuzi zdołali nawet zatknąć trójkolorowy sztandar na północno-wschodniej wieży, ale dalej nie byli w stanie się posunąć, a potem zostali wyparci ze zdobytych pozycji. Tymczasem Napoleon zaczął bagatelizować znaczenie Akki, nazywając ją w listach do Berthiera jedynie „ziarnkiem piasku", co wskazywało, że brał już pod uwagę przerwanie oblężenia. Uznał również, że sir Sidney Smith „to jakiś wariat", gdyż brytyjski komodor wyzwał go na pojedynek pod murami miasta. Napoleon odparł, że nie uważa Smitha za równego sobie, więc „do pojedynku nie dojdzie, chyba że Anglik wydobędzie z grobu księcia Marlborough"[40]. Smith wpadł również na pomysł sfałszowania rzekomo przechwyconego przez Brytyjczyków listu Napoleona do dyrektoriatu, w którym miał się on użalać na groźne położenie swojej armii. Za pośrednictwem dezerterów kopie listu zostały rozpowszechnione w armii francuskiej. Mówiono potem, że kiedy jeden z egzemplarzy dotarł do rąk Napoleona, ten „podarł go w wielkim gniewie" i zakazał jakichkolwiek rozmów na ten temat. Sprytny fortel Smitha wprowadził w błąd samych Turków, którym

ambasador w Londynie przesłał kopię listu do Foreign Office w przekonaniu, że dokument jest autentyczny[41].

Najskuteczniejszym narzędziem prowadzonej przez Smitha wojny psychologicznej okazała się jednak nie dezinformacja, ale po prostu dostarczenie Napoleonowi prawdziwych informacji. W czasie chwilowego zawieszenia broni przesłał mu kilka świeżych numerów prasy brytyjskiej i europejskiej, z których Napoleon mógł dowiedzieć się o serii porażek wojsk francuskich w minionych miesiącach. Napoleon już od stycznia starał się zdobyć aktualne gazety. Kiedy mu się to w końcu udało, mógł przeczytać o klęskach poniesionych w marcu pod Ostrach i Stockach w Niemczech przez Jourdana oraz w kwietniu pod Magnano we Włoszech przez Schérera. W Italii Francuzi utrzymali tylko Genuę. Stworzona przez Napoleona Republika Cisalpińska upadła. Co gorsza, w Wandei ponownie wybuchło powstanie szuanów. Jak wyjaśniał później Napoleon, lektura tych gazet uświadomiła mu, że „nie należało spodziewać się posiłków z Francji w jej obecnym położeniu, a bez tego nic więcej nie można było zrobić”[42].

O świcie 10 maja zaatakował Akkę siłami jednej brygady. Francuscy żołnierze wspinali się po rozkładających się szczątkach swoich towarzyszy, poległych w czasie poprzednich szturmów, jednak wcale nie używali celowo ich ciał w charakterze prowizorycznych drabin, jak twierdziła potem brytyjska propaganda. Jeden z naocznych świadków szturmu wspominał, że „niektórzy wdarli się do miasta, ale przywitani gradem kul i napotkawszy tam nowe okopy, byli zmuszeni wycofać się z powrotem do wyłomu”. Tam walczyli dalej przez dwie godziny, odcięci od reszty swoich sił w krzyżowym ogniu nieprzyjaciela[43]. Jak się potem okazało, był to ostatni szturm Francuzów na Akkę. Dzień później Napoleon postanowił zwinąć oblężenie i wrócić do Egiptu. W liście do dyrektoriatu pisał: „Pora roku jest już zbyt późna, a cel, jaki sobie postawiłem, został osiągnięty. Sytuacja wymaga mojej obecności w Egipcie… Zamieniwszy Akkę w kupę kamieni, ponownie przemierzę pustynię w drodze powrotnej”[44].

Proklamacja, którą wydał do swoich wojsk, była tak samo nieszczera, jak jego twierdzenie, że obrócił Akkę w gruzy: „Jeszcze tylko kilka dni, a pojmalibyście paszę w jego własnym pałacu, lecz o tej porze roku zdobycie Akki nie byłoby warte straty tych kilku dni”[45]. Czytając po latach swoją

proklamację spod Akki, Napoleon przyznał ze smutkiem: *„C'est un peu charlatan!"* (Jest w tym trochę oszustwa!)[46]. W liście do dyrektoriatu twierdził również, że według przedstawianych mu raportów w Akce miało umierać na zarazę sześćdziesiąt osób dziennie, co sugerowało, że być może i tak nie było warto zdobywać tego miasta. W rzeczywistości podczas całego oblężenia żaden z obrońców nie umarł z powodu dżumy[47]. Było jednak prawdą, że powinien ruszyć w drogę powrotną przez pustynię, zanim upały uniemożliwią jej przejście.

Nie można zaprzeczyć, że w czasie bitwy stoczonej pod górą Tabor Napoleon osiągnął „cel, jaki sobie postawił". Chciał zdobyć Akkę tylko po to, aby zrealizować marzenie o zaatakowaniu Indii przez Aleppo i założeniu francuskiego imperium w Azji, rozciągającego się aż do Gangesu, lub o zdobyciu Konstantynopola. Jak już jednak się przekonaliśmy, były to raczej romantyczne fantazje niż możliwe do osiągnięcia cele, zwłaszcza że syryjscy chrześcijanie nie pozostawili wątpliwości, iż dochowają wierności Dżezarowi. Nie bez znaczenia był fakt, że Smith przebiegle zebrał wszystkie proklamacje Napoleona skierowane do muzułmanów, a następnie przekazał je syryjskim i libańskim chrześcijanom. „Gdyby nie Akka, cała ludność opowiedziałaby się po mojej stronie – ubolewał po latach Napoleon. – Miałem zamiar włożyć turban w Aleppo". Uważał, że taki gest zyskałby mu 200 tysięcy muzułmańskich zwolenników[48].

Wieczorem 20 maja 1799 roku armia francuska po cichu opuściła pozycje pod Akką. Odwrót zdecydowano się przeprowadzić po zmroku, aby oddziały maszerujące przez kilka kilometrów plażą nie dostały się pod ostrzał brytyjskich fregat *Theseus* i *Tigre*[49]. Francuzi byli zmuszeni zagwoździć dwadzieścia trzy działa, których nie mogli zabrać ze sobą, dlatego zakopali je lub zepchnęli do morza[44]. Jak wspominał później Doguereau: „W czasie odwrotu generał Bonaparte przebywał na pobliskim pagórku", który opuścił dopiero z oddziałami straży tylnej[50]. Dla Napoleona była to pierwsza znacząca porażka w jego karierze – Bassano i Caldiero trudno za takie uznać – i w jej rezultacie musiał porzucić marzenia o staniu się drugim Aleksandrem Wielkim. O swoich ówczesnych aspiracjach mówił później tak: „Założyłbym nową religię, widziałem, jak maszeruję do Azji, jadąc w turbanie na słoniu i dzierżąc w

dłoniach nowy Koran, któremu nadałbym postać odpowiednią do swoich potrzeb”[51]. Bez wątpienia można w tych słowach dostrzec elementy autoironii i fantazji. Trudno przypuszczać, żeby faktycznie zmienił wiarę, chociaż najwyraźniej rozważał taką możliwość. Później miał powiedzieć Lucjanowi: „Pod Akką minąłem się ze swoim przeznaczeniem”[52].

Czy to z tego powodu, czy dlatego, że tuż za nim maszerował ze swym wojskiem Dżezar, Napoleon w czasie odwrotu do Egiptu stosował taktykę „spalonej ziemi”, pustosząc Ziemię Świętą. Podobne metody miał później zastosować Wellington przeciwko Massénie w czasie odwrotu do Lizbony w 1810 roku i oczywiście Rosjanie w 1812 roku. Napoleon był zmuszony pozostawić piętnastu ciężko rannych żołnierzy w szpitalu na górze Karmel pod opieką tamtejszych mnichów. Turcy zmasakrowali wszystkich znalezionych tam Francuzów i wygnali mnichów z klasztoru, który ci zamieszkiwali od wieków[53]. W czasie odwrotu do Jaffy, nękany przez jeźdźców z arabskich plemion Libanu i Syrii, Napoleon rozkazał spieszyć części kawalerii, aby mieć konie do transportu chorych i rannych. Kiedy koniuszy spytał go, którego konia chce zarezerwować dla siebie, Napoleon uderzył go palcatem, krzycząc: „Nie słyszałeś rozkazu? Wszyscy z koni!”[54]. Było to niezłe przedstawienie w wykonaniu Napoleona, chociaż koniuszemu zapewne nie przypadło do gustu. Lavalette wspominał, iż wtedy po raz pierwszy ujrzał, jak Bonaparte bije żołnierza.

Dotarłszy do Jaffy 24 maja o drugiej po południu, Napoleon stanął przed bolesnym dylematem. Mając przed sobą wyczerpujący marsz przez pustynię, musiał zdecydować, co począć z zadżumionymi, których nie mógł zabrać ze sobą do Kairu, gdyż charakter choroby nie pozwalał na umieszczenie ich na pokładach okrętów. „Nie może być nic straszniejszego niż widoki, jakie stawały nam przed oczami w porcie w Jaffie przez cały nasz pobyt w tym miejscu – wspominał potem Doguereau. – Wszędzie byli umarli i umierający, proszący przechodniów o pomoc lub błagający o zabranie na pokład okrętu ze strachu przed porzuceniem… Na każdym rogu ulicy leżały pod namiotami lub na bruku ofiary zarazy, a szpitale były nimi przepełnione. Wielu z nich zostawiliśmy, odchodząc stamtąd. Byłem pewny, że przedsięwzięto odpowiednie kroki, aby nie dostali się żywcem w ręce Turków”[55]. Te „odpowiednie kroki” to śmiertelne dawki laudanum, czyli opium, które chorym podawał w jedzeniu pewien turecki aptekarz,

gdy Desgenettes odmówił udziału w eutanazji, powołując się na przysięgę Hipokratesa. Z relacji francuskich naocznych świadków wynika, że w ten sposób pozbawiono życia około pięćdziesięciu osób[56]. Sam Napoleon twierdził, że zabito około piętnastu chorych, ale jednocześnie z pasją bronił podjętej przez siebie decyzji: „Żaden człowiek, który był w podobnej sytuacji i mógł swobodnie korzystać ze swych zmysłów, nie wahałby się i wolałby umrzeć lekką śmiercią kilka godzin wcześniej, niż wyzionąć ducha w mękach z rąk tych barbarzyńców”[57]. Wkrótce po zakończeniu kampanii syryjskiej ze strony Burbonów i Brytyjczyków pojawiły się oskarżenia, że wydarzenia w Jaffie były przejawem bezmyślnego okrucieństwa Bonapartego. On sam odpowiadał na to następująco:

> Czy myślicie, że gdybym był zdolny do potajemnego trucia swoich żołnierzy, czy innych podobnych barbarzyństw, które mi przypisywano, jak rozjeżdżanie powozem okaleczonych i krwawiących ciał rannych, to żołnierze dalej walczyliby pod moją komendą z takim entuzjazmem i oddaniem, jakie niezmiennie mi okazywali? Nie, nie; już dawno by mnie rozstrzelali; nawet ranni próbowaliby pociągnąć za spust, żeby wyprawić mnie na tamten świat[58].

Chociaż incydent z zabójstwami z litości w Jaffie został później przeinaczony przez wrogich Napoleonowi propagandystów, żeby popsuć mu opinię, nie ma powodu, aby nie ufać konkluzji jego adiutanta Andréossy’ego: „Ci nieliczni, którzy zostali zabici, byli nieuleczalnie chorzy, zrobił to z pobudek humanitarnych”[59].

W czasie powrotu przez pustynię do Kairu, przy straszliwym pragnieniu w palącym upale – Napoleon zanotował 47 stopni Celsjusza – nastroje w armii osiągnęły punkt krytyczny. Dochodziło do sytuacji, gdy oficerów z amputowanymi kończynami zrzucano z noszy, chociaż wcześniej zapłacili ludziom, którzy ich nieśli. Jak zanotował jeden z uczestników tych wydarzeń, demoralizacja była tak wielka, że „niszczyła wszelkie szlachetne uczucia”[60]. Francuzi nie mieli pojęcia, że na niemal całej trasie ich przemarszu wzdłuż wybrzeża wody gruntowe znajdowały się bardzo płytko i wystarczyło, żeby wkopali się na kilka metrów w ziemię, a znaleźliby wodę pitną. „Bonaparte jechał na dromaderze, zmuszając nasze konie do męczącego tempa” – wspominał później Doguereau[61]. Napoleon

przynaglał swoich ludzi, gdyż jak meldował w liście do dyrektoriatu, „trzeba było pokonywać jedenaście lig [ponad 45 kilometrów] dziennie, żeby dotrzeć do źródeł, gdzie było trochę gorącej, słonawej wody o siarkowym posmaku, którą jednak pito z większą przyjemnością niż butelkę dobrego szampana w restauracji”[62]. Według listu przechwyconego i opublikowanego później przez Brytyjczyków jeden z żołnierzy francuskich wspominał: „Generał jest niezadowolony… Widziano, jak żołnierze odbierali sobie życie w jego obecności, krzycząc «To przez pana!»”[63].

Napoleon wkroczył ponownie do Kairu 14 czerwca, wydawszy zawczasu rozkaz zorganizowania parady zwycięstwa z udziałem jego wojsk, podczas której miano zaprezentować zdobyte sztandary i wziętych do niewoli jeńców. „Chociaż wystroiliśmy się, jak tylko mogliśmy – wspominał Doguereau – przedstawialiśmy nędzny widok. Brakowało nam wszystkiego … większość z nas była bez kapeluszy lub butów”[64]. Na powitanie Napoleona do Kairu przybyli czołowi szejkowie, którzy „wyrażali największe zadowolenie z jego powrotu”, chociaż w szczerość tych deklaracji można było wątpić[65]. Napoleon stracił w czasie kampanii syryjskiej około 4 tysięcy poległych, czyli znacznie więcej niż 500 zabitych i tysiąc rannych, jak zameldował Paryżowi[66]. Tydzień po powrocie do Kairu rozkazał Ganteaume’owi udać się do Aleksandrii, aby przygotować zbudowane w Wenecji fregaty *Carrère* i *Muiron* (nazwany imieniem poległego pod Arcole adiutanta Napoleona) do długiego ściśle tajnego rejsu.

„Jesteśmy panami całej pustyni – Napoleon pisał 28 czerwca w liście do dyrektoriatu – i pokrzyżowaliśmy plany nieprzyjaciela na ten rok[67]. W pierwszym stwierdzeniu nie było zbyt wiele przesady, ale drugie nie było prawdą, gdyż w kierunku Egiptu podążała już osmańska flota. 15 lipca, gdy Napoleon w towarzystwie Monge’a, Bertholleta i Duroca wychodził z Wielkiej Piramidy, otrzymał wiadomość, że okręty tureckie pojawiły się pod Abukirem[68]. W liście do Wielkiego Dywanu pisał, że wśród sił inwazyjnych znajduje się kontyngent Rosjan, „którzy czują wstręt do jedynego Boga, ponieważ zgodnie z ich kłamstwami uważają, że jest trzech Bogów”. Najwyraźniej usiłował w sprytny sposób wykorzystać prawosławną wiarę swoich przeciwników w charakterze oręża

propagandowego[69]. Napoleon przewidywał, że Marmont wkrótce znajdzie się w oblężeniu w Aleksandrii, dlatego wysłał mu listę wskazówek, takich jak: „śpij tylko za dnia", „graj pobudkę dobrze przed świtem", „pilnuj, żeby wszyscy oficerowie kładli się do łóżek w ubraniach". Radził mu także trzymać dużo uwiązanych psów poza murami miasta, żeby ostrzegały go przed nocnym atakiem z zaskoczenia[70].

Napoleon zebrał wszystkich dostępnych w Kairze żołnierzy i ruszył do Aleksandrii, dokąd dotarł wieczorem 23 lipca. W czasie tego marszu wielu ludzi nie rozbijało nawet namiotów, śpiąc pod gołym niebem, owinąwszy się jedynie płaszczami. Gdy zbliżali się do Aleksandrii, dotarła do nich wieść, że mały francuski garnizon fortu pod Abukirem uległ wobec przygniatającej przewagi wroga, a jego żołnierze zostali ścięci przed obliczem tureckiego dowódcy Mustafy Paszy. „Te wiadomości wywarły bardzo złe wrażenie – odnotował Doguereau – Francuzi nie lubią tak okrutnego sposobu prowadzenia wojny"[71]. Zważywszy na wcześniejsze wydarzenia w Jaffie, takie słowa pachnęły hipokryzją. Niemniej jednak wieść o zmasakrowaniu francuskich żołnierzy sprawiła, że dwa dni później, gdy Napoleon na czele 8 tysięcy ludzi w lądowej bitwie pod Abukirem 25 lipca 1799 roku rozgromił 7 tysięcy Turków, mameluków i Beduinów pod dowództwem Mustafy Paszy, Francuzi rzadko brali jeńców. „Byliśmy zmuszeni wybić ich do nogi – pisał Lavalette – ale drogo sprzedawali swoje życie"[72]. Wielu Turków zostało po prostu zepchniętych z powrotem do morza przez nacierających żołnierzy Lannes'a, Murata i Klébera. „Gdyby to była europejska armia – stwierdził Doguereau – musielibyśmy wziąć trzy tysiące jeńców, a tutaj legły trzy tysiące trupów"[73]. W rzeczywistości liczba zabitych Turków była raczej bliższa 5 tysiącom. To szczere wyznanie wskazywało na całkowitą obojętność wobec losu pokonanych wrogów, którzy mieli ciemną skórę i nie byli chrześcijanami[74].

Po odparciu drugiej inwazji tureckiej i zabezpieczeniu w ten sposób Egiptu Napoleon postanowił jak najszybciej powrócić do Francji, która była teraz zmuszona zmagać się z nową koalicją z udziałem Wielkiej Brytanii, Rosji i Austrii. Chociaż bardzo długo oskarżano go o porzucenie swoich ludzi, w rzeczywistości Bonaparte – zgodnie ze swoją maksymą – po prostu „maszerował na odgłos dział" i byłoby czystym absurdem, gdyby

najlepszy generał Francji tkwił na strategicznym uboczu w Oriencie, kiedy nad jego ojczyzną zawisło niebezpieczeństwo inwazji. Wyjechał jednak z Egiptu, nie uprzedziwszy o tym wcześniej Klébera ani Menou. Umówił się nawet z Kléberem na spotkanie w Rosetcie, co miało jedynie odwrócić uwagę od tego, że w rzeczywistości udał się na wybrzeże. Próbując nieco osłodzić Kléberowi tę gorzką pigułkę, zostawił mu bardzo długi list z instrukcjami, w którym obiecywał również, że „dołoży szczególnych starań", aby przysłać mu trupę aktorów, co jego zdaniem było „bardzo ważne dla armii, jak również dla zapoczątkowania zmian w obyczajach panujących w tym kraju"[75]. Kléber był mówiącym prosto z mostu Alzatczykiem. Kiedy odkrył, że Napoleon, którego zaczął wtedy nazywać „tym korsykańskim kurduplem", opuścił Egipt, oznajmił członkom swego sztabu: „Ten sodomita porzucił nas, zostawiając po sobie tylko portki pełne gówna. Kiedy wrócimy do Europy, wysmarujemy mu nim gębę"[76]. Ta przyjemność nie była jednak Kléberowi dana, gdyż 14 czerwca 1800 roku zasztyletował go dwudziestoczteroletni syryjski student o imieniu Sulejman, który został za to wbity na pal[77].

Przebycie Morza Śródziemnego, które w tamtym okresie było praktycznie brytyjskim jeziorem, wymagało od Napoleona sporej odwagi. Wypłynął z portu Beydah, leżącego 13 kilometrów od Aleksandrii. Towarzyszyła mu większość z jego wyższych stopniem oficerów, w tym Berthier, Lannes, Murat, Andréossy, Marmont, Ganteaume i Merlin de Douai, jak również uczeni Monge, Denon i Berthollet. Ponadto zabrał ze sobą młodego – źródła różnią się co do jego wieku, twierdząc, że miał od piętnastu do dziewiętnastu lat – niewolnika pochodzenia gruzińskiego, ubierającego się po mamelucku, o imieniu Rustam Raza, którego dostał w prezencie od szejka El-Bekriego w Kairze. Rustam został osobistym ochroniarzem Bonapartego i przez następne piętnaście lat każdej nocy miał spać na materacu rozłożonym pod jego drzwiami, uzbrojony w sztylet[78]. „Nic się nie bój – Napoleon oznajmił Rustamowi, który w wieku jedenastu lat został sprzedany w niewolę i obawiał się czekającej ich morskiej podróży. – Wkrótce będziemy w Paryżu, a tam znajdziemy mnóstwo pięknych kobiet i mnóstwo pieniędzy. Zobaczysz, że będziemy bardzo szczęśliwi, znacznie szczęśliwsi niż w Egipcie!"[79]. Desaix'mu, który nadal ścigał Murada Beja, oraz Junotowi, który znajdował się za daleko od

miejsca załadunku, nakazał pozostać w Egipcie. W liście do Junota pisał o „serdecznej przyjaźni, jaką Cię darzę", przez cały czas zwracając się do niego per „ty"[80].

W odezwie do armii Napoleon twierdził, że został wezwany z powrotem do Francji przez rząd, co było nieprawdą[81]. „To dla mnie bolesne opuścić żołnierzy, do których tak bardzo się przywiązałem – twierdził – ale to nie potrwa długo"[82]. 22 sierpnia wsiadł na pokład fregaty *Muiron* i w towarzystwie drugiego okrętu o nazwie *Carrère* wypłynął z portu następnego ranka o godzinie ósmej. Północno-wschodni wiatr, który wiał przez następne dwa dni, pozwolił mu umknąć przed patrolującymi tę okolicę brytyjskimi krążownikami. Jak zwykle sprzyjało mu szczęście. Dwie powolne fregaty zbudowane w Wenecji płynęły do Francji okrężną trasą wzdłuż wybrzeża Afryki Północnej aż do Zatoki Tuniskiej, po czym skręciły na północ w kierunku Sardynii. „W ciągu całej tej nudnej żeglugi przybrzeżnej nie dostrzegliśmy ani jednego żagla – wspominał Denon. – Bonaparte, jako beztroski pasażer, zakopał się w geometrii i chemii lub dawał odpocząć umysłowi w towarzystwie naszej wesołej kompanii"[83]. Podczas tego rejsu Napoleon „opowiadał nam historie o duchach, do czego miał talent… Nigdy nie wspominał o dyrektoriacie inaczej niż z surowością, która pachniała pogardą"[84]. Bourrienne musiał mu czytać do późnej nocy książki historyczne, nawet gdy Napoleon cierpiał na chorobę morską. „Kiedy prosił mnie o biografię Cromwella – wspominał Denon – wiedziałem, że nie położę się do łóżka"[85]. Oliver Cromwell, wódz rewolucyjny o poglądach konserwatywnych, który dokonał przewrotu wojskowego przeciwko pogardzanemu przez siebie rządowi, miał się stać wzorem dla Napoleona, bardziej niż Denon mógł przypuszczać.

Denon zanotował, że Korsyka była dla nich „pierwszym przyjaznym brzegiem", a gdy przybyli do Ajaccio 30 września, „baterie po obu stronach oddały salut, cała ludność zaś pospiesznie wsiadła do łodzi, otaczając nasze fregaty". Lavalette wspominał, że widok Ajaccio „głęboko poruszył" Napoleona, jak w tamtych czasach określano łzy[86]. Czas na rodzinnej wyspie Napoleon spędzał na obiadach z dawnymi stronnikami, pobierając trochę żywej gotówki od Josepha Fescha oraz „czytając w gazetach przygnębiające opisy naszych klęsk" we Włoszech i w Niemczech[87]. Do

dzisiaj można zobaczyć pokój, który zajmował wtedy w Casa Bonaparte; potem nigdy już nie wrócił do domu swego dzieciństwa.

Szóstego października wraz ze swoją świtą wypłynął z Ajaccio, kierując się w stronę Hyères. Kiedy dwa dni później o szóstej wieczorem ujrzeli na horyzoncie żagle angielskich okrętów, Ganteaume chciał zawrócić na Korsykę. Wydając pierwszy i ostatni w czasie tego rejsu rozkaz dotyczący nawigacji, Napoleon kazał mu jednak płynąć do portu Fréjus, leżącego na Lazurowym Wybrzeżu nieopodal Cannes. W południe w środę 9 października 1799 roku wreszcie stanął na francuskim brzegu w małej zatoczce koło Saint-Raphaël. Jeszcze tego samego wieczoru ruszył do Paryża. Był to niezwykły rejs i od 1803 roku Napoleon trzymał model *Muirona* na swoim biurku. Prawdziwy okręt polecił „zachować jako pomnik i umieścić gdzieś, gdzie będzie mógł przetrwać kilkaset lat… Poczułbym się bardzo nieswojo, gdyby coś złego przytrafiło się tej fregacie”[88]. Ostatecznie okręt rozebrano w 1850 roku.

Po roku i pięciu miesiącach egipska przygoda skończyła się dla Napoleona, chociaż nie dla pozostawionej przez niego armii. Francuscy żołnierze pozostali w Egipcie jeszcze przez dwa lata, do czasu gdy dowodzący nimi Menou poddał się Brytyjczykom. W 1802 roku zarówno im, jak i pozostałym uczonym pozwolono wrócić do Francji. Napoleon przyznawał się do utraty w czasie całej kampanii 5344 poległych i zmarłych, co było znacznie zaniżoną liczbą, gdyż w rzeczywistości do czasu kapitulacji Menou w 1801 roku życie straciło około 9 tysięcy żołnierzy i 4500 marynarzy francuskich, a po wyjeździe Napoleona z Egiptu było tam względnie niewiele walk, nawet w czasie końcowego oblężenia Aleksandrii[89]. Niemniej jednak podbił kraj, zgodnie z rozkazem, który otrzymał, odparł dwie tureckie inwazje i wrócił do Francji, aby wspomóc ojczyznę w potrzebie. Kléber wysłał dyrektoriatowi druzgocący raport, w którym podważał sposób prowadzenia przez Napoleona tej kampanii od samego jej początku, wskazując na dyzenterię i zapalenie oczu nękające żołnierzy, jak również niedostatek broni, prochu, amunicji i odzieży. Chociaż ten list, tak jak i wiele innych, został przejęty przez Royal Navy, Brytyjczycy opublikowali go zbyt późno, aby zaszkodzić Napoleonowi politycznie, co było kolejnym przykładem sprzyjającego mu szczęścia, które on sam zaczynał już mylić z przeznaczeniem.

Najtrwalsze i najdonioślejsze skutki kampanii egipskiej nie miały charakteru militarnego, ani strategicznego, ale intelektualny, kulturalny i artystyczny. Pierwszy tom ogromnego i autorytatywnego *Description de l'Égypte* Vivanta Denona ukazał się w 1809 roku. Na jego stronie tytułowej znalazła się adnotacja, że został „wydany na polecenie Jego Cesarskiej Mości Napoleona Wielkiego". W przedmowie przypominano, że Egipt był najeżdżany przez Aleksandra Wielkiego i rzymskich cesarzy, których Napoleon brał za wzór. Jeszcze po jego śmierci ukazywały się kolejne tomy tego naprawdę niezwykłego dzieła (w sumie wydano dwadzieścia jeden), stanowiącego jedno z największych osiągnięć w dziejach badań naukowych i działalności wydawniczej. Francuscy uczeni nie pominęli niczego. Można tam było znaleźć ogromnie szczegółowe ilustracje (o rozmiarach 50 na 70 centymetrów) zarówno czarno-białe, jak i kolorowe, przedstawiające obeliski, sfinksy, hieroglify, kartusze, piramidy, wizerunki pobudzonych seksualnie faraonów, jak również zmumifikowanych ptaków, kotów, węży i psów z Kairu, Teb, Luksoru, Karnaku, Asuanu i wszystkich innych miejsc, w których znajdowały się staroegipskie świątynie. Zgodnie z tym, co napisano w tomie dwunastym, król Ozymandias [jak po grecku brzmiało imię faraona Ramzesa II Wielkiego – przyp. tłum.] miał na twarzy czarujący uśmiech, a nie „zacięte usta, wyraz zimnego rozkazu"[45], jak pisał Shelley. Czasami na tych ilustracjach widać w tle postacie wałęsających się francuskich żołnierzy po służbie, ale raczej w charakterze skali porównawczej niż dla celów propagandowych.

Dzieło zawiera nadzwyczaj dokładne mapy Nilu, plany ówczesnych miast i miasteczek, ryciny przedstawiające minarety i tamtejsze krajobrazy, szkice systemów nawadniających, rysunki ukazujące klasztory i świątynie, różne rodzaje kolumn, widoki statków, targowisk, grobowców, meczetów, kanałów, fortec, pałaców i cytadel. Były tam również encyklopedyczne szkice architektoniczne, plany podłużne i boczne elewacji budynków, dokładne co do centymetra. Chociaż *Description de l'Égypte* nie było wcale wyrazem politycznego triumfalizmu, faktycznie stanowiło szczytowe osiągnięcie francuskiej, czy raczej napoleońskiej cywilizacji. Wywarło głęboki wpływ na wrażliwość ówczesnych Europejczyków, co znalazło potem wyraz w sztuce, architekturze, estetyce i wzornictwie.

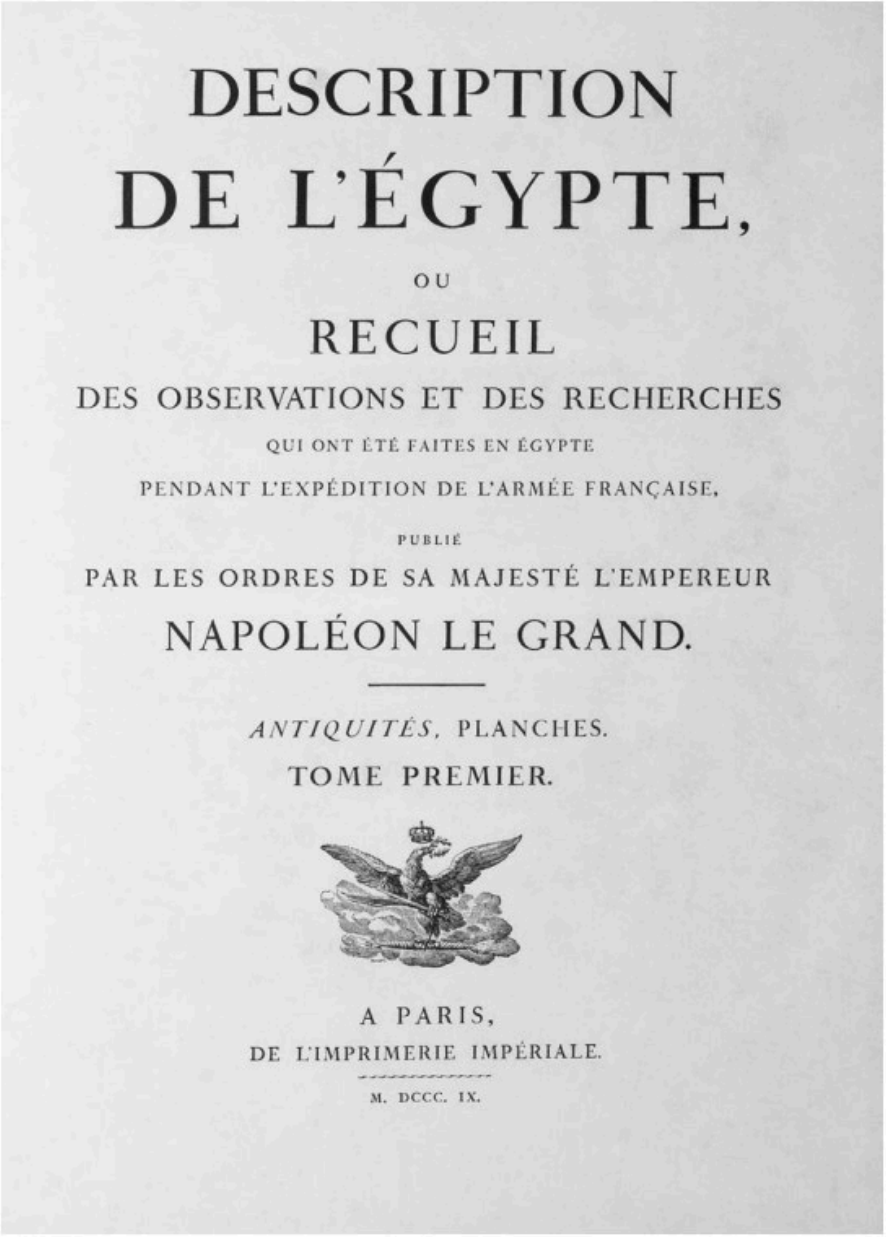
DESCRIPTION
DE L'ÉGYPTE,
OU
RECUEIL
DES OBSERVATIONS ET DES RECHERCHES
QUI ONT ÉTÉ FAITES EN ÉGYPTE
PENDANT L'EXPÉDITION DE L'ARMÉE FRANÇAISE.
PUBLIÉ
PAR LES ORDRES DE SA MAJESTÉ L'EMPEREUR
NAPOLÉON LE GRAND.
ANTIQUITÉS, PLANCHES.
TOME PREMIER.
A PARIS,
DE L'IMPRIMERIE IMPÉRIALE.
M. DCCC. IX.

Nie koniec jednak na tym, gdyż Louis Ripault, bibliotekarz z Instytutu Egipskiego, który ledwo uniknął ukąszenia przez „rogatego węża" w grocie koło Teb, napisał stuczterostronicowy raport dla francuskiej Komisji Sztuk Pięknych na temat ówczesnego stanu starożytnych zabytków, znajdujących się na obszarze od Kairu do katarakt na Nilu[90]. Największym odkryciem dokonanym wówczas przez francuskich uczonych w Egipcie był jednak tak zwany Kamień z Rosetty, stanowiący część steli z tekstem w trzech językach, odnaleziony w miejscowości Ar-Raszid w delcie Nilu.

Francuzi starannie go opisali, przetłumaczyli jego grecki tekst i na tej podstawie rozpoczęli prace nad odczytaniem hieroglifów[91]. Na mocy porozumień pokojowych w sprawie ewakuacji Francuzów z Egiptu w 1801 roku Kamień z Rosetty przejęli Brytyjczycy, którzy wysłali go tam, gdzie znajduje się do dzisiaj, czyli do British Museum.

9
Brumaire

Powróciłem do Francji w szczęśliwym momencie, gdy istniejący rząd był tak zły, że nie mógł dalej trwać. Stanąłem na jego czele; od tego się wszystko zaczęło – to moja historia w kilku słowach.

Napoleon na Wyspie Świętej Heleny

Ludzie, którzy zmieniali świat, odnosili sukces nie dzięki pozyskaniu sobie potężnych, ale tylko dzięki podburzeniu mas. Ta pierwsza metoda odwołuje się do intrygi i przynosi jedynie ograniczone rezultaty. Ta druga jest oczywiście dziełem geniuszu i zmienia oblicze świata.

Napoleon na Wyspie Świętej Heleny*

Napoleon wyruszył do Paryża z Saint-Raphaël i podążał trasą przez Aix (gdzie skradziono mu bagaże), Awinion, Valence, Lyon i Nevers, aby przybyć do stolicy rankiem w środę 16 października 1799 roku. Cała ta podróż stanowiła dla niego jeden wielki „marsz triumfalny", w czasie którego wszędzie witano go jak zbawcę Francji[1]. Gdy przybył do Lyonu, na jego cześć wystawiono sztukę „Powrót bohatera" przed wielkimi tłumami, które tłoczyły się na ulicach miasta. Ich wiwaty zagłuszały słowa aktorów, ale chyba nie była to wielka strata, zważywszy że tekst sztuki powstał w ciągu jednej nocy i nie przeprowadzono wcześniej żadnych prób. Siedemnastoletni wówczas Jean-Baptiste Marbot, który później miał zostać oficerem kawalerii, wspominał: „Ludzie tańczyli na ulicach i placach, a w uszach rozbrzmiewały okrzyki «Wiwat Napoleon! To on ocali

kraj!»”[2]. Chłopak wpatrywał się w Napoleona i jego towarzyszy, podziwiając ich „bojowy wygląd, ich twarze zbrązowiałe pod wschodnim słońcem, ich dziwne stroje i tureckie szable zwisające na taśmach”[3].

Zanim Napoleon mógł podjąć decyzje w sprawie dalszych posunięć politycznych, musiał rozstrzygnąć, co dalej począć ze swoim małżeństwem. Chociaż o tym nie wiedział, Józefina w lutym 1799 roku zakończyła romans z Hipolitem Charles'em. „Możesz być pewien, po tej rozmowie, która będzie naszą ostatnią, że nie będę Cię już dręczyła swoimi listami ani swoją obecnością – pisała do niego. – Uczciwa kobieta, która została oszukana, wycofuje się bez słowa”[4]. W rzeczywistości jednak jeszcze w październiku tego roku pisała do Hipolita w sprawie podejrzanych interesów, które oboje prowadzili w związku z kontraktami dla Armii Włoch. Później próbowała nawet znaleźć pracę dla byłego kochanka (bez powodzenia). W końcu to Charles zerwał z Józefiną, po czym ten elegancki, salonowy huzar zniknął z kart historii. Gdy Napoleon zdobył absolutną władzę we Francji, w żaden sposób nie prześladował ani nie ukarał byłego kochanka żony.

Minęło już szesnaście miesięcy od czasu, gdy dowiedział się o niewierności Józefiny i gniew na nią w dużej mierze już mu przeszedł, a poza tym w pełni zrewanżował się małżonce romansem z Pauline Fourès. Rozwód mógłby zaszkodzić mu politycznie, zwłaszcza w oczach gorliwych katolików, a poza tym Józefina mogła mu pomóc dzięki powiązaniom z rojalistami i paryską śmietanką towarzyską, jak również rekompensując swoim wdziękiem jego brak obycia w towarzystwie. Chociaż jej rozrzutność była wręcz patologiczna, to rachunki, które jej przysyłano, często można było utargować nawet o połowę, a kupcy i tak byli zadowoleni, gdyż zarabiali krocie.

Napoleon udał się najpierw na rue de la Victoire, co być może już samo w sobie świadczyło o tym, że zamierza jej wybaczyć. Józefina wyjechała mu na spotkanie, ale minęła się z nim po drodze. Kiedy ostatecznie przybyła 18 października z Malmaison, gdzie podczas pobytu Napoleona w Egipcie Józefina kupiła uroczy pałac za 325 tysięcy (pożyczonych) franków, nastąpiła scena pełna krzyków, płaczu i klękania na kolana przed zamkniętymi drzwiami. Mając już spakowane walizki, Józefina zwerbowała Hortensję i Eugeniusza, żeby odwołali się do – silnych i

szczerych – uczuć Napoleona jako ich przybranego ojca, i w końcu nastąpiło dramatyczne pojednanie małżonków. Kiedy następnego ranka Lucjan przybył zobaczyć się z bratem, zaprowadzono go do sypialni, gdzie oboje siedzieli już razem w łóżku[5]. Trudno nie podejrzewać, że Napoleon przynajmniej częściowo wyreżyserował to przedstawienie, aby w ten sposób zapewnić sobie całkowitą dominację nad Józefiną aż do końca ich małżeństwa. Od tej pory była mu wierna, w przeciwieństwie do niego.

Są też inne teorie tłumaczące, dlaczego Napoleon pozostał z Józefiną: miały „zmiękczyć go jej łzy"; poddał się zmysłom i nie przejmował się jej zdradami; uwierzył w jej zapewnienia (najmniej prawdopodobna teza); był zbyt zajęty polityką, żeby tracić czas na domowe kłótnie; chciał dziecka; lub po prostu ją kochał, pomimo jej zdrad. Niezależnie od tego, jakie było prawdziwe wyjaśnienie czy też ich kombinacja, Napoleon całkowicie przebaczył Józefinie i nigdy więcej nie czynił żadnych aluzji do jej niewierności, ani w rozmowie z nią, ani z kimkolwiek innym. Od tamtej pory oddali się szczęśliwemu małżeńskiemu pożyciu, przynajmniej do czasu, gdy dekadę później w grę zaczęły wchodzić względy dynastyczne. Wydaje się, że w tym czasie Józefina autentycznie zakochała się w mężu, chociaż zawsze nazywała go „Bonaparte". Historia Napoleona i Józefiny to z pewnością nie romantyczna opowieść w stylu *Romea i Julii*, ale coś znacznie subtelniejszego, a przez to bardziej interesującego i na swój sposób nie mniej wspaniałego.

Po przybyciu do Paryża, ale jeszcze przed pojednaniem z Józefiną, Napoleon spotkał się z Louisem Gohierem, adwokatem i politykiem, który w czerwcu tego roku został członkiem dyrektoriatu, a niedługo potem jego przewodniczącym, gdyż była to funkcja rotacyjna i co trzy miesiące dyrektorzy zmieniali się na tym stanowisku. 17 października Napoleon był fetowany przez tłumy, przed którymi wystąpił ubrany w okrągłe egipskie nakrycie głowy, oliwkowy płaszcz i z tureckim bułatem przytroczonym jedwabnymi taśmami do boku. W odpowiedzi na pochwały Gohiera Napoleon oznajmił, że wyciągnie swój miecz jedynie w obronie Republiki i jej rządu[6]. Tymczasem dyrektoriat we własnym gronie musiał rozstrzygnąć, czy aresztować Napoleona za dezercję i złamanie obowiązujących przepisów o kwarantannie, czy pogratulować mu zwycięskich bitew pod piramidami, górą Tabor i Abukirem, podboju

Egiptu, otwarcia Lewantu dla świata zachodniego i ustanowienia nowej wielkiej kolonii francuskiej. Wszystkie te osiągnięcia zostały już odpowiednio nagłośnione we Francji przez propagandystów Napoleona. Jeśli członkowie dyrektoriatu kiedykolwiek rozważali na serio propozycję Bernadotte'a, aby postawić Napoleona przed sądem wojennym, to szybko porzucili tę myśl, gdy ujrzeli, jak żołnierze z ich własnej straży przybocznej na widok Napoleona zaczęli spontanicznie wznosić okrzyki „Vive Bonaparte!"[7].

W następnych dniach ulicę Victoire oblegały nieprzeliczone tłumy widzów i sympatyków. Generał Paul Thiébault, który walczył pod Rivoli, przebywał akurat w Palais-Royal, kiedy usłyszał o powrocie Napoleona:

> Ogólne poruszenie panujące w Paryżu nie pozostawiało wątpliwości, że wiadomość jest prawdziwa. Orkiestry pułkowe z garnizonu miejskiego już paradowały ulicami miasta, ku powszechnej radości, a za nimi podążało mrowie ludzi i żołnierzy. Wieczorem w każdej dzielnicy pospiesznie urządzono iluminacje i we wszystkich teatrach obwieszczano powrót okrzykami: „Vive la République! Vive Bonaparte!". To nie był powrót generała; to był powrót wodza w przebraniu generała... We Francji pozostało jedynie widmo rządu. Dyrektoriat, atakowany ze wszystkich stron, bezradnie oczekiwał na pierwszy atak[8].

Ten atak jednak trzeba było jeszcze zaplanować, a spiskowanie w celu obalenia konstytucji roku III, której Napoleon uroczyście ślubował bronić, stanowiło zdradę, za którą jedyną karą była gilotyna. Niemniej jednak w Paryżu mnożyły się spiski mające na celu obalenie dyrektoriatu i Napoleon nie był pierwszym, który miał podjąć taką próbę. W połowie czerwca władza ustawodawcza usunęła z dyrektoriatu Jeana-Baptiste'a Treilharda i powołała na jego miejsce wspomnianego eksjakobina Gohiera. Dwa dni później doszło do mini-przewrotu, który przeszedł do historii jako zamach stanu 30 prairiala lub „dzień parlamentu" (*journée parlamentaire*), gdy generał Joubert przy wsparciu Barrasa i Sieyèsa siłą usunął z dyrektoriatu La Révellière'a i Merlina de Douai, których zastąpili Roger Ducos i eksjakobiński generał Jean-François Moulin. Z trzynastu ludzi, którzy w latach 1795–1799 sprawowali funkcje dyrektorów, tylko Barrasa, Carnota i Sieyésa można uznać za wybitniejszych polityków.

Wśród osób odwiedzających Napoleona w następnych dniach byli niemal wszyscy główni uczestnicy mającego wkrótce nastąpić zamachu stanu. Pierwszy przekroczył jego progi Talleyrand, który w lipcu tego roku został zmuszony do ustąpienia ze stanowiska ministra spraw zagranicznych. Przyłapano go na tym, jak wielokrotnie i uparcie domagał się od trzech nieskazitelnie uczciwych przedstawicieli dyplomatycznych Stanów Zjednoczonych w Paryżu (w tym późniejszego sędziego amerykańskiego Sądu Najwyższego, Johna Marshalla) 250 tysięcy dolarów „gratyfikacji" za to, że będzie raczył negocjować z nimi kwestie spłaty międzynarodowych pożyczek[9]. Talleyrand obawiał się, że Napoleon może mu wypomnieć, iż wbrew złożonym przez niego obietnicom nie pojechał do Konstantynopola, ale Bonaparte natychmiast wybaczył mu to przewinienie. Wśród jego pierwszych gości był również Pierre-Louis Roederer, miękki, ale bardzo inteligentny polityk, który w 1789 roku został wybrany do Stanów Generalnych i przetrwał wszystkie zmiany władzy, aby w końcu zostać jednym z najbliższych doradców Napoleona. Zjawił się także Michel Regnaud de Saint-Jean d'Angély, były wydawca, którego Napoleon pozostawił na Malcie w charakterze zarządcy wyspy, podobnie jak Antoine Boulay de la Meurthe, kluczowy zwolennik Bonapartego w Radzie Pięciuset, czyli ówczesnej niższej izbie ustawodawczej. Wśród uczestników spisku zawiązanego w tamtych październikowych dniach byli także: wiceadmirał Eustache Bruix, dowodzący eskadrą marynarki wojennej w Breście, „dobrze urodzony i pełen ogłady" biurokrata Hugues-Bernard Maret oraz wyższy rangą funkcjonariusz policji i były jakobin Pierre-François Réal[10].

Wszyscy wyżej wymienieni mieli później objąć najważniejsze stanowiska w rządzie Napoleona, utworzonym po zamachu stanu. Kilku z nich zostało członkami Rady Państwa, a niemal wszyscy uzyskali tytuł para Francji. Kolejną kluczową postacią w organizacji przewrotu był Lucjan Bonaparte, który w wieku zaledwie dwudziestu trzech lat został wybrany w czerwcu 1798 roku do Rady Pięciuset, a wkrótce potem został jej przewodniczącym. Jego udział w spisku pozwalał nadać mu pewne pozory działania zgodnego z konstytucją. Laura d'Abrantès następująco opisywała Lucjana: „Wysoki, niezgrabny, z kończynami przypominającymi pająka i małą głową, był strasznym krótkowidzem, przez co przymykał oczy do

połowy i pochylał głowę”[11]. Ponieważ Lucjan w momencie wyboru na stanowisko przewodniczącego Rady Pięciuset nie miał wymaganych trzydziestu lat, po prostu sfałszowano jego akt urodzenia[12].

„Brumaire” oznacza „miesiąc mgieł” i można powiedzieć, że wiele szczegółów zamachu stanu do dzisiaj spowija mgła tajemnicy, gdyż Napoleon celowo nie zostawiał na papierze żadnych śladów przygotowań do przewrotu. Z okresu między jego przybyciem 16 października do Paryża a zamachem stanu 18 brumaire’a zachowały się jedynie dwa jego listy, w których nie ma nic kompromitującego[13]. W przypadku człowieka, który pisał średnio piętnaście listów dziennie, oznaczało to, że w tamtym czasie wszystko załatwiał ustnie. Kiedyś już skonfiskowano mu korespondencję, aby znaleźć obciążające go dowody i posłać na gilotynę. Napoleon nie zamierzał pozwolić, żeby się to powtórzyło. Tymczasem powrócił do wcześniejszego zwyczaju noszenia przy publicznych okazjach uniformu Instytutu Francuskiego zamiast munduru generalskiego.

Pomysł zorganizowania przewrotu nie wyszedł jednak od Napoleona, ale od księdza Emmanuela Sieyèsa. W maju 1799 roku wszedł on zamiast Reubella w skład dyrektoriatu, ale wkrótce zorientował się, że ten rząd jest zwyczajnie zbyt niekompetentny i skorumpowany, żeby uporać się z problemami, z jakimi musiała w tym czasie zmierzyć się Francja. W spisek zaangażowany był jeszcze jeden dyrektor, a mianowicie Ducos, a ponadto szef policji Joseph Fouché i minister sprawiedliwości Jean-Jacques Régis Cambacérès, którzy mieli dużo większe znaczenie polityczne niż wymienieni wcześniej przyjaciele Napoleona (może z wyjątkiem Talleyranda). Sam Sieyès uważał, że Bonaparte będzie jedynie „mieczem” spisku, niezbędnym dla powodzenia przewrotu. Sieyès osobiście gardził Napoleonem i uczucie to było całkowicie odwzajemnione. W rozmowach prywatnych Sieyès sugerował, że Bonapartego należałoby rozstrzelać za porzucenie wojsk w Egipcie. Z kolei Napoleon stwierdził, że Sieyès powinien zostać usunięty z dyrektoriatu, gdyż zaprzedał się Prusom (na co do dzisiaj nie ma żadnych dowodów)[14]. Do spełnienia roli owego „miecza” przewrotu Sieyès początkowo wybrał generała Jouberta, ale ten poległ trafiony kulą prosto w serce w czasie bitwy pod Novi 15 sierpnia 1799 roku (zrządzeniem losu był to dzień urodzin Napoleona). Jeśli chodzi o innych czołowych generałów, to Jourdan popierał ówczesną konstytucję, Schérer

był skompromitowany poniesioną porażką na polu bitwy, generałowie Jacques Macdonald i Jean Moreau najwyraźniej odrzucili propozycję, a Pichegru walczył już wtedy po stronie nieprzyjaciół Francji; dlatego Sieyès w zasadzie nie miał innego wyjścia, jak zwrócić się do Napoleona. Podobnie jak to było w czasie wydarzeń vendémiaire'a 1795 roku, również tym razem Bonapartemu przypadło odegranie kluczowej roli głównie na skutek eliminacji potencjalnych kontrkandydatów.

Jednak to Talleyrand ostatecznie przekonał niechętnie nastawionego Sieyèsa, żeby wybrał właśnie Napoleona, wskazując na jego nienaganną opinię człowieka oddanego Republice oraz brak alternatywy[15]. Talleyrand miał rzekomo powiedzieć Napoleonowi: „Ty chcesz władzy, a Sieyès chce konstytucji"[16]. Na decyzję Sieyèsa najwyraźniej wpłynęła również popularność, jaką cieszył się Bonaparte wśród mieszkańców Paryża. W czasie wizyty w teatrze Celestins Napoleon usiadł z tyłu loży, sadzając przed sobą Duroca, ale „tak gwałtownie i jednogłośnie domagano się Bonapartego", że w końcu musieli zamienić się miejscami, co Napoleon zapewne przewidział[17].

Napoleon i Sieyès spotkali się po raz pierwszy po południu 23 października. „Kierowałem rozmowami o politycznych warunkach porozumienia – wspominał później Roederer. – Pośredniczyłem w ich wymianie poglądów na temat przyszłej konstytucji"[18]. Bonaparte nadal jednak nie wyraził ostatecznej zgody na przystąpienie do spisku, między innymi dlatego, że miał również inne tego rodzaju propozycje, chociaż żadna z nich nie została złożona przez równie wpływową grupę. W tamtym okresie mogło istnieć nawet dziesięć spisków mających na celu obalenie dyrektoriatu.

W ciągu czterech lat dyrektoriat popełnił całe mnóstwo błędów, za które trudno było obarczać nieobecnego w kraju Napoleona. Porażki poniesione w 1799 roku pozbawiły rewolucyjną Francję terytoriów zdobytych w czasie poprzedniej wojny oraz odcięły ją od rynków niemieckich i włoskich. Rosja, Wielka Brytania, Portugalia, Turcja i Austria zawiązały drugą koalicję antyfrancuską. Ponadto Francja toczyła jeszcze niewypowiedzianą wojnę ze Stanami Zjednoczonymi, które odmówiły spłaty zaciągniętych długów, twierdząc, że ich wierzycielem był król, a nie państwo francuskie. W ciągu

ośmiu miesięcy tego roku aż czterokrotnie doszło do zmiany na stanowisku francuskiego ministra wojny, a wielomiesięczne opóźnienia w wypłacie żołdu dla wojska sprawiały, że powszechnymi zjawiskami stały się dezercja oraz rozboje na drogach. W Prowansji i Wandei ponownie wybuchły powstania rojalistów. Blokada morska ustanowiona przez Royal Navy doprowadziła do upadku handel zamorski, a papierowe banknoty stały się niemal bezwartościowe. Pobieranie podatków nie tylko od posiadanej ziemi, ale również od liczby drzwi i okien w domach, branie zakładników wśród osób podejrzewanych o sympatie pro-burbońskie oraz tak zwane prawo Jourdana z 1798 roku, które zamieniło traktowane wcześniej jako rozwiązanie nadzwyczajne *levée en masse* w pobór wojskowy obejmujący praktycznie całą męską ludność, były bardzo niepopularne w społeczeństwie. Korupcja przy przyznawaniu kontraktów rządowych rozpleniła się jeszcze bardziej niż do tej pory i słusznie podejrzewano, że nawet członkowie dyrektoriatu, tacy jak Barras, biorą łapówki. Wolność prasy i stowarzyszeń została poważnie ograniczona. Przeprowadzane w 1798 i 1799 roku wybory jednej trzeciej członków obu izb ustawodawczych były powszechnie fałszowane. Wśród warstw średnich narastała obawa, że ludzie, którzy kupili w poprzednich latach tak zwane dobra narodowe, czyli znacjonalizowane ziemie należące wcześniej do korony i szlachty, mogą je stracić.

Rzadko która plaga tak mocno dotyka społeczeństwo jak hiperinflacja i ten, kto zdoła ją przezwyciężyć, może bardzo na tym zyskać politycznie. (Sami deputowani zabezpieczyli się przed skutkami podwyżek, ustaliwszy wysokość swoich diet na równowartość 30 ton pszenicy). Ponieważ dyrektoriat zniósł wcześniej prawo o cenach maksymalnych na takie produkty, jak chleb, mąka, mleko i mięso, kiedy w 1798 roku nastąpiły złe zbiory, cena funta chleba po raz pierwszy od dwóch lat przekroczyła poziom trzech *soli*. Francuzi znowu zaczęli robić zapasy żywności, a w miastach dochodziło do rozruchów ulicznych. Chyba najgorsze było jednak to, że lud nie widział żadnej nadziei na poprawę swego losu, gdyż wszelkie poprawki do obowiązującej konstytucji musiały być aż trzykrotnie ratyfikowane przez obie izby władzy ustawodawczej w trzyletnich odstępach, a następnie przez specjalne zgromadzenie, co sprawiało, że proces zmiany ustawy zasadniczej rozciągał się na dziewięć lat[19]. Było to

całkiem nieprawdopodobne przy tak płynnej i niestabilnej legislatywie, jak ta z końca 1799 roku, w skład której wchodzili ukryci rojaliści, umiarkowani feuillanci, byli żyrondyści, neojakobińscy „patrioci" i ledwie garstka zwolenników dyrektoriatu. Zupełnie inaczej wyglądały konstytucje narzucone przez Napoleona nowo powstałym republikom Cisalpińskiej, Weneckiej, Liguryjskiej, Lemańskiej, Helweckiej i Rzymskiej, jak również jego reformy administracyjne na Malcie i w Egipcie. Dzięki tym ustawodawczym posunięciom Bonaparte zyskiwał sobie opinię oddanego sprawie Republiki i skutecznego polityka, opowiadającego się za silną i scentralizowaną władzą wykonawczą, a więc rozwiązaniem, które w tamtym okresie mogło się okazać słuszne również w samej Francji.

Położenie Francji jesienią 1799 roku nie było jednak całkowicie beznadziejne, a w niektórych dziedzinach dyrektoriat miał nawet powody do optymizmu. Podjęto pewne reformy ekonomiczne, Rosja wycofała się z drugiej koalicji antyfrancuskiej, sytuacja w Wandei uległa poprawie, wojska brytyjskie zostały wyparte z Holandii, a dzięki zwycięstwom odniesionym przez Masséné w Szwajcarii nie było już bezpośredniego niebezpieczeństwa inwazji na samą Francję[20]. Jednak to nie wystarczyło, żeby rozwiać panujące powszechnie wśród Francuzów przekonanie, że dyrektoriat zawiódł, jak to ujął Napoleon „owoc już dojrzał" do zerwania[21]. W istniejących wówczas strukturach politycznych dla Napoleona nie było miejsca, gdyż należało mieć ukończone czterdzieści lat, żeby zostać członkiem dyrektoriatu, podczas gdy Napoleon liczył dopiero trzydzieści, a Gohier nie palił się, aby specjalnie dla niego zmienić konstytucję.

Napoleona oskarża się o to, że w czasie brumaire'a zamordował francuską demokrację i tak też faktycznie się stało, ale nawet ówczesny parlament brytyjski w niewielkim stopniu spełniał ideały Thomasa Jeffersona, znajdując się aż do drugiej połowy XIX wieku w mocnym uścisku arystokratycznej oligarchii. Trudno również zgodzić się z zarzutem, że dokonany przez Napoleona zamach stanu zniszczył francuską wolność, gdyż sam dyrektoriat doszedł do władzy w lipcu 1794 roku na skutek przewrotu termidoriańskiego, w którym obalono dyktaturę Robespierre'a, a po nim nastąpiła także kolejna próba zamachu stanu w czasie vendémiaire'a 1795 roku oraz czystki fructidora 1797 roku i prairiala 1799 roku. Pomimo swego niewątpliwie niekonstytucyjnego charakteru

brumaire nie był zatem niczym nowym we francuskiej polityce. Napoleon ślubował bronić konstytucji i jego popularność w dużej mierze wynikała z tego, że uważano go za prawdziwego republikanina. Ale, jak Napoleon pytał retorycznie Marmonta: „Czy, kiedy dom się wali w gruzy, to czas, żeby zajmować się pracą w ogrodzie? – I odpowiedział sam sobie: – Zmiana jest tutaj niezbędna”[22].

Jedząc śniadanie 26 października przy ulicy Victoire, Napoleon w rozmowie z Thiébaultem otwarcie krytykował dyrektoriat. Wskazał na widoczny kontrast pomiędzy zapałem swoich żołnierzy w czasie kampanii włoskiej a letargiem, w jakim pogrążony był rząd francuski. „To, co możesz zrobić z krajem, zawsze zależy od tego, ile masz oleju w głowie – stwierdził. – Triumf frakcji, spory między partiami, podziały to wina wyłącznie tych, którzy są przy władzy… Żaden lud nie jest zły pod panowaniem dobrego rządu, tak jak żadne wojska nie są złe pod wodzą dobrych generałów… Ci ludzie sprowadzają Francję do poziomu własnej nieudolności. Oni ją poniżają, a ona zaczyna ich odtrącać”. We wcześniejszym okresie rewolucji za tak szczere opinie płaciło się życiem, ale Napoleon czuł się na tyle pewnie, że pozwalał sobie na te wywrotowe deklaracje w rozmowie z człowiekiem, którego miał nadzieję pozyskać dla swoich planów, dlatego dodał: „Cóż, czego mogą się spodziewać generałowie po tym rządzie adwokatów?”[23].

„Kiedy opracowuję plany wojskowe, nie ma nikogo bardziej bojaźliwego ode mnie – Napoleon oznajmił Roedererowi 27 października. – Wyolbrzymiam wszelkie możliwe zagrożenia i niefortunne zbiegi okoliczności. Popadam w nieznośne podekscytowanie. Nie przeszkadza mi to jednak sprawiać wrażenia pogodnego przed moim otoczeniem. Jestem jak kobieta, która rodzi, a gdy znajduję rozwiązanie, o wszystkim zapominam, z wyjątkiem tego, co może sprawić, że mi się uda”[24]. Z równie obsesyjną starannością Napoleon planował swój zamach stanu. Jego działania w tym okresie są niemożliwe do dokładnego odtworzenia z powodu całkowitego braku dowodów na piśmie; kiedy jednak przyszło do działania, wyglądało na to, że wszyscy uczestnicy spisku wiedzą, gdzie mają być i co robić.

Na kilka dni przed przewrotem, prawdopodobnie przeczuwając, co się święci, dyrektorzy zaproponowali Napoleonowi objęcie dowództwa poza granicami Francji, na co on jednak się nie zgodził, tłumacząc się względami zdrowotnymi. Rząd zaatakował go również potajemnie, oskarżając za pośrednictwem prasy o rzekome nadużycia finansowe we Włoszech, czemu Napoleon gwałtownie zaprzeczał[25]. Z tego okresu jego życia pochodzi opowieść mówiąca o tym, jak rzekomo Napoleon spotkał się z uczestnikami spisku w domu Talleyranda i w pewnej chwili zebrani usłyszeli głośny hałas dobiegający z ulicy. Obawiając się aresztowania, konspiratorzy zgasili świece, pobiegli na balkon i odetchnęli z ulgą, bo okazało się, że poruszenie wywołał wypadek powozu, którym wracali hazardziści z Palais-Royal[26].

Spiskowcom bardzo pomogło zarządzenie z 29 października przewidujące, że wypłata zaliczek dla dostawców zaopatrzenia dla wojska zostanie wstrzymana do czasu sprawdzenia ich rachunków. Jeden z takich dostawców, Jean-Pierre Collot, protegowany Cambacérèsa, który finansował spisek, uznał, że w tych okolicznościach ma mniej do stracenia[27].

Moment, w którym Napoleon postanowił przekroczyć Rubikon, nadszedł dzień później, gdy jadł obiad z Barrasem w Pałacu Luksemburskim, gdzie mieszkali i pracowali członkowie dyrektoriatu. Po obiedzie Barras zaproponował, aby dla „ocalenia" Republiki prezydentem Francji został generał Gabriel d'Hédouville, którego Napoleon uważał za „wyjątkową miernotę". Chociaż d'Hédouville walczył w 1792 roku pod Valmy, musiał później uciekać z San Domingo (obecnie Haiti), nie zdoławszy stłumić tamtejszego powstania czarnoskórych niewolników pod przywództwem Toussainta l'Ouverture'a. Z pewnością nie był to odpowiedni kandydat na prezydenta Francji. „A jeśli chodzi o pana, generale – Barras oznajmił Napoleonowi – to pańskim celem jest powrócić do armii; a mnie, schorowanemu, niepopularnemu, znużonemu, nie pozostało nic innego, jak powrócić do życia prywatnego"[28]. Napoleon rozmaicie wspominał później swoją reakcję na te słowa. Według jednej wersji miał tylko patrzeć na Barrasa i nic nie odpowiedzieć. Z kolei innym razem twierdził: „Odpowiedziałem w sposób obliczony na to, żeby przekonać go, że nie dam się wystrychnąć na dudka. Spuścił wzrok i

wymamrotał parę uwag, które sprawiły, że odrzuciłem wszelkie wahania. Z jego apartamentu w Pałacu Luksemburskim zszedłem do Sieyèsa… Oznajmiłem mu, że postanowiłem działać razem z nim”[29].

Kiedy Barras zdał sobie sprawę, że popełnił straszliwy błąd, następnego dnia o ósmej rano zjawił się na ulicy Victoire, próbując jakoś naprawić sytuację. Napoleon jednak odparł, że jest „zmęczony, niedysponowany, że po powrocie z suchego klimatu Arabii” nie może przyzwyczaić się do wilgoci panującej w stolicy i zakończył rozmowę „podobnymi frazesami”[30]. 1 listopada spotkał się potajemnie w domu swego brata Lucjana ze Sieyésem, aby ustalić szczegóły planowanego zamachu stanu, do którego tymczasem dołączyli również Talleyrand i Fouché.

Joseph Fouché nie był zwykłym szefem policji. Uczył się u oratorianów i do czasu ukończenia dwudziestu trzech lat zamierzał zostać księdzem, ale potem przystąpił do rewolucji, został jakobinem i w 1793 roku głosował za ścięciem Ludwika XVI. Bardziej zainteresowany samą władzą niż jakąś konkretną ideologią, zachował wiele kontaktów wśród rojalistów i ochraniał księży, zwłaszcza oratorian, chociaż stanął na czele partii antyklerykalnej. „Każdy zna tę osobistość – Napoleon pisał do późniejszego adiutanta, hrabiego Philippe’a Ségura – jego średni wzrost, blond włosy, chudą i mizerną posturę, chuderlawość, podłużną, ruchliwą twarz przypominającą podekscytowaną fretkę; trudno zapomnieć jego przeszywające i ostre, a jednocześnie chytre spojrzenie, lekko przekrwione oczy, zwięzły i rwany sposób mówienia, który pasował do jego nerwowego i niespokojnego usposobienia”[31].

Fouché werbował swoich szpiegów między innymi wśród domokrążców, rzeźników, fryzjerów, ślusarzy, perukarzy, wytwórców perfum, oberżystów. Wśród jego donosicieli znalazły się nawet takie postacie, jak były kamerdyner Ludwika XVI, dawny jakobin nazywany „Collin Drewniana Noga”, baronowa Lauterbourg i właścicielka burdelu przy Palais-Royal numer 133[32]. „Pewnego dnia zajrzy mi do łóżka – żartował Napoleon – a potem do portfela”[33]. Przystąpienie szefa policji do spisku było dobrą wiadomością dla Bonapartego, gdyż Fouché zawsze opowiadał się po stronie zwycięzców, chociaż podejrzewano, że miał również przygotowane plany aresztowania spiskowców na wypadek, gdyby próba przewrotu ostatecznie zakończyła się fiaskiem[34]. Zarówno przed, jak i po

wydarzeniach brumaire'a Napoleon uważał Fouchégo za niezastąpionego, mówiąc o nim: „Fouché i tylko Fouché jest w stanie kierować Ministerstwem Policji. Nie możemy stworzyć takich ludzi; musimy brać tych, którzy są”[35].

Szóstego listopada obie izby ustawodawcze wydały bankiet subskrypcyjny dla siedmiuset osób na cześć Bonapartego i generała Moreau w kościele św. Sulpicjusza, przemianowanym po rewolucji na Świątynię Zwycięstwa. Ogromnymi rozmiarami przypominał on katedrę, a jego wieże były tak wysokie, że wykorzystywano je na potrzeby telegrafu optycznego. Ze względu na czarne mury i akustykę, która sprawiała, że każde słowo odbijało się wielokrotnym echem, było to chyba najmniej odpowiednie miejsce na zorganizowanie tak ogromnej uczty w zimną listopadową noc, chociaż nie można jej było odmówić majestatycznego charakteru. Stawiła się większość ważnych postaci francuskiej sceny politycznej, ale nie było wśród nich Bernadotte'a, który – jak twierdził potem Barras – odmówił przyłączenia się, „dopóki Bonaparte nie wytłumaczy zadowalająco, jakież to powody sprawiły, że porzucił swą armię na pastwę losu”. Miał również dodać: „Nie siądę przy jednym stole z zadżumionym”[36]. Mówiono potem, że ze strachu przed otruciem Napoleon „nie zjadł nic oprócz jajek” i szybko opuścił towarzystwo[37]. W wygłoszonym przemówieniu skupił się na znaczeniu zachowania jedności wśród Francuzów, co było dosyć bezpiecznym tematem, do którego miał jeszcze wielokrotnie wracać w następnych tygodniach i miesiącach.

Po powrocie Napoleona z Egiptu wiele osób chciało wyprawić obiad na jego cześć, ale on prawie zawsze odmawiał. Przyjął jednak zaproszenie od Cambacérèsa, którego – jak sam twierdził – „wielce poważał”[38]. Ten gruby i ekstrawagancki homoseksualista, smakosz i epikurejczyk pochodził z wybitnej rodziny prawników z Montpellier. Głosował za egzekucją Ludwika XVI, ale uważał, że stracić go należy tylko w przypadku, gdyby Austriacy dokonali inwazji na Francję. Był jednym z niewielu prawników, których lubił Napoleon, i obok Duroca miał się stać jego najbliższym i najbardziej zaufanym doradcą. „Miał wielki talent do prowadzenia konwersacji – wspominała Laura d'Abrantès – a jego opowieści zyskiwały polot i wdzięk dzięki giętkości jego języka… Posiadał … cechy

najzdolniejszego obywatela w kraju”[39]. Dodawała jednak przy tym, że był „wyjątkowo brzydki… miał długi nos, długi podbródek i pożółkłą skórę”. Cambacérès pragnął raczej wpływów niż władzy i wolał działać zakulisowo. W późniejszym okresie mógł nawet pozwolić sobie na to, żeby prywatnie wyrażać sprzeciw wobec posunięć Napoleona, gdyż jego lojalność nie ulegała kwestii. Napoleon nie był bigotem. Nie tylko blisko współpracował z Cambacérèsem, ale również mianował innego jawnego homoseksualistę, Josepha Fiévéego, prefektem departamentu Nièvre, gdzie razem ze swoim partnerem życiowym budził on wielkie zgorszenie wśród mieszkańców.

Cambacérès potrafił nadzwyczaj trafnie oceniać ludzi i podejmowane środki. „Tylko dwie osoby były w stanie uśmierzyć gniew Bonapartego: Cambacérès i Józefina – wspominał jeden z ministrów. – Ten pierwszy zawsze dbał o to, żeby nie ponaglać ani nie przeciwstawiać się temu porywczemu człowiekowi. To bowiem wywołałoby jeszcze większą furię z jego strony; Cambacérès pozwalał mu wyładować gniew, dawał czas na podyktowanie najbardziej niegodziwych edyktów, czekając mądrze i cierpliwie na moment, aż ten napad wściekłości w końcu przeminie, żeby poczynić pewne uwagi”[40]. Pomimo całego „wdzięku” swoich dowcipów, czasami Cambacérès pozwalał sobie również na bardziej dosadne żarty. Pewnego razu, gdy zgromadzeni przy obiedzie goście otrzymali wiadomość o jednym ze zwycięstw Napoleona i Józefina oznajmiła *vaincu* (zwyciężyli), Cambacérès udawał, że powiedziała *vingt culs* (dwadzieścia tyłków), i kpił sobie: „Teraz musimy wybrać!”. W późniejszych latach swego panowania Napoleon usiłował przekonać Cambacérèsa, żeby ten przestał brać tyle lekarstw, ale przyznał, że „takie są zwyczaje starego kawalera (*vieux garçon*)” i nie naciskał na niego w tej kwestii[41]. Napoleon tak bardzo ufał Cambacérèsowi, że podczas swoich kampanii poza granicami kraju pozostawiał mu kierowanie Francją, za co Cambacérès rewanżował mu się codziennymi raportami, w których opisywał wszystko, co tylko można było sobie wyobrazić.

Zgodnie z planem przewrót miał się dokonać w dwóch fazach. Pierwszego dnia, początkowo był to czwartek 16 brumaire’a (7 listopada) 1799 roku, Napoleon miał uczestniczyć w specjalnie zwołanej sesji Rady Starszych,

czyli izby wyższej Ciała Prawodawczego, która zasiadała w Tuileries. Zamierzał poinformować członków Rady, iż z powodu popieranych przez Brytyjczyków spisków oraz zagrożenia ze strony neojakobinów Republika jest w niebezpieczeństwie i dlatego muszą się zgodzić na zwołanie następnego dnia obu izb ustawodawczych, które powinny zebrać się w położonym około 10 kilometrów na zachód od Paryża byłym pałacu Burbonów w Saint-Cloud. Członkowie Rady Starszych pod przewodnictwem Sieyèsa mieli następnie mianować Napoleona dowódcą wszystkich wojsk XVII (paryskiego) Okręgu Wojskowego. Tego samego dnia Sieyès i Ducos powinni sami zrezygnować ze swoich miejsc w dyrektoriacie, a pozostałych jego członków, czyli Barrasa, Gohiera i Moulina zamierzano zmusić do tego samego groźbami i przekupstwem. W ten sposób powstałaby próżnia we władzach kraju. Drugiego dnia przewrotu Napoleon miał udać się do Saint-Cloud, aby przekonać Ciało Prawodawcze, że w obliczu sytuacji nadzwyczajnej konstytucja roku III musi zostać uchylona. Na jej miejsce powinno się uchwalić nową ustawę zasadniczą, która pozwoli zastąpić dyrektoriat nową, trzyosobową władzą wykonawczą, nazwaną na wzór starożytnego Rzymu Konsulatem, z Sieyèsem, Ducos i Napoleonem w składzie. Następnie miały zostać rozpisane wybory do nowych zgromadzeń przedstawicielskich, zorganizowanych według zamysłu Sieyèsa. Spiskowcy byli przekonani, że Sieyès panuje nad sytuacją w Radzie Starszych. Z kolei gdyby Rada Pięciuset nie chciała sama się rozwiązać, miał to uczynić jej nowo wybrany przewodniczący Lucjan Bonaparte.

Wady tego planu aż rzucały się w oczy. Rozłożenie zamachu stanu na dwa dni mogło pozbawić spiskowców inicjatywy, która miała decydujące znaczenie dla powodzenia ich planów. Jednak bez przeniesienia obrad legislatywy do Saint-Cloud istniała obawa, że deputowani lewicy mogą zmobilizować paryskie dzielnice i sekcje do walki w obronie konstytucji roku III, a uwikłanie się w walki uliczne w centrum Paryża mogłoby pogrzebać wszelkie szanse powodzenia przewrotu. Drugim problemem było utrzymanie całego przedsięwzięcia w tajemnicy, tak żeby Barras, Gohier i Moulin nie mogli podjąć przeciwdziałania. Ponadto trzeba było przekupić odpowiednią liczbę członków Rady Starszych, żeby zapewnić sobie pozytywny wynik głosowania nad wnioskiem o przeniesienie obrad do Saint-Cloud.

Pierwszą przyczyną niepowodzenia planów spiskowców mogła się okazać konieczność odłożenia przewrotu o czterdzieści osiem godzin, gdyż część kluczowych członków Rady Starszych – „tych imbecyli", jak ich określił Bonaparte – w ostatniej chwili zaczęła się wahać i trzeba było rozwiać ich wątpliwości[42]. „Zostawiam im trochę czasu, żeby się przekonali, iż mogę tego dokonać i bez nich" – optymistycznie stwierdził Napoleon. Dwa dni zwłoki wykorzystał na wyperswadowanie generałowi Jourdanowi, aby nie sprzeciwiał się zamachowi stanu, nawet jeśli go nie pochwala. Kiedy oficerowie z garnizonu paryskiego poprosili o przedstawienie ich Napoleonowi, ten polecił im stawić się u niego 9 listopada o szóstej rano. Był to nowy termin rozpoczęcia zamachu stanu.

Wieczorem 7 listopada Napoleon zjadł kolację z Bernadotte'em i jego rodziną przy ulicy Cisalpine, w towarzystwie Jourdana i Moreau, starając się rozproszyć obawy trzech generałów co do nadchodzących wydarzeń. Bernadotte, który w czasie pobytu Napoleona w Egipcie ożenił się z jego byłą narzeczoną i szwagierką Józefa Bonapartego Désirée Clary, był sceptycznie nastawiony i wolał trzymać się z dala od przewrotu. Powiedział nawet Napoleonowi: „Skończysz na gilotynie", na co ten „chłodno" odparł: „Zobaczymy"[43]. W odróżnieniu od niego Moreau zgodził się pomóc przy aresztowaniu członków dyrektoriatu w Pałacu Luksemburskim, które zgodnie z planem miało nastąpić w pierwszym dniu przewrotu. Z kolei Jourdan postanowił ograniczyć się do nieprzeszkadzania spiskowcom. Z powodu republikańskich przekonań nigdy tak naprawdę nie pogodził się z rządami Napoleona i był jedynym z dwudziestu sześciu marszałków Pierwszego Cesarstwa, który nie przyjął tytułu szlacheckiego[44].

Ósmego listopada, na dzień przed zamachem, Napoleon wtajemniczył w spisek pułkownika Horace'a Sébastianiego, który był ranny pod Dego i walczył pod Arcole. Sébastiani obiecał, że jego 9. pułk dragonów będzie następnego ranka do dyspozycji Bonapartego. Tego wieczoru Napoleon zjadł kolację z Cambacérèsem w Ministerstwie Sprawiedliwości i podobno był nadzwyczaj wesoły, podśpiewując swoją ulubioną pieśń rewolucyjną *Pont Neuf*. Ludzie z jego otoczenia wiedzieli, że śpiewa tylko wtedy, gdy „jego duch jest spokojny, a serce pełne zadowolenia"[45]. Oczywiście równie dobrze mogło to być tylko przedstawienie dla współspiskowców, a w

rzeczywistości jego nerwy mogły być napięte, tak jak to opisywał w cytowanym wcześniej liście do Roederera, w którym porównał się do „rodzącej kobiety".

O szóstej rano w zimny i pochmurny piątek 18 brumaire'a (9 listopada) 1799 roku sześćdziesięciu oficerów z XVII Okręgu Wojskowego oraz adiutantów z Gwardii Narodowej zebrało się na podwórzu domu przy ulicy Victoire. Napoleon ubrany po cywilnemu „dobitnie przedstawił im rozpaczliwe położenie Republiki i poprosił o to, aby udowodnili swoje przywiązanie do jego osoby, składając przysięgę wierności obu izbom"[46]. Było to bardzo sprytne posunięcie, gdyż w ten sposób sugerował, że chroni obie izby ustawodawcze, chociaż właśnie przystępował do ich niszczenia.

Tymczasem w Tuileries dzięki wpływom Sieyèsa jeszcze przed ósmą rano Rada Starszych przegłosowała wszystkie konieczne dekrety. Była wśród nich nominacja Napoleona na dowódcę XVII Okręgu Wojskowego i Gwardii Narodowej, chociaż zgodnie z obowiązującym prawem leżała ona w gestii ministra wojny, który podlegał dyrektoriatowi, a nie Radzie Starszych[47]. Kolejny dekret przenosił miejsce obrad Rady Starszych z Tuileries do Saint-Cloud, „aby przywrócić pokój wewnętrzny" i nakazywał paryżanom „zachować spokój", zapewniając, że „w krótkim czasie obecność Ciała Prawodawczego zostanie wam przywrócona"[48]. Tym członkom Rady Starszych, którzy prawdopodobnie mogliby sprzeciwić się uchwaleniu owych dekretów, po prostu nie wręczono powiadomienia o nadzwyczajnym (i zwołanym o nadzwyczaj wczesnej porze) posiedzeniu izby, co było jedną z najstarszych sztuczek stosowanych w polityce. Nie spostrzegłszy, co się dzieje, Gohier naiwnie kontrasygnował dekret o przeniesieniu miejsca obrad do Saint-Cloud.

Po otrzymaniu wiadomości, że Rada Starszych przegłosowała jego nominację, Napoleon przebrał się w generalski mundur i pojechał do Tuileries. Przybył tam o dziesiątej rano, zastając na miejscu Sébastianiego i jego dragonów. Nowy minister wojny, neojakobin Edmond Dubois de Crancé, stanowczo zakazał „pod karą śmierci" wszelkich ruchów wojsk w stolicy bez jego osobistego polecenia, ale zakaz ten zwyczajnie zignorowano. Napoleon został powitany bardzo uroczyście w Radzie Starszych i wygłosił kolejne przemówienie wzywające do jedności

narodowej, które zostało dobrze przyjęte. „Wy jesteście mądrością narodu – schlebiał Radzie – to do was należy wskazanie środków, które w tych okolicznościach mogą ocalić nasz kraj. Przybywam tutaj, w otoczeniu wszystkich generałów, żeby obiecać wam ich pełne poparcie. Mianuję swoim pomocnikiem generała Lefebvre'a. Wiernie wypełnię zadanie, jakie mi powierzyliście. Nie powinno się szukać w przeszłości przykładów dla tego, co się teraz dzieje: nie ma w historii wydarzeń, które przypominałyby te z końca XVIII wieku"[49]. Trzeźwo myślący i odważny François-Joseph Lefebvre, syn młynarza, w chwili wybuchu rewolucji był zaledwie sierżantem, a potem walczył w Belgii i w Niemczech. Z pewnością można go było uznać za uosobienie cnót republikańskich.

Gdy Napoleon przejeżdżał tamtego wieczoru przez plac Rewolucji, na którym zgilotynowano Ludwika XVI, Marię Antoninę, Dantona, Babeufa, braci Robespierre'ów i tak wielu innych, oznajmił swoim towarzyszom: „Jutro będziemy spać w Pałacu Luksemburskim albo skończymy tutaj"[50].

Drugiego dnia przewrotu 19 brumaire'a (10 listopada) Napoleon wstał o czwartej nad ranem i pojechał do Saint-Cloud. Tymczasem w Pałacu Luksemburskim tego ranka Gohier zaraz po obudzeniu odebrał wiadomość od Józefiny, przyniesioną osobiście przez Eugeniusza. Zapraszała go z żoną na śniadanie o ósmej rano. Gohierowie wie wiedzieli o tym, że gdyby przyjęli tę propozycję, zostaliby umieszczeni w areszcie domowym. Dubois de Crancé oskarżył Bonapartego o knucie spisku, ale Gohier nie chciał wierzyć niesprawdzonym pogłoskom i zapytał Fouchégo o wiadomości z kraju, na co minister policji odparł: „Co nowego? Naprawdę nic"[51]. Gohier nie był na tyle naiwny, żeby całkowicie ufać Fouchému i na śniadanie do Józefiny wysłał małżonkę, która przyjaźniła się z żoną Napoleona. Lavalette odnotował, że Józefina musiała „popracować nad Madame Gohier, żeby wzbudzić w niej popłoch i skłonić jej męża do uległości"[52].

Moreau przybył do Pałacu Luksemburskiego później tamtego ranka i odwołał wartę sprzed budynku. Następnie aresztował Barrasa, Gohiera i Moulina oraz zażądał ustąpienia pozostałych dyrektorów. Talleyrand i Bruix zdołali przekonać Barrasa, proponując mu układ, zgodnie z którym miał on zachować swój wielki majątek ziemski i wszystkie pieniądze, jakich dorobił się w czasie wieloletnich malwersacji, stojąc na czele

rządu[53]. Gohier i Moulin wytrwali ponad dwadzieścia cztery godziny, ale następnego dnia zgodzili się podpisać deklarację o ustąpieniu z urzędu[46]. Tymczasem Talleyrand w typowy dla siebie sposób wykorzystał sytuację, aby się wzbogacić. Kiedy Napoleon wiele lat później spytał go, w jaki sposób zbił fortunę, odparł beztrosko: „Nic prostszego. Kupiłem rentes [obligacje rządowe] 17 brumaire'a i sprzedałem je 19 brumaire'a"[54].

W Saint-Cloud Napoleon przemówił do Rady Starszych, ale był to słaby występ oratorski. Tekst umowy lepiej się czyta, niż brzmiał on w rzeczywistości:

> Jesteście na wulkanie. Republika nie ma już rządu; dyrektoriat został rozwiązany, frakcje się miotają. Nadszedł czas decyzji. Wezwaliście mnie i moich towarzyszy broni, żebyśmy wsparli waszą mądrość, ale czas jest cenny. Musimy zdecydować. Wiem, że mówimy o Cezarze, o Cromwellu, jakby obecną chwilę można było porównać do wydarzeń z przeszłości. Ale tak nie jest, a ja pragnę jedynie bezpieczeństwa Republiki i chcę wspierać decyzje, jakie zamierzacie podjąć[55].

Zwrócił się do grenadierów, „których czapki widzę w drzwiach tej sali", aby powiedzieli Radzie Starszych: „Czy kiedykolwiek was oszukałem? Czy kiedykolwiek nie dotrzymałem obietnic, gdy w obozach wojskowych, wśród niedostatków, obiecywałem wam zwycięstwo oraz bogactwo, i kiedy dowodząc wami, prowadziłem was od sukcesu do sukcesu? Powiedzcie im teraz: czy to było dla mojej korzyści, czy dla dobra Republiki?". Oczywiście żołnierze zaczęli wiwatować na cześć Napoleona, ale wtedy członek Rady Starszych o nazwisku Linglet wstał z miejsca i oznajmił głośno: „Generale, bijemy brawo temu, co pan mówi; dlatego proszę przysiąc razem z nami wierność konstytucji roku III, która jest jedyną rzeczą mogącą zachować Republikę". Po tych słowach zapadła „wielka cisza". Napoleon został schwytany w pułapkę. Przez chwilę zbierał myśli i w końcu odpowiedział: „Nie macie już konstytucji roku III: pogwałciliście ją 18 fructidora, kiedy to rząd dokonał zamachu na niezależność władzy prawodawczej". Następnie przypomniał im wydarzenia prairiala, dodając, że ponieważ konstytucja została „pogwałcona, potrzebujemy nowej umowy, nowych gwarancji". Nie wspomniał jednak, że sam był jednym z głównych prowodyrów fructidora[56].

Spotkawszy się z pełnym szacunku przyjęciem ze strony Rady Starszych i mając wsparcie towarzyszy broni stojących na zewnątrz, Napoleon przeszedł około stu metrów na łagodny pagórek, gdzie znajdował się pawilon oranżerii, w którym obradowała Rada Pięciuset. Tam jednak przyjęto go całkiem inaczej. Przerwa między pierwszym i drugim dniem przewrotu dała opozycji czas na zorganizowanie próby zablokowania przedstawionej przez Napoleona i Lucjana propozycji ustanowienia tymczasowego Konsulatu. Rada Pięciuset miała dwa razy więcej członków niż Rada Starszych i było w niej znacznie więcej neojakobinów, dlatego dla spiskowców stanowiła znacznie trudniejszy orzech do zgryzienia. W dodatku na samym początku sesji, która także rozpoczęła się w południe, złożyli imienne ślubowanie na wierność konstytucji roku III[57]. Lucjan, Boulay i wszyscy bonapartyści musieli w kolejności alfabetycznej składać przysięgę przy akompaniamencie gwizdów neojakobinów, którzy szydzili z ich hipokryzji. To ślubowanie było dla części deputowanych okazją do wygłoszenia krótkich przemówień sławiących konstytucję, które adresowali do straży pilnującej obrad.

Kiedy Napoleon pojawił się w towarzystwie oficerów i żołnierzy, młodsi deputowani lewicy oburzyli się na widok ludzi w mundurach, stojących w drzwiach do demokratycznej izby ustawodawczej. Napoleon wszedł sam i musiał przepychać się w drodze na mównicę, a deputowani w tym czasie oczywiście zaczęli na niego krzyczeć. Naoczny świadek wydarzeń, neojakobin Jean-Adrien Bigonnet, słyszał, jak Napoleon odkrzyknął: „Nie chcę więcej walk fakcyjnych, to musi się skończyć; nie chcę tego więcej!”[58]. Bigonnet wspominał: „Wyznam, że władczy ton zwierzchnika sił zbrojnych w obecności depozytariuszy legalnej władzy oburzył mnie… To poczucie zagrożenia malowało się na niemal wszystkich twarzach”. Według relacji świadków Napoleon był „blady, poruszony i niezdecydowany”. Kiedy tylko zaczęło wyglądać na to, że może grozić mu fizyczne niebezpieczeństwo, na salę obrad wkroczył Lefebvre w towarzystwie czterech uzbrojonych w szpady wysokich grenadierów – jeden z nich miał ponad metr osiemdziesiąt nawet bez swojej bermycy – którzy otoczyli Napoleona, co tylko jeszcze bardziej rozwścieczyło deputowanych[59].

Zaczęli wrzeszczeć: „Precz z tyranem!", Cromwell!", „Tyran!", „Precz z dyktatorem!", *„Hors la loi!* (Wyjąć go spod prawa!)"[60]. Te okrzyki brzmiały złowieszczo dla spiskowców, gdyż w czasach terroru, który zakończył się zaledwie pięć lat wcześniej, wyjęci spod prawa zazwyczaj kończyli na gilotynie, a okrzyk *„À bas le dictateur!"* (Precz z dyktatorem!) ostatni raz słyszano, gdy na szafocie stał Robespierre. Lucjan usiłował przywrócić porządek, waląc swoim młotkiem przewodniczącego izby i domagając się ciszy. Kilku deputowanych opuściło już jednak miejsca i zeszło z galerii na dół. Zaczęli popychać, potrząsać, trącać i policzkować Napoleona, gwizdać na niego, a nawet łapać za kołnierz. W końcu Lefebvre i jego grenadierzy musieli ich siłą odepchnąć i osłonić Bonapartego własnymi ciałami[61].

Wcześniej tego dnia Napoleon wysłał do oranżerii Lavalette'a, żeby obserwował przebieg wydarzeń. Lavalette wspominał potem, że Bonaparte „był tak bardzo ściśnięty między deputowanymi, członkami swego sztabu i grenadierami… że przez chwilę myślałem, iż go zaduszą. Nie mógł się posunąć ani do przodu, ani do tyłu"[62]. W końcu został wypchnięty z oranżerii, a grenadierowi Thomému w szarpaninie podarto na strzępy rękaw munduru. „Zdołał wydostać się na dziedziniec – wspominał Lavalette – u stóp schodów dosiadł konia i wezwał do siebie Lucjana. W tym momencie okna na sali obrad otwarto z trzaskiem i członkowie Rady Pięciuset zaczęli wskazywać go palcami, nadal krzycząc «Precz z dyktatorem!» i «Wyjąć go spod prawa!»"[63]. Kolejny świadek wydarzeń, deputowany Théophile Berlier, wspominał: „Po jego odwrocie nastąpiło wielkie poruszenie i kilka razy padły okrzyki «Wyjąć spod prawa». Jego brat Lucjan pojawił się na trybunie, żeby go usprawiedliwić, ale nie było go słychać; urażony, zdjął urzędowy mundur i opuścił salę"[64]. Niektórzy deputowani próbowali przemocą zmusić Lucjana do pozostania w fotelu przewodniczącego, żeby zapewnić w ten sposób sesji prawomocny charakter i przegłosować wniosek o wyjęcie Napoleona spod prawa, ale on także z pomocą grenadierów zdołał wydostać się z oranżerii[65].

Montrond, sekretarz Talleyranda, opowiadał później Roedererowi, że Napoleon „nagle pobladł", gdy usłyszał o wniosku, jaki miał być poddany pod głosowanie Rady Pięciuset[66]. Ta relacja jest jednak wątpliwa, gdyż Talleyrand i Montrond obserwowali wydarzenia z nieco oddalonego pawilonu pałacowego[67]. Collot też tam był z 10 tysiącami franków w

gotówce na wypadek, gdyby sprawy poszły źle. Sieyès – który był bliżej tych wydarzeń, ale też miał przygotowany do ucieczki powóz zaprzęgnięty w szóstkę koni – zachował zimną krew i przekonywał, że każdy, kto ogłosi Napoleona wyjętym spod prawa, sam wyjmie się w ten sposób spod prawa. Ten sam rodzaj argumentacji stosowali w czasach terroru obrońcy arystokratów, ale słowa Sieyèsa – pomimo braku logiki – dodały otuchy spiskowcom[68].

Napoleona oskarżano później o to, że przez dobre pół godziny po wyrzuceniu z oranżerii stał rozdygotany i dochodził do siebie. Lavalette uważał, że był to najbardziej niebezpieczny moment w czasie całego przewrotu, bo gdyby „generał o pewnej reputacji" – taki jak Augereau, Jourdan czy Bernadotte – „przejął dowodzenie nad wojskami wewnętrznymi, to trudno przewidzieć, co mogłoby się stać"[69]. Czy Napoleon nie wytrzymał nerwowo 19 brumaire'a, jak twierdzili niektórzy, oskarżając go o tchórzostwo, a nawet o to, że zemdlał i musiał być wyniesiony przez swoją straż przyboczną?[70] Wszelka szarpanina z pewnością jest czymś bardzo nieprzyjemnym, ale czy można ją w ogóle porównywać z przeżyciem, jakim było otrzymanie rany piką w udo, czy widok adiutanta zabitego tuż obok przez kulę armatnią. „Wolę mówić do żołnierzy niż do prawników – stwierdził dzień później Bonaparte. – Nie jestem przyzwyczajony do takich zgromadzeń; być może to przyjdzie z czasem"[71].

Napoleona zaskoczyła wściekłość deputowanych, ale twierdzenia, że stracił panowanie nad sobą i całkowicie zdał się na Lucjana, są grubą przesadą. Lavalette twierdził, że znalazł Napoleona „chodzącego nerwowo po pokoju, w którym całe umeblowanie stanowiły dwa fotele". Według jego relacji Bonaparte powiedział wtedy do Sieyèsa: „Widzisz teraz, co oni wyprawiają!" i „waląc w ziemię batem", miał wykrzyknąć: „To się musi skończyć!". Szczegóły zawarte w tej relacji wskazują jednak, że w rzeczywistości ten epizod miał miejsce przed przemówieniem Napoleona na forum Rady Starszych w drugim dniu przewrotu, a nie po wystąpieniu przed Radą Pięciuset. Poza tym ta opowieść pokazuje raczej frustrację i zniecierpliwienie Bonapartego niż utratę panowania nad sobą[72]. Na wypadek niepowodzenia w Radzie Pięciuset spiskowcy mieli jednak przygotowany plan awaryjny, który zaczęli wcielać w życie, kiedy tylko

Lucjan wydostał się z oranżerii. Czekanie na pojawienie się Lucjana, zbieranie się, rozmowy o szarpaninie Napoleona z deputowanymi i zastanawianie się nad tym, jak przeciągnąć na swoją stronę żołnierzy strzegących Ciała Prawodawczego zajęło uczestnikom spisku w sumie pół godziny.

To właśnie w tej niebezpiecznej fazie przewrotu Augereau, który sam był członkiem Rady Pięciuset, ale nie angażował się w wydarzenia po żadnej stronie, wyszedł do Napoleona przebywającego w Galerii Marsa, żeby mu powiedzieć: „Nieźle się teraz pogrążyliście". Napoleon odparł: „I co z tego, pod Arcole było o wiele gorzej"[73]. Według późniejszej relacji samego Napoleona miał on nawet pogrozić Augereau, mówiąc: „Jeśli nie chcesz zostać ofiarą, zaufaj mi i bądź cicho. Za pół godziny zobaczysz, jak to się skończy"[74]. Niezależnie od tego, jak faktycznie brzmiały jego słowa, obie wersje wskazują na to, że Napoleon zdawał sobie sprawę, iż spartaczył początek drugiej fazy przewrotu i znalazł się w poważnych tarapatach, ale w czasie tamtych wydarzeń raczej nie doznał jakiegoś katastrofalnego ubytku odwagi osobistej[75]. Ponadto obie wersje jego odpowiedzi wskazują, że miał plan odwrócenia sytuacji na swoją korzyść.

Następnym krokiem, jaki musiał podjąć, było pozyskanie blisko czterystu żołnierzy ochraniających Ciało Prawodawcze, którymi dowodził kapitan Jean-Marie Ponsard. W tym celu Napoleon i Lucjan odegrali prawdziwe przedstawienie, które aż budziło podejrzenie, iż zostało wcześniej starannie wyreżyserowane, a nawet przećwiczone przez braci. Warto przypomnieć w tym miejscu słowa Napoleona, który tuż przed aresztowaniem w 1794 roku w liście do francuskiego konsula w Genui pisał o Augustynie Robespierrze: „Nawet gdyby był moim rodzonym bratem i aspirował do roli tyrana, sam bym go zasztyletował"[76]. Pięć lat później Lucjan miał użyć bardzo podobnych argumentów. Najpierw jednak wskoczył na konia i pognał do żołnierzy, aby im oznajmić, że większość deputowanych z Rady Pięciuset została sterroryzowana przy użyciu sztyletów przez garstkę fanatyków na angielskim żołdzie. Następnie wyciągnął szpadę, wymierzył nią w pierś Napoleona i krzyknął: „Przysięgam, że wbiję ją własnemu bratu prosto w serce, jeśli kiedykolwiek dokona zamachu na wolność Francuzów"[77]. Była to całkowicie nieszczera

obietnica, a cała scena aż raziła sztucznością, ale odniosła skutek. Warto przy tej okazji zauważyć, że był to ostatni raz aż do bitwy pod Waterloo, gdy którykolwiek z braci Napoleona pomógł mu w krytycznej sytuacji.

Według znacznie późniejszej relacji samego Napoleona oświadczył on Ponsardowi: „Kapitanie, weźcie swoją kompanię i rozpędźcie to siedlisko buntu. Oni już nie są przedstawicielami narodu, ale kanaliami, które ściągnęły na niego wszelkie niedole". Ponsard zapytał, co ma zrobić, gdyby napotkał opór. „Użyć siły – odparł Napoleon – a nawet bagnetu". „To mi wystarczy, *mon général*"[78]. Żołnierze Ponsarda, do których dołączyli również generałowie Charles Leclerc (mąż siostry Napoleona Pauliny) i Murat (zaręczony z drugą siostrą Bonapartego Karoliną) oraz Bessières, major Guillaume Dujardin z 8. półbrygady liniowej, Lefebvre, Marmont i inni oficerowie, wykrzykując przeciwko politykom-prawnikom kupionym za angielskie złoto, po prostu opróżnili oranżerię, głusi na wznoszone przez deputowanych okrzyki „Vive la République!" oraz powoływanie się przez nich na prawo i konstytucję[79].

„Minęło ledwie pół godziny – wspominał Berlier – gdy główne drzwi do sali otwarły się z wielkim hukiem i ujrzeliśmy żołnierzy pod wodzą Murata, którzy wdarli się do środka z wystawionymi bagnetami, żeby ewakuować salę". Deputowani Joseph Blin, Michel-Louis Talot i Bigonnet – a według jednej relacji również Jourdan – błagali żołnierzy, żeby wypowiedzieli posłuszeństwo oficerom, ale na próżno[80]. W obawie przed aresztowaniem wielu deputowanych uciekło; według legendy niektórzy mieli nawet wyskakiwać przez okna na parterze oranżerii. Lavalette zapamiętał, jak „zrzucali rzymskie togi i birety, żeby łatwiej uciec *incognito*"[81]. Grenadierzy wydawali się przyjmować z całkowitą obojętnością fakt, że odgrywali właśnie decydującą rolę w obaleniu obowiązującej konstytucji. Wierność wobec oficerów, pod których komendą wielu z nich walczyło na polach bitew i których przyjmowano w koszarach jak bohaterów po powrocie z Egiptu, stawiali ponad wierność swoim przedstawicielom wyłonionym w wyborach. Kiedy żołnierzom przyszło wybierać, czy posłuchać tych prawdziwych gigantów swojej profesji, czy polityków gardłujących w oranżerii za ich aresztowaniem, po prostu nie mieli żadnych wątpliwości. W podjęciu decyzji zapewne pomogło im również to, że były minister wojny, generał Pierre de

Beurnonville, był obecny na miejscu i poparł przewrót. Pod koniec miesiąca Napoleon przesłał mu w dowód wdzięczności parę pistoletów opatrzonych inskrypcją: „Dzień Saint-Cloud, 19 brumaire'a roku VIII". Podobne prezenty otrzymali również Lefebvre i Bessières[82].

Późnym wieczorem drugiego dnia przewrotu Lucjan zebrał w oranżerii tylu deputowanych popierających zamach stanu, ilu zdołał znaleźć. W źródłach padają różne liczby, ale wydaje się, że było ich około pięćdziesięciu, czyli zaledwie jedna dziesiąta składu niższej izby Ciała Prawodawczego[83]. „Dyrektoriatu już nie ma – zadekretowali – z powodu nadużyć i zbrodni, których się stale dopuszczał"[84]. Mianowali również Sieyèsa, Ducosa i Napoleona – w tej właśnie kolejności – tymczasowymi konsulami, zwracając uwagę, że dwaj pierwsi byli wcześniej dyrektorami, co miało nadać nowej władzy wątpliwe pozory ciągłości konstytucyjnej. Kadłubowa Rada Pięciuset zwołana przez Lucjana zawiesiła również obrady obu izb Ciała Prawodawczego na cztery miesiące – jak się okazało na zawsze – i uchwaliła usunięcie z ich składu sześćdziesięciu jeden przeciwników nowego reżimu, w większości neojakobinów, chociaż tylko dwudziestu ostatecznie zostało ukaranych zesłaniem[85]. Tymczasowa komisja złożona z pięćdziesięciu członków, po dwudziestu pięciu z każdej izby, miała opracować projekt nowej konstytucji, ale wszyscy sądzili, że Sieyès już ją napisał.

Czy w oranżerii faktycznie grożono Napoleonowi sztyletem, jak twierdzili potem zwolennicy zamachu stanu? Na podstawie wielkiej liczby często sprzecznych ze sobą i wysoce stronniczych relacji z tych wydarzeń, nie da się tego stwierdzić ze stuprocentową pewnością, ale jest to wysoce nieprawdopodobne, gdyż tamtego dnia nie przelano niczyjej krwi – ani Napoleona, ani nikogo innego. W tamtych czasach wielu ludzi nosiło przy sobie niewielkie noże do codziennego użytku, ale służyły im raczej do tak prozaicznych czynności, jak ostrzenie gęsich piór czy otwieranie ostryg niż do samoobrony, a w długich togach noszonych przez członków Rady Pięciuset łatwo było ukryć drobny przedmiot. Lucjan i Marmont oczywiście powiedzieli żołnierzom, że Napoleon został zaatakowany sztyletem, a Lavalette twierdził, że tej napaści miał się dopuścić korsykański deputowany Barthélemy Aréna, ale nikt inny tego nie

potwierdził. Sam oskarżony Aréna napisał 23 brumaire'a list do gazety „Le Journal des Républicains", w którym twierdził, że w czasie szarpaniny w oranżerii był w przeciwległym końcu sali, ale na wszelki wypadek także uciekł z kraju[86]. W opublikowanym w 1814 roku czterotomowym dziele o przewrocie 18 brumaire'a, napisanym z antynapoleońskiego punktu widzenia, twierdzono, że w czasie gdy padały okrzyki skierowane przeciwko Bonapartemu, „otoczyło go pięćdziesięciu deputowanych, którzy go poszturchiwali, mówili do niego i wydawało się, że chcą go wypchnąć z sali; jeden wyciągnął sztylet i niegroźnie drasnął w dłoń grenadiera stojącego najbliżej generała, po czym wyrzucił broń i skrył się w tłumie"[87]. W tekście nie wyjaśniono, jak w takich okolicznościach można kogoś niegroźnie drasnąć sztyletem. Z kolei grenadier Thomé miał jedynie drobne zadrapania, podczas gdy jego rękaw został raczej urwany lub porwany na strzępy niż ucięty[88].

Po raz pierwszy o rzekomym sztylecie wspomniano w gazecie „Moniteur" z 23 brumaire'a (14 listopada), czyli wtedy, gdy bonapartyści już całkowicie przejęli kontrolę nad rządową machiną propagandową. Chociaż żadne inne gazety nie wspomniały o incydencie, rzekomy atak sztyletem stał się jednym z głównych argumentów, którymi uzasadniono decyzję o opróżnieniu izb prawodawczych, oraz tematem rycin, które zaczęły się ukazywać wkrótce potem. Rok później jedną z takich ilustracji, zatytułowaną *Bonaparte przed Ciałem Prawodawczym*, opublikowano w Londynie. Przedstawiono na niej Napoleona odważnie przeciwstawiającego się zamachowi rozwścieczonych deputowanych ze sztyletami w rękach. Rozkaz dzienny Napoleona z 11 listopada 1799 roku głosił: „Generał Bonaparte wyraża szczególną wdzięczność tym dzielnym grenadierom, którzy okryli się chwałą, ratując życie swemu generałowi, gdy ten miał już paść pod ciosami uzbrojonych w sztylety przedstawicieli"[89]. Bohaterem dnia stał się Thomé, który otrzymał dożywotnią pensję w wysokości 600 franków i pierścień z brylantem wart 2000 écu, a w czasie obiadu wydanego trzy dni później Józefina nagrodziła go jeszcze całusem[47].

Warto jednak w tym miejscu zadać inne pytanie: dlaczego nie wyciągnięto nawet sztyletu w obronie konstytucji, jeśli nie w samym Saint-Cloud, to przynajmniej po powrocie Napoleona do Paryża? Gdyby

dyrektoriat albo Rada Pięciuset miały jakiekolwiek poparcie wśród ludu, to jeszcze tej samej nocy na wieść o przewrocie stanęłyby barykady w Paryżu i innych głównych miastach Francji. W rzeczywistości nikt nie chwycił za broń i nikt nie strzelał w obronie obalonej władzy. Dzielnice robotnicze, takie jak Faubourg Saint-Antoine, wcale nie pałały miłością do dyrektoriatu i nie zamierzały walczyć w jego obronie. Kurs obligacji rządowych, który na dzień przed przewrotem wynosił 11,4 franków, po tygodniu wzrósł do 20 franków[90]. Z dala od Paryża miały miejsce jedynie drobne przejawy lokalnej opozycji: władze departamentów Pas-de-Calais, Jura i Pireneje Wschodnie wyraziły zaniepokojenie, ale nikt nie zamierzał wszczynać wojny domowej przeciwko Konsulatowi i Napoleonowi, a sytuacja bardzo szybko wróciła do normy.

Najważniejszym skutkiem brumaire'a nie była jednak likwidacja dyrektoriatu, gdyż zawsze liczono się z taką możliwością, ale to, że zniesiono również obie izby Ciała Prawodawczego utworzonego zgodnie z konstytucją roku III. Na władzy ustawodawczej nie ciążyło bowiem takie odium niechęci społecznej, jak na dyrektoriacie, neojakobini wcale nie stanowili wielkiego zagrożenia, a kraj nie był bezpośrednio zagrożony. Pomino to Sieyès i Napoleon zdołali zlikwidować zarówno Radę Starszych, jak i Radę Pięciuset bez znaczącej reakcji opinii publicznej. Po dziesięciu latach rewolucji wielu Francuzów rozpaczliwie czekało na pojawienie się silnego przywództwa, uważając, że procedura parlamentarna to uniemożliwia, podobnie jak konstytucja, której w praktyce nie można było zmienić. Ta część społeczeństwa była gotowa przyjąć tymczasowe zawieszenie rządów przedstawicielskich, jeśli Napoleon i jego wspólnicy wreszcie przetną węzeł gordyjski, który wytworzył się na francuskiej scenie politycznej. Opinii publicznej w Paryżu z pewnością było obojętne, czy Napoleon doszedł do władzy z użyciem siły, czy nie. Wojskowi cenią sobie porządek, dyscyplinę oraz skuteczność i każdą z tych rzeczy Napoleon uważał za ważniejszą od wolności, równości i braterstwa, a w tamtym momencie dziejowym Francuzi zgadzali się z nim w tej kwestii. Potrafił ukazać Francji wizję narodowego sukcesu, podczas gdy „ci dyrektorzy w ogóle nie umieją odwołać się do wyobraźni narodu", jak ujął to sam Napoleon[91]. Chociaż odnoszone przez niego zwycięstwa

przysporzyły mu popularności, nie mniej ważne były traktaty pokojowe, które dał wyczerpanemu wojną krajowi.

Współcześni nie nazywali brumaire'a „zamachem stanu" (*coup d'état*), chociaż faktycznie nim był i określenie to znajdowało się już w ówczesnym słowniku politycznym, gdyż używano go między innymi w stosunku do thermidora. Brumaire określano jednak wówczas mianem „wydarzeń" (*les journées*). Pomimo wszelkich melodramatycznych aspektów owych wydarzeń – takich jak wymierzenie przez Lucjana szpady w pierś Napoleona, otrzymanie przez Thomégo pierścienia z brylantem za atak sztyletem, który prawdopodobnie nie miał miejsca i tak dalej – neojakobini okazali się jednak twardsi, niż tego oczekiwali spiskowcy i gdyby żołnierze ochraniający Ciało Prawodawcze okazali lojalność wobec Rady Pięciuset, spiskowcy znaleźliby się w poważnym niebezpieczeństwie. Dzień po zamachu stanu Napoleon spełnił własną przepowiednię i razem z Józefiną spał już w Pałacu Luksemburskim. Zajął apartament Gohiera mieszczący się na parterze prawego skrzydła pałacu przy ulicy Vaugirard, zaledwie sto metrów od karmelickiego kościoła św. Józefa, w którym pięć lat wcześniej więziona była Józefina.

CZĘŚĆ DRUGA

Panowanie

10

Konsul

Jeśli utrzyma się przez rok, daleko zajdzie.

Talleyrand po objęciu przez Napoleona urzędu konsula

Masami... trzeba kierować w taki sposób, żeby nie były tego świadome.

Napoleon do Fouchégo, wrzesień 1804*

O dziesiątej rano w ciemny i deszczowy poniedziałek 11 listopada 1799 roku Napoleon zjawił się w Pałacu Luksemburskim w cywilnym ubraniu, ale w eskorcie sześciu dragonów. Jako tymczasowy konsul[48] miał urzędować w tym samym pomieszczeniu, w którym wcześniej zbierał się dyrektoriat[1]. Chociaż zaledwie dzień wcześniej dokonał zamachu stanu, już myślał o zorganizowaniu następnego, tak szybko jak to będzie możliwe, tym razem skierowanego przeciwko jego głównemu wspólnikowi w spisku. Sieyès już napisał dwie francuskie konstytucje w 1791 i 1793 roku, w których ograniczono zakres scentralizowanej władzy wykonawczej, i Napoleon uważał, że trzecia ustawa zasadnicza napisana w takim duchu nie ochroni rewolucji. Napoleon pisał potem o Sieyèsie: „Nie był on człowiekiem czynu: wiedząc niewiele o ludzkiej naturze, nie umiał skłonić innych do działania. Jego studia zawsze wiodły go ścieżką metafizyki”[2].

Na pierwszym wspólnym posiedzeniu trzech konsulów Ducos oświadczył Napoleonowi: „Nie ma sensu głosować nad tym, kto ma być przewodniczącym: zgodnie z prawem tobie się to należy”[3]. Kiedy Sieyès, słysząc te słowa, skrzywił się, Napoleon zaproponował kompromis, zgodnie z którym mieli zmieniać się na stanowisku przewodniczącego co dwadzieścia cztery godziny, w kolejności alfabetycznej (czyli zaczynając od

niego). W połowie długości stołu stał wielki fotel, na którym wcześniej zasiadał przewodniczący dyrektoriatu. Napoleon zajął go i od tej pory było to jego stałe miejsce. „Dalej – poganiał ich. – Złóżmy przysięgę, nie mamy czasu”[4]. Będąc prawdziwym *spiritus movens* Konsulatu, Napoleon nie przejmował się tym, kto formalnie przewodniczył temu organowi, który liczył przecież tylko trzech członków, zwłaszcza że to właśnie on zgłaszał najwięcej pomysłów do omówienia.

Dzień po przewrocie w całym mieście rozwieszono afisze, na których można było przeczytać jego wersję wydarzeń brumaire’a – „dwudziestu zabójców rzuciło się na mnie i mierzyło w moją pierś” – oraz wezwanie do jedności narodowej. W tekście nawet słowem nie wspomniano o Sieyèsie i Ducos. „Ideom konserwatywnym, protekcyjnym i liberalnym przywrócono należne miejsce, po rozpierzchnięciu się agitatorów” – stwierdzano w obwieszczeniu, odwołując się do tych Francuzów, którzy stracili już cierpliwość do dyrektoriatu i uważali, że rządy sprawowane przez zwycięskiego generała nie mogą być o wiele gorsze[5].

W odróżnieniu od propagandystów Napoleona, którzy w nocy drukowali afisze i rozlepiali je po całym Paryżu, Sieyès i jego zwolennicy nie działali energicznie. Kiedy Boulay de la Meurthe, przewodniczący siedmioosobowej komisji powołanej przez Radę Pięciuset w celu opracowania nowej konstytucji, przybył do apartamentu Sieyèsa, aby odebrać od niego projekt ustawy zasadniczej, okazało się, że nie ma on nic przygotowanego poza stertą notatek. Usiedli zatem we dwóch, żeby sporządzić wstępny projekt, który później został dopracowany przez specjalistę w zakresie prawa konstytucyjnego i byłego żyrondystę Pierre’a Daunou[6]. Wkrótce potem Roederer ostrzegł Napoleona, że Sieyès chce zaproponować utworzenie stanowiska „wielkiego elektora”, który miałby nadzorować pracę dwóch pozostałych konsulów, jednego od spraw wewnętrznych, drugiego od polityki zagranicznej. W ramach złożonego systemu rozdziału władz „notable” kontrolowaliby Senat i tylko oni mogliby odwołać wielkiego elektora[7]. Sieyès najwyraźniej widział siebie na stanowisku wielkiego elektora, który miał być kimś w rodzaju króla-filozofa, dla Napoleona rezerwując stanowisko konsula do spraw wojny, a dla Ducos konsula do spraw wewnętrznych. Napoleon miał jednak całkiem inną wizję przyszłego ustroju Francji[8].

W ciągu następnych pięciu tygodni w rozmaitych komisjach i podkomisjach utworzonych przez uczestników brumaire'a toczyły się intensywne dyskusje nad treścią nowej ustawy zasadniczej. Ostatecznie frakcja Napoleona, kierowana przez Lucjana i Boulaya de la Meurthe, wzięła górę nad Daunou, który uważał, że władza powinna być bardziej skoncentrowana, oraz skutecznie wymanewrowała Sieyèsa i niewielką grupkę jego zwolenników. Przejście w odpowiednim momencie Cambacérèsa na stronę Napoleona bardzo pomogło temu ostatniemu w odniesieniu sukcesu. Boulay de la Meurthe w końcu wyjaśnił członkom komisji konstytucyjnej, że ich „zadaniem" jest powierzenie najwyższej władzy Bonapartemu jako pierwszemu konsulowi na dziesięć lat, bez nadzoru ze strony jakiegoś „wielkiego elektora", ale za to z Radą Stanu (Conseil d'État), która miała pełnić rolę ciała doradczego i jako jedyna dysponować inicjatywą ustawodawczą[9]. Artykuł 41 nowej konstytucji stanowił: „Pierwszy Konsul ogłasza ustawy; mianuje i odwołuje wedle swego uznania członków Rady Stanu, ministrów, ambasadorów i innych przedstawicieli dyplomatycznych, oficerów armii i marynarki wojennej, członków lokalnej administracji oraz komisarzy rządowych przydzielonych do sądów"[10]. Ponadto w gestii pierwszego konsula było zawieranie traktatów pokojowych z innymi państwami. Jego roczna pensja wynosiła 500 tysięcy franków, to jest pięćdziesiąt razy więcej niż ambasadora. A zatem nowa konstytucja nie pozostawiała żadnych wątpliwości co do tego, kto sprawuje prawdziwą władzę. Drugi i trzeci konsul mieli mieszkać wraz z nim w Tuileries, lecz ich pensja miała wynosić tylko 150 tysięcy franków, a ich rola została zredukowana do swoistego „listka figowego" maskującego rzeczywisty charakter reżimu.

Konsulat wydał tymczasem całe mnóstwo dekretów, które miały spopularyzować nowy reżim oraz jego hasło o „dokończeniu Rewolucji". Wersal przekazano na potrzeby rannych żołnierzy. Okrutne prawa wymierzone w emigrantów zniesiono, a Napoleon osobiście udał się do więzienia Temple, żeby uwolnić przetrzymywanych tam zakładników. Policji zakazano nękania wracających do kraju emigrantów i wymuszania od nich „pożyczek". Rocznicę zburzenia Bastylii oraz dzień 1 vendémiaire'a (Nowy Rok w kalendarzu republikańskim) stały się świętami państwowymi wolnymi od pracy. Żołnierze, którzy odnieśli rany na wojnach, mieli dostać

renty, podobnie jak wdowy i sieroty po poległych. Księża nie byli już karani deportacją za odmowę złożenia przysięgi na wierność konstytucji. Po śmierci George'a Washingtona w grudniu 1799 roku ogłoszono aż dziesięciodniową żałobę, chociaż Francja i Ameryka nadal toczyły niewypowiedzianą wojnę morską. W wygłaszanych publicznie pochwałach na cześć „amerykańskiego Cincinnatusa" wynajdywano podobieństwa między Waszyngtonem a Bonapartem[11]. Napoleon nie zapomniał również o obietnicy, którą złożył Kléberowi, wyjeżdżając z Egiptu, i nakazał nowemu ministrowi spraw wewnętrznych, którym został znany matematyk i astronom markiz de Laplace, wysłać pierwszym statkiem do Egiptu „trupę komediantów"[12]. „Nowy rząd musi olśniewać i zadziwiać – Napoleon oznajmił Bourrienne'owi w tym czasie. – Kiedy przestaje to robić, zawodzi"[13].

Mianowanie wybitnego uczonego, jakim był Laplace, na tak eksponowane stanowisko miało pokazać, że chociaż Napoleon jest żołnierzem, a brumaire był przewrotem wojskowym, nowe rządy nie będą zwykłą dyktaturą wojskową. Tylko jeden żołnierz, Alexandre Berthier, objął urząd ministra i było to Ministerstwo Wojny. Na stanowisko ministra spraw zagranicznych powrócił Talleyrand[14]. „Gdybym umarł za trzy czy cztery lata we własnym łóżku na febrę – Napoleon oznajmił Roedererowi w 1800 roku – powiedziałbym narodowi, żeby wystrzegał się rządów wojskowych. Radziłbym, żeby postawili na czele rządu cywila"[15]. Jak można się było spodziewać, ministrem policji został Fouché. Z kolei stanowisko ministra finansów objął Martin Gaudin, wysoki urzędnik skarbowy, który służył każdemu kolejnemu reżimowi od czasów Ludwika XVI. Gaudin szybko zabrał się do reformowania iście szatańsko skomplikowanego prawa podatkowego i obniżył stawki podatkowe. Zarządzanie finansami odebrano władzom lokalnym i przekazano Ministerstwu Finansów, a cały państwowy system księgowy został ostatecznie scentralizowany[16]. Napoleon szybko ustanowił centralny system wypłacania żołdu wojsku, czym do tej pory zajmowały się departamenty. Był to klasyczny przykład działania Napoleona, który zdecydowanie przecinał biurokratyczne węzły, aby bez niepotrzebnej zwłoki wprowadzić w życie bardzo potrzebną reformę.

W czasie ostatniego spotkania komisji konstytucyjnej w dniu 13 grudnia 1799 roku Napoleon poprosił Sieyèsa, aby zaproponował narodowi nazwiska trzech konsulów, których kandydatury miały zostać poddane pod głosowanie w plebiscycie nad przyjęciem konstytucji roku VIII, planowanym na luty 1800 roku. Sieyès przyjął już rzekomo 350 tysięcy franków w gotówce, posiadłość ziemską pod Wersalem oraz dom w Paryżu (kupiony za państwowe pieniądze), dlatego posłusznie zaproponował Napoleona na stanowisko pierwszego konsula, Cambacérèsa na drugiego, a na trzeciego – Charles'a Lebruna, niebywale elastycznego polityka, który w swoim czasie wspierał każdy klub polityczny z wyjątkiem jakobinów. Sam Sieyès otrzymał znacznie mniej eksponowane stanowisko przewodniczącego Senatu, a Ducos, który przyjął 100 tysięcy franków w zamian za rezygnację z urzędu tymczasowego konsula, został jego zastępcą. Drugi zamach stanu Napoleona potrwał nieco dłużej niż pierwszy, ale był tak samo bezkrwawy i zakończony powodzeniem. Chociaż dopiero w lutym miał być przeprowadzony formalny plebiscyt zapewniający Konsulatowi legitymację prawną, sam Napoleon nigdy nie wątpił, że posiada moralne prawo do rządzenia Francją. Tak samo jak Juliusz Cezar, o którym pisał: „W tym stanie rzeczy te opiniodawcze zgromadzenia nie mogły już dłużej rządzić; osoba Cezara była przeto gwarancją supremacji Rzymu w świecie i bezpieczeństwa obywateli niezależnie od stronnictwa. Dlatego właśnie jego władza była prawowita”[17]. W grudniu 1799 roku Napoleon w identyczny sposób podchodził do kwestii rządzenia Francją.

„Francuzi! – pisał Napoleon w proklamacji z 15 grudnia 1799 roku. – Przedstawiono wam Konstytucję. Kładzie ona kres niepewności… w sytuacji wewnętrznej i militarnej Republiki… Konstytucja opiera się na prawdziwych zasadach rządu przedstawicielskiego, na świętych prawach własności, równości i wolności… Obywatele, Rewolucja wraca do tych samych zasad, od których się rozpoczęła. Jest dokończona”[18].

Umieszczenie prawa własności przed równością i wolnością świadczyło o tym, że Napoleon zamierza chronić interesy kupców, bogatszego chłopstwa, pracodawców i właścicieli dóbr narodowych, to jest ludzi, którzy coś posiadali i starali się dojść do dobrobytu dzięki drobnym interesom, takim jak na przykład sady morwowe. Zdaniem Napoleona to

oni właśnie stanowili kręgosłup Francji, a on rozumiał ich obawy i potrzeby. Artykuły 94 i 95 nowej konstytucji (która miała niecałą jedną czwartą objętości poprzedniej ustawy zasadniczej) stwierdzały kategorycznie, że wszelka własność i ziemie należące wcześniej do monarchii, Kościoła i arystokracji, które zostały przejęte i sprzedane w czasie rewolucji, nie zostaną nigdy zwrócone pierwotnym właścicielom. Te obietnice Napoleon miał powtórzyć jeszcze w 1802 i 1804 roku, o dalszej redystrybucji dóbr jednak nie myślał. Kiedy pisał o równości, miał na myśli równość wobec prawa, a nie równość majątkową. Jego najpotężniejszy naturalny sojusznik, którym było wojsko, oczywiście również skorzystał na przewrocie 18 brumaire'a, uzyskując podwyżkę żołdu i poprawę warunków służby, jak również renty i obietnicę nadań ziemi, chociaż chyba żaden żołnierz nie dostał obiecanych kilka lat wcześniej sześciu *arpents*. Zniesiono również prawo zawieszające wypłatę sum należnych prywatnym dostawcom zaopatrzenia dla armii, których w krótkim czasie całkowicie spłacono.

Pod koniec grudnia 1799 roku formalnie rozpoczęły swoją działalność instytucje, które stały się później podporą rządów napoleońskich. 22 grudnia w salach Pałacu Luksemburskiego zainaugurowała obrady Rada Stanu. Miała ona być głównym organem opiniodawczym rządu francuskiego, doradzając Napoleonowi, który sprawował nad nią ścisłą kontrolę osobistą. Składała się w większości z apolitycznych technokratów mianowanych przez pierwszego konsula i miała mu pomagać przy tworzeniu prawa. Wśród jej pięćdziesięciu członków było tylko sześciu wojskowych. Dopóki członkowie Rady z szacunkiem odnosili się do jego rządu, Napoleon zachęcał ich do jak największej szczerości i debatowania między sobą. Zgodnie z nową konstytucją Rada Stanu miała stanowić ostatnią instancję odwoławczą w sprawach z zakresu prawa administracyjnego oraz była odpowiedzialna za fachowe opracowanie projektów ustaw przed ich przekazaniem do przegłosowania w dalszej części procesu legislacyjnego. Obie te funkcje Rada Stanu pełni do dzisiaj we francuskim systemie ustrojowym. Członkami Rady Stanu z urzędu byli ministrowie, którzy uczestniczyli w jej posiedzeniach dotyczących kwestii związanych z ich resortem.

Konstytucja roku VIII weszła w życie o ósmej rano 25 grudnia 1799 roku (w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, które w tamtym czasie nie

było oficjalnie uznawanym świętem we Francji aż do jego przywrócenia w 1802 roku). W przemówieniu wygłoszonym przez Boulaya de la Meurthe, które zamieszczono jako przedmowę w drukowanym egzemplarzu konstytucji, przekonywano, że ogromna większość obywateli francuskich pragnęła republiki, która nie będzie „ani despotyzmem ancien régime'u, ani tyranią roku 1793”[19]. De la Meurthe pisał dalej, że istotę nowej konstytucji można podsumować następująco: „Zaufanie pochodzi z dołu, a władza z góry”[20]. Pierwszy konsul miał sprawować władzę polityczną i administracyjną przez dziesięć lat, a dwaj pozostali konsule dysponowali tylko głosem doradczym. Skład sześćdziesięcioosobowego Senatu, którego członkowie byli „nieusuwalni i powoływani dożywotnio”, miał być co roku powiększany o dwie osoby, do maksimum osiemdziesięciu. Senat wybierał konsulów oraz deputowanych do trzystuosobowego Ciała Prawodawczego i stuosobowego Trybunatu spośród osób umieszczonych na tak zwanej narodowej liście zaufania, które wyłaniano w czterostopniowych wyborach pośrednich. Co najważniejsze, uchwalane przez Senat większością głosów proklamacje, które nazywano senatus consulta, miały moc prawną ustaw, chociaż początkowo zakładano, że będą służyć tylko do przeprowadzania zmian w konstytucji.

Trybunat miał dyskutować nad zgłaszanymi przez pierwszego konsula i opracowanymi przez Radę Stanu projektami ustaw, lecz nie mógł ich zawetować. Z kolei Ciało Prawodawcze mogło zawetować dany projekt ustawy, nie mogło nad nim dyskutować. Trybunat dyskutował nad projektami ustaw przedłożonymi mu przez Konsulat i przekazywał swoją opinię Ciału Prawodawczemu, które obradowało tylko przez cztery miesiące w roku. Jedynie Senat mógł zmienić konstytucję, ale żadna z trzech izb legislatywy nie miała inicjatywy ustawodawczej. W ten sposób Napoleon zapewnił sobie rozdział i tak już słabych uprawnień władzy ustawodawczej, dla siebie zachowując lwią ich część.

Ogół obywateli mógł uczestniczyć w pierwszym z trzech etapów głosowania w wyborach deputowanych, których ostateczny wybór należał jednak do Senatu. Wszyscy pełnoletni wyborcy płci męskiej w danym okręgu wybierali spośród siebie jedną dziesiątą. Wyłonione w ten sposób osoby tworzyły tak zwane okręgowe listy zaufania. Spośród nich wybierano ponownie jedną dziesiątą, która trafiała na departamentalne

listy zaufania. W kolejnym etapie wybierano od pięciu do sześciu tysięcy osób, które tworzyły narodową listę zaufania. Dopiero z niej dokonywano wyboru czterystu deputowanych do Ciała Prawodawczego i Trybunatu. Jak się okazało, w nowych organach władzy znalazło się całkiem sporo osób, które zasiadały we wcześniejszych izbach ustawodawczych. Spośród 60 senatorów 38 zasiadało wcześniej w Zgromadzeniu Narodowym, podobnie jak 69 ze 100 członków Trybunatu oraz 240 z 300 deputowanych do Ciała Prawodawczego[21]. Ich doświadczenie mogło się przydać Napoleonowi, który myślał o skonsolidowaniu, dostosowaniu i – jak sam to określał – „dokończeniu" Rewolucji[22]. Przewidziany w konstytucji skomplikowany system władz, a zwłaszcza czterostopniowe wybory do legislatywy, umożliwiały Napoleonowi pozbycie się opozycji[23].

W nowej konstytucji było mnóstwo zapisów, które miały uspokoić kraj. Przedstawiciele władz nie mogli już wkroczyć do czyjegoś domu bez zgody właściciela, z wyjątkiem pożaru lub powodzi. Obywatele mogli być przetrzymywani w więzieniu bez wyroku sądowego nie dłużej niż dziesięć dni. „Surowe traktowanie w aresztach … jest przestępstwem"[24]. 1 stycznia 1800 roku (to jest 11 nivôse'a roku VIII, czyli w dniu, który nie wyróżniał się niczym szczególnym w kalendarzu rewolucyjnym) nowe Ciało Prawodawcze i Trybunat zebrały się po raz pierwszy.

Poważne ograniczenie swobody działania władzy ustawodawczej nie oznaczało jednak, że reżim napoleoński jest głuchy na głos ludu. Petenci zawsze uzyskiwali posłuchanie, a debaty w departamentach przed radami prefekturalnymi i radami generalnymi miały być w granicach rozsądku otwarte dla publiczności, chociaż wywierały niewielki wpływ na politykę rządu[25]. Reżim dostatecznie wsłuchiwał się w głosy opinii publicznej, ale uniemożliwiał rozszerzenie krytyki pod swoim adresem oraz powstanie poważniejszej opozycji politycznej.

Już w pierwszym tygodniu sprawowania urzędu pierwszego konsula Napoleon napisał listy z propozycjami pokojowymi do cesarza Franciszka i króla brytyjskiego Jerzego III. „Ośmielam się twierdzić, że losy wszystkich cywilizowanych narodów zależą od zakończenia tej wojny, która rozpala pożogę na całym świecie" – pisał do tego drugiego[26]. Kiedy brytyjski minister spraw zagranicznych, lord Grenville, w przesłanej odpowiedzi

stwierdził, że Napoleon powinien przywrócić na tron Burbonów, Bonaparte odparł, że na tej samej zasadzie można by zażądać restauracji Stuartów w Wielkiej Brytanii. Napoleon zadbał o to, żeby list Grenville'a został odpowiednio nagłośniony we Francji, co tylko skonsolidowało poparcie społeczne dla Konsulatu[27]. Po tym jak Rosjanie wystąpili z drugiej koalicji, doznawszy pod koniec września 1799 roku porażki z rąk Massény w drugiej bitwie pod Zurychem, Austriacy także przystąpili do rozmów pokojowych, które jednak ciągnęły się miesiącami bez większych rezultatów. Wraz z początkiem pory działań wojennych wiosną 1800 roku wojska austriackie były gotowe do podjęcia próby zdobycia Genui i uderzenia na południowo-wschodnią Francję.

„Potrzebuję was wszystkich, żeby skupić wokół siebie lud" – Napoleon pisał o francuskiej klasie politycznej w liście do byłego deputowanego Rady Pięciuset François Beytsa, który był jedną z sześćdziesięciu jeden osób umieszczonych w czasie brumaire'a na listach proskrypcyjnych. – Zwykły tytuł obywatela Francji jest wart znacznie więcej niż miano rojalisty, szuana, jakobina, feuillanta czy którekolwiek z tysiąca i jeden innych określeń, które zrodziły się w ciągu tych minionych dziesięciu lat z wichrzycielskiego ducha i spychają naród w przepaść. Najwyższy czas wydobyć go z niej raz na zawsze"[28]. Ostatecznie udało mu się przekonać Beytsa, który w marcu 1800 roku został mianowany prefektem departamentu Loir-de-Cher, ale ludzi kwestionujących obraną przez pierwszego konsula politykę jedności narodowej Napoleon traktował surowo. Kiedy mer Lille nie chciał przyjąć w swoim mieście byłego jakobińskiego generała, Napoleon odpisał mu gniewnie: „Niech Pan nie śmie mówić czegoś podobnego; czy nie widzi Pan, że teraz wszyscy na równi służymy Francji? Musi Pan wiedzieć, sire, że między 17 i 18 brumaire'a wzniosłem mur ze spiżu, którego żadne spojrzenie nie przeniknie i o który muszą się rozbić na kawałki wszelkie wspomnienia!"[29]. Po raz pierwszy od początku rewolucji nowy reżim nie dokonywał kompleksowej czystki poprzedników i chociaż trzy lata później przedstawiciele opozycji zostali rzeczywiście usunięci z Ciała Prawodawczego, Francuzi przestali być wysyłani na gilotynę z powodu poglądów politycznych.

Przyjęta przez Napoleona polityka „spiżowego muru" pozwoliła mu skupić w swoim rządzie ludzi reprezentujących bardzo szerokie spektrum opinii, obejmujące wszystkie frakcje polityczne z wyjątkiem neojakobinów. Pomimo że sam jeszcze niedawno był jakobinem – a może właśnie z tego powodu – uznał, iż ruch neojakobiński jako całość zawsze będzie przeciwny jego rządom z powodów ideologicznych, chociaż udało mu się przeciągnąć na swoją stronę bardzo wielu byłych jakobinów. Zainicjowany przez niego proces zjednoczenia narodowego bez oglądania się na wcześniejsze podziały polityczne nazwano „przyłączaniem" (*ralliement*) i chociaż niektórzy dołączyli do napoleońskiej elity wyłącznie dla własnej korzyści, to wielu uczyniło tak z autentycznego poczucia patriotyzmu, gdy uznali, że Napoleon prowadzi Francję do odrodzenia[30]. Drugą zasadą przyjętej przez niego polityki był tak zwany amalgamat (*amalgame*), który miał na celu wzbudzenie w społeczeństwie autentycznego entuzjazmu dla jego reżimu, a nie tylko zwykłego poparcia[31].

Dzięki takiej polityce Napoleon mógł pozyskać do swego rządu grupę bardzo utalentowanych urzędników publicznych reprezentujących całą gamę opcji politycznych, takich jak: Cambacérès (królobójca); przyszły minister sprawiedliwości Louis-Mathieu Molé (rojalista, którego ojciec został zgilotynowany); zajmujący się sprawami wyznaniowymi Jean-Étienne Portalis (umiarkowany przeciwnik dyrektoriatu) i jego równie skuteczny syn Joseph-Marie; uczony i przyszły minister spraw wewnętrznych Jean Chaptal (żyrondysta); zarządca wojskowy generał Jean-Gérard Lacuée (umiarkowany); członek Rady Stanu Antoine Thibaudeau (kolejny królobójca); późniejszy prefekt paryskiej policji Étienne-Denis Pasquier (umiarkowany, którego ojciec został zgilotynowany); oraz minister skarbu Nicolas-François Mollien (były minister Ludwika XVI). „Sztuka mianowania odpowiednich ludzi – Napoleon powiedział kiedyś Mollienowi – jest o wiele łatwiejsza niż sztuka umożliwienia tym, których się mianowało, wykazania w pełni swojej wartości"[32]. 2 kwietnia 1800 roku Napoleon mianował Carnota ministrem wojny, chociaż trzy lata wcześniej w czasie fructidora pomógł usunąć go z dyrektoriatu. Z kolei Berthierowi powierzył dowództwo Armii Rezerwowej[33].

Powrót poczucia stabilności, skuteczność w działaniu i zwyczajna kompetentność nowego rządu sprawiły, że w ciągu tygodnia, który upłynął od przewrotu, frank dwukrotnie zyskał na wartości w stosunku do dolara i funta szterlinga. Z kolei stufrankowe obligacje rządowe, których wartość spadła wcześniej do 12 franków, pod koniec stycznia 1800 roku były już warte 60 franków. W ciągu dwóch lat, częściowo dzięki zmuszeniu poborców podatkowych do robienia zawczasu depozytów w wysokości szacowanych przychodów, minister finansów Gaudin zrównoważył budżet Francji, co udało się osiągnąć pierwszy raz od czasu wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych[34].

Po przejęciu władzy Napoleon zapewnił, że nowa konstytucja roku VIII zostanie poddana pod ogólnonarodowy plebiscyt, który miał się odbyć na przełomie stycznia i lutego 1800 roku. W głosowaniu mogli brać udział wszyscy pełnoletni mężczyźni, którzy wpisali się do rejestru wyborców, udostępnionego przez trzy dni. W celu zagwarantowania sobie pozytywnego wyniku głosowania Napoleon w grudniu 1799 roku odwołał Laplace'a ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych, mianując na jego miejsce swego brata Lucjana. 7 lutego 1800 roku Lucjan Bonaparte formalnie ogłosił wyniki plebiscytu, zgodnie z którymi 3 011 007 Francuzów zagłosowało za konstytucją roku VIII, a jedynie 1562 opowiedziało się przeciwko niej[35]. Oczywiście twierdzenie, że 99,95% Francuzów powiedziało „tak" w owym plebiscycie, nawet przy niskiej 25-procentowej frekwencji – co częściowo można było wytłumaczyć złą pogodą i brakiem transportu do lokali wyborczych dla ludności wiejskiej – było absurdalne, i to nie tylko dlatego, że w Midi i Wandei nadal powszechne były sympatie rojalistyczne[36]. Na przykład w Tulonie 830 obywateli miało rzekomo zagłosować za nową konstytucją, a tylko jeden jakobiński szewc był przeciw.

We francuskim Archiwum Narodowym znajduje się ponad czterysta paczek z oddanymi w tym plebiscycie głosami. Wskazują one na systematyczne fałszowanie jego wyników przez Lucjana, który robił to własnoręcznie. 4 lutego nakazał Ministerstwu Spraw Wewnętrznych zaprzestać liczenia głosów, gdyż trzy dni później chciał ogłosić wyniki plebiscytu. Tak więc na podstawie przeliczonej liczby głosów z dwudziestu

pięciu departamentów rząd przedstawił po prostu szacunkowe wyniki, jakie miały paść w południowo-zachodniej Francji, z Korsyką włącznie[37]. Dorzucając w dwudziestu czterech departamentach po 8 tysięcy głosów na „tak" oraz 16 tysięcy w departamencie Yonne, Lucjan uzyskał tylko w południowo-zachodniej części kraju dodatkowe 200 tysięcy głosów za nową konstytucją. Na południowym wschodzie dorzucano po 7 tysięcy głosów w każdym departamencie, a na północnym wschodzie liczba ta wahała się od 7 do 8 tysięcy. Lucjan nawet nie zawracał sobie głowy wymyślaniem bardziej skomplikowanych liczb rzekomo oddanych głosów, tylko po prostu dodawał okrągłe liczby, dążąc do uzyskania w sumie trzech milionów głosów „za". Ponadto od 4 do 7 lutego Lucjan dodał jeszcze kolejnych 900 tysięcy sfałszowanych kartek wyborczych do łącznej liczby oddanych głosów[38]. Liczba 556 021 głosów na „tak" i dokładnie zero na „nie", oddanych rzekomo w wojsku, została wzięta z sufitu. Chociaż według oficjalnych wyników w marynarce wojennej rzekomo oddano w plebiscycie 34 500 głosów, często było tak, że faktycznie głosowali tylko oficerowie z danego okrętu, a następnie dorzucano do urn sfałszowane głosy reszty załogi. Ocenia się, że w rzeczywistości za nową konstytucją oddano około 1,55 miliona głosów, a przeciw było kilka tysięcy głosujących[39]. W ten sposób Napoleon zapewnił sobie demokratyczną legitymację, jednak ze znacznie mniejszym poparciem, niż twierdził i w rzeczywistości mniejszym od tego, które uzyskał Robespierre w plebiscycie z 1793 roku[40]. Należy również pamiętać, że wyniki sfałszowane przez Lucjana zostały już wcześniej zmanipulowane przez lokalnych urzędników, którzy tradycyjnie chcieli przypodobać się temu, kto aktualnie sprawował władzę w Paryżu. Urzędnicy nie podlegali żadnej kontroli, głosowanie było jawne, a nie tajne, co pozwalało na zastraszanie wyborców, a połowę elektoratu stanowili analfabeci, którzy mieli jednak prawo głosu, w związku z czym karty wyborcze wypełniali za nich miejscowi merowie.

Oszustwa podczas plebiscytu dokonywane przez Lucjana stanowią doskonały przykład jednej z charakterystycznych cech działania Napoleona. W plebiscycie 1800 roku Bonaparte i tak zdobyłby miażdżącą większość głosów, ale bonapartyści nie mogli się powstrzymać przed upiększeniem nawet tak dobrych wyników. To z kolei pozwalało potem

opozycji – neojakobinom, rojalistom, liberałom, umiarkowanym i innym – twierdzić w salonach i na zebraniach konspiracyjnych kółek, że cały ten plebiscyt był zwykłym oszustwem. Niezależnie od tego, czy chodziło o manipulowanie danymi dotyczącymi strat w bitwie, podrzucenie do archiwum sfabrykowanych dokumentów, wymyślanie przemówień wygłoszonych rzekomo do żołnierzy Armii Włoch, zmiany dat w świadectwach urodzenia, czy o obraz, na którym Bonaparte przeprawia się przez Alpy na stającym dęba koniu, Napoleon i jego propagandziści zbyt często niepotrzebnie posuwali się o jeden krok za daleko i w rezultacie ich autentycznie wyjątkowe osiągnięcia budziły tylko kpinę i krytykę.

Ze wszystkich posunięć Konsulatu prawdopodobnie najbardziej popularne były te, które ukróciły szerzące się na wsi rozbójnictwo. „Sztuka zapewnienia porządku polega na tym, żeby karać niezbyt często, ale surowo" – twierdził Napoleon, ale w wojnie, którą wypowiedział bandom rozbójników terroryzujących ogromne obszary kraju, karał i często, i surowo[41]. Owe bandy tworzyli zarówno byli powstańcy rojalistyczni (zwłaszcza w zachodniej i południowej Francji), dezerterzy i mężczyźni uchylający się od poboru, jak również ludzie wyjęci spod prawa, zwykli rozbójnicy lub inne zbiry spod ciemnej gwiazdy. Ancien régime, Komitet Ocalenia Publicznego i dyrektoriat po kolei zmagały się z bezprawiem szalejącym na francuskiej wsi, ale Konsulat do tej walki używał wszelkich środków, jakie miał do dyspozycji. Osoby podejrzane o rozbójnictwo Napoleon karał internowaniem i deportacją. Prawdziwi rozbójnicy, często używający tak przerażających pseudonimów, jak „Smok", „Ubić na śmierć", czy „Mały Chrześcijanobójca", którzy napadali na położone na uboczu gospodarstwa oraz na dyliżanse i pojedynczych podróżnych, byli karani śmiercią.

Żandarmeria, czyli paramilitarne siły policyjne, powstała we Francji już w kwietniu 1798 roku, licząc początkowo 10 575 ludzi, lecz Napoleon zreorganizował tę formację i powiększył jej liczebność do około 16 500 funkcjonariuszy. Podniesiono im również żołd, który od tej pory wypłacano w terminie, dzięki czemu udało się w dużej mierze wyplenić korupcję, szerzącą się w szeregach żandarmerii[42]. Zwiększono liczbę patroli, które z pieszych przekształcono w konne. Specjalne trybunały i komisje wojskowe już na podstawie samych poszlak mogły skazywać na

gilotynę podejrzanych o rozboje, którym nie przysługiwało prawo do adwokata. Na wieś wysyłano wielkie i mobilne kolumny wojskowe, które często stosowały odpowiedzialność zbiorową. W listopadzie 1799 roku na około 40 procentach obszaru Francji obowiązywał stan wojenny, ale trzy lata później po kraju znowu można było bezpiecznie podróżować, dzięki czemu odrodził się handel wewnętrzny. Nawet zwycięstwa odniesione w Italii nie przyniosły Napoleonowi takiej popularności, jak ten sukces[43].

W marcu 1800 roku Konsulat usunął ponad 3 tysiące pochodzących z wyboru sędziów, prokuratorów i przewodniczących sądów, powołując na ich miejsce własnych nominatów. W tym przypadku jednak decydujący wydawał się nie czynnik polityczny, ale względy praktyczne, to znaczy chęć pozbycia się przez Napoleona podstarzałych, skorumpowanych i niekompetentnych sędziów. Uporanie się z powstałymi na skutek tych zmian zaległościami w pracy sądów zajęło systemowi dobre siedem miesięcy, ale od tej pory jakość wymiaru sprawiedliwości wyraźnie się poprawiła[44].

Napoleon podjął również działania, które kładły kres pewnym symbolicznym aspektom rewolucji. Na jego polecenie usunięto czerwone kołpaki, którymi przykryte były wieże kościołów i budynków użyteczności publicznej. Tradycyjny sposób zwracania się do siebie per „pan" (*Monsieur*) i „pani" (*Madame*) zastąpił „obywatela" (*citoyen*) i „obywatelkę" (*citoyenne*). Przywrócono święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Z dniem 1 stycznia 1806 roku zniesiono ostatecznie kalendarz rewolucyjny. Napoleon zawsze wierzył w potęgę nazw i symboli, dlatego przemianował plac Rewolucji (wcześniej noszący imię Ludwika XV) na plac Zgody i zburzył stojący tam olbrzymi kobiecy posąg symbolizujący Wolność. Pisał później: „To Zgoda czyni Francję niezwyciężoną"[45]. Jako inne przykłady jego pasji zmieniania nazw można wskazać przemianowanie Republiki Cisalpińskiej na Republikę Włoską, Armii Anglii na Wielką Armię (w 1805 roku) czy placu Niepodzielności – dawnego placu Królewskiego – na plac Wogezów. Nawet styl pisania samego Napoleona uległ subtelnej zmianie, gdy takie rewolucyjne określenia, jak „niezmienny" (*inaltérable*) czy „nieprzekupny" (*incorruptible*), zostały zastąpione łagodniejszymi, jak na przykład „wielki" (*grand*), „surowy" (*sévère*) lub „mądry" (*sage*)[46].

Napoleon starał się również przekonać emigrantów – arystokratów, ziemian, rojalistów i księży, którzy uciekli z kraju w czasie rewolucji – aby wrócili do Francji, pod warunkiem jednak że zrozumieją, iż nie mogą się spodziewać odzyskania utraconego majątku. Przywrócił im również prawa obywatelskie i wyborcze[47]. W październiku 1800 roku usunął nazwiska 48 tysięcy emigrantów z listy proskrypcyjnej, liczącej wówczas około 100 tysięcy osób, a w kwietniu 1802 roku wykreślił z niej całą resztę, z wyjątkiem tysiąca najbardziej nieprzejednanych rojalistów. Chociaż większość dawnej szlachty z czasów ancien régime'u trzymała się z daleka od Napoleona, kilku wysoko postawionych przedstawicieli arystokracji ofiarowało mu swoje usługi, między innymi hrabia de Ségur, książę de Luynes, hrabia de Narbonne, książę de Broglie, Talleyrand i Molé. Było też wielu takich, których w 1789 roku niewiele już dzieliło od uzyskania tytułu szlacheckiego, jak Marmont, Rémusat, Berthier i Roederer. Do maja 1803 roku około 90 procent emigrantów politycznych powróciło do kraju, odwracając w ten sposób skutki potężnego drenażu talentów, który tak bardzo osłabiał Francję[48]. Spośród 281 prefektów mianowanych przez Napoleona w latach 1800–1814, aż 110 (to jest 39 procent) wywodziło się ze szlachty ancien régime'u[49].

Napoleon dążył do porozumienia nie tylko z rojalistami przebywającymi za granicą, ale również z tymi z Wandei, proponując powszechną amnestię dla wszystkich szuanów, którzy złożą broń. Ogłosiwszy, że „niesprawiedliwe prawa" i „akty samowoli" dyrektoriatu „naruszały bezpieczeństwo osobiste i wolność sumienia", zaoferował „ogólną i całkowitą amnestię" bez względu na popełnione w przeszłości uczynki, pod warunkiem że powstańcy do 18 lutego 1800 roku się rozbroją[50]. Ksiądz Étienne-Alexandre Bernier przyjął te warunki, ale inni przywódcy szuanów, tacy jak hrabia Louis de Frotté, Georges Cadoudal i hrabia Louis de Bourmont, kontynuowali walkę. W nagrodę za swój gest Bernier został później biskupem Orleanu, dołączając do wiernych reżimowi biskupów, których Napoleon nazywał „świętą żandarmerią". W tym samym czasie jednak Napoleon poinstruował generała d'Hédouville'a, aby zdecydowanie rozprawił się z rebelią: „Jeśli toczysz wojnę, polegaj na surowości i aktywności; to jedyne środki, dzięki którym czynisz ją krótszą i w konsekwencji mniej opłakaną w skutkach dla ludzi"[51].

Do początków 1801 roku Napoleon zdołał obciąć głowę powstaniu w Wandei, częściowo dosłownie, a częściowo w przenośni. Krytykowano go za to, że w niektórych operacjach przeciwko powstańcom uciekał się do oszustwa, ale wojny partyzanckie zawsze rządzą się innymi zasadami niż wojna regularna. Frotté został stracony 18 lutego, Cadoudal 5 marca zjadł śniadanie z Napoleonem, ale potem musiał udać się na wygnanie do Anglii, a Bourmont w końcu zmienił strony i walczył za napoleońską Francję. Szuani prowadzili walkę przeciwko Republice w dwunastu zachodnich departamentach kraju niemal nieprzerwanie od 1793 roku. W szczytowym momencie swego rozwoju liczyli 30 tysięcy ludzi, ale do końca 1800 roku sytuacja w Wandei uspokoiła się. Od tamtej pory działalność szuanów polegała głównie na organizowaniu spisków na życie Napoleona.

Siedemnastego stycznia 1800 roku Napoleon kazał zamknąć aż 60 z 73 gazet francuskich, stwierdzając, że nie może „pozwolić gazetom, aby pisały lub czyniły cokolwiek sprzecznego z moimi interesami”[52]. Dekret, który został wydany bez żadnego udziału władzy ustawodawczej, stwierdzał, że niektóre „gazety drukowane w departamentach Sekwany są narzędziem w rękach wrogów Republiki”, dlatego „w czasie toczącej się wojny” może ukazywać się jedynie trzynaście z nich, z wyjątkiem tych „poświęconych nauce, sztuce, literaturze, handlowi i anonsom”[53]. W dalszej części dekretu znalazła się przestroga, że każda gazeta, która opublikuje artykuły wyrażające się „lekceważąco” o panującym we Francji ładzie społecznym, suwerenności ludu, chwale armii lub rządzie sprzymierzonych państw „zostanie natychmiast zamknięta”. Napoleon zablokował również obieg zagranicznych gazet wewnątrz Francji[54]. Zdawał sobie sprawę, że jego polityka jedności narodowej nie mogłaby się powieść, gdyby pozwolił gazetom rojalistycznym lub jakobińskim dalej siać ferment.

Słowo „gazeta” przesadnie zresztą nobilituje kilka zamkniętych brukowców, które oskarżały Napoleona o niestworzone rzeczy, na przykład o to, iż sypia z własną siostrą Pauliną. Niemniej jednak dekret bez wątpienia był potężnym ciosem w wolność słowa we Francji. „Pod kontrolą rządu wolna prasa może stać się potężnym sojusznikiem – mówił Napoleon wiele lat później, najwyraźniej nie zdając sobie sprawy ze

sprzeczności zawartej w tym stwierdzeniu. – Pozostawić jej swobodę, to jak spać przy beczce z prochem”[55]. Innym razem stwierdził: „Prasa drukarska to arsenał; nie może stanowić prywatnej własności”[56]. Przekonał się, jaką moc miały jego starannie przygotowane proklamacje wydawane we Włoszech oraz Egipcie, i po tamtych doświadczeniach był gotów przejąć kontrolę nad prasą krajową. Do czasu rewolucji Francja nie miała zbyt długiej tradycji wolności prasy. Wolność słowa ustanowiono w 1789 roku, po czym liczba oficjalnie zatwierdzonych dzienników wzrosła błyskawicznie z czterech do ponad trzystu, ale już w 1792 roku rząd zaczął zamykać gazety i do 1799 roku ich liczba spadła do siedemdziesięciu trzech[57]. Warto jednak pamiętać, że w tamtym czasie wolności prasy nie było ani w Prusach, ani w Rosji, ani w Austrii, i nawet rząd brytyjski przeforsował w 1819 roku cieszące się złą sławą tak zwane sześć praw, w których uściślono definicję „wichrzycielstwa”, o co oskarżono następnie trzech wydawców, i to w czasach pokoju. A przecież Francja w styczniu 1800 roku była w stanie wojny z pięcioma krajami, które chciały obalić jej republikański rząd. Chociaż zgodnie z obecnymi standardami ruch Napoleona można oceniać jako naganny, to bynajmniej nie odbiegał on od praktyk stosowanych w tamtych czasach w podobnych okolicznościach.

Po ogłoszeniu dekretu przez Napoleona większość dziennikarzy pozostała jednak przy swojej profesji; obrała jedynie bardziej bonapartystowski ton, pisząc w takich gazetach, jak „Journal de Débats” braci Bertinów, „Publiciste” Amélie Suard czy „Journal de Paris”. Rojalistyczni autorzy również zaczęli wychwalać Bonapartego, nie tylko za jego twarde posunięcia na rzecz przywrócenia prawa i porządku, za czym od dawna się opowiadali. Liczba wydawanych gazet oczywiście drastycznie się skurczyła, ale ogólny poziom nakładów prasowych pozostał niemal taki sam jak wcześniej[58]. Sam Napoleon także pozyskał dla swego reżimu wielką liczbę prawicowych dziennikarzy, co było oznaką jego rosnącego konserwatyzmu. Pierre-Louis Roederer zasiadł w Radzie Stanu, Louis Fontanes został kanclerzem utworzonego w 1808 roku Uniwersytetu Cesarskiego, a Charles de Lacretelle trafił do Académie Française.

Założony w 1789 roku „Le Moniteur Universel” z czasem stał się „jedynie potulnym narzędziem i depozytariuszem wszelkich pragnień” Napoleona, jak stwierdził hrabia Molé[59]. Pismo było własnością prywatną, ale

urzędnicy rządowi pisali do niego artykuły, a prasa prowincjonalna powoływała się na nie, uznając je za organ rządu[60]. Teksty do kolumny „krajowej" pisał minister spraw wewnętrznych, a do kolumny „paryskiej" biuro Napoleona; często sam te teksty dyktował. Rubrykę „Rozmaitości" zapełniali inni urzędnicy, w tym minister policji. Chociaż „Le Moniteur Universel" był prawdziwą tubą propagandy rządowej, pełną kłamstw i przejaskrawień, trzeba przyznać, że rzadko bywał nudny, zawierając również teksty dotyczące poezji, literatury, teatru i działalności Instytutu Francuskiego. Napoleon bardzo dbał o to, aby wiadomości rozpowszechniano w odpowiedni sposób, z korzyścią dla jego reżimu. „Rozpowszechnić następujące raporty kanałami oficjalnymi – instruował kiedyś Fouchégo. – Te są jednak prawdziwe. Rozpuścić je najpierw w salonach, a potem zamieścić w gazetach"[61]. Jak oznajmił w 1812 roku ministrowi spraw wewnętrznych: „Moim zamiarem jest, aby drukiem ukazywało się wszystko, absolutnie wszystko, z wyjątkiem rzeczy obscenicznych i wszystkiego, co mogłoby naruszyć spokój w państwie. Cenzura nie powinna zawracać sobie głowy niczym innym"[62].

Dziesięć dni po ogłoszeniu wyników plebiscytu z lutego 1800 roku Konsulat przeforsował ustawę (głosami 71 do 25 w Trybunacie oraz 217 do 68 w Ciele Prawodawczym), zgodnie z którą zarząd nad utworzonymi w 1790 roku departamentami przekazano prefektom mianowanym przez ministra spraw wewnętrznych. Istotny element demokracji lokalnej, istniejący przez minione dziesięć lat, został w ten sposób całkowicie zlikwidowany. Nowe prawo oznaczało skupienie ogromnej władzy w rękach Napoleona. Władze centralne miały od tej pory mianować wszystkich prefektów stojących na czele departamentów, wszystkich podprefektów kierujących okręgami (*arrondissements*) oraz wszystkich merów w gminach (*communes*) mających co najmniej 5 tysięcy mieszkańców. Do pierwotnych 83 departamentów utworzonych w 1790 roku Konsulat dodał w 1800 roku kolejnych 20. Ponadto w każdym departamencie utworzono od dwóch do sześciu nowych okręgów. System administracyjny departament-okręg-gmina funkcjonuje we Francji do dzisiaj.

Utworzony po 1790 roku lokalny samorząd, w ramach którego jeden na trzydziestu Francuzów był jakimś lokalnym urzędnikiem, został w ten sposób zastąpiony systemem, w którym wszelką inicjatywę i uprawnienia kontrolne powierzono pierwszemu konsulowi. Istniały co prawda lokalne rady wyłaniane w wyborach, ale miały wyłącznie charakter doradczy i obradowały jedynie przez dwa tygodnie w roku. Sędziowie pokoju (*juges de paix*), wcześniej wybierani, od tej pory byli mianowani przez prefektów. Podprefekci pochodzili zazwyczaj z tego samego departamentu, ale prefektów – sprawujących swój urząd przeciętnie przez cztery lata i trzy miesiące – niemal zawsze przysyłano z zewnątrz, co miało być gwarancją ich bezwzględnej lojalności wobec Napoleona[63]. Pomimo niewątpliwie autorytarnego charakteru system administracji oparty na prefektach okazał się znacznie skuteczniejszy od funkcjonującego wcześniej[64]. Pierwszy konsul uczynił z urzędników publicznych płatne sługi państwa, wprowadził odpowiednie szkolenia dla nich oraz zablokował możliwość awansu wskutek korupcji i nepotyzmu, stawiając na talent i umiejętności. Nieustannie domagał się od prefektów systematycznych danych statystycznych, zmuszając ich w ten sposób do przeprowadzania rozległych objazdów departamentów dla uzyskania wymaganych informacji z pierwszej ręki[65]. Sam Napoleon miał później określać swoich prefektów mianem „małych cesarzy" (*empereurs au petit pied*). Boniface Castellane-Novejean, prefekt departamentu Dolne Pireneje, stwierdził, iż jego zadaniem było „zapewnić, że podatki będą płacone, pobór zarządzony, a prawo i porządek zachowane". W rzeczywistości do jego zadań należało również: rekwizycja koni dla kawalerii, organizacja kwater dla wojska, pilnowanie jeńców wojennych, pobudzanie rozwoju gospodarczego, udzielanie wsparcia politycznego rządowi przy okazji plebiscytów i wyborów, zwalczanie rozbójnictwa oraz przedstawianie rządowi poglądów departamentu, a zwłaszcza lokalnych elit[66]. Tylko w dziedzinach, które nie budziły większego zainteresowania Napoleona, takich jak pomoc ubogim czy szkolnictwo podstawowe, pozostawiono departamentom więcej uprawnień[67].

W obliczu nieuchronnego wznowienia wojny z Austrią i jej sojusznikami – już bez Rosji – którego należało się spodziewać, kiedy tylko pogoda na to

pozwoli, Napoleon musiał ponownie napełnić niemal pusty skarb państwa. Polecił Gaudinowi pożyczyć co najmniej 12 milionów franków od około piętnastu najbogatszych bankierów w Paryżu. Ci jednak mogli mu zaoferować w najlepszym razie tylko 3 miliony, doradzając zorganizowanie narodowej loterii w celu uzyskania reszty potrzebnej sumy. Zamiast tego Napoleon po prostu aresztował 27 stycznia 1800 roku Gabriela Ouvrarda, najpotężniejszego bankiera we Francji, mającego ogromny kontrakt na dostawy zaopatrzenia dla marynarki wojennej. Jak głosiły plotki, kontrakt ten przyniósł mu w ciągu poprzednich czterech lat 8 milionów franków zysku[68]. Sytuacji Ouvrarda nie polepszał fakt, że odmówił wcześniej udzielenia pomocy finansowej uczestnikom spisku zakończonego przewrotem 18 brumaire'a. Pod wrażeniem smutnego przykładu Ouvrarda, pozostali bankierzy postanowili sypnąć groszem, ale Napoleon chciał oprzeć finanse kraju na znacznie pewniejszej podstawie. Nie musiałby wtedy czekać na pozwolenie ze strony bankierów i dostawców zaopatrzenia, żeby ogłosić mobilizację armii.

Trzynastego lutego 1800 roku Gaudin zainaugurował działalność Banku Francji z pierwszym konsulem jako jego pierwszym udziałowcem. Nie chcąc prosić o pomoc odruchowo ostrożnych i niechętnych do współpracy bankierów paryskich, zwrócił się o pomoc i fundusze do Jeana-Barthélémy'ego le Couteulx de Canteleu, właściciela manufaktury w Rouen, oraz Jeana Perregeaux, szwajcarskiego bankiera. Było to dwóch z sześciu członków rady nadzorczej, którzy kierowali tym bankiem od chwili jego powstania. Aby zachęcić obywateli do wykupywania subskrypcji na tysiącfrankowe pakiety udziałów, mających razem stworzyć kapitał początkowy Banku Francji w wysokości 30 milionów franków, Napoleon ogłosił, że nowo powstała instytucja znajduje się pod ochroną Konsulatu. Ponadto dopilnował, by wszyscy członkowie jego otoczenia, w tym Józef, Hortensja, Bourrienne, Clarke, Duroc i Murat, znaleźli się na liście subskrybentów[69]. Bank miał być niezależny od rządu i przed jego oficjalnym otwarciem na łamach „Moniteura" pisano, że „błędnie porównuje się go do Banku Anglii, gdyż żadna część jego kapitału nie powędruje do rządu". Po pewnym czasie jednak z tego zrezygnowano i bank w rzeczywistości pomagał w finansowaniu wojen napoleońskich.

W kwietniu 1803 roku Bankowi Francji przyznano na piętnaście lat wyłączne prawo drukowania papierowych pieniędzy w Paryżu, czyli banknotów, które od 1808 roku miały stać się prawnym środkiem płatniczym gwarantowanym przez państwo, a nie tylko zobowiązaniem banku do wypłaty okazicielowi określonej kwoty. Z czasem zaufanie, jakim dzięki poparciu Napoleona cieszyła się ta instytucja w świecie finansów, pozwoliło podwoić ilość gotówki będącej w obiegu, dyskontować prywatne banknoty i pożyczki, otworzyć lokalne oddziały banku, zwiększyć dochody państwowe i bazę udziałowców, pożyczać więcej, czyli krótko mówiąc, stworzyć klasyczny mechanizm pobudzania rozwoju gospodarczego. Bankowi powierzono także ważne zadania rządowe, takie jak zarządzanie wszystkimi rentami i emeryturami wypłacanymi przez państwo. Napoleon sprawował ścisłą kontrolę nad tak ważną instytucją. W kwietniu 1806 roku odwołał radę nadzorczą banku i na jej miejsce osobiście mianował zarządcę i jego dwóch zastępców. Nigdy nie udało mu się doprowadzić do takiej sytuacji, by skarb państwa nie zaciągał pożyczek w innych bankach, ale nie musiał już tak często aresztować ich właścicieli.

Dziewiętnastego lutego 1800 roku Napoleon przeniósł swoją siedzibę z Pałacu Luksemburskiego do Tuileries. Był pierwszą osobą rządzącą we Francji, która zamieszkała w tym miejscu, odkąd w sierpniu 1792 roku zabrano stamtąd Ludwika XVI do więzienia Temple, co widział na własne oczy jako młody oficer. Chociaż to Cambacérès, gdy został drugim konsulem, miał prawo mieszkać w Tuileries, mądrze zrezygnował z tego przywileju, przewidując, że i tak będzie go musiał opuścić, gdyż Napoleon po wygraniu plebiscytu będzie chciał tego pałacu dla siebie.

Wprowadziwszy się do Tuileries, Napoleon zajął pokoje na pierwszym piętrze z widokiem na ogrody zaprojektowane przez Katarzynę Medycejską, Józefina zaś zamieszkała w dawnych apartamentach Marii Antoniny mieszczących się na parterze. „Czuję tu ducha królowej, która pyta mnie, co robię w jej łóżku" – miała się rzekomo skarżyć szambelanowi. Napoleon najwyraźniej nie miał takich skrupułów, gdyż podobno zaniósł ją do jej sypialni, oznajmiając: „No dalej, mała Kreolko, wskakuj do łóżka swoich panów"[70]. Bonapartowie robili dobry użytek z pałacu, wydając co dziesięć dni obiady na dwieście osób. Z magazynów Wersalu sprowadzono spiżowe posągi i gobeliny, a salon udekorowano żółtym i liliowym

jedwabiem. W tym właśnie okresie Józefina zaczęła odgrywać centralną rolę w tworzeniu stylu, który miał przejść do historii jako *empire*, wywierając wielki wpływ na wygląd mebli, sposób ubierania się, wystrój wnętrz i wzornictwo. Była również czołowym szermierzem odrodzenia etykiety towarzyskiej po dziesięciu latach rewolucji.

Wkrótce po wprowadzeniu się do Tuileries Napoleon zgromadził tam zbiór dwudziestu dwóch posągów przedstawiających jego bohaterów, wśród których znaleźli się oczywiście ulubieni przez niego Aleksander Wielki i Juliusz Cezar, jak również Hannibal, Scypion Afrykański, Cyceron, Katon, Fryderyk Wielki, George Washington, Mirabeau oraz rewolucyjny generał markiz de Dampierre. Nie zabrakło również miejsca na podobiznę księcia Marlborough, który największą sławę zyskał zwycięstwem w bitwie pod Blenheim. Znalazł się tam nawet generał Dugommier, którego obecność obok takich geniuszy wojennych jak Gustaw Adolf czy Maurycy Saski, można chyba wytłumaczyć tylko faktem, że to on w czasie oblężenia Tulonu pierwszy zwrócił uwagę na Bonapartego. Był tam również Joubert, który już nie żył, więc nie zagrażał Napoleonowi. Otoczenie takich herosów, z których mniej więcej połowa była ubrana w togi, nie pozostało bez wpływu na Napoleona. To właśnie w tym okresie Jean-Auguste Ingres na swoim obrazie po raz pierwszy uwiecznił go w słynnej pozie z ręką schowaną pod kamizelką[71].

Dobrze urodzona Angielka Mary Berry miała pewnego razu okazję obejrzeć apartamenty Bonapartych, po których oprowadzała ją szwajcarska krawcowa Józefiny o nazwisku Sandos. Odnotowała, że: „republikańska prostota mogłaby uciec w popłochu w obliczu takiego przepychu. Widziałam wcześniej Wersal i widziałam Petit Trianon, ale nie widziałam nigdy niczego, co przewyższałoby wspaniałość tego miejsca". Pisała, iż „salon był umeblowany i obity błękitno-liliowym brokatem haftowanym w kapryfolium [wzorze] w najlepszym możliwym guście". Drugi salon, „wyłożony żółtym atłasem z frędzlami w kolorze brązowym i ciemnoczerwonym", był nawet jeszcze wspanialszy, entuzjazmowała się Angielka, „zwłaszcza zwierciadła były wszystkie obite tkaninami, a nie w ramach". Następnie przeszła do szczegółowego opisu waz z Sèvres, porfirowych stołów, uchwytów ze złoconego brązu, żyrandoli, krzeseł, „ślicznych gobelinów", kandelabrów i tak dalej. Była zdumiona widokiem

sypialni z błękitną jedwabną tapicerką ozdobioną białymi i złotymi frędzlami. Przy okazji zauważyła, że Bonapartowie „faktycznie śpią w jednym łóżku”[72].

Napoleon w typowy dla siebie sposób chciał wiedzieć, ile to wszystko było warte. Obawiając się, że tapicerzy mogą go oszukiwać, spytał jednego ze swoich ministrów, ile powinna kosztować rączka z kości słoniowej przymocowana do sznura z dzwonkiem. Ponieważ minister nie miał pojęcia, Napoleon wezwał lokaja, kazał mu się ubrać całkiem zwyczajnie i pójść do kilku sklepów, żeby spytać o ceny i zamówić tuzin takich rączek. Kiedy dowiedział się, że są o jedną trzecią tańsze od ceny, jaką wpisali mu na rachunku tapicerzy, po prostu obciął o jedną trzecią wysokość wszystkich rachunków wystawionych przez kupców i rzemieślników[73].

Jak wspominała Laura d’Abrantès: „Jednym z celów polityki pierwszego konsula było uczynienie z Paryża centrum przyjemności, jakim było to miasto przed rewolucją”[74]. Częściowo miało to służyć odrodzeniu produkcji towarów luksusowych – sukni, karet, biżuterii – w czym Francuzi tradycyjnie przodowali. Napoleon uważał również, że odnowienie życia towarzyskiego byłoby świadectwem trwałości nowego reżimu. Znaczna część przedrewolucyjnej gospodarki francuskiej, zwłaszcza w takich rejonach jak Lyon, największym w Europie ośrodku wyrobu jedwabiu, opierała się na wytwarzaniu dóbr luksusowych i Napoleon zamierzał ją odrodzić. Jako pierwszy konsul ubierał się zazwyczaj w czerwony haftowany złotem płaszcz z tafty, znany jako *habit rouge*, który zaczął nosić pod wpływem perswazji Józefiny i słynnego bławatnika M. Levachera. „Nie zaprzeczę, że odczuwam pewien wstręt, wkładając ten fantastyczny strój – mówił Laurze d’Abrantès – ale dodaje mi on powagi”[75]. Jego kostium przyciągał uwagę ilustratorów, a jeden z nich zatytułował swój rysunek *Buonaparte Premier Consul de la République Française dans son grand costume* (Buonaparte, pierwszy konsul Republiki Francuskiej, w stroju galowym)[76]. Gwardia Konsularna także otrzymała nowe mundury: skórzane buty zastąpiły chodaki, a grenadierzy dostali bermyce i uniformy w królewskim kolorze błękitnym z białymi wyłogami i czerwonymi epoletami[77].

W wybitnie niewłaściwym momencie, dzień po tym jak Napoleon wprowadził się do Tuileries, młodszy brat Ludwika XVI, książę Prowansji,

który po śmierci bratanka w 1795 roku zaczął tytułować się królem Ludwikiem XVIII, z wygnania w Jełgawie w Kurlandii (w ówczesnej Rosji, obecnie na terytorium Łotwy) napisał list do pierwszego konsula z prośbą o pozwolenie na powrót do Francji. Ludwik zasugerował również, że gdyby zasiadł na francuskim tronie, Bonaparte mógłby objąć w jego królestwie takie stanowisko, jakiego by sobie zażyczył. Napoleon zwlekał z odpowiedzią ponad pół roku. „Dziękuję Panu za uczciwe postawienie sprawy – pisał w znacznie milszym tonie, niż można by się spodziewać po byłym jakobinie, ale jego przekaz był jasny i nie pozostawiał żadnych wątpliwości: – Nie może Pan liczyć na powrót do Francji, gdyż kosztowałoby to sto tysięcy trupów. Niech Pan poświęci swój interes dla pokoju i szczęśliwości Francji. Historia to doceni. Nieszczęścia Pańskiej rodziny nie są mi obojętne… Chętnie przyczynię się do miłego i spokojnego przebiegu Pańskiej emerytury”[78]. Napoleon poinformował Roederera i Mareta o liście Ludwika, dodając przy tym: „Ten list jest bardzo piękny, zaiste bardzo piękny! – pisał. – Ale sporządziłem już swoją odpowiedź i ona też jest bardzo ładna”[79]. Kiedy Józefina, drocząc się z nim, powiedziała, że jeśli dokona restauracji Burbonów, jej rojalistyczni przyjaciele postawią mu pomnik na placu Karuzeli, na którym zostanie przedstawiony jako geniusz wkładający królowi koronę na głowę, Napoleon zażartował: „Tak, a moje ciało pogrzebią pod cokołem!”[80]. Jednak Burbonowie nie zamierzali tak łatwo pogodzić się z życiem na wygnaniu. Nieodwołalny ton odpowiedzi udzielonej przez Napoleona Ludwikowi oznaczał, że od jesieni 1800 roku zaczęli knuć spiski na jego życie.

W ciągu zaledwie piętnastu tygodni Napoleon ostatecznie zakończył rewolucję francuską, pozbył się Sieyèsa, dał Francji nową konstytucję, oparł finanse kraju na solidnych podstawach, nałożył kaganiec opozycyjnej prasie, podjął skuteczną walkę z bandytyzmem, rozpoczął wygaszanie przeciągającej się wojny domowej w Wandei, ustanowił Senat, Trybunat, Ciało Prawodawcze i Radę Stanu, utworzył rząd składający się z utalentowanych osób, nie przejmując się ich przeszłością polityczną, rozwiał nadzieje Burbonów na odzyskanie tronu, przedstawił Wielkiej Brytanii i Austrii propozycje pokojowe, które jednak zostały odrzucone,

wygrał ogromną przewagą plebiscyt (nawet bez oszustw), zreorganizował administrację lokalną oraz założył Bank Francji.

„Dzisiaj jestem swego rodzaju kukłą, która utraciła wolność i szczęście – pisał w liście do dowodzącego Armią Renu Moreau 16 marca 1800 roku, gdy Francja przygotowywała się do wznowienia działań wojennych przeciwko Austrii. – Majestat wygląda bardzo ładnie, ale tylko we wspomnieniach i w wyobraźni. Zazdroszczę Ci niesłychanie; dokonasz wielkich rzeczy ze swoimi dzielnymi ludźmi. Chętnie zamieniłbym moją konsularną purpurę na epolety brygadiera służącego pod twoimi rozkazami… Mam wielką nadzieję, że okoliczności pozwolą na to, bym mógł przybyć i podać Ci pomocną dłoń”[81]. Trzy tygodnie później okoliczności faktycznie na to pozwoliły, bo austriacki generał Michael von Melas w bitwie pod Cadiboną pokonał generała Nicolasa Soulta, odrzucając go z powrotem w kierunku Savony i zmuszając Masséné do zamknięcia się w Genui, która znalazła się w oblężeniu. Był już najwyższy czas, żeby Napoleon powrócił na pole bitwy.

11

Marengo

Walczymy z lodem, śniegiem, zawiejami i lawinami. Przełęcz Świętego Bernarda, zdumiona tym, jak wiele osób ją przekracza, rzuca nam przeszkody pod nogi.

Napoleon w liście do drugiego i trzeciego konsula, 18 maja 1800

Cezar miał rację, odwołując się do sprzyjającej mu fortuny i prawdopodobnie w to wierząc. Jest to właściwy środek wpływania na wyobraźnię innych bez ranienia ich miłości własnej.

Napoleon, *Précis des guerres de Jules César*[*]

Napoleon rozpoczął przygotowania do wznowienia działań wojennych zaraz po zostaniu pierwszym konsulem. W ciągu sześciu tygodni wysłał w tej sprawie dwadzieścia osiem memorandów do Berthiera, którego ponownie mianował swoim szefem sztabu. 7 stycznia 1800 roku rozkazał potajemnie sformować trzydziestotysięczną Armię Rezerwową stacjonującą w Dijon. Wielu z jej żołnierzy stanowili weterani, którzy dobrze znali trudy wojny, a pozostałych sprowadzono z półbrygad odbywających służbę garnizonową w prowincjach. Niektórzy walczyli wcześniej w Wandei, ale było też wielu świeżych rekrutów, których już po rozpoczęciu kampanii trzeba było uczyć od podstaw ładowania i strzelania z karabinów. Wprowadzony system „kantynowy", w ramach którego do ósemki weteranów dołączano ósemkę rekrutów i powstały w ten sposób oddział pod dowództwem kaprala miał od tej pory maszerować, jeść i biwakować razem, pozwalał nowo powołanym szybko nauczyć się żołnierki.

„Utrzymasz w całkowitej tajemnicy fakt sformowania wspomnianej armii – 25 stycznia Napoleon instruował Berthiera – nawet wśród oficerów, którym możesz przekazywać wyłącznie absolutnie niezbędne informacje”[1]. O skuteczności środków przedsięwziętych w celu zachowania tajemnicy może świadczyć fakt, że według generała Moreau siły skoncentrowane wokół Dijon stanowiły odwód, a nie armię, na której czele Napoleon zamierzał sforsować Alpy Włoskie, aby uderzyć na odsłoniętą flankę siedemdziesięcioletniego Melasa. Był na bieżąco informowany o ruchach wojsk austriackich przez francuskie oddziały walczące w Itali, zwłaszcza te znajdujące się pod Genuą. Pomimo zaawansowanego wieku Melas był trudnym przeciwnikiem, mającym za sobą służbę pod komendą wielkiego rosyjskiego wodza, marszałka Aleksandra Suworowa, który nigdy nie przegrał bitwy, ale 18 maja 1800 roku zmarł w Sankt Petersburgu.

Napoleon musiał zdecydować, którą przełęczą przejść przez Alpy, aby dostać się do północnych Włoch. Najchętniej wybrałby wysunięte najdalej na wschód – Splügen lub Świętego Gotarda – co pozwoliłoby mu na jego ulubiony manewr na tyły przeciwnika, ale szybkość natarcia wojsk austriackich na zachód przez północną Italię sprawiła, że był zmuszony wybierać między Wielką Przełęczą Świętego Bernarda, położoną blisko 2500 metrów nad poziomem morza, i Małą Przełęczą Świętego Bernarda, leżącą na wysokości niecałych 2200 metrów. Mała Przełęcz była zbyt oddalona na zachód i Napoleon wysłał tam tylko jedną dywizję, postanawiając, że główna część jego armii pomaszeruje Wielką Przełęczą. Wysłał również jedną dywizję pod dowództwem generała Adriena Monceya na przełęcz Świętego Gotarda.

Liczył na zaskoczenie nieprzyjaciela: żadna armia nie przeszła przez Alpy od czasów Karola Wielkiego, a przed nim dokonał tego tylko Hannibal. Chociaż Napoleon nie prowadził ze sobą słoni, musiał przetransportować górskimi ścieżkami ośmiofuntowe i czterofuntowe armaty systemu Gribeauvala, których lufy ważyły po ćwierć tony. Był początek maja, gdy ruszył na czele swojej armii, ale w górach nadal leżała gruba warstwa śniegu. Do transportu luf armatnich Marmont wymyślił proste sanie z wydrążonych pni, które przy akompaniamencie werbli ciągnęła setka ludzi. Najpierw musieli je wciągać pod górę, ale zejście z

przełęczy w dół było chyba jeszcze trudniejsze, gdyż po włoskiej stronie Alpy są znacznie bardziej strome niż po francuskiej. Napoleon wysłał wcześniej pieniądze i zaopatrzenie do klasztorów i zajazdów, leżących wzdłuż trasy przemarszu, a ponadto wynajęto miejscowych przewodników, którym kazano przysiąc, że dochowają tajemnicy. Napoleon, Berthier i od 2 kwietnia Carnot – który został mianowany ministrem wojny po tym, jak Berthier objął dowodzenie nad Armią Rezerwową – wspólnie zadbali o każdy aspekt tej operacji, która miała się stać jednym z cudownych osiągnięć w dziejach wojskowości. Jak oznajmił Napoleon sceptycznie nastawionemu generałowi Dumasowi: „Armia zawsze przejdzie przez przełęcz, i to niezależnie od pory roku, jeśli wystarczy na niej miejsca, żeby dwaj ludzie znaleźli na niej oparcie dla stóp”[2].

Siedemnastego marca Napoleon zwołał najpierw spotkanie trzech konsulów, jak niemal codziennie w tamtym okresie, następnie posiedzenie Rady Stanu, jak czynił to co kilka dni, a potem udał się na naradę wojenną ze swoim głównym kartografem, generałem Baclerem d’Albe. Klęczeli na rozłożonych na podłodze wielkich mapach Piemontu, pokrytych szpilkami o czarnych i czerwonych główkach z wosku, pokazujących położenie armii obu walczących stron. Czasami, chodząc na czworakach po pokrytej mapami podłodze, zderzali się ze sobą głowami. W czasie owej narady strategicznej Napoleon miał spytać Bourrienne’a, gdzie jego zdaniem rozegra się decydująca bitwa tej kampanii. „A skąd do diabła miałbym to wiedzieć?” – odparł prywatny sekretarz pierwszego konsula, mający przecież za sobą edukację w szkole wojskowej w Brienne. „Stąd, ty głupcze” – oznajmił Napoleon, wskazując na niziny rozciągające się między rzeką Scrivia i San Giuliano Vecchio, po czym wyjaśnił, jaki jego zdaniem manewr wykona Melas, gdy zorientuje się, że Francuzi przeszli Alpy[3]. Było to dokładnie to samo miejsce, w którym trzy miesiące później miało dojść do bitwy pod Marengo.

Dziewiętnastego kwietnia 24 tysiące żołnierzy austriackich pod wodzą generała Karla von Otta rozpoczęło oblężenie Genui, w której zamknął się Masséna z 12 tysiącami ludzi. Miasto było również blokowane od strony morza przez okręty Royal Navy, dlatego obrońcy mieli mało żywności. Porucznik Marbot wspominał potem, że w ciągu następnych tygodni

musieli żywić się „chlebem", czyli „straszliwą mieszanką kiepskiej mąki, trocin, krochmalu, pudru do włosów, mąki owsianej, siemienia lnianego, zjełczałych orzechów i innych wstrętnych składników, wśród których pożywna była tylko niewielka ilość kakao"[4]. Generał Thiébault porównywał to do torfu wymieszanego z olejem. Obrońcy gotowali trawę, pokrzywy i liście w osolonej wodzie, zjedli wszystkie psy i koty w mieście, a „za szczury trzeba było słono zapłacić". Cywile i żołnierze zaczęli tysiącami umierać z głodu i chorób związanych z niedożywieniem. Francuscy żołnierze mieli rozkaz otwierać ogień, jeśli w jakimś miejscu zgromadziło się więcej niż czterech genueńczyków, gdyż obawiano się, że mieszkańcy mogą zechcieć poddać miasto.

Napoleon aż się palił do działania. 25 kwietnia pisał do Berthiera: „W dniu, w którym uznasz, że z powodu wydarzeń w Italii lub nad Renem moja obecność jest niezbędna, wyjadę w ciągu godziny od otrzymania wiadomości od Ciebie"[5]. Aby uciszyć spekulacje i uporać się z problemami logistycznymi zbliżającej się kampanii, Napoleon zatrzymał się w Malmaison i w Paryżu, dokonując w obecności tłumu gapiów (i oczywiście austriackich szpiegów) przeglądu swoich najgorzej wyposażonych wojsk, aby wieczorem w poniedziałek 5 maja udać się do opery. Główny ciężar działań wojennych wydawał się znajdować na froncie niemieckim, gdzie Moreau dysponował znacznie większymi siłami i całkiem nieźle sobie radził, forsując 25 kwietnia Ren, co skłoniło Napoleona do wylewnych i niemal uniżonych gratulacji. Osoby nie obznajomione z rzeczywistym układem sił mogłyby na podstawie owego listu odnieść wrażenie, że Napoleon był wielkim elektorem, a Moreau jego konsulem do spraw wojny.

I wtedy właśnie Napoleon ruszył na wojnę. Opuściwszy Paryż o drugiej w nocy, zaledwie kilka godzin po zakończeniu przedstawienia operowego, już następnego ranka był w Dijon. 9 maja o trzeciej nad ranem dotarł do Genewy, gdzie mocno zaznaczył swoją obecność, pokazując się publicznie na paradach i przeglądach wojsk, rozgłaszając przy tej okazji, że zmierza do Bazylei, chociaż straż przednia dywizji generała François Watrina w tym czasie zaczęła już schodzić w dół Przełęczy Świętego Bernarda, a jej śladem podążali także żołnierze Lannes'a, Victora i generała Philiberta Duhesme'a. Napoleon zatrzymał przy sobie tylko Gwardię Konsularną Bessières'a oraz jazdę Murata[6]. Duhesme, który posiadał winnicę, wysłał

Napoleonowi trochę wina, na co ten przesłał odpowiedź: „Wypijemy je za pierwsze zwycięstwo, jakie Pan odniesie”[7].

Zima była sroga tamtego roku, a szlak – na Przełęczy Świętego Bernarda aż do 1905 roku nie było drogi jezdnej – oblodzony, z wysokimi zaspami po obu stronach. Napoleon miał jednak nadzwyczajne szczęście do pogody, która była znacznie gorsza zarówno przed rozpoczęciem 14 maja jego marszu przez przełęcz, jak i po jego zakończeniu jedenaście dni później. Przejście przez Alpy zajęło mu dwukrotnie mniej czasu niż Hannibalowi. W lawinach stracił tylko jedną z czterdziestu armat. „Od czasów Karola Wielkiego [ta przełęcz] nie widziała tak wielkiej armii i chciała przede wszystkim zablokować przejście naszych wielkich taborów, ale w końcu połowa naszej artylerii jest już w dolinie Aosty” – pisał 18 maja w liście do Talleyranda[8]. Napoleon nie szedł na czele swojej armii przez Alpy, ale podążył jej śladem, gdy już uporano się z najważniejszymi problemami logistycznymi, takimi jak żywność, amunicja i muły[9]. Wywierał nieustanny nacisk na kwatermistrzów, pisząc na przykład: „Ryzykujemy śmierć głodową w dolinie Aosty, gdzie można znaleźć jedynie siano i wino”[10]. On sam przebył najtrudniejszą część przełęczy pod Saint-Pierre 20 maja, gdy Watrin i Lannes byli już dobre 60 kilometrów dalej w głąb Piemontu.

MAPA 6. Północne Włochy, 1796–1800

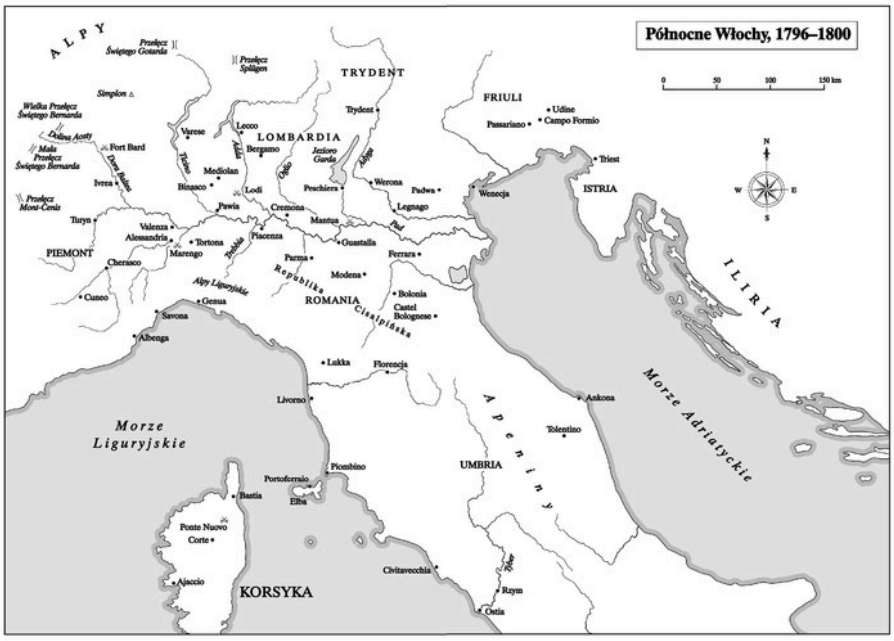

W czasie tego marszu Alpy przekroczyło łącznie 51 400 ludzi oraz 10 tysięcy koni i 750 mułów. W niektórych miejscach musieli iść gęsiego i codziennie rozpoczynać marsz z pierwszym brzaskiem, żeby zmniejszyć ryzyko schodzenia lawin już po wschodzie słońca[11]. Kiedy dotarli do znajdującego się u wylotu doliny Aosty potężnego fortu Bard, który panuje nad wąskim wąwozem, wznosząc się wysoko nad biegiem rzeki Dora Baltea, okazało się, że jest on obsadzony przez czterystu Węgrów, dowodzonych przez kapitana Josepha Bernkopfa. Ten niewielki garnizon przez dwanaście dni uniemożliwiał przejście ciężkiemu sprzętowi Napoleona – armatom, trzydziestu sześciu jaszczom i setce innych pojazdów – który z tego powodu został daleko w tyle za wojskiem, poważnie utrudniając Francuzom prowadzenie tej kampanii. Część wozów zdołali przeprowadzić nocami, wysypawszy drogę łajnem i słomą, żeby wyciszyć turkot kół. Jednak dopiero gdy obrońcy stracili połowę ludzi, a atakującym udało się w kilku miejscach dokonać wyłomu w murach fortu, zmuszając go w ten sposób do kapitulacji w dniu 2 czerwca, reszta ciężkiego sprzętu Napoleona mogła ruszyć w dalszą drogę. Z powodu zwłoki pod fortem Bard Napoleon cierpiał w czasie dalszego marszu na rozpaczliwy brak artylerii i amunicji oraz był zmuszony rekwirować wszystko, co tylko mógł w Lombardii i Toskanii.

Odpowiednie manipulowanie nastrojami i oczekiwaniami społeczeństwa było ważnym elementem sposobu rządzenia państwem przez Napoleona, który wiedział, że po wyjeździe z Paryża lepiej zbyt wcześnie nie rozbudzać nadmiernych nadziei. Zły, że według gazet stołecznych miał rzekomo przewidywać, iż w ciągu miesiąca zdobędzie Mediolan, 19 maja pisał: „To nie w moim stylu. Bardzo często nie mówię tego, co wiem: ale tego, co ma się wydarzyć, nie mówię nigdy”[12]. Nakazał zamieścić „żartobliwą notę” w tej sprawie w „Moniteurze”. Niemniej jednak faktycznie zajął Mediolan miesiąc po wyjeździe z Paryża.

Przez całą drogę przez Alpy Napoleon jeździł konno, a najbardziej oblodzony odcinek pod Saint-Pierre pokonał na grzbiecie muła (co było znacznie bezpieczniejsze od przejścia tamtędy na piechotę)[13]. Pod swoim zwyczajowym szarym płaszczem nosił cywilne ubranie. Kiedy spytał przewodnika, co chciałby dostać za to, że przeprowadził go przez góry, mężczyzna odpowiedział, iż ma dwadzieścia dwa lata i marzy tylko o

„szczęściu tych, którzy mają porządny dom, liczne bydło, owce", czyli to, czego potrzebuje, aby pojąć za żonę swoją ukochaną[14]. Na zakup tego wszystkiego Napoleon kazał wręczyć owemu człowiekowi 60 tysięcy franków, ale gdy dowiedział się, że tamten w rzeczywistości ma dwadzieścia siedem lat, jest już żonaty i posiada własny dom, dał mu tylko 1200 franków[15].

Kiedy 22 maja Lannes zajął miasto Ivrea, Piemont stanął otworem przed armią francuską. W tym czasie Melas, który zdążył już zająć Niceę, nadal otrzymywał raporty mówiące, iż w dolinie Aosty znajduje się zaledwie 6 tysięcy Francuzów. Pozwalając przeciwnikowi zająć Niceę, Napoleon wciągał Austriaków coraz dalej i dalej na zachód, czekając na dogodny moment do zadania ciosu. Do 24 maja miał już 33 tysiące ludzi w dolinie Aosty, a ich śladem podążało 12 tysięcy żołnierzy z dywizji Monceya. „Spadliśmy tutaj niczym błyskawica – Napoleon pisał w liście do Józefa, który był już deputowanym do Ciała Prawodawczego w Paryżu – wróg nie spodziewał się niczego takiego i zupełnie nie może w to uwierzyć. Zbliżają się wielkie wydarzenia"[16].

Na tym etapie kampanii Napoleon po raz kolejny okazał bezwzględność w działaniu, która pomagała mu być tak doskonałym wodzem. Zamiast pomaszerować na południe z odsieczą głodującej Genui, jak oczekiwali jego żołnierze, a nawet starsi dowódcy, ruszył na wschód w stronę Mediolanu, żeby zająć znajdujący się tam wielki magazyn zaopatrzeniowy i przeciąć Melasowi drogę odwrotu w kierunku rzeki Mincio i Mantui. Rozkazując Massénie trzymać się jak najdłużej i wiązać w ten sposób siły von Otta, przechytrzył Melasa, który z góry założył, że Bonaparte będzie chciał przyjść z odsieczą Genui. Dlatego austriacki dowódca opuścił Niceę i pomaszerował z powrotem przez Alessandrię do Turynu, usiłując wymknąć się Napoleonowi.

Drugiego czerwca Melas polecił von Ottowi zwinąć oblężenie Genui, aby skoncentrować całość sił austriackich. Von Ott jednak zignorował ten rozkaz, gdyż Masséna już pytał go o warunki kapitulacji. Tego samego dnia o wpół do siódmej wieczorem Napoleon w strugach deszczu wkroczył do Mediolanu przez bramę Verceil. Zainstalował się w pałacu arcyksiążęcym, gdzie aż do drugiej w nocy dyktował listy, przyjął Francesca Melziego d'Eril, który kierował Republiką Cisalpińską, ustanowił nowe władze

miejskie i wypuścił więźniów politycznych internowanych przez Austriaków, którzy traktowali Mediolan jako swoją kwaterę główną w północnej Italii. Do Napoleona dołączył ze swoją dywizją Moncey, który jednak miał niewiele dział i amunicji. Tymczasem Lannes wkroczył do Pawii i chociaż trzydzieści znajdujących się tam armat zostało zagwożdżonych, pięć z nich udało się przywrócić do użytku. Ku rozbawieniu Napoleona jego ludzie przechwycili list Melasa do jego kochanki w Pawii, w którym austriacki dowódca zapewniał kobietę, aby się nie martwiła, gdyż jest niemożliwością, żeby armia francuska pojawiła się w Lombardii[17]. Dwukrotnie, to jest 11 i 16 maja, Napoleon pisał do Józefiny, pytając o „kuzyneczkę" i przesyłając wiadomości o jej synu Eugeniuszu. 29 maja wysłał jeszcze jeden list, w którym pisał: „Mam nadzieję, że za dziesięć dni znajdę się w ramionach mojej Józefiny, która jest zawsze taka dobra, gdy nie płacze i nie kokietuje"[18].

Genua poddała się 4 czerwca. Do tego czasu około 30 tysięcy z łącznej liczby 160 tysięcy mieszkańców miasta zmarło z głodu i chorób wywołanych niedożywieniem, podobnie jak 4 tysiące francuskich żołnierzy. Kolejne 4 tysiące Francuzów, którzy byli w stanie maszerować, mogło powrócić z honorami do kraju, a dalsze 4 tysiące chorych i rannych zostało przetransportowanych do Francji okrętami Royal Navy. Brytyjski admirał lord Keith, który blokował port, uznał, że to dobra okazja do ewakuowania tak dużej liczby żołnierzy przeciwnika daleko od teatru działań wojennych[19]. Zdrowie Massény poważnie ucierpiało nie tylko dlatego, że upierał się, aby jeść to samo, co jego żołnierze. Nigdy do końca nie wybaczył Napoleonowi, że nie przyszedł mu z pomocą. Z kolei Bonaparte – który w czasie całej kariery wojskowej sam nigdy nie był oblężony – krytykował potem Masséną za to, że nie wytrzymał dziesięciu dni dłużej. Podczas pobytu na Świętej Helenie wspominał: „Być może kilku starców i parę kobiet zmarłoby z głodu, ale nie musiałby poddawać Genui. Jeśli ktoś zawsze myśli o ludziach i tylko o ludziach, powinien dać sobie spokój z wojaczką. Nie wiem, w jaki sposób wojnę można by prowadzić wodą różaną"[20]. Skarcił nawet Masséną w swoich wspomnieniach, przeciwstawiając jego działania postępowaniu wodza Galów Wercyngetoryksa, obleganego w Alezji przez Juliusza Cezara. Gdyby

Masséna zdołał wytrzymać jeszcze dziesięć dni, von Ott zapewne nie przybyłby na czas na pole bitwy pod Marengo.

Napoleon grał jednak o znacznie wyższą stawkę niż tylko jedno miasto. Zamierzał zabić lub wziąć do niewoli każdego Austriaka, którego spotka na zachód od Mediolanu[21]. To jednak opór Genui pozwolił mu wyjść na tyły Melasa, który musiał porzucić swoje wcześniejsze plany zajęcia Tulonu we współdziałaniu z flotą admirała Keitha oraz wycofać się na wschód, żeby odblokować swoje linie komunikacyjne przerwane przez Napoleona. Piacenza i Valenza były ostatnimi głównymi przeprawami przez Pad, które nie znalazły się jeszcze w rękach Francuzów, dlatego Melas pchnął w kierunku obu tych miast kilka swoich kolumn.

W Mediolanie Napoleon wypytywał szpiegów, takich jak podwójny (a może nawet potrójny) agent Francesco Toldi, o położenie wojsk austriackich. 4 czerwca udał się do La Scali, gdzie przyjęto go ogromną owacją. Tamtą noc spędził z gwiazdą opery, piękną dwudziestosiedmioletnią śpiewaczką Giuseppiną Grassini. Następnego ranka Berthier zastał ich razem przy śniadaniu[22]. „Nie zapraszam Cię tutaj – pisał Napoleon chłodno w następnym liście do Józefiny – gdyż w ciągu miesiąca powinienem wrócić do domu. Mam nadzieję, że znajdę Cię w dobrym nastroju”[23]. Nieco później, zapewne już po wyjściu signoriny Grassini, do pałacu przybyło dwustu katolickich księży na dysputę teologiczną. Napoleon prosił ich, aby mu pozwolili „zaznajomić Was z uczuciami, jakie żywię do religii katolickiej, apostolskiej i rzymskiej”[24]. Nie wspomniał o złożonym przez siebie niecały rok wcześniej przed kairskim dywanem wyznaniu wiary: „Nie ma Boga prócz Allacha, a Mahomet jest jego prorokiem”. Stwierdził natomiast, że katolicyzm „jest szczególnie korzystny dla instytucji republikańskich. Sam jestem filozofem i wiem, że w każdym społeczeństwie nie można uznać za uczciwego i cnotliwego człowieka, który nie wie, skąd przybył i dokąd zmierza. Sam rozum nie wystarczy w tej kwestii; bez religii jest się bez przerwy pogrążonym w mroku”[25]. Przyjęta przez Napoleona koncepcja wiary ciągle ewoluowała i miała nawet znaczenie strategiczne. Kiedy oznajmił, że przyjmuje wiarę kraju, w którym aktualnie walczy, mówił całkiem serio. W północnej Italii był zatem katolikiem.

Melas miał trzy drogi wydostania się z pułapki. Mógł iść przez Piacenzę i dalej wzdłuż południowego brzegu Padu; do Genui i stamtąd ewakuować się na pokładach brytyjskich okrętów; lub sforsować rzekę Ticino w Pawii. Znalazłszy się ponownie na polu 9 czerwca, Napoleon próbował zablokować przeciwnikowi wszystkie te trzy możliwości, ale czyniąc tak, naruszał swoją naczelną zasadę prowadzenia wojny: zasadę koncentracji sił. Tego samego dnia Lannes pokonał von Otta między Montebello i Casteggio, zmuszając go do wycofania się na zachód przez Scrivię do Alessandrii, gdzie dołączył do Melasa. „Bez żadnej przesady – pisał Napoleon następnego dnia do członka Rady Stanu, Claude'a Petieta – wróg stracił 1500 zabitych i jak można przypuszczać, dwa razy tyle rannych". Oczywiście jak zwykle przesadził, gdyż Austriacy stracili w tym starciu 659 zabitych i 1445 rannych[26].

Przez następne trzy dni Napoleon czekał w Stradelli, żeby zorientować się, co zamierza Melas. Noc 11 czerwca spędził na rozmowach z Desaix'm, który właśnie przybył z Egiptu, chociaż bez swoich ludzi, korzystając z krótkotrwałego zawieszenia broni z Brytyjczykami podpisanego przez sir Sidneya Smitha, ale nie zatwierdzonego przez brytyjski rząd. W poprzednim miesiącu Napoleon pisał w liście do Desaix'go, że ich „przyjaźń ma wyjątkowe miejsce w moim sercu, które jest już bardzo stare i zbyt dobrze zna ludzi"[27]. Natychmiast powierzył mu dowodzenie korpusem złożonym z dywizji Monniera i Boudeta.

Trzynastego czerwca o dziesiątej rano Napoleon wjechał do San Giuliano Vecchio. Przed nim rozciągały się pola otaczające wieś Marengo, leżącą około 4 kilometrów na wschód od Alessandrii, niedaleko zbiegu rzek Tanaro i Bormida. Trzy drogi łączą się ze sobą w Marengo, za którym znajduje się most prowadzący przez Bormidę w kierunku Alessandrii. Dwa ostre zakręty rzeki tworzą naturalny przyczółek, którego wschodni skraj wyznacza linia wiosek Castel Ceriolo – Marengo – Spinetta, a 6 kilometrów dalej na wschód znajduje się San Giuliano. Na terenie rozciągającym się między Bormidą i Marengo były winnice, wiejskie chaty, gospodarstwa chłopskie i bagna, ale dalej równina stawała się tak szeroka i płaska, że historyk wojskowości, pułkownik Henri de Jomini, który wiele lat później został przydzielony do sztabu Napoleona, uznał to miejsce za jedno z nielicznych w tej części Włoch, gdzie było możliwe przeprowadzenie

szarży mas kawalerii z pełną prędkością. (Dzisiaj te pola są znacznie lepiej zagospodarowane, ale w 1800 roku wyższe zboże mogło do pewnego stopnia przesłaniać widok). 13 czerwca, w strugach deszczu, niewielka liczba żołnierzy francuskiej jazdy (których Napoleon miał łącznie 3600), nie zdołała właściwie rozpoznać równiny o powierzchni 360 kilometrów kwadratowych i jedynie towarzyszyła piechocie w marszu na Tortonę. Ten błąd miał się okazać kosztowny w skutkach.

Godzinę po przybyciu do San Giuliano Napoleon został poinformowany, że Melas przygotowuje się do marszu w kierunku Genui. Wyglądało na to, że zamierza całkowicie porzucić równinę i chce sobie zabezpieczyć drogę odwrotu, utrzymując w swoich rękach Marengo. Napoleon wysłał dywizję Lapoype'a na północ od Padu z zadaniem zajęcia przeprawy w Valenzy. Jednocześnie pozwolił Desaix'mu zabrać dywizję Boudeta i pomaszerować na Novi, aby uprzedzić Melasa. Victor, dowodzący korpusem straży przedniej, miał rozkaz zająć Marengo: o piątej po południu generał Gaspard Gardanne napotkał tam 3 tysiące Austriaków, nawiązując z nimi walkę. Podczas gdy generał Achille de Dampierre zbliżał się od południa, Gardanne przypuścił szturm na wioskę. Obfite opady deszczu przejściowo spowolniły tempo ataku, podnosząc poziom w strumieniach i rzekach, ale Francuzi w końcu zdołali zdobyć Marengo, gdzie w ich ręce wpadły dwie armaty oraz około setki jeńców. Austriacy do godziny siódmej wieczorem powstrzymali natarcie przeciwnika silnym ogniem artylerii prowadzonym z drugiego brzegu Bormidy, kontynuując ostrzał aż do dziesiątej, ale Francuzi uznali, że nieprzyjaciel nie ma zamiaru walczyć w tym miejscu następnego dnia.

MAPA 7. Bitwa pod Marengo

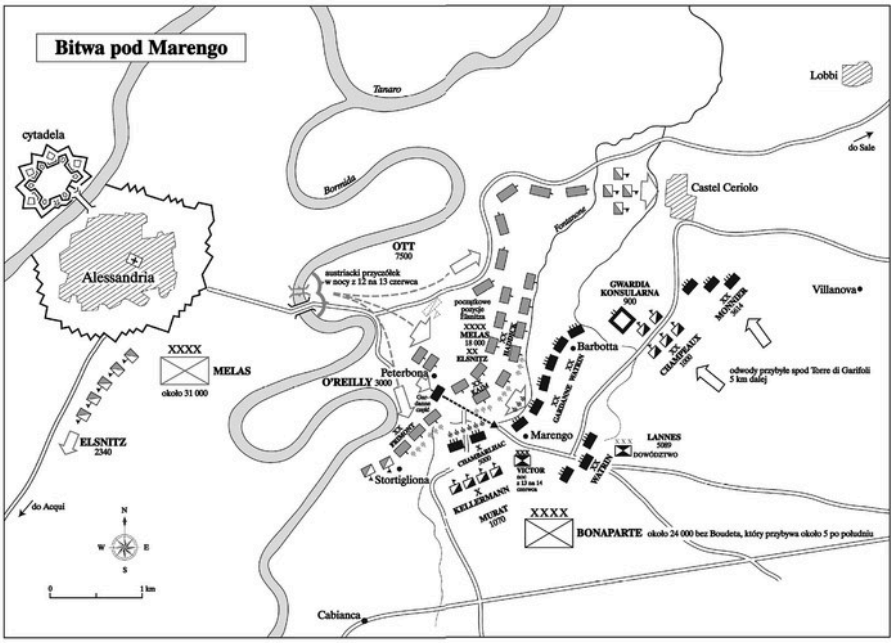

W nocy nie było widać żadnych ognisk obozowych przeciwnika, a francuskie patrole oraz pikiety (piechota) i widety (jazda) nie meldowały o żadnej niezwykłej aktywności na przedpolu, dlatego Napoleon nie spodziewał się, że następnego dnia Melas przypuści potężny kontratak z drugiego brzegu rzeki. Doniesienia wywiadowcze często były jedynie fragmentaryczne. Patrole kawaleryjskie liczące oddziały wroga z daleka przez lunetę, często same będąc zagrożone, nie mogły być dokładne w swoich meldunkach, a w tym przypadku na drodze stała im jeszcze duża rzeka. Jak wspominał potem żołnierz Gwardii Konsularnej Joseph Petit: „Konsul ze swoją gwardią konną jechał skrajem Marengo. Prawie cały czas widzieliśmy z daleka, jak przemierza równinę i bada uważnie teren, na przemian głęboko rozmyślając i wydając rozkazy”[28].

Napoleon „z dużym zaangażowaniem” przesłuchiwał dezerterów, w tym pewnego oficera-emigranta noszącego na piersi Krzyż Ludwika Świętego. Jak zapamiętał Petit: „Wszyscy jeńcy byli zdumieni, dowiedziawszy się, że właśnie rozmawiali z samym Bonapartem”[29]. Jednak nic, czego się od nich dowiedział, nie wskazywało na to, że austriacka straż tylna w tajemnicy wykonała zwrot, po czym dołączyła do niej reszta armii Melasa, który postanowił wykorzystać przewagę liczebną w jeździe i artylerii, żeby z całą

mocą uderzyć na Napoleona. Dlatego w sobotni ranek 14 czerwca 1800 roku Napoleon miał przy sobie pod Marengo zaledwie 15 tysięcy ludzi należących do trzech dywizji piechoty i dwóch brygad kawalerii. Monnier i Gwardia Konsularna znajdowali się około 12 kilometrów z tyłu, koło gospodarstwa Torre Garofoli. Sam Napoleon przebywał w leżącej około 7 kilometrów od pola bitwy wiosce San Giuliano, obserwując okolicę z dzwonnicy szesnastowiecznego kościoła pod wezwaniem św. Agnieszki (który stoi tam do dzisiaj). Victor był w samym Marengo, a Desaix prawie 8 kilometrów dalej, za San Giuliano, maszerując na Novi. Z kolei Lapoype posuwał się w kierunku północnego brzegu Padu[30].

Bormida ma bardzo strome brzegi, ale Austriacy zbudowali mosty pontonowe, nocą z 13 na 14 czerwca przerzucili je przez rzekę, utworzyli przyczółki na drugim brzegu i nie rozpalali ognisk na biwakach, dzięki czemu pozostali niezauważeni przez Francuzów. Kiedy o wpół do piątej rano wstało słońce, zapoczątkowując ten bardzo gorący dzień, na polu bitwy znajdowało się zaledwie 15 tysięcy żołnierzy francuskich dysponujących 15 armatami, którzy mieli stawić czoła armii austriackiej liczącej 23 900 piechoty, 5200 jazdy i 92 działa[31]. Jednak nawet po wschodzie słońca Victor nie ostrzegł w porę Napoleona, który zdał sobie sprawę z powagi swego położenia dopiero, gdy przeciwnik przepędził pikiety Gardanne'a i artyleria austriacka o dziewiątej rano otworzyła ogień. Gdyby Francuzi od razu przypuścili energiczny atak na austriacki przyczółek, mogliby uniemożliwić przeciwnikowi wydostanie się na otwartą przestrzeń, ale o dziewiątej było już na to za późno. Gdyby Austriacy po prostu parli do przodu, w miarę jak ich kolejne jednostki przekraczały rzekę, zamiast marnować cenną godzinę na sformowanie odpowiedniego szyku, żeby ruszyć całością sił, zapewne zgnietliby Victora. Porażka w dużej bitwie pod Marengo mogłaby doprowadzić do upadku pierwszego konsula, gdyż Sieyès i inni już spiskowali przeciwko Napoleonowi w Paryżu.

Murat rozkazał brygadzie kawalerii dowodzonej przez François-Étienne'a Kellermanna (syna zwycięzcy spod Valmy) posunąć się do przodu z San Giuliano. Tymczasem Berthier, który miał dobry widok z niewielkiego wzgórza pod Cascina Buzana, kazał Victorowi stawić zacięty opór przeciwnikowi, jednocześnie posyłając do Napoleona gońca z

wiadomością, aby jak najszybciej sprowadził oddziały spod Torre Garofoli. O wpół do dziesiątej Gardanne znalazł się pod ciężkim ogniem artylerii. Na tym równym i twardym podłożu wystrzelone kule armatnie wielokrotnie odbijały się od ziemi, ale Francuzi walczyli w szyku liniowym, co do pewnego stopnia zmniejszyło rozmiary ich strat. Wymiana ognia trwała dwie godziny. Francuzi strzelali w regularnych odstępach czasu ogniem plutonowym, ale sześć batalionów Gardanne'a zostało zdziesiątkowanych ogniem armatnim Austriaków i powoli zaczęło ustępować w kierunku strumyka Fontanone, którego strome brzegi można dzisiaj obejrzeć przy muzeum w Marengo. Znajdujący się po prawej stronie Austriaków niewielki oddział Dampierre'a, dobrze ukryty w rowach i wąwozach, stawiał opór aż do siódmej wieczorem, gdy musiał się poddać po wystrzelaniu całej amunicji i okrążeniu przez nieprzyjacielskich huzarów.

O dziesiątej rano Napoleon pchnął Lannes'a w kierunku Cascina La Barbota, żeby wesprzeć prawe skrzydło Victora. Żołnierze 6. półbrygady lekkiej i 22. półbrygady liniowej z *Marsylianką* na ustach ruszyli do ataku, spychając Austriaków z powrotem za strumień Fontanone, który wezbrał po deszczach padających poprzedniej nocy. „Austriacy walczyli jak lwy" – przyznał później Victor. Żołnierze Melasa przeszli do kontrataku, ale Francuzi utrzymali pozycje wzdłuż strumienia. Żołnierze sikali na karabiny, żeby je ochłodzić, gdyż zbytnio się rozgrzały od nieustannego strzelania. Do południa francuskie linie znalazły się pod nieprzerwanym ostrzałem czterdziestu armat i nieprzyjacielskich karabinów. Na domiar złego Francuzom zaczynało już brakować amunicji. „Na pierwszą linię przybył Bonaparte – wspominał Petit – dodając odwagi i pewności wszystkim, których napotkał. Było widać, że jego obecność podniosła ich na duchu"[32].

W tym momencie austriacki arcyksiążę Józef – młodszy brat arcyksięcia Karola – przekroczył Fontanone na czele swojej piechoty. Brzegi strumienia były zbyt strome dla jazdy i artylerii. Francuzi nie zdołali wyprzeć ich z powrotem na drugi brzeg i Austriacy zaczęli budować prowizoryczny most na kozłach. Pracowali pod osłoną artylerii strzelającej kartaczami, które mocno przerzedziły szeregi francuskiej brygady wysłanej, aby ich powstrzymać. Do drugiej po południu Francuzi stracili

Marengo. W tym czasie Austriacy wprowadzili do walki 80 armat i przekroczyli na całej długości strumień Fontanone. Dywizja Gardanne'a została rozbita, a jej żołnierze uciekali z pola bitwy, ale opór, jaki wcześniej stawili przeciwnikowi, dał Napoleonowi bezcenne trzy i pół godziny wytchnienia na zorganizowanie kontrataku. Z kolei brygada kawalerii Kellermanna, wycofując się powoli, szwadron po szwadronie, skutecznie onieśmieliła nieprzyjaciela, który nie odważył się wykorzystać przewagi liczebnej w jeździe. Kiedy Austriacy po wydostaniu się z Marengo stanęli w szyku liniowym, Victor był zmuszony cofnąć się prawie aż do San Giuliano, gdzie dopiero mógł przeformować oddziały, ustawiając je w czworoboki. Austriacy jednak wysunęli do przodu piętnaście armat, z których otworzyli ogień do sił Victora, zadając im ciężkie straty. Przeciwnik zaczynał sobie drwić z żołnierzy Napoleona, nabijając na szable bermyce poległych francuskich grenadierów i wywijając nimi w powietrzu[33].

Tymczasem Lannes, pod naporem piechoty von Otta, został zepchnięty do defensywy, jego prawe skrzydło ugięło się i brakowało mu amunicji. Bez artylerii, prawie odcięty od reszty wojsk francuskich i znajdując się pod ostrzałem wrogiej artylerii, nakazał swoim ludziom odwrót. Cofali się z prędkością mniej więcej jednego kilometra na godzinę, zachowując szyk, co jednak okazało się bardzo kosztowne w odkrytym terenie pod ogniem austriackich armat. Napoleon, który w tamtym momencie miał w odwodzie tylko dywizję Monniera i Gwardię Konsularną, wysłał o jedenastej przed południem wiadomość do Desaix'go, rozpaczliwie prosząc go, aby jak najszybciej wrócił z dywizją Boudeta. „Myślałem o zaatakowaniu wroga, a to on zaatakował mnie – pisał. – W imię Boga, wracaj, jeśli jeszcze możesz!". Szczęśliwie dla Napoleona wezbrane wody Scrivii poważnie opóźniły tempo marszu Desaix'go, dzięki czemu nie oddalił się on zbytnio od pola bitwy pod Marengo. Miał zatrzymać dywizję Boudeta, zawrócić ją i pomaszerować w palącym słońcu z powrotem 8 kilometrów, kierując się na odgłos dział, ale udało mu się tego dokonać w samą porę. Podobną wiadomość Napoleon wysłał do Lapoype'a, który był znacznie bardziej oddalony i dostał ją dopiero o szóstej wieczorem, gdy było już zdecydowanie za późno.

Kiedy Napoleon i Monnier o drugiej po południu przybyli na pole bitwy, wojska francuskie znajdowały się w krytycznym położeniu, cofając się w

centrum, z rozbitym lewym skrzydłem i poważnie zagrożoną prawą flanką[34]. Napoleon wiedział, że musi utrzymać drogę do Tortony, ale nie mógł uderzyć frontalnie, rzucił więc swoje odwody na prawe skrzydło. Można było polegać na Lannes'ie, że utrzyma pozycje w tamtym rejonie, zapewniając Francuzom alternatywną drogę odwrotu. Największe zagrożenie stwarzał von Ott, który miał przed sobą jedynie 600 żołnierzy francuskich. Chcąc pomóc Lannes'owi oderwać się od przeciwnika, Monnier posłał generała Claude'a Carrę Saint-Cyra na czele 700 ludzi z 19. półbrygady lekkiej, żeby zajął słabo bronione Castel Ceriolo, podczas gdy 70. półbrygada liniowa miała zajść von Otta od tyłu, a 72. półbrygadę liniową francuski dowódca zostawił sobie w rezerwie. Von Ott został początkowo odrzucony z powrotem na bagna Bormidy, ale po godzinnej wymianie ognia z Saint-Cyrem odzyskał Castel Ceriolo.

Chociaż jego wojska przeważały, Melas mógł się już czuć nieco zmęczony, gdyż tego dnia ubito pod nim dwa konie i doznał lekkiej kontuzji przedramienia. Losy tej batalii nie zostały jednak jeszcze przesądzone i z pewnością było za wcześnie, żeby dowódca armii austriackiej mógł sobie pozwolić na opuszczenie pola bitwy. Jest więc zdumiewające, że Melas tak właśnie uczynił, wrócił do Alessandrii, wysłał do Wiednia wiadomość o odniesionym zwycięstwie i przekazał dowodzenie zastępcy. Nakazał mu zająć San Giuliano i wysłać jazdę w pościg za pobitymi Francuzami.

O trzeciej po południu, gdy na równinę wyjechało więcej austriackiej kawalerii, zagrażając prawemu skrzydłu Lannes'a, Napoleon postanowił rzucić do walki 900 żołnierzy piechoty ze swej Gwardii Konsularnej, którzy byli ustawieni w kolumnie między La Poggi i Villanova. Ruszyli do przodu, śpiewając *On va leur percer le flanc* (Przełamiemy ich flankę). Żołnierze 96. półbrygady liniowej opowiadali potem, że gwardziści uratowali im życie, dzieląc się z nimi amunicją, gdy ich mijali. Kiedy jeden z pułków dragońskich von Otta uderzył na Gwardię Konsularną, ta utworzyła czworobok i przy wsparciu harcowników oraz czterech pułkowych armat odparła atak jazdy. Następnie na gwardzistów spadł atak piechoty przeciwnika, która przez czterdzieści minut ostrzeliwała ich z odległości od 50 do 100 metrów. Tego dnia Gwardia Konsularna straciła łącznie 260 zabitych i mniej więcej taką samą liczbę rannych. Jej żołnierze odparli trzy

szarże kawalerii, ale kiedy austriacka piechota zaatakowała ich na bagnety, musieli dać za wygraną i przebijać się swoim czworobokiem z powrotem w kierunku La Poggi. Poświęcenie gwardii pozwoliło jednak zyskać cenny czas, którego potrzebował Monnier, aby dokończyć swoje manewry, dzięki czemu on z kolei mógł zyskać czas potrzebny do przeformowania całej armii. Napoleon miał później stwierdzić, że pod Marengo gwardia konsularna była „fortecą z granitu" i po bitwie odznaczył dwudziestu czterech żołnierzy piechoty, osiemnastu kawalerzystów oraz ośmiu artylerzystów tej formacji.

O czwartej po południu Gwardia Konsularna i dywizja Monniera były już w trakcie uporządkowanego odwrotu, Austriacy zaś zbliżali się do San Giuliano. Francuzi cofali się, utrzymując szyk, po jednym batalionie, cały czas walcząc. Była to nadzwyczaj ciężka próba dyscypliny dla żołnierzy francuskich, którzy w tych okolicznościach nie ulegli pokusie złamania szeregów, co im się ostatecznie opłaciło. Doskwierał im upał, brakowało wody, mieli tylko słabe wsparcie artylerii i musieli odpierać szarże austriackiej jazdy, ale nie przerwali szyku, chociaż niektóre jednostki cofały się od wpół do dziesiątej rano do czwartej po południu, pokonując dobre 8 kilometrów.

Napoleon spokojnie wykrzykiwał słowa zachęty i rozkazy „z typową dla siebie zimną krwią", jak to określił jeden z żołnierzy jego gwardii. Sprawdzał, czy jego piechota, kawaleria i skromna artyleria nawzajem się wspierają[35]. „Konsul wydawał się nie przejmować tym, że ociera się o śmierć – wspominał Petit – gdyż nie raz widziano, jak pociski ryły ziemię między kopytami jego wierzchowca"[36]. Do tego momentu całkowicie zużył już swoje odwody, miał zaledwie 6 tysięcy piechoty rozciągniętej na ośmiokilometrowym froncie oraz tysiąc jazdy i sześć sprawnych dział, jego armia była wyczerpana, rozpaczliwie spragniona, brakowało jej amunicji, a jedna trzecia jego ludzi została wyłączona z walki. Mimo to przez cały czas zachowywał się tak, jakby zwycięstwo było pewne[37]. Pozwalał sobie nawet na niefrasobliwość. Zauważywszy, że koń Marbota jest lekko ranny w nogę, „złapał mnie za ucho i rzekł ze śmiechem: «Czy sądzisz, że po to pożyczam ci swoje konie, żebyś tak je traktował?»"[38].

Widząc zbitą masę austriackiej piechoty przygotowującej się do natarcia, Napoleon kazał Berthierowi zorganizować bezpieczny odwrót, a

sam udał się do pobliskiej wioski Villa Gholina, żeby z dachu wypatrywać nadejścia Desaix'go. Ujrzawszy tumany kurzu wzbijanego przez kolumnę Desaix'go, wyjechał jej na spotkanie, aby ją ponaglić, a następnie odwołał wydany wcześniej Berthierowi rozkaz odwrotu. Na widok nadchodzących oddziałów Desaix'go w żołnierzy francuskich wstąpił nowy duch. Kiedy Boudet dotarł do San Giuliano, a Lannes, Monnier i Watrin ustawili swoich żołnierzy w coś na kształt szyku liniowego, Austriacy również zatrzymali swoje kolumny, ustawiając się do szturmu, który miał być dla nich triumfalnym zwieńczeniem tej bitwy. „Dość już dzisiaj przeszliśmy – Napoleon przemówił do swoich ludzi. – Żołnierze, pamiętajcie, że mam zwyczaj obozować na polu bitwy!"[39].

Gdy do sześciu ciągle sprawnych armat znajdujących się na polu bitwy dołączyło pięć kolejnych z odwodu oraz jeszcze osiem z dywizji Boudeta, Marmont mógł sformował z nich całkiem sporą baterię, którą rozmieścił na łagodnym wzniesieniu. Boudet tymczasem ustawił swoich 4850 żołnierzy piechoty w szyku mieszanym na głównej drodze, częściowo zasłoniętej żywopłotami i winnicami. Napoleon jeździł wzdłuż szeregów, dodając otuchy żołnierzom. Miał teraz 11 tysięcy piechoty i 1200 jazdy, z którymi wreszcie mógł przejść do kontrataku.

Kiedy o piątej po południu Austriacy ruszyli do natarcia, na ich pułki posuwające się w centrum spadł grad kartaczy wystrzeliwanych przez baterię Marmonta. Tak jak pod Rivoli, przypadkowy pocisk trafił w austriacki jaszcz, powodując eksplozję amunicji, która wywołała chaos wśród nacierających. Austriacy gwałtownie się cofnęli, gdyż wstrząs był poważny, zwłaszcza że po chwili uderzyła na nich dywizja Boudeta. Po chwili agresywne kontrataki zepchnęły do obrony żołnierzy Boudeta, ale gdy 6 tysięcy austriackiej piechoty wystrzeliło ze swoich karabinów i ruszyło do ataku na bagnety, swoją szarżę rozpoczęła jazda Kellermanna, do tej pory kryjąca się wśród pobliskich winnic. W rezultacie Austriacy mieli nienaładowane karabiny, gdy czterystu jeźdźców z 2. i 20. pułku kawalerii uderzyło na lewą flankę centralnej kolumny, którą tworzyli węgierscy grenadierzy. Francuski 2. pułk kawalerii rozsiekał szablami trzy austriackie bataliony, biorąc do niewoli 2 tysiące jeńców i zmuszając do ucieczki kolejne 4 tysiące żołnierzy przeciwnika. Niemal natychmiast Kellermann rzucił dwustu swoich ludzi, którzy zostali w tyle za ostatnią

szarżą, do ataku na stojące bezczynnie 2 tysiące austriackich kawalerzystów, rozbijając ich doszczętnie.

W tym momencie armia francuska przeszła do natarcia na całej długości frontu. To właśnie wtedy, gdy zwycięstwo było już przesądzone, Desaix został trafiony w klatkę piersiową i poległ. „Czemuż nie mogę go opłakiwać?" – stwierdził pogrążony w smutku Napoleon, gdy otrzymał wiadomość o śmierci ulubionego podwładnego, ale tymczasem musiał skupić się na kierowaniu następnym atakiem[40]. Kolejne szarże Kellermanna zepchnęły jazdę austriacką na tyły jej własnej piechoty, kompletnie dezorganizując jej szyki i umożliwiając w ten sposób Lannes'owi, Monnierowi i Gwardii Konsularnej przejście do ataku na wszystkich odcinkach i odniesienie całkowitego zwycięstwa. „Losy bitwy rozstrzygają się w jednej chwili, błyskawicznej niczym myśl – Napoleon miał później powiedzieć o Marengo. – Nadchodzi decydujący moment, w duchu zapala się iskierka i najmniejszy odwód osiąga zwycięstwo"[41]. Wojska austriackie, które dzielnie walczyły przez cały dzień, po prostu załamały się pod wpływem wstrząsu i przemęczenia, widząc, że zwycięstwo wymyka im się z rąk i w nieładzie rzuciły się do ucieczki w kierunku Alessandrii.

Wyczerpani Francuzi faktycznie spali tamtej nocy na polu bitwy. Austriacy stracili łącznie 963 zabitych, 5518 rannych i 2921 wziętych do niewoli. Ponadto Francuzi zdobyli 13 armat austriackich, a kolejne 20 zostało zatopionych w Bormidzie. Straty francuskie w tej bitwie wyniosły nieco ponad tysiąc zabitych, 3600 rannych i 900 wziętych do niewoli lub zaginionych, jednak te liczby nieco zamazują fakt, że Napoleon odniósł miażdżące zwycięstwo strategiczne[42]. Zgodnie z warunkami zawieszenia broni, które wkrótce potem podpisał Melas, Napoleon miał przejąć kontrolę nad całym Piemontem, Genuą, większością Lombardii, dwunastoma twierdzami, potężnymi magazynami amunicji oraz otrzymać 1500 armat. Kiedy wiadomości o bitwie pod Marengo dotarły do Paryża, obligacje rządowe, których kurs pół roku wcześniej wynosił zaledwie 11 franków, a tuż przed bitwą – 29 franków, podskoczył gwałtownie do 35 franków[43]. Po bitwie Napoleon wydał 22 lipca rozkaz Massénie, aby „splądrował i spalił pierwszą wioskę, która zbuntuje się w Piemoncie". Z kolei 4 listopada w liście do Brune'a pisał: „Wszystkich cudzoziemców, a

zwłaszcza Włochów, należy od czasu do czasu potraktować surowo”[44]. Tymczasem Austriacy po raz drugi zostali wyparci z Italii, północ tego kraju została szybko spacyfikowana przy użyciu minimalnych represji i przez następne czternaście lat miała pozostać spokojna. Marengo umocniło pozycję Napoleona jako pierwszego konsula i potwierdziło jego mit niezwyciężonego wodza.

W bitwie pod Marengo Napoleon perfekcyjnie koordynował działania piechoty, jazdy i artylerii, ale i tak było to dla niego bardzo szczęśliwe zwycięstwo. Zawdzięczał je głównie zaskoczeniu, jakim było przybycie na pole bitwy Desaix’go w najbardziej odpowiednim pod względem psychologicznym momencie, oraz szarżom kawalerii Kellermanna, które także nastąpiły w najwłaściwszej chwili. W ciągu godziny Francuzi odzyskali obszar, którego zdobycie zajęło Austriakom aż osiem godzin. Niedoświadczeni francuscy rekruci, walcząc u boku zaprawionych w boju weteranów, spisali się znakomicie.

„Po wielkiej bitwie – pisał kapitan Blaze – zostaje mnóstwo strawy dla kruków i autorów biuletynów wojskowych”[45]. Napoleon popełnił trzy poważne błędy: wychodząc pierwszy na odsłoniętą równinę, nie przewidując ataku Melasa i wysyłając Desaix’go zbyt daleko od reszty swoich wojsk. Ostatecznie jednak odniósł zwycięstwo i ze względów politycznych Marengo musiało zostać uznane za jego triumf, który mógł co najwyżej dzielić z poległym Desaix’m. Dlatego napisany po bitwie biuletyn stanowił czystą propagandę, bo dowodził, że Austriacy wpadli w zastawioną przez niego pułapkę. „Bitwa zdawała się przegrana – pisano w nim, nieco popuszczając wodze fantazji. – Dopuszczono wroga na odległość strzału z karabinu od wioski San Giuliano, gdzie ustawiona była w szyku liniowym dywizja generała Desaix’go”[46]. Napoleon wymyślił nawet ostatnie słowa, które rzekomo miał wypowiedzieć Desaix przed śmiercią: „Idźcie i powiedzcie pierwszemu konsulowi, że umieram z żalem, uczyniwszy zbyt mało, żeby zostać zapamiętanym przez potomność”. W rzeczywistości zginął na miejscu. Sporządzona przez Berthiera oficjalna historia bitwy została trzykrotnie zrewidowana, zanim Napoleon w końcu ją zatwierdził. Aż do stycznia 1815 roku Napoleon małodusznie twierdził, że losy bitwy pod Marengo rozstrzygnęły się jeszcze przed przybyciem

Desaix'go[47]. Odmiennego zdania był Anne-Jean-Marie-René Savary, który był adiutantem poległego Desaix'go, stwierdzając: „Gdyby generał Desaix spóźnił się chociaż godzinę, zepchnęliby nas do Padu"[48].

W liście wysłanym dzień po bitwie do pozostałych konsulów Napoleon pisał, że jest pogrążony „w największym bólu z powodu śmierci człowieka, którego kochałem i szanowałem najbardziej"[49]. Na znak szacunku dla poległego generała wziął do swego sztabu Savary'ego i drugiego jego byłego adiutanta Jeana Rappa. Pozwolił również 9. półbrygadzie lekkiej, którą w chwili śmierci dowodził Desaix, wyhaftować na swoim sztandarze złotymi literami słowo *Incomparable* (Niezrównany)[50]. Kazał zabalsamować zwłoki Desaix'go i wybić medal na jego cześć, oprócz osobnego medalu mającego upamiętniać samą bitwę pod Marengo[49]. Tymczasem po bitwie miał Kellermannowi do powiedzenia tylko: „Wykonaliście naprawdę dobrą szarżę". Wprawiło to Kellermanna we wściekłość, tym bardziej że Napoleon nie szczędził pochwał Bessières'owi, mówiąc: „Kawaleria gwardii okryła się dzisiaj chwałą"[51]. Według niektórych relacji Kellermann miał odpowiedzieć w gniewie: „Bardzo mi miło, że jest pan zadowolony, generale, gdyż w ten sposób założyłem panu koronę na głowę", ale jest bardzo wątpliwe, że faktycznie tak powiedział[52]. Prywatnie jednak Napoleon przyznał Bourrienne'owi, że Kellermann „wykonał szczęśliwą szarżę. Zrobił to dokładnie we właściwym momencie. Wiele mu zawdzięczamy. Sam widzisz, jak błahe okoliczności decydują o tych sprawach". Miesiąc później dał Kellermannowi własną dywizję, a w późniejszych latach miał przymykać oko na oburzające grabieże, których się dopuszczał. Prawdopodobnie najlepiej podsumował tę bitwę Napoleon, oznajmiając Brune'owi i Dumasowi: „To były dwie bitwy rozegrane jednego dnia; pierwszą przegrałem, a drugą wygrałem"[53].

Szesnastego czerwca 1800 roku Napoleon po raz kolejny zaproponował cesarzowi Franciszkowi pokój na takich samych warunkach jak w Campo Formio, pisząc: „Gorąco proszę Waszą Cesarską Mość, aby raczył wsłuchać się w lament ludzkości". W rozkazie dziennym stwierdził, iż Austriacy rzekomo przyznali mu rację, że „walczymy ze sobą tylko po to, by Anglicy mogli sprzedawać cukier i kawę po wyższej cenie"[54]. Następnego dnia „Wyzwoliciel Italii" był już z powrotem w Mediolanie, ciesząc się

wdziękami Giuseppiny Grassini, którą zaprosił do Paryża, żeby zaśpiewała podczas obchodów 14 lipca oraz w czasie pogrzebu Desaix'go. Jak pisał dosyć nieszczerze w liście do Lucjana z 21 czerwca: „Berthier informuje mnie, iż liczy na to, że poślę panią Billington albo panią Grassini, które są dwiema największymi primadonnami w Italii. Trzeba dla nich skomponować wspaniałą operę po włosku. Głosy tych artystek powinny być znane włoskim kompozytorom"[55]. Grassini skarżyła się potem na Napoleona, że jego „pieszczoty są ukradkowe" i często pozostawiał ją niezaspokojoną. Pod tym względem nie była jednak wyjątkiem. Napoleon bowiem nigdy nie poświęcał zbyt wiele czasu na uprawianie miłości. Jak oznajmił kiedyś jednemu ze swoich adiutantów: „Trzy minuty i było po sprawie"[56].

Pomimo całego geniuszu militarnego Napoleona, zdolności intelektualnych, talentów administracyjnych oraz zwykłej ciężkiej pracy wielką rolę w jego karierze odgrywało szczęście. W maju 1800 roku niespodziewana poprawa pogody pozwoliła mu przekroczyć Alpy, a w czerwcu padające deszcze na tyle spowolniły marsz Desaix'go spod Marengo, że mógł na czas powrócić na pole bitwy, aby uratować swego dowódcę. W 1792 roku raport pułkownika Maillarda na temat wydarzeń w Ajaccio utonął w stosach papierów, które zasypały Ministerstwo Wojny po wybuchu konfliktu zbrojnego z Austrią i Prusami; w ranę, którą otrzymał piką w udo w 1793 roku pod Tulonem, nie wdało się zakażenie; w 1797 roku pod Rivoli szczęśliwym zbiegiem okoliczności kula armatnia trafiła prosto w austriacki jaszcz amunicyjny, odwracając losy bitwy, podobnie jak to się stało trzy lata później pod Marengo; w 1799 roku szczęśliwe wiatry pomogły Napoleonowi bezpiecznie wydostać się na statku *Muiron* z Aleksandrii; przed przewrotem 18 brumaire'a Sieyès nie miał innego wyboru i musiał postawić na niego; nieprzychylny mu raport Klébera z kampanii egipskiej dotarł do Francji zbyt późno, żeby go skompromitować i pokrzyżować jego plany; a w czasie szarpaniny z deputowanymi w oranżerii pałacu w Saint-Cloud rękaw grenadiera Thomé został rozdarty na tyle, że rozzłościł jego towarzyszy broni i skłonił ich do poparcia zamachu stanu. Napoleon w pełni to doceniał i nieraz mówił o „bogini Fortunie". W późniejszych latach miał dojść do wniosku, że owa bogini go odtrąciła, ale na razie był przekonany, że jest po jego stronie.

12

Prawodawca

Muszę przyznać ludziom pełnię praw w kwestii religii. Filozofowie będą się śmiali, ale naród mnie pobłogosławi.

Napoleon do Chaptala

Moją prawdziwą chwałą nie jest wygranie czterdziestu bitew... To, co nie zginie i zostanie po mnie na zawsze, to mój kodeks cywilny.

Napoleon na Wyspie Świętej Heleny*

Napoleon nie zamierzał bynajmniej spocząć na laurach po Marengo. W chwili gdy jego notowania polityczne rosły, zdecydował się na hazardowe zagranie, które w razie powodzenia mogło znacznie zwiększyć poparcie, jakim cieszył się w kraju. „Najśmielszą operacją, którą przeprowadził Bonaparte w pierwszych latach swych rządów – pisał Jean Chaptal – było przywrócenie kultu religijnego na jego starych fundamentach”[1]. Napoleon nie chciał dopuścić do uniezależnienia się Kościoła, który mógłby w takiej sytuacji skupić pod swoimi skrzydłami opozycję przeciwko jego reżimowi. Uznał, że najprostszym rozwiązaniem jest po prostu dojście do porozumienia z papieżem.

Antyklerykalizm, będący jedną z sił napędowych rewolucji francuskiej, pozbawił Kościół katolicki bogactw, doprowadził do wygnania lub zamordowania wielu księży oraz profanacji ołtarzy. Napoleon uważał jednak, że wielu spośród jego zwolenników – konserwatywnych, pochodzących ze wsi wykwalifikowanych robotników, rzemieślników i małorolnych chłopów – nie wyrzekło się wiary ojców, wyczekując z utęsknieniem pojednania między Kościołem rzymskokatolickim i Konsulatem, który budził w nich coraz większy podziw. Jednakże takie

porozumienie musiałoby gwarantować, że nabywcy (*acquéreurs*) tak zwanych dóbr narodowych (*biens nationaux*) należących wcześniej do Kościoła będą mogli zachować swoją własność i nie będzie powrotu do przeszłości, gdy chłopi musieli płacić księżom dziesięcinę.

Napoleon rozumiał, że papież ma wielki wpływ na ludność Italii i może ją podburzać do powstania przeciwko Francuzom. Dlatego już w październiku 1796 roku w liście do dyrektoriatu pisał, iż „byłoby wielkim błędem spierać się z tą Potęgą”[2]. Podczas spotkania z duchowieństwem mediolańskim 5 czerwca 1800 roku Napoleon obiecał „usunąć wszelkie przeszkody do całkowitego pojednania między Francją a głową Kościoła”. W sierpniu 1799 roku w wieku osiemdziesięciu jeden lat zmarł papież Pius VI. Jego następca Pius VII w głębi ducha był prostym i pobożnym mnichem, którego poglądy na kwestie społeczne nie były otwarcie wrogie rewolucji francuskiej[3]. Napoleon wiedział, że wszelkie negocjacje z przedstawicielami Kościoła trzeba będzie prowadzić z wyczuciem i czasami nie da się uniknąć ostrych sporów, ale ewentualna nagroda była wysoka: poparcie katolickiej części Francji dla sprawy Napoleona. Porozumienie z papieżem usunęłoby jedną z głównych przyczyn powstania w Wandei i mogłoby się również przyczynić do poprawy stosunków z katolikami w Belgii, Szwajcarii, Italii i Nadrenii.

Ludność Francji liczyła w tamtym okresie około 28 milionów, z których tylko jedna piąta żyła w miastach mających powyżej dwóch tysięcy mieszkańców, a reszta należała do jednej z 36 tysięcy wspólnot wiejskich zamieszkiwanych zazwyczaj przez kilkaset osób[4]. Napoleon zdawał sobie sprawę, jak bezcenną rzeczą byłoby przyjęcie na państwową pensję ludzi odgrywających w swoich lokalnych społecznościach niezmiernie ważną rolę osoby najlepiej poinformowanej, wykształconej i czytającej rządowe dekrety. „Kler jest siłą, która nigdy nie siedzi cicho – stwierdził kiedyś Napoleon. – Jeśli nie chcesz mu się podporządkować, musisz być jego panem”[5]. Zawarty przez pierwszego konsula układ z papiestwem trafnie określono jako próbę „zwerbowania proboszczów w charakterze napoleońskich «prefektów od moralności»”[6].

Jak już wcześniej mogliśmy się o tym przekonać, Napoleon był w najlepszym razie sceptyczny wobec chrześcijaństwa[7]. „Czy Jezus w ogóle istniał, czy też nie? – zapytał kiedyś Gasparda Gourgauda, który był jego

sekretarzem na Świętej Helenie. – Wydaje mi się, że żaden ze współczesnych mu historyków nigdy nawet o nim nie wspomniał”[8]. (Najwyraźniej nie wiedział, że o Jezusie wspominał Józef Flawiusz w swoim dziele *Starożytności żydowskie*). Lubił jednak teologiczne dysputy, a swojemu ostatniemu lekarzowi, doktorowi Antommarchiemu, miał oznajmić: „Pragnienie bycia ateistą nie czyni cię nim”[9]. „Chociaż Bonaparte nie był pobożny – wspominał Chaptal – wierzył w istnienie Boga i nieśmiertelność duszy. O religii zawsze wyrażał się z szacunkiem”[10]. Kiedy podczas pobytu na Świętej Helenie czytano mu *Kazanie na górze*, powiedział Bertrandowi: „Jezus powinien był dokonywać cudów w takim mieście jak Rzym, na oczach wszystkich mieszkańców, zamiast w jakimś odludnym rejonie Syrii”[11]. Przy innej okazji oznajmił natomiast: „Gdybym musiał wybrać jakąś religię, czciłbym słońce – źródło wszelkiego życia – prawdziwego boga tej ziemi”[12]. Jeszcze innym razem stwierdził: „Ze wszystkich religii najbardziej odpowiada mi islam; jest w nim mniej niewiarygodnych rzeczy niż w naszej religii”[13]. Na potwierdzenie tej opinii podyktował kiedyś notatkę podważającą z logistycznego punktu widzenia realność biblijnej opowieści o tym, jak Mojżesz ugasił pragnienie 2 milionów Izraelitów, uderzając w skałę, z której wytrysnęło źródło[14]. Jak oświadczył Bertrandowi, główny problem chrześcijaństwa upatrywał w tym, iż „nie pobudza ono ludzi do męstwa”, gdyż „przykłada zbytnią uwagę do tego, żeby pójść do nieba”[15].

Pomimo sceptycznego podejścia do istoty wiary chrześcijańskiej nie wątpił w jej społeczną użyteczność. „W religii – mówił Roedererowi, który był jednym z niewielu członków Rady Stanu wiedzących o tajnych negocjacjach z papiestwem – widzę nie tajemnicę Wcielenia, lecz tajemnicę ładu społecznego. Wiąże ona Niebo z ideą równości, powstrzymując w ten sposób biedaków przed wyrżnięciem bogaczy… Społeczeństwo nie może istnieć bez nierówności; nierówność z kolei byłaby nie do przyjęcia bez moralności, a moralność – bez religii”[16]. Już w Egipcie pokazał, jak elastycznie podchodzi do wykorzystywania religii do celów politycznych. Pewnego razu rzucił żartem do Roederera: „Gdybym był królem Żydów, odbudowałbym świątynię Salomona!”[17]. Ten zasadniczo pragmatyczny pogląd był dosyć powszechny wśród oświeceniowych myślicieli i pisarzy. Edward Gibbon w swoim słynnym dziele *Zmierzch i*

upadek cesarstwa rzymskiego pisał: „Lud uważał wszelkie odmiany kultu religijnego panujące w świecie rzymskim za jednakowo słuszne, filozof – za jednakowo fałszywe, dostojnik państwowy – za jednakowo pożyteczne”[18]. Z kolei Napoleon twierdził: „Idea Boga bardzo przydaje się do tego, aby utrzymywać porządek, prowadzić ludzi drogą cnoty i powstrzymywać ich przed dokonywaniem zbrodni”[19]. Jak mówił doktorowi Barry’emu O’Mearze na Świętej Helenie: „Na zbójów i galerników nakłada się ograniczenia natury fizycznej, a na ludzi oświeconych – moralnej”[20].

Po powrocie z Mediolanu do Paryża Napoleon rozpoczął w czerwcu 1800 roku negocjacje z watykańskim sekretarzem stanu, kardynałem Herculesem Consalvim, oferując mu przywrócenie publicznego wykonywania kultu we Francji, pod warunkiem że wszyscy francuscy biskupi zrzekną się swojej godności i pozwolą Napoleonowi wybrać nowych biskupów, którzy następnie zostaną „mianowani” przez papieża[21]. Od 1790 roku wśród francuskich biskupów istniał podział na ortodoksów, uznających jedynie zwierzchność papieża, oraz konstytucjonalistów, którzy złożyli przysięgę na wierność rządowi. W rozmowach stronę francuską reprezentowali Józef Bonaparte i dawny przywódca wandejskich szuanów Étienne-Alexandre Bernier, a po stronie Watykanu występowali wspomniany Consalvi, legat papieski kardynał Giovanni Caprara oraz doradca papieża do spraw teologicznych Charles Caselli. Negocjacje toczyły się w sekrecie, nawet bez wiedzy Rady Stanu. Trwały przeszło rok i w ich toku opracowano 1279 dokumentów oraz nie mniej niż dziesięć projektów porozumienia. „Należy zwrócić Bogu co boskie – miał później powiedzieć Napoleon – ale papież nie jest Bogiem”[22]. Przed przybyciem Consalviego do Tuileries w kwietniu 1802 roku Napoleon polecił wyperfumować pokój gościa. Gdy chemik Fourcroy zwrócił uwagę na unoszący się zapach, Bonaparte odpowiedział zaczepnie: „To święta woń, która oczyszcza ze starych grzechów”[23].

Gdy negocjacje na początku lipca 1801 roku osiągnęły punkt kulminacyjny, Napoleon pisał do Talleyranda: „Wczoraj na ramieniu wyskoczył mi drugi pęcherz. Kiedy dopada nas choroba, to odpowiedni moment, żeby dojść do porozumienia z księżmi”[24]. Chociaż konkordat oficjalnie podpisano w lipcu 1801 roku, z jego ratyfikacją i ogłoszeniem czekano aż do kwietnia 1802 roku, gdyż Napoleon starał się najpierw

przezwyciężyć głęboki sprzeciw armii i władzy ustawodawczej wobec tej umowy. „Rząd Republiki uznaje, że religia katolicka, apostolska i rzymska jest religią znacznej większości obywateli francuskich – zaczynał się konkordat. – Jego Świątobliwość podobnie przyznaje, że ta sama religia czerpała i może czerpać swą największą świetność z ustanowienia wiary katolickiej we Francji oraz z tego, że jest otwarcie wyznawana przez konsuli Republiki”[25]. W następnych siedemnastu artykułach stwierdza się, iż religia katolicka „będzie swobodnie i publicznie wyznawana we Francji… zgodnie z uregulowaniami… które rząd uzna za niezbędne dla zachowania spokoju publicznego”.

Na podstawie zawartej umowy miały powstać nowe diecezje i parafie. Napoleon i papież mieli wspólnie mianować dziesięciu arcybiskupów (z roczną pensją 15 tysięcy franków) oraz pięćdziesięciu biskupów (zarabiających po 10 tysięcy franków rocznie). Nowi biskupi mieli ślubować, że nie będą w żaden sposób przyczyniać się do „zakłócania spokoju publicznego” i przekażą rządowi wszelkie informacje na temat osób, które się tego dopuszczają. Podczas każdego nabożeństwa miały być odprawiane modły za republikę i jej konsuli. Chociaż to biskupi mianowali proboszczów w parafiach, musieli wcześniej uzyskać zatwierdzenie swoich nominacji przez władze. Konkordat potwierdził również wszelkie zmiany, jakie zaszły w trakcie rewolucji w kwestii własności ziemi. Wszystkie utracone przez Kościół grunty miały „po wsze czasy” należeć do nowych nabywców.

Napoleon poczynił liczne ustępstwa na rzecz Watykanu, które nie były jednak zbyt uciążliwe. Zlikwidował dziesięciodniowy tydzień i przywrócił niedzielę jako dzień wolny od pracy; w styczniu 1806 roku przywrócił ostatecznie kalendarz gregoriański; nakazał nadawać dzieciom imiona świętych lub klasyczne zamiast całkowicie świeckich lub rewolucyjnych; całemu duchowieństwu przyznał państwowe pensje; przywrócił na mniejszą skalę zakony żeńskie i misyjne, a nauczanie w szkołach podstawowych oddał w ręce kleru[26]. Jednocześnie ustalono, że po każdym zwycięstwie Napoleona w kościołach zostanie odśpiewane *Te Deum*, wszystkie jego deklaracje będą odczytywane z ambon kościelnych, a Kościół będzie przedstawiał pobór do wojska jako patriotyczny obowiązek. We wszystkich kwestiach spornych Napoleon uzyskał to, co chciał. Po

zakończeniu schizmy co najmniej 10 tysięcy konstytucyjnych księży powróciło na łono Kościoła rzymskokatolickiego. W ten sposób jedna z najgłębszych ran powstałych w czasie rewolucji zagoiła się[27]. Jeśli jednak Pius liczył na to, że Napoleon działa w dobrej wierze, to srogo się rozczarował, gdy 8 kwietnia 1802 roku pierwszy konsul, bez wcześniejszej konsultacji z papieżem, dołączył do konkordatu całkowicie nowy zestaw ograniczeń i uregulowań, znanych jako artykuły organiczne, które chroniły prawa 700 tysięcy mieszkających we Francji protestantów i 55 tysięcy Żydów[50].

Chociaż umowa zawarta z Watykanem została na ogół dobrze przyjęta przez społeczeństwo francuskie, a zwłaszcza jego konserwatywną i wiejską część, była ona bardzo niepopularna w armii, Radzie Stanu i Trybunacie, gdzie nadal można było znaleźć mnóstwo dawnych rewolucjonistów i byłych jakobinów. Proklamacja konkordatu odbyła się z wielką pompą podczas uroczystej mszy w niedzielę wielkanocną 18 kwietnia 1802 roku w katedrze Notre-Dame, której dzwony zabiły po raz pierwszy od dziesięciu lat. Napoleon został przyjęty przez świeżo nominowanego arcybiskupa Paryża Jeana-Baptiste'a de Belloy-Morangle. Wyżsi urzędnicy państwowi otrzymali polecenie przybycia na nabożeństwo w odpowiedniej gali, ale zauważono, że niektóre z ich powozów okazały się zwykłymi dorożkami z zamalowanymi numerami[28]. Generałowie szurali ostrogami i szablami po podłodze katedry, odmawiając ustąpienia miejsca duchownym i ostentacyjnie rozmawiali w czasie ceremonii, wyrażając w ten sposób niezadowolenie z zawarcia konkordatu, gdyż w armii panowały wówczas bardzo antyklerykalne nastroje. Augereau poprosił o zwolnienie go z obowiązku obecności, jednak Napoleon odmówił. Z kolei Moreau zwyczajnie zignorował rozkaz i ostentacyjnie palił cygaro na tarasie Tuileries. Kiedy generał Antoine-Guillaume Delmas rzucił podczas ceremonii: „Cóż to za kapucynada, zapomniano tylko o stu tysiącach ludzi, którzy oddali życie, żeby skończyć z tym wszystkim!", został za to ukarany przez Napoleona zakazem zbliżania się na odległość mniej niż 80 kilometrów od Paryża[29].

Dzięki konkordatowi Napoleon zyskał sobie u kleru przydomek „Odnowiciela Religii", chociaż niektórzy duchowni szli jeszcze dalej, jak na przykład arcybiskup Besançon, który nazwał Bonapartego „wcieleniem

samego Boga”[30]. W przeciągu miesiąca Trybunat zatwierdził konkordat 78 głosami przeciwko 7. W wioskach i miasteczkach Francji porozumienie zawarte z Kościołem katolickim odniosło zamierzony efekt. „Dzieci słuchają z większym posłuszeństwem głosu rodziców, młodzież jest bardziej uległa wobec władzy urzędu, a pobór do wojska odbywa się obecnie w miejscach, w których jeszcze niedawno sama jego nazwa wzbudzała opór” – Napoleon mówił w 1803 roku deputowanym, potwierdzając tymi słowami, że pojednanie religijne uważał przede wszystkim za narzędzie propagandy rządowej i sposób na zdyscyplinowanie życia publicznego[31]. Konkordat miał stanowić podstawę stosunków między Francją i papiestwem przez następne sto lat. Przeprowadzone niedawno badania poświęcone sytuacji w Rouen za czasów konsulatu pokazały, że spośród posunięć podejmowanych przez Napoleona w polityce wewnętrznej największą popularność przysporzyły mu konkordat, uporanie się z rozbójnictwem oraz zagwarantowanie prawa własności nabywcom dóbr narodowych – w tej właśnie kolejności[32].

Po ostatecznym ratyfikowaniu konkordatu przez Ciało Prawodawcze Lucjan wydał przyjęcie na cześć swojego brata. Podczas tego przyjęcia Napoleon podszedł do katolickiego filozofa i pisarza, François-René de Chateaubrianda, autora nowej poczytnej książki *Geniusz chrześcijaństwa*, stanowiącej emocjonalną pochwałę katolicyzmu. W swoich wspomnieniach Chateaubriand następująco opisał spotkanie z Napoleonem:

> Kolejne szeregi rozstępowały się, każdy miał nadzieję, że konsul zatrzyma się przed nim… Następnie zostałem sam, gdy tłum cofnął się i ponownie zebrał, otaczając kręgiem nas dwóch. Bonaparte zwrócił się do mnie w prosty sposób, bez prawienia mi jakichkolwiek komplementów, bez próżnych pytań, bez żadnego wstępu, spytał mnie od razu o Egipt i Arabów, jak gdybym od zawsze był jego bliskim przyjacielem i jakbyśmy zwyczajnie kontynuowali rozpoczętą wcześniej rozmowę[33].

W ten sposób Napoleon oczarował swego rozmówcę i wkrótce potem Chateaubriand zgodził się przyjąć stanowisko dyplomatyczne w Watykanie. Później jednak jego podziw dla Bonapartego ulotnił się. W

1804 roku zrezygnował ze służby w dyplomacji, a kiedy w lipcu 1807 roku porównał Napoleona do Nerona, został wygnany z Paryża.

Pod koniec stycznia 1801 roku Napoleon rozpoczął pracę nad ambitnym projektem reformy prawa, której efekty miały przetrwać nawet jeszcze dłużej niż konkordat. Za czasów ancien régime'u we Francji obowiązywało aż 366 lokalnych zbiorów praw. Poza tym w południowej części kraju stosowano zasady prawne oparte na prawie rzymskim, a na północy prawo zwyczajowe[34]. Napoleon instynktownie rozumiał, że jeśli Francja ma sprawnie funkcjonować we współczesnym świecie, potrzebuje zestandaryzowanego systemu prawa oraz wymiaru sprawiedliwości, ujednolicenia miar i wag, w pełni sprawnego rynku wewnętrznego oraz scentralizowanego systemu edukacji, który umożliwiałby rozpoczęcie kariery utalentowanym młodzieńcom z różnych warstw społecznych, stosownie do ich umiejętności, a nie urodzenia.

Jego pierwszym i głównym zadaniem było zatem połączenie 42 francuskich kodeksów prawnych w jeden system. W pracy nad tym monumentalnym zadaniem Napoleon miał nieocenionego sojusznika w osobie Cambacérèsa, który już w 1792 roku był sekretarzem komisji pracującej nad przebudową kodeksu prawa cywilnego i w 1796 roku stworzył własny projekt takiego kodeksu. „Gdyby cały kodeks gdzieś się zapodział – zażartował kiedyś Napoleon – można by go znaleźć w głowie Cambacérèsa"[35]. Do pomocy drugiemu konsulowi powołano specjalną komisję złożoną z najwybitniejszych prawników i polityków w kraju. Byli wśród nich Lebrun, François Tronchet, Félix Bigot de Préameneu i Jean-Étienne Portalis. Napoleon osobiście przewodniczył co najmniej 55 ze 107 sesji plenarnych owej komisji, często zabierając głos w sprawach, które go najbardziej interesowały, takich jak rozwód, adopcja i prawa cudzoziemców[36]. Na pytania o „interes ogółu" i sprawiedliwość Napoleon odpowiadał stałym refrenem: „Czy to jest sprawiedliwe? Czy to jest użyteczne?"[37]. Niektóre posiedzenia zaczynały się w południe, a kończyły późną nocą. Napoleon mocno się zaangażował w cały drobiazgowy i skomplikowany proces tworzenia nowego systemu prawa, począwszy od wstępnych debat w Radzie Stanu, przez pracę nad projektem kodeksu, krytykę i próby wnoszenia poprawek przez różne zainteresowane strony,

obrady specjalnych komisji, próby ingerencji ze strony rozmaitych grup interesów i lobbystów, po procedury legislacyjne w kolejnych izbach ustawodawczych. Uchwalenie kodeksu wcale nie było z góry przesądzone. Wstępny projekt został odrzucony w grudniu 1801 roku przez Ciało Prawodawcze 142 głosami do 139, i podobnie wypadło głosowanie w Trybunacie. Gdyby Napoleon nie okazał zdecydowanego osobistego poparcia dla kodeksu, mógłby on nigdy nie wejść w życie. Chociaż jego fundamenty położył Cambacérès, nowy zbiór praw zasługiwał na miano Kodeksu Napoleona, gdyż był wytworem racjonalnego uniwersalizmu Oświecenia, którego zwolennikiem był Napoleon.

Będąc w zasadzie kompromisem między prawem rzymskim i zwyczajowym, Kodeks Napoleona stanowił rozsądną i harmonijną kodyfikację prawa obowiązującego na wszystkich ziemiach znajdujących się pod panowaniem Francji – pierwszą od czasu kodeksu cesarza Justyniana. Prawa i obowiązki rządu i obywateli zostały zawarte w 2281 artykułach zajmujących 493 strony napisane tak przejrzystym językiem, że Stendhal twierdził, iż czytał go codziennie[38]. Nowy kodeks pomógł scementować jedność narodową, i to nie tylko dlatego, że opierał się na zasadach wolności jednostki i swobody zawierania umów. Ostatecznie kładł kres średniowiecznym przywilejom stanowym oraz kontroli Kościoła nad jakimkolwiek aspektem życia społecznego we Francji (z wyjątkiem szkolnictwa podstawowego)[39]. Przede wszystkim jednak zapewniał stabilizację po latach rewolucyjnego chaosu.

Kodeks Napoleona zastąpił obowiązujące wcześniej blisko 14 tysięcy dekretów i ustaw uchwalonych po 1789 roku przez kolejne rządy rewolucyjne, jak również wspomniane wcześniej 42 lokalne zbiory praw, wyznaczając ogólne zasady prawa oraz dając sędziom dużą swobodę przy orzekaniu wyroków. „Nie należy obciążać się nadmiernie szczegółowym prawem – oznajmił Napoleon Radzie Stanu. – Prawo musi jedynie narzucać ogólną zasadę. Gdyby ktoś próbował przewidzieć każdą możliwą sytuację, byłby to próżny trud; doświadczenie pokazałoby, jak wiele aspektów ominęliśmy”[40]. Kodeks gwarantował równość wszystkich Francuzów wobec prawa, wolność jednostki i zakaz arbitralnego aresztowania, nienaruszalność zawartych dobrowolnie umów oraz znosił przywileje wynikające z pochodzenia. Zgodnie z artykułami organicznymi

dołączonymi do konkordatu ustanawiał całkowitą tolerancję religijną (w tym dla ateistów) oraz wprowadzał rozdział państwa i Kościoła. Pozwalał wszystkim pełnoletnim mężczyznom na swobodny wybór zawodu i posiadanie ziemi.

Nowe prawa miały być odpowiednio ogłaszane i publikowane w dziennikach urzędowych oraz nie mogły działać wstecz. Sędziowie mieli oczywiście stosować prawo w odniesieniu do poszczególnych spraw, ale bez wydawania własnych orzeczeń dotyczących ogólnych zasad prawa, co oznaczało, że dany wyrok nie mógł być traktowany jako tak zwany precedens, jak to się dzieje w anglosaskim prawie zwyczajowym.

Z obawy przed rozpadem rodziny, uważanej za podstawową instytucję społeczną, twórcy kodeksu przyznawali ojcom niemal całkowitą władzę nad rodzinami, w tym nad własnością należącą do żony. Zgodnie z artykułem 148 kodeksu dzieci potrzebowały zgody ojca na zawarcie małżeństwa: synowie do ukończenia 25 lat, a córki do 21 lat. Jednocześnie podniesiono wiek wymagany do zawarcia małżeństwa. Odtąd było to 15 lat dla kobiet i 18 dla mężczyzn. Ojcowie rodzin mieli również prawo więzić swoje dzieci za okazywanie nieposłuszeństwa: te mające poniżej 16 lat można było przetrzymywać przez miesiąc, a te w wieku 16–21 lat – nawet sześć miesięcy.

W ciągu minionych dwóch wieków kodeks krytykowano głównie za jego konserwatyzm w kwestiach społecznych i zbytnie koncentrowanie się na interesach warstw średnich, prawach jednostki i władzy ojca rodziny (paterfamilias), za nadmierne uzależnienie żon od mężów oraz za postanowienia dotyczące dziedziczenia własności, które okazały się rujnujące dla gospodarki rolnej. Była to bez wątpienia prawda, gdyż według standardów XXI wieku kodeks był głęboko seksistowski i przepełniony silnymi patriarchalnymi uprzedzeniami. Artykuł 213 stanowił: „Mąż jest zobowiązany zapewnić ochronę swojej żonie, a żona winna jest posłuszeństwo mężowi”[41]. Przyczyny rozwodu ograniczono jedynie do cudzołóstwa (i to jedynie do sytuacji, gdy mąż wprowadził swoją stałą kochankę do domu, w którym mieszkał wraz z rodziną), wyroku skazującego za poważne przestępstwo, ciężkiej zniewagi lub okrucieństwa, ale można go było również orzec na podstawie wzajemnego porozumienia stron, jeśli tylko jego powody utrzymano w tajemnicy[42]. Żona mogła zostać

skazana za cudzołóstwo nawet na dwa lata więzienia, podczas gdy mężowi za to samo groziła najwyżej grzywna. Ponadto mąż mógł uniknąć kary, jeśli zamordował żonę, przyłapawszy ją in flagranti. Poza tym kodeks chronił zarówno żonatych mężczyzn, jak i kawalerów przed obowiązkiem łożenia środków na swoje nieślubne dzieci, nawet jeśli ich ojcostwo zostało potwierdzone ponad wszelką wątpliwość[43]. Z kolei kobiety nie mogły same zawierać umów, być stroną ani świadkiem w procesie sądowym, jak również świadkiem wpisanym do aktu urodzenia, zgonu lub małżeństwa. Żony nie mogły sprzedawać produktów na targu bez pozwolenia mężów, jak również przekazywać, sprzedawać ani zastawiać swego majątku bez pisemnej zgody męża[44]. Niezamężna kobieta nie mogła być opiekunem prawnym ani świadkiem przy sporządzaniu testamentu. Niewątpliwie kodeks odzwierciedlał głęboki seksizm Napoleona. „Kobiety nie powinny być uznawane za równe mężczyznom – stwierdził kiedyś. – W rzeczywistości są bowiem tylko maszynami do rodzenia dzieci”[45].

Kodeks zadał również śmiertelny cios zasadzie primogenitury. Osobom spoza rodziny można było zapisać w testamencie najwyżej 25 procent całego majątku, a reszta po śmierci ojca rodziny miała być podzielona równo między jego synów. Dzieci nieślubne nie miały żadnych praw do spadku[46][51]. Kodeks ten chronił również przede wszystkim interesy pracodawców, dając im ogromną władzę nad pracownikami[47]. 1 grudnia 1802 roku wydano ustawę nakazującą wszystkim pracownikom posiadać książeczkę pracy (*livret*), którą przedkładało się pracodawcy do podpisu po rozpoczęciu i zakończeniu zatrudnienia. Bez niej robotnik nie mógł być zatrudniony i podlegał karze sześciu miesięcy więzienia[48][52]. To nie Napoleon stworzył antystrajkowe i antyzwiązkowe przepisy, które znalazły się potem w jego kodeksie, gdyż obowiązywały one już od czasu uchwalenia tak zwanego prawa Le Chapeliera z 1791 roku i miały być zniesione dopiero w 1884 roku. Należy jednak pamiętać, że to on zaczął egzekwować to prawo. Robotnicy budowlani, którzy w 1806 roku podjęli strajk, zostali aresztowani we własnych łóżkach[49][53].

Kodeks cywilny, który wszedł w życie w 1804 roku, stanowił tylko jedną z kilku reform prawnych Napoleona, chociaż bez wątpienia najważniejszą. Do 1810 roku Napoleon ogłosił jeszcze kodeks postępowania cywilnego, kodeks prawa handlowego, kodeks postępowania karnego oraz kodeks

karny. Zapisy ostatniego z wymienionych były wyjątkowo surowe, choć nie tak okrutne jak brytyjski kodeks karny, który zezwalał na deportację dzieci do Australii czy skazywał dorosłych na śmierć przez powieszenie za kradzież mienia o wartości przekraczającej jednego szylinga. Cały ten system kodyfikacji praw nazywano łącznie kodeksem Napoleona. W marcu 1804 roku kodeks Napoleona zaczął obowiązywać prawie na całym terytorium imperium francuskiego. Wprowadzono go również na tych obszarach Hiszpanii, które po 1808 roku znajdowały się pod kontrolą Francuzów, jak również w Holandii anektowanej przez Francję w 1810 roku. „Skoro Rzymianie dali swoje prawa sprzymierzeńcom – Napoleon oznajmił swemu bratu Ludwikowi – to dlaczego prawa francuskie nie miałyby zostać przyjęte w Holandii?”[50]. Co prawda w niektórych miejscach, jak na przykład w Neapolu, pozostał on jedynie na papierze, ale w innych zyskał sobie tak dużą popularność, że utrzymał się nawet po upadku Napoleona[51]. Na przykład w pruskiej Nadrenii przetrwał aż do 1900 roku, a w Belgii, Luksemburgu, na Mauritiusie, w Monako, jak również we Francji wiele z jego rozwiązań obowiązuje do dzisiaj. Elementy ustanowionego przez kodeks Napoleona systemu prawnego pozostają nadal częścią prawodawstwa w blisko jednej czwartej świata, między innymi w tak odległych miejscach, jak Japonia, Egipt, Quebec i Luizjana[52].

Chociaż za pomocą swego kodeksu Napoleon zdołał ujednolicić obowiązujące prawo, zamierzał przeprowadzić równie radykalne reformy także w innych dziedzinach życia w celu ich zracjonalizowania. Przykładowo w regionie Corbières w Langwedocji – gdzie w 129 parafiach używano języka oksytańskiego, a nie francuskiego, poza trzema wioskami na południu, w których mówiono po katalońsku – sprawami administracyjnymi, sądowniczymi, policyjnymi i podatkowymi zajmowały się urzędy z czterech miast, Carcassonne, Narbonne, Limoux i Perpignan, jednak w zasadzie nie było wiadomo, które z nich jest stolicą gminy. W kraju używano co najmniej dziesięciu miar objętości określanych mianem setier (zwykle było to około 85 litrów) oraz pięćdziesięciu różnych miar powierzchni, z których jedna – to jest *sétérée* – inaczej była mierzona na nizinach, a inaczej w górach[53]. Chociaż sam Napoleon nie był wielbicielem systemu metrycznego stworzonego przez Laplace’a, gdyż jak mówił:

„Rozumiem, czym jest dwunasta część cala, ale nie pojmuję tysięcznej części metra", to przeforsował jego wprowadzenie po 1801 roku z korzyścią dla handlu wewnętrznego[54]. Ponadto ustanowił jeden system monetarny: miedziane monety o nominale dwu, trzech i pięciu centymów; srebrne monety ćwierćfrankowe, półfrankowe, trzyćwierćfrankowe, jednofrankowe, dwufrankowe i pięciofrankowe oraz złote o nominale dziesięciu, dwudziestu i czterdziestu franków. Srebrna jednofrankówka o wadze pięciu gramów szybko stała się standardową walutą zachodniej Europy. Jej wartość i użyty w niej stop metali pozostały niezmienne aż do roku 1926.

Spośród 28 milionów mieszkańców Francji aż 6 milionów w ogóle nie znało języka francuskiego, a kolejne 6 milionów umiało się jedynie jako tako nim porozumiewać. Na północnym wschodzie mówiono po flamandzku, w Lotaryngii po niemiecku, w Bretanii po bretońsku, a w innych regionach w użytku były również: baskijski, kataloński, włoski, celtycki i langwedocki[55]. Chociaż francuszczyzna samego Napoleona nie była zbyt dobra, to wiedział on z własnego doświadczenia, jak ważna jest znajomość tego języka[56]. W wyniku podjętych przez niego reform oświatowych francuski stał się jedynym dozwolonym językiem nauczania. Ponadto wszystkie urzędowe dokumenty miały być sporządzane wyłącznie w tym języku.

Napoleon był konserwatystą w odniesieniu do programu nauczania w szkołach podstawowych, które oddał z powrotem w ręce kleru, ale już na szczeblu szkoły średniej, gdzie zaczynano edukację w wieku jedenastu lat, okazał się rewolucjonistą. W maju 1802 roku przeforsował ustawę, na mocy której powołano czterdzieści pięć *lycées*, których celem było kształcenie przyszłych żołnierzy, administratorów oraz inżynierów. *Lycée* miało wychować patriotyczne i lojalne wobec władzy pokolenie przyszłych przywódców[57]. Wszystkie zdolne do nauki francuskie dzieci miały się od tej pory uczyć starożytnej greki, łaciny, retoryki, logiki, etyki, matematyki i fizyki, jak również innych przedmiotów ścisłych i języków nowożytnych. Nauczanie religii ograniczono do minimum, gdyż Napoleon nie potrzebował szkół średnich zdominowanych przez Kościół, jak to było za czasów ancien régime'u. W szkole panowała surowa dyscyplina, dzieci do czternastego roku życia musiały nosić niebieskie mundurki i okrągłe

kapelusze. Uczniowie byli podzieleni na kompanie z jednym sierżantem i czterema kapralami, którym przewodził najlepszy uczeń, nazywany chorążym.

Do *lycées* uczęszczali uczniowie, którzy zdołali zdać egzaminy lub ich rodzice opłacili czesne. Ponadto władze zapewniły 6400 stypendiów pokrywających w całości koszty nauki dla zdolnych dzieci z uboższych rodzin, które nazywano „uczniami narodu”[58]. W *lycées* wprowadzono obowiązkowy program nauczania w odróżnieniu od dawnego systemu, w którym można było sobie samodzielnie wybierać zajęcia. Nadzór nad nowymi szkołami sprawowali prefekci departamentów wraz z prezesami sądu karnego i apelacyjnego. Utworzono również profesjonalny inspektorat szkolny[59]. Do 1813 roku francuskie szkoły średnie stały się najlepsze w Europie, a niektóre z pierwszych *lycées* założonych przez Napoleona, jak te imienia Condorceta, Karola Wielkiego, Ludwika XIV czy Henryka IV, po upływie dwóch stuleci nadal należą do najlepszych w kraju. Napoleon rozpowszechnił nowy system szkolnictwa daleko poza Francję. Wzorowano się na nim nawet w Hiszpanii i Holandii, gdzie przyjęto pochodzące znad Sekwany koncepcje edukacji, nawet jeśli odrzucano francuską okupację[60].

W 1806 roku Napoleon musiał wygłosić zaimprowizowaną mowę przed Radą Stanu w zastępstwie ministra edukacji Antoine’a Fourcroya, który nie przygotował stosownego sprawozdania. Bonaparte niemal poetycko określił wtedy edukację jako

> najważniejszą ze wszystkich instytucji, od której zależy wszystko, zarówno teraźniejszość, jak i przyszłość. Istotne jest, aby zasady moralne i idee polityczne, które zostaną wpojone dorastającemu właśnie pokoleniu, nie zależały już od najnowszych doniesień czy bieżących okoliczności… Ludzie wystarczająco różnią się od siebie pod względem upodobań, charakterów i tego wszystkiego, czego edukacja nie może im dać, ani w nich zmienić… Pozwólmy chociaż, aby istniał zbiór doktryn, które pozostaną niezmienne, i zestaw autorów lektur, którzy są nieśmiertelni[61].

Napoleon planował utworzenie sieci *lycées* w całej Francji. Ogólnie rzecz biorąc, z jego reformami edukacyjnymi było podobnie, jak z planami architektonicznymi dla Paryża: były zachwycające, ale zostały zarzucone,

zanim jeszcze zaczęły przynosić owoce. 17 marca 1808 roku Napoleon wprowadził swą reorganizację szkolnictwa na wyższy szczebel, wydając dekret powołujący do życia Uniwersytet Cesarski, który sprawował nadzór nad całością edukacji we Francji. Uczelnia miała pięć wydziałów: teologii, prawa, medycyny, literatury oraz matematyki i fizyki. Na czele uniwersytetu Napoleon postawił zhierarchizowaną strukturę wzorowaną na wojskowej, z obdarzonym dużą władzą kanclerzem w osobie Louisa Fontanes'a, który od 1804 do 1810 roku był jednocześnie przewodniczącym Ciała Prawodawczego, oraz podlegającą mu Radą Trzydziestu, mającą kontrolować wszystkie francuskie szkoły średnie oraz uniwersytety[62]. W 1808 roku reaktywował Sorbonę, zamkniętą w czasach rewolucji.

Głęboki seksizm Napoleona uwidaczniał się również w jego poglądach na edukację. „Edukacja publiczna prawie zawsze czyni złe kobiety kapryśnymi, kokieteryjnymi i niestałymi – powiedział, występując przed Radą Stanu w marcu 1806 roku. – Wspólna edukacja, która jest właściwa szczególnie dla mężczyzn, gdyż uczy ich pomagać sobie i przygotowuje do braterstwa broni w życiowej bitwie, dla kobiet jest szkołą zepsucia. To mężczyźni są stworzeni, aby żyć pełnią życia. Natomiast kobiety stworzono do zajmowania się domem i życia rodzinnego"[63]. Musimy jednak spojrzeć na jego poglądy przez pryzmat owej epoki. Na początku XIX wieku było bardzo niewiele szkół dla dziewcząt w Anglii oraz w Stanach Zjednoczonych i żadna z nich nie była państwowa.

Największe reformy doby Konsulatu zostały przeprowadzone w okresie od lipca 1800 do maja 1803 roku, gdy Napoleon przebywał w Paryżu i regularnie uczestniczył w obradach Rady Stanu, w większości złożonej z umiarkowanych republikanów i byłych rojalistów. Bywało, że niektórzy z nich musieli zasiadać w jednych ławach z ludźmi, którzy posłali na gilotynę ich ojców i braci[64]. „Skończyliśmy z romantyzmem rewolucji – oznajmił Napoleon członkom Rady Stanu na jednym z pierwszych wspólnych posiedzeń – i teraz musi ona przejść do historii". Wyznaczał Radzie kierunek, cel i ogólną linię polityki, która miała kierować się zasadami „miłości do władzy, realizmu, pogardy dla przywilejów i abstrakcyjnych praw, skrupulatnej dbałości o szczegóły i poszanowania dla uporządkowanej hierarchii społecznej"[65]. Napoleon był najmłodszym

członkiem Rady, na co zwracał uwagę Chaptal, który pisał we wspomnieniach:

> Napoleon w ogóle nie był zakłopotany faktem, że prawie nic nie wiedział o szczegółach funkcjonowania administracji państwowej. Zadawał wiele pytań, pytał o definicję i znaczenie najbardziej pospolitych słów; prowokował dyskusję i przeciągał ją, dopóki nie wyrobił sobie własnego zdania na daną sprawę. Podczas jednej z debat ten człowiek, przedstawiany często jako wściekły egocentryk, przyznał się wiekowemu i szanowanemu prawnikowi François Tronchetowi: „Czasami w tych rozmowach mówiłem rzeczy, które już po kwadransie uważałem za całkowicie błędne. Nie chciałbym, żeby traktowano moje opinie jako warte więcej, niż są w rzeczywistości”[66].

Rada dyskutowała nadzwyczaj szeroki zakres problemów. Tylko jednego dnia 17 czerwca 1802 roku – wybranego całkiem przypadkowo dla przykładu – omawiano takie kwestie, jak egzaminy dla chirurgów, organizacja chemików, mianowanie podprefektów w ważnych okręgach, wyniki zbiorów, uchodźcy z Malty, projekt ustawy o Gwardii Narodowej, odpowiedzialność za utrzymanie dróg, zarządzanie magazynami zaopatrzeniowymi, udzielanie pożyczek pod zastaw, prowadzenie księgowości w większych gminach, leśnicy, izby handlowe, prawo zezwalające na powrót emigrantów politycznych i ich osiedlenie w określonych regionach kraju, prawo wyborcze, budowa mostu w Ardèche, połączenie dwóch istniejących na Korsyce departamentów w jeden, wyznaczenie granic departamentów utworzonych na lewym brzegu Renu[67].

Niektóre z posiedzeń Rady trwały od ośmiu do dziesięciu godzin. Chaptal wspominał, że to Napoleon zawsze „najbardziej się angażował i tracił najwięcej nerwów. Po tych zebraniach zwoływał kolejne, na których dyskutowano nad innymi kwestiami, a jego umysł wydawał się nie słabnąć ani na chwilę”[68]. Gdy członkowie byli już wyczerpani podczas całonocnych obrad, ożywiał ich słowami: „Dalej, panowie, jeszcze nie zarobiliśmy na nasze pensje!”[69]. Po zakończeniu obrad, które często trwały do piątej rano, zwykł brać kąpiel, gdyż jak twierdził: „Jedna godzina kąpieli jest dla mnie warta tyle, co cztery godziny snu”[70]. Poza polem bitwy to właśnie w Radzie

Stanu wznosił się na szczyty swoich możliwości. Członkowie Rady – bez względu na to, czy później go popierali, czy zdradzili, czy pisali za czasów jego panowania, czy już po jego upadku – byli świadkami jego umiejętności deliberowania, niespożytej energii, bystrości umysłu, uporu, z jakim dociekał istoty każdej sprawy, aby podjąć właściwą decyzję. „Nadal młody i raczej nie obznajomiony z różnymi kwestiami dotyczącymi administracji, wnosił do dyskusji klarowność, precyzję, siłę rozumowania i zakres wiedzy, które nas zdumiewały. Jako tytan pracy o niewyczerpanych siłach z niezrównaną mądrością łączył i uzgadniał ze sobą fakty i opinie rozproszone po całym rozległym systemie administracji”[71]. Szybko nauczył się zadawać krótkie pytania, które wymagały prostych odpowiedzi. W późniejszych latach miał wypytywać członka Rady i jednocześnie ministra robót publicznych Emmanuela Créteta: „Na jakim etapie jest budowa Łuku Triumfalnego?” albo „Czy po powrocie będę mógł przejść się mostem Jeny?”[72].

Rada Stanu dzieliła się na sekcje zajmujące się różnymi dziedzinami pracy rządu – armią, marynarką wojenną, finansami, wymiarem sprawiedliwości, sprawami wewnętrznymi, policją i prowincjami. „Długi stół w kształcie podkowy, za którym zasiadali ludzie o bardzo różnym pochodzeniu i poglądach – wspominał hrabia Molé – zmieniał się w jednej chwili, gdy na podium u podstawy owej podkowy pojawiał się organizacyjny geniusz”[73]. Z kolei inny uczestnik tych obrad pisał potem we wspomnieniach: „Jego mahoniowe krzesło obite na siedzeniu i poręczach zielonym safianem niewiele różniło się od zwykłego krzesła biurowego i wznosiło się jeden stopień nad podłogą”[74]. Krzesło to musiało wiele znieść, gdy w czasie toczących się debat Napoleon zaczynał okazywać klasyczne oznaki rozpierającej go energii:

> W środku debaty można było go zobaczyć z nożem lub skrobakiem w dłoni, jak tnie poręcze krzesła i żłobi w nich głębokie bruzdy. Ciągle musieliśmy wymieniać pocięte części tego krzesła, gdyż było pewne, że następnego dnia znów potnie je na kawałki. Dla urozmaicenia tego rodzaju rozrywek chwytał za pióro, maczał je w atramencie i każdą leżącą przed nim kartkę papieru pokrywał szerokimi liniami. Gdy już zamalował je całe, zgniatał w dłoniach i rzucał na podłogę[75].

Ambitni mężczyźni woleli nawet zajmować niższe stanowiska audytorów w Radzie Stanu od formalnie bardziej prestiżowych urzędów w służbie cywilnej, gdyż Rada była dobrym miejscem, aby wpaść w oko Napoleonowi podczas redagowania projektów ustaw. W późniejszych latach, gdy Napoleonowi zależało na tym, aby daną sprawę zreferowała Radzie określona osoba, wyszukiwał ją za pomocą lorgnon na parapetach okiennych, gdzie zwykli siadywać audytorzy. Wielu ludzi słusznie uważało, że miejsce w Radzie zapewnia szybszą drogę awansu niż fotel w Senacie.

Czasami Napoleon powiadamiał z wyprzedzeniem, że pojawi się podczas obrad, a czasami członkowie Rady dowiadywali się o jego przybyciu, dopiero słysząc odgłos werbli na schodach Tuileries. Zajmował miejsce, zadawał dociekliwe pytania, popadał w zadumę i rozpoczynał jeden ze swoich monologów. „Czy wiesz, dlaczego pozwalam na tyle dyskusji w Radzie? – przechwalał się kiedyś Roedererowi. – Bo nikt w całej Radzie nie jest mocniejszy ode mnie w debatowaniu. Pozwalam, żeby mnie atakowano, gdyż wiem, jak się bronić”[76]. Najpierw odczytywano na głos projekt dekretu, potem poświęcone mu sprawozdanie wyspecjalizowanej komisji, po czym Napoleon prosił o opinię ekspertów z danej dziedziny. Ton obrad był rzeczowy, a próby popisów oratorskich budziły tylko kpiny ze strony pozostałych uczestników obrad.

Napoleon nie ukrywał, kogo uważa za wzór prawodawcy, kreatora stosunków społecznych i budowniczego państwa. „To on zreformował kalendarz – pisał o Juliuszu Cezarze. – On pracował nad stworzeniem kodeksu cywilnego i karnego. On przedstawił projekty upiększenia Rzymu wieloma wspaniałymi budynkami. On pracował nad stworzeniem mapy całego imperium i zestawianiem danych statystycznych dotyczących poszczególnych prowincji; on polecił Warronowi zorganizować wielką bibliotekę publiczną; on ogłosił projekt osuszenia bagien pontyjskich”[77]. Jest jeszcze za wcześnie, żeby stwierdzić, czy instytucje powołane przez niego do życia przetrwają tak długo jak osiągnięcia Cezara, ale z pewnością udało mu się, jak to sam określił, stworzyć „owe masy granitu, które są niczym kotwice zatopione w duszy Francji”.

13
Spiski

Jaka szkoda, że ten człowiek nie był leniwy.

Talleyrand o Napoleonie

Po wielkich rewolucjach można się spodziewać wszelkiego rodzaju wydarzeń, zanim wszystko się uspokoi.

Napoleon do Jourdana, styczeń 1800*

„Zamierzam nieoczekiwanie wpaść do Paryża – pisał Napoleon Lucjanowi 29 czerwca 1800 roku w liście z Lyonu. – Nie chcę żadnych łuków triumfalnych ani innych tego rodzaju ozdóbek. Mam o sobie zbyt wysokie mniemanie, aby interesować się takimi błahostkami. Jedynym prawdziwym triumfem jest zadowolenie ludu”[1]. Bonaparte przybył do Tuileries 2 lipca o drugiej w nocy, a już 14 lipca, w rocznicę zburzenia Bastylii, które stało się już ważnym świętem w kalendarzu republikańskim, odbyły się wielkie parady wojskowe na Polach Marsowych (gdzie dziś stoi wieża Eiffla), podczas których prezentowano zdobyte w bitwie sztandary. Uroczystości zorganizowano również w Pałacu Inwalidów oraz na placu Zgody i placu Vendôme. Napoleon odrzucił jednak propozycję pozostałych konsulów, aby z tej okazji zorganizować wyścigi rydwanów, twierdząc, że „byłby to świetny pomysł w Grecji, gdyż tam walczono w rydwanach, natomiast dla Francuzów one nic nie znaczą”[2]. Ponieważ Gwardia Konsularna przybyła do Paryża dopiero rankiem w dniu uroczystości, jej żołnierze musieli defilować w obdartych i zakrwawionych mundurach. Lucie de la Tour du Pin była zdziwiona, że tłum ogląda tę paradę w milczeniu, najwyraźniej zaszokowany widokiem rannych. Jej zdaniem świadczyło to o tym, że lud przede wszystkim pragnie jak najszybszego

zawarcia pokoju[3]. Chociaż negocjacje pokojowe z Austrią rozpoczęły się już w lipcu, to dopiero miażdżąca porażka zadana przez generała Moreau wojskom arcyksięcia Jana w bitwie pod Hohenlinden 3 grudnia, w której Francuzi wzięli 8 tysięcy jeńców oraz zdobyli 50 armat i 85 wozów taborowych, przyniosła przełom. Austriacy walczyli bez przekonania aż do Bożego Narodzenia, gdy arcyksiążę Karol zgodził się na podpisanie zawieszenia broni w Steyr, leżącym niecałe 150 kilometrów od Wiednia. „Przeszedł Pan samego siebie już kolejny raz w tej kampanii – pisał Napoleon do Moreau. – Ci paskudni Austriacy są bardzo uparci. Liczyli na śnieg i lód, lecz nie poznali Pana jeszcze dostatecznie dobrze. Pozdrawiam Pana serdecznie”[4].

Z kolei 3 października kresu dobiegła niewypowiedziana wojna z Ameryką, wraz z zawarciem traktatu wynegocjowanego przez Józefa i podpisanego w jego zamku Mortefontaine nad Loarą. To oznaczało, że Francja nie musi dłużej zmagać się z nowo powstałą amerykańską marynarką wojenną, która do tej pory współpracowała z brytyjską Royal Navy. Po ratyfikacji układu amerykański wysłannik William Van Murray pisał: „Pierwszy konsul był poważny, raczej zamyślony, czasami ostry – nie nadęty ani egotystyczny – bardzo dokładny we wszystkich swoich gestach, które zdradzały zarazem jego niecierpliwe serce i metodyczny umysł … najzdolniejszego fechmistrza… Wypowiada się z taką otwartością, bez żadnych obaw, że można by pomyśleć, iż nie ma żadnych tajemnic”[5]. Cztery dni później Francja i Hiszpania zawarły tajny układ w San Ildefonso, zgodnie z którym w przypadku zawarcia przez Francję pokoju z Austrią należąca do Habsburgów Toskania miała zostać oddana pod panowanie burbońskiego dziedzica, księcia Parmy Ludwika, zięcia króla Hiszpanii Karola IV. W zamian za to Hiszpania miała przekazać Francji Luizjanę, jak nazywano wtedy ogromne terytorium obejmujące obszar obecnych trzynastu stanów USA, rozciągający się od Zatoki Meksykańskiej aż do granic Kanady[54]. Zgodnie z jednym z postanowień traktatu z San Ildefonso Francja zobowiązała się nie odsprzedawać Luizjany stronie trzeciej.

Tymczasem groźba zajęcia Malty przez Brytyjczyków, których okręty od dwóch lat blokowały wyspę, sprawiła, że Napoleon postanowił formalnie przekazać ją carowi Pawłowi I, który został wcześniej wybrany na

wielkiego mistrza zakonu kawalerów maltańskich. Chociaż posunięcie to nie miało wielkiego znaczenia dla Brytyjczyków, którzy już 5 września przejęli wyspę, to pomogło ono poprawić stosunki francusko-rosyjskie, gdyż car w rewanżu zaproponował, że uzna Ren i Alpy Nadmorskie za naturalne granice Francji. Pod koniec roku car założył Ligę Zbrojnej Neutralności, do której oprócz Rosji weszły Prusy, Szwecja i Dania. Członkowie Ligi sprzeciwiali się surowym i bardzo niepopularnym prawom handlu morskiego narzuconym przez Wielką Brytanię, zwłaszcza nieograniczonym rewizjom na statkach neutralnych bander w poszukiwaniu francuskiej kontrabandy. Do początków 1801 roku relacje między Napoleonem i Pawłem stały się tak przyjazne, że opracowano nawet plan wysłania Massény z 35 tysiącami żołnierzy francuskich do Astrachania. Mieli się tam oni połączyć z 35 tysiącami Rosjan i 50 tysiącami Kozaków, a następnie sforsować Morze Kaspijskie i zająć Kandahar, aby stamtąd uderzyć na Indie[6]. Był to kolejny z nieprawdopodobnych orientalnych planów Napoleona, chociaż już nie tak fantastyczny jak pomysł wyprawy z Aleppo.

W środę 24 grudnia 1800 roku tuż po ósmej wieczorem Napoleon i Józefina udali się osobnymi powozami do opery, aby wysłuchać oratorium Haydna *Stworzenie świata*. Na rogu placu Karuzeli i ulicy Saint-Nicaise[55] niejaki Joseph Picot de Limoelan, szuan, który 16 listopada powrócił z Londynu, umieścił beczkę wyładowaną prochem na niewielkim, należącym do sprzedawcy nasion wózku ciągniętym przez chudą szkapę. Lont zapalił były oficer marynarki wojennej Robinault de Saint-Régant, wspólnik przywódcy szuanów Georges'a Cadoudala, który podał przypadkowo stojącej obok dziewczynce lejce konia, a sam uciekł z miejsca zdarzenia. Dzięki temu, że lont był odrobinę zbyt długi, a stangret César pospiesznie ominął wóz stojący na ulicy, Bonaparte ocalał[7]. „Napoleon uniknął śmierci na skutek niezwykłego zbiegu okoliczności – zanotował jego adiutant Jean Rapp, który w czasie wybuchu jechał drugim powozem wraz z Józefiną. – Pewien grenadier z eskorty nieświadomie płazem szabli przegnał jednego z zamachowców ze środka ulicy Saint-Nicaise, co spowodowało, że wóz zawrócił z miejsca, w którym miał się znaleźć"[8]. Kareta Józefiny była na tyle oddalona, że potężna eksplozja nie zdołała dosięgnąć jej pasażerów,

jedynie Hortensji odłamek szkła z wybitej szyby w oknie powozu lekko skaleczył nadgarstek. „Piekielna machina" (*machine infernale*), jak później nazwano ten zamach, zabiła pięć osób (w tym dziewczynkę trzymającą lejce konia) i raniła dwadzieścia sześć[9]. Ofiar mogło być dużo więcej, gdyż wybuch uszkodził co najmniej czterdzieści sześć domów.

Oba powozy zatrzymały się i Rapp wysiadł z karety Józefiny w samym środku istnej jatki, żeby sprawdzić, co stało się z Napoleonem. Józefinie powiedziano jednak, że jej mąż nie ucierpiał w zamachu i postanowił mimo wszystko udać się do opery, więc ona dzielnie podążyła jego śladem, aby na miejscu znaleźć „Napoleona siedzącego w swojej loży. Był całkowicie spokojny, opanowany i przyglądał się publiczności przez lornetkę teatralną". „Józefino, te łotry chciały mnie wysadzić w powietrze" – odezwał się do niej, gdy weszła do loży, i poprosił o libretto oratorium[10]. Przedstawienie odegrane przez Napoleona swoim mistrzostwem dorównywało najlepszym występom, jakie widzowie mieli okazję obejrzeć tamtej nocy. Na wieść o zdarzeniu publiczność przywitała Napoleona burzliwą owacją.

Po tym jak Napoleon odpisał przyszłemu Ludwikowi XVIII, odmawiając restauracji Burbonów, zaczęły zawiązywać się liczne mniej lub bardziej poważne spiski na jego życie. 4 września aresztowano siedemnastu ludzi pod zarzutem planowania zamachu na niego[11]. Następnie 11 października wykryty został spisek, którego uczestnicy zamierzali zasztyletować Napoleona po wyjściu z opery. Jeden ze spiskowców, Joseph-Antoine Aréna, był bratem korsykańskiego deputowanego, który rzekomo miał grozić mu nożem w oranżerii w czasie zamachu stanu brumaire'a[12]. „Nie stanowiło to żadnego realnego zagrożenia – oznajmił Napoleon członkom Trybunatu, gdy ci gratulowali mu wyjścia cało z zamachu. – Siedmiu czy ośmiu nędzników, wbrew swemu pragnieniu, nie było w stanie popełnić zbrodni, którą obmyślili"[13]. 24 października aresztowano kolejny tuzin osób planujących obrzucenie granatami ręcznymi powozu Napoleona w drodze do Malmaison[14]. Pirotechnik Alexandre Chevalier zdołał wymknąć się z policyjnej sieci, podobnie jak inny spiskowiec Thomas Desforges, przyjaciel Józefiny jeszcze sprzed jej małżeństwa z Napoleonem.

Dwa tygodnie później, 7 listopada, Chevalier został wreszcie aresztowany. Przy okazji policja przejęła jego wielolufowy pistolet oraz

plany zamachu, zgodnie z którymi zamierzał przy użyciu fajerwerków spłoszyć konie od karety Napoleona i rozrzucić w poprzek drogi żelazne kolce, żeby uniemożliwić Gwardii Konsularnej przyjście na ratunek pierwszemu konsulowi. Po upływie kolejnego tygodnia, dzięki ciężkiej pracy Fouchégo, udało się udaremnić kolejny zamach. Jego niedoszli uczestnicy planowali zablokowanie ulicy, którą miał przejeżdżać Napoleon. W oficjalnym raporcie minister policji wymieniał co najmniej dziesięć osobnych spisków na życie Napoleona zawiązanych od czasu jego dojścia do władzy, w tym przez wspólników Chevaliera, którzy nadal pozostawali na wolności[15]. Według doniesień policji opinia publiczna była przekonana, że prędzej czy później Napoleon zostanie zamordowany.

Ze wszystkich tych prób zamachu to właśnie „machina piekielna" okazała się najbliższa powodzenia. Dzięki znakomitej pracy śledczych Fouchégo na miejscu zamachu udało się zabezpieczyć podkowy koni, uprząż i wóz, a handlarz zbożem wskazał mężczyznę, któremu go sprzedał[56]. Kiedy wokół spiskowców zaczęła się zaciskać sieć obławy, Limoelan uciekł z Francji i podobno został księdzem w Ameryce[16]. Chociaż wszystko wskazywało na to, że zamach zorganizowali rojalistyczni szuani, Napoleon nie mógł przepuścić tak dogodnego pretekstu politycznego i oznajmił Radzie Stanu, że zamierza przedsięwziąć kroki przeciwko „terrorystom", jak nazywano w tamtej epoce jakobinów odpowiedzialnych za Wielki Terror z lat 1793–1794 i sprzeciwiających się skutkom brumaire'a. Zaledwie sześć lat po tym, jak sam został uwięziony z powodu powiązań z jakobinami, Napoleon uważał ich za wrogów państwa znacznie bardziej niebezpiecznych od szuanów. Według niego jakobini reprezentowali znacznie groźniejszą ideologię, znali mechanizmy władzy i byli lepiej zorganizowani. „Z jedną kompanią grenadierów rozgoniłbym całe to towarzystwo z Faubourg Saint-Germain – oznajmił, mając na myśli salony rojalistów znajdujące się we wspomnianej okolicy – lecz jakobini są twardsi, nie dadzą się tak łatwo złamać"[17]. Kiedy Fouché odważył się wskazać na popieranych przez Brytyjczyków rojalistów, takich jak Cadoudal, jako twórców „machiny piekielnej", Napoleon nie zgodził się z nim, obarczając winą radykałów odpowiedzialnych za masakry wrześniowe 1792 roku: „To septembryzardzi, łotry unurzane we krwi, zawsze zawzięcie spiskujące przeciwko każdemu kolejnemu rządowi.

Musimy prędko znaleźć jakiś sposób, żeby im się odpłacić", gdyż, jak dodał, „Francja będzie spokojna o istnienie swego rządu dopiero wtedy, kiedy uwolni się od tych kanalii"[18]. W ten – co najmniej emocjonalny – sposób Napoleon odciął się raz na zawsze od swojej rewolucyjnej przeszłości.

Pierwszego stycznia 1801 roku Louis Dubois, członek centralnego biura policji, który miesiąc później został mianowany prefektem policji, przedstawił Radzie Stanu raport o licznych spiskach na życie Napoleona. Uczestnicy jednego z nich zamierzali przeniknąć w szeregi grenadierów gwardii. Z kolei mężczyzna o nazwisku Metgen zamierzał zasztyletować Napoleona w Komedii Francuskiej podczas przedstawienia *Brytanika* Racine'a (akurat tego wieczoru Napoleon nie pojawił się w teatrze). Na jeszcze inny pomysł wpadł niejaki Gombault-Lachaise, który wynalazł maszynę miotającą „ogień grecki" i zamierzał odpalić ją w czasie pogrzebu Desaix'go, jednak okazało się, że uniemożliwiały to wzniesione z tej okazji potężne dekoracje[19]. „Szuani i emigranci są jak choroby skóry – powiedział Napoleon podczas tego posiedzenia Rady Stanu. – Terroryzm jest chorobą wewnętrzną"[57].

Ósmego stycznia aresztowano 130 jakobinów, których następnie deportowano – głównie do Gujany – na mocy uchwalonego trzy dni wcześniej senatus consultum. Chociaż zgodnie z początkowymi założeniami senatus consulta miały służyć wyłącznie do zmiany konstytucji, Napoleon uznał je za bardzo użyteczne narzędzie, za pomocą którego coraz częściej omijał proces legislacyjny w Ciele Prawodawczym i Trybunacie. Gujanę nazywano „suchą gilotyną", gdyż jej zabójczy klimat sprawiał, że zsyłka była niemal równoznaczna z wyrokiem śmierci. Decyzja nie wywołała jednak publicznego oburzenia. Nawet jeśli to nie jakobini zorganizowali zamach z „machiną piekielną", wielu z nich było zaangażowanych w tak zwane mordy sądowe, zwłaszcza ci, którzy sprawowali władzę w czasach Wielkiego Terroru. Gdy Théophile Berlier usiłował przekonać Napoleona do zmiany zdania w sprawie losu dwóch jakobinów o nazwiskach Destrem i Talot, pierwszy konsul odparł szczerze, iż deportuje ich nie dlatego, że uważa za winnych zamachu z „machiną piekielną", ale „za ich zachowanie podczas rewolucji". Berlier argumentował, że gdyby nie doszło do wybuchu bomby, to kwestia wygnania Destrema i Talota nigdy nie zostałaby podniesiona, na co

Napoleon zaśmiał się i odpowiedział: „Och, panie prawniku, nie może pan pogodzić się z przegraną!”[20][58].

Co dziwne, sporządzona przez Fouchégo lista osób przewidzianych do deportacji była dosyć osobliwa i niedbale przygotowana, chyba że istniała także inna lista, o której nie wiemy. Jeden z wymienionych na niej jakobinów od pięciu lat był sędzią w Gwadelupie, inny nie żył od sześciu miesięcy, a kilku kolejnych pogodziło się z nowym reżimem, a nawet pracowało dla niego. Deportacja jakobinów była już ostatnią z masowych obław na przeciwników politycznych, które były nieodłącznym elementem francuskiej polityki w ciągu poprzednich dwunastu lat. „Od tego czasu nastrój panujący w stolicy zmienił się jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki” – wspominał później Napoleon[21]. Jednocześnie z tą wynikającą wyłącznie z przyczyn politycznych czystką jakobinów trwała obława na prawdziwych organizatorów zamachu z „machiną piekielną”, którzy wywodzili się z obozu szuanów. Dziewięciu z nich, w tym Chevaliera, zgilotynowano w dniach 30–31 stycznia 1801 roku, a hrabiego de Bourmonta łaskawie skazano na więzienie (z którego zbiegł w 1804 roku, ale później walczył w Portugalii w szeregach armii napoleońskiej). Kiedy w grudniu 1804 roku pojawiły się dowody, że istniał jeszcze jeden spisek podobny do tego pod wodzą Cadoudala, Napoleon wygnał z kraju tylko jednego z jego uczestników, a mianowicie Jeana de la Rochefoucauld-Dubreuila[22].

MAPA 8. Europa po traktacie z Lunéville, 1801

Jeszcze przed zamachem z „machiną piekielną" Napoleon próbował wprowadzić iście drakońskie prawa w zakresie bezpieczeństwa wewnętrznego, zgodnie z którymi nadzwyczajne trybunały wojskowe miały sądzić również cywilów. Rada Stanu uznała jednak wtedy, że to zbyt autorytarne rozwiązanie, projekt został wycofany na skutek protestów w Trybunacie ze strony liberalnych i umiarkowanych deputowanych, takich jak Pierre Daunou, poeta Marie-Joseph Chénier (autor tekstu do wspomnianej wcześniej *Pieśni wymarszu*) i pisarz Benjamin Constant[23]. Po nieudanym zamachu na pierwszego konsula prawa te zostały jednak w błyskawicznym tempie uchwalone, a Napoleon przyjął agresywną postawę wobec Trybunatu, który niedawno przecież sam powołał do życia, oskarżając Constanta, Daunou i Chéniera, iż są „metafizykami, których należałoby wrzucić do wody… Nie myślcie, że pozwolę się atakować jak Ludwik XVI. Ja do tego nie dopuszczę!"[24]. Od tamtej pory, aby udaremnić wszelkie próby zamachu na swoją osobę, Napoleon nigdy nie ujawniał publicznie, dokąd się wybiera, wcześniej niż pięć minut przed wyjściem[25].

Zawarty 9 lutego 1801 roku pokój w Lunéville, wynegocjowany przez Józefa i Talleyranda oraz wyczerpanego pod koniec rozmów hrabiego Ludwiga

von Cobenzla, ostatecznie kończył dziewięcioletnią wojnę pomiędzy Austrią i Francją. Traktat dosyć luźno opierał się na postanowieniach pokoju z Campo Formio, potwierdzając francuskie zdobycze w Belgii, Italii i Nadrenii, ale pozbawił Austrii większości terenów w północnych Włoszech, które cztery lata wcześniej stanowiły dla Wiednia rekompensatę za poniesione straty terytorialne. Cesarz Franciszek z pewnością wiele by dał, żeby cofnąć czas i powrócić do tamtych korzystniejszych dla Austrii zapisów. Jednakże zbliżenie francusko-rosyjskie oraz fakt, że Moreau znajdował się niedaleko Wiednia, sprawiły, że Cobenzl miał niewielkie pole manewru. Austria traciła na rzecz Francji Toskanię, która zgodnie z postanowieniami zawartego wcześniej francusko-hiszpańskiego układu z San Ildefonso stawała się Królestwem Etrurii pod panowaniem Ludwika, „zadziwiająco głupiego" (zdaniem Laury d'Abrantès) dwudziestoośmioletniego prawnuka Ludwika XV i męża infantki hiszpańskiej Marii Luizy. „W Rzymie zapanuje spokój – Napoleon żartował z nowego króla. – On nie przekroczy Rubikonu"[26].

Oczywiście Etruria tylko nominalnie była niepodległa. Chociaż rządzili nią Burbonowie, słono płaciła za utrzymanie stacjonujących na jej terenie wojsk francuskich[27]. Utworzenie przez Napoleona królestwa, zamiast „siostrzanej republiki", słusznie uznano we Francji za krok mający przygotować lud francuski do przywrócenia monarchii. Kiedy jednak król Etrurii Ludwik I w styczniu 1802 roku przybył z wizytą do Paryża i Napoleon zabrał go do Komedii Francuskiej na przedstawienie *Edypa*, publiczność nagrodziła gromkimi owacjami słowa Filokratesa w scenie czwartej aktu drugiego: „Stworzyłem wielu władców, ale nie zostanę jednym z nich"[28]. Napoleon nadal musiał postępować ostrożnie.

Pokój z Lunéville przyjęto we Francji z wielką ulgą, zwłaszcza gdy ogłoszono, że większość rekrutów przewidzianych do poboru w roku 1802 nie zostanie powołana do wojska, a żołnierze, którzy mieli za sobą udział w czterech kampaniach – stanowiący aż jedną ósmą całej armii – zostaną zdemobilizowani[29]. Występując przed Senatem 13 lutego, Napoleon oświadczył, że „jeśli przyjdzie mu walczyć, to tylko w obronie pokoju i szczęśliwości świata". Nie mógł się jednak powstrzymać od pogróżki, że „pomści" wszelkie „zniewagi", jakich doznał od bezgranicznie ambitnej Wielkiej Brytanii, którą zawsze nazywał Anglią[30]. Ale Wielka Brytania była

zbyt zmęczona trwającym konfliktem i niemal gotowa schować miecz do pochwy po niemal dziesięciu latach wojny.

Siedemnastego lutego 1802 roku Napoleon uczestniczył w uroczystościach zorganizowanych przez Talleyranda z okazji podpisania pokoju w Lunéville, które odbyły się w siedzibie Ministerstwa Spraw Zagranicznych w hotelu Galifet przy ulicy Bac, ciągnącej się na południe od Pont Royal przez Faubourg Saint-Germain i obejmującej długą galerię z przylegającym do niej teatrem. Wśród obecnych gości był między innymi amerykański konsul generalny Victor du Pont[59]. „To była najwspanialsza rzecz tego rodzaju, jaką kiedykolwiek widziałem" – pisał du Pont o tej uroczystości. Według jego relacji Giuseppina Grassini „zauroczyła wszystkich swoim doskonałym głosem. Jest to bardzo przystojna kobieta, która na szyi, głowie, dekolcie i ramionach nosi więcej brylantów, niż do tej pory widziałem u jakiejkolwiek kobiety". Mówiło się, że te błyskotki dostała od Napoleona w Italii, gdy została jego kochanką, chociaż w tamtym czasie brylanty były „bardzo często spotykane, gdyż generałowie i komisarze rządowi nabywali je niezwykle tanio". Napoleon „wydawał się bardzo zadowolony podczas jej występu, tymczasem Madame Bonaparte nie dopisywał humor, gdyż jest bardzo zazdrosna". Józefina także miała na sobie „bardzo duże" brylanty.

Po koncercie na scenę weszli aktorzy teatru Vaudeville, którzy odegrali lekką komedyjkę o zawartym właśnie pokoju z Austrią. Jak zauważył Amerykanin, niemal każdy wers tej sztuki „stanowił pochwałę Bonapartego" i jego „rodziny królewskiej", jak to nieściśle, ale proroczo sformułował du Pont. Po krótkim występie baletowym przystąpiono do walca. „Nigdy nie widziałem takiego pokazu odkrytych ciał – pisał trzydziestoczteroletni dyplomata o kobietach uczestniczących w tym przyjęciu. – Ramiona miały obnażone aż po same pachy, biusty całkowicie odsłonięte i gołe plecy". Ponadto ich halki były tak krótkie, cienkie i prześwitujące, że „eksponowały wszystkie ich kształty"[31]. Napoleon przechadzał się po pokojach w towarzystwie czterech wysokich i przystojnych adiutantów w huzarskich mundurach i czapkach ozdobionych piórami „sięgającymi aż do sufitu". Tymczasem Talleyrand „kołysząc się na swych kulawych nogach, trzymał się blisko, aby czynić honory gospodarza"[32]. Mógł sobie pozwolić na sfinansowanie tak

wystawnych uroczystości, gdyż wiedząc o tym, że zgodnie z jedną z klauzul traktatu pokojowego austriackie obligacje rządowe wydane w Belgii będą honorowane po cenie nominalnej, Talleyrand zbił fortunę, wykupując je wcześniej z dyskontem, zanim ogłoszono warunki pokoju[33]. Nawet w epoce, w której wykorzystywanie niejawnych informacji w celu spekulacji było uznawane niemal za coś normalnego i nie budziło takiego potępienia jak dzisiaj, Talleyrand nie miał sobie równych.

Na horyzoncie pojawiła się perspektywa zawarcia jeszcze donioślejszego traktatu pokojowego, gdy w marcu 1801 roku lord Hawkesbury, minister spraw zagranicznych w nowym rządzie brytyjskim kierowanym przez Henry'ego Addingtona, rozpoczął rozmowy z francuskim dyplomatą Louisem-Guillaume'em Otto, który od kilku lat przebywał w Londynie, organizując wymiany jeńców między obydwoma walczącymi krajami. W lutym tego roku, w związku ze sprawą równouprawnienia katolików w Wielkiej Brytanii, upadł rząd Williama Pitta Młodszego. Chociaż lord Hawkesbury był zwolennikiem Pitta, ostrożnie zaczął sondować możliwości dojścia do porozumienia z Francją, co za czasów Pitta było nie do pomyślenia. W tym samym czasie 8 marca 1801 roku brytyjski korpus ekspedycyjny wylądował w Egipcie pod Abukirem. Wojska francuskie w tym kraju, dowodzone przez generałów Frianta, Belliarda, Lanusse'a i Menou, nie mogły ewakuować się do ojczyzny, gdyż okręty admirała Ganteaume'a były zablokowane w Tulonie przez Royal Navy. W tych okolicznościach położenie Francuzów w Egipcie coraz bardziej się pogarszało.

Zamordowanie cara Pawła w dniu 23 marca stanowiło kolejny cios dla Napoleona, który na wieść o tym podobno aż krzyczał z wściekłości. Podejrzewał, że za zamachem stali brytyjscy szpiedzy, choć faktycznie był on dziełem grupy rosyjskich arystokratów i generała Levina von Bennigsena[34]. Paweł cierpiał na zaburzenia psychiczne, ale nie potwierdzono formalnie jego obłędu, jak to było w przypadku Jerzego III z Wielkiej Brytanii, Chrystiana VII z Danii czy Marii Szalonej z Portugalii, którzy w tym okresie zasiadali na europejskich tronach, aczkolwiek rzeczywistą władzę sprawowali regenci. Dwudziestotrzyletni syn Pawła i jego spadkobierca Aleksander, przebywający podczas zabójstwa w pałacu, mógł wiedzieć o tym, że arystokraci zamierzają zmusić jego ojca do

abdykacji (co faktycznie zdołali osiągnąć, zanim doprowadzili do jego śmierci, dźgając go nożami, dusząc i kopiąc). Aleksander, który koronował się kilka miesięcy później, teoretycznie miał władzę absolutną, ale zdawał sobie sprawę, że musi współpracować ze szlachtą, jeśli nie chce podzielić losu ojca.

Aleksander I był dosyć zagadkową postacią. Wychowany w duchu Oświecenia na dworze swojej babki Katarzyny Wielkiej i już w młodym wieku zaznajomiony z myślą Rousseau przez swojego szwajcarskiego nauczyciela Frédérica de La Harpe'a, mimo to potrafił oznajmić ministrowi sprawiedliwości: „Zawsze mnie pouczasz, ale to ja jestem imperatorem i samowładcą i chcę, żeby było tak, a nie inaczej!". Pisano o nim, że łączył teoretyczne umiłowanie rodzaju ludzkiego z okazywaną w praktyce pogardą dla ludzi. Mający jak najlepsze intencje, wrażliwy i egotystyczny, był tak dobrym aktorem, że Napoleon nazwał go później „Talmą[60] Północy", a innym razem „chytrym Grekiem". Aleksander twierdził, że z radością zniósłby poddaństwo chłopów w Rosji, gdyby tylko jego kraj był bardziej ucywilizowany, ale nie uczynił niczego w tym kierunku. Podobnie było z kodyfikacją rosyjskiego prawa, którą obiecał w 1801 roku, czy ratyfikowaniem liberalnej konstytucji, którą na jego polecenie kilka lat później miał opracować późniejszy hrabia Michaił Speranski. La Harpe początkowo z entuzjazmem uczył Aleksandra o reformach, które podjął Napoleon po objęciu urzędu pierwszego konsula, jednak po powrocie z Paryża szwajcarski nauczyciel był tak rozczarowany, że napisał „Uwagi na temat prawdziwej natury urzędu dożywotniego konsula", nazywając Napoleona „najsłynniejszym tyranem, jakiego wydał świat". Jego krytyka wywarła wielki wpływ na młodego cara. Ponieważ to właśnie Aleksander najbardziej miał przyczynić się do ostatecznego upadku Napoleona, jego pojawienie się na europejskiej scenie politycznej było wydarzeniem brzemiennym w skutki.

Napoleon słusznie obawiał się, że Aleksander i rosyjska arystokracja, ciążąca ku Wielkiej Brytanii z powodu zysków, jakie ciągnęła z handlu bałtyckiego z Brytyjczykami, wyprowadzą Rosję z Ligi Zbrojnej Neutralności, założonej przez cara Pawła. Liga zresztą i tak już została osłabiona, bo 2 kwietnia 1801 roku Nelson zaatakował Kopenhagę, zdobywając dwanaście duńskich okrętów i zatapiając kolejne trzy. Kiedy

wiele lat później Napoleon spotkał niejakiego porucznika Payne'a, oficera Royal Navy, który został ranny w bitwie pod Kopenhagą, stwierdził: „Mieliście tam nie lada orzech do zgryzienia”[35]. Miał rację, gdyż Duńczycy stawili zacięty opór okrętom brytyjskim i pozostali później lojalnym sojusznikiem napoleońskiej Francji. Na polecenie Napoleona w „Moniteurze” ukazał się tekst poświęcony zamordowaniu cara i atakowi floty brytyjskiej na Kopenhagę, w którym stwierdzano złowieszczo: „Historia odkryje, co łączy obie te sprawy”[36]. Nie odkryła. Posłańcowi mającemu zawieźć carowi Aleksandrowi przesłanie przyjaźni, Napoleon rzekł: „Niech pan jedzie galopem, sire, i nie zapomina, że świat został stworzony w sześć dni”[37].

Tymczasem 14 kwietnia Hawkesbury zaproponował, aby Francuzi ewakuowali się z Egiptu, Brytyjczycy zaś mieli wycofać się z Minorki, co oznaczałoby pozostawienie w rękach brytyjskich Malty, Tobago, Martyniki, Trynidadu, Cejlonu oraz duńskich kolonii cukrowych w Gujanie, czyli Essequibo, Demerary i Berbice, w zamian za pokój. Napoleon odrzucił tę propozycję, żądając od Brytyjczyków nie tylko rezygnacji ze wszystkich zdobyczy wojennych, ale również oddania terytoriów zdobytych w Indiach na Tipu Sahibie. Oburzenie obu stron propozycjami adwersarza wskazywało na to, że uczestnicy rokowań uważali je jedynie za otwarcie wielomiesięcznych przetargów, i okazało się, że tak właśnie było. 24 kwietnia Napoleon wysłał Duroca z misją do króla Prus w Berlinie i nowego cara w Sankt Petersburgu, poleciwszy mu, aby „mówił tak, jak gdybyśmy byli pewni, że utrzymamy Egipt”, co było wyraźną oznaką tego, iż było dokładnie odwrotnie. Duroc miał również oznajmić obu monarchom, że jeśli brytyjska wyprawa na Egipt „powiedzie się, to będzie to ogromne nieszczęście dla Europy”[38]. Czas wydawał się jednak działać na korzyść Brytyjczyków, gdyż śmierć cara Pawła zapoczątkowała upadek Ligi Zbrojnej Neutralności. W maju i czerwcu tego roku najpierw Szwecja, potem Dania i w końcu Rosja podpisały traktaty pokojowe z Wielką Brytanią.

Tymczasem Napoleon przez cały maj starał się przekonać admirałów Bruixa, Ganteaume'a, Villeneuve'a, Rosily'ego i Linois do wyruszenia z odsieczą do Egiptu. Ci wskazywali na doniesienia o zaginionych hiszpańskich okrętach, statkach idących na dno i epidemiach, chwytając

się wszelkich wymówek, aby tylko uniknąć przeprawy przez Morze Śródziemne. Uważali ją za samobójstwo w obliczu nieuchronnego w takim przypadku starcia z Royal Navy. Napoleon prawie kompletnie nie znał się na sprawach morza. Nigdy tak naprawdę nie zrozumiał, że Brytyjczycy dzięki swym umiejętnościom są w stanie znacznie częściej od Francuzów oddawać salwy burtowe ze swych okrętów, co sprawiało, że w każdej bitwie morskiej wzajemny stosunek sił tracił na znaczeniu, a blokowanie francuskich portów rozwijało tylko umiejętności bojowe marynarzy brytyjskich. Sfrustrowani powolnym tempem negocjacji pokojowych, Brytyjczycy przystąpili do oblężenia Aleksandrii, zamierzając raz na zawsze przegnać Francuzów z Egiptu.

Piątego sierpnia Hawkesbury w rozmowach z Otto oznajmił, że strona brytyjska mogłaby się zgodzić się na niepodległość Malty. Na takie właśnie ustępstwo ze strony przeciwnika, uniemożliwiające wykorzystanie tej kluczowej strategicznie wyspy przez Royal Navy, czekał Napoleon. Gdy dotarły do niego wieści, że 2 września Menou poddał się wojskom brytyjskim po dwutygodniowym oblężeniu, polecił, aby Otto w zamian za pokój zaoferował Brytyjczykom wycofanie sił francuskich z Egiptu, Neapolu i Państwa Kościelnego, zanim Londyn dowie się o sukcesie odniesionym nad Nilem[61]. Nie wiedząc o pobiciu Francuzów pod Aleksandrią, Hawkesbury przyjął propozycje Otto.

Pierwszego października 1801 roku Otto podpisał piętnastopunktowe porozumienie i we Francji oraz Wielkiej Brytanii rozpoczęło się wielkie świętowanie. „Opinia publiczna z tak wielką niecierpliwością czekała na możliwość wyrażenia swoich uczuć w związku z wiadomościami o podpisaniu preliminariów pokojowych, że poprzedniego wieczoru prawie wszystkie publiczne ulice były oświetlone" – donosił „The Times"[39]. W sklepowych witrynach wystawiono portrety Otto i śpiewano ballady na jego cześć. Kiedy kilka dni później adiutant Napoleona, generał Jacques de Lauriston, przybył do Londynu z dokumentem oficjalnie potwierdzającym ratyfikację preliminariów, tłum wyprzęgnął konie z jego powozu i pociągnął go z Oxford Street na St. James's Street, a następnie z Downing Street aż do siedziby Admiralicji i dalej przez St. James's Park. Całonocnemu świętowaniu nie przeszkodziły nawet burza z piorunami i ulewny deszcz[40]. Wszystko to budziło głębokie niezadowolenie

Hawkesbury'ego, który uważał, że umacnia to tylko pozycję negocjacyjną Napoleona przed ostatecznym ratyfikowaniem traktatu pokojowego[41][62].

Zgodnie z postanowieniami artykułu 2 preliminariów pokojowych Wielka Brytania zwróciła Francji, Hiszpanii i Holandii prawie wszystkie terytoria zamorskie zdobyte od 1793 roku, Przylądek Dobrej Nadziei, Gujanę Holenderską, Tobago, Martynikę, St. Lucię, Minorkę i Pondichéry, zostawiając sobie jedynie Trynidad i Cejlon (dzisiejszą Sri Lankę). Artykuł 4 zobowiązywał Brytyjczyków do zwrócenia w przeciągu miesiąca Malty zakonowi kawalerów maltańskich. Przechodził on pod protektorat jakiegoś trzeciego mocarstwa, które miało zostać określone w traktacie pokojowym (ostatecznie wyspa znalazła się pod protektoratem aż sześciu mocarstw). Na mocy artykułu 5 Egipt wracał pod panowanie osmańskie. Artykuł 7 zobowiązywał Francję do wycofania wojsk z Neapolu i Państwa Kościelnego, a Wielką Brytanię do ewakuowania się z Elby i „wszelkich portów oraz wysp, które może ona okupować na Morzu Śródziemnym i Adriatyckim". Inne, mniej istotne artykuły dotyczyły takich kwestii, jak Wyspy Jońskie, wymiana jeńców czy prawo do połowu ryb u wybrzeży Nowej Fundlandii[42].

Wielka Brytania niemal rozpaczliwie pragnęła pokoju, gdyż dziewięcioletnia wojna doprowadziła do zerwania jej powiązań handlowych z Europą. Napoleon zdawał sobie z tego sprawę i dzięki temu w prowadzonych rozmowach pokojowych zdołał uzyskać wiele ustępstw ze strony przeciwnika. Traktat był ogromnym osiągnięciem dyplomatycznym Napoleona, gdyż po porażce poniesionej przez Menou Francuzi i tak byli zmuszeni wycofać się z Egiptu, o czym jednak w Londynie dowiedziano się dopiero 2 października, czyli dzień po podpisaniu preliminariów pokojowych. Wszystkie zamorskie terytoria Francji zostały jej zwrócone w zamian za część ziem włoskich, które Napoleon pod naciskiem Rosji, interesującej się basenem Morza Śródziemnego i mającej jeszcze w 1800 roku własną armię na terenie Szwajcarii, i tak musiałby w końcu oddać, a w razie potrzeby mógł je stosunkowo łatwo odzyskać. Jeśli chodzi o zdobycze terytorialne, to Wielka Brytania po niemal dekadzie wojny i wydaniu 290 milionów funtów – co ponad dwukrotnie zwiększyło jej dług krajowy – zyskała tylko Trynidad i Cejlon, które nie należały wcześniej do Francji[43]. Tymczasem wojska francuskie stacjonowały nad Renem, w

Holandii i północno-zachodniej Italii, a ponadto Francja zachowała dominację nad Szwajcarią oraz wpływ na sprzymierzoną Hiszpanię. O żadnej z tych rzeczy traktat w ogóle nie wspominał.

Pomimo to Londyn nie przestawał świętować. Henry Crabb Robinson zamieścił w swoim dzienniku list od przyjaciela, który następująco opisywał te wydarzenia:

> Pokój wzbudził tak wielką radosną wrzawę, jakiej nigdy wcześniej nie widziałem. Fundusze wyczerpywały się i powszechnie spodziewano się inwazji… Objawy radości osiągnęły niemal rozmiary szaleństwa. W całym królestwie rozbłysły iluminacje… Podobno na ulicach raz za razem wykrzykiwano „Niech żyje Buonaparte!"… Można zaobserwować naprawdę ciekawą zmianę tonu w gazetach rządowych. „Korsykański awanturnik", „ateistyczny awanturnik" stał się „czcigodnym bohaterem", „odnowicielem porządku publicznego" i tak dalej, przypisuje mu się wszystko co dobre i wielkie. Przypomina to przeistoczenie w pantomimie, gdy diabeł nagle zmienia się w anioła[44].

W sierpniu 1801 roku Napoleon podpisał traktat przyjaźni z Bawarią. Następnie 8 października zawarł pokój z Rosją, na mocy którego 6 tysięcy rosyjskich jeńców wróciło do domu z bronią i w mundurach. Dzień później podpisany został traktat pokojowy z Turcją, który przewidywał między innymi otwarcie portów przez obie strony. W ten sposób, w ciągu roku, Napoleon zawarł pokój z Austrią, Neapolem, Turcją, Rosją, Wielką Brytanią i francuskimi emigrantami. Ich śladem wczesnym latem następnego roku poszły również Prusy. 14 października w Calais przywitano salutem armatnim i wartą honorową sześćdziesięciotrzyletniego lorda Cornwallisa, brytyjskiego generała, który w 1781 roku poddał się Waszyngtonowi w Yorktown. Następnie zawieziono go do Paryża, gdzie na jego cześć urządzono uroczystości oraz iluminację ulic[63], a potem do Amiens, gdzie wraz z Józefem i Talleyrandem miał omawiać szczegóły ostatecznej wersji traktatu[45]. Amiens nieprzypadkowo zostało wybrane na miejsce negocjacji, gdyż to w tym mieście w 1527 roku Henryk VIII i Franciszek I podpisali traktat pokojowy kończący wojnę między Anglią a Francją i liczono na to, że będzie to dobry omen.

Dwudziestego listopada 1801 roku Napoleon mianował swoich pierwszych dworzan w Tuileries: szambelanów, kanclerzy, jałmużników, koniuszych, lokajów, a nawet krajczych, którzy zajmowali się krojeniem dla niego mięsa[46]. Jak zauważył Miot de Melito, w pałacu zmieniła się również moda, gdyż buty do jazdy konnej, szable i kokardy zastąpione zostały przez bryczesy, jedwabne pończochy, buty ze srebrnymi sprzączkami, paradne szpady i kapelusze noszone pod pachą[47]. Była pierwsza dama sypialni na dworze królowej Marii Antoniny uczyła etykiety lokajów i dworzan odzianych w wytworne liberie, wyjaśniając im, kto może zbliżać się do pierwszego konsula, kiedy i w jakich okolicznościach[48]. Sześć miesięcy później pruski ambasador w Paryżu, markiz de Lucchesini, donosił: „Wszystko w otoczeniu pierwszego konsula i jego żony zaczyna przypominać swoim ogólnym charakterem i etykietą dawny Wersal”[49]. Nic dziwnego, że ludzie tacy jak Moreau zastanawiali się, po co Francja w ogóle zawracała sobie głowę ścinaniem Ludwika XVI.

Tydzień po przybyciu Cornwallisa do Francji Otto poinformował Hawkesbury'ego, że skoro można już bezpiecznie przemierzyć Atlantyk, Francja zamierza wysłać z Rochefort i Brestu ekspedycję w sile 12 tysięcy ludzi w celu „zaprowadzenia porządku na San Domingo”[50]. Na początku lat dziewięćdziesiątych XVIII wieku produkcja pochodząca z blisko 8 tysięcy plantacji funkcjonujących w tej byłej kolonii niewolniczej przekraczała łączną produkcję wszystkich pozostałych kolonii europejskich na Karaibach i w Ameryce Północnej, pokrywając w 40 procentach zapotrzebowanie Europy na cukier i w 60 procentach na kawę oraz stanowiąc 40 procent całkowitego handlu zamorskiego Francji[51]. Jednakże na skutek trwającego na San Domingo od 1791 roku powstania niewolników, dowodzonego przez Toussainta l'Ouverture'a, eksport cukru z wyspy spadł w 1801 roku do zaledwie 13 procent poziomu z 1789 roku, a eksport bawełny do 15 procent[52]. Oznaczało to ruinę dla francuskiego handlu, a co za tym idzie również dla takich portów jak Bordeaux, Nantes i Hawr. Dlatego kupcy głośno domagali się przywrócenia bezpośredniej kontroli francuskiej nad wyspą, co oznaczałoby również przywrócenie niewolnictwa na San Domingo. Jakobini, którzy w 1793 roku znieśli niewolnictwo, a w 1794 roku zakazali handlu niewolnikami, w 1801 roku

byli już martwi, znajdowali się w niełasce lub siedzieli w więzieniu. Napoleon z wielką chęcią powróciłby do czasów, gdy San Domingo wnosiło do skarbu Francji 180 milionów franków rocznie, dając zajęcie 1640 statkom i tysiącom marynarzy oraz zapewniając rozkwit francuskim portom atlantyckim. Liczył również na to, że wyspa stanie się strategiczną odskocznią do budowy nowego francuskiego imperium kolonialnego na półkuli zachodniej, zwłaszcza że Francja właśnie wymieniła Toskanię na północnoamerykańską Luizjanę.

W odezwie wydanej do mieszkańców San Domingo Napoleon ogłosił, że wszyscy ludzie są wolni i równi w oczach Boga. Z kolei w liście do l'Ouverture'a – co znaczące, po raz pierwszy używając królewskiego zwrotu „my" – pisał o „tych dzielnych czarnych, których odwagę cenimy i byłoby nam niezmiernie żal, gdybyśmy musieli ich ukarać za bunt". Były to jednak puste słowa[53]. Napoleon sam kupował niewolników podczas pobytu w Egipcie i generałowi Charles'owi Leclercowi, którego posłał na San Domingo, nakazał przywrócić na wyspie niewolnictwo, kiedy tylko będzie mógł to uczynić bez większego ryzyka. Dwudziestodziewięcioletni Leclerc był szwagrem pierwszego konsula, żonatym z jego siostrą Pauliną. Przybył na San Domingo 29 stycznia 1802 roku na czele 20 tysięcy ludzi, do których miesiąc później dołączyło kolejne 8 tysięcy[54]. Napoleon przestrzegł miejscową ludność, że każdy, kto odważy się nie podporządkować „kapitanowi generalnemu [Leclercowi], zostanie uznany za zdrajcę i pochłonie go gniew Republiki, niczym ogień pożerający waszą uschniętą trzcinę cukrową"[55]. Leclercowi polecił, aby postępował według trzyetapowego planu: najpierw powinien obiecywać czarnoskórym wszystko, co tylko chcieli, dopóki nie zajmie kluczowych punktów strategicznych na wyspie; następnie miał aresztować i deportować wszystkich potencjalnych przeciwników, a i dopiero wtedy przystąpić do przywracania niewolnictwa[56].

Charyzmatyczny i bezlitosny Toussaint l'Ouverture, czarny wyzwoleniec, który sam posiadał niewolników, w maju 1801 roku narzucił San Domingo konstytucję czyniącą z niego dożywotniego dyktatora wyspy, i to pod zaczerpniętymi od rewolucji francuskiej hasłami wolności i równości. Stworzył armię złożoną z 20 tysięcy byłych niewolników i z ich pomocą zajął całą wyspę, przeganiając Hiszpanów ze wschodniej jej części

(obecnie Republika Dominikany)[57]. L'Ouverture nie dał się nabrać na piękne słowa Leclerca i zanim ten zdążył wprowadzić w życie pierwszy etap planu Napoleona, na wyspie wybuchły walki. Kiedy złożona z 54 okrętów armada Leclerca zmierzała w kierunku wyspy, l'Ouverture rozprawił się z wewnętrzną opozycją, nakazując stracić 2 tysiące buntowników na czele z ich wodzem, którym był jego własny siostrzeniec. Jego plan pokonania Francuzów zakładał zniszczenie wszelkich zasobów, jakie mogliby oni znaleźć na wybrzeżu, i wycofanie się w głąb kraju na porośnięte dżunglą tereny górskie, gdzie zamierzał prowadzić wojnę partyzancką.

Leclerc nie przewidział, jak wielkie spustoszenie w jego armii mogą poczynić malaria i żółta febra. Kiedy zaczął mu doskwierać brak zaopatrzenia, a wspomniane dwie choroby zaczęły dziesiątkować jego ludzi, znalazł się w niemal beznadziejnej sytuacji. Jedyne posiłki, które otrzymał, stanowiła niewielka liczba żołnierzy polskich i szwajcarskich[58]. (W Tulonie dwie szwajcarskie brygady zbuntowały się na wieść o tym, gdzie mają zostać wysłane). Wojna szybko przemieniła się w krwawą kampanię rasowej eksterminacji, za którą Napoleon w wielkiej mierze ponosił odpowiedzialność, pomimo, że nie było go na wyspie. Chociaż nie ma dowodów na poparcie oskarżeń wysuniętych niedawno przez pewnego historyka, jakoby „Bonaparte nienawidził czarnych", to nie ulega wątpliwości, iż podzielał rozpowszechniony wówczas na Zachodzie pogląd, iż biali stoją wyżej od wszystkich innych ras. Z pewnością oczekiwał, że Leclerc na czele dużej i dobrze uzbrojonej armii z łatwością poradzi sobie z tubylcami, tak jak to miało miejsce w bitwie pod piramidami czy pod Abukirem[59]. „Gdybym był czarny – stwierdził kiedyś Napoleon – popierałbym czarnych; ale ponieważ jestem biały, popieram białych"[60]. Jak już była o tym mowa, w Jaffie kazał stracić kilka tysięcy nieeuropejskich jeńców wojennych. Bardzo surowo podchodził również do kwestii mieszania się ras, nakazując, aby „białe kobiety [na San Domingo], które prostytuowały się z czarnymi, bez względu na ich rangę, zostały odesłane do Europy"[61].

Dwudziestego roku Napoleon przywrócił prawo zezwalające na handel niewolnikami (choć technicznie rzecz biorąc, nie było to przywrócenie samej instytucji niewolnictwa) we wszystkich francuskich koloniach

według zasad z roku 1789[62]. Wielka Brytania, która w tamtym czasie w swoich koloniach karała za zabicie niewolnika niską grzywną i dopiero w 1834 roku zniosła niewolnictwo, wysłała na Trynidad duży korpus obserwacyjny na wypadek, gdyby bunt niewolników zaczął się rozlewać na inne wyspy lub Francuzi próbowali wykorzystać siły Leclerca do ekspansji na Karaibach. Prezydent Stanów Zjednoczonych Thomas Jefferson, który także posiadał niewolników, ogłosił neutralność swego kraju wobec wojny toczącej się na San Domingo, lecz również nerwowo obserwował sytuację[63].

Walki na San Domingo były brutalne. Podpalano plantacje, równano z ziemią całe miasteczka, powszechne były masakry i tortury, schwytanych powstańców masowo topiono w morzu, a francuskim jeńcom wydłubywano oczy korkociągiem. Francuzi na pokładzie jednego ze statków skonstruowali nawet prowizoryczną komorę gazową (*étouffier*), w której za pomocą siarki wulkanicznej uduszono czterystu jeńców, a następnie zatopiono cały okręt[64]. Toussaint l'Ouverture ostatecznie poddał się 1 maja 1802 roku w zamian za uzyskanie gwarancji wolności dla wszystkich czarnych mieszkańców San Domingo. Ponadto czarni oficerowie mieli zostać przyjęci do armii francuskiej, a on sam wraz z członkami swego sztabu miał osiąść na jednej ze swych kilku plantacji[65]. Jednak 7 czerwca Leclerc z własnej inicjatywy nagle odstąpił od umowy, porwał l'Ouverture'a i odesłał go do więzienia we Francji. Mimo to wojna partyzancka toczyła się nadal. Leclerc pisał 7 października w liście do Napoleona: „Musimy wytępić wszystkich tych Murzynów w górach, mężczyzn i kobiety, zachowując przy życiu jedynie dzieci poniżej lat dwunastu, jak również wytępić połowę tych zamieszkujących niziny, tak żeby w tej kolonii nie został ani jeden kolorowy, który nosi epolety"[66]. Napoleon nie odniósł się bezpośrednio do słów Leclerca, ale z pewnością nie zakazał mu realizacji zbrodniczych planów.

W liście do Leclerca z 27 listopada Napoleon poświęcił kilka słów swojej siostrze Paulinie, która odważnie towarzyszyła mężowi w czasie wyprawy na San Domingo. Pisał, że jest „wielce zadowolony z zachowania Paulinki. Nie powinna obawiać się śmierci, gdyby miała chwalebnie umrzeć w szeregach armii, będąc pomocną swemu mężowi. Wszystko na tym świecie szybko przemija, poza śladem, jaki zostawiamy po sobie w

historii”[67]. Pisząc ten list, Napoleon jeszcze nie wiedział, że Leclerc zmarł prawie cztery tygodnie wcześniej na żółtą febrę. Na wieść o tym napisał do Pauliny: „Wracaj szybko, tutaj znajdziesz pocieszenie po nieszczęściu, jakie Cię dotknęło, w miłości twojej rodziny. Ściskam Cię”. 1 stycznia 1803 roku Paulina wróciła do kraju z ciałem męża. Laura d’Abrantès określiła ją mianem „mało stroskanej wdowy”, co chyba było prawdą, zważywszy że już 28 sierpnia ponownie wyszła za mąż za przystojnego i bogatego Don Camilla Filippa Ludovica Borghesego, księcia Sulmony i Rossano, a zarazem diuka i księcia Guastalli, którego prywatnie uważała za „imbecyla” i szybko zaczęła go zdradzać na każdym kroku[68][64].

Rzeź na San Domingo wcale nie osłabła po śmierci Leclerca. Dawni pomocnicy i następcy l’Ouverture’a kontynuowali walkę przeciwko wyjątkowo okrutnemu zastępcy Leclerca, wicehrabiemu de Rochambeau, który pomimo otrzymania znacznych posiłków, poniósł klęskę w listopadzie 1803 roku w bitwie z powstańcami. Paryż stracił swą najcenniejszą kolonię, a do kraju wróciło jedynie 8 tysięcy ocalałych Francuzów. W tej niezwykle krwawej wojnie śmierć poniosło 20 generałów i blisko 30 tysięcy żołnierzy francuskich oraz prawdopodobnie 350 tysięcy mieszkańców San Domingo, zarówno białych, jak i czarnych[69]. Toussaint l’Ouverture, zwany „Czarnym Spartakusem”, zmarł tymczasem na zapalenie płuc 7 kwietnia 1803 roku w dużej zimnej celi fortu Joux w górach Jury[70].

„Ta cała sprawa z San Domingo była szaleństwem z mojej strony – przyznał później Napoleon. – To był największy błąd, jaki kiedykolwiek popełniłem podczas swoich rządów. Powinienem był potraktować tych czarnych przywódców tak samo jak władze innych prowincji”[71]. Ta wojna nauczyła go jednak, że czarni mogą być doskonałymi żołnierzami. W listopadzie 1809 roku powołał jednostkę zwaną Czarnymi Pionierami, złożoną z żołnierzy pochodzących z Egiptu i Karaibów, pod dowództwem czarnoskórego dowódcy batalionu Josepha „Herkulesa” Domingue’a, któremu przyznał specjalną nagrodę w wysokości 3 tysięcy franków. Do 1812 roku Napoleon przestał wierzyć, aby można było w nieskończoność utrzymywać kolonie, przewidując, że wszystkie w końcu „podążą śladem Stanów Zjednoczonych. Coraz bardziej cię męczy czekanie na rozkazy wydane pięć tysięcy mil stąd; męczy cię posłuszeństwo władzy, jawiącej się

jako obca, bo jest daleko i każe się podporządkować własnym interesom, których nigdy nie poświęci dla twego dobra”[72]. Klęska na San Domingo raz na zawsze położyła kres marzeniom Napoleona o utworzeniu francuskiego imperium kolonialnego na półkuli zachodniej.

14
Amiens

Jeśli Francuzi znajdują we mnie jakieś zalety, to muszą wspierać mnie w moich wadach. Moją wadą jest nieumiejętność znoszenia obelg.

Napoleon do Roederera, 1800

Ambasadorzy to w zasadzie szpiedzy z tytułami.

Napoleon do Eugeniusza, 1805*

W poniedziałek, 4 stycznia 1802 roku, o dziewiątej rano brat Napoleona Ludwik i córka Józefiny Hortensja wzięli ślub, którego udzielił im mer I dzielnicy Paryża. Było to tylko jedno z bardzo wielu małżeństw zaaranżowanych przez Napoleona, którego mieszanie się w sprawy matrymonialne innych prawie zawsze przynosiło katastrofalne skutki. Z pewnością było tak w tym przypadku, gdyż jak się wkrótce okazało, zakochany wówczas w zupełnie innej kobiecie Ludwik z trudem znosił konieczność dzielenia jednego pokoju z Hortensją i vice versa. Napoleon traktował Hortensję jak własną córkę. Lubili ją wszyscy z wyjątkiem mężczyzny, którego Napoleon wybrał jej na męża. Później przyznała, że jedynym szczęśliwym okresem w jej życiu były czasy szkolne – chyba trudno o smutniejsze wyznanie. Również Józefina ponosiła winę za to małżeństwo, które kosztem szczęścia jej córki jeszcze bliżej związało jej rodzinę z rodem Bonapartych.

Chociaż Józef okazał się zręcznym negocjatorem przy zawarciu konkordatu i traktatu kończącego nie wypowiedzianą wojnę ze Stanami Zjednoczonymi, a najmłodszy brat, Hieronim, sprawił Napoleonowi dużą przyjemność, wstępując do marynarki wojennej, to w życiu publicznym

jego rodzeństwo przysparzało mu również sporo kłopotów. Szczególnie Lucjana trudno było kontrolować. W listopadzie 1800 roku Napoleon podobno wściekł się na wieść, że Lucjan, sprawujący wówczas urząd ministra spraw wewnętrznych, zezwolił na publikację pamfletu pod tytułem *Parallèle entre César, Cromwell, Monk et Bonaparte* (Paralele pomiędzy Cezarem, Cromwellem, Monkiem i Bonapartem), autorstwa Louisa de Fontanes'a. Chociaż ten tekst przypuszczalnie był dla niego pochlebny, Napoleon słusznie obawiał się, że może zwrócić uwagę czytelników na fakt, iż żaden z bohaterów pamfletu nie doszedł do władzy metodami konstytucyjnymi. „Nie można mnie porównywać do Cromwella – twierdził później Napoleon. – Trzykrotnie zostałem wybrany przez mój naród; a poza tym we Francji moja armia nigdy nie prowadziła wojny z Francuzami, a wyłącznie z obcymi armiami"[1]. Najwyraźniej zapomniał o federalistach z Tulonu, mieszkańcach Wandei oraz paryskich sekcjach. Fontanes był jednym z głównych propagandystów Napoleona, dlatego jest raczej wątpliwe, aby ta publikacja stanowiła dla niego całkowitą niespodziankę. W rzeczywistości jego gniew mógł być udawany, gdyż pamflet, który przez analogie historyczne dawał do zrozumienia, iż Napoleon powinien zostać władcą absolutnym, wywołał natychmiast wrogą reakcję opinii publicznej. Druk wstrzymano, a niedługo potem Lucjan został wysłany do Hiszpanii jako ambasador. W maju 1800 roku zmarła jego pierwsza żona, Christine Boyer, i Lucjan ożenił się po raz drugi, ponownie z miłości, z wdową Aleksandryną Jouberthon, z którą później miał dziesięcioro dzieci. Napoleon był przeciwny temu małżeństwu, gdyż wolałby jakiś korzystniejszy dla interesów rodziny mariaż, dlatego też Lucjan zerwał kontakty z bratem i wyjechał do Rzymu[2].

Przywracając starą królewską praktykę, zgodnie z którą generałowie i wyżsi rangą dygnitarze musieli prosić głowę państwa o zgodę na zawarcie związku małżeńskiego, Napoleon usiłował pożenić swoich generałów z córkami rodów powiązanych z ancien régime'em. Małżeństwa, którym sprzeciwił się Napoleon, jak te zawarte przez Lucjana czy Hieronima (z jego pierwszą żoną), okazywały się szczęśliwsze od aranżowanych przez niego i Józefinę. A nawet wtedy, gdy te drugie były jednak udane, Napoleon nie przyczyniał się do tego. Kiedy Murat poprosił go o pozwolenie na opuszczenie Italii, aby zobaczyć się z żoną, czyli siostrą Napoleona

Karoliną, oraz ich nowo narodzonym dzieckiem, ten odmówił mu zgody, stwierdzając: „Żołnierz musi pozostać wierny żonie, ale może chcieć zobaczyć się z nią dopiero wtedy, gdy nie pozostało mu już nic do zrobienia”[3]. Trudne relacje Napoleona z niektórymi członkami jego rodziny były niewątpliwie spowodowane przez niego samego.

O północy 8 stycznia 1802 roku Napoleon wyruszył z Józefiną do Lyonu, gdzie zamierzano zaproponować mu stanowisko prezydenta nowej Republiki Włoskiej, stworzonej w wyniku połączenia Republiki Cisalpińskiej z prowincjami Italii przejętymi od Austrii na mocy traktatu z Lunéville. Do kierowania wszystkimi sprawami państwowymi w Paryżu pozostawił Cambacérèsa, który dzień później wysłał do niego pierwszy z 1397 listów. Opisywał w nich szczegółowo wszystko, co wydarzyło się interesującego we Francji, pozwalając w ten sposób Napoleonowi trzymać rękę na pulsie niezależnie od tego, w którym miejscu Europy akurat przebywał. Z jednego z pierwszych takich listów Napoleon mógł się dowiedzieć, że Hale, czyli główne paryskie targowisko, są dobrze zaopatrzone, mer Brukseli przeprosił za dotychczasowe tolerowanie przemytu, generał Belliard chciał zamieścić w „Moniteurze” określony ustęp, minister marynarki wojennej informował o korzystnych wiatrach koło Vlissingen, komisja Senatu zebrała się, aby omówić reformy konstytucyjne, a Junot otrzymał sprawozdanie z potajemnej działalności wywrotowej jednego z trybunów[4]. Pod wieloma względami owe listy Cambacérèsa były zapowiedzią późniejszych raportów dziennych Ministerstwa Policji, które Napoleon miał otrzymywać w latach 1804–1814.

Tak zwana Konsultacja Lyońska trwała dwa tygodnie, które upłynęły pod znakiem licznych zabaw, parad, przyjęć i wizyt w miejscowych fabrykach. Najważniejsza chwila nadeszła jednak 25 stycznia. Tego dnia Napoleon dokonał na placu Bellecour przeglądu wojsk, które wróciły z Egiptu, a następnie podczas zgromadzenia w kolegium jezuickim (obecne Lycée Ampère) został wybrany na prezydenta Republiki Włoskiej. Komitet Trzydziestu pod kierownictwem Francesca Melziego d’Erila przedstawił zebranym 450 włoskim delegatom kandydaturę Napoleona. Przewodniczący niemal natychmiast po zadaniu stosownego pytania stuknął młotkiem, zatwierdzając jego wybór, na wypadek gdyby ktoś z

obecnych odważył się wyrazić sprzeciw[5]. Melzi podzielił przybyłych na sekcje grupujące delegatów z jednego regionu, to jest z dawnych ziem austriackich, Piemontu, Wenecji i Państwa Kościelnego, starając się w ten sposób jak najbardziej podzielić zgromadzonych i zmniejszyć do minimum szanse jakiejkolwiek opozycji. Co prawda fakt, że nową Republikę Włoską powołano do życia we Francji, aby Talleyrand mógł lepiej przyjrzeć się delegatom, był bez wątpienia upokarzający dla nowego państwa, ale w ten sposób po raz pierwszy od czasu upadku starożytnego Rzymu w V wieku naszej ery słowo „Italia" pojawiło się na politycznej mapie Europy. Napoleon napisał konstytucję, która nie miała nic wspólnego z propagowanym przez rewolucję powszechnym prawem wyborczym. Udział w wyborach mogli brać jedynie posiadacze ziemscy, kler, przedstawiciele wolnych zawodów, akademicy i kupcy, którzy głosowali w ramach swoich odrębnych kurii wyborczych na przedstawicieli władzy ustawodawczej.

Po powrocie do Paryża, gdy Napoleon 18 marca był zajęty oglądaniem medali Aleksandra Wielkiego i Juliusza Cezara w Luwrze oraz miecza Henryka IV w Bibliotece Narodowej, Cambacérès przeprowadził konstytucyjny zamach stanu, dokonując czystki w Ciele Prawodawczym i Trybunacie na podstawie kolejnego senatus consultum[6]. „Nie da się pracować z instytucją, która wprowadza tyle zamieszania" – miał powiedzieć Napoleon o Trybunacie w trakcie dyskusji w Radzie Stanu na krótko przed wyjazdem do Lyonu. W ten sposób ci, których uważano za ideologów i gorliwych republikanów, w tym Chénier, Daunou, Benjamin Constant, były żyrondysta Maximin Isnard i ekonomista Charles Ganilh, zostali usunięci z Trybunatu[7]. Większość liberalnej opozycji przeciw rządom Napoleona tworzyli oświeceniowi myśliciele i zwolennicy zmarłego markiza de Condorcetta, tacy jak filozof Pierre Cabanis, Antoine Destutt de Tracy (który ukuł termin „ideologia"), profesor historii i redaktor Dominique Garat, „konstytucyjny" biskup Henri Grégoire, pisarz Pierre-Louis Ginguené oraz adwokat i polityk hrabia Jean-Denis Lanjuinais, a więc ludzie, którzy zawsze postępowali zgodnie z obowiązującymi zasadami i nie knuli żadnych spisków ani zamachów[8]. Chociaż w późniejszym okresie Napoleon od czasu do czasu podejmował pewne działania przeciwko nim, likwidując na przykład wydział nauk

moralnych i politycznych w Instytucie Francuskim czy skazując na wygnanie Constanta i de Staël. Zasadniczo jednak uważał ich za „przyzwoitych ludzi" (*honnêtes gens*) i zostawił ich w spokoju, a część z nich zdołał później przekonać, aby służyli jego reżimowi, jak to się stało na przykład z Jeanem de Bry, który został prefektem departamentu Doubs[9]. Napoleon kazał nawet pochować Cabanisa w Panteonie i wybrać Chateaubrianda w poczet członków Instytutu Francuskiego, co było jasnym sygnałem, że nie uznawał ludzi, których określał pejoratywnym terminem *idéologues*, za poważne zagrożenie polityczne.

W czwartek 25 marca 1802 roku, po blisko półrocznych negocjacjach, w ratuszu miasta Amiens podpisano w końcu francusko-brytyjski traktat pokojowy, którego sygnatariuszami byli także sojusznicy Francji, czyli Hiszpania i Holandia. Rozmowy dotyczyły tak różnych spraw, jak Falklandy, wielorybnictwo, berberyjscy piraci i oddawanie salutu banderom na otwartym morzu. W czasie ich trwania obie strony podejrzewały się wzajemnie o złą wolę, między innymi gdy Brytyjczycy wyszli z pomysłem mianowania Burbona wielkim mistrzem zakonu kawalerów maltańskich[10]. Niemniej jednak we Francji zapanowała wielka radość. Pojawiły się kolorowe ryciny, na których anioły oraz postacie kobiece symbolizujące Francję dekorowały wieńcem laurowym skronie „pacyfikatora" Napoleona, pod spodem zaś umieszczony był czterowiersz: „Cały świat czci / Bohatera Francji / On jest Bogiem Wojny / On jest Aniołem Pokoju"[11]. Chwała Napoleona wzrosła jeszcze bardziej, gdy 26 czerwca podpisał on kolejny traktat pokojowy, tym razem z Turcją, który otwierał Dardanele dla francuskiego handlu.

Postanowienia pokoju z Amiens były zasadniczo podobne do tych z preliminariów. Wielka Brytania zobowiązała się w ciągu trzech miesięcy od ratyfikacji traktatu opuścić Maltę i ogłosić ją wolnym portem, zwracając wyspę kawalerom maltańskim. Ponadto Brytyjczycy zgodzili się oddać Pondichéry oraz pozostałe kolonie francuskie. W zamian za to wojska francuskie miały wycofać się z Neapolu, Tarentu i tych części Państwa Kościelnego, jak Ankona, które nie weszły w skład Republiki Włoskiej. Traktat pokojowy z Amiens był ważny nie tylko z powodu zawartych w nim postanowień, ale również ze względu na kwestie, które w nim pominięto.

W ogóle nie wspomniano w nim o handlu. Chociaż traktat przewidywał „odpowiednią rekompensatę" dla wygnanego namiestnika Holandii Wilhelma V, księcia Nassau, za utracone przez niego majątki i dochody po tym, jak Holandia w 1795 roku stała się Republiką Batawską, to słowem nie odnosił się do przyszłości Holandii, Szwajcarii czy Piemontu ani do sprawy uznania nowo utworzonych republik Włoskiej, Liguryjskiej czy Helweckiej. W sierpniu 1801 roku zawarty został układ francusko-holenderski, przewidujący, że wojska francuskie opuszczą Holandię, gdy zostanie podpisany ogólny traktat pokojowy. Z kolei pokój w Lunéville gwarantował Szwajcarii niepodległość, dlatego też Brytyjczycy nie czuli potrzeby poruszania tych kwestii jeszcze raz w zawieranym przez siebie traktacie pokojowym.

Ponieważ w ślad za układem politycznym nie został zawarty traktat handlowy, potężne brytyjskie kupiectwo zaczęło wkrótce sprzeciwiać się realizacji pokoju w Amiens, który nie dawał mu uprzywilejowanego dostępu do rynków Francji, Holandii, Hiszpanii, Szwajcarii, Genui i (później) Etrurii. Brytyjczycy uznali to za celowo wrogi akt ze strony Napoleona, sprzeczny z „duchem" Amiens, jednak trudno wymagać od jakiegoś kraju, aby zawierał niekorzystny dla siebie układ handlowy[12]. Napoleon chciał pobierać cło za import brytyjskich towarów i nie zamierzał powracać do postanowień brytyjsko-francuskiego traktatu handlowego z 1786 roku, który dawał wielką przewagę Brytyjczykom. Taka postawa wywołała wręcz zachwyt francuskich kupców pochodzących z takich miejsc jak Rouen, którzy nadal mogli działać pod osłoną ceł ochronnych, czyniących brytyjskie towary dużo droższymi. Na dodatek odzyskali dostęp do mórz i oceanów, na których nie musieli się już obawiać wszechobecnej Royal Navy. Francuska gospodarka morska rozkwitła wraz z napływem surowej bawełny z zagranicy. Bardzo dobrze przyjęto również we Francji przewidzianą w porozumieniu pokojowym wymianę jeńców, gdyż do tego czasu w Wielkiej Brytanii znalazło się prawie 70 tysięcy wziętych do niewoli Francuzów. Byli to niemal w komplecie marynarze z okrętów zdobytych lub zatopionych w czasie dziesiątek pomniejszych morskich potyczek, wygranych przez Wielką Brytanię od 1793 roku. Wielu z nich całymi latami przetrzymywano w wyjątkowo złych warunkach na

przepełnionych i niehigienicznych statkach więziennych, zacumowanych wzdłuż południowego wybrzeża Anglii oraz w ujściu Tamizy[13][65].

Kiedy Józef wrócił z Amiens do Paryża, Napoleon uroczyście wprowadził go do loży rządowej w operze, aby odebrał należny mu aplauz zgromadzonej publiczności. Francja zachowała wszystkie „naturalne" granice aż po Ren i Alpy, utrzymała hegemonię nad Europą Zachodnią i odzyskała wszystkie kolonie. Jednak w pewnym sensie Józef i Talleyrand osiągnęli zbyt duży sukces. Ponieważ Wielka Brytania otrzymała tak niewiele, nie zależało jej zbytnio na dotrzymaniu warunków pokoju. W przeciągu trzech miesięcy od ratyfikacji traktatu z Amiens, po przeprowadzeniu pod nadzorem papieża wyboru nowego wielkiego mistrza kawalerów maltańskich, Wielka Brytania była zobowiązana zwrócić zakonowi wyspę. Francja, Wielka Brytania, Rosja, Austria, Hiszpania i Prusy miały następnie gwarantować neutralność i niepodległość Malty. Poza tym żaden Francuz ani Brytyjczyk nie mógł być od tej pory przyjęty do zakonu kawalerów maltańskich, którego siedziba mieściła się w tym czasie w Sankt Petersburgu, gdyż jego ostatnim wielkim mistrzem był zamordowany car Paweł. Chociaż papież mianował w marcu 1803 roku wielkim mistrzem włoskiego arystokratę Giovanniego Battistę Tommasiego, Brytyjczycy odmówili uznania jego praw do tego tytułu i wygnali na Sycylię. Francja wycofała wojska z przewidzianych w traktacie terytoriów jeszcze przed upływem wyznaczonego trzymiesięcznego terminu, lecz Wielka Brytania zwlekała ze zwrotem Pondichéry i Malty, częściowo dlatego iż obawiała się (niesłusznie), że Francja i Rosja przygotowują rozbiór imperium osmańskiego[14]. Ostatecznie Pondichéry pozostało w rękach Brytyjczyków aż do 1816 roku.

Tymczasem po zawarciu pokoju w Amiens do Paryża zjechało około 5 tysięcy Brytyjczyków. Jedni przybywali z czystej ciekawości, niektórzy pragnęli obejrzeć zbiory Luwru, inni chcieli pod tym pretekstem odwiedzić miejsca schadzek przy Palais-Royal (które przeżywały prawdziwe oblężenie), a jeszcze inni przyjechali odnowić stare przyjaźnie. Prawie wszyscy liczyli na to, że spotkają lub przynajmniej rzucą okiem na pierwszego konsula. Napoleon z przyjemnością spełniał to ostatnie życzenie i polecił swoim ministrom, aby przynajmniej raz na dziesięć dni

wydawali obiady dla wybitnych cudzoziemców[15]. Brytyjski parlamentarzysta z Irlandii, John Leslie Foster, miał okazję uczestniczyć w jednym z takich obiadów w Tuileries. Opisał on Napoleona jako

> człowieka delikatnego i pełnego wdzięku. Jego ciemnobrązowe włosy są cienkie i proste, cera gładka, blada i ziemista, oczy szare, a spojrzenie ożywione, brwi w kolorze jasnego brązu cienkie i sterczące. Jego rysy, a zwłaszcza usta i nos są mocne, ostre i wyraziste nie do opisania… Mówi nieśpiesznie, lecz bardzo płynnie, z osobliwą emfazą, raczej niskim tonem. Kiedy przemawia, jego twarz wyraża więcej niż słowa. A co wyraża? … Łagodną melancholię, która zawsze gdy mówi, zmienia się w najbardziej przyjemny i życzliwy uśmiech, jaki można ujrzeć… Ma w sobie więcej poczucia naturalnej godności, niż można znaleźć u kogokolwiek innego[16].

Niejaki Sinclair, który był w niewoli u Francuzów, też pisał później o „wdzięku i uroku jego uśmiechu", a kapitan Usher stwierdził, że miał on „pełne godności maniery"[17]. Urok osobisty jest jedną z trudnych do opisania cech, jednak Napoleon, jeśli tylko chciał, potrafił oczarować innych. Z pewnością w tamtym czasie bardzo starał się pokazać swoją anglofilię, ustawiając po obu stronach kominka w Tuileries popiersia lidera brytyjskiej partii wigów Charlesa Jamesa Foxa i admirała Nelsona[18] O ile można to było jeszcze zrozumieć w stosunku do znanego frankofila Foxa, to podobne uhonorowanie człowieka, który cztery lata wcześniej zatopił flotę francuską pod Abukirem, było doprawdy czymś nadzwyczajnym. Nelson z pewnością nie trzymał na kominku popiersia Napoleona.

Uwielbienie, jakim niektórzy brytyjscy radykałowie i wigowie darzyli Napoleona, prawie nie słabło aż do czasów Waterloo. Przyszły premier Wielkiej Brytanii lord Melbourne pisał na studiach ody do Napoleona, Keats na swoim pudełku od tabaki umieścił jego portret, Byron zamówił wierną replikę jego karety, aby podróżować w niej po Europie, a „Weekly Political Register" Williama Cobbetta i „Statesman" Daniela Lovella wychwalały go aż do przesady. Jego reformy odpowiadały brytyjskim liberałom, którzy uważali, że ich kraj ugrzązł w ancien régime. Sam Fox odwiedził Paryż wraz z trojgiem członków rodziny we wrześniu 1802 roku i odbył serię przyjacielskich spotkań z Napoleonem. Wśród innych Brytyjczyków przedstawionych Napoleonowi byli: kolejny przyszły premier

lord Aberdeen, irlandzki spiskowiec Thomas Emmet, badacz starożytności wielebny G.H. Glasse, lord i lady Holland, lord Henry Petty (późniejszy trzeci markiz Lansdowne), sir Spencer Smith i dziesiątki innych znakomitości. Do Paryża pospieszyło tak wielu brytyjskich gości, że skłoniło to Jamesa Gillraya do narysowania karykatury zatytułowanej *Pierwszy pocałunek od dziesięciu lat!*, na której chudy francuski oficer obejmował pulchną kobietę symbolizującą Wielką Brytanię[19]. Nie był to jednak wcale ruch jednokierunkowy. Odnosząc się do „zadziwiająco" dużej liczby Francuzów napływających do Dover, chemik i mineralog James Smithson stwierdził, iż wyglądało to tak, jakby oba kraje „miały całkowicie wymienić się mieszkańcami"[20].

Korzystając z tej sytuacji, Napoleon wysłał szpiegów z zadaniem sporządzenia planów irlandzkich portów, jednak jego ludzie szybko zostali zdemaskowani i odesłani do kraju. Kiedy parę lat później pewien Brytyjczyk przedstawił mu swoją teorię, jakoby z tego właśnie powodu rząd brytyjski nie wierzył, że Napoleon szczerze pragnie pokoju, ten zaśmiał się i powiedział: „Och! To wcale nie było konieczne, gdyż i tak znałem już każdy port w Anglii i Irlandii"[21]. Jednak nie o użyteczność tej operacji chodziło w tym przypadku, ale o sam fakt, że francuscy szpiedzy wylądowali na brytyjskiej ziemi, co w zrozumiały sposób zostało odebrane jako wrogi akt. Oczywiście brytyjski wywiad również wykorzystywał okres pokoju do szpiegowania we francuskich portach.

Chociaż dziesięcioletnia kadencja Konsulatu upływała dopiero w 1810 roku, to już w maju 1802 roku Senat stosunkiem głosów 60 do 1 (byłego żyrondysty hrabiego Lanjuinais'go) uchwalił wniosek o jej wydłużenie o kolejne dziesięć lat. Następnie pojawiły się pozornie spontaniczne, a w rzeczywistości dobrze skoordynowane głosy za uchwaleniem nowej „konstytucji roku X", zgodnie z którą Napoleon zostałby dożywotnim pierwszym konsulem. „Sądzicie, że jestem winien ludowi kolejne poświęcenie – oznajmił obłudnie Senatowi. – Zrobię to, jeśli głos ludu nakaże mi to, co sugerujecie teraz swoim głosowaniem"[22]. Podobnie jak Juliusz Cezar, który dwukrotnie odmówił przyjęcia cesarskiego diademu, Napoleon chciał, aby wyglądało to tak, jakby pomimo swojej niechęci został zmuszony do objęcia dożywotniej władzy. Chociaż było to całkowite

odejście od zasad rewolucji, lud francuski je poparł. Na zadane pytanie: „Czy Napoleon Bonaparte powinien zostać dożywotnim konsulem?", pozytywnie odpowiedziało 3 653 600 osób, a przeciwnego zdania było 8272. Wyniki plebiscytu fałszowano na jeszcze większą skalę niż w lutym 1800 roku, chociaż podobnie jak wtedy w ogóle nie było takiej potrzeby[23]. W plebiscycie rzekomo wzięła udział ponad połowa uprawnionych do głosowania – pierwszy raz w historii Francji. W niektórych okręgach w ogóle nie kwestionowano podwójnie oddanych głosów na „tak". Znowu ogromna, niepiśmienna większość mieszkańców kraju nie miała możliwości opowiedzenia o tym, jak lokalni merowie sfałszowali głosy[24].

Zgodnie z planem 2 sierpnia 1802 roku Napoleon został ogłoszony dożywotnim pierwszym konsulem z prawem do mianowania następcy. Obecny w czasie tej ceremonii lord Holland, sympatyzujący z Bonapartem członek brytyjskiej Izby Parów, odnotował: „Jego zachowanie nie było ani sztuczne, ani zarozumiałe, lecz z pewnością chciał zaprezentować tę swobodę i urok, które rzekomo można nabyć wyłącznie na skutek kindersztuby"[25]. Na następcę Napoleona został wybrany jego brat Józef, gdy jednak 10 października 1802 roku Ludwikowi i Hortensji urodził się syn, Napoleon Ludwik Karol, zaczęto mówić o nim jako o możliwym dziedzicu (chociaż Ludwik z typową zjadliwością wyrażał wątpliwości co do ojcostwa swego syna). Ponieważ Józefina zbliżała się już do czterdziestki, Napoleon porzucił nadzieję, że żona da mu potomka. „Kocham Cię tak samo jak pierwszego dnia – pisał do niej w czerwcu, gdy ponownie zażywała leczniczych kąpieli w Plombières, mających podobno pomagać na niepłodność – ponieważ jesteś dobra i nade wszystko miła"[26]. Podczas jej poprzedniego pobytu w tym uzdrowisku przypominał jej z kolei, żeby opiekowała się swoją „kuzyneczką", lecz było to już tylko słabe echo jego dawnych żarliwych wyznań o najintymniejszych częściach jej ciała[27].

Słabe zbiory w 1801 roku wywołały obawy, iż wiosną następnego roku mogą nastąpić podwyżki cen żywności. 16 maja 1802 roku Napoleon oznajmił Chaptalowi: „Mam zamiar podjąć wszystkie możliwe starania, aby zapobiec podwyżkom cen chleba w mieście. Musisz wezwać kierowników garkuchni i przekazywać im co miesiąc 12 tysięcy franków, a

w razie potrzeby i więcej, aby mogli podwoić lub nawet potroić rozdawnictwo… Zachowaj tę delikatną sprawę w absolutnej tajemnicy”[28]. Dzięki takim działaniom i lepszym zbiorom w 1802 roku Napoleon zapobiegł niebezpieczeństwu, które zawsze doskonale rozumiał. Aby zminimalizować ryzyko na przyszłość, w ważnych pod względem strategicznym miejscach zaczął budować i zapełniać spichlerze. Dbał, aby zapewnić ludowi nie tylko chleb, ale i igrzyska. Świętowano zatem rocznicę jego urodzin – w sierpniu 1802 roku skończył trzydzieści trzy lata – udaremnienie spisków na jego życie, nadanie mu dożywotniego tytułu konsula i rocznicę brumaire’a. Jednocześnie pierwszy konsul zmierzał coraz bardziej w kierunku monarchii, dlatego ostrożnie, krok po kroku pomniejszano rangę uroczystości organizowanych w rocznice zburzenia Bastylii i egzekucji Ludwika XVI.

Na początku lipca, zaraz po ewakuacji Brytyjczyków z Elby, Napoleon polecił dokonać przejęcia wyspy przez Francję kosztem Republiki Włoskiej. W tym celu kazał Berthierowi, który powrócił na stanowisko ministra wojny, rozbroić mieszkańców miasteczka Portoferraio, wziąć kilkunastu zakładników spośród najznakomitszych przedstawicieli wyspy, aby zapobiec ewentualnemu buntowi, a dzieci dwunastu najprzedniejszych rodów wysłać do szkół we Francji, gdzie miały zostać poddane frankofonizacji[29]. (W wypadku Napoleona metoda ta okazała się przecież skuteczna). Oficjalna aneksja Elby przez Francję nastąpiła w sierpniu, po tym jak Berthier przekazał po 3 tysiące franków każdemu z trzech deputowanych z wyspy[30]. Żadne z tych posunięć nie naruszyło warunków pokoju z Amiens, a Wielka Brytania wcześniej je przewidziała.

Konstytucja roku X, już piąta we Francji od czasu rewolucji, weszła w życie na początku sierpnia 1802 roku. Napoleon w listach do Senatu używał już wtedy tylko swego imienia, jak to mieli w zwyczaju czynić monarchowie. Zgodnie z nową ustawą zasadniczą wszyscy pełnoletni mężczyźni mogli wybierać członków kolegiów wyborczych w każdym okręgu i departamencie spośród sześciuset osób płacących najwyższe podatki. Członkowie kolegiów wyborczych pełnili swoje godności dożywotnio[31]. Następnie kolegia wyborcze nominowały po dwóch kandydatów do Ciała Prawodawczego i Trybunatu, spośród których Napoleon wybierał po jednym. Ostrożnie budował kadry swoich

politycznych popleczników, którzy zawdzięczali mu stanowiska. Wiele dotychczasowych uprawnień Ciała Prawodawczego przejął Senat, który otrzymał również prawo rozwiązywania Ciała Prawodawczego oraz Trybunatu. Liczba trybunów została zredukowana o połowę – ze stu do pięćdziesięciu – i mieli oni od tej pory obradować na tajnych posiedzeniach, podczas których, jak stwierdził Napoleon, „będą mogli paplać do woli”[32]. Nawet uprawnienia Rady Stanu zostały ograniczone na rzecz utworzonego wewnątrz niej węższego organu doradczego nazwanego radą prywatną. Nowa konstytucja stwarzała zatem pozory udziału społeczeństwa w sprawowaniu rządów, jednak prawdziwa władza pozostawała całkowicie w rękach Napoleona. Wobec sypiących się na niego zewsząd pochwał za zwycięstwa militarne, reformy, podpisanie konkordatu i traktatów pokojowych, nikogo nie dziwiło, że wśród osób wybranych do kolegiów wyborczych jest wielu jego najgłośniejszych zwolenników.

Piątego września Napoleon wysłał brygadiera Horace’a Sébastianiego, oficera, który bardzo mu pomógł podczas brumaire’a, na Bliski Wschód w celu promowania tam interesów Francji. W czasie czteromiesięcznej podróży Sébastiani odwiedził Trypolis, Aleksandrię, Kair, Jaffę, Akkę i Jerozolimę. Mogło się wydawać, że ten region miał już dosyć Francuzów, ale sporządzony przez Sébastianiego raport z wyprawy miał się okazać brzemienny w skutki[33]. W tym samym tygodniu Napoleon zaprosił króla Sardynii Karola Emanuela do powrotu i ponownego objęcia władzy w należącym do jego państwa Piemoncie, który znajdował się pod francuską okupacją. Taki krok oznaczałby jednak, że monarcha stałby się marionetką w rękach Francuzów. Karol Emanuel, przebywając w bezpiecznym schronieniu na Sardynii, odmówił. W odpowiedzi Napoleon 21 września 1802 roku formalnie anektował Piemont, który został następnie podzielony na sześć francuskich departamentów. To posunięcie bardzo rozczarowało przywódców Republiki Włoskiej, którzy chcieli, aby Elba i Piemont znalazły się w granicach zjednoczonej Italii. Dzięki aneksji Francja zyskała bezpośredni dostęp przez zachodnie przełęcze alpejskie – w tym dwie przełęcze Świętego Bernarda – do bogatej Niziny Lombardzkiej, na której

uprawiano ryż, zboże i produkowano jedwab, ten ostatni wykorzystywany w Lyonie do produkcji luksusowych ubrań i mebli[34].

Krzyk oburzenia, który podniósł się w Londynie – gdzie uważano, że Napoleon narusza ducha pokoju w Amiens, chociaż nie pogwałcił jego litery – sprawił, iż realizacja traktatu zaczęła się oddalać, i jeszcze bardziej zmniejszyły się szanse na ewakuację Brytyjczyków z Malty i Pondichéry. Jastrzębi w brytyjskim rządzie rozwścieczył też fakt, że Napoleon rozszerzał swoje wpływy również w Szwajcarii, chociaż ten kraj od bardzo dawna był we francuskiej strefie wpływów, a Wielka Brytania nigdy nie miała w nim żadnych interesów narodowych. 23 września Napoleon napisał do Talleyranda, że jeśli granica Francji we Franche-Comté ma być bezpieczna, to albo „szwajcarski rząd będzie solidnie zorganizowany i przyjaźnie nastawiony do Francji", albo „nie będzie żadnej Szwajcarii"[35]. Pamiętając o swoim przejściu przez Alpy dwa lata wcześniej, Napoleon zażądał od Szwajcarów kantonu Valais, aby zbudować strategiczną drogę przez przełęcz Simplon. Niektóre z trzynastu szwajcarskich kantonów, od trzech stuleci rządzące krajem, nie chciały jednak się na to zgodzić.

Szwajcarską politykę komplikowały spory pomiędzy kantonami zarządzanymi przez arystokratów i populistów oraz pomiędzy kantonami niemieckojęzycznymi, włoskojęzycznymi i francuskojęzycznymi. 30 września 1802 roku Napoleon wydał Akt Mediacyjny, który dzielił Szwajcarię na dziewiętnaście kantonów, wprowadzając w tym kraju system federacyjny z bardzo słabym rządem centralnym i armią liczącą zaledwie 15 200 ludzi (czyli mniej niż szesnastotysięczny kontyngent wojskowy, którego Szwajcaria miała dostarczyć Napoleonowi na mocy podpisanego krótko przedtem francusko-szwajcarskiego paktu obronnego). „Nie ma bardziej bezczelnych i wymagających ludzi od Szwajcarów – miał później powiedzieć Napoleon. – Choć ich kraj jest wielkości ludzkiej dłoni, to roszczenia mają naprawdę nadzwyczajne"[36].

Na dodatek 15 października Napoleon wysłał do Szwajcarii generała Michela Neya na czele 40 tysięcy żołnierzy, aby zapewnić realizację Aktu Mediacyjnego. Co prawda było to niezgodne z postanowieniami pokoju z Lunéville, ale Austria dała Fracuzom wolną rękę, Rosja i Prusy także nie protestowały, a ci Szwajcarzy, którzy byli przeciwni Aktowi, szybko ulegli. „Posiadanie Valais jest jedną ze spraw najbliższych memu sercu –

Napoleon oznajmił jednemu ze swoich szwajcarskich zwolenników, republikańskiemu filozofowi Philippowi Stapferowi – i nawet cała Europa nie zmusiłaby mnie do zrezygnowania z niego”[37]. Chociaż pokój z Amiens milczał na temat Szwajcarii, Wielka Brytania wykorzystała francuską interwencję w tym kraju jako pretekst do wstrzymania zwrotu Pondichéry Francji, a Przylądka Dobrej Nadziei Holandii. Wojska brytyjskie pozostały również w Aleksandrii i na Malcie, skąd powinny się ewakuować, zgodnie z warunkami pokoju.

Napoleon był pod wrażeniem aktywności Neya w Szwajcarii. Ten syn bednarza, pochodzący z Kraju Saary, który poślubił jedną z pokojówek Marii Antoniny, urodził się tego samego roku, co Napoleon i w 1787 roku wstąpił do huzarów[38]. Miał sobie zyskać opinię człowieka szaleńczo odważnego. Chociaż wyróżnił się w czasie swojej służby w Armii Sambry i Mozy, Napoleona poznał dopiero w maju 1801 roku, gdy został zaproszony do Paryża na spotkanie z pierwszym konsulem. W październiku 1802 roku Talleyrand wysłał go na czele niewielkiej armii do Szwajcarii, gdzie miał wspierać profrancuskie elementy. Ney działał szybko i z powodzeniem, zajmując bez rozlewu krwi Zurych, zamykając antyfrancuski sejm w Schwytz, wypuszczając z więzień sympatyków Francji, tłumiąc powstanie kierowane przez rząd w Bernie, instalując na jego miejsce profrancuskiego gubernatora oraz pobierając kontrybucję w wysokości 625 tysięcy franków na pokrycie kosztów całej tej operacji – i tego wszystkiego dokonał w ciągu zaledwie dwóch miesięcy[39].

Dwunastego grudnia Napoleon spotkał się w Saint-Cloud z deputowanymi ze szwajcarskich kantonów. W oficjalnym sprawozdaniu z tego spotkania stwierdzano: „W Europie panuje pogląd, że Italia, Holandia, jak również Szwajcaria są na łasce Francji”. Problem polegał na tym, że Wielka Brytania wcale nie zamierzała uznać tego faktu. Dwa miesiące wcześniej zmarł Ferdynand Burbon, książę Parmy. Zgodnie z tym, co ustalono w Lunéville, księstwo przyłączono do Francji, a Napoleon wysłał tam francuskiego urzędnika Médérica Moreau de Saint-Méry, żeby zaprowadzić na miejscu francuskie prawa. Nie była to bezpodstawna aneksja, lecz nowy brytyjski ambasador w Paryżu, lord Whitworth, postanowił ją za taką uznać, domagając się rekompensaty, podobnie jak za aneksję Piemontu i inwazję na Szwajcarię. Napomknął przy tej okazji, że

skoro Prusy i Rosja jeszcze nie zagwarantowały niepodległości Malty, to wyspa ta mogłaby stanowić odpowiednie zadośćuczynienie dla Wielkiej Brytanii. Jak się później miało okazać, nie byłby to wcale zły kompromis dla Napoleona.

Pokój w Amiens dał Napoleonowi chwilę oddechu, potrzebną do realizacji planu stymulowania wzrostu gospodarczego poprzez interwencjonizm państwowy i protekcjonizm, czyli politykę, której pionierem był Jean-Baptiste Colbert, minister finansów Ludwika XIV. Napoleon przeczytał *Bogactwo narodów* Adama Smitha w przekładzie z 1802 roku, jednak uznał, że angielska rewolucja przemysłowa jest zbyt zaawansowana dla Francji, która nie będzie w stanie rywalizować z Wielką Brytanią na wolnym rynku. Zamiast tego stawiał na subsydiowanie przez rząd strategicznych gałęzi przemysłu, rozwijanie szkół technicznych, nagradzanie innowacji, wizytowanie brytyjskich fabryk (czyli szpiegostwo przemysłowe), organizowanie targów przemysłu i ulepszanie maszyny tkackiej Jacquarda. Ponadto w Paryżu zorganizowano wystawę przemysłową, podczas której przedsiębiorstwo tkackie Richarda Lenoira zebrało zamówienia na łączną sumę 400 tysięcy franków. Z kolei w grudniu 1802 roku w całej Francji utworzono dwadzieścia dwie izby handlowe[40]. Pomimo to do końca jego rządów Francja osiągnęła jedynie poziom industrializacji Wielkiej Brytanii z roku 1780, za co winę ponosiła oparta na zasadach kolbertyzmu polityka ekonomiczna rządów rewolucyjnych, dyrektoriatu i Napoleona[41]. „Nigdy nie widziałem, aby odrzucił jakąś propozycję, której celem było tworzenie lub wspieranie przemysłu" – wspominał Chaptal. Jednak pomimo wszystkich podjętych przez Napoleona wysiłków industrializacja we Francji była zawsze niewielka w porównaniu z tym, co się działo po drugiej stronie kanału La Manche, zwłaszcza po ponownym wznowieniu wojny między obydwoma państwami[42]. W 1815 roku we Francji nadal istniały jedynie 452 kopalnie zatrudniające 43 395 górników, 41 hut, w których pracowało 1202 ludzi, 1219 kuźni mających 7120 pracowników oraz 98 cukrowni zatrudniających 585 robotników. W Marsylii, stanowiącej centrum francuskiego przemysłu mydlarskiego, w 73 warsztatach zatrudnionych było około tysiąca pracowników[43].

Stosowanie ceł, zgodnie z zasadami kolbertyzmu, jeszcze bardziej wypaczyło wymianę handlową. Na przykład wysokie bariery celne ustanowione w Italii sprawiały, iż surowy jedwab z Piemontu, który do tej pory wędrował do pobliskiej Lombardii, bardziej opłacało się wysłać do Lyonu. Holenderscy producenci, chcąc sprzedać swoje wyroby we Francji, musieli płacić cło, lecz Francuzi sprzedający swe produkty w Holandii już nie. Podobne przykłady można by mnożyć[44]. Był to czysty imperializm gospodarczy, który oczywiście musiał budzić resentymenty w satelickich państwach Francji. Napoleon znacznie zwiększył zaufanie do francuskich finansów publicznych i obligacji rządowych, ale i tak nigdy nie udało mu się dorównać na tym polu Brytyjczykom. W czasach największej potęgi był zmuszony brać pożyczki na większy procent niż Wielka Brytania w swoim najtrudniejszym okresie[66].

Po zamachu na Napoleona z użyciem „machiny piekielnej" francuski poseł w Londynie Louis-Guillaume Otto przesłał Talleyrandowi kopie artykułów z brytyjskich gazet i dzienników, w których czasami aluzyjnie, a czasami wprost wyrażano nadzieję, że następny zamach na pierwszego konsula zakończy się powodzeniem[45]. Największą złość Napoleona wzbudziły wydawane w Londynie gazety francuskich emigrantów, takie jak „Paris Pendant l'Année" czy „L'Ambigu" – obie redagowane przez Jeana-Gabriela Peltiera – w których przy użyciu odwołań do starożytności lub poetyckich aluzji nawoływano do zabicia go. Posunął się nawet do tego, że zaskarżył Peltiera przed brytyjskimi sądami[46]. Członek Rady Stanu, Joseph Pelet de la Lozère, odnotował, że brytyjska prasa doprowadzała Napoleona „do furii, co przypominało bajkę o lwie rozsierdzonym od ukłuć chmary komarów"[47][67]. Ostatecznie w sierpniu 1802 roku zakazał sprowadzania do Francji wszelkich brytyjskich gazet. Rząd w Londynie przechwytywał, kopiował, odszyfrowywał i ponownie pieczętował listy przechodzące przez brytyjską pocztę (podobnie jak to czyniło „czarne biuro" Lavalette'a w Paryżu), dzięki czemu zdawał sobie sprawę, że Burbonowie mają bliskie powiązania z prasą emigracyjną[48].

Hawkesbury wielokrotnie mówił Otto, że Wielka Brytania nie może w żaden sposób ukrócić „gwarantowanej w konstytucji tego kraju wolności prasy", jednakże Otto wskazał na postanowienia ustawy o obcokrajowcach

z 1793 roku, pozwalające na deportację wywrotowych zagranicznych pisarzy takich jak Peltier[49]. Talleyrand dodał, że przecież brytyjska konstytucja nie została spisana, a w czasie wojen z rewolucyjną Francją nawet zasadę *habeas corpus* niejednokrotnie zawieszano. Napoleonowi zarzuca się, że był zbyt autorytarny, aby zrozumieć ideę wolności prasy. W tej sprawie chodziło jednak o to, że część prasy brytyjskiej atakującej Napoleona stanowiły gazety „ministerialne", czyli takie, które należały do członków rządu, a do jednej z nich artykuły pisał nawet sam brat premiera, Hiley Addington. Napoleon wiedział również, że za czasów ancien régime'u w Londynie publikowano złośliwe paszkwile o Ludwiku XV i Ludwiku XVI, a ich autorami byli niezadowoleni ze swych królów Francuzi[50].

Diatryby Peltiera, Jacques'a Régniera, Nicolasa Dutheila i innych pisarzy publikowanych w Anglii napsuły krwi Napoleonowi, który nigdy do końca nie uwierzył w zapewnienia brytyjskiego rządu, że jest w tej sprawie bezsilny i nie ma z tym nic wspólnego. Osobiście napisał co najmniej pięć artykułów na ten temat, które ukazały się w „Moniteurze", a także zaproponował pomysły karykatur politycznych, które następnie kazał narysować i rozpowszechnić[51]. Po epizodzie z „machiną piekielną" miał prawo oczekiwać, iż rzekomo zaprzyjaźnione mocarstwo pomoże mu ograniczyć przypadki publicznego nawoływania do terroryzmu.

Napoleon miał to nieszczęście, że czasy jego rządów zbiegły się z rozkwitem działalności pierwszych, prawdziwie profesjonalnych brytyjskich karykaturzystów politycznych – Jamesa Gillraya, Thomasa Rowlandsona i George'a Cruikshanka – którzy do dzisiaj są zaliczani do największych mistrzów w tej dziedzinie. Wszyscy trzej niemiłosiernie pastwili się nad Napoleonem. Gillray walczył pod dowództwem księcia Yorku w czasie kampanii we Flandrii i nigdy nie spotkał Napoleona osobiście, lecz to on praktycznie w pojedynkę stworzył jego wizerunek jako człowieka rzekomo niskiego wzrostu – „małego chudzielca" (*Little Boney*). Jednakże nawet brytyjscy karykaturzyści nie osiągnęli nigdy takiego poziomu czystej nienawiści jak Rosjanin Iwan Tieriebieniew czy Prusak Johann Gottfried Schadow, nie wspominając już o Bawarczyku Johannie Michaelu Voltzu, który w swojej karykaturze *Triumf roku 1813* przedstawił stos trupów układający się w kształt głowy Napoleona[52]. Oczywiście w

Londynie sprzedawano także pronapoleońskie ryciny, które w 1801 roku kosztowały po dwa szylingi i sześć pensów, co świadczyło o tym, że miał on również swoich brytyjskich wielbicieli[53]. Ogólnie mówiąc, brytyjska frankofobia w tamtych czasach z pewnością dorównywała francuskiej anglofobii. Zapotrzebowanie na ilustracje ukazujące Napoleona w obraźliwy sposób było znacznie większe niż na grafiki przedstawiające go pozytywnie, a klasyczna monografia historyczna poświęcona angielskiej karykaturze i satyrze antynapoleońskiej nawet bez ilustracji liczy dwa tomy[54]. Tymczasem, jak odnotował ktoś z ówcześnie żyjących, sama liczba biografii Napoleona, które ukazały się na rynku brytyjskim po roku 1797, wskazywała, że Brytyjczycy musieli „przejść samych siebie, przedstawiając Napoleona nie tylko jako człowieka nienawistnego i złośliwego, ale również zdeprawowanego i mającego wypaczoną moralność"[55]. Napoleon był stałym obiektem kpin i żartów w gazetach, karykaturach, książkach, balladach, piosenkach i wierszach, a nawet dziecięcych rymowankach. W czasach, w których dosłownie wszystko uważano za odpowiedni temat na odę – jak w przypadku tej zatytułowanej *O pijanej staruszce, która przypadkowo wypadła za burtę i utonęła* – rzekome zbrodnie Napoleona były inspiracją dla powstania ogromnej ilości niewartej zapamiętania poezji[56].

W pretensjach zgłaszanych przez Napoleona było jednak sporo hipokryzji, albowiem w okresie od sierpnia 1802 roku do marca 1803 roku „Moniteur" praktycznie co miesiąc obrzucał obelgami rząd brytyjski, przyrównując go do berberyjskich piratów i Szatana z *Raju utraconego* Miltona[57]. Pisano w nim również o tym, że szuański terrorysta Georges Cadoudal miał zostać odznaczony Orderem Podwiązki, w przypadku gdyby zamach z użyciem „machiny piekielnej" się powiódł[58]. Starania Napoleona o deportację Cadoudala z Wielkiej Brytanii do Kanady spełzły wówczas na niczym, niemniej jednak w geście dobrej woli wobec monarchii brytyjskiej wydalił wszystkich Stuartów, którzy nadal przebywali we Francji na uchodźstwie, chociaż ostatnie powstanie jakobitów w Szkocji miało miejsce pięćdziesiąt osiem lat temu[59].

Pod naciskiem Francuzów brytyjski prokurator generalny Spencer Perceval w końcu zadecydował, że Peltier – dziwak, który pobierał opłatę jednego szylinga za możliwość oglądania, jak w swoim ogrodzie ścina głowy gęsiom i kaczkom na miniaturowej gilotynce zrobionej z drewna

orzechowego – może stanąć przed sądem w sprawie o zniesławienie. Jego proces przed Sądem Ławy Królewskiej odbył się 21 lutego 1803 roku. Ława przysięgłych jednogłośnie uznała go za winnego po zaledwie jednominutowej naradzie. Ponieważ zaraz potem ponownie wybuchła wojna między Francją i Wielką Brytanią, Peltier nigdy nie trafił za kratki i nadal pisał zjadliwe paszkwile o Napoleonie[60]. Jakiś czas później Peltier opublikował antynapoleońskie dzieło Charles'a Nodiera, francuskiego pisarza specjalizującego się w powieściach o wampirach w stylu gotycko-romantycznym. Autor jednak nie zadał sobie trudu, żeby wcześniej opuścić Francję i trafił na parę miesięcy do więzienia Saint-Pélagie[61].

Napoleon spodziewał się, że pokój w Amiens może okazać się krótkotrwały, na co wyraźnie wskazuje fakt, że już w marcu 1803 roku rozkazał generałowi Mathieu Decaenowi udać się do Indii z czterema okrętami wojennymi i 1800 marynarzami na pokładach, aby „nawiązać kontakt z ludami lub władcami, którzy pragną zrzucić jarzmo angielskiej Kompanii [Wschodnioindyjskiej]". Chciał również, aby Decaen przesłał mu raport na temat siły brytyjskich fortów w Indiach i szans utrzymania w tym kraju francuskiej armii, biorąc pod uwagę fakt, że Francuzi „nie byli panami morza", więc francuski generał nie mógłby „oczekiwać znaczniejszej pomocy"[62]. Napoleon powiedział Decaenowi, że jeśli wojna wybuchnie przed wrześniem 1804 roku, wówczas „będzie się znajdować w położeniu pozwalającym zdobyć wielką chwałę, która przetrwa w pamięci ludzi przez wieki". Napoleon stąpał po cienkiej linii dzielącej wielkość od pretensjonalności, lecz jego instrukcje dla Decaena wskazywały, iż nie spodziewał się zerwania traktatu tak szybko, jak to w rzeczywistości nastąpiło.

Do września 1802 roku w Napoleonie odżyła typowa dla niego anglofobia. Tamtego miesiąca napisał do ministra spraw wewnętrznych skargę, iż podczas trzygodzinnego zwiedzania Luwru zauważył gobeliny przedstawiające sceny oblężenia Calais przez Anglików w 1346 roku. „Tego rodzaju przedmioty nie powinny być wystawiane w Paryżu na widok publiczny"[63]. 28 grudnia pisał z Saint-Cloud do Talleyranda: „Nie wygląda na to, że mamy pokój, a jedynie rozejm … wina leży całkowicie po stronie rządu brytyjskiego"[64]. Problemy zagrażające pokojowi z Amiens –

ekspedycje Sébastianiego i Decaena, przedłużający się pobyt Cadoudala w Londynie, działalność francuskiej prasy emigracyjnej, rekompensaty dla króla Sardynii oraz księcia Wilhelma V Orańskiego, niepodległość Szwajcarii, niewycofanie się Francuzów z Holandii oraz Brytyjczyków z Aleksandrii, Pondichéry, Przylądka Dobrej Nadziei, a zwłaszcza z Malty, jak również system ceł francuskich – mogły być co do jednego rozwiązane przy odrobinie wzajemnego zaufania i dobrej woli, których jednak zabrakło obu stronom. Król brytyjski Jerzy III, który zazwyczaj popisywał się dobrym wyczuciem – jeśli nie znajdował się akurat w czasie jednego ze swych okresowych napadów szaleństwa – określił ten pokój mianem „eksperymentu". Dokładnie tak samo postrzegał go rząd Wielkiej Brytanii, dla którego wkrótce stało się oczywiste, że ten „eksperyment" zakończył się fiaskiem[65].

Trzydziestego stycznia 1803 roku w „Moniteurze" ukazał się ośmiostronicowy raport z wyprawy Sébastianiego do Lewantu, w którym stwierdzano, iż ekspedycja licząca niecałe 10 tysięcy ludzi mogłaby ponownie zdobyć Egipt. Była to celowa prowokacja, która na nowo ożywiła brytyjskie obawy przed francusko-rosyjskim rozbiorem imperium osmańskiego. „Ponieważ nikt nie wyobrażał sobie, żeby Bonaparte mógł zrobić coś bez powodu, a więc konkluzja była oczywista" – odnotował członek Rady Stanu, Pelet[66]. Napoleon nie chciał rozmawiać na temat raportu z ambasadorem Whitworthem, ani nawet złożyć żadnych wyjaśnień w tej sprawie. Jednak fakt, że raport Sébastianiego w ogóle został upubliczniony, pokazywał, że miało to być raczej narzędzie nacisku dyplomatycznego niż poważny plan działania. Gdyby Napoleon naprawdę rozważał powrót do Egiptu, zapewne nie rozgłaszałby tego faktu na łamach „Moniteura". Nie chciał powrotu do wojny w 1803 roku, ale nie zamierzał dla jej uniknięcia zgodzić się na osłabienie międzynarodowej pozycji Francji. „Każdy kolejny dzień osłabia wrażenie ich niedawnych porażek i pomniejsza prestiż, jaki zdobyliśmy sobie dzięki naszym zwycięstwom – oznajmił w tamtym okresie jednemu z członków Rady Stanu. – Wszelka zwłoka działa na ich korzyść"[67].

Dziewiątego lutego Brytyjczycy ogłosili, że wstrzymują przewidziane pokojem z Amiens wycofywanie wojsk z zajmowanych obszarów, dopóki Francja nie dostarczy „satysfakcjonującego wyjaśnienia" swoich

niedawnych działań w Etrurii, Szwajcarii i Lewancie. Dziewięć dni później Napoleon w rozmowie z Whitworthem skarżył się na zahamowanie brytyjskiej ewakuacji z Malty i Aleksandrii oraz na brak postępu w kwestii zaprzestania ataków prasowych na jego osobę. „Lepiej się zjednoczmy, zamiast się o to spierać – zakończył, mając na myśli wszelkie kwestie zagrażające pokojowi między Francją i Wielką Brytanią – a razem zadecydujemy o przyszłości świata". Whitworth uznał to za czcze gadanie, ale równie dobrze Napoleon mógł wtedy mówić całkiem serio, gdyż kilka lat później podobną propozycję miał złożyć w Tylży carowi Aleksandrowi. Niemniej jednak Whitworth w ogóle nie podjął tematu, zamiast tego podniósł kwestie Parmy, Piemontu i Szwajcarii, co z kolei zbył Napoleon, określając te problemy mianem „drobiazgów". Po wznowieniu wojny Napoleona krytykowano w Wielkiej Brytanii za lekceważenie tych małych państw, jeśli jednak spojrzeć na kontekst jego wypowiedzi – a mianowicie propozycję ustanowienia partnerstwa mającego decydować o przyszłości świata, w którym Wielka Brytania rządziłaby ogromnym imperium zamorskim, a Francja zdominowałaby Europę – to jego uwaga o „drobiazgach" miała sens[68]. Przy tej okazji Napoleon najwyraźniej używał mocnego języka – być może z premedytacją – gdyż Whitworth skarżył się później Addingtonowi: „Myślałem, ze słucham kapitana dragonów, a nie głowy największego państwa w Europie"[69].

Dwudziestego lutego 1803 roku Napoleon, występując przed Ciałem Prawodawczym w Paryżu, oznajmił, że z powodu „abdykacji króla i zgodnie z życzeniami ludu, sama konieczność oddała Piemont pod władzę Francji"[70]. Dodał również, że suwerenność Szwajcarii została pogwałcona, aby „otworzyć łatwy dostęp trzema szlakami do Italii". W bardziej złowieszczym tonie odniósł się do kwestii dalszej okupacji Malty i Aleksandrii przez wojska brytyjskie, grożąc, że półmilionowa armia Francji „gotowa jest do obrony i do odwetu"[71]. Następnego dnia Brytyjczycy przekazali Kapsztad Holenderskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej, jednak żadne pochlebstwa ani groźby ze strony Napoleona nie były w stanie przekonać Londynu do wywiązania się z ciążących na nim zobowiązań dotyczących Malty i Aleksandrii.

Dwudziestego piątego lutego Sejm Świętego Cesarstwa Rzymskiego przyjął Końcową Deklarację Deputacji Rzeszy (*Reichsdeputationshauptschluss*), która wprowadzała w życie postanowienia pokoju z Lunéville dotyczące Niemiec. Aby zrekompensować państwom niemieckim i ich władcom utratę zachodniego brzegu Renu na rzecz Francji, Austria i inne duże państwa niemieckie musiały poddać się procesowi „mediatyzacji", czyli racjonalizacji, polegającej na zredukowaniu ponad dwustu tworzących Rzeszę podmiotów państwowych do czterdziestu, głównie poprzez sekularyzację księstw duchownych oraz przyłączenie „wolnych" i „cesarskich" miast do sąsiadujących z nimi większych państw. Były to największe zmiany terytorialne i własnościowe, jakie zaszły w Niemczech aż do 1945 roku. W ich wyniku niemal 2,4 miliona ludności i 12,7 milionów guldenów rocznego dochodu przeszło w ręce nowych władców. Te uzgodnienia były skutkiem wielomiesięcznych targów, jakie Talleyrand dobijał z władcami, którzy mieli skorzystać na przejęciu mniejszych i dotychczas samodzielnych podmiotów. Państwa, które przetrwały, zwykle otrzymywały dużo więcej ziem na wschodnim brzegu Renu, niż musiały oddać Francji na jego zachodnim brzegu. Na przykład Badenia otrzymała siedem razy więcej ziem niż oddała, Prusy niemal pięć razy więcej, Hanower, nie tracąc żadnych ziem, otrzymał biskupstwo Osnabrück, Austria również uzyskała spore zdobycze. Wirtembergia straciła 30 tysięcy mieszkańców, lecz zdobyła 120 tysięcy nowych, a ponadto w latach 1803–1810 dwukrotnie powiększyła swoje terytorium, kosztem siedemdziesięciu ośmiu innych podmiotów politycznych oraz szwabskich rycerzy podległych bezpośrednio cesarzowi[72]. Prusy straciły 140 tysięcy mieszkańców, ale zyskały 600 tysięcy nowych. Mapa polityczna Niemiec znacznie się uprościła na skutek zaniku istniejących od stuleci malutkich państewek, takich jak dziedziczne hrabstwo Winneburg-Bilstein, należące do ojca księcia Klemensa von Metternicha.

Wzorując się na swoim bohaterze Fryderyku Wielkim, który założył Związek Książąt (*Fürstenbund*) mający stanowić przeciwwagę dla Austrii, Napoleon starał się przekonać państwa zachodnioniemieckie, że Francja jest mocarstwem, które może je obronić przed zakusami Hohenzollernów i Habsburgów. Dlatego zachęcał do zawierania małżeństw z członkami

rodów panujących w Bawarii, Badenii i Wirtembergii. W ten sposób udało mu się wzmocnić strategiczne sojusze z tymi trzema państwami, zanim w 1805 roku ponownie wybuchła wojna w Europie[73]. Do lipca 1804 roku Napoleon miał już upatrzoną narzeczoną dla Eugeniusza, którą była szesnastoletnia księżniczka bawarska Augusta. W kwietniu 1806 roku Stefania de Beauharnais, adoptowana córka Józefiny, wyszła za mąż za księcia Karola Ludwika Badeńskiego. Z kolei w sierpniu 1807 roku dwudziestodwuletni Hieronim Bonaparte poślubił księżniczkę Katarzynę Wirtemberską.

Ósmego marca 1803 roku Jerzy III wygłosił w parlamencie brytyjskim mowę królewską, w której prosił o przyznanie kredytów wojennych i mobilizację brytyjskiej milicji, oskarżając Francję o wielkie przygotowania militarne w portach francuskich i holenderskich. Jednakże z depeszy, którą później przesłał Whitworth, wynikało, że Francja wcale nie poczyniła żadnych tego rodzaju kroków. Podobnie jak wcześniejsza publikacja raportu Sébastianiego, również mowa Jerzego III była raczej pogróżką niż otwartym wypowiedzeniem wojny. „Anglia nie śpi – pisał Napoleon 11 marca w liście do króla Hiszpanii Karola IV – jest zawsze czujna i nie spocznie, dopóki nie przejmie wszystkich kolonii i całego handlu światowego. Tylko Francja może temu zapobiec". Twierdził tak, pomimo że Wielka Brytania, wypełniając postanowienia z Amiens, dopiero co oddała Martynikę, Tobago, Saint Lucię i Minorkę[74].

W niedzielę 13 marca Whitworth zjawił się na porannej audiencji u Napoleona w Tuileries. Brytyjski ambasador relacjonował, że pierwszy konsul „zaczepił mnie, będąc widocznie zdenerwowanym. Zaczął od zapytania, czy mam jakieś nowe wieści z Anglii". Whitworth odparł, że przedwczoraj otrzymał listy od Hawkesbury'ego[75].

> NAPOLEON: A więc jesteście zdecydowani iść na wojnę.
>
> WHITWORTH: Nie, pierwszy konsulu, zbyt dobrze znamy zalety pokoju.
>
> NAPOLEON: Walczyliśmy już ze sobą przez piętnaście lat.
>
> WHITWORTH: (po chwili milczenia) O wiele za długo.
>
> NAPOLEON: Lecz chcecie i zmuszacie mnie do tego, abym walczył przez kolejnych piętnaście lat.

WHITWORTH: Było to dalekie od intencji Jego Królewskiej Mości.

Następnie Napoleon przeszedł do rozmowy z ambasadorami Rosji i Hiszpanii, hrabią Markowem i kawalerem d'Azara. „Anglicy chcą wojny – oznajmił im – lecz jeśli to oni pierwsi wyciągną miecz, ja schowam go do pochwy ostatni. Oni nie szanują traktatów. Mogą już zacząć nosić żałobę"[76]. Dalej Whitworth pisał w sprawozdaniu, że Napoleon ponownie podszedł do niego „ku mojemu wielkiemu strapieniu i na nowo podjął rozmowę, jeśli można ją tak nazwać, czyniąc uprzejmą wzmiankę pod moim adresem". Po chwili jednak wrócił do sedna sprawy:

NAPOLEON: Po co te zbrojenia? Przeciwko komu podejmujecie te wszystkie środki ostrożności? Ja nie mam ani jednego okrętu liniowego [był w budowie] we francuskich portach, ale jeśli wy się zbroicie, to ja też muszę; jeśli chcecie walczyć, ja również będę walczyć. Być może jesteście w stanie zniszczyć Francję, ale nie uda wam się jej zastraszyć.
WHITWORTH: Ależ nikt nie życzy sobie ani jednego, ani drugiego. Chcemy żyć dobrze z Francją.
NAPOLEON: Zatem należy szanować traktaty! W przeciwnym razie będziecie odpowiedzialni przed całą Europą[77].

Whitworth dodał, że Napoleon był „zbyt poruszony, aby dalej przedłużać tę konwersację: w związku z tym nie odpowiedziałem już nic, a on wycofał się do swojego apartamentu, powtarzając w kółko ostatnie zdanie"[78]. Tę wymianę zdań słyszało jakieś dwieście osób i – jak twierdził Whitworth – wszyscy obecni mieli widzieć, iż zachowanie Napoleona „było kompletnie nie na miejscu i że okazał całkowity brak powagi oraz dobrych obyczajów".

Ale czy to, co powiedział Napoleon, było naprawdę aż tak oburzające? Czy ktoś tak „poruszony" jak on w czasie tamtej rozmowy mógł być podżegaczem wojennym, czy raczej człowiekiem szczerze zaniepokojonym możliwością załamania się pokoju na przykład na skutek nieporozumienia w związku ze zbrojeniami morskimi? Napoleona oskarżano później, że w czasie owej audiencji groził Whitworthowi i obrzucał go obelgami, jednak nie wiadomo, jakim tonem mówił i jakich gestów używał, a wypowiedziane przez niego słowa wcale na to nie wskazują. Późniejsze twierdzenia, jakoby Whitworth obawiał się nawet, że

Napoleon go uderzy, z pewnością nie pochodziły od naocznych świadków, a więc można je spokojnie uznać za wytwór brytyjskiej propagandy[79]. Gdy spotkali się ponownie 4 kwietnia, flegmatyczny Whitworth donosił: „Mam wszelkie powody czuć się usatysfakcjonowanym manierami, jakie mi okazuje”[80].

Trwały jeszcze walki na San Domingo, Decaen żeglował do Indii, a odbudowa francuskiej gospodarki postępowała, dlatego Napoleon nie chciał wojny wiosną ani latem 1803 roku. Francja miała 42 okręty liniowe, z których tylko 13 było gotowych do aktywnej służby, podczas gdy Royal Navy dysponowała 120 jednostkami tej klasy. Napoleon zdawał sobie jednak sprawę z tego, że Francuzi powinni przygotowywać się do wojny. „Jaki jest najlepszy sposób, w obecnym położeniu i w przypadku wojny morskiej, żeby jak najbardziej zaszkodzić angielskiemu handlowi?” – pytał ministra marynarki wojennej, admirała Denisa Decrèsa, w liście z 13 marca[81]. Żegnając dwa dni później brygadiera Colberta, którego wysyłał z misją do cara Aleksandra, Napoleon stwierdził, iż jest „bardzo zajęty nanoszeniem na mapy kanałów, zakładaniem fabryk oraz sprawami edukacji publicznej”. Zaznaczył jednak: „Jeśli będzie mowa o wojnie z Anglią, powie pan, że naród francuski nie pragnie niczego innego, niż skrzyżować z nią szpady, widząc tę ilość niechęci, która się utrzymuje”[82]. Jak zwykle jednocześnie zajmował się również innymi sprawami, nakazując szefowi policji w Rouen, aby w następnym miesiącu kazał przegnać dwie aresztowane kobiety, niejaką Lise i Gille, na odległość 100 kilometrów od Rouen oraz zakazać prostytutkom (*filles publiques*) pojawiania się w głównych lożach tamtejszego teatru[83].

Dwudziestego trzeciego kwietnia 1803 roku Wielka Brytania zażądała prawa do zachowania Malty na kolejne siedem lat, jak również oddania jej leżącej około 100 kilometrów od Tunezji słabo zaludnionej śródziemnomorskiej wysepki o nazwie Lampedusa na bazę marynarki wojennej, ewakuacji wojsk francuskich z Holandii oraz wypłaty odszkodowania dla Królestwa Sardynii za utracony Piemont. „Zachowuj się chłodno, dumnie, a nawet nieco wyniośle – Napoleon w liście z 10 maja instruował Talleyranda, jak ma postępować z Whitworthem. – Jeśli nota zawiera słowo «ultimatum», to uświadom mu, że to słowo oznacza wojnę…

Jeśli nota nie zawiera tego słowa, nakłoń go, żeby je w niej umieścił, stwierdzając, że naprawdę musimy wiedzieć, na czym stoimy i jesteśmy już zmęczeni tym stanem niepewności … że kiedy już wystosuje się ultimatum, wszystko się wali”[84]. W rzeczywistości Whitworth po prostu poprosił o zwrot swoich paszportów, co tradycyjnie czynili dyplomaci przed wręczeniem wypowiedzenia wojny. „Trudno pojąć, jak wielki, potężny i wrażliwy naród może zdecydować się na wypowiedzenie wojny, która będzie pociągać za sobą tak straszliwe nieszczęścia – Napoleon oznajmił ambasadorowi brytyjskiemu, gdy ten wyjeżdżał z Paryża – i której przyczyna będzie tak błaha, gdyż to ledwie nędzny kamyczek”[85]. 6 maja w londyńskim Klubie Brooksa 9. hrabia Thanet założył się z 5. baronetem sir Watkinem Williamsem-Wynnem, byłym burmistrzem Londynu lordem Harveyem Combe’em oraz członkiem parlamentu Humphreyem Howarthem o 50 gwinei z każdym z nich, „że działania wojenne między Francją i Anglią nie rozpoczną się w ciągu miesiąca od tej daty”. Już wkrótce miał przegrać wszystkie trzy zakłady[86].

Jedenastego maja Napoleon wezwał do siebie siedmiu członków sekcji spraw zagranicznych Rady Stanu, aby przedyskutować z nimi żądania brytyjskie. Z tej siódemki tylko Józef i Talleyrand chcieli, aby Francja kontynuowała negocjacje. Następnego dnia Whitworth opuścił Paryż, a 16 maja francuski poseł w Londynie, generał Andréossy, wsiadł na okręt w Dover tuż po tym, jak rząd brytyjski wydał polecenie zajmowania wszelkich francuskich okrętów i statków znajdujących się w portach i na wodach Wielkiej Brytanii[87]. „Rzuca się w oczy, że Buonaparte nadal bardzo pragnie pokoju – pisał dzień później hrabia Malmesbury, powiernik i mentor Williama Pitta – raczej boi się wojny i w tym momencie obawiam się, że w końcu zgodzi się spełnić wszystkie nasze propozycje i obecnie unikniemy wojny, która zostanie odłożona na dalszy termin, lecz wcale nie zażegnana na dobre”[88]. Po całkowitym załamaniu się pokoju z Amiens Whitworth oznajmił Malmesbury’emu, że „skutki wojny wkrótce dadzą się srogo odczuć we Francji, wywołując wielkie oburzenie i zniechęcenie; że wstrząśnie to władzą Buonapartego; że armia nie jest mu już tak oddana jak wcześniej. Jeśli powierzy armię Moreau, ten może wystąpić przeciwko niemu”[89]. Żadna z tych przepowiedni Whitwortha się nie sprawdziła.

Aby uniknąć – w rzeczywistości nie istniejącego – niebezpieczeństwa, iż Napoleon przyjmie żądania Londynu, Wielka Brytania 18 maja 1803 roku formalnie wypowiedziała wojnę Francji. W odpowiedzi Napoleon internował wszystkich brytyjskich mężczyzn w wieku poborowym, którzy przebywali na francuskiej ziemi. Wielu z nich zostało później wymienionych, ale niektórzy następne dziesięć lat mieli spędzić w areszcie domowym[90]. Wystąpienie pierwszego konsula na forum Senatu w dniu 20 maja stanowiło pokaz czystej propagandy. Napoleon przekonywał, że w Wielkiej Brytanii pokój z Amiens „był obiektem zajadłej krytyki; prezentowano go jako fatalny dla Anglii, gdyż nie był haniebny dla Francji … próżne rachuby wynikające z nienawiści!”[91]. Dwa dni później nakazał Decrès'mu zbudować prototyp płaskodennej łodzi zdolnej przetransportować setkę ludzi i armatę przez Kanał La Manche oraz skontaktować się z Cambacérèsem, Lebrunem i Talleyrandem, żeby znaleźli osoby, które byłyby gotowe sfinansować z własnych funduszy budowę takich środków transportu w zamian za nazwanie tych jednostek ich imieniem[92]. Załamanie się pokoju z Amiens zostało tymczasem upamiętnione kolejnym z brązowych medali wybitych według projektu Denona. Ten przedstawiał lwa – szlachetne zwierzę, które tradycyjnie uznawano za symbol Wielkiej Brytanii – rozdzierającego traktat swymi kłami.

W traktacie z San Ildefonso Napoleon obiecał Hiszpanii nie sprzedawać Luizjany trzeciej stronie, ale teraz postanowił zignorować to zobowiązanie. Tego samego dnia, gdy Whitworth poprosił w Paryżu o zwrot swoich paszportów, po drugiej stronie Atlantyku prezydent Thomas Jefferson podpisał akt zakupu Luizjany, w ten sposób podwajając obszar Stanów Zjednoczonych jednym pociągnięciem pióra. Amerykanie zapłacili Francji 80 milionów franków za terytorium o powierzchni 2,14 miliona kilometrów kwadratowych, na którym dzisiaj znajduje się trzynaście stanów od Zatoki Meksykańskiej przez Środkowy Zachód aż do granicy z Kanadą[93]. „To już nie jest pora na rozterki i rozważania – pisał Napoleon do Talleyranda. – Rezygnuję z Luizjany. I zrzekam się nie tylko samego Nowego Orleanu, ale całej kolonii bez żadnych zastrzeżeń; znam cenę

tego, co porzucam… Rezygnuję z tego z największym żalem, ale byłoby głupotą usiłować z uporem to zatrzymać”[94].

Po klęsce na San Domingo i załamaniu się pokoju z Amiens Napoleon uznał, że musi spieniężyć swoje największe i – w bezpośredniej przyszłości – całkowicie bezużyteczne aktywa, które w dłuższej perspektywie mogłyby wciągnąć Francję w konflikt ze Stanami Zjednoczonymi. Pomagając Amerykanom stać się kontynentalną potęgą i przy okazji wzbogacając francuski skarbiec, Napoleon mógł sobie pozwolić na proroctwo: „Właśnie dałem Anglii rywala na morzach, który prędzej czy później poniży jej dumę”[95]. Nie pomylił się w tej przepowiedni, gdyż nie minęła dekada, kiedy w 1812 roku Stany Zjednoczone znalazły się w wojnie z Wielką Brytanią, a nie Francją. Konflikt ten jeszcze w lutym 1815 roku miał wiązać znaczne siły brytyjskie, których w konsekwencji zabrakło pod Waterloo.

Negocjacje w sprawie sprzedaży Luizjany prowadził minister skarbu François Barbé-Marbois. Częściowo było tak dlatego, że mieszkał on kiedyś w Ameryce, był żonaty z Amerykanką i osobiście znał Jeffersona. Poza tym Napoleon podejrzewał, że gdyby prowadzenie tych rozmów powierzyć Talleyrandowi – który początkowo sprzeciwiał się temu układowi – ten z pewnością domagałby się od Amerykanów łapówek[96]. Józef i Lucjan błagali Napoleona, żeby zrezygnował z tej transakcji, a nawet zagrozili, że publicznie wyrażą swój sprzeciw. Lucjan zanotował, że Napoleon do połowy wychylił się z wanny, oznajmiając braciom, że nie będzie tolerować żadnej opozycji w tej sprawie i z pewnością nie dopuści do żadnych dyskusji na ten temat w izbach ustawodawczych. Następnie z pluskiem zanurzył się z powrotem w wannie, ochlapując Józefa wodą[97]. Rozgniewany ich sprzeciwem, rozbił również tabakierkę z wizerunkiem Józefiny.

Jeden z amerykańskich pełnomocników, Robert Livingston, zapytał francuskich negocjatorów, jak daleko dokładnie rozciągają się na północny zachód zakupione terytoria, gdyż bardzo niewielu Europejczyków, nie mówiąc już o kartografach, kiedykolwiek postawiło tam stopę. Usłyszał w odpowiedzi, że obszar ten obejmuje całość terenów uzyskanych przez Francję od Hiszpanii w 1800 roku i nic poza tym nie wiedzą. „Jeśli nie ma już żadnej niejasności, to może warto by jakąś wprowadzić” – doradzał Napoleon[98]. Po prawie trzech tygodniach targowania się w Paryżu z

Livingstonem i drugim amerykańskim negocjatorem Jamesem Monroem, w czasie gdy coraz bardziej pogarszały się stosunki między Francją i Wielką Brytanią, umowa została zawarta zaledwie dziesięć dni przed ponownym wybuchem wojny. Sprawy finansowe załatwiono za pośrednictwem brytyjskiego banku Barings Brothers i holenderskiego banku Hopes, które w rzeczywistości kupiły Luizjanę od Francji, a następnie sprzedały ją Stanom Zjednoczonym za 11,25 miliona dolarów, wypłacone w sześcioprocentowych amerykańskich obligacjach, co oznaczało, że rząd amerykański nie musiał od razu wykładać całej należnej sumy[99]. W rezultacie bank Barings płacił Napoleonowi 2 miliony franków miesięcznie, mimo że Wielka Brytania była w stanie wojny z Francją. Gdy premier Henry Addington poprosił bank o zaprzestanie przelewów, Barings zgodził się, ale Hopes, mający siedzibę na kontynencie, kontynuował wypłaty i korzystał ze wsparcia Baringsa, więc Napoleon ostatecznie dostał swoje pieniądze, a banki Barings i Hopes zarobiły na tej transakcji prawie 3 miliony dolarów.

„Długo już żyjemy na tym świecie – stwierdził Livingston, gdy dobito targu – ale to najszlachetniejsze dzieło całego naszego życia. Traktat, który właśnie podpisaliśmy, nie został uzyskany fortelem ani wymuszony siłą; jest równie korzystny dla obu układających się stron i zamieni rozległe odludzia w kwitnące krainy. Od tego dnia Stany Zjednoczone zajmują należne im miejsce pośród potęg pierwszego rzędu”[100].

15
Koronacja

Musimy pokazać Burbonom, że ciosy, które zadają innym, trafią rykoszetem w nich samych.

Napoleon o księciu d'Enghien

Jesteśmy tutaj, żeby kierować opinią publiczną, a nie dyskutować o niej.

Napoleon do Rady Stanu, 1804*

Po wypowiedzeniu wojny 18 maja 1803 roku wydarzenia potoczyły się w szybkim tempie. Pod koniec tego samego miesiąca Francja najechała elektorat Hanoweru, stanowiący rodowe ziemie króla brytyjskiego Jerzego III. Następnie Napoleon polecił generałowi Édouardowi Mortierowi – którego matka była Angielką, a on sam uczył się w angielskiej szkole w Douai – pozyskać z hanowerskich lasów drewno potrzebne do budowy płaskodennych łodzi, mających posłużyć do inwazji na Wielką Brytanię[1]. W odpowiedzi Royal Navy zablokowała ujścia Łaby i Wezery. W lipcu Nelson zrobił to samo pod Tulonem. Do września Brytyjczycy ponownie zajęli Saint Lucię, Tobago, Berbice, Demerarę i Essequibo. Tymczasem Napoleon wysłał wybitnego żołnierza (i niespełnionego artystę, nazywanego przez swoich podwładnych „Sową", gdyż był samotnikiem) generała Laurenta de Gouvion Saint-Cyr, aby ponownie zajął Tarent, Brindisi i Otranto w południowej Italii, łamiąc w ten sposób francusko-neapolitański traktat z 1801 roku i nie zważając przy tym na stanowcze protesty Rosji.

W czerwcu 1803 roku Napoleon polecił wybudować pięć wielkich obozów wojskowych dla armii inwazyjnej w Breście, Boulogne, Montreuil, Brugii i Utrechcie. Obóz spod Brugii został później przeniesiony do

Ambleteuse pod Boulogne, gdzie szybko rozrósł się do takich rozmiarów, że ciągnął się blisko 15 kilometrów wzdłuż wybrzeża i miał nawet własne ogródki warzywne. „Mieszkam w środku obozu nad brzegiem oceanu – Napoleon pisał 5 listopada w liście do Cambacérèsa ze swojej kwatery głównej w Pont-de-Briques – skąd gołym okiem można zmierzyć odległość, jaka dzieli nas od Anglii”[2].

Obozy dla kawalerii i odwodów założono w Saint-Omer, Compiègne, Arras, Étaples, Vimereaux, Paryżu i Amiens. Dotychczasowa Armia Anglii połączyła się z Armią Zachodu walczącą do tej pory w Wandei i w ten sposób powstała Armia Wybrzeży. W styczniu 1804 roku liczyła 70 tysięcy ludzi, a w marcu tego samego roku już 120 tysięcy[3]. Napoleon miał później twierdzić, że chciał tylko przestraszyć Wielką Brytanię, uspokoić Austrię i przeszkolić swoją armię, rzekomo nie mając zamiaru dokonywać inwazji. Takie twierdzenia są jednak nonsensowne. Kapitan Édouard Desbrière w swoim opublikowanym w latach 1900–1902 pięciotomowym dziele zatytułowanym *Projets et tentatives de débarquement aux îles Britanniques* (Plany i próby lądowania na Wyspach Brytyjskich) na 2636 stronach szczegółowo przeanalizował napoleońskie plany inwazji, łącznie z określeniem rejonu lądowania każdej półbrygady, co wymownie świadczy o tym, że Napoleon bynajmniej nie blefował w tej sprawie[4]. Zgromadził książki i artykuły poświęcone udanym inwazjom na Anglię, począwszy od Juliusza Cezara, zaczął porównywać Wielką Brytanię do Kartaginy, kazał wystawić na widok publiczny w Luwrze słynną *Tkaninę z Bayeaux*[68]* oraz polecił Denonowi wybić medal „Atak na Anglię”, przedstawiający na awersie półnagiego Napoleona siłującego się z trytonem; a na rewersie widniał napis: „Wybito w Londynie 1804”[5].

Wykonano ogromną pracę przy kanałach, które miały umożliwić Napoleonowi utrzymanie wewnętrznych linii komunikacyjnych między Nantes, Holandią, Antwerpią, Cherbourgiem, Brestem i Rochefort. Ponadto znacznie rozbudowano doki we Vlissingen, tak aby cała flota holenderska mogła wyjść w morze w dwadzieścia cztery godziny po otrzymaniu takiego rozkazu. Wszystkie te przygotowania pokazują, że Napoleon miał śmiertelnie poważne zamiary odnośnie do inwazji na Wielką Brytanię[6]. Na to samo wskazują istne góry drobiazgowej korespondencji, którą prowadził ze swoimi admirałami i generałami. W

latach 1803–1804 Napoleon napisał do Berthiera aż 553 listy, a do admirała Decrès'go – 236[7]. Gdy generał Nicolas Jean-de-Dieu Soult, dowodzący obozem w Saint-Omer (77 listów) zameldował mu, że niemożliwe jest załadowanie całości jego sił na okręty w ciągu zaledwie dwudziestu czterech godzin, Napoleon nie zgodził się z nim, pisząc: „Niemożliwe, sire! Nie jestem obeznany z tym słowem; nie ma takiego w języku francuskim, proszę je wymazać ze swojego słownika"[8].

Dwudziestego trzeciego grudnia 1803 roku Berthier sporządził listę jednostek tworzących to, co on i Napoleon nazywali między sobą „ekspedycyjną armią Anglii" (*l'armée d'expédition d'Angleterre*). Miała ona liczyć 79 tysięcy żołnierzy piechoty, 17 600 jazdy dysponującej 15 tysiącami koni, 4700 artylerzystów, 4600 woźniców i 7800 cywilów, jak również nieznaną liczbę łodzi (każda z nich mogła przewieźć 20 ludzi, 2000 pocisków, 200 sucharów, 10 butelek wódki oraz comber barani) oraz mnóstwo na wpół uzbrojonych kutrów rybackich[9]. Członek Rady Stanu Pelet określił rozmiary flotylli inwazyjnej na 250 slupów wojennych, mających na pokładzie po trzy armaty, 650 jednodziałowych kanonierek i pinas, kilkadziesiąt sześciodziałowych promów artyleryjskich oraz 750 różnego rodzaju łodzi[10]. W szczytowym momencie swego rozwoju owa flotylla liczyła 1831 jednostek różnych typów oraz 167 tysięcy ludzi[11].

Dzięki płaskiemu dnu łodzie desantowe, których maksymalne zanurzenie przy pełnym obciążeniu wynosiło niecałe dwa metry, mogły lądować bezpośrednio na plażach. Chociaż większość z nich była już gotowa wiosną 1804 roku, miały tendencję do nabierania wody i pływały bardzo kiepsko, jeśli wiatr wiał z innego kierunku niż od rufy, a wiatry południowo-wschodnie występują na kanale La Manche niezmiernie rzadko[12]. Z kolei pinasy trzeba było poruszać siłą wioseł, jeśli wiał wiatr od dzioba, a przepłynięcie w taki sposób odcinka 22 mil morskich byłoby wyczerpujące dla załóg. Chociaż inwazję zamierzano przeprowadzić nocą, zmrok trwał całe osiem godzin tylko jesienią i zimą, gdy warunki pogodowe były zbyt niepewne, żeby pokusić się o przekroczenie kanału płaskodennymi łodziami[13]. Kanał jest co prawda wąski, ale za to bardzo nieprzewidywalny. Nie bez powodu ostatnia udana inwazja na Anglię miała miejsce w XV wieku, i to lądem z Walii. W dodatku na początku XIX

wieku Wielka Brytania miała już największą, najlepiej wyszkoloną i dowodzoną marynarkę wojenną na świecie.

Napoleon jednak nie przejmował się tym wszystkim. 30 lipca 1804 roku oznajmił generałowi Brune'owi: „Czekamy tylko na korzystny wiatr, aby umieścić cesarskiego orła na Tower w Londynie. Jedynie czas i przeznaczenie wiedzą, kiedy to nastąpi”[14]. Dokonywane przez Napoleona inspekcje obozów wojskowych trwały czasami nawet dwadzieścia pięć dni. W ich trakcie sprawdzał dosłownie wszystko, od stanu umocnień po warunki sanitarne, ale szczególnie lubił rozmowy ze zwykłymi żołnierzami. „Swobodnie z nimi rozmawiał – wspominał jeden z jego adiutantów – wchodząc w najdrobniejsze szczegóły ich warunków życia oraz obdzielając ich pochwałami, względami i dobrze zasłużonymi awansami, wywoływał w ten sposób ogromny entuzjazm”[15]. 22 lipca pisał do ministra marynarki wojennej, aby mu się poskarżyć, że robotnicy pracujący w portach nad kanałem są zmuszeni sprzedawać srebrne guziki od mankietów, gdyż nie otrzymują wypłaty. „Jeśli ktoś ma tu ucierpieć, to na pewno nie oni – upierał się. – Nieważne, jak sprawy stoją, robotnicy muszą być opłacani”[16]. Musieli również pić. W sprawie domów, jakie należało zarekwirować na kwatery i zaopatrzenie armii inwazyjnej, pisał Decrès'mu: „Niech pan się upewni, że są tam piwniczki na wino”. Ponadto stwierdził, że zgromadzone wojska będą potrzebować około 150 tysięcy litrów koniaku[17].

W sierpniu 1804 roku Napoleon rozpoczął w Paryżu negocjacje z przywódcami Zjednoczonych Irlandczyków, mając nadzieję, że dzięki temu 20 tysięcy irlandzkich powstańców wesprze jego armię, gdyby wylądował w Irlandii[18]. Chciał również, żeby Irlandczycy wstąpili do liczącego 117 członków francuskiego korpusu przewodników i tłumaczy, których potrzebowałby w Anglii. Zaprojektował nawet dla nich mundury „w kolorze dragońskiej zieleni z czerwonym podbiciem, szkarłatnymi wyłogami, białymi guzikami”, łącznie z kolorem ich ostróg. Postanowił również, że będą mieli dwóch doboszów[19]. Mania Napoleona, by zajmować się nawet najdrobniejszymi sprawami, była tak daleko posunięta, że polecił nawet ustawić marmurowe popiersie słynnego siedemnastowiecznego żeglarza francuskiego, Jeana Barta, w ratuszu w jego rodzinnym mieście

Dunkierce, aby w ten sposób wzbudzić u Francuzów dumę z ich osiągnięć morskich.

Jak zwykle umysł Napoleona poza wojną i polityką domagał się jeszcze dodatkowej pożywki. W liście z 1 października dziękował amerykańskiemu fizykowi sir Benjaminowi Thompsonowi, który mieszkał w Paryżu, za jego rozprawę na temat zachowania ciepła, pisząc:

> Szorstka powierzchnia nie wygładzonych ciał jest ogromna w porównaniu do skrajnego rozrzedzenia molekuł ciepła; ich łączne pole powierzchni jest znacznie większe niż pole powierzchni tego samego ciała, gdy się je wygładzi, a z pola powierzchni używanego do mierzenia liczby oddawanych i przyjmowanych kalorii wynika, że ta liczba musi być większa, a zatem zmiany temperatury powinny zachodzić szybciej w ciele nie wygładzonym niż w ciele gładkim. Takie idee sam sformułowałem i znalazłem ich potwierdzenie w Pańskiej rozprawie. To dzięki wielu eksperymentom przeprowadzonym z precyzją, aby dotrzeć do prawdy … stopniowo posuwamy się do przodu i dochodzimy do prostych teorii, użytecznych dla każdego[20].

Ostatnie zdanie tego cytatu potwierdza, że Napoleon był prawdziwym człowiekiem Oświecenia.

Jego życie seksualne także było bardzo bogate w tamtym czasie. Wygląda na to, że miał kochankę gdzieś w okolicach Boulogne, gdyż kiedy tam stacjonował na początku listopada, pisał do niezidentyfikowanej „Madame F", obiecując, że kiedy spotkają się następnym razem „znowu będę portierem, jeśli chcesz; ale tym razem absolutnie nie pozwolę, żeby ktokolwiek inny towarzyszył Ci w podróży na Kithirę". Wyspa Kithira była ojczyzną Afrodyty, bogini miłości, a warto również zauważyć, że żadnego z adresatów swoich listów w tamtym okresie nie określał wyłącznie samym inicjałem. Napoleon sypiał również Marią-Teresą Bourgoin, aktorką Komedii Francuskiej i kochanką Chaptala, ku wielkiemu strapieniu tego ostatniego.

Czy Józefina o tym wiedziała? W listopadzie 1804 roku dostał od niej, jak to określił, „smutny" list, na który odpowiedział: „Dobrej, czułej Józefiny nikt nie może wymazać z mego serca, z wyjątkiem samej Józefiny, jeśli stanie się osowiała, zagniewana, nieznośna. Moje życie składa się z wielu trosk; jedynie ciepły i miły dom, wolny od wszelkiej mordęgi, może pomóc

mi je znieść”[21]. W styczniu pisał już jednak „tysiąc całusów dla małej kuzyneczki”, a jednocześnie informował Józefinę, że Eugeniusz „zaleca się do wszystkich kobiet w Boulogne i nikt nie może mu w tym dorównać”[22].

Wszyscy główni admirałowie francuscy – Ganteaume, Eustache Bruix, Laurent Truguet, Pierre de Villeneuve, jak również Decrès – sprzeciwiali się wyprawie na Anglię, jak tylko mogli, pamiętając o stałej obecności na wodach kanału La Manche dwóch brytyjskich eskadr, liczących ponad trzydzieści okrętów liniowych. Oficer, który najbardziej nadawał się do objęcia dowództwa nad flotą francuską, Louis Latouche Tréville, chorował od czasu powrotu z San Domingo i w końcu zmarł w sierpniu 1804 roku. Jego następca Bruix z kolei zmarł na gruźlicę w marcu 1805 roku. Napoleon i jego główni doradcy ostatecznie musieli przyznać, że wysłanie wielkiej liczby ludzi w jednej fali desantu było niemożliwe, a forsowanie kanału z wykorzystaniem czynnika zaskoczenia we mgle także było zbyt niebezpieczne. Ludwik XIV przygotowywał inwazję na Wielką Brytanię w 1692 roku, podobne plany powstały za panowania Ludwika XVI w 1779 roku, sam zaś Napoleon rozważał taką możliwość w latach 1797–1798. W każdym z tych przypadków najlepszą strategią byłoby odciągnięcie Royal Navy od południowego wybrzeża Anglii na wystarczająco długi czas, żeby armia inwazyjna zdążyła przekroczyć kanał La Manche. Jednak już sam pomysł, że brytyjską admiralicję można by skłonić do tego, aby pozostawiła wąski kanał niedostatecznie strzeżony choćby na okres lądowania jednej fali desantu, był zawsze zupełnie oderwany od rzeczywistości.

Dwudziestego trzeciego listopada 1803 roku Napoleon pisał do Ganteaume’a, iż ma nadzieję już wkrótce dysponować flotyllą złożoną z 300 slupów wojennych (*chaloupes cannonières*), 500 kanonierek (*bateaux cannoniers*) oraz 500 barek. „Czy uważa Pan, że może ona nas zabrać do wybrzeży Albionu? Można nią przewieźć 100 tysięcy ludzi. Osiem godzin nocy przy korzystnych dla nas warunkach może zadecydować o losach wszechświata”[23]. Następnego dnia poprosił Chaptala, aby polecił napisać kilka pieśni „do inwazji na Anglię”, w tym jedną na melodię *Pieśni wymarszu*[24]. W połowie grudnia oznajmił, że brygadierzy mogą zabrać ze sobą do Anglii po czterech służących, ale pułkownicy musieli już zadowolić się jedynie dwoma[69]. „Wszystko jest tutaj piękne i miłe dla oka –

stwierdzał w liście do Józefa. – Naprawdę lubię tą piękną, dobrą Normandię. To jest prawdziwa Francja”[25]. Rok później 12 listopada 1804 roku pisał do Augereau z Boulogne: „Byłem tutaj przez ostatnie dziesięć dni i mam nadzieję, że osiągnę cel, którego oczekuje Europa. Musimy pomścić sześć stuleci zniewag”[26]. Cztery dni później w liście do Cambacérèsa stwierdzał, że z klifów w Ambleteuse może dostrzec „domy i ruch” na angielskim wybrzeżu, a kanał jego zdaniem to zaledwie „rów, który zostanie sforsowany, kiedy tylko odważymy się spróbować”[27].

Dwudziestego czwartego stycznia 1804 roku Napoleon polecił podwójnemu agentowi Mehéemu de la Touche, aby ten przekazał brytyjskiemu posłowi w Monachium, Francisowi Drake’owi, informację, że „przygotowania prowadzone w Boulogne stanowią fałszywą demonstrację, która, chociaż kosztowna, jest znacznie mniejsza, niż mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka; że łodzie są tak zbudowane, że można je przekształcić w jednostki cywilne i tak dalej; że pierwszy konsul jest zbyt przebiegły i uważa swoją obecną pozycję za zbyt mocną, by podejmować tak wątpliwą operację, w której narażona byłaby tak wielka masa żołnierzy”[28]. W tym samym miesiącu Napoleon próbował nawet pozyskać poparcie papieża dla planowanej przez siebie operacji, pisząc do niego o „niemożliwym do zniesienia … ucisku” irlandzkich katolików. Nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi z Rzymu”[29].

O swoich planach inwazji na Wielką Brytanię Napoleon otwarcie i często opowiadał podczas pobytu na Elbie dziesięć lat później. Twierdził wówczas, że potrzebował tylko trzech czy czterech dni przewagi liczebnej na kanale, żeby zapewnić osłonę flotylli. „Ponieważ miał pomaszerować od razu na Londyn, powinien wylądować na wybrzeżu Kentu – wspominał sam o sobie – ale to miało zależeć od wiatru i pogody”[30]. Twierdził, że wybór miejsca lądowania powierzyłby swoim admirałom i pilotom. Wierzył, że zdołałby „dotrzeć do Londynu w trzy dni”, czyli zanim Nelson mógłby wrócić z Indii Zachodnich – dokąd miałby się udać w pościgu za inną flotą francuską – i w ten sposób nie zdążyłby ocalić swojej ojczyzny[31].

Jednak gdyby nawet udało się Napoleonowi dotrzeć do brzegów Wielkiej Brytanii, powrót Nelsona odciąłby go od źródeł zaopatrzenia i uzupełnień, a stutysięczna armia była zbyt mała, żeby podporządkować sobie 17 milionów Brytyjczyków, z których wielu czekało na najeźdźców pod

bronią, chociaż trzeba przyznać, że często prowizoryczną. Na Wyspach, począwszy od 1803 roku, prowadzone były intensywne przygotowania do odparcia inwazji: miasta w południowej części kraju obsadzono wojskiem, przygotowano specjalne ogniska do sygnalizacji, w takich miejscowościach, jak Fulham, Brentford i Staines zorganizowano magazyny zaopatrzeniowe, a każde nadające się do lądowania miejsce od Kornwalii do Szkocji zostało wyszczególnione. Wzdłuż południowego wybrzeża od 1805 do 1808 roku wzniesiono 73 wieże obronne Martello, a wokół południowego Londynu wykopano obronne przedpiersia. Do końca 1804 roku blisko 600 tysięcy mężczyzn (to jest 11–14 procent całej męskiej populacji kraju) zostało powołanych do armii lub marynarki wojennej, a kolejnych 85 tysięcy znalazło się w szeregach lokalnych milicji[32].

Przed świtem 23 sierpnia 1803 roku oficer wywiadu Royal Navy, kapitan John Wesley Wright, potajemnie wysadził Georges'a Cadoudala i doktora Querelle'a wraz z grupką szuanów pod Biville w Normandii[70]. Wright miał za sobą wiele tajnych operacji podobnych do tej. Walczył u boku szuanów w latach dziewięćdziesiątych XVIII wieku, kiedy to dostał się do niewoli, ale zdołał potem uciec z więzienia Temple. Z kolei w czasie kampanii syryjskiej 1799 roku szpiegował Francuzów przebrany za Araba[33].

Fouché i Napoleon – który upierał się, aby przedstawiać mu wszystkie surowe dane wywiadowcze, gdyż nie chciał powierzać innym ich interpretacji – dowiedzieli się o miejscu pobytu Querelle'a i jednego z jego współpracowników o nazwisku Troche. „Jeśli się nie mylę, to on coś wie" – stwierdził Napoleon, myśląc o Querelle'u[34]. W jednym z miejsc, w których Wright wysadzał na ląd swoich ludzi, schwytano kolejnego spiskowca, nazwiskiem Danouville. Powiesił się on później w więziennej celi, co – jak zauważył Philippe de Ségur, adiutant Napoleona – „potwierdziło wagę tego spisku, ale nie rzuciło nań ani trochę światła"[35].

Jako następnego Anglicy przewieźli do Francji generała Charles'a Pichegru, byłego wykładowcę w szkole wojskowej w Brienne i bohatera francuskich wojen rewolucyjnych, który z jakobina stał się rojalistą. Wright wysadził go na ląd razem z siedmioma współpracownikami 16 stycznia 1804 roku pod Biville, po czym wrócił do zamku Walmer w hrabstwie Kent, gdzie mieściła się kwatera główna wywiadu brytyjskiej marynarki

wojennej[36]. Wright wykonywał rozkazy admirała lorda Keitha, dowódcy Floty Morza Północnego, który podlegał admirałowi hrabiemu St Vincent, pierwszemu lordowi morskiemu. Z kolei St Vincent otrzymał od lorda Hawkesbury'ego wytyczne, zgodnie z którymi „jest sprawą najwyższej wagi, aby kapitan Wright był zaangażowany w całej rozciągłości". W innym dokumencie Keith stwierdzał, że Wright „uczestniczy w tajnej i delikatnej służbie". Te oraz inne dokumenty wskazują, że rząd brytyjski łączyły bliskie więzy ze spiskiem Cadoudala, i to na wysokim szczeblu[37]. Dalsze dowody bezpośredniego zaangażowania rządu brytyjskiego w zorganizowany w 1804 roku spisek na życie Napoleona znajdują się w kilku listach z tego okresu. Pierwszy z nich został napisany 22 czerwca 1803 roku do lorda Castlereagh, jednego z najważniejszych członków brytyjskiego gabinetu, przez Waltera Spencera. Spencer prosi w nim o 150 funtów dla siebie i tysiąc funtów dla niejakiej Michelle de Bonneuil, ukrywającej się pod różnymi pseudonimami uczestniczki spisków rojalistycznych, o której wiadomo, że w czasie obowiązywania pokoju w Amiens spotykała się w Edynburgu z bratem Ludwika XVIII, hrabią d'Artois (późniejszym królem Francji Karolem X). Spencer pisał, że pieniądze są zaliczką „odnośnie do intrygi politycznej zaplanowanej przez lorda Castlereagha w 1803 roku w celu uprowadzenia Bonapartego" i koordynowanej przez brytyjskiego posła w Hadze o nazwisku Liston[38]. Ówczesne spiski mające rzekomo na celu „uprowadzenie" Napoleona w rzeczywistości zmierzały do jego zgładzenia. Chociaż w tej wymianie korespondencji – jak można się spodziewać – nie ma żadnych dowodów bezpośrednio obciążających stronę rządową, członek parlamentu George Holford, najbliższy przyjaciel polityczny Castlereagha, napisał do Spencera, że gdyby „pofatygował się na Downing Street, to Jego Lordowska Mość mógłby się z nim spotkać w tej sprawie". Spencer raczej nie mógłby liczyć na taką audiencję, gdyby był działającym w pojedynkę szaleńcem.

Dwudziestego ósmego stycznia Pichegru spotkał się z generałem Moreau, który wydawał się zajmować dwuznacznie stanowisko wobec spisku, ale nie poinformował o tym spotkaniu władz, tym samym stając się winnym współudziału w przestępstwie. Moreau wolał czekać na dalszy rozwój wypadków. Naród mógłby zwrócić się w jego stronę – zwycięzcy spod Hohenlinden – w przypadku „uprowadzenia" Napoleona. Do tego

czasu Moreau podzielił się już z generałem Thiébaultem opinią, iż Napoleon „jest najambitniejszym żołnierzem, jaki kiedykolwiek żył", a jego rządy oznaczają „kres całej naszej pracy, naszych wszelkich nadziei, całej tej chwały"[39].

Aresztowanie 29 stycznia tajnego agenta brytyjskiego Coursona pozwoliło Fouchému poskładać w jedną całość elementy układanki. Oficer wywiadu francuskiego występujący jako kapitan Rosey zdołał również przekonać Spencera Smitha, brytyjskiego posła w Stuttgarcie, oraz jego brata sir Sidneya Smitha, że jest adiutantem pewnego opozycyjnie nastawionego francuskiego generała, dzięki czemu udało mu się pozyskać zaufanie Anglików[40]. Na podstawie informacji uzyskanych od swojej siatki szpiegowskiej w Londynie Fouché mógł poinformować Napoleona, iż Pichegru na trzy dni przed wyjazdem do Francji zjadł obiad z pewnym brytyjskim ministrem w Kensington i że spiskowcy są powiązani z Moreau. Napoleon był autentycznie zdumiony. „Moreau! – krzyknął. – Co? Moreau w takim spisku!". Nakazał aresztować generała, kiedy tylko uzyskał pewność, że Pichegru faktycznie był we Francji. „Nic nie jest w stanie dorównać bezdennej głupocie tego całego spisku – Napoleon pisał w liście do przyjaciela i byłego szefa sztabu Moreau, generała Jeana-Josepha Dessolle'a, który w tym czasie był dowódcą dywizji stacjonującej w Hanowerze – z wyjątkiem jego niegodziwości. Ludzkie serce jest otchłanią, której nie sposób przejrzeć; nawet najbardziej przeszywające spojrzenie nic tu nie pomoże"[41].

Wkrótce potem u bram Paryża wzmocniono straże, którym nakazano wypatrywać wysokiego i krzepkiego Cadoudala. Także warty w Tuileries i Malmaison postawiono w stan pogotowia i zmieniono hasła. Doktor Querelle został schwytany i zabrany do stołecznego więzienia Abbaye[42]. Pod groźbą gilotyny ujawnił, że kryjówka (*maison de confiance*) Cadoudala znajduje się w tawernie Pod Złotym Dzwonem. Obok Fouchégo własne śledztwo prowadził też Savary, który dowodził osobną jednostką tajnej policji niezależną od ministra policji, gdyż Napoleon nie chciał mu powierzać zbyt dużo władzy. Savary udał się do Biville, aby spróbować schwytać Wrighta. 8 lutego Pod Złotym Dzwonem aresztowano służącego Cadoudala, Louisa Picota. Załamał się, gdy poddano go torturom za pomocą urządzenia nazywanego „zgniataczem kciuków", i wyjawił, że

kryjówka Cadoudala mieści się w Chaillot koło Passy, ale gdy we wskazanym miejscu pojawiła się policja, przywódcy szuanów tam nie było. Jego adiutant Bouvet de Lozier próbował się powiesić, ale „na jego nieszczęście uratowano mu życie". Potwierdził, że Pichegru i Moreau faktycznie są zamieszani w spisek[43].

O ósmej rano 15 lutego Moreau został aresztowany na moście w Charenton i zabrany do więzienia Temple[44]. Następnego dnia Napoleon kazał aresztować generałów Jeana-Jacques'a Liéberta i Josepha Souhama, tylko dlatego że byli bliskimi współpracownikami Moreau (obaj zostali później oczyszczeni z zarzutów i przywróceni do służby). 19 lutego Napoleon pisał Soultowi, że policja przejęła piętnaście koni i mundury, których spiskowcy zamierzali użyć w czasie ataku na niego na drodze z Paryża do Malmaison. Z niezmąconym spokojem dodał jednak: „Sprawom paryskim nie można nadawać większego znaczenia, niż na to zasługują"[45]. Z kolei w liście do Melziego stwierdził: „Nigdy nie byłem w niebezpieczeństwie, gdyż policja ma oko na wszelkie machinacje"[46].

Pichegru bił się z trzema żandarmami, gdy przyszli go aresztować nocą 26 lutego w jego własnym łóżku przy ulicy Chabanais w II dzielnicy[47]. „Walka była zaciekła – wspominał Ségur – i położył jej kres dopiero silny nacisk na najczulszą część jego ciała, pozbawiając go przytomności"[48]. Następnego dnia Napoleon otrzymał pierwszą poszlakę, że w spisek może być w jakiś sposób zamieszany książę d'Enghien.

Przystojny, trzydziestoletni Ludwik Burbon Kondeusz książę d'Enghien był potomkiem w prostej linii Ludwika XIII oraz wnukiem księcia Kondeusza, który dowodził oddziałami emigrantów rojalistycznych w bitwie pod Valmy. Kiedy jeden ze spiskowców w śledztwie opisał „młodego księcia", który był ich przywódcą, Fouché uznał, że jedynym burbońskim księciem, odpowiadającym fizycznemu opisowi tego człowieka, jest właśnie d'Enghien. Ponadto przebywał on na tyle blisko Francji, że mógł uczestniczyć w spotkaniu zamachowców. Był to tragiczny błąd wynikający z wnioskowania na podstawie samych poszlak.

Jeszcze 12 marca Napoleon uważał, że Charles François Dumouriez, francuski generał, który w 1793 roku przeszedł na stronę Austriaków, spotkał się z księciem d'Enghien w jego domu w Ettenheim, leżącym

zaledwie kilkanaście kilometrów od granicy Francji w Badenii. Jak wspomina Ségur, Napoleon powiedział szefowi policji Réalowi:

> Nie mówcie mi, że książę d'Enghien jest zaledwie cztery ligi [niecałe 20 kilometrów] od mojej granicy! Czy mają mnie zabić na ulicy, jak psa? Czy moi mordercy to święte krowy? Dlaczego nie ostrzeżono mnie, że zbierają się w Ettenheim? Zagrażają mi osobiście. Nadszedł czas odpowiedzieć ciosem na cios. Najbardziej winny pośród nich musi zapłacić głową[49].

Fouché, który powiedział Napoleonowi, że „powietrze jest pełne sztyletów", przekonał sam siebie, iż d'Enghien stoi za tym spiskiem. Podobnie zresztą czynił Talleyrand, opierając się na tych samych wątłych dowodach[50].

Cadoudal został w końcu schwytany 9 marca o siódmej wieczorem na placu Odeon, ale wcześniej w czasie pościgu za jego powozem zabił jednego żandarma i ranił drugiego. Dwie godziny później Napoleon oświadczył Davoutowi, że wieść o złapaniu przywódcy szuanów „wzruszająco uszczęśliwiła lud"[51]. Cadoudal otwarcie przyznał, że przybył do Paryża, by zabić Napoleona, ale w ogóle nie wspomniał o księciu d'Enghien.

Następnego dnia Napoleon zwołał w Tuileries naradę z udziałem Talleyranda, Fouchégo, Cambacérèsa, Lebruna i Régniera, podczas której postanowili porwać księcia d'Enghien. Wiele lat później Napoleon miał twierdzić, że to Talleyrand przekonał go do podjęcia takiej decyzji, i tę wersję potwierdził Cambacérès w swoich wspomnieniach wydanych w 1828 roku[52][71]. Napoleon przekazał swoją decyzję Berthierowi i polecił swemu koniuszemu, generałowi Armandowi Caulaincourtowi, nadzorować tę operację z Offenburga. Jej przeprowadzenie powierzył dowódcy grenadierów konnych Gwardii Konsularnej, generałowi Michelowi Ordenerowi, „człowiekowi, który umie tylko wykonywać rozkazy", jak go określił Cambacérès. „Sytuacja jest poważna – Napoleon mówił Savary'emu 12 marca – przyjeżdżać z Ettenheim do Paryża, żeby zorganizować zamach i sądzić, że za Renem jest się już całkowicie bezpiecznym! Byłbym skończonym głupcem, gdybym na to pozwolił"[53].

Następnie Napoleon wyjechał do Malmaison, gdzie pozostał aż do rana 20 marca.

W czwartek 15 marca 1804 roku o piątej rano Ordener na czele oddziału dragonów porwał księcia d'Enghien z jego domu w Ettenheim, zabierając również jego psa, dokumenty oraz 2,3 miliona franków z sejfu, a następnie przetransportował go do twierdzy w Strasbourgu[54]. U księcia nie znaleziono żadnych dowodów potwierdzających udział w spisku Dumourieza, którego nazwisko, jak się wkrótce okazało, wypłynęło na skutek nieporozumienia. Tymczasem Caulaincourt pojechał do Karlsruhe, żeby złożyć księciu Badenii notę od Talleyranda, wyjaśniającą powody naruszenia suwerenności księstwa przez Francuzów. Rankiem 18 marca Napoleon powiedział Józefinie, co się stało. Zdecydowanie potępiła porwanie księcia i błagała, aby nie skazywać go na śmierć, gdyż z jednej strony zależało jej na reputacji Napoleona, a z drugiej odezwały się w niej ukryte sympatie rojalistyczne lub zwykła ludzka litość dla księcia d'Enghien[55]. W odpowiedzi usłyszała od Napoleona, że nie zna się na polityce, a jej prośby zostały zignorowane[72].

Następnego ranka przybyły z Alzacji kurier przywiózł wiadomość, że w dokumentach księcia d'Enghien nie znaleziono żadnych dowodów potwierdzających jego udział w spisku Cadoudala. Okazało się jednak, że książę zgłaszał chęć służby w armii brytyjskiej, otrzymywał z Londynu wielkie sumy pieniędzy, płacił brytyjskim złotem innym emigrantom i liczył na to, że Austriacy dokonają inwazji na Francję, umożliwiając mu w ten sposób powrót do kraju[56]. Korespondował również z Williamem Wickhamem z Biura do spraw Obcokrajowców (czyli brytyjskich tajnych służb) w Londynie oraz ze wspomnianym wcześniej brytyjskim posłem w Stuttgarcie, Spencerem Smithem[57]. „Rzadkie są miesiące, gdy nie otrzymuję z lewego brzegu żadnych próśb od naszych byłych towarzyszy broni – pisał d'Enghien w jednym z przechwyconych listów – zarówno oficerów, jak i żołnierzy, mających zajęcie lub nie, którzy tylko czekają na wyznaczenie miejsca i terminu zbiórki, żeby przyprowadzić ze sobą przyjaciół"[58]. We wrześniu 1803 roku obiecywał wszcząć legitymistyczny – to jest rojalistyczny i antyrewolucyjny – przewrót w Alzacji, gdyby Napoleon został zamordowany, pisząc: „Czekam, mam nadzieję, ale o

niczym nie wiem". A zatem, chociaż nie był wtajemniczony w spisek Cadoudala i Pichegru, najwyraźniej czekał w gotowości na rozwój wydarzeń. Ciężko to było uznać za dowody na tyle mocne, żeby skazać go na śmierć. Jego egzekucja miała jednak stanowić bezlitosne ostrzeżenie pod adresem Ludwika XVIII, aby zaprzestał knucia dalszych spisków.

„Krew legitymistów nie jest pod żadnym względem nietykalna" – Napoleon stwierdził w tamtym czasie[59]. Wieczorem 18 marca 1804 roku polecił Muratowi, który był gubernatorem Paryża, zwołać sąd wojenny. Murat odparł – a przynajmniej później tak twierdził – że nie chce uczestniczyć w czymś, co będzie w rezultacie zwykłym mordem sądowym[60]. Cały ten incydent pełen jest rozbieżnych twierdzeń, zaprzeczeń, wskazywania palcami na innych i wymówek, jakby każdy chciał uciec od odpowiedzialności za to, co się potem wydarzyło. Talleyrand obwiniał Savary'ego i vice versa, Caulaincourt twierdził, że nie miał pojęcia, iż d'Enghien ma zostać stracony. Tylko Napoleon, na którym oczywiście i tak spoczywała ostateczna odpowiedzialność, przekonywał później, że było to właściwe działanie, zasłaniając się prawem do samoobrony. „Ostatecznie moja krew także nie jest ze szlamu: to był czas, żeby pokazać, iż jest równa im" – stwierdził, mając na myśli Burbonów[61]. W czasie pobytu na Elbie usprawiedliwiał swoje działania tym, że d'Enghien „był zaangażowany w zdradziecką konspirację i dwukrotnie podróżował w przebraniu do Strasbourga"[62].

Napoleon wrócił do Tuileries rankiem we wtorek 20 marca. Miał sprzeczkę z Muratem, któremu zagroził odesłaniem z powrotem do jego majątku w Quercy, po czym ten w końcu zgodził się zwołać sąd wojenny. Następnie Napoleon udał się do Malmaison, gdzie podczas popołudniowej przechadzki po parku dołączył do niego Talleyrand[63]. Wkrótce potem przybył jeszcze Józef, a o trzeciej po południu pojawił się kurier z wiadomością, że książę d'Enghien jest już w drodze do zamku w Vincennes, którego posępny donżon mający blisko 50 metrów wysokości – najwyższa wówczas budowla w Europie – służył za więzienie. W różnych czasach przetrzymywano tu tak słynne postacie, jak Mirabeau, Diderot, markiz de Sade czy Mata Hari. D'Enghien dotarł tam o wpół do szóstej wieczorem i Napoleon wysłał Savary'ego z wiadomością dla Murata, aby dopilnował załatwienia „sprawy" jeszcze tej samej nocy. Napoleon

osobiście sporządził listę jedenastu pytań, które szef policji Réal miał zadać księciu d'Enghien: „Czy używał pan broni przeciwko swemu krajowi?", „Czy jest pan na żołdzie Anglików?", „Czy oferował pan swoje usługi Anglii, żeby walczyć przeciwko generałowi Mortierowi w Hanowerze?", „Czy proponował pan sformować legię złożoną z dezerterów z armii Republiki?" Książę odpowiadał na nie szczerze, nie wypierając się swoich czynów[64]. Obradom sądu wojennego przewodniczył generał Pierre-Augustin Huilin, człowiek, który w 1789 roku zdobył Bastylię, a w 1804 roku był dowódcą grenadierów Gwardii Konsularnej. Później on także twierdził, że w jego opinii d'Enghien powinien zostać ułaskawiony.

Proces odbył się w środę 21 marca o drugiej w nocy. D'Enghien złożył nadzwyczaj krótkie wyjaśnienia, oznajmiając Huilinowi oraz pięciu pułkownikom zasiadającym w ławie sędziowskiej, iż mieszkał w Ettenheim z powodu swego umiłowania sportu. Poza tym „szczerze wyznał, że jest gotowy w porozumieniu z Anglią prowadzić wojnę przeciwko Francji, ale zaprotestował, jakoby utrzymywał jakiekolwiek kontakty z Pichegru, i był z tego zadowolony"[65]. Ustawa z 25 brumaire'a roku III w tytule 5 sekcji 1 artykule 7 przewidywała, że „emigranci, którzy używali broni przeciwko Francji powinni być aresztowani, zarówno we Francji, jak i na terytorium wrogiego lub podbitego kraju, oraz osądzeni w ciągu dwudziestu czterech godzin". D'Enghien przyznał się, że był opłacany przez Anglików i walczył z bronią w ręku przeciwko Francji. Każde z tych przestępstw karano śmiercią. Zresztą nawet gdyby sam się nie przyznał, i tak obciążała go ogromna suma pieniędzy znaleziona w jego sejfie.

Jak pisał Ségur, d'Enghien został następnie „pospiesznie sprowadzony do zamkowej fosy, gdzie go rozstrzelano i pochowano w zawczasu wykopanym dole"[66]. Jego ostatnie słowa brzmiały: „Muszę zatem zginąć z rąk Francuzów!", co było dosyć oczywistym stwierdzeniem, chociaż w pełni zrozumiałym w tych okolicznościach[67]. Pies należący do księcia został później własnością króla Szwecji Gustawa IV i nosił obrożę z napisem: „Należę [sic] do nieszczęsnego księcia d'Enghien"[68].

Tego samego wieczoru w Malmaison urządzono przyjęcie, aby uczcić ogłoszenie kodeksu cywilnego. Ten zbieg okoliczności dobrze pokazywał dwie strony Napoleona, który był bezwzględnym dyktatorem i

jednocześnie natchnionym prawodawcą. Kiedy wiadomość o egzekucji księcia d'Enghien dotarła do opinii publicznej, zszokowana Europa niemal powszechnie przypisywała go rzekomej korsykańskiej skłonności do wendety, a Pelet odnotował, że paryżanie zaczęli się obawiać, iż Napoleon „zszedł na złą drogę" Robespierre'a[69]. Liberałowie w całej Europie zaczęli od tamtej pory różnie postrzegać Napoleona: to wtedy René de Chateaubriand i Benjamin Constant zwrócili się przeciwko niemu. W odpowiedzi na protest Rosji przeciwko tej egzekucji Napoleon kazał swojemu ambasadorowi, generałowi d'Hédouville, poprosić o zwrot paszportów, co ten uczynił 7 czerwca, zapoczątkowując okres bardzo złych relacji francusko-rosyjskich, który w końcu doprowadził do wojny między obydwoma państwami[70]. Cyniczną uwagę o straceniu księcia d'Enghien – „To gorzej niż zbrodnia; to błąd" – często błędnie przypisywano Talleyrandowi, ale niezależnie od tego, czy faktycznie powiedział to Fouché, czy Boulay de la Meurthe, nie mylił się. Wszyscy to widzieli z wyjątkiem pierwszego konsula.

Dwudziestego trzeciego marca Napoleon był z powrotem w Paryżu, gdzie milcząco przyznał, że jego działania nie zyskały popularności. „Rzucił się" na swój fotel w Radzie Stanu „ze zmarszczonymi brwiami" i oświadczył: „Ludność Paryża … to zbieranina durniów [*un ramas de badauds*], która wierzy w najbardziej absurdalne doniesienia". Następnie dodał, że opinia publiczna „ma swoje kaprysy, którymi powinniśmy się nauczyć gardzić"[71]. Wtórując – prawdopodobnie bezwiednie – królowej angielskiej Elżbiecie I, stwierdził: „Nie badam ludzkich serc, żeby znaleźć ukryte w nich smutki". Opowiadał o minimalnej reakcji ze strony księcia Badenii, o wydaleniu Stuartów przez Ludwika XIV po zawarciu pokoju utrechckiego, o rosyjskich agentach i o tym, jak się rozgniewał, gdy „Journal de Paris" zbyt wcześnie opublikował szczegóły dotyczące „spisku" księcia d'Enghien. Jak zauważył Pelet: „Napoleon często sam sobie przerywał tego rodzaju wywody, ewidentnie czując potrzebę znalezienia usprawiedliwienia, ale zakłopotany nie wiedział, co ma powiedzieć, i stąd wynikała niejasność oraz brak spójności w jego wypowiedziach"[72]. Kiedy przestał mówić, nikt nie ośmielił się odezwać i zdaniem Peleta „ta cisza była aż nadto wymowna". Napoleon opuścił salę i spotkanie dobiegło końca.

Tamtej niedzieli po mszy Ségur zauważył, że grupki, które zebrały się wokół Napoleona, „słuchały go z uważnym zaciekawieniem, w nastroju przygnębienia i zakłopotania, stojąc przez większość czasu w milczeniu wyrażającym wyraźną dezaprobatę". W rezultacie „jego wyniosła i marsowa postawa, chociaż początkowo wydawała się umacniać, z czasem stawała się coraz bardziej posępna i powściągliwa"[73]. D'Enghien nie miał pogrzebu, ale wyglądało na to, że odbyła się jego stypa.

Rankiem 6 kwietnia Charles Pichegru został znaleziony martwy w swojej celi. Według artykułu zamieszczonego w „Moniteurze" czytał relację Seneki o samobójstwie Katona i miał otwartą książkę na stronie, na której był cytat: „Ten, kto spiskuje, nie powinien lękać się śmierci"[74]. Zgodnie z oficjalnym wyjaśnieniem Pichegru miał się sam udusić „za pomocą kijka, którym skręcił swój jedwabny krawat"[75]. Jego śmierć nastąpiła tak szybko po straceniu księcia d'Enghien, że od razu wzbudziło to podejrzenia i od tamtej pory Napoleon był regularnie oskarżany o polecenie zabicia go. Twierdzono nawet, że w tym celu wysłał czterech mameluków, którzy następnego dnia zostali rozstrzelani[76]. Talleyrand, który nigdy nie żałował sobie dykteryjek, następująco skomentował zgon Pichegru: „Było to bardzo nieoczekiwane i bardzo dogodne"[77]. Jednak nie ma żadnych dowodów, ani nawet poszlak, wskazujących na to, że Napoleon w jakikolwiek sposób przyczynił się do śmierci swego przeciwnika. W rzeczy samej bonapartyści przekonywali, że po kontrowersjach związanych ze śmiercią księcia d'Enghien Napoleonowi szczególnie zależało na tym, aby udowodnić winę Pichegru przed sądem w otwartym procesie, a następnie publicznie wymierzyć mu karę, więc nie odniósłby żadnej korzyści z zamordowania swego więźnia.

W następnym miesiącu Napoleon z zadowoleniem przyjął wieść, że kapitan Wright został schwytany przez Francuzów po dwugodzinnej walce, gdy jego bryg schronił się przed sztormem przy brzegu nieopodal Port Navalo w Bretanii. Rozpoznany przez oficera, który służył wcześniej w Syrii, Wright został ponownie umieszczony w więzieniu Temple, z którego uciekł sześć lat wcześniej. 27 października 1805 roku, to jest osiemnaście miesięcy po śmierci Pichegru, również Wrighta znaleziono martwego w celi z poderżniętym gardłem. Sir Sidney Smith, który badał tę sprawę dziesięć lat później, stwierdził, że brytyjski agent został zamordowany, ale

władze francuskie ponownie utrzymywały, że to samobójstwo. Napoleon miał twierdzić w 1815 roku, że nigdy nie słyszał o kapitanie Wrighcie, dopóki rok wcześniej na Elbie nie wspomniał o nim lord Ebrington. Tłumaczył, że Anglik miał rzekomo zbyt niską rangę, żeby pierwszy konsul Francji mógł „przywiązywać jakąkolwiek wagę do jego śmierci”[78]. W rzeczywistości jednak Napoleon w liście do hiszpańskiego ambasadora, admirała Federica Graviny, wyrażał zadowolenie ze schwytania Wrighta, zauważając: „Dzięki temu lord Hawkesbury i ludzie, którzy są na tyle nikczemni, żeby posługiwać się morderstwem i zbrodnią jako metodami prowadzenia wojny, zostaną dla potomności naznaczeni piętnem hańby”[79]. Nie oznacza to, że kłamał – przez wiele lat wysłał dziesiątki tysięcy listów i o tym mógł po prostu zapomnieć. Jednak argument, że ktoś był zbyt „niskiej rangi”, żeby zwrócić na siebie jego uwagę, jest nieprzekonujący. Ledwie miesiąc przed śmiercią Wrighta Napoleon pisał do ministra spraw religijnych, polecając mu „przekazać moje niezadowolenie M. Robertowi, księdzu z Bourges, który 15 sierpnia wygłosił bardzo złe kazanie”[80].

Śmierć księcia d’Enghien, Pichegru i Wrighta przedstawiano jako rozstrzygający dowód mściwej natury Napoleona, jednak wydaje się, że jest to zbyt daleko idąca interpretacja. Sądowy mord na księciu d’Enghien był równie bezwzględnym, co chybionym aktem samoobrony. Jeśli chodzi o dwa pozostałe zgony, to nigdy nie potwierdzono, że to morderstwa, nie mówiąc już o tym, że miałby je zlecić Napoleon. Więźniowie, którzy mają zostać skazani na śmierć (jak Pichegru) lub pozbawieni wolności na czas trwania przeciągającej się wojny (jak Wright), popadają w depresję, chociaż okoliczności obu tych spraw były odmienne[73]. Najbardziej prawdopodobne wyjaśnienie jest takie, że jakiś nadgorliwy podwładny Napoleona, jak Fouché czy Savary, zrobił coś, co jak mu się wydawało, było zgodne z pragnieniami pierwszego konsula. Procesy Cadoudala, Moreau i innych uczestników spisku wyznaczono na czerwiec.

Wkrótce po rozbiciu spisku Cadoudala Napoleon oświadczył przed Radą Stanu: „Atakując moją osobę, zamierzali zniszczyć Rewolucję! Będę jej bronił, gdyż to ja jestem Rewolucją!”[81]. Najwyraźniej w to wierzył i do pewnego stopnia była to prawda, ale jego oświadczenie oznaczało

najbardziej rzucający się w oczy odwrót od zasad republikańskich, które zrodziła Rewolucja. Kilka dni po śmierci księcia d'Enghien Senat uchwalił rezolucję z gratulacjami dla Napoleona. Wynikało z niej, że w celu zniweczenia jakichkolwiek przyszłych spisków na życie pierwszego konsula być może konieczne będzie powołanie „innych instytucji" władzy, jak to określił Fouché[82]. „Wielki człowieku, doprowadź swoje dzieło do końca; uczyń je tak nieśmiertelnym jak twoja chwała" – Fouché stwierdził służalczo pod adresem Napoleona[83]. Jedynym sposobem, żeby „unieśmiertelnić" jego dzieło, było stworzenie „innej instytucji", która zabezpieczyłaby jego dziedzictwo i dała gwarancję stabilności państwa na wypadek, gdyby jakiś kolejny zamach się udał. Zdaniem Fouchégo to właśnie niepewność co do sukcesji władzy miała stanowić paliwo napędzające kolejne spiski na życie pierwszego konsula.

Dwudziestego ósmego marca Napoleon oświadczył Radzie Stanu, że „ta kwestia zasługuje na największą uwagę, że on ze swej strony niczego nie pragnie; był w pełni zadowolony ze swego losu, ale jego obowiązkiem było myślenie o losach Francji i o tym, co może przynieść przyszłość". Całkowicie zrewidował również swoją opinię na temat prawowitości władzy monarszej. „Tylko zasada dziedziczenia może zapobiec kontrrewolucji" – dodał w podobnym tonie[84]. Od tamtej pory z departamentów zaczęły napływać petycje, w których błagano Napoleona, żeby się koronował. W gazetach ukazywały się artykuły wychwalające instytucje monarchiczne oraz inspirowane przez władze pamflety, takie jak *Réflexions sur l'hérédité du pouvoir souverain* (Rozważania o dziedziczeniu suwerennej władzy) autorstwa Jeana Chasa, w których sugerowano, że najlepszym sposobem na pokrzyżowanie wszelkich spisków na życie Napoleona jest założenie przez niego własnej dynastii[85].

Do końca marca ta starannie zorganizowana kampania okazała się tak skuteczna, że Rada Stanu zaczęła debatować nad tym, jaki tytuł powinien przybrać Napoleon. „Nikt nie ośmielił się zaproponować króla!" – zauważył Pelet. Zamiast tego rozważano takie tytuły, jak „konsul", „książę" i „cesarz". Dwa pierwsze brzmiały zbyt skromnie, a dla Rady Stanu, zdaniem Peleta, „tytuł cesarski był zbyt ambitny"[86]. Ségur, którego ojciec uczestniczył w tamtym posiedzeniu, a potem miał zostać wielkim mistrzem ceremonii na dworze cesarskim, twierdził, że dwudziestu

siedmiu z dwudziestu ośmiu członków Rady Stanu zgodziło się, aby Napoleon przyjął jakiś tytuł dziedziczny. Wszyscy przewodniczący komisji zarekomendowali, że tytuł „cesarza jest jedynym wartym jego i Francji”[87]. Napoleon powiedział aktorowi Talmie, który akurat był obecny: „W tej chwili rozmawiamy jak w czasie zwykłej konwersacji, a tymczasem, cóż, tworzymy historię!”[88].

W czasie gdy Napoleon był gotów ogłosić się cesarzem, wielu wybitnych generałów republikańskich, którzy mogliby się sprzeciwić takiemu aktowi, zdążyło już zejść ze sceny dziejów: Hoche, Kléber i Joubert nie żyli, Dumouriez przebywał na wygnaniu, a Pichegru i Moreau mieli stanąć przed sądem pod zarzutem zdrady. Pozostali tylko Jourdan, Augereau, Bernadotte i Brune, którzy jednak zostaną udobruchani buławami marszałkowskimi. „Należy położyć kres nadziejom Burbonów” – Napoleon oświadczył Soultowi, ale nie był to jedyny powód podjętej przez niego decyzji. Chciał również rozmawiać jak równy z równym z cesarzem Franciszkiem i carem Aleksandrem, a być może dorównać także Oktawianowi Augustowi, Hadrianowi czy Konstantynowi[89]. Do 1804 roku Francja była już *de facto* cesarstwem i ogłoszenie Napoleona cesarzem miało jedynie potwierdzić ten fakt *de iure*, tak jak w przypadku królowej Wiktorii, która w 1877 roku stała się formalnie władczynią Imperium Brytyjskiego. Zadziwiająco niewielu Francuzów sprzeciwiło się przywróceniu dziedzicznej monarchii zaledwie jedenaście lat po straceniu Ludwika XVI, a ci, którzy byli przeciwni, otrzymali możliwość wyrażenia swojej opinii w plebiscycie.

Dziesiątego maja 1804 roku William Pitt Młodszy powrócił na urząd premiera Wielkiej Brytanii, zastępując chwiejnego Addingtona, po czym przystąpił do budowania trzeciej koalicji antyfrancuskiej. Zamierzał wydać na ten cel 2,5 miliona funtów szterlingów i miał nadzieję pozyskać Rosję oraz Austrię[90]. Osiem dni później Napoleon został oficjalnie ogłoszony cesarzem w czasie piętnastominutowej ceremonii zorganizowanej w Saint-Cloud, podczas której Józef został mianowany wielkim elektorem, a Ludwik – konetablem Francji. Od tej pory zatem Bonaparte stał się „Napoleonem, z bożej łaski i konstytucji Republiki, cesarzem Francuzów”, nawet jeśli brzmiało to dosyć pokrętnie i na pozór sprzecznie ze sobą[91].

Tamtego wieczoru przy kolacji skomentował zgryźliwie, w jaki sposób jego rodzina sprzeczała się między sobą o podział łupów po nim: „Doprawdy, gdyby posłuchać moich sióstr, można by pomyśleć, że zmarnowałem dziedzictwo naszego ojca, który musiał być królem”[92].

Gdyby Napoleon zmarł, nie pozostawiwszy po sobie dziedzica, następni w kolejności do tronu mieli być Józef i Ludwik. Lucjan i Hieronim zostali wykluczeni z sukcesji z powodu zawarcia małżeństw wbrew woli brata. Napoleon wpadł we wściekłość, gdy dowiedział się, że Hieronim, który służył w marynarce wojennej i w grudniu 1803 roku zszedł na ląd w Ameryce, ożenił się z niejaką Elizabeth Patterson, piękną dziedziczką z Baltimore, zamiast zawrzeć małżeństwo z przedstawicielką jednego z europejskich rodów panujących. Napoleon uczynił wszystko, co było w jego mocy, dla zniweczenia tego małżeństwa, nagabując papieża, aby je unieważnił, oraz nakazując urzędnikom francuskim „twierdzić publicznie, że nie uznaję tego małżeństwa zawartego przez dziewiętnastoletniego młodzieńca wbrew prawom obowiązującym w tym kraju”[93]. Wszyscy jego bracia, z wyjątkiem Ludwika, ożenili się z miłości – tak jak sam Napoleon – co było całkowicie bezużyteczne z punktu widzenia interesów Francji.

„Jako jedyne narzędzie swego przeznaczenia, nie zawdzięczam niczego braciom” – pisał 20 kwietnia w liście do francuskiego ambasadora w Ameryce, Louisa Pichona, upierając się, żeby znaleźć jakiś sposób na unieważnienie małżeństwa zawartego przez Hieronima. Jak oświadczył później Cambacérèsowi, „było to takie samo małżeństwo, jak między dwoma kochankami zjednoczonymi w ogrodzie, na ołtarzu miłości, w obecności gwiazd i księżyca”[94]. Papież nie zgodził się jednak z taką opinią, uznając ten związek małżeński za nierozerwalny. Pomimo to Napoleon nadal określał Elizabeth mianem „kochanki” Hieronima lub „kobiety, z którą on żyje”, a w kwietniu 1805 roku zagroził nawet Hieronimowi aresztem[95]. Miesiąc później Hieronim w końcu ugiął się pod naciskiem brata, wrócił na morze i wyparł się żony, która zdążyła już zajść w ciążę. Elizabeth uciekła do Londynu, gdzie wydała na świat syna, a następnie wróciła do Ameryki i została przygarnięta przez rodzinę ojca. W swoim czasie jej wnuk miał zostać prokuratorem generalnym Stanów Zjednoczonych.

Napoleon miał również problemy z Pauliną i udzielił jej surowej reprymendy z powodu zdrad małżeńskich, na które pozwalała sobie w Rzymie. „Nie licz na moją pomoc – przestrzegał ją – jeśli w twoim wieku pozwalasz sobie na kierowanie się złymi radami”[96]. Na temat jej męża, księcia Camilla Borghesego, pisał: „Jeśli poróżnisz się z nim, to będzie twoja wina i nie będziesz mogła wrócić do Francji”[97]. Swojemu wujowi, kardynałowi Feschowi, polecił, aby próżnej, choć bez wątpienia seksownej dwudziestotrzylatce powiedział „w moim imieniu, że już wcale nie jest ładna, a będzie jeszcze mniej za kilka lat i … nie powinna pobłażać swoim złym manierom, które potępia *bon ton*”. Pomimo tych ostrzeżeń relacje Pauliny z mężem coraz bardziej się pogarszały. Nigdy nie wybaczyła mu, że ich sześcioletni syn, Dermide Leclerc, zmarł z powodu gorączki w sierpniu 1804 roku[98].

Dzień po ogłoszeniu się cesarzem Napoleon mianował czterech honorowych i czternastu czynnych „marszałków Cesarstwa”. Ową czternastkę tworzyli: Alexandre Berthier, Joachim Murat, Adrien Moncey, Jean-Baptiste Jourdan, André Masséna, Pierre Augereau, Jean-Baptiste Bernadotte, Nicolas Soult, Guillaume Brune, Jean Lannes, Édouard Mortier, Michel Ney, Louis-Nicolas Davout i Jean-Baptiste Bessières[74]. W latach 1807–1815 dołączyło do nich jeszcze kolejnych ośmiu. Marszałek nie był stopniem wojskowym, ale rangą honorową stanowiącą wyraz uznania i nagrodę za coś, co Napoleon nazwał potem „świętym ogniem”. Oczywiście miał to być również sposób pobudzania ducha bojowego wśród reszty wyższego dowództwa armii francuskiej[99]. Wraz z tytułem otrzymywało się srebrno-aksamitną buławę zwieńczoną złotymi orłami w pudle obitym safianem[75]. Można było zatem uznać, że wyróżnioną czternastkę Napoleon uważał za najlepszych dowódców francuskich, ale nie na każdym z nich robiło to wrażenie. Kiedy sztab pogratulował Massénie wyróżnienia, ten tylko parsknął: „Jest nas czternastu!”. I tak miał szczęście, że w ogóle dostał buławę, bo głosował przeciwko dożywotniemu konsulatowi dla Napoleona i krytykował postawienie przed sądem Moreau, którego proces się zbliżał. Zdolności dowódcze Massény były jednak niepodważalne[100]. Z kolei Davout został marszałkiem, pomimo że nigdy jeszcze nie dowodził nawet dywizją na polu bitwy, chociaż wiódł do walki

Gwardię Konsularną. Prawdopodobnie nie znalazłby się na pierwszej liście marszałków napoleońskich, gdyby żył jeszcze jego szwagier generał Leclerc[101]. Marmont miał później żal, że nie znalazł się w tej pierwszej osiemnastce wyróżnionych, a Junot w ogóle nie był brany pod uwagę, gdyż nie uważano go za dowódcę tego kalibru.

Napoleon zadbał o to, aby wśród tych nominacji było po siedmiu dowódców Armii Renu i Armii Włoch. W późniejszych latach starał się trzymać tej zasady, mianując marszałkami Victora, Marmonta i Sucheta z Armii Włoch oraz Macdonalda, Oudinota, Gouviona Saint-Cyra i Grouchy'ego z Armii Renu. Mortier i Soult walczyli wcześniej w Armii Sambry i Mozy i chociaż Napoleon nie znał ich zbyt dobrze, byli dobrymi żołnierzami, a Soult nadawał się na samodzielnego dowódcę. Przy doborze marszałków Napoleon starał się również zachować równowagę polityczną. Nominacja dla Brune'a miała ugłaskać jakobinów, a Jourdan i Moncey dowodzili ważnymi armiami republikańskimi w czasach wojen rewolucyjnych. Z kolei Bernadotte był szwagrem Józefa, ale także i dysydentem, dlatego Napoleon uważał, że najlepiej będzie jak najmocniej związać go z reżimem.

Mówiło się, że każdy żołnierz nosi buławę marszałkowską w plecaku i niskie pochodzenie wielu napoleońskich marszałków to potwierdzało. Dziesięciu z nich awansowało od stopnia szeregowca i można było wśród nich znaleźć synów bednarza (Ney), garbarza (Gouvion Saint-Cyr), woźnego (Victor), piwowara (Oudinot), bogatego chłopa (Mortier), młynarza (Lefebvre), oberżysty (Murat), służącego (Augereau) i drobnego kupca (Masséna)[102]. Tylko książę Józef Poniatowski i markiz de Grouchy – którzy otrzymali buławy marszałkowskie odpowiednio w 1813 i 1815 roku – byli arystokratami, chociaż Pérignon, Macdonald, Marmont, Berthier i Davout pochodzili z rodów szlacheckich z czasów ancien régime'u[103]. Sérurier przechwalał się, że jego ojciec pełnił „królewski urząd", ale w rzeczywistości zajmował się łapaniem kretów w stadninie królewskiej w Lâon[104]. Niezależnie od ich pochodzenia społecznego, Napoleon zwracał się w korespondencji do wszystkich swoich marszałków per „mój kuzynie", jak to czynił również w odniesieniu do Cambacérèsa i niektórych wyższych rangą dygnitarzy cesarskich[76].

W późniejszych latach marszałkowie byli również nagradzani innymi tytułami, takimi jak książę Ponte Corvo (Bernadotte), książę Neufchâtel (Berthier), książę Istrii (Bessières) czy książę Eckmühl (Davout). Poza tytułami i buławami otrzymywali również „uposażenia" (*dotations*) pieniężne, czasami wręcz ogromne. Z łącznej liczby dwudziestu sześciu marszałków aż dwudziestu czterech otrzymało takie sowite prezenty – tylko kryptorepublikanie Brune i Jourdan ich nie przyjęli, chociaż Brune został księciem[105]. Napoleon wyraźnie faworyzował niektórych marszałków, co było widoczne w bardzo nierównym rozdziale owych „uposażeń". Czterej najlepiej wynagradzani – Berthier otrzymał milion franków, Masséna 933 tysiące, Davout 817 tysięcy, Ney 729 tysięcy – łącznie otrzymali ponad połowę z całej sumy wszystkich *dotations*, która wyniosła 6 milionów franków. Następna czwórka – Soult, Bessières, Lannes i Bernadotte – otrzymała już tylko od 200 do 300 tysięcy franków. Wszyscy pozostali dostali kwoty poniżej 200 tysięcy franków. Najmniej ze wszystkich, to jest 30 211 franków, otrzymał Gouvion Saint-Cyr, którego Napoleon szanował jako żołnierza, ale nie był go w stanie polubić jako człowieka[106].

Tego samego dnia, gdy mianował swoich pierwszych marszałków, 18 maja 1804 roku Napoleon formalnie utworzył również Gwardię Cesarską, która powstała z połączenia Gwardii Konsularnej z jednostką strzegącą Ciała Prawodawczego. Gwardia składała się ze sztabu oraz oddziałów piechoty, jazdy i artylerii, z dołączonymi batalionami saperów i piechoty morskiej. Później została podzielona na Starą Gwardię złożoną z weteranów, Średnią Gwardię, w skład której wchodzili żołnierze walczący w kampaniach z lat 1807–1809, oraz Młodą Gwardię, stanowiącą śmietankę każdego kolejnego rocznika poboru. Ten elitarny korpus rozrósł się szybko z początkowych 8 tysięcy ludzi w 1804 roku do 100 tysięcy w 1812 roku. Gwardia Cesarska miała świadomość swojej wyższości nad zwykłymi pułkami liniowymi i często była wykorzystywana w charakterze odwodu strategicznego, który Napoleon rzucał do walki dopiero w krytycznym momencie bitwy, a czasami w ogóle nie musiał tego czynić. Powszechnie uważano, że jednostki gwardii mają najwyższe morale w całej armii. Gwardia budziła jednak niechęć wśród pozostałych jednostek, które

słusznie były zdania, że Napoleon ją faworyzuje i oszczędza w bitwie, dlatego jej żołnierzy złośliwie nazywano „nieśmiertelnymi".

Niewiele brakowało, żeby wielki proces w sprawie spisku Moreau i Cadoudala, zorganizowany w czerwcu 1804 roku, został spartaczony przez władze. Dowody zgromadzone przeciwko Moreau, który nadal był powszechnie uważany we Francji za największego bohatera wojennego po Napoleonie, opierały się głównie na pogłoskach i poszlakach, gdyż nigdy nie napisał on niczego kompromitującego. W czasie procesu Moreau wygłosił poruszającą mowę do członków specjalnego trybunału złożonego z cywilnych sędziów, przyznając, że spiskowcy „proponowali mi (jako bardzo dobrze znanej osobie) postawienie na czele zaburzeń ludowych przypominających te z 18 brumaire'a", ale jak twierdził, odrzucił tę propozycję, bo chociaż był w stanie dowodzić armiami, „nie pragnął kierować republiką"[107]. Podczas procesu można było dostrzec przejawy autentycznej sympatii ludu dla Moreau. Chociaż trybunał orzekał na podstawie praw stanu wyjątkowego, ku wściekłości Napoleona sędziowie wydali wyrok najłagodniejszy z możliwych, skazując Moreau na dwa lata więzienia, które Napoleon zamienił później na wygnanie do Stanów Zjednoczonych. Kiedy Madame Moreau odwiedziła Napoleona, żeby błagać go o złagodzenie wyroku dla męża, odparł z wyraźną pretensją w głosie: „Sędziowie nie zostawili mi już nic do złagodzenia!"[108]. Generał Claude Lecourbe, były adiutant Moreau z czasów jego służby w Niemczech, podczas procesu publicznie uścisnął mu rękę. Gdy wkrótce potem pojawił się w Tuileries, Napoleon wykrzyknął ze złością: „Jak śmiesz kalać mój pałac swoją obecnością?"[109].

Dwudziestu jeden oskarżonych uniewinniono, ale czterech innych, poza Moreau, zostało skazanych na więzienie, a dwudziestu – w tym Cadoudal i jeden z braci Polignac, mający tytuł arystokratyczny – otrzymało wyroki śmierci[110]. Dwa tygodnie później, po tym jak Moreau odpłynął do Filadelfii, Napoleon złagodził część wyroków śmierci, między innymi Bouvetowi de Lozier, Polignacowi i markizowi Rivière'owi. Pozostali, w tym Picot, zostali zgilotynowani 25 czerwca na placu Gréve. Była to jedyna zbiorowa egzekucja z użyciem gilotyny za rządów Napoleona[111]. Murat był wściekły, gdy się dowiedział, że wyrok Armanda de Polignaca został złagodzony.

Sądził, iż stało się tak dzięki pochodzeniu skazańca, ale równie dobrze mógł się do tego przyczynić fakt, iż Polignac uczył się razem z Napoleonem w Brienne. „Zdołaliśmy osiągnąć więcej, niż zamierzaliśmy – oświadczył Cadoudal w drodze na szafot. – Przybyliśmy do Francji, żeby dać jej króla, a zamiast tego daliśmy jej cesarza”[112]. Nalegał, aby ściąć go pierwszego. W ten sposób chciał udowodnić współspiskowcom, że nieprawdziwe były pogłoski, iż zgodził się przyjąć ułaskawienie, które ma zostać dostarczone po ich śmierci.

Dwunastego czerwca 1804 roku w Saint-Cloud zebrała się nowo utworzona Rada Cesarska (w zasadzie była to dawna Rada Stanu), aby zadecydować, jaką formę powinna przybrać koronacja Napoleona. Krótko rozważano takie miejsca, jak Reims (gdzie tradycyjnie koronowali się królowie Francji), Pola Marsowe w Paryżu (odrzucone z powodu prawdopodobieństwa kiepskiej pogody) i Akwizgran (z powodu jego związków z Karolem Wielkim), zanim ostatecznie wybrano katedrę Notre-Dame. Data 2 grudnia stanowiła kompromis między dniem 9 listopada, czyli piątą rocznicą zamachu stanu brumaire'a, jak chciał Napoleon, oraz proponowanym przez papieża Bożym Narodzeniem, gdy w roku 800 na cesarza koronował się Karol Wielki[113]. Następnie Rada przeszła do dyskusji nad insygniami heraldycznymi i oficjalnym godłem Cesarstwa, a specjalnie powołana w tej sprawie komisja pod przewodnictwem Créteta jednogłośnie zarekomendowała koguta stanowiącego symbol starożytnych Galów. Byli jednak i tacy, którzy opowiadali się za orłem, lwem, słoniem, egidą Minerwy, dębem i kłosem zboża. Lebrun sugerował nawet, aby przejąć lilię Burbonów[114]. Miot de Melito słusznie odrzucił tę propozycję jako „idiotyzm”, proponując wizerunek Napoleona siedzącego na tronie.

„Kogut to zwierzę gospodarskie – stwierdził Napoleon – to zdecydowanie zbyt słabe stworzenie”. Hrabia de Ségur opowiadał się za lwem, który rzekomo miał zwyciężać lamparty, a Jean Laumond proponował słonia, królewskie zwierzę, które według rozpowszechnionego – ale całkowicie nieprawdziwego – przekonania nie umiały zginać kolan. Cambacérès zgłosił pszczołę, gdyż te owady mają potężnego przywódcę (chociaż królową, a nie króla), a generał Lacuée dodał, że nie tylko mają żądło, ale również dają miód. Denon sugerował orła, lecz ten ptak był już

godłem Austrii, Prus, Stanów Zjednoczonych i Polski. Nie przeprowadzono żadnego głosowania, lecz Napoleon po prostu wybrał lwa, po czym zebrani przeszli do kwestii inskrypcji, jakie miały być umieszczane na nowych monetach. Nieco dziwacznie uzgodniono w końcu, że nadal będą na nich widniały słowa „Republika Francuska", co miało się zmienić dopiero w 1809 roku. Krótko po zakończeniu posiedzenia Napoleon zmienił zdanie i zamiast lwa postanowił wybrać orła z rozpostartymi skrzydłami, gdyż taki znak „podkreśla cesarską godność i przypomina o Karolu Wielkim"[115]. Ponadto budził skojarzenia ze starożytnym Rzymem.

Nie zadowoliwszy się jednak tylko jednym symbolem, Napoleon wybrał również pszczołę jako swój osobisty i rodzinny znak, ten symbol nieśmiertelności i odrodzenia, który następnie stał się motywem dekoracyjnym używanym na przedmiotach codziennego użytku należących do cesarza, takich jak dywany, zasłony, ubrania, trony, berła, książki i wiele innych. Setki małych złoto-granatowych pszczół (a może cykad lub kiepsko wykonanych orłów) odnaleziono w 1653 roku po otwarciu znajdującego się w Tournai grobu króla Franków Childeryka I, panującego w V wieku, ojca Chlodwiga[116]. W ten sposób, przejmując pszczoły Childeryka, Napoleon świadomie łączył dom Bonapartych ze starodawną dynastią Merowingów, która zapoczątkowała istnienie Francji jako suwerennego państwa.

Wyniki plebiscytu w sprawie ustanowienia dziedzicznego cesarstwa zostały ogłoszone 7 sierpnia 1804 roku[117]. Kiedy minister spraw wewnętrznych Portalis przedstawił Napoleonowi wyniki pokazujące liczbę głosów oddanych w siłach zbrojnych na „tak" – 120 032 w armii oraz 16 224 w marynarce wojennej – ten po prostu wziął pióro i zaokrąglił pierwszą liczbę do 400 tysięcy, a drugą – do 50 tysięcy, nie pozostawiając żadnych głosów sprzeciwu[118]. Pomimo to w ostatecznych wynikach plebiscytu – 3 572 329 za ustanowieniem cesarstwa i 2579 przeciw – było i tak o 80 tysięcy głosów mniej na „tak" niż we wcześniejszym plebiscycie w sprawie dożywotniego konsulatu[119]. Są dowody na to, że niektórzy oficerowie zostali zdegradowani za głosowanie przeciwko ustanowieniu cesarstwa, ale jakiś czas później większości z nich przywrócono dawne stopnie i stanowiska. Jeden, generał Solignac, został nawet dowódcą dywizji, po tym

jak cztery lata później błagał Napoleona o „udzielenie mu zaszczytu udania się do Hiszpanii, aby dzielić z armią zaszczyty i niebezpieczeństwa”[120].

Czternastego lipca 1804 roku szczątki wielkich francuskich marszałków Vaubana i Turenne’a zostały przeniesione do kościoła Inwalidów. Napoleon wybrał tę okazję, żeby po raz pierwszy przyznać nowy francuski order, Legię Honorową, stanowiący nagrodę za zaszczytną służbę dla Francji, niezależnie od pochodzenia społecznego. Te pierwsze egzemplarze miały formę pięcioramiennego krzyża, pokrytego zwykłą białą emalią i zwisającego na czerwonej wstążce. Z odznaczeniem wiązało się świadczenie pieniężne, którego wysokość zależała od miejsca danej osoby w hierarchii kawalerów orderu. Byli oni podzieleni na szesnaście kohort, z których każda liczyła po siedmiu „wielkich oficerów”, dwudziestu „komendantów”, trzydziestu oficerów i trzystu pięćdziesięciu „legionistów”. Każda kohorta otrzymywała rocznie po 200 tysięcy franków do podziału między jej członków.

Niektórzy na lewicy narzekali, że przywrócenie takich wyróżnień stanowi fundamentalne naruszenie rewolucyjnej zasady równości społecznej. Kiedy Napoleon poprzednim razem podejmował starania o przywrócenie odznaczeń, Moreau zakpił sobie z niego, nagradzając swego kucharza „orderem patelni”. W armii jednak Legia Honorowa odniosła błyskawiczny sukces. Nie da się stwierdzić, ilu aktów odwagi dokonano w nadziei na odznaczenie „krzyżem”, jak powszechnie nazywano ten order. Na jego dewizę Napoleon wybrał *Honneur et Patrie* (Honor i ojczyzna), czyli słowa haftowane na każdym francuskim sztandarze[121]. Medale, awanse i renty oraz uznanie płynące bezpośrednio od samego Napoleona żołnierze cenili sobie znacznie bardziej niż obowiązujące wcześniej rewolucyjne koncepcje samopoświęcenia dla dobra ogółu, które jakobini dziesięć lat wcześniej próbowali zaszczepić w armii „Republiki Cnoty”[122].

Celowo umożliwiono przyznawanie Legii Honorowej także cywilom, którzy mogli sobie zasłużyć na ten honor, wzorując się na cnotach wojskowych, zwłaszcza lojalności i posłuszeństwa. Wielkim mistrzem orderu został sam Napoleon. Co prawda w stworzeniu Legii Honorowej pomagał mu generał Mathieu Dumas, jednak Napoleon nie zdecydował się mianować go wielkim kanclerzem orderu, „aby rozwiać wszelkie

podejrzenia, iż preferuje wojskowych". Zamiast niego tę funkcję objął przyrodnik, senator i wiceprezes Instytutu Francuskiego, Bernard Lacépède[123]. Spośród blisko 38 tysięcy osób, które otrzymały „czerwone wstążki" (*rubans rouges*) za czasów Napoleona 34 tysiące (czyli 89 procent) stanowili żołnierze i marynarze. Wśród odznaczonych byli jednak również uczeni, tacy jak Laplace, Monge, Berthollet i Chaptal, prefekci departamentów oraz kilku prawników, którzy pomagali w pisaniu kodeksu cywilnego. Napoleon założył także Maison d'Éducation de la Légion d'Honneur w Saint-Denis, wspaniałą szkołę z internatem zapewniającą darmowe wykształcenie córkom kawalerów orderu, którzy polegli na służbie. Szkoła ta istnieje do dzisiaj, podobnie jak Légion lycée w Saint-Germain-en-Laye.

Podczas jednego z posiedzeń Rady Stanu w maju 1802 roku, na których dyskutowano nad ustanowieniem Legii, prawnik Théophile Berlier kpił z całej tej koncepcji, na co Napoleon odparł:

> Mówi mi pan, że odznaczenia to błyskotki wykorzystywane przez monarchów, w takim razie proszę mi pokazać republikę, starożytną lub nowożytną, w której nie istniałyby żadne odznaczenia. Nazywa pan te medale i wstążki błyskotkami; cóż, ale to właśnie za pomocą takich błyskotek kieruje się ludźmi. Nie powiedziałbym tego publicznie, ale w gronie mądrych mężów stanu należy to powiedzieć. Nie sądzę, aby Francuzi kochali wolność i równość. Francuzi nie zmienili się przez te dziesięć lat rewolucji, są tacy jak Galowie, gwałtowni i zmienni. Mają jedno poczucie: honor. Musimy karmić to poczucie. Lud krzykiem domaga się odznaczeń. Zobaczcie, jaki podziw tłumu budzą te medale i ordery noszone przez zagranicznych dyplomatów. Musimy przywrócić te odznaczenia. Zbyt wiele rzeczy zburzono; musimy je odtworzyć. Rząd istnieje, owszem, władza również, ale sam naród – czym jest? Porozrzucanymi ziarenkami piasku[124].

Napoleon stwierdził, że aby to zmienić, „trzeba zagłębić owe masy granitu jako kotwice w ziemi Francji". Przytoczone wcześniej zdanie – „to właśnie za pomocą takich błyskotek kieruje się ludźmi" – aż nazbyt często było wyjmowane z kontekstu, aby pokazać rzekomy cynizm Napoleona, chociaż cały tekst jego wypowiedzi pokazuje, iż w rzeczywistości uważał on owe „błyskotki" za fizyczną oznakę honoru. W czasie tamtego

posiedzenia dziesięciu członków Rady Stanu zagłosowało przeciwko ustanowieniu Legii, uważając, że jest to sposób na przywrócenie podziałów stanowych. Dziewięciu z nich odmówiło później przyjęcia orderu lub tytułu hrabiowskiego[125]. (Berlier przyjął i jedno, i drugie).

W czwartek 16 sierpnia 1804 roku w obozie w Boulogne odbyła się wspaniała ceremonia, w czasie której Napoleon rozdał pierwsze krzyże Legii Honorowej w szeregach armii. Ordery spoczywały na pancerzu Bertranda du Guesclin, francuskiego wodza z czasów wojny stuletniej, obok którego wyłożono również hełm kawalera de Bayard, stanowiącego uosobienie szesnastowiecznego rycerstwa francuskiego. Przy akompaniamencie wystrzałów armatnich z Boulogne, Antwerpii i Cherbourga Napoleon odznaczył 2 tysiące oficerów i żołnierzy w obecności 60 tysięcy wojska i 20 tysięcy widzów. Gdy rozbrzmiewało jeszcze echo kanonady, ponad tysiąc doboszów odegrało rytm pieśni wojennej *Aux champs* (W pole). Jak zauważył jeden z widzów, dwieście sztandarów zdobytych przez Francuzów na wrogu, „poszarpanych kulami armatnimi i pokrwawionych, tworzyło odpowiednie na tę okazję sklepienie”[126]. Miesiąc później w liście do papieża Napoleon po raz pierwszy użył sformułowania „mój lud”[127]. Zaczął także tytułować Józefinę „Madame i drogą żoną”, tak jak to czynił wcześniej król Henryk IV wobec Marii Medycejskiej[128].

Drugiego października 1804 roku sir Sidney Smith przeprowadził nieskuteczny atak na zgromadzoną w Boulogne flotyllę francuską, jednak ten incydent zaniepokoił Napoleona, który obawiał się, że jego stojące w porcie okręty mogłyby zostać zaatakowane przez przeciwnika płonącymi branderami. Jak zawsze myślał jednak o wielu rzeczach naraz, wielkich i małych. Na przykład cztery dni później nakazał Fouchému znieść obowiązujący w Piemoncie zakaz gwizdania przez widownię na występy tancerzy, które nie przypadły jej do gustu[129]. Trzy dni po nieudanym ataku Smitha w Boulogne Royal Navy odniosła znacznie większy sukces. Cztery brytyjskie fregaty bez wypowiedzenia wojny zaatakowały hiszpańską złotą flotę, zatapiając jeden statek i zdobywając kolejne trzy, przewożące na pokładach srebrne hiszpańskie talary i sztabki złota o łącznej wartości 900 tysięcy funtów szterlingów. Był to rażący akt piractwa, ale Wielka Brytania podejrzewała, że Hiszpania – sojusznik Francji od czasu zawarcia w 1800

roku traktatu z San Ildefonso – zamierza wypowiedzieć jej wojnę, gdy tylko transport skarbów zostanie bezpiecznie wyładowany w Kadyksie.

Zręczność, jaką odznaczał się Napoleon w rządzeniu, dobrze pokazują dwadzieścia dwa listy, które napisał tylko jednego dnia w październiku 1804 roku. Poruszał w nich całą masę rozmaitych kwestii. Pisał o przywróceniu zakonu jezuitów w Hiszpanii („Nigdy nie zgodzę się na to we Francji"). Interesowała go liczba Brytyjczyków przebywających w Paryżu („Czy wszyscy, którzy tam się znajdowali, zostali już odesłani?"). W liście do ministra marynarki Decrès'go pytał: „Jaki jest dokładnie cel wyjazdów admirałów do Paryża?". Poza tym pisał między innymi o potrzebie połączenia czterdziestu paryskich klasztorów zajmujących się edukacją dziewcząt, o wprowadzeniu prawa łowieckiego wzorowanego na brytyjskim oraz dawał wyraz swemu potępieniu dla prawników („to banda gadułów i rewolucyjnych wichrzycieli, inspirowanych jedynie przez zbrodnię i korupcję")[130]. Napoleon na przemian nękał Decrès'go i okazywał mu przebłyski swego wdzięku. „Przepraszam, jeśli Pana rozgniewałem", pisał do niego w grudniu, dodając, że gdy jego gniew „przeminął, nie zostało po nim nawet śladu, więc mam nadzieję, że nie chowa Pan do mnie urazy"[131].

Okazując takie samo lekceważenie dla prawa międzynarodowego jak wcześniej Royal Navy, w nocy 24 października 1804 roku Francuzi porwali brytyjskiego dyplomatę, sir George'a Rumbolda, z jego wiejskiego domu pod Hamburgiem i zabrali go do paryskiego więzienia Temple. Hamburg był wówczas wolnym miastem hanzeatyckim pod protektoratem Prus. Podobnie jak Francis Drake w Monachium i Spencer Smith w Stuttgarcie, Rumbold wspierał spiski organizowane przez emigrantów francuskich. Po dwóch dniach dyplomata został uwolniony i odesłany do Wielkiej Brytanii. Król pruski niezbyt mocno skarżył się na pogwałcenie przez Francuzów suwerenności Hamburga. Zdaniem Napoleona ambasador powinien być „posłem pojednania, a jego służba jest zawsze święta i opiera się na moralności", ale rząd brytyjski używał Rumbolda jako „narzędzia wojny, które może czynić, co mu się żywnie podoba". Polecił Talleyrandowi zapytać Brytyjczyków: „Czy ich zdaniem europejskich władców można traktować niczym indyjskich nababów?"[132].

Tymczasem trwały przygotowania do koronacji. „Są opóźnienia w szyciu strojów – ostrzegał Cambacérès Napoleona. – Jednakże mój strój jest już gotowy”[133]. Papież wyruszył 2 listopada z Rzymu do Paryża, pomimo, że – jak sam twierdził – płakał nad losem księcia d’Enghien, „tej wielkiej i niewinnej ofiary”[134]. 25 listopada spotkał się z Napoleonem pomiędzy Nemours i Fontainebleau, a trzy dni później wjechali razem do Paryża. Napoleon polecił urzędnikom traktować papieża tak, jak gdyby miał pod swoimi rozkazami dwustutysięczną armię, co w jego ustach było wyrazem najwyższego szacunku[135]. W zamian za odprawienie nabożeństwa koronacyjnego przez papieża obiecał poślubić Józefinę zgodnie z obrządkiem kościelnym, gdyż do tej pory łączył ich jedynie ślub cywilny, zawarty w 1796 roku. Dlatego też nocą 1 grudnia w Tuileries, w obecności Talleyranda, Berthiera i Duroca, kardynał Fesch udzielił Napoleonowi i Józefinie ślubu kościelnego[136]. Józefina przesłała potem akt ślubu Eugeniuszowi, aby ten trzymał go w bezpiecznym miejscu na wypadek, gdyby Napoleon kiedykolwiek chciał się wyprzeć tego faktu.

Przy okazji koronacji wypłynęła na wierzch utajona wrogość pomiędzy Bonapartymi a rodziną Beauharnais. Józef sprzeciwiał się koronowaniu Józefiny, gdyż oznaczałoby to, że dzieci Hortensji i Ludwika byłyby wnukami cesarzowej, podczas gdy jego własne jedynie wnukami zwykłego mieszczanina[137]. Żadna z trzech sióstr Napoleona nie chciała nieść trenu Józefiny, a Lucjan w ogóle odmówił udziału w ceremonii. Poparła go Madame Mère, która postanowiła pozostać wraz z nim w Rzymie, chociaż Napoleon podarował jej wielki dom w Paryżu[138]. „We Francji są tysiące ludzi, którzy bardziej od nich przysłużyli się Państwu – rozwścieczony Napoleon mówił Roedererowi o swoich braciach – jednym z takich ludzi jesteś ty”[139]. W odróżnieniu od członków swojej rodziny, Napoleon wręcz uwielbiał Eugeniusza i Hortensję: „Kocham te dzieci, ponieważ zawsze śpieszą, żeby mi się przypodobać”[140]. Po tym jak Eugeniusz odniósł ranę w Egipcie, bardzo urósł w oczach późniejszego cesarza Francuzów: „Jeśli gdzieś wystrzeli armata, to Eugeniusz zawsze wie, co się dzieje; jeśli trzeba przejść przez jakiś rów, to on zawsze podaje mi pomocną dłoń”. Na docinki ze strony jego rodzeństwa Napoleon wzruszał ramionami: „Mówią, że moja żona jest fałszywa, a nadgorliwość jej dzieci jest celowa. Cóż, chciałbym, żeby traktowały mnie jak swego starego wuja; to stanowi

słodycz mego żywota; starzeję się… chcę odpocząć”[141]. Mimo zaledwie trzydziestu pięciu lat miał prawo czuć się zmęczony. Niemniej jednak w sporach rodzinnych trzymał stronę Józefiny: „Moja żona jest dobrą kobietą, która nie czyni im żadnej krzywdy. Zadowala się… brylantami, pięknymi sukniami i zmartwieniami swego wieku. Nigdy nie kochałem jej ślepo. Jeśli uczynię ją cesarzową, będzie to akt sprawiedliwości. Przede wszystkim jestem uczciwym człowiekiem”[142]. Gdy ona w lipcu przebywała u wód w Aix, on upierał się, aby podczas nabożeństwa koronacyjnego był nad nią rozpięty baldachim i aby ustawiono dla niej tron na prawo od ołtarza[143]. Od tamtej pory w każdym mieście miano ją witać salutem armatnim.

Prawie tak samo hojny jak dla braci Napoleon był również dla sióstr: Eliza pierwsza otrzymała własne księstwo – w tym przypadku księstwo Lukki – ale i tak nieustannie narzekała. Paulina, która nie miała większych ambicji politycznych, została księżną Guastalli, a Karolina w marcu 1806 roku otrzymała tytuł wielkiej księżnej Bergu. Żadna z nich nie wyglądała na wdzięczną z tego powodu. Przynajmniej jednak Madame Mère, która prawdopodobnie byłaby znacznie lepszą władczynią niż wszystkie jej córki, ale nie miała apetytu na władzę, podziękowała Napoleonowi, gdy w czerwcu 1805 roku podarował jej zamek Pont pod Brienne. „Masz tam jedną z najpiękniejszych wiejskich okolic we Francji” – powiedział jej, dodając jeszcze 160 tysięcy franków na odnowienie i utrzymanie zamku[144]. W następnych latach miała zgromadzić fortunę szacowaną na 40 milionów franków[145]. Obsypując swoją rodzinę tytułami i bogactwami, Napoleon nie przestawał się martwić o bardziej przyziemne sprawy, jak na przykład jakość chleba, który otrzymywali jego żołnierze. Skarżył się Berthierowi, że armii sprzedaje się zboże kiepskiej jakości; nakazywał, aby „zamiast białej fasoli używać zawsze żółtej”[146].

Koronacja Napoleona i Józefiny w katedrze Notre-Dame w niedzielę 2 grudnia 1804 roku była wspaniałym spektaklem, pomimo że zorganizowano ją niemal w ostatniej chwili. Padał śnieg, gdy o szóstej rano zaczęli przybywać pierwsi goście, wchodząc pod drewnianą, pokrytą sztukaterią neogotycką markizę, która miała zasłonić zniszczenia dokonane w świątyni podczas rewolucji. Te dekoracje cztery noce

wcześniej zostały zniszczone przez burzę, która połamała mocowania i drewniane podpory, dlatego stukanie młotków ucichło dopiero wtedy, gdy o wpół do jedenastej pojawiła się papieska procesja[147]. Przedstawiciele władzy ustawodawczej, Sądu Kasacyjnego, departamentów, Legii Honorowej, Prokuratury Generalnej, komisarzy wojennych, kolonii, izb handlowych, Gwardii Narodowej, Instytutu Francuskiego, ministerstw, Towarzystwa Rolnego i wielu innych instytucji – zwłaszcza armii, począwszy od stopnia brygadiera wzwyż – wręczali zaproszenia dziewięćdziesięciu dwu bileterom. Po wejściu do środka goście wałęsali się po katedrze, gawędząc, przeszkadzając robotnikom i wywołując ogólny rozgardiasz. O siódmej rano w nawach poprzecznych zaczęło zbierać się 460 muzyków i chórzystów, w tym całe orkiestry z kaplicy cesarskiej, konserwatorium muzycznego, teatru Feydeau, opery oraz kapele wojskowe grenadierów i strzelców gwardii[77]. Jeden z kierujących ceremonią, Louis Fontanes, musiał w końcu pouczyć żołnierzy, żeby kazali wszystkim usiąść na swoich miejscach[148].

O dziewiątej przybyła większość korpusu dyplomatycznego, chociaż nieobecni byli ambasadorzy Rosji i Szwecji, którzy uznali, że minęło jeszcze zbyt mało czasu od śmierci księcia d'Enghien. Tymczasem poprzedniej nocy w Tuileries wysypano pięćdziesiąt siedem fur piasku z brzegów Sekwany, żeby osuszyć bardziej rozmokłe fragmenty dziedzińca. Pracujący tam robotnicy otrzymali niesłychanie wysoką stawkę czterech franków za nocną pracę. Tamtego ranka nowy szambelan Théodore de Thiard wkroczył do przebieralni Napoleona, który miał już na sobie „białe aksamitne spodnie haftowane w złote pszczoły, koronkową krezę w stylu Henryka IV na szyi i kurtkę od swojego munduru strzelców konnych"[149]. „Gdyby chwila nie była tak uroczysta – wspominał potem Thiard – wybuchnąłbym śmiechem na to pomieszanie z poplątaniem". Przed wyjazdem do katedry Notre-Dame Napoleon zdjął swój wojskowy uniform.

O dziesiątej salwy armatnie obwieściły wyjazd Napoleona i Józefiny z Tuileries. „Kareta koronacyjna jest bardzo okazała – pisał jeden z dworzan – z przeszklonymi oknami… Kiedy ich wysokości wsiadły do niej, pomyliły strony, siadając z przodu; ale natychmiast po dostrzeżeniu błędu ze śmiechem rzuciły się na tylne siedzenia"[150]. Procesja była tak wielka, że w kilku miejscach musiała się zatrzymywać, żeby rozładować powstały na

drodze zator. Na czele podążał Murat jako gubernator Paryża, dalej jechał jego sztab, cztery szwadrony karabinierów, następnie kirasjerzy, strzelcy konni gwardii i szwadron mameluków, który prezentował się najefektowniej ze wszystkich formacji. Po nich przyszła kolej na konnych heroldów, ubranych w fioletowe aksamitne tabardy z wyhaftowanymi orłami i dzierżących w dłoniach drzewce zwieńczone głowicą w kształcie pszczoły.

Kareta Napoleona i Józefiny była zaprzęgnięta w osiem białych koni ozdobionych białymi piórami, a powoził nią woźnica o imieniu César, ubrany w długi zielony płaszcz obszyty złotą koronką. Napoleon nosił purpurowy aksamitny tabard wyszywany złotem i drogimi kamieniami. Z kolei Józefina, która „miała tak dobry makijaż, że wyglądała na dwadzieścia pięć lat", była ubrana w białą togę oraz atłasowy płaszcz haftowany złotem i srebrem. Brylanty zdobiły jej diadem, kolczyki, naszyjnik i pasek. Ich stroje były częściowo wzorowane na szatach antycznych, a częściowo nawiązywały do gotyku, tworząc nadzwyczaj ekstrawagancką całość. Jedynie mundury ustawionych w szeregu grenadierów były współczesne. Na ulice wyprowadzono tak wielu żołnierzy – niektórzy szacowali ich liczbę nawet na 80 tysięcy – że często zwyczajnie zasłaniali widok zgromadzonym tłumom gapiów, co wraz z panującym zimnem sprawiało, że ludzie wznosili okrzyki na cześć Napoleona, ale zachowywali spokój[151].

O jedenastej procesja przybyła do przylegającego do katedry pałacu arcybiskupiego, gdzie Napoleon przebrał się do ceremonii. Tymczasem zgromadzeni w katedrze trzęśli się z zimna w kościelnych ławkach. Napoleon włożył długą atłasową haftowaną złotem togę sięgającą mu do kostek, a na nią podbity gronostajami płaszcz z karmazynowego aksamitu, haftowany w złote pszczoły i obszyty motywem oliwnych, wawrzynowych i dębowych liści. Całość tego stroju ważyła prawie 40 kilogramów, dlatego Józef, Ludwik, Lebrun i Cambacérès pomogli mu się ubrać[152]. „Gdyby tylko ojczulek [*Babbù*] mógł nas teraz zobaczyć" – Napoleon powiedział Józefowi po włosku, gdy obaj podziwiali nawzajem swoje strojne szaty[153]. Za piętnaście dwunasta Napoleon i Józefina pojawili się w ceremonialnych strojach przed wejściem do katedry, gdzie powitał ich arcybiskup Paryża, kardynał de Belloy, który skropił ich wodą święconą[154].

„Długość tej ceremonii wydawała się go męczyć – zauważyła Laura d'Abrantès, która jako dama dworu znajdowała się zaledwie kilka kroków od Napoleona – i kilka razy widziałam, jak ziewał. Niemniej jednak należycie zrobił wszystko to, czego od niego wymagano. Kiedy papież namaścił go, czyniąc trzykrotnie znak krzyża na jego czole i obu dłoniach, po wyrazie jego oczu widziałam, że myśli już tylko o tym, by zetrzeć z siebie ten olej"[155]. Chociaż ceremonia była wzorowana na burbońskich, Napoleon zerwał z tradycją, nie idąc do spowiedzi i nie przyjmując komunii.

Podczas koronacji Napoleon miał dwie korony: pierwszą był złoty wieniec laurowy, mający przypominać czasy starożytnego Rzymu (wszedł w tym wieńcu do katedry i nosił go przez cały czas trwania uroczystości); drugą była replika korony Karola Wielkiego, którą musiano specjalnie odtworzyć, gdyż ten tradycyjny symbol władzy królów Francji został zniszczony w czasie rewolucji, a Austriacy nie chcieli wypożyczyć swojego egzemplarza. Chociaż Napoleon uniósł replikę tej korony nad głową, tak jak to wcześniej ustalił z papieżem, w rzeczywistości jej nie założył, gdyż na jego skroniach spoczywał już wspomniany wieniec laurowy. Ukoronował jednak Józefinę, która uklękła przed nim[156]. Jak zanotowała Laura d'Abrantès, łzy lały się z oczu Józefiny strumieniami na jej złożone do modlitwy dłonie[157]. Napoleon z wielką ostrożnością umieścił jej na głowie niewielką koronę na wysadzanym brylantami diademie, poklepując ją łagodnie, dopóki nie znalazła się na właściwym miejscu. Papież pobłogosławił oboje, po czym objął Napoleona i zaintonował *Vivat Imperator in aeternum* (Niech żyje cesarz na wieczne czasy), po czym msza dobiegła końca. Następnie Napoleon wygłosił przysięgę koronacyjną:

> Ślubuję utrzymać całość terytorium Republiki; szanować i dbać o poszanowanie przepisów konkordatu oraz swobody wyznania, wolności politycznych i obywatelskich, nieodwracalności sprzedaży dóbr narodowych; nie podnosić podatków, chyba że na mocy prawa; podtrzymywać instytucję Legii Honorowej; rządzić, mając na uwadze jedynie dobrobyt i chwałę ludu francuskiego[158].

Koronacja Napoleona stanowiła ostateczny triumf człowieka, który wszystko zawdzięczał tylko sobie. Był to poniekąd także triumf epoki Oświecenia. Być może Napoleon później jednak żałował swojej decyzji,

gdyż mogło to sugerować jego niebotyczny egoizm. Gdy wielki malarz tamtej epoki Jacques-Louis David, któremu zlecono uwiecznienie koronacji, napisał w sierpniu 1806 roku do dworzanina Pierre'a Daru o tej „wielkiej chwili", iż „zadziwiła widzów" (jego szkic przedstawiający samokoronowanie się Napoleona zamieszczam jako ilustrację 32), kazano mu zamiast tego namalować scenę, w której Napoleon koronuje Józefinę[159]. Jego oficjalny obraz zatytułowany *Konsekracja cesarza Napoleona I i koronacja cesarzowej Józefiny*, który w lutym 1808 roku wystawiono w Luwrze w obecności wielkich tłumów, z założenia nie miał do końca odpowiadać prawdzie historycznej: jest na nim matka, a Hortensja i trzy siostry Napoleona stoją daleko za trenem Józefiny, chociaż ostatecznie udało się je przekonać, aby go trzymały w czasie uroczystości[160]. Kardynałowi Caprarze nie spodobało się, że na obrazie widać jego łysinę, dlatego domagał się od Talleyranda, aby zmusił Davida do namalowania go w peruce, lecz artysta się na to nie zgodził[161]. Boliwijski dyktator Manuel Malgrejo był później wyśmiewany za swoją ignorancję, gdyż przeciwstawiał kiedyś sobie rzekome zasługi Bonapartego i Napoleona, sądząc, że to dwie różne osoby, jednak do pewnego stopnia miał rację. Cesarz Napoleon czuł potrzebę uczestniczenia w ceremonii, w której generał Bonaparte raczej nie miałby ochoty brać udziału.

Burbonowie oczywiście mieli z niego używanie. Pewien komentator przyrównywał tabard Napoleona do stroju króla karo z talii kart. „Był to wytwór godny nauczyciela malarstwa na pensji dla panienek" – drwił inny[162]. Jednak ceremonia była przeznaczona dla żołnierzy i widzów, a nie dla wysublimowanych gustów przedstawicieli ancien régime'u, którzy i tak by ją krytykowali, niezależnie od formy. Lud Paryża cieszył się ową chwilą nie tylko dlatego, że tamtego wieczoru urządzono wielki pokaz sztucznych ogni, rozdawano pieniądze, a w publicznych fontannach zamiast wody płynęło wino[163]. Chociaż Madame Mère nie uczestniczyła w koronacji, kiedy pogratulowano jej wyniesienia syna do imperialnej purpury, odpowiedziała z typowym dla siebie fatalizmem i wielką dawką zdrowego rozsądku. „*Pourvu que ça dur*" (Miejmy nadzieję, że to potrwa) – rzekła[164].

16
Austerlitz

Jest w czasie bitwy taki moment, gdy najmniejszy manewr okazuje się decydujący i daje przewagę; to kropla, która przepełnia czarę.
Napoleon o Cezarze podczas bitwy pod Mundą

Od siebie wymagam tylko jednej rzeczy, sukcesu.
Napoleon w liście do Decrès'go, sierpień 1805*

Kilka dni po koronacji do Paryża zjechali się pułkownicy, żeby w czasie ceremonii zorganizowanej na Polach Marsowych otrzymać od cesarza pułkowe orły. „Żołnierze! – przemówił do nich. – Oto wasze sztandary! Te orły będą zawsze znakiem, pod którym będziecie się zbierali… Czy ślubujecie oddać życie w ich obronie?". „Ślubujemy" – brzmiała chóralna odpowiedź[1]. Orły, zrobione z sześciu kawałków brązu skutych ze sobą, a następnie pozłacanych, miały 31 centymetrów wysokości i 25,5 centymetrów szerokości, ważyły zaś 1,85 kilograma[78]. Montowano je na dębowych, pomalowanych na niebiesko drzewcach, do których przypięty był sztandar pułku. Chorążowie byli bardzo cenieni, chociaż żołnierze z typowym dla tej profesji lekceważeniem zaczęli wkrótce nazywać swoje orły „kukułkami"[2]. W numerze 55 biuletynu Wielkiej Armii z 1807 roku Napoleon pisał: „Utrata orła to plama na honorze pułku, której nie zmyje ani zwycięstwo, ani chwała, zyskane nawet w stu bitwach"[3].

Tymczasem w oczekiwaniu na planowaną inwazję na Wielką Brytanię w obozach nad kanałem La Manche trwało szkolenie żołnierzy. „Ćwiczymy manewrowanie dywizją trzy razy na tydzień, a dwa razy w miesiącu trzema połączonymi dywizjami – meldował Marmont Napoleonowi z

obozu pod Utrechtem. – Poziom wyszkolenia żołnierzy bardzo wzrósł”[4]. Napoleon polecił mu

> przykładać wielką uwagę do potrzeb żołnierzy i dokładnie o nich zadbać. Gdy pierwszy raz przyjeżdża Pan do obozu, proszę ustawić bataliony w szeregu i spędzić osiem godzin na placu apelowym, przyglądając się po kolei każdemu żołnierzowi; wysłuchajcie ich skarg, sprawdźcie ich broń i upewnijcie się, że niczego im nie brakuje. Takie przeglądy trwające od siedmiu do ośmiu godzin mają wiele zalet. Żołnierz przyzwyczaja się do stania pod bronią i na służbie, może się przekonać, że dowódca poświęca mu swoją uwagę i w pełni dba o niego, co budzi u żołnierza zaufanie oraz stanowi dla niego inspirującą motywację[5].

W grudniu 1804 roku William Pitt Młodszy zawarł sojusz ze Szwecją, a gdy w kwietniu 1805 roku podpisał również układ w Sankt Petersburgu z Rosją, narodziła się trzecia koalicja antyfrancuska. Zgodnie z zawartym traktatem Wielka Brytania miała wypłacić 1,25 miliona funtów w złotych gwineach za każde 100 tysięcy żołnierzy wystawionych przez Rosję do walki z Francją. Później do koalicji dołączyły jeszcze Austria i Portugalia[6]. Napoleon użył wszelkich sposobów, jakie miał do dyspozycji, aby za pośrednictwem dyplomacji przestrzec inne kraje przed przyłączeniem się do wrogów Francji. Już 2 stycznia 1805 roku napisał w tej sprawie do królowej Marii Karoliny, żony władcy Królestwa Obojga Sycylii[79], zarazem siostry Marii Antoniny i ciotki cesarza Franciszka. Ostrzegł ją bez ogródek: „W moich rękach znajduje się kilka listów napisanych przez Waszą Królewską Mość, które nie pozostawiają wątpliwości, co do waszych ukrytych zamiarów”, to jest przyłączenia się do nowo powstałej koalicji. „Za pierwszym razem straciliście swoje królestwo, a za drugim wywołaliście wojnę, która groziła całkowitym zniszczeniem waszej ojcowizny – pisał, odnosząc się do udziału Neapolu w dwóch poprzednich koalicjach antyfrancuskich. – A zatem, czy chcecie wywołać trzecią?”. Napoleon wieszczył królowej, że w przypadku wybuchu kolejnej wojny, „Wy i wasze potomstwo – Maria Karolina z mężem, królem Ferdynandem IV, mieli aż osiemnaścioro dzieci – przestaniecie panować i wasze dzieci będą się błąkać, żebrząc po różnych krajach Europy”[7]. Zażądał od królowej, aby zdymisjonowała swego premiera (i kochanka), Anglika sir Johna

Actona, wydaliła z kraju brytyjskiego ambasadora, odwołała swego ambasadora z Sankt Petersburga i rozwiązała neapolitańską milicję. Chociaż nie zrobiła żadnej z tych rzeczy, Królestwo Obojga Sycylii ostatecznie podpisało 22 września 1805 roku z Francją traktat o ścisłej neutralności.

Napoleon po swojej koronacji nie miał ani chwili urlopu. Nawet w dzień Bożego Narodzenia wydał polecenie, aby Anglik o nazwisku Gold nie został aresztowany za pojedynkowanie się z właścicielem kasyna z Verdun, gdyż jako „honorowy jeniec wojenny może walczyć w pojedynkach”[8]. Również w styczniu 1805 roku napisał list do sułtana tureckiego, zwracając się do niego poufale per „ty”, jak przystało w korespondencji między dwoma władcami: „O spadkobierco wielkich Osmanów, cesarzu jednego z największych królestw świata, czyżbyś przestał panować? Jak to się dzieje, że pozwalasz Rosjanom, aby dyktowali Ci, co masz robić?”[9]. W tym czasie bowiem Turcy mieli problemy z prorosyjsko nastawionymi hospodarami Mołdawii i Wołoszczyzny, które znajdowały się pod zwierzchnictwem imperium osmańskiego. Przestrzegał również sułtana, że rosyjska armia stacjonująca na Korfu może, ze wsparciem Greków, „pewnego dnia zaatakować twoją stolicę… Twoja dynastia popadnie w mroki zapomnienia… Przebudź się, Selimie!”. Szach perski Fath Ali także otrzymał od niego list napisany kwiecistym językiem, który Napoleon od czasu kampanii egipskiej przyjmował w korespondencji ze wschodnimi władcami: „Sława, która roznosi wszelkie wieści, dotarła już do Ciebie i stąd wiesz, kim jestem i czego dokonałem; jak wyniosłem Francję ponad wszystkie narody Zachodu i jak w porażający sposób okazałem swoje zainteresowanie królestwami Wschodu”. Przywołał postacie kilku wielkich szachów, przypominając o ich stosunku do Wielkiej Brytanii: „Tak jak oni, nie będziesz ufał radom narodu sklepikarzy [*nation de marchands*], który w Indiach kupczy żywotami i koronami władców; i przeciwstawisz dzielność swego ludu najazdom Rosjan”[10][80]. Jeżeli Pitt zamierzał kupić sobie sojuszników, usiłując w ten sposób zapobiec francuskiej inwazji na Wielką Brytanię, to Napoleon miał nadzieję, że pochlebstwami zapewni sobie przynajmniej ich neutralność. W kwietniu 1805 roku w liście do króla pruskiego stwierdzał, że są niewielkie szanse, iż uda mu się zachować pokój z Rosją. Winą za to jednak obarczał cara: „Charakter cesarza

Aleksandra jest zbyt zmienny i zbyt słaby, żebyśmy mogli rozsądnie oczekiwać czegokolwiek dobrego dla powszechnego pokoju”[11].

Pitt już w 1793 roku uciekał się do finansowania wrogów Francji, gdy zaczął najmować żołnierzy z niemieckich księstw do walki w Niderlandach. Takie inwestycje często przynosiły mu głębokie rozczarowanie, jak wtedy, gdy w 1794 roku Prusacy woleli walczyć z Polakami niż z Francuzami, a Austria zgodziła się w 1797 roku zawrzeć pokój z Francuzami w Campo Formio, w zamian za utraconą Belgię przyjmując kontynentalne tereny Wenecji. Ogólnie rzecz biorąc, kolejne rządy brytyjskie uważały jednak, że polityka subsydiowania sojuszników jest warta ponoszonych na nią kosztów. Napoleon oczywiście złośliwie komentował ten fakt, stwierdzając, że Brytyjczycy są gotowi walczyć do ostatniej kropli krwi swoich sojuszników. W maju 1805 roku nakazał Fouchému: „Proszę zlecić narysowanie karykatur przedstawiających Anglika z sakiewką w dłoni, proszącego różne mocarstwa, żeby wzięły od niego pieniądze”[12]. W 1794 roku wypłaty dla sojuszników pochłaniały 14 procent brytyjskiego budżetu. Dwadzieścia lat później, gdy armia Wellingtona walczyła już na terytorium Francji, było to nadal 14 procent, chociaż brytyjska gospodarka w tym okresie urosła tak bardzo, że kwota wypłat sięgnęła 10 milionów funtów, ogromnej na tamte czasy sumy. Napoleon spłacający długi po rewolucji francuskiej walczył z rządem, którego skarb zasilały dochody uzyskiwane dzięki rewolucji przemysłowej. Chociaż łączna suma 65 830 228 funtów szterlingów wypłaconych wrogom Francji w latach 1793–1815 jest astronomiczna, to i tak było to znacznie mniej, niż wynosiłby koszt utrzymania i działania w polu wielkiej armii stałej.

Pierwszego lutego 1805 roku baron Louis de Bausset-Roquefort został mianowany prefektem pałacu. Funkcja ta oznaczała, iż razem z wielkim marszałkiem Durokiem, najbliższym przyjacielem Napoleona, miał od tej pory niemal bez przerwy towarzyszyć cesarzowi. Jak stwierdziła pewna osoba, która dobrze go znała pod koniec życia, „pomimo całej ambicji Napoleona, dla której poświęcał wszelkie inne względy, gdy stawały jej na przeszkodzie, był również bardzo uczuciowy i wrażliwy oraz zdolny do wytworzenia silnych więzi”[13]. Powszechnie wiadomo, że prawdziwa

przyjaźń na szczytach władzy jest trudna do utrzymania. Z czasem, gdy śmierć w bitwie zabrała mu czterech najbliższych przyjaciół, coraz mniej ludzi było na tyle blisko z Napoleonem, że mogli mu powiedzieć to, czego nie chciałby usłyszeć. Bausset, co prawda raczej dworzanin niż przyjaciel, spędzał w pobliżu Napoleona więcej czasu niż ktokolwiek inny spoza jego rodziny, służąc mu wiernie aż do kwietnia 1814 roku i towarzysząc niemal we wszystkich podróżach i kampaniach. Jeśli o kimś można powiedzieć, że blisko znał Napoleona, to taką osobą był właśnie Bausset, którego wspomnienia ukazały się sześć lat po śmierci cesarza, gdy napisanie książki o wydźwięku bonapartystowskim mogło we Francji oznaczać poważne kłopoty dla autora. Co prawda Bausset był z przekonania rojalistą i w odróżnieniu od dziesiątek innych osób nie został wymieniony w testamencie Napoleona, ale i tak odczuwał wobec niego wyłącznie podziw. „Geniusz i potęga rysowały się na jego szerokim czole – pisał Bausset. – Ogniki błyskające mu z oczu wyrażały wszelkie jego myśli i uczucia. Kiedy jednak nic nie zakłócało jego pogody ducha, najsympatyczniejszy uśmiech rozświetlał jego szlachetne oblicze, aby ustąpić miejsca nieokreślonemu wdziękowi, jakiego nie zaobserwowałem u nikogo innego. Kto go poznał w tamtych czasach, nie mógł go nie pokochać". Napoleon nie stracił w oczach Bausseta ani trochę ze swej charyzmy po blisko dziesięciu latach mieszkania z nim i pracowania dla niego, kiedy to serwował mu jedzenie, prowadził mu dom i dawał się oszukiwać w czasie gry w szachy. Twierdził, iż „zachowanie i maniery [Napoleona] pozostawały zawsze niezmienne, naturalne i nie udawane. Był jedynym człowiekiem na świecie, o którym można powiedzieć bez żadnego przypochlebiania się, że im bliżej się go znało, tym wydawał się większy"[14].

W niedzielę 17 marca 1805 roku Napoleon przyjął koronę nowo utworzonego Królestwa Włoch w czasie wielkiej ceremonii urządzonej w sali tronowej w Tuileries. Po tym jak koronował się na cesarza Francuzów, było całkiem logiczne, że powinien być królem, a nie prezydentem Włoch. W liście do cesarza Franciszka tłumaczył taką decyzję postępowaniem Brytyjczyków i Rosjan, twierdząc, iż w sytuacji gdy okupowali oni Maltę i Korfu, „rozdzielenie koron Francji i Włoch jest iluzoryczne"[15]. Dwa dni

później mianował swoją siostrę Elizę i jej męża Felice Baciocchiego władcami Lukki i Piombino[16][81].

W drodze do Mediolanu, gdzie miał zostać koronowany na króla Włoch, Napoleon spędził sześć dni w Lyonie. Tam, pomimo że w czasie podróży towarzyszyła mu Józefina, przespał się z Françoise-Marie de Pellapra (z domu Le Roy), żoną bogatego finansisty[17][82]. Koronacja odbyła się 26 maja 1805 roku we wspaniałej mediolańskiej katedrze Duomo w obecności kardynała Caprary i siedmiu innych kardynałów oraz około 30 tysięcy ludzi. „Kościół był bardzo piękny – pisał Napoleon w liście do Cambacérèsa. – Ceremonia wypadła równie dobrze jak ta w Paryżu, z tą różnicą, że tu była wspaniała pogoda. Kiedy wziąłem Żelazną Koronę i włożyłem ją na głowę, wypowiedziałem te słowa: «Bóg daje mi ją; biada temu, kto by ją tknął». Mam nadzieję, że te słowa okażą się prorocze”[18]. Żelazna Korona Lombardii, ciężki złoty diadem z żelazną obręczą w środku, która według legendy została wykuta z gwoździa wyjętego z krzyża męki pańskiej, służyła do koronacji cesarzy niemieckich na królów Włoch od czasu, gdy pierwszy uczynił to w 1155 roku Fryderyk Barbarossa. Ten gest Napoleona stanowił zatem prowokację pod adresem ówczesnego cesarza Franciszka.

Przy okazji pobytu w Italii, Napoleon odwiedził Marengo w piątą rocznicę bitwy, założywszy mundur, który według relacji Bausseta był „wyświechtany, a w paru miejscach podarty. W dłoni trzymał stary i podziurawiony kapelusz obszyty złotą koronką”[19]. Ten sam mundur miał na sobie w czasie bitwy i niezależnie od tego, czy wspomniane dziury zrobiły pociski, czy też nie, to ten incydent po raz kolejny pokazuje, jakim mistrzem propagandy był Napoleon. W ciągu następnego miesiąca odwiedził kolejno Brescię, Weronę, Mantuę, Bolonię, Modenę, Piacenzę, Genuę i Turyn. W drodze powrotnej do Francji pokonał blisko 450 kilometrów w zaledwie osiemdziesiąt pięć godzin i nocą 11 lipca przybył do Fontainebleau, dawnego domku myśliwskiego Burbonów, który Napoleon szczególnie sobie upodobał. Jak się potem miało okazać, była to jego ostatnia wizyta w Italii. Wicekrólem Włoch mianował swojego dwudziestotrzyletniego pasierba Eugeniusza de Beauharnais, którego rozumna dobroduszność zapewniła mu całkiem sporą popularność wśród zwykłych Włochów[20]. W ciągu zaledwie trzech dni czerwca 1805 roku

Napoleon wysłał mu aż szesnaście listów dotyczących sztuki rządzenia, udzielając między innymi takich rad: „Naucz się słuchać i bądź pewien, że milczenie często przynosi taki sam efekt, jak wiedza", „Nie wstydź się zadawać pytań", „Na każdym innym stanowisku niż wicekról Włoch chwalebnie jest być Francuzem, ale Ty nie możesz podkreślać tego faktu". W rzeczywistości jednak codzienne kierowanie sprawami kraju pozostawało w rękach Melziego, byłego wiceprezydenta Republiki Włoskiej, któremu Napoleon nie pozwolił przejść na emeryturę pomimo jego nieustannych utyskiwań na podagrę[21]. Melzi bez trudu znalazł utalentowanych Włochów do pracy w rządzie, wierzących w nowoczesne francuskie metody sprawowania administracji. Oczywiście Józef i Ludwik byli wielce zasmuceni wyniesieniem Eugeniusza, chociaż każdy z nich mógł zostać królem Włoch, gdyby tylko zrzekł się praw do dziedziczenia tronu cesarskiego we Francji[22].

„Podjąłem decyzję w sprawie ustanowienia systemu kontynentalnego – Napoleon oświadczył Talleyrandowi w czerwcu 1805 roku. – Nie zamierzam przekraczać Renu ani Adygi; chcę żyć w pokoju, ale nie będę tolerował żadnych zwad"[23]. Chociaż aspiracje terytorialne Napoleona nie wykraczały poza Ren i Italię, oczekiwał, że Francja pozostanie najpotężniejszym z mocarstw europejskich i arbitrem w sprawach rozgrywających się poza jej granicami, ale był gotów przyjąć wyzwanie, gdyby jakieś państwo albo koalicja państw szukało z nim „zwady".

Wczesnym latem tamtego roku wydawało się, że Napoleon może przynajmniej zdobyć przewagę nad krajem, który z taką determinacją podważał jego wizję ładu europejskiego. Korzystając z tego, że sztorm rozproszył flotę Nelsona blokującą Tulon, admirał Villeneuve 30 marca zdołał wydostać się z portu i przejść przez Cieśninę Gibraltarską, po czym nawiązał kontakt z flotą hiszpańską z Kadyksu i pożeglował na Martynikę, gdzie dotarł 14 maja. Kiedy Nelson zdał sobie sprawę, że Villeneuve nie płynie do Egiptu, ruszył za nim w pościg przez Atlantyk, docierając 4 czerwca do Indii Zachodnich. W ten sposób następny element wielkiego planu Napoleona znalazł się na swoim miejscu. „Wystarczy, że będziemy panami morza tylko przez sześć godzin – Napoleon pisał w liście do Decrès'go z 9 czerwca – i Anglia przestanie istnieć. Nie ma ani jednego rybaka, ani jednego nędznego pismaka i kobiety przesiadującej w swoim

buduarze, którzy by nie wiedzieli, że nie da się zapobiec pojawieniu się lekkiej eskadry pod Boulogne”[24]. W rzeczywistości Royal Navy nie zamierzała dopuścić do pojawienia się eskadry francuskich okrętów dowolnej wielkości zarówno pod Boulogne, jak i pod każdym innym portem, w którym zgromadzone były wojska mające dokonać inwazji na Wielką Brytanię. Niemniej jednak, gdy Villeneuve przemierzał Atlantyk w powrotną stronę, licząc na przełamanie brytyjskiej blokady Brestu, w połowie lipca Napoleon nabrał przekonania, że długo odkładana inwazja może wreszcie dojść do skutku. „Ładować wszystko na okręty, gdyż odpowiednie warunki mogą powstać w każdej chwili – rozkazał Berthierowi 20 czerwca – tak żeby w ciągu dwudziestu czterech godzin cała wyprawa mogła się rozpocząć… Moim zamiarem jest wylądować w czterech różnych punktach położonych niedaleko od siebie… Poinformuj czterech marszałków [to jest Neya, Davouta, Soulta i Lannes’a], że nie ma chwili do stracenia”[25]. Ale nawet w takich okolicznościach Napoleon nie ograniczał się wyłącznie do spraw wojny. Tego samego dnia wydał na przykład polecenie, aby zniesiono obowiązek dezynfekowania za pomocą octu listów wysyłanych z Włoch do Francji: „Jeśli zaraza ma przyjść do nas z Italii, to stanie się tak za sprawą podróżników lub przemarszów wojsk. To po prostu kłopotliwe”[26].

Dwudziestego trzeciego lipca Villeneuve stracił dwa okręty w bitwie stoczonej we mgle na wysokości przylądka Finisterre z mniejszą flotą brytyjską, dowodzoną przez wiceadmirała sir Roberta Caldera. Dzień później francuski admirał posłuchał rozkazu Napoleona, aby płynąć do portu Ferrol koło La Coruni w północnej Hiszpanii, tracąc w ten sposób kluczową przewagę nad Anglikami, którą udało mu się uzyskać w czasie transatlantyckiego rajdu. Podczas pobytu na Elbie Napoleon miał krytykować Caldera za to, że nie zaatakował francuskiej floty nazajutrz po bitwie, pozwalając w ten sposób uciec Villeneuve’owi. Gdy brytyjski rozmówca zwrócił mu uwagę, że Calder był po zawietrznej i dlatego nie mógł zaatakować Francuzów, Napoleon odparł, że to „zwykła wymówka, wynikająca z narodowej dumy, gdyż admirał uciekł nocą dwudziestego trzeciego”[27]. Bagatelizując znaczenie różnicy między zawietrzną i nawietrzną, Napoleon po raz kolejny zademonstrował ogromną ignorancję w sprawach morza.

Tymczasem nieustannie poganiał Villeneuve'a. „Europa czeka w napięciu na wielkie wydarzenie, które ma nastąpić" – pisał do niego. 10 sierpnia admirał opuścił Ferrol i wyszedł w morze z trzydziestoma trzema okrętami liniowymi, mając nadzieję dołączyć do Ganteaume'a, znajdującego się w Breście z dwudziestoma jeden okrętami. Razem z siłami eskadry z Rochefort, dowodzonej przez kapitana Zachariego Allemanda, dałoby to w sumie połączoną flotę liczącą nie mniej niż pięćdziesiąt dziewięć okrętów liniowych[28]. Jednak dzień później, z obawy że Royal Navy śledzi jego ruchy, Villeneuve zamiast pożeglować na północ w stronę kanału La Manche, skierował się na południe do Kadyksu. 20 sierpnia rzucił tam kotwicę i wkrótce potem został zablokowany przez Nelsona, który gnał za nim przez Atlantyk i dzięki swojej intuicji odnalazł Francuzów.

Napoleon nie wiedział, że Austria, oburzona jego koronacją na króla Włoch, aneksją Genui oraz zawarciem przez niego sojuszy z Bawarią, Wirtembergią i Badenią, 9 sierpnia potajemnie dołączyła do trzeciej koalicji antyfrancuskiej. Chociaż Napoleon 3 sierpnia w prywatnej rozmowie z Talleyrandem stwierdził, że „taka wojna nie miałaby sensu", przygotowywał się już na wypadek, gdyby jednak wybuchła[29]. W ciągu kilku dni na początku sierpnia rozkazał Gouvionowi Saint-Cyr, aby był gotowy dokonać inwazji z północnych Włoch na Neapol, gdyby zaszła taka potrzeba, dowodzenie w Italii przekazał Massénie i wysłał Savary'ego do Frankfurtu, żeby zdobył jak najlepsze mapy Niemiec i spróbował wyszpiegować zamiary wiedeńskiej Rady Dworskiej[30].

Wtorek 13 sierpnia był bardzo pracowitym dniem dla Napoleona. O czwartej nad ranem do Pont-de-Briques dostarczono mu wiadomość o bitwie stoczonej koło przylądka Finisterre. Wezwał do siebie Pierre'a Daru, intendenta generalnego dworu wojskowego cesarza. Daru później wspominał, że Napoleon „wydawał się wściekły, kapelusz miał zsunięty na oczy i cały jego wygląd sprawiał straszne wrażenie". Przekonany, że Villeneuve został zablokowany w Ferrol – chociaż w rzeczywistości zdołał już opuścić ten port – Napoleon wykrzykiwał: „Cóż to za flota! Cóż to za admirał! Na co te wszystkie poświęcenia?"[31]. Jednocześnie napływały doniesienia, iż Austriacy prawdopodobnie mobilizują swoje wojska, co

oznaczałoby, że inwazję na Anglię trzeba będzie odłożyć na później. „Każdy, kto chciałby wypowiedzieć mi wojnę, byłby kompletnie szalony – pisał w liście do Cambacérèsa. – Z pewnością nie ma obecnie lepszej armii w Europie niż moja”[32]. Kiedy kilka godzin później stało się jasne, że Austria faktycznie prowadzi mobilizację, pozostał niewzruszony. „Podjąłem decyzję – pisał do Talleyranda. – Chcę zaatakować Austrię i być w Wiedniu przed listopadem, żeby stawić czoła Rosjanom, gdyby się pokazali”. W tym samym liście kazał Talleyrandowi spróbować postraszyć „tego kościotrupa Franciszka, zasiadającego na tronie tylko dzięki zasługom jego przodków”, aby zniechęcić go do wojny, gdyż „chcę być pozostawiony w spokoju, żeby móc uporać się z Anglią”[33]. Dlatego polecił mu oświadczyć austriackiemu ambasadorowi w Paryżu, który był kuzynem ministra spraw zagranicznych Ludwiga von Cobenzla: „A zatem, panie de Cobenzl, chcecie wojny! W takim razie będziecie ją mieli i to nie cesarz będzie tym, który ją rozpęta”[34]. Nie wiedząc jeszcze, czy Talleyrandowi uda się zastraszyć Austrię, Napoleon ciągle ponaglał Villeneuve’a, aby dalej płynął na północ. Pisał do niego: „Jeśli pojawi się Pan tutaj za trzy dni czy nawet dwadzieścia cztery godziny, wykona Pan swoje zadanie… Dla wsparcia inwazji na kraj, który od sześciu stuleci dręczy Francję, wszyscy możemy bez żalu oddać życie”. Najwyraźniej Napoleon zaczynał już tracić cierpliwość do admirała, gdyż w liście do Decrès’go określał go mianem „podłej kreatury, która widzi podwójnie i ma więcej spostrzegawczości niż odwagi”[35].

Chociaż Napoleon dalej nie chciał porzucić planów inwazji na Wielką Brytanię, rozumiał, że byłoby rzeczą nierozsądną próbować walczyć jednocześnie na dwóch frontach. Dlatego potrzebował szczegółowego planu rozgromienia Austrii, który podyktował Daru. Ten ostatni tak opowiadał potem Ségurowi:

> Bez żadnej przerwy, jakby bez zastanowienia, swoim krótkim, zwięzłym i władczym tonem podyktował [mi] bez chwili wahania cały plan kampanii aż do Ulm i Wiednia. Armia Wybrzeży, rozciągnięta na odcinku ponad 900 kilometrów frontem do oceanu, miała na dany znak zebrać się i pomaszerować kilkoma kolumnami w stronę Dunaju. Porządek poszczególnych marszów, czas ich trwania; miejsca, w których różne kolumny miały się ze sobą zejść i ponownie połączyć; ewentualne

> niespodzianki; ataki podejmowane całością sił; rozmaite manewry; błędy wroga; wszystko to przewidział w czasie tego pospiesznego dyktowania[36].

Daru nie mógł wyjść z podziwu dla „jasnej i natychmiastowej determinacji Napoleona, aby bez zająknięcia porzucić tak ogromne przygotowania”[37].

Szczegółowo opracowany system Berthiera (jego akta mieściły się na jednym wozie) był jednym z filarów, na których miał się opierać sukces nadchodzącej kampanii. Drugim było przyjęcie przez Napoleona systemu korpuśnego, który w zasadzie stanowił rozszerzoną wersję systemu dywizyjnego, stosowanego przez niego wcześniej podczas kampanii w Italii i na Bliskim Wschodzie. Czas spędzony w obozach wojskowych wokół Boulogne i niekończące się manewry trwające od 1803 do 1805 roku pozwalały Napoleonowi na podział armii na mniejsze jednostki, liczące po 20–30 tysięcy ludzi, a czasami nawet 40 tysięcy, które poddawane były intensywnemu szkoleniu. W rezultacie każdy korpus stanowił miniarmię z własną piechotą, jazdą, artylerią, sztabem, wywiadem, wojskami inżynieryjnymi, transportem, sekcjami prowiantowania, płatniczą, medyczną oraz intendentury. Korpusy miały ściśle współdziałać ze sobą. Dzięki temu, że posuwały się w odległości jednego dnia marszu od siebie, Napoleon mógł błyskawicznie zmieniać ich ustawienie w szyku armii, wyznaczając im rolę straży tylnej, straży przedniej lub odwodu, zależnie od ruchów nieprzyjaciela. W ten sposób, zarówno w ataku, jak i w obronie, cała armia potrafiła bez większego problemu i zamieszania obrócić się wokół własnej osi w dowolnym kierunku. Korpusy mogły również maszerować na tyle daleko od siebie, aby nie wywoływać problemów ze zdobyciem prowiantu.

Każdy korpus musiał być tak duży, żeby był w stanie związać walką całą armię przeciwnika, podczas gdy pozostałe korpusy w ciągu dwudziestu czterech godzin miały nadejść mu z pomocą, w miarę możliwości obchodząc flanki przeciwnika lub nawet go okrążając. Dowódcom korpusów – którymi zazwyczaj byli marszałkowie – cesarz wyznaczał czas i miejsce, w którym się mieli pojawić, resztę pozostawiając ich własnej inwencji. Napoleon sam nigdy nie dowodził w polu kompanią, batalionem, pułkiem, brygadą, dywizją czy korpusem piechoty lub kawalerii, dlatego

był na ogół zadowolony z tego, że w kwestiach logistyki i taktyki bitewnej może się zdać na doświadczenie i kompetencje swoich marszałków, przynajmniej dopóki robili to, czego od nich wymagał[38]. Korpus musiał być również zdolny do prowadzenia samodzielnych działań ofensywnych na wrogim terytorium[39].

Był to pełen polotu system, wymyślony przez Guiberta i Maurycego Saskiego[40]. Napoleon miał go później stosować podczas prawie wszystkich zwycięskich bitew, ze znakomitym skutkiem zwłaszcza pod Ulm, Jeną, Frydlandem, Lützen, Budziszynem i Dreznem. Chciał uniknąć takiego niebezpieczeństwa, jak pod Marengo, gdzie okazało się, że jego siły są nadmiernie rozproszone. Jego późniejsze porażki – szczególnie pod Aspern-Essling, Lipskiem i Waterloo – miały nastąpić wtedy, gdy niewłaściwie stosował system korpuśny.

Napoleon mówił po latach: „W czasie wojen rewolucyjnych plan polegał na rozciągnięciu sił, wysyłało się kolumny na prawo i lewo, co nie wychodziło na dobre. Prawdę mówiąc, to, co pozwoliło mi wygrać tak wiele bitew, to fakt, że w noc poprzedzającą bitwę zamiast wydać rozkaz o wydłużeniu naszych linii starałem się jak najbardziej je skupić w punkcie, który zamierzałem zaatakować. Tam je koncentrowałem”[41]. Napoleon był pionierem sztuki wojennej na szczeblu operacyjnym, stanowiącym stopień przejściowy między strategią i taktyką. Jego organizacja korpuśna stała się do 1812 roku standardem we wszystkich armiach europejskich, który obowiązywał aż do 1945 roku. Był to jego oryginalny wkład w sztukę wojenną, a pierwsze zastosowanie przez niego tego systemu w czasie kampanii 1805 roku można uznać za zwiastun narodzin nowoczesnych działań wojennych.

„Wydaje się, że Austria chce wojny. Nie mogę w żaden sposób wytłumaczyć tak kapryśnego postępowania; jednak będzie ją miała, i to szybciej, niż się spodziewa” – Napoleon pisał 25 sierpnia w liście do swego sojusznika, elektora bawarskiego Maksymiliana Józefa. Dzień później uzyskał potwierdzenie ze strony Louisa-Guillaume’a Otto, ówczesnego posła francuskiego w Monachium, że Austriacy zamierzają przekroczyć graniczną rzekę Inn i najechać Bawarię. Spodziewając się tego, Napoleon już wcześniej nakazał niektórym jednostkom francuskim opuścić

Boulogne, co nastąpiło w dniach 23–25 sierpnia[42]. W tym czasie Armia Wybrzeży została już oficjalnie przemianowana na Wielką Armię (*Grande Armée*)[43]. Napoleon nazwał swój manewr „piruetem", a w kwestii inwazji na Wielką Brytanię oświadczył członkom sztabu: „Cóż, skoro musimy zrezygnować, to przynajmniej zdążymy na pasterkę do Wiednia"[44]. Obóz w Boulogne miał jednak istnieć aż do 1813 roku.

Chcąc zapobiec wejściu Prus do koalicji antyfrancuskiej, Napoleon polecił Talleyrandowi, aby zaoferował temu krajowi Hanower, „ale należy dać do zrozumienia, że za dwa tygodnie już nie ponowię tej oferty"[45]. Prusacy zadeklarowali neutralność, ale nadal upierali się przy zachowaniu niepodległości przez Szwajcarię i Holandię. Nawet w trakcie przygotowań do wojny – tylko 31 sierpnia wysłał trzy listy do Berthiera, po dwa do Bessières'a, Cambacérèsa i Gaudina oraz po jednym do Decrès'go, Eugeniusza, Fouchégo i Barbé-Marbois – Napoleon zajmował się również takimi sprawami, jak wydanie dekretu, który stanowił: „Powinno się urządzać gonitwy konne w tych departamentach Cesarstwa, gdzie hoduje się najwspanialsze wierzchowce: należy ufundować nagrody dla najbardziej rączych rumaków"[46]. Oczywiście to polecenie miało swoje znaczenie militarne, ale pokazuje ono również, że Napoleon był obdarzony ogromną podzielnością uwagi, nawet – a może zwłaszcza – w kryzysowych chwilach. W tym samym miesiącu oświadczył również, że nie powinno się zakazywać tańczenia w pobliżu kościołów, gdyż „taniec nie jest niczym złym… Gdyby wierzyć we wszystko, co mówią biskupi, to piłki, wszelkie gry czy moda powinny zostać zakazane, a Cesarstwo zamieniłoby się w jeden wielki klasztor"[47].

MAPA 9. Przemarsz Wielkiej Armii znad kanału La Manche nad Ren

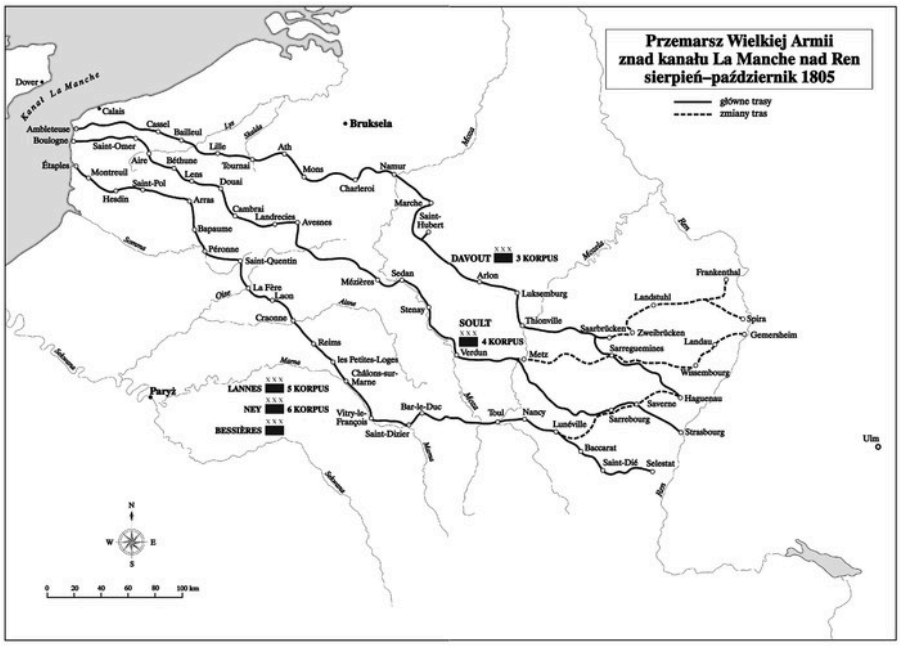

Pierwszego września Napoleon wyjechał z Pont-de-Briques do Paryża, żeby prosić Senat o zgodę na pobór do wojska dodatkowych 80 tysięcy rekrutów. Jak pisał w liście do Cambacérèsa: „w Boulogne nie pozostał ani jeden człowiek, poza tymi niezbędnymi do obrony portu”[48]. Nałożył również całkowitą blokadę informacyjną na doniesienia o ruchach wojsk, poleciwszy Fouchému zakazać wszystkim gazetom „wspominać o armii, jakby w ogóle nie istniała”[49]. Wystąpił również z pomysłem śledzenia przebiegu wrogiej mobilizacji, nakazując Berthierowi znaleźć człowieka mówiącego po niemiecku, „żeby obserwował postępy austriackich pułków i umieszczał swoje meldunki w przegródkach specjalnie zrobionej skrzynki… Numerowi każdego z pułków można przypisać określoną kartę do gry i karty te będzie się potem przekładać z jednej przegródki do drugiej, zgodnie z ruchami tych pułków”[50].

Następnego dnia austriacki generał Karl Mack von Leiberich przekroczył granicę Bawarii i zajął umocnione miasto Ulm. Tam zamierzał oczekiwać przybycia rosyjskich posiłków pod dowództwem generała Michaiła Kutuzowa. Po połączeniu siły koalicji na tym froncie wzrosłyby do blisko 200 tysięcy ludzi. Jednak Austriacy w Ulm byli niebezpiecznie daleko wysunięci do przodu, nie mając bezpośredniego kontaktu z Rosjanami,

którzy z jakiegoś powodu bardzo się spóźniali. Winę za to składano potem na kiepską pracę sztabów, jak również jedenastodniową różnicę pomiędzy obowiązującym w Rosji kalendarzem juliańskim a kalendarzem gregoriańskim używanym przez resztę Europy[51]. Tymczasem arcyksiążę Karol przygotowywał się do ataku w Italii, gdzie decyzją Napoleona Masséna zastąpił Jourdana na stanowisku dowódcy. Ostrzegłszy 10 września Eugeniusza i dowódców jego armii przed zbliżającym się atakiem, Napoleon znalazł jeszcze tego dnia czas, żeby napisać do prefekta Genui, pięćdziesięciotrzyletniego Pierre'a Forfaita, aby przestał pokazywać się w tamtejszym teatrze ze swoją młodą kochanką, „rzymską dziewczyną, która jest zwykłą ladacznicą"[52].

Tymczasem siedem korpusów Wielkiej Armii pod dowództwem marszałków Bernadotte'a, Murata, Davouta, Neya, Lannes'a, Marmonta i Soulta, liczących razem ponad 170 tysięcy ludzi, w zadziwiającym tempie gnało na wschód, przekraczając 25 września Ren. Żołnierze byli wręcz zachwyceni, że będą walczyć na suchym lądzie, zamiast ryzykować przeprawę przez kanał La Manche na kruchych płaskodennych łodziach, dlatego maszerowali w dobrym nastroju, śpiewając *Pieśń wymarszu*. W niektórych pułkach zdarzało się, że żołnierze znali na pamięć nawet po osiemdziesiąt piosenek. Muzycy nie tylko podtrzymywali morale w czasie marszów oraz przed atakiem, ale w czasie bitwy pełnili również funkcje chorążych i sanitariuszy. „Wreszcie wszystko zaczyna nabierać kolorów" – Napoleon pisał tego dnia w liście do Otto[53]. Była to największa pojedyncza kampania, jaką kiedykolwiek do tej pory przeprowadziła armia francuska. Front wojsk maszerujących z Holandii Boulogne, i innych miejsc nad kanałem La Manche miał szerokość blisko 300 kilometrów, rozciągając się od Koblencji na północy do Fryburga na południu.

Dzień przed dotarciem Wielkiej Armii do Renu po Paryżu rozniosła się plotka, że Napoleon przejął wszystkie rezerwy złota i srebra Banku Francji, żeby za ich pomocą opłacić koszty kampanii, co oznaczałoby, że krążące w obiegu papierowe banknoty stracą pokrycie. Chociaż w rzeczywistości żadne złoto nie zostało wcale stamtąd zabrane, Bank Francji wyemitował banknoty o łącznej wartości 75 milionów franków, pomimo że miał zabezpieczenie jedynie na 30 milionów. Bank był oblegany przez tłumy, którym początkowo powoli wypłacano pieniądze, potem w ogóle

wstrzymano wypłaty, a następnie je wznowiono, ale realizowano bardzo wolno, na dodatek płacąc tylko 90 centymów za franka[54]. Napoleon doskonale zdawał sobie sprawę z powagi kryzysu. Trzeba było wezwać policję, żeby zapanować nad ogarniętym paniką tłumem, który obawiał się powrotu papierowych asygnat. Napoleon uważał, że paryscy bankierzy okazują państwu zbyt mało zaufania, i rozumiał, iż szybkie zwycięstwo, a po nim korzystny pokój, są potrzebne bardziej niż kiedykolwiek.

Dwudziestego czwartego września Napoleon wyjechał z Saint-Cloud i dwa dni później dołączył do swej armii w Strasbourgu, gdzie zostawił Józefinę. Następnie ruszył dalej, zamierzając dotrzeć do Dunaju na wschód od Ulm, aby w ten sposób okrążyć Macka i odciąć go od Rosjan. Wysłał generała Georges'a Moutona do elektora wirtemberskiego, aby zażądać od niego zgody na przejście trzydziestotysięcznego korpusu Neya przez jego kraj. Elektor praktycznie nie mógł odmówić, ale spytał, czy w zamian za to Wirtembergia może zostać podniesiona do rangi królestwa, na co Napoleon zaśmiał się: „Cóż, bardzo mi to odpowiada. Niech sobie będzie królem, jeśli to jest wszystko, czego pragnie!"[55].

Dzięki podzieleniu swoich sił na korpusy Napoleon po przejściu Renu mógł skręcić całą armią o 90 stopni. Manewr ten Ségur określił mianem „największej zmiany frontu w dziejach wojen". W rezultacie 6 października Wielka Armia ustawiła się frontem na południe wzdłuż Dunaju od Ulm do Ingolstadt[56]. To szybkie wyjście bardzo dużą armią na tyły Macka i odcięcie mu drogi odwrotu, zanim dowódca austriacki zdążył zorientować się w sytuacji, bez żadnych strat po stronie Francuzów, stanowiło jedno z najbardziej imponujących osiągnięć militarnych Napoleona. „Nie ma już żadnych przesłanek, żeby jeszcze negocjować z Austriakami, chyba że za pomocą armat" – oznajmił w tamtym czasie Bernadotte'owi[57]. Podbudował go fakt, że kontyngenty wojskowe z Badenii, Bawarii i Wirtembergii w komplecie dołączyły do Wielkiej Armii.

Kilka lat później nadworny zabawkarz Napoleona zrobił dla dzieci przebywających w otoczeniu cesarza miniaturową karetę, do której zaprzęgało się cztery myszki. Gdy się jednak okazało, że zwierzątka nie chcą biegać, Napoleon stwierdził, że należy „uszczypnąć w ogony przednią parkę, a kiedy ona ruszy, pozostała dwójka podąży za nią"[58]. Trzymając się tej samej zasady, Napoleon przez cały przełom września i października

„podszczypywał ogony" Bernadotte'owi i Marmontowi, pchając ich na Stuttgart i jeszcze dalej. Bernadotte maszerował przez należące do Prus terytoria Ansbach i Bayreuth, wzbudzając furię Berlina, która jednak objawiała się wyłącznie w kontaktach prywatnych, bez żadnej oficjalnej reakcji na forum publicznym. „Jestem na dworze wirtemberskim i chociaż toczę wojnę, słucham tutaj bardzo dobrej muzyki" – Napoleon pisał 4 października z Ludwigsburga w liście do ministra spraw wewnętrznych Champagny'ego. Przy tej okazji skomentował operę *Don Giovanni* Mozarta, uznając ją za „nadzwyczaj piękną". „Niemiecki śpiew brzmi jednak nieco barokowo" – stwierdził[59]. W liście do Józefiny pisał z kolei, że pogoda jest wspaniała, a piękna elektorowa wirtemberska „wygląda bardzo ładnie", chociaż była córką króla brytyjskiego Jerzego III[60].

Wieczorem 6 października Napoleon parł już na Donauwörth, „niecierpliwie pragnąc po raz pierwszy ujrzeć Dunaj", jak wspominał Ségur[61]. Słowo „niecierpliwie" powtarza się często w opowieści Ségura i można je niemal uznać za najbardziej niezmienną cechę jego stylu dowodzenia albo nawet całej jego osobowości. Ci, którzy byli najbliżej Napoleona w czasie tej kampanii – Berthier, Mortier, Duroc, Caulaincourt, Rapp i Ségur – wspominają zgodnie o jego wielkiej niecierpliwości przez cały okres trwania działań wojennych, nawet jeśli wyprzedzał własne plany.

Będąc jeszcze w Bambergu, Napoleon napisał pierwszy ze swych trzydziestu siedmiu biuletynów, w którym przewidywał „całkowite zniszczenie" wroga[62]. „Pułkownik Maupetit, na czele 9. pułku dragonów, szarżował na wioskę Werthingen – pisał w sprawozdaniu z potyczki stoczonej 8 października, w której Murat i Lannes pobili siły austriackie. – Będąc śmiertelnie rannym, wypowiedział swoje ostatnie słowa: «Proszę zawiadomić cesarza, że 9. pułk dragonów okazał się godny swej reputacji, szarżując i zwyciężając z okrzykiem na ustach: 'Niech żyje Cesarz!'»"[63]. Biuletyny Napoleona były ekscytującą lekturą, czytało się je jak powieść. Za ich pośrednictwem cesarz informował swoich żołnierzy o spotkaniach, które odbył, o tym, jak udekorowane były miasta, które zajmowali, a nawet o tym, że Madame de Montgelas, żona bawarskiego premiera, jest „niezwykle piękna"[64].

Dziewiątego października Francuzi odnieśli zwycięstwo w niewielkiej potyczce pod Günzburgiem. Dwa dni później odnieśli podobny sukces pod Haslach-Jungingen, a Bernadotte zajął Monachium. Tego dnia o jedenastej wieczorem, tuż przed wyjazdem do miasta Burgau nad rzeką Iller, Napoleon pisał do Józefiny: „Wróg jest pokonany, stracił głowę i wszystko zapowiada najszczęśliwszą z moich kampanii, najkrótszą i najbłyskotliwszą ze wszystkich, jakie kiedykolwiek przeprowadzono”[65]. Oczywiście było w tym sporo pychy, ale przyszłość przyznała mu rację. Aby przekonać Macka, że nie powinien wycofywać się ze swej wysuniętej pozycji, wywiad francuski podrzucił mu „dezerterów”, którzy poinformowali Austriaków, że armia Napoleona dojrzała do buntu i chce wracać do Francji. Miały nawet krążyć pogłoski o przewrocie w Paryżu.

Gdy Napoleon okrążył już niemal całkowicie siły Macka, 13 października rozkazał Neyowi ponownie przekroczyć Dunaj i zająć wzgórza pod Elchingen, stanowiące ostatnią poważną przeszkodę na drodze do Ulm: z opactwa w Elchingen rozciąga się wspaniały widok na nadrzeczne niziny aż do katedry w Ulm, leżącej 10 kilometrów dalej. Jeśli przyjrzeć się wzgórzom, które szturmować musieli woltyżerowie, karabinierzy i grenadierzy, żeby zdobyć opactwo, trudno nie docenić znaczenia wysokiego morale i poczucia *esprit de corps*, jakie Napoleon zaszczepił swoim ludziom. W czasie tej walki jakiś grenadier, który wcześniej walczył w Armii Egiptu, leżał ranny na plecach w strugach deszczu, krzycząc „Naprzód!”. Napoleon rozpoznał go, zdjął płaszcz i przykrył nim żołnierza, mówiąc: „Postaraj się mi go zwrócić, a ja w zamian wynagrodzę cię odznaczeniem i pensją, na które tak bardzo sobie zasłużyłeś”[66]. Tego dnia w pewnym momencie Napoleon znajdował się zaledwie na odległość strzału pistoletowego od austriackich dragonów.

Wieczorem jeden z adiutantów zrobił Napoleonowi omlet, ale nie udało mu się znaleźć wina ani suchego ubrania, na co cesarz zareagował z humorem, komentując, że jeszcze nigdy nie zabrakło mu jego Chambertina, „nawet na środku egipskiej pustyni”[67]. „Ten dzień był okropny – pisał o zdobyciu Elchingen – ludzie brnęli po kolana w błocie”[68]. Ale udało im się zamknąć pierścień okrążenia wokół Ulm.

Szesnastego października Ségur znalazł Napoleona w chłopskiej chacie w wiosce Haslach pod Ulm „drzemiącego z jednej strony pieca, podczas

gdy po drugiej stronie spał młody dobosz". Czasami takie drzemki trwały tylko dziesięć minut, ale pozwalały Napoleonowi odzyskać energię na wiele godzin. Ségur zapamiętał wrażenie pewnej niestosowności, jaką budził widok „cesarza śpiącego obok zwykłego dobosza, otoczonych wianuszkiem generałów i wysokich dygnitarzy, którzy na stojąco czekali na rozkazy"[69]. Następnego dnia Mack rozpoczął negocjacje, obiecując, że się podda, jeśli Rosjanie nie przyjdą mu z odsieczą w ciągu dwudziestu jeden dni. Napoleon, któremu kończyło się już zaopatrzenie i nie chciał tracić inicjatywy, dał mu tylko sześć dni[70]. Tymczasem 18 października Murat odparł austriacką próbę odsieczy, pokonując feldmarszałka Wernecka pod Trochtelfingen i biorąc 15 tysięcy jeńców. Wiadomość o tym spadła na Macka niczym cios w splot słoneczny, aż „musiał oprzeć się o ścianę". Następnego dnia Napoleon pisał z Elchingen do Józefiny: „Osiem dni nieustannego przemoknięcia do samej skóry i zmarzniętych stóp sprawiły, że byłem trochę niezdrów, ale przez cały dzień nie wychodziłem na dwór i przeszło mi"[71]. Z kolei w jednym z biuletynów przechwalał się, że ponad tydzień nie ściągał butów[72].

Mack poddał się o trzeciej po południu 20 października razem z 20 tysiącami piechoty, 3300 jazdy, 59 armatami, 300 wozami z amunicją, 3 tysiącami koni, 17 generałami i 40 sztandarami[73]. Kiedy jakiś francuski oficer nie rozpoznał austriackiego dowódcy i spytał, kim jest, ten odparł: „Ma pan przed sobą nieszczęsnego Macka!"[74]. Ten przydomek miał na dobre do niego przylgnąć. „Wcieliłem w życie wszystkie swoje plany; zniszczyłem armię austriacką samymi marszami – Napoleon pisał Józefinie, aby następnie niezbyt ściśle poinformować – wziąłem 60 tysięcy jeńców, 120 dział, ponad 90 sztandarów i przeszło 30 generałów"[75]. W siódmym biuletynie pisał, że „nie więcej niż 20 tysięcy ludzi z tej stutysięcznej armii zdołało uciec", co było jeszcze większą przesadą, nawet biorąc pod uwagę wszystkie starcia z Austriakami, począwszy od potyczki pod Günzburgiem[76].

Kapitulacja miała miejsce na płaskowyżu Michelsberg pod Ulm. Z wieży widokowej, znajdującej się tuż obok dzisiejszej starówki, można ujrzeć – obecnie częściowo zalesione – miejsce, w którym żołnierze austriaccy wychodzili z miasta, rzucając na ziemię karabiny i bagnety, aby iść do niewoli i pracować potem we Francji na roli lub na paryskich budowach.

Gdy pewien austriacki oficer zwrócił uwagę na ubłocony mundur Napoleona, stwierdzając, że prowadzenie kampanii przy takiej słocie musiało być bardzo męczące, Napoleon odrzekł: „Twój pan postanowił mi przypomnieć, że jestem żołnierzem. Mam nadzieję, że przyzna, iż cesarska purpura nie sprawiła, abym zapomniał o swym pierwszym fachu”[77]. Z kolei w rozmowie z austriackimi generałami powiedział: „To nieszczęście, że ludzie tak odważni jak wy, których nazwiska wymawiano z szacunkiem wszędzie tam, gdzie walczyliście, macie paść ofiarą głupoty gabinetu, który tylko śni o szalonych projektach i nie wstydzi się pogrzebać godności Państwa”[78]. Próbował ich przekonać, że ta wojna była zupełnie niepotrzebna i została rozpętana przez Wielką Brytanię, która przekupując Wiedeń, chciała uchronić Londyn przed zdobyciem przez Francuzów. W jednym z ówczesnych rozkazów dziennych Napoleon określił Rosjan i Austriaków mianem brytyjskich *mignons*, co oznacza „zabawkę” lub „pieska salonowego”, ale również było używane na określenie biernego homoseksualisty.

Rapp wspominał potem, że Napoleon „był rozradowany swoim sukcesem” i miał po temu wszelkie powody, gdyż kampania jak do tej pory przebiegała bez zarzutu i była niemal bezkrwawa[79]. „Cesarz wymyślił nowy sposób prowadzenia wojny – cytował Napoleon swoich żołnierzy w jednym z biuletynów – robi użytek wyłącznie z naszych nóg i naszych bagnetów”[80].

Zrządzeniem losu już dzień po kapitulacji Macka pod Ulm koalicja wzięła srogi odwet na Francuzach, chociaż Napoleon dowiedział się o tym dopiero cztery tygodnie później. Nieopodal przylądka Trafalgar, leżącego 45 kilometrów na południowy wschód od Kadyksu, dowodzona przez Villeneuve’a francusko-hiszpańska flota złożona z 33 okrętów liniowych została zniszczona przez admirała Nelsona, mającego do dyspozycji 27 okrętów liniowych. Brytyjczycy zatopili łącznie 22 okręty francuskie i hiszpańskie, nie tracąc ani jednego własnego[83]. Brytyjski admirał zastosował zupełnie nową taktykę, nazwaną potem „dotykiem Nelsona”, dzieląc swoją flotę na dwie eskadry, które zaatakowały pod kątem prostym płynącą w szyku torowym połączoną flotę. Rozcięły ją w ten sposób na trzy części, z których dwie następnie po kawałku zniszczyły. W chwili gdy Wielka Armia znajdowała się nad Dunajem, Villeneuve całkowicie

niepotrzebnie wdał się w bitwę z Anglikami – nawet gdyby wygrał, inwazję na Wielką Brytanię można było przeprowadzić najwcześniej w następnym roku – jednak ponaglenia ze strony Napoleona, który domagał się starcia z wrogiem, bezpośrednio przyczyniły się do katastrofy[84]. Bitwa zapewniła Brytyjczykom panowanie na morzach na ponad wiek. Jak to ujął filozof Bertrand de Jouvenel: „Napoleon był panem Europy, ale również jej więźniem”[81]. Niewielką pociechą był fakt, że Nelson poległ w tej bitwie. „Tego, co miał Nelson, nie można było w żaden sposób nabyć – Napoleon miał później powiedzieć na Świętej Helenie. – To był dar od Natury”[82]. Zwycięstwo pod Trafalgarem pozwoliło Wielkiej Brytanii nasilić prowadzoną przeciwko Francji wojnę ekonomiczną i w maju 1806 roku rząd brytyjski wydał rozporządzenie królewskie – faktycznie dekret – ustanawiające blokadę całego europejskiego wybrzeża od Brestu do Łaby.

Zamiast całkowicie zrezygnować z planów inwazji, Napoleon dalej poświęcał mnóstwo pieniędzy, czasu i energii na próby odbudowania floty, wierząc, że samą liczbą okrętów może rzucić Wielką Brytanię na kolana. Nigdy nie rozumiał, że flota, która spędzała siedem ósmych czasu w porcie, po prostu nie była w stanie osiągnąć takiego poziomu umiejętności żeglarskich, który pozwoliłby jej stawić czoła Royal Navy, znajdującej się u szczytu swoich możliwości operacyjnych. Rekruta Wielkiej Armii można było – co bardzo często czyniono – szkolić w zakresie musztry i strzelania z karabinu już w czasie marszu na pole bitwy, ale marynarze nie mogli się nauczyć na lądzie, jak poradzić sobie bez żagli utraconych w czasie sztormu czy wystrzelić na wzburzonym morzu salwę burtową więcej niż jeden raz w walce z przeciwnikiem, który w tym samym czasie potrafił wystrzelić dwa lub nawet trzy razy[83]. Panowanie Napoleona na lądzie doskonale równoważyło brytyjskie panowanie na morzu, co pokazały wydarzenia jesieni 1805 roku.

Po kapitulacji Macka pod Ulm nic nie mogło powstrzymać Wielkiej Armii przed zajęciem Wiednia. Jednak kampania była jeszcze daleka od zakończenia, gdyż Napoleon musiał zapobiec połączeniu się podążającej na zachód stutysięcznej armii rosyjskiej dowodzonej przez Kutuzowa z liczącą 90 tysięcy ludzi armią austriacką pod dowództwem arcyksięcia Karola, która znajdowała się wówczas w Italii. Napoleon miał nadzieję, że

Karol, związany walką z siłami francuskimi, nie zdoła osłonić Wiednia i tak właśnie się stało, gdy Masséna nie dał się pokonać Austriakom w ciężkiej trzydniowej bitwie stoczonej w końcu października pod Caldiero.

„Jestem w trakcie wielkiego marszu – Napoleon pisał 3 listopada do Józefiny z Haag am Hausruck. – Jest bardzo zimno; kraj pokryty jest śniegiem grubym na stopę… Szczęśliwie nie brak drewna; tutaj zawsze jesteśmy wśród lasów”[84]. Nie mógł o tym wiedzieć, ale tego samego dnia Prusy podpisały w Poczdamie traktat z Austrią i Rosją. Obiecywały w nim zbrojną „mediację” przeciwko Francji, po uprzednim otrzymaniu subsydiów od Wielkiej Brytanii. 15 listopada traktat ten został ratyfikowany, ale bieg wydarzeń bardzo szybko sprawił, że w dużej mierze stał się nieaktualny. Król pruski Fryderyk Wilhelm III chciał wywrzeć presję na Francuzów, korzystając z tego, że ich linie komunikacyjne są rozciągnięte, ale nie miał odwagi uderzyć i nie zdołał wytargować od Wielkiej Brytanii Hanoweru w zamian za swoją „mediację”.

Tymczasem Napoleon maszerował na Wiedeń. Problemy z zaopatrzeniem były powodem skarg nie tylko ze strony szeregowych żołnierzy, ale nawet wysokich stopniem oficerów, takich jak generał Pierre Macon. Napoleon jednak gnał swoją armię do przodu i 7 listopada wydał „jak najsurowsze rozkazy” przeciwko rabowaniu cywilów, co skutkowało ukaraniem w Braunau i innych miejscach setek żołnierzy, którym odbierano zrabowane łupy, a nawet karano chłostą, co było bardzo rzadko stosowane w armii francuskiej[85]. „Jesteśmy teraz w krainie wina!” – mógł zakomunikować armii 10 listopada po przybyciu do miasta Melk, jednak żołnierzom wolno było pić tylko trunek zarekwirowany miejscowej ludności przez kwatermistrzów[86]. Biuletyn kończył się jego typową tyradą przeciwko Anglikom, „sprawcom nieszczęść Europy”[87].

Trzynastego listopada o jedenastej przed południem Francuzi wkroczyli do Wiednia. Udało im się fortelem zająć mający kluczowe znaczenie strategiczne most Tabor na Dunaju. Broniąca przeprawy austriacka piechota i artyleria pod dowództwem feldmarszałka księcia von Auersperga była gotowa do walki, a most przygotowano do wysadzenia w powietrze. Murat z grupą oficerów podjechał do mostu i poinformował jego obrońców, że zawarto pokój i w rezultacie Wiedeń ogłoszony został miastem otwartym, co oczywiście było nieprawdą. Korzystając z

zamieszania, pod most podeszły tymczasem dwa bataliony grenadierów Oudinota, którzy „zrzucili materiały wybuchowe do rzeki, zalali proch wodą i przecięli lonty". Według jednej z relacji jakiś grenadier miał wyrwać Austriakowi z ręki zapalony lont[88]. Kiedy prawda wyszła na jaw, dla obrońców było już za późno i Murat stanowczo zażądał od Austriaków, żeby opuścili okolice mostu. Ten wybieg sprawił, że Wiedeń wpadł w ręce Francuzów, chociaż naczelne dowództwo austriackie poza wysadzeniem mostów na Dunaju i tak nie planowało stawiać poważniejszego oporu. Kiedy Napoleon dowiedział się o tym sukcesie, „nie posiadał się z radości" i szybko ruszył zająć pałac Habsburgów w Schönbrunn, gdzie spędził noc, aby następnego dnia na czele armii z pompą wkroczyć do Wiednia. Tymczasem cesarz Franciszek wraz z dworem ewakuował się na wschód na spotkanie z nadciągającymi Rosjanami[89]. Triumf zmąciło jedynie to, że Murat 15 listopada pod Hollabrünn pozwolił się wymknąć armii austriackiej z pułapki.

Żądny szybkiego i decydującego zwycięstwa, którego bardzo potrzebował, Napoleon opuścił Schönbrunn 16 listopada „w przypływie gniewu" na Murata[90]. Zresztą nie był wcale bardziej zadowolony z Bernadotte'a, o którym pisał Józefowi: „Przez niego straciłem jeden dzień, a od jednego dnia zależą losy świata. Ja nie pozwoliłbym się wymknąć ani jednemu człowiekowi"[91]. Był w mieście Znojmo, gdy 17 listopada dowiedział się o Trafalgarze. Wszelkie wiadomości o tej klęsce zostały objęte tak ścisłą cenzurą, że większość Francuzów dowiedziała się o niej dopiero w 1814 roku[92].

Konieczność pozostawiania własnych garnizonów w zajętych miastach i ochrony linii zaopatrzeniowych sprawiła, że do końca listopada – po przemaszerowaniu kolejnych 300 kilometrów na wschód w poszukiwaniu nieprzyjaciela – armia Napoleona zmniejszyła się do 78 tysięcy ludzi w polu. Mając na północy nieprzyjaźnie nastawionych Prusaków, od południa nadchodzące wojska austriackie arcyksiążąt Jana i Karola oraz przed sobą na wschodzie armię Kutuzowa na Morawach, Wielka Armia wydawała się znajdować w niezbyt bezpiecznym położeniu. Po trzech miesiącach forsownych marszów jej żołnierze byli głodni i zmęczeni. Kapitan Jean-Roch Coignet z Gwardii Cesarskiej oceniał, że w ciągu

sześciu tygodni pokonał ponad tysiąc kilometrów. Gdy później Napoleon zawierał traktat pokojowy kończący tę wojnę, w jednej z jego klauzul w ramach reparacji wojennych zażądał skóry na buty.

Cesarz był „zaskoczony i zachwycony", gdy 20 listopada poddało mu się Brno, gdzie znajdowały się potężne magazyny broni oraz prowiantu i gdzie założył swoją kolejną bazę operacyjną[93]. Dzień później zatrzymał się 15 kilometrów na wschód od miasta, na „niewielkim pagórku przy drodze" nazywanym przez Francuzów Santon, nieopodal wioski Austerlitz (obecnie Slavkov), każąc podwyższyć jego wschodni stok[94]. Następnie objechał cały teren, zauważając dwa pobliskie stawy i odsłonięty teren wokół nich oraz „zatrzymując się kilka razy na wyższych wzniesieniach", zwłaszcza na płaskowyżu znanym jako Wzgórza Prackie, aby na koniec oznajmić członkom sztabu: „Panowie, obejrzyjcie dokładnie ten teren. To będzie pole bitwy i wy będziecie mieli w niej swoją rolę do odegrania!"[95]. W wersji przedstawionej przez Thiébaulta, ta wypowiedź brzmi: „Dobrze się przyjrzyjcie tym wzgórzom; za niecałe dwa miesiące będziecie tu walczyć"[96]. W czasie tego samego rekonesansu, który objął również pobliskie wioski Girzchowice, Puntowice, Kobylnice, Sokolnice, Telnice i Menice, Napoleon oświadczył swojej świcie: „Gdybym chciał zablokować przejście nieprzyjacielowi, to w tym miejscu zająłbym pozycję; ale to byłaby tylko zwykła bitwa. Gdybym natomiast osłabił swoją prawą flankę, cofając ją w kierunku Brna, to nawet gdyby było ich trzysta tysięcy, przyłapałbym ich *in flagrante delicto* [na gorącym uczynku] i byliby zgubieni"[97]. A zatem od początku Napoleon planował bitwę mającą na celu zniszczenie wrogiej armii.

Rosjanie i Austriacy zamierzali złapać Napoleona w pułapkę, biorąc go w kleszcze. Licząca 86 tysięcy ludzi główna armia polowa, której towarzyszyli dwaj cesarze, miała maszerować z Ołomuńca na zachód, a arcyksiążę Ferdynand miał uderzyć z Pragi na południe, wychodząc na otwarte tyły Francuzów. Napoleon pozostał w Brnie aż do 28 listopada, pozwalając swojej armii nieco odpocząć. „Z każdym dniem nasze odizolowane i odległe położenie stawało się coraz bardziej niebezpieczne" – wspominał Ségur. Napoleon postanowił jednak obrócić ten fakt na swoją korzyść[98]. W czasie spotkań, które 27 listopada odbył w Brnie z dwoma austriackimi wysłannikami, hrabią Johannem von Stadionem i generałem Gyulayem,

udawał zatroskanie z powodu swego położenia i ogólnej słabości swoich sił. W obecności Austriaków wydawał nawet rozkazy odwrotu, chcąc w ten sposób zaszczepić wrogowi nadmierną pewność siebie. „Rosjanie wierzyli, że Francuzi nie odważą się stanąć do bitwy" – pisał o tym podstępie generał Thiébault.

> Francuzi ewakuowali wszystkie zagrożone placówki, uciekli nocą z Wischau [Vyškov], Rausnitz [Rousinov] i Austerlitz [Slavkov]; cofali się bez zatrzymywania osiem mil; koncentrowali się, zamiast spróbować zagrozić rosyjskim flankom. Te oznaki niezdecydowania i bojaźni, to pozorne cofanie się, wydawało się ostatecznym potwierdzeniem, że nasze nerwy są w strzępach oraz wróżbą ich pewnego zwycięstwa[99].

Znacznie twardszą postawę Napoleon zajął następnego dnia w stosunku do wysłannika Prus, hrabiego Christiana von Haugwitza, odrzucając wszelką możliwość „mediacji". Następnie w południe zatrzymał się w budynku starej poczty w Posoricach.

Od dezertera Napoleon dowiedział się, że wojska koalicji przeszły już do ofensywy. Z kolei kierowana przez Savary'ego służba wywiadowcza doniosła mu, że przeciwnik nie zamierza czekać na przybycie czternastotysięcznych posiłków rosyjskich. Dlatego Napoleon zaczął koncentrować siły. Marmont znajdował się w Grazu, Mortier w Wiedniu, Bernadotte na tyłach obserwował sytuację w Czechach, Davout maszerował na Preszburg [obecnie Bratysława], przyglądając się na razie spokojnym Węgrom, a Lannes, Murat i Soult rozłożyli się ze swymi wojskami wzdłuż osi Brno–Wischau–Austerlitz. W obliczu zbliżającej się bitwy Napoleon musiał zebrać te wszystkie korpusy razem. 28 listopada pod Posoricami przy szosie do Ołomuńca spotkał się z młodym i aroganckim adiutantem cara Aleksandra, dwudziestosiedmioletnim księciem Piotrem Piotrowiczem Dołgorukim. „Odbyłem konwersację z tym zarozumialcem, który rozmawiał ze mną, jakbym był bojarem zsyłanym przez niego na Syberię – Napoleon pisał tydzień później w liście do elektora wirtemberskiego Fryderyka II[100]. Dołgoruki zażądał, aby Napoleon przekazał Italię Królestwu Sardynii, a Belgię i Holandię Prusom lub księciu brytyjskiemu. Napoleon udzielił mu oschłej odpowiedzi, a przy

okazji pozwolił mu rzucić okiem na pozorowane przygotowania Francuzów do odwrotu[101].

MAPA 10. Od Ulm do Austerlitz

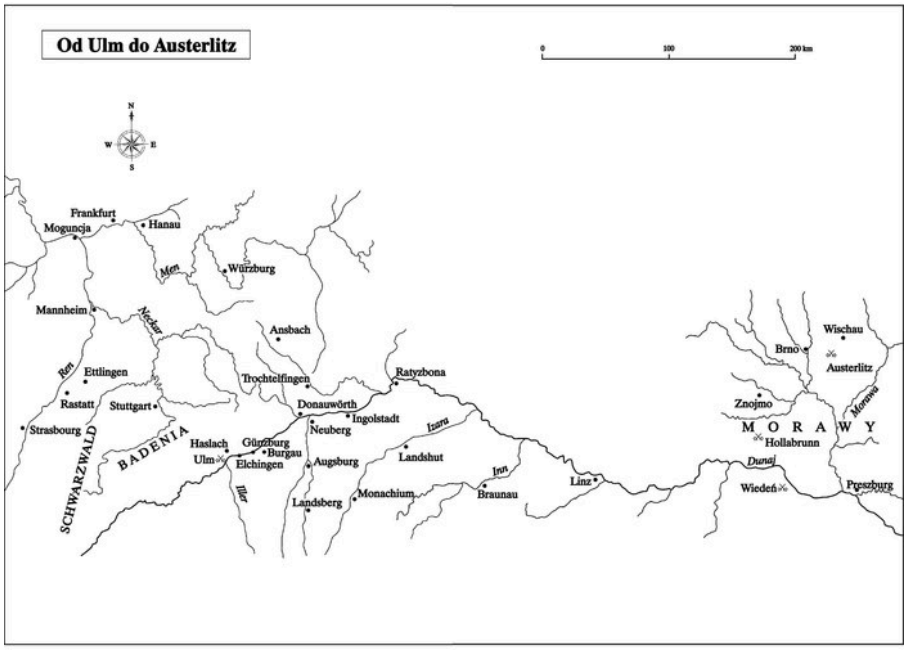

Będący świadkiem tej rozmowy wartownik z 17. pułku lekkiego słyszał żądania przedstawione przez rosyjskiego księcia. „Ci ludzie sądzą, że nas połkną!" – Napoleon rzekł do niego, na co żołnierz odparł: „Niech spróbują; staniemy im kością w gardle!"[102]. Ta wymiana zdań wprawiła Napoleona w lepszy nastrój. To dzięki takim krótkim, ale najwyraźniej serdecznym kontaktom ze zwykłymi szeregowcami, zupełnie niedocenianym przez większość generałów koalicji, Napoleon wywierał wielki wpływ na swoich podwładnych. Wydał rozkazy dla Bernadotte'a i Davouta, wzywając ich pilnie pod Austerlitz – ten drugi miał przebyć ponad 100 kilometrów w dwie doby – po czym położył się spać. Noc spędził w budynku poczty w Posoricach.

Armia austriacko-rosyjska liczyła 69 500 piechoty, 16 565 jazdy i 247 dział. Zgodnie z początkowym planem Napoleona Soult, Lannes i Murat mieli zwabić przeciwnika i związać go walką, a Davout i Bernadotte powinni przybyć na pole bitwy, gdy przeciwnik zaangażuje już całość swoich sił i

wyjdą na jaw jego słabe punkty. Chociaż Napoleon miał tylko 50 tysięcy piechoty i 15 tysięcy kawalerii, dysponował również 282 armatami i zdołał skoncentrować pod Austerlitz znacznie więcej ludzi, niż przypuszczali sojusznicy, których służby wywiadowcze pracowały kiepsko. Chcąc jeszcze bardziej wprowadzić w błąd przeciwnika, aby ten myślał, że zamierza się wycofać, Napoleon nakazał Soultowi opuścić Wzgórza Prackie w pozornie nadmiernym pośpiechu. Pomimo swojej nazwy owe wzgórza stanowią raczej pofałdowanie terenu niż urwiste stoki, a w nierównościach gruntu można było ukryć relatywnie duże oddziały wojska, i to całkiem niedaleko od szczytu płaskowyżu. W niektórych miejscach wzgórza były jednak zdradliwie strome, a musiały się wydawać jeszcze bardziej strome tym, którzy musieli na nie wchodzić pod ostrzałem nieprzyjaciela.

Przez dwa dni, 29 i 30 listopada, Napoleon przeprowadził przeglądy oddziałów i rekonesanse, pilnując kopania umocnień na wzgórzu Santon na północnym skraju pola bitwy oraz oczekując przybycia Davouta i Bernadotte'a. „Przez ostatnie cztery dni biwakowałem wśród moich grenadierów i mogłem pisać wyłącznie na kolanie, więc nie byłem w stanie napisać do Paryża nic więcej poza tym, że mam się bardzo dobrze" – relacjonował Talleyrandowi w liście z 30 listopada[103].

Sojusznicy także zdawali sobie sprawę ze znaczenia Wzgórz Prackich. Ich plan działania, opracowany przez austriackiego szefa sztabu, generała Franza von Weyrothera, przewidywał, że trzy z pięciu kolumn armii koalicyjnej, dowodzone przez generała Friedricha von Buxhöwdena, uderzą z tych wzgórz na prawe skrzydło Francuzów na południu. Następnie miały zwrócić się na północ, rolując francuskie linie i okrążając całą armię Napoleona. Zgodnie z tym planem sojusznicy skupili jednak zbyt wiele sił w pofałdowanym terenie w południowej części pola bitwy, gdzie mogły one zostać powstrzymane przez znacznie mniejsze oddziały francuskie, pozostawiając centrum szeroko otwarte na ewentualny kontratak Napoleona[104]. Car Aleksander zaaprobował ten plan bitwy, chociaż Kutuzow, mający dowodzić wojskami w polu, nie zgadzał się z nim. Po stronie francuskiej tylko jedna osoba decydowała o doborze strategii.

Thomas Bugeaud z Gwardii Cesarskiej 30 listopada pisał w liście do siostry, że chociaż znajdował się zaledwie dwie mile od wroga: „Sam cesarz

przybył tutaj i spał w swoim powozie w środku naszego obozu… Zawsze chodził po obozach, rozmawiając z żołnierzami i ich oficerami. Zebraliśmy się wokół niego. Słyszałem sporo z tego, co mówił; wyrażał się bardzo prosto i za każdym razem powracał do tematu służby wojskowej". Napoleon obiecał, że będzie się trzymać z daleka, dopóki będzie im się dobrze wiodło, „ale jeśli przypadkiem na moment się zawahacie, ujrzycie, jak frunę do was przywrócić porządek w szeregach"[105].

Pierwszego grudnia Napoleon dowiedział się, że Bernadotte jest w Brnie i przybędzie pod Austerlitz następnego dnia, a zatem będzie mógł wziąć udział w bitwie. Wydawszy o szóstej wieczorem rozkazy swoim generałom, podyktował jeszcze kilka pomysłów dotyczących utworzenia w Saint-Denis szkoły z internatem dla córek członków Legii Honorowej[106]. Następnie o wpół do dziewiątej wieczorem podyktował ogólne dyspozycje dla armii w obliczu zbliżającego się starcia z wrogiem. Był to ostatni dokument na piśmie jego autorstwa, który zachował się do naszych czasów, sporządzony przez niego przed bitwą. Zjadł na świeżym powietrzu kolację (ziemniaki ze smażoną cebulą), w nocy zaś chodził w towarzystwie Berthiera po obozie od ogniska do ogniska, rozmawiając z żołnierzami. Jak wspominał jeden z tam obecnych: „Nie było księżyca, a ciemności nocy jeszcze powiększała gęsta mgła, która utrudniała poruszanie się". Dlatego z gałęzi sosnowych i słomy zrobiono pochodnie, które nieśli przed Napoleonem strzelcy konni gwardii. Gdy zbliżali się do biwakujących żołnierzy, „w jednej chwili, jak za zaklęciem, ujrzeliśmy wzdłuż całej linii naszych ognisk biwakowych tysiące zapalonych pochodni w rękach żołnierzy"[107]. Należący do sztabu Berthiera Louis-François Lejeune, który później miał zostać jednym z największych malarzy batalistycznych epoki napoleońskiej, komentował: „Tylko ci, co wiedzą, jak trudno jest zdobyć nieco słomy do spania w obozie, mogą docenić to poświęcenie ze strony ludzi, którzy palili własne posłania po to, żeby oświetlić drogę swemu generałowi"[108]. Zdaniem Marbota okrzyki na cześć Napoleona były tym głośniejsze, że następnego dnia przypadała pierwsza rocznica jego koronacji, co żołnierze uznali za dobry omen przed nadchodzącą bitwą. Widząc liczne pochodnie trzymane w górze, Austriacy uznali, że Francuzi palą swoje biwaki przed odwrotem. Był to typowy błąd,

polegający na uznaniu różnych faktów za potwierdzenie przyjętych wcześniej założeń.

Thiébault zapamiętał przekomarzanie się cesarza z żołnierzami. W pewnym momencie Napoleon obiecał, że jeśli przebieg bitwy będzie niepomyślny, osobiście pojawi się na najbardziej zagrożonym odcinku, na co jeden z żołnierzy 28. pułku liniowego wykrzyknął: „Obiecujemy, że jutro będzie pan musiał walczyć jedynie oczami!". Kiedy pytał w 46. i 57. pułku, czy zaopatrzenie w amunicję jest odpowiednie, jakiś żołnierz odparł: „Nie, ale Rosjanie nauczyli nas w Gryzonii [kanton Szwajcarii], że na nich wystarczą bagnety. Jutro panu pokażemy!"[109]. Thiébault pisał również, że żołnierze „tańczyli farandolę[85]i krzyczeli «Niech żyje cesarz!»"[110].

W poniedziałek 2 grudnia 1805 roku o czwartej nad ranem wojska francuskie zajęły pozycje wyjściowe na polu bitwy pod Austerlitz, w większości nie zauważone przez przeciwnika, gdyż nisko położony teren spowijała gęsta mgła. Miała się ona utrzymywać w pierwszych godzinach bitwy, myląc sojusznicze dowództwo co do zamiarów Napoleona. „Nasze dywizje zbierały się po cichu w tę jasną i dotkliwie zimną noc – wspominał potem Thiébault. – W celu zmylenia przeciwnika żołnierze rozpalali ogniska, które zostawiali za sobą"[111].

Już na długo przed świtem Napoleon objeżdżał okolicę, a o szóstej rano wezwał marszałków Murata, Bernadotte'a, Bessières'a, Berthiera, Lannes'a i Soulta, jak również kilku dowódców dywizji, w tym generała Nicolasa Oudinota, na swoje polowe stanowisko dowodzenia na niewielkim wzgórzu Žuráň, które wznosiło się nieco na lewo od centrum szyku Francuzów. Rozciągał się z niego wspaniały widok na Wzgórza Prackie, które tego dnia miały się znaleźć w samym środku bitwy, jednak nie można było stamtąd dojrzeć wiosek Sokolnice i Telnice, gdzie także doszło do zaciętych walk w początkowej fazie tej batalii. Narada wojenna trwała do wpół do ósmej rano, aż Napoleon upewnił się, że wszyscy dokładnie zrozumieli, czego od nich wymaga.

Plan Napoleona zakładał osłabienie swojej prawej flanki, żeby sprowokować przeciwnika do zaatakowania na południu, gdzie spodziewał się przybycia posiłków w postaci korpusu Davouta. Tymczasem lewej flanki na północy miała bronić piechota Lannes'a, wspierana przez

odwód kawaleryjski Murata, w oparciu o wzgórze Santon, na którym ustawiono baterię złożoną z osiemnastu dział. Plan przewidywał dalej, że dowodzona przez generała Claude'a Legranda 3. Dywizja Piechoty z korpusu Soulta powstrzyma natarcie Austriaków w centrum, a korpus Bernadotte'a – który został przesunięty ze wzgórza Santon, żeby przeformować szyki między wioskami Girzchowice i Puntowice – wesprze główne uderzenie Francuzów tego dnia. Ten rozstrzygający atak miał przeprowadzić Soult, nacierając dywizjami Saint-Hilaire'a i Vandamme'a, gdy tylko wojska sojuszników zaczną schodzić ze Wzgórz Prackich, żeby zaatakować Francuzów na południu.

„Związ walką przeciwnika, a potem czekaj i patrz" – mawiał Napoleon o swojej taktyce[112]. W odwodzie zatrzymał sobie Gwardię Cesarską, jazdę Murata i grenadierów Oudinota, zamierzając ich użyć do wsparcia południowej flanki, gdyby zaszła taka potrzeba, lub do schwytania nieprzyjaciela w pułapkę po zajęciu Wzgórz Prackich. W Bawarskim Archiwum Państwowym znajduje się narysowany przez Napoleona szkic, który pokazuje, jak trafne okazały się jego przewidywania co do przebiegu bitwy. Chociaż Napoleon pod wpływem zmieniających się okoliczności nieustannie zmieniał plany bitewne, bywały również i takie przypadki, że bitwa potoczyła się zgodnie z jego zamiarami, i Austerlitz do nich należało.

Krótko po siódmej rano, zanim jeszcze zakończyła się narada dowódców francuskich, a żołnierze Soulta zdążyli sformować szyki, rozpoczęły się walki wokół Telnic, gdzie zgodnie z oczekiwaniami Napoleona Austriacy zaatakowali pozycje Legranda. O wpół do ósmej oddziały Soulta ustawiły się w szyku pod Puntowicami, aby wzbudzić w sojusznikach przekonanie, że zamierzają się przesunąć na prawą flankę, podczas gdy w rzeczywistości miały wziąć szturmem Wzgórza Prackie i przełamać centrum frontu przeciwnika. Do godziny ósmej Rosjanie (stanowiący większość wojsk sojuszniczych) maszerowali na południe w kierunku prawej flanki Francuzów, schodząc ze Wzgórz Prackich i osłabiając w ten sposób centrum połączonej armii. Do wpół do dziewiątej sojusznicy zdobyli Telnice i Sokolnice, ale kwadrans później Francuzi odzyskali tę drugą wioskę w wyniku kontrataku Davouta, który osobiście poprowadził do natarcia czołową brygadę swego korpusu. Po wdarciu się do Sokolnic trzydziestopięcioletni marszałek, dla którego była to pierwsza w życiu

wielka bitwa, otrzymał pilną wiadomość od obrońców Telnic z prośbą o pomoc. Posłał im z odsieczą swego szwagra, generała Louisa Frianta, na czele 108. pułku liniowego, który uderzył na spowitą dymem wioskę, odbijając ją z rąk Rosjan. W pewnym momencie znakomita 2. Dywizja Frianta stopniała do 3200 zdolnych do walki żołnierzy, co stanowiło ledwie połowę stanu wyjściowego, ale chociaż jej linie obronne były mocno rozciągnięte i bardzo cienkie, nie pękły. Jak to się często zdarza w epoce broni palnej, dochodziło do przykrych wypadków wzajemnego ostrzelania się przez własne oddziały. Pod Sokolnicami 108. pułk liniowy i 26. pułk lekki prowadziły wymianę ognia, której zaprzestały, dopiero gdy po obu stronach ujrzano napoleońskie orły.

Legrand bronił teraz Sokolnic siłami dwóch pułków piechoty. Jednym z nich był pułk tyralierów korsykańskich, noszących przydomek „kuzynów cesarza". Dwanaście batalionów rosyjskich atakowało znajdującą się tuż za wioską bażanciarnię, której broniły cztery bataliony Francuzów. W czasie walki 26. pułk lekki wpadł do Sokolnic, zmuszając pięć rosyjskich batalionów do ucieczki, a w tym czasie 48. pułk z dywizji Frianta odparł kolejnych 4700 żołnierzy przeciwnika. Do wpół do dziesiątej Rosjanie jednak wzięli szturmem zamek w Sokolnicach. Z dwunastu najwyższych stopniem oficerów francuskich walczących w tej wiosce, aż jedenastu zginęło lub zostało rannych. Losy bitwy odwrócił posłany na końcu do walki świeży, odpowiednio uszykowany oddział francuski, w pełni potwierdzając naczelną zasadę Napoleona, która mówiła, że zawsze trzeba mieć przygotowane odwody na czarną godzinę. Do wpół do jedenastej 10 tysięcy ludzi Davouta związało walką 36 tysięcy żołnierzy wroga. Marszałek powoli wprowadzał do bitwy swoją piechotę i artylerię, trzymając z tyłu jazdę. W ten sposób kupił Napoleonowi czas potrzebny do zdobycia przewagi w centrum, gdzie 35 tysięcy Francuzów uderzyło na 17 tysięcy Austriaków i Rosjan w decydującym punkcie pola bitwy na Wzgórzach Prackich.

O dziewiątej Napoleon niecierpliwie czekał na wzgórzu Žuráň, aż dwie z czterech wrogich kolumn zejdą ze Wzgórz Prackich. „Ile czasu zajmie twoim oddziałom dotarcie na szczyt płaskowyżu? – spytał Soulta, który odparł, że dwadzieścia minut powinno wystarczyć. – Bardzo dobrze, w takim razie poczekamy jeszcze kwadrans". Po upływie owego kwadransa

Napoleon stwierdził: „Zakończmy tę wojnę uderzeniem gromu!”[113]. Atak miała rozpocząć dywizja Saint-Hilaire’a, która ukrywała się w zagłębieniach terenu w oparach mgły unoszących się nad doliną Złotego Potoku. Do dziesiątej słońce wzniosło się już jednak wysoko, rozpraszając mgłę. Od tamtej pory „słońce Austerlitz” miało stać się symbolem napoleońskiego geniuszu i sprzyjającego mu szczęścia. Soult przemówił do żołnierzy 10. pułku lekkiego, kazał wydać im potrójne racje koniaku i posłał do ataku na płaskowyż. Francuzi zastosowali szyk mieszany, pośredni między szykiem liniowym a kolumnowym, z linią tyralierów na przedzie, uderzając prosto w czwartą kolumnę wojsk rosyjskich, która akurat schodziła za Wzgórz Prackich. Dostrzegłszy to zagrożenie, Kutuzow posłał Austriaków pod wodzą Kolowrata, żeby zatkać luki między rosyjskimi kolumnami. W zaciekłej walce, która się wywiązała, wzięto bardzo niewielu jeńców i praktycznie żaden ranny nie pozostał przy życiu.

Po ciężkich walkach Saint-Hilaire zajął wioskę Pratzen [Prace] i większość wznoszącego się nad nią płaskowyżu. W pewnym momencie pułkownik Pierre Pouzet zaproponował, że pomimo straszliwie niesprzyjających warunków poprowadzi kolejny atak, aby wróg nie zorientował się, że siły Francuzów topnieją. To przeważyło szalę zwycięstwa w tym rejonie, gdyż żołnierze francuscy, którzy porzucili broń i rzucili się do ucieczki, widząc, co się dzieje, zaczęli wracać do walki. Do wpół do dwunastej Saint-Hilaire dotarł na szczyt płaskowyżu, a następnie dołączył do niego Soult, zapewniając Francuzom znaczną przewagę liczebną na tym odcinku. W walkach znowu wyróżnił się 57. pułk liniowy („Les Terribles”).

Kutuzow z przerażeniem obserwował, jak 24 tysiące Francuzów uderza na 12 tysięcy żołnierzy koalicji, będących jeszcze na Wzgórzach Prackich. Rosyjski dowódca miał do dyspozycji na płaskowyżu jeszcze jedną kolumnę, która zgodnie z pierwotnym planem miała pomaszerować na południe. W tej sytuacji jednak Kutuzow rozkazał jej zwrócić się frontem na północ, w kierunku nacierających Francuzów, ale było już na to za późno. Napoleon obserwował przebieg bitwy ze wzgórza Žuráň, na bieżąco otrzymując meldunki dostarczane mu przez adiutantów. Widział gęste kolumny wspinające się na Wzgórza Prackie. O wpół do dwunastej rozkazał Bernadotte’owi, aby on także zaczął posuwać się do przodu.

Marszałek poprosił o wsparcie kawalerii, na co usłyszał krótką odpowiedź: „Nie mam żadnej wolnej". Trudno oczekiwać grzeczności na polu bitwy i Napoleon powiedział prawdę, ale jeśli można było wskazać osobę będącą przeciwieństwem faworyta na dworze cesarza Francuzów, to z pewnością taką rolę pełnił Bernadotte.

O jedenastej dywizja Vandamme'a wzięła szturmem stanowisko dowodzenia cara Aleksandra na wzniesieniu Stare Vinohrady na Wzgórzach Prackich. Francuzi atakowali z dzikim entuzjazmem przy akompaniamencie kapel wojskowych, który „pobudziłby paralityka", jak wspominał Coignet. Wielki książę Konstanty posłał do walki trzydziestotysięczną Gwardię Cesarską – piechotę i kawalerię – żeby powstrzymać Vandamme'a, którego linie zachwiały się pod ciosem Rosjan. Na dowodzony przez majora Bigarrégo 4. pułk liniowy – którego honorowym pułkownikiem był Józef Bonaparte – spadła szarża rosyjskich kirasjerów gwardii. Francuski pułk załamał się pod uderzeniem, a jego żołnierze rzucili się do ucieczki, chociaż mieli na tyle trzeźwości umysłu, że mijając Napoleona, krzyczeli „Niech żyje cesarz!"[114].

O pierwszej po południu Napoleon wysłał Bessières'a i Rappa na czele pięciu szwadronów kawalerii gwardii, a potem jeszcze dwa, w tym jeden mamelucki, aby pomóc Vandamme'owi odebrać rosyjskiej Gwardii Cesarskiej inicjatywę na Wzgórzach Prackich. Marbot był obecny przy tym, jak na stanowisko dowodzenia Napoleona przybył Rapp ze złamaną szablą, ranny w głowę, aby zaprezentować cesarzowi zdobyte sztandary oraz swego jeńca, księcia Nikołaja Repnina-Wołkońskiego, dowódcę szwadronu rosyjskiej gwardii. „Śmiertelnie ranny szaser pokazał swój sztandar i runął martwy" – wspominał jeden z naocznych świadków tego wydarzenia[115]. Kiedy François Gérard przystąpił do malowania tej bitwy, Napoleon poprosił go, aby przedstawił właśnie ten moment przybycia Rappa. Mniej chwalebnie zachował się mameluk Mustafa, który przyniósłszy Napoleonowi zdobyty sztandar, oznajmił, że jeśli zabije wielkiego księcia Konstantego, przyniesie cesarzowi jego głowę, na co ten odparł: „Może byś lepiej trzymał język na wodzy, dzikusie?"[116].

Tymczasem w północnej części pola bitwy Murat i Lannes walczyli z wojskami generała Piotra Bagrationa, który ponosił ciężkie straty. Około

południa Napoleon miał wszelkie powody do zadowolenia. Soult zajął Wzgórza Prackie, obrona na wzgórzu Santon trzymała front na północy, a Davout twardo się bronił na południu. O godzinie pierwszej Napoleon przeniósł stanowisko dowodzenia na Stare Vinohrady, skąd miał dobry widok na dolinę Złotego Potoku, i tam właśnie opracował plan ostatecznego zniszczenia przeciwnika. Cesarski szambelan Thiard był świadkiem przybycia Soulta, który zebrał od Napoleona pochwały za błyskotliwą rolę, jaką już odegrał w bitwie. „Poza tym, panie marszałku, to na pana korpus najbardziej dzisiaj liczyłem" – stwierdził cesarz[117]. Następnie Napoleon wysłał dywizje Saint-Hilaire'a i Vandamme'a na tyły Rosjan walczących o Sokolnice. Pomimo że Davout walczył z przeciwnikiem mającym nad nim trzykrotną przewagę liczebną, także on dostał rozkaz przejścia do generalnego kontrataku między Telnicami i Sokolnicami. O drugiej po południu wynik bitwy nie pozostawiał żadnych wątpliwości.

MAPA 11. Bitwa pod Austerlitz

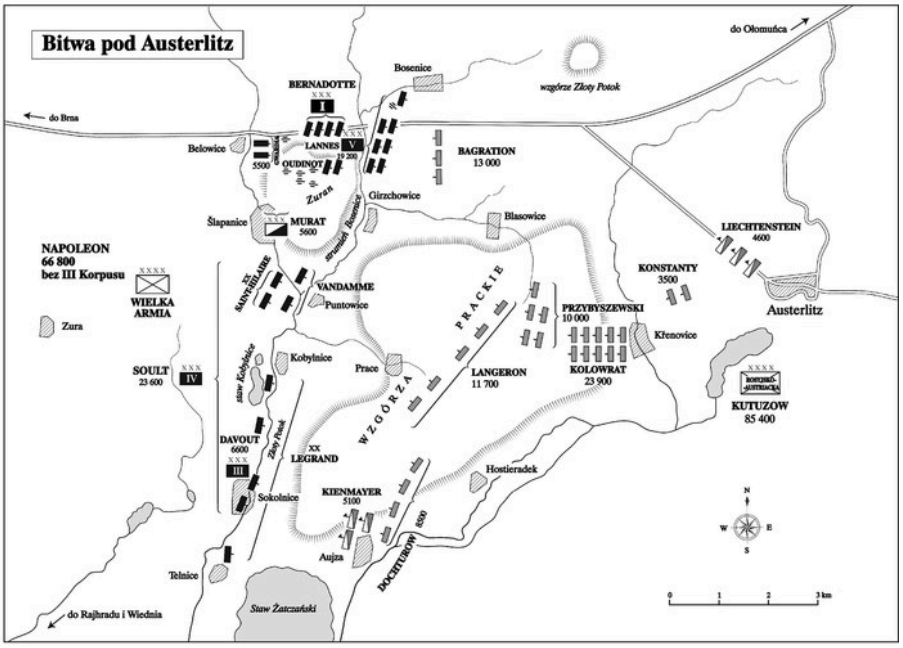

Ponieważ Wzgórza Prackie były już opanowane przez Bernadotte'a, Napoleon mógł pchnąć Oudinota, Soulta i Gwardię Cesarską na południe, żeby okrążyć wojska Buxhöwdena, a jazdę Davouta rzucić do ataku na

wioskę Aujza, leżącą na południe od płaskowyżu. Następnie Napoleon pognał jak najszybciej na wieżę kaplicy św. Antoniego, która górowała nad pobliskimi stawami, aby stamtąd dowodzić ostatnią fazą bitwy. Oddziały rosyjskie dowodzone przez Buxhöwdena zostały rozcięte na dwie części i uciekały na wschód wokół stawów rybnych i po ich zamarzniętej powierzchni. Napoleon rozkazał swoim artylerzystom otworzyć ogień, aby skruszyć lód. Ten incydent skutkował narodzinami mitu, jakoby po załamaniu się lodu w stawach miały utonąć tysiące Rosjan, chociaż niedawne wykopaliska przeprowadzone w osuszonym od dawna Stawie Żatczańskim zakończyły się odnalezieniem zaledwie kilkunastu szkieletów i kilku armat[118]. Niemniej jednak wojska koalicji poniosły wielkie straty w czasie tej ucieczki po otwartym polu, ścigane przez francuską kawalerię i ostrzeliwane z dział ustawionych na Wzgórzach Prackich. Austriaccy kawalerzyści nie nosili napleczników, dzięki czemu byli lżejsi i szybsi w ataku, ale w czasie odwrotu znacznie wrażliwsi na ciosy szablą i pchnięcia lancą oraz odłamki kartaczy. Chociaż rosyjski pułk i dwa austriackie bataliony, które zamknęły się w zamku w Sokolnicach, zostały zmasakrowane, w pobliskiej bażanciarni i wokół stawów Francuzi wzięli do niewoli tysiące jeńców, krzycząc „La Victoire est à nous" (Zwycięstwo jest nasze).

O dziesiątej wieczorem Napoleon wrócił na pocztę w Posoricach. „Jak można sobie wyobrazić – wspominał Marbot – promieniał, ale często również wyrażał żal", że pułk jego brata Józefa stracił swego orła, i to na rzecz pułku wielkiego księcia Konstantego, brata cara Aleksandra[119]. Następnego dnia Napoleon zwymyślał za to żołnierzy. Naoczny świadek tej potężnej połajanki, który sam nie był członkiem owego nieszczęsnego pułku, wspominał: „Muszę wyznać, że cierpła mi skóra. Zlałem się zimnym potem i czasami z oczu płynęły mi łzy. Nie wątpię, że gdyby ten pułk natychmiast rzucić do walki, dokonałby cudów"[120].

„Żołnierze Wielkiej Armii" – pisał Napoleon tamtej nocy pod Austerlitz w typowym dla siebie stylu do swej zwycięskiej armii:

> Nawet w tej godzinie, zanim ten wielki dzień przeminie i zaginie w oceanie wieczności, wasz cesarz musi się do was zwrócić i powiedzieć, jak bardzo jest zadowolony z zachowania tych, którzy mieli szczęście walczyć w tej pamiętnej

> bitwie. Żołnierze! Jesteście najwspanialszymi wojownikami świata. Wspomnienie tego dnia i waszych czynów nigdy nie przeminie! Za tysiące wieków, dopóki opisywane będą dzieje wszechświata, będzie się mówić, że armia rosyjska licząca 76 tysięcy ludzi, najęta za pieniądze Anglii, została przez was zniszczona na równinie pod Ołomuńcem[121].

Pisał również, że zdobyli 140 armat, wzięli do niewoli 10 tysięcy jeńców i „zostawili 26 tysięcy poległych na polu bitwy". Następnego dnia zmniejszył już liczbę zdobytych dział do 120, ale za to potroił liczbę jeńców, wśród których miało być aż 20 generałów. Wiarygodne źródła współczesne podają jednak, że Austriacy i Francuzi stracili 16 tysięcy zabitych i rannych, w tym 9 generałów i 293 oficerów, jak również 20 tysięcy wziętych do niewoli oraz 186 armat, 400 wozów z amunicją i 45 sztandarów[122]. Straty francuskie wyniosły 8279 ludzi, w tym 1288 zabitych. Spośród rannych 2476 potrzebowało długoterminowego leczenia. Szczególnie ucierpiała dywizja Saint-Hilaire'a, która straciła 23 procent stanu wyjściowego, oraz dywizja Vandamme'a – 17 procent.

Rosjanie mieli jeszcze liczne wojska, które do tej pory nie uczestniczyły w walce, z Italii nadchodził już arcyksiążę Karol, a Prusacy grozili Francji wypowiedzeniem wojny, więc teoretycznie koalicja mogła walczyć dalej. Po Austerlitz jednak zarówno Austriacy, jak i Aleksander stracili wiarę w zwycięstwo. Car ze swoim wojskiem wycofał się na Węgry. Krótko po bitwie książę Jan Liechtenstein przybył na pocztę w Posoricach negocjować warunki pokoju. Jak zauważył generał Dumas: „Chyba nigdy w żadnym pałacu należącym do europejskiego władcy nie pertraktowano o tak ważnych sprawach, jak w tym nędznym domostwie"[123]. Napoleon wyjaśniał w liście Józefowi, że przeciwnik „został przyłapany *in flagrante delicto* [najwyraźniej lubił to wyrażenie] w czasie wykonywania manewru". Prawie tak samo oszczędny w słowach był w liście do Józefiny: „Pobiłem armię rosyjsko-austriacką dowodzoną przez dwóch cesarzy. Jestem trochę zmęczony. Biwakowałem osiem dni pod gołym niebem, gdy noce były raczej chłodne… Armia rosyjska jest nie tylko pobita, jest zniszczona"[124]. Mistrzowski plan, właściwe rozpoznanie terenu, doskonałe wyczucie czasu, niezłomna odwaga, dyscyplina i wyszkolenie zaszczepione żołnierzom w obozie w Boulogne, system korpuśny, wykorzystanie

tymczasowej przewagi liczebnej w decydującym punkcie, ogromne poczucie *esprit de corps*, znakomita postawa Frianta, Davouta, Vandamme'a, Soulta i Saint-Hilaire'a oraz podzielone i czasami niekompetentne dowództwo nieprzyjaciela – Buxhöwden był pijany w czasie bitwy – dały Napoleonowi największe zwycięstwo w jego karierze[86].

17

Jena

Prusy wykluły się z kuli armatniej.

Słowa przypisywane Napoleonowi

Gdy otrzymuję comiesięczne raporty o stanie moich armii i mojej marynarki wojennej, które liczą dwadzieścia grubych tomów ... podczas ich lektury odczuwam większą przyjemność niż młoda dama, czytając powieść.

Napoleon do Józefa, sierpień 1806*

Rankiem następnego dnia po Austerlitz, zmieniwszy koszulę po raz pierwszy od ośmiu dni, Napoleon objeżdżał pole bitwy. Na brzegu Stawu Żatczańskiego ujrzał litewskiego sierżanta postrzelonego w udo i leżącego na krze. „Jego krew zabarwiła lód na jasnoczerwony kolor – wspominał Marbot – straszny widok”[1]. Żołnierz zawołał Napoleona, a ten polecił dwóm oficerom wskoczyć do wody i wyciągnąć nieszczęśnika na ląd. Potem poczęstował ich rumem, pytając, jak znieśli tę kąpiel[2]. (Sierżant dołączył później do polskiego pułku szwoleżerów gwardii).

Dzień później Napoleon przyjął prośbę cesarza Franciszka o rozmowę i o drugiej po południu władcy spotkali się po raz pierwszy przy ognisku u stóp wiatraka w miejscowości Spaleny Mlýn, około 15 kilometrów na południowy wschód od Austerlitz przy drodze prowadzącej na Węgry. Uścisnęli się serdecznie i rozmawiali półtorej godziny. „Chciał natychmiast zawrzeć pokój – pisał potem Napoleon w liście do Talleyranda – odwoływał się do moich wyższych uczuć”[3]. Wróciwszy konno do sztabu, Napoleon oznajmił: „Panowie, wracamy do Paryża, pokój zawarty”[4]. Następnie

pogalopował do Austerlitz, żeby odwiedzić rannego Rappa. Jedna z osób obecnych przy spotkaniu Napoleona i Franciszka, wspominała potem: „Dziwny to był widok, mogący być tematem do przemyśleń dla filozofa! Cesarz niemiecki przybywa się ukorzyć, prosząc o pokój syna drobnego rodu korsykańskiego, jeszcze niedawno zaledwie podporucznika artylerii, którego talenty, fortuna i odwaga francuskiego żołnierza wyniosły na szczyty władzy i uczyniły arbitrem rozstrzygającym o losach Europy”[5]. Napoleon nie chciał przelewać na papier swojej opinii na temat Franciszka, pisząc Talleyrandowi: „Powiem ci, co o nim myślę, gdy się spotkamy”. Wiele lat później miał powiedzieć, że Franciszek był „tak moralny, że uprawiał miłość tylko z własną żoną”. Należy jednak dodać, że miał cztery żony[6]. Mniej miłosierny był w swojej opinii o carze Aleksandrze, który nie poprosił go o pokój. Napoleon w liście do Józefiny pisał o nim: „Nie okazał ani talentu, ani odwagi”[7].

Talleyrand radził Napoleonowi, żeby wykorzystał okazję do obrócenia Austrii w sojusznika, który stanowiłby „niezbędny i całkiem wystarczający wał obronny przed barbarzyńcami”, to znaczy Rosjanami[8]. Napoleon nie zgadzał się z nim, sądząc, że dopóki Italia jest pod panowaniem Francji, Austria będzie zawsze urażona i wojowniczo nastawiona. Mniej więcej w tym czasie przyjaciel generała Thiébaulta powiedział o Napoleonie: „Umie kogoś zawojować, ale nie umie się pojednać”[9].

Niedługo po Austerlitz Napoleon zadekretował, że każda wdowa po żołnierzu poległym w tej bitwie będzie otrzymywać dożywotnią rentę w wysokości 200 franków rocznie, a wdowy po generałach miały otrzymywać nawet 6000 franków. Zobowiązał się również zapewnić pracę synom wszystkich poległych żołnierzy i pozwolił im dodać imię „Napoleon” do tych, które otrzymali na chrzcie. Mógł sobie na to wszystko pozwolić, a nawet na wiele więcej, dzięki temu, że w całym kraju powróciło zaufanie do finansów państwowych, po tym jak pod wpływem wiadomości o zwycięstwie pod Austerlitz wartość obligacji rządowych wzrosła z 45 do 66 franków[10]. Napoleon jednak nie wybaczył tym bankierom, którzy na początku kampanii nie okazali dostatecznej wiary w niego. Członek Rady Stanu, Joseph Pelet de la Lozère, zauważył, że „zawsze mówił z urazą o bankierach” oraz o tym, co nazywał „frakcją bankierów”[11].

Piętnastego grudnia 1805 roku hrabiemu von Haugwitzowi przedstawiono w Schönbrunn propozycję zawarcia traktatu francusko-pruskiego, zgodnie z którym Prusy miały otrzymać Hanower, czyli ziemie rodowe brytyjskich monarchów, w zamian za znacznie mniejsze terytoria Anspach, Neuchâtel i Kleve. Była to tak atrakcyjna oferta, że Haugwitz na własną odpowiedzialność natychmiast podpisał układ. Tym samym Prusy zrywały zobowiązania zaciągnięte wobec Wielkiej Brytanii w zawartym ledwie miesiąc wcześniej traktacie poczdamskim, a Napoleon zdołał skutecznie wbić klin między Berlin i Londyn. Traktat z Schönbrunn zobowiązywał również Prusy do zamknięcia portów dla brytyjskich statków. „Francja jest wszechmocna, a Napoleon to człowiek stulecia – pisał Haugwitz latem 1806 roku, zmusiwszy kilka miesięcy wcześniej swego rywala Karla von Hardenberga do ustąpienia ze stanowiska ministra spraw zagranicznych Prus. – Czego mielibyśmy się obawiać, gdybyśmy połączyli z nim siły?”[12]. Pomimo dymisji Hardenberg został jednak zatrzymany w tajnej służbie państwowej, między innymi po to, aby zachować otwarte kanały dyplomatyczne w kontaktach z Rosją. Taką decyzję podjął król Fryderyk Wilhelm III oraz jego żona królowa Luiza, zaciekle antynapoleońska, piękna i niezależnie myśląca kobieta, córka księcia Meklemburgii.

Napoleon był poirytowany faktem, że francuskie gazety, takie jak „Journal de Paris”, jego zdaniem zbyt rzadko piszą o dobrodziejstwach pokoju. „To nie sam pokój jest ważny, ale warunki, na jakich został zawarty – pisał do Józefa – a to już jest zbyt skomplikowane do pojęcia przez mieszkańca Paryża. Nie zwykłem kształtować swojej polityki na podstawie wywodów paryskich włóczęgów”[13]. Niezwykle zabobonnie, jak na niego, polecił Talleyrandowi, aby poczekał z podpisaniem pokoju z Austrią do nowego roku, „gdyż mam parę przesądów i chciałbym, żeby pokój łączył się z datą przywrócenia kalendarza gregoriańskiego, który, jak mam nadzieję, będzie mi zwiastować równie szczęśliwe rządy, co poprzedni”[14]. Nie otrzymawszy tego listu na czas, Talleyrand podpisał jednak 27 grudnia 1805 roku pokój w Preszburgu, dawnej stolicy Węgier, kończąc tym samym wojnę Francji z trzecią koalicją.

Traktat potwierdzał panowanie siostry Napoleona Elizy w księstwach Lukki i Piombino. Dawne terytoria Wenecji (głównie Istria i Dalmacja),

przejęte kilka lat wcześniej przez Austrię, przechodziły na własność Królestwa Włoch. Ponadto Austriacy tracili Tyrol, Frankonię i Vorarlberg na rzecz Bawarii, która stawała się królestwem. Taki sam status zyskiwała sobie Wirtembergia, do której przyłączono pięć naddunajskich miast, jedno księstwo, jedno landgrafostwo i jedną prefekturę. Z kolei Badenia stała się wielkim księstwem oraz zyskała jeszcze więcej terytoriów należących wcześniej do Austrii. Franciszek był zmuszony uznać tytuł królewski Napoleona we Włoszech, wypłacić 40 milionów franków reparacji i obiecać Napoleonowi „wieczny pokój i przyjaźń”[15]. Cesarz z dnia na dzień stracił ponad 2,5 miliona poddanych i jedną szóstą swoich dochodów, jak również ziemie znajdujące się od wieków w rękach Habsburgów. Narzucenie pokonanym Austriakom tak surowych warunków sprawiało, że obietnice wiecznej przyjaźni brzmiały bardzo mało wiarygodnie[16]. Napoleon ze swej strony uznał „niepodległość” Szwajcarii i Holandii, zagwarantował integralność Austrii oraz obiecał rozdzielić po swojej śmierci korony Francji i Włoch – żadna z tych rzeczy nic go nie kosztowała[17].

Kiedy Vivant Denon zaprezentował Napoleonowi serię złotych medali mających upamiętniać Austerlitz, z których jeden przedstawiał francuskiego orła trzymającego w szponach brytyjskiego lwa, Napoleon rzucił go „gwałtownie na drugi koniec sali”, krzycząc: „Nędzny pochlebca! Jak śmiesz pokazywać, że francuski orzeł dusi angielskiego lwa! Nie mogę wypuścić na morze nawet lichej łodzi rybackiej, żeby zaraz nie została przejęta przez Anglików. W rzeczywistości to angielski lew dusi francuskiego orła. Każ przetopić ten medal i więcej nie przynoś mi czegoś takiego!”[18]. Polecił Denonowi przetopić także inne medale poświęcone Austerlitz i przynieść jakiś znacznie mniej pretensjonalny wzór, co ten uczynił (ostatecznie medal przedstawiał na rewersie podobizny Franciszka i Fryderyka Wilhelma III). A zatem w 1805 roku w Napoleonie tkwiła jeszcze odrobina skromności. Odrzucił on również propozycję Kellermanna, aby postawić pomnik na jego cześć, każąc Davidowi zniszczyć nadmiernie pochlebczą pozłacaną makietę tego monumentu.

Pokój preszburski nie wspominał ani słowem o Neapolu, który dołączył do trzeciej koalicji pomimo wyraźnych ostrzeżeń skierowanych przez Napoleona w styczniu 1805 roku pod adresem królowej Marii Karoliny oraz

podpisanego później układu o neutralności. Tymczasem 20 listopada Burbonowie powitali z otwartymi ramionami lądowanie w Neapolu wojsk rosyjsko-brytyjskich, liczących 19 tysięcy ludzi, które jednak zostały ewakuowane na wieść o klęsce pod Austerlitz. Maria Karolina miała nazwać Napoleona „tą wściekłą bestią ... tym korsykańskim bękartem, tym parweniuszem, tym psem!”[19]. W odpowiedzi Napoleon 27 grudnia 1805 roku po prostu ogłosił: „Dynastia neapolitańska zakończyła swoje panowanie. Jej istnienie jest sprzeczne z utrzymaniem pokoju w Europie i honorem mojej korony”. Odrzucił nieszczere tłumaczenia Marii Karoliny, iż lądowanie wojsk koalicji było dla niej zaskoczeniem. „W końcu ukarzę tę dziwkę” – miał powiedzieć Talleyrandowi, demonstrując w ten sposób, że umie posługiwać się równie barwnymi inwektywami, co królowa w stosunku do niego[20].

Wyruszywszy z Mediolanu, Masséna szybko podbił większość terytorium Neapolu, a w listopadzie 1806 roku powiesił tamtejszego herszta bandytów Michelego Pezzę, znanego pod przydomkiem Fra Diavolo (Brat Diabła), który kierował ruchem oporu przeciwko Francuzom. Burbonowie zdołali jednak uciec na Sycylię, a w górach Kalabrii rozpętała się wieloletnia brudna wojna z chłopską partyzantką, na którą Francuzi odpowiedzieli okrutnymi represjami, zwłaszcza po tym, jak w 1810 roku Napoleon mianował tamtejszym gubernatorem wojskowym generała Charles’a Manhès’go. Wojna partyzancka wysysała z Francuzów energię, zasoby ludzkie i morale, przy okazji wyniszczając Kalabrię i jej ludność. Chociaż od czasu do czasu partyzantom pomagali Brytyjczycy – ich niewielkie siły wylądowały w południowej Italii i stoczyły w lipcu 1806 roku zwycięską bitwę pod Maidą – ich głównym zadaniem w tym rejonie było pilnowanie Cieśniny Messyńskiej. „Gdyby Sycylia była bliżej, a ja stałbym na czele – Napoleon pisał wówczas do Józefa – dokonałbym tego. Moje doświadczenie wojenne oznacza, że z 9 tysiącami ludzi mógłbym pokonać nawet 30 tysięcy Anglików”[21]. Ta wypowiedź stanowiła kolejny przykład jego katastrofalnego niedoceniania Brytyjczyków, z którymi miał się osobiście spotkać na polu bitwy dopiero pod Waterloo.

W celu scementowania sojuszu Francji z Bawarią Napoleon poprosił świeżo upieczonego króla tego kraju Maksymiliana I Józefa (który panował

w Bawarii od 1799 roku jako książę elektor Maksymilian IV Józef), aby jego najstarsza córka, księżniczka Augusta, poślubiła Eugeniusza, pomimo że była już zaręczona z księciem badeńskim Karolem Ludwikiem, a Eugeniusz był zakochany w kim innym. Na zachętę Napoleon wysłał swemu pasierbowi filiżankę z wizerunkiem Augusty, zapewniając, że w rzeczywistości księżniczka wygląda „o wiele lepiej”[22]. Ostatecznie para wzięła ślub 14 stycznia 1806 roku i jak miała pokazać przyszłość, to małżeństwo okazało się znacznie bardziej udane od wielu innych zaaranżowanych przez Napoleona, takich jak na przykład katastrofalne związki Rappa i Talleyranda. „Upewnij się, że nie dasz nam dziewczynki” – Napoleon powiedział pół żartem do Augusty, gdy zaszła w ciążę, radząc jej, aby „piła codziennie odrobinę nierozcieńczonego wina”, co miało rzekomo zapewnić pożądaną przez niego płeć dziecka[23]. Kiedy w marcu 1807 roku Augusta wydała na świat dziewczynkę, której Napoleon kazał dać na imię Józefina, gratulował w liście Eugeniuszowi: „Wszystko, co Ci jeszcze zostało do zrobienia, to zapewnić, że w przyszłym roku będziecie mieli chłopca”[24]. W rzeczywistości urodziła im się druga dziewczynka.

Inne plany Napoleon miał dla dziewiętnastoletniego Karola Ludwika Badeńskiego, który 8 kwietnia 1806 roku ożenił się z pasierbicą Józefiny, Stefanią de Beauharnais. Para mieszkała jednak osobno do czasu, gdy Karol Ludwik w czerwcu 1811 roku został wielkim księciem, ale potem w ciągu następnych siedmiu lat mieli aż pięcioro dzieci. Ku zadowoleniu Napoleona Hieronim w końcu rozwiódł się ze swoją piękną amerykańską żoną Elizabeth Patterson z Baltimore, dzięki czemu w sierpniu 1807 roku mógł wziąć ślub z księżniczką wirtemberską Katarzyną. A zatem w ciągu zaledwie dziewiętnastu miesięcy Napoleon zdołał pożenić członków swojej rodziny z przedstawicielami domów panujących w trzech kluczowych państwach buforowych, znajdujących się między Renem i Dunajem. Tym posunięciem zamierzał zarówno zalegitymizować swoją dynastię, jak i stworzyć ważne pod względem strategicznym sojusze polityczno-wojskowe.

Raport płatnika generalnego Wielkiej Armii ze stycznia 1806 roku pokazywał, jak bardzo dochodowe okazało się dla Francji zwycięstwo pod Austerlitz[25]. W Szwabii zebrano kontrybucje na łączną sumę 18 milionów

franków, a kolejne 40 milionów miała wypłacić Austria na mocy pokoju preszburskiego. Na wszystkich terytoriach opanowanych przez wojska francuskie zajmowano i wyprzedawano brytyjskie towary. Łącznie wspomniane przychody wyniosły około 75 milionów franków, które po odliczeniu kosztów oraz francuskich długów wobec państw niemieckich, dały Francji prawie 50 milionów franków czystego dochodu[26]. Chociaż Napoleon stale mówił braciom, że opłacanie armii jest pierwszym obowiązkiem rządu, żołd wypłacano żołnierzom zazwyczaj na koniec kampanii, co miało zniechęcać do dezercji, a ponadto nie trzeba było płacić zabitym i wziętym do niewoli[27]. „Wojna musi płacić za wojnę" – Napoleon miał napisać zarówno do Józefa, jak i do Soulta w listach wysłanych tego samego dnia 14 lipca 1810 roku. Dla osiągnięcia tego celu stosował trzy metody: bezpośrednie przejęcie gotówki i własności należącej do wroga (znane jako „zwykłe kontrybucje"), wypłaty z wrogiego skarbu ustalone w traktacie pokojowym („nadzwyczajne kontrybucje") oraz kwaterowanie i utrzymanie wojsk francuskich na koszt państw obcych lub sojuszniczych. Francja szkoliła, ekwipowała i odziewała swoje armie, oczekiwano jednak, że po sformowaniu będą one same pokrywać większość kosztów swego utrzymania[28].

Kontrybucje zwykłe i nadzwyczajne przyniosły 35 milionów franków w czasie wojny z trzecią koalicją, 253 miliony w wojnie z czwartą koalicją, 90 milionów w rekwizycjach pobranych w naturze od Prus w 1807 roku, 79 milionów od Austrii w 1809 roku, ogromną kwotę 350 milionów od Hiszpanii w latach 1808–1813, 308 milionów z Italii, 10 milionów w dobrach zajętych w Holandii w 1810 roku oraz 10 milionów specjalnej kontrybucji pobranej od Hamburga w tym samym roku[29]. Oszczędności uzyskane dzięki wykorzystaniu sojuszniczych kontyngentów wojskowych (253 miliony franków) oraz kwaterowaniu wojsk francuskich w państwach satelickich (129 milionów franków), razem z łączną kwotą 807 milionów franków w „zwykłych kontrybucjach" oraz 607 milionów w „kontrybucjach nadzwyczajnych" w ciągu ponad dekady dały razem prawie 1,8 miliarda franków. Jednak to nadal nie wystarczało, gdyż od czasu wybuchu wojny z Wielką Brytanią w 1803 roku do roku 1814 na sfinansowanie swoich kampanii Napoleon potrzebował w sumie aż 3 miliardów franków[30]. Różnica wynosiła zatem 1,2 miliarda franków i aby ją pokryć, Napoleon

musiał sięgnąć również po inne metody niż tylko kontrybucje. 80 milionów uzyskał z podatków – w 1806 roku czuł się na tronie już na tyle pewnie, że przywrócił *droits réunis*, jak nazywały się bardzo niepopularne podatki z czasów ancien régime'u, nakładane na tytoń, alkohol i sól. Kolejne 137 milionów przyniosły mu dochody z ceł, a 232 miliony uzyskał dzięki sprzedaży dóbr narodowych, jak również zaciągając pożyczki w Banku Francji. Dalsze 59 milionów pochodziło z darowizn poczynionych przez wysokich urzędników państwowych, w tym samego Napoleona[31]. „Musimy uważać, żeby nie przeciążyć zbytnio naszego osiołka" – Napoleon oświadczył pewnego razu członkom Rady Stanu.

A zatem wojna wcale nie płaciła za wojnę, gdyż pokrywała jedynie 60 procent jej kosztów, podczas gdy pozostałe 40 procent różnymi sposobami przerzucano na barki francuskiego społeczeństwa. Nie nałożono jednak podatków bezpośrednich na głównych zwolenników Napoleona – francuskich kupców, rzemieślników, przedstawicieli wolnych zawodów i chłopów – z wyjątkiem uznaniowych podatków nałożonych na pijących alkohol i palaczy. Nie obłożono również podatkami bezpośrednimi dochodów warstwy wyższej i średniej, chociaż nawet Wielka Brytania wprowadziła podatek dochodowy w wysokości 10 procent od dochodu przekraczającego 200 funtów szterlingów rocznie, co było całkiem niebywałe w tamtej epoce. Do czasu pierwszej abdykacji Napoleona w 1814 roku francuski dług publiczny spadł do zaledwie 60 milionów franków, podczas gdy dochody z podatków i innych opłat oscylowały między 430 a 500 milionów franków rocznie[32]. Finansowanie piętnastu lat wojen bez nakładania podatków bezpośrednich było imponującym wyczynem, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę fakt, że ancien régime upadł między innymi z powodu znacznie mniejszych wydatków poniesionych na wspieranie amerykańskiej wojny o niepodległość. „Kiedy pokonam Anglię, uzyskam z podatków 200 milionów franków" – Napoleon obiecywał Radzie Stanu w maju 1806 roku[33]. Ostatecznie nigdy do tego nie doszło, ale nie ma powodu wątpić, że by to zrobił.

W styczniu 1806 roku Napoleon popełnił pierwszy naprawdę poważny błąd w kierowaniu sprawami państwowymi. Zaoferował bratu Józefowi tron Neapolu, mówiąc o tym kraju, iż „stanie się, podobnie jak Włochy,

Szwajcaria, Holandia i trzy królestwa niemieckie, państwem sfederowanym, a tak naprawdę częścią imperium francuskiego”[34]. Józef koronował się 30 marca, a w czerwcu tego samego roku Ludwik został królem Holandii. Stanowiło to powrót do przedrewolucyjnego systemu rządów i odejście od merytokracji, za którą opowiadał się wcześniej Napoleon. Ponadto osadzenie na tronach dwóch braci, którzy nie nadawali się na tak odpowiedzialne stanowiska, miało wywołać poważne problemy w przyszłości. W grudniu 1805 roku Napoleon w liście do Józefa pisał z kolei o Hieronimie: „Moim najbardziej stanowczym zamiarem jest pozwolić mu iść do więzienia za długi, skoro jego pensja mu nie wystarcza. … To nie do pojęcia, ile ten młodzieniec mnie kosztuje, w zamian za co sprawia mi tylko kłopoty i jest całkowicie bezużyteczny dla mojego systemu”[35]. Dwa lata później uczynił jednak Hieronima królem Westfalii, chociaż ten wcale się nie zmienił przez ten czas. Było mnóstwo nastawionych profrancusko reformatorów, których Napoleon mógł postawić u władzy w podporządkowanych sobie krajach – jak na przykład Melzi we Włoszech, Rutger Jan Schimmelpenninck w Holandii, Karl Dalberg w Niemczech, książę Józef Poniatowski w Polsce, czy nawet hiszpański następca tronu Ferdynand – i zapewne wszyscy oni spisaliby się znacznie lepiej niż większość Francuzów postawionych na ich miejscu, nie wspominając już o kłótliwych, próżnych, nielojalnych i często niekompetentnych członkach rodziny Bonapartych. Chociaż Napoleon napisał dziesiątki dosadnych i rozdrażnionych listów, w których strofował Józefa za styl rządzenia – „Musisz być królem i mówić jak król” – jego braterska miłość pozostawała szczera i głęboka[36]. Z kolei Józef skarżył się, że Napoleon nie jest już tym samym bratem, którego znał wcześniej. Napoleon odpowiedział mu w sierpniu 1806 roku ze swego domku myśliwskiego w Rambouillet, wyrażając niepokój z powodu słów Józefa. W liście tym Napoleon pisał o sobie w trzeciej osobie: „To normalne, że w wieku czterdziestu lat nie odczuwa takich samych uczuć, jak wtedy, gdy miał lat dwadzieścia. Ale ma jeszcze prawdziwsze i znacznie silniejsze uczucia wobec Ciebie. Jego przyjaźń nosi cechy jego duszy”[37].

W czasach swego rozkwitu Holandia zadziwiła świat, przeciwstawiając się imperium hiszpańskiemu, wynosząc swego stadhoudera Wilhelma Orańskiego na tron królewski w Anglii, tworząc światowe imperium,

kupując wyspę Manhattan, wymyślając kapitalizm i pławiąc się w chwale złotego wieku Grocjusza, Spinozy, Rembrandta i Vermeera. Jednak do końca XVIII wieku Wielka Brytania przejęła większość kolonii holenderskich, często nawet bez walki, żegluga i system handlu zamorskiego Holandii uległy niemal całkowitemu zniszczeniu, miasta wyludniały się (w odróżnieniu od reszty ówczesnej Europy), a jedyną prosperującą gałęzią produkcji było pędzenie ginu[38]. Mianując Ludwika królem tego kraju – czemu Holendrzy wcale się nie sprzeciwiali – Napoleon zadał *coup de grâce* holenderskiej suwerenności. Pod wieloma względami Ludwik okazał się dobrym władcą, kontynuując prace nad unifikacją kraju stanowiącego do tej pory dosyć luźny związek prowincji. Tę politykę rozpoczął wcześniej wielki pensjonariusz Schimmelpenninck, zapoczątkowując w ten sposób proces podnoszenia kraju z długotrwałego upadku. W 1807 roku Ludwik zreformował władze lokalne, tym samym pozbawiając wpływów departamenty i miejscowe elity. W 1808 roku zniósł starodawny system gildii. W 1809 roku zracjonalizował wymiar sprawiedliwości. Ludwik przeniósł swój dwór z Hagi do Utrechtu, a następnie do Amsterdamu, gdzie przejął od rady miejskiej tamtejszy ratusz, zamieniając go w pałac królewski[39].

„Od chwili gdy postawiłem stopę na holenderskiej ziemi, stałem się Holendrem" – Ludwik oznajmił członkom miejscowej władzy ustawodawczej. To zdanie wyjaśniało istotę problemów, których Ludwik miał przysparzać Napoleonowi przez następne cztery coraz bardziej nieszczęśliwe lata[40]. Przez cały okres panowania Ludwik był dosłownie zasypywany listami przez Napoleona, który zwracał się do niego wręcz obcesowo, narzekając, że ma zbyt „dobry charakter", aby stać się takim brutalnym i bezkompromisowym władcą, jakiego potrzebował. Typowy list brzmiał:

> Jeśli nadal będziesz rządzić biadoleniem, jeśli pozwolisz się zastraszyć, będziesz ... jeszcze mniej użyteczny dla mnie niż wielki książę Badenii. ... Niepotrzebnie mnie męczysz. ... Twoje idee są wąskie i niewiele interesujesz się sprawami ogólnymi. ... Nie przychodź więcej, żeby zasłaniać się ubóstwem; znam dobrze Holendrów. ... Tylko kobiety płaczą i narzekają, mężczyźni działają ... Jeśli nie będziesz postępował

> bardziej energicznie, skończysz w takim położeniu, że pożałujesz swojej słabości … Więcej energii, więcej energii![41]

W tej sytuacji można się dziwić, że Ludwik tak długo wytrzymał na tronie. Miał niewielkie wsparcie ze strony swojej żony Hortensji, która chociaż sumiennie wypełniała obowiązki władczyni i była całkiem popularna wśród Holendrów, serdecznie nienawidziła Ludwika i wkrótce nawiązała romans z nieślubnym synem Talleyranda, dziarskim hrabią Charles'em de Flahaut, któremu w 1811 roku urodziła syna, księcia de Morny.

Napoleon zdecydowanie zbyt wiele czasu poświęcał narzekaniu na swoich braci, a o jednym z nich miał nawet zażartować: „To prawdziwy pech, że nie jest nieślubnym dzieckiem". Trzymał ich jednak dalej na stanowiskach, nawet gdy ich błędy były aż nadto widoczne[42]. Tymczasem papież odmówił uznania Józefa za króla Neapolu, a drugie małżeństwo zawarte przez Hieronima uznał za niezgodne z prawem kanonicznym. Obie te sprawy skutkowały całkiem niepotrzebnym sporem Napoleona z Piusem VII, co doprowadziło do zajęcia Państwa Kościelnego przez wojska francuskie w czerwcu 1809 roku, a to z kolei stało się powodem ekskomunikowania cesarza Francuzów. Napoleon sądził, że jego rodzeństwo jest bardziej godne zaufania niż osoby spoza jego rodziny – chociaż fakty wcale tego nie potwierdziły – i chciał naśladować dynastyczne maniery Habsburgów, Romanowych i dynastii hanowerskiej. „Moi bracia bardzo mi zaszkodzili" – miał przyznać wiele lat później w charakterystycznym dla siebie przypływie uczciwej samooceny, jednak wtedy było już o wiele za późno[43].

Znacznie rozsądniej i oszczędniej Napoleon zaczął w 1806 roku obdarowywać tytułami i ziemiami najwyższych dostojników Cesarstwa. Murat został więc wielkim księciem Bergu (położonego w dolinie Ruhry), Talleyrand księciem Benewentu w Italii (leżącego na południowy wschód od Neapolu, wcześniej w granicach Państwa Kościelnego), Bernadotte księciem Ponte Corvo (całkowicie sztuczne księstewko stworzone z kolejnej posiadłości papieskiej w południowym Lacjum koło Neapolu), Fouché otrzymał dziedziczne księstwo Otranto, a Berthier stał się księciem Neuchâtel, ale pod warunkiem że się ożeni[44]. Napoleon radził Muratowi

zorganizować księstwo Bergu tak dobrze, „żeby wzbudzić w sąsiednich państwach zazdrość i chęć znalezienia się pod tym samym panowaniem”[45]. Po swojej koronacji Napoleon stworzył także urzędy wielkich dygnitarzy cesarstwa, które objęli Eugeniusz (arcykanclerz), Murat (wielki admirał, chociaż był kawalerzystą), Lebrun (arcyskarbnik), Cambacérès (wielki kanclerz), Talleyrand (wielki szambelan) oraz Fesch (wielki jałmużnik), podczas gdy Duroc został wielkim marszałkiem pałacu. Niektóre z tych stanowisk wiązały się z ogromnymi zarobkami: wielki szambelan otrzymał w 1806 roku prawie 2 miliony franków, koniuszy (Caulaincourt) – 3,1 miliona, a wielki jałmużnik – 206 tysięcy, żeby wskazać tylko kilka przykładów[46]. Chociaż niektóre z tych tytułów miały bez wątpienia dosyć operetkowy charakter i słusznie były wykpiwane przez burbońskich snobów i propagandzistów, to wszystkie wiązały się z majątkami ziemskimi i dochodami, które były nie do pogardzenia[87].

Napoleon jednak nie tylko marszałków i ministrów sowicie wynagrodził w 1806 roku. 24 marca podarował swojej siedemnastoletniej kochance, „ciemnookiej pięknej brunetce” Eleonorze Denuelle de la Plaigne, 10 tysięcy franków ze skarbu cesarskiego[47]. Jej mąż siedział w więzieniu za oszustwo, gdy Karolina Murat, u której Eleonora była lektorką, przedstawiła ją Napoleonowi, chcąc w ten sposób podkopać pozycję Józefiny. Na skutek romansu małżonkowie de la Plaigne rozwiedli się w kwietniu 1806 roku. Chcąc udowodnić, że nie jest impotentem, Napoleon zapłodnił Eleonorę, która 13 grudnia tego samego roku wydała na świat jego nieślubne dziecko, hrabiego Léona (imię dziecka raczej mało subtelnie stanowiły cztery ostatnie litery imienia jego ojca). Ten eksperyment dał Napoleonowi pewność, że mógłby założyć dynastię, gdyby rozwiódł się z Józefiną. Problemy finansowe Eleonory także znalazły w ten sposób rozwiązanie, zwłaszcza po tym jak Napoleon znalazł jej na męża pewnego porucznika i podarował sowity posag.

Dwudziestego trzeciego stycznia 1806 roku czterdziestoześcioletni wówczas William Pitt Młodszy zmarł na wrzód żołądka, to jest chorobę, którą obecnie można wyleczyć krótką kuracją pigułkami hamującymi wydzielanie kwasów żołądkowych. Nowym premierem został William Grenville, który powołał szeroki rząd koalicyjny nazwany Gabinetem

Wszystkich Talentów, urzędujący od lutego 1806 do marca 1807 roku. Nowym ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii został Charles James Fox, sympatyzujący od dawna z rewolucją francuską i Napoleonem. Tymczasem cesarz Francuzów zasygnalizował chęć zawarcia pokoju z carem Aleksandrem, odsyłając wziętego do niewoli pod Austerlitz księcia Repnina z powrotem do Sankt Petersburga. 20 lutego 1806 roku z kolei Brytyjczycy wykonali gest dobrej woli pod adresem Francuzów, gdy Fox napisał z Downing Street, iż „jako człowiek uczciwy" chce ostrzec Talleyranda przed próbą zamachu na Napoleona, którą zamierzali podjąć spiskowcy z Passy w 16. dzielnicy Paryża. Posunął się nawet do tego, że wymienił nazwiska niedoszłych zamachowców[48]. Fox dodał również, że król Jerzy III „podziela te same uczucia" względem tego „wstrętnego zamiaru". Ten przejaw dobrych obyczajów zainicjował negocjacje pokojowe na pełną skalę, trwające przez całe lato 1806 roku. Ze strony brytyjskiej prowadzili je lordowie Yarmouth i Lauderdale, a ze strony francuskiej – Champagny i Clarke. W wyniku tych rozmów udało się nawet ustalić podstawy do zawarcia traktatu pokojowego między obydwoma państwami.

Negocjacje były prowadzone w tajemnicy, gdyż żadna ze stron nie zamierzała się do nich przyznać, gdyby zakończyły się fiaskiem, ale w archiwach francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych znajduje się co najmniej 148 osobnych dokumentów z okresu od lutego do września 1806 roku, które potwierdzają ten fakt[49]. Tematem owych przeciągających się rozmów były tak różne kwestie, jak Malta, Hanower, miasta hanzeatyckie, Albania, Baleary, Sycylia, Przylądek Dobrej Nadziei, Surinam i Pondichéry. Negocjacje jednak na dobre utknęły w miejscu 9 sierpnia, gdy Fox zachorował, a jego śmierć w wieku pięćdziesięciu siedmiu lat w dniu 13 września doprowadziła do ich kompletnego załamania[50]. „W pełni zdaję sobie sprawę z tego, że Anglia jest ledwie zakątkiem tego świata, którego Paryż stanowi centrum i byłoby z korzyścią dla Anglii, gdyby miała tu oparcie, nawet w czasach wojny" – Napoleon pisał do Talleyranda po załamaniu się negocjacji z rządem brytyjskim[51]. Dlatego wolał nie utrzymywać żadnych relacji z Brytyjczykami, jeśli nie prowadziły one do zawarcia pokoju. Kiedy w marcu 1807 roku rząd Grenville'a ustąpił i na jego miejsce powołano gabinet pod

przewodnictwem 3. księcia Portland, który powrócił do wrogiej wobec Francji polityki Pitta Młodszego, wszelkie nadzieje na pokój prysły.

Większość z pierwszych dziewięciu miesięcy 1806 roku Napoleon spędził w Radzie Stanu, która tradycyjnie zajmowała się szerokim spektrum problemów. W marcu uskarżał się na wystawiony mu przez tapicera rachunek na 300 tysięcy franków za obicie jego tronu i sześciu foteli, odmawiając zapłaty, jak również domagał się, aby księża pobierali od ubogich nie więcej niż 6 franków za pogrzeby. „Nie powinniśmy pozbawiać biedaków, tylko dlatego, że są biedakami, tego, co jest dla nich pocieszeniem w ich nędzy – stwierdził. – Religia jest swego rodzaju szczepionką, która zaspokajając przyrodzone nam umiłowanie cudów, nie pozwala nam wpaść w ręce szarlatanów i kuglarzy. Księża są lepsi niż Cagliostro, Kant i wszyscy ci niemieccy wizjonerzy”[52][88].

W marcu 1806 roku Napoleon znalazł sposób na opodatkowanie targowisk, na których handlowano masłem i jajkami, ogłaszając, że wszystkie uzyskane w ten sposób środki zostaną przeznaczone na paryskie szpitale. Później władze miejskie miały zmniejszyć sumę pieniędzy, którą dotąd przekazywały szpitalom, o identyczną kwotę[53]. Nałożył również podatki na gazety, twierdząc, iż w stosunku do prasy „słynna maksyma *laissez-faire* [pozwólcie działać] jest zbyt niebezpieczna, jeśli weźmie się ją zbyt dosłownie, dlatego musi być stosowana umiarkowanie i ostrożnie”[54]. Kilka dni później, stwierdziwszy, że słowa „hurt”, „handel detaliczny”, „pinta” i „kufel” powinny znaleźć się w nowej ustawie o akcyzie, oświadczył Radzie Stanu, iż mimo wszystko projekt tej ustawy „bynajmniej nie jest epickim poematem”[55]. Z kolei 11 marca oznajmił członkom Rady, że czyta do poduszki „stare kroniki z trzeciego, czwartego, piątego i szóstego wieku”, z których dowiedział się, iż Galowie wcale nie byli barbarzyńcami. Poza tym stwierdził, że „rządy przekazały zbyt wiele władzy nad edukacją w ręce kleru”[56].

Sprawy cywilnej administracji nie zaprzątały jednak całej uwagi Napoleona w tamtym miesiącu. Znalazł również czas, żeby się poskarżyć ministrowi administracji wojennej, generałowi Jeanowi Dejeanowi, że 3. pułk lekki nadal nie otrzymał tysiąca mundurów i bandolierów, które mu obiecano osiem dni wcześniej[57]. Rada dyskutowała także nad kolorem

uniformów Wielkiej Armii, gdyż indygo było drogie i trzeba je było sprowadzać za pośrednictwem Brytyjczyków. „Ubranie żołnierzy na biało stanowiłoby niemałą oszczędność – stwierdził Napoleon – chociaż można by powiedzieć, całkiem prawdziwie, że dosyć dobrze im się wiodło w niebieskim. Nie sądzę jednak, aby ich siła zależała od koloru mundurów, tak jak siła Samsona zależała od długości jego włosów”[58]. Przeciwko białemu kolorowi uniformów przemawiała jego podatność na zabrudzenia oraz fakt, że zbyt dobrze byłoby na nich widać krew.

Chociaż Napoleon pracował nieprawdopodobnie ciężko, wierzył, że „praca powinna być sposobem na zrelaksowanie”[59]. Wierzył w zbawienne skutki wczesnego wstawania z łóżka, o czym pisał Eugeniuszowi w liście z 14 kwietnia: „Można wykonać mnóstwo pracy w krótkim czasie. Prowadzę taki sam tryb życia, jak Ty, ale mam starą żonę, która nie potrzebuje mnie przy sobie dla zabawy, i jestem również bardziej zajęty od Ciebie. Pozwalam sobie jednak na to, aby poświęcać więcej czasu na relaks i rozrywkę niż Ty… Ostatnie dwa dni spędziłem z marszałkiem Bessières’em; bawiliśmy się jak piętnastoletnie dzieci”. Tego dnia napisał czternaście listów, w tym sześć do samego tylko Eugeniusza, więc zapewne nie do końca bawił się beztrosko niczym piętnastolatek, ale fakt, że myślał, iż się relaksuje, prawdopodobnie miał dla niego działanie terapeutyczne.

Niektóre listy Napoleona do Eugeniusza były wręcz absurdalnie nadopiekuńcze. Pisał na przykład: „To ważne, aby włoska szlachta uczyła się jazdy konnej”[60]. Bardziej praktyczne były jego rady dla panującego w Neapolu Józefa, które miały mu pomóc uniknąć śmierci w zamachu:

> Twoi lokaje, kucharze, strażnicy, którzy śpią w twoim apartamencie, ludzie budzący Cię w nocy, żeby przekazać Ci pilną wiadomość, wszyscy muszą być Francuzami. Nikt nigdy nie może do Ciebie przychodzić w nocy, z wyjątkiem adiutanta, który musi spać w pokoju sąsiadującym z twoim. Twoje drzwi muszą być zamknięte od środka i możesz je otwierać tylko wtedy, jeśli rozpoznasz głos adiutanta: powinien on pukać do twoich drzwi dopiero wtedy, gdy zamknie drzwi wejściowe do swego pokoju, aby zapewnić, że nikt za nim nie wszedł i jest sam. Te środki ostrożności są ważne: nie sprawiają wielkiego kłopotu, a w rezultacie dają pewność siebie, nie wspominając już o tym, że mogą ocalić Ci życie[61].

Trzydziestego maja 1806 roku Napoleon wydał „dekret o Żydach i lichwie", w którym oskarżał Żydów o „nieuzasadnioną chciwość" i brak „poczucia obywatelskiej moralności", na rok zawieszał spłatę zaciągniętych u nich długów w Alzacji i zwoływał Wielki Sanhedryn w celu zmniejszenia rozmiarów „haniebnie zyskownego" procederu pożyczania pieniędzy na procent (czyli tego, co jego własny Bank Francji oczywiście robił na co dzień)[62]. Była to pierwsza z jego strony oznaka wrogości do narodu, któremu do tej pory okazywał przyjaźń i szacunek. Od tego momentu jednak jego polityka wobec Żydów charakteryzowała się niezwykłą jak na niego niekonsekwencją. Chociaż w dzieciństwie i czasach szkolnych nie znał zbyt wielu Żydów, jak również żaden z jego przyjaciół nie był Żydem, w czasie kampanii włoskiej otworzył getta w Wenecji, Weronie, Padwie, Livorno, Ankonie i Rzymie oraz zniósł obowiązek noszenia przez Żydów gwiazdy Dawida[63]. Na Malcie zakazał handlowania żydowskimi niewolnikami i pozwolił im wybudować na wyspie synagogę. W czasie kampanii w Ziemi Świętej usankcjonował żydowskie struktury religijne i społeczne. 20 kwietnia 1799 roku napisał nawet proklamację wzywającą do utworzenia ojczyzny Żydów w Palestynie, chociaż po jego klęsce pod Akką okazała się ona bezużyteczna (mimo to została opublikowana na łamach „Moniteura")[64]. W czasie wszystkich kampanii prowadzonych poza granicami Francji na zajmowanych terenach wprowadzał równouprawnienie Żydów[89]. Jednak po powrocie spod Austerlitz do Paryża otrzymał petycję od przedsiębiorców i bankierów ze Strasbourga, którzy domagali się ograniczenia skali pożyczek udzielanych przez Żydów alzackim chłopom. Zamieszkujący Alzację Żydzi stanowili prawie połowę całej ludności żydowskiej we Francji, liczącej wówczas około 55 tysięcy osób. Obwiniano ich o „nadmierną" lichwę, chociaż to oskarżenie wysuwali przecież ludzie, którzy z własnej nieprzymuszonej woli pożyczali pieniądze od tych, którzy im je oferowali na znanych z góry warunkach[65]. Rada Stanu bliżej przyjrzała się tej sprawie i ostro się podzieliła w jej ocenie. Napoleon oznajmił jednak członkom Rady, że nie chce „pokalać swojej chwały w oczach potomności", pozwalając na utrzymanie antysemickich praw, dlatego w następnych miesiącach były one stopniowo uchylane[66].

Wielki Sanhedryn rozwiał wiele obaw Napoleona, a przy tej okazji wyszła na jaw ignorancja cesarza w sprawach judaizmu. Na przykład sądził on, że judaizm opowiada się za poligamią. Na postawione przez niego pytania żydowska starszyzna udzieliła błyskotliwych odpowiedzi, wyjaśniając mu, że wielożeństwo jest równie niepopularne wśród Żydów, co wśród chrześcijan, że udzielanie pożyczek na procent stanowi zabezpieczenie przed ryzykiem jej nie spłacenia i że francuscy Żydzi są patriotami, popierającymi Cesarstwo[67]. W rezultacie Napoleon ogłosił, iż od tej pory judaizm jest jednym z trzech oficjalnych wyznań religijnych we Francji, stwierdzając: „Pragnę, aby wszyscy ludzie żyjący we Francji byli równoprawnymi obywatelami i korzystali z naszych praw"[68]. Jedną z przyczyn jego względnej tolerancji wobec Żydów, przynajmniej w porównaniu z restrykcjami obowiązującymi w Austrii, Prusach i Rosji, a zwłaszcza w Państwie Kościelnym, mogła być zwykła interesowność. Jak stwierdził później: „Sądziłem, że to przyciągnie do Francji wielu bogaczy, gdyż Żydów jest wielu i mogliby przybyć w wielkiej liczbie do naszego kraju, gdzie cieszyliby się znacznie większymi przywilejami niż w jakimkolwiek innym państwie"[69].

Pomimo to, gdy Napoleon uważał, że interesy Żydów są sprzeczne z interesami tradycyjnie popierających go francuskich posiadaczy ziemskich, kupców i bogatszego chłopstwa, popierał tych drugich, nie zważając na poczucie sprawiedliwości. 17 marca 1808 roku wydał „niesławny dekret" nakładający na Żydów dalsze restrykcje, utrudniając im odbieranie długów, ograniczając możliwości uniknięcia poboru do wojska oraz nakładając na nich obowiązek wykupu nowych licencji handlowych[70]. Chociaż w następnych miesiącach Napoleon zniósł część z tych ograniczeń w wielu departamentach, w Alzacji obowiązywały one aż do 1811 roku[71]. W Niemczech Żydzi uzyskali po raz pierwszy pełne prawa obywatelskie na podstawie edyktu Napoleona z 1807 roku o utworzeniu Królestwa Westfalii, w którym zniesiono również specjalne podatki nakładane na Żydów. W 1811 roku pięćset rodzin żydowskich z getta we Frankfurcie uzyskało pełne prawa obywatelskie, podobnie jak wszyscy Żydzi w Badenii, z wyjątkiem trudniących się lichwą. Także w Hamburgu, Lubece i Bremie wkroczenie wojsk napoleońskich przyniosło równouprawnienie Żydów, chociaż miejscowi władcy i lokalna ludność ich nienawidzili[72].

W poszerzonych przez Napoleona granicach Cesarstwa zamieszkiwało tylko 170 tysięcy Żydów, z czego jedna trzecia na terytorium przedrewolucyjnej Francji, ale nawet w otoczeniu cesarza nie brakowało antysemitów, którymi byli zwłaszcza Fesch, Molé, Régnier i marszałek Kellermann. Powszechny antysemityzm panował także w armii, jedynym żydowskim generałem był Henri Rottembourg. Padlinożerne wrony, które podążały stadami śladem taborów, były nazywane przez żołnierzy „Żydami”[73]. Sam Napoleon także czynił antysemickie uwagi, mówiąc jednemu ze swych sekretarzy, że biblijni Żydzi byli „podłym ludem, tchórzliwym i okrutnym”[74]. Z kolei w styczniu 1806 roku podczas posiedzenia Rady Stanu, w czasie którego omawiano dekret o lichwie, nazwał Żydów „poniżonym i zwyrodniałym narodem … państwem w państwie … nieobywatelami”, „plagą gąsienic i szarańczy, która pustoszy całą Francję!”. Dodał również: „Nie mogę uznać za Francuzów tych Żydów, którzy wysysają krew prawdziwych Francuzów”. Mówił także o „zachłannych i bezlitosnych lichwiarzach”, pomimo, że audytorzy Rady Stanu potwierdzili, iż alzackie długi i hipoteki są „zobowiązaniami zaciągniętymi dobrowolnie”, a przecież nienaruszalność umów uznawano we Francji za „święte” prawo. Chociaż wypowiadane przez Napoleona uwagi brzmią dzisiaj odrażająco dla każdego cywilizowanego człowieka, były to typowe poglądy pochodzącego z warstw średnich oficera armii francuskiej z początku XIX wieku. Wydaje się jednak, że chociaż Napoleon był osobiście uprzedzony do Żydów w takim samym stopniu jak reszta ludzi o jego pochodzeniu i pozycji społecznej, dostrzegał również korzyści dla Francji płynące z faktu, że ten kraj był wówczas bardziej przyjaznym ludności żydowskiej niż jakiekolwiek inne państwo w Europie. Biorąc pod uwagę to wszystko, należy jednak stwierdzić, że Napoleon niespecjalnie zasłużył sobie na opinię „sprawiedliwego goja”, jaką cieszy się obecnie wśród Żydów.

MAPA 12. Związek Reński, 1807

Jego niezmienny brak sympatii dla religii wyznawanej przez większość jego poddanych w połączeniu z całkiem nietypowym dla niego brakiem wyczucia w kwestiach propagandowych doprowadził do tego, że 15 sierpnia – dzień jego urodzin, a jednocześnie Święto Wniebowzięcia

Najświętszej Maryi Panny – zyskał nowego patrona we francuskim kalendarzu religijnym, a mianowicie świętego Napoleona. To było już jednak za wiele nawet dla zazwyczaj spokojnego Kościoła gallikańskiego. Pomysł został bardzo źle przyjęty przez katolików, którzy, co zrozumiałe, uznali go za bluźnierstwo. Napoleon poprosił kardynała Caprarę, aby w dzień jego urodzin kanonizował nowego świętego i hierarcha zdołał znaleźć rzymskiego męczennika o imieniu Neopolis, który rzekomo miał ponieść śmierć za to, że odmówił złożenia przysięgi wierności cesarzowi Maksymianowi. W rzeczywistości jednak cała ta historia została wymyślona przez Watykan[75].

Istnienie Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego miało swój sens w średniowieczu, gdy łączyło ono setki malutkich niemieckich i środkowoeuropejskich państewek w ramach luźnego związku, korzystnego dla wzajemnego handlu i bezpieczeństwa. Kiedy jednak w pokoju westfalskim z 1648 roku położono podstawy prawne pod nowoczesne państwo narodowe, a reskrypt cesarski z 1803 roku zracjonalizował terytorialny ustrój Niemiec (zwłaszcza po Austerlitz, gdy potęga Austrii w Rzeszy została skutecznie zneutralizowana), Święte Cesarstwo straciło rację bytu. 12 lipca 1806 roku Napoleon ograniczył znaczenie tej instytucji do minimum, ogłaszając się protektorem nowo powstałego Związku Reńskiego, składającego się z szesnastu państw klienckich sprzymierzonych z Francją. Co warte odnotowania, z tego nowego tworu wykluczono Prusy i Austrię. Do końca 1806 roku w Związku znalazły się królestwa Bawarii, Saksonii i Wirtembergii, wielkie księstwa Badenii, Bergu, Hesse-Darmstadt i Würzburga oraz księstwa Arenberg, Hohenzollern-Sigmaringen, Hohenzollern-Hechingen, Isenburg-Birstein, Leyen, Liechtenstein, Ratyzbony, Salm, Nassau, Saksonii-Coburg, Saksonii-Gotha, Saksonii-Hildburghausen, Saksonii-Meiningen i Saksonii-Weimaru. W 1807 roku dołączyło jeszcze nowo powstałe Królestwo Westfalii oraz dwanaście dalszych księstw. Księciem prymasem Związku Reńskiego został mianowany Karl Dalberg, arcybiskup Moguncji, były arcykanclerz Świętego Cesarstwa Rzymskiego i wielki admirator Napoleona.

Utworzenie Związku Reńskiego miało doniosłe skutki dla całej Europy. Najbardziej bezpośrednim z nich był fakt, że po wyjściu członków Związku

ze Świętego Cesarstwa Rzymskiego ten twór, założony w 800 roku przez Karola Wielkiego, formalnie został rozwiązany 6 sierpnia 1806 roku przez cesarza Franciszka. Goethe odnotował, że tego dnia wśród ludzi zgromadzonych w oberży znacznie większe zainteresowanie od tej wiadomości wywołała kłótnia między jego woźnicą i oberżystą. Wraz z likwidacją Świętego Cesarstwa Rzymskiego Franciszek II został już tylko Franciszkiem I austriackim, którym ogłosił się jeszcze w sierpniu 1804 roku, stając się w ten sposób jedynym „podwójnym cesarzem" (*Doppelkaiser*) w historii[76].

MAPA 13. Kampanie pruska i polska, 1806–1807

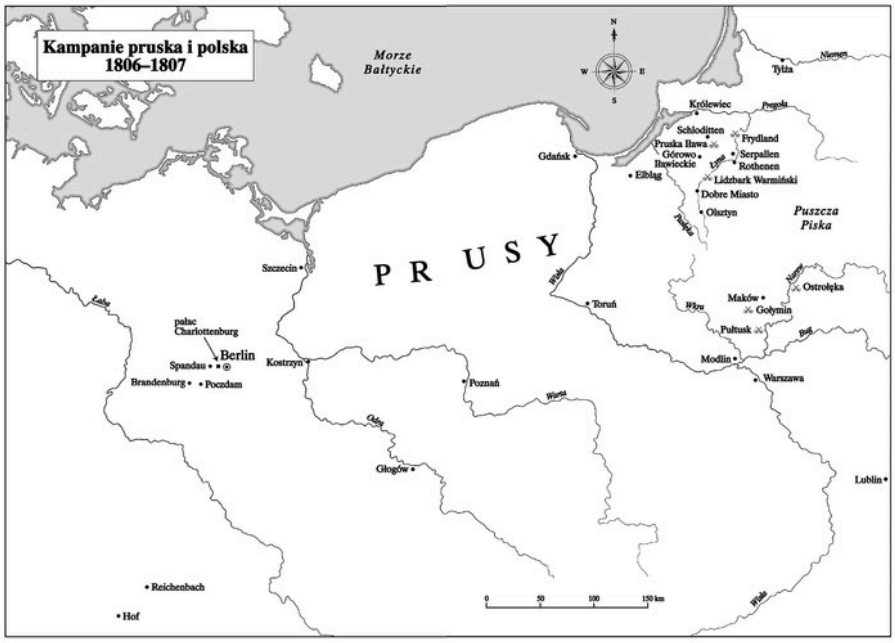

Zgodnie z warunkami utworzenia Związku Reńskiego Napoleon zyskiwał dodatkowe 63 tysiące żołnierzy niemieckich do swojej dyspozycji, a wkrótce ta liczba jeszcze wzrosła. Dlatego począwszy od roku 1806 do upadku Związku Reńskiego w 1813 roku, określenie „armia francuska" jest nieco mylące. Kolejną konsekwencją było to, że król pruski Fryderyk Wilhelm III musiał porzucić wszelkie nadzieje na odgrywanie znaczącej roli przywódczej poza granicami własnego państwa, chyba że przystąpiłby do czwartej koalicji przeciwko Francji. Tymczasem powstanie Związku rozpaliło rodzące się poczucie niemieckiego nacjonalizmu i marzenia, że

pewnego dnia Niemcy będą niepodległym państwem rządzonym przez Niemców. Nie ma chyba w historii bardziej jaskrawego przykładu niezamierzonych konsekwencji własnego działania niż ta sytuacja, gdy Napoleon przyczynił się do powstania państwa, które pół wieku po jego śmierci miało zniszczyć Drugie Cesarstwo, założone przez jego bratanka, Napoleona III.

„Wasza Królewska Mość znalazł się w wyjątkowym położeniu, będąc jednocześnie sojusznikiem Rosji i Francji – były pruski minister spraw zagranicznych Karl von Hardenberg pisał do króla Fryderyka Wilhelma III w czerwcu 1806 roku. – Ta sytuacja nie może się utrzymać”[77]. Fryderyk Wilhelm podjął decyzję o wojnie z Francją na początku lipca, ale czekał z wcieleniem jej w życie do października, gdyż obawiał się, że to nie jest odpowiedni moment. Chociaż Prusy były pierwszym państwem, które uznało cesarski tytuł Napoleona, wygnały Burbonów ze swego terytorium i w grudniu poprzedniego roku podpisały z Francją traktat z Schönbrunn, w październiku 1806 roku oba państwa miały się znaleźć w stanie wojny[78]. Fryderyk Wilhelm marzył o regionalnej hegemonii, wolnej zarówno od Francji, jak i Austrii, żywiąc coraz większe obawy przed ekspansją Francuzów w północnych Niemczech[79]. Na przełomie czerwca i lipca 1806 roku następca Hardenberga, von Haugwitz, wcześniej opowiadający się za sojuszem z Francją, sporządził trzy memoranda, w których dochodził do wniosku, że Napoleon szuka *casus belli* z Prusami i stara się wyciągnąć Hesję z orbity Berlina. Dlatego von Haugwitz radził, aby Prusy zmontowały koalicję z Saksonią, Hesją i Rosją oraz zrzekły się Hanoweru w zamian za brytyjskie subsydia. Jego stanowisko poparł wpływowy generał Ernst von Rüchel, który mimo to wyznał królowi, że wojna z Francją niecały rok po Austerlitz byłaby czystym „hazardem” (*Hazardspiel*)[80].

Tymczasem w Paryżu poseł carski Piotr Jakowlewicz Ubri 20 lipca uzgodnił już treść traktatu o „wiecznym pokoju i przyjaźni” z Francją, który wymagał tylko ratyfikacji w Sankt Petersburgu przez cara. Oznaczałoby to kres pruskich nadziei na powstanie czwartej koalicji antyfrancuskiej. Jednak car oburzony raportami, że generał Sébastiani, francuski ambasador w Konstantynopolu, zachęca Turcję do zaatakowania Rosji, czekał z dokonaniem ostatecznego wyboru między Francją i

Prusami. Nie wiadomo, do jakiego stopnia Sébastiani działał na polecenie Napoleona lub Talleyranda, ale w związku z tym, że po Austerlitz nie został zawarty pokój z Rosją, Francja miała powody szukać sojusznika w Konstantynopolu[90]. Napoleon nie chciał wojny ani z Prusami, ani z Rosją, nie mówiąc już o wojnie prowadzonej jednocześnie z obydwoma tymi państwami. 2 sierpnia polecił Talleyrandowi, aby przekazał francuskiemu ambasadorowi w Berlinie, Antoine'owi Laforestowi, „że pragnę zachować dobre relacje z Prusami, nieważne za jaką cenę, i jeśli trzeba, pozwól Laforestowi tkwić w przekonaniu, że naprawdę nie zawrę pokoju z Anglią za cenę Hanoweru"[81]. Tego samego dnia kazał Muratowi, aby jako książę Bergu nie podejmował żadnych działań, które Prusy mogłyby uznać za wrogie. „Twoją rolą jest być pojednawczym, bardzo pojednawczym wobec Prusaków i nie robić niczego, co mogłoby ich rozzłościć – pisał. – W obliczu takiego mocarstwa jak Prusy ostrożności nigdy za wiele"[82]. Wykreślone zdanie w jego notatkach do tego listu do Murata brzmiało: „Cokolwiek byś zrobił i tak skończy się splądrowaniem twego państwa".

Na początku sierpnia 1806 roku Napoleon przyjął w Saint-Cloud nowego austriackiego ambasadora w Paryżu, hrabiego Klemensa von Metternicha. Było to ich pierwsze spotkanie. Chociaż znajdowali się w pomieszczeniu, cesarz miał na głowie kapelusz, co, jak odnotował Metternich, „było pod każdym względem nie na miejscu, gdyż audiencja nie miała charakteru publicznego, i uderzyło mnie jako niepotrzebna pretensjonalność, zdradzająca parweniusza"[83]. Ponieważ Metternich miał się stać jednym z najbardziej nieprzejednanych wrogów Napoleona, jego ogólnie pozytywne pierwsze wrażenie – poza kwestią nakrycia głowy – było interesujące:

> To, co mnie początkowo uderzyło, to wybitna jasność i imponująca prostota jego umysłu oraz zachodzących w nim procesów. Konwersacja z nim zawsze miała dla mnie trudny do określenia urok. Uchwyciwszy sedno sprawy, odzierał je ze zbędnych dodatków, rozwijał swoją myśl i nie przestawał jej cyzelować, dopóki nie uczynił jej idealnie zrozumiałą i skończoną, zawsze znajdując właściwe słowo na określenie danej rzeczy lub wymyślając je na poczekaniu, jeśli język go jeszcze nie wytworzył. Rozmowa z nim była zawsze zajmująca. Słuchał również uwag i zarzutów, które kierowane były pod jego adresem. Przyjmował je, kwestionował lub

> sprzeciwiał się im, nigdy nie podnosząc głosu i nie przekraczając granic etykiety. Nigdy nie odczuwałem najmniejszych trudności, żeby powiedzieć mu to, co uważałem za prawdę, nawet jeśli prawdopodobnie miało mu to nie przypaść do gustu[84].

Przynajmniej na tym etapie znajomości Metternich nie postrzegał jeszcze Napoleona jako wściekłego egotysty, jak go miał później przedstawić w swoich pamiętnikach.

Dwudziestego piątego sierpnia Prusaków rozwścieczyło postawienie przed sądem pochodzącego z Wirtembergii wydawcy i księgarza Johanna Palma, który sprzedawał antynapoleońską i nacjonalistyczną literaturę niemiecką, za co został aresztowany przez Francuzów, chociaż przebywał na terytorium neutralnej Norymbergi. Palm odmówił ujawnienia nazwiska autora jednego z wydanych przez siebie pamfletów, zatytułowanego *Deutschland in seiner tiefen Erniedrigung* (Niemcy w głębokim upokorzeniu) – podejrzewano, że był nim niemiecki nacjonalista Philipp Yelin – za co został skazany na śmierć i następnego dnia rozstrzelany w mieście Braunau[91]. „Rozpowszechnianie oszczerstw w miejscach okupowanych przez francuskie armie, aby podburzyć przeciwko nim ich mieszkańców, nie jest pospolitym przestępstwem" – Napoleon oznajmił Berthierowi. Palm szybko jednak zyskał w Niemczech sławę męczennika[85].

Tego samego dnia, gdy odbył się proces Palma, Fryderyk Wilhelm III, działając pod wpływem królowej Luizy i partii wojennej w Berlinie, do której należeli między innymi dwaj jego bracia, siostrzeniec Fryderyka Wielkiego i von Hardenberg, wysłał Napoleonowi ultimatum, domagając się wycofania wszystkich wojsk francuskich na zachodni brzeg Renu do 8 października. Przed wysłaniem owego ultimatum nie ukończył jednak stosownych przygotowań do zawarcia koalicji z Rosją, Wielką Brytanią i Austrią, co nie było rozsądne[86]. Młodzi pruscy oficerowie posuwali się nawet do tego, że ostentacyjnie ostrzyli szable na frontowych schodach ambasady francuskiej w Berlinie[87].

Na początku września Napoleon uznał, że nieratyfikowanie przez cara traktatu pokojowego wynegocjowanego przez ambasadora Ubriego oznacza, iż Rosja w nadchodzącej wojnie prawdopodobnie będzie walczyć

u boku Prus. 5 września rozkazał Soultowi, Neyowi i Augereau skoncentrować wojska na granicy pruskiej. Oceniał, że jeśli w ciągu ośmiu dni wraz ze swoją armią minie miasto Kronach, to po zaledwie dziesięciu dniach marszu wkroczy do Berlina i będzie w stanie wyeliminować Prusy z wojny, zanim Rosja zdąży przyjść im z pomocą. Powołał do wojska 50 tysięcy rekrutów i 30 tysięcy rezerwistów oraz rozesłał szpiegów, żeby rozpoznać szlaki wiodące z Bambergu do stolicy Prus.

Musiał przerzucić sześć korpusów, liczących w sumie około 200 tysięcy ludzi, plus odwodową kawalerię i Gwardię Cesarską setki kilometrów w głąb terytorium nieprzyjaciela, dlatego potrzebował dokładnych danych wywiadowczych na temat tamtejszego ukształtowania terenu, zwłaszcza rzek, zasobów naturalnych, młynów i magazynów. Jego służba topograficzna odpowiedzialna za przygotowanie map otrzymała polecenie, aby nanieść na nie wszelkie możliwe informacje, zwłaszcza „długość, szerokość i charakter dróg … bieg rzek musi być starannie wykreślony i zmierzony wraz z mostami, brodami oraz głębokością i szerokością wody … Powinna być wymieniona liczba domów i mieszkańców miast i wiosek … powinna być podana wysokość wzgórz i gór”[88].

Jednocześnie wróg miał być karmiony fałszywymi informacjami. „Musisz jutro wysłać sześćdziesiąt koni z moich stajni – pisał 10 września do Caulaincourta. – Zrób to w tak wielkiej tajemnicy, jak to tylko możliwe. Staraj się przekonać ludzi, że zamierzam polować w Compiègne”. Dodał również, że chce, aby jego namiot polowy „był solidny, a nie operowy [*tente d’opéra*]. Dodasz do niego trochę grubych dywanów”[89]. Tego samego dnia kazał Ludwikowi powołać pod broń 30 tysięcy ludzi w Utrechcie „pod pretekstem przygotowań do wojny z Anglią”. 18 września o jedenastej wieczorem, gdy Gwardia Cesarska zmierzała już dyliżansami pocztowymi z Paryża do Moguncji, Napoleon podyktował ministrowi wojny, generałowi Henriemu Clarke’owi, swoje „Ogólne wytyczne do koncentracji Wielkiej Armii”, czyli główny plan tej kampanii. Określał w nim dokładnie, gdzie i kiedy poszczególne korpusy dowodzone przez jego marszałków mają się znajdować między 2 i 4 października. Tylko 20 września napisał aż trzydzieści sześć listów, co było jego rekordem w 1806 roku[92].

Napoleon wyjechał z Saint-Cloud w towarzystwie Józefiny 25 września o wpół do piątej rano. Miał wrócić do Paryża dopiero za dziesięć miesięcy[90]. Cztery dni później, gdy był w Moguncji, otrzymał od Berthiera raport, który w połączeniu z meldunkami dwóch francuskich szpiegów całkowicie zmienił jego obraz położenia strategicznego. Prusacy, zamiast zająć wysunięte pozycje, czego obawiał się Berthier, nadal znajdowali się wokół Eisenach, Meiningen i Hildburghausen, co umożliwiało Francuzom przejście przez górzyste tereny Lasu Frankońskiego i Lasu Turyńskiego oraz rzekę Soławę, a następnie spokojne rozwinięcie sił przed nawiązaniem kontaktu z nieprzyjacielem. W tej sytuacji Napoleon całkowicie zmienił swój plan operacyjny, co doprowadziło do krótkotrwałego zamieszania, gdyż Murat i Berthier w tym samym czasie również wydawali własne instrukcje. „Mam zamiar skoncentrować wszystkie siły po prawej stronie – Napoleon pisał Ludwikowi – pozostawiając całkowicie otwartą przestrzeń między Renem i Bambergiem, tak aby być w stanie ponownie połączyć blisko 200 tysięcy ludzi na tym samym polu bitwy”[91]. Oznaczało to kolejne niezwykle forsowne marsze. Dowodzony przez Augereau 7. Korpus w ciągu trzech kolejnych dni przemaszerował odpowiednio 38, 30 i 26 kilometrów, a pewne dwa pułki utrzymywały nadzwyczajną średnią prędkość 36 kilometrów na dobę przez dziewięć dni z rzędu, z czego ostatnie trzy dni maszerowały w górzystym terenie[92].

Davout wkrótce zajął Kronach, które ku zdumieniu Napoleona nie było bronione przez Prusaków. „Ci panowie nie dbają o pozycje – oznajmił Rappowi – oszczędzają się do wielkich uderzeń; damy im to, czego chcą”[93]. 2 października zostawił Józefinę w Moguncji i dotarł do Würzburga. Do tego czasu miał już gotowy cały plan kampanii, który przewidywał zdobycie Berlina przy starannym pilnowaniu własnych linii komunikacyjnych. 7 października armia była gotowa do ataku. Tydzień później Józefina pisała z Moguncji do Berthiera, prosząc go, aby otoczył „cesarza szczególną troską, pilnując, żeby za bardzo się nie narażał. Jest Pan jednym z jego najstarszych przyjaciół i na to przywiązanie liczę”[94].

Siódmego października Napoleon był już w Bambergu, czekając na to, co zrobi przeciwnik. Spodziewał się, że Prusacy albo wycofają się w kierunku Magdeburga, albo pomaszerują naprzód przez Fuldę. Tego

samego dnia nadeszło pruskie wypowiedzenie wojny wraz z załączonym dwudziestostronicowym manifestem, którego – jak można się było spodziewać – Napoleon nawet nie doczytał do końca, kpiąc, że to zwykły plagiat z brytyjskich gazet. „Wyrzucił go z pogardą", jak wspominał Rapp, po czym, mając na myśli Fryderyka Wilhelma III, zapytał: „Czy on myśli, że jest w Szampanii?". Właśnie do Szampanii dotarli Prusacy w 1792 roku, zanim zostali powstrzymani w bitwie pod Valmy. „Naprawdę, żal mi Prus. Współczuję Wilhelmowi. Nawet nie wie, jakie rapsodie jest w stanie napisać. Co za niedorzeczność"[95]. Napoleon wysłał królowi Prus prywatną odpowiedź 12 października, gdy jego armia maszerowała już przez Turyngię. Pisał w niej:

> Wasza Królewska Mość zostanie pokonany, pogrzebie własny spokój i byt swoich poddanych, bez choćby cienia powodu. Prusy są dzisiaj nietknięte i mogą układać się ze mną stosownie do swego znaczenia; w przeciągu miesiąca znajdą się jednak w całkiem innym położeniu. Macie jeszcze możliwość uchronić swych poddanych przed spustoszeniami i niedolami wojny. Ledwie zacząłem, możecie to jeszcze zatrzymać, a Europa będzie Wam wdzięczna[96].

Ten list potępiano jako „zapierającą dech w piersiach mieszankę arogancji, agresji, sarkazmu i fałszywej troski"[97]. Można go jednak również uznać za ostatnią szansę daną Fryderykowi Wilhelmowi III na godne wycofanie się z tej sytuacji oraz nadzwyczaj trafną ocenę szans, jakie miały Prusy w nadchodzącej wojnie (w rzeczywistości upadek Prus nie nastąpił „w przeciągu miesiąca", jak przewidywał Napoleon, ale jeszcze szybciej, gdyż bitwy pod Jeną i Auerstädt miały miejsce zaledwie tydzień po wybuchu wojny). Prawdziwą arogancję i agresję wykazywali pruscy książęta, generałowie i ministrowie, którzy postawili mu ultimatum.

Chociaż Prusy potencjalnie mogły wystawić wielką armię liczącą 225 tysięcy żołnierzy, w rzeczywistości aż 90 tysięcy z nich stanowiło załogę twierdz. Nie można było również liczyć na natychmiastową pomoc Rosji czy Wielkiej Brytanii i chociaż niektórzy pruscy dowódcy walczyli jeszcze pod komendą Fryderyka Wielkiego, to żaden z nich nie był na polu bitwy od ponad dekady. Armią Prus dowodził książę Karol Wilhelm Brunszwicki, który miał ponad siedemdziesiąt lat, a inny z wyższych dowódców, generał Joachim von Möllendorf, przekroczył już osiemdziesiątkę. Poza tym książę

Brunszwicki i dowodzący lewym skrzydłem armii pruskiej książę Friedrich von Hohenlohe opowiadali się za odmiennymi strategiami i nienawidzili nawzajem, dlatego narady wojenne z ich udziałem przeciągały się nawet do trzech dni, zanim udało się dojść do jakiejkolwiek konkluzji. W odróżnieniu od nich Napoleon przez cały czas trwania tej kampanii nie zwołał ani jednej narady wojennej[98].

Jedno z najbardziej dziwacznych posunięć wojsk pruskich w owej kampanii, będące skutkiem kolektywnego dowodzenia, trudno było zrozumieć nawet z perspektywy samych Prusaków. Wieczorem 9 października Napoleon wywnioskował z otrzymanych meldunków, że wróg przesuwa się spod Erfurtu na wschód, żeby skoncentrować się pod Gerą. W rzeczywistości Prusacy wcale tego nie zrobili, chociaż chyba powinni byli, gdyż w ten sposób osłoniliby Berlin i Drezno. Zamiast tego jednak przekroczyli Soławę[99]. Napoleon zatem popełnił błąd w ocenie, ale kiedy tylko odkrył następnego dnia, jakie jest rzeczywiste położenie przeciwnika, ruszył z nadzwyczajną prędkością, żeby naprawić swój błąd i wykorzystać nową sytuację.

Marsz armii francuskiej w kierunku zajętej przez Prusaków Saksonii osłaniało tylko sześć pułków lekkiej jazdy pod wodzą Murata. Za nimi, na przedzie szedł korpus Bernadotte'a, po lewej Lannes i Augereau, po prawej Soult i Ney, Gwardia Cesarska w centrum, a Davout i większość kawalerii w odwodzie. W bitwie pod Saalfeld 10 października Lannes pobił prusko-saską straż przednią dowodzoną przez bratanka Fryderyka Wielkiego, księcia Ludwika Ferdynanda, który poległ, prowadząc desperacką szarżę na centrum Francuzów, cięty szablą przez kwatermistrza Guindeta z 10. pułku huzarów. Ta porażka, w wyniku której 1700 Prusaków zostało zabitych, rannych lub poszło do niewoli, podczas gdy Francuzi stracili tylko 172 ludzi, miała zły wpływ na pruskie morale. Wielka Armia następnie zmieniła szyk, odwracając się plecami do Berlina i Odry, aby przeciąć linie komunikacyjne, szlaki zaopatrzeniowe i drogi odwrotu Prusaków[100]. Do ranka następnego dnia Francuzi wydostali się już na niziny Saksonii i byli gotowi do kolejnej fazy kampanii. Poruszający się szybko Lasalle o ósmej wieczorem zdobył pod Gerą tabory księcia Hohenlohego, zmuszając Prusaków do wycofania się w kierunku Jeny. Gdy Napoleon dowiedział się o tym od Murata 12 października o pierwszej nad ranem, myślał

intensywnie przez dwie godziny, po czym zaczął rozsyłać prawdziwą nawałnicę rozkazów. Miały one sprawić, że całość jego wojsk wykona zwrot na zachód, frontem do znajdującej się za Sławą armii pruskiej[101].

MAPA 14. Kampania i bitwa pod Jeną, 1806

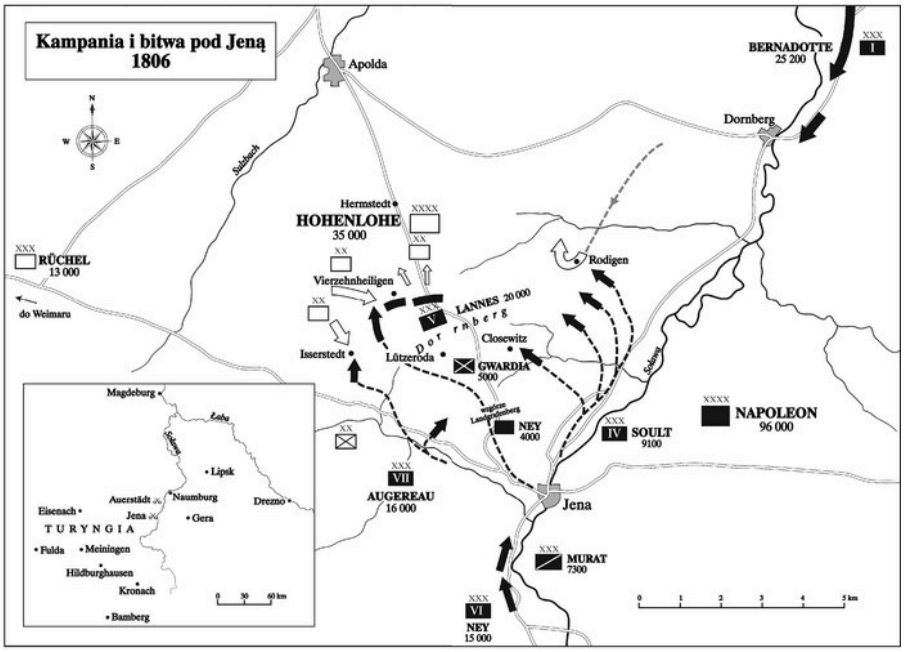

Jazda Murata i szpiedzy francuscy potwierdzili 12 października, że większość armii pruskiej znajduje się pod Erfurtem, po czym Murat posłał swoją jazdę na północ, a Davout zajął most na Sławie pod Naumburgiem, rozwiewając wszelkie nadzieje księcia Brunszwickiego na oparcie swojej linii obrony o rzekę. W tej sytuacji zdemoralizowani Prusacy rozpoczęli kolejny duży odwrót na północny zachód, a Francuzi zyskali nad nimi przewagę psychologiczną, zanim jeszcze doszło do poważniejszego starcia. 13 października Lannes pchnął swoją straż przednią do Jeny, wyparł stamtąd pruskie czaty i natychmiast wysłał oddziały, żeby zajęły wznoszące się nad miastem wzgórze Landgrafenberg. Za przewodnika służył im pewien saski proboszcz, który nienawidził Prusaków.

Napoleon trafnie wydedukował, że Prusacy cofają się na Magdeburg, dlatego Lannes, oddalony nieco od pozostałych korpusów francuskich, był narażony na potężny kontratak z udziałem 30 tysięcy żołnierzy wroga, których obecność stwierdzono w okolicy. W tej sytuacji cesarz rozkazał

całej Wielkiej Armii skoncentrować się następnego dnia pod Jeną. Davout i Bernadotte mieli posuwać się przez Naumburg i Dornburg, żeby obejść lewą flankę wojsk pruskich znajdujących się koło Jeny. Davout nie mógł jednak wiedzieć, że główne siły pruskie w rzeczywistości kierują się prosto na niego i być może czując się zbyt pewnie, nie ostrzegł Berthiera, iż napotkał już wielkie siły wroga. Bernadotte i odwodowa kawaleria poruszały się w kierunku Jeny znacznie wolniej, nie przemęczając się zbytnio.

Po południu 13 października, gdy Napoleon przejeżdżał przez Jenę, ujrzał go z okna swego gabinetu filozof Georg Wilhelm Friedrich Hegel. Kończył on właśnie swoje dzieło zatytułowane *Fenomenologia ducha*. Opowiadał później przyjacielowi, że widział „cesarza, tę duszę świata [*Weltseele*] wyjeżdżającą z miasta. ... Naprawdę to nadzwyczajne wrażenie widzieć taką postać na koniu, unoszącą ramię ponad światem, którym włada”[102]. W swojej *Fenomenologii Hegel* wysunął tezę o istnieniu „pięknej duszy”, to jest siły, która działa autonomicznie, lekceważąc konwenanse czy interesy innych, co jak ktoś zauważył, stanowiło „całkiem niezłą charakterystykę” Napoleona[103].

Napoleon przybył do Jeny 13 października około czwartej po południu i widząc w dali na płaskowyżu wrogie obozowiska, kazał całemu korpusowi Lannes’a i Gwardii Cesarskiej wejść na wzgórze Landgrafenberg, co było ryzykowne, gdyż znaleźli się w odległości zaledwie 1200 metrów od wrogich dział[93]. Gdy dzisiaj chodzi się po Landgrafenbergu, natychmiast można dostrzec, że to rozciągające się na wzgórzu płaskie otwarte wrzosowisko stanowiło znakomite miejsce do rozwinięcia dwóch korpusów, jeśli tylko nie było wystawione przez dłuższy czas na ostrzał artylerii. Tamtej nocy Napoleon przerzucił na Landgrafenberg również artylerię Lannes’a, która dołączyła do korpusu Augereau i Gwardii Cesarskiej. Ney znajdował się w pobliżu, a Soult i odwodowa kawaleria miały niebawem nadejść. W nadziei, że Davout następnego dnia obejdzie lewą flankę Prusaków, Napoleon i Berthier wysłali mu niedbale sformułowaną wiadomość: „Jeśli Bernadotte jest z wami, możecie maszerować razem” w kierunku miasta Dornburg[104].

Bitwa pod Jeną rozpoczęła się w gęstej mgle o wpół do siódmej rano we wtorek 14 października 1806 roku. Napoleon był na nogach już od pierwszej, sprawdzając wysunięte posterunki razem z generałem Louisem Suchetem, który dowodził jedną z dywizji korpusu Lannes'a. Na lewej flance zostali nawet ostrzelani przez francuską wartę, która zaprzestała ognia dopiero, gdy Rustam i Duroc krzyknęli, że są Francuzami[105]. Po powrocie do swego namiotu Napoleon o trzeciej nad ranem zaczął rozsyłać nieprzerwany potok rozkazów. Zgodnie z jego planem Lannes miał siłami obu swoich dywizji (drugą dowodził generał Honoré Gazan) zaatakować straż przednią księcia Hohenlohego, którą dowodził generał Bogislav von Tauentzien. Atak Lannes'a powinien pozwolić Francuzom na zdobycie miejsca potrzebnego reszcie armii, aby wydostać się na Landgrafenberg i rozciągający za nim płaskowyż. Zadaniem Augereau było sformowanie szyków na drodze z Jeny do Weimaru, biegnącej wąwozem Cospeda, a następnie zajęcie pozycji na lewo od Lannes'a. Na prawo od Augereau miał ustawić się Ney. Tymczasem Soult miał strzec prawej flanki, a Gwardia Cesarska i kawaleria pozostawać w odwodzie, aby wykorzystać słabe punkty rozpoznane w liniach nieprzyjaciela.

O szóstej rano Napoleon osobiście przemówił do żołnierzy korpusu Lannes'a, zanim posłał ich do walki z siłami Tauentziena. Świadkiem tego wystąpienia był historyk wojskowości, pułkownik baron Henri de Jomini, którego opublikowana w 1804 roku książka o strategii zwróciła uwagę Napoleona i dzięki temu został on mianowany oficjalnym historykiem w jego sztabie. De Jomini był pod wrażeniem mowy cesarza i zrozumiał wtedy, że „nigdy nie za wiele wzbudzania pogardy dla wroga, bo kiedy napotka się zaciekły opór, może to być wstrząs dla morale żołnierza". Zwracając się do żołnierzy Lannes'a, Napoleon wychwalał pruską jazdę, ale obiecał, że „nic ona nie zdziała przeciwko bagnetom jego Egipcjan!", przez co miał na myśli znajdujących się w tym korpusie weteranów bitwy pod piramidami[106].

Suchet po wejściu na Landgrafenberg posuwał się kolumnami na wioskę Closewitz, gotowy w każdej chwili zmienić szyk na liniowy w razie napotkania przeciwnika, ale we mgle zboczył nieco w lewo i uderzył na wroga między Closewitz i wsią Lützeroda. W rzednącej powoli mgle wywiązały się dwugodzinne walki, podczas których szyki Francuzów uległy

zmieszaniu i zużyto wielkie ilości amunicji. Tymczasem na wzgórzu Dornsberg, stanowiącym najwyżej położony punkt pola bitwy, zaczęła formować się nieprzyjacielska kawaleria. Nie zważając na to, Lannes, wytrawny mistrz musztry, rzucił do ataku oddziały swojej drugiej linii i walcząc o wyjście z Landgrafenbergu na płaskowyż, odparł kontratak z Lützerody, a następnie parł dalej, docierając do wioski Vierzehnheiligen. Dalej pole bitwy nagle staje się bardzo płaskie, stanowiąc idealny teren dla kawalerii. Zarówno Vierzehnheiligen, jak i Dornberg w toku walk przechodziły z rąk do rąk, gdyż Hohenlohe wysyłał swoje jednostki do boju stopniowo, zamiast przeprowadzić potężny skoordynowany kontratak. O wpół do ósmej, gdy mgła się rozproszyła, do Lannes'a dołączył Napoleon, nakazując tuż za pierwszą linią Francuzów ustawić baterię złożoną z dwudziestu pięciu armat i rzucając 40. pułk liniowy do ataku na Vierzehnheiligen.

Tymczasem na pole bitwy przybył korpus Soulta. Idąca na jego czele dywizja Saint-Hilaire'a wyparła Prusaków z Closewitz, a kiedy dogoniła ją własna artyleria i kawaleria, zaczęła posuwać się w kierunku wioski Rödigen. Tam Saint-Hilaire został powstrzymany przez zaciekły opór Prusaków, ale kwadrans po dziesiątej był już w stanie ruszyć dalej przez Hermstedt, obchodząc lewą flankę wroga. Ponieważ Augereau wepchnął całą dywizję w wąski wąwóz Cospeda, aż do wpół do dziesiątej nie mógł się wydostać na płaskowyż, ale gdy w końcu mu się to udało, związał siły nieprzyjaciela na wschód od Isserstedt. Pół godziny wcześniej na Landgrafenberg dotarł Ney na czele 4 tysięcy ludzi stanowiących straż przednią jego korpusu. Dostrzegł on otwierającą się lukę na lewo od Lannes'a, dlatego z własnej inicjatywy rozwinął siły i przez ową lukę uderzył na Prusaków, w tym samym momencie, gdy Lannes został wyparty z Vierzehnheiligen. Atak Neya pozwolił Francuzom odzyskać wioskę i dotrzeć aż na południowy skraj wzgórza Dornberg, tam jednak zatrzymał ich silny ogień pruskiej artylerii. Następnie spadł na nich potężny kontratak pruskiej jazdy, który zmusił Neya i jego kawalerzystów do schronienia się wewnątrz czworoboków własnej piechoty. Widząc tę sytuację, Napoleon po raz kolejny rzucił do walki Lannes'a, którego korpus o wpół do jedenastej wziął szturmem wzgórze Dornberg, dołączył do Neya i po raz kolejny odzyskał Vierzehnheiligen. W tym samym momencie książę Hohenlohe rzucił do walki kolejne 5 tysięcy piechoty, wspartej

siłami 3500 jazdy i 500 artylerzystów. Prusacy maszerowali w pięknym szyku, jak na placu apelowym, wymieniając się salwami z Francuzami broniącymi Vierzehnheiligen. Oddziały księcia Hohenlohego nie przypuściły jednak szturmu na wioskę, gdyż ich dowódcy nie chcieli ryzykować walki wręcz, co okazało się decydujące dla losów całej bitwy.

Do jedenastej Augereau zajął Isserstedt, wyrównując front z Neyem, a w południe na prawej flance francuskiej pojawił się Soult. Napoleon miał teraz dwie dywizje Neya na lewo od Lannes'a, a z tyłu nadjeżdżała jeszcze kawaleria pod dowództwem generałów Dominique'a Kleina, Jeana-Josepha d'Hautpoula i Étienne'a Nansouty'ego. W tej sytuacji cesarz Francuzów uznał, że to odpowiedni moment, żeby przejść do generalnego szturmu. Na jego rozkaz armia francuska ruszyła do ataku z szeroko rozsypanymi liniami tyralierów na przedzie, za którymi posuwały się kolumny batalionowe. Prusacy przez godzinę cofali się, stawiając zacięty opór, ale ich straty rosły z każdą chwilą, a pod naciskiem wielokrotnie ponawianych szarż kawaleryjskich Murata, pułki Tauentziena w końcu się załamały i rzuciły do ucieczki. Do wpół do trzeciej armia księcia Hohenlohego była już w całkowitej rozsypce i jedynie kilka batalionów, ustawionych w czworoboki, usiłowało cofać się w uporządkowany sposób pod komendą swoich oficerów. Murat, ze szpicrutą w dłoni, rzucił się w pościg na czele dragonów, kirasjerów i szwoleżerów ze wszystkich trzech korpusów, niezmordowanie gnając przeciwnika przez dobre 10 kilometrów, zostawiając za sobą wiele trupów i biorąc do niewoli kilka tysięcy Sasów. Zatrzymał się dopiero o szóstej wieczorem, gdy dotarł do Weimaru. Strategiczny pościg kawaleryjski za pokonanymi Prusakami po bitwie pod Jeną stanowił wręcz podręcznikowy przykład maksymalnego wykorzystania powodzenia w bitwie i do dzisiaj uczy się o nim w akademiach wojskowych.

Dopiero gdy zwycięstwo było już przesądzone, Napoleon zdał sobie sprawę, że nie walczył z głównymi siłami armii księcia Brunszwickiego, ale tylko z jego strażą tylną, dowodzoną przez księcia Hohenlohego. To Davout, walczący tego samego dnia 20 kilometrów dalej pod Auerstädt, pobił Fryderyka Wilhelma III i księcia Brunszwickiego. Ten pierwszy zdołał uciec po wielogodzinnej jeździe w siodle, a drugi wkrótce potem zmarł z ran odniesionych w bitwie. Mając 30 tysięcy ludzi i 46 dział, Davout zdołał podwójnie oskrzydlić 52 tysiące Prusaków dysponujących 163

armatami. W tym krwawym starciu Francuzi stracili 7 tysięcy zabitych i rannych, ale straty, jakie zadali przeciwnikowi, były prawie dwukrotnie większe[107]. Było to jedno z najświetniejszych zwycięstw odniesionych w czasie wojen napoleońskich i tak jak pod Austerlitz, również tutaj Davout przechylił szalę zwycięstwa na korzyść Francuzów. Kiedy pułkownik Falcon, adiutant Davouta, powiadomił Napoleona, że nie pokonał głównej armii pruskiej, lecz tylko straż tylną księcia Hohenlohego, cesarz nie uwierzył i odparł: „Twój marszałek najwyraźniej widzi podwójnie"[108]. Kiedy jednak Napoleon zdał sobie sprawę z tego, jaka jest prawda, był znacznie bardziej wylewny wobec Davouta. „Powiedz marszałkowi, że on, jego generałowie i żołnierze zyskali sobie moją wieczną wdzięczność" – oznajmił Falconowi. W nagrodę korpus Davouta miał zaszczyt pierwszy triumfalnie wkroczyć do Berlina 25 października[109]. Mimo to Auerstädt nigdy nie stało się jednym ze sztandarowych zwycięstw tamtej epoki, gdyż piękny sukces odniesiony przez Napoleona w starciu z księciem Hohenlohem mógłby zostać przyćmiony przez zdumiewające osiągnięcie Davouta w konfrontacji z księciem Brunszwickim.

Bernadotte tymczasem nie zdołał dotrzeć ani na jedno, ani na drugie pole bitwy, czego Napoleon i Davout tak naprawdę nigdy mu nie wybaczyli. „Powinienem rozstrzelać Bernadotte'a" – Napoleon miał później stwierdzić na Świętej Helenie i przez krótki czas faktycznie rozważał postawienie go przed sądem wojennym[110]. 23 października napisał do marszałka list w ostrym tonie: „Pański korpus nie stawił się na polu bitwy, co mogło fatalnie się dla mnie skończyć". Bernadotte dosłownie zrozumiał rozkazy Berthiera i maszerował ze swymi ludźmi na Dornburg. Nie miał okazji spotkać się z Napoleonem aż do 8 grudnia, gdy cesarz napisał do niego list z pochwałami za zdobycie Lubeki bronionej przez Blüchera, tak więc wszelkie opowieści o ich rzekomym burzliwym spotkaniu po bitwie pod Jeną są zwykłym mitem[111]. Berthierowi rzadko zdarzało się formułować rozkazy, zniekształcając ich treść, ale możemy się tylko domyślać, co by się stało, gdyby pojawił się na jednym lub drugim polu bitwy. Bernadotte zdawał sobie sprawę, że po raz kolejny ściągnął na siebie gniew Napoleona, a jego zadawniona osobista niechęć i zawiść do cesarza Francuzów tylko pogarszała sytuację.

„Moja kochana, wykonałem kilka wspaniałych manewrów przeciwko Prusakom – Napoleon przechwalał się Józefinie w liście napisanym pod Jeną o trzeciej nad ranem dzień po bitwie. – Odniosłem wczoraj wielkie zwycięstwo. Wróg liczył 150 tysięcy ludzi. Wziąłem 20 tysięcy jeńców, zdobyłem 100 armat i sztandary. Widziałem króla Prus i byłem już blisko niego, ale nie zdołałem go schwytać, ani królowej. Przez dwa dni biwakowałem. Mam się cudownie”[112]. Jak zwykle zawyżał liczby, zaś Fryderyk Wilhelm III był pod Auerstädt, a nie pod Jeną, więc Napoleon nie mógł widzieć ani jego, ani królowej. W rzeczywistości Napoleon zdobył 83 działa, a Davout 53, ale po tej niemal bezbłędnie przeprowadzonej bitwie bez wątpienia Napoleon „miał się cudownie”.

18
Blokady

Cesarz Napoleon był znany z tego, że często odpinał swój krzyż Legii Honorowej, aby własnymi rękami powiesić go na piersi jakiegoś odważnego człowieka. Ludwik XIV zapytałby najpierw, czy ten śmiałek jest szlachcicem. Napoleon zaś pytał, czy ten szlachcic był odważny.

Kapitan Elzéar Blaze z Gwardii Cesarskiej

Najważniejszą zaletą żołnierza jest hart ducha w obliczu zmęczenia i niedostatku. Odwaga jest dopiero na drugim miejscu. Trudy, ubóstwo i niedostatek są najlepszą szkołą dla żołnierza.

Maksyma wojenna Napoleona nr 58*

„Nigdy nie widziałem ludzi tak kompletnie pokonanych" – Napoleon mówił o Prusakach po bitwie pod Jeną[1]. Jednak Fryderyk Wilhelm III nie składał broni. Wycofywał się na północny wschód, aby kontynuować walkę, wiedząc, że armia rosyjska już idzie mu na odsiecz. Chociaż po bitwie rozpoczęły się negocjacje między markizem Girolamo di Lucchesinim, pruskim ambasadorem w Paryżu, a Durokiem, do niczego one nie doprowadziły. Napoleon słusznie podejrzewał, że Lucchesini jest w rzeczywistości zwolennikiem wojny[2]. „Sądzę, że trudno będzie znaleźć większy dowód imbecylizmu tego błazna" – pisał do Talleyranda[3].

Tymczasem Wielka Armia niezmordowanie kontynuowała swój pościg przez Prusy, nie pozwalając przeciwnikowi ani na chwilę się zatrzymać i przegrupować siły. Spandau poddało się Suchetowi 25 października,

Szczecin skapitulował przed Lasalle'em 29 października, a potężnie ufortyfikowany Magdeburg złożył broń przed Neyem 11 listopada. W ten sposób cała zachodnia połowa państwa pruskiego znalazła się pod kontrolą Francuzów. 7 listopada generał Gebhard von Blücher, który dzielnie walczył pod Auerstädt, był zmuszony się poddać wraz ze wszystkimi swoimi żołnierzami w Lubece po całkowitym wyczerpaniu zapasów amunicji.

Upadek Berlina nastąpił tak szybko, że sklepikarze nie zdążyli nawet zdjąć z witryn licznych karykatur Napoleona[4]. Napoleon, podobnie jak uczynił to wcześniej w Wenecji, również ze stolicy Prus postanowił zabrać do Paryża symboliczny łup. Tym razem była to znajdująca się na Bramie Brandenburskiej kwadryga z uskrzydloną boginią zwycięstwa Wiktorią. Wzięci do niewoli żołnierze pruskiej gwardii musieli przemaszerować przed tą samą ambasadą francuską, na której schodach jeszcze niedawno prowokacyjnie ostrzyli szable[5]. Napoleon odwiedził pole bitwy pod Rossbach z 1757 roku, miejsce, w którym Fryderyk Wielki upokorzył Francję. Kolumnę wzniesioną tam przez Prusaków także kazał przewieźć do Paryża[6]. „Mam się cudownie – pisał ponownie do Józefiny 23 października z Wittenbergi – w ogóle nie czuję zmęczenia"[7]. Jego zwyczaj kończenia tak wielu listów do Józefiny słowami „Mam się dobrze" (*Je me porte bien*) z czasem miał mu ściągnąć na głowę kłopoty[8].

Tego dnia, schroniwszy się przed niespodziewaną burzą w domku myśliwskim, Napoleon spotkał tam młodą wdowę po dowódcy batalionu 2. pułku lekkiego, który poległ w bitwie pod Abukirem, zostawiając ją samą z synkiem. Po otrzymaniu dowodu, że dziecko jest z prawego łoża, Napoleon przyznał jej rentę w wysokości 1200 franków rocznie, która w razie jej śmierci miała przejść na syna[9]. Dzień później w Poczdamie w pałacu Sanssouci cesarzowi Francuzów pokazano szpadę, pas, szarfę i wszystkie odznaczenia Fryderyka Wielkiego, które także odesłał do Paryża do Pałacu Inwalidów w ramach dalszej „zemsty za katastrofę pod Rossbach"[10]. Poza tym Napoleon do końca życia trzymał przy łóżku osobisty budzik Fryderyka Wielkiego, ale nie zabrał jego fletu, który nadal można obejrzeć w Sanssouci. „Wolę to niż dwadzieścia milionów" – powiedział Napoleon o swojej zdobyczy. Kiedy zaś wraz ze sztabem oglądał grobowiec Fryderyka,

skromnie oświadczył: „Kapelusze z głów, panowie. Gdyby ten człowiek żył, nie stałbym tu teraz”[11].

Podczas pobytu w Poczdamie Napoleon odkrył, że książę Franz Ludwig von Hatzfeld, członek pruskiego poselstwa przybyłego z Berlina, pisał szyfrowane meldunki do księcia Hohenlohego, donosząc w nich o rozmiarach i stanie francuskiej armii. Mimo, że Berthier, Duroc, Caulaincourt i Rapp starali się złagodzić gniew cesarza, ten chciał postawić Hatzfelda przed trybunałem wojennym jako szpiega i rozstrzelać. Cień księcia d’Enghien musiał bardzo ciążyć Caulaincourtowi, a Berthier nawet wyszedł z pokoju, gdy Napoleon „stracił całą cierpliwość” do swoich doradców[12]. Uznawszy jednak w końcu, że przesadził, Napoleon zaaranżował poruszającą scenę, w czasie której ciężarna żona Hatzfelda we łzach padła mu do nóg, błagając o życie męża. Cesarz wspaniałomyślnie wrzucił odszyfrowany list do ognia, niszcząc koronny dowód przestępstwa[13].

Tego samego dnia, gdy Davout wkroczył do Berlina, a Suchet zajął Spandau, Napoleon w liście do Fouchégo pisał o kosztach wystawienia baletu Pierre’a Gardela *Powrót Ulissesa*, prosząc go przy tej okazji o szczegółowy raport, „czy nie ma w tym nic złego. Rozumie Pan, w jakim sensie” (chodziło o to, że Penelopa miała zalotników, gdy Ulisses był z dala od domu)[14]. Napoleon obawiał się niezdrowych aluzji odnośnie do własnej żony pozostawionej w domu, a jednocześnie z całą hipokryzją wysuwał podobne insynuacje pod adresem pruskiej królowej Luizy, twierdząc w swoim biuletynie: „W apartamencie zajmowanym w Poczdamie przez królową odnaleziono portret cesarza Rosji, który sprezentował jej ów władca”[15].

Napoleon nieustannie rozsiewał również oskarżenia, że Fryderyk Wilhelm jest pod pantoflem żony, która rzekomo dyktuje mężowi, jaką politykę ma prowadzić. „Notatki, raporty i dokumenty państwowe pachniały piżmem – można było przeczytać w 19. biuletynie Wielkiej Armii pisanym 27 października w pałacu Charlottenburg – i znaleziono je przemieszane z chustkami i innymi przedmiotami z toalety królowej”[16]. Gdyby komukolwiek umknął sens tej wiadomości, w komentarzu stwierdzano, że te „historyczne dokumenty … pokazują, jeśli to w ogóle wymaga potwierdzenia, jak nieszczęśliwi są władcy, gdy pozwalają

kobietom wpływać na sprawy polityczne". Nawet oddany cesarzowi Bausset przyznawał, że Napoleon pisał o królowej Luizie „gniewnie i nieuprzejmie", a gdy Józefina poskarżyła się na to, w jaki sposób traktuje pruską monarchinię w swoich biuletynach, przyznał: „To prawda, że ponad wszystko nienawidzę kobiet manipulantek. Jestem przyzwyczajony do dobrych, łagodnych i litościwych ... ale może to dlatego, że przypominają mi Ciebie"[17].

W proklamacji wydanej 26 października w Poczdamie Napoleon pisał: „Żołnierze, Rosjanie chwalą się, że idą na nas. Pomaszerujmy na spotkanie, oszczędzając im połowę drogi. Będą mieli drugie Austerlitz w sercu Prus"[18]. Nie to jednak chciała usłyszeć jego armia. Po zajęciu pruskiej stolicy żołnierze liczyli na to, że będą mogli wrócić do domów.

Napoleon wjechał do Berlina 27 października na czele 20 tysięcy grenadierów i kirasjerów w galowych mundurach. „Cesarz jechał dumnie w swoim prostym mundurze i małym kapeluszu z kokardą za jedno su – wspominał kapitan Coignet. – Jego sztab był w pełnej gali i był to dziwny widok, że ten najgorzej ubrany człowiek dowodził tak wspaniałą armią"[19]. W 1840 roku, w liście do późniejszej cesarzowej Eugenii, Stendhal wspominał, że Napoleon jechał „dwadzieścia kroków przed swoimi żołnierzami, a milczący tłum stał o dwa kroki od jego konia. Można go było zastrzelić z karabinu z każdego okna"[20]. W Berlinie zatrzymał się w ogromnym rokokowym pałacu królów pruskich Charlottenburg, który stał się jego tymczasową kwaterą główną. Księgi rachunkowe Napoleona ujawniają, że podarował 23 300 franków pewnej damie, którą tym razem określono jedynie jako „berliniankę"[21]. 30 października Napoleon zaproponował Prusom pokój w zamian za zrzeczenie się przez ten kraj należących do niego ziem na zachód od Łaby, na co Fryderyk Wilhelm był gotów przystać. Cesarz Francuzów jednak dodał jeszcze kolejne żądanie, aby Prusy służyły jako baza operacyjna dla Wielkiej Armii w wojnie z Rosją, na co Fryderyk Wilhelm nie chciał się zgodzić i wbrew opinii większości członków swojej rady postanowił kontynuować wojnę, wycofując się do Królewca (obecnie Kaliningrad) nad Bałtykiem[22].

Francja zapewniała Napoleonowi około 80 tysięcy poborowych rocznie i wielu rekrutów powołanych w 1806 roku było w drodze do Prus. Oprócz

tego cesarz miał już w polu 80 tysięcy żołnierzy – nie licząc garnizonów obsadzających zdobyte pruskie miasta – oraz różne formacje wojskowe wystawione przez Związek Reński. Dysponując takimi siłami, mógł w listopadzie 1806 roku przejść Wisłę, zanim jeszcze nadchodząca zima wymusi przerwanie działań wojennych. Państwo polskie istniało od 966 roku, a od 1025 roku było królestwem. W 1569 roku zawarło unię z Litwą, tworząc Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Następnie jednak kraj ten został wymazany z mapy na skutek trzech rozbiorów w latach 1772, 1793 i 1795, dokonanych przez Rosję, Prusy i Austrię, ale chociaż polska państwowość przestała istnieć, trzy mocarstwa zaborcze nie były w stanie zniszczyć polskiego ducha narodowego. Napoleon stale odwoływał się do tych uczuć, pozwalając Polakom wierzyć, iż pewnego dnia przywróci do życia ich kraj. Być może w końcu faktycznie by to zrobił, ale w krótkiej perspektywie nie miał takich planów. Od roku 1797, gdy w ramach francuskiej armii rewolucyjnej powstały Legiony Polskie, 25–30 tysięcy Polaków walczyło w dwóch kampaniach włoskich, w Niemczech i na San Domingo. Widoczna sympatia Napoleona dla ich sprawy skłaniała wielu Polaków do wstępowania na służbę francuską. Polskie jednostki były wśród najlepszych formacji armii napoleońskiej, a zwłaszcza pułki polskich lansjerów i szwoleżerów, pierwsze w Wielkiej Armii używające lanc, które okazały się tak skuteczne, że w 1812 roku cesarz przekształcił dziewięć pułków dragońskich w pułki lansjerów.

Przed zbliżającą się kampanią polską zbierano konie z całej Francji i Niemiec, Armia Włoch zaś została całkowicie pozbawiona kawalerii, którą przekazano Wielkiej Armii. Napoleon rekwirował w Prusach mundury, żywność, siodła, buty i inne potrzebne rzeczy, ale stan polskich dróg oznaczał ciągłe problemy z dostawami zaopatrzenia. Jego stałym zmartwieniem było zaopatrzenie żołnierzy w obuwie, czemu tylko w listopadzie i grudniu 1806 roku poświęcił aż dwadzieścia trzy listy. W jednym z nich, adresowanym do generała François Bourciera, komendanta magazynu kawalerii w Poczdamie, polecił, aby zabrać buty pruskim kawalerzystom, a w zamian wręczyć im buty Francuzów, wyjaśniając: „Oni nie będą więcej potrzebować butów, jak mus to mus …”[23].

Drugiego listopada Napoleon kazał Davoutowi pchnąć na wschód do Poznania dragonów Beaumonta, za którymi podążał Augereau[24]. Po

przybyciu do miasta założyli tam bazę i piekarnie polowe, zanim ich śladem przybyły korpusy Lannes'a, Soulta, Bessières'a, Neya oraz Bernadotte'a, liczące łącznie około 60 tysięcy piechoty i 14 400 jazdy. Napoleon zajął obszar rozciągający się między Odrą i Wisłą przede wszystkim po to, aby nie dopuścić do niego Rosjan. Ponadto chciał uniemożliwić Prusakom odbudowę armii, jak również przekonać Austrię do zachowania neutralności w toczącej się wojnie. Sam tymczasem pozostał w Berlinie. 4 listopada dowiedział się jednak, że 68 tysięcy Rosjan maszeruje z Grodna na zachód, zamierzając połączyć się z 20 tysiącami Prusaków, dowodzonych przez generała Antona von Lestocqa[94]. „Jeśli pozwolę Rosjanom iść naprzód, utracę poparcie i zasoby Polski – stwierdził. – Mogą wpłynąć na postawę Austrii, która wahała się tylko dlatego, że byli daleko. Mogą pociągnąć za sobą cały naród pruski"[25]. Dlatego Murat, Davout, Lannes i Augereau musieli ruszyć w kierunku Wisły, żeby uchwycić przyczółki po drugiej stronie rzeki, zanim ich korpusy będą mogły udać się na leża zimowe na jej zachodnim brzegu. Marsz na wschód blisko 1500 kilometrów od Paryża w czasie mroźnej zimy, przez jeden z najgorzej zaopatrzonych w żywność i najuboższych obszarów w Europie, podczas wojny z dwoma krajami, którym od południa mógł przyjść w sukurs trzeci, stanowił poważne ryzyko, chociaż wcale nie większe niż podczas kampanii zakończonej bitwą pod Austerlitz.

Główne walki w czasie tej kampanii miały się toczyć na obszarze Prus Wschodnich, który obecnie jest podzielony między Polskę i rosyjski obwód kaliningradzki. W większości są to płaskie i podmokłe tereny z licznymi rzekami, jeziorami i lasami. W zimie temperatury spadały tam do minus trzydziestu stopni, a dzień trwał tylko od wpół do ósmej rano do wpół do czwartej wieczorem. Często za jedyne trakty służyły drogi nie zaznaczone na żadnych mapach i nawet główny gościniec z Poznania do Warszawy nie był wybrukowany i nie miał rowów odwadniających. Obfite deszcze zamieniły całą tę okolicę w istne morze błota, w którym armaty ciągnięto z prędkością niewiele przekraczającą kilometr na godzinę. Napoleon żartował, że właśnie odkrył piąty żywioł, poza wodą, ogniem, powietrzem i ziemią: błoto! Wysłał kartografów, żeby sporządzili mapy i szkice owych terenów, odnotowując na nich nazwę każdej wioski, liczbę mieszkańców, a nawet rodzaj gleby. Na każdej takiej mapie widniał podpis oficera, który ją

sporządził, dzięki czemu Napoleon w razie potrzeby mógł wezwać go do siebie, żeby wypytać o dodatkowe szczegóły.

Nawet gdy Napoleon przygotowywał się do kolejnej konfrontacji z Rosjanami, jego myśli ciągle zwracały się ku Wielkiej Brytanii, którą w dalszej perspektywie uważał za równie groźną dla interesów Francji. To przeciwko Brytyjczykom wymierzony był dekret berliński, podpisany przez niego w piątek 21 listopada 1806 roku. Miał on zmusić rząd brytyjski, aby zasiadł do negocjacyjnego stołu, ale ostatecznie doprowadził do upadku samego Napoleona, gdy ten próbował siłą narzucić go Portugalii, Hiszpanii i Rosji. Tak zwana blokada kontynentalna, ustanowiona na mocy dekretu berlińskiego (potwierdzonego potem dekretami mediolańskimi z 1807 roku i z Fontainebleau w 1810), stanowiła „odwet" za brytyjskie rozporządzenie królewskie z 16 maja 1806 roku, wprowadzające blokadę europejskiego wybrzeża od Brestu do Łaby[26]. Dekret berliński zaczynał się od stwierdzenia: „Ponieważ Anglia nie stosuje się do prawa narodów uznawanego powszechnie przez wszystkie cywilizowane ludy", oznacza to, że jej przeciwnicy mają „naturalne prawo odpowiedzieć wrogowi taką samą bronią". Dlatego postanowienia dekretu, które wielokrotnie były przeredagowywane przez popierającego je Talleyranda, były bezkompromisowe:

1. Wyspy Brytyjskie znajdują się w stanie blokady.
2. Wszelki handel i korespondencja z Wyspami Brytyjskimi jest zabroniona.
3. Każdy brytyjski poddany, niezależnie od jego stanu lub kondycji … jest uznawany za jeńca wojennego.
4. Wszystkie składy, towary i wszelka własność, niezależnie od charakteru, należące do poddanego Anglii, zostaną uznane za uprawnioną zdobycz wojenną …
7. Żaden statek przybywający bezpośrednio z Anglii lub angielskich kolonii, albo przebywający tam po opublikowaniu tego dekretu, nie zostanie przyjęty w żadnym porcie[27].

Ponieważ jedna trzecia bezpośredniego eksportu Wielkiej Brytanii oraz trzy czwarte jej reeksportu szło do kontynentalnej Europy, Napoleon

sądził, że dekret wywrze potężny nacisk polityczny na rząd brytyjski, zmuszając go do wznowienia negocjacji zerwanych w sierpniu owego roku[28].W liście do Ludwika z 3 grudnia wyjaśniał: „Podbiję morze dzięki panowaniu na lądzie”[29]. Później z kolei stwierdził: „To jedyny sposób, żeby zadać cios Anglii i zmusić ją do zawarcia pokoju”[30]. Nie mylił się. Po zniszczeniu floty francuskiej pod Trafalgarem nie było innego sposobu, żeby bezpośrednio zaszkodzić Wielkiej Brytanii, niż za pomocą uderzenia w jej handel.

Napoleon sądził, że dekret berliński zyska poparcie francuskich przedsiębiorców, którzy przejmą brytyjskie rynki zbytu. Wkrótce jednak raporty z jego własnych izb handlowych wyprowadziły go z błędu. Handel międzynarodowy po prostu nie był grą o sumie zerowej, jak to sobie wyobrażał Napoleon pod wpływem prymitywnego kolbertyzmu. W marcu 1807 roku musiał zaaprobować specjalne pożyczki przemysłowe z funduszu rezerwowego, żeby złagodzić kryzys wywołany ustanowieniem blokady[31].

Chociaż we wpływowej gazecie brytyjskich wigów „Edinburgh Review” ukazywały się artykuły najżarliwiej wzywające do pokoju w celu przywrócenia handlu, rząd brytyjski zdołał przetrwać wewnętrzną krytykę. Tymczasem napoleońska blokada kontynentalna uderzała dokładnie w te grupy społeczne, które najbardziej skorzystały pod rządami Napoleona i w związku z tym były jego najbardziej oddanymi zwolennikami: warstwy średnie, kupcy, bogatsze chłopstwo i nabywcy dóbr narodowych. „Sklepikarze ze wszystkich krajów narzekali na ten stan rzeczy” – wspominał potem minister skarbu Mollien, ale w tej sprawie Napoleon nie zamierzał nikogo słuchać, nie mówiąc już o jakichkolwiek kompromisach[32].

Siódmego stycznia 1807 roku Wielka Brytania zrewanżowała się Francji kolejnymi rozporządzeniami królewskimi, zgodnie z którymi „wszelkie neutralne statki płynące z jednego wrogiego portu do drugiego podlegają zajęciu … handel przybrzeżny wroga z krajami neutralnymi jest zakazany”[33]. W listopadzie tego roku wydano kolejne rozporządzenia, w których stwierdzano, że na Francję i kraje jej podległe nałożona zostaje blokada, a wszystkie statki płynące do Francji lub z Francji muszą zawinąć do Wielkiej Brytanii, opłacić cło i dopiero wtedy uzyskają zezwolenie na

dalszy rejs do miejsca przeznaczenia. W ten sposób zablokowany został cały handel między Stanami Zjednoczonymi i Francją, gdyż statki amerykańskie, chcąc dotrzeć do portów francuskich, musiałyby wcześniej za wysoką opłatą wykupić stosowną licencję w jednym z brytyjskich portów. Owe rozporządzenia królewskie z listopada 1807 roku wraz z brytyjską praktyką „werbowania" (czyli porywania) tysięcy Amerykanów do służby w Royal Navy stały się główną przyczyną wybuchu wojny w 1812 roku między Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi.

Główny problem z blokadą kontynentalną był taki, że nie dało się jej w pełni wprowadzić w życie. Na przykład w 1807 roku Hamburg i inne miasta hanzeatyckie, takie jak Lubeka, Lüneburg, Rostock, Stralsund i Brema, nie mogły wyprodukować zamówionych 200 tysięcy par butów, 50 tysięcy płaszczy wojskowych, 37 tysięcy kurtek mundurowych i innych elementów wyposażenia dla Wielkiej Armii. W związku z tym gubernatorzy wspomnianych miast byli zmuszeni zakupić te towary w brytyjskich manufakturach, po uprzednim uzyskaniu specjalnych licencji zwalniających z blokady. W efekcie wielu żołnierzy Napoleona miało walczyć w kampanii polskiej w mundurach uszytych w Halifaksie i Leeds, a brytyjscy ministrowie przechwalali się w Izbie Gmin, że bez pomocy brytyjskich producentów Napoleon nie miałby nawet skąd wziąć insygniów przyszywanych do mundurów francuskich oficerów[34].

Dla niektórych części Cesarstwa blokada kontynentalna stanowiła prawdziwe nieszczęście, dezorganizując, a czasami nawet rujnując całe gałęzie produkcji. Kiedy do Moguncji wysłano dwa francuskie pułki, żeby skonfiskować wszystkie towary pochodzące z Wielkiej Brytanii i jej kolonii, w Wielkim Księstwie Bergu wybuchły poważne niepokoje. Artykuły spożywcze przeznaczone dla spiżarni w całej Europie były publicznie palone, a na skutek ustanowienia blokady kontynentalnej znacznie bardziej niż Wielka Brytania ucierpiały na przykład graniczące z Francją regiony Niemiec[35]. Realizując protekcjonistyczne dekrety Napoleona, skonfiskowane brytyjskie towary palono na wielkich stosach na plażach Dieppe i Honfleur.

Kolejnym problemem było masowe obchodzenie ograniczeń nałożonych w ramach blokady kontynentalnej, nawet przez członków rodziny cesarskiej. Ludwik przymykał oko na przemyt uprawiany w Holandii,

Murat, gdy został królem Neapolu, nie wprowadził w tym państwie pełnej blokady na towary brytyjskie, a nawet Józefina kupowała na czarnym rynku towary pochodzące z przemytu[36]. Również nadzwyczaj lojalny wobec Napoleona Rapp tolerował kontrabandę w Wolnym Mieście Gdańsku, którego gubernatorem został w 1807 roku, odmawiając palenia przejętych towarów[37]. „Żadne zakazane towary, cokolwiek by to było, nie mogą być wwiezione bez mojego pozwolenia – wściekły Napoleon pisał do ministra finansów Gaudina. – Musiałbym być zupełnym niedołęgą, żeby pozwalać na jakiekolwiek nadużycia, z którymi mój ród ma tak bliski związek. Jeśli obowiązuje jakieś prawo, wszyscy powinni go przestrzegać"[38]. W 1810 roku zdymisjonował Bourrienne'a – który jako gubernator Hamburga brał łapówki od kupców za złagodzenie restrykcji wynikających z blokady – i w tym samym roku zdetronizował Ludwika, żeby dać innym przykład, ale nadużycia trwały praktycznie nieprzerwanie.

Chociaż Napoleon nie był tak naiwny, żeby sądzić, iż można całkowicie wyeliminować przemyt, czasami udawało mu się go znacznie ograniczyć, na przykład wtedy, gdy w 1806 roku rozmieścił wzdłuż linii Łaby trzystu celników. Jednak Brytyjczycy podejmowali jeszcze szerzej zakrojone wysiłki na rzecz organizacji przemytu, między innymi zajmując wyspę Helgoland na Morzu Północnym, którą przekształcono w wielki ośrodek przemytniczy[39]. W 1811 roku między Maltą i portami śródziemnomorskimi krążyło już 840 statków przewożących kontrabandę, często pod osłoną nocy. Po wyładowaniu na ląd, kawa i cukier były następnie szmuglowane przez granice państw. Przemytników nie odstraszały surowe kary dziesięciu lat ciężkich robót i napiętnowania, a po 1808 roku recydywistów karano nawet śmiercią[40]. (W Wielkiej Brytanii już od 1736 roku za przemyt groził najwyższy wymiar kary, który był regularnie stosowany).

Zablokowana w portach francuska flota nie mogła jednak skutecznie pilnować europejskich wybrzeży. W Lizbonie, Trieście, Atenach, Skandynawii, Gibraltarze, Livorno, Sankt Petersburgu, na Balearach i Wyspach Jońskich były określone miejsca, gdzie o różnych porach i w różnej ilości napływały na kontynent towary brytyjskie, zarówno potajemnie, jak i całkiem jawnie. Gdy francuscy celnicy przechwytywali kontrabandę, część towaru wykorzystywano w charakterze łapówki w celu ich przekupienia. Z czasem pojawiła się nawet możliwość wykupienia

ubezpieczenia u londyńskiego Lloyda na wypadek przejęcia szmuglowanego towaru przez władze celne. Tymczasem francuskie dochody z ceł spadły z 51 milionów franków w 1806 roku do zaledwie 11,5 milionów w roku 1809, gdy Napoleon pozwolił na eksport ziarna po wysokiej cenie do Wielkiej Brytanii – gdzie zbiory wypadły kiepsko – chcąc w ten sposób uszczuplić brytyjskie rezerwy złota. W tamtym roku blisko 74 procent importowanej przez Brytyjczyków pszenicy pochodziło z Francji[41][95]. Blokada kontynentalna nie działała, gdyż kupcy nadal przyjmowali brytyjskie weksle, więc Londyn nieprzerwanie cieszył się napływem kapitału netto[42]. Ku wielkiej irytacji Napoleona brytyjska waluta między 1808 i 1810 rokiem straciła na wartości około 15 procent w stosunku do walut europejskich, czyniąc brytyjski eksport jeszcze tańszym i bardziej konkurencyjnym. Blokada kontynentalna zmusiła również brytyjskich kupców do większej elastyczności i zróżnicowania rynków zbytu poprzez inwestycje w Azji, Afryce, na Bliskim Wschodzie i w Ameryce Łacińskiej na znacznie większą skalę niż wcześniej. Dzięki temu wartość brytyjskiego eksportu, która w latach 1800–1809 wynosiła średnio 25,4 milionów funtów rocznie, wzrosła w latach 1810–1819 do średnio 35 milionów funtów rocznie. Jednocześnie znacznie spadł import, dzięki czemu Brytyjczycy po raz pierwszy od 1780 roku mogli odnotować dodatni bilans handlowy[43].

Napoleon miał nadzieję, że uniemożliwiając europejskim konsumentom zakup brytyjskich produktów, pobudzi produkcję na kontynencie, zwłaszcza we Francji, oraz zachęci producentów do wynajdowania różnych produktów zastępczych. Gdy w 1810 odkryto, że we Francji można uprawiać burak cukrowy i indygo, oznajmił swojemu sekretarzowi, że jest to niczym ponowne odkrycie Ameryki[44]. W Saint-Denis otwarto eksperymentalną szkołę, w której uczono produkcji cukru, a w marcu 1808 roku Napoleon poprosił Bertholleta, aby zbadał „czy jest możliwe uzyskiwanie dobrej jakości cukru z rzepy”[45]. Nie zdołał jednak przekonać ludzi do picia szwajcarskiej herbaty ani zastąpienia kawy cykorią, jego plany wytwarzania bawełny z ostu w 1810 roku zakończyły się fiaskiem[46].

Gdyby Brytyjczycy byli wyłącznie „narodem sklepikarzy”, spowolnienie gospodarcze z lat 1810–1811, które przypisywano skutkom blokady kontynentalnej, oznaczałoby poważne problemy polityczne dla rządu. Jednak większość członków gabinetu stanowili wywodzący się z warstw

wyższych koledzy Pitta Młodszego, którzy opowiadali się za wojną z Napoleonem, nie przejmując się względami handlowymi. Faktycznie rząd księcia Portland z lat 1807–1809 nie chciał, aby uznawać go za „wigowski" ani „torysowski", nazywając się po prostu „przyjaciółmi pana Pitta". Spencer Perceval, który w październiku 1809 roku zastąpił księcia Portland na stanowisku premiera, nie zamierzał łagodzić antyfrancuskiej polityki. Oświadczył swemu szwagrowi Thomasowi Walpole'owi, że Napoleona należy utożsamiać z występującą w Księdze Objawienia „kobietą, która siedzi na bestii, jest pijana krwią świętych, macierzą nierządnic"[47]. W 1799 roku, gdy Napoleon został powstrzymany pod Akką, Perceval napisał anonimowy pamflet, zatytułowany chwytliwie *Observations Intended to Point out the Application of a Prophecy in the Eleventh Chapter of the Book of Daniel to the French Power* (Spostrzeżenia zmierzające do wykazania związku między proroctwem zawartym w jedenastym rozdziale Księgi Daniela a rządem Francji), w którym przekonywał, że w Biblii przepowiedziano upadek Napoleona. Na podstawie lektury *Pisma świętego* Perceval przeprowadził również szczegółowe obliczenia, z których wynikało, że koniec świata nastąpi w roku 1926[48]. Skoro Wielką Brytanią rządzili politycy owładnięci ideami tak sprzecznymi z rozumem, to nietrudno pojąć, dlaczego po śmierci Foxa Napoleon nie zdołał przekonać Londynu do zawarcia pokoju. Kiedy w 1812 roku Perceval został zamordowany przez kogoś jeszcze bardziej obłąkanego niż on, jego miejsce na czele rządu zajął kolejny uczeń Pitta, lord Liverpool (były minister spraw zagranicznych jako lord Hawkesbury), który był równie oddany sprawie zniszczenia Napoleona i miał sprawować swój urząd aż do roku 1827.

Dwudziestego piątego listopada 1806 roku o trzeciej nad ranem Napoleon wyjechał z Berlina, udając się na polski front. Wysłał zaproszenie do Józefiny przebywającej w Moguncji, aby dołączyła do niego na wschodzie[49]. Później miał tego pożałować. Nocą 27 listopada przybył do Poznania, gdzie spotkał się ze wspaniałym przyjęciem ze strony mieszkańców, których nadzieje na odbudowę państwa polskiego umiał pobudzić, ale nie zamierzał składać w tej sprawie żadnych wiążących deklaracji. „Nie powinienem był przekraczać Wisły – miał później stwierdzić, przyznając, że popełnił błąd. – Do wkroczenia do Polski

skłoniło mnie zajęcie Magdeburga. Pomyliłem się. To stało się później przyczyną straszliwych wojen. Jednak idea przywrócenia Polski była szlachetna”[50]. Ojcowie miasta błagali go, żeby wskrzesił ich królestwo, ale Napoleon ostrożnie dobierał słowa: „Mowy i próżne pragnienia nie wystarczą… Co obalono siłą, jedynie siła może przywrócić … co uległo zniszczeniu z braku jedności, tylko jedność może odbudować”[51]. Brzmiało to pozytywnie i wojowniczo, ale nie była to wcale obietnica przywrócenia państwa polskiego.

Dzień później hrabia Levin von Bennigsen, urodzony w Hanowerze dowódca armii rosyjskiej, wycofał się z Warszawy, zatrzymując się 60 kilometrów dalej na północ pod Pułtuskiem. Jeszcze tego samego wieczoru do Warszawy wkroczył Murat, który mianował się gubernatorem. Mimo entuzjastycznego przyjęcia ze strony Polaków Napoleon nie mógł sobie pozwolić, aby raz na zawsze skłócić się z trzema mocarstwami, które w 1795 roku wymazały Polskę z mapy, znacznie powiększając w ten sposób swoje terytoria. „Znam dobrze ludzką naturę – pisał do Murata 2 grudnia. – Moja wielkość nie zależy od pomocy kilku tysięcy Polaków… To nie do mnie należy zrobienie pierwszego kroku”. Na temat generała księcia Józefa Poniatowskiego, profrancuskiego bratanka ostatniego króla Polski, Napoleon powiedział: „Jest bardziej frywolny i niepoważny od większości Polaków, a to wiele mówi”[52]. Napoleon chciał, żeby Murat zakomunikował Polakom, „że nie błagam ich o tron dla członka mojej rodziny. Nie brak mi tronów, którymi mogę ich obdzielić”[53].

Żołnierzom Wielkiej Armii pobyt nad Wisłą jawił się jako koszmar, gdyż widzieli przed sobą jedynie „niedostatek i złą pogodę”[54]. Jeden z krążących w jej szeregach dowcipów głosił, że cały język polski można by zredukować do zaledwie pięciu słów: „Chleba? Nie ma. Woda? Zaraz!”. Dlatego, gdy jeden z żołnierzy maszerujących w kolumnie pod Nasielskiem krzyknął do Napoleona po polsku: „Papa, chleba?” – cesarz odkrzyknął również po polsku: „Nie ma” – co wywołało salwę śmiechu ze strony żołnierzy[55]. Innym razem, gdy wojsko nie mogło się już doczekać udania na leża zimowe, wśród szalejącej śnieżycy jakiś żołnierz krzyknął do Napoleona: „Co ci strzeliło do głowy, żeby prowadzić nas bez chleba po takich drogach?”. Napoleon odparł mu: „Jeszcze cztery dni cierpliwości i nie poproszę was

już o nic więcej. Wtedy udacie się na leża zimowe". Żołnierz odkrzyknął: „Cóż, to niedługo, ale pamiętaj o tym, bo po tych czterech dniach sami sobie pójdziemy!"[56]. Starzy wiarusi mieli prawdziwe powody do narzekania – pewnego razu w czasie marszu musieli pić z rondli końską krew. Savary wspominał jednak, że Napoleonowi wcale nie przeszkadzały ich skargi i przytyki: „Kochał żołnierzy, którzy mieli odwagę swobodnie z nim rozmawiać, i zawsze śmiał się razem z nimi"[57].

Józefina twierdziła w liście, iż nie jest zazdrosna o to, że spędza wieczory z polskimi kobietami, na co Napoleon 5 grudnia odpowiedział:

> Już dawno zauważyłem, że cholerycy zawsze utrzymują, iż wcale nie są cholerykami, a tchórze ciągle powtarzają, że się nie boją. Ty więc narażasz się na podejrzenia o zazdrość; jestem tym oczarowany! W każdym razie mylisz się, sądząc, że na tych polskich pustkowiach w głowie mi są piękne kobiety. Wczoraj wieczorem miejscowa arystokracja urządziła bal z całkiem pięknymi i bogatymi kobietami, były jednak kiepsko ubrane, pomimo że próbowały naśladować paryską modę[58].

Tydzień później Napoleon zanotował znaczny sukces, gdy elektor saski Fryderyk August, którego wojska walczyły pod Jeną i Auerstädt u boku Prusaków, porzucił sojusz z Fryderykiem Wilhelmem III, aby dołączyć do Związku Reńskiego. 19 grudnia Napoleon wjechał do Warszawy, gdzie spotkało go wręcz ekstatyczne przyjęcie. Natychmiast powołał tymczasowy rząd złożony z przedstawicieli polskiej szlachty, jednak jego uprawnienia niewiele wykraczały poza rolę konsultacyjną. Napoleon uznał, że Rosjanie dalej się nie cofną i będą walczyć, dlatego kazał swoim korpusom zająć pozycję wzdłuż linii Wisły, a ich dowódcom oświadczył, że wkrótce powinni się spodziewać dużej ofensywy, w wyniku której miał nadzieję doprowadzić do rozdzielenia sił rosyjskich dowodzonych przez niemieckich generałów Bennigsena i Buxhöwdena. Kiedy korpus Davouta dotarł 23 grudnia do Czarnowa nad Bugiem, Napoleon obejrzał tamtejszą okolicę i przypuścił nocny atak na nadmiernie rozciągnięte oddziały hrabiego Aleksandra Ostermanna-Tołstoja[96] liczące 15 tysięcy ludzi, zmuszając je do ucieczki. Dzięki temu sukcesowi Francuzi mogli sforsować Bug[59].

W Boże Narodzenie 1806 roku Napoleon podjął próbę zniszczenia armii Bennigsena, cofającej się na północny wschód. W tym celu pchnął Lannes'a na Pułtusk, aby odciąć Rosjanom drogę odwrotu, Davout i Murat pomaszerowali na północ, Augereau i Soult po przekroczeniu Wkry mieli kierować się na północny wschód, a Bernadotte i Ney, sforsowawszy tę samą rzekę dalej na północ, mieli posuwać się na wschód. Pogoda jednak pokrzyżowała plany Francuzów, ograniczając ich prędkość poruszania się do około 10 kilometrów dziennie. „Tereny, przez które przechodziliśmy, leżą na glebach gliniastych – wspominał Rapp – usianych bagnami, a drogi były coraz gorsze: kawaleria, piechota i artyleria grzęzły w trzęsawiskach i tylko największym wysiłkiem można je było wydostać"[60]. Następnego dnia doszło do starcia pod Pułtuskiem. „Wielu naszych oficerów utknęło w błocie i pozostało tam przez całą bitwę. Wróg strzelał do nich jak do tarcz na strzelnicy".

W bitwie pod Pułtuskiem, toczonej w szalejącej zamieci, dysponujący 35 tysiącami żołnierzy Bennigsen skutecznie odpierał ataki dwudziestosześciotysięcznego korpusu Lannes'a, aby następnie się wycofać[61]. Tego samego dnia pod Gołyminem książę Andriej Golicyn walczył aż do zmroku, po czym zgrabnie wydostał się z pułapki, którą zastawił na niego Napoleon, bo z trzech stron szli na niego Murat, Augereau i Davout. Gdy cesarz Francuzów spotkał Golicyna w lipcu 1807 roku w Tylży, pogratulował mu tamtej ucieczki[62]. Następnego dnia Napoleon odwiedził pole bitwy, a żołnierz i malarz Lejeune odnotował, że „cesarz i książę Berthier zatrzymali się przy nas na kilka minut, żeby wysłuchać arii z najnowszych paryskich przedstawień operowych"[63].

Przeprowadziwszy pomyślny odwrót, Rosjanie rozłożyli się na kwaterach wokół Białegostoku, Napoleon zaś 28 grudnia zawiesił działania wojenne i także wysłał swoje wojska na leża zimowe wzdłuż Wisły, aby w Nowy Rok powrócić do Warszawy. Nie miał zresztą wielkiego wyboru, zważywszy na pogodę, fatalny stan dróg i fakt, że na skutek chorób, ran, głodu i wyczerpania blisko 40 procent jego ludzi i tak było wyłączonych z aktywnej służby. Wielu z nich zajmowało się głównie poszukiwaniem jedzenia w kraju, który ledwo potrafił sam się wyżywić w czasach pokoju, a co dopiero w czasie wojny z dwiema wielkimi armiami na swoim terytorium[64]. Francuzi zakładali szpitale polowe, warsztaty, piekarnie,

magazyny zaopatrzeniowe, umocnione przyczółki i obozy, żeby po nadejściu wiosny Wielka Armia mogła bez problemu przejść na wschodni brzeg Wisły.

„Armia francuska nigdy nie była w tak nędznym stanie" – zauważył jej główny chirurg, baron Pierre Percy.

> Żołnierz, nieustannie maszerując, rozbijając biwaki, spędzając całe dnie po kostki w błocie, nie ma nawet uncji chleba, ani kropli koniaku, nie ma czasu, żeby wysuszyć sobie ubranie i pada z wyczerpania i głodu. Znajdowaliśmy takich, co wyzionęli ducha w przydrożnym rowie; szklaneczka wina lub koniaku ocaliłaby im życie. Serce Jego Cesarskiej Mości musi być rozdarte z powodu tego wszystkiego, ale on maszeruje ku swemu celowi i wypełnia wielkie przeznaczenie, jakie przygotowuje dla Europy. Jeśli jednak mu się nie uda lub osiągnie tylko mierne rezultaty, armia pogrąży się w demoralizacji i niesubordynacji[65].

Szacowano, że do Bożego Narodzenia około stu żołnierzy francuskich odebrało sobie życie[66].

Napoleon zawsze przykładał wielką wagę do kwestii leczenia, ewakuowania i opieki nad rannymi. W ciągu dziesięciu lat, które minęły od pierwszej kampanii włoskiej do kampanii 1806 roku, poświęcił temu około sześciuset szczegółowych listów. Często pisywał do swoich naczelnych lekarzy, Percy'ego i Dominique'a Larreya, wychwalając ich „odwagę, zapał, poświęcenie, a przede wszystkim cierpliwość i wytrwałość" korpusu sanitarnego (*service de santé*) armii[67]. Nieustannie wypytywał doktorów o różne choroby i chciał wiedzieć, czym francuska medycyna różni się od tej w innych krajach[68]. „Tu pan jest, wielki szarlatanie – Napoleon lubił żartować sobie z własnego lekarza Jeana-Nicolasa Corvisarta. – Dużo ludzi pan dzisiaj uśmiercił?"[69]. Lubił jednak Corvisarta i ufał mu, gdyż ten wyleczył go ze świerzbu i utrzymywał w dobrym zdrowiu aż do serii drobnych, ale irytujących chorób, które miały go trapić, począwszy od kampanii rosyjskiej. Czasami jednak był bardziej krytyczny w stosunku do lekarzy, jak na przykład wtedy, gdy w styczniu 1812 roku pisał do Jeana-Gérarda Lacuéego: „Niedoświadczeni chirurdzy czynią armii więcej szkody niż armaty wroga"[70].

Swoje pomysły odnośnie do służby medycznej Napoleon miał wcielić w życie dopiero w 1813 roku, ale wtedy brak środków nie pozwolił już uzyskać właściwego efektu wprowadzonych zmian[71]. Zwiększył jednak liczbę sanitariuszy służących w armii francuskiej z 1085 w 1802 roku do 5112 w roku 1812, a liczbę chirurgów wojskowych z 515 do 2058[72]. Ta garstka medyków musiała w czasie polskiej kampanii z lat 1806–1807 zajmować się ogromną liczbą pacjentów. W okresie od października 1806 do października 1808 roku przez francuskie lazarety przeszło łącznie 421 tysięcy żołnierzy. Nawet w czasie najbardziej zaciekłych walk podczas tej kampanii ledwie jedną czwartą stanowili ranni w bitwie, reszta zaś była chora, najczęściej pogrążona w gorączce[73].

Pierwszego stycznia 1807 roku w drodze powrotnej z Pułtuska do Warszawy Napoleon zmieniał konie na poczcie w Błoniach, gdzie spotkał piękną blondynkę, bladolicą dwudziestoletnią hrabinę Marię Walewską, która, jak się wkrótce dowiedział, była żoną arystokraty i ziemianina starszego od niej o ponad pięćdziesiąt lat[74]. Cesarz zaaranżował następne spotkanie z nią na balu, po czym szybko została jego kochanką, do której z czasem najbardziej się przywiązał. Jedna z dam obecnych na owym balu, autorka pełnego plotek dziennika hrabina Anna Potocka, napisała, że widziała, „jak ściskał ją za rękę" po zakończonym tańcu, co jej zdaniem oznaczało zaproszenie na schadzkę. Potocka dodała również, że Maria była „śliczna, ale nijaka umysłowo"[75].

W tej sytuacji Napoleon szybko odwołał zaproszenie dla Józefiny, aby dołączyła do niego w Warszawie. „Z Moguncji do Warszawy to zbyt daleka droga – pisał w liście do żony dwa dni po poznaniu Marii. – Mam tu sporo na głowie. Sądzę, że powinnaś wrócić do Paryża, gdzie jesteś potrzebna... Mam się dobrze, pogoda jest zła. Kocham Cię z całego serca"[76]. Na ponawiane przez nią prośby o możliwość dołączenia do niego, odpowiedział: „Jestem tym bardziej strapiony od Ciebie. Pragnąłbym dzielić z Tobą te długie zimowe noce, ale okoliczności na to nie pozwalają"[77][97].

W Warszawie Napoleon odwiedził Rappa, który w bitwie pod Gołyminem odniósł swoją dziewiątą ranę, tym razem w lewe ramię. „A więc, Rapp,

znowu został pan ranny, i to znowu w pańskie pechowe ramię" – rzekł do niego. Rapp odparł, że to był mały cud, gdyż „zawsze jesteśmy w samym środku bitwy". „Może zatem powinniśmy walczyć aż do osiemdziesiątki" – stwierdził w odpowiedzi Napoleon[78]. Ta wypowiedź wskazuje, że chciał pożyć dłużej niż jego ojciec, o czym świadczy także jego list do Dalberga z tego samego okresu. Pisał tam: „W wieku sześćdziesięciu lat ma się za sobą dopiero dwie trzecie życia"[79].

Chociaż Napoleon był całkiem zadowolony z tego, że Rosjanie wstrzymali działania wojenne na zimę, Ney rozpaczliwie potrzebował zaopatrzenia. Dlatego całkowicie wbrew rozkazom 7 stycznia 1807 roku uderzył nagle na północ, mając nadzieję zdobyć z zaskoczenia wielkie magazyny znajdujące się w Królewcu. Była to dosyć awanturnicza inicjatywa, ale Ney wiedział, że jeśli mu się uda, Napoleon wybaczy mu niesubordynację. Drogę zastąpił jednak Neyowi pruski korpus Lestocqa, a kilka dni później marszałek otrzymał rozkaz od cesarza nakazujący mu cofnąć się bliżej własnych wojsk. Ney ociągał się z wykonaniem tego polecenia, ale dzięki temu 21 stycznia jego straże tylne starły się z Rosjanami i w ten sposób Francuzi zorientowali się, że Bennigsen niespodziewanie przeszedł do ofensywy.

Na podstawie wiadomości uzyskanych od jeńców wziętych do niewoli przez Neya i Bernadotte'a Napoleon zorientował się, że główne uderzenie wroga zmierza na południowy zachód, w kierunku Wisły. Natychmiast dostrzegł w tym szansę na wyprowadzenie miażdżącego kontrataku. Mając większość swoich wojsk na południu, uznał, że może wyjść na flankę Bennigsena, a nawet na jego tyły, gdyż im dalej zapuszczali się Rosjanie, tym łatwiej Francuzom byłoby odciąć im drogę odwrotu. Dlatego postanowił uderzyć z Warszawy w kierunku leżącego 150 kilometrów dalej na północ Olsztyna. Marszałek Lefebvre, który w 1805 roku został przywrócony do służby czynnej, objął dowództwo nad korpusem, mającym oblegać Gdańsk, ale w tej sytuacji pozostał w Toruniu. Augereau został przesunięty za Wisłę. Bernadotte miał osłaniać linię rzeki Pasłęki. Tymczasem Napoleon przerzucał całą swoją armię z południa na północ. Lannes zastąpił na wschodniej flance Davouta, który na czele swego korpusu przez Maków i Ostrołękę pomaszerował na północ. 25 stycznia oddziały Bennigsena starły się z korpusem Bernadotte'a pod Morągiem.

Pogoda nadal była straszna. „Nie było jeszcze tak ciężkiej kampanii" – pisał generał artylerii Alexandre de Sénarmont. Jego armaty zapadały się po osie, a kanonierzy grzęźli po kolana w błocie[80]. Wkrótce potem ziemia co prawda stwardniała na mrozie, ale ruchy wojsk spowolniła gruba warstwa śniegu.

Dwudziestego siódmego stycznia Wielka Armia forsownymi marszami nadal zmierzała na północ, podczas gdy Ney i Bernadotte cofali się na południe i południowy zachód, coraz bardziej wciągając Bennigsena w pułapkę zastawioną przez Napoleona. „Z moim zdrowiem nigdy nie było lepiej – przechwalał się Józefinie – i w konsekwencji stałem się jeszcze większym galantem niż wcześniej"[81]. Do tego czasu pochłonął go już bez reszty romans z Marią Walewską, do której zwracał się per „ty", a takiej formy używał do tej pory wyłącznie w stosunku do Józefiny i szacha perskiego: „Och! Przybądź! Przybądź do mnie! – pisał jej w listach – a wszystkie twoje pragnienia zostaną spełnione. Twoja ojczyzna będzie mi droższa, jeśli ulitujesz się nad moim biednym sercem". Kilka dni później wysłał jej broszę, pisząc przy tej okazji:

> Proszę przyjmij ten drobiazg. Niech to będzie sekretne połączenie między nami wśród tłumów, jakie nas otaczają. Gdy wszystkie oczy są na nas zwrócone, my mamy nasz tajny szyfr. Gdy położę rękę na sercu, wiedz, że przepełniasz je całkowicie i połóż swoją dłoń na tym drobiazgu! Kochaj mnie, słodka Mario, i niech twoja dłoń nigdy nie rozstaje się z twoim drobiazgiem![82]

Dla niej także był hojny, podarowując jej do października 1809 roku 50 tysięcy franków w trzech ratach[83][98].

Trzydziestego pierwszego stycznia 1807 roku, dzień po wyjeździe Napoleona na front, kozacy ze straży przedniej generała Bagrationa schwytali adiutanta, który przewoził rozkazy Napoleona dla Bernadotte'a i nie zdążył na czas zniszczyć niezaszyfrowanych wiadomości. (Napoleon kazał adiutantom przewozić wiadomości zaszyte w obcasach. „Adiutant może zgubić po drodze spodnie – żartował kiedyś – ale nigdy swoich depesz ani szabli"[84]). W rozkazie znajdowało się polecenie, aby Bernadotte nocnym marszem skrycie dołączył do lewego skrzydła Wielkiej Armii. Ponadto zawarte w nim były informacje na temat rozmieszczenia

wszystkich większych jednostek francuskich, które jasno wskazywało, że Napoleon, atakując z południa, zamierza odciąć drogę odwrotu armii rosyjskiej. Bennigsen spokojnie nakazał natychmiastowe wycofanie swoich wojsk za rzekę Łynę[85]. Nie zdając sobie sprawy z tego, że jego plan został zdemaskowany, Napoleon kontynuował natarcie na północ po fatalnych drogach przy jeszcze gorszej pogodzie. Zawsze uważał szybkość działania za kluczowy czynnik, więc polska zima była dla niego nadzwyczaj frustrująca. 2 lutego dowiedział się, że Bennigsen zamiast posuwać się w kierunku Wisły, uchodzi do bezpiecznego schronienia za Łyną. Napoleon gnał najszybciej, jak tylko mógł, do Barkwedy, aby zająć tam pozycję, zanim Rosjanie mu się wymkną. Prowadził ze sobą tylko pięć dywizji piechoty, odwodową kawalerię Murata i część Gwardii Cesarskiej. Dzień później Bennigsen przekroczył Łynę, zostawiając na drugim brzegu tylko straż tylną, żeby opóźnić ruchy Francuzów. Po przybyciu na miejsce Napoleon odwołał szturm z powodu późnej pory, a rankiem następnego dnia okazało się, że Rosjanie już się wycofali. „Ścigam armię rosyjską – pisał w liście do Cambacérèsa – i zamierzam wyprzeć ją z powrotem za Niemen”[86][99].

Gdy Murat dopadł rosyjską straż tylną 6 lutego pod Dwórznem, generał Jean-Joseph d’Hautpoul poprowadził szarżę swoich kirasjerów prosto na rosyjskie armaty, zdobywając je. Pół godziny później Napoleon przed frontem całej dywizji uściskał tego ogromnego, doświadczonego weterana, który następnie odwrócił się do żołnierzy i ryknął w swoim stylu: „Cesarz jest z was zadowolony i ja też jestem z was tak zadowolony, że wycałowałbym was wszystkich po zadkach!”[87]. Murat stracił pod Dwórznem 1400 ludzi. Jego przeciwnik, mający szkocko-litewskie pochodzenie, generał Michaił Barclay de Tolly, stracił 2 tysiące żołnierzy, ale dzięki jego poświęceniu główne siły rosyjskie po raz kolejny wymknęły się Napoleonowi[88]. Jednak Bennigsen mógł tylko w jeden sposób osłonić leżący 30 kilometrów dalej na północ Królewiec, gdzie sam nie mógł dać się złapać w pułapkę. Musiał stoczyć z Francuzami bitwę pod Pruską Iławą (obecnie Bagrationowsk w obwodzie kaliningradzkim), wschodniopruskim miasteczkiem liczącym wówczas około 1500 mieszkańców, które było położone około 200 kilometrów od granicy z Rosją. Bennigsen miał do dyspozycji 58 tysięcy ludzi, ale spodziewał się

rychłego nadejścia pruskiego korpusu Lestocqa liczącego 5500 żołnierzy. Napoleon prowadził ze sobą 48 tysięcy wojska, lecz Ney, znajdujący się niecałe 20 kilometrów na zachód od niego, i Davout, przebywający 15 kilometrów na południowy wschód, mieli łącznie jeszcze prawie 30 tysięcy ludzi. Rosjanie dysponowali jednak ogromną przewagą w artylerii, mając aż 336 armat wobec 200 Napoleona.

Główna droga prowadząca z Górowa Iławieckiego do Królewca przez jakieś 15 kilometrów biegnie między niziną i lasem, po czym jakieś dwa kilometry przed Pruską Iławą przechodzi w pofałdowany teren, który kończy się lekkim wzniesieniem. Z tego miejsca Napoleon miał dobry widok na szeroką dolinę, prowadzącą do wyraźnie widocznego grzbietu, na którym rozłożyła się armia rosyjska. Przed sobą miał dwa jeziora, po lewej – Tenknitten, a po prawej – Warszkajty. Między nimi przez niecałe tysiąc metrów biegnie niewielka wyniosłość, bardziej zaznaczona na skrzyżowaniu dróg, za którym droga, lekko opadając przez mniej więcej kilometr, prowadzi do Pruskiej Iławy. Na pagórku wznoszącym się po prawej stał kościół z cmentarzem. W 1807 roku było to zbudowane z solidnych domów miasteczko, leżące przy ważnym skrzyżowaniu dróg. Dookoła rozsiane były niewielkie jeziorka, bagna i brzozowe laski. Najwyższy punkt na nizinie stanowiła wioska Serpallen, gdzie miejscami pokrywa śniegu była gruba na metr.

W sobotę 7 lutego 1807 roku przed południem armia Bennigsena ustawiła się do bitwy. O drugiej po południu kawaleria Murata i czołówki piechoty Soulta dotarły do lasu za wioską Grądzik. Następny pojawił się Augereau, który rozwinął swoje oddziały przed wioską Tenknitten. Soult rzucił 18. i 46. pułk liniowy bez żadnego wsparcia do walki z rosyjską strażą przednią. Francuzi przeszli po zamarzniętym jeziorze Tenknitten pod ciężkim ogniem artylerii i mocno wstrząśnięci skręcili w prawo, po czym zostali zaatakowani bagnetami przez Rosjan. Następnie pojawił się pułk dragonów petersburskich, żądnych rewanżu za bitwę pod Dwórznem. Sforsowali oni zamarznięte jezioro i uderzyli od tyłu na prawe skrzydło przeciwnika. Dopadli dwa bataliony, zanim te zdążyły ustawić się w czworoboki, rozbijając je. To wtedy 18. pułk liniowy stracił swego orła[100]. W tym momencie przybyli jednak francuscy dragoni, którzy przeszli do kontrataku, ratując swoją piechotę przed całkowitym unicestwieniem, ale i

tak poniosła ona znaczne straty. 46. pułk liniowy był nawet w stanie wycofać się w uporządkowanym szyku. Gdy Soult rozstawił działa między Żywkowem i Grądzikiem, rosyjska straż przednia zaczęła odstępować w stronę reszty swoich wojsk.

MAPA 15. Bitwa pod Pruską Iławą

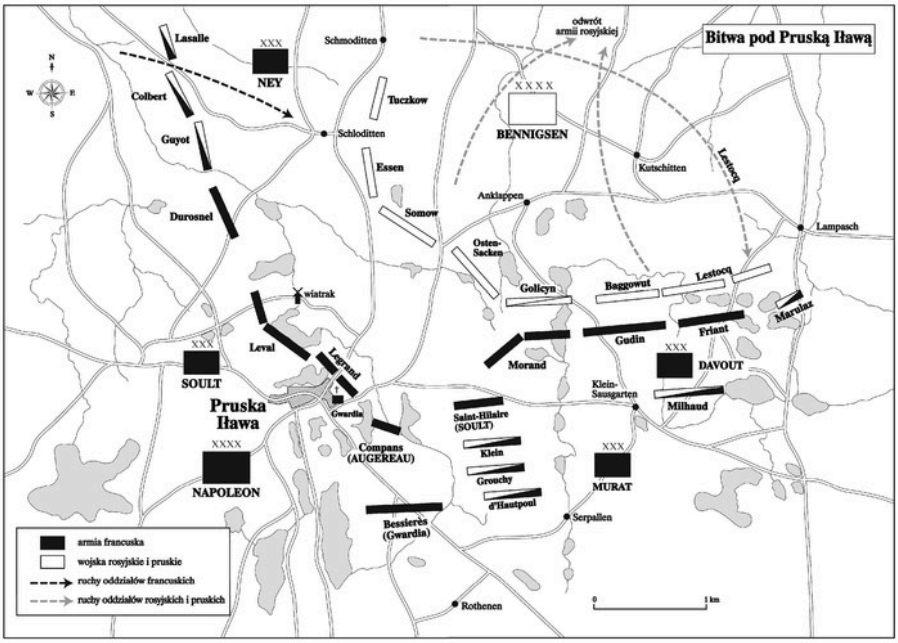

Napoleon panował nad całą wyżyną aż do zejścia w dolinę, ale jego oddziały poniosły w tym starciu ciężkie straty. Jeszcze trzy tygodnie później widać tam było stosy trupów. Cesarz nie zamierzał tamtego wieczoru szturmować Pruskiej Iławy, wolał poczekać z tym do przybycia Neya i Davouta, ale zbieg przypadków i nieporozumień, który zgrabnie określa się mianem „mgły wojny", zmusił go do tego. Prawdopodobnie najlepsze wytłumaczenie tej sytuacji przedstawił później Soult, twierdząc, że część odwodowej kawalerii wpadła za Rosjanami do miasteczka, za nimi podążył 24. pułk liniowy, po czym wybuchły ogólne walki o miejscowy kościół i cmentarz, w które angażowało się coraz więcej oddziałów. Tak czy owak bitwa przeciągnęła się w ten sposób na dwa dni, a na obszarze trzynastu kilometrów kwadratowych zgromadziło się aż 115 tysięcy żołnierzy wrogich armii.

Na kościół i cmentarz przypuściła szturm dywizja Saint-Hilaire'a. W czasie tych walk Barclay de Tolly, jeden z najlepszych generałów armii rosyjskiej, został ciężko ranny odłamkiem kartacza, co wyłączyło go ze służby na piętnaście miesięcy. Bagration wolałby zostawić Pruską Iławę przeciwnikowi, ale Bennigsen kazał odzyskać ją za wszelką cenę, dlatego rosyjska artyleria otworzyła ogień kartaczami i do ataku ruszyły trzy kolumny piechoty. Do szóstej wieczorem Rosjanie odzyskali większość miasteczka, ale bez kościoła i cmentarza. Wtedy jednak Bennigsen zmienił zdanie i o wpół do siódmej kazał swoim wojskom wycofać się z Pruskiej Iławy na rozciągające się dalej na wschód lekkie wzniesienie, które ówcześni pamiętnikarze określali mianem „wzgórz". Francuzi następnie ponownie zajęli miasteczko.

Po zapadnięciu zmroku dywizja Legranda wysunęła się na północne przedpola Pruskiej Iławy, Saint-Hilaire biwakował na otwartym terenie pod Rothenen, kawaleria Milhauda znajdowała się w Zehsen, Grouchy był za Pruską Iławą, Augereau stał w drugiej linii między Storchnest i Tenknitten, a Gwardia Cesarska zatrzymała się na wzniesieniu, na którym ten dzień zaczął Bagration. W padającym śniegu żołnierze obu armii tłoczyli się wokół ognisk biwakowych. Ponieważ tabory nie były w stanie dotrzymać kroku wojsku w czasie forsownych marszów, wielu żołnierzy od trzech dni nie miało chleba w ustach i niektórzy posilali się mięsem zabitych koni leżących na polu bitwy. Jakiś żołnierz skarżył się kapitanowi Blaze'owi, że Gwardia Cesarska nie ma nic do palenia oprócz siana[89]. Jak wspominał Marbot, armia francuska „całymi dniami musiała obywać się samymi ziemniakami i topionym śniegiem"[90].

Godzinę przed zapadnięciem zmroku do Pruskiej Iławy przybył Napoleon. „Ulice były usiane trupami – wspominał kapitan François-Frédéric Billon. – Cóż za przerażający widok. Łzy stanęły w oczach cesarzowi. Nikt nie spodziewałby się takich uczuć po tym wielkim wodzu, ale sam to widziałem na własne oczy, te łzy... Cesarz starał się, jak mógł, żeby jego koń nie stąpał po ludzkich szczątkach, ale bez powodzenia... to wtedy widziałem, jak płakał"[91]. Tamtej mroźnej i śnieżnej nocy Napoleon spał, nie zdejmując nawet butów, w fotelu w splądrowanym budynku poczty poniżej płaskowyżu Ziegelhof.

W niedzielę 8 lutego 1807 roku o ósmej rano Rosjanie rozpoczęli wściekłą kanonadę w kierunku Pruskiej Iławy, siłą ognia starając się nadrobić brak celności. W odpowiedzi artyleria francuska zadała znaczne straty szykom rosyjskim stojącym w śnieżnej zamieci. W lodowatym wietrze i szalejącej śnieżycy widoczność miała stanowić czynnik decydujący o powodzeniu tego dnia. Czasami spadała do zaledwie dziesięciu metrów, tak że stojący na wzgórzach Rosjanie nie mogli dostrzec przed sobą Pruskiej Iławy, a dowódcy często nie widzieli własnych oddziałów.

O wpół do dziesiątej Napoleon kazał Soultowi przesunąć się na północny zachód od Pruskiej Iławy, na skraj lewego skrzydła Francuzów. Korpus Davouta zbliżał się do miasteczka z innego kierunku i cesarz chciał odwrócić uwagę Bennigsena. Do dziesiątej jednak Soult został zepchnięty przez Rosjan z powrotem do Pruskiej Iławy. „Po trzysta dział z każdej strony z bliskiej odległości obrzucało się nawzajem gradem kartaczy, siejąc straszliwe spustoszenie" – wspominał Lejeune. Gdy na prawym skrzydle armii francuskiej pojawił się korpus Davouta, na idącego w straży przedniej Frianta spadł wściekły atak jazdy Ostermanna-Tołstoja. Ponieważ lewa flanka pod dowództwem Soulta została osłabiona, a Davout strasznie wolno rozwijał swoje wojska, Napoleon potrzebował silnego ataku odwracającego uwagę przeciwnika na swoim prawym skrzydle. Rozkazał więc Augereau, mającemu 9 tysięcy ludzi, zaatakować lewą flankę Rosjan i spróbować połączyć front z Davoutem. Augereau był przed bitwą bardzo chory, dlatego na takim zimnie owinął sobie szalik wokół głowy i na wierzch wcisnął swój marszałkowski kapelusz, a w siodle musiał go podtrzymywać adiutant. W czasie natarcia jego żołnierze pobłądzili w zamieci, wychodząc prosto pod lufy rosyjskich armat ziejących ogniem na wprost. (Kiedy dzisiaj idzie się tą trasą, łatwo sobie wyobrazić, jak na tych wzniesieniach i w zagłębieniach terenu francuskie brygady mogły wśród śnieżycy zgubić drogę). W rezultacie, w ciągu piętnastu minut zginęło lub zostało rannych 5 tysięcy żołnierzy i oficerów, a ranę odniósł między innymi sam Augereau[92]. Dywizja Saint-Hilaire'a, która maszerowała, aby wesprzeć Davouta, także została odrzucona w tył. Kwadrans po jedenastej położenie Francuzów stało się bardzo poważne. Napoleon obserwował rozwój wypadków z kościoła w Pruskiej Iławie, mimo że był on ostrzeliwany przez rosyjską artylerię. Jego lewe skrzydło zostało rozbite,

prawe ciężko ucierpiało, a posiłki się spóźniały. W pewnym momencie sam znalazł się w niebezpieczeństwie, gdy kolumna rosyjskiej piechoty zdołała wedrzeć się do miasteczka i zbliżyła się do kościoła, zanim została powstrzymana, a następnie rozbita.

O wpół do dwunastej, gdy stało się jasne, że natarcie Augereau zakończyło się fiaskiem, Napoleon zdecydował się na jedno z najśmielszych posunięć w całej swojej karierze wojskowej. Kiedy śnieżna zamieć nieco osłabła, rzucił prawie całą kawalerię odwodową Murata do największej szarży kawaleryjskiej wojen napoleońskich. Wskazując na rosyjską jazdę szarżującą na rozbity korpus Augereau, powiedział do Murata: „Joachimie, nie pozwolisz chyba, by ci Azjaci zjedli nas żywcem?" lub według innej wersji: „Bierz całą dostępną kawalerię i zmiażdż tę kolumnę" (ewentualnie dwie kolumny)[93]. Murat, który na tę okazję założył fantazyjny zielony płaszcz i czapkę z pawimi piórami, uzbrojony jedynie w szpicrutę, poprowadził do szaleńczej szarży 7300 dragonów, 1900 kirasjerów i 1500 jeźdźców Gwardii Cesarskiej. „Głowy do góry! – krzyknął pułkownik Louis Lepic z grenadierów konnych gwardii. – To tylko kule, nie gówno!". Francuzi zepchnęli rosyjską kawalerię na jej własną piechotę, rozsiekali szablami artylerzystów i odzyskali Serpallen, zatrzymując się dopiero po dotarciu do Anklappen. Podczas rosyjskiego kontrataku Lepic odmówił poddania się przeciwnikowi i został potem nagrodzony przez Napoleona za odwagę sumą 50 tysięcy franków, którymi podzielił się ze swymi ludźmi.

Szarża Murata zatrzymała kontratak Rosjan w centrum i pozwoliła Napoleonowi odzyskać inicjatywę. Francuzi zapłacili jednak za to wysoką cenę, tracąc blisko 2 tysiące ludzi, w tym d'Hautpoula, który został trafiony odłamkiem kartacza i zmarł kilka dni po bitwie. Tymczasem Ney przeraźliwie wolno zmierzał na pole bitwy, zmagając się z szalejącą śnieżycą i strasznymi drogami. Do wpół do czwartej po południu Davout zdołał wyjść na tyły Bennigsena i dotrzeć prawie do Anklappen. Napoleon miał już zamknąć swoją pułapkę, okrążając rosyjską armię, gdy nagle pojawił się Lestocq, przypuszczając atak na dywizję Frianta. Gdy do zapadnięcia zmroku brakowało już tylko pół godziny, Prusacy wyparli Francuzów z Anklappen, ratując w ten sposób lewą flankę Bennigsena. O siódmej w końcu nadszedł Ney, ale było już za późno, żeby mógł

wyprowadzić miażdżący atak, na który tak liczył Napoleon. Wśród zapadających ciemności walki powoli wygasały. Obie strony były całkowicie wyczerpane. O północy Bennigsen, mając amunicję na wyczerpaniu i wiedząc o przybyciu Neya, nakazał odwrót, pozostawiając pole bitwy w rękach Francuzów.

„Kiedy dwie armie przez cały dzień zadawały sobie nawzajem tak ogromne straty, pole bitwy zostało w rękach tej strony, która uzbrojona w swoją wytrwałość, nie zamierzała ustąpić" – komentował Napoleon[94]. Jednak utrzymanie pola bitwy było jedynym sukcesem, jaki Napoleon osiągnął pod Pruską Iławą. Ponieważ nie wiedział, czy ma do czynienia z rosyjską strażą tylną, czy z całą armią Bennigsena, jego ataki były nieskładne i kosztowne, a walki uliczne w Pruskiej Iławie stanowiły całkowicie niepotrzebny incydent. Wezwał na pomoc Neya dopiero 8 lutego o ósmej rano, czyli o wiele za późno, gdyż Murat tego ranka całkowicie błędnie zameldował mu, że Rosjanie się wycofali. Atak poprowadzony w śnieżycy przez Augereau okazał się tak katastrofalny w skutkach, że jego korpus trzeba było rozwiązać, a resztki rozdzielono między pozostałe korpusy. Augereau, który dochodził tymczasem do zdrowia, nigdy do końca nie wybaczył Napoleonowi tamtej jatki. Szarża kawalerii Murata była wspaniała i zakończona powodzeniem, ale stanowiła rozpaczliwy krok, co dobitnie potwierdzał fakt, że wzięła w niej udział nawet straż przyboczna Napoleona. Piechota gwardii także poniosła ciężkie straty pod Pruską Iławą, stojąc nieruchomo pod ogniem nieprzyjacielskiej artylerii tylko po to, żeby ukryć liczebną słabość armii francuskiej[95].

Były to dwa naprawdę przerażające dni. „Zamiast mnóstwa jeńców, mnóstwo trupów – wspominał tę bitwę Rustam, który sam omal w niej nie zginął, znajdując się na odsłoniętej pozycji. – Rannych przykrywał śnieg, tak że wystawały im tylko głowy"[96]. Napoleon jak zwykle próbował pomniejszyć poniesione straty, twierdząc, że miał tylko 1900 zabitych i 5700 rannych, ale bardziej wiarygodne obliczenia wskazują, że pod Pruską Iławą zabitych lub rannych zostało aż 23 generałów, 924 oficerów oraz 21 tysięcy żołnierzy. Jedenaście dni po bitwie Lestocq pogrzebał tam około 10 tysięcy trupów, z czego ponad połowę stanowili Francuzi[97]. Rosjanie stracili najprawdopodobniej około 18 tysięcy zabitych i rannych, 3 tysiące

jeńców oraz 24 armaty. Straty Prusaków wyniosły około 800 ludzi. O tym, że odwrót armii Bennigsena przebiegał w uporządkowany sposób, najlepiej świadczy fakt, że stracił mniej niż jeden procent swojej artylerii. W liście do cara twierdził, że jego straty wyniosły tylko 6 tysięcy ludzi, co pokazuje, że nie tylko Napoleon w swoich sprawozdaniach pobitewnych „kłamał jak biuletyn". Napoleon przyznał jednak później Durocowi, że „chociaż obie strony poniosły bardzo ciężkie straty, oddalenie od własnych baz sprawia, że moje są poważniejsze"[98].

Odsetek strat ponoszonych w bitwach, które toczono podczas francuskich wojen rewolucyjnych oraz wojen napoleońskich, w miarę upływu czasu stawał się coraz większy: pod Fleurus w 1794 roku było to 6 procent uczestniczących w walce, pod Austerlitz – 15 procent, pod Pruską Iławą – 26 procent, pod Borodino – 31 procent, pod Waterloo – 45 procent. Działo się tak częściowo dlatego, że wraz ze wzrostem liczebności armii bitwy stawały się coraz dłuższe – Pruska Iława była pierwszą dwudniową bitwą Napoleona od czasu Arcole. Późniejsze bitwy pod Eckmühl, Aspern-Essling i Wagram w 1809 roku oraz pod Dreznem w 1813 roku także miały trwać po dwa dni, a bitwa pod Lipskiem w 1813 roku przeciągnęła się nawet do trzech – ale było to głównie skutkiem ogromnego zwiększenia liczby armat na polach bitew. Pod Austerlitz na tysiąc ludzi przypadały dwa działa, pod Pruską Iławą ten wskaźnik skoczył już prawie do czterech, a pod Borodino do czterech i pół. Pruska Iława stanowiła przykład nowego rodzaju bitwy, typowego dla późniejszego okresu wojen napoleońskich. Najtrafniej wyraził się o nim Ney: „Co za masakra! I to bez żadnego rezultatu!"[99].

19
Tylża

Ojciec, który traci swoje dzieci, nie dostrzega uroku zwycięstwa. Gdy przemawia serce, nawet chwała nie ma złudzeń.

Napoleon o bitwie pod Pruską Iławą

Potrafię robić inne rzeczy niż tylko prowadzić wojny, ale obowiązek przede wszystkim.

Napoleon do Józefiny, marzec 1807*

„Ukochana, stoczyliśmy wczoraj wielką bitwę – Napoleon pisał do Józefiny z Pruskiej Iławy w noc po bitwie o trzeciej nad ranem 10 lutego. – Zwycięstwo pozostało przy mnie, ale straciłem wielu ludzi; nawet straty wroga, które są znaczne, nie są dla mnie pocieszeniem”[1]. Tej samej nocy napisał jeszcze raz, „po to abyś się nie niepokoiła”, twierdząc, że wziął 12 tysięcy jeńców, tracąc 1600 poległych i 3–4 tysiące rannych. Wśród poległych znalazł się jego adiutant, generał Claude Corbineau, dawny koniuszy Józefiny. „Byłem niezwykle przywiązany do tego oficera, który miał tyle zasług – pisał Napoleon – jego śmierć sprawiła mi ból”.

Wielka Armia tak mocno ucierpiała w tej bitwie, że nie mogła ruszyć w pościg za przeciwnikiem, żeby całkowicie go zniszczyć, jak to się stało po Jenie. Adiutant Soulta, pułkownik Alfred de Saint-Chamans, wspominał, iż po bitwie „cesarz przejeżdżał przed frontem wojsk; pośród okrzyków «Niech żyje cesarz!», słyszałem, jak wielu żołnierzy krzyczy «Niech żyje pokój!», z kolei inni «Niech żyje pokój i Francja!», a jeszcze inni wykrzykiwali «Chleba i pokoju!»”[2]. Po raz pierwszy widział, że morale jego armii „nieco się zachwiało”, co przypisywał „jatce pod Pruską Iławą”. Dzień

po bitwie Napoleon ogłosił w biuletynie, że stracono orła i zapowiedział: „Cesarz wręczy temu batalionowi nowy sztandar po tym, jak zdobędzie on sztandar wroga”[3]. Powodem, dla którego nie wymieniono tej jednostki z nazwy, był fakt, że w rzeczywistości stracono aż pięć orłów[101].

Napoleon nadal przebywał pod Pruską Iławą, gdy 14 lutego pisał do Józefiny: „Ta ziemia usłana jest martwymi i rannymi. Nie jest to najpiękniejsza strona wojny; widok tak wielu ofiar sprawia cierpienie i ciąży na duszy”[4]. Wkrótce zaniepokoiło go, że w listach przesyłanych do Paryża oficerowie za bardzo jego zdaniem rozwodzili się nad poniesionymi stratami. „O tym, co dzieje się w armii, wiedzą tyle, ile ludzie przechadzający się po ogrodach Tuileries wiedzą o tym, co dzieje się w gabinetach władzy” – pisał w liście do Fouchégo. Następnie bezdusznie dodał: „Czym jest śmierć dwóch tysięcy ludzi w wielkiej bitwie? W każdej bitwie stoczonej przez Ludwika XIV i Ludwika XV zginęło znacznie więcej żołnierzy”. Była to oczywista nieprawda. Bitwy pod Blenheim, Malplaquet, Fontenoy i Rossbach kosztowały więcej ofiar, ale z pewnością nie każda bitwa stoczona w czasie hiszpańskiej czy austriackiej wojny sukcesyjnej lub wojny siedmioletniej była tak krwawa. Napoleon jak zwykle zaniżył liczbę poległych Francuzów, która pod Pruską Iławą była raczej bliższa 6 tysięcy, a 15 tysięcy zostało rannych[5].

Po Pruskiej Iławie miało miejsce jeszcze jedno znaczące starcie pod Ostrołęką 16 lutego i kolejne między Bernadotte’em i Lestokiem pod koniec lutego, poza tym obie armie udały się na leża zimowe – Francuzi wzdłuż rzeki Pasłęki, Rosjanie wzdłuż Łyny – gdzie miały pozostać do czasu, gdy w połowie maja możliwe będzie wznowienie działań wojennych. Dla Napoleona oczywiście wcale nie oznaczało to odpoczynku. W listach przesyłanych w marcu 1807 roku do intendenta generalnego cesarskiego dworu wojskowego, Pierre’a Daru, zwracał uwagę na to, iż armii brakuje pieniędzy, koni, piekarń, baraniny, wołowiny, mundurów, materiału na koszule, czapek, prześcieradeł, mąki, sucharów, chleba, a zwłaszcza butów i wódki[6]. Daru robił, co mógł, i chwalił się na przykład Napoleonowi 26 marca, że armia posiada 231 293 pary butów, ale żołnierze nadal cierpieli z powodu ich braku. W grudniu 1806 roku Daru zarekwirował 5 tysięcy koni z ośmiu niemieckich miast, z czego 3647 sztuk wysłał do Polski jeszcze w tym samym miesiącu[7]. Napoleon był na bieżąco informowany o tym, ile

żyta, pszenicy, siana, mięsa, słomy, owsa i chleba zarekwirowano z jakiej prowincji i kiedy. Dane na ten temat przedstawiano mu na starannie sporządzonych spisach. Dowiadywał się również, ilu żołnierzy przebywa w danej chwili w 105 lazaretach działających na terenie Niemiec i Polski. Przykładowo 1 lipca 1807 roku było tam 30 863 Francuzów, 747 francuskich sojuszników, 260 Prusaków i 2590 Rosjan[8]. Po nadzwyczaj ciężkiej kampanii armia potrzebowała czasu na odpoczynek i regenerację.

Gdy Józef próbował przyrównać trudy Armii Neapolu walczącej z kalabryjskimi buntownikami do tych, z jakimi zmagała się Wielka Armia w czasie kampanii polskiej, Napoleon nie mógł się z tym zgodzić:

> Sztabowcy, pułkownicy i oficerowie nie ściągali ubrania przez dwa, a niektórzy nawet przez cztery miesiące (ja sam przez piętnaście dni nie zdejmowałem butów). Otaczał nas śnieg i błoto, brakowało nam chleba, wina, koniaku, ziemniaków i mięsa. Odbywaliśmy długie marsze i kontrmarsze, nie mając niczego, co mogłoby złagodzić nasze trudy, gdy walczyliśmy na bagnety, często pod ostrzałem nieprzyjaciela, i musieliśmy ewakuować rannych na nieosłoniętych saniach na odległość pięćdziesięciu lig [200 kilometrów]. Dlatego właśnie byłoby w bardzo złym guście porównywanie tego wszystkiego do walk na pięknej neapolitańskiej wsi, gdzie jest wino, chleb, oliwa, ubrania, prześcieradła, toczy się życie towarzyskie, a nawet są kobiety. Zniszczywszy monarchię pruską, walczymy z niedobitkami Prusaków, z Rosjanami, Kozakami, Kałmukami i owymi ludami z północy, które kiedyś najechały cesarstwo rzymskie[9].

Przerwę w działaniach wojennych Napoleon wykorzystał również na sformowanie dywizji bawarskiej w sile 10 tysięcy żołnierzy, uzbrojenie kolejnych 6 tysięcy Polaków, sprowadzenie posiłków z Francji, Italii i Holandii oraz powołanie do wojska o rok wcześniej rekrutów przewidzianych do poboru w roku 1808. Pruska Iława naruszyła jego mit niezwyciężonego wodza i musiał czym prędzej zmazać tę plamę, jeśli chciał, żeby Austria zachowała neutralność, zwłaszcza że pod koniec lutego 1807 roku Fryderyk Wilhelm III odrzucił znacznie łagodniejsze warunki pokojowe od tych, jakie po bitwie pod Jeną Duroc oferował pruskiemu ambasadorowi w Paryżu, markizowi di Lucchesiniemu.

Napoleon nie mógł jednak nawet myśleć o wiosennej ofensywie, dopóki broniło się bogate i dobrze ufortyfikowane miasto Gdańsk, gdyż Rosjanie mogliby za pomocą okrętów Royal Navy przerzucić tam swoje oddziały i zaatakować tyły Wielkiej Armii. Ponieważ 20 stycznia 1807 roku marszałek Victor został uprowadzony pod Szczecinem przez oddział pruskich huzarów przebranych za chłopów, kierowanie oblężeniem Gdańska powierzono posiwiałemu pięćdziesięciodwuletniemu marszałkowi Lefebvre'owi. Gdy udało mu się ostatecznie 24 maja zdobyć miasto, zabezpieczając w ten sposób lewą flankę Francuzów, Napoleon przesłał mu pudełko czekoladek. Ta nagroda nie zrobiła oczywiście zbyt wielkiego wrażenia na marszałku, który jednak zmienił zdanie, gdy w środku znalazł upchnięte 300 tysięcy franków w banknotach. Rok później dumny niegdyś ze swego republikanizmu Lefebvre, 18 brumaire'a jeden z deputowanych, którzy opowiedzieli się za Napoleonem, przyjął tytuł księcia Gdańska.

Rozbudowa armii i przygotowania do nowej kampanii jak zwykle nie przeszkadzały Napoleonowi w zajmowaniu się najdrobniejszymi sprawami swego cesarstwa. Tego samego dnia, gdy dotarła do niego wieść o upadku Gdańska – co kazał uczcić Clarke'owi w Paryżu salutami armatnimi i odśpiewaniem *Te Deum* w kościołach – poprosił Lacépède'a, kanclerza Legii Honorowej, aby „napisał do kaprala Bernaudata z 13. pułku liniowego list z zaleceniami, by więcej nie pił, gdyż mu to nie służy. Został odznaczony za odwagę, dlatego nagroda ta nie zostanie cofnięta tylko z tego powodu, że lubi sobie wypić odrobinę wina. Proszę mu jednak przekazać, aby nie wikłał się w sytuacje, mogące deprecjonować odznaczenie, które nosi na piersi"[10]. W kwietniu 1807 roku, który był chyba najspokojniejszym miesiącem w czasie całych jego rządów, Napoleon napisał aż 443 listy. Przebywając w pałacu w Kamieńcu z jego licznymi kominkami – „często wstaję w nocy, więc lubię patrzeć na żywy ogień" – interweniował w sporze między głównym inspicjentem opery paryskiej, niejakim Boutronem, oraz jego zastępcą Gromaire'em, który był odpowiedzialny za to, że śpiewaczka panna Aubry spadła z poruszanej mechanicznie chmury na scenę, łamiąc sobie rękę. „Zawsze staję po stronie słabszych" – Napoleon oznajmił Fouchému, stając po stronie Gromaire'a, mimo że był ponad 1500 kilometrów od miejsca wydarzeń[11].

Dwudziestego szóstego kwietnia 1807 roku została zawarta konwencja w Bartoszycach, w której Rosja i Prusy potwierdziły zamiar kontynuowania wojny oraz zaprosiły Wielką Brytanię, Szwecję, Austrię i Danię do czwartej koalicji antyfrancuskiej. Dwa pierwsze kraje odpowiedziały pozytywnie. Wielka Brytania dołączyła do sojuszu w czerwcu, wnosząc jako swój wkład w walkę z Napoleonem subsydia finansowe oraz trzymając w uścisku francuski handel za pomocą blokady morskiej. Z kolei Szwecja, która po upadku trzeciej koalicji na skutek klęski pod Austerlitz nie zawarła pokoju z Francją, przysłała niewielkie oddziały. Napoleon nigdy tego nie wybaczył szwedzkiemu królowi Gustawowi IV, nazywając go „szaleńcem, który powinien być raczej królem Petites-Maison [paryski przytułek dla obłąkanych] niż tego dzielnego skandynawskiego kraju”[12].

Pod koniec maja Napoleon był już gotów do wznowienia działań wojennych: Gdańsk znalazł się w jego rękach, chorzy zostali odesłani z dala od frontu, a on zgromadził zapasy zaopatrzenia na osiem miesięcy. Miał w polu 123 tysiące piechoty, 30 tysięcy jazdy oraz 5 tysięcy artylerzystów. Termin rozpoczęcia głównej ofensywy wyznaczył na 10 czerwca, ale tak jak to miało miejsce w styczniu, i tym razem Bennigsen go uprzedził, atakując 5 czerwca korpus Neya pod Dobrym Miastem. „Bardzo się cieszę, że wróg nie chce, abyśmy przyszli po niego” – żartował sobie Napoleon, opuszczając następnego dnia Kamieniec. Jechał odkrytym powozem z powodu strasznego upału[13]. Tego dnia uruchomił wszystkie swoje korpusy, jak zawsze zmierzając do stoczenia walnej bitwy decydującej o losach całej kampanii. Davout, który już wcześniej przesunął dwie swoje dywizje na północ od Olsztyna, żeby zagrozić lewej flance Rosjan, celowo pozwolił przeciwnikowi schwytać posłańca przewożącego fałszywą wiadomość, że ma zaatakować rosyjskie tyły siłami 40 tysięcy ludzi, choć w rzeczywistości jego korpus liczył tylko 28 891 żołnierzy. Na wieść o tym Bennigsen następnego dnia zarządził odwrót. Tymczasem Soult całością swoich sił sforsował Pasłękę i spychał w tył prawe skrzydło Rosjan.

Ósmego czerwca Napoleon przesłuchał jeńców ze straży tylnej Bagrationa, od których dowiedział się, że Bennigsen maszeruje na Dobre Miasto. Wydawało się, że rosyjski wódz będzie chciał tam stoczyć bitwę, ale ostatecznie wycofał się do obozu warownego pod Lidzbarkiem

Warmińskim. Napoleon posuwał się z Muratem i Neyem na przedzie, za nimi szedł Lannes i Gwardia Cesarska, a z tyłu dzień marszu od nich maszerował Mortier. Po prawej znajdował się Davout, po lewej Soult. System korpuśny spisywał się dobrze. Odwrót Bennigsena osłaniał Bagration, zostawiając za sobą zniszczone mosty i wioski, podczas gdy jego ludzie maszerowali długimi, zakurzonymi drogami w palącym skwarze. Sądząc, że Bennigsen kieruje się na Królewiec, Napoleon 9 czerwca postanowił zaatakować jego straż tylną. Okazało się jednak, że miał się zetrzeć z całą armią rosyjską liczącą 53 tysiące ludzi i 150 dział.

Pod Lidzbarkiem Warmińskim, leżącym w dolinie na lewym brzegu Łyny, znajdował się obóz warowny stanowiący bazę operacyjną armii Bennigsena. Kilka mostów prowadziło do przedmieścia znajdującego się na prawym brzegu rzeki. Naprzeciwko owych przepraw Rosjanie zbudowali cztery wielkie reduty, a między nimi mniejsze flesze (polowe umocnienia w kształcie dwóch nasypów połączonych pod kątem rozwartym), w których bronili się od wczesnego ranka 10 czerwca. Napoleon przybył na pole bitwy o trzeciej po południu, wściekły na Murata i Soulta za sposób, w jaki poprowadzili tę bitwę, narażając się na poważne straty, a na domiar złego stracili trzy kolejne orły. W pewnym momencie walczący tak się przybliżyli, że Oudinot poprosił Napoleona, aby opuścił niebezpieczne miejsce, grożąc, że w przypadku odmowy jego grenadierzy siłą odprowadzą go na tyły. „O dziesiątej cesarz przeszedł koło nas – wspominał młody adiutant porucznik Aymar-Olivier de Gonneville. – Pozdrawiano go oklaskami, na co jednak zdawał się nie zwracać uwagi, wyglądając na ponurego i przygnębionego. Dowiedzieliśmy się później, że nie miał wcale zamiaru przypuszczać tak zdecydowanego ataku na Rosjan, jak to miało miejsce, a zwłaszcza nie chciał wprowadzać do walki swojej kawalerii. [Murat] dostał za to od niego reprymendę i zakłopotany podążał za cesarzem”[14]. Walki trwały aż do jedenastej wieczorem, a po ich zakończeniu doszło do gorszących scen, gdy służba obozowa obu armii zaczęła grabić leżących na polu bitwy zabitych i rannych. Świt wstał nad straszliwie spustoszonym polem bitwy – rannych było ponad 10 tysięcy Francuzów i 6 tysięcy Rosjan – a gdy słońce stanęło w zenicie, obie armie wdychały otaczający je fetor śmierci.

Chociaż w obozie warownym pod Lidzbarkiem Warmińskim zdobyto wielkie zapasy prowiantu, Napoleon liczył na znacznie większe łupy w Królewcu. Rosjanie, chcąc dotrzeć do tego miasta, musieli ponownie przekroczyć Łynę. Napoleon wiedział, że na tej rzece znajduje się most w niewielkim targowym miasteczku o nazwie Frydland (obecnie Prawdińsk w obwodzie kaliningradzkim) i wysłał Lannes'a na rekonesans w tamtym kierunku. Resztę swojej armii zaś podzielił: Murat na czele 60 tysięcy ludzi – to jest jego własnej kawalerii oraz korpusów Soulta i Davouta – miał zająć Królewiec, a tymczasem Napoleon z 80 tysiącami ponownie zmierzał w kierunku Pruskiej Iławy.

Trzynastego czerwca straż przednia Lannes'a zameldowała o wielkiej koncentracji sił rosyjskich pod Frydlandem, leżącym w zakolu rzeki. Zgodnie z napoleońską doktryną użycia korpusów Lannes miał związać wroga walką i zatrzymać w miejscu na dziewięć godzin, po których upływie spodziewano się posiłków. O wpół do czwartej 3 tysiące kawalerii z rosyjskiej straży przedniej przekroczyło Łynę i wyrzuciło Francuzów z miasteczka. Bennigsen najprawdopodobniej postanowił nazajutrz przejść na zachodni brzeg rzeki, rozbić korpus Lannes'a, a następnie z powrotem sforsować Łynę, zanim nadejdzie Napoleon spod oddalonej o około 25 kilometrów Pruskiej Iławy. Nigdy jednak nie należało nie doceniać szybkości, z jaką mogła maszerować armia pod dowództwem Napoleona, zwłaszcza jeśli maszerowała po suchej ziemi spieczonej letnim słońcem.

Łyna wiła się wokół Frydlandu, oblewając go od południa i wschodu, podczas gdy na północ od miasteczka płynął strumień Mühlenbach, który tuż przed wpadnięciem do rzeki rozszerzał się w niewielkie jeziorko. Łyna jest głęboką i wartko płynącą rzeką o wysokich brzegach sięgających nawet dziesięciu metrów. Przed Frydlandem rozciągały się szerokie na 3 kilometry żyzne pola, na których rosły sięgające do pasa pszenica i żyto i które stykały się z gęstym Lasem Sortlack. Tę nizinę przecinał wspomniany wcześniej strumień Mühlenbach. Z dzwonnicy kościelnej we Frydlandzie doskonale widać panoramę całego pola bitwy, dlatego Bennigsen wraz ze swym sztabem i towarzyszącym mu brytyjskim oficerem łącznikowym, pułkownikiem Johnem Hely-Hutchinsonem, postąpili mądrze, instalując się właśnie tam. Żaden z nich jednak nie dostrzegł niebezpieczeństwa wynikającego z faktu, że trzy mosty pontonowe, które Bennigsen przerzucił przez Łynę obok stałego mostu kamiennego we Frydlandzie,

znajdowały się na tyłach lewej flanki wojsk rosyjskich i były zbytnio oddalone od centrum; w razie ich zniszczenia lub zatarasowania zakole rzeki stałoby się gigantyczną śmiertelną pułapką dla obrońców.

Między drugą i trzecią nad ranem w niedzielę 14 czerwca 1807 roku – dokładnie w siódmą rocznicę Marengo – Oudinot pojawił się na przedpolach Frydlandu pod wsią Posthenen. Ten uwielbiany przez żołnierzy dowódca, groźny i porywczy, w czasie swojej kariery wojskowej doznał łącznie trzydziestu czterech ran, podczas kampanii 1805 roku stracił kilka zębów, a później również kawałek ucha[15]. Jako jedyny z dziewięciorga rodzeństwa dożył pełnoletności i sam miał dziesiątkę dzieci, kolekcjonował gliniane fajki, był malarzem-amatorem, a wieczory w czasie tej kampanii spędzał razem z Davoutem na gaszeniu świec wystrzałami z pistoletu. Pojawiwszy się pod Frydlandem, Oudinot wysłał swoich ludzi do Lasu Sortlack, po czym wzdłuż całej linii frontu rozbrzmiał huk wystrzałów karabinowych i armatnich. Po przybyciu dywizji francuskich dragonów pod dowództwem generała Emmanuela de Grouchy'ego – utalentowanego dowódcy jazdy o arystokratycznym pochodzeniu – Lannes, który pojawił się na czele saskich szwoleżerów, miał już wystarczająco dużo ludzi, aby związać walką czterdziestosześciotysięczną armię rosyjską do czasu przybycia Napoleona.

Widząc rozwój sytuacji, Bennigsen posłał na zachodni brzeg Łyny znaczne siły, nakazując żołnierzom posuwać się na Heinrichsdorf, skąd mogliby zagrozić tyłom Francuzów. Lannes rzucił jednak do Heinrichsdorfu kirasjerów Nansouty'ego, odrzucając Rosjan. Wtedy z prawej strony od wioski Posthenen wyłonili się kawalerzyści Grouchy'ego, którzy błyskawicznie ruszyli do szarży na flankę Rosjan, wpadając na nieosłonięte pozycje wrogiej artylerii i wybijając ich obsługę. Po chwili na zdezorganizowaną jazdę francuską spadła kontrszarża kawalerii rosyjskiej, ale do siódmej rano Grouchy zdołał ustabilizować front Francuzów na wschód od Heinrichsdorfu.

W tych chaotycznych walkach, które się tam wywiązały, przebiegły i zwinny Gaskończyk, marszałek Lannes, był w swoim żywiole. Pod osłoną niezwykle szerokiej linii tyralierów, strzelających spośród wysokiego zboża, nieustannie manewrował niewielkimi oddziałami piechoty oraz kawalerii między wioską i lasem, aby w ten sposób wywołać u przeciwnika

wrażenie, że ma znacznie większe siły, chociaż w rzeczywistości dysponował tylko 9 tysiącami piechoty i 8 tysiącami jazdy, a przed sobą miał sześć rosyjskich dywizji, które przeszły Łynę. Na szczęście dla Francuzów, gdy Bennigsen w końcu ustawił w szyku swoje siły i przeszedł do ataku, na pole bitwy przybył korpus Mortiera, zajmując Heinrichsdorf tuż przed Rosjanami. Wioskę zajęły trzy bataliony grenadierów z dywizji Oudinota, a dalej na prawo ustawiła się dywizja Dupasa z korpusu Mortiera. Następnie pojawiła się należąca również do tego korpusu polska dywizja pod dowództwem generała Jana Henryka Dąbrowskiego, który rozmieścił trzy pułki piechoty, osłaniając pozycje artylerii francuskiej pod Posthenen. Trwały tymczasem straszliwe walki w Lesie Sortlack, gdzie dywizja Oudinota z wielkim poświęceniem powstrzymywała rosyjską piechotę. O dziesiątej do Lannes'a dołączyła jego własna dywizja generała Jeana-Antoine'a Verdiera, dzięki czemu siły francuskie wzrosły do około 40 tysięcy ludzi.

MAPA 16. Bitwa pod Frydlandem

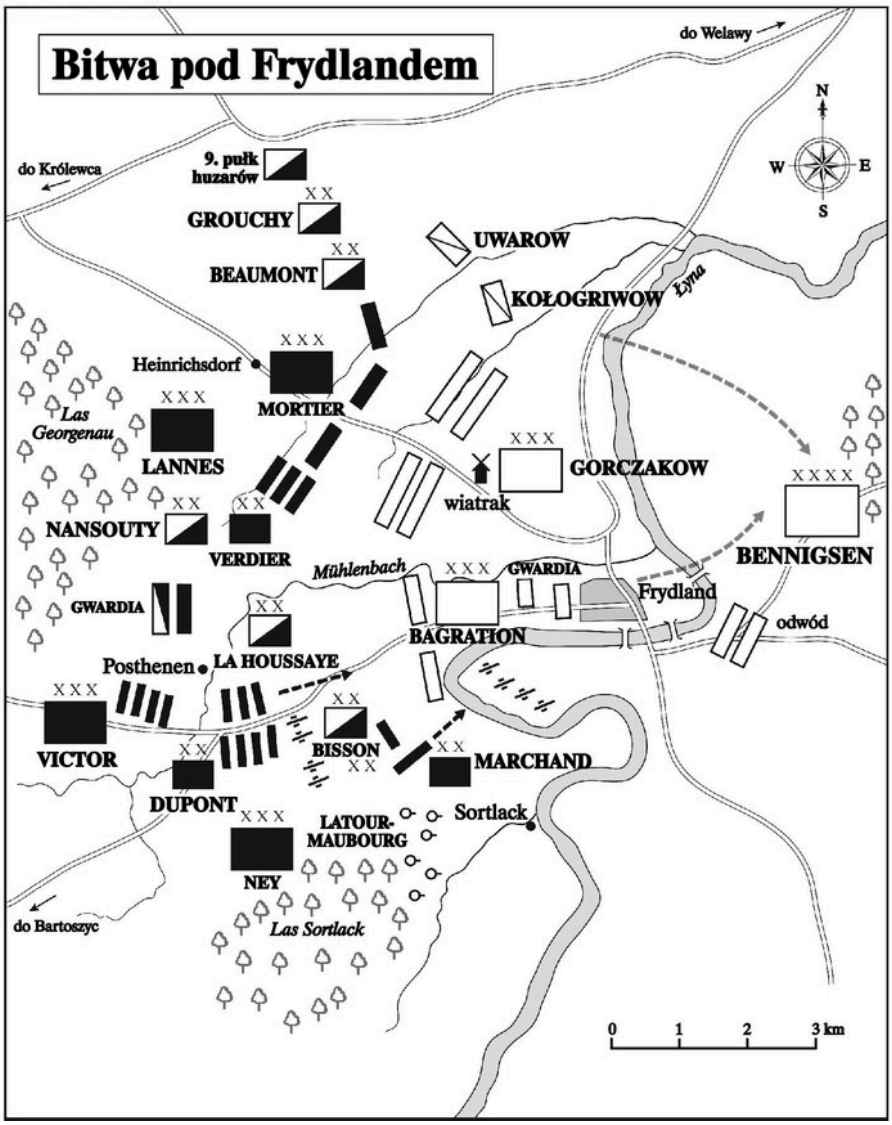

Bennigsen zdał sobie sprawę, że nieobecny jeszcze Napoleon – który gnał co sił do Frydlandu – z marszu wprowadza do walki nowe siły, aby związać nieprzyjaciela. W tej sytuacji rosyjski wódz stracił nadzieję na zwycięstwo tego dnia, licząc już tylko na utrzymanie swoich linii obronnych do końca dnia, aby po zmierzchu znów się wymknąć. Jednak w środku lata na tej szerokości geograficznej zmrok zapada bardzo późno, a tymczasem w południe na pole bitwy przygalopował Napoleon w otoczeniu straży przybocznej. Podjechał do niego na rannym koniu Oudinot, w mundurze poszarpanym kulami, i przepchnąwszy się do cesarza, poprosił: „Jeśli da

mi pan posiłki, wrzucę Rosjan do rzeki!". Ze wzgórza wznoszącego się za Posthenen Napoleon natychmiast dostrzegł poważny błąd taktyczny popełniony przez Bennigsena. Pola rozciągające się pod Frydlandem przecinał strumień Mühlenbach rozszerzający się następnie w jeziorko, przez co lewa flanka Rosjan była słabym punktem ich obrony. Postanowił to wykorzystać, aby na tym odcinku zepchnąć przeciwnika aż do rzeki.

Podczas gdy Francuzi czekali na przybycie posiłków, Napoleon pozwolił na przerwę w boju, będąc pewnym, że Bennigsen i tak nie zdoła już naprawić popełnionego błędu. Żołnierze obu stron z ulgą przyjęli tę chwilę wytchnienia, szukając cienia i wody. Wielu z nich zaczynało już majaczyć z pragnienia, bo musieli odgryzać papierowe końcówki ładunków z saletrą przy temperaturze sięgającej w ten bezchmurny letni dzień trzydziestu stopni w cieniu. Napoleon usiadł na prostym drewnianym krześle, aby zjeść obiad, zagryzany czarnym razowym chlebem, chociaż znajdował się w zasięgu rosyjskich armat. Gdy członkowie jego świty błagali go, żeby wycofał się w jakieś bezpieczniejsze miejsce, odrzekł: „Zjem swój obiad w bardziej komfortowych warunkach niż oni swoją kolację"[16]. Oczywiście miał nas myśli Rosjan. Tym, którzy uważali, że jest już za późno na przejście do ataku i należy go odłożyć do następnego dnia, odparł z kolei: „Nie dopadniemy wroga, robiąc drugi raz ten sam błąd"[17]. Żołnierz i dyplomata Jacques de Norvins zanotował, że Napoleon chodził w tę i z powrotem, uderzając szpicrutą po wysokich chwastach, i mówił do Berthiera: „Dzień Marengo, dzień zwycięstwa!"[18]. Nigdy nie zapominał o możliwości wykorzystania rocznic do celów propagandowych, a poza tym był przesądny.

O drugiej po południu wydał rozkazy, zgodnie z którymi bitwa miała zostać wznowiona o piątej. Ney miał atakować w kierunku miejscowości Sortlack, Lannes utrzymywać pozycje w centrum, grenadierzy Oudinota odbić nieco w lewo, żeby skupić na sobie uwagę przeciwnika i odciągnąć ją od Neya, Mortier zająć i utrzymać Heinrichsdorf, a Victor i Gwardia Cesarska stać w odwodzie na tyłach centrum francuskiej armii. Tymczasem na dzwonnicy we Frydlandzie Bennigsen i członkowie jego sztabu z niepokojem obserwowali rozwój wypadków. „Wydawało się, że na horyzoncie pojawiła się szeroka fala połyskującej stali" – zanotował Hely-Hutchinson[19]. Bennigsen zaczął wydawać rozkazy do odwrotu, ale było już

na to za późno i musiał je natychmiast odwołać, gdyż próba wycofania się w obliczu nacierającego przeciwnika byłaby zbyt ryzykowna.

O piątej po południu trzy salwy z dwudziestu dział obwieściły początek ataku Wielkiej Armii. 10 tysięcy piechoty Neya uderzyło na Las Sortlack, do godziny szóstej całkowicie oczyszczając go z Rosjan. Potem jego kolumny zwróciły się przeciwko lewej flance nieprzyjaciela. Dywizja generała Jeana-Gabriela Marchanda wdarła się do wioski Sortlack, dosłownie spychając niektórych obrońców do rzeki. Następnie oddziały Neya zaczęły posuwać się wzdłuż meandrującego brzegu Łyny, zamykając w ten sposób siły rosyjskie w zakolu rzeki. Francuska artyleria nie mogła chybić, ostrzeliwując stłoczonych na małej przestrzeni Rosjan. Następnie Napoleon rzucił korpus Victora do bezpośredniego ataku na Frydland, wzdłuż szosy prowadzącej z południowego zachodu od strony Pruskiej Iławy.

Tymczasem jednak wyczerpany korpus Neya zaczął się cofać. Dlatego Sénarmont podzielił swoje trzydzieści armat na dwie baterie liczące po piętnaście sztuk, z zapasem 300 pocisków na każde działo i 220 na haubicę. Na sygnał trąbek artyleria konna pogalopowała w stronę przeciwnika, odprzodkowała armaty i oddała salwę z odległości 600 metrów, potem z 300 metrów, 150 metrów i na koniec kartaczami z 60 metrów. Izmajłowski i pawłowski pułk gwardii rosyjskiej próbowały zaatakować te baterie, ale pod morderczym ogniem francuskiej artylerii w ciągu dwudziestu pięciu minut Rosjanie stracili blisko 4 tysiące ludzi. Cała szarża rosyjskiej kawalerii została unicestwiona dwoma salwami kartaczy. Lewa flanka Rosjan została rozbita, a jej resztki przyparte do Łyny. Akcja Sénarmonta weszła do historii wojskowości jako „szarża artylerii", jednak straty poniesione przez uczestniczących w niej kanonierów sięgały 50 procent. Ney uporządkował szyki swego korpusu i ponownie rzucił go do ataku z 59. pułkiem liniowym na przedzie. Jego żołnierze uderzyli na Frydland od zachodu i do godziny ósmej całkowicie zdobyli miasteczko. Rosjanie zostali zepchnięci w stronę mostów, które zajęły się ogniem i wielu żołnierzy utonęło, usiłując pokonać Łynę wpław.

W tamtym momencie także korpusy Lannes'a i Mortiera ruszyły do generalnego ataku, spychając centrum i prawe skrzydło armii rosyjskiej do rzeki. Wielu Rosjan walczyło do samego końca na bagnety, ale dwadzieścia dwa szwadrony kawalerii zdołały się wydostać z pułapki, uciekając lewym

brzegiem Łyny. Panujący za dnia upał, wyczerpanie, zapadający zmrok i rzucenie się żołnierzy francuskich do plądrowania miasteczka w poszukiwaniu żywności – połączenie wszystkich tych czynników sprawiło, że Francuzi nie ruszyli w pościg za pokonanym przeciwnikiem, jak to miało miejsce pod Jeną. Możliwe również, że Napoleon nie chciał całkowicie zmasakrować armii rosyjskiej, sądząc, że po takiej klęsce byłoby mu trudniej dojść do porozumienia z carem Aleksandrem, a w tamtym momencie cesarz Francuzów już bardzo potrzebował pokoju. „Ich żołnierze są na ogół dobrzy" – Napoleon pisał o Rosjanach w liście do Cambacérèsa. Dotychczas nie doceniał tego przeciwnika, o którego jakości miał się jeszcze przekonać pięć lat później[20].

Pod względem samej koncentracji wysiłku Frydland był najbardziej imponującym zwycięstwem Napoleona po Austerlitz i Ulm. Kosztem 11 500 zabitych, rannych i zaginionych po prostu rozgromił Rosjan, których straty szacuje się na około 20 tysięcy ludzi – czyli aż 43 procent sił – ale tylko około 20 armat[21]. Setka chirurgów Percy'ego miała w nocy po bitwie mnóstwo pracy, a jeden z generałów wspominał potem „łąki usiane kończynami oddzielonymi od ciał i te straszliwe miejsca, w których dokonuje się okaleczeń i autopsji, a które armia nazywa ambulansami"[22].

Dzień po bitwie Lestocq opuścił Królewiec, a Napoleon wydał jeden ze swych najsłynniejszych biuletynów, w którym pisał:

> Żołnierze! 5 czerwca zostaliśmy zaatakowani na naszych kwaterach przez armię rosyjską, która źle pojęła przyczyny naszej bierności. Zbyt późno spostrzegli, że jesteśmy niczym uśpiony lew; teraz pokutują za ten błąd... Od brzegów Wisły doszliśmy do Niemna z szybkością orła. Pod Austerlitz świętowaliście rocznicę koronacji. W tym roku godnie uczciliście rocznicę bitwy pod Marengo, która położyła kres wojnie z drugą koalicją. Francuzi, okazaliście się godni samych siebie i mnie. Powrócicie do Francji okryci wawrzynami, uzyskawszy pokój, który sam gwarantuje swoją trwałość. Czas już, aby nasz kraj żył w spokoju, osłonięty przed szkodliwym wpływem Anglii. Przyznane przeze mnie nagrody będą potwierdzeniem mojej wdzięczności wobec was oraz wielkiej miłości, jaką was darzę[23].

Dziewiętnastego czerwca car Aleksander przysłał księcia Dmitrija Łobanowa-Rostowskiego, aby rozmawiać na temat zawieszenia broni.

Rosjanie tymczasem przekroczyli graniczny Niemen, paląc za sobą most w Tylży (obecnie Sowieck w obwodzie kaliningradzkim), która była ostatnią miejscowością w Prusach Wschodnich nie zajętą jeszcze przez Francuzów. Napoleon przybył tam tego samego dnia o drugiej po południu. Prusacy, którzy nie mogli kontynuować wojny bez pomocy Rosjan, byli w tej sytuacji całkowicie zdani na dyplomację cara. Po dwóch dniach negocjacji uzgodniono miesięczny rozejm, a trzeciego dnia Napoleon zaprosił Łobanowa-Rostowskiego na obiad, w czasie którego wzniósł toast za zdrowie cara i zasugerował, że Wisła powinna stanowić naturalną granicę między dwoma imperiami. Dał w ten sposób do zrozumienia, iż nie będzie się domagać od Rosji żadnych terytoriów, jeśli uda się doprowadzić do pokoju. Na tej podstawie szybko uzgodniono warunki osobistego spotkania między Napoleonem i Aleksandrem. Dla zagwarantowania, że odbędzie się ono na neutralnym gruncie, dowódca artylerii gwardii, generał Jean-Ambroise Baston de Lariboisière, zbudował specjalny pawilon na tratwie unoszącej się na środku Niemna i przycumowanej do obu brzegów koło miejscowości Piktupönen pod Tylżą, gdzie przebiegała oficjalna linia rozejmu[24]. „Niewiele widoków będzie bardziej interesujących" – pisał Napoleon w swoim 85 biuletynie. Po obu stronach rzeki faktycznie zgromadziły się wielkie tłumy żołnierzy, żeby obserwować to spotkanie[25]. Napoleon ciągle powtarzał, że jego celem jest tylko „danie wytchnienia obecnemu pokoleniu". Po ośmiu miesiącach spędzonych w polu nie mógł się już doczekać zawarcia pokoju, powrotu do Paryża i zajęcia się szeroko zakrojonymi reformami tak wielu aspektów życia we Francji.

Spotkanie dwóch cesarzy, do którego doszło w czwartek 25 czerwca 1807 roku, było godne uwagi nie tylko ze względu na jego niezwykłą lokalizację. Bez wątpienia należało ono do najważniejszych spotkań politycznych w dziejach. Chociaż autentyczna przyjaźń na szczytach władzy jest niemożliwa, Napoleon robił co mógł, żeby oczarować dwudziestodziewięcioletniego jedynowładcę Rosji oraz nawiązać z nim ciepłe i korzystne stosunki osobiste. Traktat pokojowy zawarty w wyniku tych rozmów – podpisany przez Rosję 7 lipca, a dwa dni później przez Prusy – w praktyce dzielił Europę na francuską i rosyjską strefę wpływów.

Napoleon pierwszy przybył na tratwę, a chwilę potem, gdy pojawił się na niej Aleksander ubrany w ciemnozielony mundur preobrażeńskiego pułku gwardii, mężczyźni uścisnęli się na powitanie. Pierwsze słowa cara brzmiały: „Będę panu sekundował przeciwko Anglii”[26]. Według innej, mniej eleganckiej wersji, miał on powiedzieć: „Nienawidzę Anglii, tak samo jak pan”. Aleksander nie okazywał wcześniej takiej niechęci do angielskiego złota, które od lat chętnie przyjmował, ale niezależnie od tego, jak się faktycznie wyraził, Napoleon natychmiast zrozumiał, że zawarcie bardzo szeroko zakrojonego porozumienia jest możliwe. Jak miał później stwierdzić: „Te słowa zmieniły wszystko”[27]. Następnie obaj weszli do urządzonego w pawilonie luksusowego salonu, gdzie rozmawiali przez dwie godziny. „Właśnie spotkałem się z cesarzem Aleksandrem – Napoleon pisał potem do Józefiny. – Jestem z niego bardzo zadowolony. To bardzo przystojny i dobry młody imperator; ma więcej inteligencji, niż się sądzi”[28].

Wejście do pawilonu (który Napoleon nazwał „pięknym”) było zwieńczone figurkami rosyjskich i francuskich orłów, a na drzwiach wymalowano wielkie „N” jak Napoleon i „A” jak Aleksander. Zabrakło jednak miejsca dla „FW”, czyli dla króla pruskiego Fryderyka Wilhelma, który był również obecny w Tylży, ale wyraźnie dano mu do zrozumienia, że nie jest równorzędnym partnerem dla obu cesarzy. Pierwszego dnia rozmów w ogóle nie zaproszono go na tratwę i owinięty w rosyjski szynel, mógł tylko czekać na brzegu, niepokojąc się, jaki los zgotują jego królestwu dwaj ludzie, którzy wcale za nim nie przepadali[29]. Drugiego dnia, to jest 26 czerwca, wpuszczono go już na tratwę, aby Aleksander mógł go przedstawić Napoleonowi. Król Prus szybko się jednak zorientował, że nowy sojusz francusko-rosyjski ma zostać zawarty kosztem jego państwa. Na koniec drugiego dnia rozmów, po zejściu na ląd, Aleksander wjechał o piątej po południu do Tylży, gdzie na jego cześć oddano salut ze stu armat, a następnie osobiście przywitał go Napoleon, który oddał mu na kwaterę najlepszy budynek w miasteczku. Gdy jakiś czas potem zjawił się Fryderyk Wilhelm, nie było żadnego salutu armatniego i żadnych powitań, a zakwaterowany został w domu miejscowego młynarza[30]. Jego położenia nie poprawiał fakt, że zarówno Napoleon, jak i Aleksander uważali go za pedantycznego i zaściankowego nudziarza, z którym można rozmawiać o

niewielu sprawach[31]. „Przez pół godziny gadał o moim mundurze i guzikach – wspominał później Napoleon – więc w końcu musiałem mu powiedzieć: «Musi pan o to spytać mojego krawca»”[32]. Dwa dni później trzej władcy zjedli wczesną kolację i powiedzieli sobie dobranoc, ale potem Aleksander wrócił do apartamentów Napoleona, aby rozmawiać z nim do rana, już bez udziału Fryderyka Wilhelma.

Chociaż obaj imperatorzy zapraszali się nawzajem na przeglądy swoich pułków gwardyjskich, wymieniali orderami i innymi odznaczeniami – Napoleon na prośbę Aleksandra wyróżnił pewnego rosyjskiego grenadiera Legią Honorową – oraz wygłaszali pod adresem drugiego pochwalne toasty w czasie bankietów, to prawdziwe relacje Napoleona z carem kształtowały się w czasie owych nocnych dyskusji o filozofii, polityce i strategii. W listach do siostry Aleksander opisywał te rozmowy, które czasami przeciągały się nawet do czterech godzin. Rozmawiali o blokadzie kontynentalnej, gospodarce europejskiej, przyszłości imperium osmańskiego i o tym, jak zmusić Wielką Brytanię do rozmów pokojowych. „Będąc w Tylży, lubiłem sobie pogawędzić – wspominał potem Napoleon. – Nazywałem Turków barbarzyńcami i mówiłem, że należałoby ich przegnać z Europy, ale nigdy nie miałem takiego zamiaru, gdyż … nie byłoby to w interesie Francji, aby Konstantynopol znalazł się w rękach Austrii lub Rosji”[33]. Ich konwersacja na temat najlepszej formy rządów przybrała niemal surrealistyczny ton, gdy autokrata Aleksander opowiedział się za monarchią elekcyjną, a Napoleon – który przecież zatwierdził swoją koronację w plebiscycie – przekonywał, że lepsza jest autokracja. „Któż nadaje się, żeby zostać wybranym? – pytał Napoleon. – Cezar czy Aleksander zdarzają się raz na stulecie, więc elekcja musi być jedynie kwestią przypadku, a sukcesja jest z pewnością więcej warta niż zwykły rzut kośćmi”[34].

Aleksander był pod presją swojej matki, cesarzowej wdowy Marii Fiodorowny, która domagała się od niego jak najszybszego zawarcia pokoju, gdyż uważała, że przelano już wystarczająco dużo rosyjskiej krwi za sprawę Hohenzollernów. Podobnego zdania był brat cara, wielki książę Konstanty, który szczerze podziwiał Napoleona. Układ zawarty przez Aleksandra w Tylży nie odzwierciedlał skali porażki poniesionej przez Rosjan pod Frydlandem. Koszty tej klęski niemal w całości zapłaciły Prusy.

Jedynym terytorium utraconym przez Rosję były Wyspy Jońskie (w tym Korfu, którą Napoleon nazywał „kluczem do Adriatyku")[35]. Napoleon zagwarantował, że państwa niemieckie znajdujące się pod panowaniem władców blisko spokrewnionych z rodziną carską, jak na przykład Oldenburg, nie będą przymuszane, aby wstąpić do Związku Reńskiego. Aleksander zgodził się wycofać swoje wojska z Mołdawii i Wołoszczyzny, które niedawno Rosjanie odebrali Turkom, ale uzyskał od Napoleona wolną rękę w kwestii inwazji na Finlandię, należącej wówczas do Szwecji. Jedynym znaczącym ustępstwem, które poczynił Aleksander w Tylży, była obietnica przyłączenia się do blokady kontynentalnej. Napoleon miał nadzieję, że potężnie zwiększy to nacisk na Wielką Brytanię i skłoni ten kraj do zawarcia pokoju. Tymczasem Aleksander zaprosił Napoleona do Sankt Petersburga. „Obawiam się, że przeraża go zimno – car oznajmił francuskiemu ambasadorowi – ale pomimo to nie daruję mu tej podróży. Każę tak ogrzać jego kwatery, że będzie w nich miał egipskie upały"[36]. Nakazał również spalenie w Rosji całej literatury antynapoleońskiej, a jego nowy sojusznik od tej pory miał być wymieniany w druku wyłącznie jako „Napoleon", nigdy jako „Bonaparte"[37].

W odróżnieniu od nadzwyczajnej łagodności okazanej Rosji, Prusy zostały drastycznie ukarane przez Napoleona. „Najfatalniejszą pomyłkę popełniłem w Tylży – miał później stwierdzić Napoleon. – Powinienem był zdetronizować króla Prus. Zawahałem się na moment. Jestem pewien, że Aleksander nie sprzeciwiłby się temu, zwłaszcza że nie wziąłbym tych ziem dla siebie"[38]. Tymczasem Rosja zabrała Prusom okręg białostocki – niezbyt lojalnie jak na sojusznika – ale Napoleon zgotował im znacznie poważniejsze straty terytorialne. Z prowincji uzyskanych przez Prusy w drugim i trzecim rozbiorze Polski wykroił Księstwo Warszawskie, które Polacy przyjęli z wielkimi nadziejami, licząc, że jest to pierwszy krok w kierunku odbudowania ich własnego królestwa, chociaż nowo powołany twór państwowy nie miał własnych przedstawicieli dyplomatycznych za granicą, na jego tronie zasiadł Niemiec, Fryderyk August elektor saski, a sejm miał niewielkie uprawnienia. Na terenach Prus, leżących na zachód od Łaby, powstało nowe Królestwo Westfalii, a miasto Chociebuż przypadło Saksonii. Ponadto na Prusy nałożono ogromne reparacje wojenne w wysokości 120 milionów franków. Chcąc je spłacić, Fryderyk

Wilhelm musiał wyprzedawać ziemie królewskie i podnieść ogólne obciążenie ludności podatkami z 10 do 30 procent. Prusy były również zmuszone przystąpić do blokady kontynentalnej i nie mogły pobierać ceł na niektórych szlakach wodnych biegnących przez ich terytorium, takich jak Noteć czy Kanał Bydgoski[39]. Ponadto Fryderyk Wilhelm musiał oficjalnie uznać tytuły królewskie Józefa w Neapolu i Ludwika w Holandii oraz należący do Napoleona tytuł protektora Związku Reńskiego. Pruskie twierdze nad Łabą, Odrą i Wisłą zostały obsadzone francuskimi garnizonami. Liczba mieszkańców Prus spadła o połowę do 4,5 milionów, a ich powierzchnia zmniejszyła się o jedną trzecią. Liczebność armii zredukowana została do 42 tysięcy. Wszelkie „faktyczne lub ewentualne prawa" Królestwa Prus do niemal wszystkich terytoriów leżących między Łabą i Renem zostały „zniesione na zawsze". Król Saksonii uzyskał nawet prawo używania pruskich dróg do przerzutu wojsk na terytorium Księstwa Warszawskiego. Narzucając tak wielkie upokorzenia stryjecznemu wnukowi Fryderyka Wielkiego, Napoleon zapewnił sobie wieczną wrogość Prus. Liczył jednak na to, że pałających żądzą odwetu po pokoju preszburskim Austriaków i Prusaków po Tylży zdoła utrzymać w ryzach dzięki swojej przyjaźni z Rosją.

Gdy Napoleon zaczął zbliżać się do zenitu swej potęgi, jego strategia zakładała pogodzenie się z wrogością Wielkiej Brytanii przy jednoczesnych staraniach, aby nie dopuścić do sytuacji, w której musiałby się zmierzyć w jednym czasie z trzema mocarstwami kontynentalnymi, czyli Rosją, Austrią i Prusami. Dlatego musiał wygrywać te trzy kraje przeciwko sobie nawzajem, a w miarę możliwości także przeciwko Wielkiej Brytanii. W tym celu wykorzystywał pruskie pragnienie zdobycia Hanoweru, niezdolność Rosji do prowadzenia dalszej wojny po Frydlandzie, potwierdzony małżeństwem dynastycznym sojusz z Austrią, różnice między Rosją i Austrią w polityce wobec imperium osmańskiego oraz obawy wszystkich trzech mocarstw zaborczych przed odrodzeniem się Polski[40]. Fakt, że udawało mu się z powodzeniem realizować tę politykę przez blisko dziesięć lat po załamaniu się pokoju z Amiens, pomimo że każda ze wspomnianych potęg uważała Francję za hegemona Europy, stanowił najlepsze potwierdzenie jego talentów politycznych. Dokonany

przez Napoleona podział Europy na francuską i rosyjską strefę wpływów określił jego dalszą strategię.

Pewnego wieczoru, pod koniec życia, gdy przebywał na zesłaniu na Świętej Helenie, rozmowa zeszła na temat tego, kiedy Napoleon czuł się najszczęśliwszy w życiu. Członkowie jego świty sugerowali mu różne momenty. „Tak, byłem szczęśliwy, gdy zostałem pierwszym konsulem, szczęśliwy, gdy brałem ślub i szczęśliwy w chwili narodzin króla Rzymu – przyznał, mając na myśli późniejsze przyjście na świat swego syna. – Ale nie byłem wtedy do końca pewny, czy moja pozycja jest bezpieczna. Możliwe, że najszczęśliwszy byłem w Tylży. Pokonałem wtedy wiele przeciwności, wiele obaw, pod Pruską Iławą na przykład; i zwyciężyłem, dyktowałem prawa, a cesarze i królowie zabiegali o moje względy”[41]. Był to mądry wybór z jego strony.

Szóstego lipca, trzy dni przed zawarciem układu francusko-pruskiego, do Tylży przybyła królowa Luiza. W czasie dwugodzinnego spotkania z Napoleonem błagała go o zwrot Magdeburga leżącego na zachodnim brzegu Łaby. Królowa była nadzwyczaj atrakcyjną kobietą, tak bardzo, że w 1795 roku przedstawiający ją i jej siostrę Fryderykę posąg autorstwa Johanna Gottfrieda Schadowa został uznany za zbytnio naładowany erotyzmem, żeby wystawić go na widok publiczny[42]. Napoleon jedynie napomknął, że Luiza jest „na tyle urodziwa, na ile można się tego spodziewać u trzydziestopięciolatki”[43]. Opisując spotkanie z nią w liście do Berthiera, stwierdził z kolei: „Piękna królowa Prus naprawdę płacze – po czym dodał: – Ona sądzi, że przebyłem całą tę drogę tutaj dla jej pięknych oczu”[44]. Dzięki studiom nad kampaniami Gustawa Adolfa w pełni zdawał sobie sprawę ze strategicznego znaczenia Magdeburga i było całkowicie nieprawdopodobne, aby mógł postąpić tak lekkomyślnie i oddać ważną twierdzę, ulegając łzom królowej[102]. Miał później porównywać zaklęcia Luizy proszącej o oddanie Magdeburga do błagań zanoszonych „w tragicznym stylu” przez Szimenę o zwrot głowy hrabiego Rodryga w sztuce Corneille’a *Cyd*: „«Sire! Sprawiedliwości! Sprawiedliwości! Magdeburga!». W końcu, chcąc ją powstrzymać, błagałem, żeby usiadła, gdyż wiedziałem, iż tylko tak zdołam przerwać tę tragiczną scenę, zanim przerodzi się w komedię”[45]. Twierdził, że pewnego wieczoru przez całą kolację mówiła

tylko o Magdeburgu i kiedy jej mąż oraz Aleksander już ustąpili, ona nadal nie dawała za wygraną. Napoleon zaoferował jej różę. „Tak – powiedziała – ale razem z Magdeburgiem!". „Och, *Madame* – odparł – to ja pani ofiarowuję różę, a nie pani mnie"[46].

Ostatecznie Magdeburg przypadł Westfalii, królestwu o powierzchni 37 tysięcy kilometrów kwadratowych, wykrojonemu z terytoriów Brunszwiku i Hesji-Kassel oraz terenów Prus leżących na zachód od Łaby, do których dodano jeszcze później część Hanoweru. Na tronie tego nowego państwa o wielkim znaczeniu strategicznym Napoleon posadził jednak chłopca, który w swoim dotychczasowym życiu nie osiągnął nic poza wyjazdem bez zezwolenia brata do Ameryki, gdzie nierozważnie zawarł związek małżeński, następnie nie do końca zgodnie z prawem anulowany, a w kampanii polskiej 1807 roku niezwykle sprawnie – ale nic ponadto – dowodził korpusem bawarsko-wirtemberskim działającym na pruskim Śląsku[47]. Hieronim nie miał odpowiednich kwalifikacji do korony, lecz Napoleon nadal uważał, że może polegać na swojej rodzinie bardziej niż na kimkolwiek innym, chociaż wygnanie Lucjana, małżeństwo Hieronima, słabość rządów Józefa w Neapolu, krnąbrność i zdrady małżeńskie Pauliny oraz przymykanie oczu przez Ludwika na brytyjski przemyt w Holandii wskazywały na coś zupełnie innego.

Napoleon chciał, aby Westfalia stała się wzorem dla innych państw niemieckich, mogącym zachęcić je do przystąpienia do Związku Reńskiego lub przynajmniej do pozostania poza orbitą Berlina lub Wiednia. „Istotne jest to, aby twój lud cieszył się wolnością, równością i dobrobytem nieznanym ludowi niemieckiemu" – pisał do Hieronima w liście z 15 listopada 1807 roku. Przy tej okazji przesłał mu również konstytucję dla jego królestwa, przewidując, że nikt nie będzie chciał powrotu pruskich rządów, jeśli „zakosztuje pożytków mądrej i liberalnej administracji". Odnośnie do konstytucji rozkazywał Hieronimowi „wiernie za nią podążać... Bardziej liczę na jej efekty ... niż na największe zwycięstwa militarne". Było swoistą ironią losu, że w dalszej części listu zaczął zachwalać bratu zalety merytokracji: „Ludność Niemiec niecierpliwie wyczekuje chwili, gdy ludzie niepochodzący ze szlachty, ale obdarzeni talentem, będą mieli równe prawo ubiegać się o stanowiska; wyczekuje zniesienia wszelkiej niewoli jak również pośredników między ludem i jego

władcą". List nie był przeznaczony do publikacji, ale i tak przedstawiał najpiękniejsze ideały Napoleona. „Lud Niemiec, tak samo jak ludy Francji, Italii i Hiszpanii, pragną równości i wartości liberalnych – pisał. – Nabrałem przekonania, że brzemię przywilejów jest sprzeczne z opiniami ogółu. Bądź królem konstytucyjnym"[48].

Podobnie jak to czynił w odniesieniu do Józefa, Ludwika i Eugeniusza, Napoleon nieustannie krytykował Hieronima, strofując go nawet pewnego razu za zbyt dobry nastrój: „Twój list był zbyt dowcipny. W czasach wojny nie potrzeba dowcipów. Musisz być skrupulatny, okazywać charakter i prostotę"[49]. Chociaż żaden z braci nie był dobrym władcą, nieustanne połajanki Napoleona nie uczyniły ich bardziej kompetentnymi. „Ma w sobie to coś, żeby zostać wartościowym człowiekiem – pisał o Hieronimie w liście do Józefa. – Zapewne zdziwiłby się, słysząc te słowa, gdyż wszystkie moje listy są pełne wyrzutów... Celowo zostawiam go na pozycji osamotnionego władcy"[50]. Napoleon zdawał sobie sprawę z tego, jak wiele wymagał od członków swojej rodziny, ale jego podejście za każdym razem zawodziło.

„Kiedy przeczytasz ten list – Napoleon pisał 7 lipca Józefinie – pokój z Prusami i Rosją będzie już zawarty, a Hieronim zostanie uznany za króla Westfalii, liczącej 3 miliony mieszkańców. Ta wiadomość jest przeznaczona wyłącznie dla Ciebie"[51]. Ostatnie zdanie pokazuje, w jaki sposób Napoleon wykorzystywał swoje listy do Józefiny i innych osób w charakterze przemyślnego narzędzia propagandy. Dzień wcześniej pisał jej, że „baronek de Kepen ma nadzieję na jakąś wizytę". A zatem zapewne nie kłamał, pisząc: „Bardzo chciałbym Cię ujrzeć, ale przeznaczenie zadecyduje, kiedy przyjdzie na to pora. Możliwe, że nastąpi to już wkrótce"[52]. Maria Walewska miała pozostać w Polsce.

Wrócił do Saint-Cloud 27 lipca 1807 roku o siódmej rano, po stugodzinnej podróży. Jechał powozem dniem i nocą, tak szybko, że jego eskorta nie miała czasu usunąć bariery przed łukiem triumfalnym, który specjalnie dla niego wybudowano (po prostu kazał stangretowi ominąć przeszkodę)[53]. Nie było go we Francji 306 dni, co było najdłuższym okresem jego nieobecności w kraju. Chaptal wspominał: „Napoleon powrócił z głębi Polski, bez zatrzymywania się po drodze, zwołał Radę

Stanu i okazywał taką samą trzeźwość umysłu, ciągłość i tę samą siłę idei, jakby poprzednią noc spędził we własnej sypialni”[54]. Z Saint-Cloud wysłał Marii Walewskiej swój portret i kilka książek oraz list, w którym pisał: „Moja miła i droga Mario, która tak bardzo kochasz swój kraj, zrozumiesz, z jaką radością wracam do Francji po prawie roku nieobecności. Ta radość byłaby pełniejsza, gdybyś Ty także tu była, ale noszę Cię w swoim sercu”[55]. Nie kontaktował się z nią przez następne półtora roku.

20

Półwysep Iberyjski

W żadnym innym kraju Europy interwencja sił zewnętrznych nie przynosi im tak mizernych korzyści jak w Hiszpanii.

Książę Wellington do lorda Castlereagha, 1820

Ta niefortunna wojna zniszczyła mnie; podzieliła moje siły, zwielokrotniła moje zobowiązania, podkopała morale... Wszystkie okoliczności moich klęsk splotły się w tym fatalnym węźle.

Napoleon o wojnie na Półwyspie Iberyjskim*

Napoleon był świadom, że we Francji należy wprowadzić nową hierarchię społeczną, opartą na służbie państwu, a nie na przypadkowym fakcie, jakim jest pochodzenie. Po powrocie do Paryża latem 1807 roku zabrał się do jej wprowadzenia. „To w okresie Tylży stworzono najważniejsze tytuły nowej arystokracji – wspominał Anatole de Montesquiou, syn wielkiego szambelana Napoleona, służący pod dowództwem Davouta jako oficer artylerii. – Przez długi czas wszystkie europejskie gabinety robiły Cesarzowi wyrzuty za otaczanie się ludźmi bez tytułów. Według nich nadawało to Francji rewolucyjne oblicze”[1]. Legia Honorowa stanowiła coś w rodzaju wstępu do wprowadzenia nowego systemu przywilejów opartych na zasługach, ale nie mogła stać się podstawą całkowicie nowej organizacji społeczeństwa. W maju 1802 roku Napoleon skarżył się, że jego nowy porządek będzie przypominał „ziarna piasku”, jeśli nie zostanie zakotwiczony w „jakichś masach granitu”[2]. Jako oficer miał naturalną tendencję do skłaniania się ku hierarchicznym strukturom opartym na stopniach i tytułach. Chciał też jednak uniknąć błędów, które wzbudziły

niechęć do ancien régime'u – dziedzicznych i gwarantowanych przez prawo przywilejów. Jak zwykle szukał przykładów do naśladowania w starożytności.

„Książę nie zyskuje niczego na usunięciu arystokracji. Przeciwnie, przywraca wszystko do porządku, pozwalając, by żyła ona w naturalny dla siebie sposób, odtwarzając stare rody w zgodzie z nowymi zasadami" – pisał później w *Précis des guerres de Jules César*[3].

W marcu 1808 roku wprowadzono tytuły hrabiego, barona i kawalera cesarstwa. Tworząc wywodzącą się w 20 procentach z klasy robotniczej i w 58 procentach z klasy średniej szlachtę powoływaną na podstawie zasług, Napoleon zaprzągł ambicję zrewolucjonizowanych Francuzów do służby krajowi[4]. Nie uważał odtworzenia arystokracji za akt sprzeczny z duchem rewolucji. „Francuzi zawsze walczyli tylko o jedno: o równość wobec prawa – powiedział Cambacéresowi. – To, co będą nazywali moją arystokracją … nie jest nią, nie ma bowiem arystokracji bez przywilejów i bez dziedziczności, ta zaś ma jako jedyny przywilej fortunę daną w nagrodę za służbę cywilną lub wojskową, a prawo dziedziczenia tylko o tyle, o ile władcy spodoba się zatwierdzić jako spadkobiercę syna lub bratanka"[5]. Inaczej niż w jakimkolwiek innym kraju europejskim, rodzina francuska po prostu traciła tytuł szlachecki, jeśli następne pokolenie nie zrobiło wystarczająco wiele, by zasłużyć na jego przejęcie[6]. Nowe tytuły były zatem podobne do brytyjskiej koncepcji dożywotniego szlachectwa, która została zatwierdzona dopiero w 1958 roku.

To, co określono jako „rehierarchizację" życia francuskiego przez Napoleona, obejmowało całkowitą przebudowę organizacji społeczeństwa[7]. Miejsca na szczycie zajmowali wysocy rangą oficerowie armii, ministrowie, radcy stanu, prefekci, przewodniczący kolegiów elektorów, główni sędziowie, merowie większych miast oraz nieliczne grono naukowców, specjalistów i artystów. Niższy szczebel zajmowało ponad 30 tysięcy członków Legii Honorowej. Niżej znajdowało się około 100 tysięcy podprefektów, merów mniejszych miast, urzędników edukacyjnych, sądowniczych i administracyjnych instytucji państwa, członków kolegiów elektorskich, izb handlowych, rad prefektów oraz notabli i osób piastujących inne ważne urzędy[8]. To były prawdziwe „masy granitu" Bonapartego. Rewolucja francuska miała w sobie nasiona własnej

zagłady, bo zasady wolności, równości i braterstwa wzajemnie się wykluczają. Społeczeństwo można zbudować wokół dwóch z nich, ale nie wokół wszystkich trzech. Bezkompromisowe przestrzeganie zasad wolności i równości doprowadzi do likwidacji braterstwa, równość i braterstwo muszą znieść wolność, a braterstwo i wolność można wprowadzić w życie tylko kosztem równości. Jeśli ostatecznym celem jest całkowita równość, tak jak u jakobinów, to zniszczy ona i wolność, i braterstwo. Tworząc nową szlachtę, Napoleon porzucił zasadę równości, lecz zamiast niej wprowadził do francuskiego systemu politycznego zasadę równości wobec prawa, w którą szczerze wierzył.

W czasach ancien régime'u *noblesse* mogła liczyć od 80 tysięcy do 400 tysięcy ludzi. W czasach Bonapartego liczba ta była znacznie niższa i dużo dokładniej określona. W roku 1808 Napoleon nadał tytuły szlacheckie 744 osobom; odpowiednie liczby dla lat 1809–1814 wynoszą: 502, 1085, 428, 131, 318, 55. Jeśli zatem w roku 1789 było siedmiu szlachciców na 10 tysięcy Francuzów, to w 1814 tylko jeden na 10 tysięcy[9]. Spośród 3263 arystokratów mianowanych przez Napoleona 59 procent było wojskowymi, 22 procent należało do grupy *fonctionnaires* (wyższych urzędników), a 17 procent stanowili pozostali *notables*[10]. Szlachectwo uzyskała też pewna liczba lekarzy, naukowców, pisarzy i artystów[103]. Tytuły otrzymało aż 123 spośród 131 napoleońskich prefektów, a w paryskim sądzie apelacyjnym zasiadało czterech hrabiów, trzech baronów i jedenastu kawalerów. W roku 1811 wszyscy oprócz trzech ambasadorów nosili tytuły szlacheckie. System ten pozwalał też Napoleonowi na uwiecznianie nazw zwycięstw militarnych, byli bowiem książęta Castiglione, Auerstädt, Rivoli i Eckmühl[104].

Oprócz nowej arystokracji istniała odrębna, choć w wielu wypadkach nakładająca się na nią instytucja, wprowadzone w roku 1806 donacje. W jej ramach, lojalni poddani, *donataires*, otrzymywali ziemie i nieruchomości, skonfiskowane pokonanym wrogom na podbitych terenach. Do tego dochodziły darowizny, zazwyczaj pochodzące z Włoch, Niemiec, a potem z Polski. W 1815 roku 6 tysięcy osób otrzymało w ten sposób majątek o łącznej wartości 30 milionów franków.

Stworzenie cesarskiej arystokracji zbiegło się w czasie z zaostrzeniem polityki Napoleona wobec wewnętrznej opozycji. Podczas nadzwyczajnego

posiedzenia Rady Stanu 9 sierpnia 1807 roku Bonaparte oznajmił, że Trybunat, „którego sama nazwa i cele wydają się obce rządom monarchicznym", powinien zostać rozwiązany. Dziesięć dni później uchwalono senatus consultum spełniające to życzenie[11]. Niewielki odsetek członków Trybunatu wypowiadał się i głosował przeciw konkordatowi, Legii Honorowej, różnym fragmentom kodeksu cywilnego oraz ogłoszeniu cesarstwa. Mimo że Trybunat powstał właśnie po to, by dopuścić do głosu różne opinie, Napoleon w coraz większym stopniu przyjmował punkt widzenia oficera na te oznaki niezgody pośród ustawodawców; niezwykłe jest to, że taka instytucja przetrwała pod jego panowaniem aż osiem lat.

Savary wyjaśnił w pamiętnikach, że Napoleon nie miał nic przeciwko krytyce, o ile wypowiadana była w sposób lojalny i niepublicznie. „Nigdy nie żywił urazy do nikogo, kto szczerze wyraził sprzeciw wobec jego opinii; chciał, by formułowane przez niego opinie poddawano dyskusji"[12]. Mimo że lubił omawiać swe poglądy z Cambacérèsem i Radą Stanu, to jednak reagował ze znacznie mniejszym entuzjazmem, gdy robili to tacy trybuni, jak Constant, Daunou i Chénier. „Niech pan ma na oku Benjamina Constanta – powiedział Cambacérèsowi o tym znanym kobieciarzu – jeśli w cokolwiek będzie się wtrącał, odeślę go do Brunszwiku, do jego żony"[13]. W tym samym czasie, gdy na mocy senatus consultum został rozwiązany Trybunat, Bonaparte podniósł dolną granicę wieku dla wszystkich członków legislatury do czterdziestu lat. Sam miał wtedy lat trzydzieści osiem.

Po powrocie do Paryża Napoleon mógł skupić się na poprawie francuskich finansów, w czym bardzo pomogły mu niedawne zwycięstwa. We wrześniu 1807 roku Daru sporządził szczegółowy wykaz obejmujący wszystkie wpłaty w gotówce i w naturze, do jakich zobowiązane były dwadzieścia dwa pruskie miasta na mocy układu tylżyckiego. Ogółem opiewały one na kwotę 72 474 570 franków i 7 centymów w gotówce oraz 30 994 491 franków i 53 centymy w naturze. Po dodaniu dochodów z innych regionów ogólna suma wyniosła ponad 153 miliony franków[14]. To, podobnie jak deklaracja pokoju, przyniosło wielki wzrost zaufania do rządu Bonapartego na giełdzie paryskiej: cena pięcioprocentowych obligacji rządowych, którymi w lutym 1800 roku handlowano na poziomie

17,37, wzrosła 27 sierpnia 1807 do poziomu 93,00, by potem ustabilizować się w okolicach 84[15].

Okres po zakończeniu kampanii, którą Bonaparte nazwał wojną polską, nie był dla niego wypełniony wyłącznie pracą. Wiadomo, że 4 października 1807 roku dał 30 tysięcy franków hrabinie de Barral, garderobianej Pauliny i żonie jednego z bardziej rozpustnych szambelanów Hieronima w Westfalii[16]. Okazał też swą skłonność do dominacji, gdy we wrześniu 1807 kazał aresztować Kuhna, amerykańskiego konsula w Genewie, za to, że nosił Order Maltański przyznany mu przez Brytyjczyków. W tym samym miesiącu domagał się informacji, którzy z arystokratów z Bordeaux zbojkotowali bal u senatora La Martillière'a i dlaczego. Przyjął nawet rolę detektywa-amatora w zagadce kryminalnej, nakazując Fouchému wznowienie śledztwa w sprawie otrucia z maja 1805 roku, w której podejrzanym był „niejaki Jean-Guillaume Pascal z Montpellier. Ten łajdak podobno zamordował żonę". Napoleon nakazał przesłuchanie szwagra Pascala przez policję i przeprowadzenie sekcji zwłok psa małżonków, który według niego też mógł zostać otruty[17].

Po długiej nieobecności spowodowanej prowadzeniem działań wojennych mógł po raz pierwszy od niemal roku cieszyć się życiem domowym. Kiedy Napoleon był w Egipcie, Józefina kupiła za pożyczone pieniądze Malmaison, śliczny zamek położony 11 kilometrów na zachód od Paryża. Teraz małżonkowie dzielili swój czas między Tuileries i właśnie Malmaison. Wraz z ptaszarnią, szklarnią z egzotycznymi roślinami, pawilonem letnim, wieżą, „świątynią miłości", winnicą i polami nad Sekwaną, posiadłość Malmaison rozrosła się do stu dwudziestu hektarów, obejmujących ogrody, lasy i pola oraz wspaniałą kolekcję posągów[105]. Józefina miała też menażerię z kangurami, emu, polatuchami, gazelami, strusiami, lamami oraz papugą kakadu, która bezustannie powtarzała jedno słowo: „Bonaparte". Czasami Józefina prosiła o przyprowadzenie do stołu samicy orangutana w białej sukience, by jadła rzepę pośród gości[18]. Napoleon, który sprowadził gazele z Egiptu, czasami dawał im tabakę[106]. „Bardzo lubiły tytoń – wspominał jego prywatny sekretarz. – Opróżniały tabakierę w ciągu minuty i wcale nie sprawiały wrażenia, żeby im to szkodziło"[19]. Napoleon wprawdzie trzymał w swym gabinecie w Malmaison sztucer, z którego nieraz strzelał przez otwarte okno do

ptaków, ale Józefina uprosiła go, by nie celował do jej łabędzi[20]. (Prawdopodobnie i tak by do nich nie trafił; jego kamerdyner Grégoire wspominał, że „nie dość mocno przykładał fuzję do ramienia, a że kazał ją ładować dużą ilością prochu, zawsze miał posiniaczone ramię”[21]. Pewnego razu musiał oddać aż siedem strzałów, by zabić osaczonego jelenia).

W szczytowym okresie powodzenia dom cesarski Napoleona obejmował trzydzieści dziewięć pałaców[107], stając się niemal państwem w państwie, a sam Bonaparte kilku z nich nigdy nie odwiedził[22]. Wzorując się na Ludwiku XIV, przywrócił publiczne msze, posiłki i audiencje, gale muzyczne i wiele innych atrybutów epoki Króla Słońce[23]. Był pewien, że takie zewnętrzne manifestacje świetności wzbudzają wśród ludu uczucia podziwu – „musimy przemawiać do oczu”, oznajmił. Jednocześnie chciał za ich pomocą pobudzić produkcję towarów luksusowych we Francji[24]. Pałace miały roczny budżet w wysokości 25 milionów franków, co stanowiło szóstą pod względem wysokości pozycję na liście francuskich wydatków publicznych. Łącznie Bonaparte zgromadził 54 514 kamieni szlachetnych w swoim osobistym skarbcu, którego nie odróżniał od skarbca Francji (chociaż taka praktyka nie była niczym nadzwyczajnym: brytyjska Civil List weszła w życie dopiero w roku 1760)[108].

Gdy objeżdżał Francję, jego świta podróżowała w sześćdziesięciu powozach. Sama liczebność tej kawalkady miała imponować. W dzisiejszych czasach przywodzi to na myśl liczące czterdzieści pięć samochodów kolumny towarzyszące prezydentom Stanów Zjednoczonych, które są równie mocno rzucającą się w oczy metaforą siły urzędu sprawowanego przez osobę jadącą na ich czele. Jednak w życiu prywatnym Bonaparte zachowywał skromność oficera wywodzącego się z *petit noblesse*, którym na zawsze w głębi duszy pozostał. „Podczas audiencji – wspominał Chaptal – występował z wielkim przepychem. Jego ordery były zrobione z pięknych diamentów, tak samo jak rękojeść miecza, pasek i guzik kapelusza oraz sprzączki. Strój ten nie pasował do niego, wyglądał w nim na zażenowanego i zdejmował go tak szybko, jak tylko mógł”[25]. Na co dzień nosił niebieski mundur pułkownika grenadierów Gwardii Cesarskiej albo zielony mundur strzelców konnych. Kiedy na Wyspie Świętej Heleny okazało się, że nie będzie można kupić materiału w odpowiednim odcieniu zieleni, po prostu odwrócił swój surdut na drugą stronę.

Wielu obserwatorów zauważało kontrast pomiędzy brakiem ozdób na odzieży Napoleona poza oficjalnymi okazjami oraz przepychem ubrań otaczających go osób, co było zamierzone. Denon wręcz instruował malarza, François Gérarda, by starał się „podkreślać całą wspaniałość mundurów oficerów otaczających cesarza, jako że kontrastuje ona z okazywaną przez niego prostotą i natychmiast go wyróżnia spośród nich”[26]. Także kapitan Blaze zauważył, iż „jego mały kapelusz i zielony surdut szaserów wyróżnia go spośród tłumu książąt i generałów z haftami na każdym szwie”[27]. Prócz Legii Honorowej Napoleon nosił medal Żelaznej Korony Włoch, ale nie zakładał żadnego innego ze swych licznych odznaczeń, co podczas bitwy przypuszczalnie zmniejszało prawdopodobieństwo przyciągnięcia uwagi strzelca wyborowego (być może Nelson zrobiłby dobrze, biorąc ten fakt pod uwagę). W roku 1811 sporządzono listę wszystkich ubrań Bonapartego. Znalazło się na niej tylko dziewięć płaszczy (mających mu służyć po trzy lata), dwa szlafroki, dwadzieścia cztery pary jedwabnych pończoch, dwadzieścia cztery pary butów i cztery kapelusze. „Wszelkie wydatki muszą mieć aprobatę Jego Cesarskiej Mości” – zapisano w tym dokumencie, a gdy szambelan hrabia Charles de Rémusat wydał za dużo na ubrania Napoleona, został zwolniony[28].

W pałacach Bonapartego wszystko było podporządkowane jego pracy. Obiad podawano o osiemnastej, ale cesarz często z niego rezygnował i jadł wtedy, gdy mógł zrobić sobie przerwę w swych zajęciach; przez cały dzień na rożnach trzymano dziesiątki kurcząt, by jedno było zawsze gotowe do podania (co raczej nie było zgodne z jego nawoływaniami do oszczędności). Zjadał pożywienie tak, jak mu je przynoszono, nie przestrzegając żadnej ustalonej kolejności. Nie był smakoszem i zadowalał się na przykład zwykłym makaronem. „Napoleon wolał najprostsze dania – wspominał jeden z jego szambelanów – nie pił innego wina niż Chambertin, a i je zazwyczaj rozcieńczał”[29]. Zresztą Chambertin nie zawsze pochodził z najlepszego rocznika. „Znam lepsze” – odparł Augereau, spytany pewnego razu o opinię o cesarskim trunku[30]. Nazwa „Napoleon” w odniesieniu do brandy jest raczej nietrafnie dobrana, bo Bonaparte nigdy nie pił mocnego alkoholu. Miał w zwyczaju pić jedną filiżankę kawy po śniadaniu i jedną po obiedzie. Nie istnieją żadne źródła

pozwalające stwierdzić, że kiedykolwiek był pijany. Zdawał sobie sprawę, że nie można nazwać go łakomczuchem. „Jeśli chce pan sobie dobrze pojeść, to niech pan je z Cambacérèsem – powiedział generałowi Thiébaultowi w czasach konsulatu – jeśli chce pan zjeść źle, to niech pan je z Lebrunem; jeśli chce pan jeść szybko, to proszę jeść ze mną”[31]. Zazwyczaj spędzał przy stole mniej niż dziesięć minut, z wyjątkiem rodzinnych kolacji w niedziele wieczorem, którym poświęcał do pół godziny[32]. „Wszyscy stosowaliśmy się do dawanego przez Cesarza sygnału, by wstać od stołu – wspominała jedna ze współbiesiadniczek – robił to w obcesowy i nagły sposób. Gwałtownie odsuwał krzesło, jakby został rażony prądem”[33]. Napoleon powiedział kiedyś, że choć kilka osób, zwłaszcza Józefina, chciało, by dłużej pozostawał przy stole, on już uważał czas spędzany w tym miejscu za „nadużycie władzy”[34].

W domu, tak samo jak podczas kampanii, spał tylko wtedy, gdy tego potrzebował, niezależnie od pory doby. „Jeśli spał – wspominał jego minister finansów, hrabia Molé – to tylko dlatego, że rozumiał potrzebę snu, i dlatego, że odnawiał dzięki niemu energię, której potrzebował później”[35]. Spał siedem godzin na dobę, ale jak wspominał jeden z jego sekretarzy, dzielił sen na „kilka krótkich drzemek, przerywanych zależnie od potrzeby zarówno w ciągu dnia, jak i w nocy”[36]. Ponieważ we wszystkich pałacach jego sypialnia znajdowała się blisko gabinetu, mógł pracować ubrany w szlafrok o każdej porze dnia i nocy, dyktując zmieniającym się sekretarzom. „Zazwyczaj – wspominał inny sekretarz – wstawał po godzinnym śnie tak przytomny i z tak jasnym umysłem, jakby spokojnie przespał całą noc”[37].

Napoleon doskonale sobie radził z wyznaczaniem priorytetów. Natychmiast zajmował się pilnymi sprawami, ważne, ale nie wymagające natychmiastowej decyzji dokumenty odkładał na stosik, którym zajmował się zaraz potem, a wszystko, co uważał za nieistotne, rzucał na podłogę. Ludwik XVIII miał pieczęć imitującą własny podpis, Bonaparte jednak zawsze czytał swe listy przed ich osobistym podpisaniem, między innymi dlatego, że dyktował je bardzo szybko i sekretarze nieraz popełniali błędy. „Pomysły umykają najszybciej – powiedział, tłumacząc potrzebę zatrudniania sekretarzy – a potem trzeba się pożegnać z listami i tekstem! Teraz mogę już tylko dyktować. Dyktowanie jest bardzo wygodne. To tak,

jakby się po prostu prowadziło rozmowę”[38]. Praktycznie nie zasiadał za biurkiem, chyba że pisał do żony lub kochanki (tylko one otrzymywały listy, które pisał własnoręcznie) albo podpisywał dokument. Trzej prywatni sekretarze Napoleona – Bourrienne, który pełnił tę funkcję w latach 1797–1802, Claude-François de Méneval (1802–1813) i Agathon Fain (1813–1815) – wypracowali własne systemy stenografowania, by radzić sobie z zalewem słów. W jego gabinecie w Tuileries pracowali za małymi biureczkami, podczas gdy Bonaparte siedział na zielonej taftowej sofie przy składanym parawanie chroniącym go przed żarem z kominka. Tak było we wszystkich jego pałacach. Jeśli o pierwszej w nocy praca trwała nadal, Napoleon nieraz zabierał swego sekretarza incognito na gorącą czekoladę przy ulicy Saint-Honoré[39]. (Nazajutrz po jednej z takich eskapad poskarżył się prefektowi policji na to, że przed bramą pałacu zgasły lampy: „Nie miał pojęcia, jak się o tym dowiedziałem”[40]).

Każdy z jego sekretarzy i ministrów miał własną anegdotkę ilustrującą niezwykłą pamięć Bonapartego i zdolność do dyktowania. Za typową można uznać opowieść ministra spraw wewnętrznych, Jeana Chaptala, dotyczącą jego pomysłu założenia uczelni wojskowej w Fontainebleau. Napoleon kazał mu usiąść i podyktował 517 punktów, bez korzystania z jakichkolwiek notatek. Chaptal pisał przez całą noc, a gdy skończył pracę, Napoleon powiedział, „że [lista] jest dobra, ale niekompletna”[41]. Podczas rozmowy z Ménevalem oznajmił kiedyś, że po ukończeniu Brienne zaczął pracować po szesnaście godzin dziennie i odtąd robił już tak zawsze[42].

Wszystko, co działo się wokół Bonapartego, toczyło się w ogromnym tempie. Molé wspominał, jak Napoleon udawał się z mszy na audiencję poranną w Saint-Cloud latem 1806 roku. „Szedł szybko, w eskorcie zagranicznych książąt i … francuskich dygnitarzy, których wysiłek wynikający z dotrzymywania mu kroku pozbawiał tchu”[43]. Nie znosił tracić choćby minuty i wciąż robił po kilka rzeczy naraz. Uwielbiał brać długie gorące kąpiele i w przeciwieństwie do większości współczesnych sobie Europejczyków czynił to prawie codziennie. Jednak w trakcie spędzanej w wannie godziny albo dwóch kazał sobie czytać gazety i pisma polityczne. To samo działo się, gdy był golony przez kamerdynera, a nieraz także podczas śniadania. Z niemal masochistycznym uporem słuchał artykułów z gazet brytyjskich, które jego sekretarze tłumaczyli z ogromną niechęcią:

żądał, by dokładnie przekazywano mu wszystko, co zostało o nim napisane, nie wyłączając nawet najbardziej obelżywych słów[44]. Podczas długich podróży powozem Józefina czytała mu powieści, wybrane na podstawie streszczeń nowych tytułów, które przygotowywała dla niego co tydzień pisarka powieści historycznych, hrabina de Genlis[45].

Napoleon wiele wymagał od swoich podwładnych, ale troszczył się o nich i ci niemal bez wyjątków go podziwiali. Był prawdziwym bohaterem dla swych kamerdynerów, adiutantów i ordynansów, a do wyjazdu na Wyspę Świętej Heleny zgłosiło się znacznie więcej jego służących, niż Brytyjczycy mogli wpuścić, co stanowi niezwykły hołd dla jego talentów pracodawcy. Mademoiselle Avrillon, która pracowała u Józefiny, wspominała, że Napoleon był „niezwykle uprzejmy" i „bardzo pobłażliwie traktował drobne błędy". Jego szambelan, hrabia de Bausset, pisał: „Mogę stanowczo powiedzieć, że niewielu ludzi było bardziej zrównoważonych pod względem charakteru i łagodniejszych w zachowaniu". Agathon Fain uważał, iż „Napoleon był lojalnym przyjacielem i najlepszym z chlebodawców" – zwłaszcza dlatego, że „wszystkich rozpieszczał"[46]. Pewien woźnica alkoholik przez całe lata po tym, gdy należało go zwolnić, otrzymywał uposażenie, ponieważ powoził pod Marengo.

„Spodziewałem się, że będzie szorstki i chimeryczny – wspominał Méneval – lecz okazało się, że łatwo go zadowolić, jest cierpliwy, pobłażliwy, niezbyt wymagający, wesoły, a jego wesołość często jest hałaśliwa i prześmiewcza, czasami zaś pełna czarującej życzliwości"[47]. Spośród wszystkich sekretarzy krytyczne teksty na jego temat pozostawił tylko Bourrienne, który z powodu rażącej korupcji został zwolniony w roku 1802. Napoleon później dał mu inną pracę – gubernatora Hamburga, a Bourrienne także na tym stanowisku dokonał nadużyć. Później przez wiele lat odpłacał swemu panu oszczerstwami za życzliwość.

Te nieliczne wieczory w życiu Napoleona, które można określić jako zwyczajne, wypełniało wiele przyjemności typowych dla przeciętnej burżuazyjnej rodziny francuskiej. Méneval wspominał:

> Jadł obiad z rodziną, potem zaglądał do swojego gabinetu, a następnie, jeśli nie zatrzymała go tam jakaś praca, wracał do salonu, by grać w szachy. Z zasady lubił swobodną rozmowę. Miał upodobanie do dyskusji, ale nie narzucał swych opinii i

> nie miał żadnych pretensji do wyższości z tytułu inteligencji czy stanowiska. Jeżeli obecne były tylko panie, chętnie krytykował ich suknie albo opowiadał im tragiczne lub satyryczne historie – najczęściej o duchach. Gdy nadchodziła pora snu, Madame Bonaparte szła za nim do jego pokoju[48].

W sobotnie wieczory tańczył na balach wydawanych w Malmaison, chwalił swe przybrane dzieci za przygotowywane przez nie scenki i „znajdywał urok w tym patriarchalnym życiu"[49]. Polował na jelenie i dziki, ale robił to bardziej przez chęć ruchu niż dla przyjemności łowów. Czasami oszukiwał przy grach planszowych i kartach – choć zazwyczaj oddawał wygrane w ten sposób pieniądze. Po prostu nie potrafił znieść przegrywania.

Na początku roku 1808 Prusy były poskromione, a wielkie porozumienie z Rosją pozostawało w mocy. Napoleon mógł teraz skupić się na sposobach zmuszenia Wielkiej Brytanii do rokowań. Po Trafalgarze było jasne, że inwazja nie wchodzi w rachubę, ale Brytyjczycy wciąż aktywnie wspierali przemyt w celu przerwania blokady kontynentalnej, blokowali francuskie porty i nie kwapili się do zakończenia wojny. Napoleon zatem zwrócił się na południe w nadziei na zadanie strat brytyjskiemu handlowi, co zawsze uważał za sposób na zmuszenie „narodu sklepikarzy" do uległości. Już w listopadzie 1800 roku, pisząc do Józefa: „Największą szkodą, jaką możemy wyrządzić handlowi brytyjskiemu, byłoby zdobycie Portugalii", Bonaparte uważał najstarszego sojusznika Anglii za jej piętę achillesową[50][109]. Galopując przez Drezno 19 lipca 1807 roku, zażądał, by Portugalia do września zamknęła swe porty dla brytyjskiej żeglugi, zaaresztowała Brytyjczyków przebywających w Lizbonie i skonfiskowała wszystkie brytyjskie towary. Portugalia nie wywiązywała się z wypłat odszkodowań, na które zgodziła się, zabiegając o pokój w roku 1801. Wpuszczała do swych portów brytyjskie statki, na które ładowano jej najważniejszy towar eksportowy, wino. Miała ogromne kolonie i liczną flotę, ale jej armia liczyła zaledwie 20 tysięcy ludzi. Rządził nią leniwy, otyły i nierozgarnięty, za to sprawujący władzę absolutną książę Jan, którego pochodząca z Hiszpanii żona, Karolina, próbowała obalić w roku 1805[51].

Dwudziestego dziewiątego sierpnia 1807 roku Francuzi wtragnęli do Etrurii, aby powstrzymać chroniczny przemyt brytyjskich towarów. Hiszpański premier, Don Manuel de Godoy y Álvarez de Faria, wiedział, że będzie musiał współpracować z Bonapartem, aby otrzymać rekompensatę dla infantki Marii Ludwiki, królowej Etrurii i córki króla Hiszpanii Karola IV (jej mąż, król Ludwik I zmarł na epilepsję w maju 1803 roku). Napoleon nie lubił Godoya i mu nie ufał. Gdy w roku 1801 Godoy poprosił Lucjana o obraz Bonapartego, ten ostatni odparł: „Nigdy nie wyślę swojego portretu człowiekowi, który trzyma poprzednika w lochu [Godoy uwięził poprzedniego premiera, hrabiego de Aranda, po hiszpańskiej klęsce w wojnie z Francją w roku 1792] i przyjmuje zwyczaje inkwizycji. Mogę go wykorzystać, ale nie jestem mu winien nic prócz wzgardy”[52]. Zareagował podejrzliwie, gdy Godoy zmobilizował hiszpańskie wojsko akurat w dniu bitwy pod Jeną, a następnie zdemobilizował je, dowiedziawszy się o jej wyniku. Godoy uznał, że rozsądnie będzie zezwolić wojskom francuskim na przemarsz przez Hiszpanię w celu zaatakowania Portugalii.

„Nade wszystko Portugalię trzeba wyrwać spod wpływu Anglii – 7 września 1807 roku pisał Napoleon do króla Karola IV – by zmusić to drugie mocarstwo do wystąpienia o pokój”[53]. 27 października przedstawiciel Godoya podpisał traktat w Fontainebleau, który zawierał tajne klauzule przewidujące rozbiór Portugalii na trzy części. Północna przypadłaby infantce Marii Ludwice jako rekompensata za Etrurię, centralna znalazłaby się pod francusko-hiszpańską okupacją wojskową, a południe stałoby się osobistym lennem przystojnego, przebiegłego, nieokrzesanego i pretensjonalnego Godoya, który miał otrzymać tytuł księcia Algarves. Już przydawał sobie splendoru dzięki tytułowi księcia pokoju, nawiązującego do pokoju bazylejskiego z Francją, który wynegocjował w roku 1795[54]. (Wolał oba te tytuły od przezwiska „Kiełbasiarz”, które przylgnęło do niego, ponieważ pochodził z Estremadury, głównego obszaru hodowli świń w Hiszpanii). Traktat gwarantował Karolowi IV zachowanie jego posiadłości i dawał prawo do używania tytułu „Cesarza Obu Ameryk”[55].

Napoleon podpisał ten traktat 29 października. W tym czasie wojska francuskie były już w głębi Półwyspu Iberyjskiego. 18 października maszerujący na Portugalię Junot przeszedł rzekę Bidasoa, wkraczając na

teren Hiszpanii. Nie napotkał żadnego oporu nawet w Lizbonie. 29 listopada portugalska rodzina królewska odpowiednio wcześnie uciekła do Rio de Janeiro na okrętach Royal Navy przy akompaniamencie szyderstw zgromadzonych w porcie tłumów[56]. Napoleon kazał Junotowi dopilnować, by jego inżynierowie robili szkice pokonywanych w Hiszpanii dróg. „Chcę znać odległości między wsiami, charakter kraju i jego zasoby" – pisał, zdradzając, że rozważał najazd na Hiszpanię nawet wtedy, gdy była ona jego sojusznikiem[57].

MAPA 17. Hiszpania i Portugalia

Hiszpańska polityka była tak przeżarta korupcją, a hiszpańscy Burboni tak zepsuci i żałośni, iż sytuacja dojrzała do tego, by zabrać im tron. Karol IV i jego władcza żona, Maria Ludwika Parmeńska, nienawidzili swego najstarszego syna, dwudziestoczteroletniego księcia Asturii Ferdynanda (późniejszego Ferdynanda VII), który odwzajemniał to uczucie. Godoy, mieszkający nie tylko z żoną, ale też kochanką, miał również romans z królową. Król był tak uległy, że gdy kilka lat wcześniej Godoy przechwycił list, w którym Napoleon ostrzegał Karola przed przyprawieniem mu rogów przez premiera, ten ostatni po prostu przekazał list adresatowi. Godoy miał w Hiszpanii tak wysoką pozycję, że został mianowany admirałem,

mimo że ani razu nie wypłynął w morze. Ferdynand, równie słaby i lękliwy jak jego ojciec, nienawidził Godoya, podobnie jak premier jego. Zresztą Godoy był znienawidzony w całej Hiszpanii za doprowadzenie kraju do opłakanego stanu przed rokiem 1808, a zwłaszcza za utratę kolonii na rzecz Wielkiej Brytanii, katastrofę pod Trafalgarem (gdzie Hiszpania straciła jedenaście okrętów liniowych), słabość gospodarczą, korupcję, klęski głodu, wyprzedaż ziemi kościelnej, zakaz walk byków, a nawet za wybuch żółtej febry na południu[58].

W październiku 1807 roku Ferdynand napisał do Napoleona – albo raczej do „owego bohatera przyćmiewającego wszystkich, którzy go poprzedzali" (jak to ujął czołobitnie książę) – prosząc o możliwość wżenienia się w rodzinę Bonaparte[59]. Nieco wcześniej ojciec kazał aresztować Ferdynanda za zdradę (pod fałszywym pretekstem), tylko po to, by go upokorzyć okazaniem łaski. Książę przypuszczalnie chciał przechytrzyć rodziców, a jednocześnie ochronić tron przed francuską inwazją. Byłoby to idealne rozwiązanie, dzięki któremu Napoleon uniknąłby „hiszpańskiego wrzodu", jak to później nazwał, ale najlepsza kandydatka, jego najstarsza bratanica, córka Lucjana, Charlotta, miała tylko dwanaście lat. Podczas krótkiego pobytu na dworze Bonapartego napisała do swych rodziców kilka listów, w których skarżyła się na panującą tam rozwiązłość i błagała o zgodę na powrót do Rzymu. Napoleon, który przechwycił jej listy, spełnił tę prośbę[60][110].

Gdy Junot zajął Lizbonę, formalnie pozbawił tronu nieobecną dynastię Braganza i skonfiskował jej majątek. Nałożył też na kraj „kontrybucję" w wysokości 100 milionów franków i wprowadził konstytucję ustanawiającą tolerancję religijną, równość wobec prawa i wolność osobistą[61]. Ogłosił plan budowy dróg i kanałów, rozwoju przemysłu i rolnictwa oraz wsparcia oświaty publicznej, lecz Portugalczycy pozostali nieufni. Napoleon zarządził, by żołnierze Junota oprócz zwykłych racji otrzymywali codziennie po butelce portugalskiego wina[62].

Ponieważ wydawało się, że Portugalia jest zabezpieczona, w styczniu 1808 roku Napoleon wysłał wojska pod dowództwem Murata do północnej Hiszpanii rzekomo po to, by wesprzeć Junota, ale w rzeczywistości w celu zajęcia twierdz w San Sebastián, Pampelunie, Figueras i Barcelonie. Działo się to za zgodą Godoya, który w myśl tajnych klauzul traktatu z

Fontainebleau dążył do objęcia rządów w roli samodzielnego monarchy. Hiszpania została zatem faktycznie najechana przy poparciu własnego premiera. 13 marca Murat wkroczył do Burgos ze 100 tysiącami ludzi i maszerował dalej, na Madryt. Aby uspokoić Hiszpanów, Napoleon wydał następujący rozkaz: „Należy rozpuszczać pogłoski, że częścią mego planu jest oblężenie Gibraltaru i wkroczenie do Afryki”[63][111].

W nocy 17 marca 1808 roku Godoy został obalony wskutek „buntu w Aranjuez”. To ludowe powstanie wybuchło w okolicach położonego 40 kilometrów na południe od Madrytu pałacu zimowego rodziny królewskiej pod wpływem plotek, że premier zamierza wywieźć króla i królową do Ameryki przez Andaluzję. Tłum wpadł do jego domu, chcąc go zlinczować, ale premier zdołał się ukryć na strychu w zrolowanym dywanie (albo jakiejś zwiniętej macie)[64]. Książę Ferdynand poparł rewoltę, a dwa dni później Karol IV abdykował. Dzień wcześniej niechętnie uległ naciskom na pozbycie się Godoya, co doprowadziło do wielkich manifestacji radości w Madrycie. „Byłem przygotowany na pewne zmiany w Hiszpanii – powiedział Napoleon Savary’emu, słysząc te wieści – ale w tej chwili sprawy przyjmują chyba inny obrót, niż się spodziewałem”[65]. Widząc możliwość poszerzenia swych wpływów, Napoleon odmówił uznania Ferdynanda za króla, twierdząc, że Karol był lojalnym sojusznikiem.

Gdy Godoy, cierpiący z głodu i pragnienia po trzydziestu godzinach spędzonych w kryjówce, próbował poddać się władzom, został schwytany przez tłum. Omal nie stracił oka i odniósł ranę biodra, ale ostatecznie trafił do aresztu żywy[66]. Minister finansów został zamordowany w Madrycie, a tłum splądrował domy rodziny i przyjaciół premiera, po czym ruszył do winiarń. Hiszpańska i brytyjska prasa uważała Bonapartego za podżegacza tego buntu, co nie było zgodne z prawdą. Zamierzał on jednak wykorzystać wewnętrzny konflikt w Hiszpanii do swoich celów. Hiszpania miała stanowczo zbyt duże znaczenie strategiczne i gospodarcze, by mógł pozwolić jej na pozostanie w rękach Ferdynanda, którego podejrzewał o to, że jest pionkiem w rękach arystokracji i duchowieństwa (zgodnie z prawdą) i że zawarł tajny sojusz z Brytyjczykami (co na razie prawdą nie było).

Napoleon nie mógł pozwolić, by za jego południową granicą panował chaos. Nie chciał też stracić stałego dopływu 5 milionów franków

miesięcznie ani kontroli nad hiszpańską flotą, która nawet po Trafalgarze pozostała bardzo liczna i bez której nie mógł marzyć o inwazji na Wyspy Brytyjskie. Władza nie znosi próżni, tymczasem Burboni, rządzący Hiszpanią od 1700 roku, gdy zostali usadowieni na tamtejszym tronie przez Ludwika XIV, właśnie ją wywołali. A Bonaparte 18 brumaire'a pokazał, że jest gotów przeprowadzić przewrót, jeśli tylko może odnieść korzyści w jego wyniku.

Po zawarciu traktatu w Tylży Wielka Armia nie była zaangażowana na kontynencie europejskim, jeśli nie liczyć służby okupacyjnej i prowadzonych na niewielką skalę działań przeciwpartyzanckich w Kalabrii. „Nie najechałem Hiszpanii, aby osadzić kogoś z własnej rodziny na tronie – mówił Napoleon w 1814 roku – ale by ją zrewolucjonizować, by przekształcić ją w królestwo praw, by znieść inkwizycję, stosunki feudalne i nadmierne przywileje niektórych klas”[67]. Miał nadzieję, że dzięki programowi modernizacji, który najwyraźniej sprawdził się we Włoszech, Belgii, Holandii i w zachodnich częściach Związku Reńskiego, także Hiszpanie pogodzą się z jego rządami. Oczywiście w wywodach tych jest wiele racjonalizacji dokonanej już po fakcie, ale Bonaparte autentycznie spodziewał się, że jego reformy spodobają się niektórym warstwom hiszpańskiego społeczeństwa i do pewnego stopnia faktycznie tak było. Zaprzeczał też, że pragnie bogactw Ameryki Łacińskiej i twierdził, iż potrzeba mu tylko 60 milionów franków rocznie, aby upodobnić Hiszpanię do Francji (*pour la francifier*)[68]. Jednak pomimo tych aspiracji miała to być wojna dynastyczna – w przeciwieństwie do wszystkich poprzednich. W tym sensie odróżniała się ona od toczonych w przeszłości wojen rewolucyjnych.

Dwudziestego pierwszego marca Karol IV cofnął swoją abdykację, powołując się na bezsporny fakt, że została ona złożona pod przymusem[69]. Dwa dni później Murat zajął Madryt, wprowadzając tam 50 tysięcy ludzi z korpusów Monceya i Duponta. Początkowo sytuacja wydawała się spokojna, nawet gdy przybycie do Madrytu Ferdynanda na drugi dzień wywołało sceny szalonej radości. Ferdynand miał wrażenie, że Napoleon chce tylko usunięcia z urzędu Godoya i 10 kwietnia opuścił Madryt, aby odbyć spotkanie z Bonapartem w Bajonnie, niedaleko hiszpańskiej granicy. Do tego miasta, podróżując niezależnie od Ferdynanda, udali się

także jego rodzice. Gdy jechał do Bajonny, zwykli Hiszpanie zdejmowali wierzchnie okrycia i kładli je pod koła powozu, by „zachować ślady podróży, która była najszczęśliwszym wydarzeniem w ich życiu", ponieważ – podobnie jak sam Ferdynand – sądzili, iż Napoleon uzna go za prawowitego króla Hiszpanii[70].

Napoleon przybył do Bajonny 15 kwietnia 1808 roku i zatrzymał się w pobliskim Château de Marracq. Pozostał tam przez ponad trzy miesiące, wraz z Gwardią Cesarską, która biwakowała na pałacowych trawnikach. Na polu bitwy zawsze starał się zyskiwać przewagę nad przeciwnikami, atakując newralgiczny punkt, w którym ich siły były najsłabsze: teraz zamierzał zrobić to samo w negocjacjach z Burbonami. Wzajemna nienawiść między Karolem i Marią a ich własnym synem, Ferdynandem, była znacznie silniejsza niż uczucia, jakie każde z tej trójki żywiło do Bonapartego. Ten zaś nie miał nic przeciwko wykorzystaniu prywatnych kłopotów tej głęboko dysfunkcyjnej rodziny, a ponieważ w Madrycie stacjonowało 50 tysięcy jego ludzi, żadna ze stron nie mogła rządzić bez jego poparcia. Fakty te pozwoliły mu na wprowadzenie w życie prawdziwie niezwykłego planu.

Na mocy serii porozumień zawartych w Bajonnie Ferdynand miał oddać koronę hiszpańską ojcu, Karolowi IV, pod warunkiem że ten natychmiast przekaże ją cesarzowi Francuzów, który z kolei miał ją dać swojemu bratu Józefowi[71]. Tymczasem Godoy został niepostrzeżenie wywieziony z Hiszpanii przez Murata ku uciesze Marii Ludwiki, która mogła teraz być razem z nim. Wydawało się zatem, że rodzina Bonaparte objęła we władanie kolejne państwo. „Jeśli się nie mylę – powiedział Napoleon da Talleyranda 25 kwietnia – trwa akt piąty tej tragedii; za chwilę nastąpi finał"[72].

Był w błędzie: miał się dopiero rozpocząć drugi akt. 2 maja, słysząc dochodzące z Bajonny plotki i spodziewając się najgorszego, mieszkańcy Madrytu (*madrileños*) zbuntowali się przeciw okupacji Murata, zabijając około 150 jego ludzi w trakcie powstania zwanego El Dos de Mayo[73]. Podobnie jak przedtem w Pawii, Kairze i w Kalabrii, Francuzi brutalnie stłumili rewoltę. Nie mieli jednak w Hiszpanii do czynienia z ogólnonarodowym powstaniem. W niektórych regionach, na przykład

Aragonii, panowanie Francuzów spotkało się z bardzo niewielkim oporem; w innych, jak Nawarra, był on poważny. Kortezy w Kadyksie miały takie same problemy ze ściąganiem podatków czy poborem rekruta jak później Józef[74]. Hiszpania okazała się na tyle dużym krajem, że w zbuntowanych prowincjach można było ustanowić powstańcze rządy (*junty*), a Francja musiała walczyć zarówno z hiszpańskim wojskiem regularnym, jak i z oddziałami partyzantów.

Francuzi zaczęli działania od oblężenia Girony, Walencji, Saragossy i innych miast o znaczeniu strategicznym – w wojnie na Półwyspie Iberyjskim przeprowadzono więcej oblężeń niż na wszystkich innych teatrach wojen napoleońskich razem wziętych[75]. Tak więc pomimo że Kalabria wciąż nie była spacyfikowana, Napoleon podjął się okupacji innego, znacznie większego terytorium, na którym musiał się borykać z identycznymi trudnościami. Podobnie jak tam, miał do czynienia z utrudnieniami w komunikacji, oporem fanatycznego kleru katolickiego i zahartowanego, prymitywnego chłopstwa, z prawowitą monarchią burbońską, która miała znacznie mocniejszy tytuł do lojalności ludu niż kandydat z rodu Bonaparte, a nawet z perspektywą łatwego zaopatrywania przeciwnika przez Royal Navy. Hiszpania została łatwo pokonana przez Francję w latach 1794–1795, więc Napoleon założył, że wobec braku wybitnego hiszpańskiego generała czy znaczącej armii, sytuacja się powtórzy. Pomimo doświadczeń z Kalabrii nie rozumiał, jak skuteczni mogą być czasami partyzanci w starciu z nawet najsilniejszą i najbardziej zdyscyplinowaną armią. Sytuacji nie poprawiało to, że po wyjeździe z Hiszpanii Napoleon wtrącał się w działania generałów prowadzących tam wojnę. Nakazywał przerzucanie oddziałów z miejsc, w których zdążyły się już one zapoznać z terenem, i wysyłał spóźnione, nieaktualne już rozkazy.

„Kartacze i bagnety oczyściły ulice" – meldował z Madrytu Murat[76]. Po stłumieniu powstania kazał rozstrzelać chłopskich buntowników, co Francisco Goya uwiecznił później na płótnach, które można oglądać w Prado. Po latach sekretarz Bonapartego włączył do jego pamiętników sfałszowany list, rzekomo wysłany przez Napoleona do Murata z Bajonny 29 marca 1808 roku. Cesarz nakłaniał w nim adresata do ostrożności i umiaru[77]. Całe pokolenia historyków dawały się nabrać na to

bonapartystyczne oszustwo, pomimo że Napoleona nie było w Bajonnie przed 15 marca. W liście, który Bonaparte faktycznie napisał do Murata pamiętnego 2 maja, czytamy: „Dam Panu królestwo Neapolu lub Portugalii. Proszę o natychmiastową odpowiedź, bo rzecz musi się rozstrzygnąć w ciągu jednego dnia”[78]. (Na szczęście dla siebie Murat wybrał Neapol – przed upływem trzech miesięcy w Portugalii wylądowała armia brytyjska).

Do przyczyn rewolty Dos de Mayo z pewnością należały uczucia patriotyczne, wrogość do Francji i ateizmu oraz poparcie dla Ferdynanda. Jednak kwestie klasowe, problemy dotyczące własności ziemskiej, dezercje z wojska, przemyt, regionalny separatyzm, przeciwstawianie się poborowi do wojska, antyklerykalizm, niedobory żywności oraz załamanie handlu sprawiały, że nadchodząca wojna była znacznie bardziej skomplikowana, niż wynikałoby to z prostego obrazu, w którym bohaterscy Hiszpanie stawiają opór ogarniętym żądzą zysku francuskim najeźdźcom, choć z pewnością on także po części odpowiadał prawdzie[79]. Kilka oddziałów zbrojnych walczących z Francuzami – między innymi te, na których czele stali Juan Martín Díez w Guadalajarze oraz Francisco Espoz y Mina w Nawarze – było dobrze zorganizowanych. Wiele innych jednak niezbyt różniło się od band przestępców, które Napoleon zniszczył we Francji w czasach konsulatu i które każdy rząd musiałby zwalczać. Podobnie jak podczas każdego powstania partyzanckiego, część jego uczestników kierowała się patriotyzmem, część chęcią zemsty za okrucieństwa, których Francuzi niewątpliwie się dopuścili, motywacją jeszcze innych był oportunizm, a były też grupy bandytów zajmujące się pospolitą grabieżą. Kapitan Gwardii Cesarskiej, Blaze, natrafił na wiele wsi, których mieszkańcy nie widzieli żadnej różnicy pomiędzy armią francuską i hiszpańskimi rozbójnikami[80].

Gdy do Bonapartego doszły z Madrytu wieści o Dos de Mayo, postanowił jak najszybciej doprowadzić do tego, czego buntownicy najbardziej chcieli uniknąć. 6 maja, po godzinnej ceremonii, podczas której wszyscy – łącznie z nieszczęsnym, nękanym przez reumatyzm i podagrę Karolem IV – musieli stać, Ferdynand VII podpisał w Bajonnie traktat, na mocy którego abdykował na rzecz ojca[112]. Karol, któremu zależało na tym, by jego znienawidzony syn nie objął po nim tronu, po dwóch dniach przekazał

wszystkie prawa Napoleonowi i poprosił o azyl we Francji[81]. W liście mającym przekonać Józefa do objęcia tronu Napoleon pisał: „Hiszpania to nie Neapol; ma jedenaście milionów mieszkańców, dochód ponad 150 milionów franków, nie licząc ogromnych dochodów z kolonii i posiadłości «wszystkich Ameryk». To korona, która usadawia Cię w Madrycie, o trzy dni od Francji, która osłania jedną z jej granic. Neapol jest na końcu świata”[82]. Później pożałował tej decyzji: „Popełniłem wielki błąd, sadzając tego głupca, Józefa, na hiszpańskim tronie”[83]. W lipcu równolegle z koronacją Józefa w Madrycie odbyło się objęcie tronu neapolitańskiego przez Murata, a najstarszy żyjący syn Ludwika i Hortensji, trzyletni książę Napoleon Ludwik, zajął miejsce Murata jako wielki książę Bergu.

Na wypadek, gdyby Hiszpanie odrzucili porozumienia z Bajonny, Ferdynand pozostał pod kontrolą Napoleona w wiejskiej rezydencji Talleyranda w Valençay, co zostało określone przez jego zwolenników jako porwanie i uwięzienie[113]. Gdy dziarski, dwudziestoośmioletni pułkownik jego gwardii, Don José de Palafox, zasugerował Ferdynandowi ucieczkę, ten odrzekł, że woli pozostać na miejscu i zajmować się haftem oraz wycinankami[84]. (Po powrocie do Hiszpanii wiosną 1814 roku anulował wszystkie liberalne reformy Bonapartego, a nawet przywrócił inkwizycję). „Król Prus jest bohaterem w porównaniu z księciem Asturii – powiedział Napoleon Talleyrandowi – [temu drugiemu] na niczym nie zależy, jest materialistą, je cztery razy dziennie i nie ma w głowie choćby jednego pomysłu”[85]. Napoleon poprosił Talleyranda o dopilnowanie, by Ferdynandowi podobał się pobyt w Valençay. „Gdyby książę Asturii związał się z jakąś ładną kobietą, nie będzie w tym nic złego – pisał – zwłaszcza jeśli można na niej polegać”[86]. Ferdynand tak bardzo uległ temu, co nazywamy dziś syndromem sztokholmskim, że w listopadzie 1808 roku pisał do cesarza, by złożyć mu gratulacje z okazji zwycięstwa Francuzów nad armią hiszpańską w bitwie pod Tudelą, a potem ponownie zabiegał o wżenienie się w rodzinę Bonaparte. Jego ojciec, Karol IV, pojechał najpierw do Marsylii, a później bez rozgłosu udał się do Rzymu, gdzie spędził resztę życia. Napoleon wprawdzie zgodził się płacić Burbonom pensję w wysokości 10 milionów franków rocznie, ale postarał się o to, by Hiszpania zwróciła mu jej koszty. Co więcej, już w lipcu 1808 roku pisał do Molliena:

„Nie trzeba się spieszyć z wypłacaniem pensji królowi Hiszpanii – nie brak mu gotówki”[87].

Kiedy Napoleon jest ostro krytykowany za zagarnięcie Hiszpanii, często zapomina się, że w tym samym roku car Aleksander po prostu zabrał Finlandię Szwecji po stoczeniu z nią krótkiej, lecz równie nielegalnej wojny. „Sprzedałem Finlandię za Hiszpanię” – określił to Bonaparte, ale zrobił kiepski interes[88]. Co prawda nie musiał nikomu bezpośrednio grozić czy w ogóle prowadzić walki, by zawładnąć tronem Hiszpanii, lecz popełnił błąd, przyjmując, że jak powiedział w maju Talleyrandowi, „Hiszpanie są jak inne narody, nie tworzą odrębnej rasy; z zadowoleniem przyjmą cesarskie instytucje.” W rzeczywistości nazwali oni Józefa „El Rey Intruso” (król intruz) i jeszcze przed jego przyjazdem do Madrytu wybuchły regularne powstania w Baskonii, Katalonii, Nawarze, Walencji, Andaluzji, Estremadurze, Galicji, León, Asturii oraz w części Starej i Nowej Kastylii, a wiele portów na Półwyspie Iberyjskim przekazano Royal Navy. Napoleon dał się ponieść niecierpliwości. Jak później przyznał Savary: „Pospiesznie dążyliśmy do rozstrzygnięcia i nie wzięliśmy dostatecznie pod uwagę dumy narodowej”[89].

Drugiego czerwca Bonaparte zebrał w Bajonnie tylu hiszpańskich grandów, ilu zdołał, aby ratyfikowali pierwszą pisemną konstytucję w świecie hiszpańskojęzycznym[90]. Znosiła ona przywileje stanowe oraz inkwizycję, zachowywała parlament narodowy (Kortezy) z reprezentantami trzech stanów i ustanawiała katolicyzm jako jedyną religię. Z całą pewnością podobało się to profrancuskim kolaborantom – w większości oświeconym liberałom, pochodzącym z klasy średniej i wolnych zawodów, określanym przydomkiem *josefinos* albo *afrancesados* (frankofile). Ludzie ci stanowili jednak tylko niewielki odsetek ogółu w większości wiejskiej i niepiśmiennej ludności tego kraju, wciąż zacofanego gospodarczo, ultrakatolickiego i reakcyjnego. (Stanowiska w radach hiszpańskich miast były dziedziczne do roku 1804, a inkwizycja wciąż działała).

„Uchwyciłem za włosy daną mi przez Fortunę szansę odnowienia Hiszpanii” – powiedział później Napoleon jednemu ze swych sekretarzy[91]. Być może spodziewał się współpracy narodu hiszpańskiego miedzy innymi z tego powodu, że jego ojciec też był profrancuskim kolaborantem. Ale

wobec tego powinien był pamiętać własną młodzieńczą nienawiść do Francuzów okupujących jego ojczystą wyspę i uznać Hiszpanię za bardzo powiększoną Korsykę. Nawet jego szambelan i wielbiciel Bausset musiał przyznać, że konstytucję przyjęto „z milczącą i niejednoznaczną obojętnością" w okupowanej przez Francuzów Hiszpanii i „ze wzgardą" wszędzie poza nią[92].

Dwudziestego piątego maja zbuntowało się ufortyfikowane średniowieczne miasto Saragossa, stolica Aragonii. Rewoltą kierował pułkownik Palafox, który uciekł z Francji w przebraniu wieśniaka. Dysponował tylko 220 ludźmi i kwotą odpowiadającą 20 funtom 6 szylingom i 8 pensom, lecz mimo to wypowiedział wojnę Cesarstwu Francuskiemu[93]. Co prawda 8 czerwca pod Tudelą generał Charles Lefebvre-Desnouettes odrzucił wojska dowodzone przez starszego brata Palafoxa, markiza Lazána, ale gdy tydzień później próbował zdobyć Saragossę z marszu siłami 6 tysięcy żołnierzy, został odparty i stracił 700 żołnierzy; rozpoczęło się pierwsze oblężenie sześćdziesięciotysięcznego miasta. Gdy Lefebvre-Desnouettes zażądał kapitulacji Palafoxa, posyłając mu wiadomość złożoną z dwóch słów: „*La capitulation*", Palafox odpowiedział trzema: „*Guerra al cuchillo*" (Wojna na śmierć i życie)[94].

Jedną z podstawowych przyczyn decyzji Napoleona o najeździe na Hiszpanię była chęć przejęcia marynarki wojennej tego kraju, dzięki czemu znów mógłby zacząć marzyć o inwazji na Wielką Brytanię. Jak na ironię, 14 czerwca następca admirała Villeneuve'a, admirał François de Rosily-Mesros, musiał poddać armii hiszpańskiej sześć zacumowanych w Kadyksie okrętów francuskich ocalałych po bitwie pod Trafalgarem[114]. Następny cios spadł na Bonapartego 25 czerwca, gdy arcyksiążę Karol ogłosił pobór 150 tysięcy ludzi w Austrii. Kazał Champagny'emu ostrzec Wiedeń, że jego armia wciąż liczy 300 tysięcy żołnierzy, ale nie przyniosło to żadnego skutku. Miesiąc później powiedział Hieronimowi: „Austria się zbroi, ale zaprzecza temu, a zatem zbroi się przeciw nam … Skoro Austria się zbroi, my też powinniśmy… Między Austrią i mną nie ma żadnych sporów, niczego od niej nie żądam, a jedyny powód, dla którego się zbroję, jest taki, że ona robi to samo"[95].

Napoleon zakładał, że nawet jeśli Józef nie zostanie powitany w Hiszpanii jako zbawca-reformator, to zawsze będzie można pokonać armię tego kraju. Faktycznie, 14 lipca Bessières rozbił dowodzoną przez gubernatora Don Gregoria de la Cuestę hiszpańską Armię Galicji w bitwie pod Medina del Rioseco. Jednak zaledwie osiem dni później na wojska francuskie spadła katastrofa, gdy generał Pierre Dupont poddał cały swój korpus wraz z 18 tysiącami ludzi, 36 działami i wszystkimi sztandarami Armii Andaluzji generała Francisco Castañosa po klęsce pod Bailén. Gdy Royal Navy, która nie brała udziału w ustalaniu warunków kapitulacji, odmówiła przetransportowania wojsk Duponta do Francji zgodnie z obietnicą Castañosa, wojska Duponta wywieziono na wyspę Cabrera na Balearach, gdzie ponad połowa z nich zmarła z głodu, choć jemu samemu i wyższym oficerom zezwolono na powrót do kraju[96].

Wieści o bitwie pod Bailén rozeszły się szerokim echem po całej Europie; była to najcięższa klęska Francji na lądzie od 1793 roku. Rzecz jasna Napoleon był wściekły. Oddał Duponta pod sąd wojenny, uwięził go na dwa lata w forcie Joux i pozbawił szlachectwa (a ściślej – tytułu hrabiego cesarstwa). Odnosząc się do tego później, powiedział: „Spośród generałów, którzy służyli w Hiszpanii, należało wybrać pewną liczbę i posłać na szafot. Dupont sprawił, że straciliśmy Półwysep, po to by zabezpieczyć swój łup"[97]. Wprawdzie armia Duponta faktycznie była obładowana dobrami zagarniętymi podczas plądrowania Kordoby, ale niewielu francuskich generałów potrafiłoby wymknąć się z pułapki, którą zastawił na niego Castaños. Mimo to Napoleon zażądał, by Cécile, żona generała Armanda de Marescota, który podpisał kapitulację, została wykluczona z pocztu dam dworu Józefiny, „choćby była zupełnie niewinna". Podczas przyjęcia w Tuileries chwycił za nadgarstek generała Legendre'a, który także ją podpisał, i spytał: „Dlaczego ta ręka nie uschła?"[98].

„Wydawało się, że robi wszystko bardzo dobrze, stojąc na czele dywizji – Napoleon pisał do Clarke'a o Duponcie – ale jako wódz sprawił się fatalnie"[99]. Problem dotyczący podwładnych Bonapartego miał powracać tak często, że winą za doprowadzenie do takiej sytuacji obarczano jego samego. Zarzucano mu, że przez swą skłonność do nadzorowania podwładnych tłumił wszelką inicjatywę. Czasami robił sobie wyrzuty, że większość jego ludzi, w tym nawet marszałków, świetnie się spisuje tylko

wtedy, gdy jest przy nich obecny. Jednak Dupont nie otrzymał wielu rozkazów poza tym, który nakazywał mu marsz na Andaluzję. „Na wojnie ludzie są niczym, ale jeden człowiek jest wszystkim" – pisał Napoleon do Józefa 30 sierpnia[100]. Słowa te, przez długi czas interpretowane jako świadectwo bezwzględności w odniesieniu do własnych żołnierzy, w rzeczywistości odnosiły się do Duponta i znajdowały się w liście pełnym samokrytyki: „Do tej pory musieliśmy szukać przykładów na to w historii naszych wrogów; niestety dziś znajdujemy je pośród nas". Nie był to żaden pean na cześć własnego geniuszu, lecz przeciwnie – wyraz świadomości tego, że kiepski przywódca może doprowadzić do katastrofy.

„Nie powinieneś uważać, że podbój królestwa jest czymś nadzwyczajnym – Napoleon pisał do Józefa, zanim usłyszał wiadomość o klęsce pod Bailén. – Filip V i Henryk IV musieli zdobyć te, które objęli. Bądź wesół, nie przejmuj się i nie wątp, że wszystko zakończy się lepiej i szybciej, niż myślisz"[101]. Józef uciekł ze swej stolicy zaledwie jedenaście dni po przyjeździe, pokonując 215 kilometrów dzielących go od położonego dalej na północ Burgos. Oblężenia Girony i Saragossy zostały przerwane 14 i 16 sierpnia; Bessières wycofał się znad granicy portugalskiej, a do Hiszpanii zaczęto ściągać liczne wojska z pozostałych części cesarstwa. „Armia jest doskonale zorganizowana do poskromienia powstańców – informował Napoleon Józefa 16 sierpnia – lecz potrzebuje głowy"[102]. Oczywiście miał na myśli siebie, ale już w czerwcu umówił się z carem Aleksandrem na następne spotkanie we wrześniu, więc nawet list, w którym Józef prosił o pozwolenie na abdykację, wywołując u Napoleona kolejny atak furii, nie przekonał go do wyruszenia do Hiszpanii. Nie pojawił się tam przez kolejne trzy miesiące, a sytuacja w tym okresie stale się pogarszała.

Podczas gdy Józef przycupnął w Burgos, Napoleon, który opuścił Bajonnę w nocy 22 lipca, odwiedził Pau, Tuluzę (gdzie dokonał inspekcji Kanału Południowego), Montauban, Bordeaux (gdzie 2 sierpnia dotarła do niego wiadomość o klęsce pod Bailén), Pons, Rochefort (gdzie przeprowadził wizytację prefektury, stoczni, arsenału i szpitala), Niort, Fontenay (gdzie oglądał nowe miasto Napoléon-Vendée, które kazał zbudować trzy lata przedtem), Nantes (gdzie wziął udział w balu w cyrku Rouge Chapeau wraz z Józefiną, która przyjechała, by mu towarzyszyć),

Saumur, Tours, Saint-Cloud (gdzie udał się na polowanie i przeprowadził zażartą, siedemdziesięciopięciominutową dyskusję z księciem Clemensem von Metternichem na temat odbudowy przez Austrię jej potencjału militarnego), Wersal (gdzie obejrzał balet *Wenus* i *Adonis*) oraz Tuileries (gdzie przyjął ambasadora Persji). We „wzorcowym" mieście Napoléon-Vendée wpadł w szał, widząc, że domy zbudowano z gliny zmieszanej ze słomą, i wbił szpadę w ścianę jednego z nich aż po rękojeść, po czym wyrzucił człowieka odpowiedzialnego za budowę. W Tuluzie chciał się zobaczyć z budowniczym mostu przez Kanał Południowy. Przepytując głównego inżyniera, który podał się za twórcę tej konstrukcji, Bonaparte zrozumiał, że człowiek ten nie mógł jej wznieść, choć chciał przypisać sobie tę zasługę. Nakazał więc prefektowi Trouvému, by przedstawił mu prawdziwego budowniczego, któremu oznajmił: „Cieszę się, że przyjechałem osobiście, bo w przeciwnym razie nie wiedziałbym, że to pan jest autorem tak wspaniałego dzieła i pozbawiłbym go nagrody, która się panu należy". Następnie, w akcie sprawiedliwości, która jakże rzadko ma miejsce w historii, dał budowniczemu stanowisko głównego inżyniera.

Siódmego września Napoleon otrzymał kolejne złe wieści. Tym razem chodziło o kapitulację Junota przed Brytyjczykami w Portugalii, po klęskach zadanych mu pod Roliçą i Vimeiro przez Arthura Wellesleya, dowodzącego brytyjskimi siłami ekspedycyjnymi liczącymi tylko 13 tysięcy żołnierzy[115]. Zgodnie z bardzo łagodnymi warunkami konwencji zawartej w Cintrze 30 sierpnia – za którą zresztą postawiono Wellesleya pod sąd wojenny, choć potem go uniewinniono – armia Junota mogła powrócić do Francji na pokładzie okrętów Royal Navy wraz z bronią, a nawet z łupami. Nic nie mogło jednak przesłonić faktu, że Francja straciła Portugalię. Bonapartego krytykowano za to, że w tym okresie nie brał Wellingtona poważnie (co zmieniło się w sierpniu 1809 roku), ale z perspektywy wcześniejszych nieudanych wypadów Brytyjczyków – przeciw Holandii w roku 1799, Neapolowi w 1805, północnym Niemcom w latach 1805–1806, Stralsundowi, Aleksandrii i Ameryce Południowej w roku 1807 oraz Szwecji w 1808 – jego nastawienie było zrozumiałe. Przez najbliższe pięć lat Wellington ogromnie przyczynił się do wyparcia Francuzów przez hiszpańskie i portugalskie wojska regularne z Półwyspu Iberyjskiego, tracąc mniej niż 10 tysięcy zabitych. W sierpniu 1810 roku, gdy stało się

jasne, że Wellington faktycznie może być niezwykle groźnym przeciwnikiem, Napoleon zamieścił w „Moniteurze" tekst przedstawiający go jako „sipajskiego generała", czyli oficera, który dowodził tylko indyjskimi wojskami. Chyba nie zdawał sobie sprawy z tego, że wśród walczących dla Wielkiej Brytanii Hindusów byli wspaniali żołnierze[103].

Osiemnastego sierpnia w Saint-Cloud Bonaparte wydał kolejną klasyczną proklamację, w której obiecywał pokój, gdy „lampart" (czyli Anglia) zostanie pokonany, Gibraltar zdobyty, a Bailén pomszczone.

> Żołnierze! Potrzebuję was. Obecność wstrętnego lamparta plami ląd hiszpański i portugalski. Niechaj na nasz widok umknie przerażony. Ponieśmy nasze orły zwycięskie aż do kolumn Herkulesa [na Gibraltar]: tam też mamy zniewagi do pomszczenia.
> Żołnierze! Przewyższyliście sławę armii współczesnych. Ale czyż dorównaliście chwałą armiom rzymskim, które w jednej i tej samej wojnie triumfowały nad Renem i nad Eufratem, w Ilirii i nad Tagiem?
> Długi pokój, trwała pomyślność będą nagrodą waszych wysiłków[104].

Zwycięstwo to powinno być tym łatwiejsze, że według opinii Napoleona o nowych poddanych Józefa: „Hiszpanie są nikczemni, tchórzliwi i przypominają mi Arabów, których miałem okazję poznać"[105].

Napoleon owocnie spożytkował czas spędzony w Paryżu. Dopilnował, by legislatura uchwaliła ustawę niezbędną do powołania 160 tysięcy rekrutów z roczników przewidzianych do poboru na lata 1806–1809. 21 sierpnia odwiedził panoramę na Boulevard des Capucines, przedstawiającą podpisanie pokoju w Tylży, a nazajutrz udał się do Erfurtu, pokonując 640 kilometrów dzielących go od tego miasta w pięć dni.

Konferencja w Erfurcie odbywała się w atmosferze wyraźnego ochłodzenia stosunków francusko-rosyjskich. Bonaparte tak opisał to Savary'emu: „[Była to] chwila oceny trwałości mojego dzieła z Tylży"[106]. Przez cały rok pisał serdeczne listy do Aleksandra – „W tych kilku słowach wyraziłem Waszej Cesarskiej Mości całą swoją duszę … nasze dzieło w Tylży określi losy świata". Car jednak, wobec złagodzenia kryzysu wywołanego klęską pod Frydlandem i wchłonięcia przez imperium rosyjskie Finlandii, zaczął coraz mniej entuzjastycznie odnosić się do

sojuszu, za który płacił spadkiem popularności w kraju z powodu niezadowolenia Rosjan z blokady kontynentalnej[107]. Wcześniej w tym samym miesiącu pisał do matki, carycy-wdowy Marii Fiodorowny: „Nasze interesy zmusiły mnie" do zawarcia sojuszu z Napoleonem, ale „ze spokojem będziemy obserwować jego upadek, jeśli taka będzie wola Boża … najroztropniej jest wyczekiwać właściwej chwili do podjęcia działań"[108]. Twierdził, że wyjazd do Erfurtu był konieczny, ponieważ „ocali on Austrię i zachowa jej siłę do chwili prawdy, gdy będzie ją można wyzyskać dla ogólnego dobra. Ta chwila może być bliska, ale jeszcze nie nadeszła; przyspieszać ją, znaczyłoby wszystko zrujnować, wszystko stracić". Tymczasem Rosja „musi przez jakiś czas być w stanie oddychać swobodnie i w tym cennym okresie wzmacniać nasze siły … Musimy pracować w jak najgłębszej tajemnicy i nie rozgłaszać naszych zbrojeń ani przygotowań, nie opowiadać się też głośno przeciw temu, któremu stawiamy opór"[109]. W tych prywatnych listach Aleksander wciąż pisał o Napoleonie „Bonaparte", a niekiedy nawet „Korsykanin"[110]. Nakazując swemu ministrowi spraw zagranicznych, hrabiemu Nikołajowi Rumiancewowi, by zachował bliskie stosunki z Francją, car przygotowywał się pod względem dyplomatycznym i militarnym do „właściwej chwili do podjęcia działań".

Na miejsce konferencji wybrano ładne, położone w Turyngii miasto Erfurt, ponieważ jako prywatna posiadłość Bonapartego księstwo to stanowiło francuską enklawę pośród ziem Związku Reńskiego. W środę 28 września Napoleon spotkał się z Aleksandrem na drodze do Erfurtu, 8 kilometrów przed miastem. Władcy wyszli ze swych pojazdów i „serdecznie się uściskali"[111]. Aleksander miał na sobie krzyż wielki Legii Honorowej, Napoleon – rosyjski order św. Andrzeja. W Tylży Aleksander podarował Napoleonowi malachitowe meble, które znajdowały się teraz w salonie cesarza w wersalskim pałacu Grand Trianon, a zatem w Erfurcie Bonaparte zrewanżował mu się jednym z zaledwie dwóch istniejących „egipskich" serwisów z porcelany sewrskiej, przedstawiających sceny z *Voyage dans la basse et la haute Égypte* Denona. Słusznie określono go jako jeden z najhojniejszych prezentów, jakimi jeden monarcha obdarował innego[112][116]. Podczas posiłków Napoleon sadzał Aleksandra po swej prawej stronie, składał wizyty w jego apartamentach i przyjmował go u siebie, podczas tych odwiedzin obaj witali się i żegnali przy samym wejściu

i niemal codziennie jedli razem obiad. Co więcej, obaj cesarze co wieczór na zmianę podawali wielkiemu marszałkowi hasła dla straży nocnej.

Wciąż można oglądać dom na Angerplatz, w którym zatrzymał się Aleksander, ówczesną kwaterę Napoleona, mieszczącą obecnie urząd premiera Turyngii, oraz miejsce spotkania obu cesarzy, klasycystyczną Kaisersaal z 1715 roku. Napoleon przybył na czele wielkiej świty, w skład której wchodzili Berthier, Duroc, Maret, Champagny (minister spraw zagranicznych), Rémusat, Savary, Caulaincourt, Daru, Lauriston, Méneval, Fain, jego lekarz Yvan, czterech koniuszych i ośmiu paziów[113]. W sierpniu 1807 zdymisjonował Talleyranda ze stanowiska ministra spraw zagranicznych, ponieważ królowie Bawarii i Wirtembergii skarżyli się na wysokość łapówek, których Talleyrand od nich żądał[114]. Zachował jednak dla niego godność zastępcy wielkiego elektora, dającą mu dostęp do osoby i pałaców cesarza. Napoleon lubił towarzystwo Talleyranda. „Zna pan szacunek i przywiązanie, którymi darzę tego ministra" – powiedział Rappowi. Był zatem gotów przymknąć oczy na fakt (a może nie zdawał sobie z niego sprawy), że daje to jego byłemu ministrowi dostęp do tajemnic, które może sprzedawać każdemu, komu chce. Do Erfurtu zabrał go ze względu na doświadczenie i gotowość do służenia radą. Biorąc pod uwagę to, że Talleyrand zachęcił go do stracenia księcia d'Enghien, opracował dekret berliński ustanawiający blokadę kontynentalną i poparł najazd na Hiszpanię, można się zastanawiać, dlaczego Bonaparte wciąż chciał korzystać z jego usług. Sprowadzenie go na konferencję z carem było poważnym błędem, ponieważ nie wybaczył on Napoleonowi dymisji i (w zamian za gotówkę) przekazał francuskie plany Rosjanom i Austriakom, jednocześnie doradzając Napoleonowi wycofanie się z Niemiec[115]. „Sire – powiedział do Aleksandra podczas pierwszego z kilku tajnych spotkań w Erfurcie – w jakim celu pan tu przyjechał? To pan ma ocalić Europę, a jedynym sposobem, by to osiągnąć, jest przeciwstawić się Napoleonowi. Francuzi są cywilizowanym narodem, w przeciwieństwie do swojego władcy"[116].

Aleksander miał wśród swojej świty dwudziestu sześciu wysokich rangą urzędników. Obecnych było też czterech królów – Bawarii, Saksonii, Westfalii i Wirtembergii – oraz książę prymas Związku Reńskiego Karl Dalberg, dwaj wielcy książęta i dwudziestu innych książąt, których

hierarchię ważności ustalono na podstawie daty ich przystąpienia do Związku. (Bausset słusznie uznał to za sprytne posunięcie Napoleona, które zwiększyło prestiż tej organizacji[117]). Przyjazna atmosfera – której towarzyszyły bale, koncerty, defilady, przyjęcia, bankiety, spektakle, polowania i pokazy sztucznych ogni – nie oznaczała, że negocjacje były łatwe. Najważniejsze rozmowy cesarze prowadzili w cztery oczy. „Pański car jest uparty jak osioł – powiedział Napoleon Caulaincourtowi. – Udaje głuchego, kiedy rzecz dotyczy problemów, o których wolałby nie słyszeć"[118]. Bonaparte drażnił się z Caulaincourtem, zarzucając mu prorosyjskość (stąd określenie „pański car"), lecz Aleksander rzeczywiście nie chciał słuchać, gdy Napoleon skarżył mu się na potajemne przepuszczanie przez rosyjskich urzędników celnych brytyjskich produktów do Petersburga i w inne miejsca Rosji. W pewnym momencie Napoleon rzucił kapelusz na podłogę i zaczął go kopać. „Pan jest porywczy, a ja uparty – powiedział niewzruszony car. – Gniewem niczego pan ze mną nie załatwi. Albo dalej rozmawiamy, albo wychodzę"[119].

Blokada kontynentalna szkodziła gospodarce Rosji, uniemożliwiając jej sprzedaż pszenicy, drewna, łoju i konopi do Wielkiej Brytanii. Cesarstwo Rosyjskie uważało samo istnienie Księstwa Warszawskiego za groźbę odrodzenia królestwa Polski. Z kolei Napoleon patrzył niechętnie na rosyjskie knowania przeciw Turcji, bo nie życzył sobie floty rosyjskiej na Morzu Śródziemnym. Wiele rozmów prowadzonych w Erfurcie miało spekulatywny charakter. Bonaparte w teorii aprobował dążenia Aleksandra do osiągnięcia zdobyczy terytorialnych kosztem Turcji w Mołdawii i na Wołoszczyźnie – które miały być zrekompensowane Francji – Aleksander zaś w teorii obiecał „dołączenie" do Napoleona w razie jego wojny z Austrią, mimo że klęska tej ostatniej zwiększyłaby jeszcze supremację Francji w Europie.

Wydaje się, że jedną z kwestii, o których dyskutował z carem Napoleon w Europie, mógł być ewentualny rozwód z Józefiną. Przypuszczenie to jest prawdopodobne, ponieważ zaledwie tydzień po powrocie rosyjskiego cesarza do Sankt Petersburga caryca-wdowa ogłosiła, że wydaje córkę, siostrę Aleksandra, wielką księżnę Katarzynę Pawłownę za księcia Holsztynu-Oldenburga Jerzego. Był on młodszym bratem spadkobiercy księstwa Oldenburg, nadbałtyckiego państwa, nienależącego do Związku

Reńskiego. Na mocy specjalnego ukazu cara Pawła I siostry Aleksandra mogły zawierać małżeństwo tylko za zgodą swojej matki. Car mógł zatem zgodnie z prawdą twierdzić, że nie ma w tej sprawie ostatniego słowa, nawet jako „władca Wszechrosji". Ponieważ druga jego niezamężna siostra, Anna, miała tylko trzynaście lat, obie najmłodsze przedstawicielki rodu Romanowów uniknęły losu, który Maria Fiodorowna zapewne uważała za złożenie w ofierze korsykańskiemu Minotaurowi.

Napoleon skorzystał z pobytu w Erfurcie, by spotkać się z jednym z najwybitniejszych przedstawicieli świata literatury, który mieszkał w pobliskim Weimarze. 2 października 1808 roku Goethe zjadł z Napoleonem lunch w towarzystwie Talleyranda, Daru, Savary'ego i Berthiera. Po wejściu do sali cesarz wykrzyknął: *„Voilà un homme!"* (Oto człowiek!) albo *„Vous êtes un homme!"* (Pan jest człowiekiem!)[120]. Rozmawiali o *Cierpieniach młodego Wertera*, sztuce Woltera *Mahomet czyli Fanatyzm*, którą przetłumaczył Goethe, oraz o dramacie w ogóle[117]. Napoleon narzekał, że Wolter przedstawił „w swej sztuce *La mort de César* tak niekorzystny portret zdobywcy świata, Juliusza Cezara"[121]. Goethe stwierdził później, że Napoleon „czynił bardzo istotne uwagi, jak człowiek, który bada scenę tragiczną z wnikliwością sędziego sądu karnego". Bonaparte powiedział mu, że teatr francuski zbyt daleko odszedł od natury i prawdy. „Co mamy teraz wspólnego z losem? – pytał, odnosząc się do sztuk, w których przeznaczenie decydowało o życiu bohaterów. – Polityka jest losem"[122].

Po przybyciu Soulta Napoleon kilka chwil poświęcił sprawom polskim, co pozwoliło Goethemu na przyjrzenie się gobelinom i portretom, po czym powrócił do rozmowy o życiu osobistym i rodzinie pisarza – *Gleich gegen Gleich* (jak równy z równym), według późniejszych słów Goethego.

Spotkali się jeszcze na balu w Weimarze cztery dni później. Cesarz powiedział wtedy pisarzowi, że tragedia „powinna być poligonem królów i narodów i jest najwyższym osiągnięciem poety"[123]. (W liście do Józefiny pisał, że podczas tego przyjęcia „cesarz Aleksander tańcował; lecz ja nie; czterdzieści lat to zawsze czterdzieści lat"[124]). Napoleon proponował też Goethemu, by napisał nową sztukę o zamachu na Cezara, przedstawiającą to wydarzenie jako błąd. Krytykował uprzedzenia, obskurantyzm i

„okropny styl" u Tacyta, a u Szekspira mieszanie komedii z tragedią, „tego, co straszne, z tym, co prześmiewcze", i wyraził zdziwienie, że tak „wielki duch" jak Goethe mógł podziwiać tak nieokreślone gatunki literackie[125]. Opinie te nie były przedstawiane w sposób apodyktyczny, Bonaparte każdorazowo zadawał na końcu pytanie: „Jak pan sądzi, Herr Goethe?"[126]. Bez powodzenia nakłaniał poetę do przeprowadzki do Paryża, gdzie miałby on dostrzec świat w szerszej perspektywie i znaleźć mnóstwo materiału do tworzenia poezji, a przed rozstaniem przyznał mu Legię Honorową. Goethe uważał później rozmowy z Napoleonem o literaturze i poezji za jedno z najcenniejszych doświadczeń swego życia[127].

Cesarz i car wspólnie spędzili w Erfurcie osiemnaście dni. Niemal co wieczór oglądali sztuki, siedząc razem na tronach oddzielonych od reszty widowni; dokonywali wzajemnego przeglądu swoich wojsk (Napoleonowi zależało na tym, by Aleksander widział jak najwięcej manewrów jego armii); rozmawiali do późnej nocy; jeździli w jednym powozie; wspólnie polowali na jelenie i sarny (zabijając ich łącznie pięćdziesiąt siedem) i objechali pole bitwy pod Jeną, jedząc lunch w miejscu, w którym Napoleon biwakował w noc przed walką. Gdy Aleksander zauważył, że zostawił w pałacu swą szpadę, Bonaparte „z największą uprzejmością" podarował mu swoją. Car odpowiedział na to: „Przyjmuję ją jako oznakę pańskiej przyjaźni: Wasza Cesarska Mość może być pewien, że nigdy nie wyciągnę jej przeciwko panu!"[128]. Oglądając 3 października pierwszą scenę *Edypa* Woltera, gdy aktor grający Filokteta powiedział do przyjaciela i powiernika głównego bohatera, Dimasa: „Przyjaźń wielkiego człowieka jest darem bogów!", Aleksander zwrócił się do Napoleona „i z największą uprzejmością wyciągnął ku niemu dłoń". Szaleńczo wiwatująca publiczność zobaczyła, że Bonaparte skłania głowę, „jakby broniąc się przed przyjęciem tak bardzo wprawiającego w zakłopotanie komplementu"[129]. Kilka dni później monarchowie rozmawiali po obiedzie sam na sam przez trzy godziny. „Jestem zadowolony z Aleksandra i on również musi być ze mnie – Napoleon informował Józefinę 11 października. – Gdyby był kobietą, pewnie wziąłbym go na swego kochanka [*amoureuse*]. Wkrótce do Ciebie przybędę; życzę Ci zdrowia i pragnę Cię zastać pulchną i świeżą [*grasse et fraîche*]"[130].

Rozmowy w Erfurcie ugruntowały zawarte w Tylży porozumienie o podziale Europy pomiędzy Francję i Rosję, ale pomimo wielogodzinnych, serdecznych rozmów Napoleon i Aleksander doszli do niewielu konkretnych ustaleń. Nie mogli dojść do zgody w sprawie rozbioru Turcji, lecz na mocy tajnego artykułu konwencji erfurckiej podpisanej 12 października Napoleon uznawał Finlandię, Mołdawię i Wołoszczyznę za części Cesarstwa Rosyjskiego i przystał na to, by Francja stanęła po stronie Rosji, gdyby Austria zbrojnie sprzeciwiła się tym postanowieniom. Aleksander zgodził się uznać Józefa za króla Hiszpanii i obiecał przyjść z pomocą Francji, gdyby Austria ją zaatakowała, choć nie określono szczegółowo zakresu tej pomocy. Tego dnia Napoleon wysłał do Jerzego III utrzymane w poufnym tonie pismo z propozycją zawarcia pokoju z Wielką Brytanią – „Zebraliśmy się tu, by błagać Waszą Królewską Mość o wysłuchanie głosu ludzkości" – ale prośba ta znów została zignorowana przez rząd brytyjski[131]. Obaj cesarze uściskali się na pożegnanie 14 października w pobliżu miejsca swego pierwszego spotkania na drodze łączącej Erfurt z Weimarem. Nie zobaczyli się już nigdy więcej.

Władza Napoleona sięgała teraz od portów nad kanałem La Manche po Łabę, w środkowych Niemczech po linię Odry i Nysy Łużyckiej, a w południowych Niemczech po rzekę Inn. We Włoszech kontrolował wszystko oprócz Państwa Kościelnego i Kalabrii. Dania była jego sojusznikiem, Holandią rządził jego brat. Jedyną wyrwą ziejącą w opanowanym przez Napoleona obszarze zachodniej Europy była Hiszpania, gdzie w ciągu następnych sześciu lat miało służyć aż pół miliona jego żołnierzy, łącznie z licznymi kontyngentami Holendrów, Niemców, Włochów i Polaków. „Tę wojnę można by zakończyć za jednym zamachem za pomocą inteligentnego manewru – zapewniał Józefa Napoleon 13 października, odnosząc się do walk w Hiszpanii – ale muszę tam być, żeby tego dokonać"[132]. 5 listopada przebywał w baskijskim mieście Vitoria na północy Hiszpanii. Wściekał się na intendenturę wojskową i wysyłał kolejne listy do generała Dejeana, ministra administracji wojennej, pisząc między innymi: „Pańskie raporty to tylko papier … Po raz kolejny moja armia jest naga u progu kampanii. To jak rzucanie pieniędzy w błoto" i „Opowiada mi się bajki… Ci, którzy stoją na czele Pańskiego departamentu, są albo głupcami, albo złodziejami. Nigdy dotąd nikomu

tak źle się nie przysłużono i tak go nie oszukano", i tak dalej[133]. Zdecydowanie odmówił płacenia miejscowym dostawcom za sześćdziesiąt osiem mułów przeznaczonych dla artylerii, ponieważ miały one po trzy i cztery lata: „wydałem rozkaz, by kupować tylko muły, które mają pięć lat"[134] – tłumaczył.

Szacuje się, że w Hiszpanii działało tylko 35–50 tysięcy partyzantów. Nawet w regionach całkowicie przez nich kontrolowanych współdziałanie poszczególnych grup było rzadkością; gdy Francuzów wyparto z danego terenu, wielu partyzantów po prostu wracało do swych wiosek[135]. Jednak nawet po ponownym opanowaniu Madrytu przez Bonapartego pod koniec roku i podjęciu prób stopniowego poszerzania kontrolowanego terytorium wokół centrum, z powodu wielkich odległości i kiepskich dróg Francuzom trudno było narzucać swoją wolę[136].

W terenie idealnie nadającym się do organizowania zasadzek partyzanci prawie bez przerwy nękali linie komunikacyjne, aż doszło do tego, że dwustu ludzi musiało eskortować pojedynczą przesyłkę. W roku 1811 Masséna potrzebował 70 tysięcy ludzi tylko po to, by utrzymać komunikację pomiędzy Madrytem i Francją[137]. W sumie, hiszpańscy i portugalscy partyzanci zabili więcej Francuzów niż brytyjskie, portugalskie i hiszpańskie siły regularne razem wzięte. Dokonywali też natychmiastowych egzekucji cywilów przyłapanych na kolaboracji z Francuzami, przekazywaniu im informacji czy jedzenia[138]. (Tak jak poprzednio, Wielka Brytania szybko wsparła finansowo opór wobec Bonapartego; różne miejscowe *junty* w Hiszpanii i Portugalii otrzymywały w latach 1808–1814 średnio 2,65 miliona funtów rocznie[139]). Francuzi zaczęli odpowiadać na stosowaną przez partyzantów taktykę terroru – obejmującą okaleczenia (szczególnie genitaliów), oślepianie, kastrację, ukrzyżowania, przybijanie do drzwi, przecinanie piłą, obcinanie głów, grzebanie żywcem, obdzieranie żywcem ze skóry i tak dalej – za pomocą niemal równie okrutnych metod. Wojna w Hiszpanii szybko przestała przypominać zachwycające rozmachem, *esprit de corps* i pięknem mundurów wcześniejsze kampanie Napoleona, które niezależnie od przelewu krwi na ogół wolne były od tortur i sadyzmu[140]. Po schwytaniu hiszpańskich *banditti* – ludzi nie noszących mundurów regularnej armii –

wieszano. Nielogiczne byłoby zabijanie na placu bitwy noszących mundur żołnierzy i jednoczesne rezygnowanie z powieszenia złapanego bandyty.

„Jestem dosyć zdrów – donosił Napoleon Józefinie 5 listopada, gdy przejmował dowodzenie armią nad Ebro po podjęciu decyzji o marszu na Madryt – i spodziewam się, że to wszystko wkrótce będzie ukończone”[141]. Gdyby wojnę w Hiszpanii można było wygrać w taki sam sposób jak wcześniejsze kampanie Bonapartego, czyli przez pokonanie wojsk regularnych przeciwnika i zajęcie jego stolicy, Napoleon wkrótce odniósłby zwycięstwo. Jednak szybko zdał sobie sprawę, że to nie nastąpi. Gdy generał Dumas poskarżył mu się, że musi pozostać na tyłach armii Soulta w Burgos, odrzekł: „Generale, na takim teatrze wojennym nie ma tyłów ani awangardy, będzie pan tu miał dość pracy”[142].

O trzeciej nad ranem 30 listopada Napoleon był o 8 kilometrów od przełęczy Somosierra, przez którą biegła droga na Madryt. Odziany we wspaniałe futro podarowane mu przez cara Aleksandra, ogrzewał się przy ognisku, a widząc, że czeka go poważna sprawa, nie mógł zasnąć. Podczas bitwy, która rozgorzała za dnia, 11 tysięcy ludzi utknęło i zostało odepchniętych przez słabsze regularne siły hiszpańskie liczące 7800 ludzi. Dopiero przypuszczenie dwóch szarż przez polskich szwoleżerów i jednej przez strzelców konnych gwardii otworzyło drogę przez przełęcz, na której zdobyto szesnaście dział. Po bitwie Napoleon kazał całej „gwardii broń … prezentować” przed przechodzącym, mocno przetrzebionym polskim szwadronem[143].

Po dotarciu 2 grudnia do Madrytu Napoleon zauważył, że najlepiej bronionym miejscem jest pałac Retiro, ufortyfikowany wcześniej przez Murata. Doszło do wymiany ognia artyleryjskiego, a rankiem 3 grudnia Bausset, który znał hiszpański i służył cesarzowi za tłumacza, zapisał, że Napoleon chodził pod murami, „nie zważając zbytnio na pociski, które wystrzeliwano z najwyższych punktów w Madrycie”[144]. Miasto skapitulowało nazajutrz o szóstej rano, ale Bonaparte pozostał w swojej kwaterze w małym wiejskim domu w Chamartin pod Madrytem. Do stolicy udał się tylko raz, incognito, by dokonać inspekcji pałacu królewskiego Józefa. Ku jego zaskoczeniu Hiszpanie nie splądrowali budynku, pozostawiając nietknięty portret Napoleona przechodzącego przez Alpy, pędzla Davida, oraz „świetne wina” w królewskiej piwnicy. Ułaskawił

markiza de Saint-Simon, francuskiego emigranta, którego córka błagała o darowanie mu życia po tym, jak złapano go na strzelaniu do francuskich wojsk z madryckiej bramy Fuencarral[145].

Napoleon pozostał w Chamartin do 22 grudnia, kiedy to dowiedział się, że brytyjskie siły ekspedycyjne dowodzone przez generała Johna Moore'a powróciły do Salamanki, 175 kilometrów na zachód od Madrytu. Bausset zapisał, że „doświadczył żywej radości, dowiadując się, że wreszcie może spotkać się z tymi wrogami na *terra firma*"[146]. 23 grudnia Moore zaczął cofać się w kierunku miasta La Coruña, a ścigając go, Napoleon musiał przejść w wichurze i śnieżycy łańcuch górski Sierra de Guadarrama. Wraz z marszem przez Alpy oraz bitwą pod Pruską Iławą wyprawa ta przekonała go, że jego ludzie są na tyle zahartowani, by walczyć w każdych warunkach klimatycznych – wniosek ten miał w przyszłości przynieść fatalne następstwa. W górach Napoleon spadł z konia, ale wyszedł z tego bez szwanku[147]. Przez większą część drogi szedł pieszo na czele swych kolumn przy fatalnej pogodzie; służący Bausseta, opiwszy się koniaku, zamarzł na śmierć na zboczu góry[148]. „Szliśmy przez góry Guadarrama w strasznym huraganie – wspominał Gonneville. – Trąby powietrzne niosły śnieg, który padał niezwykle gwałtownie, zakrywając nas i oblepiając grubą warstwą, wciskając się przez płaszcze … Ogromnie trudno było ciągnąć artylerię"[149]. Jednak zdołano przejść, mimo że wciąż ponaglający swych ludzi Napoleon słyszał nieraz, jak starzy wiarusi przeklinają go. „Moja przyjaciółko – pisał do Józefiny z Benavente ostatniego dnia 1808 roku – od kilku dni uganiam się za Anglikami: lecz oni uchodzą przerażeni"[150]. Ale Anglicy nie byli ogarnięci paniką, ale po prostu cofali się przed znacznie większymi siłami przeciwnika.

Chociaż Bonapartemu bardzo zależało na dopadnięciu Moore'a i wyparciu Brytyjczyków z Półwyspu Iberyjskiego, jego szpiedzy w Wiedniu ostrzegali, że Austria szybko odbudowuje swój potencjał militarny, a może nawet przeprowadza mobilizację. Po latach Wellington miał twierdzić, że Napoleon opuścił Hiszpanię, ponieważ „nie był pewien zwycięstwa" nad Moore'em, jest to jednak nieprawda[151]. „Krok w krok ścigam Anglików" – pisał Napoleon 3 stycznia 1809 roku[152]. Nazajutrz złowieszcze wiadomości z Austrii zmusiły go do przekazania Soultowi dowodzenia pościgiem, dzięki czemu sam mógł powrócić do Benavente, a potem do Valladolid,

skąd łatwiej było mu się komunikować z Francją[153]. Z Valladolid wysłał swego polskiego adiutanta, Dezyderego Adama Chłapowskiego, do Darmstadt, Frankfurtu, Kassel i Drezna z poleceniem „do książąt niemieckich, ażeby kontyngenty swoje co prędzej na stopie wojennej postawili", oraz innego adiutanta, syna hrabiego de Marbeuf, dobroczyńcy swej rodziny na Korsyce, do Stuttgartu i Monachium z tą samą wiadomością[154].

W Valladolid Napoleon spacyfikował tamtejszy klasztor dominikanów, gdy w jego studni znaleziono zwłoki francuskiego oficera[155]. Kazał zebrać wszystkich czterdziestu mnichów i z wściekłości „wyraził się nieco po wojskowemu i wyraźnie użył bardzo mocnego słowa" – jak ujął to Bausset w swym wygładzonym opisie zajścia. Dyplomata Théodore d'Hédouville, który pełnił rolę tłumacza, ominął przekleństwo, na co Bonaparte „stanowczo i w tym samym tonie nakazał mu przekazanie tego paskudnego słowa"[156]. W połowie stycznia, gdy był już pewien, że musi wrócić do Paryża, poprosił Józefa o pozostawienie mu jakichś apartamentów w Pałacu Królewskim, z których mógłby skorzystać po powrocie do Madrytu[157]. Jednak nigdy już tam nie przyjechał.

„Hiszpański wrzód" zmusił cesarza Francuzów do rozmieszczenia 300 tysięcy ludzi na Półwyspie Iberyjskim zimą 1808 roku; liczba ta wzrosła do 370 tysięcy w czasie wiosennej ofensywy 1810 roku i do 406 tysięcy w roku 1811, po czym spadła do 290 tysięcy w 1812 i do 224 tysięcy w 1813. Z wyjątkiem samego początku działań wojska te były mu bardzo potrzebne gdzie indziej[158]. Zbyt często wysyłał do walki bataliony nieostrzelanych rekrutów, dowodzone przez starszych albo rannych weteranów lub niedoświadczonych oficerów Gwardii Narodowej, a poborowych grupowano razem, zamiast wcielać ich do istniejących pułków, by uzupełnić straty[159]. Bonaparte wciąż przenosił żołnierzy z oddziałów walczących w Hiszpanii do jednostek artylerii, garnizonowych, żandarmerii, transportowych, Gwardii Cesarskiej oraz saperów w innych miejscach, przez co czterobatalionowe brygady, które powinny mieć na stanie 3360 żołnierzy, liczyły tylko około dwóch i pół tysiąca. Co prawda na kampanię rosyjską w 1812 roku nie zabrał wielu ludzi z Hiszpanii, ale znacznie zmniejszył liczbę rekrutów, których tam wysłano, a żadna armia nie może walczyć bez uzupełnień, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę

straty ponoszone ciągle na Półwyspie Iberyjskim, gdzie jedna piąta żołnierzy stale znajdowała się na liście chorych[160]. Ogółem francuskie straty w Hiszpanii i Portugalii wyniosły około ćwierć miliona ludzi[161]. „Bardzo źle zabrałem się do tej sprawy, przyznaję – zgodził się po latach Napoleon. – Amoralność była zbyt wyraźnie widoczna, niesprawiedliwość zbyt cyniczna, a wszystko to jest potworne”[162].

21

Wagram

Artylerię zawsze należy umieszczać w najdogodniejszej pozycji i, o ile to możliwe, tak daleko, jak się da przed linią kawalerii i piechoty, bez wystawiania dział na niebezpieczeństwo.

Maksyma wojenna Napoleona nr 54

Dla armat wszyscy ludzie są równi.

Napoleon do generała Bertranda, kwiecień 1819*

„Dwór wiedeński zachowuje się bardzo źle – pisał Napoleon do Józefa z Valladolid 15 stycznia 1809 roku. – Może jeszcze tego pożałować. Nie obawiaj się. Mam dość wojska, nawet bez ruszania mojej armii w Hiszpanii, by dotrzeć do Wiednia w miesiąc... W istocie już sama moja obecność w Paryżu sprawi, że Austria stanie się nieistotna jak zwykle”[1]. Nie wiedział jeszcze, że Austria otrzymała już wielkie brytyjskie subsydium mające ją przekonać do rozpoczęcia działań, które później nazwano wojną V koalicji antyfrancuskiej. Arcyksiążę Karol kazał wszystkim mężczyznom w wieku od 18 do 45 lat zdolnym do noszenia broni przywdziać mundur nowo powołanej Landwehry, milicji, mającej w swym składzie między innymi oddziały, które trudno było odróżnić od armii regularnej. Wykorzystał on czas, który upłynął od klęski pod Austerlitz, na wprowadzenie głębokich reform w austriackim wojsku. Między innymi odchudził struktury dowodzenia, poprawił warunki służby, uprościł musztrę, wprowadził *Bataillonsmasse* – metodę obrony piechoty przed kawalerią za pomocą większego zwarcia szyków w czworobokach – zlikwidował artylerię pułkową, by wzmocnić odwody artyleryjskie, zmodyfikował taktykę tyralierską, powołał dziewięć pułków jegrów (w

jednej trzeciej uzbrojonych w karabiny gwintowane) – a przede wszystkim przyjął system korpusów. Arcyksiążę był współautorem wydanej w 1806 roku książki na temat strategii wojskowej *Grundsätze der höhern Kriegskunst für die Generale* (Zasady wyższej sztuki wojennej dla generałów) i zamierzał sprawdzić w praktyce zawarte w niej koncepcje.

Gdy w kwietniu 1807 roku Talleyrand zasugerował Bonapartemu, że Austrię należy zachęcić, by pokochała (*aimer*) Francję i jej sukcesy, ten odrzekł: „Kochać: nie bardzo wiem, co by to miało znaczyć w polityce”[2]. Była to prawda. W sprawach międzynarodowych kierował się głównie egoizmem, przyjmując, że państwa nieustannie ze sobą współzawodniczą. Zdawał sobie sprawę z tego, że Austria chce pomścić upokorzenia, których doznała, pod Mantuą, Marengo, w Campo Formio i Lunéville, pod Ulm, Austerlitz i w Preszburgu, ale uważał, że postępowałaby głupio, wszczynając wojnę, opierając się tylko na sojuszu z Wielką Brytanią i Sycylią, zwłaszcza że Anglicy nie proponowali wystawienia jakichkolwiek wojsk. On natomiast stał na czele koalicji obejmującej Włochy, Belgię, Szwajcarię, Neapol, Holandię, Bawarię, Wirtembergię, Saksonię i Westfalię. „Prusy są zniszczone – powiedział Metternich, ambasador austriacki w Paryżu, podsumowując panującą sytuację – Rosja jest sojusznikiem Francji, Francja panuje nad Niemcami”[3]. Pomimo że czas na wypowiedzenie wojny był dla Austrii nieodpowiedni, zdecydowała się na to, po raz kolejny próbując odbudować swoją pozycję we Włoszech i w Niemczech. Mocarstwa europejskie zdołały doprowadzić do osłabienia Francji właśnie dlatego, że po roku 1805 pokój na kontynencie nie trwał długo, co było w dużej mierze zasługą uporu Austrii.

Gdy Napoleon przekonał się o prawdziwości przekazanych mu informacji wywiadowczych, błyskawicznie przeniósł się z Valladolid do Paryża. Galopując wraz z Savarym, Durokiem, Rustamem, jednym adiutantem i niewielkim oddziałem strzelców konnych, pokonał w ciągu czterech godzin drogę do Burgos, liczącą 110 kilometrów i leżącą w znacznej części na terenach opanowanych przez partyzantów. Thiébault widział, jak Napoleon mija jego powóz, „okładając szpicrutą konia swego adiutanta i jednocześnie bodąc ostrogami własnego wierzchowca”[4]. Wyjechał 17 stycznia o siódmej rano, a w Paryżu był o ósmej rano dwudziestego trzeciego, a więc przebył niemal 1000 kilometrów w ciągu

zaledwie sześciu dni. „Kiedy wszystkie gabinety krajów sprzymierzonych były przekonane, że prowadzi operacje na północy Hiszpanii – zapisał generał Dumas – on powrócił do centrum cesarstwa, aby organizować kolejną wielką armię … zaskakując niezwykłą aktywnością tych, którzy chcieli zaskoczyć jego”[5]. Napoleon przeciwstawił później walki w Hiszpanii kampanii austriackiej, opisując Davoutowi Austriaków jako „naród tak dobry, tak rozsądny, tak chłodny, tak tolerancyjny, tak bardzo odległy od wszelkiego nieumiarkowania, że nie ma żadnego przykładu na zamach na choćby jednego Francuza podczas całej wojny w Niemczech”, natomiast Hiszpanie byli jego zdaniem fanatykami[6].

Po przyjeździe do Paryża Bonaparte natychmiast nakazał Ciału Prawodawczemu – będącej teraz mocno osłabionym organem, w latach 1809–1810 prowadzącym obrady łącznie przez zaledwie cztery miesiące – by uchwaliło wcześniejsze powołanie rocznika przewidzianego do poboru w roku 1810. Pozwoliło to Napoleonowi na zmobilizowanie 230 tysięcy żołnierzy, najliczniejszej armii, jaką do tej pory dowodził. Siatka szpiegowska cesarza Francuzów nie tylko bardzo dokładnie informowała go o zamiarach i działaniach Austriaków – Franciszek 23 grudnia podjął decyzję o rozpoczęciu wojny i potwierdził ją w lutym – ale powiadomiła go też o niebezpiecznym zbliżeniu Talleyranda z Fouchém. Od dawna byli oni zaprzysięgłymi wrogami, ale teraz spiskowali, by osadzić Murata na francuskim tronie, gdyby Napoleon zginął w Hiszpanii. Dzięki przejmowaniu przez Lavalette’a korespondencji przyjaciół Fouchégo i Talleyranda oraz informacjom przekazywanym przez Eugeniusza Napoleon wiedział o wszystkim. Po południu w sobotę 28 stycznia wezwał do swego biura w Tuileries Cambacérèsa, Lebruna, Decrès’go, Fouchégo i Talleyranda i wygłosił przeciw dwóm ostatnim diatrybę, trwającą rzekomo od pół godziny (według Pasquiera, który usłyszał o tym od Madame de Rémusat, czerpiącej swą wiedzę na ten temat od Talleyranda) do dwóch godzin (według Molliena, który znał wszystkich obecnych).

Napoleon skarżył się, że Fouché i Talleyrand krytykowali kampanię hiszpańską w salonach, pomimo że przebiegała ona dosyć dobrze – Soult 16 stycznia wyparł Brytyjczyków z Półwyspu Iberyjskiego w La Coruñi, przy czym poległ sam John Moore. Obaj spiskowali też przeciw prawu do sukcesji Józefa, popierając Murata, co oznaczało, że złamali przysięgę

wierności. „Cóż – podsumował Napoleon, zwracając się do Talleyranda – jest pan tylko gównem w jedwabnych pończochach”[7]. Talleyrand zachował całkowity spokój, słuchając cesarza z „pozorną obojętnością”, i ograniczył się do późniejszego skomentowania zajścia w rozmowie z przyjacielem: „Co za szkoda, że tak wielki człowiek jest tak źle wychowany”[8]. Dwa dni później Napoleon pozbawił Talleyranda godności zastępcy wielkiego elektora, ale pozwolił mu zachować pozostałe tytuły oraz – co trudno wytłumaczyć – nie skazał go na banicję. Fouché zachował stanowisko ministra. Wkrótce potem Metternich wypłacił niejakiemu „Monsieur X” od 300 do 400 tysięcy franków za szczegółowe informacje na temat rozmieszczenia sił francuskich; Talleyrand jest uważany za głównego podejrzanego[9].

Metternich pozostał w Paryżu dopóki mógł, dopiero w ostatniej chwili prosząc o paszport – być może wciąż zbierał tajne informacje od „Monsieur X”. Bonaparte jak zwykle przestrzegał przeciwnika przed tragicznymi konsekwencjami wszczynania wojny. Spotykając się Metternichem tuż przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych 23 marca, spytał:

> Ugryzła was tarantula? Co wam zagraża? Do kogo macie żal? Wciąż chcecie podpalić świat? Dlaczego? Kiedy moja armia stacjonowała w Niemczech, nie uważaliście, że wasza egzystencja jest zagrożona, ale gdy teraz moje wojsko jest w Hiszpanii, uważacie, że jest narażona na niebezpieczeństwo! To dziwna logika. Co z tego wyniknie? Ja będę się zbroił, bo wy się zbroicie; ostatecznie to ja mam się czego obawiać, a ostrożność nigdy nie zawadzi[10].

Metternich oponował, używając układnego, dyplomatycznego języka, ale Napoleon mu przerwał: „Skąd się biorą wasze obawy? Jeśli to pan przekazał je waszemu dworowi, to niech mi pan o nich powie. Złożę wszystkie wyjaśnienia, jakich pan potrzebuje, by go uspokoić… Monsieur, zawsze byłem oszukiwany w transakcjach z waszym dworem; musimy rozmawiać szczerze”[11]. Podobnie jak w wypadku wojen z III i IV koalicją, Napoleon nie chciał tego konfliktu ani go nie potrzebował i jasno wyrażał chęć uniknięcia go. Jednak po raz kolejny nie chciał zawierać żadnych kompromisów, by zapobiec starciu, ponieważ był przekonany, że wygra.

Tylko 9 marca wysłał dwadzieścia dziewięć listów w ramach przygotowań do czekającej go walki[118].

Plan arcyksięcia Karola zakładał wysłanie ośmiu korpusów do Bawarii oraz jednoczesne wkroczenie do Polski siłami jednego korpusu i do Włoch dwoma. Austriacki władca liczył na wypowiedzenie wojny przez Prusy i na bunty przeciw dominacji Bonapartego w całych Niemczech. Jednak gdy stało się jasne, że te nadzieje są płonne, arcyksiążę przeniósł główny wysiłek na południe od Dunaju, aby osłaniać Wiedeń i utrzymać łączność z wojskami działającymi we Włoszech. Doprowadziło to do ogromnego bałaganu w wojsku i zmarnowania cennego czasu, gdy poszczególne oddziały przechodziły przez dany teren tylko po to, by wrócić tą samą drogą. Heroiczny opór Saragossy zakończył się 20 lutego. Dwa dni po upadku tego miasta Józef ponownie zasiadł na tronie w Madrycie, a Napoleon mógł całkowicie skupić się na zagrożeniu swego sojusznika, Bawarii.

Do 30 marca Bonaparte wyłożył całą swoją strategię Berthierowi, którego postawił na czele Armii Niemiec do czasu, gdy osobiście będzie mógł nią pokierować. Wiedział, że nie może powierzyć Davoutowi dowództwa nad Masséną i na odwrót, ponieważ obaj byli dumnymi, doświadczonymi, odnoszącymi dotąd sukcesy marszałkami i uważali się za równych sobie. Uformowanie ogromnego czworoboku miało wciągnąć Austriaków w gigantyczną pułapkę po rozpoczęciu przez nich ofensywy, której spodziewano się po 15 kwietnia. Straż przednią, rozmieszczoną wzdłuż rzeki Izary, stanowił korpus bawarski Lefebvre'a złożony z trzech dywizji, którymi dowodzili książę bawarski Ludwik I Wittelsbach, książę Carl Philipp von Wrede i hrabia Bernard Deroy. Szefem sztabu tego korpusu był generał Jean-Baptiste Drouet (późniejszy hrabia d'Erlon). Do Lefebvre'a miał dołączyć korpus Lannes'a po powrocie tego wielkiego wojownika z Hiszpanii. Na lewym skrzydle, pomiędzy Bayreuth i Norymbergą, stanął wielki korpus Davouta złożony z trzech dywizji piechoty i jednej w odwodzie oraz nowej dywizji niemieckiej, 2. Dywizji Ciężkiej Kawalerii, oraz jednej brygady jazdy lekkiej, co łącznie stanowiło około 55 tysięcy ludzi i 60 dział. Na prawym skrzydle w Pfaffenhoffen znajdował się korpus Oudinota złożony z piechoty i lekkiej kawalerii. Straż tylną stanowił korpus Massény rozlokowany wokół Augsburga.

Dowodzona przez Bessières'a Kawaleria Odwodowa złożona z dwóch dywizji lekkich i dwóch ciężkich oraz Gwardia Cesarska i Wirtembergowie Vandamme'a zostali rozlokowani w Strasburgu. Ogółem Armia Niemiec liczyła 160 tysięcy ludzi i 286 dział, a jej korpusy znajdowały się stosunkowo niedaleko od siebie, z Ratyzboną jako punktem centralnym. Gdyby Austriacy zaatakowali przed 15 kwietnia, Berthier miał przeprowadzić koncentrację między Augsburgiem i Donauwörth.

W odpowiedzi na prośbę Bonapartego o pomoc przeciw Austrii, zgodnie z porozumieniem zawartym w Erfurcie, car Aleksander wysłał 70 tysięcy żołnierzy pod dowództwem księcia Dmitrija Golicyna. Przekroczyli oni jednak granicę Galicji niedaleko Lwowa dopiero 22 maja i unikali przeciwnika; w ciągu całej kampanii stracili tylko dwóch ludzi[12]. Austriacy musieli więc przesunąć na wschód bardzo nieliczne siły i ku wielkiej złości cesarza Francuzów mogli skupić się niemal wyłącznie na nim.

Austria formalnie wypowiedziała wojnę Francji i Bawarii 3 kwietnia, a szóstego arcyksiążę Karol wydał wojenną odezwę do narodu austriackiego (choć był przeciwny wypowiadaniu wojny, gdyż uważał, że jest to przedwczesne)[119]. Cztery dni później 127 tysięcy Austriaków przeprawiło się przez rzekę Inn i wkroczyło do Bawarii. Jednak zamiast wykazać się szybkością, na którą liczył arcyksiążę Karol, z powodu złej pogody maszerowali w tempie zaledwie 10 kilometrów dziennie i dotarli do Izary dopiero 15 kwietnia, tego samego dnia, gdy Austria wkroczyła na teren Księstwa Warszawskiego. Pierwsze ruchy wojsk francuskich zostały sfuszerowane przez Berthiera, który nie zrozumiał rozkazów Bonapartego i wpadł w panikę, gdy Austriacy zaatakowali pięć dni wcześniej, niż oczekiwano. 14 kwietnia Berthier nakazał korpusowi Davouta koncentrację w rejonie Ratyzbony, a nie Augsburga i rozproszył armię wzdłuż rzeki Lech, pozostawiając 52 300 żołnierzy na północ od niej i 68 700 na południe, przy czym wiele jednostek było zbyt daleko od siebie, by móc się wesprzeć. Jednocześnie skoncentrowana masa Austriaków runęła na Landshut. Spokój powrócił do sztabu w Donauwörth dopiero wtedy, gdy Napoleon – ostrzeżony przez telegraf 12 kwietnia o przekroczeniu Innu przez Austriaków – przybył tam pięć dni później[120]. „Żołnierze! – ogłosił. – Przybywam między was z szybkością orła"[13].

„Berthier stracił głowę, kiedy dotarłem na miejsce działań" – wspominał później Napoleon[14]. Było to prawdą, ale natychmiast po przybyciu do Donauwörth i odkryciu, jak bardzo rozproszone są jego siły, dostrzegł w austriackim ataku na Landshut zarówno zagrożenie, jak i szansę: jego korpusy mogły teraz ruszyć na arcyksięcia Karola po liniach zbieżnych z kilku kierunków naraz. Masséna i Oudinot otrzymali rozkaz marszu na Landshut w celu zagrożenia liniom komunikacyjnym przeciwnika; Vandamme i Lefebvre zostali wysłani do Abensbergu; Davout miał ponownie dołączyć do sił głównych, co wymagało podjęcia ciężkiego, stutrzydziestokilometrowego marszu i pozostawienia 65. pułku piechoty liniowej pod dowództwem jego kuzyna, pułkownika barona Louisa Coutarda, do obrony mostu w Ratyzbonie. Rozkazy te były tak ważne, że Napoleon posłał z każdym z nich czterech adiutantów, a nie jak zazwyczaj trzech. Masséna miał szybko nacierać na Pfaffenhoffen i zaatakować skrzydło przeciwnika, osłaniając jednocześnie Augsburg jako niedostępną dla przeciwnika bazę operacyjną.

Osiemnastego kwietnia okazało się, że Austriacy zamiast ścigać uciekającego przeciwnika, stali naprzeciw wroga, który nagle odzyskał siły. Napoleon z Lannes'em przy boku był w drodze do Ingolstadt i kierował słowa zachęty do mijanych niemieckich żołnierzy. W pewnej chwili przyprowadzono do niego na przesłuchanie pułkownika austriackiego sztabu generalnego, wziętego tego dnia do niewoli. Gdy Austriak odmówił odpowiedzi na pytania cesarza, ten odrzekł: „Niech się pan nie obawia, wiem i tak wszystko", po czym szybko i dokładnie opisał mu dyslokację austriackich korpusów, a nawet wchodzących w ich skład pułków. Jak wspominał Chłapowski: „Zdziwiony Austriak… rzekł: «Z kim mam honor?». Na to cesarz podniósł się trochę, uchylił kapelusza i odrzekł: «Monsieur Bonaparte»"[15]. (Pułkownik ten musiał być wyjątkowo mało spostrzegawczy, bo – jak zauważył Chłapowski – przez cały czas trwania tej rozmowy przechodząca obok francuska piechota pozdrawiała Bonapartego głośnymi wiwatami).

Tego wieczoru Napoleon pisał do Massény, że Karol „wyszedł z Landshut na Ratyzbonę z trzema korpusami o szacowanej liczebności 80 tysięcy ludzi. Davout po opuszczeniu Ratyzbony maszeruje w kierunku Neustadt… nieprzyjaciel jest zgubiony, jeśli Pański korpus, wyruszywszy

przed świtem, przejdzie przez Pfaffenhoffen i dopadnie tyłów arcyksięcia Karola. Zatem między osiemnastym, dziewiętnastym i dwudziestym, wszystkie sprawy Niemiec będą rozstrzygnięte". Napoleon dołączył postscriptum pisane własną ręką: „*Activité, activité, vitesse! Je me recommande à vous*" (Aktywność, aktywność, szybkość! Liczę na Pana)[16]. Masséna odpowiedział, obiecując, że będzie maszerował nocą, jeśli zajdzie taka potrzeba, i dotrzymał słowa; jego męstwo i nieustępliwość podczas tej kampanii były niezwykłe. Arcyksiążę Karol, który otrzymał meldunki, że Davout pomaszerował na południe od Dunaju z około 30 tysiącami ludzi, chciał zniszczyć jego korpus, korzystając z oddalenia Davouta od reszty armii Bonapartego, mniej więcej w podobny sposób, w jaki Bennigsen chciał sobie poradzić z Lannes'em pod Frydlandem. Najwyraźniej zapomniał, co korpus Davouta zdołał samotnie osiągnąć trzy lata przedtem pod Auerstädt.

W pierwszym poważnym starciu tej kampanii Davout zdołał uniknąć zniszczenia przez siły arcyksięcia Karola we wsiach Teugen i Hausen na południe od Dunaju i bezpiecznie dołączył do Bonapartego. Według podobnego wzorca przebiegały następne bitwy. Stojące naprzeciw siebie pod ponurym niebem wojska, równie niepewne siły nieprzyjaciela, starły się ze sobą w pagórkowatym terenie. Działania Austriaków cechowała sztywność i powolność, natomiast weterani Davouta manewrowali z wprawą i zręcznością. Po porażce Austriacy wycofali się na wschód, umożliwiając Napoleonowi zorganizowanie pościgu. Tego samego dnia Lefebvre wygrał starcie pod Arnhofen, a Montbrun zwyciężył pod Schneidhart. Pomimo że Karol mógł przeciwstawić w polu 93 tysięcy ludzi 89 tysiącom żołnierzy Bonapartego, inicjatywa należała głównie do sił francusko-bawarskich.

MAPA 18. Kampania w Bawarii, 1809

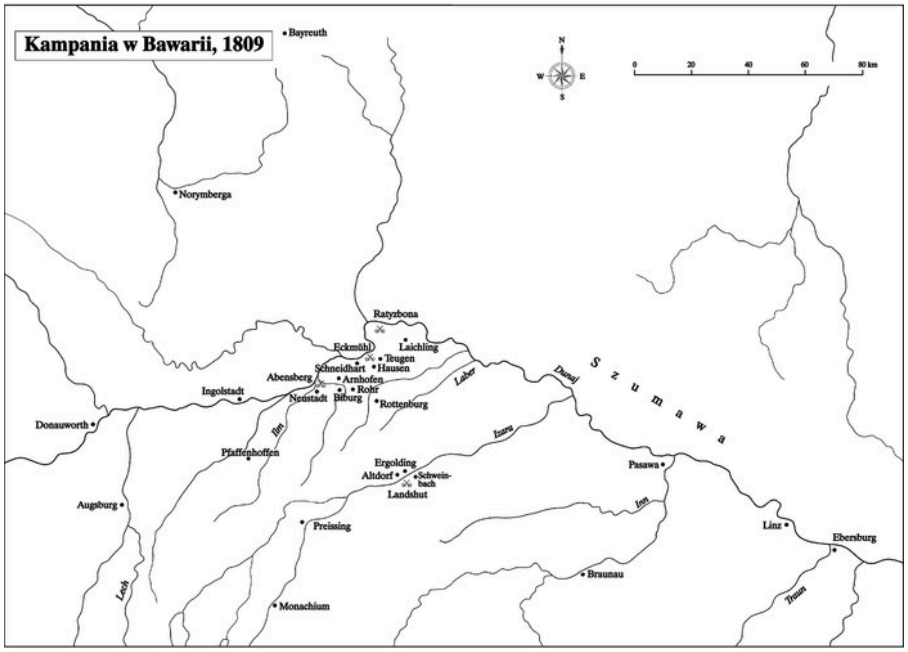

Plan Napoleona zakładał przecięcie Karolowi odwrotu do Wiednia i okrążenie go w Bawarii. Mając Davouta na lewym skrzydle, Lefebvre'a i Lannes'a w centrum i Oudinota na prawej flance, Napoleon kazał Massénie wysłać wsparcie w stronę Abensbergu, ale główne siły skierować na Landshut, gdzie miały uderzyć na linie komunikacyjne przeciwnika. 20 kwietnia pułkownik Coutard ukrył swój sztandar i poddał Ratyzbonę. Walcząc ze znacznie liczniejszym przeciwnikiem, utrzymywał pozycje przez ponad dwadzieścia cztery godziny i zadał przeciwnikowi dwukrotnie większe straty od tych, które sam poniósł. Tego samego dnia Napoleon przypuścił silne natarcie na szerokim froncie obejmującym grupę wiosek na południe od Dunaju, o 30 kilometrów na wschód od Ingolstadt. Wstał już o trzeciej nad ranem i wysyłał rozkazy do Lefebvre'a, Massény i Vandamme'a, a o wpół do siódmej wraz z Lannes'em i Bessiéres'em pojechał do Abensbergu. Na zboczu położonego za miastem wzgórza, nazwanego później Napoleonshöhe[121], Napoleon wygłosił do oficerów korpusu bawarskiego porywającą deklarację, przetłumaczoną dla niego przez księcia Bawarii Ludwika i opublikowaną w rozkazie dziennym:

Żołnierze bawarscy! Nie przybywam do was jako cesarz Francuzów, ale jako opiekun waszego państwa i Związku Reńskiego. Dziś sami będziecie walczyć przeciw Austriakom. Żaden Francuz nie służy między Wami w pierwszym szeregu; ufam zupełnie waszej dzielności. Przez dwieście lat sztandary bawarskie, chronione przez Francję, stawiały Austrii opór. Idziemy na Wiedeń, gdzie się dowiemy, jaką karę wymierzyć Austrii za krzywdy tak często wyrządzane waszej ojczyźnie. Austria chce rozbioru waszego kraju i rozwiązania waszych pułków, by rozdzielić was między swymi oddziałami. Bawarowie! Ta wojna jest ostatnią, jaką toczyć będziecie przeciw swym wrogom. Natrzyjcie na nich bagnetem i rozgromcie ich![17]

Następnie przeprowadził ataki na dwóch osiach, z których jedna prowadziła na południowy wschód od Abensbergu i Peissing w kierunku Rohr i Rottenburga, a druga na południowy wschód od Biburga na Pfeffenhausen. Rozmieszczeni w dobrym miejscu i równie liczni Austriacy przez większość dnia walczyli dobrze, ale gdy Napoleon dowiedział się, że jego lewe skrzydło, dowodzone przez Lannes'a, robi postępy, pojechał naprzód, by objąć osobisty nadzór nad jego poczynaniami.

Po bitwie *chef d'escadron* (szef szwadronu) z 2. pułku strzelców konnych, z twarzą zakrwawioną od cięcia szablą, wręczył Bonapartemu dwa zdobyte austriackie sztandary – pierwsze w tej kampanii. Napoleon spytał go o nazwisko i usłyszał, że brzmi ono wspaniale: Dieudonné Lion. „Będę o panu pamiętał i będzie pan mi wdzięczny – powiedział – jest pan dobrze naznaczony". Po kilku miesiącach, gdy Berthier zaproponował kogoś na wakujące stanowisko w jednostce strzelców konnych gwardii, cesarz sprzeciwił się, mówiąc, że chce awansować na to stanowisko Liona.

Napoleon był przekonany, że ściga główne siły przeciwnika w kierunku Landshut, lecz w rzeczywistości arcyksiążę Karol kierował się na Ratyzbonę. Trasy marszu dwóch wielkich kolumn austriackich dowodzonych przez barona Johanna von Hillera zbiegały się Landshut, co spowodowało wielki zator w pobliżu tamtejszych dwóch mostów. Artyleria francuska pod dowództwem generała Jacques'a de Lauriston (który, podobnie jak wielu innych wyższych dowódców Bonapartego, został ściągnięty z Hiszpanii) zajęła stanowiska na podłużnym wzniesieniu pomiędzy Altdorf i Ergolding, skąd zaczęła zasypywać zatłoczone miasto lawiną ognia. (Z mostu w Landshut widać, z jak niewielu miejsc Austriacy

mogli odpowiadać ogniem na ten ostrzał). Gdy Austriacy przeszli przez most, próbowali go podpalić, ale ciągle padający deszcz zgasił płomienie. O wpół do pierwszej Napoleon powiedział do swego adiutanta, generała Georges'a Moutona: „Niech pan stanie na czele tej kolumny i zajmie miasto"[18]. Musiało to brzmieć jak wyrok śmierci, ale Mouton poprowadził swych grenadierów naprzód, osłaniany ogniem karabinowym prowadzonym z brzegów wyspy. Jego saperzy rozrąbali bramy miejskie siekierami, a do natarcia dołączyli żołnierze 13. pułku piechoty lekkiej, trzy bataliony i dwa szwadrony Bawarów oraz nieco Wirtemberczyków. O pierwszej Landshut zostało zajęte. Arcyksiążę Karol stracił niemal 5 tysięcy ludzi, jedenaście dział i cały tabor obejmujący 226 wozów[19]. Napoleon podarował później Moutonowi wspaniały obraz przedstawiający działania w pobliżu mostu, przy czym posłużył się dość niskich lotów grą słów, mówiąc, że „baran" (*mouton*) jest lwem. „Ta pamiątka od Napoleona była warta więcej niż najwznioślejsze mowy pochwalne" – powiedział inny adiutant o tym obrazie, a Mouton pod koniec kampanii został mianowany hrabią de Lobau[20][122].

Podobnie jak w 1806 roku, gdy „Żelazny Marszałek" Davout miał przeciw sobie główne siły wroga, również teraz to właśnie on odparł żołnierzy arcyksięcia Karola w Laichling. Między siódmą rano a piątą po południu 21 kwietnia Davout wysłał Bonapartemu cztery meldunki o tym, że Karol koncentruje odwody do decydującego przeciwnatarcia. O drugiej nad ranem 22 kwietnia Napoleon rzucił się w wir działań, nakazując Lannes'owi, Vandamme'owi i Saint-Sulpice'owi natychmiastowy marsz na północ z 20 tysiącami żołnierzy piechoty i 5500 jazdy. Oudinot wraz z resztą Bawarów już wykonywał rozkaz dołączenia do Davouta, więc w ciągu godziny cesarz skoncentrował przeciw arcyksięciu Karolowi 50 tysięcy żołnierzy piechoty i 14 tysięcy kawalerii oraz 114 dział.

Dwudziestego drugiego kwietnia Napoleon stoczył z Karolem bitwę pod Eckmühl, będącą kulminacyjnym punktem natarcia na Landshut, podczas którego system korpusowy ponownie przyniósł mu zwycięstwo. Korpus Davouta związał 54 tysiące Austriaków i 120 dział. Karol odwlekał jednak atak aż do przybycia korpusu generała Johanna Kollowratha z leżącej 24 kilometry dalej na północ Ratyzbony, co dało Bonapartemu czas na posłanie Lannes'a i Massény z oddalonego o 40 kilometrów Landshut, by

zluzowali Davouta. Widząc przybycie na pole bitwy bawarskiej i wirtemberskiej kawalerii, która zepchnęła jego dywizje na wzgórza za miastem, odwołał natarcie. Napoleon przybył na pole bitwy z korpusami Lannes'a i Massény tuż po drugiej po południu i uderzył na lewe skrzydło przeciwnika. Zwycięstwo nad Austriakami, którzy stracili ponad 4100 ludzi i 39 dział, kosztowało go 3 tysiące żołnierzy. Wkrótce po bitwie mianował Davouta księciem d'Eckmühl.

„Z wojskiem zazwyczaj podróżowałem za dnia w powozie, okryty grubą pelisą, bo noc jest porą, gdy wódz naczelny powinien pracować – wspominał Napoleon po latach. – Jeśli niepotrzebnie męczy się za dnia, będzie zbyt znużony, by pracować wieczorem… Gdybym spał w noc przed Eckmühl, w żadnym razie nie mógłbym przeprowadzić tego wspaniałego manewru, najlepszego, jaki kiedykolwiek wykonałem… Pomnożyłem [własne siły] dzięki swojej aktywności. Obudziłem Lannes'a, kopiąc go kilkakrotnie, tak mocno spał"[21]. Lubił Lannes'a bardziej niż innych marszałków – po śmierci Desaix'go Lannes i Duroc byli jego najbliższymi przyjaciółmi – i pozwalał mu droczyć się ze sobą jak nikomu innemu. Lannes potrafił powiedzieć: „Należy mi współczuć nieszczęśliwej namiętności do tej ladacznicy [*cette catin*]", czyli Napoleona. Jak wspominał Chaptal: „Cesarz śmiał się z tych żartów, wiedział bowiem, że zawsze może polegać na marszałku, ilekroć będzie go potrzebował"[22].

Francuskie zwycięstwo pod Eckmühl zmusiło Austriaków do stosunkowo bezładnego odwrotu na Ratyzbonę, mającego im umożliwić ucieczkę na drugi brzeg Dunaju. Po dotarciu pod Ratyzbonę 23 kwietnia Napoleon wykluczył podjęcie oblężenia, gdyż zabrałoby mu ono zbyt wiele czasu. Zamiast tego nakazał zdobywanie miasta za pomocą eskalady – szturmowania murów po drabinach, ustawionych w odległości dwudziestu kroków od siebie – co przyniosło sukces w trzeciej próbie. Mocny, szeroki na 9 metrów kamienny most stanowił jedyną drogę ucieczki Karola. Ta wciąż istniejąca, wsparta na sześciu solidnych kamiennych filarach budowla należała do wielkich mostów przez Dunaj. Zniszczenie jej ogniem armatnim byłoby bardzo trudne. Karol zdołał tędy bezpiecznie przejść, ale kosztowało go to stratę dalszych 5 tysięcy ludzi i ośmiu dział. Niedaleko miejsca, w którym obecnie biegnie linia kolejowa, Napoleon został trafiony w prawą kostkę przez pocisk karabinowy, co spowodowało kontuzję.

Siedział na beczce, podczas gdy Ivan opatrywał mu ranę, „a w bucie wyrżnął dziurę, żeby go nie cisnął”[23]. Zaledwie dokończono opatrywanie rany, gdy „Dla … pokazania armii, że nic mu się nie stało, dosiadł konia i galopem … przejechał przed linią naszych wojsk”[24]. Później w trakcie tej bitwy powiedział: „Wygląda na to, że kule prowadzą wobec nas rozpoznanie”[25]. 6 maja uspokajał Józefinę: „Od kuli, która mnie trąciła, nie byłem raniony; zaledwie drasnęła piętę Achillesa”[26].

Po bitwie pod Ratyzboną pewien weteran poprosił Napoleona o krzyż Legii Honorowej, twierdząc, że w Jaffie dał mu arbuz, gdy „było strasznie gorąco”. Cesarz odmówił wyróżnienia go pod tak błahym pretekstem. Wobec tego wiarus dodał z oburzeniem: „A siedem ran odniesionych przy moście pod Arcole, pod Lodi i Castiglione, pod Piramidami, pod Akką, Austerlitz, Frydlandem, jedenaście kampanii we Włoszech, w Egipcie, Austrii, Prusach, Polsce…” – na co cesarz przerwał mu ze śmiechem i mianował go kawalerem Legii z pensją w wysokości 1200 franków, na miejscu przypinając mu odznaczenie do piersi. „To za sprawą takich poufałości żołnierze uwielbiali cesarza – zauważył Marbot – lecz tak mógł postępować jedynie dowódca, którego częste zwycięstwa uczyniły wybitnym. Każdy inny generał zaszkodziłby w ten sposób swej reputacji”[27].

Trudno o okres, w którym zwycięstwa byłyby częstsze niż podczas tych czterech kolejnych dni, gdy stoczono bitwy pod Abensbergiem, Landshut, Eckmühl i Ratyzboną. 24 kwietnia wojsko wypoczywało, a cesarz przepytywał część swoich oficerów. Kapitan Blaze wspominał rozmowę Napoleona z pułkownikiem, który niewątpliwie opanował dane dotyczące stanu osobowego w podległym mu oddziale:

– Ilu ludzi ma pan pod bronią?
– Sire, osiemdziesięciu czterech.
– Ilu wcielono w tym roku?
– Dwudziestu dwóch.
– Ilu żołnierzy przesłużyło cztery lata?
– Sześćdziesięciu pięciu.
– Ilu było rannych wczoraj?
– Osiemnastu.
– A zabitych?
– Dziesięciu.

– Bagnetem?
– Tak jest, sire.
– To dobrze[28].

Walkę na bagnety uważano za wymagającą największej odwagi. Po walce 3 maja Napoleon bardzo się ucieszył, słysząc, że najdzielniejszym żołnierzem 26. pułku piechoty lekkiej jest kapral, karabinier faktycznie noszący nazwisko Bayonnette, i mianował go kawalerem Legii ze stałą pensją[29].

Adiutant Bonapartego, Dezydery Adam Chłapowski, tak opisał swoje wrażenia z 10 maja, dnia przybycia pod Wiedeń:

> Tutaj ukazał mi się widok trudny do uwierzenia i żebym nie był widział mymi oczyma i na własne słyszał uszy, może bym i sam nie uwierzył. Na wałach nie było tłumów, ale jednak stało bardzo wielu mieszkańców przedmieścia, porządnie ubranych. Cesarz podjechał na sam glacis, tak że tylko rów 10-prętowy przedzielał go od tych ludzi. Oni poznawszy cesarza, bo już był w Wiedniu w 1805 roku, poczęli wszyscy zdejmować kapelusze, co rzecz może naturalna, ale nadto wiwaty wznosić, co mi się mniej godnym i potrzebnym wydało… Gdy zdziwienie moje wynurzałem przed oficerami francuskimi, zapewniali mnie oni, iż w Berlinie w 1806 roku to samo przy Brandenburskiej bramie widzieli i słyszeli[30].

Napoleon przez pół godziny jeździł pod umocnieniami Wiednia „i niekiedy na odgłos wiwatów zdejmował kapelusz, tak jak gdyby objeżdżał Paryż wokoło". Towarzyszyła mu eskorta złożona z dwudziestu pięciu ludzi. Po skierowaniu się w stronę leżącego za miastem pałacu Schönbrunn, gdzie zatrzymał się podobnie jak w roku 1805, powiedział do Chłapowskiego: „Już tam dla ciebie będzie łóżko gotowe, tyleś w nocy na koniu przepędził, teraz u cesarza Franciszka rozłóż się wygodnie, jutro znowu jeździć będziesz"[31].

Po bardzo krótkim ostrzale artyleryjskim Wiedeń poddał się Napoleonowi o drugiej nad ranem 13 maja. Do tego czasu arcyksiążę Karol – po zniszczeniu wszystkich mostów – znalazł się na prawym brzegu Dunaju, którego rwący nurt nie przypominał wtedy dzisiejszej spokojnej, mocno skanalizowanej rzeki. „Książęta tego domu opuścili swą stolicę – Napoleon oznajmił w wydanej tego dnia odezwie – nie jak żołnierze

honoru, którzy zdają się na okoliczności i na ciosy wojny, ale jak złoczyńcy, ścigani przez wyrzuty sumienia”[32]. Chociaż miał ochotę skarcić Habsburgów, to jednak nie chciał zrazić do siebie wiedeńczyków, którzy obiecali, że sami będą dbać o porządek w mieście. „Wszyscy maruderzy, którzy pod pretekstem zmęczenia opuszczą swoje oddziały, by oddać się grabieżom – oznajmił 14 maja – zostaną schwytani, osądzeni przez doraźny sąd polowy i straceni w ciągu godziny”[33]. W każdej kolumnie ustanowiono trybunał mający karać za rabunki.

Ludzie Bonapartego przez trzy dni budowali most pontonowy poniżej Wiednia, mający umożliwić jego wojsku zaatakowanie armii austriackiej. O szóstej wieczorem 18 maja dywizja piechoty generała Gabriela Molitora zaczęła przeprawiać się przez rzekę barkami. Dotarła tylko do szerokiej na trzy kilometry wyspy Lobau, skąd zaczęto budować duży most na drugi brzeg. Napoleona krytykowano później za to, że nie wybudował dostatecznie mocnych mostów, ale w jego armii było niewielu specjalistów w tej dziedzinie, nurt rzeki był bystry, a Austriacy starali się uszkodzić przeprawy, wciąż puszczając w dół rzeki ścięte drzewa i inne obiekty unoszące się na wodzie – między innymi cały rozebrany młyn wodny. Podobnie jak pod Austerlitz i w Polsce, Bonaparte znów miał za sobą długą linię zaopatrzenia, znajdował się w głębi nieprzyjacielskiego terytorium i walczył z przeciwnikiem, który nie prosił o pokój po utracie stolicy. Armia austriacka pod dowództwem arcyksięcia Jana – młodszego brata cesarza Franciszka i arcyksięcia Karola – powracała właśnie z Włoch po klęsce zadanej jej przez Eugeniusza 8 maja w bitwie nad Piawą. W Tyrolu trwał kierowany przez charyzmatycznego Andreasa Hofera bunt przeciw Bawarii. Pośród Niemców, niechętnych francuskiej hegemonii, szerzyło się niezadowolenie, a strategia arcyksięcia Karola najwyraźniej zmierzała do uniknięcia walnej bitwy z Bonapartem. Jednak późnym popołudniem 19 kwietnia długi na 754 metry most, zbudowany z osiemdziesięciu sześciu łodzi i dziewięciu tratew połączył brzeg Dunaju z wyspą Lobau, a przed południem następnego dnia pomaszerowała nim francuska armia. Kolejny most, długi na ponad 90 metrów, oparty na piętnastu zdobytych pontonach i trzech drewnianych filarach, sięgał do przeciwległego brzegu. Wyglądał bardzo chwiejnie, ale Napoleon zdecydował się zaryzykować przeprawę.

Wsie Aspern i Essling leżą o 5 kilometrów od siebie po północnej stronie Dunaju, 35 kilometrów na wschód od Wiednia. O północy 20 maja Masséna wszedł na wieżę kościoła w Aspern. Widząc stosunkowo niewiele ognisk, powiadomił Napoleona, że Austriacy się cofają, ale w rzeczywistości formowali oni szyki przed atakiem. Był to ten sam błąd, który popełnił Murat rankiem przed bitwą pod Pruską Iławą. Napoleon przeszedł rzekę o świcie w niedzielę 21 maja i z typową dalekowzrocznością natychmiast nakazał wzmocnienie obrony przyczółka. Niestety, Masséna nie ufortyfikował odpowiednio Aspern, być może uważając, że nie będzie to konieczne, skoro arcyksiążę się cofa. O ósmej rano stało się jednak jasne, że jest inaczej.

W roku 1809 Aspern składało się ze 106 piętrowych domów z otoczonymi murem ogrodami i ciągnęło się wzdłuż dwóch dróg biegnących ze wschodu na zachód, które łączyło kilka przecznic. Był tam też kościół i cmentarz z murem sięgającym piersi dorosłego człowieka (dziś w kościele znajduje się muzeum), solidny budynek plebanii oraz duży ogród na niewielkim wzniesieniu po zachodniej stronie. Wzdłuż drogi do Essling wciąż ciągnie się wał ziemny, który był tam już za czasów Napoleona. Ta miejscowość obejmowała pięćdziesiąt sześć domów stojących w dwóch grupach po obu stronach rynku oraz wielki spichlerz z grubymi na metr kamiennymi ścianami. Napoleon zamierzał wykorzystać te wsie wraz z biegnącą między nimi drogą jako pozycje umocnione, jednocześnie prowadząc atak przez ciągnącą się dalej równinę Marchfeld. Była ona tak płaska, że armia austriacka wykorzystywała ją jako plac apelowy.

W ciągu nocy poziom wody w Dunaju wzrósł o prawie metr, a o dziesiątej rano stojący najdalej na północ most pontonowy został rozbity przez obciążoną barkę. Francuzi zdążyli go naprawić i umożliwić przeprawę ciężkiej kawalerii generała Jeana d'Espagne, która przechodziła przez niego kolejnymi szwadronami. Na wieść o uszkodzeniu mostu Napoleon, który znajdował się bezpośrednio na wschód od Aspern, rozważał wycofanie się przez wzgląd na jedną z podstawowych zasad prowadzenia wojny, zakazującą prowadzenia bitwy z przeszkodą wodną za plecami. Jednak generałowie (z wyjątkiem nie odzywającego się Berthiera) zapewnili go, że utrzymają swoje pozycje. Około pierwszej dowiedział się, że wielka armia austriacka maszeruje przez Marchfeld. Być może otrzymałby tę wiadomość wcześniej, gdyby rozpoznanie

prowadzone przez jego lekką kawalerię nie ucierpiało wskutek działań austriackich harcowników. Dane liczbowe były przytłaczające: w niedzielę 21 maja atak podjęło około 37 tysięcy Austriaków, nazajutrz liczebność tych wojsk wynosiła 85 tysięcy ludzi i 292 działa. Około 30 tysięcy Francuzów przeszło przez rzekę w niedzielę i około 20 tysięcy w poniedziałek, lecz wojska te były wyposażone tylko w 58 dział[34]. Gdyby korpus Davouta zdołał przeprawić się przez Dunaj, stosunek sił mógłby wyglądać lepiej dla Francuzów, ale uniemożliwił to stan mostów.

Pierwsze starcia miały miejsce między pierwszą a drugą po południu w Aspern, gdzie 5 tysięcy francuskich obrońców musiało odpierać znacznie liczniejsze siły przeciwnika. Francuska artyleria dziesiątkowała nacierające kolumny, a batalion 67. pułku piechoty liniowej oddał miażdżącą salwę zza murów cmentarza. Austriacy wszakże nacierali nieustępliwie i zażarta walka przeniosła się na ulice wsi. Gęste chmury dymu prochowego potęgowały grozę tych zmagań. Po godzinie trzeciej na wieś spadł ogień dziewięćdziesięciodziałowej baterii austriackiej, który zmiótł zewnętrzne barykady.

Napoleon śledził przebieg bitwy, siedząc na beczce w niewielkiej dolince niedaleko miejsca, w którym znajduje się fabryka dachówek, mniej więcej w połowie drogi pomiędzy wsiami. Nakazał Bessiéres'owi użycie czterech dywizji w celu zabezpieczenia centrum – wyznaczył mu więc podobną rolę do tej, którą Murat pełnił pod Pruską Iławą. Zostało to osiągnięte za pomocą czterech potężnych szarż kawalerii. Jednocześnie Bonaparte skoncentrował artylerię, by wzmocnić obronę Aspern poprzez ostrzał podchodzącej zbyt blisko jazdy austriackiej. O wpół do piątej austriacki atak prowadzony trzema kolumnami po silnym przygotowaniu artyleryjskim wyparł obrońców z kościoła i cmentarza. Po godzinie rozkaz włączenia się do akcji otrzymała dywizja Legranda, a 26. pułk piechoty lekkiej i 18. pułk piechoty liniowej odbiły Aspern. Jednak pół godziny później arcyksiążę Karol osobiście wziął udział w natarciu prowadzonym siłami sześciu batalionów i wspieranym przez trzynaście kolejnych, wznosząc okrzyki: „Za ojczyznę! Odważnie naprzód!". (Twierdzono, że własnoręcznie niósł sztandar, ale on sam później temu zaprzeczył). Podczas szturmu na kościół i cmentarz wieś stanęła w płomieniach. Francuzi wycofali się.

Pomimo kilkakrotnego załamania się mostów generał Claude Carra Saint-Cyr z 4. Korpusu Massény (niespokrewniony w żaden sposób z Gouvionem Saint-Cyr) zdołał przeprawić swoją dywizję przez Dunaj, a następnie pospieszył do Aspern i zajął południowy skraj tej miejscowości. Walki trwały do dziewiątej wieczorem. Noc spędziło tam około 8 tysięcy Austriaków i 7 tysięcy Francuzów, a most został ponownie naprawiony przed godziną dziesiątą wieczorem. Dunaj zdołało przejść czternaście batalionów gwardii, korpus Lannes'a i artyleria, która powiększyła ogólną liczbę dział do 152. Jednak korpus Davouta wciąż pozostawał na drugim brzegu. Za dwadzieścia piąta Austriacy zaatakowali wieś Essling oraz zmieniony w warowną twierdzę spichlerz (w jego drewnianych drzwiach wciąż widać dziury po pociskach). Lannes osobiście nadzorował prace nad umocnieniami – wycinanie otworów, ustawianie baterii, barykadowanie ulic, wieńczenie murów blankami – aż do jedenastej w nocy, gdy walki ustały.

Drugi dzień rozpoczął się o wpół do czwartej rano. Podlegające Massénie 8. i 4. pułk piechoty liniowej wdarły się w tym momencie do Aspern i poprowadziły natarcie kolumnami po dwóch głównych ulicach tej miejscowości przy wsparciu 26. pułku piechoty lekkiej i 46. pułku piechoty liniowej oraz jegrów badeńskich. Większa część terenu wsi została odzyskana przed czwartą rano, lecz kościół pozostał w rękach przeciwnika. O wschodzie słońca walki wciąż trwały, a o siódmej rano Masséna meldował Napoleonowi, że zdobył całą wieś. Do tej chwili czterokrotnie przechodziła ona z rąk do rąk, a o godzinie jedenastej przed południem Austriacy ponownie zajęli jej większą część. Do Essling Młoda Gwardia zdołała dotrzeć w ostatniej chwili, by uniemożliwić przejście tej wsi w ręce przeciwnika.

Między szóstą a siódmą rano Napoleon był gotów do przeprowadzenia natarcia trzema dywizjami w zwartych kolumnach batalionowych. Lannes z dywizją Saint-Hilaire'a atakował na prawym skrzydle, Oudinot był w centrum, a generał Jean Tharreau po lewej. Za nimi znajdowała się lekka kawaleria generała Antoine'a de Lasalle i ciężka jazda Nansouty'ego. Mimo porannej mgły skoncentrowany ogień artylerii austriackiej zadawał im straszliwe straty. Doszło do aktów niezwykłej odwagi. Saint-Hilaire rzucił 105. pułk piechoty liniowej do ataku na bagnety przeciw pułkowi austriackich kirasjerów, w wyniku czego ta ciężka jazda została zepchnięta

na stanowiących jej własny odwód grenadierów. O dziewiątej rano Francuzom brakowało amunicji, ponieważ transportujące ją wozy nie mogły przejechać po moście. Atak utknął po tym, jak Saint-Hilaire, któremu obiecano już buławę marszałkowską, stracił stopę urwaną przez kulę armatnią (zmarł po piętnastu dniach, gdyż w ranę wdała się gangrena).

Ponieważ most znów się załamał, a Karol postawił w centrum potężną baterię, uniemożliwiając Francuzom przeprowadzenie dalszych ataków na tym odcinku, Napoleon zaczął zastanawiać się nad odwrotem całej armii po prowizorycznych mostach, co było bardzo skomplikowaną operacją. W związku z tym wysłał Lannes'owi polecenie ograniczenia natarcia. Marszałek zorganizował swoje bataliony w dwie linie czworoboków, które cofały się w niezwykle zdyscyplinowany sposób, maszerując jak na defiladzie. Podczas odwrotu wszyscy członkowie sztabu Oudinota zginęli lub odnieśli rany, a on sam po raz kolejny został ranny. Generał Dorsenne, pod którym padły już trzy konie, zwrócił się do Napoleona z samobójczą prośbą o zezwolenie na zaatakowanie nieprzyjacielskiej artylerii siłami Starej Gwardii. Cesarz jednak nie wyraził na to zgody.

Do trzeciej po południu austriaccy grenadierzy zajęli większą część Essling, ale generał Jean Boudet wciąż bronił spichlerza. Gdy Bonaparte osobiście nakazał Starej Gwardii podjęcie działań na lewo od tej miejscowości w celu powstrzymania natarcia arcyksięcia Karola, jej żołnierze nalegali, by udał się w bezpieczne miejsce, zanim rozpoczną atak. Napoleon mógł w związku z tym mówić o szczęściu, bo jeden na czterech ludzi biorących udział w tej walce został zabity lub ranny. Nazajutrz o jedenastej Masséna poprowadził pieszo trzy bataliony Młodej Gwardii do Aspern, lecz o pierwszej Austriacy ponownie opanowali tę miejscowość. Godzinę później obie strony były zupełnie wyczerpane po jedenastu godzinach prawie nieprzerwanych walk. O wpół do czwartej arcyksiążę Karol zdołał ustawić w centrum wielką baterię złożoną ze 150–200 dział – największą w dotychczasowej historii wojen. Ta masa dział zaczęła uciszać jedną baterię Lannes'a po drugiej, a następnie skierowała ogień na odsłonięte francuskie formacje. Ogółem artyleria austriacka wystrzeliła w ciągu dwóch dni bitwy 44 tysiące ładunków. Wśród jej licznych ofiar był sam Lannes. Gdy siedział po turecku na krawędzi rowu, oba kolana strzaskała mu rykoszetująca trzyfuntowa kula armatnia.

Trzydziestodziewięcioletni marszałek został zabrany do francuskiego obozu w Ebersdorf, po drugiej stronie Dunaju. Naczelny chirurg, Larrey, amputował mu tam lewą nogę i walczył o uratowanie prawej. W czasach, gdy nie znano środków znieczulających, pacjenci cierpieli podczas takich operacji niewyobrażalny ból, ale wszyscy naoczni świadkowie potwierdzali, że Lannes wykazywał wręcz wzorową dzielność.

Około czwartej, gdy mosty znów nadawały się do użytku, Napoleon wydał armii rozkaz odwrotu przez Dunaj na wyspę Lobau. Zorganizował dwadzieścia cztery działa do obrony przyczółka i przydzielił im całą dostępną amunicję. Najpierw przez Dunaj wycofano rannych, potem artylerię, piechotę gwardii (z wyjątkiem tyralierów, czyli żołnierzy lekkiej piechoty angażowanych między innymi do działań osłonowych, którzy wciąż walczyli w Essling), ciężką kawalerię, po niej piechotę, potem jazdę lekką, a na końcu dywizje piechoty idące w straży tylnej. Niektóre grupy woltyżerów wyruszyły na wyspę dopiero po zmroku i przedostały się na nią łodziami. Arcyksiążę Karol uważał, że jego armia jest zbyt wyczerpana, by próbowała dezorganizować odwrót Francuzów. Pomimo zaciętego sprzeciwu kilku generałów Austriacy pozostali więc na drugim brzegu rzeki. O siódmej wieczorem Napoleon przeprowadził jedną z nielicznych narad wojennych. Berthier, Davout i Masséna chcieli wracać na drugą stronę Dunaju, ale Bonaparte przekonał ich, że wyspa Lobau powinna pozostać bazą przyszłych działań, a jej ewakuacja zmusiłaby go do opuszczenia Wiednia.

Napoleon został pokonany po raz pierwszy od czasu stoczonej dziesięć lat przedtem bitwy pod Akką i dopiero po raz czwarty w całej dotychczasowej karierze. (Stosunkowo mało istotne bitwy pod Bassano i Caldiero miały miejsce w listopadzie 1796 roku). Jego ogólne straty szacuje się na 20–23 tysiące zabitych i rannych oraz 3 tysiące wziętych do niewoli. W ręce przeciwnika wpadły tylko 3 działa, co świadczy o tym, jak zdyscyplinowany był odwrót. Straty Austriaków były zbliżone i wyniosły 19 tysięcy zabitych i rannych, lecz tylko 700 wziętych do niewoli[35]. W wydanej nazajutrz odezwie Bonaparte szacował swoje straty na zaledwie 4100 zabitych i rannych. Jednak określając bitwę pod Aspern-Essling jako „nowy pomnik chwały i niezłomnego uporu armii francuskiej", był bliski przyznania, że poniósł porażkę. Później twierdził, że po odzyskaniu

przytomności Lannes powiedział: „Za godzinę straci pan tego, który umiera w chwale i w przeświadczeniu, że był pańskim najlepszym przyjacielem". Raczej trudno jednak uwierzyć, że człowiek, któremu właśnie amputowano jedną nogę i który mógł niedługo stracić drugą, był rzeczywiście zdolny do wyrażania się tak zawiłym językiem[36].

Austriacy twierdzili, że wygrali bitwę pod Aspern, więc chcąc uhonorować Masséną, Bonaparte nadał mu tytuł księcia Essling, chociaż podczas bitwy marszałek ani razu nie zjawił się w tej wsi. W Paryżu prefektura policji otrzymała rozkaz rozwieszenia afiszów, w których proszono mieszkańców o zapalanie świateł w salonach dla uczczenia zwycięstwa[37]. Jednak rankiem 23 maja most łączący Lobau z brzegiem północnym został rozebrany, a wyspę zamieniono w twierdzę. Tego wieczoru wyczerpani żołnierze francuscy zasiedli do obiadu z koniny, którą według wspomnień Marbota „gotowano w kirysach i przyprawiano prochem" zamiast pieprzu. Prowiant i amunicję przewieziono na Lobau łodziami, rannych wysłano do Wiednia, założono szpitale polowe i zbudowano nowe mocniejsze mosty, chronione palami wbitymi w dno.

W ranę nogi Lannes'a wdała się gangrena, z powodu której zmarł po dziewięciu dniach. Napoleon odwiedzał go dwa razy dziennie, był też u niego chwilę po śmierci[38]. Kamerdyner Bonapartego, Louis Constant, zastał go wkrótce potem w jego kwaterze. Cesarz „siedział nieruchomo, w milczeniu, i wpatrywał się w przestrzeń ponad pospiesznie przyrządzonym posiłkiem. Oczy Napoleona były zalane łzami, które wzbierały i cicho wpadały do jego zupy"[39]. Rozpacz Bonapartego potwierdzają relacje Ségura, Las Cases'a, Peleta, Marbota, Lejeune'a i Savary'ego[123]. Constant i farmaceuta Bonapartego, Cadet de Gassicourt, twierdzili, że Lannes łajał cesarza za przesadną ambicję, ale Marbot, Savary i Pelet zdecydowanie temu zaprzeczali[40]. Ciało Lannes'a spoczywa dziś w *caverne* XXII paryskiego Panteonu, w trumnie spowitej we francuskie barwy narodowe, pod dziewięcioma zwisającymi ze ścian flagami z nazwami miejsc, w których toczył bitwy. „Utrata księcia Montebello, który umarł dziś z rana, mocno mnie zasmuciła – pisał Bonaparte do Józefiny 31 maja. – Tak to się wszystko kończy!! Bądź zdrowa, moja przyjaciółko; jeżeli możesz przyłożyć się do pocieszenia biednej marszałkowej, uczyń to"[41].

„Miałem słuszność, nie licząc na takich sojuszników” – Napoleon zwierzał się Savary’emu na początku czerwca, mówiąc o Rosjanach:

> Co mogłoby pójść gorzej, gdybym nie zawarł pokoju z Rosją? I co zyskałem na sojuszu z nimi, skoro nie potrafią zapewnić pokoju w Niemczech? Bardziej prawdopodobne jest, że wystąpiliby przeciw mnie, gdyby resztki ludzkiego szacunku nie powstrzymały ich przed natychmiastowym wiarołomstwem. Nie oszukujmy się: wszyscy oni spotkają się na moim grobie, ale nie śmią się tam zebrać… To, co mam, nie jest żadnym sojuszem. Dałem się nabrać[42].

Gdy 5 czerwca Bonaparte powrócił do pałacu Schönbrunn, atmosfera dobrej woli, która pojawiła się w Tylży i jako tako przetrwała Erfurt, teraz została poważnie naruszona. Jednak złość nie była jedynym uczuciem towarzyszącym cesarzowi, zwłaszcza po przyjeździe Marii Walewskiej[124]. Pewnego wieczoru w Schönbrunn Napoleon poprosił o zimnego kurczaka na późną kolację. Gdy przyniesiono danie, spytał: „Patrzcie państwo, odkąd to kurczaki mają tylko po jednym skrzydle i udku? Zdaje się, że mam zjadać resztki po kimś?”. Potem wytargał Rustama za ucho, drażniąc się z nim za to, że zjadł drugą połówkę[43]. Rapp wspominał, że w tym czasie cesarz był „zazwyczaj w dobrym humorze”, pomimo straty Lannes’a. Jednak zareagował ze zrozumiałą wściekłością, gdy dotarł do niego raport paryskiej policji, przedstawiający najnowszą plotkę, według której oszalał. „To Faubourg Saint-Germain wymyśla te piękne historyjki – powiedział, wymieniając kozła ofiarnego, jakim często były dla niego arystokratyczne i intelektualne salony tej dzielnicy. – W końcu mnie sprowokują i wyślę ich wszystkich na zapchloną wieś”[44]. Jak powiedział Caulaincourt, problem polegał na tym, że „towarzystwo w salonach zawsze wrogo odnosi się do rządu. Wszystko krytykuje, a niczego nie chwali”[45].

Po bitwie pod Aspern-Essling arcyksiążę Karol skupił swe siły wzdłuż Dunaju na północ od Wiednia. Wprawdzie 9 czerwca Austriacy najechali Saksonię, ale pięć dni później Eugeniusz odniósł znaczące zwycięstwo nad arcyksięciem Janem w bitwie pod Raab na Węgrzech [znaną też jako bitwa pod Győr]. Zwycięstwo to ucieszyło Napoleona, ponieważ pozbawiło arcyksięcia Karola potrzebnych mu posiłków, a także dlatego, że pozwoliło na dołączenie Armii Włoch Eugeniusza do sił francuskich w Austrii. Duże

wrażenie zrobiła też na nim postawa Polaków księcia Poniatowskiego, którzy zaciekle walczyli z Austriakami, w przeciwieństwie do unikających jakichkolwiek starć Rosjan.

Na początku lipca saperzy Wielkiej Armii zakończyli budowę solidnych mostów prowadzących na wyspę Lobau, dzięki czemu Napoleon mógł się chwalić, że „Dunaj już nie istnieje, został zlikwidowany”[46]. Za pomocą łatwych w transporcie pontonów, które można było przerzucić z wyspy Lobau na północny brzeg, był teraz – sześć tygodni po porażce pod Aspern-Essling – gotów do rewanżu. W płaszczu sierżanta osobiście prowadził rekonesans w poszukiwaniu miejsc do przeprawy, wchodząc w zasięg broni strzeleckiej austriackich pikiet na drugim brzegu. Zamiast jak poprzednio kierować się wprost na północ, tym razem postanowił poprowadzić natarcie na wschód, w kierunku miasta Gross-Enzersdorf. Wieczorem 4 lipca 1809 roku rozpoczęto przeprawę.

Napoleon zgromadził 130 800 żołnierzy piechoty, 23 300 kawalerii i aż 544 dział obsługiwanych przez 10 tysięcy artylerzystów. Siły te trzykrotnie przewyższały jego wojska użyte w bitwie pod Aspern-Essling. Kapitan Blaze wspominał, że na wyspie Lobau „słyszało się wszystkie języki Europy – włoski, polski, arabski, portugalski, hiszpański i wszystkie dialekty niemieckiego”. Dzięki starannemu planowaniu i intensywnym przygotowaniom Napoleon w ciągu jednej nocy przerzucił te ogromne, wielonarodowe siły – mniej więcej równie liczne jak wojska alianckie lądujące w Normandii 6 czerwca 1944 roku – na terytorium przeciwnika przez jedną z największych rzek europejskich. Dotarły one na pole walki wraz ze wszystkimi końmi, armatami, wozami, całym zaopatrzeniem i amunicją, nie tracąc ani jednego człowieka[47]. Było to zdumiewające osiągnięcie organizacyjne. Gdy tylko siły te dotarły na przeciwległy brzeg, ruszyły na Marchfeld, gdzie stanęły naprzeciw liczącej 113 800 żołnierzy piechoty, 14 600 kawalerii i 414 dział armii arcyksięcia Karola. Starcie tych dwóch armii miało być największą bitwą w dotychczasowej historii europejskich konfliktów zbrojnych.

Podobnie jak bitwy pod Arcole, Pruską Iławą, Eckmühl i Aspern-Essling, bitwę pod Wagram toczono przez dwa dni. O ósmej rano w środę 5 lipca Francuzi zdobyli Gross-Enzersdorf, a o dziewiątej Oudinot, Davout i Masséna przebyli rzekę. (Masséna z powodu kontuzji, którą odniósł po

upadku z konia na Lobau, jechał powozem). Napoleon umieścił siedzibę dowództwa na pagórku w Raasdorf, będącym jedynym wzniesieniem na ciągnącym się przez wiele kilometrów, całkowicie płaskim Marchfeld. Arcyksiążę Karol ustawił swe wojska za bystrą rzeczką Russbach, szeroką na 7–10 metrów. Liczył na to, że jego brat, arcyksiążę Jan, przybędzie na czas z położonego około 50 kilometrów na południowy-wschód Preszburga.

Napoleon umieścił korpus Davouta oraz dwie dywizje dragonów na prawym skrzydle, Oudinota w centrum, a Masséné wraz z lekką kawalerią na lewej flance. Złożony z 14 tysięcy Sasów korpus Bernadotte'a miał zapewniać bliskie wsparcie, a drugą linię tworzyły Armia Włoch pod dowództwem Eugeniusza i Macdonalda, korpus Marmonta oraz Gwardia Cesarska. Kawaleria odwodowa Bessières'a stanowiła trzecią linię. Legion portugalski zabezpieczał przyczółek od strony Lobau, na który wciąż przyjeżdżały liczne wozy z amunicją i zaopatrzeniem. Plan Bonapartego przewidywał, że Davout wyjdzie na lewe skrzydło przeciwnika, Oudinot i Bernadotte związą Austriaków frontalnym atakiem, a Masséna będzie zabezpieczał łączność z wyspą. W odpowiednim momencie Armia Włoch miała następnie przełamać ugrupowanie przeciwnika w centrum. Koncepcję tę mogło pokrzyżować pojawienie się arcyksięcia Jana za Davoutem na prawym skrzydle, zatem obie strony ciągle wypatrywały jego oddziałów.

W lejącym się z nieba żarze armia francuska ruszyła o drugiej po południu przez pola wysokiego zboża porastającego Marchfeld, po drodze rozwijając szyk wzdłuż dwudziestopięciokilometrowej linii frontu. O wpół do czwartej Bernadotte szybko, bez wystrzału zajął Raasdorf, a o piątej stanął na pozycjach przed wsią Aderklaa, której zdobycie mogłoby niemal przeciąć ugrupowanie austriackie na dwie części. Napoleon zaatakował linie austriackie na całej szerokości frontu, od Markgrafneusiedl po Deutsch-Wagram, dość niejasno każąc Oudinotowi, „natrzeć nieco naprzód i dać nam trochę muzyki przed nocą"[48]. Żołnierze Oudinota, unosząc karabiny i ładownice ponad głowy, przeszli w bród przez Russbach. O siódmej 7300 jego ludzi przeprowadziło okupiony ciężkimi stratami atak na Baumersdorf, złożoną z trzydziestu domów wioskę nad tą rzeczką, bronioną przez 1500 Austriaków. Wieczorne ataki Bonapartego z

5 lipca nastąpiły zbyt późno, miały zbyt niejasne cele i nie były ze sobą skoordynowane. Rzeczka Russbach była wąska, ale zdezorganizowała piechotę i wszędzie poza nielicznymi mostami stanowiła przeszkodę nie do przebycia dla artylerii i jazdy. Natarcie faktycznie związało siły austriackie, lecz do dziewiątej wieczorem Francuzi zostali wszędzie zepchnięci na drugą stronę Russbach, a Oudinot stracił bardzo wielu ludzi.

Około ósmej część Armii Włoch Eugeniusza weszła do miasteczka Deutsch-Wagram, ale czterech jej generałów zostało rannych, a 2 tysiące Włochów złamało szyk i uciekło. O dziewiątej Bernadotte zaatakował Aderklaa dziewięcioma tysiącami saskiej piechoty i czternastoma działami. Walki miały chaotyczny przebieg, ale marszałek kontynuował je do jedenastej, tracąc połowę żołnierzy. Później atakował Bonapartego za wydanie rozkazu do tego natarcia[49].

Davout podjął rozsądną decyzję o przerwaniu ataków i do jedenastej walki ustały. Dzień był bardziej udany dla Austriaków. Nocą, próbując zapalić mosty pontonowe, puścili oni z nurtem w dół Dunaju osiemnaście płonących tratw, lecz zostały one zatrzymane przez wbite w dno pale chroniące przeprawy.

Kiedy Davout szykował atak mający nastąpić o świcie w czwartek 6 lipca, jego adiutant, pułkownik Lejeune, natrafił na tysiące Austriaków formujących się do natarcia. Nie mógł jednak powrócić na czas, by ostrzec marszałka[50]. Na szczęście, gdy o czwartej nad ranem natarcie na Grosshofen się rozpoczęło, Davout był przygotowany do jego odparcia, między innymi dlatego, że wydane przez arcyksięcia Karola rozkazy zachowania absolutnej ciszy nie dotarły do pułkowych orkiestr. Napoleon, słysząc podczas śniadania hałas dobiegający z prawej strony i obawiając się, że oznacza on przybycie arcyksięcia Jana, wysłał na pomoc Davoutowi część kawalerii odwodowej. W ciągu kolejnych dwóch godzin Austriacy zdobyli Grosshofen, a następnie je stracili.

MAPA 19. Bitwa pod Wagram, 1809

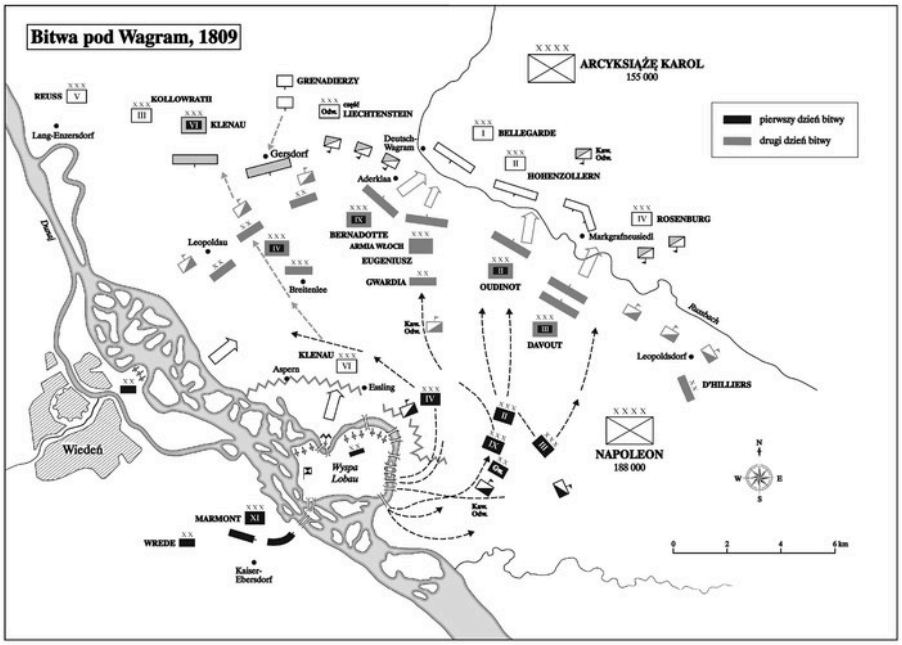

Bernadotte cofnął się z Aderklaa bez rozkazu, pozwalając Austriakom na zajęcie tej wsi bez strat po rozpoczęciu pojedynku artyleryjskiego pomiędzy wielkimi bateriami obu stron. O wpół do ósmej, po naradzie z Masséną, Napoleon wydał rozkaz ponownego zdobycia Aderklaa francusko-heskiej dywizji Saint-Cyra. Zdołała ona tego dokonać po zażartej walce i pojedynku ogniowym, toczonym z odległości zaledwie osiemdziesięciu kroków. W ciągu tego dnia Aderklaa – tak lekkomyślnie opuszczona przez Bernadotte'a – stała się sceną walk, które 44 tysiące Austriaków toczyło przeciw 35 tysiącom Francuzów i Niemców. „Czy jest to ten naukowy manewr, za pomocą którego zamierza pan zmusić arcyksięcia do złożenia broni? – Napoleon sarkastycznie spytał Bernadotte'a, po czym odebrał mu dowództwo ze słowami: – Niepotrzebny mi taki partacz jak pan"[51]. Za kwadrans dziesiąta generał Molitor z korpusu Massény odzyskał Aderklaa, lecz błąd Bernadotte'a kosztował życie wielu ludzi.

O dziesiątej, wyznaczając oś natarcia w oparciu o wieżę obserwacyjną na wzgórzach ponad Markgrafneusiedl, Davout posłał przez otwartą równinę na prawo od siebie 10 tysięcy kawalerii. Zepchnęła ona jazdę austriacką, robiąc miejsce do przeprowadzenia natarcia dla dywizji piechoty Frianta i

Moranda poprzez zmuszenie Austriaków do rozciągnięcia szyku w celu uniknięcia oskrzydlenia[125]. Przybycie arcyksięcia Jana na pole bitwy w tym momencie miałoby katastrofalne skutki dla Bonapartego. Jan jednak zarządził przerwę obiadową dla swych ludzi i przesłał bratu informację, że nie zdąży przybyć mu z pomocą przed piątą po południu. Karol musiał więc rzucić do walki odwody. Gdy zwiadowcy Jana w końcu dotarli na pole bitwy, po powrocie powiedzieli dowódcy, że jest już ona przegrana, w związku z czym dalszy marsz nie ma sensu. Arcyksiążę zastosował się do tej rady. Za podjęcie takiej decyzji każdy inny oficer stanąłby przed sądem polowym.

Kluczem do pozycji austriackich była teraz miejscowość Markgrafneusiedl. W kierunku północno-wschodnim opada tam skarpa, ale zbocza wzniesienia są łagodne. Wieś leży poniżej. W zażartym boju ulicznym toczonym o kamienne domy, wiatrak, klasztor i stary, otoczony fosą kościół często dochodziło do walk wręcz. Jednak nieskoordynowane kontrataki Austriaków nie doprowadziły do odzyskania wsi, która wkrótce zaczęła płonąć. Co ciekawe, Napoleon – który poprzednie trzy doby spędził w siodle – mniej więcej w tym czasie uciął sobie jedną ze swych dziesięciominutowych drzemek, co świadczyło nie tylko o jego wyczerpaniu, ale też zimnej krwi. Gdy się obudził i zobaczył, że Markgrafneusiedl pozostaje w rękach Davouta, oświadczył, że bitwa została wygrana[52]. Zdolność Bonapartego do spania na polu bitwy, wśród huku 700 armat, jest tym bardziej godna uwagi, że na służącym za kwaterę dowództwa wzgórzu Raasdorf i w jego pobliżu tego dnia zginęło i odniosło rany aż dwudziestu sześciu oficerów sztabowych. Obaj dowódcy pułków strzelców konnych gwardii stracili nogi: major Pierre Daumesnil, który odniósł liczne rany i był podziwiany przez całą armię, został pozbawiony lewej nogi, a jego przyjaciel, major Hercules Corbineau, brat adiutanta Napoleona, poległego pod Pruską Iławą, prawej. (Gdy po latach Corbineau rozmawiał z Napoleonem o wysokości depozytu, który powinien wpłacić przed objęciem stanowiska inspektora podatkowego w departamencie Seine, cesarz rzekomo powiedział, że weźmie jego nogę zamiast wszelkich zastawów pieniężnych).

Kiedy granat haubicowy spłoszył konia Bonapartego, Oudinot wykrzyknął: „Sire, strzelają w kwaterę dowództwa.” „Monsieur – odparł

cesarz – na wojnie wszystko jest możliwe”[53]. A widząc, że kula armatnia zdarła hełm z głowy jednego z oficerów sztabowych, Napoleon zażartował: „Dobrze, że nie jest pan wyższy!”[54].

Krótko po jedenastej arcyksiążę Karol posłał 14 tysięcy ludzi wzdłuż Dunaju ku przyczółkowi Lobau, licząc na odcięcie Bonapartemu drogi odwrotu. W reakcji na to zagrożenie korpus Massény przeprowadził jeden z najśmielszych manewrów całej kampanii, pokonując 8 kilometrów równolegle do linii frontu, tuż przed czołem dwóch austriackich korpusów[55]. Napoleon rozkazał następnie Bessières'owi przeprowadzić szarżę kawalerii na punkt styczności pomiędzy korpusem Kollowratha i grenadierami austriackiego odwodu. Obserwował przejazd 4 tysięcy ciężkich jeźdźców, wznoszących okrzyk *Vive l'Empereur!*, na który odpowiadał: „*Ne sabrez pas: pointez, pointez*” (Nie tnijcie: kłujcie sztychem, sztychem)[56]. Koń pod Bessières'em został zastrzelony, a potem jego samego trafiła kula armatnia i zabrano go z pola bitwy. Napoleon nalegał, by nie rozpowiadano o tym, bojąc się, że osłabi to morale. Po dojściu Bessières'a do siebie droczył się z nim, mówiąc, że jego nieobecność kosztowała go 20 tysięcy jeńców[57]. Szarża, którą poprowadził, była ostatnim decydującym atakiem kawaleryjskim wojen napoleońskich – na polu bitew zaczęła już dominować artyleria. Jazda przestała odgrywać rozstrzygającą rolę, choć w pełni zdano sobie z tego sprawę dopiero po kilku dekadach.

Francuzi stracili pod Wagram mnóstwo koni, lecz szarża Bessières'a pozwoliła zyskać czas niezbędny do rozmieszczenia potężnej, złożonej ze 112 dział Wielkiej Baterii Lauristona. W jej skład wchodziły między innymi dwunastofuntowe armaty artylerii Gwardii Cesarskiej – „ulubione córy” Bonapartego – które rozlokowano na pozycjach w centrum pola bitwy. Pozycje austriackie ostrzelano 15 tysiącami pocisków. Kule armatnie często rykoszetowały na płaskim gruncie, a w wywołanych przez artylerię pożarach pól spłonęło wielu rannych. Potężny huk tej kanonady wstrząsał całym polem bitwy.

Kiedy Austriacy cofnęli się, Wielką Baterię przesunięto naprzód. Na prośbę Napoleona z każdej kompanii piechoty Starej Gwardii zgłosiło się po dwudziestu ochotników, by pomagać w przetaczaniu i obsłudze tych dział. Około pierwszej po południu, gdy Davout nacierał wzdłuż rzeczki

Russbach, Napoleon wydał Macdonaldowi rozkaz, by przeprowadził atak mający na celu związanie austriackich odwodów, dzięki czemu nie mogłyby one zagrozić Davoutowi. Macdonald miał nadzieję znaleźć się w pierwszej promocji marszałkowskiej w roku 1804, lecz uniemożliwiły to jego republikańskie zapatrywania polityczne – wciąż nosił swój stary mundur z trójkolorową szarfą – oraz przyjaźń z Moreau. Jako bardzo kompetentny zastępca Eugeniusza bardzo dobrze radził sobie we Włoszech, a pod Wagram spisał się wręcz świetnie. Jego 8 tysięcy ludzi uformowało teraz olbrzymi, pusty w środku, otwarty z tyłu czworobok szeroki na około 800 metrów i głęboki na 550. Maszerował on ku liniom austriackim, podczas gdy jego otwarty tył zabezpieczała kawaleria. Był to ostatni przypadek użycia takiej formacji podczas wojen napoleońskich ze względu na liczne wady: trudności w dowodzeniu nią, brak możliwości prowadzenia ognia przez bataliony maszerujące z boku i naturalna tendencja do ściągania na siebie ognia artylerii. Niemniej w pobliżu było zbyt wiele austriackiej jazdy, by nie uformować piechoty w czworobok. Ponadto kształt tej formacji sprawiał, że siły Macdonalda wyglądały na znacznie liczniejsze, niż były.

Czworobok Macdonalda poniósł wprawdzie duże straty, ale – przy wsparciu lekkiej jazdy Armii Włoch na prawym skrzydle i ciężkiej kawalerii na lewym oraz pod osłoną ognia wielkiej baterii – zyskał czas potrzebny Massénie do wyjścia na lewe, a Davoutowi na prawe skrzydło Austriaków. Widząc, że Macdonald nadal potrzebuje wsparcia, Napoleon posłał do walki liczącą pięć i pół tysiąca żołnierzy Dywizję Bawarską Wredego i część Młodej Gwardii. (Wrede, który został podczas tej walki lekko ranny, wykrzyknął melodramatycznie: „Powiedzcie cesarzowi, że umieram dla niego!", na co Macdonald odparł: „Będzie pan żył. Niech sam mu pan to powie"[58]).

O drugiej po południu arcyksiążę Karol postanowił stopniowo się wycofać. Formacje grenadierów i kawalerii odwodowej wzajemnie osłaniały swój odwrót, a walki o Stadlau, Kagran, Leopoldsdau i Strebersdorf wciąż trwały. Nie było żadnych oznak paniki. To podczas tej ostatniej fazy bitwy zginął od kuli, prowadząc swych ludzi, wspaniały francuski kawalerzysta, generał Antoine de Lasalle, który wyróżnił się pod Austerlitz, Pruską Iławą i Szczecinem, ocalił życie Davoutowi w Egipcie,

połamał kilka pałaszy w kampanii 1800 roku i uratował Murata od śmierci pod Lidzbarkiem. „Każdy huzar, który nie zginie przed trzydziestką, to oferma – powiedział kiedyś o kawalerzystach z formacji, do której sam należał. – A ja nie przewiduję, że pożyję dłużej”[59]. W chwili śmierci miał trzydzieści trzy lata.

Niektóre oddziały francuskie walczyły niemal nieprzerwanie przez czterdzieści godzin i większość żołnierzy była po prostu zbyt wyczerpana, by ścigać przeciwnika. Około siódmej, dzieląc się zupą, chlebem i kurczakiem z pewnym woltyżerem, Bonaparte zdał sobie sprawę, że nie może pójść za ciosem. Nazwa Wagram została wyryta w marmurze wraz Austerlitz i Arcole u stóp grobu Napoleona w Pałacu Inwalidów, lecz w rzeczywistości bitwa ta była w pewnym sensie pyrrusowym zwycięstwem. Zginęło w niej lub odniosło rany co najmniej 30 tysięcy żołnierzy Wielkiej Armii, a 4 tysiące trafiło do niewoli. Armia straciła też wiele koni, jedenaście dział, trzy orły i dziewięć sztandarów. Straty Austriaków wynoszące 23 tysiące zabitych i rannych oraz 18 tysięcy wziętych do niewoli były znaczne, ale towarzyszyła im utrata tylko dziewięciu dział. Ich wojska zachowały wszystkie sztandary, co zawdzięczały utrzymaniu dyscypliny podczas odwrotu na Znojmo. „Cała armia francuska upiła się w noc po bitwie pod Wagram – wspominał kapitan Blaze. – Rocznik wina był dobry, a ilość nieprzebrana, żołnierze pili bez umiaru”[60]. Po tych dwóch dniach, które mieli za sobą, zasłużyli na to.

„Koniec uraz – powiedział Napoleon do Macdonalda, gdy walki ustały, nawiązując do dzielących ich różnic politycznych – od dziś będziemy przyjaciółmi, a na dowód tego wyślę panu buławę marszałkowską, na którą tak chwalebnie pan sobie wczoraj zasłużył”[61]. Oprócz niego tylko jeden marszałek otrzymał nominację na polu bitwy – Poniatowski podczas bitwy pod Lipskiem. Bonaparte wprawdzie z dezaprobatą odniósł się do wysokich strat poniesionych przez Oudinota w pierwszym dniu bitwy i krytykował powolność, z jaką Marmont przeprawiał się przez Dunaj, ale także oni dwaj otrzymali tydzień później buławy. Marmont miał tylko trzydzieści cztery lata, co obniżyło średnią wieku marszałków służby czynnej do czterdziestu trzech lat. Te trzy nominacje po bitwie pod Wagram zostały w następujący sposób określone przez żołnierzy: „Jedna

dla przyjaźni, jedna dla Francji i jedna dla armii". Wynikało to z faktu, że Marmont towarzyszył Napoleonowi od czasu oblężenia Tulonu, Macdonald był doskonałym żołnierzem, a Oudinota jego ludzie darzyli uwielbieniem[62].

„Nieprzyjaciele moi są porażeni, pobici, całkowicie rozproszeni: byli oni bardzo liczni, zgniotłem ich – pisał Bonaparte do Józefiny o drugiej w nocy. – Zdrowie moje dziś w dobrym stanie"[63]. Trzy godziny później napisał jej, że zdobył sto dział, co było absurdalną przesadą, i uskarżał się na spieczenie przez słońce. 10 i 11 lipca Marmont stoczył jeszcze jedną, nierozstrzygniętą bitwę z arcyksięciem Karolem pod Znojmo, a nazajutrz Napoleon przyjął wysuniętą przez arcyksięcia propozycję zawieszenia broni. Nie miał oglądać żadnego pola bitwy przez następne trzy lata.

Franciszek I odrzucił zawieszenie broni uzgodnione przez Bonapartego i arcyksięcia Karola sześć dni po bitwie pod Wagram. Armada złożona z 35 okrętów liniowych i dwustu innych jednostek wysadziła właśnie około 40 tysięcy żołnierzy brytyjskich na wyspie Walcheren w Holandii. Przed wystąpieniem o pokój cesarz Austrii chciał zobaczyć, jakie będą losy tego brytyjskiego ataku. Ekspedycja zakończyła się katastrofą: żołnierze natychmiast zaczęli zapadać na malarię i dyzenterię. Choroba pozbawiła połowę ludzi zdolności do działań, zabijając ponad 10 procent uczestników ekspedycji (wobec zaledwie 106, którzy stracili życie bezpośrednio wskutek działań wojennych). „Gorączka i powodzie załatwią tych Anglików – pisał Napoleon już 9 sierpnia do ministra wojny Henriego Clarke'a, wykazując się niezwykłą zdolnością przewidywania. – Tak długo jak będą pozostawać na wyspie Walcheren, nie ma się czego obawiać … Niech sobie obijają tyłki pośród tych bagien w pogoni za złudną zdobyczą"[64]. Ekspedycja obarczona jedenastoma tysiącami chorych powróciła do domu tuż przed Bożym Narodzeniem. Fouché działał szybko, mobilizując wielką armię, w celu obrony Antwerpii na wypadek, gdyby Brytyjczycy mieli tam wylądować, lecz na Bonapartem nie zrobiło to wielkiego wrażenia: „Mogłoby Panu jeszcze przyjść do głowy, żeby zebrać armię przeciwko mnie!" – ripostował[65]. Już we wrześniu Franciszek pogodził się z tym, że lądowanie na Walcheren go nie ocali, wobec czego Austria rozpoczęła negocjacje mające położyć kres wojnie V koalicji.

22

Zenit

Każdy wie, że więzy rodzinne znaczą bardzo niewiele w politycznych kalkulacjach i zostają przekreślone po dwudziestu latach. Filip V wszczął wojnę przeciw własnemu dziadkowi.

Napoleon do cara Aleksandra, lipiec 1808

Czy księżniczki powinny się zakochiwać? Są politycznym zastawem.

Napoleon na Wyspie Świętej Heleny*

„Musi istnieć mocarstwo nadrzędne, dominujące nad wszystkimi innymi mocarstwami – oznajmił Napoleon bez ogródek – mające dość autorytetu, by zmusić je do życia w harmonii – a Francja najlepiej nadaje się do tego”[1]. Gdy obejmował władzę, liczba ludności Francji (najwyższa wówczas w całej Europie), jej produkcja rolna, odkrycia naukowe, opera, wyroby meblarskie, malarstwo, wzornictwo, teatr i literatura, wraz z wszechobecnością jej języka oraz wielkością i pięknem Paryża sprawiały, że była ona czołowym, a zarazem dominującym państwem Europy.

Wiara Bonapartego w racjonalny postęp oraz możliwość istnienia dobroczynnej dyktatury czyniły z niego ostatniego z przedstawicieli oświeconego absolutyzmu, którzy tak często pojawiali się w Europie od końca XVII wieku. Już samo to, że darzył wielką czcią wzór oświeconego despoty, Fryderyka Wielkiego, świadczy o jego przynależności do tej grupy. Wierzył – podobnie jak wielu Francuzów – że nowoczesne koncepcje sprawowania rządów można upowszechnić w Europie za pośrednictwem Wielkiej Armii[2]. „Macie tylko prawa partykularne – powiedział włoskiej

delegacji w Lyonie w roku 1805 – a zatem musicie mieć prawo powszechne. Wasz lud ma tylko zwyczaje lokalne; niezbędne jest, by miał on zwyczaje narodowe”[3]. W oczach wielu niemieckich i włoskich urzędników cesarstwo Napoleona – jak ujął to brytyjski historyk H.A.L. Fisher – „rozbiło zatwardziałą skorupę obyczajów i zastąpiło ciasny, niechlujny, ospały prowincjonalizm powszechnymi ideałami efektywności i jedności”[4]. W roku 1810 Bonaparte zmierzał do budowy postępowego, niepodzielnego cesarstwa, w którym obowiązywały jednolite prawa oparte na Kodeksie Napoleona, oświeconym sekularyzmie, tolerancji religijnej i równości wobec prawa oraz jednolity system miar, wag i walut[5]. Jednak francuski model administracyjny niemal nigdzie nie był po prostu narzucany podbitym krajom. Zazwyczaj podlegał subtelnym adaptacjom dostosowującym go do lokalnych warunków. Jeśli przypuszczano, że Kodeks może wywołać opór i przeszkadzać w ściąganiu „kontrybucji” oraz poborze do wojska, opóźniano jego wprowadzanie[6]. Na przykład w Bawarii i w Badenii administratorzy dokonali całkowitej przebudowy struktur państwowych zgodnie z napoleońskimi wytycznymi, podczas gdy w mniej profrancuskiej Meklemburgii i Saksonii nie wprowadzono prawie żadnych reform[7].

Wsparcie polityczne dla Napoleona na anektowanych terenach pochodziło z różnych środowisk. Były wśród nich miejskie elity, które nie chciały powrotu miejscowych legitymistów, ceniący efektywność reformatorzy administracji, chronione przez prawo mniejszości religijne, takie jak protestanci i żydzi, liberałowie popierający takie koncepcje, jak świecka edukacja i legalizacja rozwodów, Polacy i inne narody pragnące prawa do samostanowienia, przedsiębiorcy (w każdym razie do chwili, gdy blokada kontynentalna zaczęła im się dawać we znaki), ludzie zachwyceni prostotą Kodeksu Napoleona, przeciwnicy ograniczania handlu przez system cechowy, reformatorzy wywodzący się z klasy średniej. We Francji popierali go ci, którzy chcieli ochrony prawnej dla nabytej przez nich własności należącej przedtem do Kościoła lub arystokracji. W różnych krajach, ale zwłaszcza w Niemczech, znalazł zwolenników wśród chłopów, którzy chcieli się uwolnić od powinności feudalnych[8]. Jednak mimo że Napoleon chciał zniesienia wszelkich pozostałości feudalnych praw, ograniczeń i przywilejów, niektóre części cesarstwa, takie jak Westfalia,

Księstwo Warszawskie, Hiszpania, Iliria (zachodnie Bałkany) i Kalabria, były na tyle zacofane, że feudalizm zniesiono tam tylko w teorii[9]. Jeśli system ten miał działać, to potrzebował przede wszystkim czasu.

Oczywiście niektóre rządy legitymistyczne próbowały wprowadzać modernizację jeszcze przed Bonapartem, lecz zazwyczaj napotykały na opór hierarchów Kościoła, uprzywilejowanych zakonów, broniących swych pozycji cechów, obstrukcyjnych władz sądowniczych, pazernych organów przedstawicielskich, reakcyjnej arystokracji i podejrzliwego chłopstwa[10]. Ponieważ państwo napoleońskie miało znacznie większe możliwości niż którekolwiek z jego poprzedników, Bonaparte mógł rozcinać te węzły gordyjskie i wprowadzać „systematyczną reorganizację instytucji administracyjnych, biurokratycznych i finansowych" cesarstwa i krajów mu podległych[11]. Wynikało to z istnienia kierowanej z Paryża hierarchicznej i jednorodnej administracji, w której – jak ujął to jeden z pełnych podziwu współczesnych – „drabina służbowa prowadzi bez żadnej przerwy od ministra do podwładnych i przekazuje ustawy i rozporządzenia rządu do najdalszych rozgałęzień struktury społecznej"[12]. Było to spełnienie marzeń osiemnastowiecznych oświeconych despotów.

Dla ogromnej liczby ludzi na terenie całej Europy Napoleon ucieleśniał ideały postępu, merytokracji oraz racjonalnego spojrzenia na przyszłość. Faktyczny premier Bawarii, hrabia Maximilian von Montgelas w latach 1806–1817 sekularyzował klasztory, wprowadził przymusowe szkolnictwo i obowiązek szczepień, ustanowił egzaminy do służby cywilnej, zniósł cła wewnętrzne i objął prawami obywatelskimi żydów i protestantów, bo odpowiadało to temu, co nazwał *Zeitgeist* (duchem epoki)[13]. Dlaczego włoski, holenderski, belgijski czy niemiecki prawnik, lekarz, architekt albo przedsiębiorca miałby chcieć, by władzę nad nim sprawowało jakieś książątko, a nie Napoleon, członek Institut de France, który uważał, że o karierze powinien decydować talent? Oczywiście w praktyce na krótką metę ludzie ci nie mieli innego wyboru, ale dla wielu francuskie zwycięstwo stanowiło okazję do przejęcia nowoczesnych praktyk od rewolucyjnego systemu pozbawionego już gilotyny i terroru. Nikt nie musiał też lubić Bonapartego czy Francuzów, by zdawać sobie sprawę, że stosowane przez nich rozwiązania są bardziej efektywne. Na przykład we Włoszech system poboru podatków wprowadzony przez Napoleona

przeżył jego upadek o sto lat[14]. Mitem jest jednak twierdzenie, że Napoleon wyznawał paneuropeizm. Wprawdzie w roku 1812 głosił, że broni europejskiej cywilizacji chrześcijańskiej, powstrzymując napór azjatyckich hord z Rosji, wiele też mówił o idei europejskiej jedności, gdy budował swe dziedzictwo, lecz jego cesarstwo zawsze było przede wszystkim tworem francuskim, a nie europejskim.

Jednym z wielu obszarów, na których przywiązanie do systemu kontynentalnego zaszkodziło Bonapartemu, były stosunki z papiestwem. Pius VII nie zgodził się na dołączenie do francuskiej blokady brytyjskiego handlu i produktów. Był to kolejny – po odmowie udzielenia Hieronimowi rozwodu i uznania Józefa za króla Neapolu – fakt sugerujący Napoleonowi, że ma on w Watykanie wroga. W lutym 1808 roku cesarz kazał generałowi Sextiusowi Miollisowi pomaszerować zachodnim wybrzeżem Włoch i zająć Państwo Kościelne, wraz z leżącą nad Tybrem papieską twierdzą, Zamkiem Świętego Anioła. Francuskie armaty zostały wycelowane bezpośrednio w plac Świętego Piotra. Mimo to papież odmówił wypowiedzenia wojny Wielkiej Brytanii, a wysunięty przez Bonapartego argument, iż jest to heretyckie mocarstwo, nie przekonał go. Gdy już stało się jasne, że papież nie ulegnie żądaniu wyrzucenia brytyjskich towarów i kupców z Państwa Kościelnego, 10 czerwca 1809 roku Napoleon włączył ten kraj w skład Cesarstwa Francuskiego. W odwecie Pius natychmiast obłożył cesarza ekskomuniką.

W lipcu 1807 roku Napoleon szydził z kar wymierzanych przez papieża, pisząc do Talleyranda: „Pozostaje im tylko zamknąć mnie w klasztorze i kazać mi się chłostać jak Ludwik Pobożny”[15]. (Syn Karola Wielkiego, Ludwik Pobożny chłostał się w pokucie za oślepienie swego bratanka, króla Italii Bernarda). Jednak ekskomuniki nie można było zbyć śmiechem, ponieważ w Polsce, we Włoszech i we Francji mieszkały miliony zagorzałych katolików, którzy teraz musieli zastanowić się nad lojalnością wobec cesarza uznanego przez Kościół za wroga. Było to szczególnie kłopotliwe w czasie, gdy cesarz próbował pozyskać przychylność ultrakatolickich Hiszpanów, których księża mieli wykorzystać ekskomunikowanie Napoleona do propagandy skierowanej przeciw francuskim okupantom.

Stosunki między Francją i Watykanem psuły się nadal w ciągu następnych trzynastu miesięcy, a w noc bitwy pod Wagram, 5 lipca 1809 roku, na rozkaz Napoleona Savary polecił generałowi Étienne'owi Radetowi aresztować przebywającego w Watykanie papieża. Zwierzchnik Kościoła otrzymał tylko pół godziny na spakowanie się, po czym został przewieziony do pałacu biskupiego w miasteczku Savona na włoskiej Riwierze. Pius wypowiedział przy tej okazji jedną z najbardziej cierpkich uwag w XIX wieku. „Z pewnością, mój synu – rzekł Radetowi – te rozkazy nie sprowadzą na ciebie Bożego błogosławieństwa"[16]. Tymczasem Napoleon przekazał szwagrowi, księciu Camillowi Borghesemu, gubernatorowi generalnemu Piemontu, że „straż pilnująca papieża pod każdym względem powinna sprawiać wrażenie straży honorowej"[17][126].

Pius zachowywał się z wielką godnością, ale ten pożałowania godny pokaz siły nie przyniósł Bonapartemu żadnych korzyści. Jedyna zmiana polegała na tym, że towary brytyjskie trzeba było teraz przemycać do Livorno, zamiast jak dotąd wyładowywać je legalnie w porcie. Co prawda takie potraktowanie Namiestnika Chrystusowego mocno dotknęło uczucia pobożnych katolików, ale Napoleon znalazł dla tych działań historyczny precedens, twierdząc, iż Rzym zawsze stanowił część cesarstwa Karola Wielkiego. Dodał, że teraz będzie on „cesarskim wolnym miastem", „drugim miastem Cesarstwa", a Francja miała przekazywać rocznie 2 miliony franków na pokrycie wydatków Kościoła[18]. Canova bez trudu przekonał go też do wydawania 200 tysięcy franków rocznie na ochronę starożytnych zabytków Rzymu. „Papież to człowiek dobry – powiedział Napoleon Fouchému 6 sierpnia – ale [też] ignorant i fanatyk"[19]. Te dwa określenia w rzeczywistości lepiej pasowałyby jednak do zachowania Bonapartego wobec papieża.

W dniach 27–28 lipca 1809 roku Arthur Wellesley – późniejszy książę Wellington – oraz wódz naczelny armii hiszpańskiej Cuesta zadali Józefowi, Jourdanowi i Victorowi poważną klęskę w bitwie pod Talaverą. Bonapartego rozwścieczyła zwłaszcza fałszywa treść meldunku Jourdana, według którego Wellington stracił 10 tysięcy ludzi – czyli jedną trzecią stanu osobowego swej armii – oraz został wyparty z pola bitwy. Gdy Napoleon dowiedział się, że wielkość zadanych strat wyniosła tylko 4600, a

„odpierani przez cały dzień" byli Francuzi, a nie ich przeciwnicy, określił kłamstwa Jourdana jako „zwykłe przestępstwo". Szczególne oburzenie wywołało w nim to, że mogły one wpłynąć na jego wybór strategii w Hiszpanii. „W madryckich gazetach może sobie mówić, co chce – pisał, potwierdzając tym samym nagminną kłamliwość doniesień prasowych – ale nie ma prawa ukrywać prawdy przed rządem"[20]. Napoleon zazwyczaj dawał większą wiarę opisom pojawiającym się w brytyjskiej prasie niż raportom własnych generałów. Świadczy o tym polecenie, które wydał Clarke'owi: „Musi pan też powiedzieć generałowi Sénarmontowi, że przesłał błędny meldunek o stanie swej artylerii; że Anglicy zdobyli więcej dział, niż przyznał"[21]. (Nie utracono ich sześciu, jak donosił Sénarmont, ale siedemnaście). „Dopóki moi ludzie będą atakować dobre wojsko, takie jak angielskie, rozmieszczone na dobrych pozycjach, bez upewnienia się, że atak może się powieść – ciągnął – będą ginąć bez potrzeby"[22].

Napoleon uczcił swoje czterdzieste urodziny 15 sierpnia 1809 roku, nadając Massénie, Davoutowi i Berthierowi tytuły książęce i dołączając do każdego z nich hojną darowiznę. Wieczorem, po wielkiej defiladzie, przeglądzie gwardii w Enzersdorf i uroczystej kolacji, wymknął się z Berthierem incognito na ulice Wiednia. Wmieszał się w tłum mieszkańców okupowanej nieprzyjacielskiej stolicy, w której ktoś mógł go rozpoznać, i oglądał pokaz sztucznych ogni na swoją cześć[23]. Jednak ten spędzony w Schönbrunn dzień był dla niego pracowity jak każdy inny. Bonaparte pisał do Cambacéresa na temat listu do Senatu, do swego ambasadora w Moskwie, generała Caulaincourta, by poruszyć kwestię rzekomych starań Brytyjczyków o zakup karabinów w Rosji, do ministra wojny, generała Clarke'a w sprawie sytuacji w Hiszpanii oraz nakazywał intendentowi generalnemu Armii Niemiec, Pierre'owi Daru, by wydał 300 franków każdemu dziecku, którego ojciec poległ pod Austerlitz. Wysłał tego dnia także list do Murata w sprawie utworzenia księstw na Sycylii po „oczyszczeniu" jej z wrogów oraz do Berthiera na temat budowy barek zdolnych do przeprawienia 6600 ludzi przez Dunaj[24].

We wrześniu cesarz Franciszek musiał podjąć negocjacje. „Pański władca i ja jesteśmy jak dwa byki – powiedział Bonaparte do austriackiego negocjatora, pułkownika hrabiego Ferdinanda Bubny – które chcą pokryć

Niemcy i Hiszpanię”[25]. Adiutantowi Murata (i kochankowi Hortensji), pułkownikowi Charlesowi de Flahaut, powiedział: „Potrzebuję Niemiec i potrzebuję Włoch, bo Włochy oznaczają Hiszpanię, a Hiszpania jest przedłużeniem Francji”[26]. Właściwie gwarantowało to wrogość Austrii, która przed rewolucją francuską przez długi czas dominowała zarówno we Włoszech, jak i w Niemczech. „Nie boję się go – powiedział nieoficjalnie Napoleon o Franciszku. – Zbytnio nim gardzę. Nie jest łotrem; przeciwnie, to prosty człowiek, jak Ludwik XVI, ale wciąż pozostaje pod wpływem ostatniej osoby, z którą rozmawiał. Nigdy nie można mu ufać”[27]. O czekających go negocjacjach wyraził się następująco: „Jakie ma dla nich znaczenie oddanie kilku prowincji; są tak nieuczciwi, że znów je zajmą, jeśli tylko nadarzy się okazja”. Doświadczenia lat 1796–1797, 1800–1801, 1805 oraz 1809 z pewnością potwierdzały tę opinię. „Właśnie byłem po raz drugi na polu bitwy pod Austerlitz – powiedział Napoleon podczas obiadu, który spożywał ze swoimi generałami w Brnie 17 września. – Czy będę musiał przybyć tu po raz trzeci?”. „Sire – odpowiedzieli współbiesiadnicy – po tym, co widzimy każdego dnia, nikt nie odważyłby się założyć, że będzie inaczej”[28].

Pokój w Schönbrunn został podpisany 14 października przez Champagny’ego i Liechtensteina. Nazajutrz ratyfikował go Napoleon, a Franciszek zrobił to wkrótce potem. Biorąc pod uwagę fakt, że cesarz austriacki wywołał wojnę po otrzymaniu kilku ostrzeżeń, raczej nie mógł się uskarżać na surowe postanowienia układu. Ograniczając liczebność sił zbrojnych Austrii do 150 tysięcy ludzi i niemal odcinając ją od morza przez aneksję prowincji iliryjskich (z wyjątkiem Fiume[127]), Napoleon praktycznie odebrał jej pozycję czołowego mocarstwa. Istria i Karyntia zostały przekazane Francji, a Salzburg, Berchtesgaden i część Górnej Austrii stały się częściami Bawarii. Austria została zmuszona do wprowadzenia blokady kontynentalnej i uznania zmian wprowadzonych przez Bonapartego na Półwyspie Iberyjskim i w Italii. Austriacka Galicja została okrojona – część złożoną głównie z ziem zabranych Polsce podczas III rozbioru przyznano Księstwu Warszawskiemu, a znacznie mniejszy jej fragment (głównie Galicję Wschodnią) Rosji. Pomimo że to przesunięcie granic zwiększyło liczbę ludności Cesarstwa Rosyjskiego o 400 tysięcy, w Petersburgu powstały obawy, że Napoleon zamierza odtworzyć królestwo

Polski[29]. Ogółem Austria musiała pogodzić się z utratą 3,5 miliona mieszkańców i zapłacić wysokie odszkodowania wojenne. Franciszek miał też złożyć obietnicę „wieczystego pokoju i przyjaźni" – na podobne oświadczenie przystał zaledwie cztery lata wcześniej, robiąc to równie nieszczerze[30].

W dniu podpisania traktatu Napoleon kazał Eugeniuszowi pomóc Bawarczykom w stłumieniu proaustriackiej rebelii, która w kwietniu wybuchła w Tyrolu[31]. 17 października wprowadził do tego regionu 56 tysięcy żołnierzy bawarskich i francuskich. Miał przeciwko sobie ruch oporu kierowany przez byłego oberżystę, charyzmatycznego Andreasa Hofera. Pod koniec stycznia wskutek zdrady udało się go schwytać we wsi St. Martin w południowym Tyrolu. (Żołnierze, którzy go pojmali, wyrywali mu włosy z brody, szarpiąc do krwi, by wziąć je na pamiątkę po tym budzącym grozę przeciwniku)[32]. Eugeniusz prosił o to, by go oszczędzić, lecz Bonaparte odparł 11 lutego 1810 roku, że w związku z negocjacjami w sprawie jego zbliżającego się małżeństwa nie chce, by sytuację skomplikowała oficjalna petycja Austriaków o łaskę dla Hofera. Wobec tego zażądał powołania trybunału wojskowego i rozstrzelania więźnia w ciągu dwudziestu czterech godzin[33].

Pokój w Schönbrunn krytykowano za nadmierną surowość wobec pokonanych, która miała doprowadzić do ich przeciwstawienia się zwycięzcy. Jednak nastąpiło to dopiero po katastrofalnej klęsce Bonapartego w Rosji w 1812 roku. W chwili jego zawarcia wydawało się, że ułożenie stosunków francusko-austriackich na nowo jest niezbędne dla zapobieżenia niekończącym się wojnom odwetowym między oboma krajami. Metternich, który 8 października objął stanowisko ministra spraw zagranicznych, zdążył już uznać, że jedynym wyjściem, jakie pozostało Austrii po czterech kolejnych klęskach poniesionych w ciągu dwunastu lat, będzie przystąpienie do sojuszu z Francją i pogodzenie się z jej dominacją. Mówił o „przystosowaniu się do triumfującego systemu francuskiego"[34]. To oczywiście można by osiągnąć bez zwłoki, gdyby Napoleon wziął rozwód z Józefiną i ożenił się z córką Franciszka, arcyksiężną Marią Ludwiką, która w grudniu kończyła osiemnaście lat. Nieśmiało rozpoczęto sondowanie opinii w tej sprawie. W 1809 roku Napoleon nie porzucił jeszcze pomysłu poślubienia księżniczki z rodu Romanowów, ale zarówno

ślub z Austriaczką, jak i z Rosjanką był niemożliwy, dopóki żoną cesarza pozostawała Józefina.

Być może myśli Bonapartego skierowały się w stronę posiadania następcy tronu i założenia dynastii z powodu dwóch wydarzeń. Jedno z nich miało miejsce dwa lata przedtem, a drugie bardzo niedawno[35]. Wczesnym rankiem 5 maja 1807 roku czteroletni syn Ludwika i Hortensji, następca tronu Holandii Napoleon Ludwik Karol, którego Napoleon mógł uznawać ze swego przyszłego następcę, zmarł w Hadze na chorobę, której objawy przypominały krup. Hortensja popadła w głęboką depresję. Trudno uwierzyć, że takie listy jak ten, który 16 czerwca wysłał do niej Napoleon, mogły ją podnieść na duchu: „Jestem poruszony twoim cierpieniem, ale chciałbym, abyś była dzielniejsza. Żyć znaczy cierpieć, a człowiek godzien szacunku zawsze musi starać się panować nad sobą". Skończył trzy zdania dalej, pisząc o bitwie pod Frydlandem: „14 czerwca odniosłem wielkie zwycięstwo. Czuję się dobrze i bardzo Cię kocham"[36]. Śmierć syna położyła ostateczny kres przywiązaniu, jakie Hortensja, która później miała dziecko z hrabią de Flahaut, mogła odczuwać do Ludwika[37]. „Pragnąłbym być przy Tobie, abym mógł uśmierzać boleść twoją – pisał Napoleon do Józefiny po śmierci jej wnuka – Ty byłaś tyle szczęśliwą, żeś nie doznała ciosu utraty dzieci; ale to jest jeden z warunków i przykrości nieodłącznych od naszej nędzy ludzkiej. Chcę mieć wiadomość o twym rozsądnym umiarkowaniu i zdrowiu! Pragnęłażbyś powiększać mój smutek?"[38]. Wprawdzie sam Napoleon mógł nie dostrzegać konsekwencji, jakie śmierć tego dziecka miała dla jego małżeństwa, ale obdarzona znacznie większą inteligencją emocjonalną czterdziestopięcioletnia Józefina nie była w stanie stłumić swego żalu „rozsądnym umiarkowaniem" między innymi dlatego, że prócz wnuka opłakiwała też własne małżeństwo, gdyż obawiała się, że jej mąż może teraz zapragnąć własnego potomka. Napoleon wiedział, iż jest do tego zdolny, ponieważ ze swą byłą kochanką, Eleonorą de la Plaigne, miał nieślubnego syna, hrabiego Karola de Léon, a pod koniec lata 1809 Maria Walewska także zaszła z nim ciążę.

O dziewiątej w czwartek 12 października, gdy Napoleon miał przesłuchać zwolnionych jeńców francuskich niedaleko podwójnych schodów na tyłach pałacu Schönbrunn, Friedrich Staps, osiemnastoletni syn pastora luterańskiego z Erfurtu, dokonał zamachu, udając, że wręcza

mu petycję. Udałoby mu się to, gdyby Rapp nie złapał go o kilka kroków od cesarza. Rapp, Berthier i dwaj żandarmi znaleźli przy zamachowcu wielki nóż do krojenia mięsa. „Uderzył mnie wyraz jego oczu, gdy na mnie spojrzał – wspominał Rapp – jego zdecydowana postawa wzbudziła moje podejrzenia”[39]. Napoleon przesłuchał Stapsa wkrótce potem w towarzystwie Bernadotte'a, Berthiera, Savary'ego i Duroca i z urodzonym w Alzacji Rappem w roli tłumacza. Cesarz miał nadzieję, że ten młody student jest szaleńcem i dzięki temu będzie go można ułaskawić. Corvisart ogłosił jednak, że jest on zdrowy i myśli racjonalnie, choć cechuje go fanatyzm polityczny. Gdy Napoleon spytał Stapsa, co by zrobił, gdyby go wypuszczono, ten odpowiedział: „Znów próbowałbym pana zabić”. Rozstrzelano go o siódmej rano 17 października. Stojąc przed plutonem egzekucyjnym, krzyknął: „Niech żyją Niemcy!” i „Śmierć tyranowi!”[40]. W bardzo bezpośredni, osobisty sposób Bonaparte zetknął się z nowym, bezkompromisowym duchem niemieckiego nacjonalizmu, żywym na terenach, które zaledwie trzy lata wcześniej w sposób niezmieniony od stuleci tkwiły niemrawo w objęciach Świętego Cesarstwa Rzymskiego[128]. „Zawsze bałem się szaleńców” – powiedział Napoleon sekretarzowi, wspominając, jak to któregoś wieczoru zaczepił go uciekinier z zakładu dla obłąkanych Bicêtre. „Kocham się w cesarzowej!” – krzyknął ów mężczyzna. „Zdaje się, żeś znalazł nietypowego powiernika” – odrzekł Bonaparte[41][129].

Bezwzględność Bonapartego objawiła się wyraźnie w jego następnym ruchu. Pełne zażyłości i przyjaźni, spokojne małżeństwo, które zbudował z Józefiną od powrotu z Egiptu – w okresie, gdy ona skarżyła się na jego romanse, ale sama pozostawała mu wierna – stało na drodze jego ambicji politycznych i dynastycznych oraz tego, co uważał za interes Francji, musiało więc zostać rozwiązane. Obecność Napoleona na polach licznych bitew, wyjście cało z wybuchu machiny piekielnej, zranienie pod Ratyzboną oraz niedawny nieudany zamach – wszystko to kształtowało teraz opinie jego doradców. Cesarz opuścił Schönbrunn 16 października, a o dziewiątej rano 26 października przyjechał do Fontainebleau. (Tego wieczoru odwiedziła go Paulina z jedną ze swych dam dworu, „pulchną i ładną” dwudziestopięcioletnią lektorką z Piemontu, baronową Christine de Mathis. Napoleon natychmiast nawiązał z Christine romans, który

trwał aż do nocy poprzedzającej jego ślub. Powiedział o niej później, że „przyjmowała prezenty”[42]). Nakazał, by zamurowano drzwi łączące sypialnie jego i Józefiny; w odrzuceniu żony nie było żadnych subtelnych dwuznaczności. „Wszelka czułość ze strony Cesarza, wszelkie względy wobec mojej matki znikły – pisała na temat tych bolesnych chwil Hortensja – stał się niesprawiedliwy i dokuczliwy w obyciu … żałowałam, że jeszcze nie ogłoszono rozwodu”[43]. Rodzina cesarska 15 listopada udała się do Tuileries, a 27 listopada Bausset, który przyglądał się temu, jak małżeństwo weszło w patologiczną, schyłkową fazę, zauważył „wielką zmianę w rysach cesarzowej oraz ciche skrępowanie u Napoleona”[44].

Imperium o długiej historii i ustalonej pozycji zapewne przetrwałoby objęcie tronu przez brata lub bratanka władcy, lecz cesarstwo Napoleona nie miało jeszcze nawet pięciu lat. Doszedł on więc do wniosku, że jeśli dynastia Bonapartych ma przetrwać, potrzebny mu będzie syn. Po trwających przez trzynaście lat nieudanych próbach było jasne, że nie będzie go miał z czterdziestosześcioletnią Józefiną. Napoleon doskonale znał historię krwawych walk o władzę, do których doszło po śmierci Aleksandra Wielkiego i Juliusza Cezara, bo władcy ci nie pozostawili po sobie następców mających niekwestionowany tytuł do objęcia po nich tronu. Na jego następcę wyznaczony był Józef, którego żona, Julia Clary, także nie urodziła syna, a on sam ewidentnie zawodził jako władca Hiszpanii. Już w lipcu 1806 roku książę de Lévis, emigrant, który powrócił do Francji po 18 brumaire’a, ostrzegł cesarza: „Atlas dźwigał cały świat, ale po nim nastąpił chaos”[45].

Trzydziestego listopada Napoleon oznajmił Józefinie, że chce unieważnić ich małżeństwo. „Ty masz dzieci – oświadczył – ja nie. Musisz zrozumieć ciążący na mnie obowiązek wzmocnienia dynastii”[46]. Zareagowała szlochem i powiedziała, że nie może bez niego żyć, błagając, by zmienił zdanie. „Widziałem, jak płacze całymi godzinami bez przerwy – wspominał te chwile Rapp. – Mówiła o swym przywiązaniu do Bonapartego, jak go nazywała w naszej obecności. Żałowała końca swej wspaniałej kariery: to było całkiem naturalne”[47]. Do kolacji założyła wielki biały kapelusz, by ukryć to, że płakała, ale według Bausseta przedstawiała „obraz żalu i rozpaczy”[48]. Napoleon i Józefina zjedli niewiele, zupełnie nie odzywając się do siebie, a jedynym wypowiedzianym podczas posiłku

zdaniem było pytanie o pogodę, zadane Baussetowi przez cesarza. W pewnej chwili – jak wspominał Napoleon – jego żona „krzyknęła i zemdlała", wobec czego jej dama dworu musiała ją wynieść[49]. Kiedy indziej – a być może podczas tej samej kolacji, ale inaczej zapamiętanej – Bausset słyszał „gwałtowne krzyki Józefiny dochodzące z cesarskiej komnaty". Gdy Bausset wszedł, Józefina leżała na dywanie „wydając z siebie przeszywające krzyki i skargi", oraz mówiąc, że „nie przeżyje" rozwodu. Napoleon poprosił Bausseta i sekretarza o wniesienie jej do sypialni po należących do prywatnego apartamentu schodach. Zdołano to zrobić, mimo że Bausset potknął się o swą szpadę.

Przyjazd Eugeniusza 5 grudnia pomógł w uspokojeniu jego matki. Wkrótce potem rodziny Bonaparte i Beauharnais mogły przejść do omówienia szczegółów. Aby mieć możliwość zawarcia ślubu kościelnego po rozwodzie, Napoleon musiał doprowadzić do unieważnienia ślubu kościelnego z Józefiną, zawartego tuż przed koronacją, pomimo że udzielił go książę Kościoła, kardynał Fesch. Napoleon twierdził więc, że ceremonii tej dokonano potajemnie, bez dostatecznej liczby świadków, oraz że działał pod przymusem ze strony Józefiny[50]. Cesarzowa przystała na te niedorzeczności, ale aż trzynastu spośród dwudziestu siedmiu francuskich kardynałów odmówiło udziału w następnym ślubie Bonapartego. (Gdy Napoleon zabronił nieposłusznym dostojnikom kościelnym ubierać się w purpurę, nadano im przydomek „czarnych kardynałów"). Anulując małżeństwo, rządowi prawnicy wykorzystali jako precedens rozwody Ludwika XII i Henryka IV[51].

Podczas spotkania 7 grudnia, na którym Józefina musiała oświadczyć przed dostojnikami cesarstwa, że zgadza się na rozwód, spowinowacony z nią minister Antoine Lavalette, zapisał: „Okazywała tak wiele odwagi i stanowczości, że głęboko poruszyła tym wszystkich widzów. Nazajutrz opuściła Tuileries, by nigdy tam nie wrócić"[52]. Gdy z damą dworu wsiadła do powozu, „nie pozostała tam ani jedna osoba, by okazać jej wdzięczność". Takie jest okrucieństwo dworów. Jednak nie została wygnana z Paryża: zgodnie z umową zachowała Pałac Elizejski. Napoleon dał jej też Malmaison i czternastowieczny zamek Château Navarre w Normandii, co kosztowało go 900 tysięcy franków. Ponadto zachowała tytuł cesarzowej, wszystkie zaszczyty i przywileje, a jej dwumilionowe

długi zostały spłacone; zagwarantowano jej też dożywotnią roczną pensję w wysokości 3 milionów franków[53]. Można skomentować to słowami Fryderyka Wielkiego, który tak powiedział o zachowaniu Marii Teresy podczas pierwszego rozbioru Polski: „Płakała, ale wzięła".

Aspekt finansowy odpowiadał obojgu: Józefina uzyskała ogromny dochód, a szczęśliwy jest mężczyzna, którego wydatki rozwodowe pokrywa skarb państwa. Jak na ironię jednak – choć rozwód z Józefiną miał zapewnić Bonapartemu spadkobiercę – to wnuk Józefiny, a nie żaden potomek Napoleona został następnym cesarzem Francji. Dziś jej potomkowie zasiadają na tronach Belgii, Danii, Szwecji, Norwegii i Luksemburga. Wśród jego potomków nie ma żadnych monarchów.

Jeszcze przed wyjawieniem swych zamiarów Józefinie 22 listopada Napoleon poprosił francuskiego ambasadora w Rosji, Caulaincourta, o wysondowanie możliwości poślubienia przez cesarza Francuzów córki cara, wielkiej księżnej Anny Pawłownej: „Nie składam formalnej prośby, oczekuję pańskiej opinii"[54]. Tak zaczęły się podwójne zaloty w stosunku do Rosjan i Austriaków. W połowie grudnia Napoleon dał wyraźnie do zrozumienia, że woli Annę i że związane z tym kwestie religijne nie stanowią dla niego przeszkody – dla człowieka, który flirtował z islamem i nie przejął się ekskomuniką, przynależność narzeczonej do Cerkwi prawosławnej nie mogła być problemem nie do pokonania. Brał też pod uwagę księżniczkę saską, ale ślub z nią nie przyniósłby takich korzyści geopolitycznych jak małżeństwo z siostrą cara Aleksandra lub córką cesarza Franciszka. Różnica wieku – Anna miała skończyć w styczniu zaledwie piętnaście lat – oznaczałaby prawdopodobnie, że żona Bonapartego przez kilka lat pozostałaby w Petersburgu przed wyjazdem do Paryża.

Szesnastego grudnia małżeństwo Napoleona z Józefiną zostało rozwiązane na mocy czterozdaniowego senatus consultum. Zaraz potem cesarz polecił Caulaincourtowi, by oświadczył się w jego imieniu Annie, prosząc o odpowiedź w ciągu dwóch dni. Rosjanom jej udzielenie zajęło aż trzydzieści osiem dni. „Powiem Panu szczerze – Aleksander zwracał się do Caulaincourta – mojej siostrze nie mogłoby się trafić nic lepszego"[55]. Nie był szczery: chciał uniknąć mezaliansu pomiędzy Romanowami i

korsykańskim parweniuszem nie mniej niż jego matka. Nie mógł jednak sobie pozwolić na obrażenie Bonapartego w chwili, gdy Francja stawała się coraz potężniejsza, a Rosji brakowało sojuszników. W zamian za zgodę chciał co najmniej pisemnego porozumienia z Francją o przyszłości Polski. Caulaincourt i rosyjski minister spraw zagranicznych Rumiancew 28 grudnia przygotowali w tej sprawie projekt konwencji. Pierwszy artykuł tego dokumentu zawierał: „Obopólne zobowiązanie do tego, by nigdy nie pozwolić na odrodzenie Polski", drugi zakazywał używania słów „Polska" i „Polacy" we wszelkich oficjalnych wypowiedziach, Artykuł 5 zabraniał jakiegokolwiek dalszego powiększania terytorium Księstwa Warszawskiego[56]. Gdy car zasugerował, że może usunąć obiekcje swej matki wobec małżeństwa, Caulaincourt podpisał dokument. Car Wszechrosji był więc gotów poświęcić nieletnią siostrę i oddać ją człowiekowi uważanemu przez jego rodzinę za czterdziestoletniego korsykańskiego parweniusza po to, by Polska pozostała podzielona między zaborców. Trudno powiedzieć, jakie zdanie mieliby o tym wszystkim dzielni polscy szwoleżerowie Napoleona. 10 stycznia Caulaincourt otrzymał od Bonapartego polecenie zdobycia ostatecznej odpowiedzi na oświadczyny w ciągu dziesięciu dni od otrzymania tej wiadomości – a działo się to w czasach, gdy dotarcie z Paryża do Petersburga zajmowało kurierom niemal trzy tygodnie[57].

Szóstego lutego Napoleon nie uważał już, że dla Anny warto sobie wiązać ręce w sprawie Polski, i polecił Champagny'emu, by nie ratyfikował podpisanego porozumienia, nazywając je „śmiesznym i absurdalnym". Wyparł się związku ze zobowiązaniami podjętymi przez Caulaincourta, twierdząc: „Nie mogę oświadczyć, że królestwo Polski nigdy się nie odrodzi, bo oznaczałoby to, że gdyby pewnego dnia Litwini albo ktokolwiek inny je odbudował, byłbym zmuszony wysłać wojska, by się temu przeciwstawić. To sprzeczne z moją godnością. Moim celem jest uspokojenie Rosji"[58]. Zaproponował inne brzmienie konwencji, w której obiecywałby, że nie pomoże żadnemu mocarstwu w przyczynieniu się do odrodzenia Polski, ale car uznał to za niewystarczające[59]. Wobec tego Napoleon poczuł się zlekceważony i zaczął kierować poszukiwania przyszłej wybranki w stronę Wiednia. Z kolei Aleksander zdał sobie sprawę, że nie może mu ufać w kwestii Polski[60]. Wkrótce zaczął też

podejrzewać, że Napoleon proponuje małżeństwo dwóm kandydatkom i poczuł się tym urażony albo zaczął udawać, że tak jest[61].

„Nie wiem, co po tym wszystkim mam zrobić – pisał Napoleon do Aleksandra w ostatnim dniu roku 1809, mając nadzieję na utrzymanie łączącej go z nim przyjaźni. – Nie mogę zniszczyć urojeń ani walczyć z chmurami"[62]. Na początku lutego roku 1810 Aleksander wprowadzał gruntowne reformy w armii rosyjskiej[63]. W styczniu mianował na stanowisko ministra wojny modernizatora generała Barclaya de Tolly. Opracowano też plan obrony zachodniej granicy Rosji na linii rzek Dźwiny i Berezyny. Tego roku w Rosji wszczęto nacjonalistyczną kampanię propagandową, a w prasie ponownie zezwolono na krytykowanie Francji. Mogły też działać frankofobiczne kluby literackie i filologiczne[64]. Gdy 4 maja 1810 roku Maria Walewska urodziła syna Napoleona, dziecku nadano imię Aleksander. Nie zmieniło to jednak sytuacji.

Po latach Napoleon wspomniał przelotnie, że rozważał poślubienie paryżanki. Jak twierdził, sporządzona przez niego lista obejmowała nazwiska sześciu kobiet, ale podczas głosowania w Tuileries pięciu doradców poparło sojusz z Austrią, dwaj z Saksonią, a Fouché i Cambacéres wciąż optowali za Anną. Napoleon podejrzewał, że ci dwaj ostatni byli przeciwni jego małżeństwu z Austriaczką tylko dlatego, że głosowali za egzekucją ciotecznej babki Marii Ludwiki, Marii Antoniny. Cambacéres temu zaprzeczał, twierdząc, iż wiedział, że Napoleon w końcu rozpocznie wojnę z każdym krajem, który nie zostanie wybrany, dodając: „Bardziej boję się marszu na Petersburg niż na Wiedeń"[65].

Pierwsze wróżby nie były pomyślne dla małżeństwa Napoleona z Marią Ludwiką: jako dziecko bawiła się straszną kukłą, która przedstawiała Bonapartego, a w wieku czternastu i osiemnastu lat musiała opuszczać dom, uciekając przed jego armiami. „Żal mi biednej księżniczki, którą wybierze" – pisała, nie wiedząc jeszcze, że to ona nią będzie. Gdy już zdała sobie z tego sprawę, oznajmiła, że składa swój los w ręce Opatrzności, i prosiła przyjaciółkę o modlitwę w intencji tego, by małżeństwo nie doszło do skutku[66]. Z perspektywy Napoleona sytuacja wyglądała znacznie korzystniej. „Byłem bardzo zadowolony, słysząc, że Maria Ludwika jest urodziwa" – wspominał[67]. Jednak to określenie nie oddaje wszystkich jej

przymiotów; Lavalette opisywał ją jako „wysoką, dobrze zbudowaną i świetnego zdrowia. Ozdabiały ją cały wdzięk i piękno, jakie zazwyczaj towarzyszą młodości". Otaczała ją też „aura życzliwości". Prócz tego, „w przeciwieństwie do pozostałych członków swej rodziny, uśmiech miała przyjazny i słodki"[68]. Pierwszy z zachowanych 318 listów Napoleona do Marii Ludwiki zawierał oświadczyny spisane przez jego sekretarza w Rambouillet 23 lutego 1810 roku:

> *Ma Cousine*. Świetne zalety, wyróżniające Pani osobę, wzbudziły w nas pragnienie służenia Jej i złożenia hołdu, zwróceniem się do Cesarza, Pani Ojca, z prośbą o powierzenie nam szczęścia Waszej Cesarskiej Wysokości. Czy możemy się spodziewać, że uczucia, które nas skłaniają do tego kroku, będą przez Nią łaskawie przyjęte? Czy możemy pochlebiać sobie, że nie będzie Nią kierował jedynie obowiązek posłuszeństwa dla rodziców? O ile uczucia Waszej Cesarskiej Wysokości choć trochę sprzyjają nam, chcemy je kultywować tak troskliwie i postawić sobie za zadanie tak stale podobać Jej się pod każdym względem, że jak pochlebiamy sobie, uda nam się zdobyć sobie kiedyś Jej względy: to jest cel, który chcemy osiągnąć, i w imię jego prosimy Waszą Cesarską Wysokość o przychylność dla nas[69].

Była to uprzejma oferta matrymonialna skierowana do osiemnastolatki przez czterdziestoletniego mężczyznę. Dwa dni później tytułował ją *Ma Soeur* w odręcznym liście (jak zwykle napisanym mało czytelnie). Następnie przeszedł na *Madame,* a po ślubie zaczął zwracać się do niej ma *chere Louise, Ma bonne Louise* i tym podobnie.

Małżeństwo członków najstarszej i najnowszej monarchii Europy było skomplikowanym procesem. Najpierw, 11 marca, Maria Ludwika poślubiła Napoleona per procura w kaplicy kapucynów pałacu Hofburg w Wiedniu. Podczas tej ceremonii reprezentował ją arcyksiążę Karol, a Bonapartego Berthier. Gdy należący do arystokratycznej rodziny arcybiskup Ferdinand de Rohan, noszący honorowy tytuł Pierwszego Jałmużnika Francji, napisał absurdalnie przypochlebny list gratulacyjny z okazji zbliżającego się ślubu, cesarz powiedział Durocowi, że będzie on musiał „wypłacić 12 tysięcy franków Pierwszemu Jałmużnikowi z funduszu teatralnego"[70].

Napoleon szczegółowo zaplanował pierwsze spotkanie ze swą wybranką na wtorek, 27 marca 1810, po ślubie zawartym per procura, ale przed

uroczystością cywilną. Mieli się spotkać w namiocie 5 kilometrów od Soissons. Napoleon zamierzał jej się ukłonić, ale kiedy ona będzie odkłaniała się jemu, miał ją podnieść. Jednak padał deszcz, a sam Bonaparte zbytnio się niecierpliwił, więc wraz z Muratem minęli namiot i pojechali naprzeciw Marii Ludwice. Spotkał ją przed kościołem w Courcelles. „Pani – powiedział Napoleon, witając się z nią w mniej olśniewający sposób, niż planował – Jej widok sprawia mi wielką przyjemność”[71]. Następnie zawiózł ją karetą do swego pałacu w Compiègne. Narzeczeni zajechali tam o wpół do dziesiątej wieczorem i wbrew protokołowi zjedli wspólnie kolację w towarzystwie bliskiej rodziny, w tym Karoliny (która jako królowa Neapolu zagarnęła dla siebie tytuł drugiej stryjecznej babki Marii Ludwiki, królowej Marii Karoliny)[72]. Podczas posiłku w pałacowej galerii Franciszka I (Walezjusza) Napoleon w obecności Marii Ludwiki spytał jak zwykle przydatnego kardynała Fescha, czy w sensie prawnym małżeństwo per procura jest już ważne. Uzyskał odpowiedź twierdzącą. Gwoli przyzwoitości Napoleon miał spędzić noc w pobliskim Hôtel de la Chancellerie, podczas gdy Maria Ludwika spałaby w pałacu. Jednak Bausset – biorąc pod uwagę, że Napoleon zarządził, by nazajutrz w południe podano cesarzowej śniadanie do łóżka – wyraził następującą opinię: „Nie uważamy za prawdopodobne, że spał w Hôtel de la Chancellerie”, tak samo jak tego, że spał w pawilonie włoskim pałacu Saint-Cloud w noc ślubu cywilnego[73].

Wspominając tę pierwszą noc spędzoną z Marią Ludwiką, Napoleon zwierzył się później w prywatnej rozmowie: „Podobało jej się tak bardzo, że prosiła, żebym to zrobił jeszcze raz”[74]. Wbrew obawom panny młodej małżeństwo rozpoczęło się szczęśliwie; spędzili wszystkie noce pod jednym dachem od lipca 1810 do września 1811 roku. Po ponownym ślubie Napoleon porzucił Marię Walewską, której pomógł się urządzić w Paryżu. Co więcej, nie jest jasne, czy w ogóle kiedykolwiek zdradził Marię Ludwikę, przynajmniej do czasu, gdy ona zdradziła jego. „Żadna z jego żon nie miała powodu, by uskarżać się na osobiste maniery Napoleona” – pisał Metternich, wspominając, że Maria Ludwika powiedziała mu kiedyś: „Nie obawiam się Napoleona, ale zaczynam przypuszczać, że on boi się mnie”[75]. Nie była wszakże miłością jego życia. „Myślę – pisał po latach – choć szczerze kochałem Marię Ludwikę, to Józefinę kochałem bardziej. Było to

naturalne. Wspólnie dochodziliśmy do wielkości i była ona prawdziwą żoną, żoną, którą wybrałem. Miała wiele wdzięku, nawet do łóżka szykowała się z wdziękiem; z wdziękiem się rozbierała … nigdy bym się z nią nie rozstał, gdyby dała mi syna. Lecz, *ma foi*…”[76]. Napoleon w końcu zaczął żałować zawarcia drugiego małżeństwa, obarczając je winą za swój upadek. „Oczywiście, gdyby nie małżeństwo z Marią, nigdy nie rozpocząłbym wojny przeciw Rosji – powiedział – ale byłem pewien wsparcia Austrii i pomyliłem się, bo Austria jest naturalnym wrogiem Francji”[77].

Ślub cywilny zawarto w wielkiej galerii pałacu Saint-Cloud w niedzielę l kwietnia 1810 roku. Podczas ceremonii ambasador Austrii, książę Karl von Schwarzenberg, miał na sobie mundur marszałkowski, w którym był „biały jak młynarz”, uczestniczyła w niej także Madame Mère. Nazajutrz para cesarska udała się do Tuileries, gdzie odbył się ślub kościelny wraz z publicznymi uroczystościami[78]. Przy pozłacanym srebrnym ołtarzu wzniesionym w Salon d’Apollon w Luwrze, kwadratowej komnacie zazwyczaj wykorzystywanej do wystawiania obrazów, kardynał Fesch udzielił młodej parze ślubnego błogosławieństwa. Paryż uczcił to pokazem sztucznych ogni, wydaniem 3 tysięcy udźców baranich i tysiąca kiełbas biednym, tańcami na Polach Elizejskich, amnestią dla więźniów, pokazami jeździeckimi, koncertami, paradami i przelotem balonu na gorące powietrze nad Polami Marsowymi. Nikt tak dobrze jak współczesny Cezar nie rozumiał znaczenia „chleba i igrzysk”. Sześć tysięcy weteranów, którzy tego dnia także wzięli ślub, otrzymało po 600 franków[79]. Maria Ludwika była niewiele mniej rozrzutna niż Józefina: wobec wydawanych na tę pierwszą 899 795 franków rocznie, nowa żona kosztowała go (czy może raczej skarb państwa) 772 434 franków na rok[80].

W dniu ślubu przedstawiono Marii Ludwice 1500 osób. „Cały czas źle się czułam przez tę koronę z diamentami – powiedziała potem przyjaciółce – była tak ciężka, że ledwie mogłam ją unieść”. Za wzór wzięto ślub Marii Antoniny z Ludwikiem XVI z roku 1770 – wydarzenie zupełnie odarte z romantyzmu, ale odpowiadające poglądom Napoleona na to, jak powinny wyglądać zaślubiny monarchy. Nazajutrz po uroczystości Bonaparte napisał do cara Aleksandra, przekazując mu „uczucia najwyższego szacunku i czułej przyjaźni, sprawiające, że jestem, *Monsieur mon frère*,

dobrym bratem Waszej Cesarskiej Mości”[81]. W ramach wymiany zgodnych z ówczesnymi konwenansami uprzejmości mogli nazywać się braćmi, ale nie mieli już zostać szwagrami. Zaledwie dwa dni po tym, jak Napoleon zapisał te słowa, Aleksander zwierzył się swemu powiernikowi i dawnemu ministrowi spraw zagranicznych, księciu Adamowi Czartoryskiemu, że jego zdaniem w stosunkach z Francją „za dziewięć miesięcy od dziś” nastąpi kryzys[82]. Car pozostawał w kontakcie z Czartoryskim, pytając go o to, na ile lojalne jest Księstwo Warszawskie wobec Napoleona. Elektorat Bawarii, Księstwo Wirtembergii oraz Westfalia już w roku 1807 zostały przekształcone przez Bonapartego w królestwa i Aleksander obawiał się, że to samo może się stać z Księstwem Warszawskim.

Trzy miesiące po ślubie Napoleona, 1 lipca 1810 roku, Schwarzenberg wydał w swej ambasadzie przy rue de Mont Blanc uroczysty bal. Podczas tego wydarzenia jedna z firanek zajęła się od płonącej świecy, wywołując pożar całego budynku, w którym zginęły cztery z sześciuset osób obecnych na balu. Wśród ofiar była szwagierka Schwarzenberga, której zwłoki zdołano zidentyfikować jedynie na podstawie noszonej przez nią biżuterii. „Nie byłam przestraszona, ale gdyby cesarz nie zmusił mnie do opuszczenia sali, spłonęłabym, bo zupełnie nie zdawałam sobie sprawy z niebezpieczeństwa” – Maria Ludwika informowała tydzień później Paulinę. Po umieszczeniu żony w bezpiecznym miejscu Napoleon powrócił do ambasady, by nadzorować akcję ratunkową. Jej przebieg wywarł na cesarzu tak niekorzystne wrażenie, że dokonał gruntownej zmiany całego systemu paryskiej straży pożarnej, tworząc jednostkę *sapeurs-pompiers*[83]. Po pożarze doszedł do przekonania, że albo na nim, albo na Schwarzenbergu ciąży klątwa.

Luwr był odpowiednim miejscem na ślub Napoleona między innymi dlatego, że sztuki plastyczne budowały obraz jego cesarstwa zarówno w umysłach współczesnych, jak i w świadomości przyszłych pokoleń. „Zamierzam zainteresować sztuki piękne tematami uwieczniającymi pamięć o tym, co zostało dokonane przez ostatnie piętnaście lat”– powiedział do Daru, a jego hojny mecenat przyniósł obfite owoce[84]. Skoro Bonaparte bywa krytykowany za niedostatki literatury powstałej za jego rządów, to zasługuje na pochwałę za stworzone w okresie cesarstwa dzieła

sztuk plastycznych, których rozwój bardzo mocno wspierał. Oczywiście kultura służyła mu za narzędzie propagandy politycznej, w czym nie różnił się od Ludwika XIV, rewolucjonistów francuskich czy cesarza Augusta i wielu innych rzymskich cezarów, których podziwiał[85].

Jednak każdy okres mogący się pochwalić tak utalentowanymi malarzami, jak Jacques-Louis David – który powiedział kiedyś, nawiązując do Napoleona: „W cieniu mego bohatera prześliznę się do potomności" – François Gérard, Théodore Géricault, Anne-Louis Girodet (który w roku 1812 otrzymał zlecenie namalowania aż trzydziestu sześciu identycznych portretów postaci Napoleona; do pierwszej abdykacji zdołał stworzyć ich dwadzieścia sześć), Antoine-Jean Gros, Jean-Urbain Guérin, Jean-Auguste Ingres, Pierre-Paul Prud'hon, Carle Vernet i jego syn Horace oraz Élisabeth Vigée-Lebrun, a także miniaturzyści Augustin i Isabey, zasługuje na to, by określić go często nadużywanym mianem „złotego wieku"[86]. (Nawet Goya przez pewien czas pracował na dworze króla Józefa w Hiszpanii). Napoleon miał roczny budżet w wysokości 60 tysięcy franków na rozwój malarstwa i regularnie go przekraczał. Tylko podczas salonu 1810 roku kupił do Luwru dwadzieścia obrazów, za łączną kwotę 47 tysięcy franków[87].

Postać i czyny Napoleona zostały uwiecznione na obrazach, rycinach, gobelinach, medalach, naczyniach, rzeźbach oraz rozmaitych przedmiotach dekoracyjnych zarówno w ramach działań zmierzających do legitymizacji jego władzy, jak i po to, by „na stałe wpisać się we francuską pamięć"[88]. Cesarz pozował jednocześnie malarzowi i rzeźbiarzowi, o ile przychodzili w porze obiadu i nic nie mówili. W epoce, która nie znała jeszcze fotografii, nie oczekiwano po sztuce dokładnego odwzorowywania rzeczywistości. Nikt nie zakładał na przykład, że Napoleon przebył całą drogę przez Alpy na rumaku, który bez przerwy stał dęba tak jak na obrazie Davida; artyście chodziło raczej o metaforyczne ujęcie wielkości tego czynu. W lewym dolnym rogu obrazu widnieją wyryte w alpejskiej skale imiona „Hannibal", „Karolus Magnus" (czyli Karol Wielki) i „Bonaparte".

Przeciwnicy piętnowali sztukę napoleońską jako zwyczajną propagandę, ale doceniało ją, kupowało, a niekiedy nawet zamawiało wielu pochodzących spoza Francji koneserów. Na przykład książę Alexander Hamilton zamówił u Davida w roku 1811 obraz *Cesarz Napoleon w swoim*

gabinecie w Tuileries, a książę regent kupił *Rewię w Tuileries* Isabeya. Markiz John Lansdowne kupił wiele dzieł sztuki napoleońskiej, John Soane kolekcjonował napoleońskie okładki do książek, a John Bowes wieszał portrety napoleońskich marszałków na klatce schodowej w Barnard Castle[89].

Czasami Napoleon okazywał skromność; na przykład nie pozwolił przedstawić siebie jako półboga i w kwietniu 1811 roku, tuż przed publicznym wystawieniem jego marmurowego posągu dłuta Antonio Canovy, *Mars niosący pokój*, do którego pozował aż pięć razy, natychmiast kazał go ukryć za parawanem, gdzie pozostał do końca jego rządów[90]. Obawiał się, że widzowie mogą szydzić z jego niemal zupełnej nagości oraz porównywać jego wygląd z roku 1803, gdy Canova rozpoczynał pracę nad rzeźbą, z obecną znacznie bardziej korpulentną sylwetką. (Dzisiaj posąg można oglądać na schodach Apsley House w Londynie – goście księcia Wellingtona wieszali na nim swoje parasole).

Mecenat Napoleona i Józefiny – znacznie bardziej aktywnej na tym polu – doprowadził do powstania nowej odmiany klasycyzmu, która nadała kształt domom, meblom, zegarom, wystrojowi jadalni, nakryciom stołowym, odzieży, tapetom, wnętrzom sypialni, dekoracjom ściennym, żyrandolom, lustrom, oświetleniu i ogrodom. Bogate zdobnictwo ancien régime'u nieśmiało powracało już w czasach dyrektoriatu, lecz dopiero w czasach napoleońskiego cesarstwa styl ten został wyraźnie określony[91]. Fascynacja Bonapatego starożytną Grecją i Rzymem oznaczała zdecydowane preferencje dla architektury klasycystycznej, a wyprawa do Egiptu zainspirowała takich architektów, jak Percier i Fontaine, oraz wielu dekoratorów wnętrz do eksperymentów z motywami egipskimi[92].

Wiele dokonań stylu empire przetrwało do czasów dzisiejszych. Stanowią one wyraźny argument za stwierdzeniem, że w czasach Bonapartego Francja dominowała w świecie architektury i wzornictwa. Wśród nich znajdują się choćby: sala balowa w Compiègne, fasada Château Margaux niedaleko Bordeaux, tkaniny Maison Prelle, Wielki Salon w Hôtel de Beauharnais oraz parter Hôtelu Bourrienne (zaprojektowany przez Étienne'a Leconte'a) w Paryżu, schody Pałacu Elizejskiego, meble Jacob-Desmaltera, wykonany przez Canovę posąg Madame Mère w Chatsworth, buduar Józefiny w Saint-Cloud, srebrne musztardówki Martina

Biennais'go, łóżko Piusa VII i bidet Józefiny w Fontainebleau, metalowe stoliki Blaise Deharme'a, salon cesarza w Grand Trianon w Wersalu (Bonaparte miał swe apartamenty właśnie tam, a nie w samym pałacu, ze względu na skojarzenia z ancien régime'em), wyroby z brązu Antoine-Denisa Chaudeta, dekoracje łazienkowe Auguste'a Famina w Rambouillet (które akurat niezbyt podobały się Napoleonowi), fotele Pierre'a Bellangé'a, filiżanki braci Darte, mające kształt łabędzi, zegary Josepha Revela, sufit biblioteki autorstwa Perciera i Świątynia Miłości Berthaulta w Malmaison, dywany z pałacu Sallandrouze w Aubusson, oprawy książek Josepha Thouvenina, abażury na dwie świece firmy Lancelot, kieliszki do szampana Józefiny z fabryki Montcenis w Le Creusot, tapety Josepha Dufoursa, gobeliny z fabryki Gobelins oraz srebrne sosjerki Marie-Josepha Genu[93]. Tak zdumiewająca eksplozja twórczości artystycznej w czasach konsulatu i Pierwszego Cesarstwa nie mogła nastąpić zupełnie bez związku z działalnością Bonapartego, który przez ponad dekadę był największym mecenasem sztuki w Europie. Oczywiście wielu spośród tych mistrzów znalazłoby zatrudnienie w każdym kraju Europy – zresztą znajdywało je przed rokiem 1799 i po 1815 – lecz wysublimowany styl empire zapewne nie powstałby bez inspiracji i wsparcia ze strony cesarza i jego żony.

Szesnastego kwietnia 1810 roku Napoleon, wbrew prośbom zainteresowanego, wyznaczył André Masséné na dowódcę nowej Armii Portugalii. Masséna miał trudności z oddychaniem od czasu, gdy spadł z konia na wyspie Lobau i omal nie oślepł, gdy Bonaparte przypadkowo postrzelił go podczas łowów we wrześniu 1808 roku. (Zamiast przeprosin usłyszał tylko: „To pech zostać postrzelonym na polowaniu po wszystkich tych niebezpieczeństwach, których pan uniknął"[94]). Jednak podczas spotkania twarzą w twarz Napoleon zdołał przekonać Masséné do objęcia tego stanowiska, między innymi dzięki obietnicy przekazania mu kontroli nad strategią oraz zapewnieniu: „Nie będzie pan miał żadnych kłopotów z zaopatrzeniem"[95]. Marszałek otrzymał jednak tylko trzy korpusy, łącznie niecałe 70 tysięcy ludzi, przy pomocy których miał odzyskać Portugalię z rąk Wellingtona, pomimo że gdy Napoleon rozważał samodzielne przeprowadzenie tej kampanii, wyznaczył do niej ponad 100 tysięcy żołnierzy. 29 maja zaczęła dawać o sobie znać obsesja Bonapartego na

punkcie decydowania o najdrobniejszych sprawach i do Massény zaczęły napływać rozkazy określające cele i terminy jego marszów, dostarczane przez jego zaprzysięgłego wroga Berthiera.

Całkowicie uzasadnione skargi Massény, które zaczął on zgłaszać pod koniec lipca – że jego wojska od pół roku nie otrzymały żołdu, że trzeba było porzucić tysiące racji żywnościowych z powodu braku wozów, że wobec niedostatku mułów pozostawiono w Hiszpanii jedną trzecią dział, że obiecane posiłki wciąż nie docierają, i tak dalej – trafiały najpierw do niechętnego mu Berthiera. Mimo wszystko w ciągu niecałego miesiąca Masséna zmusił Wellingtona do wycofania się na odległość 30 kilometrów od Lizbony. Dopiero tam zatrzymały go potężne linie obronne Torres Vedras. Gdyby Masséna miał do dyspozycji ciężką artylerię i liczne posiłki, być może zdołałby znaleźć najsłabiej bronione miejsca i przełamać linie umocnień, ale na nic takiego nie mógł liczyć. Napoleon zakładał, że jego znacznie większe siły z łatwością pokonają 25 tysięcy żołnierzy Wellingtona, zupełnie nie biorąc pod uwagę dodatkowych 25 tysięcy Portugalczyków służących pod rozkazami Anglika. Nigdy osobiście nie widział linii Torres Vedras, więc nie doceniał możliwości obronnych przeciwnika do chwili, gdy 24 listopada opisał mu je generał Maximilien Foy.

Oglądając dziś te umocnienia, zwłaszcza tam, gdzie są one fachowo przywracane do stanu z roku 1810, można przekonać się, że Masséna miał przed sobą przeszkodę niemal nie do pokonania. Siedem tysięcy portugalskich robotników wzniosło aż trzy linie przecinające szeroki na 46 kilometrów półwysep, na którego południowo-wschodnim krańcu znajduje się Lizbona. System ten obejmował 165 redut, bronionych łącznie przez 628 dział[96]. Royal Navy założyła telegraf umożliwiający szybką komunikację z każdą umocnioną pozycją, a skrzydeł chroniły kanonierki zakotwiczone na rzece Tag i na morzu.

Choć na łamach „Moniteura" Napoleon wyśmiewał Wellingtona jako „sipajskiego generała", to prywatnie przyznawał, że jest pod wrażeniem stosowanej przez niego taktyki spalonej ziemi podczas odwrotu na linię Torres Vedras. Chaptalowi powiedział : „W Europie tylko Wellington i ja jesteśmy zdolni do stosowania takich środków. Lecz między nim i mną jest różnica, polegająca na tym że Francja … zganiłaby mnie, natomiast Anglia

go pochwali”[97]. Była to prawda. Wellingtona na ogół nie krytykowano za spustoszenie Portugalii podczas odwrotu, Napoleon tymczasem był potępiany za zastosowanie identycznych metod w Ziemi Świętej, Prusach, a potem w Rosji. Jedyne posiłki, jakie stacjonująca w rejonie Santarém przed liniami umocnień armia Massény otrzymała do stycznia 1811 roku, stanowiło 6 tysięcy ludzi Droueta. Nękani przez głód Francuzi dezerterowali i grabili okoliczną ludność. Masséna pozostał na miejscu do chwili, gdy nie dało się już zwlekać z odwrotem. 5 marca, postawiwszy słomiane kukły mające udawać żołnierzy na pikietach, opuścił Santarém. „Jest wykończony – powiedział Napoleon o Massénie – nie nadaje się na dowódcę pięciu ludzi z kapralem!”[98].

W maju 1810 roku zmarł następca sześćdziesięciojednoletniego króla Szwecji Karola XIII[130]. Szwedzi zapalili się do pomysłu uczynienia spadkobiercą korony marszałka Bernadotte’e, który dobrze traktował szwedzkich jeńców wojennych podczas kampanii 1807 roku. Najwyraźniej nie przeszkadzało im to, że przyszły monarcha w przeszłości był zażartym republikaninem, który kazał wytatuować sobie na piersi napis „Śmierć królom.” Zakładali natomiast, że po klęsce zadanej im przez Rosję i utracie Finlandii osadzenie na tronie francuskiego marszałka – zwłaszcza spowinowaconego z Napoleonem – pozwoli im na zawarcie korzystnego sojuszu.

Jednak, jak już widzieliśmy, Napoleon i Bernadotte wcale nie pozostawali ze sobą w tak dobrych stosunkach, jak wydawało się Szwedom. „Próżność tego człowieka jest nadmierna – pisał Bonaparte z Wiednia do Fouchégo we wrześniu poprzedniego roku. – Kazałem ministrowi wojny go odwołać. Ma bardzo przeciętne umiejętności. Zupełnie w niego nie wierzę. Chętnie nadstawia ucha wszystkim intrygantom, którzy zalewają tę wspaniałą stolicę… Omal nie przegrałem przez niego bitwy pod Jeną, pod Wagram sprawił się kiepsko. Nie było go pod Pruską Iławą, choć mógł tam być, a pod Austerlitz nie zrobił wszystkiego, co mógł”[99]. Wszystko to było prawdą, a mógł dodać jeszcze wiele innych zarzutów dotyczących czasów sprzed 18 brumaire’a – Bernadotte poślubił przecież Désirée. Jednak gdy Szwedzi, którzy mogli stać się bezcennymi sojusznikami w razie przyszłej wojny z Rosją,

poprosili Napoleona o zgodę na zaoferowanie w przyszłości korony Bernadotte'owi, wyraził on zgodę, choć zrobił to na tyle niechętnie, że rozdrażnił Bernadotte'a, który wciąż czuł się dotknięty sarkastycznymi uwagami cesarza spod Wagram.

Car Aleksander zdecydował, że uzna mianowanie Bernadotte'a szwedzkim następcą tronu – podobnie jak odrzucenie Anny Pawłowny – za obelgę i prowokację. Tylko wojsko zachwycało się wyniesieniem marszałka na tron jako rzekomym przejawem wynagrodzenia jego zasług i kompetencji. „Przykład Bernadotte'a przewrócił wszystkim w głowach – wspominał kapitan Blaze. – Wszystkim nam wydawało się, że nosimy berło w pochwie szpady. Żołnierz został królem; każdemu z nas wydawało się, że może osiągnąć to samo"[100].

Trzeciego czerwca 1810 roku Napoleon zwolnił Fouchégo ze stanowiska za prowadzenie bez zezwolenia tajnych negocjacji pokojowych z Wielką Brytanią. „Jestem świadom przysług, jakie mi Pan wyświadczył – pisał – i wierzę w Pańskie przywiązanie; jednakże niemożliwe jest, abym pozwolił Panu na zachowanie swej teki. Stanowisko ministra policji wymaga pełnego i absolutnego zaufania, a ono już nie może istnieć, bo naruszył pan spokój mój i państwa"[101]. Fouché zatrudnił kilku pośredników, miedzy innymi bankiera Gabriela Ouvrarda (który w pisanej do niego korespondencji używał atramentu sympatycznego) oraz brytyjskiego bankiera Francisa Baringa, i bez wiedzy Bonapartego rozpoczął szczegółowe negocjacje pokojowe z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych, lordem Wellesleyem, starszym bratem Wellingtona[102].

Można zrozumieć wściekłość Napoleona, kiedy się dowiedział, że Fouché przekonał Wellesleya, iż działa w jego imieniu. Jak oznajmił, oznaczałoby to „zupełną zmianę we wszystkich moich stosunkach politycznych" oraz byłoby „plamą na moim charakterze". Napoleon chciał zmusić Wielką Brytanię do wystąpienia o pokój pod naciskiem blokady kontynentalnej, lecz podjęte bez jego zgody działania mogły przekonać Londyn, że jest inaczej. Bonaparte skarżył się na intrygi Fouchégo: „Jestem [przez nie] zmuszony do ciągłego sprawowania nadzoru, co mnie męczy"[103]. Oddelegował Fouchégo do Rzymu na stanowisko gubernatora, a tekę ministra policji wręczył jego rywalowi Savary'emu[104]. Ouvrard został

wysłany do więzienia dla dłużników Saint-Pélagie, gdzie spędził trzy lata w stosunkowo luksusowych warunkach, bawiąc się w kalambury i grając w wista[105].

W czerwcu 1810 roku Napoleon wiedział już, że blokada kontynentalna nie przynosi takich skutków, na jakie liczył. Zamiast wszakże zupełnie porzucić ten system, postanowił go zmodyfikować. Wprowadził zatem *Le Nouveau Système,* w ramach którego można było sprzedawać specjalne licencje zezwalające pewnym osobom i przedsiębiorstwom na prowadzenie z Wielką Brytanią handlu kilkoma określonymi produktami. Sprzedaż tych praw prowadziła do nadużyć – na przykład Bourrienne zgarnął wielką fortunę, sprzedając je w Hamburgu. Zaczęły się też szerzyć oskarżenia o faworyzowanie wybrańców. Wytwórcy z terenów cesarstwa leżących poza Francją słusznie podejrzewali, że łatwiej jest uzyskać licencje Francuzom, co wywoływało głęboką niechęć. Na przykład w latach 1810–1813 Bordeaux otrzymało 181 ogólnych licencji i 607 jednorazowych zezwoleń na handel z Ameryką, podczas gdy Hamburg otrzymał ich odpowiednio 68 i 5[106]. Nawet minister skarbu Mollien podejrzewał, że Napoleon „chciał przejąć poprzez system licencji część monopolu na [handel z] Anglią kosztem kontynentu"[107]. W kwietniu 1812 roku Napoleon pisał do Berthiera, że „ponieważ na Korsyce brak służby celnej, nie ma żadnych przeszkód w przywożeniu tam cukru i kawy, ale nie dzięki zezwoleniom, lecz przymykaniu oka"[108].

Działanie systemu licencji utrudniała biurokracja, która w ciągu kolejnych lat wydawała coraz to nowe zarządzenia. Na przykład na obszarze pomiędzy Antwerpią a Lorient nad Zatoką Biskajską jedną szóstą całego eksportu musiało stanowić wino, a resztę koniak, nasiona (z wyjątkiem trawy) oraz niezakazane towary francuskie. Region Charente Inférieure mógł eksportować zboże, ale także tu połowę wysyłanych towarów musiało stanowić wino i koniak. Statki wychodzące z portów pomiędzy Ostią i Agde mogły zawijać wyłącznie do dziewięciu wymienionych z nazwy portów Lewantu i Hiszpanii. Kolejne okólniki, które weszły w życie w lipcu 1810 roku, upoważniały prefektów do niewydawania licencji statkom pochodzącym spoza Francji[109]. Różne rodzaje licencji, nabywane za różne ceny, upoważniały różne

przedsiębiorstwa z różnych departamentów do handlowania różnymi towarami z różnymi portami za granicą. Zasady ulegały ciągłym zmianom, które sprawiały wrażenie dokonywanych pod wpływem chwili, a każda decyzja obwarowana była licznymi klauzulami i zastrzeżeniami, mającymi uwzględnić każdą okoliczność. Napoleon osobiście wszystko to nadzorował z typową dla siebie dbałością o szczegóły. „Kto zezwolił na wpuszczenie do Genui statku *Conciliateur*, który wszedł tam 11 lipca z ładunkiem hebanu?" – pytał 14 sierpnia w Paryżu szefa akcyz.

Rosjanie uznali *Le Nouveau Système* za zniewagę. Podczas gdy im wciąż nie było wolno handlować z Wielką Brytanią, wytwórcy francuscy przynajmniej z pozoru obchodzili blokadę. Oznaką tego, jak dalece Aleksander pozbył się przyjaznych uczuć, które okazywał Napoleonowi w Tylży czy jeszcze w Erfurcie, może być jego reakcja na wiadomość przywiezioną mu przez adiutanta Fryderyka Wilhelma, barona Friedricha von Wrangla, w lipcu 1810 roku. Gdy gość doniósł mu o śmierci królowej Luizy spowodowanej „polipem w sercu i zniszczeniem płuc", odrzekł: „Przysięgam panu pomścić jej śmierć, a jej morderca zapłaci za to"[110]. Wyraźnie wzburzony car wysunął więc zupełnie absurdalny zarzut, obarczając winą za śmierć królowej zachowanie Bonapartego wobec niej podczas rokowań w Tylży. Dodał, że szybko rozbudowuje swoje wojska, ale nie po to, by pomóc Napoleonowi najechać Indie, jak głosiła jedna z bezpodstawnych plotek, czy nawet w celu kontynuowania obecnie toczonych wojen przeciw Turcji i Persji, lecz do walki z Francją. „Do roku 1814 – powiedział – zgodnie z moimi najdokładniejszymi obliczeniami, będę mógł przystąpić do działań z dobrze wyposażoną czterystutysięczną armią. Z 200 tysiącami ludzi przekroczę Odrę, a drugie 200 tysięcy przeprawi się przez Wisłę"[111]. Miał nadzieję, że w tym momencie Austria i Prusy powstaną, by do niego dołączyć.

Chociaż Napoleon spodziewał się, że zobowiązania rodzinne utrzymają Austrię w orbicie politycznej Francji, jemu samemu nie przeszkodziły one w zdetronizowaniu własnego brata, Ludwika. Nastąpiło to 3 lipca 1810 roku, a przyczyna była taka, że Ludwik stawiał dobro swych holenderskich poddanych ponad interesem Cesarstwa Francuskiego, zwłaszcza w odniesieniu do blokady kontynentalnej. „Pomimo jego wad pamiętam, że

wychowałem go jak syna" – pisał Napoleon do Marii Ludwiki[112]. „Gdy byłem porucznikiem artylerii – powiedział Savary'emu – utrzymywałem go ze swego żołdu; dzieliłem się z nim całym chlebem, jaki miałem, a on teraz robi mi coś takiego!"[113]. Holandię anektowano i podzielono na kilka departamentów, Ludwik zaś udał się na wygnanie do austriackich kurortów, gdzie zażywał gorących kąpieli w skórkach winogron i pisał antynapoleońskie broszury pod nadanym mu wcześniej tytułem hrabiego de Saint-Leu.

Napoleon zdawał sobie sprawę z pogarszania się stosunków z Aleksandrem. Na początku sierpnia pisał do króla Saksonii z prośbą o potajemne dozbrojenie się, a zwłaszcza o wzmocnienie polskiej twierdzy Modlin, aby mogła się ona oprzeć atakowi Rosjan. „Moje stosunki [z Aleksandrem] są dobre – twierdził – ale trzeba być przygotowanym"[114]. Ponieważ wszystko wskazywało na to, że Rosja może dojść do porozumienia z Turcją, Bonaparte nakazał Caulaincourtowi ostrzec Aleksandra, że choć zgadza się, by Rosja zabrała Mołdawię i Wołoszczyznę, położone na lewym brzegu Dunaju, to „Rosja złamałaby zawarte ze mną umowy, gdyby zachowała jakiekolwiek ziemie na prawym brzegu i gdyby wmieszała się w sprawy Serbów", gdyż „zajęcie przez Rosję jakiegokolwiek obszaru na prawym brzegu Dunaju zniszczyłoby niepodległość Turcji i całkowicie zmieniłoby stan rzeczy"[115]. Napoleon prosił o informacje wywiadowcze dotyczące ruchów wojsk rosyjskich, a w połowie października zaczął wzmacniać swe siły w Gdańsku i w północnych Niemczech. Rosjanie tymczasem fortyfikowali linie rzek Dźwiny i Berezyny. Liczba punktów zapalnych pomiędzy dwoma supermocarstwami niebezpiecznie rosła.

Rok 1810 przyniósł Napoleonowi zarówno sukcesy, jak i porażki; jego cesarstwo osiągnęło wprawdzie szczyt potęgi i rozwoju terytorialnego, lecz on sam popełnił błędy, które miały zemścić się na nim w przyszłości. Te niewłaściwe decyzje w większości były do uniknięcia, a obecnie widać, że wiele problemów, z którymi się zmagał, zostało stworzonych przez niego samego. Nie potrzebował publicznego konfliktu z papieżem, a z całą pewnością nie musiał go zaostrzać przez aresztowanie głowy Kościoła katolickiego. Niecierpliwe dążenie do zawarcia sojuszu dynastycznego

obraziło Aleksandra i wywołało u niego podejrzenia dotyczące Polski, pomimo że Napoleon wcale nie miał zamiaru odbudowywać tego królestwa. Ślub z Austriaczką nie mógł złagodzić efektów surowego pokoju w Schönbrunn. Masséna powinien był otrzymać należyte wsparcie albo w ogóle nie maszerować na Portugalię. Jeszcze lepiej byłoby, gdyby Napoleon sam tam pojechał, by walczyć z Wellingtonem. Zezwolenie niepewnemu, mściwemu Bernadotte'owi na objęcie rządów w tak ważnym strategicznie państwie jak Szwecja wynikało z błędu w ocenie sytuacji. Kolejnym takim błędem było pozostawienie oczywistego aktu zdrady Fouchégo praktycznie bez kary. Ponadto Bonaparte powinien był rozumieć, że z punku widzenia cesarstwa, jego sojuszników, a zwłaszcza Rosjan nowy system licencji, zmieniający warunki blokady kontynentalnej, jest przejawem hipokryzji. Co prawda Aleksander się zbroił i planował wojnę odwetową, lecz Wielka Armia w jej ówczesnym stanie mogła z łatwością stoczyć zwycięską wojnę graniczną przeciw Rosji na terenie Niemiec, zwłaszcza że Austria była teraz wmanewrowana w sojusz dynastyczny. Żaden z przeciwników Napoleona nie mógł zagrozić egzystencji największego europejskiego imperium od czasów starożytnego Rzymu, większego niż cesarstwo Karola Wielkiego. Zrobić to mógł tylko sam Napoleon.

CZĘŚĆ TRZECIA

Finał

23
Rosja

Francuzi są odważni, ale surowy klimat i długotrwałe trudy wyczerpią ich siły. Nasz klimat, nasza zima będą walczyć po naszej stronie.

Car Aleksander I do Caulaincourta, początek roku 1811

Nie wolno prosić Fortuny o więcej, niż może ona dać.

Napoleon na Wyspie Świętej Heleny*

Bonaparte objeżdżał swoje cesarstwo przez wiele dni w roku, zawsze poruszając się z zawrotną prędkością. Jesienią 1811 roku odwiedził czterdzieści miast w dwadzieścia dwa dni, pomimo że na dwa dni utknął we Vlissingen na pokładzie okrętu *Charlemagne* wskutek sztormu, a kolejny dzień stracił w Givet z powodu wylania Mozy. Znacznie bardziej interesowało go zbieranie informacji niż wysłuchiwanie pochwalnych przemówień miejscowych notabli. W jednym wypadku, po tym jak pewien mer z wielkim trudem nauczył się na pamięć tekstu swego przemówienia, Napoleon „dał mu czas tylko na wręczenie kluczy, po czym pospiesznie rozkazał stangretowi ruszać w dalszą drogę, pozostawiając mera z jego tyradą". Być może urzędnikowi poprawił humor opis przekazania kluczy oraz całości jego przemówienia zamieszczony w wydanym nazajutrz numerze „Moniteura". *„Żadnych oracji, panowie!* – brzmi zniechęcająca apostrofa, za pomocą której Bonaparte często przerywa tym drżącym deputacjom" – wspominał urzędnik służby cywilnej Theodor von Faber[1]. Pytania zadawane przez Napoleona merom świadczyły o jego niezaspokojonym głodzie informacji. Pytań o liczbę ludności, śmiertelność, dochody, stan lasów, pobierane opłaty i taryfy, pobór do

wojska oraz cywilne i karne sprawy rozpatrywane przez sądy można się było spodziewać. Jednak prócz tego cesarz chciał też wiedzieć, „ile wydanych przez pana wyroków jest anulowanych przez Sąd Kasacyjny" i „czy znalazł pan środki na zapewnienie odpowiednich mieszkań proboszczom?"[2].

„Istnieją dowody na to – pisał Napoleon do cara Aleksandra 4 listopada 1810 roku – iż towary kolonialne wystawione na ostatnich Targach Lipskich przywieziono siedmiuset wozami z Rosji … oraz że część ładunków z 1200 statków handlowych płynących pod banderami Szwecji, Portugalii, Hiszpanii i Ameryki, którym Anglicy zapewnili eskortę dwudziestu okrętów wojennych, wyładowano w Rosji"[3]. W dalszej części list zawierał prośbę o skonfiskowanie „wszelkich towarów pochodzących od Anglików". Miesiąc później Napoleon polecił, by Champagny ostrzegł rosyjskiego ambasadora w Paryżu, Aleksandra Kurakina, że otwarcie rosyjskich portów dla statków wiozących brytyjskie towary, z naruszeniem traktatu tylżyckiego, pociągnęłoby za sobą wybuch wojny. Jednocześnie Caulaincourt otrzymał polecenie przekazania identycznej informacji carowi[4].

Przede wszystkim właśnie po to, by walczyć z przemytem na północno-zachodnim wybrzeżu Niemiec, Napoleon zaanektował 19 grudnia 1810 roku miasta hanzeatyckie. Po Rzymie, Hanowerze i Holandii była to czwarta aneksja Napoleona w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy i podobnie jak pozostałe miała swe bezpośrednie źródło w jego obsesji na punkcie wojny ekonomicznej z Wielką Brytanią. Jednak nawet przejęcie bezpośredniej kontroli nad głównymi miastami, takimi jak Hamburg, Brema i Lubeka, nie miało większego sensu z punktu widzenia geografii czy ekonomii, bez zajęcia leżącego na lewym brzegu Wezery małego księstwa Oldenburg, którego władca, książę Piotr, był teściem siostry cara Aleksandra, wielkiej księżnej Katarzyny Pawłowny. Pomimo licznych ostrzeżeń Napoleona księstwo to stosunkowo otwarcie prowadziło z Wielką Brytanią handel na taką skalę, że porównywano je do wielkiego magazynu kontrabandy[5]. Wprawdzie traktat tylżycki gwarantował niepodległość Oldenburga, lecz Bonaparte postanowił zamknąć tę lukę w systemie kontynentalnym i anektował to księstwo równocześnie z miastami hanzeatyckimi. Miesiąc później zaproponował księciu Piotrowi

maleńkie Księstwo Erfurckie jako rekompensatę za sześciokrotnie większy Oldenburg, co tylko zwiększyło oburzenie Aleksandra[6].

Napięcia pomiędzy Francją i Rosją sięgały znacznie wcześniejszych czasów niż epoka napoleońska. Ludwik XVI wspierał Osmanów przeciwstawiających się rosyjskiemu ekspansjonizmowi i realizował sojusz z królem szwedzkim Gustawem III w rejonie Morza Bałtyckiego[7]. Kolejni carowie i caryce spoglądali ku zachodowi od czasu, gdy na przełomie XVII i XVIII wieku Piotr Wielki odwiedził wszystkie ważniejsze dwory królewskie w Europie (oprócz Wersalu), a Sankt Petersburg stał się świadectwem tego zainteresowania Europą. Aleksander I rozciągnął strefę rosyjskiego panowania nad Dunaj, zajmując Mołdawię oraz Wołoszczyznę, i chciwie spoglądał na tureckie posiadłości na Bałkanach. Jego babka, Katarzyna Wielka – pochodząca z niemieckiej rodziny arystokratycznej i od dawna postrzegająca Francję jako potencjalnego przeciwnika – w latach 1772–1795 trzykrotnie dokonała rozbiorów Polski. Z kolei ojciec Aleksandra, Paweł I, został wielkim mistrzem Zakonu Maltańskiego i wysłał wybitnego generała Suworowa do Lombardii i Szwajcarii. Rosja od dawna zatem przejawiała mocarstwowe ambicje w Europie, co zawsze mogło doprowadzić do napięć w stosunkach z każdym krajem zajmującym w danej chwili pozycję hegemona na kontynencie. A tak się złożyło, że przez znaczną część XVIII stulecia, zwłaszcza zaś w momencie objęcia władzy przez Napoleona, pozycję tę zajmowała właśnie Francja.

Jeszcze zanim Bonaparte zaanektował Oldenburg, Aleksander snuł plany napaści na Francję[8]. Począwszy od października 1810 roku, jego minister wojny Michaił Barclay de Tolly, doradca wojskowy generał Ernst von Phull, francuski emigrant hrabia d'Allonville oraz były adiutant cara hrabia Ludwig von Wolzogen wysyłali mu szczegółowe plany podjęcia działań ofensywnych i defensywnych w reakcji na każdą ewentualność. Na początku grudnia 1810 roku Barclay przygotował plan stoczenia po obu stronach bagien poleskich – na południu dzisiejszej Białorusi i północy Ukrainy – bitwy poprzedzonej zniszczeniem baz Napoleona na terenie Polski w wyniku błyskawicznych działań zaczepnych[9]. Aleksander – którego w Tylży Bonaparte uważał za oddanego przyjaciela, a w Erfurcie już tylko za niezbyt entuzjastycznie nastawionego sojusznika – coraz wyraźniej zaczynał wyglądać na przyszłego wroga.

Ograniczenia handlu narzucone przez pokój tylżycki sprawiały, że Rosja miała w kolejnych latach nie dający się utrzymać deficyt budżetowy. Jego wysokość wyniosła 126 milionów rubli w roku 1808, 157 milionów w 1809 oraz 77 milionów w 1810. Zadłużenie państwa wzrosło trzykrotnie, katastrofalnie wpływając na wartość rubla. Wielkość eksportu bałtyckiego Rosji zmalała w latach 1806–1808 o dwie trzecie[10]. 19 grudnia – tego samego dnia, gdy Bonaparte anektował miasta hanzeatyckie i Oldenburg – car Aleksander wydał ukaz otwierający z dniem 31 grudnia wymianę handlową Rosji z państwami neutralnymi (takimi jak Stany Zjednoczone, ale nie Wielka Brytania), a jednocześnie zakazujący importu niektórych towarów luksusowych pochodzących z Cesarstwa Francuskiego i nakładający wysokie cła na inne – na przykład wino[11]. Cambacérès uważał, że ukaz „zniszczył [francuskie] stosunki handlowe z Rosją oraz … obnażył prawdziwe intencje Aleksandra”[12]. Dokument ten stwierdzał wprawdzie, że wszelkie towary wytworzone w Anglii będą palone, ale to samo miało dotyczyć niektórych tkanin jedwabnych i innych tekstyliów wyprodukowanych na terenie Francji i Związku Reńskiego. Dowiadując się o tym, Napoleon powiedział: „Raczej ścierpiałbym policzek, niż pozwolił, by palono dzieło przedsiębiorczości i pracy moich poddanych”[13]. Wkrótce potem brytyjscy kupcy zaczęli wywieszać banderę amerykańską, aby omijać postanowienia ukazu przy cichej zgodzie rosyjskich urzędników celnych[14].

MAPA 20. Europa w roku 1812

Rok 1811 przyniósł również początek kryzysu gospodarczego, który trwał dwa lata i objął nie tylko kontynentalną Europę, ale także Wielką Brytanię. Kraj ten dotknęły nieurodzaje, masowe bezrobocie, obniżki płac, protesty luddystów oraz niedostatki żywności[15]. W leżącej na wschodzie Francji Miluzie bezrobotne były dwie trzecie z 60 tysięcy mieszkańców zdolnych do pracy, a w Lyonie zatrudnienia nie miało ponad dwadzieścia tysięcy osób[16]. Bonaparte musiał pobudzić wzrost gospodarczy, lecz jego przywiązanie do poglądów ekonomicznych Colberta, który nie uważał konkurencji za pozytywne zjawisko i nie popierał swobody handlu, powodowało, że rozwiązanie widział w dalszym zacieśnieniu blokady kontynentalnej, nawet gdyby miało to ostatecznie doprowadzić do wybuchu kolejnej wojny z Rosją. Napoleon obawiał się, że jeśli pozwoli carowi na odstąpienie od blokady, inne kraje pójdą w ślady Rosji, choć w roku 1811 żadne z nich nie wydawało się do tego skłonne.

W roku 1812 Napoleon uważał, że blokada kontynentalna spełnia swoje zadanie, a na poparcie tej opinii przytaczał bankructwa różnych londyńskich banków i przedsiębiorstw handlowych. Jak ujął to jego prywatny sekretarz, baron Fain: „Wystarczyłaby jeszcze odrobina wysiłku, a blokada poskromiłaby brytyjską dumę”[17]. Bonaparte zakładał, że Wielka

Brytania nie posiada środków pozwalających na jednoczesne działania, obejmujące – jak wyliczył Fain – „okupację Indii, wojnę z Ameryką, obsadzanie placówek w rejonie Morza Śródziemnego, obronę Irlandii i własnych wybrzeży oraz uporczywe prowadzenie wojny … przeciwko nam na Półwyspie [Iberyjskim]”[18]. W rzeczywistości dzięki potędze swojej gospodarki rząd brytyjski miał zdolność kredytową umożliwiającą mu jednoczesną realizację wszystkich tych przedsięwzięć, ale Napoleon był pewien, że wystarczy objąć blokadą kontynentalną całą Europę, by złamać brytyjski handel. Po narzuceniu uczestnictwa w tym systemie Prusom w roku 1807 i Austrii w 1809 nie zamierzał pozwolić Rosjanom na wyłamanie się z niego, pomimo że handel z Rosją nigdy nie był istotnym elementem gospodarki brytyjskiej i z całą pewnością nie odgrywał w niej takiej roli, jaką handel z Wielką Brytanią pełnił w gospodarce Rosji. W tym czasie około 19 procent brytyjskiego eksportu trafiało na Półwysep Iberyjski, co powinno stanowić kolejny powód do wznowienia działań w tym rejonie, a nie w Rosji[19].

Bonaparte nie mylił się, przypuszczając, że blokada kontynentalna bardzo poważnie pogorszyła sytuację w Wielkiej Brytanii. Rok 1811 i pierwszą połowę 1812 określono jako „lata dużego zagrożenia dla państwa brytyjskiego”[20]. Gwałtownie zmniejszały się obroty handlowe, cena trzyprocentowych bezterminowych obligacji rządowych spadła z 70 w roku 1810 do 56 w 1812, niskie plony w roku 1812 spowodowały niedostatek żywności oraz inflację, a wydatki wojenne zwiększyły deficyty budżetowe z 16 milionów funtów w roku 1810 do 27 milionów w 1812. Zimą 1811–1812 około 17 procent ludności Liverpoolu było bez pracy. Wysyłano milicję, aby zapobiec zamieszkom i wystąpieniom luddytów w Anglii środkowej i północnej; przywódców tych ruchów zsyłano do Australii, a niektórych skazano nawet na śmierć[21]. Najgorsza chwila dla gospodarki brytyjskiej nastąpiła po wybuchu wojny ze Stanami Zjednoczonymi w czerwcu 1812 roku, spowodowanej przez spory handlowe i przymusowe wcielanie do Royal Navy marynarzy z zatrzymanych amerykańskich statków[22]. Mimo to Spencer Perceval twardo trzymał się swego programu finansowania wojny na Półwyspie Iberyjskim, jednocześnie wywiązując się ze wszystkich innych brytyjskich zobowiązań wymienionych przez Faina. Trudne położenie Wielkiej Brytanii poprawiło się dopiero na przełomie 1812 i 1813

roku w wyniku działań Bonapartego w Rosji. Gdyby nie doszło do tej wojny, być może Wielka Brytania nie zdołałaby dłużej przeciwstawiać się blokadzie kontynentalnej.

Carski ukaz bezpośrednio naruszał porozumienia zawarte w Tylży i w Erfurcie, mógł więc stanowić *casus belli*. Zagrażał cesarskiemu systemowi Napoleona w czasie, gdy miał on zdolność do wystawienia sześćsettysięcznej armii. Jednak wątpliwe jest, czy nawet odniesienie zwycięstwa w 1812 roku pozwoliłoby mu przywrócić skuteczność blokady kontynentalnej. Czy zaanektowałby wówczas pozostające poza jego kontrolą obszary południowego wybrzeża Bałtyku i umieściłby swych urzędników celnych w Sankt Petersburgu? Prawdopodobnie przypuszczał, że pokonany Aleksander ponownie dołączy do blokady, podobnie jak w latach 1807–1810, ale można wątpić, czy ten kluczowy element całego planu został dokładnie przemyślany. W obszernej korespondencji Napoleona nie zachowały się żadne listy choćby nawiązujące do kwestii egzekwowania zakazu handlu z Brytyjczykami po zakończeniu wojny.

W Boże Narodzenie 1810 roku Aleksander pisał do księcia Adama Czartoryskiego o „odbudowaniu Polski", stwierdzając wprost: „Prawdopodobnem jest, że [Rosja] to spełni… okoliczności zdają się sprzyjać mi w wykonaniu [tej] mojej ulubionej myśli, którą musiałem dwukrotnie odroczyć pod przewagą wypadków, lecz której nigdy nie porzuciłem. Widzę dziś chwilę najodpowiedniejszą ku temu"[23]. Prosił Czartoryskiego o wysondowanie wśród Polaków opinii dotyczących chęci przyjęcia państwowości „skądkolwiek by przyszła" oraz odpowiedzi na pytanie o to, „czy przyłączą się do każdego bez różnicy mocarstwa, które się zajmie szczerze ich sprawą?". Prosząc o dochowanie całkowitej tajemnicy, pytał też: „Kto z wojskowych włada opinią armii?". Przyznawał przy tym otwarcie, że jego „zamiar polega nie na chęci dorównania talentom Napoleona, lecz jedynie na braku sił, w jakim się on znajdzie [wskutek realizacji tego planu], i na rozdrażnieniu całych Niemiec przeciw niemu". Załączył tabelę pokazującą, że Rosjanie, Polacy, Prusacy i Duńczycy mogliby wystawić łącznie 230 tysięcy żołnierzy przeciwko 155 tysiącom żołnierzy Napoleona w Niemczech. (Ponieważ Aleksander ocenił liczbę Francuzów na zaledwie 60 tysięcy, a Duńczycy byli lojalnymi sojusznikami Francji, tabela ta nie miała większej wartości). W

zakończeniu Aleksander ostrzegał Czartoryskiego, że jest to „chwila ważna i podobna może się nie trafić. Każda inna kombinacja sprowadzi tylko zażartą wojnę między Francją i Rosją, a nieszczęsnym polem walk byłaby twoja ojczyzna. Oparciem z tamtej strony, na jakie Polacy liczyć mogą, jest jedynie osoba Napoleona; skutki zdania się na niego, gdyby go zabrakło, muszą być fatalne”[24].

Czartoryski odpowiedział rozsądnie, kwestionując liczby przytoczone przez cara i zwracając uwagę na „braterstwo broni, zawiązane między Polakami i Francuzami … pojęcie wzajemnej przyjaźni tych dwóch narodów, a nienawiści Rosjan”, oraz na to, że w Hiszpanii walczy 20 tysięcy Polaków, których mógłby dotknąć „gniew Napoleona”, gdyby nagle przeszli na drugą stronę[25].

Wymiana listów z Czartoryskim sprawiła, że Aleksander zrezygnował z rozpoczęcia wojny na wiosnę 1811 roku. Mimo to Bonaparte obawiał się niespodziewanego ataku jeszcze wiosną 1812. Jego zaniepokojenie wzrosłoby zapewne, gdyby wiedział, że car starał się w tym czasie o zawarcie tajnych umów z Austriakami i Prusakami. We wrześniu 1810 roku Aleksander zatwierdził zaproponowane przez Barclaya zwiększenie poboru do wojska oraz wprowadzenie głębokich reform wojskowych i społecznych[26]. Rosjanie przyjęli system korpusów i dywizji; rozwiązano Kolegium Wojenne, przekazując całość kompetencji dotyczących spraw wojskowych Ministerstwu Wojny; fabrykom zbrojeniowym nakazano pracę także w święta kościelne; przyjęto ustawę nazwaną Regulaminem administracji wielkiej armii czynnej, która – prócz wielu innych spraw – lepiej regulowała kwestię zbierania i dystrybucji żywności; skodyfikowano i uregulowano zakres władzy dowódców oraz wprowadzono efektywniejszą strukturę sztabów[27]. Aleksander osobiście objął pieczę nad zakrojonym na szeroką skalę programem fortyfikowania zachodnich granic Rosji, które były stosunkowo słabo strzeżone, gdyż bezpośrednio przedtem Rosja toczyła wojny na północy, przeciwko Szwecji, i na południu, przeciwko Turcji. Te prace fortyfikacyjne oraz przesunięcie nad polską granicę wojsk z Syberii, Finlandii i znad Dunaju zostały uznane za prowokację przez Napoleona, który według Claude-François de Ménevala na początku 1811 roku zdał sobie sprawę, że Rosja zamierza „sprzymierzyć się z Anglią”[28]. W pierwszym tygodniu stycznia 1811 roku Aleksander pisał

do swej siostry Katarzyny: „Wydaje się, że znów musi popłynąć krew, ale przynajmniej zrobiłem wszystko, co w ludzkiej mocy, by tego uniknąć”[29]. Jednak jego czyny i listy z całego poprzedniego roku zdecydowanie temu zaprzeczały.

Po obu stronach zaczęła się ogromna koncentracja wojsk. 10 stycznia 1811 roku Bonaparte zreorganizował Wielką Armię, dzieląc ją na cztery korpusy. Pierwsze dwa, dowodzone przez Davouta i Oudinota, stacjonowały nad Łabą, trzeci, pod komendą Neya, okupował Moguncję, Düsseldorf i Gdańsk. Ostatnie z tych miast w styczniu 1812 roku było potężnym garnizonem, mającym zapasy wystarczające do utrzymania 400 tysięcy ludzi i 50 tysięcy koni. W kwietniu 1811 roku w samych tylko miastach Stettin i Küstrin (czyli w obecnym Szczecinie i Kostrzynie) zgromadzono milion racji żywnościowych[30]. Napoleon zarządzał wszystkim, począwszy od spraw najistotniejszych – 3 lutego powiedział do Clarke’a: „Gdybym miał stoczyć wojnę z Rosją, to sądzę, że potrzebowałbym dwustu tysięcy karabinów i bagnetów dla polskich powstańców” – po drobiazgi: kilka dni potem uskarżał się, że dwudziestu dziewięciu na stu rekrutów maszerujących do Rzymu zdezerterowało w Breglio[31].

Podobnie jak w przypadku konfliktów z Austrią w latach 1805 i 1809, Bonaparte nie dążył do wojny z Rosją. Nie zamierzał jednak jej unikać poprzez ustępstwa, które jego zdaniem zagrażałyby stworzonemu przez niego cesarstwu. W liście do cara napisanym pod koniec lutego i przekazanym jego adiutantowi, pułkownikowi Aleksandrowi Czernyszowowi, oddelegowanemu do rosyjskiej ambasady w Paryżu, przyjaznym, powściągliwym tonem wyliczał wszystkie swoje pretensje, oznajmiając, że nigdy nie zamierzał odtworzyć Królestwa Polskiego i twierdząc, że różnice zdań na przykład w kwestiach Oldenburga czy grudniowego ukazu można rozwiązać w sposób pokojowy[32]. Czernyszow, który – o czym Bonaparte nie wiedział – był szefem niezwykle skutecznej rosyjskiej siatki szpiegowskiej w Paryżu, jechał do Aleksandra przez osiemnaście dni, a kolejne trzy tygodnie zajęły mu niezbędne rozmowy i droga powrotna[33]. Zanim powrócił do Paryża, Poniatowski dowiedział się o podjętych przez Czartoryskiego próbach wybadania opinii polskiej arystokracji, a Napoleon postawił swe siły w Niemczech i Polsce w stan

gotowości na wypadek rosyjskiego ataku, spodziewanego pomiędzy połową marca a początkiem maja.

Napoleon pisał do Aleksandra:

> Nie mogę ukrywać przed samym sobą, że Wasza Cesarska Mość nie żywi już do mnie przyjaźni. Wasza Cesarska Mość wynajduje wszelkie możliwe problemy w kwestii Oldenburga, podczas gdy ja nie odmawiam ekwiwalentu za ten kraj, który od zawsze był siedliskiem angielskich przemytników… Pozwolę sobie szczerze wyznać, że Wasza Cesarska Mość zapomina o korzyściach, jakie sam czerpie z tego aliansu, a mimo to, co wydarzyło się od czasu Tylży? Zgodnie z postanowieniami pokoju w Tylży Wasza Cesarska Mość miał oddać Mołdawię i Wołoszczyznę Turcji; jednak zamiast oddać oba te kraje, Wasza Cesarska Mość włączył je do swego imperium. Mołdawia i Wołoszczyzna stanowią trzecią część Turcji w Europie; to ogromna zdobycz, która zapewniając Waszemu rozległemu cesarstwu oparcie na Dunaju, pozbawia Turcję całej jej siły[34].

W dalszej części listu Bonaparte twierdził, że gdyby chciał odbudować Polskę, mógł tego dokonać po bitwie pod Frydlandem, ale tego nie zrobił.

Po przeprowadzeniu 1 marca kolejnego poboru wśród chłopstwa Aleksander odpisał: „Ani moje uczucia, ani polityka nie zmieniły się, a pragnę jedynie utrzymania i umocnienia naszego aliansu. Czy nie powinienem uważać raczej, iż to Wasza Cesarska Mość zmienił swe nastawienie względem mnie?”[35]. Wspomniał o Oldenburgu i zakończył nieco hiperbolicznie: „Jeśli musi dojść do wojny, to będę umiał walczyć i drogo sprzedam swe życie”[36].

Dziewiętnastego marca, dziesięć miesięcy po pierwszym spotkaniu z Napoleonem, Maria Ludwika poczuła bóle porodowe i – jak wspominał Bausset – „cały dwór, wszyscy dygnitarze państwa zebrali się w Tuileries i wyczekiwali z najwyższą niecierpliwością”[37]. Nikt nie przejmował się bardziej niż sam Napoleon, który według Lavalette’a był „bardzo poruszony i wciąż chodził z salonów do sypialni i z powrotem”[38]. Za radą Corvisarta zatrudnił położnika Antoine Dubois, któremu wypłacił olbrzymią kwotę stu tysięcy franków, doradzając jednocześnie: „Wyobrażaj sobie, że jesteś przy porodach kupcowej z ulicy Saint-Denis”[39].

Napoléon François Charles Joseph przyszedł na świat w środę, 20 marca 1811 roku, o ósmej rano. Poród był trudny, wręcz traumatyczny. „Z natury nie mam miękkiego serca – przyznał Bonaparte po latach – lecz byłem bardzo poruszony jej cierpieniem". Zaszła konieczność użycia kleszczy, przez co dziecko urodziło się z „niewielkim zadraśnięciem na głowie" i trzeba było „mocno je nacierać" po porodzie[40]. „Zaczerwienienie twarzy noworodka wskazywało, jak bardzo bolesne i trudne musiało być jego przyjście na świat" – pisał Bausset. Mimo wszystkiego, co Napoleon zrobił, by mieć potomka, polecił on lekarzom, by w razie konieczności dokonania wyboru, ratowali życie cesarzowej, a nie dziecka[41]. Niemowlęciu nadano wywodzący się ze Świętego Cesarstwa Rzymskiego tytuł króla Rzymu, a propagandyści bonapartyzmu ochrzcili je przydomkiem *L'Aiglon* (Orlątko).

Drugie imię dziecka było hołdem dla jego dziadka, cesarza Austrii, a trzecie było kolejnym dowodem miłości, jaką Napoleon żywił wobec ojca, chociaż nie darzył go wielkim podziwem. Ponieważ narodziny córki ogłoszono by salutem dwudziestu jeden salw armatnich, a przyjście na świat syna miało oznajmić sto jeden wystrzałów, huk po dwudziestym drugim odpaleniu dział stał się sygnałem do rozpoczęcia w Paryżu fety tak wielkiej, że jeszcze po kilku dniach Prefektura Policji musiała zatrzymywać wszelki ruch w centrum miasta[42]. „Mój syn jest wcale niedrobny i zdrowy – pisał Napoleon do Józefiny. – Spodziewam się, że będzie dobrze się rozwijał. Ma moją pierś, moje usta i moje oczy. Mam nadzieję, że spełni swoje przeznaczenie"[43]. Napoleon był czułym ojcem. „Cesarz dawał synkowi trochę czerwonego wina bordo, maczając palec w kieliszku i podsuwał dziecku do ssania – wspominała Laure d'Abrantes. – Niekiedy maczał palec w sosie i mazał tym sosem twarz młodego księcia, który zaśmiewał się, widząc, że ojciec jest tak samo jak on dziecinny"[44]. W tamtej epoce wielu władców było surowych i nieczułych wobec swoich potomków – hiszpańscy Burbonowie i brytyjscy członkowie dynastii hanowerskiej mieli nieomal zwyczaj wręcz nienawidzić swoich dzieci – ale Napoleon uwielbiał syna. Odczuwał niezmierną dumę z rodowodu chłopca, wskazując, że przez szwagra matki jest spokrewniony z Romanowami, przez matkę z Habsburgami, przez wuja żony z dynastią hanowerską, a przez cioteczną babkę matki z Burbonami. „Moja rodzina jest skoligacona z rodzinami wszystkich władców Europy"[45] – powiedział. Fakt, że każda z

tych czterech rodzin pragnęła jego obalenia, w żaden sposób nie umniejszał zadowolenia, jakie go przepełniało.

Na początku kwietnia 1811 roku, Bonaparte wysłał list do króla Wirtembergii z prośbą o dołączenie posiłków do wojsk wysłanych przez królów Saksonii, Bawarii i Westfalii w celu ochrony Gdańska przed flotą brytyjską. W liście tym ze swego rodzaju poetycką rezygnacją Napoleon wyrażał myśl, że mówienie o wojnie nieuchronnie prowadzi do jej wybuchu. Niepokoił się też, że car może zostać wciągnięty w konflikt wbrew swojej woli.

> Jeśli Aleksander dąży do wojny, opinia publiczna wspiera jego intencje; jeśli do niej nie dąży … zostanie w nią wciągnięty i w ten sposób wojna rozpocznie się wbrew niemu, wbrew mi, wbrew interesom Francji i Rosji. Widziałem to już tak wiele razy, że moje doświadczenia z przeszłości odsłaniają przyszłość. Wszystko to jest sceną operową, której zmiana jest w rękach Anglików … Jeśli nie chcę wojny i jeśli daleki jestem od chęci bycia Don Kichotem Polski, to mam prawo domagać się, by Rosja pozostała wierna aliansowi[46].

Obawiał się także skutków zawarcia traktatu pokojowego między Rosją i Turcją – wydarzenia, którego pominięcie we wcześniejszych rachubach było błędem, podobnie jak niepodjęcie próby przeciwdziałania takiemu zakończeniu konfliktu tych dwóch krajów.

Napoleon powinien był poważniej uwzględnić w swych kalkulacjach jeszcze jeden czynnik – Hiszpanię. Na początku maja 1811 roku Wellington pokonał Masséne w bitwie pod Fuentes de Oñoro, po której Francuzi zostali całkowicie wyparci z Portugalii, by nigdy już tam nie powrócić. Po zastąpieniu Massény Marmontem – który w starciu z Wellingtonem radził sobie jeszcze gorzej – Napoleon nigdy więcej nie obsadził „umiłowanego dziecka zwycięstwa" na żadnym odpowiedzialnym stanowisku. Stało się tak, mimo że niepowodzenie marszałka wynikało przede wszystkim z braku dostatecznych posiłków i zaopatrzenia, za co winę ponosił głównie sam cesarz. Jednak sytuacja w Hiszpanii w połowie roku 1811 nie była rozpaczliwa; wciąż szalała wojna partyzancka, ale hiszpańska armia regularna nie stanowiła poważnego zagrożenia. Wellington znajdował się daleko od Madrytu, na granicy hiszpańsko-portugalskiej, a większość

hiszpańskich twierdz (z wyjątkiem Kadyksu) pozostawała w rękach Francuzów. Gdyby Napoleon przestał nakazywać koncentrowania się na Walencji i zapewnił wojskom walczącym w Hiszpanii większe posiłki albo osobiście objął nad nimi dowództwo, sytuacja mogłaby się istotnie poprawić, a może nawet całkowicie odwrócić[47].

Wskutek chorób, dezercji, działań partyzantów i Brytyjczyków, rozpoczęcia kampanii rosyjskiej oraz praktycznie zerowych uzupełnień Napoleon miał w roku 1812 tylko 290 tysięcy ludzi na Półwyspie Iberyjskim, a w połowie 1813 siły te stopniały do zaledwie 224 tysięcy. Roczny pobór 80 tysięcy francuskich rekrutów zaledwie wystarczał do uzupełnienia strat ponoszonych w Hiszpanii (50 tysięcy ludzi rocznie) i zasilenia wojsk okupacyjnych w Europie Środkowej. Napoleon nie miał więc po prostu wystarczającej liczby Francuzów do przeprowadzenia wielkiej kampanii w Rosji[48]. Gdyby w roku 1810 lub 1811 przywrócił na tron hiszpański Ferdynanda VII i wycofał się na linię Pirenejów, zaoszczędziłby sobie wielu późniejszych zmartwień.

Siedemnastego kwietnia 1811 roku przeciwny nadciągającej wojnie Champagny został zastąpiony na stanowisku ministra spraw zagranicznych przez Hugues'a-Bernarda Mareta, późniejszego księcia Bassano. Człowiek ten był według zachowanych opisów uległym, wykazującym wręcz służalczość biurokratą, z całą pewnością nie mogącym przysporzyć Napoleonowi żadnych komplikacji[49]. Oprócz Caulaincourta i Champagny'ego planom Napoleona wobec Rosji mniej lub bardziej otwarcie sprzeciwiali się Cambacérès, Daru, Duroc, Lacuée oraz Lauriston[50]. Być może nie wszyscy przestrzegali go aż tak przewidująco i głośno, jak twierdzili później, ale bez wątpienia każdy z nich w mniejszym lub większym stopniu odradzał konfrontację z Rosją. Problem częściowo brał się stąd, że wielu z tych, których Napoleon być może musiałby wysłuchać we wcześniejszych latach, nie mogło już z nim rozmawiać: Moreau i Lucjan znaleźli się na wygnaniu – pierwszy w Stanach Zjednoczonych, drugi zaś w Wielkiej Brytanii – Talleyrand, Masséna i Fouché popadli w niełaskę, a Desaix i Lannes nie żyli. Co więcej, dotąd zbyt często okazywało się, że Bonaparte słusznie odrzucał rady otoczenia, by teraz sama liczba malkontentów miała wiele dla niego znaczyć. Niemal

cała służba dyplomatyczna Francji sprzeciwiała się wojnie, ale Napoleon nie zważał także na tę grupę[51]. Nie zamierzał zapuszczać się daleko w głąb rosyjskiego terytorium, więc ryzyko związane z prowadzeniem tej wojny nie wyglądało na bardzo duże. Poza tym jak dotąd odnosił sukcesy dzięki zuchwałości.

Caulaincourt – który w połowie maja, po objęciu stanowiska ambasadora w Sankt Petersburgu przez Lauristona, został sprowadzony do Paryża, aby podczas nadchodzącego kryzysu Napoleon mógł skorzystać z jego znajomości Rosji – pewnego czerwcowego dnia w 1811 roku przez pięć godzin próbował odwieść cesarza od wojny z tym krajem. Mówił mu o podziwie, jakim Aleksander darzy hiszpańskich partyzantów za to, że odmawiają zawarcia pokoju pomimo utraty stolicy, oraz o uwagach cara na temat surowości rosyjskiej zimy i o jego przechwałce: „Nie ja pierwszy dobędę szpady, ale będę za to ostatnim, który ją schowa”[52]. Caulaincourt argumentował, że Rosja przeszła zasadniczą zmianę od czasu zawarcia pokoju w Tylży, ale odpowiedź Napoleona brzmiała: „Jedna porządna bitwa jest więcej warta niż wszystkie nietrafione decyzje [pańskiego] przyjaciela Aleksandra razem wzięte, wraz z jego wznoszonymi na piaskach twierdzami”[53]. Podobnie buńczuczna była wypowiedź Napoleona skierowana do Mareta 21 czerwca: „Rosja wygląda na przestraszoną od chwili, gdy podniosłem rękawicę, ale nic nie jest jeszcze przesądzone. Zdaje się, że celem Rosji jest uzyskanie rekompensaty za księstwo Oldenburga w postaci cesji dwóch departamentów Polski, na co się nie zgodzę – przez wzgląd na honor i dlatego, że całkiem zniszczyłoby to Księstwo [Warszawskie]”[54].

Przez „honor” Bonaparte rozumiał własny prestiż, ale z pewnością nie zdawał sobie sprawy, że będzie ryzykował honor, prestiż i tron dla dwóch polskich departamentów oraz jak dotąd nieistniejącej integralności terytorialnej Księstwa Warszawskiego. Spodziewał się jednak kampanii w stylu Austerlitz–Frydland–Wagram, a nie wierzył, iż gwałtowna, zdecydowana powtórka wojny z roku 1807, tyle że przeprowadzona na większą skalę, wiązałaby się z dużym ryzykiem. Wszakże trzy nadzwyczajne pobory w roku 1812 przysporzyły Rosji co najmniej 400 tysięcy nowych rekrutów, wobec ogólnej liczby 1,1 miliona rekrutów wcielonych w latach 1805–1813. Napoleon nie wziął pod uwagę, że czeka go

konfrontacja z zupełnie inną armią rosyjską niż te, z którymi miał do czynienia poprzednio, a jednocześnie wciąż cechującą się zawziętością, podziwianą przez niego pod Pułtuskiem i Gołyminem. Ponad połowę rosyjskiego korpusu oficerskiego stanowili zaprawieni w bojach weterani, jedna trzecia oficerów zdążyła wziąć udział w co najmniej sześciu bitwach. Rosjanie się zmienili, lecz Bonaparte tego nie zauważył.

Tak więc, choć nie dążył aktywnie do wojny, miał wielką ochotę „podnieść rękawicę", która przyjęła postać carskiego ukazu.

W lipcu 1811 roku nastąpiło jeszcze jedno wydarzenie przemawiające przeciw rozpoczynaniu wojny z Rosją – Normandię, północną Francję i region Midi dotknął nieurodzaj. Sytuację, która nastąpiła bezpośrednio potem, nawet sam Napoleon prywatnie określał mianem klęski głodu[55]. Subsydiowanie piekarń, w celu zapobieżenia wybuchowi zamieszek, według ministra odpowiedzialnego za te działania, Pasquiera, stało się „ogromnym brzemieniem dla rządu". 15 września cena czterofuntowego bochenka chleba niemal się podwoiła, dochodząc do piętnastu sous, a Napoleon był „bardzo niechętny" temu, by wzrastała ona dalej[56]. Przewodził Komitetowi do spraw Żywności, który obradował często, by badać, jak działa system regulacji cen, podczas gdy według Pasquiera na wsi „niepokój zaczął przeradzać się w przerażenie". Wobec tego, że na targach zboża dochodziło do wybuchów przemocy, po Normandii włóczyły się bandy głodujących żebraków, grabiono, a niekiedy nawet niszczono młyny, Napoleon nakazał zamknięcie bram Paryża na pewien czas, by zapobiec eksportowi chleba. Na jego polecenie wydano też 4,3 miliona porcji zupy z suszonego grochu i jęczmienia[57]. Do Caen i innych miast wysłano wojsko w celu tłumienia rozruchów głodowych. Podczas tych akcji dochodziło do egzekucji uczestników zamieszek, w tym także kobiet. Ostatecznie połączenie środków obejmujących kontrolę cen, działania charytatywne *notables* koordynowane przez prefektów poszczególnych departamentów, organizację jadłodajni dla ubogich, sekwestrację zapasów żywności oraz surowych kar dla uczestników zamieszek doprowadziło do złagodzenia tego problemu[58].

Pomimo że latem 1811 roku Lauriston i Rumiancew kontynuowali negocjacje w sprawie rekompensaty za aneksję Oldenburga i złagodzenia

treści carskiego ukazu, po obu stronach polskiej granicy trwały przygotowania do wojny. 15 sierpnia Napoleon zaatakował ambasadora Kurakina na swoim przyjęciu urodzinowym w pałacu Tuileries. Wcześniej wielokrotnie bez ogródek robił wyrzuty ambasadorom – na przykład kardynałowi Consalviemu w sprawie konkordatu, lordowi Whitworthowi w związku z Amiens, Metternichowi u progu wojny 1809 roku i tak dalej – lecz ambasadorowie są między innymi od tego, by prowadzić z nimi szczere i otwarte rozmowy. Podczas półgodzinnej reprymendy cesarz powiedział Kurakinowi, że wsparcie Rosji dla Oldenburga, jej intrygi w sprawie Polski i (rzekomo) Anglii, łamanie przez nią blokady kontynentalnej oraz jej przygotowania wojenne mogą doprowadzić do wybuchu konfliktu zbrojnego, ale że pozostanie ona osamotniona i pozbawiona przyjaciół, tak jak Austria w roku 1809. Następnie oznajmił, że można byłoby temu zaradzić, gdyby Rosja i Francja zawarły nowy sojusz. Kurakin odrzekł, iż nie ma uprawnień do prowadzenia negocjacji w takiej sprawie. „Nie ma pan uprawnień? – wykrzyknął Bonaparte. – Zatem musi pan natychmiast napisać do cara, by o nie poprosić”[59].

Nazajutrz Napoleon i Maret zajęli się rozpatrywaniem wszelkich spraw związanych z rekompensatą za Oldenburg, kwestią uznania państwa polskiego, planami rozbioru Turcji oraz blokadą kontynentalną, analizując wszystkie dokumenty, począwszy od traktatu tylżyckiego. Przekonały one cesarza, że Rosjanie nie prowadzili negocjacji w dobrej wierze. Tego samego wieczoru powiedział w Radzie Stanu, iż pomimo niemożności rozpoczęcia kampanii przeciw Rosji w roku 1811 z powodów klimatycznych, gdy tylko Francji uda się zapewnić sobie współpracę Prus i Austrii, Rosja zostanie ukarana w roku 1812[60]. Rosyjskie nadzieje na zawarcie porozumień wojskowych z Prusami i Austrią pokrzyżowały obawy tych krajów, związane z możliwością odwetu ze strony Bonapartego. Jednak potajemnie udzieliły one Aleksandrowi ustnych zapewnień, że ich wsparcie dla Francji będzie minimalne, podobne raczej do rosyjskiego ataku na Austrię w roku 1809. Metternich użył słowa „nominalne”.

Powagę zamiarów Napoleona można było ocenić na podstawie jego ponownego zaangażowania w kwestię zaopatrzenia wojska w buty. Według zachowanego w Archives Nationales raportu, złożonego

Napoleonowi przez Davouta 29 listopada: „W kampanii roku 1805 wielu ludzi pozostało z tyłu przez brak butów; teraz zbiera on po sześć par na każdego żołnierza”[61]. Wkrótce potem Bonaparte nakazał dyrektorowi administracji wojennej, Lacuéemu, by zapewnił prowiant dla 400 tysięcy ludzi na pięćdziesięciodniową kampanię, żądając 20 milionów racji chleba i ryżu, 6 tysięcy wozów do przewiezienia wystarczającej ilości mąki dla 200 tysięcy ludzi przez dwa miesiące oraz 2 milionów buszli owsa mających wyżywić konie przez pięćdziesiąt dni[62]. Cotygodniowe raporty Napoleona przechowywane w archiwach Ministerstwa Wojny świadczą o wielkiej skali przygotowań prowadzonych na początku 1812 roku. Jeśli – niemal zupełnie losowo – wybierzemy na przykład 14 lutego 1812, to dowiemy się, że tego dnia francuskie wojska zmierzały na wschód do ponad dwudziestu niemieckich miast ze wszystkich zachodnich zakątków cesarstwa[63]. Kolejną ilustrację sposobu myślenia Napoleona można dostrzec w poleceniu zebrania wszystkich książek o Litwie i Rosji, wydanym 19 grudnia 1811 roku cesarskiemu bibliotekarzowi, Barbierowi. Było wśród nich kilka opisów katastrofalnej w skutkach inwazji króla Szwecji Karola XII na Rosję w 1709 roku i unicestwienia jego armii w bitwie pod Połtawą – jedno z tych dzieł wyszło spod pióra Woltera – ale też pięćsetstronicowy opis zasobów i geografii Rosji oraz dwie opublikowane nieco przedtem książki na temat armii rosyjskiej[64][131].

Na początku stycznia 1812 roku car, który wciąż miał sześć miesięcy na uniknięcie wojny, gdyby tego chciał, pisał do siostry, Katarzyny: „Cała ta szatańska polityka idzie ku gorszemu, a ta piekielna kreatura, która jest przekleństwem ludzkości, z każdym dniem staje się coraz wstrętniejsza”[65]. Otrzymywał raporty od szpiega Czernyszowa, noszącego pseudonim „Michel” i pracującego w departamencie transportu Ministerstwa Wojny w Paryżu do chwili, gdy aresztowano go wraz z trzema wspólnikami i stracono w lutym 1812 roku. Dokumenty te uzmysławiały Aleksandrowi ogromną skalę przygotowań wojennych Francji i ruchów jej wojsk, a nawet dawały mu wgląd w organizację sił Napoleona[66].

Dwudziestego stycznia 1812 roku Napoleon popełnił kolejny błąd polityczny. Tego dnia Francja anektowała szwedzkie Pomorze w celu wymuszenia przestrzegania blokady kontynentalnej na wybrzeżu Bałtyku. Cambacérès wspominał „brak taktu” cesarza w stosunku do Bernadotte’a,

który był teraz przecież regentem i miał prawo oczekiwać zupełnie innego traktowania niż przedtem. Aneksja ta automatycznie pchnęła Szwedów w objęcia Rosjan, z którymi toczyli oni wojnę jeszcze we wrześniu 1809[67]. Zatem, zamiast zyskać na północy użytecznego sojusznika, mogącego odciągnąć nieprzyjacielskie wojska od terenów, które miały zostać objęte działaniami, Napoleon doprowadził do podpisania przez Bernadotte'a traktatu o przyjaźni z Rosją, co nastąpiło w Åbo [obecnie Turku] 10 kwietnia 1812 roku.

W lutym Austria zgodziła się wzmocnić siły inwazyjne 30 tysiącami ludzi pod dowództwem księcia von Schwarzenberga, lecz w tym samym czasie Metternich pisał do brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych: „Niezbędne jest, aby nie tylko rząd francuski, ale też większość Europy nie zdawała sobie sprawy z zasad, którymi się kieruję, i z moich intencji"[68]. W tym czasie Metternich nie kierował się żadnymi określonymi zasadami, a jego jedyną intencją było obserwowanie rozwoju wypadków podczas inwazji na Rosję. Tydzień później Prusy obiecały 20 tysięcy ludzi, wobec czego jedna czwarta pruskiego korpusu oficerskiego złożyła w proteście swoje patenty, a część jego członków – w tym strateg Carl von Clausewitz – wręcz przeszła na stronę Rosjan[69]. Napoleon mawiał, że „lepiej mieć jawnego wroga niż niepewnego sojusznika", ale nie zastosował tej maksymy w stosunku do Austriaków i Prusaków w 1812 roku[70]. Wobec wielkich rozmiarów armii rosyjskiej, o czym informował 18 lutego Davout, Napoleon uważał, że potrzebuje jak najwięcej obcych kontyngentów. Chciał też, aby zostały dobrze uzbrojone[71]. „Rozkazałem, by lekka jazda została uzbrojona w karabinki – pisał do Davouta 6 stycznia. – Chciałbym też, by mieli je Polacy; dowiedziałem się, że mają tylko sześć na kompanię, co jest żałosne, skoro będą musieli zmierzyć się z Kozakami, którzy są uzbrojeni po zęby"[72].

Dwudziestego czwartego lutego Napoleon pisał do Aleksandra: „Postanowiłem odbyć rozmowę z pułkownikiem Czernyszowem na temat niefortunnych wydarzeń, które miały miejsce w ciągu ostatnich piętnastu miesięcy. Tylko od Waszej Cesarskiej Mości zależy, czy wszystkiemu temu zostanie położony kres"[73]. Była to kolejna propozycja pokojowa, ale car ją też odrzucił. Tego samego dnia Eugeniusz de Beauharnais zaczął przerzucać do Polski 27 400 ludzi z Armii Włoch. Według Faina Napoleon

przez moment zastanawiał się nad rozczłonkowaniem Prus, aby w ten sposób „zabezpieczyć się, począwszy od pierwszego wystrzału, na wypadek niepowodzenia kampanii rosyjskiej”[74]. Uznał jednak zebranie przez Rosjan ponad 200 tysięcy ludzi pomiędzy Sankt Petersburgiem i Księstwem Warszawskim za poważne zagrożenie, któremu powinien stawić czoła przed wywołaniem takiego chaosu na własnych tyłach[132].

Pomimo że Napoleon liczył na kolejną błyskawiczną kampanię, w latach 1811–1812 dał swym wrogom znacznie więcej czasu na organizację niż we wcześniejszych wojnach. Od chwili gdy wysłano pierwsze rozkazy mobilizacyjne do kontyngentów Związku Reńskiego na początku 1811 roku, Rosjanie mieli sporo ponad rok na przygotowania i wyzyskali ten czas niezwykle skutecznie. We wszystkich wcześniejszych kampaniach Napoleona jego przeciwnicy mogli mówić o szczęściu, jeśli danych im było kilka tygodni na przygotowanie się do jego napaści – okres ten nigdy nie sięgał dwóch miesięcy. Choć plan skoncentrowania sił nad Dryssą, opracowany przez generała von Phulla wiosną 1812 roku, ostatecznie nie został wykorzystany, rosyjskie dowództwo naczelne wciąż obmyślało alternatywne koncepcje działań. Z pewnością miało pomysł na zaradzenie wyraźnie widocznej już wtedy strategii Napoleona, który dążył do szybkiego stoczenia walnej bitwy na granicy polsko-rosyjskiej.

Wprawdzie Bonaparte nazwał nadciągający konflikt „drugą wojną polską”, prywatnie powiedział sztabowcom: „Nie musimy kierować się nieprzemyślanym zapałem do sprawy polskiej. Francja nade wszystko, taka jest moja polityka. Polacy nie są przedmiotem tej walki. Nie mogą być przeszkodą do zawarcia pokoju, ale dla nas mogą stać się narzędziem prowadzenia wojny, a u progu tak wielkiego kryzysu nie pozostawię ich bez doradztwa i przewodnictwa”[75]. Na ambasadora Francji w Warszawie wyznaczył arcybiskupa Pradta. Ten napisał później w swym (zajadle antynapoleońskim) pamiętniku: „Kampania rozpoczęła się bez gromadzenia zaopatrzenia, co było metodą Napoleona. Niektórzy pełni podziwu imbecyle wierzą, iż na tym właśnie polegała tajemnica jego sukcesów”[76]. Choć zdanie to było nieprawdziwe – na początku kampanii zaopatrzenie gromadzono na wielką skalę – zawarta w nim krytyka miała się sprawdzić w przyszłości, między innymi zresztą z powodu zaniedbań

oraz niekompetencji samego Pradta, faktycznego władcy Polski stanowiącej główną bazę materiałową w czasie tej kampanii. Innym kandydatem na to stanowisko był Talleyrand. Już sam fakt, że Napoleon w ogóle rozważał kandydaturę jednego i drugiego, świadczył o tym, że właściwa mu dotąd umiejętność dobierania odpowiednich ludzi zaczynała go zawodzić, a jego zaślepienie w odniesieniu do Talleyranda wciąż trwało.

Niebezpiecznie dużo czasu minęło, zanim Napoleon zdał sobie sprawę, że Aleksander jest bliski znaczących sukcesów dyplomatycznych – zarówno na północy, jak i na południu – umożliwiających mu skoncentrowanie sił przeciw nadciągającej inwazji. Jeszcze 30 marca 1812 roku Bonaparte informował Berthiera: „Zakładam, że Rosjanie będą unikali podejmowania jakichkolwiek ruchów. Z pewnością wiedzą, iż Prusy, Austria i być może Szwecja są po mojej stronie, że po ponownym rozpoczęciu konfliktu z [Imperium Osmańskim] Turcy podejmą nowe wysiłki, że sam sułtan dołączy do wojska i że przez to wszystko prawdopodobieństwo łatwego przeciwstawienia mi się jest nikłe”[77]. W rzeczywistości Napoleon stracił północną flankę, bo nie traktował Bernadotte'a i Szwecji z szacunkiem i pobłażliwością, a pod koniec maja 1812 roku stracił też flankę południową, mimo wysłania do sułtana Mahmuda II generała Andreossy'ego z obietnicą, że „jeśli 100 tysięcy Turków ze swym sułtanem na czele przekroczy Dunaj, to w zamian obiecuję nie tylko Mołdawię i Wołoszczyznę, ale też Krym”[78]. Aleksander zrównoważył ofertę Bonapartego dotyczącą prowincji naddunajskich i 29 maja podpisał z Turcją traktat bukareszteński, co oznaczało, że rosyjska Armia Dunajska mogła po rozpoczęciu inwazji zagrozić południowemu skrzydłu wojsk Napoleona.

„Turcy drogo zapłacą za ten błąd! – powiedział cesarz na wieść o zawarciu traktatu. – Jest tak głupi, że nie mogłem go przewidzieć”[79]. Jednak w tym wypadku mógł winić za głupotę tylko siebie – był zbyt pewny wsparcia Osmanów. Jak się okazało, rzekomy „chory człowiek Europy” najpierw odparł Napoleona pod Akką w roku 1799, a potem, w roku 1812, pozwolił Rosjanom na przerzucenie i skierowanie przeciw niemu wojsk z Bałkanów, co oznaczało, że kraj ten miał odegrać kluczową rolę w dwóch największych porażkach Bonapartego. „Jeżeli kiedykolwiek padnie na mnie oskarżenie o sprowokowanie tej wojny – powiedział Napoleon do

Faina w sierpniu – by mnie uniewinnić, rozważ proszę, jak słabo moja sprawa była powiązana z Turkami i jak bardzo byłem nękany przez Szwecję!”[80].

Do 15 marca wszystkie korpusy Wielkiej Armii dotarły nad Łabę. Tego samego dnia Napoleon nakazał ambasadorowi Francji w Wiedniu, Louisowi Otto, zakup dwóch milionów butelek węgierskiego wina po dziesięć sous za sztukę i dostarczenie ich do Warszawy[81]. W celu wzmocnienia sił inwazyjnych oddziały belgijskiej Gwardii Narodowej zastąpiły wojska francuskie w garnizonach na wybrzeżu atlantyckim, zmobilizowano straż przyboczną księżnej Pauliny Bonaparte, marynarkę wojenną ogołocono z armat, a w szpitalach wyłapywano symulantów. Rozwiązywano całe jednostki zapasowe i formowano je na nowo, by jak największa liczba ludzi mogła trafić do Rosji. W rezultacie tych działań na przykład w składzie 10. Kohorty paryskiej Gwardii Narodowej pozostali niemal wyłącznie ludzie z płaskostopiem[82].

Ósmego kwietnia, tydzień po dotarciu Wielkiej Armii do Odry, Aleksander wystosował ultimatum z żądaniem natychmiastowego wycofania wojsk napoleońskich z Prus, szwedzkiego Pomorza i Księstwa Warszawskiego oraz ograniczenia liczebności garnizonu gdańskiego. Posunięcia te były pomyślane jako wstęp do ponownego uporządkowania granic w Europie. Rosja miała uzyskać swobodę handlu z krajami neutralnymi w zamian za negocjacje w sprawie rekompensaty za Oldenburg i obniżenie ceł nakładanych na francuskie towary[83]. Oczywiście warunki te były niemożliwe do przyjęcia dla Bonapartego, brzmiały zresztą bardziej jak tekst biuletynu propagandowego niż przedstawiony w dobrej wierze punkt wyjścia do negocjacji. 21 kwietnia Aleksander opuścił Sankt Petersburg i udał się do Wilna, w którego okolicach stacjonowały jego wojska. 17 kwietnia Napoleon przekazał propozycję pokojową brytyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych, lordowi Castlereaghowi. Obiecał w niej wycofać się z Półwyspu Iberyjskiego, jeśli Brytyjczycy zrobią to samo, oraz pozostawić Sycylię w rękach Burbonów pod warunkiem uznania Murata na tronie Neapolu i Józefa w Hiszpanii. „Jeżeli ta czwarta próba zakończy się niepowodzeniem tak jak poprzednie – podsumował, nawiązując do propozycji pokojowych wysuwanych przez siebie od czasu zerwania

pokoju w Amiens – to Francja przynajmniej pocieszy się myślą, że krew, która znów może popłynąć, spadnie w całości na Anglię”[84]. Oferta ta miała bezczelnie oportunistyczny charakter, a jej fragment dotyczący Józefa był wręcz absurdalny. Nic dziwnego więc, że Castlereagh – kolejny uczeń Williama Pitta Młodszego – odniósł się do niej z pogardą.

Dwudziestego piątego kwietnia Napoleon wysłał adiutanta, generała hrabiego Louisa de Narbonne-Lara (będącego prawdopodobnie nieślubnym synem Ludwika XV), z bardziej realistycznymi kontrpropozycjami wobec ultimatum cara, nie obejmującymi wycofania wojsk z terenów należących do sprzymierzeńców Francji. „Dowiodą one Waszej Cesarskiej Mości mojego pragnienia uniknięcia wojny i niezłomności mych zapatrywań z Tylży i Erfurtu – pisał Napoleon. – Jednakże pozwolę sobie zapewnić Waszą Cesarską Mość, że jeśli los nie pozwoli nam uniknąć wojny, nie zmieni to moich uczuć, które Wasza Cesarska Mość wzbudził we mnie i które są stałe i niezmienne”[85]. Historycy zazwyczaj z cynizmem odnosili się do podejmowanych przez Napoleona prób zachowania osobistej przyjaźni z głową państwa, które miało paść ofiarą jego najazdu. Jednak wynikały one po części z jego wiary w niemal niebiańskie braterstwo cesarzy. Z całą pewnością chwile wspólnie spędzone w Tylży znacznie więcej znaczyły dla niego niż dla Aleksandra. W rozmowie z Pasquierem, odbytej w maju przed wyjazdem na front, Bonaparte opisał nadciągającą kampanię przeciw Rosji w następujący sposób: „To największe i najtrudniejsze przedsięwzięcie, jakiego kiedykolwiek się podjąłem. Ale skoro coś rozpoczęto, trzeba to doprowadzić do końca”[86].

O szóstej rano 9 maja 1812 roku Napoleon opuścił pałac Saint-Cloud z Marią Ludwiką i małym królem Rzymu, wyruszając w drogę do strefy planowanych działań wojennych. Poprzedniego dnia nałożył podatek na pszenicę i wprowadził drastyczne środki kontroli cen. „W ten sposób chciał upewnić się, że pod jego nieobecność ludzie będą zadowoleni” – uznał Pasquier, ale było to krótkoterminowe rozwiązanie[87]. Jak zwykle podróżował szybko. 13 maja cesarski powóz przekroczył Ren, 29 maja Łabę, a 6 czerwca Wisłę. Ten konny pojazd pokonał 850 kilometrów w ciągu tygodnia, osiągając średnie tempo stu dwudziestu kilometrów dziennie na

nieutwardzonych, pokrytych koleinami drogach. Napoleon znalazł jednak czas na spotkania z królami Wirtembergii, Saksonii i Bawarii w Dreźnie. Pierwszy z wymienionych monarchów odmówił wysłania kontyngentu do Hiszpanii w roku 1810, ale skierował swe wojsko do walki z Rosją. Ostatni z nich wciąż miał Napoleonowi za złe niezwrócenie kosztów poniesionych przez niego w wojnie 1805 roku, ale także wystawił swój kontyngent. Maria Ludwika po raz pierwszy od ślubu spotkała się tam z ojcem – Napoleon zaś rozmawiał z cesarzem Austrii po raz pierwszy od czasu spotkania pod Austerlitz. Franciszek zobaczył też swego wnuka. Królem Rzymu zajmowała się jego guwernantka, Madame de Montesquiou, której oficjalny tytuł „Guwernantki Dzieci Cesarskich" wskazywał, że Napoleon i Maria Ludwika chcieli ich mieć więcej. Bonaparte faktycznie powiedział później, że miał nadzieję na jeszcze jednego syna, którego mógłby osadzić na tronie Włoch, oraz trzeciego, na wszelki wypadek.

Po wielu latach Metternich twierdził, że w Dreźnie Bonaparte wyjawił mu swą strategię wojny z Rosją. Według jego pamiętnika – dokumentu niezbyt godnego zaufania i służącego głównie autoreklamie – cesarz miał powiedzieć: „Zwycięstwo przypadnie najcierpliwszemu. Rozpocznę kampanię, przeprawiając się przez Niemen, a zakończę w Smoleńsku i Mińsku. Tam się zatrzymam i ufortyfikuję te dwa miasta. W Wilnie, gdzie główny sztab spędzi następną zimę, zajmę się organizowaniem Litwy … Sam najbardziej surowe miesiące zimy spędzę chyba w Paryżu"[88]. Na pytanie o to, co się stanie, jeśli Aleksander nie wystąpi o pokój, Napoleon rzekomo odpowiedział: „W takim wypadku posunę się ku centrum imperium i w roku 1813 będę tak cierpliwy jak w 1812!". Można jednak wątpić w to, że Bonaparte faktycznie raczył powierzyć takie tajemnice człowiekowi, którego zapewne podejrzewał o chęć sprzyjania Rosjanom podczas nadchodzącej kampanii, i który miał z nimi doskonałe kontakty.

Dwudziestego dziewiątego maja Napoleon pozostawił Marię Ludwikę z jej rodzicami w Dreźnie, a później tego samego ranka napisał, że wróci w ciągu dwóch miesięcy. „Wszystkie obietnice, które Ci zrobiłem, będą dotrzymane – oznajmił – toteż nasza rozłąka nie będzie długa"[89]. W rzeczywistości ponownie zobaczył żonę dopiero po niemal siedmiu miesiącach. Jadąc na wschód przez Budziszyn, Reichenbach, Chojnów, Głogów, Poznań, Toruń, Gdańsk i Królewiec, 23 czerwca dotarł nad

Niemen. Celowo uniknął wizyty w Warszawie. Gdyby ogłosił tam powstanie królestwa Polski, to według szacunków jednego z rosyjskich generałów mógłby zebrać 200 tysięcy ludzi i zwrócić etnicznie polskie prowincje Litwy, Wołynia i Podola przeciw carowi[90]. Wolał jednak nie antagonizować sojuszniczych Prus i Austrii.

O pierwszej w nocy 4 czerwca jeden z oficerów sztabowych Napoleona, pułkownik Maleszewski, słyszał, jak cesarz chodzi w tę i z powrotem po swym pokoju w Toruniu, śpiewając zwrotkę *Pieśni wymarszu* ze słowami *Tremblez, ennemis de la France* (Drżyjcie, wrogowie Francji)[91]. Tego dnia Bonaparte napisał list do Davouta, któremu uskarżał się na grasujących w Polsce maruderów z wojsk wirtemberskich, do Clarke'a w sprawie wystawienia kompanii saperów dla Éblégo, do Marii Ludwiki, by przekazać jej, że jest w siodle od drugiej w nocy, do Cambacérèsa z informacją o spokoju panującym na granicy, do Eugeniusza de Beauharnais z nakazem przysłania 30 tysięcy buszli jęczmienia oraz nie mniej niż dwadzieścia cztery listy do Berthiera, poruszające wszelkie możliwe tematy, począwszy od polecenia ukarania oficera finansowego za niekompetencję, a skończywszy na przeniesieniu w inne miejsce jednego ze szpitali dla chorych na febrę[92]. Przygotowując się do ataku na Rosję, Napoleon napisał między styczniem 1812 a przekroczeniem Niemna niemal pięćset listów do Berthiera oraz 631 do Davouta, Clarke'a, Lacuéego i Mareta.

Jest niezbyt prawdopodobne, że Bonaparte przedstawił swą koncepcję prowadzenia wojny Metternichowi, ale mógł ją wyjawić Rappowi, z którym przebywał 7 czerwca w Gdańsku. W rozmowie z nim cesarz powiedział, że jego plany ograniczają się do przekroczenia Niemna, pokonania Aleksandra i zajęcia należącej do Rosji części Polski w celu połączenia jej z Księstwem Warszawskim oraz powołania na tych ziemiach królestwa Polski, które miało zostać potężnie uzbrojone i obsadzone 50 tysiącami jazdy, tak by stało się państwem buforowym między Francją a Rosją[93]. Dwa dni później objaśnił to szerzej Fainowi i innym:

> Kiedy skończymy na północy, mam nadzieję, że Soult utrzyma się w Andaluzji, a Marmont nie da Wellingtonowi przekroczyć granicy portugalskiej. Europa odetchnie dopiero po tym, jak zakończą się te sprawy z Rosją i Hiszpanią. Dopiero

> wtedy będziemy mogli liczyć na prawdziwy pokój; odbudowa Polski umocni go. Austria bardziej zajmie się Dunajem, a mniej Italią. Wreszcie, wyczerpana Anglia będzie musiała dopuścić statki z kontynentu do udziału w handlu światowym. Mój syn jest młody, musicie przygotować go do spokojnych rządów[94].

Te cele wojny – nawet zawarcie pokoju z Wielką Brytanią, która w czerwcu rozpoczęła konflikt z Ameryką – były ograniczone, ale przypuszczalnie nawet możliwe do osiągnięcia. Z całą pewnością nie miały one nic wspólnego z nieposkromioną pychą, o którą zazwyczaj oskarża się Bonapartego u progu jego najazdu na Rosję. Nie ma tu na przykład ani słowa o marszu na Moskwę (tak samo zresztą jak w rzekomych zwierzeniach cesarza wobec Metternicha). W Cesarstwie Francuskim mieszkało 42,3 miliona ludzi, a następne czterdzieści milionów zamieszkiwało „Wielkie Cesarstwo" obejmujące państwa zależne. Liczba ludności Rosji wynosiła w roku 1812 około czterdziestu sześciu milionów, a zatem także stosunek potencjału ludnościowego nie wskazywał na to, by dążenie do wojny miało wynikać z bezmyślnej pychy[95]. Bonaparte dwukrotnie przedtem walczył przeciw Rosjanom, za każdym razem zwyciężając. Jego sześćsettysięczna armia była w tym czasie dwukrotnie liczniejsza od wojsk, jakie Rosjanie mogli wystawić w polu. 20 czerwca Napoleon określił zapotrzebowanie Gwardii Cesarskiej na żywność jako dwanaście dziennych racji marszowych, z czego wynika, że spodziewał się krótkiej kampanii, a z pewnością nie takiej, która przybrała postać tysiąctrzystakilometrowego marszu od Niemna do Moskwy.

Dwudziestego drugiego czerwca Bonaparte wystosował swą drugą odezwę podczas tej kampanii:

> Żołnierze!
> Druga wojna [polska] rozpoczęta. Pierwsza skończyła się pod Frydlandem i w Tylży. W Tylży Rosja zaprzysięgła wieczny sojusz z Francją i wojnę z Anglią. Dziś gwałci ona swe zobowiązania... Czyż uważa nas za zwyrodniałych? Nie jesteśmyż to ciągle żołnierzami spod Austerlitz? Stawia nas ona pomiędzy niesławą a wojną: wybór nie może być wątpliwy... Przekroczcie Niemen!... A pokój, który zawrzemy, sam przyniesie swe gwarancje i kres położy smutnym wpływom, które od lat pięćdziesięciu wywierała Rosja na sprawy Europy[96].

Od czasu, gdy bohater Napoleona Juliusz Cezar przekroczył Rubikon w 49 roku p.n.e., forsowanie żadnej rzeki nie miało tak doniosłej wagi jak przejście Niemna przez armię francuską przed świtem w środę, 24 czerwca 1812 roku. Ponieważ kilka dni przedtem odprawiono Lauristona z kwatery Aleksandra, nie udzieliwszy mu żadnej odpowiedzi na złożoną w ostatniej chwili propozycję pokojową Napoleona, nie było potrzeby formalnego wypowiadania wojny – w każdym razie nie bardziej niż w chwili wybuchu wojny o sukcesję austriacką czy wojny siedmioletniej.

Poprzedniego dnia, podczas rekonesansu miejsca przeprawy, koń Bonapartego spłoszył się na widok zająca. Cesarz spadł na piaszczysty brzeg rzeki i posiniaczył sobie biodro[97]. „Zła to wróżba; Rzymianin cofnąłby się!" – ktoś wykrzyknął. Nie wiadomo, czy słowa te wypowiedział Napoleon czy ktoś z jego świty. Jednak jeżeli weźmiemy pod uwagę zamiłowanie cesarza do historii starożytnej i przyjmiemy, że ludzie z jego otoczenia przypuszczalnie woleliby się w takim momencie wstrzymać z tego rodzaju komentarzami, to z dużym prawdopodobieństwem będziemy mogli orzec, iż autorem tych słów był on sam[98]. Bonaparte nakazał pełniącemu teraz obowiązki sapera dowódcy artylerii, Jeanowi-Baptiste Éblému, przerzucić przez rzekę trzy mosty pontonowe w pobliżu wsi Poniemoń. Resztę dnia spędził w namiocie i pobliskim dworze – jak opisał to Ségur – „szukając na próżno spoczynku, odrętwiały, znużony niewywczasem i niezwykłym upałem"[99].

Sama wielkość armii Napoleona jest trudna do ustalenia. W roku 1812 miał pod bronią ponad milion ludzi. Po odjęciu garnizonów, rezerw, osiemdziesięciu ośmiu batalionów Gwardii Narodowej, 156 jednostek wartowniczych na terenie Francji, różnych baterii artylerii nadbrzeżnej oraz dwudziestu czterech batalionów liniowych rozlokowanych w różnych miejscach cesarstwa, jak również wojsk zaangażowanych w Hiszpanii, do zaatakowania Rosji mógł wyznaczyć 450 tysięcy żołnierzy w pierwszej linii i 165 tysięcy zmobilizowanych w drugiej. Można przyjąć, że stosunkowo dokładna jest liczba 615 tysięcy ludzi, przewyższająca liczbę mieszkańców ówczesnego Paryża[100]. Była to z pewnością największa armia inwazyjna w całej dotychczasowej historii, mająca wielonarodowy charakter. Najliczniejszą grupę po Francuzach stanowili w niej Polacy, lecz byli w niej także żołnierze z Austrii, Prus, Westfalii, Wirtembergii, Saksonii, Bawarii,

Szwajcarii, Holandii, Ilirii, Dalmacji, Neapolu, Chorwacji, Rzymu, Piemontu, Florencji, Hesji, Badenii, Hiszpanii i Portugalii. Często wspomina się, jak szerokie koalicje podczas wojen napoleońskich tworzyła Wielka Brytania przeciw Francji, ale najszersza koalicja powstała po stronie Francji przeciw Rosji[101]. Napoleońska piechota w około 48 procentach składała się z Francuzów i w 52 procentach z cudzoziemców. Kawaleria złożona była w 64 procentach z Francuzów i w 36 procentach z cudzoziemców[102]. Nawet w skład Gwardii Cesarskiej wchodziły jednostki portugalskiej i heskiej kawalerii, a do strzelców konnych Starej Gwardii dołączono szwadron mameluków. Poleganie w tak dużym stopniu na obcokrajowcach miało ten minus, że wielu z nich – na przykład Wirtemberczyk Jakob Welter, który przyznał to w swoim dzienniku – czuło „zupełną obojętność co do wyniku tej kampanii". Ludzie ci często odnosili się identycznie do Francuzów i Rosjan, z całą pewnością nie mieli poczucia osobistej lojalności wobec Bonapartego[103]. Żadne tyrady nie mogły uczynić na przykład Prusaka lojalnym zwolennikiem sprawy francuskiej.

Liczebność zaangażowanych sił oraz obszar, na jakim były one rozrzucone, zmusiły Napoleona do przyjęcia innej organizacji armii niż dotychczas stosowany podział na sześć albo siedem korpusów. Pierwsza linia została zorganizowana w trzy grupy. Centrum pod osobistym dowództwem Bonapartego liczyło 180 tysięcy żołnierzy, głównie Francuzów. Obejmowało ono dowodzone przez Murata dwa odwodowe korpusy kawalerii, Gwardię Cesarską, korpusy Davouta i Neya oraz sztab generalny kierowany przez Berthiera z niemal czterema tysiącami ludzi. Na prawym skrzydle znajdował się liczący 46 tysięcy ludzi IV Korpus Eugeniusza de Beauharnais, którego szefem sztabu był Junot, oraz III Odwodowy Korpus Kawalerii, a V Korpus Poniatowskiego rozlokowany był jeszcze dalej na południe. Natomiast na lewo od Napoleona stał strzegący północnej flanki korpus Oudinota. Ogółem Wielka Armia posiadała ponad 1200 dział[104].

Napoleon wkroczył do Rosji z 250 tysiącami koni – z czego 30 tysięcy wykorzystywała artyleria, 80 tysięcy kawaleria, a pozostałe ciągnęły 25 tysięcy wszelkiego rodzaju wozów – lecz zapewnienie furażu dla takiej liczby tych zwierząt przekraczało możliwości ówczesnego systemu zaopatrzenia[105]. Bonaparte opóźniał rozpoczęcie inwazji do chwili

zgromadzenia ogromnej ilości obroku, lecz mimo to upał i pasza złożona z mokrej trawy i niedojrzałego żyta spowodowała śmierć 10 tysięcy koni już w pierwszym tygodniu kampanii[106]. Ponieważ każdy koń potrzebował dwudziestu funtów furażu dziennie, po upływie najwyżej trzech tygodni zaczęło go brakować. Z 26 batalionów transportowych 18 składało się z 600 ciężkich sześciokonnych wozów zdolnych do przewiezienia niemal trzech ton ładunku. Szybko jednak okazało się, że pojazdy te są zbyt ciężkie na rosyjskie drogi w momencie, gdy ich nawierzchnia zmieniała się w błoto, czego można było się spodziewać po doświadczeniach pierwszej wojny polskiej[107].

Ludzie nieśli czterodniowe racje żywności na plecach, a wozy podążające za armią wiozły zapasy na dalszych dwadzieścia dni. Wystarczyłoby tego na bardzo krótką kampanię, którą przewidywał Napoleon. Gdyby nie zdołał on pokonać głównych sił rosyjskich w ciągu miesiąca od przekroczenia Niemna, powinien był się wycofać albo przynajmniej zatrzymać marsz w celu uzupełnienia zapasów. Kryzysowy moment kampanii musiał zatem nadejść w trzecim tygodniu lipca, a może nawet wcześniej.

Wielka Armia przekraczająca Niemen nie była już ruchliwą organizacją stworzoną, by dopaść i szybko oskrzydlić przeciwnika, którą Napoleon dysponował we wcześniejszych kampaniach. Sama jego kwatera główna składała się z 50 wozów ciągniętych przez 650 koni[108]. Murat ciągnął ze sobą słynnego paryskiego kucharza, a wielu oficerów zabrało stroje wieczorowe i prywatne powozy[109]. Wielu cech charakterystycznych dla wcześniejszych kampanii Bonapartego – pozbawieni energii, zaawansowani wiekowo dowódcy wojsk nieprzyjacielskich, zróżnicowany pod względem językowym i narodowościowym przeciwnik stanowiących spójną całość Francuzów, słaby punkt, który Napoleon mógł bezlitośnie wykorzystać, znacznie wyższa niż u przeciwnika manewrowość jego wojsk, zdolność do koncentracji sił pozwalającej uzyskać lokalną przewagę na tak długo, by zaważyć na losach kampanii – zabrakło jednak w działaniach prowadzonych na ogromnych obszarach europejskiej części Rosji. Rosyjscy generałowie w większości byli znacznie młodsi niż dowódcy austriaccy, z którymi Francuzi walczyli we Włoszech – średnia ich wieku wynosiła 46 lat wobec 43 lat u Francuzów – a armia rosyjska była

bardziej jednorodna niż siły napoleońskie. Ta kampania miała być niepodobna do żadnej z tych, które Bonaparte prowadził wcześniej i nie przypominała żadnej innej w dotychczasowej historii wojen.

24

W potrzasku

Nie chciał podbić Rosji, nie chciał nawet odbudować Polski; żałował, że zrywa sojusz z Rosją. Ale jego celem było zdobycie stolicy, podpisanie pokoju na własnych warunkach i hermetyczne zamknięcie portów Rosji dla handlu brytyjskiego.

Champagny, Souvenirs

Zasada numer jeden w podręczniku sztuki wojennej brzmi: „Nie maszeruj na Moskwę".

Marszałek Montgomery, Izba Lordów, maj 1962*

Napoleon przekroczył Niemen o piątej nad ranem 24 czerwca 1812 roku, po czym zajął miejsce na pobliskim wzgórku, gdzie dobiegały go gromkie okrzyki *Vive l'Empereur!*, wznoszone przez maszerujących żołnierzy[1]. Śpiewał pod nosem dziecięcą piosenkę *Marlborough s'en va-t'en guerre*, zaczynającą się od słów: „Marlborough wyrusza na wojnę, kto wie, kiedy powróci z niej"[2]. Tego dnia założył polski mundur. Równie symboliczną wymowę miało imię wierzchowca, którego dosiadał – Frydland. Po południu przekroczył też Wilię i wjechał do Kowna. Przeprawa całej armii zajęła pięć dni.

Co prawda w 1812 roku Rosja dysponowała 650 tysiącami żołnierzy, lecz byli oni rozproszeni po całym imperium. Siły rosyjskie stacjonowały w Mołdawii, na Kaukazie, w Azji Środkowej, na Krymie, na Syberii, w Finlandii i w innych miejscach, a skierować na zachód i przeciwstawić Napoleonowi na zachodzie można było tylko 250 tysięcy żołnierzy zorganizowanych w trzy armie. Licząca 129 tysięcy ludzi I Armia

Zachodnia Barclaya de Tolly była rozrzucona po obu stronach Wilna, II Armia Zachodnia Bagrationa w sile 48 tysięcy żołnierzy stacjonowała w Wołkowysku, około 160 kilometrów na południe od Wilna, a 43 tysiące żołnierzy III Armii Zachodniej generała Aleksandra Tormasowa nadciągało z rejonów położonych znacznie dalej na południu, zawarty z Turkami pokój pozwolił jej oddalić się od Dunaju. Napoleon zamierzał przeciwdziałać połączeniu się tych trzech armii i rozbić każdą z nich z osobna. Nakazał Eugeniuszowi i Hieronimowi przeprowadzenie szerokich manewrów oskrzydlających w nadziei na otoczenie II Armii Bagrationa przed jej połączeniem z I Armią Barclaya. Trudno powiedzieć, dlaczego tak kluczowe zadania powierzył on pasierbowi i bratu, a nie doświadczonym marszałkom, jak Davout czy Macdonald. Hieronim dowodził IX Korpusem podczas wojny lat 1806–1807 (niemieckim kontyngentem), lecz niczym szczególnym się wtedy nie wyróżnił. „Gorąco zwala z nóg – pisał Napoleon do Marii Ludwiki z klasztoru w Kownie, w którym założył kwaterę 25 czerwca. – Możesz obdarować uniwersytet kolekcją książek i rycin – dodał w dalszej części listu. – Bardzo go to zadowoli, a Ciebie nie będzie nic kosztować. Mam ich mnóstwo”[3].

Opinie rosyjskiego naczelnego dowództwa były podzielone. Generałowie wywodzący się z arystokracji popierali kontrofensywną strategię Bagrationa, natomiast „cudzoziemcy” (spośród których wielu było bałtyckimi Niemcami) opowiadali się za koncepcją Barclaya de Tolly, przewidującą cofanie się i unikanie rozstrzygającej bitwy (było to w zasadzie powtórzenie stylu działania Bennigsena z kampanii roku 1806 i 1807, tyle że na znacznie większym obszarze). Zanim Napoleon przekroczył Niemen, przeforsowano właśnie tę drugą strategię, między innymi dlatego, że sama wielkość Grande Armée uniemożliwiała kontrofensywę. Zatem, paradoksalnie, posiadając mniejszą armię Napoleon mógłby zachęcić Rosjan do stoczenia bitwy we wczesnej fazie operacji, a więc w okresie korzystnym dla niego ze względów logistycznych; jednocześnie miałby więcej czasu na jej stoczenie, gdyż mniejsze byłyby też jego potrzeby zaopatrzeniowe. Gdyby Aleksander dawał większy posłuch opiniom rosyjskiego korpusu oficerskiego i wybrał Bagrationa, a nie Barclaya na ministra wojny i dowódcę I Armii Zachodniej, Napoleon być może zniszczyłby armię rosyjską pod Wilnem

albo nawet jeszcze wcześniej. Car jednak wybrał mniej ekstrawaganckiego, bardziej przenikliwego Barclaya i trzymał się planu wciągnięcia Wielkiej Armii w głąb Rosji, co miało wydłużyć linie zaopatrzenia atakujących wojsk, ciągnące się z wielkich magazynów w Moguncji, Gdańsku, Królewcu i innych miastach.

Napoleon wkroczył do Wilna, stolicy polskiej Litwy, 28 czerwca. Następnie przekształcił to miasto w wielki magazyn, niezbędny w sytuacji, gdy Rosjanie zabrali ze sobą lub spalili wszystkie zapasy. Jak informował Marię Ludwikę, wybrał na swą kwaterę „dosyć elegancki dwór, w którym kilka dni temu mieszkał cesarz Aleksander, zupełnie nie myśląc o tym, że wkrótce ja tu się zjawię”[4]. Pół godziny przed wjazdem do miasta rozkazał polskiemu oficerowi artylerii ze swego sztabu, hrabiemu Romanowi Sołtykowi, by sprowadził na rozmowę z nim sławnego astronoma, matematyka i fizyka, rektora Uniwersytetu Wileńskiego Jana Śniadeckiego. Gdy Śniadecki przed opuszczeniem domu upierał się, że założy jedwabne pończochy, Sołtyk zaprotestował: „Panie rektorze, to bez znaczenia. Cesarz nie przywiązuje wagi do zewnętrznych rzeczy, które robią wrażenie tylko na prostych ludziach… Ruszajmy”[5].

MAPA 21. Wyprawa Napoleona na Moskwę w 1812 roku

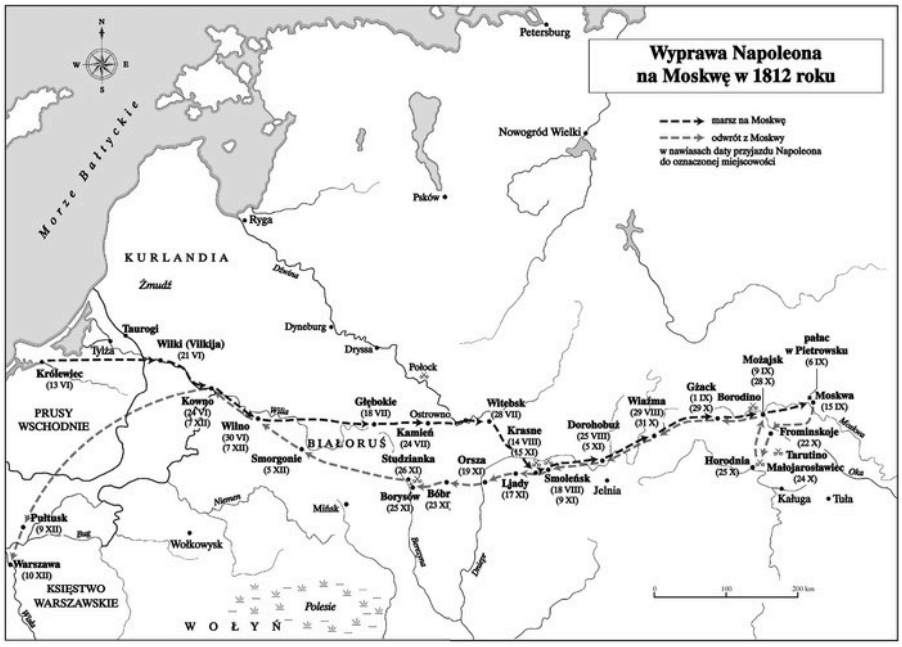

„Nasz wjazd do miasta był triumfalny – pisał inny polski oficer Napoleona. – Ulice … były pełne ludzi; wszystkie okna ozdabiały damy, przejawiające żywiołowy entuzjazm”[6]. Z typowym dla siebie wyczuciem nastrojów Napoleon zorganizował defiladę w taki sposób, że zarówno przed nim, jak i za nim maszerowały polskie oddziały. W Wilnie ustanowił także rząd tymczasowy litewskich Polaków. Podczas ceremonii zorganizowanej w katedrze wileńskiej dokonano uroczyście ponownego zjednoczenia Polski i Litwy. W Grodnie oddziały francuskie zostały powitane przez procesje ze świętymi obrazami, świecami i chórami błogosławiącymi Francuzów za wyzwolenie spod rosyjskich rządów[133]. W Mińsku odśpiewano *Te Deum*, a generał Grouchy kwestował po zakończeniu mszy. Jednak gdy tylko ludność wiejska usłyszała o rekwizycjach żywności dokonywanych przez francuskie wojska tak samo jak we wszystkich poprzednich kampaniach, zaczęła pędzić inwentarz do lasów. „Przyszedł Francuz zdjąć nam więzy, ta i z butami”[7] – mówili polscy wieśniacy w zachodniej części Imperium Rosyjskiego.

„Kocham wasz naród – powiedział Napoleon przedstawicielom narodu polskiego w Wilnie. – Przez ostatnich szesnaście lat widziałem waszych żołnierzy u mego boku na polach bitew we Włoszech i w Hiszpanii”. Zapewnił Polaków: „Zasłużyliście na szacunek i ochronę z mojej strony”. Jednak wobec faktu, że Schwarzenberg osłaniał jego południowe skrzydło, musiał zastrzec: „Zagwarantowałem Austrii integralność jej państw i nie mogę zezwolić na żadne działania, które zakłócałyby jej spokojne panowanie w pozostałych przy niej prowincjach polskich”[8]. Napoleon lawirował w ten sposób, by nie dopuścić do naruszenia równowagi pomiędzy sprzecznymi interesami swoich sojuszników.

Cesarz zatrzymał się w Wilnie na dziesięć dni, by pozwolić wojskom wypocząć i przegrupować się, podczas gdy dowodzone przez Hieronima prawe skrzydło armii – złożone z dwóch dywizji Davouta, Austriaków Schwarzenberga, Polaków Poniatowskiego oraz Sasów Reyniera – miało kontynuować marsz w kierunku Berezyny, próbując wziąć w kleszcze armię Bagrationa. Gdy francuska awangarda posuwała się naprzód, 29 czerwca skwar przerwała potężna burza gradowa z ulewnym deszczem. Sierżant Jean-Roch Coignet z Gwardii Cesarskiej widział po niej, że „w pobliskim obozie kawalerii ziemię pokrywały konie, które padły z zimna”,

wśród nich trzy należące do niego[9]. Deszcz zmienił okolicę wraz z drogami w grzęzawisko, co utrudniło dostawy zaopatrzenia i spowolniło pościg straży przednich za Rosjanami. Zdarzało się, że ludzie grzęźli w bagnach i mokradłach po szyje[10].

W dniach 26, 29 i 30 czerwca Berthier pisał z Wilna do Hieronima, chcąc zachęcić go, by trzymał się blisko Bagrationa i zajął Mińsk[11]. „Jeśli Hieronim będzie mocno naciskał – tłumaczył Fainowi Napoleon – Bagration będzie poważnie zagrożony"[12]. Bagration mógł zostać zmiażdżony w okolicach Bobrujska między nadciągającymi z zachodu wojskami Hieronima i siłami Davouta na północy. Jednak kiepskie umiejętności dowódcze Hieronima oraz sprawne kierowanie odwrotem przez Bagrationa sprawiły, że rosyjska II Armia wymknęła się, a 13 lipca było jasne, że Hieronim zawiódł. „Gdyby działanie było szybsze i gdyby doszło do lepszej koordynacji między korpusami i armią – uważał intendent generalny Wielkiej Armii, generał Dumas – osiągnięto by cel, a sukces kampanii zostałby przesądzony na samym jej początku"[13]. Kiedy Napoleon dowiedział się o niepowodzeniu najmłodszego brata, powierzył dowodzenie jego armią Davoutowi. Oburzony Hieronim już w trzecim tygodniu kampanii zrzekł się stanowiska i pognał z powrotem do Westfalii[14].

„Pogoda jest bardzo dżdżysta – pisał Bonaparte do Marii Ludwiki z Wilna 1 lipca – w tym kraju burze są straszne"[15]. Co prawda nie zachowały się listy napisane do niego przez cesarzową, ale wiadomo, że w tym miesiącu wysyłała je ona co drugi dzień. „Oby Bóg dał, żebym niebawem zobaczyła znów cesarza – pisała w tym czasie do ojca – bo rozłąka zbytnio mi dolega"[16]. W każdym liście do niej Napoleon wspominał o swym stanie zdrowia – niemal zawsze pozytywnie – i dopytywał o syna. Chciał koniecznie wiedzieć, „czy zaczyna już mówić, czy chodzi" i tak dalej.

Pierwszego lipca Napoleon przyjął carskiego adiutanta, generała Aleksandra Bałaszowa, który nieco poniewczasie oświadczył mu, że wciąż jeszcze może wycofać się z Rosji i uniknąć wojny. Bonaparte napisał do Aleksandra bardzo długi list, w którym wspominał antybrytyjskie uwagi wygłaszane przez adresata w Tylży i wskazywał, że na zjeździe erfurckim przystał na jego żądania dotyczące Mołdawii, Wołoszczyzny i Dunaju.

Pisał, że od roku 1810 car „ponownie zbroił się na wielką skalę, odrzucił drogę negocjacji" i domagał się zmian porządku europejskiego. Wspominał o okazywanym mu nieraz przez adresata „osobistym szacunku", ale dodał, że ultimatum dotyczące opuszczenia Niemiec było pomyślane „wyraźnie po to, by postawić mnie przed wyborem wojna lub dyshonor"[17]. Dalej Napoleon pisał, że choć car od półtora roku odmawia składania jakichkolwiek wyjaśnień, „moje uszy będą zawsze otwarte na negocjacje pokojowe … zawsze znajdziesz we mnie te same uczucia i szczerą przyjaźń". Winę za wybuch wojny składał na złych doradców Aleksandra i arogancję Kurakina. Wykorzystał przy tym frazę, którą posługiwał się wcześniej między innymi w stosunku do papieża i cesarza Austrii: „Boleję nad nikczemnością tych, którzy dali Waszej Cesarskiej Mości tak złe rady". W dalszej części listu stwierdzał, że gdyby nie musiał walczyć z Austrią w roku 1809, „sprawa Hiszpanii zostałaby zakończona w 1811 roku i pewnie w tym samym czasie zostałby zawarty pokój z Anglią". Konkludując, proponował:

> Rozejm na jak najłagodniejszych warunkach, takich jak: nieuznawanie ludzi pozostałych w szpitalach za jeńców – aby żadna ze stron nie musiała prowadzić pospiesznych ewakuacji, które powodują ciężkie straty – powrót jeńców z obu stron co dwa tygodnie z zastosowaniem systemu jeden za jednego przy wymianie ludzi tej samej rangi oraz wszelkich innych warunków, na jakie pozwalają zwyczaje prowadzenia wojen między cywilizowanymi narodami: Wasza Cesarska Mość przekona się, że jestem gotów na wszystko"[18].

W zakończeniu pisał, że niezależnie od toczonej przez nich wojny „wydarzenia te nie zakłócają w najmniejszym stopniu prywatnych uczuć, które żywię do Waszej Cesarskiej Mości", dodając, że jest „pełen sympatii i szacunku dla pięknych i wspaniałych zalet Waszej Cesarskiej Mości oraz przepełniony pragnieniem, by tego dowieść"[134].

Aleksander nie skorzystał z żadnej propozycji Napoleona. Rosjanie stale cofali się przed Wielką Armią – pierwsze starcie, w którym jedna ze stron poniosła wyższe straty niż tysiąc ludzi, nastąpiło dopiero po czterech tygodniach – lecz nie oznacza to, że nie stawiali oporu. Wiedząc, że logistyka przesądzi o wyniku tej wojny w nie mniejszym stopniu niż bitwy, systematycznie niszczyli wszystko, czego nie mogli zabrać. Uprawy,

wiatraki, mosty, inwentarz żywy, magazyny, paszę, budynki, ziarno – wszystko, co mogłoby w jakikolwiek sposób zostać użyte przez nacierających Francuzów, było zabierane lub palone na przestrzeni wielu mil po obu stronach obranej przez nich drogi. Oczywiście Bonaparte robił to samo podczas odwrotu spod Akki i podziwiał Wellingtona za identyczne działania na podejściach do linii Torres Vedras. Według Chaptala „to właśnie na podstawie takich cech oceniał on umiejętności generałów”[19].

Wschodnia Polska i Białoruś zupełnie nie przypominały pamiętanych z poprzednich wojen żyznych i zasobnych obszarów północnych Włoch i Austrii. Wobec panującej tu skrajnej nędzy – wywołującej niedożywienie ludności nawet w czasach pokoju – i niskiej gęstości zaludnienia, zawsze należało się liczyć z poważnymi problemami aprowizacyjnymi, jeżeli nagle stawiano tutejszej zacofanej rolniczej gospodarce zadanie wyżywienia setek tysięcy przybyszów. Jednak po spaleniu całych wsi przez wycofujących się Rosjan sytuacja zaopatrzeniowa szybko stawała się katastrofalna. Ponadto coraz dłuższym liniom zaopatrzeniowym Francuzów zagrażały szwadrony lekkiej jazdy rosyjskiej działające na ich głębokich tyłach, takie jak słynny z powodu ogromnej brawury zagon dowodzony przez Aleksandra Czernyszowa[20].

Ledwie skończyły się ulewy z końca czerwca, a już powróciło upalne lato, powodujące wyczerpanie, omdlenia rekrutów i niedostatek wody pitnej. W gorącym powietrzu unosił się duszący pył, który był tak gęsty, że na czele kolumn marszowych trzeba było umieszczać doboszów, żeby żołnierze się nie pogubili. Już 5 lipca Wielkiej Armii doskwierały poważne braki żywności z powodu powstania blokujących wozy zatorów przy mostach pontonowych na rzekach. „Kłopoty aprowizacyjne trwają – zanotował adiutant hrabiego Lobau (Georges’a Moutona), Boniface de Castellane – żołnierze nie mają prowiantu, a konie owsa”[21]. Słysząc od Mortiera, że kilku żołnierzy Młodej Gwardii zmarło z głodu, Napoleon powiedział: „To niemożliwe! Gdzie się podziały ich dwudziestodniowe racje? Dobrze dowodzeni żołnierze nigdy nie umierają z głodu!”[22]. Sprowadzono ich dowódcę, który „z osłabienia albo niepewności” oświadczył, iż zmarli oni z przepicia, na co Bonaparte odrzekł: „Jedno wielkie zwycięstwo wszystko by naprawiło!”[23].

W ciągu 175 dni spędzonych przez Wielką Armię w Rosji, padało średnio tysiąc koni dziennie. Ségur wspominał, że od ponad 10 tysięcy koni, które padły z odwodnienia, przegrzania i z powodu jedzenia wyłącznie niedojrzałego żyta „bił odór, sprawiający, że nie dało się oddychać”[24]. Caulaincourt, pełniący funkcję wielkiego koniuszego cesarza, był zdruzgotany tą zagładą koni.

> Szybkie tempo przemarszów, niedobór luzaków, brak paszy, złe traktowanie – wszystko to razem wzięte zabijało nasze pochodzące przeważnie z zaprzęgów pocztowych konie. Człowiek, sam pozbawiony wszystkiego, nie jest w stanie zatroszczyć się o konie i bez żalu patrzy, jak giną; uwalniając się od powierzonego mu obowiązku, ma nadzieję na zmniejszenie własnych cierpień. Wyobraziwszy sobie to wszystko, zrozumiecie tajemnicę naszych pierwszych klęsk i dalszych kolei losu[25].

Już 8 lipca Napoleon musiał powiadomić pozostającego w Paryżu Clarke’a, że nie ma konieczności zwiększenia rekrutacji do kawalerii. Pisał: „Tracimy w tym kraju tak wiele koni, że – korzystając ze wszystkich zasobów Francji i Niemiec – z najwyższym trudem będziemy mogli utrzymać w pułkach obecną liczbę jeźdźców”[26].

Tego dnia Bonaparte dowiedział się, że stanowiąca główne siły rosyjskie I Armia Zachodnia stanęła w kiepsko położonej pod względem strategicznym, ale potężnie ufortyfikowanej twierdzy Dryssa. Pełen nadziei, posłał tam straż przednią, która jednak 17 lipca nie zastała już nikogo. Napoleon opuścił Wilno 16 lipca, dowiedziawszy się, że Davout wprawdzie zdobył Mińsk, lecz Bagration po raz kolejny zdołał się wymknąć. Tuż przed wyjazdem cesarz zjadł kolację w towarzystwie generała barona Antoine-Henriego Jominiego. Rozmawiali o tym, jak blisko jest Moskwa, choć dzieliło ich od niej 800 kilometrów. Jomini spytał, czy Bonaparte zamierza do niej iść. Ten wybuchnął śmiechem i odparł:

> Zdecydowanie wolę tam dotrzeć za dwa lata… Jeśli pan Barclay sądzi, że chcę go ścigać aż do Wołgi, to jest w dużym błędzie. Będziemy za nim podążać do Smoleńska i Dźwiny, gdzie porządna bitwa pozwoli nam rozbić obóz. Na zimę wrócę tutaj, do Wilna, wraz ze sztabem. Poślę po zespół operowy i aktorów z

> Théâtre-Français. W maju dokończymy robotę, jeśli nie zawrzemy pokoju zimą. Myślę, że to lepsze niż pędzenie do Moskwy. Co pan o tym sądzi, panie Taktyku?[27]

Jomini przyznał mu rację.

Już wtedy Bonapartemu zagroziło nowe straszliwe niebezpieczeństwo, na które w jego czasach nie była przygotowana żadna armia. Tyfus plamisty jest chorobą braku higieny. Wywołujące go zarazki *Rickettsia prowazekii* są mniejsze od stosunkowo dużych bakterii powodujących syfilis albo gruźlicę, a większe od wirusów odpowiedzialnych za ospę czy odrę. Organizmy te są przenoszone przez wszy rojące się na niemytych ciałach i w szwach brudnych ubrań. Zarażenie następuje nie wskutek ugryzienia, lecz poprzez przypadkowe roztarcie ekskrementów albo ciał martwych owadów[28]. Przed inwazją francuską choroba ta przez wiele lat występowała w wielu rejonach Polski i zachodniej Rosji.

Upał, brak wody do mycia, ciasnota żołnierskich kwater, ich nędzny stan, drapanie swędzących miejsc, niezmienianie odzieży – wszystko to składało się na idealne warunki do szerzenia się tyfusu. Tylko w pierwszym tygodniu kampanii zapadało na tę chorobę sześć tysięcy ludzi dziennie. Pod koniec trzeciego tygodnia lipca tyfus był przyczyną śmierci lub niezdolności do walki co najmniej 50 tysięcy ludzi, a straty wywołane przez wszystkie choroby razem wynosiły ponad 80 tysięcy. Oznaczało to, że miesiąc po rozpoczęciu inwazji centralna grupa armii Bonapartego nie miała już jednej piątej stanu osobowego[29]. Naczelny chirurg Wielkiej Armii, Larrey, był dobrym lekarzem, ale tyfusu nie łączono jeszcze wtedy z wszami, uznawanymi za nieprzyjemnego, ale niegroźnego dla życia pasożyta. Chorych na dyzenterię i tyfus brzuszny leczono w szpitalach w Gdańsku, Królewcu i Toruniu, lecz z tyfusem było inaczej. Napoleon popierał szczepienia, szczególnie przeciw ospie – Król Rzymu został poddany temu zabiegowi w wieku dwóch miesięcy – ale szczepionka na tyfus nie istniała. Niedawne badania DNA pobranego z zębów dwóch tysięcy ciał pochowanych w masowym grobie w Wilnie wskazują, że niemal wszystkie one były zainfekowane patogenem choroby *typhus exanthematicus,* znanej jako zaraza wojenna. Napoleon nalegał, by hospitalizowanych ludzi poddawać kąpielom, ale nikt wtedy nie wiedział, że także osoby zdrowe powinny przestrzegać zasad higieny[30]. Nawet on

miał wszy podczas odwrotu z Moskwy, gdy z powodu zimna przez wiele dni nie zdejmował ubrania[31]. Pozbyć się wszy można było przez gotowanie bielizny osobistej i prasowanie gorącym żelazkiem odzieży zewnętrznej, a tego nie dało się robić pośród mrozów, które zapanowały na trasie przemarszu Wielkiej Armii 4 listopada[32].

Tyfus (albo dur) plamisty (zupełnie inna choroba niż tyfus brzuszny oraz pozostałe „choroby biedoty", takie jak dyzenteria) stawał się coraz poważniejszym zagrożeniem przez cały czas trwania wojen I Republiki Francuskiej i cesarstwa. We wsiach położonych przy głównych drogach epidemie wybuchały bardzo często. W departamencie Sekwany i Marny po roku 1806 trwały one niemal nieprzerwanie, podobnie jak w gminach położonych na wschód od Paryża, do których powracały wojska znad Renu. W latach 1810–1812 panowała tam wysoka śmiertelność, za której przyczynę urzędnicy medyczni Melun i Nemours zgodnie uznali „ciągłą wojnę"[33]. Do masowych zachorowań doszło ponownie w latach 1814–1815 wraz z nadejściem armii sojuszniczych. Najwybitniejsi ówcześni lekarze przyjmowali, że tyfus plamisty może zacząć się szerzyć samoczynnie, wskutek „wielkich trudów, chłodów, niemożności zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych oraz wynikającego stąd spożywania zepsutej żywności"[34]. Jeszcze w roku 1836 J.R.L. de Kerckhove, który w 1812 roku pełnił funkcję zwierzchnika szpitali, pisał: „Tyfus, który tak bardzo zdziesiątkował armię francuską, brał się z niedostatków, wycieńczenia i z zanieczyszczonego powietrza, którym oddycha się w miejscach przepełnionych przez chorych i wyczerpanych. Potem szerzył się przez zarażanie"[35]. Związek tyfusu plamistego z wszami odkryto dopiero w 1911 roku. De Kerckhove jednak prawidłowo opisał symptomy:

> Zarażenie objawiało się ogólnie złym samopoczuciem, zazwyczaj z towarzyszeniem stanu rozleniwienia, słabym i spowolnionym, a w niektórych wypadkach nieregularnym tętnem, ociężałością … bardzo częste było skrajne znużenie, występowały trudności z utrzymaniem pozycji stojącej, brak apetytu, zawroty głowy, dzwonienie w uszach, mdłości bóle głowy; czasami chory cierpiał na wymioty, a jego język pokrywał biały bądź żółty śluz.

Po około czterech dniach pojawiała się gorączka. Jej „pierwszymi objawami było drżenie, po którym pojawiało się nieregularne uczucie gorąca… gorączka podnosiła się i nie spadała, skóra była sucha… [następowało] przekrwienie mózgu, a niekiedy płuc”[36]. W większości przypadków kończyło się to śmiercią. Wskutek chorób zmarło w 1812 roku przypuszczalnie 140 tysięcy żołnierzy Napoleona – większość padła ofiarą tyfusu, ale poważne straty spowodowała także dyzenteria i pokrewne choroby.

Bonaparte nie mógł pozwolić, by epidemia pokrzyżowała jego plany, nacierał więc na wschód, licząc, że uda mu się nie dopuścić do połączenia I i II Armii Zachodniej. On sam, według oficera artylerii przydzielonego do jego sztabu, kapitana Gasparda Gourgauda, cieszył się podczas kampanii „doskonałym zdrowiem” i spędzał wiele godzin dziennie w siodle, nie zdradzając oznak żadnej poważnej choroby[37]. Szybkie tempo marszu i brak doświadczenia młodych rekrutów sprawiały, że wielu żołnierzy Wielkiej Armii odłączało się od swych oddziałów. „Maruderzy dopuszczają się strasznych rzeczy – pisał Castellane – grabią i rabują: organizowane są ruchome kolumny”[38]. 10 lipca Napoleon nakazał Berthierowi wysłanie kolumny żandarmów do Woronowa, „by aresztować rabusiów z 33. [pułku piechoty liniowej], którzy straszliwie pustoszą kraj”[39]. W połowie lipca dochodziło także do dezercji całych grup żołnierzy.

Osiemnastego lipca Bonaparte dotarł do Głębokiego i zatrzymał się w tamtejszym klasztorze karmelitów. Wziął udział w mszy, założył szpital, dokonał inspekcji gwardii i odebrał meldunki dotyczące problemów, z którymi armia borykała się wskutek ciągłych marszów. „Setki żołnierzy odebrało sobie życie – wspominał służący w Gwardii Wirtemberskiej Meklemburczyk, porucznik Karl von Suckow – nie mogąc już znieść takich trudów. W przydrożnych lasach codziennie słychać było pojedyncze strzały”[40]. Lekarstwa stały się dostępne niemal wyłącznie za pieniądze. Bawarski generał von Scheler donosił swojemu królowi, że już po przekroczeniu Wisły „skończyły się dostawy prowiantu oraz ich zorganizowane wydawanie i od tej pory aż po Moskwę ani jeden funt mięsa czy chleba, ani jeden kieliszek koniaku nie został uzyskany przez legalną dystrybucję czy przepisową rekwizycję”[41]. Autorowi można wprawdzie zarzucić przesadę, ale jest ona usprawiedliwiona.

Istnieją dowody wskazujące, że Napoleona wprowadzano w błąd zarówno w sprawie prowiantu, jak i liczby zdrowych żołnierzy. Jednostki, które według przekazywanych mu meldunków miały dziesięciodniowe zapasy prowiantu, w rzeczywistości były go już zupełnie pozbawione. Generał Dumas wspominał, że szwagier Davouta, generał Louis Friant, dowodzący dwiema półbrygadami grenadierów gwardii, „chciał, żebym w raporcie na temat 33. [pułku piechoty liniowej] określił jego stan na 3200 ludzi, a przecież wiedziałem, że w rzeczywistości zostało w nim najwyżej 2500 ludzi. Friant, który był pod rozkazami Murata, powiedział, że Napoleon rozgniewałby się na jego przełożonego. Wolał wprowadzić w błąd, a pułkownik Pouchelon przygotował ów kłamliwy raport”[42]. Zatem to jedno oszustwo wymagało współudziału albo przynajmniej przyzwolenia trzech wysokich rangą oficerów (a być może także Murata). W armii najwyraźniej doszło do zmiany obyczajów; Bonaparte, który przedtem potrafił być niezwykle blisko swych ludzi, teraz dawał się regularnie okłamywać przez dowódców wysokiego szczebla. Nadal osobiście dokonywał inspekcji, ale sama wielkość Grande Armée oraz ogrom pokonywanego przez nią terytorium sprawiały, że w znacznie większym stopniu niż poprzednio musiał polegać na podwładnych. Członek jego osobistej straży pisał w pamiętnikach, że gdy w grudniu, podczas odwrotu z Moskwy, Napoleon spytał Bessières'a o sytuację gwardii, tamten odpowiedział: „Niczego im nie brak, sire. Przy kilku ogniskach obraca się rożen; są kurczaki, nogi baranie i tak dalej”. Autor pamiętników zauważa: „Gdyby marszałek rozejrzał się uważnie, dostrzegłby, że te biedaki prawie nie miały co jeść. Większość z nich zapadła na ciężkie przeziębienia, byli bardzo zmęczeni, a ich liczba ogromnie się zmniejszyła”[43].

Dziewiętnastego lipca Napoleon „nie posiadał się z radości”, słysząc od adiutanta Murata, majora Marie-Josepha Rossettiego, że Rosjanie opuścili Dryssę[44]. W liście wysłanym z Głębokiego do Mareta pisał: „Nieprzyjaciel ewakuował swój obóz warowny w Dryssie, spalił wszystkie mosty i mnóstwo zaopatrzenia, poświęcając owoce pracy, na której skupiał się przez wiele miesięcy”[45][135]. Według dziennika Rossettiego cesarz „szybko chodząc w tę i z powrotem”, rzekł do Berthiera: „Widzisz, Rosjanie nie potrafią ani walczyć, ani się godzić. To zdegenerowana nacja. Bez jednego

wystrzału oddali swoje Palladium! Jeszcze jeden nasz wysiłek, a mój brat [car] pożałuje tego, że usłuchał rady moich wrogów”[46]. Szczegółowo wypytał Rossettiego o morale panujące w kawalerii i o stan koni. Po otrzymaniu zadowalającej odpowiedzi z miejsca awansował go na pułkownika. Jednak Murat wymagał od jazdy zbyt wiele, a nieustanne trudne zadania wycieńczały wierzchowce. „Skoro tylko stawał na czele oddziału – skarżył się Caulaincourt – natychmiast zapominał, że właśnie dobija kawalerię i gubi armię, stawiając tym samym Francję i cesarza na skraju przepaści”[47].

Dwudziestego trzeciego lipca Barclay przybył do Witebska, położonego ponad 300 kilometrów na wschód od Wilna. Zamierzał się tam bronić, gdyby dołączył do niego Bagration. Jednak tego samego dnia, w toku pierwszej poważnej bitwy tej kampanii, Davout zablokował marsz Bagrationa na północ pod Sałtanowką (niedaleko Mohylewa), choć okupił to stratą 4100 zabitych, rannych i zaginionych. Bagration został zmuszony do skierowania się na Smoleńsk. Dwa dni później awangarda Murata stoczyła pod Ostrownem, na zachód od Witebska, potyczkę ze strażą tylną Barclaya dowodzoną przez hrabiego Ostermanna-Tołstoja. Napoleon miał nadzieję, że starcie to przerodzi się w wielką bitwę. Jak zwykle popadał w ogromną przesadę, utrzymując w swej dziesiątej odezwie, że Murat walczył przeciwko „15 tysiącom jazdy i 60 tysiącom piechoty” (w rzeczywistości ogólna liczebność sił rosyjskich wynosiła 14 tysięcy). Twierdził też, że przeciwnik stracił 7 tysięcy zabitych, rannych i wziętych do niewoli, choć faktyczna wysokość strat nieprzyjaciela sięgnęła tylko 2500. Natomiast straty francuskie przedstawił jako 200 zabitych, 900 rannych i 50 wziętych do niewoli, choć według najbardziej wiarygodnych współczesnych szacunków było 3 tysiące zabitych i rannych oraz 300 wziętych do niewoli[48].

Napoleon bardzo liczył na to, że Rosjanie zdecydują się walczyć zamiast oddać Witebsk. 26 lipca pisał do Eugeniusza: „Jeśli nieprzyjaciel chce walczyć, to bardzo szczęśliwie się dla nas składa”[49]. Wygląda na to, że tego dnia zaczął poważnie rozważać pytanie Jominiego o możliwość podjęcia marszu na Moskwę. 22 lipca dzielił się z generałem Reynierem myślą, że przeciwnik nie odważy się zaatakować Warszawy, „w chwili gdy Petersburg i Moskwa są wystawione na tak bliskie niebezpieczeństwo”.

Cztery dni później pisał do Mareta: „Jestem skłonny myśleć, że regularne dywizje będą chciały wziąć Moskwę”[50]. Jego plan zatrzymania się pod Witebskiem albo Smoleńskiem, w razie gdyby przeciwnik unikał bitwy, zaczął się przeradzać w znacznie ambitniejszą, bardziej imponującą koncepcję działań. Napoleon powoli dawał się wciągnąć w pułapkę zastawioną przez Barclaya de Tolly.

O świcie 28 lipca Murat poinformował, że Rosjanie opuścili Witebsk, a on rusza za nimi w pościg. Nieprzyjaciel zabrał ze sobą wszystko, nie pozostawiając niczego, co mogłoby wskazywać, jaki kierunek obrał. „W porażce ich było więcej ładu aniżeli w naszym zwycięstwie”[51] – zauważył Ségur. Podczas spotkania z Muratem, Eugeniuszem i Berthierem Bonaparte musiał przyznać: „Znów tedy, jak pod Wilnem, wymknęło mi się z rąk … nieodzownie potrzebne zwycięstwo”[52]. Wciąż wyczuwano pozorną bliskość tryumfu, raz po raz zdawało się, że czeka on na drugim brzegu jeziora, po drugiej stronie równiny albo lasu. A to oczywiście odpowiadało zamiarom Rosjan. Bonaparte spędził w Witebsku szesnaście dni. Będąc tam, bardzo poważnie zastanawiał się nad zatrzymaniem ofensywy w tym mieście i podjęciem jej na nowo w roku 1813. Stał teraz na granicy starej Rosji, a rzeki Dniepr i Dźwina tworzyły naturalną linię obronną. Mógł tu założyć magazyny i szpitale, dokonać reorganizacji politycznej Litwy – Litwini już zdążyli sformować dla niego pięć pułków piechoty i cztery kawalerii – oraz zwiększyć liczebność swoich sił głównych, których straty w zabitych oraz zmarłych i chorych na tyfus i dyzenterię sięgnęły jednej trzeciej stanu wyjściowego. Z Witebska Bonaparte mógł też w razie potrzeby zagrozić Sankt Petersburgowi[53]. Szef sztabu Murata, generał Auguste Belliard, powiedział Napoleonowi bez ogródek, że kawaleria jest wyczerpana i „bezwzględnie potrzebuje odpoczynku”. Według niego nie była już w stanie galopować po wydaniu rozkazu szarży. Co więcej, brakowało gwoździ do podków, kowali, a nawet materiałów do wyrobu gwoździ. „Zatrzymuję się tutaj – powiedział według Ségura Bonaparte 28 lipca, po wejściu do Witebska – chcę poznać miejscowe warunki, skupić całą moją armię, aby wypoczęła, i zreorganizować Polskę. Kampania roku 1812 jest już ukończona! Rok 1813 dokona dzieła!”[54].

Bez wątpienia Napoleon zajmował w Witebsku dogodną pozycję obronną. Jego lewe skrzydło opierało się w Rydze o Morze Bałtyckie, a dalej biegło przez Dyneburg, Połock, ufortyfikowany Witebsk położony w centrum pośród lesistych pagórków, a dalej na południe ciągnęła się Berezyna i nieprzebyte bagna Polesia z leżącą ponad 600 kilometrów na południowy wschód od Rygi twierdzą Bobrujsk. Kurlandia stanowiłaby bazę zaopatrzeniową dla korpusu Macdonalda, Żmudź zapewniłaby wyżywienie wojskom Oudinota, równiny wokół Głębokiego mogłyby zostać wykorzystane przez siły bezpośrednio podległe Napoleonowi, a Schwarzenberg zatrzymałby się w żyznych prowincjach południowych. Wielkie magazyny zaopatrzenia w Wilnie, Kownie, Gdańsku i Mińsku służyłyby armii przez zimę. Dowodem na rozważanie tej opcji przez cesarza jest fakt, że nakazał on budowę w Witebsku dwudziestu dziewięciu ogromnych pieców zdolnych do wypiekania 29 tysięcy funtów chleba. Kazał też wyburzyć domy w pobliżu pałacu, w którym się zatrzymał, by poprawić jego wygląd. Jednak trudno było myśleć o zimie, gdy – jak Napoleon pisał do Marii Ludwiki – „tutaj są nieznośne upały, 27 stopni. Tak gorąco, jak na południu”[55]. Ségur winił Murata za nakłonienie Bonapartego do dalszego marszu, pomimo że cesarz rzekomo powiedział: „W roku 1813 będziemy w Moskwie, w 1814 w Petersburgu. Wojna z Rosją to wojna na trzy lata”[56].

Napoleon zdecydował się ścigać Barclaya, ponieważ przemawiało za tym kilka racjonalnych argumentów o czysto wojskowym charakterze. W ciągu miesiąca przebył 300 kilometrów, tracąc w walce niecałe 10 tysięcy ludzi. Przerwanie ofensywy aż na pół roku już w lipcu mogło wydawać się absurdalne. Zuchwała odwaga jak dotąd sprzyjała Bonapartemu, który oddałby inicjatywę, gdyby zatrzymał się w Witebsku o tak wczesnej porze roku. 24 lipca car zmobilizował osiemdziesięciotysięczną milicję w Moskwie oraz 400 tysięcy chłopów, więc rozsądne wydawało się przeprowadzenie ataku, zanim siły te zostaną przeszkolone i wysłane do boju. Jedyne dwie bitwy obronne, do których stoczenia Napoleon został zmuszony w całej swojej dotychczasowej karierze, nie stanowiły zachęcającego przykładu – pod Marengo był bliski porażki, a pod Aspern faktycznie ją poniósł. Murat przekonywał też, że morale Rosjan na pewno załamało się po ciągłych odwrotach. Nasuwało się też pytanie o to, jak

wielkie połacie kraju car jest gotów narazić na spustoszenie, zanim poprosi o pokój. Cesarz Francuzów nie mógł wiedzieć, że Aleksander poprzysiągł w Sankt Petersburgu, iż nigdy nie zawrze z nim pokoju, mówiąc: „Prędzej zapuszczę brodę do pasa i będę jadł kartofle na Syberii”[57].

Francuzi dowiedzieli się, że armia Barclaya znajduje się tylko 140 kilometrów dalej, w Smoleńsku, gdzie 1 sierpnia dołączył do niej Bagration. Napoleon przyjął, że Rosjanie nie oddadzą jednego z największych miast starej Rosji, nie stoczywszy walnej bitwy. Postanowił więc, że nie zatrzyma się w Witebsku, ale pozostawił sobie możliwość powrotu w to miejsce po stoczeniu walki pod Smoleńskiem. Duroc, Caulaincourt, Daru i Narbonne doradzali, żeby tam pozostał. Opinie Poniatowskiego, Berthiera i Lefebvre-Desnouettes’a, których wysłuchał przed podjęciem decyzji, brzmiały podobnie. Tylko Murat był przeciwnego zdania[58]. Ségur wspominał, że cesarz niekiedy zwracał się do innych z takimi zdawkowymi pytaniami, jak: „No i cóż? Zostaniemy tu? Czy pójdziemy dalej? Czy należy zatrzymać się na drodze chwały?”, lecz „nie czekając na odpowiedź, odchodził; poza własnym ja zdawał się szukać spokojnej, wyrozumowanej decyzji”[59]. O tym, co myślał, możemy dowiedzieć się z jego przypadkowych wypowiedzi, takich jak ta skierowana 7 sierpnia do Marii Ludwiki: „Jesteśmy tu o 100 [lig] tylko od Moskwy”[60]. (W rzeczywistości odległość z Witebska wynosi około 500 kilometrów, a więc 124 ligi).

Decyzja o ruszeniu na Smoleńsk nie została podjęta pochopnie. Czy uważali go za szaleńca? – zapisał Ségur, wspominając rozmowę Bonapartego z Daru i Berthierem.

> – Czy wyobrażali sobie, że zaczął wojnę, bo miał na to ochotę? Czy nie słyszeli, jak mówi, że wojny z Hiszpanią i Rosją to dwa wrzody, które wgryzają się w organizm Francji i że nie zniesie ona ich obu naraz? Dążył do pokoju, ale do jego zawarcia potrzeba dwóch osób, a on był tylko jeden[61].

Napoleon podkreślił też, że Rosjanie będą przecież mogli przejść zimą po zamarzniętych rzekach, a w Smoleńsku zdobędzie potężną twierdzę albo uzyska okazję do stoczenia decydującej bitwy. „Krew nie została jeszcze przelana, a Rosja zbyt jest potężna, aby poddać się bez walki.

Aleksander rozpocząć może preliminaria dopiero po walnej bitwie" – powiedział[62]. Rozmowa trwała aż osiem godzin. W jej trakcie Berthier podobno zalał się łzami, mówiąc cesarzowi, że blokada kontynentalna ani odbudowa Polski nie są warte nadmiernego wydłużania francuskich linii zaopatrzenia. Decyzja ta omal nie położyła kresu przyjaźni łączącej Duroca z Bonapartem.

Napoleon trwał w przekonaniu, że „jedynym właściwym sposobem postępowania jest zuchwałość"[63]. Twierdził, że jeśli ugrzęźnie w jednym miejscu, Austriacy i Prusacy mogliby zastanawiać się nad kontynuowaniem przymierza z Francją. Uważał, iż jedynym sposobem na skrócenie linii zaopatrzenia jest odniesienie błyskawicznego zwycięstwa i powrót oraz że „długotrwała nieruchoma obrona nie leży w naturze Francuzów". Bał się też, że brytyjska pomoc wojskowa dla Rosji wkrótce zacznie przynosić efekty. Według relacji Faina na koniec powiedział: „Po co zatrzymywać się tu na osiem miesięcy, gdy do osiągnięcia celu może wystarczyć dwadzieścia dni? … Musimy uderzyć bezzwłocznie, w przeciwnym razie wszystko będzie zagrożone… Na wojnie sposobność to połowa sukcesu. Gdybyśmy zawsze mieli czekać na dogodny splot okoliczności, nigdy niczego byśmy nie skończyli. Podsumowując, moim planem kampanii jest bitwa, a moją polityką jest odniesienie zwycięstwa"[64][136].

Jedenastego sierpnia Napoleon wydał rozkaz ruszenia na Smoleńsk. Sam opuścił Witebsk o godzinie 2 w nocy 13 sierpnia. Castellane, którego zadaniem było mu towarzyszyć odnotował:

> Jego Cesarska Mość porusza się ostatnio znacznie wolniej – sporo przybrał na wadze i jeździ konno z większym trudem niż dotąd. Wielki Koniuszy [Caulaincourt] musi mu pomagać przy wsiadaniu. Gdy cesarz podróżuje, większość drogi pokonuje w powozie. Jest to bardzo męczące dla oficerów, którzy muszą podążać za nim, bo Jego Cesarska Mość jest wypoczęty w chwili, gdy musi dosiadać konia … Gdy Jego Cesarska Mość jest w drodze, nie można spodziewać się chwili odpoczynku przez dwadzieścia cztery godziny na dobę. Kiedy [generał Jean-Baptiste] Éblé powiedział cesarzowi o niedostatku koni, Jego Cesarska Mość odparł: «Znajdziemy trochę dobrych koni zaprzęgowych w Moskwie»[65].

Podczas jazdy z maksymalną prędkością koła powozu Napoleona trzeba było polewać wodą, żeby się nie przegrzały.

W połowie sierpnia sytuacja na obydwu flankach Napoleona wyglądała obiecująco. Macdonald z powodzeniem bronił skrzydła północnego, na południu Schwarzenberg zadał 12 sierpnia poważny cios III Armii Zachodniej Tormasowa pod Horodeczną (Napoleon poprosił Franciszka, by awansował go za to na feldmarszałka), a Oudinot i Saint-Cyr cztery dni później odparli pod Połockiem Armię Finlandii Wittgensteina. Napoleon mógł zatem przeprowadzić „manewr smoleński", wielką operację mającą na celu zablokowanie armii rosyjskiej na północ od Dniepru i jednoczesne błyskawiczne przerzucenie głównych sił Wielkiej Armii na brzeg południowy dzięki imponującym umiejętnościom saperów Éblégo. Jednak w błyskawicznym zajęciu Smoleńska przeszkodziły bohaterskie działania 27. Dywizji generała Niewierowskiego pod Krasnym. Poświęcenie tej jednostki w walce odwrotowej dało czas I i II Armii na dotarcie do Smoleńska i przygotowanie jego obrony.

O szóstej rano 16 sierpnia kawaleria Murata natknęła się posterunki rosyjskie na podejściach do Smoleńska. „Nareszcie! Mam ich w ręku!" – zawołał Napoleon, gdy wraz z Berthierem o pierwszej w nocy prowadził rozpoznanie nieprzyjacielskiej pozycji, podchodząc na mniej niż 200 metrów od murów miejskich, a według niektórych źródeł jeszcze bliżej[66]. W bitwie pod Smoleńskiem 17 sierpnia Bonaparte chciał obejść lewe skrzydło Rosjan, odciąć ich od Moskwy i zepchnąć nad dolną Dźwinę. Jednak uparta obrona miasta chronionego przez potężne mury i głębokie jary umożliwiła Barclayowi wycofanie się na wschód. Jego straty wyniosły 6 tysięcy ludzi, natomiast w korpusach Neya i Poniatowskiego sięgnęły 8500 żołnierzy. Ostrzał artyleryjski kierowany przez hrabiego Lobau wywołał w mieście pożar, obserwowany przez Napoleona ze stanowiska dowodzenia. Ségur twierdził, że „cesarz przypatrywał się w milczeniu rozszalałemu żywiołowi". Natomiast według wspomnień Caulaincourta Bonaparte spytał: „Czyż to nie wspaniały widok, panie wielki koniuszy?". „Przerażający, sire!". „Ba! – wykrzyknął Bonaparte. – Przypomnijcie sobie, panowie, sentencję jednego z rzymskich cesarzy: Trup wroga zawsze miło pachnie!"[67][137].

Gdy 18 sierpnia o świcie, omijając gruzy i trupy, wojska francuskie weszły między tlące się zgliszcza miasta, było ono puste. Na wieść o tym, że Rosjanie uczcili rzekome zwycięstwo pod Smoleńskiem odśpiewaniem *Te Deum* w Petersburgu, Bonaparte zażartował cierpko: „Okłamują tedy równie bezczelnie Boga, jak ludzi!”[68]. Podczas oględzin pola bitwy Ségur zauważył, że „ból odczuwany przez cesarza dał się poznać w ściągnięciu jego rysów i drażliwości”. U bram cytadeli w pobliżu Dniepru Bonaparte przeprowadził naradę wojenną. Murat, Berthier, Ney, Davout, Caulaincourt (a przypuszczalnie także Mortier, Duroc i Lobau) siedzieli na jakichś znalezionych matach. „Nędznicy! – powiedział Napoleon. – Żeby opuścić taką pozycję! Musimy maszerować na Moskwę”[69]. Doprowadziło to do „ożywionej dyskusji”, która trwała ponad godzinę. Według będącego adiutantem Murata Rossettiego wszyscy prócz Davouta optowali za pozostaniem w Smoleńsku, „ale Davout, ze swoją typową nieustępliwością, twierdził, że tylko w Moskwie będziemy mogli podpisać układ pokojowy”[70]. Uważano też, że taki był pogląd Murata i tę właśnie wersję Bonaparte wielokrotnie później powtarzał. Po latach miał przyznać: „Powinienem był zamknąć moich żołnierzy w koszarach w Smoleńsku na zimę”.

Nadzieje Napoleona na skuteczny pościg za Rosjanami zostały zniweczone już nazajutrz, gdy po zadaniu dotkliwego ciosu Neyowi pod Walutyną Górą (znaną też jako Łubino), ponownie udało im się wycofać. W bitwie tej zginął utalentowany dowódca dywizji, generał Gudin, trafiony kulą armatnią, która ślizgając się po ziemi, zgruchotała mu obie nogi. Brakowało środków medycznych i chirurdzy opatrywali rany strzępami własnych koszul, a gdy te się skończyły – papierem z dokumentów przechowywanych w smoleńskich archiwach. Można jednak uznać, że ci, którzy odnieśli rany w tej części kampanii, mieli szczęście. Ich statystyczne szanse na przeżycie były znacznie wyższe niż tych, którzy pomaszerowali dalej na wschód.

Możliwości oskrzydlenia Rosjan pod Walutyną Górą pozbawiły Neya zbyt powolne ruchy wojsk Junota. Napoleon zareagował na to zrozumiałym wybuchem wściekłości. „Junot na zawsze stracił buławę marszałkowską – powiedział, przekazując dowodzenie nad Westfalczykami Rappowi. – Ta awantura może mi przeszkodzić w dojściu do Moskwy”. Gdy Rapp

zauważył, że wojsko nie wie, iż Moskwa jest teraz ostatecznym celem, Bonaparte odrzekł: „Kielich jest pełny, muszę go wypić”[71]. Jeśli chodzi o Junota, który nie wygrał żadnej bitwy od czasu kampanii egipskiej, powinien był popaść w niełaskę w chwili utraty Portugalii po podpisaniu ugody w Sintrze. Napoleon jednak nie zrobił tego ze względu na łączącą go z nim przyjaźń[138].

Dzień po bitwie pod Walutyną Górą Napoleon, który „wiedział dobrze, że zwłaszcza w dniach klęski i pogromu dusza ludzka zwraca się najchętniej ku temu, co wieczyste jest i nieśmiertelne”, przyznał aż 87 odznaczeń i awansów żołnierzom 7. pułku piechoty lekkiej oraz 12, 21. i 127. pułków piechoty liniowej Gudina”[72]. Żołnierze dywizji Gudina stali „wśród drzew na poły zdruzgotanych, na podłożu bratnich i nieprzyjacielskich trupów, na ziemi zdeptanej nogami, pooranej przez kule i kartacze, pstrej od szczątków ludzkich, od poszarpanej odzieży, strzaskanej broni, poprzewracanych i połamanych dział”[73]. Z powodu chorób, głodu, dezercji i strat bojowych główne siły wojsk Bonapartego stopniały do 124 tysięcy piechurów i 32 tysięcy kawalerzystów, a 40 tysięcy żołnierzy pozostawiono do ochrony szlaków komunikacyjnych[74].

Pomimo że Barclay ponownie zdołał się wymknąć, tym razem w kierunku miasta Dorohobuż, 20 sierpnia car odebrał mu dowodzenie. Zresztą, biorąc pod uwagę to, jak bardzo strategia odwrotowa była nielubiana w wojsku, być może właśnie ten udany manewr stał się przyczyną utraty stanowiska. Zastąpił go sześćdziesięciosiedmioletni feldmarszałek, książę Michaił Kutuzow, który poniósł klęskę pod Austerlitz. Napoleon był zachwycony. Uznał, że Kutuzow nie może kontynuować odwrotu, zakładając, że „postawiono go na czele armii pod warunkiem stoczenia zwycięskiej bitwy”[75]. Jednak w rzeczywistości przez pierwsze dwa tygodnie po objęciu dowodzenia Kutuzow nadal cofał się ku Moskwie, prowadząc staranne rozpoznanie terenu, poszukując odpowiedniego miejsca na stoczenie bitwy. Wybrał leżącą około 100 kilometrów na zachód od Moskwy, nieco na południowy zachód od rzeki Moskwy, wieś Borodino. Pomimo problemów aprowizacyjnych 24 sierpnia Napoleon postanowił kontynuować pościg.

Opuścił Smoleńsk nazajutrz o pierwszej po południu. O piątej dotarł do Dorohobuża. „Przed nami pokój” – powiedział do oficerów sztabu, wierząc

szczerze, iż Kutuzow nie odda Moskwy, świętego miasta i dawnej stolicy państwa, bez stoczenia walnej bitwy, a w jej następstwie car będzie musiał wystąpić o pokój[76]. A zatem, maszerując na Moskwę, Napoleon kierował się chęcią zmuszenia Rosjan do stoczenia decydującej bitwy, już wtedy myślał o warunkach kapitulacji, jakie mógłby narzucić. Powiedział Decrès'mu, że niezależnie od tego, jakie warunki pokoju zostaną ustalone, będzie się starał zapewnić dostawy drewna z rejonu Dorohobuża na maszty okrętowe[77]. Adiutant Murata, Charles de Flahaut, w liście do matki wysłanym z Wiaźmy wyrażał niezachwianą wiarę w „zwycięstwo, które zakończy wojnę". Co prawda listów pisanych z frontu do matek nie można porównywać z zeznaniami składanymi pod przysięgą, ale przekonanie adiutanta Murata o tym, że „car na pewno poprosi teraz o pokój", było dość rozpowszechnione na wysokich szczeblach dowodzenia[78].

„Panowało wielkie gorąco, nigdy nie doświadczyłem gorszego w Hiszpanii" – pisał Girod de l'Ain, adiutant generała Josepha Dessaix'go po zupełnie bezdeszczowym miesiącu. – Ten upał i kurz sprawiały, że bardzo chciało nam się pić, a wody brakowało... Widziałem ludzi, którzy kładli się na brzuchach, by pić koński mocz z rynsztoka!"[79]. Zauważył też, że po raz pierwszy zignorowano rozkazy Napoleona. Cesarz rozkazał, by spalono prywatne powozy, które uważał za niepotrzebny zbytek i dodatkowe obciążenie dla maszerującej armii. Jednak „ledwie przebył sto jardów, a już ludzie pośpieszyli gasić płomienie, po czym wozy dołączyły do kolumny i jęły się z nią toczyć jak poprzednio".

Dwudziestego szóstego sierpnia Napoleon pisał do Mareta, że słyszał, iż „nieprzyjaciel jest zdecydowany czekać na nas w Wiaźmie. Dotrzemy tam za kilka dni. Pokonamy wtedy połowę drogi pomiędzy Smoleńskiem a Moskwą i do Moskwy pozostanie nam jakieś 40 lig. Jeśli nieprzyjaciel zostanie pobity i nic nie będzie mogło obronić tej wielkiej stolicy, będę tam 5 września"[80]. Jednak Rosjan nie było także w Wiaźmie. 29 sierpnia, gdy wkroczyła tam Wielka Armia, miasto zostało też opuszczone przez 15 tysięcy mieszkańców. Napoleon, usłyszawszy, że miejscowy pop zmarł na wieść o jego nadejściu, kazał pochować go z honorami wojskowymi. Być może wpływ na reakcję duchownego miało oficjalne oświadczenie Świętego Synodu Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, według którego Bonaparte był Antychrystem z Apokalipsy Świętego Jana[81].

Drugiego września do Napoleona dotarł meldunek Marmonta o klęsce zadanej mu 22 lipca przez Wellingtona w bitwie pod Salamanką. „Nie sposób przeczytać czegoś bardziej jałowego – powiedział Clarke'owi – więcej tu hałasu i terkotania niźli w zegarze, a nie ma ani słowa wyjaśniającego prawdziwy stan rzeczy". Potrafił jednak czytać między wierszami, więc odgadł, że Marmont opuścił dobrze chronioną Salamankę i wydał Wellingtonowi bitwę, nie czekając na posiłki Józefa. „W stosownej chwili musi Pan uzmysłowić marszałkowi Marmontowi, jak oburzony jestem na to niewytłumaczalne zachowanie" – powiedział cesarz ministrowi wojny[82]. Mimo wszystko Napoleona pocieszyły późniejsze wiadomości o wyparciu Wellingtona z Madrytu przez połączone siły francuskie i o jego wycofaniu się na teren Portugalii. 2 listopada Józef powrócił do swego pałacu.

Niedostatki aprowizacyjne niosły ze sobą także inne zagrożenia niż sam głód. Żołnierze, którzy odłączali się od sił głównych w poszukiwaniu żywności, byli nieraz łapani przez oddziały rosyjskiego pospolitego ruszenia, dowodzone przez oficerów armii regularnej. Grupy te działały z dala od głównych dróg. Ich ofiarą padł między innymi brat Ségura, Octave. 3 września Napoleon informował Berthiera, że Ney „traci więcej ludzi, niż gdybyśmy wydali bitwę" z powodu zwyczaju wysyłania małych oddziałów aprowizacyjnych, oraz że „liczba jeńców wziętych przez nieprzyjaciela codziennie zwiększa się o kilkaset". Twierdził, że należy temu przeciwdziałać przez lepszą koordynację i ochronę[83]. Oburzał go brak kompetencji i niedbalstwo, które widział wszędzie wokół. Dotyczyło to zwłaszcza opieki nad chorymi i rannymi. Tego dnia pisał do Lacuéego:

> W ciągu dwudziestu lat, podczas których dowodziłem francuskimi armiami, nigdy nie widziałem, by administracja wojskowa była równie bezużyteczna … ludzie, których tu wysłano, nie mają ani zdolności, ani wiedzy. Niedoświadczenie chirurgów przynosi armii więcej szkody niż nieprzyjacielskie baterie. Czterej oficerowie do spraw organizacyjnych towarzyszący kwatermistrzowi generalnemu mają zerowe doświadczenie. Komitet do spraw zdrowia jest w najwyższym stopniu winien wysłania tak niedouczonych chirurgów… Organizacja kompanii sanitarnych,

> podobnie jak cała administracja operacji wojennych, całkowicie zawiodła. Kiedy wydajemy im karabiny i mundury, nie chcą już służyć w lazaretach[84].

Bonapartemu umknął prosty i zarazem najbardziej oczywisty fakt: ogromne rozmiary Rosji sprawiały, że podbój tego kraju dokonany podczas pojedynczej kampanii nie mógł sięgnąć daleko poza Wilno. Jego administracja wojskowa nie była w stanie poradzić sobie z gigantycznymi problemami związanymi z tak wielkim przedsięwzięciem. A dążąc do rozstrzygającej bitwy, każdego dnia dawał się zwodzić ogólnemu planowi Barclaya, który wciągał go coraz bardziej w głąb rosyjskiego terytorium.

Napoleon zdobył redutę szewardyńską na południowo-zachodnim skraju pola bitwy pod Borodino 5 września. Miejsca tego w ogóle nie należało bronić, ponieważ główne pozycje rosyjskie nie dawały mu osłony. Rosjanie stracili tu w poległych, rannych i wziętych do niewoli 6 tysięcy żołnierzy, Francuzi 4 tysiące zabitych i rannych. Bonaparte następnie przygotował armię do starcia, o którym marzył od chwili, gdy przed dziesięcioma tygodniami przekroczył Niemen. Tymczasem na tyfus zapadło ogółem 110 tysięcy ludzi – choć nie wszyscy z nich umarli. Wielu innych zostało zabitych albo zdezerterowało[85]. Do walnej bitwy mógł zatem wystawić 103 tysiące ludzi i 587 dział przeciw 120 800 ludziom i 640 działom Kutuzowa. Rosjanie wykorzystali też poprzednie trzy dni na usypanie potężnych redut i umocnień ziemnych w kształcie grotu, zwanych fleszami, pogłębienie wąwozów oraz na oczyszczenie pól ostrzału. Dziś można tam oglądać kilka z odbudowanych do oryginalnej wielkości redut i fleszy z 1812 roku.

Na dzień przed bitwą do kwatery głównej przybył baron de Bausset z portretem króla Rzymu pędzla François Gérarda, przywiązanym do dachu swego powozu. Napoleon przyjął wizerunek syna, pisał Fain, „ze wzruszeniem, które ledwie potrafił ukryć" i postawił go na krześle przed swoim namiotem, by jego ludzie mogli podziwiać przyszłego cesarza[86]. „Panowie – powiedział do oficerów przychodzących na odprawę – wierzcie, gdyby mój syn miał piętnaście lat, byłby tu zamiast tego obrazu"[87]. Nazajutrz Bonaparte nakazał: „Zabierzcie go; trzymajcie go w bezpiecznym miejscu; on jest zbyt młody, żeby oglądać pole bitwy".

(Chłopiec miał dopiero półtora roku. Portret zaginął podczas odwrotu z Moskwy, ale Gérard zrobił jego kopie).

Baron de Bausset zastał Napoleona „w dobrym zdrowiu … nawet w najmniejszym stopniu niestrapionego przez ruchy tak szybkiego i skomplikowanego najazdu". Opis ten przeczy stawianym przez różnych historyków diagnozom, według których cesarz tego dnia cierpiał na zapalenie pęcherza moczowego, febrę, grypę, miał nieregularne tętno, trudności z oddychaniem i złapał ciężkie przeziębienie[88]. Dzień przed bitwą informował Marię Ludwikę, że jest „bardzo zmęczony", ale nazajutrz po jej stoczeniu określił stan swego zdrowia jako „bardzo dobry". W dniu bitwy wstał o trzeciej nad ranem po niespokojnym śnie, a poszedł spać o dziewiątej wieczorem. Hrabia Sołtyk zaświadczał, że cesarz podczas bitwy był poważnie przeziębiony. Natomiast według Ségura Bonapartego dotknęła „silna gorączka, przede wszystkim zaś powrót niezmiernie bolesnej dolegliwości, jaka wzmagała się zawsze wskutek zbyt gwałtownego ruchu i zbyt silnych wrażeń". (Chodziło być może o hemoroidy, które przed ponad pięciu laty cesarz wyleczył za pomocą pijawek)[89]. Podczas bitwy raczej nie ruszał się ze swego stanowiska w reducie szewardyńskiej. Po zakończeniu tego starcia Lejeune wspominał: „Ilekroć wracałem po wykonaniu jednego ze swych licznych zadań, zastawałem go siedzącego na tym samym miejscu. Śledził wszystkie ruchy za pomocą swej kieszonkowej lunety i z niewzruszonym spokojem wydawał rozkazy"[90].

MAPA 22. Bitwa pod Borodino

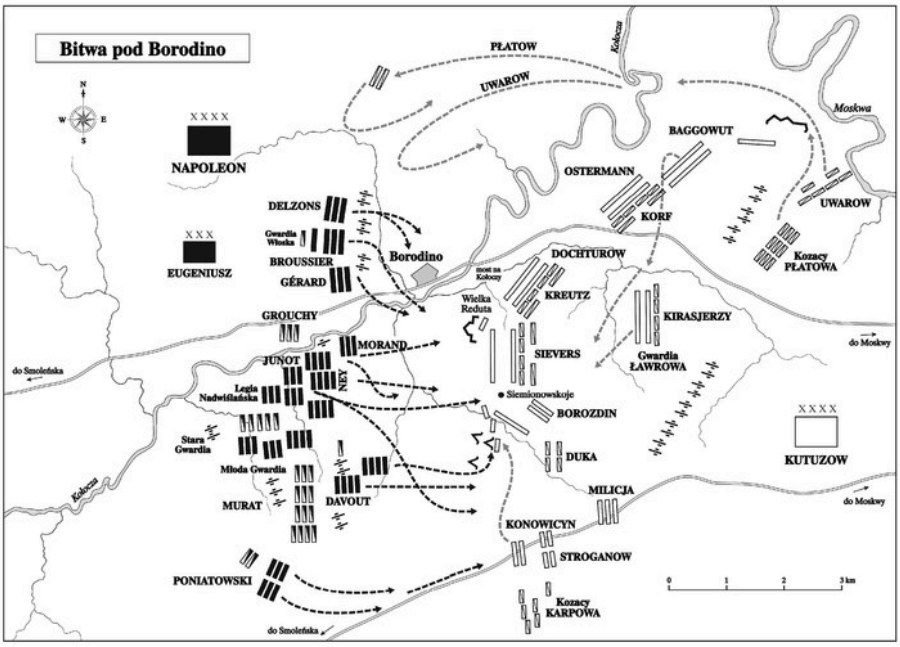

Poprzedniego dnia, prowadząc rekonesans na skraju pola bitwy, Napoleon, Berthier, Eugeniusz wraz z kilkoma innymi oficerami sztabu musieli się wycofać po ostrzale kartaczy i pojawieniu się zagrożenia ze strony jazdy kozackiej[91]. Bonaparte dostrzegł, jak silne są pozycje Rosjan, lecz oficerowie wysyłani przez niego kilkakrotnie z zadaniem obserwacji nieprzyjacielskich umocnień nie zauważyli wielkiej reduty, wzniesionej w centrum pola bitwy przez milicję moskiewską dla osiemnastu dział (których liczbę wkrótce zwiększono do dwudziestu czterech). Ich uwadze uszło także to, że rosyjskie umocnienia w centrum znajdują się na dwóch zupełnie oddzielnych wzgórzach. Nie odkryto też istnienia trzeciej fleszy. W nocy przed bitwą Napoleon wydał odezwę:

> Żołnierze! Oto bitwa, której pragnęliśmy tak bardzo! Odtąd zwycięstwo od was zależy: jest nam konieczne. Da nam ono dostatki, dobre leża zimowe i rychły powrót do Ojczyzny! Postępujcie jak pod Austerlitz, Frydlandem, Witebskiem i Smoleńskiem. Niechaj najodleglejsza potomność z dumą powiada o waszym zachowaniu się w tym dniu. Niechaj mówią o was: – On był w tej wielkiej bitwie pod murami Moskwy![92]

Bitwę pod Borodino – która aż do rozpoczęcia pierwszej bitwy nad Marną ponad sto lat później miała pozostać najkrwawszym dniem w historii wojen – stoczono 7 września 1812 roku[139]. „Cesarz spał bardzo niewiele" – wspominał Rapp, który wciąż budził go, by przekazać nadsyłane z wysuniętych posterunków meldunki, z których jasno wynikało, że Rosjanie nie uciekli także w ciągu tej nocy. Napoleon wstał o trzeciej, napił się ponczu i powiedział Rappowi: „Fortuna jest pobłażliwą kochanką. Często tak mówiłem, a teraz zaczynam tego doświadczać"[93]. Dodał, iż wojsko wie, że „może zdobyć prowiant tylko w Moskwie", a choć „ta biedna armia jest bardzo uszczuplona, to, co z niej zostało, jest dobre; poza tym moja gwardia pozostaje nienaruszona"[94]. Potem odchylił poły namiotu, minął stojących na zewnątrz dwóch wartowników i rzekł: „Jest nieco chłodno, ale wstaje przyjemne słońce. To słońce Austerlitz"[95].

O szóstej rano bateria stu francuskich dział otworzyła ogień na centrum pozycji rosyjskich. Davout przeprowadził atak o wpół do siódmej, angażując 22 tysiące doborowej piechoty w trzech dywizjach dowodzonych przez generałów Louisa Frianta, Jeana Compansa i Josepha Dessaix'go, zorganizowanych w kolumny brygadowe i bezpośrednio wspieranych przez 70 dział. Liczące 10 tysięcy ludzi trzy dywizje Neya posuwały się w następnym rzucie, a 7500 Westfalczyków stanowiło odwód. Te niezwykle zażarte walki zajęły cały ranek. W ich trakcie zabity został koń dosiadany przez Davuota, a on sam odniósł rany. Żołnierze rosyjscy z typowym dla siebie uporem, trwali na atakowanej pozycji. Ostatecznie flesze zdobyto po zaangażowaniu 40 tysięcy francuskich piechurów i 11 tysięcy kawalerzystów. Dopiero gdy po zażartej walce na bagnety Francuzi opanowali dwie flesze, odkryli trzecią, z której obrońcy zaczęli ostrzeliwać nieosłonięte tyły tych zdobytych. Również ją trzeba było szturmować kosztem ogromnych strat. Szańce te zajmowano i odbijano siedmiokrotnie. Rosjanie celowali w takich walkach na wyczerpanie, natomiast Napoleon, będąc tak daleko od swoich baz, musiał starać się ich unikać.

O siódmej trzydzieści Eugeniusz zajął atakiem na bagnety wieś Borodino. Posunął się jednak zbyt daleko, przekraczając most na rzece Kołocza i ruszając na wieś Gorki. Jego ludzie zostali zdziesiątkowani podczas odwrotu do Borodino, lecz zdołali je utrzymać do końca bitwy. O

dziesiątej Poniatowski zajął wioskę Utica, a brygada piechoty dowodzona przez generała Moranda zdobyła wielką redutę. Jednak wskutek braku odpowiedniego wsparcia została stamtąd wyparta, ponosząc ciężkie straty. O tej samej godzinie, po zajęciu przez Francuzów fleszy Bagrationa, on sam odniósł podczas kontrataku śmiertelną ranę, gdy odłamek pocisku strzaskał mu nogę. Zdobycie przez Davouta liczącej 120 domów wsi Siemionowskoje pozwoliło Bonapartemu na przesunięcie artylerii i skupienie jej ognia na lewym skrzydle Rosjan. W południe nastąpił krytyczny moment bitwy. Kilku marszałków – siedmiu obecnych i dwóch przyszłych – błagało Napoleona o rzucenie do boju Gwardii Cesarskiej i rozbicie wciąż rozciągniętej linii rosyjskiej. Wtórował im także Rapp, który w toku tej bitwy czterokrotnie został ranny.

Cesarz odmówił – nawet jego zuchwałość miała granice w sytuacji, gdy 3000 kilometrów od Paryża nie dysponował już żadnymi innymi odwodami – i szansa, o ile faktycznie istniała, przepadła. Ségur wspominał, co nastąpiło, gdy generał Belliard został przysłany przez Neya, Davouta i Murata, by błagać o zaangażowanie Młodej Gwardii na lewym, odsłoniętym skrzydle rosyjskim: „Cesarz jednak waha się, wątpi, wreszcie wysyła Belliarda z powrotem, ponownego żądając raportu”[96]. Przybył także Bessières, by powiedzieć, że Rosjanie przeprowadzają tylko uporządkowany odwrót na drugą pozycję. Bonaparte powiedział zatem Belliardowi, że przed zaangażowaniem odwodów „pragnie rozejrzeć się lepiej na *szachownicy*”, tę metaforę powtarzał wiele razy.

Ségur uważał, że za tą decyzją mógł też stać motyw polityczny. Ze względu na wielojęzyczny charakter „armii cudzoziemców, której nie łączyło nic prócz zwycięstwa”[97], Napoleon nie mógł zaangażować gwardii, gdy generał Płatow zagrażał jego lewemu skrzydłu i tyłom. Gdyby w południe wysłał gwardię starą drogą moskiewską, mogłaby ona ponieść duże straty wskutek ostrzału rosyjskiej artylerii, ponieważ Poniatowski nie zdobył jeszcze drugiej strony tej drogi. Daru, Dumas i Berthier ponownie nalegali na użycie gwardii w późniejszej fazie bitwy, ale Napoleon odparł: „A czym wojować będę, jeśli wypadnie stoczyć jutro drugą bitwę?”. Wbrew wydanej przed bitwą odezwie do murów Moskwy pozostało jeszcze ponad sto kilometrów. Rozkazawszy Młodej Gwardii zajęcie pozycji na polu

bitwy, Bonaparte zabronił Mortierowi posyłać ją do walki bez wyraźnego rozkazu: „Niech pan robi, co każę, i nic więcej”[98].

Kutuzow spiesznie zacieśnił szyki, a „piekielny ogień z wielkiej reduty” – jak określił to Armand de Caulaincourt – nadal „zalewał nasze centralne pozycje”, uniemożliwiając wojskom francuskim osiągnięcie większych postępów w innych miejscach[99]. O trzeciej po południu Eugeniusz zaatakował wielką redutę kolumnami piechoty, a szarża kawalerii zdołała dostać się na nią od tyłu. Kosztowało to jednak życie Montbruna i Auguste’a de Caulaincourt, brata wielkiego koniuszego. „Wszak słyszałeś pan wszystko? – powiedział Bonaparte do Caulaincourta po ogłoszeniu wieści w sztabie – może chcesz usunąć się stąd?”[100]. Tamten nie odezwał się, a jedynie uniósł kapelusz, o tym zaś, że usłyszał wiadomość, świadczyły tylko łzy w jego oczach[101].

Do czwartej Napoleon zajął pole bitwy, ale gdy Eugeniusz, Murat i Ney powtórzyli prośbę o rzucenie do walki części gwardii – tym razem jej kawalerii – ponownie odmówił[102]. „Nie chcę, by ją zniszczono – powiedział Rappowi. – Jestem pewien, że wygram tę bitwę i bez tego”[103]. O piątej Murat wciąż argumentował za jej użyciem, ale Bessières był teraz temu przeciwny, wskazując na „znaczną odległość dzielącą nas… od ojczystej ziemi”. Przed piątą także Berthier zmienił zdanie, twierdząc, że teraz i tak jest już za późno[104]. Po wycofaniu się o niecały kilometr Rosjanie zajęli tymczasem nowe pozycje i szykowali się do ich obrony. Wyczerpana Wielka Armia mogła je ostrzeliwać, ale nie miała ochoty ich atakować. Bonaparte nakazał dowódcy artylerii gwardii, generałowi Jeanowi Sorbierowi, otwarcie ognia na nowe pozycje rosyjskie, mówiąc: „Niech dostaną, czego chcą!”[105].

Kutuzow wycofał się tej nocy pod osłoną ciemności. Stracił prawdopodobnie około 43 tysięcy ludzi, choć tylko tysiąc jego żołnierzy i dwadzieścia dział wpadło w ręce przeciwnika, co świadczy o zaciekłości oporu Rosjan[106]. („Wziąłem wiele tysięcy jeńców i 60 armat” – mimo to pisał Napoleon do Marii Ludwiki[107]). Straty te odpowiadałyby sytuacji, gdy przez dziesięć godzin co pięć minut pełen pasażerów jumbo jet spada na obszar o powierzchni 15 kilometrów kwadratowych, w wyniku czego giną wszyscy ludzie znajdujący się na pokładzie. Kutuzow pospiesznie napisał

do cara, twierdząc, że odniósł wspaniałe zwycięstwo, wobec czego w Petersburgu ponownie odśpiewano *Te Deum*. Napoleon spożył o siódmej tego dnia kolację z Berthierem i Davoutem w swym namiocie za redutą szewardyńską. „Zauważyłem, że w nietypowy dla siebie sposób był mocno zarumieniony – pisał Bausset. – Włosy miał w nieładzie i wyglądał na znużonego. Jego serce przepełniał żal po utracie tak wielu dzielnych generałów i żołnierzy”[108]. Zapewne żałował także tego, że pomimo zajęcia pola bitwy, otwarcia drogi do Moskwy i poniesienia znacznie mniejszych strat niż Rosjanie – 6600 zabitych i 21 400 rannych – nie zdołał odnieść tak potrzebnego mu rozstrzygającego zwycięstwa, co wynikało po części z prowadzenia w szablonowy sposób frontalnych ataków, a po części z niezaangażowania odwodów. W tym sensie zarówno on, jak i Kutuzow przegrali bitwę pod Borodino. „Robi mi się wyrzuty za to, że nie dałem się zabić pod Waterloo – powiedział później na Wyspie Świętej Heleny. – Sądzę, że powinienem był raczej zginąć w bitwie pod Moskwą”[109].

Bonaparte miał świadomość, że jego podjęta w południe decyzja o niewykorzystaniu gwardii stanie się przedmiotem krytyki. O dziewiątej wezwał do siebie generałów Dumasa i Daru, by spytać ich o udzielanie pomocy rannym. Potem zasnął na dwadzieścia minut, nagle się obudził i ponownie zaczął mówić: „Ludzie będą się dziwić, że nie rzuciłem do walki odwodów, by osiągnąć więcej – powiedział – ale musiałem je zachować, by zadać decydujący cios w wielkiej bitwie, którą wróg wyda nam przed Moskwą. Sukces w tej bitwie był zapewniony, a ja musiałem myśleć o sukcesie całej kampanii”[110]. Wkrótce potem zupełnie stracił głos i zaczął wydawać wszystkie rozkazy na piśmie, a jego sekretarze z trudem odszyfrowywali te notatki. Fain wspominał, że Napoleon „układał stosy kartek, pracując w milczeniu, i walił w stół, ilekroć chciał, by przepisano kolejny rozkaz”[111].

Larrey amputował tego dnia dwieście kończyn. Po zakończeniu bitwy żołnierze 2 pułku lansjerów-szwoleżerów gwardii, zwani Czerwonymi Lansjerami Holenderskimi, mający spędzić noc w lesie zdobytym przez piechotę Poniatowskiego, musieli wynosić spomiędzy drzew dziesiątki trupów, by oczyścić miejsca do postawienia namiotów[112]. „Aby zdobyć wodę, trzeba było iść daleko od pola bitwy” – pisał w pamiętnikach weteran Średniej Gwardii, major Louis Joseph Vionnet. – Cała woda na polu bitwy

miała w sobie tyle krwi, że nawet konie nie chciały jej pić”[113]. Gdy nazajutrz Bonaparte przybył nagrodzić 61. półbrygadę za zdobycie wielkiej reduty, spytał jej pułkownika, dlaczego trzeci batalion nie stawił się na apel. „Jest tam – odparł oficer – w reducie”[114].

25

Odwrót

Więcej bitew przegrano z powodu utraty nadziei niż utraty krwi.

Maksyma przypisywana Napoleonowi

Odwroty zawsze przynoszą większe straty w ludziach i sprzęcie niż najkrwawsze bitwy.

Maksyma wojenna Napoleona nr 6*

W południe nazajutrz po zakończeniu walk pod Borodino Bonaparte udał się na pole bitwy. „Całe linie rosyjskich regimentów leżały na ziemi mokrej od krwi, dowodząc, że ich żołnierze woleli śmierć niż odwrót choćby o krok – wspominał Bausset. – W tych smutnych miejscach Napoleon zbierał wszelkie możliwe informacje, sprawdzał nawet liczbę guzików na ich mundurach, by … ocenić charakter i pozycje korpusów wprowadzonych do akcji przez nieprzyjaciela, ale nade wszystko troszczył się o rannych”[1]. Gdy koń jednego z jego ludzi nadepnął na umierającego Rosjanina, Bonaparte „nakazał otoczyć dogorywającego żołnierza najtroskliwszą opieką”, a na rzuconą przez towarzyszącego mu oficera uwagę, iż jest on tylko Rosjaninem, Napoleon odburknął: „Po bitwie nie ma już wrogów – jeno są ludzie!”[2].

Cesarz miał nadzieję, że zdobycie Moskwy poprawi sytuację Macdonalda i Schwarzenberga. 10 września powiedział: „Teraz, gdy wróg został uderzony w serce, skupi się na sercu i nie będzie myślał o kończynach”[3]. Murat zaczął ścigać cofających się Rosjan i zajął Możajsk, gdzie wziął do niewoli 10 tysięcy rannych. Nazajutrz główne siły francuskie po dwóch dniach odpoczynku ponownie podjęły natarcie. Było już wtedy jasne, że Rosjanie nie zamierzają stoczyć kolejnej wielkiej bitwy u wrót

Moskwy. „Napoleon jest jak potok – powiedział Kutuzow, decydując się na oddanie miasta. – Ale Moskwa to gąbka, która go wchłonie”[4]. Armia rosyjska przemaszerowała przez dawną stolicę rankiem 14 września. Gdy stało się jasne, że porzucono ją na pastwę wroga, niemal cała ludność zaczęła opuszczać domy. Podczas masowego exodusu niszczono lub chowano wszystko, czego nie zdołano zabrać, a co mogłoby się przydać najeźdźcom. Spośród 250 tysięcy mieszkańców Moskwy na miejscu pozostało tylko około 15 tysięcy, w tym wielu cudzoziemców. Jednak do miasta ściągnęli z okolicznych terenów szabrownicy[5]. 13 września do kwatery Napoleona przybył rektor Uniwersytetu Moskiewskiego wraz z delegacją zamieszkałych w Moskwie Francuzów, by powiedzieć mu, że miasto zostało opuszczone, więc żadna deputacja dostojników nie wręczy cesarzowi kluczy do bram[6]. Do Napoleona ukradkiem przedostał się za to stary chłop pańszczyźniany i zaproponował oprowadzenie po najciekawszych miejscach miasta. Cesarz uprzejmie odrzucił propozycję[7].

Czternastego września na widok rozciągającego się poniżej Wróblowych Wzgórz miasta żołnierze krzyczeli „Moskwa! Moskwa!”. Kapitan Heinrich von Brandt z Legii Nadwiślańskiej wspominał: „Miasto rozległe, z półtysiącem cerkwi najosobliwszej budowy, z niezliczonymi niebiesko, żółto, zielono i czerwono pokrytymi wieżami, pomieszanymi nierzadko ze złotymi kopułami, strzelającymi w niebo w całym przepychu z morza domów – wszystko to budziło podziw w widzu. Całość miała charakter wschodni, coś jakby z Tysiąca i jednej nocy”[8]. Napoleon był bardziej powściągliwy i powiedział tylko: „Dotarliśmy więc do słynnej Moskwy! Nareszcie”[9]. Murat zaczął zajmować Moskwę zgodnie z warunkami rozejmu, który zawarł z tylną strażą Rosjan. Ze względów związanych z aprowizacją i bezpieczeństwem oraz po to, by uniknąć całkowitego splądrowania Moskwy przez Wielką Armię, w mieście zostały zakwaterowane tylko Gwardia Cesarska i Włoska Gwardia Królewska, a reszta wojska rozłożyła się na okolicznych polach. Żołnierze jednak szybko zaczęli przenikać przez przedmieścia i rabować.

Napoleon wkroczył do Moskwy rankiem we wtorek 15 września, wprowadził się na Kreml (po uprzednim sprawdzeniu, czy nie zainstalowano tam bomb) i wcześnie położył się spać[140]. „To miasto jest wielkie jak Paryż – pisał do Marii Ludwiki – jest tu wszystko, co trzeba”[10].

Ségur wspominał, że Napoleona widok Kremla „pokrzepia i nowej dodaje mu otuchy". Jednak tego samego wieczoru o zmroku w różnych miejscach miasta zaczęły jednocześnie wybuchać pożary. Nie dało się nad nimi zapanować, ponieważ wiał silny północno-wschodni wiatr, a moskiewski generał-gubernator Fiodor Wasiljewicz Rostopczyn ewakuował lub zniszczył wszystkie urządzenia gaśnicze i zatopił łodzie pożarnicze przed wyjściem wojsk rosyjskich[11]. „Podpalam mój dwór – głosił skierowany do Francuzów napis pozostawiony przez niego we własnym majątku w Woronowie pod Moskwą – żeby nie skalała go wasza obecność"[12]. (Wprawdzie zbierał pochwały za wydanie rozkazu spalenia Moskwy – w czym brali udział między innymi przestępcy wypuszczeni przez niego z miejskiego więzienia – ale pod koniec życia, ku konsternacji przyjaciół i rodziny, zaczął się tego wypierać)[13]. Tej nocy pożary świeciły tak jasno, że na Kremlu można było czytać bez lampy.

Ledwie więc Francuzi zaczęli grabić Moskwę, musieli próbować ochronić ją przed zniszczeniem przez jej własnych mieszkańców. Nie znając geografii miasta i nie posiadając sprzętu gaśniczego, nie mogli wiele zdziałać. W trakcie tych działań zastrzelili około czterystu podpalaczy, lecz sześć i pół tysiąca spośród dziewięciu tysięcy dużych budynków spłonęło lub uległo zniszczeniu. Spalony obszar objął od dwóch trzecich do trzech czwartych powierzchni miasta[14]. Napoleon wspominał, że wielu jego ludzi zginęło, „podejmując ryzyko rabunku pośród płomieni"[15]. Podczas prac porządkowych po opuszczeniu miasta przez Francuzów moskwianie znaleźli zwęglone zwłoki niemal 12 tysięcy ludzi i 12 500 koni[16].

Szesnastego września o czwartej nad ranem Bonaparte spał na żelaznym składanym łóżku pod żyrandolami Kremla, gdy obudzono go i ostrzeżono przed pożarem. „Jakiż okropny widok! – krzyknął, obserwując go przez okna, których szyby przy dotknięciu okazywały się gorące. – Oto własne ich dzieło! Tyle pałaców! Jaka niezwykła decyzja! Co za ludzie! Istni Scytowie!"[17]. (Jak to miał w zwyczaju, sięgnął po analogię ze starożytności, tym razem nawiązując do opisanego przez Herodota, słynącego z bezwzględności plemienia, które opuściło swą irańską ojczyznę, by walczyć na stepach pogranicza Europy i Azji).

Być może niewiele brakowało, by Napoleon sam zginął wskutek pożaru. Gdy szalały płomienie, niefrasobliwi wartownicy pozwolili, by park artyleryjski z wozami amunicyjnymi stanął pod oknami sypialni Bonapartego na Kremlu. Ségur pisał, że „życie cesarza i elity wojsk … wisiało na włosku, bo jedna z latających wszędzie płonących żagwi w każdej chwili mogła spaść na któryś z tych wozów”[18]. Napoleon spędził większość dnia na organizacji gaszenia pożarów, burzenia domów na ich drodze i przesłuchiwaniu dwóch podpalaczy, a o wpół do szóstej wieczorem, gdy płomienie dosięgły arsenału na Kremlu, ugiął się przed naleganiami Berthiera, Murata i Eugeniusza, którzy domagali się, by opuścił miasto. Ségur wspominał: „Szliśmy po rozpalonej ziemi, pod ognistym sklepieniem, między dwiema gorejącymi ścianami!”[19]. Dwugodzinna podróż do położonego 10 kilometrów za miastem carskiego pałacu w Pietrowsku była niebezpieczna, a konie czasami tak bały się ognia, że musiano iść pieszo. Ponieważ płomienie i zgliszcza blokowały główne bramy Kremla, Napoleon uciekł przez tylne wyjście w skałach przy rzece[20]. „Po znacznym nadłożeniu drogi – wspominał generał Fantin des Odoards – wreszcie był bezpieczny”[21]. Skarbnik domu cesarskiego, Guillaume Peyrusse, który także został wtedy ewakuowany, powiedział bratu: „Gotowaliśmy się w powozach … konie nie chciały iść. Bardzo obawiałem się o skarbiec”[22]. Ten jednak nie tylko przetrwał, ale wkrótce potem został wzbogacony, bo wybudowano specjalną kuźnię i przetopiono w niej 11 700 funtów złota i 648 funtów srebra, które w znacznej części pochodziły z pałaców i cerkwi[23].

Omawiając kampanię rosyjską dwa lata później, Napoleon przyznał: „Kiedy dotarliśmy do Moskwy, uznałem rzecz za zakończoną”[24]. Twierdził, że mógłby pozostać na zimę w tym dobrze zaopatrzonym mieście, gdyby nie pożar, „wydarzenie, którego nie mogłem przewidzieć, bo – jak sądzę – nie ma ono precedensu w historii świata. Ale na Boga, trzeba przyznać, że świadczyło ono o piekielnej sile charakteru”[25]. Pomimo że jedna czwarta miasta, która przetrwała pożar, wystarczyłaby na zimowe zakwaterowanie, a w tamtejszych prywatnych piwnicach znaleziono nieco zaopatrzenia, wszystko to w żadnym razie nie mogło wystarczyć stutysięcznej armii do półrocznego zimowania. Brakowało furażu dla koni, w ogniskach trzeba

było palić mahoniowymi meblami i pozłacanymi ramami okiennymi, a armia wkrótce zaczęła się żywić zgniłym końskim mięsem[26]. Można nawet powiedzieć, że lepiej byłoby dla Francuzów, gdyby całe miasto zostało zniszczone, gdyż zmusiłoby to ich do natychmiastowego odwrotu.

W ciągu osiemdziesięciu dwóch dni, które upłynęły od przekroczenia Niemna do zajęcia Moskwy, liczebność Wielkiej Armii stopniała do mniej niż połowy stanu wyjściowego. Według liczb, które otrzymywał Bonaparte, do zakończenia bitwy pod Borodino stracił on 92 390 ludzi[27]. Jednak planując następne posunięcia, nie liczył się z tym, że ma ograniczone możliwości działania. To właśnie podczas tych dwóch dni spędzonych w pięknym Pałacu Pietrowskim rozważał niemal natychmiastowy odwrót nad dolną Dźwinę. Manewr ten odbywałby się po łuku, a korpus Eugeniusza maszerowałby w kierunku mającym sugerować prowadzenie natarcia na Petersburg[28]. Cesarz powiedział Fainowi, iż jego zdaniem w połowie października może się znaleźć pomiędzy Rygą i Smoleńskiem. Jednak mimo że zaczął analizować mapy i pisać rozkazy, tylko Eugeniusz popierał ten pomysł. Pozostali wyżsi oficerowie odnosili się do planu cesarza z „odrazą", argumentując, że armia musi wypocząć, a marsz na północ oznaczałby „szukanie zimy, jakby i tak nie miała ona wkrótce nadejść!". Chcieli też, by Napoleon poprosił Aleksandra o pokój[29]. Wojskowi chirurdzy potrzebowali więcej czasu, by wyleczyć rannych w Moskwie albo odesłać ich z powrotem do Smoleńska. Twierdzono też, że pod popiołami w Moskwie znajdują się zasoby, które można wykorzystać[30]. Jednak Napoleon odrzekł doradcom: „Nie wierzcie, że ci, którzy spalili Moskwę, mogą kilka dni później zawrzeć pokój. Jeżeli osoby odpowiedzialne za taką determinację dziś dominują w gabinecie Aleksandra, wszelkie nadzieje, którymi – jak widzę – sobie pochlebiacie, są płonne"[31].

Powstał też plan marszu wprost na pałac Aleksandra w odległym o ponad 600 kilometrów Petersburgu, ale Berthier i Bessières, powołując się na „spóźnioną porę roku, głód oraz bezludną, a z wszelkich zasobów ogołoconą drogę" szybko odwiedli cesarza od podejmowania tak wielkiej wyprawy[32]. Zamiast tego wysunęli dwie propozycje. Pierwsza przewidywała manewr w kierunku południowym na Kaługę, będącą spichlerzem Rosji, oraz na Tułę, pełniącą rolę jej arsenału. Przyjęcie drugiej

oznaczałoby odwrót do Smoleńska, na Litwę i do Witebska. Bonaparte wybrał rozwiązanie, które – jak się potem okazało – było najgorsze z możliwych: 18 września wrócił na Kreml, by oczekiwać propozycji pokojowych Aleksandra. „Nie powinienem był zostać w Moskwie dłużej niż najwyżej dwa tygodnie – powiedział później – ale co dzień byłem oszukiwany”[33]. Nie jest to prawdą. Aleksander nie próbował zwodzić Napoleona, by przekonać go, iż rzekomo jest zainteresowany zawarciem pokoju. W rzeczywistości po prostu nie udzielał żadnych odpowiedzi na jego listy – ani pozytywnych, ani negatywnych. Nie można też powiedzieć, że Bonaparte oszukiwał samego siebie; spalenie Moskwy umocniło go w przekonaniu, iż nie ma nadziei na zawarcie pokoju, chociaż przypuszczalnie zadowoliłby się ponownym przystąpieniem Rosjan do blokady kontynentalnej[34]. Został w Moskwie tak długo, gdyż po prostu sądził, że ma mnóstwo czasu na wycofanie armii do Smoleńska i na zimowe kwatery, a wolał korzystać z zasobów przeciwnika niż własnych.

Powracając 18 września na Kreml, Bonaparte rozdał 50 tysięcy pochodzących z rabunku rubli moskwianom, którzy stracili domy. Odwiedził też sierociniec, rozwiewając powszechne obawy o to, że zamierza zjeść jego mieszkańców[35]. „Moskwa była bardzo pięknym miastem – pisał do Mareta, używając czasu przeszłego. – Dwieście lat zajmie Rosji podniesienie się po stratach, które poniosła”[36]. Napoleon złożył Aleksandrowi propozycję pokojową 20 września, dwa dni po tym, jak jesienne deszcze w końcu zgasiły pożar. (List został dostarczony przez brata rosyjskiego posła w Kassel, najwyższego rangą Rosjanina, jakiego schwytano w Moskwie, co świadczy o tym, jak bardzo gruntowna była ewakuacja tamtejszej arystokracji). „Jeżeli Wasza Cesarska Mość wciąż żywi wobec mnie choćby część dawnych uczuć, to przyjmie ten list w dobrej wierze” – pisał Napoleon.

> Piękne i wspaniałe miasto Moskwa już nie istnieje. Rostopczyn je spalił… Administracja, urzędnicy sądowi i straż cywilna powinny były pozostać. Tak stało się dwukrotnie w Wiedniu, w Berlinie i w Madrycie… Wojnę przeciw Waszej Cesarskiej Mości wszczął bez osobistej urazy. List od Waszej Cesarskiej Mości przed albo po ostatniej bitwie zakończyłby mój marsz, a ja poświęciłbym nawet korzyści wynikające z wkroczenia do Moskwy[37].

Natychmiast po otrzymaniu listu car posłał po ambasadora brytyjskiego i powiedział mu, że nawet dwadzieścia takich katastrof jak ta, która wydarzyła się w Moskwie, nie skłoniłoby go do zaprzestania walki[38].

Lista miast, którą Bonaparte przedstawił w tym piśmie – zresztą mogła ona być dłuższa – dowodzi, iż wiedział z doświadczenia, że zdobycie stolicy przeciwnika nie prowadzi do jego kapitulacji. Co więcej, Moskwa nie była nawet stolicą Rosji. Zawarcie zwycięskiego pokoju wynikało z rozbicia głównej armii wroga pod Marengo, Austerlitz i Frydlandem, a tego Napoleon nie zdołał osiągnąć pod Borodino. Oczekując odpowiedzi Aleksandra, Bonaparte starał się sprawić, by warunki bytowe jego żołnierzy w Moskwie były jak najlepsze, ale niektórych praktyk absolutnie nie zamierzał tolerować. „Pomimo wielokrotnych ostrzeżeń – głosił jeden z rozkazów – żołnierze nadal załatwiają się na dziedzińcu, nawet pod oknami samego cesarza; niniejszym wydaje się rozkaz, by każdy oddział wyznaczył grupy karne do kopania latryn oraz … by w narożnikach koszar umieszczać wiadra, które będą opróżniane dwa razy dziennie”[39]. Napoleon wykorzystał postój na reorganizację armii, jej przegląd i analizę meldunków dotyczących jej stanu, według których wynosił on po otrzymaniu posiłków 100 tysięcy ludzi zdatnych do służby. Zaczęto też zwozić całe wozy kul armatnich zebrane pod Borodino[40]. Starał się sprawiać wrażenie człowieka wiecznie zapracowanego. Jeden z jego odźwiernych, noszący przydomek Anioł, zdradził, że miał rozkaz ustawiania co wieczór dwóch świec w jego oknach, „aby żołnierze wykrzykiwali: «Patrzcie, Cesarz nie śpi dniem ani nocą. Pracuje bez przerwy!»”[41].

Gdy Bonaparte dowiedział się o niedoli, która spotkała czternastoosobową trupę aktorów Madame Aurore Bursay, ograbionej najpierw przez wojska rosyjskie, a potem przez francuskie, natychmiast udzielił jej pomocy. Na jego prośbę grupa ta wystawiła następnie jedenaście przedstawień, głównie komediowych i baletowych, w teatrze w pałacu hrabiego Pozniakowa[42]. Napoleon nie oglądał tych spektakli, ale wystąpił dla niego zamieszkały w Moskwie słynny śpiewak, Signor Tarquinio. Bonaparte przygotował też nowe przepisy dla Komedii Francuskiej i postanowił wywieźć do Paryża ogromny złoty krzyż z wieży Iwana Wielkiego na Kremlu, by umieścić go na kopule Pałacu Inwalidów[43].

(Po jego zdjęciu okazało się, że nie jest zbyt cenny, bo został wykonany z pozłacanego drewna; polska dywizja generała Michela Claparède'a wrzuciła go podczas odwrotu do Berezyny)[44].

Jednym ze sposobów na przysporzenie poważnych problemów rosyjskiej klasie rządzącej byłoby uwolnienie chłopów z poddaństwa. W połowie lat siedemdziesiątych XVIII wieku Jemieljan Pugaczow przewodził chłopskiemu powstaniu, które można było uważać za coś w rodzaju zapowiedzi rewolucji francuskiej, a myśl, że Napoleon odwoła się do tej tradycji, napawała rosyjskie elity przerażeniem[45]. Bonaparte faktycznie nakazał, by z archiwum na Kremlu przyniesiono mu dokument opisujący to wydarzenie. Poprosił też Eugeniusza o informacje na temat buntu chłopskiego w Wielkich Łukach i pytał „jakiego rodzaju dekrety i odezwy mogą podżegać do rewolty i mobilizować chłopstwo w Rosji"[46]. Jednak pomimo zniesienia feudalizmu we wszystkich podbitych przez siebie krajach, nie wyzwolił rosyjskich poddanych, których uważał za ciemnych i prymitywnych[47]. Podjęcie takich działań z pewnością nie nakłoniłoby cara do podjęcia negocjacji.

W pierwszym tygodniu października Bonaparte wysłał byłego ambasadora w Rosji, Jacques'a de Lauriston, do Kutuzowa, który okopał się pod Tarutino za rzeką Narą, 70 kilometrów na południowy zachód od Moskwy. Według Ségura ostatnie słowa, które Napoleon skierował do niego, gdy odjeżdżał, brzmiały: „Pragnę pokoju, koniecznie, za wszelką cenę! Generale, wyjdź jeno z honorem!"[48]. Kutuzow odmówił udzielenia Lauristonowi gwarancji bezpiecznego dojazdu do Sankt Petersburga, informując go, że wiadomość może przekazać książę Siergiej Wołkoński. Po raz kolejny odpowiedź nie nadeszła. Podczas gdy Murat tracił czterdziestu do pięćdziesięciu ludzi dziennie w starciach z kozackimi zagonami na przedmieściach Moskwy, armia Kutuzowa osiągnęła liczbę 88 300 żołnierzy regularnych, 13 tysięcy Kozaków dońskich oraz 15 tysięcy nieregularnej jazdy kozackiej i baszkirskiej, wyposażonych w 622 działa. Natomiast posiłki dla armii Napoleona liczyły zaledwie 15 tysięcy ludzi, podczas gdy 10 tysięcy żołnierzy zmarło z powodu ran lub chorób.

Na początku października w Moskwie było ciepło, o czym Napoleon wspominał w listach do Marii Ludwiki. Na przykład 6 października zauważył, że „pogoda tu jest bardzo piękna, równie ciepło jak w Paryżu". W

takiej sytuacji mniejsze znaczenie przywiązywał do faktu, że podczas odbywanego w skwarze marszu na Moskwę jego ludzie wyrzucili zimową odzież. Niepokoił go jednak brak możliwości zakupu butów i koni, których żołnierze mieli wkrótce potrzebować[49]. W drugim liście pisanym do Marii Ludwiki tego samego dnia prosił ją, by nakłoniła ojca do wzmocnienia korpusu Schwarzenberga, „żeby miał to sobie za punkt honoru"[50]. Nie mógł wiedzieć o tajnych zobowiązaniach Metternicha wobec cara, że Austria podobnych działań nie podejmie. Od tamtej pory Schwarzenberg zaczął się też zachowywać z podejrzaną samodzielnością i w miarę możliwości unikał jakichkolwiek starć z Rosjanami. W przeprowadzonej w połowie września rozmowie z Fainem Napoleon tak odniósł się do swoich niepowodzeń dyplomatycznych: „W tej chwili Bernadotte powinien być w Petersburgu, a Turcy na Krymie"[51].

Napoleon zebrał wszelkie możliwe almanachy i diagramy dotyczące rosyjskiej zimy. Wynikało z nich, że temperatura zacznie spadać poniżej zera dopiero w połowie listopada. „Nie przeoczono żadnej informacji dotyczącej tej sprawy, żadnych kalkulacji, a wszelkie wyciągnięte wnioski były uspokajające – wspominał Fain. – Tylko w grudniu i styczniu rosyjska zima jest zazwyczaj bardzo surowa. W listopadzie termometr nie spada wiele poniżej sześciu stopniu"[52]. Obserwacje dokonane w ciągu poprzednich dwudziestu zim potwierdzały, że rzeka Moskwa nie zamarza przed połową listopada. Napoleon sądził więc, że ma mnóstwo czasu na powrót do Smoleńska. Przecież dotarcie ze Smoleńska do Moskwy zajęło mu mniej niż trzy tygodnie, wliczając w to trzy dni spędzone pod Borodino[53].

Według *Dziejów Karola XII* Woltera, które Napoleon czytał w Moskwie, rosyjska zima była tak mroźna, że nieraz ptaki zamarzały w locie i spadały, jakby zostały ustrzelone[54]. Bonaparte przeczytał też napisaną przez królewskiego szambelana, Gustavusa Adlerfelda, wydaną w roku 1741 trzytomową historię prowadzonych przez Karola XII wojen, której ostatnim epizodem jest katastrofa pod Połtawą[55]. Adlerfeld przypisywał klęskę króla Szwecji uporowi, z jakim bronili się Rosjanie, oraz „morowemu zimnu" panującemu tam o tej porze roku. „Na jednym z tych marszów padło dwa tysiące zmrożonych trupem w jego oczach" – głosi urywek trzeciego tomu. Inny fragment opisuje szwedzkich żołnierzy,

którzy „do tego byli przyprowadzeni stopnia, że musieli sobie robić obuwie ze skór bydlęcych, jak tylko mogli: a często brakowało im chleba. Niedostatek koni do prowadzenia armat znaglił Szwedów do topienia ich po błotach i rzekach. Ta armia przedtem tak kwitnąca zeszła była na dwadzieścia cztery tysiące wojska gotowego umrzeć z głodu”[56]. Adlerfeld pisał, że nocami, które były niezwykle zimne, wielu ludzi zamarzało na śmierć, a inni tracili czucie w kończynach, stopach i dłoniach. Już same te lektury z pewnością wystarczyły, by Napoleon zdawał sobie sprawę z tego, jak mroźna może być rosyjska zima. 18 października, kiedy armia wreszcie opuściła Moskwę, cesarz powiedział swoim sztabowcom: „Spieszcie się, za dwadzieścia dni musimy być na kwaterach zimowych”[57]. Pierwsze większe opady śniegu zaczęły się siedemnaście dni później, więc jego prognoza była spóźniona tylko o trzy dni. Bonaparte nie lekceważył problemów klimatycznych, a do obrania dłuższej niż początkowo przewidywano, drogi na Smoleńsk przekonały go wyłącznie względy o charakterze wojskowym.

Pierwszy śnieg spadł 13 października. W tym czasie problem zapewnienia furażu dla koni stał się krytyczny. Dostarczające go grupy wyruszały o świcie i wracały na wycieńczonych wierzchowcach, rzadko zdążając przed zmierzchem[58]. Wobec braku odpowiedzi Aleksandra i zbliżania się zimy 16 października Napoleon wydał wreszcie rozkaz, by dwa dni później ewakuować miasto. Słuszność tej decyzji potwierdziła wiadomość przywieziona przez Lauristona 17 października, że Kutuzow odrzucił propozycję zawieszenia broni. 18 października Wielka Armia, licząca około 107 tysięcy żołnierzy, tysiące cywilów, 3 tysiące rosyjskich jeńców, 550 armat i ponad 40 tysięcy pojazdów pełnych owoców ponadmiesięcznej grabieży – które ładowano zamiast prowiantu – zaczęła opuszczać Moskwę. Tego samego dnia Kutuzow przeprowadził niezwykle udany, zaskakujący atak na wojska Murata pod Tarutino. Kosztował on Francuzów 2 tysiące zabitych i rannych, 1500 wziętych do niewoli oraz utratę 36 dział[59].

Napoleon opuszczał Moskwę w słoneczne południe 19 października. Jechał południową drogą prowadzącą do położonej o 175 kilometrów na południowy zachód Kaługi – której nadał przydomek „Kaligula”, tak samo jak Głogów, ówczesny Glogau, nazwał Gourgaud[60]. Zachował tym samym

możliwość marszu w dwóch kierunkach. Po pierwsze, dzięki posiłkom i zaopatrzeniu ze Smoleńska mógł iść dalej na Tułę, gdzie chciał zniszczyć rosyjskie zakłady produkcji zbrojeniowej, i dalej na południe, ku żyznej Ukrainie. Mógł też cofnąć się do Smoleńska i na Litwę, gdyby zaszła taka potrzeba. Wybór jednego z tych rozwiązań pozwoliłby mu przedstawiać odwrót z Moskwy jako manewr strategiczny, następny etap kampanii mającej ukarać Aleksandra. Jednak jego armia była teraz zbyt ociężała, by przeprowadzić potrzebną operację, a ulewny deszcz padający nocą 21 października zmienił nawierzchnię dróg w błoto, spowalniając jeszcze bardziej ruch wojsk. Kutuzow dowiedział się o ewakuacji z dwudniowym opóźnieniem, ale nie miało to znaczenia, gdyż Wielka Armia wlokła się w kolumnie długiej na sto kilometrów. Wysłał 6. Korpus generała Dochturowa, by przeciął drogę Napoleonowi w Małojarosławcu. Dochturow przybył tam dwudziestego trzeciego i nazajutrz wpadł wprost na straż przednią Eugeniusza, dowodzoną przez generała Alexisa Delzonsa.

Rozkaz wysadzenia Kremla, wydany przez Bonapartego Mortierowi, potępiano jako akt korsykańskiej wendetty. W rzeczywistości była to oznaka optymizmu cesarza, który powiedział generałowi de Lariboisière: „Możliwe, że wrócę do Moskwy", a łatwiej byłoby mu ją ponownie zająć po usunięciu potężnych umocnień[61]. Mortier podłożył w podziemiach Kremla 180 ton materiałów wybuchowych. O wpół do drugiej nad ranem 20 października Napoleon usłyszał potężną eksplozję z odległości 40 kilometrów. W swym biuletynie chwalił się, że „Kreml … starodawna cytadela, której początki sięgają założenia monarchii [Romanowów], ten pierwszy pałac carów, przestała istnieć!"[141]. W rzeczywistości zniszczone zostały arsenał, Brama Nikolska i jedna baszta, a Dzwonnica Iwana Wielkiego została uszkodzona, lecz pozostałe części Kremla przetrwały[62]. Napoleon nalegał także, by Mortier zabrał wszystkich rannych z Moskwy. Wydając to polecenie, posłużył się starożytnym przykładem: „Rzymianie dawali wieńce dębowe tym, którzy ratowali życie ich obywatelom. Książę Treviso wart będzie tego wyróżnienia, jeśli ocali żołnierzy … musi przewieźć ich swoimi końmi i tymi, które należą do jego ludzi; to samo uczynił cesarz pod Akką"[63]. Zabrano wszystkich rannych nadających się do transportu, ale 4 tysiące trzeba było zostawić w przytułku dla sierot. Tuż

przed wyjazdem Napoleon dokonał aktu niepotrzebnego i niewytłumaczalnego okrucieństwa, nakazując rozstrzelanie dziesięciu rosyjskich jeńców wojennych oskarżonych o udział w podpaleniach[64]. Trudno uznać ten czyn za powtórkę Jaffy, ale był on nieusprawiedliwiony, niegodny i z całą pewnością nie zwiększał szans na przeżycie pozostawionych w Moskwie rannych.

Stoczona 24 października na wysokim brzegu rzeki Łuży bitwa pod Małojarosławcem – trzecie pod względem wielkości zaangażowanych sił starcie tej kampanii – miała konsekwencje znacznie wykraczające poza jej bezpośredni rezultat. Ostatecznie Francuzi zdobyli i utrzymali miasto, a Kutuzow wycofał się w kierunku Kaługi. Jednak niezwykle zażarte walki – w ich trakcie miejscowość dziewięciokrotnie przechodziła z rąk do rąk – przekonały Napoleona, który przybył na miejsce dopiero pod koniec dnia, że Rosjanie będą uporczywie bronić drogi południowej. (Wśród żołnierzy Wielkiej Armii krążyło wyrażające podziw powiedzonko: „Rosjanina nie wystarczy zabić, trzeba go jeszcze przewrócić"). Co prawda cesarz określił bitwę pod Małojarosławcem jako zwycięstwo, ale będący jego zagorzałym krytykiem kartograf, kapitan Eugène Labaume, wspominał, że żołnierze żartowali: „Jeszcze dwa takie zwycięstwa, a Napoleon zostanie bez armii"[65]. Zabudowa Małojarosławca była w większości drewniana i spłonęła w toku bitwy – do dziś przetrwał tylko kamienny klasztor, w którego bramie wciąż widać dziury po pociskach. Jednak patrząc na stosy zwęglonych ciał, cesarz mógł zobaczyć z jaką zaciekłością walczyli Rosjanie.

Dwudziestego czwartego października o jedenastej wieczorem Bessières przybył do kwatery Napoleona w chacie tkacza przy moście w Horodni, około stu kilometrów na południowy zachód od Moskwy. Oznajmił, że jego zdaniem przecinające drogę pozycje Kutuzowa są „nie do zdobycia". Gdy nazajutrz o czwartej nad ranem Napoleon wyruszył, by naocznie się o tym przekonać – ponieważ ze zbocza położonego po drugiej stronie wąwozu widać tylko miasteczko – omal nie został złapany przez wielką grupę tatarskich ułanów. Nieprzyjacielscy jeźdźcy znaleźli się w odległości niecałych 40 metrów od cesarza, krzycząc „uraa!", nim odpędziło ich dwustu konnych gwardzistów[66]. Napoleon śmiał się,

opowiadając potem Muratowi o tej niebezpiecznej przygodzie, ale od tej pory nosił fiolkę trucizny przywiązaną do szyi, na wypadek gdyby wpadł w ręce wroga. „Sprawa staje się poważna – powiedział Caulaincourtowi na godzinę przed świtem 25 października – przez cały czas biję Rosjan, ale to do niczego nie prowadzi”[67]. (Niezupełnie było to prawdą; pod Tarutino Murat poniósł dotkliwą porażkę, choć Napoleon nie uczestniczył w tej bitwie osobiście).

Fain twierdził, że Bonaparte był „wstrząśnięty” liczbą rannych pod Małojarosławcem i poruszony ich losem[68]. Zginęło tam lub odniosło rany ośmiu generałów, w tym Delzons. Kontynuowanie marszu drogą do Kaługi musiałoby doprowadzić do stoczenia kolejnej krwawej bitwy w ciągu kilku dni, natomiast powrót na północ, w kierunku magazynów przy drodze z Moskwy do Smoleńska, którą Wielka Armia maszerowała w poprzednim miesiącu, pozwoliłby uniknąć takiego starcia. Była jeszcze trzecia droga, przez Miedyń i Jelnię, gdzie oczekiwała świeża dywizja. (O Jelni Napoleon pisał 6 listopada: „Ten region ponoć jest piękny i obfity w prowiant”)[69]. Gdyby ruszono tą trasą, mimo że mapy nie mówiły nic o faktycznym stanie dróg, być może zdołano by dotrzeć do Smoleńska przed pierwszymi śniegami. Czy fakt, że za Wielką Armią ciągnął się teraz długi orszak wozów, zaprzęgów, markietanek i zrabowanego mienia, zniechęcił Napoleona do podjęcia ryzyka marszu na Miedyń? Nie zachowały się żadne materiały mogące potwierdzać tę tezę lub jej zaprzeczyć. Natomiast z pewnością wpłynęło na jego decyzję to, że w ciągu całego przemarszu do Jelni lewemu skrzydłu zagrażałoby 90 tysięcy ludzi Kutuzowa, a kolumna rozciągnięta na sto kilometrów byłaby narażona na atak w kilku miejscach. Marsz na przełaj – koszmar kwatermistrzów – wyglądał na bardziej ryzykowny niż powrót drogą na Możajsk, przy której przynajmniej znajdowały się magazyny żywności. Jednak nie biegła ona po linii prostej i była znacznie dłuższa, przez co podążająca nią armia musiała nadłożyć kilkaset kilometrów, i to w czasie, gdy nadciągała zima.

Napoleon zazwyczaj nie odbywał narad wojennych – nie zwołał ani jednej podczas całej kampanii przeciw Rosji i Prusom w latach 1806–1807 – lecz zrobił to w niedzielę 25 października 1812 roku w Horodni. W chacie tkacza, której jedyna izba została podzielona na cesarską sypialnię i gabinet za pomocą płachty płótna, gościł wieczorem szacowne grono

marszałków i generałów, których rady chciał zasięgnąć przed podjęciem kluczowej decyzji. „Ubogi wiejski tkacz – pisał później jeden z jego adiutantów – gościł pod swoją strzechą cesarza, dwóch królów i trzech słynnych generałów”[70]. Napoleon powiedział, że kosztowne zwycięstwo pod Małojarosławcem nie zrównoważyło skutków klęski Murata pod Tarutino. Chciał poprowadzić natarcie na Kaługę, w kierunku głównych sił armii rosyjskiej zagradzających drogę do tego miasta. Murat, który boleśnie przeżywał porażkę, zgodził się i nalegał na przeprowadzenie natychmiastowego ataku w kierunku Kaługi. Davout opowiadał się za obraniem innej, niebronionej w tym czasie drogi południowej – przez Miedyń i żyzne tereny północnej Ukrainy i Naddnieprza – a następnie powrót na główną trasę w Smoleńsku. Według niego w razie powodzenia Wielka Armia powinna dotrzeć do tego miasta na kilka dni przed Kutuzowem. „Żelazny Marszałek” obawiał się, że ściganie Kutuzowa drogą na Kaługę mogłoby wciągnąć wojska napoleońskie jeszcze dalej w głąb Rosji, bez stoczenia walnej bitwy przed nadejściem zimy. Natomiast zawrócenie całej armii wprost na Możajsk i Smoleńsk spowodowałoby jego zdaniem opóźnienia, tłok i problemy zaopatrzeniowe.

„Smoleńsk był celem wyprawy! – pisał Ségur. – Lecz którędy iść, jaką drogą dojść do tego celu? Przez Kaługę, Medyń czy Możajsk?... Z twarzą ukrytą w dłoniach, wsparty o prosty sosnowy stół, Napoleon rozmyślał..”[71]. Większość z obecnych uważała, że skoro w leżącym na drodze do Możajska Borowsku już stacjonuje część armii wraz z wielką liczbą armat, które nie dotarły pod Małojarosławiec, to najlepsza będzie trasa Borowsk–Możajsk–Smoleńsk. Zwracali uwagę na to, że zmiana kierunku, mająca na celu pościg za Kutuzowem, byłaby bardzo wyczerpująca dla i tak już wycieńczonej jazdy i artylerii, co doprowadziłoby do utraty przewagi, jaką być może miano jeszcze nad Rosjanami. Według nich skoro Kutuzow nie chciał utrzymać tak świetnej pozycji, jak ta w Małojarosławcu, to było mało prawdopodobne, aby podjął bitwę sto kilometrów dalej. Opinię tę podzielali Eugeniusz, Berthier, Caulaincourt i Bessières. Murat zażarcie krytykował wysunięty przez Davouta plan marszu na Miedyń, ponieważ odsłoniłby on skrzydło armii. Stało się to punktem wyjścia do gwałtownej wymiany zdań pomiędzy marszałkami, którzy od dawna byli wrogami.

„Macie panowie rację – powiedział Napoleon na zakończenie narady – trzeba coś zdecydować!”[72].

Wybrał drogę północną na Smoleńsk. Na piśmie zachowało się tylko jedno wyjaśnienie tej być może najbardziej brzemiennej w skutki ze wszystkich decyzji podjętych przez Napoleona w ciągu całego panowania. Na jego polecenie Berthier miał wysłać do Junota następującą wiadomość: „Dwudziestego szóstego wyruszyliśmy, by ich [Rosjan] zaatakować, ale oni się cofali. [Davout] ruszył w pościg, lecz zimno i konieczność pozbycia się rannych towarzyszących wojsku zmusiły Cesarza do wyruszenia na Możajsk, a stamtąd na Wiaźmę”[73]. Nie miało to jednak sensu; skoro przeciwnik się cofał, to nadszedł idealny moment, by go zaatakować. Na północy mogło być znacznie zimniej, a potrzeby rannych nigdy dotąd nie decydowały o wyborze strategii. Gdy po latach Gourgaud próbował obarczyć Murata i Bessières’a winą za wybór trasy odwrotu, Bonaparte sprostował: „Nie, to ja byłem wodzem i wina leży po mojej stronie”[74]. Niczym bohater szekspirowskiej tragedii obrał drogę wiodącą ku zgubie, mimo że nie musiał nią podążać. Ségur opisał później Małojarosławiec jako „równinę, która stała się grobem niezwyciężonej dotychczas Wielkiej Armii, grobem snów naszych i dwudziestoletniej rycerskiej kariery”[142]. Rosjanie wyrazili to prościej, lecz nie mniej trafnie: „Koniec ofensywy. Początek zagłady i pogromu wroga”.

Gdy tylko Kutuzow zrozumiał, że Napoleon się cofa, zawrócił armię i zaczął stosować taktykę nękania go podczas odwrotu z Rosji. Maszerował równolegle do Francuzów i atakował w dogodnych momentach, ale nie dawał im okazji do przeprowadzenia decydującego kontrataku. Napoleon cofał się już spod Akki i spod Aspern, ale żaden z tych odwrotów nie przypominał tego, z czym miał do czynienia teraz, zwłaszcza że pod koniec października temperatura spadła do minus czterech stopni. W swoich wspomnieniach zatytułowanych *Rélation circonstanciée de la campagne de Russie en 1812* Labaume wspominał ciągły huk wysadzania wozów amunicyjnych przez straż tylną, „który niósł się z oddali niczym łoskot gromu”. Konie mające je ciągnąć padły, w niektórych wypadkach wskutek jedzenia starej słomy ze strzech. Po dotarciu do wsi, której nazwę zapisał jako Ouvaroskoe, Labaume zastał „liczne trupy żołnierzy i chłopów, jak

również małych dzieci z poderżniętymi gardłami i młodych dziewczyn zamordowanych po zniewoleniu”[75]. Ponieważ Labaume służył w tej samej armii, co sprawcy, nie miał powodu, by prowadzić bliższe śledztwo w sprawie tych zbrodni towarzyszących załamaniu się dyscypliny.

Ludzie, którym pozostał jeszcze chleb przydzielony przed wymarszem z Moskwy, „odchodzili ukradkiem, by jeść go w tajemnicy”[76]. W dniach 29–30 października armia wlokła się – już nie maszerowała – przez pole bitwy pod Borodino, pełne „kości obgryzionych przez wygłodniałe psy i drapieżne ptaki”. Znaleziono francuskiego żołnierza, który miał złamane obie nogi i od dwóch miesięcy żywił się ziołami, korzonkami i nielicznymi kawałkami chleba znalezionymi przy zwłokach, a noce spędzał w brzuchach wypatroszonych koni. Wprawdzie Napoleon nakazał, by wszystkich znalezionych rannych wieziono na wozach, lecz wielu z nich wkrótce potem bezceremonialnie zrzucono[77]. Pod koniec października nawet generałowie nie mieli do jedzenia niczego prócz końskiego mięsa[78]. 3 listopada podjęta przez Rosjan próba oskrzydlenia Davouta została udaremniona pod Wiaźmą, gdy Ney, Eugeniusz i Poniatowski (który był ranny) zawrócili, by mu pomóc. Niezwykle wysoka liczba Francuzów wziętych tam do niewoli – 3 tysiące – wskazuje, że Wielka Armia była bliska całkowitej demoralizacji.

Pierwszy większy śnieg spadł 4 listopada, gdy Francuzi wycofywali się w chaosie spod Wiaźmy. „Wielu, cierpiąc znacznie bardziej wskutek skrajnego zimna niż z głodu, porzucało ekwipunek – wspominał Labaume – i kładło się przy wielkim, rozpalonym przez siebie ognisku, ale gdy nadchodził czas wymarszu, nieszczęśnicy ci nie mieli siły wstać i woleli wpaść w ręce wroga niż kontynuować marsz”[79]. Także to wymagało odwagi, bo według krążących opowieści, okrucieństwo chłopstwa i kozaków wobec złapanych Francuzów dorównywało wyczynom Turków, Kalabryjczyków i Hiszpanów. (Chłopi kupowali jeńców od kozaków, płacąc po dwa ruble). Tych, którzy mieli najwięcej szczęścia, po prostu rozbierano do naga i pozostawiano na śniegu, ale tortury były na porządku dziennym i obejmowały nawet obdzieranie żywcem ze skóry (stąd brał się wysoki odsetek samobójstw podczas odwrotu)[80]. Nawet zbiorowa kapitulacja przyjęta przez rosyjskie wojsko regularne równała się wyrokowi śmierci: spośród 3400 francuskich jeńców wojennych wchodzących w skład jednej z

kolumn przeżyło tylko 400; w innej kolumnie przeżyło 16 ludzi na 800. Podczas grzebania żywcem pięćdziesięciu francuskich żołnierzy schwytanych przez chłopów „dobosz dzielnie prowadził wierną grupę, skacząc z nią do grobu”[81]. Zdarzały się też przypadki niezwykłego altruizmu: na przykład Labaume pisał o francuskim żołnierzu, który podzielił się jedzeniem z głodującą Rosjanką (znalazł ją na cmentarzu zaraz po tym, jak urodziła dziecko). Jednak ogólny obraz tego odwrotu przypomina wizje piekła Hieronymusa Boscha[82].

Ney objął dowodzenie nad strażą tylną 5 listopada, gdy śnieg zasypał punkty orientacyjne i spowodował oblodzenie dróg. Prawie nikt oprócz Polaków i niektórych pułków gwardii nie zaopatrzył się w odpowiednie podkowy, przez co konie często ślizgały się i wywracały. W drugim tygodniu listopada „armia zupełnie straciła morale i organizację wojskową. Żołnierze nie podporządkowywali się oficerom; oficerowie nie słuchali generałów; rozbite pułki maszerowały najlepiej, jak potrafiły. Rozlewały się po równinie w poszukiwaniu pożywienia, paląc i plądrując wszystko na swej drodze… Dręczeni głodem rzucali się na każdego konia, gdy tylko padł, i jak wygłodniałe wilki walczyli o ochłapy jego mięsa”[83]. Jednocześnie odmrożenia powodowały utratę palców u nóg i rąk, nosów, uszu i narządów płciowych[84]. „Żołnierze padają – pisał Castellane o Włoskiej Gwardii Królewskiej – z ust wypływa im nieco krwi i jest po wszystkim. Gdy ich towarzysze widzą tę oznakę nadchodzącej śmierci, często ich popychają, przewracają na ziemie i zdzierają z nich ubrania, zanim jeszcze umrą”[85].

Szóstego listopada w Dorohobużu Napoleon otrzymał w liście od Cambacérèsa niespodziewaną wiadomość: przed dwoma tygodniami Claude-François de Malet próbował dokonać w Paryżu zamachu stanu. Malet sfabrykował dokument, z którego miało wynikać, że Bonaparte zginął pod murami Moskwy, sfałszował też senatus consultum, wyznaczające generała Moreau na tymczasowego prezydenta[86]. O trzeciej nad ranem 23 października wraz z kilkunastoma współspiskowcami przejął kontrolę nad tysiąc dwustu żołnierzami Gwardii Narodowej. Minister policji, Savary, został aresztowany i zabrany do więzienia La Force, a prefekta policji Pasquiera wygnano z podległego mu obszaru[87].

Gubernator Paryża generał Hulin został postrzelony – pocisk utkwił w jego szczęce, co dało mu przydomek *„Bouffe-la-balle”* (Jedzący kule)[88]. Prefekt departamentu Seine i członek Rady Stanu, François Frochot, przyjął wersję wydarzeń przedstawioną przez Maleta i nie zrobił nic, by przeciwdziałać jego poczynaniom, za co został później zwolniony ze stanowiska.

Cambacérès jednak nie stracił głowy. Podwoił straże strzegące Marii Ludwiki i króla Rzymu w Saint-Cloud oraz nakazał dowódcy żandarmerii, by ściągnął wojska z pobliskich departamentów, zwolnił Savary’ego i przywrócił na stanowisko Pasquiera[89]. „O dziewiątej rano było po wszystkim – wspominał Lavalette – a szczęśliwi mieszkańcy Paryża po przebudzeniu ułożyli na ten temat kilka całkiem niezłych dowcipów”[90]. Napoleon nie widział w tym wszystkim nic zabawnego. Rozwścieczyło go, że nikt prócz Cambacérèsa nie zatroszczył się o Marię Ludwikę czy jego syna jako prawowitych władców Francji w razie jego śmierci. „Napoleon II – krzyczał cesarz do Faina – nikt o nim nie pomyślał!”[91]. 29 października, podczas krótkiego procesu przed sądem wojskowym, Malet – dawny więzień polityczny i oddany sprawie republikanin – odpowiedział na jedno z pytań w następujący sposób: „Kim byli moi wspólnicy? Gdyby mi się udało, wy wszyscy bylibyście moimi wspólnikami!”[92]. Bonaparte obawiał się, że jest to prawda. Spisek Maleta przypomniał mu, że przyszłość dynastii, którą tak niedawno założył, zależy wyłącznie od niego.

Siódmego listopada temperatura spadła do minus trzydziestu stopni, a wycofujące się wojska niemal stanęły w miejscu. W ciągu kilku dni padło około 5 tysięcy koni. Wydychana para natychmiast zamieniała się w drobinki lodu, wargi przymarzały do siebie tak, że trudno było otworzyć usta, lód zatykał nosy. Odpowiednikiem jaglicy, dręczącej wojska Napoleona podczas kampanii egipskiej, była teraz ślepota śnieżna. Braterstwo broni przestało istnieć; żądano opłat w wysokości złotego ludwika za dopuszczenie do ogniska, nie dzielono się żywnością ani wodą. Jedzono furaż dla koni i przejeżdżano wozami po ludziach, którzy przed nimi upadli[93]. Generał hrabia Louis de Langeron, francuski imigrant dowodzący jedną z rosyjskich dywizji, widział „martwego człowieka z zębami zatopionymi w zadzie konia, który wciąż jeszcze dygotał”[94]. 8 listopada Eugeniusz ostrzegał Berthiera: „Te trzy dni cierpienia tak bardzo

pozbawiły żołnierzy ducha, że nie sądzę, by mogli oni podjąć jeszcze jakikolwiek wysiłek. Wielu ludzi zmarło z zimna i z głodu, a inni, zrozpaczeni, chcą zostać schwytani przez nieprzyjaciela”[95]. Udokumentowano kilka przypadków kanibalizmu. Brytyjski oficer łącznikowy Kutuzowa Robert Wilson był świadkiem tego, że gdy brano do niewoli Francuzów siedzących przy ognisku, wielu z nich „rozczłonkowywało palcami i spożywało osmalone mięso ze zwłok swoich towarzyszy”[96].

W kierunku Berezyny nadciągały dwie armie rosyjskie – urodzony w Niemczech generał Peter Wittgenstein maszerował od północy, a admirał Paweł Cziczagow od południa – powstała więc możliwość wzięcia do niewoli całej armii francuskiej. Napoleon dotarł do Smoleńska w południe 9 listopada. Wciąż brakowało mu niemal 250 kilometrów do Borysowa, gdzie był most umożliwiający przejście na zachodni brzeg Berezyny. Między nim a przeprawą stał Kutuzow, który zajął pozycję blokującą w Krasnym, zamierzając wydać przeciwnikowi bitwę. Dwa dni później Bonaparte napisał do marszałka Victora zaszyfrowany list, w którym nakazywał mu podjąć bezzwłocznie marsz na południe z zajmowanych pozycji pod Witebskiem:

> Jest to manewr największej wagi. Za kilka dni na Pańskich tyłach może zaroić się od kozaków; armia wraz z cesarzem będą w Smoleńsku jutro, ale jest bardzo zmęczona bezustannym marszem przez 120 lig [480 kilometrów]. Niech pan podejmie ofensywę, zależy od tego przetrwanie armii; każdy dzień zwłoki to katastrofa. Kawaleria idzie pieszo, zimno zabiło wszystkie konie. Maszerujcie – taki jest rozkaz cesarza i nakaz chwili[97].

Opanowany i wytrwały Victor przybył na czas.

Napoleon miał teraz mniej niż 60 tysięcy ludzi – zresztą nikt ich już nie liczył – a większość dział została zagwożdżona i porzucona po drodze wskutek braku koni pociągowych. Przez ponad pięć kilometrów nad rzeką Wop było widać tylko wozy amunicyjne, armaty, powozy, kandelabry, zabytkowe statuetki z brązu, obrazy i porcelanę. Pewien dowcipniś opisał to jako „na wpół park artyleryjski, na wpół magazyn domu aukcyjnego”. Inny żołnierz wspominał psy, które „wyły jak wściekłe i w szale walczyły

nieraz z żołnierzami o martwe konie porozrzucane wzdłuż drogi. Kruki…, które przyciągał odór trupów, krążyły nad nami zbite w czarne chmury”[98].

Większość znajdującego się w Smoleńsku zaopatrzenia zjedzono w ciągu pierwszego dnia, choć cała armia wchodziła do miasta przez pięć dni. Gdy zatem dotarła tam straż tylna Neya, nie zastała już niczego. Larrey zaobserwował, że przytwierdzony do jego płaszcza termometr wskazał temperaturę –16°F (–26°C). Zanotował też, że wskutek ekstremalnego zimna nawet w najlżejsze rany wdawała się gangrena[99]. Przez pięć dni, od 14 do 18 listopada, Napoleon toczył rozpaczliwą bitwę pod Krasnym, w czasie której straszliwie przetrzebione korpusy Eugeniusza, Davouta i Neya próbowały przebić się przez pozycje Kutuzowa, by dotrzeć do Berezyny. Zginęło około 13 tysięcy z jego ludzi, a ponad 26 tysięcy trafiło do niewoli. Straty te objęły między innymi siedmiu generałów[100]. W Smoleńsku zagwożdżono ogółem 112 dział, a kolejne 123 zostały zdobyte przez przeciwnika pod Krasnym, co oznaczało, że Napoleon praktycznie nie miał już nie tylko jazdy, ale też artylerii[101]. Mimo to przez cały czas trwania bitwy zachowywał zupełny spokój, walcząc o to, by jak najdłużej droga na Borysów pozostała otwarta. Natomiast Kutuzow, który posiadał niemal dwukrotną przewagę liczebną nad Francuzami, nie zdołał zadać im ostatecznego ciosu, co mógłby osiągnąć tylko poprzez zaangażowanie w odpowiedniej chwili wojsk Tormasowa. Rosjanie także ponosili dotkliwe straty: pod Tarutino Kutuzow miał 105 tysięcy ludzi, po bitwie pod Krasnym pozostało mu 60 tysięcy. Niemniej wciąż mógł kontynuować taktykę podążania równolegle do sił francuskich i atakowania ich w dogodnej chwili.

„Nie sposób wyrazić żalu, jaki wywołała u Napoleona wieść o rozpaczliwej sytuacji jednego z najdzielniejszych spośród jego dzielnych marszałków – wspominał Bausset, opisując chwile, gdy Bonaparte sądził, iż cały korpus Neya został unicestwiony w drodze spod Krasnego. – Kilka razy na dzień słyszałem, jak używał określeń dowodzących niezwykłego wzburzenia”[102]. Ney ostatecznie dogonił główne siły francuskie 21 listopada w Orszy, niemal w połowie drogi między Smoleńskiem i Borysowem. Jednak z czterdziestotysięcznego korpusu, na czele którego przekraczał Niemen, pozostało mu zaledwie ośmiuset ludzi. „Ci, którzy wrócili – oznajmił Ney – mają jaja przywiązane żelaznym drutem”[103].

Słysząc, że marszałek powrócił, Napoleon oświadczył: „W lochach Tuileries mam ponad czterysta milionów [franków]; chętnie oddałbym to wszystko jako okup za mojego wiernego towarzysza broni”[104][143].

„Bardzo wielu z was porzuciło swe sztandary i idzie samopas, zdradzając tym samym swój obowiązek, honor i bezpieczeństwo armii – głosił tekst odezwy wydanej przez Bonapartego w Orszy 19 listopada. – Winni takiego zachowania zostaną aresztowani i bezzwłocznie poddani karze”. Tym razem jego słowa nie wywarły większego skutku. Tego samego dnia Napoleon spalił notatki do swojej autobiografii, o której nie wiadomo niczego więcej. 21 listopada pierwsze oddziały uzbrojonej hałastry, noszącej niegdyś dumną nazwę Wielkiej Armii, dotarły do szerokiej na niemal 100 metrów, płynącej między bagnistymi brzegami Berezyny. Zachodni brzeg rzeki zdążyli już zająć Rosjanie Cziczagowa, który uchwycił i spalił most w Borysowie – jedyną przeprawę w okolicy. Prawemu skrzydłu Francuzów zagrażał Wittgenstein maszerujący wschodnim brzegiem rzeki. Z tyłu nadciągał Kutuzow. W sumie około 144 tysięcy Rosjan osaczało 40 tysięcy zdolnych do służby żołnierzy francuskich (liczba ta obejmowała posiłki, z którymi przybyli Victor i Oudinot) oraz kilka tysięcy maruderów i towarzyszących wojsku cywilów. Langeron wspominał, że rosyjscy żołnierze „roztrzaskiwali głowy nieszczęsnych maruderów kolbami, nazywając ich «podpalaczami Moskwy»”[105].

To, co nastąpiło później, czyli najbardziej niebezpieczny etap odwrotu spod Moskwy, miało się stać nieodłącznym elementem napoleońskiej legendy. Pomimo że Napoleon nakazał Éblému zniszczyć sześć wozów z narzędziami należącymi do jego saperów, aby ograniczyć wielkość taboru, na szczęście rozkaz ten nie został wykonany. Oudinot zaproponował, by przeprawić się we wsi Studzianka – co po białorusku oznacza „bardzo zimne miejsce” – i Napoleon postanowił zrealizować ten pomysł. Pracując wraz ze swymi czterystoma, głównie holenderskimi pontonierami w lodowatych wodach wezbranej rzeki, „gęstej od potężnej kry”, której tafle miały nieraz prawie dwa metry, Éblé wybudował w tym położonym 13 kilometrów od Borysowa miejscu dwa mosty[106]. Jeden był przeznaczony

dla kawalerii, dział i taborów, a po drugim, znajdującym się 160 metrów dalej w górę rzeki, miała przeprawić się piechota.

Oudinot przeprowadził manewr pozoracyjny, którym odciągnął Cziczagowa na południe, a na północnym wschodzie Victor powstrzymał 30 tysięcy ludzi Wittgensteina w starciu znanym jako bitwa nad Berezyną. W tym samym czasie Ney, Eugeniusz i Davout przeszli przez Bóbr do Studzianki[107]. Sytuacja była tak rozpaczliwa, że 24 listopada w lasach niedaleko Bobru armia spaliła swe orły, nie chcąc, by wpadły w ręce wroga[108]. „Pogoda jest bardzo zimna – Napoleon pisał tego dnia do Marii Ludwiki. – Zdrowie moje jest doskonałe. Ucałuj ode mnie małego króla i nie wątp nigdy o uczuciach Twego wiernego małżonka”[109].

Holenderscy saperzy zaczęli budować mosty nazajutrz o piątej po południu, rozbierając drewniane zabudowania wioski i wbijając pale w dno rzeki, głębokiej na 2–2,5 metra. To, co Saint-Cyr słusznie opisał w swych pamiętnikach jako „cudowne przebycie Berezyny”, rozpoczęło się przy temperaturze –33 stopni[110]. Ordynans Oudinota, François Pils, wspominał, że całą tę operację trzeba było ukrywać przed patrolami Cziczagowa na przeciwległym brzegu, wobec czego „budowniczym mostu zabroniono rozmawiać, a wszystkie rodzaje wojsk miały pozostać w niewidocznym miejscu. Całość prac przygotowawczych i budowa kozłów mających stanowić podpory odbywała się za nadbrzeżnym pagórkiem, a nieprzyjacielskie posterunki obserwacyjne nie widziały, co robią nasi ludzie”[111].

Napoleon przybył tam o trzeciej nad ranem w czwartek 26 listopada. Było już wtedy widać konstrukcję opisaną jako „wątłe rusztowanie”[112]. Cesarz miał na sobie podbity futrem płaszcz i obszytą futrem zieloną aksamitną czapę, która spadała mu na oczy. Spędził na brzegu cały dzień, zachęcając pontonierów do pracy, dając im wino i dopilnowując, by co piętnaście minut zmieniano każdą grupę i umożliwiano jej członkom ogrzanie się przy ogniskach. Jednocześnie organizował jeszcze jedną operację pozorującą w górze rzeki: „Wyciągnie nas stąd – powtarzali według Faina żołnierze – ze wzrokiem utkwionym w cesarzu”[113]. Wkrótce po siódmej rano na miejscu pojawił się Oudinot. Napoleon zaprowadził go wraz z Berthierem na brzeg rzeki. „Cóż – powiedział do Oudinota – będzie pan ślusarzem, który otworzy dla mnie ten zamek”[114]. O ósmej rano, gdy

przyczółka na drugim brzegu strzegły już szczupłe siły, które wylądowały tam bez walki na tratwach, pontonierzy rozpoczęli umieszczanie w wodzie dwudziestu trzech kozłów. Miały one wysokość od 90 do 270 centymetrów i ustawiano je w równych odległościach od siebie. „Ludzie ci wchodzili do wody sięgającej im barków – wspominał jeden z obserwatorów – wykazując się niezwykłą odwagą. Niektórzy umierali nagle i znikali niesieni prądem”[115].

Około wpół do dziesiątej cesarz wrócił do kwatery Berthiera i zjadł na stojąco podany mu tam kotlet. Gdy wręczono mu poszarzałą sól w papierku, zażartował: „Jesteście świetnie wyposażeni; brakuje wam tylko białej soli”[116]. Okazywanie poczucia humoru w takiej chwili świadczy o tym, że Napoleon miał stalowe nerwy – albo wspomniane przez Neya jaja oplecione drutem. Jednak ciężkie przeżycia wyraźnie dawały mu się we znaki. Jeden ze szwajcarskich oficerów w korpusie Oudinota, kapitan Louis Bégos, uważał, że Napoleon wygląda na „zmęczonego i niespokojnego”. Kapitana Reya „uderzył wyraz zaniepokojenia na twarzy cesarza”[117]. Do Éblégo Bonaparte powiedział: „To trwa bardzo długo, generale. Bardzo długo”. Éblé odrzekł: „Sire, widzi pan, że moi ludzie stoją po szyję w wodzie, a lód opóźnia ich pracę. Nie mam żywności ani koniaku, żeby ich rozgrzać”. Cesarz, ze wzrokiem wbitym w ziemię, odpowiedział: „Niech dalej tak pracują”[118]. Kilka chwil później znów zaczął krytykować tempo prac, jakby zupełnie zapomniał o słowach Éblégo.

Tuż przed jedenastą rano jeden z mostów był gotowy. Pierwszy pomaszerował na przeciwległy brzeg 1. batalion 1. półbrygady generała Josepha Alberta z 6. Dywizji. „Moja gwiazda powraca!” – wykrzyknął Napoleon, gdy pododdział znalazł się bezpiecznie na drugim brzegu[119]. Z radością oznajmił też: „Przechytrzyłem admirała!”, mając na myśli Cziczagowa, co było prawdą[120]. Reszta korpusu Oudinota przeprawiła się po południu. Mosty nie miały barierek, niewiele wystawały ponad poziom wody, zapadały się i chybotały, przez co wyziębieni pontonierzy musieli je wielokrotnie naprawiać. Most dla kawalerii szybko pokryły odchody i ciała padłych koni, które trzeba było zrzucać do rzeki, by nie blokowały drogi. Maruderów i ciągnących za wojskiem cywilów powstrzymywano do czasu, aż wojsko zakończy przeprawę[121]. Tej nocy Ney i jego ludzie nie mogli przekroczyć Berezyny, gdyż trzy podpory nie wytrzymały ciężaru; trzeba

było je naprawiać jeszcze trzykrotnie, zanim marszałek zdołał się wreszcie przeprawić[122].

Według pamiętnika Jakoba Waltera przechodzący przez most żołnierze głośno przeklinali Napoleona. Oddział Waltera dotarł

> do miejsca, gdzie Napoleon kazał wyprząc konie juczne i gdzie spożył posiłek. Patrzył, jak jego armia przechodzi obok w najnędzniejszym stanie. Nie sposób zgadnąć, co czuł w głębi serca. Na zewnątrz sprawiał wrażenie obojętnego i nieprzejętego nędzą swych żołnierzy … i chociaż Francuzi oraz sojusznicy wykrzykiwali wiele przekleństw i obelg pod jego adresem, wciąż słuchał ich z niewzruszoną miną[123].

Było to nowe doświadczenie dla Bonapartego, który nawykł raczej do okrzyków *„Vive l'Empereur!"* albo w najgorszym razie do dobrodusznych przytyków. W wojsku obejmującym tak znaczny odsetek żołnierzy, którzy nie byli Francuzami i nie mieli ich motywacji, niezadowolenie przeradzało się w wyraźną wrogość. Żołnierze pochodzący ze Szwajcarii, Westfalii, Badenii, Hesji-Darmstadtu nie mieli ochoty na udział w konflikcie, który uważali za francuską wojnę. Mimo to nad Berezyną wyróżnili się walecznością, a największą liczbę krzyży Legii Honorowej za udział w walkach po obu stronach tej rzeki nadano Szwajcarom i Westfalczykom. (Wszystkie cztery pułki szwajcarskie ogółem otrzymały trzydzieści cztery takie ordery)[124].

Napoleon przekroczył rozchybotany most w południe 27 listopada. Następną noc spędził we wsi Zaniwski. „Przebyłem Berezynę – pisał do przebywającego w Wilnie Mareta – lecz lód płynący tą rzeką bardzo zagraża mostowi… Zimno jest przejmujące, a armia bardzo zmęczona. Bez zwłoki udam się do Wilna, by nieco wypocząć"[125]. Oparte na drewnianych kozłach mosty Éblégo były niestabilne, ale spełniły swoje zadanie. Przyjmuje się, że ostatecznie przeszło po nich około 50 tysięcy żołnierzy i maruderów, którzy na nowo dołączyli do armii. 28 listopada, wobec zbliżania się wojsk Wittgensteina, Victor zniszczył przeprawę. Około 15 tysięcy maruderów oraz 8 tysięcy ciągnących za wojskiem cywilów i markietanek pozostawiono na łaskę Rosjan. „Zobaczyłem, że na moście siedzi nieszczęsna kobieta – wspominał francuski emigrant, hrabia de

Rochechouart. – Jej nogi zwisały z mostu i zaklinowały się w lodzie. Przez dwadzieścia cztery godziny przytulała do piersi zamarznięte dziecko. Błagała mnie, żebym je ratował, nie wiedząc, że wyciąga ku mnie zwłoki!”[126]. W końcu jakiś kozak „zakończył jej straszną męczarnię” strzałem w głowę. Na wschodnim brzegu rzeki pozostało porzuconych ponad 10 tysięcy pojazdów, w tym berlinki, kalesze i faetony, które przetrwały wielokrotne nakazy spalenia wydawane przez Napoleona. Langeron widział „święte kielichy z moskiewskich cerkwi, pozłacany krzyż z cerkwi Iwana Wielkiego, kolekcje grafik, wiele książek ze wspaniałych bibliotek hrabiów Buturlina i Razumowskiego, srebrne zastawy stołowe, nawet porcelanę”[127]. Dziesięć lat później odwiedzający to miejsce pruski oficer widział tam „przygnębiające pamiątki leżące … całymi stosami, pomieszane z kośćmi ludzi i zwierząt, czaszkami, blaszanymi okuciami, bandolierami, uzdami, kawałkami bermyc gwardzistów”[128].

Generał Miłoradowicz dotarł do Borysowa 29 listopada, a Kutuzow dzień później. W Studziance znajduje się kamień pamiątkowy z napisem, mówiącym, że w tym miejscu Kutuzow „ostatecznie pokonał wojska Napoleona”. Jest to zupełna nieprawda. Admirał Cziczagow nigdy już nie zmazał hańby, jaką okrył się, nie osiągając tego celu. Napoleon posłuchał rady Oudinota i zmienił swój plan, wykazując typową dla siebie elastyczność na polu bitwy. Działał szybko, przeprowadził błyskotliwy manewr pozorujący, który odciągnął armię rosyjską na południe, a całe jego wojsko przeprawiło się na dwóch prowizorycznych drewnianych mostach w ciągu dwóch dni. Był to istny cud, chociaż kosztował tak wiele, że *fraza une bérézina* weszła do potocznego języka francuskiego jako określenie nieszczęścia. „Żywność, żywność, żywność – pisał Bonaparte do Mareta z zachodniego brzegu rankiem 29 listopada – bez niej nie ma takich zbrodni, jakich ta niezdyscyplinowana masa nie popełni w Wilnie. Być może nie uda się zebrać armii przed Niemnem. Z Wilna trzeba usunąć wszystkich obcych agentów. Armia nie przedstawia dziś pięknego widoku”[129].

Trzeciego grudnia, po dotarciu do Mołodeczna położonego 75 kilometrów na północny zachód od Mińska, Napoleon wydał najsłynniejszy, dwudziesty dziewiąty biuletyn kampanii 1812 roku. Winiąc wyłącznie

pogodę – „okrutną zimę" – za katastrofę, pisał, że w temperaturze spadającej do –27 stopni „konie kawaleryjskie, artyleryjskie oraz taborowe ginęły każdej nocy już nie setkami, ale tysiącami… Trzeba było porzucić lub zniszczyć znaczną część naszych armat oraz zapasów amunicji i prowiantów. Armia, która tak pięknie prezentowała się 6 listopada, wyglądała zupełnie inaczej w dniu 14 listopada, pozbawiona prawie kawalerii, bez artylerii, bez taborów". Bonaparte nie uważał, że zwycięstwo Rosjan było ich zasługą. Wspominał jedynie, że „widząc na drogach ślady tej straszliwej klęski, która spadła na armię francuską, nieprzyjaciel próbował to wykorzystać". Kozacy byli w jego opinii „godną pogardy kawalerią, która robi tylko wiele harmidru i nie potrafi uderzyć na kompanię woltyżerów". Nie krył jednak, że cała dywizja generała Louisa Partouneaux, należąca do korpusu Victora, dostała się do niewoli pod Borysowem.

Przyznał, że ze względu na ogromne straty wśród koni „trzeba było zebrać wszystkich oficerów, którzy je posiadali, aby sformować z nich cztery kompanie liczące po stu pięćdziesięciu ludzi. Generałowie pełnili tam funkcje kapitanów, a pułkownicy [młodszych oficerów]"[130]. Dla Francuzów, tak nawykłych do czytania między wierszami, ten opublikowany w Paryżu 16 grudnia biuletyn, trzykrotnie dłuższy niż inne, był wstrząsem. Bonaparte nie zerwał zupełnie ze zwyczajem wyolbrzymiania swoich sukcesów i umniejszania porażek: wolał przedstawić własny opis katastrofy, zanim do stolicy napłyną gorsze plotki i próbował przedstawić klęskę jako przegraną w walce z siłami natury. Prezentowane liczby nie miały nic wspólnego z prawdą, lecz przez długi czas nie istniała żadna możliwość ich skorygowania.

Największe oburzenie we Francji wywołało jednak ostatnie zdanie: „Stan zdrowia Jego Cesarskiej Mości nigdy nie był lepszy". Uznano je za „niezwykle brutalny przykład egocentryzmu", choć w rzeczywistości jego umieszczenie wynikało po prostu z przyzwyczajenia[131]. W listach do Marii Ludwiki Bonaparte trzydziestokrotnie powtórzył frazę „zdrowie moje jest dobre" przed dotarciem do Moskwy i dwanaście razy podczas pobytu w tym mieście, więc jej użycie było niemal odruchowe. W następnych pięciu miesiącach miał jej użyć jeszcze dwadzieścia dwa razy[132]. Co ważniejsze,

po spisku Maleta z oczywistych względów musiał dementować wszelkie negatywne pogłoski na temat swego stanu zdrowia.

Piątego grudnia w Smorgoniach – gdzie według Bausseta istniała „szkoła weterynaryjna tresująca rosyjskie tańczące niedźwiedzie" – Napoleon powiedział Eugeniuszowi, Berthierowi, Lefebvre'owi, Mortierowi, Davoutowi i Bessières'owi: „Muszę jak najszybciej wrócić do Paryża, jeśli mam onieśmielić Europę i kazać jej wybierać między wojną i pokojem"[133]. Oznajmił, że wyrusza jeszcze tego wieczoru o dziesiątej, zabierając ze sobą Caulaincourta, Duroca, Lobaua, Faina i Constanta.

Dowodzenie armią powierzył Muratowi. Mając do dyspozycji rezerwy, rekrutów z nowego zaciągu i przerzucone z innych rejonów oddziały, ten znany z ekstrawagancji marszałek próbował utrzymać linię Wisły. Jednak w obliczu rosyjskiego natarcia zadanie to okazało się niewykonalne. Pruski generał Johann Yorck von Wartenburg nagle ogłosił neutralność swoich wojsk na mocy układu zawartego z Rosjanami w Taurogach 30 grudnia, między innymi przy udziale Carla von Clausewitza[134]. Murat musiał najpierw opuścić Polskę, a potem linię Odry. Po tajnych rozmowach z Austriakami niespodziewanie wyjechał do Neapolu, chcąc ratować swój tron. Dowództwo nad Wielką Armią przekazał Eugeniuszowi. Ponieważ Lefebvre, Mortier i Victor wrócili do Francji, Oudinot i Saint-Cyr kurowali się po odniesieniu ran, a Ney był niezdolny do walki wskutek wycieńczenia i wyczerpania nerwowego, resztki Wielkiej Armii zawdzięczały ocalenie Eugeniuszowi, Davoutowi i Poniatowskiemu. Ci trzej dowódcy zreorganizowali korpusy i zaopatrzyli je, tworząc tym samym rdzeń nowych sił zbrojnych. Co prawda według „Moniteura" Murat był chory, lecz Napoleon powiedział gniewnie Eugeniuszowi: „Niewiele brakowało, a kazałbym go dla przykładu aresztować... To człowiek dzielny na polu bitwy, ale zupełnie brak mu inteligencji i odwagi cywilnej"[135].

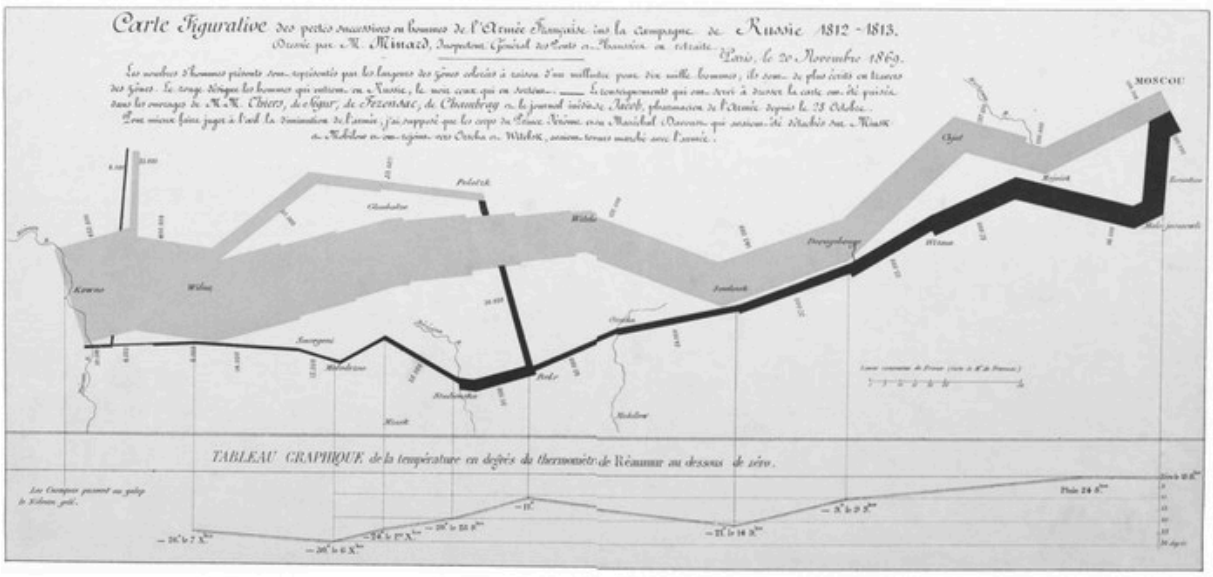
Carte Figurative des pertes successives en hommes de l'Armée Française dans la campagne de Russie 1812 - 1813.
Paris, le 20 Novembre 1869.
MOSCOU
TABLEAU GRAPHIQUE de la température en degrés du thermomètre de Réaumur au dessous de zéro.

Słynny wykres przedstawiający straty francuskie w Rosji, opublikowany w roku 1869 przez Charles'a-Josepha Minarda, inspektora generalnego dróg i mostów w latach 1830–1836. Na szaro przedstawiono liczebność armii wkraczającej do Rosji, a na czarno jej liczebność podczas odwrotu. Minard przyjął, że wojska księcia Hieronima i marszałka Davouta, które zostały wysłane do Mińska i Mohylewa i ponownie połączyły się z głównymi siłami w okolicach Orszy, kontynuowały marsz wraz z nimi. Równoległy wykres widoczny poniżej przedstawia temperaturę podczas odwrotu podaną w stopniach Fahrenheita.

„Francuzi są jak kobiety – powiedział Napoleon Caulaincourtowi w drodze powrotnej. – Nie wolno oddalać się od nich na zbyt długo”[136]. Doskonale zdawał sobie sprawę, jaki skutek w Wiedniu i Berlinie będą miały doniesienia o jego klęsce, a decyzja o jak najszybszym powrocie do Paryża była słuszna[137]. Tylko dwa dni drogi dzieliły pozostałości Wielkiej Armii od względnie bezpiecznego miejsca, jakim było Wilno[138]. Opuszczenie wojsk – podobnie jak wcześniejszy powrót z Egiptu – wywołało liczne głosy potępienia. Labaume twierdził, że żołnierze „używali najgorszych epitetów, jakie można znaleźć w naszym języku, nikt bowiem nie zaznał dotąd nikczemniejszej zdrady”[139]. Bonaparte jednak musiał być w Paryżu, by zażegnać reperkusje polityczne i dyplomatyczne rosyjskiej katastrofy. Castellane, który ogółem stracił w toku kampanii siedemnaście koni, zaprzeczał, jakoby wojsko było oburzone. „Nic takiego nie widziałem –

powiedział. – Pomimo wszystkich nieszczęść nasza wiara w niego była niezachwiana. Baliśmy się tylko, że w drodze może dostać się do niewoli". Według niego armia rozumiała pobudki Napoleona, „dobrze wiedząc, że tylko jego powrót może powstrzymać rewoltę w Niemczech i że jego obecność jest niezbędna, by zreorganizować armię, która byłaby w stanie przyjść nam z pomocą"[140]. Po przeprawie przez Berezynę walki z Rosjanami ustały do połowy lutego 1813 roku. „Gdy się dowiedzą, że jestem w Paryżu – powiedział Bonaparte, mając na myśli Austriaków i Prusaków – i zobaczą mnie na czele narodu i miliona dwustutysięcy żołnierzy, po dwakroć zastanowią się, zanim rozpoczną wojnę"[141].

Podróżując pod przybranym nazwiskiem hrabiego Gérarda de Reyneval, rzekomego członka świty Caulaincourta, Napoleon przebył w zimowych warunkach 2000 kilometrów dzielących Smorgonie od Paryża w ciągu trzynastu dni. Po drodze minął Wilno, Warszawę, Drezno i Moguncję (gdzie kupił słodycze dla syna). Rozmawiając w Warszawie z arcybiskupem Pradtem na temat kampanii, powiedział: „Jeden tylko krok dzieli wzniosłość do śmieszności"[142]. To zdanie – które miało stać się jedną z najlepiej znanych jego maksym – powtórzył później podczas podróży powrotnej Caulaincourtowi. W Lipsku spotkał się z królem Saksonii (który dał mu powóz zamiast sań) i przekazał pozdrowienia Goethemu, przejeżdżając przez Erfurt. Zegar wybijał za kwadrans północ w piątek 18 grudnia, gdy cesarz wysiadł z powozu w Tuileries.

Nazajutrz rano przystąpił do całodziennej pracy. Powiedział Cambacérèsowi, Savary'emu, Clarke'owi i Decrè'mu, że zbyt długo pozostawał w Moskwie, wyczekując odpowiedzi na propozycję pokojową. „Popełniłem wielki błąd – przyznał – ale mam sposób, by go naprawić"[143]. Gdy dworzanin, który nie uczestniczył w kampanii, zrobił „bardzo smętną minę" i zauważył: „W rzeczy samej ponieśliśmy ogromną stratę!" – Bonaparte odrzekł: „Tak, Madame Barilli nie żyje"[144]. Napoleon co prawda nawiązał do sławnej śpiewaczki operowej, by zadrwić z bezmyślnego opowiadania o tym, co oczywiste, ale koszmar odwrotu z Moskwy mocno go dotknął – w trakcie tego wydarzenia straciło życie co najmniej czterdziestu czterech jego służących.

Po dotarciu Wielkiej Armii w bezpieczne miejsce podjęto w niej drobiazgowe czynności biurokratyczne. Typowym dokumentem z archiwów Ministerstwa Wojny jest stupięćdziesięciostronicowa lista 1800 żołnierzy, którzy służyli w 88. pułku piechoty liniowej w latach 1806–1813. Zawiera ona nazwisko i numer identyfikacyjny każdego z nich, datę i miejsce urodzenia, imiona obojga rodziców, kanton i departament, w którym urodzili się i mieszkali, wzrost, kształt twarzy, wielkość nosa i ust, kolor oczu, włosów i brwi, znaki szczególne, datę powołania lub zaciągu, datę przybycia do koszar, zawód, numer kompanii i batalionu, historię awansów, szczegóły dotyczące udziału w walkach, odniesionych ran i przyznanych nagród oraz daty demobilizacji lub śmierci[145]. Na listach stanów półbrygad walczących w Rosji całymi stronami ciągną się adnotacje: „prawdopodobnie wzięty do niewoli", „jeniec wojenny", „ranny", „zginął", „zmarł w szpitalu na gorączkę", „zmarł w szpitalu na gorączkę nerwową", „został z tyłu", „zdezerterował", „potwierdzona nieobecność" lub „[los] nieznany". W rzadkich przypadkach z listy wynika, że jeden z bardzo nielicznych ocalałych odszedł na „urlop zdrowotny", prawdopodobnie w nadziei wyleczenia się z choroby, którą obecnie nazwalibyśmy nerwicą pourazową[146].

Napoleon stracił około 524 tysięcy ludzi, z czego od stu do stu dwudziestu tysięcy trafiło do niewoli. Wielu jeńców zmarło w następnych latach, a prawie żaden nie wrócił do Francji przed bitwą pod Waterloo. Za to około 20 tysięcy żołnierzy narodowości innych niż francuska zaciągnęło się do służby w armii rosyjskiej i walczyło potem przeciw Bonapartemu. Liczący 32 300 ludzi korpus Macdonalda, operujący na północnym skrzydle, przypuszczalnie poniósł nieznaczne straty, ale połowę z jego żołnierzy stanowili Prusacy, którzy wkrótce mieli się opowiedzieć przeciwko Francji. Nie można było już ufać 34 tysiącom Austriaków Schwarzenberga. Straty poniesione pomiędzy przebyciem Berezyny i dotarciem do Wilna wyniosły dalszych 15 tysięcy ludzi[144]. Ney także Niemen przeszedł ostatni, 14 grudnia. W tym momencie miał pod swoimi rozkazami zaledwie czterystu piechurów i sześciuset kawalerzystów uzbrojonych ogółem w dziewięć dział[147]. (Żaden marszałek co prawda nie zginął podczas kampanii rosyjskiej, ale czterech zostało rannych). W ciągu następnych kilku tygodni powracali nieliczni maruderzy, ale w drodze na

zachód część z nich została wymordowana przez pruskich wieśniaków. Siły główne Wielkiej Armii liczyły teraz mniej niż 25 tysięcy ludzi, z których zaledwie około 10 tysięcy było zdolnych do walki[148]. Nawet jeśli weźmiemy pod uwagę francuski kontyngent w korpusie Macdonalda i sześćdziesięciotysięczne posiłki nadciągające z Francji, armia, którą Napoleon dysponował w Polsce i Niemczech u progu nowego roku, była żałośnie nieliczna i miała bardzo niski odsetek jazdy i artylerii[149]. Stany osobowe wielu jednostek nie sięgały nawet pięciu procent etatu: w korpusie Davouta z 66 tysięcy ludzi pozostało tylko 2200; w korpusie Oudinota było 4653 ludzi zamiast 47 864; w Gwardii Cesarskiej mającej liczyć 51 tysięcy żołnierzy służyło ich nieco ponad dwa tysiące; spośród 27 397 Włochów, którzy przeszli przez Alpy, powróciło mniej niż tysiąc (a spośród 350 członków Włoskiej Gwardii Królewskiej przeżyło tylko ośmiu). Pozostało tylko trzydziestu sześciu z pięciuset Grenadierów Gwardii Holenderskiej[150]. A spośród czterystu dzielnych holenderskich saperów, którzy ocalili armię nad Berezyną, zaledwie pięćdziesięciu ponownie zobaczyło Holandię.

Pod koniec grudnia 1812 roku w opuszczonym już przez Murata Wilnie car Aleksander spożywał kolację w towarzystwie litewskiej pisarki i arystokratki Sophie de Tisenhaus. Mówił o „jasnoszarych oczach [Napoleona], których spojrzenie tak przeszywa człowieka, że nie można go znieść". Później powiedział: „Jakąż karierę zaprzepaścił! Zdobywszy tak wielką chwałę, mógł obdarzyć Europę pokojem, a tego nie zrobił. Czar prysł"[151]. Jego współbiesiadniczka zauważyła, że kilkakrotnie powtórzył tę ostatnią frazę.

26

Opór

Potomni nigdy nie dostrzegliby wielkości Pańskiego ducha, gdyby nie widzieli jej w nieszczęściu.

Molé do Napoleona, marzec 1813

Potrafił współczuć w kłopotach rodzinnych; był obojętny wobec katastrof politycznych.

Metternich o Napoleonie, lipiec 1813*

„Widząc, co stworzył dwadzieścia dni po przybyciu do Paryża – pisał w pamiętniku marszałek Saint-Cyr – musimy się zgodzić, że jego bezceremonialny wyjazd z Polski był mądrą decyzją”[1]. Napoleon rzucił się w wir pracy, zdając sobie sprawę, że nie minie wiele czasu, jak Rosjanie sprzymierzą się z Prusakami, a prawdopodobnie także z jego teściem, cesarzem Austrii Franciszkiem, by najpierw wyrzucić Francuzów z Polski i Niemiec, a potem podjąć próbę obalenia ich władcy. Starając się zażegnać skutki katastrofy rosyjskiej, Napoleon przedsięwziął – jak określił to mający wkrótce objąć stanowisko ministra sprawiedliwości hrabia Molé – „szaleńczą aktywność, która być może przewyższyła wszystko, na co zdobył się do tej pory”[2]. Hortensja, która pospiesznie przybyła do Tuileries, dostrzegła u ojczyma zatroskanie, ale też stanowczość. „Wyglądał na znużonego, zmartwionego, ale nie na zniechęconego – pisała. – Często widziałam, jak traci panowanie nad sobą z powodu jakiejś błahostki, na przykład dlatego, że drzwi są otwarte, a miały być zamknięte albo na odwrót, dlatego że pokój jest nazbyt rzęsiście lub za słabo oświetlony. Ale w chwilach trudności albo nieszczęścia całkowicie panował nad nerwami”.

Chciała nieco go podnieść na duchu, pytając retorycznie: „Nasi wrogowie z pewnością także ponieśli wielkie straty?". Na co on odpowiedział: „Bez wątpienia, ale żadna to dla mnie pociecha"[3].

W ciągu niecałych siedemnastu tygodni, które upłynęły między powrotem do Paryża w połowie grudnia 1812 roku a wyruszeniem na wojnę w kwietniu, Bonaparte wcielił do armii regularnej 84 tysiące żołnierzy piechoty i 9 tysięcy artylerzystów z Gwardii Narodowej; powołał 100 tysięcy rekrutów z roczników objętych poborem w latach 1809–1812, 150 tysięcy z roczników przeznaczonych do poboru w latach 1813–1814; sformował trzydzieści nowych pułków piechoty obejmujących dziesiątki nowych półbrygad; zamówił 150 tysięcy karabinów w fabrykach zbrojeniowych; przeczesywał jednostki zapasowe i garnizony w poszukiwaniu dalszych uzupełnień; przesunął 16 tysięcy żołnierzy piechoty morskiej z marynarki wojennej do wojsk lądowych i podobnie postąpił z weteranami kanonierami marynarki; zażądał, by każdy z 12 tysięcy kantonów cesarstwa wystawił jednego kawalerzystę z koniem; ogołocił armię w Hiszpanii, by odbudować Gwardię Cesarską; wszędzie, gdzie się dało, kupował i rekwirował konie; nakazał, by sojusznicy odtwarzali swoje armie; stworzył Korpusy Obserwacyjne nad Łabą, Renem i we Włoszech[4]. Według opisu w „Moniteurze" rekruci byli oczywiście „wspaniałymi mężczyznami", ale wielu z nich miało zaledwie piętnaście lat, a Molé zauważył podczas prowadzonego na placu Karuzeli przeglądu, że „ich niezwykle młody wiek i wątła budowa ciała wzbudzają głęboką litość wśród zgromadzonych tłumów"[5]. Tych młodych rekrutów przezywano „Mariami Ludwisiami", częściowo dlatego, że to cesarzowa podpisała rozkaz ich wcielenia, a częściowo ze względu na ich niewinny wygląd i gładkie policzki. Wiarusi nazywali nowych kawalerzystów „kurczakami na źrebakach". Ponieważ brakowało czasu na szkolenie świeżych poborowych, znacznie trudniej było nimi manewrować na polu bitwy; jednym z powodów, że w następnych dwóch latach stosowano prostą taktykę ataków frontalnych, była konieczność utrzymania spójności grup niedoświadczonych żołnierzy.

Gdyby Napoleon sprawował tyrańskie rządy, można byłoby się spodziewać, że te kraje Europy, które znosiły je najdłużej, powstaną przeciw niemu, gdy tylko zostanie całkowicie upokorzony. Jednak nic

takiego nie nastąpiło. Prusy Wschodnie i Śląsk – prowincje nieokupowane przedtem przez Francuzów – zbuntowały się w roku 1813, ale w częściach Prus okupowanych od roku 1806, takich jak Berlin wraz z Brandenburgią, panował spokój[6]. Podobnie było w Holandii, Szwajcarii, Włoszech i większości pozostałych krajów niemieckich. Tamtejsza ludność albo w ogóle nie występowała przeciwko Napoleonowi, albo czekała na to, by opowiedziały się przeciwko niemu miejscowe władze, lub też pozostawała bierna do czasu przybycia armii sojuszniczych. W samej Francji, jeśli nie liczyć rozruchów głodowych w Bretanii i drobnych zamieszek w Wandei i departamencie Midi, w latach 1813–1814, a nawet w 1815, nie doszło do żadnych powstań. Co prawda Francuzi mieli w większości dosyć wojny, a w niektórych miejscach przeciwstawiano się poborowi, zwłaszcza w okresie żniw, lecz Francuzi nie chcieli obalić swojego cesarza w czasie, gdy walczył z wrogami kraju. Tylko za otwarte potępianie Napoleona groziło aresztowanie, ale nawet te ograniczone środki represyjne stosowano w sposób typowy dla osiemnastowiecznej Francji. Gdy rojalista Charles de Rivière „przedwcześnie i nazbyt złośliwie wyraził swe nadzieje", został wysłany do więzienia La Force, lecz odzyskał wolność po tym, jak jego przyjaciel wygrał ją podczas partyjki bilarda z Savarym[7]. Niektórzy ambitni oficerowie wręcz chcieli, by wojna trwała nadal. „Niepokoiło nas jedno – pisał kapitan Blaze z Gwardii Cesarskiej. – Gdyby – mawialiśmy – Napoleon przerwał tak wspaniałą karierę, gdyby niefortunnie wpadł na pomysł zawarcia pokoju, to żegnajcie wszystkie nasze nadzieje! Szczęśliwie, nasze obawy nie spełniły się, bo wykroił dla nas tyle pracy, że nie mogliśmy jej wszystkiej sprostać"[8].

Wprawdzie o stratach rosyjskich w 1812 roku rzadko się mówi, ale były one ogromne. W ciągu tej kampanii około 150 tysięcy żołnierzy rosyjskich zginęło, a 300 tysięcy zostało rannych lub ucierpiało wskutek odmrożeń. Ofiary wśród ludności cywilnej były jeszcze większe. Rosyjska armia w polu skurczyła się do stu tysięcy zmęczonych ludzi, a znaczna część obszaru pomiędzy Polską i Moskwą została zdewastowana, co pozbawiło rosyjski skarbiec podatków, których wartość sięgałaby setek milionów rubli. Mimo to Aleksander nie zamierzał zrezygnować ze zniszczenia Bonapartego. Na początku 1813 roku cztery rosyjskie dywizje przekroczyły Wisłę i najechały Pomorze, zmuszając Francuzów do ewakuowania Lubeki i Stralsundu.

Pozostawili oni jednak garnizony w Gdańsku, Szczecinie i innych pruskich twierdzach. 7 stycznia Szwecja, która dotąd pozostawała neutralna na mocy traktatu zawartego w Åbo (Turku) w 1812 roku, ale teraz znalazła się pod wpływem Bernadottego, wypowiedziała Francji wojnę. Bernadotte powiedział Bonapartemu, że nie działa na szkodę Francji, ale dla dobra Szwecji i że powodem konfliktu jest zajęcie przez Napoleona szwedzkiego Pomorza. Dodał – jakkolwiek nieszczerze by to brzmiało – że na zawsze zachowa dla swego dawnego dowódcy uczucia, jakie żywi były towarzysz broni[9]. Niezależnie od naturalnej niechęci do przelewania krwi własnych rodaków, Bernadotte zdawał sobie sprawę, że takie działanie pozbawi go widoków na objęcie tronu francuskiego, którymi mamił go Aleksander.

„Moja armia poniosła straty – powiedział Napoleon, zwracając się do Senatu 20 grudnia – wskutek przedwczesnej surowości pogody”[10]. Skorzystał z przejścia Yorcka na stronę Rosjan, by wzbudzić patriotyczne oburzenie, i przedstawił swój cel: pobór 150 tysięcy ludzi. Jednocześnie nakazał prefektom organizację spotkań mających poprzeć jego plan mobilizacji. „Wszystko zostało wprawione w ruch” – powiedział Berthierowi 9 stycznia[11]. Sytuacja faktycznie tego wymagała. Między Bożym Narodzeniem a 14 stycznia armia rosyjska przebyła 400 kilometrów i dotarła do Marienwerder (dziś Kwidzyn) w Prusach, pomimo że musiała zdobywać Królewiec i inne francuskie twierdze w warunkach surowej, północnej zimy[12]. Eugeniusz nie miał innego wyboru, jak podjąć odwrót do Berlina.

Napoleon z zaskakującą otwartością odnosił się do swojej klęski w Rosji. „Pierwszy mówi o nieszczęściach, a nawet sam porusza tę kwestię” – pisał Fain[13]. Jednak gotowość przyznawania się do niepowodzeń nie zawsze szła w parze z prawdomównością. „Nie było przypadku zdobycia przez Rosjan działa albo orła. Nie wzięli oni żadnych jeńców prócz harcowników – powiedział Hieronimowi 18 stycznia. – Moja gwardia nigdy nie weszła do walki i nie straciła w boju ani jednego człowieka, nie mogła zatem stracić żadnych orłów, jak twierdzą Rosjanie”[14]. Bonaparte dobrze wiedział, że gwardia nie straciła orłów, bo spaliła je nad Bobrem. Poniosła jednak duże straty w bitwie pod Krasnym, o czym także świetnie wiedział. Jeśli chodzi o twierdzenie, że Rosjanie nie zdobyli ani jednej armaty, to car Aleksander

wpadł na pomysł zbudowania potężnej kolumny z 1131 francuskich dział zdobytych w 1812 roku. Co prawda nie doszło do jego realizacji, ale na Kremlu wciąż można oglądać dziesiątki napoleońskich armat[15].

Starając się zmniejszyć niezadowolenie w kraju, Napoleon pod koniec stycznia zawarł w Fontainebleau nowy konkordat z papieżem. „Może uda nam się osiągnąć wielce pożądany cel usunięcia różnic dzielących Państwo i Kościół" – napisał 29 grudnia. Wydawało się, że jest to ambitne zamierzenie, ale w ciągu miesiąca podpisano obszerny i wyczerpujący dokument, obejmujący większość spornych kwestii[16]. „Jego Świątobliwość będzie sprawował pontyfikat zarówno we Francji, jak i we Włoszech – głosiło pierwsze zdanie dokumentu. – Ambasadorowie Stolicy Apostolskiej będą mieli takie same przywileje jak dyplomaci … dobra Ojca Świętego, do których prawo własności nie zostało przeniesione, nie będą opodatkowane, a za te, do których prawo własności zostało przeniesione, będzie wypłacone odszkodowanie do wysokości 2 milionów franków dochodu… Papież wyda instrukcje kanoniczne wszystkim archidiecezjom cesarza w ciągu sześciu miesięcy" – co oznaczało, że zatwierdzi on arcybiskupów mianowanych przez Napoleona. Bonaparte otrzymał też zgodę na mianowanie dziesięciu nowych biskupów[17]. Był to dobry wynik z punktu widzenia cesarza. Papież natychmiast pożałował zawarcia tej umowy i spróbował się z niej wycofać. „Uwierzyłby pan – spytał Napoleon marszałka Kellermanna – że papież, po podpisaniu tego konkordatu z własnej nieprzymuszonej woli, tydzień później napisał do mnie … i usilnie prosił o uznanie całej tej sprawy za niebyłą? Odpowiedziałem, że ponieważ jest nieomylny, nie mógł popełnić błędu, i że jego sumienie pochopnie się niepokoi"[18].

Siódmego lutego Napoleon przeprowadził w Tuileries wielką defiladę, a potem odbył spotkanie z Radą Stanu, by wyznaczyć swego zastępcę na okres, gdy będzie uczestniczył w działaniach wojennych. Po spisku Maleta, który wytrącił go z równowagi, chciał uchronić się przed nowymi próbami wykorzystania jego nieobecności. Zależało mu też na zapewnieniu następstwa tronu dla swego syna, nawet gdyby miało to nastąpić przed osiągnięciem pełnoletności. (Jak widać, zupełnie odszedł od swego młodzieńczego oburzenia na monarchów). Na mocy dziewiętnastopunktowego senatus consultum, sporządzonego przez

Cambacérèsa, w razie śmierci Napoleona do czasu osiągnięcia pełnoletności przez króla Rzymu władza pozostałaby w rękach Marii Ludwiki, która korzystałaby z pomocy Rady Regencyjnej. Bonaparte chciał, by faktyczne rządy sprawował Cambacérès, ale Maria Ludwika miała „przydać rządowi autorytetu swego nazwiska”[19]. W spotkaniu mającym na celu ustanowienie regencji uczestniczyli Cambacérès, Regnier, Gaudin, Maret, Molé, Lacépède, d’Angely, Moncey, Ney, minister spraw wewnętrznych hrabia de Montalivet i ponownie przywrócony do łask Talleyrand. Napoleon – jak ujął to Molé – „choć wyglądał na spokojnego i pewnego wyniku kampanii, którą miał rozpocząć, wspominał zmienne koleje wojny i kaprysy losu w słowach, które zadawały kłam niewzruszonemu wyrazowi jego twarzy”[20]. Bonaparte nakazał Cambacérèsowi, by „zapoznawał cesarzową z tym, co powinna wiedzieć”, ale zastrzegł, żeby nie przesyłał raportów dziennych policji, ponieważ „nie ma sensu mówić jej o rzeczach mogących ją zaniepokoić albo skalać jej umysł”[21].

Przed 13 lutego Napoleon otrzymał bardzo złowróżbną wiadomość o tym, że Austria mobilizuje co najmniej stutysięczną armię. Wkrótce potem Metternich podjął się „mediacji” w sprawie europejskiego porozumienia pokojowego – co trudno było uznać za świadectwo sojuszniczej postawy. Długa rozmowa z Molém w sali bilardowej pałacu Tuileries po kolacji tego wieczoru ujawniła poglądy Napoleona na kilka spraw. Wyrażał się pochlebnie o Marii Ludwice, stwierdzając, że dostrzega w niej coś z jej antenatki, Anny Austriaczki. „Zupełnie dobrze wie, że taki a taki głosował za śmiercią Ludwika XVI, wie też, kto ma jakie urodzenie i przeszłość” – powiedział. Mimo to cesarzowa nigdy nie okazała nieuzasadnionej przychylności wobec arystokracji ani uprzedzeń w stosunku do królobójców. Następnie wypowiedział się na temat jakobinów, którzy byli „dość liczni w Paryżu i budzili szczególną grozę”. Dodał jednak: „Dopóki żyję, te szumowiny nie ruszą się, bowiem poznały mnie bardzo dobrze 13 vendemiaire’a i wiedzą, że zawsze jestem gotów je zdeptać, jeśli znajdę się w kłopotach”[22]. Wiedział, że jego wrogowie za granicą i w kraju będą „znacznie śmielsi od czasu rosyjskiej klęski. Muszę przeprowadzić jeszcze jedną kampanię i uporać się z tymi podłymi Rosjanami: trzeba wyprzeć ich z powrotem za granice [Rosji] i wybić im z głowy pomysł wychodzenia

poza nie”[23]. Potem skarżył się na swych marszałków: „Nie ma ani jednego, który potrafiłby dowodzić pozostałymi i żaden nie umie niczego poza słuchaniem mnie”[24].

Napoleon powiedział Molému, że wiąże nadzieje z Eugeniuszem, choć jest on „tylko miernotą”. Narzekał na Murata, który „lał rzewne łzy na papier”, pisząc do swoich dzieci, i cierpiał z powodu „przygnębienia” podczas odwrotu z Moskwy. Przeciwstawił temu obrazowi siebie:

> Jeśli o mnie chodzi, całymi latami ćwiczyłem się w panowaniu nad sobą, aby nie zdradzać swoich uczuć. Jeszcze niedawno byłem zdobywcą świata, stojącym na czele największej i najwspanialszej armii czasów nowożytnych. To wszystko minęło! Pomyśleć, że zachowałem zupełny spokój, mógłbym nawet powiedzieć, że zachowałem niezmienny optymizm … lecz niech Pan nie myśli, że moje serce jest mniej czułe niż u innych ludzi. Jestem bardzo tkliwy, ale od najwcześniejszej młodości poświęcam się uciszaniu tej struny, która teraz nie wydaje z siebie żadnego dźwięku. Gdyby ktoś przed bitwą powiedział mi, że kobieta, którą kocham do szaleństwa, właśnie wydała ostatnie tchnienie, pozostałbym niewzruszony. Mój żal byłby wszakże tak samo wielki jak wtedy, gdybym mu uległ … a po bitwie opłakiwałbym moją kochankę, gdybym miał na to czas. Czy myśli Pan, że bez takiego panowania nad sobą mógłbym dokonać wszystkiego, czego dokonałem?”[25]

Tak ścisłe panowanie nad emocjami może nie odpowiadać współczesnej uczuciowości, ale w czasach Bonapartego uważano je za klasyczną cnotę. Bez wątpienia pomogło mu ono w radzeniu sobie z niezwykłymi przeciwnościami losu.

Ta samokontrola była widoczna, gdy Bonaparte przemawiał 14 lutego na otwarciu posiedzenia Ciała Prawodawczego i Senatu. Jeden z obecnych wspominał, że cesarz wchodził na stopnie tronu przy wtórze wiwatów deputowanych, „choć ich twarze zdradzały nieskończenie większy niepokój niż jego twarz”[26]. Podczas pierwszego pełnego wystąpienia przed deputowanymi od powrotu z – jak to nazwał – rosyjskiej „pustyni”, w następujący sposób wyjaśnił klęskę: „Ogromna i przedwczesna surowość zimy spowodowała straszliwą katastrofę mojej armii”. Następnie oznajmił koniec „kłopotów” z papieżem, powiedział, że dynastia Bonapartych będzie na zawsze panować w Hiszpanii i ogłosił, że Cesarstwo Francuskie

ma dodatni bilans handlowy w wysokości 126 milionów franków „mimo zamknięcia mórz”[27]. (Trzy dni później Montalivet opublikował dane, które w pełni to potwierdziły – zgodnie z powszechną w systemach dyktatorskich praktyką). „Od chwili rozłamu, który nastąpił po traktacie w Amiens, czterokrotnie składałem propozycje pokoju [z Wielką Brytanią]” – powiedział, tym razem zgodnie z prawdą. Następnie dodał: „Nigdy nie zawrę pokoju, który nie będzie honorowy i odpowiedni dla wielkości mojego cesarstwa”[28]. Określenie „perfidny Albion” bywało sporadycznie używane już od czasu wypraw krzyżowych (i pojawiło się w odzie na śmierć Lannes’a), ale dopiero w 1813 roku, na polecenie Napoleona, znalazło się w powszechnym użyciu[29].

Kampania 1812 roku spowodowała katastrofę francuskich finansów. Do roku 1811 frank nie tracił na wartości wobec brytyjskiego funta, a nawet nieco wobec niego zyskał. W budżecie na 1810 rok odnotowano niewielką nadwyżkę wynoszącą 9,3 miliona franków, a oprocentowanie obligacji utrzymywało się na rozsądnym poziomie 6 procent. Jednak wskutek załamania wiary w przyszłość Napoleona po wydaniu sławetnego 29. biuletynu wzrosło ono gwałtownie do 10 procent. W tej sytuacji nie było innych sposobów na obsługę deficytu budżetowego wynoszącego 37,5 miliona franków w roku 1812 niż podniesienie podatków i sprzedaż dóbr państwowych. To drugie rozwiązanie przyniosło już tylko ułamek kwot, które uzyskano w poprzednich działaniach tego typu, ze względu na niepewny tytuł własności do tych dóbr. Gdy aukcje majątku państwowego wycenianego na 370 milionów franków przyniosły tylko 50 milionów zysków, konieczne okazało się podniesienie podatku od sprzedaży o 11,5 procent i podatku gruntowego o 22,6 procent[30]. Tymczasem Bonaparte zabrał się do oszczędzania we własnym gospodarstwie i powiedział zarządcy, że chce mieć „mniej kucharzy, mniej talerzy, naczyń i tak dalej. Na polu bitwy do stołu, w tym także mojego, należy podawać zupę, danie gotowane, pieczeń i warzywa, bez deseru”[31]. Oficerowie nie mogli już wybierać między winem a piwem, ale pić to, co im akurat podano. Na wniosku ministra spraw wewnętrznych, by wydać 10 procent pensji prefekta na jego pogrzeb w wypadku, gdyby umarł w biurze, Napoleon nabazgrał: „Odmowa. Po co szukać okazji do zwiększania wydatków?”[32]. Armia Katalonii nie miała już otrzymywać wina, koniaku, owsa i solonego

mięsa, skoro artykuły te można było zdobyć na miejscu. „Transakcje, które zawiera generał Dumas, to szaleństwo – pisał Bonaparte o planach intendenta generalnego, dotyczących zaopatrzenia twierdz nad Odrą. – Najwyraźniej wierzy, że pieniądze to nic innego jak błoto”[33]. Realizację państwowych przedsięwzięć budowlanych przerwano już przed kampanią rosyjską, a teraz wznowienie prac oczywiście nie wchodziło w rachubę. W latach 1813–1814, gdy nie było widać kresu masowej mobilizacji i wysokich wydatków wojskowych, deficyt budżetowy był jeszcze większy.

Chociaż na początku stycznia 1813 roku Fryderyk Wilhelm III groził generałowi Yorckowi sądem wojennym za zawarcie w Taurogach układu o nieagresji z Rosjanami, w ten sposób tylko grał na zwłokę. Od czasu zawarcia traktatu w Tylży Prusy przeszły gruntowną modernizację, co oznaczało, że Napoleon miał przeciw sobie zupełnie innego przeciwnika niż ten, którego niemal siedem lat przedtem zmiażdżył pod Jeną. Pod wpływem klęski państwo dokonało reform, dla których wzorcem był napoleoński system administracyjno-wojskowy. Baronowie vom Stein i von Hardenberg oraz generałowie von Gneisenau i von Scharnhorst domagali się „rewolucji w dobrym znaczeniu tego słowa”, która niszcząc „przestarzałe przesądy”, wskrzesiłaby „uśpione siły” Prus. Przeprowadzono szeroko zakrojone reformy finansowe i administracyjne, obejmujące między innymi zniesienie ceł wewnętrznych, restrykcyjnych praktyk i monopoli, poddaństwa chłopów oraz ograniczeń dotyczących uprawiania zawodów, swobody poruszania się i własności ziemi. Stworzono wolny rynek pracy, ujednolicono system podatkowy, wprowadzono bezpośrednią odpowiedzialność ministrów, zlikwidowano ograniczenia praw Żydów dotyczące nabywania nieruchomości, zawierania małżeństw i podróży[34].

Reformy objęły też sferę wojskową. Dokonano czystki w naczelnym dowództwie (ze 183 generałów zajmujących stanowiska w roku 1806 w 1812 pozostało tylko ośmiu), otworzono korpus oficerski dla osób spoza arystokracji, wprowadzono egzaminy konkursowe w szkołach kadetów, zniesiono karę chłosty i zmobilizowano dorosłych mężczyzn w formacjach *Landwehr* (milicja) i *Landsturm* (rezerwa). W 1813 roku ponad 10 procent ogółu ludności Prus nosiło mundur, stanowiło to najwyższy odsetek wśród wszystkich mocarstw. Co więcej, w następnych dwóch latach niemal

ciągłych walk w armii pruskiej było najmniej dezercji[35]. Ogromne zmiany w sztabie generalnym sprawiły, że Prusy miały najlepszych dowódców w nadchodzącej kampanii, takich jak generałowie von Bülow, von Blücher, von Tauentzien i von Boyen[36]. Napoleon musiał przyznać, że Prusacy bardzo się zmienili od czasu wcześniejszych kampanii. Ujął to dosyć ordynarnie: „Te zwierzęta czegoś się nauczyły"[37]. Niewielką pociechę stanowił fakt, że nauczycielem był w dużej mierze on sam – tak jak wcześniej stał się wzorem do naśladowania dla arcyksięcia Karola, który skopiował wiele napoleońskich rozwiązań, reformując wojsko austriackie po klęsce pod Austerlitz, a w nieco mniejszym stopniu także dla Barclaya de Tolly, modernizującego armię rosyjską po porażce pod Frydlandem. Przejście wszystkich armii europejskich na system korpusowy do końca 1812 roku – co znacznie zwiększyło elastyczność i zdolności manewrowe armii koalicyjnych – było hołdem dla Francuzów, ale jednocześnie stanowiło dla nich zagrożenie.

Dwudziestego ósmego lutego 1813 roku Fryderyk Wilhelm podpisał w Kaliszu traktat z Aleksandrem. W dokumencie tym car obiecywał przywrócenie Prusom granic sprzed traktatu w Tylży i wzmocnienie tego państwa 150 tysiącami żołnierzy w zamian za wystawienie osiemdziesięciotysięcznej armii do walki z Napoleonem. Zaraz po zawarciu tego paktu Brytyjczycy zaczęli wysyłać do portów bałtyckich broń, wyposażenie i mundury dla obu armii. Eugeniusz musiał opuścić Berlin, pozostawiając garnizony w Magdeburgu, Torgau i Wittenberdze. Ponieważ Rosjanie oblegali już Francuzów w Szczecinie, Kostrzynie, Spandau, Głogowie, Toruniu i Gdańsku, mogli wystawić w polu tylko 46 tysięcy piechoty i 10 tysięcy Kozaków. Do tych sił miało dołączyć 61 tysięcy Prusaków. Plan aliancki zakładał teraz marsz na Drezno w celu odłączenia Saksonii od Napoleona i jednoczesne wysłanie Kozaków na Nizinę Północnoniemiecką, co miało wywołać powstania w miastach hanzeatyckich i państwach Związku Reńskiego.

„Za najmniejszą zniewagę ze strony pruskiego miasta albo wsi spalcie je – nakazał Napoleon Eugeniuszowi 3 marca – nawet Berlin"[38]. Na szczęście spalenie pruskiej stolicy nie było już możliwe, bo tego samego dnia wkroczyli do niej Rosjanie. „Nie ma nic bardziej niewojskowego niż sposób postępowania, który obrałeś – grzmiał na Eugeniusza Napoleon,

dowiedziawszy się o tym fakcie. – Doświadczony generał założyłby obóz przed Kostrzynem”[39]. Potem narzekał na to, że nie otrzymuje raportów dziennych od szefa sztabu Eugeniusza: „O tym, co się dzieje, wiem tylko z prasy angielskiej”. Jeszcze bardziej rozgniewały go skargi Hieronima na wysokie podatki, które Westfalczycy musieli płacić na zaopatrzenie twierdz, na przykład Magdeburga. „Podjęcie takich środków uzasadnione jest przez stan wojny. Były one stosowane od zawsze, jak świat światem – karcił go Napoleon z typową zaciekłością. – Chyba wiesz, ile kosztuje te 300 tysięcy ludzi, których mam w Hiszpanii, wszystkie wojska, które wystawiłem w tym roku i 100 tysięcy kawalerii, które wyposażam… Zawsze się sprzeczasz… Wszystkie twoje argumenty są absurdalne… Jaki jest pożytek z twojej inteligencji, skoro przyjmujesz tak niewłaściwy punkt widzenia? Po co schlebiasz swej próżności, drażniąc tych, którzy Cię bronią?”[40]. Przed wysłaniem wojsk do obrony Magdeburga 4 marca Bonaparte wydał ich dowódcy typowe pouczenia: „Niech Pan się upewni, że każdy żołnierz ma parę butów na nogach i dwie pary w tornistrze; że otrzymał żołd na czas, a jeśli go nie otrzymał, niech mu wypłacą zaległości. Niech się Pan upewni, że każdy ma w ładownicy czterdzieści nabojów”[41].

W liście do Montaliveta Napoleon pisał, że wybiera się do Bremy, Münsteru, Osnabrück i Hamburga, ale zgodnie z nowym duchem oszczędności oznajmił, że jego zakwaterowanie i gwardia honorowa w tych miastach „nie mogą przysparzać państwu żadnych kosztów”[42]. W rzeczywistości to zawiadomienie było fortelem mającym ukryć przed wrogiem jego prawdziwe ruchy. Zresztą Bonaparte nie wyszedłby dobrze na wyjeździe do Hamburga, bo 18 marca przybyli tam Kozacy, którzy zgodnie z oczekiwaniami państw koalicji stali się zarzewiem rewolt w miastach hanzeatyckich. Meklemburgia pierwsza wystąpiła ze Związku Reńskiego. O tym, jak zła była sytuacja pod koniec marca, świadczą słowa skierowane przez Napoleona do dowódcy Korpusu Obserwacyjnego nad Łabą, Lauristona. Powiedział mu on, że nie wyśle do Eugeniusza informacji o planach obrony Magdeburga i Spandau, bo nie ma przy sobie szyfru, a „Kozacy mogą przechwycić… list”[43]. Co gorsza, Szwecja zgodziła się wzmocnić VI Koalicję trzydziestoma tysiącami ludzi, jeśli Wielka Brytania przyzna jej milion funtów, i na początku kwietnia niewielki garnizon generała Pierre’a Durutte’a musiał opuścić Drezno.

To właśnie wtedy Napoleon rozmawiał z Molém o powrocie Francji do „starych", przedwojennych granic z roku 1791.

> Wszystko zawdzięczam swojej chwale. Jeśli ją poświęcę, przestanę istnieć. To z mej chwały wynikają wszystkie moje prawa… Gdybym temu narodowi, tak żądnemu pokoju i tak umęczonemu wojną, dał pokój na warunkach sprawiających, że osobiście bym się czerwienił, to straciłbym całą pewność siebie. Mój prestiż zostałby zniszczony, a moja dominacja przepadłaby[44].

Porównał katastrofę w Rosji do burzy trzęsącej drzewem aż po korzenie, ale „sprawiającej, że tkwi ono jeszcze mocniej w ziemi, z której nie udało się go jej wyrwać". Po tej niezupełnie udanej analogii przeszedł do kwestii nastawienia narodu francuskiego: „Boi się mnie bardziej niż mnie lubi i wieść o mojej śmierci w pierwszej chwili przyjąłby z ulgą. Ale wierz mi, tak jest znacznie lepiej, niż gdyby mnie lubił, a nie czuł strachu"[45]. (Przeciwstawienie uczuć strachu i miłości do władcy pochodzi oczywiście z *Księcia* Machiavellego, książki, którą Bonaparte znał bardzo dobrze). Napoleon powiedział następnie, że pokona Rosjan, bo „nie mają oni piechoty", oraz że granice cesarstwa oprą się o Odrę, ponieważ „przejście Prus na stronę wroga pozwoli [Francuzom] domagać się rekompensaty". Wyraził też przypuszczenie, że Austria nie wypowie wojny, uzasadniając je tak: „Najlepszym posunięciem w mojej karierze politycznej było małżeństwo"[46]. Ostatnie trzy punkty służyły niewątpliwie podniesieniu morale Molé'a i nie miały związku z rzeczywistością.

Fakt, że po powrocie z Rosji na czele zaledwie 10 tysięcy zdolnych do walki żołnierzy sił głównych armii inwazyjnej Napoleon potrafił w ciągu czterech miesięcy wystawić w polu wojska liczące 151 tysięcy ludzi do walki nad Łabą i w kolejnych kampaniach, niewątpliwie dowodzi jego zaradności i siły charakteru – oraz zaufania, jakie wciąż wzbudzał[47]. Opuścił Saint-Cloud o czwartej nad ranem 15 kwietnia, by stanąć do walki wraz z królami Danii, Wirtembergii, Bawarii i Saksonii oraz wielkimi książętami Badenii i Würzburga, choć niektórzy z nich niechętnie widzieli się w roli jego sojuszników. „Pisz do papy Franciszka co tydzień – prosił Marię Ludwikę trzy dni potem – donieś mu szczegóły wojskowe i mów mu o moim do niego przywiązaniu"[48]. Wobec tego że Wellington parł naprzód

w Hiszpanii, Murat negocjował z Austrią w sprawie Neapolu, Bernadotte miał wylądować na czele armii szwedzkiej, w zachodnich Niemczech groził wybuch rebelii, a Austria szybko odbudowywała swoje wojsko, w najlepszym razie proponując „mediację", Napoleonowi potrzebne było szybkie, decydujące zwycięstwo na polu bitwy. „Pojadę do Moguncji – powiedział w marcu Hieronimowi. – Jeśli Rosjanie będą nacierać, to dostosuję do tego plany, ale bardzo potrzebujemy zwycięstwa przed nadejściem maja"[49]. Koalicja – dowodzona przez Wittgensteina po śmierci Kutuzowa w marcu – zgromadziła wokół Lipska 100 tysięcy ludzi. Do wojsk tych wciąż dołączały posiłki, a 30 tysięcy spośród nich stanowiła dobrze zaopatrzona w konie jazda. Natomiast wskutek pomoru koni, który nastąpił podczas kampanii rosyjskiej, szybko odbudowywana Wielka Armia dysponowała tylko 8540 kawalerzystami.

Napoleon dotarł do Erfurtu 25 kwietnia i przejął dowództwo nad armią. Z osłupieniem dowiedział się o braku doświadczenia niektórych oficerów. Awansując kapitanów ze 123. i 134. pułków piechoty liniowej do stopnia *chef de bataillon* w 37. pułku piechoty lekkiej, skarżył się ministrowi wojny, generałowi Henriemu Clarke'owi: „To absurd, że mam kapitanów, którzy nigdy nie byli na wojnie… Zabiera pan z uczelni młodych ludzi, którzy nie byli nawet w [akademii wojskowej] Saint-Cyr – czego rezultat jest taki, że nic nie wiedzą – i wciela Pan ich do nowych pułków!"[50]. Clarke jednak miał do dyspozycji takie właśnie zasoby, bo przecież w Rosji przepadło ponad pół miliona ludzi.

W ciągu trzech dni od przybycia Bonaparte poprowadził złożoną ze 121 tysięcy ludzi Wielką Armię na drugi brzeg Łaby i wkroczył do Saksonii. Zamierzał odzyskać północne Niemcy i przyjść z odsieczą Gdańskowi oraz innym obleganym miastom. Pozwoliłoby mu to na wydostanie z okrążenia łącznie 50 tysięcy weteranów, a być może także na wyparcie przeciwnika za linię Wisły. Formując wojska w czworoboki, kierował się w stronę wojsk nieprzyjacielskich pod Lipskiem, rozmieszczając korpus Lauristona w awangardzie, korpusy Macdonalda i Reyniera na lewym skrzydle, Neya i generała Henriego Bertranda na prawym oraz Marmonta w straży tylnej. Na lewo od niego znajdował się Eugeniusz z 58 tysiącami ludzi. Poniatowski dołączył do armii w maju, ale Napoleon odesłał Davouta, by

objął stanowisko gubernatora Hamburga, co oznaczało, że jego najlepszy marszałek nie pełnił funkcji na miarę swoich umiejętności.

Pierwszego maja podczas rozpoznania pozycji nieprzyjacielskich Bessières został trafiony w pierś rykoszetującą kulą armatnią i zginął na miejscu. „Śmierć tak ważnej postaci bardzo go dotknęła" – zapisał Bausset. Bessières brał udział we wszystkich kampaniach napoleońskich od roku 1796. „Wiara, którą w Panu pokładam – napisał kiedyś do niego Bonaparte – jest równie wielka, jak moje uznanie dla Pańskich talentów wojskowych, Pańskiej odwagi oraz umiłowania porządku i dyscypliny"[51]. (Chcąc uspokoić żonę, poprosił Cambacérèsa: „Niech Pan wyjaśni cesarzowej, że książę Istrii [Bessières] był ode mnie bardzo daleko, gdy zginął")[52]. Do wdowy po nim pisał: „Strata dla Pani i Pani dzieci jest niewątpliwie ogromna, lecz dla mnie jest ona jeszcze ogromniejsza. Książę Istrii zginął najpiękniejszą śmiercią i nie cierpiał. Pozostawia po sobie nieskazitelną reputację: to najpiękniejsze dziedzictwo, jakim mógł obdarować swe dzieci"[53]. Adresatka z pewnością mogłaby nie zgodzić się co do tego, kto poniósł większą stratę, ale list był szczery i towarzyszyła mu hojna renta.

MAPA 23. Kampania 1813 roku

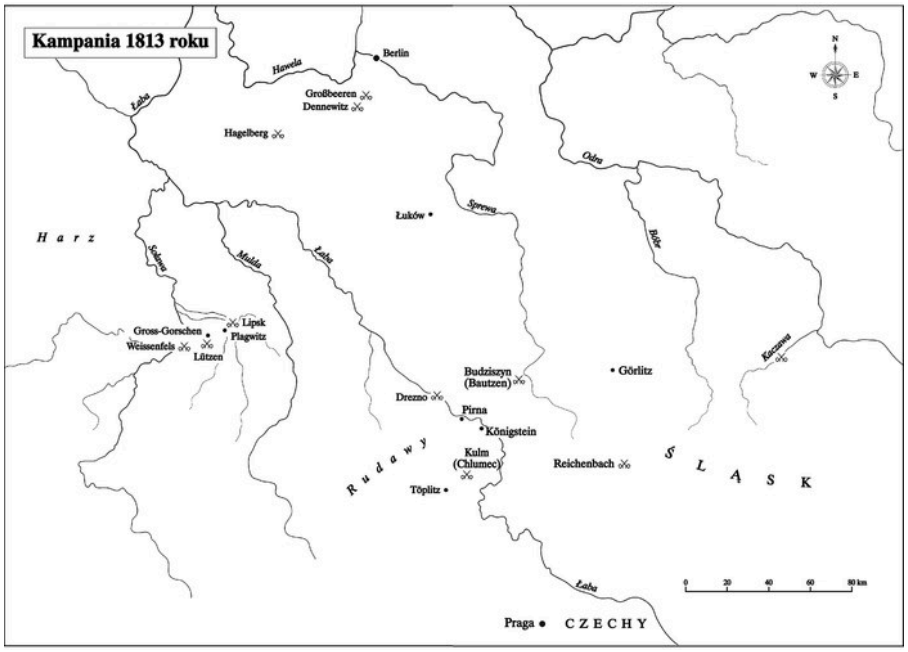

Bonaparte miał teraz przed sobą wojska liczące łącznie 96 tysięcy ludzi[54]. W niedzielę 2 maja, gdy obserwował marsz Lauristona, usłyszał, że o dziesiątej Wittgenstein rozpoczął niespodziewany atak na wojska Neya w pobliżu wsi Lützen. Uważnie nasłuchując odgłosów kanonady, nakazał Neyowi utrzymanie pozycji, a całej armii wykonanie zwrotu w prawo. Zgodnie z podręcznikowymi zasadami manewru korpusami Bertrand został posłany do ataku na lewe skrzydło przeciwnika, Macdonald na prawe, a Lauriston miał stanowić odwód[55]. „Nie mamy kawalerii – powiedział Napoleon – nie szkodzi. To będzie egipska bitwa. Wszędzie będzie musiała wystarczyć francuska piechota i nie boję się zdać na wewnętrzną wartość naszych młodych rekrutów"[56]. Wielu poborowych po raz pierwszy dostało karabiny po dotarciu do Erfurtu, zaledwie kilka dni przed bitwą, a niektórzy otrzymali je dosłownie w jej przeddzień[57]. Jednak pod Lützen „Marie Ludwisie" spisały się dobrze.

O wpół do trzeciej po południu Napoleon pojawił się na polu bitwy na czele kawalerii gwardii i wjechał do wsi Kaja. Szybko sformułował swój plan: Ney będzie nadal trzymać centrum, Macdonald nadciągnie z lewej strony, Marmont zabezpieczy prawe skrzydło Neya, a Bonet spróbuje wyjść na tyły przeciwnika, poruszając się drogą Weissenfels–Lützen. Licząca 14 100 ludzi piechota gwardii miała skoncentrować się poza polem widzenia i pełnić funkcję odwodu, a następnie wejść do działań pomiędzy Lützen i Kają. Widząc, że niektórzy z młodszych żołnierzy w korpusie Neya cofają się, a kilku nawet porzuca broń, Napoleon uformował kawalerię gwardii w linię blokującą, a potem prośbą i groźbą nakłonił ich do powrotu między szeregi. Ney jednak powiedział Napoleonowi, że jego zdaniem młodzi rekruci walczyli na ogół lepiej niż weterani, którzy zazwyczaj oceniali zagrożenie i unikali bardziej ryzykownych sytuacji. Tekst w „Moniteurze" głosił później: „Młodzi żołnierze nie zważali na niebezpieczeństwo. W tej wielkiej potrzebie okazali całą szlachetność krwi francuskiej"[58].

Centrum bitwy wyznaczały cztery wsie: Gross-Gorschen, Kaja, Rahna i Klein-Gorschen. Car – który był obecny wraz z Fryderykiem Wilhelmem, choć ważne decyzje wojskowe podejmował Wittgenstein jako dowódca naczelny wojsk sprzymierzonych – posłał do walki rosyjską artylerię konną. Dywizja Ricarda została w toku walk zatrzymana, a każda wieś kilkakrotnie przechodziła z rąk do rąk. Ney został ranny na pierwszej linii,

a w dywizji Souhama wszyscy starsi oficerowie poza nim samym odnieśli rany lub polegli. Wittgensteinowi kończyły się odwody, a z każdą godziną nadciągali nowi Francuzi. Postanowił jednak, że podejmie kolejny atak na Kaję. Około szóstej Bonaparte uznał, że pora przeprowadzić decydujące natarcie. Drouot wysunął naprzód 58 dział artylerii gwardii, dołączając je do Wielkiej Baterii, więc teraz 198 dział mogło bombardować centrum wojsk nieprzyjaciela. Pamiętając o błędzie, który popełnił pod Borodino, nie używając gwardii w decydujących momentach, Bonaparte rozkazał, by Mortier poprowadził do ataku Młodą Gwardię – 9800 ludzi w czterech kolumnach – wspartą Starą Gwardią uformowaną w cztery czworoboki. Dwie dywizje kawalerii gwardii, złożone z 3335 ludzi, rozwinęły się za nimi. Zagrzmiał okrzyk *„Vive l'Empereur!"*, po czym siły te ruszyły naprzód między Rahną i Gross-Gorschen. Jednocześnie dywizja Boneta przypuściła atak ze Starsiedel, a Morand kontynuował natarcie od zachodu.

Gdy wszystkie odwody koalicjantów zostały rzucone do walki, gwardia rosyjska zgrupowała się za Gross-Gorschen, by skupić wokół siebie cofające się formacje rosyjskie i pruskie. Z zapadnięciem zmroku – rozjaśnianego przez łuny pożarów szalejących we wszystkich czterech wsiach – Francuzi podjęli kolejny atak, wywołując jeszcze większy niepokój w szeregach przeciwnika. Po zakończeniu bitwy wojska koalicji wycofały się w porządku, ale faktem jest, że nie potrafiły wykorzystać olbrzymiej przewagi w kawalerii. Napoleon zwyciężył, choć wiele go to kosztowało: 2700 jego ludzi zginęło, a 16 900 zostało rannych. Rosjanie i Prusacy ponieśli podobne straty (mimo że oficjalnie zaniżyli ich wielkość do 11 tysięcy). Napoleon nie miał jazdy, która mogłaby przeprowadzić pościg, co utrudniało mu zadanie podczas całej kampanii 1813 roku. Zaczął jednak odzyskiwać Saksonię i zachodni brzeg Łaby. „Moje orły znów są zwycięskie – powiedział po bitwie Caulaincourtowi, dodając złowróżbnie – lecz moja gwiazda zachodzi[59].

„Jestem bardzo zmęczony – pisał Napoleon do Marii Ludwiki tej samej nocy o jedenastej. – Odniosłem zupełne zwycięstwo nad armiami rosyjską i pruską, dowodzonymi przez cesarza Aleksandra i króla pruskiego. Straciłem 10 000 ludzi w zabitych i rannych. Wojska moje okryły się chwałą i dały mi dowody miłości, która chwyta za serce. Uściskaj mego syna. Czuję się bardzo dobrze"[60]. Do teścia zaś napisał: „[Maria Ludwika] wciąż daje

mi niezmierną radość. Jest teraz moim premierem i wywiązuje się z tej roli ku mej wielkiej satysfakcji. Nie chciałbym, by Wasza Cesarska Mość był tego nieświadom, wiedząc, jak bardzo ucieszy to jego rodzicielskie serce”[61]. Odwołując się do ojcowskiej dumy Franciszka, wyraźnie próbował zapobiec jego przejściu na stronę wroga. Mógł sobie dać radę z Rosją i Prusami, lecz gdyby dołączyła do nich Austria, jego szanse na zwycięstwo znacznie by zmalały.

„Żołnierze! Rad jestem z was! Spełniliście me oczekiwania – głosił Bonaparte w wydanej po bitwie odezwie. Następnie zrobił aluzję do Aleksandra, wspominając „ojcobójcze spiski” i panujące w Rosji poddaństwo: – Odrzucimy Tatarów do ich wstrętnego klimatu, którego nie powinni byli opuszczać. Niechaj pozostają na zawsze w swych lodowatych pustyniach, w siedzibie niewolnictwa, barbarzyństwa i przekupstwa, gdzie człowiek poniżany jest na równi z bydlęciem”[62].

Kiedy sprzymierzeni wycofywali się na drugi brzeg Łaby dwoma wielkimi kolumnami – z których jedna składała się głównie z wojsk pruskich, a druga z rosyjskich – Francuzi mogli ich ścigać tylko w tempie marszu piechoty. Prusacy oczywiście chcieli iść na północ, by bronić Berlina, Rosjanie natomiast woleli ruszyć na wschód, by osłaniać swoje linie komunikacyjne prowadzące przez Polskę. Wittgenstein, który wciąż szukał okazji do zaatakowania skrzydła Francuzów, słusznie zakładał, że Napoleon chce odzyskać Berlin. Zgromadził zatem wojsko w pobliżu Budziszyna, zaledwie 13 kilometrów od granicy austriackiej, skąd mógł panować nad drogami prowadzącymi zarówno na Berlin, jak i na Drezno.

Napoleon wkroczył do Drezna 8 maja i spędził tam dziesięć dni. Dołączyła do niego dywizja Młodej Gwardii i cztery bataliony Starej Gwardii, a armia Saksonii została włączona do Wielkiej Armii. Bonaparte odesłał Eugeniusza do Włoch na wypadek naruszenia granicy przez Austriaków oraz zabezpieczył trzy różne linie komunikacyjne łączące go z Francją. „Mam powody, by czuć zadowolenie z intencji Austrii – informował Clarke’a. – Mogę liczyć na aprowizację z jej strony, lecz nie zamierzam być od niej zależny”[63]. Była to rozsądna polityka. Cesarz okazał jednak złość witającej go delegacji Drezna, mówiąc, że wie o wspieraniu przez to miasto sprzymierzonych podczas ich okupacji. „Domy wasze

pokrywają jeszcze szczątki girland, a na bruku leżą zwiędłe kwiaty, które wasze dziewczęta rzucały pod nogi monarchów – powiedział. – Jednakowoż chcę wszystko przebaczyć”[64].

Napoleon zrobił jedną z tych zdumiewających rzeczy, do których tak często bywał zdolny. Wysłał do byłego szefa wywiadu, Fouchégo, polecenie potajemnego i jak najszybszego przybycia do Drezna, aby po zdobyciu Prus objąć kierowanie tym państwem. „Nikt w Paryżu nie może o tym wiedzieć – pisał. – Musi to wyglądać tak, jakby wyjeżdżał Pan, żeby wziąć udział w kampanii… Tylko cesarzowa-regentka wie o Pańskim wyjeździe. Bardzo się cieszę, mogąc Pana wezwać do nowych zadań i otrzymać nowy dowód Pańskiego przywiązania”[65]. Jak pokażą wydarzenia następnego roku, Fouché nie odczuwał żadnego przywiązania do Napoleona od czasu utraty stanowiska, z którego został bezceremonialnie usunięty po podjęciu tajnych rozmów pokojowych z Wielką Brytanią. Rozwój sytuacji na froncie nie pozwolił mu na objęcie przywództwa w Prusach, ale ten epizod sugeruje, że – podobnie jak w przypadku Talleyranda – Bonaparte albo stracił zdolność oceny, kto mu sprzyja, a kto jest jego wrogiem, albo uważał się za tak silnego, że o to nie dbał. W każdym razie krąg jego lojalnych doradców się kurczył.

Doniesienia o zbrojeniach Austrii i jej coraz bardziej wojowniczej postawie niepokoiły Napoleona. W listach do Marii Ludwiki wciąż prosił żonę o pośrednictwo w kontaktach z jej ojcem. Na przykład 14 maja pisał: „Chcą oszukać papę Franciszka, wciągając go w niedobre sprawy. Metternich jest po prostu intrygantem”[66]. Trzy dni później wysłał list do samego Franciszka, nazywając go „bratem i ukochanym teściem”. „Nikt nie pragnie pokoju bardziej szczerze niż ja – pisał na wstępie. – Zgadzam się na rozpoczęcie negocjacji dla zawarcia ogólnego pokoju i zwołania kongresu”, ale „jak wszyscy gorącokrwiści Francuzi, raczej zginąłbym z mieczem w dłoni, niż uległ, gdyby chciano narzucić mi warunki”[67]. Jednocześnie wysłał Caulaincourta do cara z prośbą o pokój. Przekazał mu następujące instrukcje: „Pragnę zbudować dla niego złoty most … niech Pan spróbuje zorganizować na tej podstawie bezpośrednie negocjacje. – Wciąż jeszcze wierzył, że może odbudować swą przyjaźń z władcą Rosji. – Kiedy już dojdzie do osobistej rozmowy – powiedział – zawsze znajdziemy

porozumienie[68]". Jednak gdy Caulaincourt przybył do alianckiego dowództwa, car chciał go przyjąć wyłącznie w obecności króla Prus oraz ambasadorów Austrii i Wielkiej Brytanii.

Napoleon opuścił Drezno o drugiej po południu 18 maja, by zaatakować główne siły koalicji w ufortyfikowanym mieście Budziszynie nad Sprewą. Trudno byłoby to wywnioskować z treści listu, który nazajutrz napisał do Marii Ludwiki: „Dolina Montmorency jest bardzo piękna w tej porze roku, jednakże sądzę, że najprzyjemniejsza jest w początkach czerwca, w porze wiśni"[69]. Tego dnia wysłał do Włoch polecenie dla Eugeniusza de Beauharnais: „Natychmiast zajmij się organizowaniem sześciu pułków. Przede wszystkim ubierzesz ich w kurtki, spodnie i czaka". W innym liście szczegółowo omawiał sposób przekazywania sześcioletniej córce Eugeniusza, Józefinie, dochodów z Księstwa Galliera, które Napoleon stworzył specjalnie dla niej w regionie Włoch Emilia-Romania[70].

Liczące około 97 tysięcy ludzi armie koalicji cofnęły się na niskie wzgórza wznoszące się ponad Budziszynem. Ta dogodna pozycja obronna została szybko wzmocniona za pomocą fortyfikacji polowych. Według wszystkich meldunków koalicjanci mieli się tutaj bronić, a właśnie tego chciał Napoleon. Miał 64 tysiące ludzi w korpusach Bertranda, Marmonta i Macdonalda, stojących bezpośrednio naprzeciw nieprzyjaciela. Siły te wspierał korpus Oudinota i Gwardia Cesarska, liczące łącznie 90 tysięcy ludzi. Sprzymierzeni wybudowali jedenaście silnych redut na wzgórzach oraz kilka innych w mieście, a ich druga linia obrony obejmowała trzy ufortyfikowane wsie. Jednak północne skrzydło tych wojsk było niebezpiecznie odsłonięte i to właśnie tam Napoleon zamierzał posłać korpusy Neya i Lauristona. Ogółem miał użyć w walce 167 tysięcy ludzi. Gdy oficerowie powiadomili go, że niektóre ze stojących naprzeciw pruskich regimentów walczyły pod dowództwem Fryderyka Wielkiego, odpowiedział dość oczywistą ripostą: „To prawda, ale Fryderyka już nie ma"[71].

Bitwa pod Budziszynem rozpoczęła się w czwartek 20 maja 1813 roku od gwałtownego ataku Oudinota na lewą flankę wojsk sprzymierzonych. Napoleon czekał, aż liczące 57 tysięcy żołnierzy, powiększone skrzydło Wielkiej Armii pod dowództwem Neya zajmie pozycje wyjściowe; dopiero wtedy zamierzał zdecydowanie uderzyć na odsłonięte prawe skrzydło

sprzymierzonych i zepchnąć je w głąb Rudaw. Pierwszego dnia działania szły zgodnie z planem, gdyż car, zgodnie z oczekiwaniami Napoleona, zaangażował większość odwodów na swoim lewym skrzydle. Nazajutrz Bonaparte był przekonany, że Ney i Lauriston wejdą do bitwy i dopełnią zwycięstwa. Oudinot energicznie zaatakował lewe skrzydło przeciwnika; Macdonald i Marmont ruszyli do natarcia w centrum. W momencie, który Napoleon uznał za stosowny, do bitwy włączyła się Gwardia Cesarska. Ney jednak przybył za późno, ponieważ odczekał pół godziny, źle odczytując niejasno sformułowany rozkaz. Pozwoliło to sprzymierzonym na dostrzeżenie zagrożenia i cofnięcie się w bezpieczne miejsce. O zażartości walk świadczy wysokość strat. U Francuzów wyniosły one 21 200 zabitych i rannych, natomiast u chronionych przez silne umocnienia sprzymierzonych sięgnęły połowy tej liczby. Po raz kolejny z powodu braku kawalerii Napoleon nie mógł wykorzystać tego zwycięstwa taktycznego.

„Miałem dzisiaj bitwę – napisał do Marii Ludwiki. – Zająłem Bautzen [Budziszyn]. Rozproszyłem armię rosyjską i pruską... To był piękny dzień. Nie czuję się najlepiej, zmokłem 2 czy 3 razy w ciągu dnia. Całuję Cię i proszę uściskaj mego syna w moim imieniu. Zdrowie moje jest dobre. Nie straciłem nikogo wybitnego. Oceniam swe straty na 300 zabitych lub rannych”[72]. Bliskość fraz „Zdrowie moje jest dobre” i „Nie czuję się najlepiej” sugeruje, że ta pierwsza była wpisywana odruchowo.

Dwudziestego drugiego maja, zaledwie kilka godzin po napisaniu, że nie zginął nikt ważny, Napoleon był świadkiem śmierci swego najbliższego przyjaciela, księcia Frioul, Gérauda Duroca, któremu podczas bitwy pod Reichenbach, na wzgórzu wznoszącym się ponad wsią Nieder-Markersdorf, kula armatnia rozerwała wnętrzności. „Duroc, istnieje jeszcze drugie życie! – mówił do niego Napoleon według publikacji na łamach „Moniteura” – To tam będzie mnie pan oczekiwał i tam się kiedyś spotkamy”. Duroc miał odpowiedzieć: „Tak, sire, ale to będzie dopiero ... gdy ... spełni pan wszystkie nadzieje naszej ojczyzny” i tak dalej, by zakończyć słowami: „Ach, sire, proszę stąd odejść; ten widok sprawia panu ból!”[73]. Rok później Napoleon mówił o tym, jak to było naprawdę, przyznając, że: „gdy jego wnętrzności wypadały na moich oczach, po wielokroć krzyczał do mnie, bym skrócił jego cierpienia. Odrzekłem: «Żałuję cię przyjacielu, ale nie ma innego wyjścia, jak cierpieć do końca»”[74].

Utrata bliskiego człowieka, który potrafił odczytywać nastroje Napoleona i odróżniać jego prawdziwy gniew od udawanego, była nie tylko traumatycznym przeżyciem osobistym. Miała też dotkliwe skutki polityczne, szczególnie tej wiosny 1813 roku, gdy cesarz potrzebował mądrej i bezinteresownej rady. „Byłem bardzo smutny przez cały dzień wczorajszy z powodu śmierci księcia Frioul – pisał nazajutrz do Marii Ludwiki. – To mój przyjaciel od 20 lat; zawsze mnie pocieszał. To jest strata niepowetowana, największa, jaką mogła ponieść armia”[75]. (Spisując później testament, pamiętał o córce Duroca). „Śmierć księcia Frioul sprawiła mi ból – napisał po kilku tygodniach do guwernantki swego syna, Madame de Montesquiou. – Był to jedyny raz w ciągu dwudziestu lat, gdy nie zgadł, co sprawiłoby mi radość”[76]. Lista przyjaciół i bliskich towarzyszy, których Napoleon stracił na polu bitwy, była długa i przygnębiająca: Muiron pod Arcole, Brueys nad Nilem, Caffarelli pod Akką, Desaix pod Marengo, Claude Corbineau pod Pruską Iławą, Lannes pod Aspern, Lasalle pod Wagram, Bessières na dzień przed Lützen, a teraz jego najbliższy przyjaciel Duroc pod Reichenbach. Co więcej, przyszłość miała dopisać do tej listy kolejne nazwiska.

Zwycięstwa pod Lützen i Budziszynem dały Napoleonowi kontrolę nad Saksonią i większością Śląska, ale straty były na tyle wysokie, że zmusiły go do przyjęcia tymczasowego zawieszenia broni, co nastąpiło 4 czerwca. Rozejm podpisany w Pläswitz [dziś Pielaszkowice] miał trwać do 20 lipca. „Do podjęcia tej decyzji skłoniły mnie dwa względy – Bonaparte powiedział Clarke’owi – brak kawalerii, który uniemożliwia mi zadawanie silnych ciosów, oraz wrogie nastawienie Austrii”[77]. Nie miał w zwyczaju zgadzać się na rozejmy. Było to zupełnie niezgodne z jego koncepcją wojny jako rwącego strumienia agresji, w którym zawsze on utrzymywał inicjatywę. (Wywiad Burbonów wręcz nadał mu kryptonim „Potok”). Później przyznał, że sprzymierzeni lepiej niż on wykorzystali czas zyskany dzięki układowi w Pläswitz, niemal podwajając siły i umacniając fortyfikacje w Brandenburgii i na Śląsku. Także Wielka Brytania wykorzystała ten okres i przygotowała podpisany w Reichenbach [dziś Dzierżoniów] traktat, na mocy którego Rosja i Prusy otrzymały subsydium w wysokości 7 milionów funtów – największe w ciągu całej tej wojny[78]. Jednak Caulaincourt, który

przejął role doradcy i wielkiego marszałka dworu po Durocu, popierał zawieszenie broni. Podobnie myślał Berthier, a tylko Soult uważał je za błąd.

Napoleon musiał koniecznie przeszkolić, zreorganizować i wzmocnić swoją armię, w tym zwłaszcza kawalerię, ufortyfikować przeprawy przez Łabę i uzupełnić zapasy amunicji oraz prowiantu. „Zdrowie każdego żołnierza musi mieć pierwszeństwo przed kalkulacjami ekonomicznymi i innymi względami" – zwrócił się do Daru, próbując kupić 2 miliony funtów ryżu. – Ryż to najlepszy sposób ochrony przed biegunką i dyzenterią"[79]. Przez cały czas trwania rozejmu pracował w typowym dla siebie gorączkowym tempie – 13 czerwca dostał udaru słonecznego, bo całe popołudnie spędził w siodle. Potrzebował czasu także po to, by odwieść Austrię od wypowiedzenia mu wojny. Podczas zawieszenia broni Metternich wysłał hrabiego Stadiona do koalicjantów i hrabiego Bubnę do Napoleona, by omówić sprawę opuszczenia przez Francję Niemiec, Polski i wybrzeży Adriatyku. Metternich domagał się zorganizowania w Pradze międzynarodowego kongresu, na którym ustalono by warunki zawarcia pokoju, lecz Napoleon obawiał się, że to tylko pretekst, który Austriacy wykorzystają, żeby dołączyć do sprzymierzonych. Na kongresie miałaby też być omawiana sprawa wycofania Francuzów z Holandii, Hiszpanii i Włoch.

Bonaparte był oburzony pomysłem, że miałby bez walki oddać Ilirię Austrii. „Jeśli będę mógł, poczekam do września z przeprowadzeniem potężnych uderzeń – pisał. – Chcę być w stanie pokonać moich przeciwników na tyle, na ile to możliwe, po to, by Austria, widząc, że jestem do tego zdolny, dostrzegła całą niedorzeczność i śmieszność swoich pretensji"[80]. Jednak wobec Faina przyznał: „Jeśli sprzymierzeni nie dążą w dobrej wierze do pokoju, to ten rozejm może być dla nas zabójczy"[81]. Nie zawsze był jednak w ponurym nastroju. Dowiedziawszy się, że Maria Ludwika przyjęła homoseksualistę Cambacérèsa w sypialni, napisał do niej: „Błagam, byś pod żadnym pozorem nie przyjmowała nikogo w łóżku. Wolno to robić tylko osobom mającym więcej niż trzydzieści lat"[82].

Niektórzy marszałkowie Napoleona chcieli cofnąć się za Ren, gdyby zawieszenie broni zostało zerwane. Cesarz jednak wskazywał, że oznaczałoby to opuszczenie na zawsze garnizonów w twierdzach nad

Odrą, Wisłą i Łabą oraz sojuszników z Danii, Polski, Saksonii i Westfalii. „Dobry Boże! – mówił. – Gdzie wasza roztropność? Dziesięć przegranych bitew nie zmusiłoby mnie do zajęcia pozycji, w której chcecie mnie za chwilę postawić!". Gdy marszałkowie przypomnieli mu o wydłużonych liniach komunikacji do Drezna, odrzekł: „Oczywiście, nie należy ryzykować własnych linii operacyjnych. Wiem, że taka jest zasada zdrowego rozsądku i abecadło tej roboty… Ale nastają chwile, w których trzeba poświęcić wszystko dla zwycięstwa i spalić za sobą mosty! … Gdyby sztuka wojenna polegała tylko na niepodejmowaniu ryzyka, chwała stałaby się udziałem miernot. Potrzebujemy zupełnego triumfu!"[83].

Napoleon chciał wykorzystać geograficzne położenie Drezna: „Drezno to punkt centralny, z którego chcę manewrować, by odpierać ataki ze wszystkich kierunków" – powiedział Fainowi.

> Od Berlina po Pragę przeciwnik rozwija siły na okręgu, którego środek zajmuję ja. Dość mi przeprowadzić stąd kilka marszów, by dotrzeć tam, gdzie potrzebna jest moja obecność i moje odwody. Lecz w miejscach, w których mnie nie będzie, moi podwładni muszą na mnie czekać, bez wystawiania czegokolwiek na kaprysy losu… Czy sprzymierzeni będą długo potrafili prowadzić tak rozproszone operacje? A ja, czy nie mam podstaw, by zakładać, że wcześniej czy później zaskoczę ich, gdy popełnią jakiś błąd?[84]

Rozumowanie to było słuszne, opierało się całkowicie na właściwej ocenie sytuacji przez samego Napoleona i na prowadzeniu manewrów po liniach wewnętrznych.

Tym we francuskim naczelnym dowództwie, którzy twierdzili, że Rosjanie mogą próbować przerzucić kawalerię na drugą stronę Łaby, a może nawet Renu, Napoleon odpowiedział: „Spodziewam się tego, uwzględniłem to. Niezależnie od silnych garnizonów w Moguncji, Wesel, Erfurcie i Würzburgu, Augereau zbiera Korpus Obserwacyjny nad Menem". „Tylko jedno zwycięstwo – dodał – zmusi sprzymierzonych do zawarcia pokoju"[85]. Na początku kariery Bonapartego jego zwycięstwa szybko prowadziły do rozmów pokojowych; głównym jego błędem było przyjęcie założenia, że wciąż można w ten sposób wywalczyć pokój. Stał teraz naprzeciw wroga zdeterminowanego nie mniej niż on, przepełnionego od niedawna chęcią zmuszenia go do kapitulacji. „Wciąż

zanudza mnie Pan koniecznością zawarcia pokoju – pisał 13 czerwca do Savary'ego, który poinformował go, jak bardzo paryżanie pragną końca wojny. – Nikt nie jest bardziej zainteresowany ostatecznym pokojem niż ja, ale nie zawrę niehonorowego pokoju, ani takiego, który po sześciu miesiącach przyniesie nam wojnę. Proszę na to nie odpowiadać. Te sprawy Pana nie dotyczą, niech się Pan do nich nie miesza"[86].

Dziewiętnastego czerwca wraz z piętnaściorgiem innych aktorów przybyli do Drezna Talma i dawna kochanka Napoleona, Marguerite Weimer (nosząca pseudonim sceniczny Mademoiselle George). Nic nie wskazuje na to, że Bonaparte prosił o przyjazd Mademoiselle George, ale wydaje się, że ucieszyła go rozrywka, jaką zapewnił mu teatr. Cesarski szambelan Bausset zauważył: „Niezwykła zmiana zaszła w gustach Napoleona, który dotąd wolał tragedie"[87]. Teraz domagał się tylko komedii oraz sztuk, które przedstawiały wyraźnie nakreślone „portrety zachowań i charakterów". Być może widział już dość prawdziwych tragedii.

W następnym tygodniu Napoleon pisał do Marii Ludwiki: „Metternich przyjechał dziś wieczorem do Drezna; zobaczymy, co nam powie i czego chce papa Franciszek. Wciąż powiększa swą armię w Czechach; ja wzmacniam swoją we Włoszech"[88].

Dokładny przebieg trwającego osiem godzin – a według niektórych źródeł dziewięć i pół godziny – spotkania w pokoju chińskim pałacu Marcolini 26 czerwca 1813 roku nadal jest przedmiotem spekulacji. Bonaparte i Metternich prowadzili rozmowę w cztery oczy, a jej przebieg przedstawili w diametralnie odmienny sposób. Można jednak porównać najmniej wiarygodny opis, pamiętniki Metternicha powstałe wiele lat później, z innymi dostępnymi źródłami – oficjalnym raportem sporządzonym jeszcze tego samego dnia przez Metternicha dla Franciszka, listem napisanym przez niego dwa dni później do żony, Eleonore, pochodzącymi z tego samego okresu listami Napoleona do Caulaincourta, raportami Mareta dla Faina opublikowanymi w roku 1824 oraz kilkoma uwagami wygłoszonymi przez Bonapartego podczas rozmowy z hrabią de Montholon na sześć tygodni przed śmiercią. Analiza wszystkich tych dokumentów i wypowiedzi pozwala na dość dokładne

zrozumienie, co wydarzyło się podczas tego spotkania, mającego tak bardzo zaważyć na losach Europy[89].

Napoleon rozpoczął spotkanie krótko po jedenastej, licząc na skłonienie najbardziej niewzruszonego dyplomaty w Europie, jakim był Metternich, by odstąpił od strategii wyznaczającej Austrii rolę mediatora. Miał nadzieję, że uda mu się przekonać go do powrotu do obozu francuskiego. Metternich natomiast zdecydowanie dążył do wynegocjowania porozumienia pokojowego obejmującego wszystkie zaległe kwestie terytorialne dotyczące Niemiec, Holandii, Włoch i Belgii. Wielka rozbieżność stanowisk częściowo wyjaśnia długość spotkania. Jako dyplomata, który wynegocjował ślub Napoleona, Metternich był uważany w Wiedniu za polityka profrancuskiego. Wyraził rozczarowanie (w każdym razie publicznie), gdy Wielka Armia została zniszczona w Rosji. Czy rzeczywiście bardzo niejasno formułował warunki pokoju, co zarzucał mu potem Napoleon? Czy celowo grał na zwłokę, by dać swojemu krajowi czas na odbudowę armii? Czy z rozmysłem stawiał żądania, których Napoleon nie mógł spełnić, by przedstawić go jako pozbawionego rozsądku? Czy może faktycznie chciał pokoju, ale uważał, że jego gwarancją będzie tylko masowy odwrót Francuzów w całej Europie? Biorąc pod uwagę skrajną niekonsekwencję Metternicha, przypuszczalnie kierowała nim mieszanina tych i innych motywów. Z pewnością uważał spotkanie w Dreźnie za moment, w którym to on, a nie Napoleon, może zdecydować o losach kontynentu. „Cała Europa kręci się wokół osi, którą sam ustaliłem wiele miesięcy temu – chwalił się żonie – w chwili, gdy wszyscy wokół mnie myśleli, że moje pomysły to niewarte uwagi głupstwa albo puste fantazje”[90].

Opisy tego spotkania zawierają kilka sprzeczności. Bonaparte przyznał, że w pewnym momencie rzucił kapelusz na podłogę – Metternich powiedział żonie, że Napoleon ciskał nim „czterokrotnie w róg, przeklinając jak sam Diabeł”[91]. Według Faina Bonaparte na koniec spotkania zgodził się uczestniczyć w kongresie praskim. Metternich twierdził, że nastąpiło to cztery dni później, gdy już wchodził na stopnie powozu, którym odjeżdżał z Drezna. Podawał też, że ostrzegł Napoleona: „Sire, jest pan zgubiony!”, ten zaś oskarżył go o przyjmowanie żołdu od Anglików[92]. Ta ostatnia uwaga była głupia. Na łożu śmierci Napoleon

przyznał, że wygłaszając ją, popełnił wielki nietakt, który zmienił Metternicha w „nieprzejednanego wroga”[93]. Bonaparte niemal natychmiast próbował zatrzeć złe wrażenie, udając, że wypowiedział to niefortunne zdanie żartem, a obaj politycy pożegnali się uprzejmie. Mimo to Metternich – o ile można wierzyć jego zapewnieniom – powrócił w przekonaniu, że Napoleona nic nie odwiedzie od wojny.

Według Metternicha Napoleon powiedział do niego: „Nie wyciąga pan lekcji z przeszłości. Trzykrotnie przywracałem cesarza Franciszka na tron. Za każdym razem obiecałem, że będę z nim żył w zgodzie, poślubiłem jego córkę. Powiedziałem sobie wtedy, że popełniam szaleństwo, ale stało się i dziś za to pokutuję!”[94]. Bonaparte nawiązał do sił i strategii wojsk austriackich i chwalił się, że zna ich dyslokację aż po miejsca zajmowane przez „doboszów w waszej armii”. Po przejściu do jego gabinetu spędzili godzinę nad codziennie aktualizowanymi listami od szpiegów Narbonne’a, przeglądając je pułk po pułku; Napoleon chciał pokazać, jak świetną siatką wywiadowczą dysponuje.

Gdy Metternich poruszył kwestię „młodzieńczego” charakteru wojsk francuskich, cesarz rzekomo warknął: „Nie jest pan żołnierzem i nie wie pan, co dzieje się w umyśle żołnierza. Wychowałem się na polu bitwy i ktoś taki jak ja nie przejmuje się zbytnio życiem miliona ludzi”[95]. W swym pamiętniku Metternich pisał: „Nie śmiem przytoczyć znacznie gorszego wyrażenia użytego przez Napoleona”. Bonapartego mocno krytykowano za to zdanie i traktowano je jako oczywisty dowód na to, że zupełnie nie dbał o swych żołnierzy. Jednak kluczowe znaczenie ma kontekst, w jakim zostało ono wypowiedziane – Napoleon próbował wszelkimi sposobami przekonać Metternicha, że nie ma nic przeciwko ponownemu rozpętaniu wojny, jeśli nie otrzyma przyzwoitych warunków pokojowych. Wbrew powszechnym interpretacjom była to próba zastraszenia rozmówcy, a nie pokaz bezdusznego cynizmu. O ile w ogóle taka wypowiedź faktycznie padła.

Warunki zawarcia pokoju, jakich żądał Metternich, wykraczały daleko poza zwrócenie prowincji iliryjskich Austriakom. Wydaje się, że poprosił on Bonapartego o przyznanie niepodległości połowie Włoch i całej Hiszpanii, oddanie Prusom niemal wszystkich ziem zabranych im po traktacie tylżyckim, w tym Gdańska, powrotu papieża do Rzymu,

zniesienie francuskiego protektoratu nad Związkiem Reńskim, ewakuację wojsk francuskich z Polski i Prus, niepodległość portów hanzeatyckich i likwidację Księstwa Warszawskiego. W pewnym momencie osoby znajdujące się poza gabinetem i pokojem map, w którym wtedy przebywał Napoleon, usłyszały, jak cesarz krzyczy, że może oddać Ilirię, ale pozostałe żądania są nie do przyjęcia[96].

Napoleon kilkakrotnie powtarzał swoim dworzanom, że naród francuski obaliłby go, gdyby podpisał „niehonorowy" pokój, w wyniku którego Francja powróciłaby do swoich przedwojennych granic, a tego w istocie domagał się Metternich. Raporty policyjne wskazywały, że naród francuski wypatruje pokoju znacznie bardziej niż chwały. Cesarz wiedział jednak, że chwała narodowa – wraz państwową gwarancją praw własności, niskimi podatkami i centralizacją władzy – stanowi jedną z podstaw jego pozycji. Metternich mógł szczerze pragnąć pokoju (choć słowa „Metternich" i „szczerość" nie pasują do siebie), ale z całą pewnością żądał za niego zbyt wysokiej ceny.

„Długo rozmawiałem z Metternichem, to mnie zmęczyło – Napoleon pisał nazajutrz do Marii Ludwiki. – Spodziewam się, że niezadługo rozpoczną się rokowania pokojowe. Pragnę pokoju, ale musi być honorowy"[97]. Tego samego dnia Austria potajemnie podpisała z Prusami i Rosją drugi traktat w Reichenbach, obiecując przystąpienie do wojny przeciw Francji, jeśli Napoleon odrzuci warunki pokoju przedstawione w Pradze. To oczywiście przyniosło dalsze zwiększenie żądań wysuwanych przez Prusy i nieprzejednaną już wtedy Rosję.

Bonaparte ponownie spotkał się z Metternichem 30 czerwca. Tym razem ich rozmowa trwała cztery godziny i przyniosła przedłużenie zawieszenia broni do 10 sierpnia oraz przyjęcie przez Napoleona austriackiej mediacji podczas kongresu praskiego, mającego rozpocząć się 29 lipca. „Wydaje mi się, że Metternich – pisał Napoleon do żony po zakończeniu spotkania – jest wielkim intrygantem i bardzo źle kieruje papą Franciszkiem"[98]. Wprawdzie potępiał wypowiedzenie przez cesarza Franciszka wojny własnemu zięciowi jako „sprzeczne z naturą", lecz w 1800 roku sam domagał się, by król Hiszpanii Karol IV rozpoczął wojnę przeciw swemu zięciowi, królowi Portugalii, więc stąpał tu po dość grząskim gruncie.

Pozycję Bonapartego na nadchodzącym kongresie osłabiła przekazana mu 2 lipca wiadomość o druzgocącej klęsce Józefa i jego szefa sztabu marszałka Jourdana w bitwie pod Vitorią w północnej Hiszpanii. W wyniku tego stoczonego 21 czerwca starcia Józef stracił 8 tysięcy ludzi i praktycznie całą hiszpańską królewską kolekcję sztuki. (Dzisiaj można ją oglądać w Apsley House w Londynie. Obszyta czerwonym aksamitem buława marszałkowska Jourdana ze złotymi pszczołami jest obecnie wystawiona na pokaz przed Waterloo Gallery na zamku Windsor). Według wypowiedzi Napoleona powodem klęski pod Vitorią było to, że „Józef zbyt długo spał", co jest absurdem[99]. Bonaparte pisał w tym czasie do Marii Ludwiki, że Józef „nie zna się zupełnie na rzeczy i nie tylko nie jest żołnierzem, lecz jeszcze nie umie rządzić", choć w takim razie należałoby spytać, dlaczego cesarz powierzył bratu dowództwo nad liczącą 47 300 ludzi armią, która miała naprzeciw siebie najlepszego brytyjskiego dowódcę od czasów księcia Marlborough[100]. Zaufanie i przywiązanie obu braci do siebie niemal zupełnie zanikło w wyniku katastrof w Hiszpanii, za które wzajemnie się obwiniali. Pięć dni później Napoleon udzielił Marii Ludwice instrukcji na wypadek, gdyby Józef zamieszkał w położonym w departamencie Oise prześlicznym Château de Mortefontaine, z jego wysepkami, oranżerią, ptaszarnią, dwoma parkami i ogrodami należącymi do najpiękniejszych w Europie: „Musi to zrobić incognito i musisz go ignorować; nie pozwolę, żeby mieszał się do rządu albo prowadził intrygi w Paryżu". Objęcie dowodzenia nad rozbitą armią Józefa powierzył Soultowi, któremu mieli podlegać bardzo kompetentni generałowie Honoré Reille, Bertrand Clauzel, Jean-Baptiste d'Erlon i Honoré Gazan. Zadaniem tych wojsk miało być utrzymanie Pampeluny i San Sebastián.

Dwunastego lipca sztaby generalne wojsk rosyjskich, pruskich i szwedzkich spotkały się w Trachenbergu [dziś Żmigród], by skoordynować strategię, w razie gdyby kongres praski nie przyniósł pożądanych rezultatów. Była to jedna z tych rzadkich sytuacji, gdy przywódcy pokazali, że wyciągnęli wnioski z historii. Zdając sobie sprawę, że Napoleon często oskrzydlał armie przeciwnika, a potem rozbijał ich centrum, przyjęli mającą ich przed tym uchronić strategię austriackiego generała Josepha Radetzky'ego. Zgodnie z jego postulatami postanowiono podzielić siły na trzy armie mające wejść do Saksonii, ale unikać starcia z Napoleonem i

atakować tylko słabsze wojska podległych mu dowódców. Gdyby któraś z armii sprzymierzonych została zaatakowana przez Napoleona, dwie pozostałe powinny uderzyć na jego skrzydło lub tyły. Chodziło o zmuszenie Bonapartego do dokonania wyboru pomiędzy trzema opcjami: przejścia do obrony, odsłonięcia własnych linii komunikacyjnych albo podzielenia swoich sił[101]. Strategia ustalona w Trachenbergu została opracowana specjalnie pod kątem walki z geniuszem wojennym Napoleona i miała się okazać niezwykle skuteczna.

Kongres w Pradze ostatecznie zebrał się 29 lipca. Francję reprezentowali Caulaincourt i Narbonne. Napoleon powiedział wtedy Fainowi:

> Rosja ma prawo do korzystnego pokoju. Okupiła je zniszczeniem swych prowincji, utratą stolicy i dwoma latami wojny. Austria natomiast nie zasługuje na nic. W obecnej sytuacji nie mam obiekcji co do pokoju, który mógłby przynieść chwałę Rosji, ale czuję prawdziwą odrazę na myśl, że Austria w nagrodę za zbrodnię, którą popełniła, zrywając nasz sojusz, zebrałaby owoce i zaszczyty wynikłe z pokoju w Europie[102].

Nie chciał nagradzać Franciszka ani Metternicha za to, co uważał za przewrotne intryganctwo. Po otrzymaniu raportów wywiadowczych od szpiegów ostrzegł 4 sierpnia swych marszałków: „Na kongresie praskim nic się nie dzieje. Nie osiągną żadnych rezultatów, a sprzymierzeni zamierzają dziesiątego wypowiedzieć zawieszenie broni”[103].

Siódmego sierpnia Metternich zażądał rozbioru Księstwa Warszawskiego, oswobodzenia Hamburga (który Davout zajął przed rozejmem), przekształcenia Gdańska i Lubeki w wolne miasta, odbudowy Prus z granicą na Łabie oraz przekazania Austrii Prowincji Iliryjskich łącznie z Triestem[104]. Oznaczałoby to wyrzeczenie się zdobyczy ostatnich siedmiu lat, pozostawienie sojuszników na lodzie i przekreślenie ofiary życia setek tysięcy ludzi; niemal każdy ówczesny polityk przystałby na te warunki. Lecz cesarz Francuzów, spadkobierca Cezara i Aleksandra Wielkiego, po prostu nie mógł się zgodzić na coś, co uważał za upokarzający pokój.

27
Lipsk

Strach i niepokój przyspieszają upadek imperiów: są one tysiąckroć bardziej zgubne niż niebezpieczeństwa i straty w nieudanej wojnie.
Napoleon, wypowiedź w gazecie „Moniteur", grudzień 1804

Gdy dwie armie są uszykowane do bitwy, a jedna z nich musi się cofać przez most, druga natomiast może swobodnie poruszać się po obwodzie koła, to przewaga leży po stronie tej drugiej.
Maksyma wojenna Napoleona nr 25*

„Nie ma cienia wątpliwości, że dziesiątego przeciwnik wypowie zawieszenie broni, a walki zostaną wznowione szesnastego albo siedemnastego" – Napoleon ostrzegał Davouta z Drezna 8 sierpnia 1813 roku. Przewidywał, że Austria pośle 120 tysięcy ludzi przeciw niemu, 30 tysięcy przeciw Bawarii i 50 tysięcy przeciw Eugeniuszowi we Włoszech[1]. Mimo wszystko stwierdził: „Bez względu na wzrost sił sprzymierzonych, czuję się zdolny stawić im czoło". Obchody jego urodzin przełożono więc o pięć dni do przodu, na 10 sierpnia; miały być ostatnimi oficjalnymi uroczystościami z tej okazji, jakie odbyły się w czasie, gdy rządził we Francji. Pułkownik saskiej kawalerii, baron Ernst von Odeleben, wspominał w pamiętniku dwugodzinny przegląd 40 tysięcy żołnierzy, *Te Deum* odśpiewane w drezdeńskiej katedrze przy wtórze salw armatnich, gwardzistów cesarskich biesiadujących z saskimi gwardzistami królewskimi pod lipami nad Łabą, orkiestry grające wojskowe melodie, przyznanie każdemu żołnierzowi podwójnego żołdu i podwójnej racji mięsa oraz wydanie żołnierzom tysięcy butelek wina przez króla Saksonii.

Sam Napoleon przyjmował okrzyki na swoją cześć, galopując przed szeregami wojska na czele wspaniałej świty. Trudno było przewidzieć, że „wspólnie hulający" francuscy i saksońscy artylerzyści za kilka tygodni będą do siebie strzelać. O ósmej wieczorem Napoleon odwiedził pałac króla Saksonii, by wziąć udział w urodzinowym bankiecie, po którym żołnierze wspólnie wiwatowali i odpalali fajerwerki z obu stron mostu. „Lazurowe niebo tworzyło urocze tło dla mnóstwa rakiet – wspominał Odeleben – które przecinały się nawzajem, lecąc ponad ciemnymi dachami miasta i rozjaśniając okolicę wzdłuż i wszerz… Po chwili przerwy nad pałacem pojawił się monogram Napoleona"[2]. Kiedy tłum się rozchodził, z brzegu dobiegły „żałosne krzyki" rybaka, który podszedł za blisko rakiet i został śmiertelnie ranny. „Czy był to omen – zastanawiał się Odeleben – wróżący straszną przyszłość bohaterowi uroczystości?".

Do połowy sierpnia 1813 roku Napoleon zgromadził czterdziestopięciotysięczną kawalerię, podzieloną na cztery korpusy i dwanaście dywizji[3]. Było jej znacznie więcej niż na początku rozejmu, ale wciąż zbyt mało, aby przeciwstawić się potężnym siłom przeciwnika. Sprzymierzeni wypowiedzieli zawieszenie broni w południe 11 sierpnia, czyli dwadzieścia cztery godziny później niż przewidywał Bonaparte, i oświadczyli, że działania wojenne zostaną wznowione o północy 17 sierpnia[145]. Austria wypowiedziała wojnę Francji 12 sierpnia. Zręczność, z jaką Metternich najpierw wyprowadził Austrię z sojuszu, potem nadał jej status neutralny, następnie przydzielił rolę rzekomo obiektywnego mediatora, by w końcu wprowadzić ją w skład VI Koalicji, była opisywana jako „majstersztyk dyplomacji"[4]. Bonaparte widział w niej tylko dwulicowość. „Kongres praski tak naprawdę w ogóle się nie odbył – pisał królowi Wirtembergii. – Był to jedynie sposób, który Austria wybrała, żeby się opowiedzieć"[5]. W listach do Neya i Marmonta informował, że zajmie pozycję pomiędzy Görlitz i Budziszynem i poczeka na ruch Austriaków i Rosjan. „Wydaje mi się, że z obecnej kampanii nie wyniknie nic dobrego, o ile na początku nie nastąpi wielka bitwa" – zakończył zdaniem, które brzmiało już jak dobrze znany refren[6].

Sytuacja strategiczna była poważna, ale nie katastrofalna. Zgodnie z tym, co powiedział Napoleon, miał on możliwość ruchu po liniach wewnętrznych na terenie Saksonii, choć z trzech stron był otoczony przez

wielkie armie nieprzyjacielskie. Armia Czeska dowodzona przez Schwarzenberga liczyła 230 tysięcy Austriaków, Rosjan i Prusaków, którzy posuwali się na północ z terenu Czech. Blücher szedł na zachód z Górnego Śląska na czele liczącej 85 tysięcy Prusaków i Rosjan Armii Śląskiej, a Bernadotte dowodził Armią Północną złożoną ze 110 tysięcy Prusaków, Rosjan i Szwedów, maszerujących na południe z Brandenburgii. Łącznie siły te obejmowały 425 tysięcy żołnierzy i miały jeszcze otrzymać posiłki. Napoleon mógł wystawić przeciwko nim 351 tysięcy ludzi rozrzuconych pomiędzy Hamburgiem i górną Odrą[7]. Miał co prawda dalsze 93 tysiące żołnierzy w niemieckich i polskich miastach oraz 56 tysięcy szkolących się we francuskich jednostkach zapasowych, ale nie mógł ich bezpośrednio użyć. W tej sytuacji powinien był utrzymać połączone siły swojej armii w centrum obszaru działań i starać się po kolei pokonać nieprzyjacielskie ugrupowania, tak jak to wielokrotnie robił w przeszłości. Popełnił jednak poważny błąd i podzielił swe wojska, sprzeniewierzając się dwóm ze swych najważniejszych maksym wojennych: „Wojska trzeba łączyć, koncentrować jak najwięcej sił na polu bitwy" i „Nie rozpraszać swych sił"[8].

Napoleon zabrał 250 tysięcy ludzi do walki ze Schwarzenbergiem, jednocześnie wysyłając Oudinota z 66 tysiącami żołnierzy na północ, by podjął on próbę zdobycia Berlina (wbrew protestom samego marszałka). Jednocześnie wydzielił 9 tysięcy ludzi pod dowództwem generała Jeana-Baptiste'a Girarda do obrony Magdeburga, położonego o 130 kilometrów na zachód od sił Oudinota. Ponadto nakazał Davoutowi pozostawienie dziesięciotysięcznych sił do obrony Hamburga i wsparcie Oudinota dalszymi 25 tysiącami żołnierzy. Podobnie jak podczas ataku na Moskwę, także tym razem Napoleon porzucił strategię, która w przeszłości dobrze mu służyła – koncentracji wyłącznie na głównym ugrupowaniu przeciwnika i jego unicestwieniu. Tymczasem teraz pozwolił, by wpływ na jego decyzje miały drugorzędne względy polityczne, takie jak zdobycie Berlina i ukaranie Prus. Ponadto wyznaczając Oudinota i Davouta do działań na północy, nie powierzył jednemu z nich zwierzchnictwa nad drugim, co pozbawiło wojska operujące na tym teatrze spójnego dowództwa.

Nawet gdyby Oudinotowi udało się zdobyć stolicę Prus, nie gwarantowałoby to zwycięstwa w 1813 roku, tak samo jak nie

gwarantowało go w 1806. Gdyby natomiast połączone siły francuskie zadały Schwarzenbergowi decydującą klęskę, to Bernadotte i tak nie byłby w stanie obronić Berlina. Chociaż Napoleon wiedział, że losy kampanii rozstrzygną się w Saksonii albo w północnych Czechach, przydzielił Oudinotowi jedynie symboliczne siły do ochrony jego tyłów i obrony linii Łaby przed Bernadotte'em[9]. Także pozostawienie Davouta w miejscu, w którym miał przeciwdziałać nieistniejącemu zagrożeniu z północno-zachodnich Niemiec, było zdumiewającym marnotrawstwem w stosunku do marszałka, który dowiódł umiejętności samodzielnego dowodzenia.

Piętnastego sierpnia, w dniu swych czterdziestych czwartych urodzin, Bonaparte udał się z Drezna na Śląsk, licząc, że uda mu się tam uderzyć na siły Blüchera, który zajął Wrocław. Po drodze w Budziszynie dołączył do niego Murat. Ten niespodziewany nawrót przywiązania do sprawy napoleońskiej został nagrodzony przyznaniem marszałkowi stanowiska zwierzchnika całej kawalerii, które wcześniej zajmował. Tego dnia Napoleon powiedział Oudinotowi, że dywizja Girarda w Magdeburgu liczy 8–9 tysięcy ludzi, co było zgodne z prawdą. Już nazajutrz zapewnił Macdonalda, że jej stan wynosi 12 tysięcy[10].

„To on chciał wojny – pisał Napoleon do Marii Ludwiki o jej ojcu – przez nadmierną ambicję i chciwość. Wydarzenia rozstrzygną to"[11]. Od tamtej pory nazywał go w listach tylko „ton père" [„Twój ojciec"] albo „papa François" [„papa Franciszek"]. Na przykład 17 sierpnia pisał: „Twój ojciec, oszukany przez Metternicha, stanął po stronie mych wrogów"[12]. Jako regentka Francji i dobra żona Maria Ludwika pozostawała lojalna wobec męża i przybranego kraju, a nie wobec ojca i ojczyzny.

Zgodnie ze strategią uzgodnioną w Żmigrodzie sprzymierzeni cofali się przed siłami głównymi Napoleona, jednocześnie szukając najważniejszych ugrupowań, które pozostawały poza jego bezpośrednią kontrolą. Blücher był zatem gotów zaatakować Neya 16 sierpnia pomiędzy rzekami Bóbr i Kaczawa, ale odstąpił od tego zamiaru, gdy Bonaparte podciągnął część swej głównej armii polowej. Marsz Oudinota na Berlin został spowolniony przez ulewny deszcz, który niemal zatrzymał jego artylerię. Między 21 i 23 sierpnia wojska Oudinota zaatakowali Prusacy Bülowa i korpus szwedzki hrabiego Stedingka, pokonując je w toku trzech oddzielnych bitew pod

Großbeeren. Marszałek cofnął się do Wittenbergii zamiast do Luckau, gdzie zdaniem Napoleona powinien był pomaszerować. „Doprawdy trudno jest mieć mniejszy mózg niż książę Reggio" – powiedział Bonaparte Berthierowi, po czym polecił Neyowi przejąć dowództwo od Oudinota[13].

Dwudziestego sierpnia Napoleon był już w Czechach, chcąc przeszkodzić w marszu Schwarzenberga na Pragę. „Wypędziłem z gór i z Gabel generała Neipperga – donosił tego dnia Marii Ludwice. – Rosjanie i Prusacy weszli do Czech"[14]. (Dopiero rok później ten pełen wigoru, jednooki Austriak miał dokonać straszliwej osobistej zemsty). Na wieść o silnym ataku Armii Czeskiej na Drezno Bonaparte 22 sierpnia zawrócił armię i pospiesznie wrócił tam, pozostawiając Macdonalda jako osłonę przed Blücherem. Napisał wtedy do Saint-Cyra: „Jeśli nieprzyjaciel faktycznie rozpoczął wielki manewr w stronę Drezna, uważam to za szczęśliwą wiadomość, i zmusi mnie to nawet do stoczenia walnej bitwy, która przyniesie trwałe rozstrzygnięcie"[15]. Tego samego dnia wysłał też list do wielkiego szambelana, hrabiego de Montesquiou, wyrażając niezadowolenie z przebiegu swoich uroczystości urodzinowych w Paryżu. „Z dużą przykrością dowiedziałem się, że 15 sierpnia wszystko było tak źle zorganizowane, że cesarzową na długi czas zatrzymano, by słuchała kiepskiej muzyki – pisał – i że w wyniku tego publiczność przez dwie godziny czekała na fajerwerki"[16].

Bitwa pod Dreznem toczyła się 26–27 sierpnia 1813 roku. Służba wywiadowcza Napoleona trafnie rozpoznała kierunki marszu wojsk ściągających w stronę miasta. 19 sierpnia Rosjanie Barclaya de Tolly dołączyli do sił Schwarzenberga, tworząc potężną armię liczącą 237 770 ludzi – w tym 172 tysiące piechoty, 43 500 kawalerii, 7200 Kozaków i 15 tysięcy artylerzystów wyposażonych w ogromną liczbę 698 dział. Ta powiększona Armia Czeska 21 sierpnia wmaszerowała do Saksonii pięcioma kolumnami. Złożona z 28 tysięcy żołnierzy kolumna Wittgensteina zmierzała prosto na Drezno. Ponieważ jednak Bonaparte kontrolował wszystkie mosty na Łabie, Francuzi mogli maszerować po obu stronach rzeki.

W samym Dreźnie umocnień Starego Miasta – będących właściwie półokręgiem przylegającym z obu stron do Łaby – bronił korpus Saint-Cyra

w sile około 19 tysięcy żołnierzy piechoty i 5300 jazdy. Złożony z ośmiu batalionów garnizon Drezna obsadzał miejskie fortyfikacje. Napoleon przyjechał galopem o dziesiątej rano 26 sierpnia i zaakceptował rozmieszczenie wojsk Saint-Cyra. Pomimo że przed bitwą cierpiał na bóle żołądka połączone z wymiotami, sprawnie wydawał rozkazy. W każdej z pięciu wielkich redut przed murami Starego Miasta i ośmiu położonych w Nowym Mieście umieszczono działa. Zabarykadowano ulice i bramy Starego Miasta, wycięto wszystkie drzewa rosnące w odległości pół kilometra od murów, a na prawym brzegu rzeki ustawiono trzydziestodziałową baterię, mającą prowadzić ogień na prawe skrzydło Wittgensteina[17]. Na szczęście dla tych, którzy dokonywali tych przygotowań, kolumna austriacka pod wodzą generała von Klenaua poruszała się na tyle wolno, że generalne natarcie mogło nastąpić dopiero nazajutrz.

Część dowódców sprzymierzonych uważała, że pozycje te są zbyt silne, by je atakować. Taką opinię wyrażali car Aleksander, generał Jean Moreau (który opuścił wygnanie w Anglii, chcąc być świadkiem wielkich walk z Napoleonem) oraz generał Henri de Jomini (pełniący funkcję szefa sztabu Neya Szwajcar, który przeszedł na stronę Rosjan podczas zawieszenia broni). Jednak król Prus Fryderyk Wilhelm był przekonany, że odstąpienie od szturmu źle wpłynęłoby na morale wojska, i nalegał, by go przeprowadzić. Pomimo że obie strony były gotowe do rozpoczęcia działań od wpół do dziesiątej rano, nic nie działo się aż do popołudnia, gdy Bonaparte rozkazał Saint-Cyrowi zająć fabrykę leżącą tuż za miejskimi murami. Dowódcy sprzymierzonych wzięli to lokalne natarcie za początek bitwy, którym przypadkowo faktycznie się ono stało.

O czwartej po południu Wittgenstein nacierał już pod silnym ogniem artylerii na pozycje Młodej Gwardii. Pięć pułków jegrów (elitarnej piechoty lekkiej) oraz jeden huzarów atakowały przy wsparciu artylerii i innych jednostek piechoty Großer Garten, barokowy ogród francuski leżący poza murami miasta. Francuzi bronili się tam uparcie i zdołali przeprowadzić baterię artylerii przez Prinz Anton-Garten, dzięki czemu mogli ostrzeliwać skrzydło przeciwnika. Tymczasem dwie nacierające kolumny rosyjskie dostały się pod morderczy ogień artyleryjski z drugiego brzegu Łaby. Gdy kończył się dzień, obie strony zajmowały mniej więcej po połowie Großer

Garten. (Dzisiaj pole tej bitwy dobrze widać ze szczytu dziewięćdziesięciometrowej kopuły kościoła Frauenkirche). Marszałek Ney poprowadził natarcie w rejonie reduty nr 5. Szturm oddziałów Młodej Gwardii i korpusu Saint-Cyra zmusił Austriaków do zaangażowania odwodów, ale nawet one nie zdołały przeszkodzić okrążeniu i kapitulacji całego heskiego batalionu. Podczas pierwszego dnia walk sprzymierzeni stracili 4 tysiące zabitych i rannych, dwukrotnie więcej niż Francuzi.

MAPA 24. Bitwa pod Dreznem

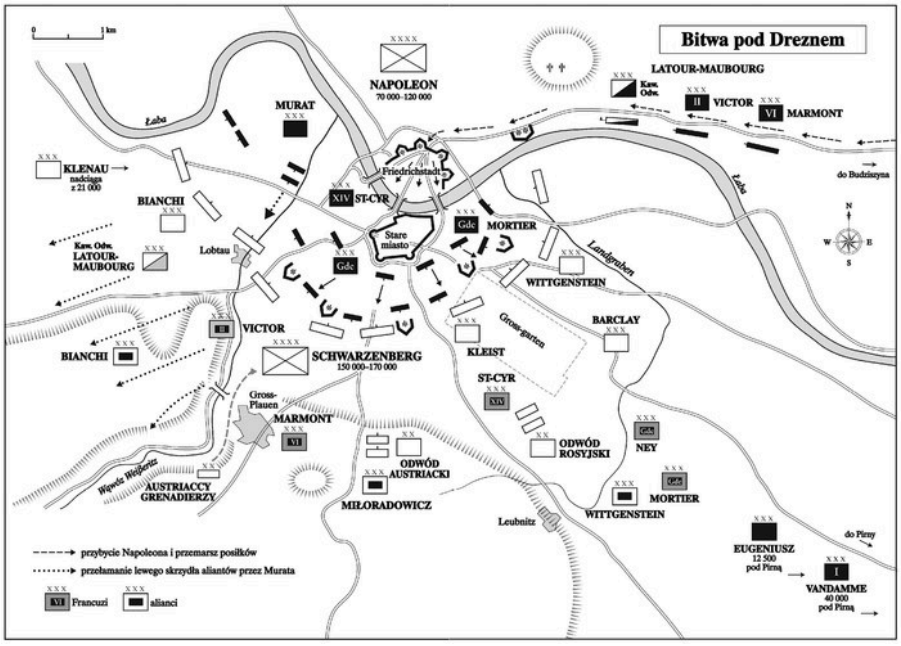

W nocy wojska Napoleona zostały wzmocnione przez korpus Victora. Zajął on pozycję w Friedrichstadt, a Marmont przesunął się do centrum. Tymczasem Stara Gwardia przeszła przez Łabę, by ustanowić główny odwód. Dzięki efektywnemu wykorzystaniu systemu korpusowego Bonaparte zgromadził teraz 155 tysięcy ludzi gotowych do walki drugiego dnia. Przez całą noc padał ulewny deszcz, a rankiem 27 sierpnia wisiała gęsta mgła. Gdy się przerzedziła, Napoleon spostrzegł, że armia koalicji jest przedzielona głębokim wąwozem Weißeritz, który odcinał jej lewe skrzydło, dowodzone przez hrabiego Ignáca Gyulaya od centrum i prawej flanki[18]. Zdecydował się na przeprowadzenie o siódmej rano ataku siłami niemal całej kawalerii i dwoma korpusami piechoty. Murat, w narzuconej

na ramiona wyszywanej złotem pelerynie i w ozdobionym piórem kapeluszu, czekał na rozkaz do natarcia na czele sześćdziesięciu ośmiu szwadronów i trzydziestu dział 1. Korpusu Kawalerii. Wraz z nim do ruszenia przeciw korpusowi Gyulaya gotowych było 36 batalionów i 68 dział z korpusu Victora.

Pomimo że do Armii Czeskiej w końcu dołączył Klenau, o dziesiątej rano Austriacy znajdowali się w trudnym położeniu. Korpus Victora i ciężka jazda generała Étienne'a de Bordessoulle zdołały ich oskrzydlić. O jedenastej Murat wydał rozkaz do generalnego szturmu, szarżując naprzód z okrzykiem *„Vive l'Empereur!"*. Austriacka piechota wokół Lobtau stawiała opór, wykorzystując wsparcie artylerii, zabarykadowane ulice i otwory strzeleckie w domach. Ich odepchnięci do tyłu tyralierzy dostrzegli przez opadającą mgłę potężne kolumny atakującej piechoty Murata. Nacierając pod ciężkim ogniem artylerii, Francuzi ominęli wsie, po czym zmienili kierunek i zaatakowali je od tyłu. Pomimo że Austriacy kontratakowali, ich linie odwrotu wciąż znajdowały się w niebezpieczeństwie.

W centrum Austriacy i Prusacy byli gotowi już od czwartej, oczekując wznowienia walk. Marmont miał związać ich walką, czekając, aż skrzydła wojsk francuskich rozbiją przeciwnika. O ósmej Saint-Cyr atakował pruską 12. Brygadę na wzgórzach Strehlen, spychając ją do Leubnitz, gdzie dołączyła do niej rosyjska 5. Dywizja. Te zażarte walki toczono głównie na bagnety, ponieważ w ulewnym deszczu pokrywy panewek nie mogły zapobiec zamoknięciu podsypek.

Przed dziesiątą Napoleon ustawił potężną baterię na wzgórzach Strehlen, skąd dominowała ona nad centrum pola bitwy. Gdy Saint-Cyr zatrzymał natarcie, by przegrupować siły, austriacka piechota przypuściła na nie kontratak. Próbował go odeprzeć, ale siła ognia artyleryjskiego sprzymierzonych przygwoździła go. W południe Napoleon był przy Saint-Cyrze i rozkazał mu, by utrzymywał nacisk na przeciwnika, podczas gdy Młoda Gwardia została rzucona do Leubnitz, by podjąć próbę wyrwania tej wsi z rąk śląskiej piechoty. O pierwszej po południu Bonaparte znajdował się naprzeciw prawej części centrum wojsk koalicji pośród gwałtownej wymiany ognia armatniego i osobiście kierował częścią artylerii konnej, uciszając za jej pomocą wiele austriackich dział. Podczas tej walki Moreau stracił obie nogi, które rozerwała kula armatnia. Wczesnym popołudniem

pruska kawaleria zaczęła wycofywać się na prawo. Napór wojsk Saint-Cyra stopniowo przechylał szalę.

Na lewym skrzydle sił Napoleona Ney rozpoczął atak o wpół do ósmej rano. Ponieważ Prusacy zostali już wyparci z Großer Garten, marszałek wykorzystał ogrody, by ukryć część swoich manewrów. Napoleon przybył tam o jedenastej i zagrzewał do walki tyralierów, którzy z zapałem przypuścili atak, mimo że od czasu do czasu rosyjska i pruska kawaleria zatrzymywała ich natarcie. Chociaż Barclay de Tolly miał do dyspozycji nie mniej niż 60 szwadronów kawalerii rosyjskiej i 20 pruskiej, nie rzucał ich do walki. W rzęsistym deszczu walczono na bagnety i szable, przy wtórze rozbrzmiewających raz po raz wystrzałów armatnich. Schwarzenberg rozważał przejście do kontrataku, ale zorientował się, że jego oddziały są już w zbyt dużym stopniu związane walką – do czego właśnie chciał doprowadzić Napoleon.

O drugiej Bonaparte znów był w centrum i formował w pobliżu Rachnitz baterię trzydziestu dwóch dział dwunastofuntowych, która miała rozbić środkową część ugrupowania wojsk nieprzyjacielskich. O wpół do szóstej Schwarzenberg otrzymał wiadomość, że Vandamme przekroczył Łabę w Pirnie i wyszedł na tyły jego wojsk. Nie miał teraz innego wyjścia poza zupełnym wycofaniem się z bitwy. (O awanturnikach pokroju Vandamme'a Napoleon powiedział, że każda armia potrzebuje kogoś takiego, dodając, że kiedy jest ich dwóch, drugiego należy rozstrzelać)[19]. O szóstej Francuzi zatrzymali się na pozycjach zajmowanych rano przez sprzymierzonych. Wprawdzie obie strony straciły po około 10 tysięcy ludzi, ale zwycięstwo Murata na prawym skrzydle doprowadziło do wzięcia do niewoli 13 tysięcy Austriaków. Francuzi zdobyli też 40 dział[20]. Usłyszawszy o śmierci Schwarzenberga na polu bitwy, Napoleon wykrzyknął: „Schwarzenberg zdjął klątwę!". Cesarz miał nadzieję, że śmierć księcia zdejmie wreszcie z niego przekleństwo ciążące od czasu pożaru, który wybuchł podczas jego uroczystości ślubnych w 1810 roku. Jak wyjaśnił później: „Byłem zachwycony. Nie, żebym życzył biedakowi śmierci, ale dlatego, że spadł mi ciężar z serca"[21]. Dopiero później, ku swemu wielkiemu rozczarowaniu, Napoleon dowiedział się, że poległym generałem nie był Schwarzenberg, ale Moreau. „Ten łajdak Bonaparte ma zawsze szczęście – pisał Moreau do żony na krótko przed śmiercią wskutek

ran 2 września. – Wybacz moje gryzmoły. Kocham Cię i tulę z całego serca”[22]. To tłumaczenie się z charakteru pisma świadczyło o harcie ducha, jaki ten zbuntowany generał wykazał na łożu śmierci, ale jego opinia na temat wyjątkowej passy Napoleona była błędna.

„Odniosłem wielkie zwycięstwo pod Dreznem nad armiami austriacką, rosyjską i pruską, dowodzonymi przez trzech monarchów osobiście – pisał Napoleon do Marii Ludwiki. – Siadam na koń ścigać ich”[23]. W liście wysłanym nazajutrz zamieścił sprostowanie: „Papa Franciszek miał tyle zdrowego rozumu, że się nie zjawił”. Dalej pisał, że Aleksander i Fryderyk Wilhelm „byli przy armii; dostali zdrowo i zawrócili pospiesznie”. Wobec Austriaków był bardziej krytyczny: „Wojska papy Franciszka nigdy nie były takie liche – informował urodzoną w Austrii małżonkę. – Są źle zaopatrzone, całkiem nagie. Wziąłem 25 tysięcy jeńców, 30 sztandarów i dużo dział”[24]. W rzeczywistości było tak, że to władcy i generałowie sprzymierzonych zawiedli swych ludzi pod względem strategicznym i taktycznym. Błędnie rozmieścili wojska i nie potrafili skoordynować działań. A fakt, że bitwa nie przerodziła się w pogrom, zawdzięczali uporczywej walce swych dzielnych żołnierzy.

Jeżdżąc po polu bitwy w zacinającym deszczu, Napoleon przeziębił się jeszcze bardziej i po walce dostał wymiotów i biegunki. „Zmokliście, Najjaśniejszy Panie, do nitki – krzyknął do niego stary wiarus spomiędzy szeregów francuskich wojsk – trza wam zmienić przyodziewek”. Usłyszawszy to, cesarz w końcu odjechał do Drezna i wziął gorącą kąpiel[25]. O siódmej wieczorem poinformował Cambacérèsa: „Jestem tak zmęczony i tak zajęty, że nie mogę długo pisać. [Maret] zrobi to za mnie. Wszystko tu układa się bardzo dobrze”[26]. Nie mógł sobie pozwolić, żeby długo chorować. „W moim położeniu – zwrócił się do wyższych dowódców zaledwie tydzień przedtem – każdy plan, który nie daje mi miejsca w centrum, jest niedopuszczalny. Każdy plan odsuwający mnie na większą odległość umożliwia prowadzenie regularnej wojny, w której przewaga nieprzyjaciela w kawalerii, w liczbie wojska, a nawet w generałach zupełnie by mnie zniszczyła”[27]. Tym samym otwarcie przyznawał, że po swoich marszałkach nie może się spodziewać wygrywania bitew z liczniejszym o

70 procent nieprzyjacielem – zresztą jego zdaniem wielu z nich ledwie nadawało się do samodzielnego dowodzenia.

Ocenę tę w znacznej mierze potwierdziły rozgrywające się poza Dreznem wydarzenia z 26 sierpnia. W pierwszym dniu zwycięskiej dla Napoleona bitwy, nad rzeką Kaczawą na należącym do Prus Śląsku, marszałek Macdonald z 67 tysiącami żołnierzy armii francuskiej i Związku Reńskiego został rozgromiony przez dowodzącego Armią Śląską Blüchera[28]. Na Wyspie Świętej Heleny Napoleon miał potwierdzić tę opinię: „Macdonald i inni jemu podobni byli dobrzy, kiedy wiedzieli, gdzie są i bezpośrednio podlegali moim rozkazom; w większym oddaleniu sprawa wyglądała inaczej"[29]. Już nazajutrz, 27 sierpnia, korpus generała Girarda został praktycznie zniszczony pod Hagelbergiem przez pruską Landwehrę, która niewiele wcześniej wymieniła piki na karabiny, oraz przez grupę Kozaków. Oszołomione i znacznie osłabione wojska Girarda z największym trudem wróciły do Magdeburga. 29 sierpnia licząca 3 tysiące ludzi 17. Dywizja generała Jacques'a Puthoda została przyparta do rzeki Bóbr w Plagwitz [obecnie Płakowice, prawobrzeżna część Lwówka Śląskiego], zużyła całą amunicję i musiała skapitulować. Utraciła trzy orły, z których jeden po bitwie został znaleziony w rzece[30].

Chcąc zatrzymać odwrót Schwarzenberga do Czech, Napoleon rozkazał, by Vandamme z 37 tysiącami ludzi opuścił Peterswald [Petrovice], „wdarł się do Czech i odrzucił księcia Wirtembergii". Celem tego manewru było przecięcie linii komunikacyjnych wojsk nieprzyjacielskich z Tetschen [Děčín], Aussig [Uście nad Łabą] i Teplitz [Teplice, polska nazwa Cieplice]. Jednak Barclay, pruski generał Kleist i hrabia Osterman-Tołstoj łącznie mieli dwukrotnie większe siły niż Vandamme. Mimo że jego wojska walczyły mężnie i zadały przeciwnikowi ciężkie straty, 30 sierpnia musiał skapitulować niedaleko wioski Kulm wraz z 10 tysiącami żołnierzy. Napoleon wysłał Murata, Saint-Cyra i Marmonta przeciw austriackiej straży tylnej w Teplitz, podczas gdy Vandamme toczył bohaterską walkę z ich awangardą, ale nie przyniosło to rezultatu. Sam Bonaparte był chory i nie mógł opuścić sypialni. Po południu 29 sierpnia zdołał dojechać tylko do Pirny[31]. Gdy Jean-Baptiste Corbineau przywiózł mu tragiczne wieści, Bonaparte odpowiedział tylko: „Taka jest wojna: bardzo wysoko rano i bardzo nisko wieczorem. Od triumfu do upadku jest tylko jeden krok"[32].

Do końca sierpnia przewaga, którą Napoleon zdobył dzięki zwycięstwu pod Dreznem, została roztrwoniona przez podległych mu dowódców. Jednak sytuacja miała się jeszcze pogorszyć. Gdy Ney, zgodnie z otrzymanym rozkazem, ponownie ruszył na Berlin, by naprawić sytuację po klęsce zadanej Oudinotowi przez Bernadotte'a, został pokonany wraz z Oudinotem przez generała von Bülowa w bitwie pod Dennewitz w Brandenburgii. Następnie Bawaria ogłosiła neutralność, co wywołało szeroki oddźwięk w pozostałych państwach niemieckich, zwłaszcza że sprzymierzeni proklamowali pod koniec miesiąca likwidację Związku Reńskiego.

Napoleon spędził większą część września w Dreźnie, od czasu do czasu dokonując wypadów przeciw siłom przeciwnika, które podeszły zbyt blisko. Nie miał jednak możliwości zadawania potężnych, rozstrzygających uderzeń, ponieważ sprzymierzeni trzymali się taktyki unikania starć z nim przy jednoczesnym zwalczaniu jego podwładnych. Były to dla Bonapartego denerwujące tygodnie, a jego niecierpliwość i irytacja nieraz dawały o sobie znać. Gdy 2 tysiące ludzi z 5. Korpusu Kawalerii generała Samuela-François l'Héritier de Chézelles'a zostały zaatakowane między Dreznem i Torgau przez sześciuset Kozaków, napisał do Berthiera, że po żołnierzach Chézelles'a należało się spodziewać bardziej wojowniczej postawy w tym starciu, nawet gdyby „nie mieli szabli ani pistoletów i byli uzbrojeni tylko w kije od mioteł"[33].

Taki styl walki źle wpływał na morale. 27 września cały saski batalion przeszedł na stronę Bernadotte'a, pod którego dowództwem walczył przedtem pod Wagram. W Paryżu Maria Ludwika prosiła o senatus consultum przewidujący wcielenie 280 tysięcy rekrutów, z których co najmniej 160 tysięcy pochodziło z rocznika przeznaczonego do poboru w roku 1815, ponieważ wcześniejszy rocznik został już powołany. Na wielkich obszarach Francji już dawał o sobie znać powszechny sprzeciw wobec dalszego poboru do armii.

Dowódca jednej z dywizji biorących udział w tej kampanii, generał Thiébault, trafnie podsumował sytuację panującą jesienią 1813 roku:

> Arena tej gigantycznej walki powiększyła się w zastraszający sposób. Nie stanowił jej już teren, na którym można było zdobyć przewagę jakimś sprytnym, potajemnym, nagłym manewrem, dającym się przeprowadzić w kilka godzin albo najwyżej w

> ciągu jednego czy dwóch dni. Napoleon … nie mógł wyjść na flankę nieprzyjaciela, tak jak pod Marengo lub Jeną, ani nawet rozbić całej armii, tak jak pod Wagram przez zniszczenie jednego ze skrzydeł wojsk przeciwnika. Bernadotte na północy ze 160 tysiącami ludzi, Blücher na wschodzie ze 160 tysiącami, Schwarzenberg na południu ze 190 tysiącami tworzyli niebezpieczny front, a zarazem trzymali się na taką odległość, że nie pozostawiali możliwości dokonania jednego z tych niespodziewanych i szybkich manewrów, dzięki którym Napoleon zyskał sławę, rozstrzygając jedną bitwą losy kampanii albo wojny. Istnienie wolnej przestrzeni zniszczyło tego człowieka. Poza tym Napoleon nigdy dotąd nie musiał podejmować działań przeciw więcej niż jednej armii naraz. Teraz były aż trzy, a on nie mógł zaatakować ani jednej, nie odsłaniając skrzydeł przed pozostałymi[34].

Na początku października siły sprzymierzonych bez trudu przecinały francuskie linie komunikacyjne, w związku z czym przez kilka dni Bonaparte nie mógł wysyłać ani otrzymywać listów. Sytuacja znacznie się pogorszyła 6 października, gdy Bawaria wypowiedziała wojnę Francji. „Bawaria nie ruszy przeciw nam na poważnie – filozofował cesarz w rozmowie z Fainem – zbyt dużo straci wskutek zupełnego triumfu Austrii i katastrofy Francji. Dobrze wie, że pierwsza jest jej naturalnym wrogiem, a druga stanowi niezbędne wsparcie”[35]. Nazajutrz Wellington przeprawił się przez rzekę Bidasoa i tym samym przekroczył południową granicę Francji na czele pierwszej cudzoziemskiej armii, jaka stanęła na francuskiej ziemi od czasu opuszczenia Tulonu przez admirała Hooda przed dwudziestu laty. Ponieważ Blücher z 64 tysiącami żołnierzy przeszedł Łabę, a dwustutysięczna Armia Czeska maszerowała na Lipsk, Napoleon pozostawił Saint-Cyra w Dreźnie i ruszył na północ ze 120 tysiącami ludzi, chcąc odrzucić Blüchera z powrotem za Łabę, a potem powrócić i stoczyć walkę ze Schwarzenbergiem i jednocześnie przez cały czas stwarzać zagrożenie dla Berlina.

Dziesiątego października liczące łącznie 325 tysięcy ludzi trzy armie sprzymierzonych, dowodzone przez Schwarzenberga, Blüchera i Bernadotte’a, zbliżały się do Lipska, licząc na osaczenie w rejonie tego miasta znacznie mniejszych sił Napoleona. „Nieunikniona będzie wielka bitwa pod Lipskiem” – pisał Bonaparte do Neya o piątej rano 13 października, tego samego dnia, w którym dowiedział się, że armia

bawarska dołączyła do Austriaków i zagraża teraz linii Renu[36]. Pomimo ogromnej przewagi liczebnej koalicji (mógł wystawić niewiele ponad 200 tysięcy żołnierzy), Napoleon zdecydował się na podjęcie walki o miasto, które brytyjski dziennikarz Frederic Shoberl uznał rok później za „niewątpliwie pierwsze miasto handlowe Niemiec i wielką giełdę kontynentu”[37]. Trzyszeregowe ustawienie piechoty zastąpił dwuszeregowym, bo doktor Larrey przekonał go, że wiele z ran głowy, które opatrywał, nie zostało zadanych własnoręcznie, jak przypuszczał Napoleon, ale wynikało z ładowania broni i oddawania strzałów ponad głowami żołnierzy klęczących w pierwszych rzędach. „Jedną z zalet tego nowego ustawienia – powiedział Bonaparte – będzie wzbudzenie u nieprzyjaciela przeświadczenia, że armia jest o jedną trzecią liczniejsza niż w rzeczywistości”[38].

Czternastego października, gdy z Düben przybyła Gwardia Cesarska, Bonaparte spędził noc w domu niejakiego pana Westera na wschodnim przedmieściu Lipska, Reudnitz. Jak zwykle *maréchal de logis* wypisał kredą na drzwiach nazwiska generałów zajmujących poszczególne pokoje, a w pomieszczeniu przeznaczonym dla Napoleona natychmiast napalono, „jako że Jego Cesarska Mość bardzo lubił ciepło”[39]. Następnie cesarz odbył pogawędkę z głównym sekretarzem Westera.

NAPOLEON: Czym zajmuje się twój pan?

SEKRETARZ: Interesami, sire.

NAPOLEON: Jakimi konkretnie?

SEKRETARZ: Jest bankierem.

NAPOLEON: (z uśmiechem) Oho! To pewnie ma ze sto tysięcy.

SEKRETARZ: Za przeproszeniem Waszej Cesarskiej Mości, nie ma.

NAPOLEON: No to może ma dwieście tysięcy?

Rozmawiali o dyskontach weksli, oprocentowaniu pożyczek i lokat, zarobkach sekretarza, obecnym (godnym pożałowania) stanie interesów oraz o rodzinie właściciela. „Podczas całej rozmowy cesarz miał bardzo dobry humor, uśmiechał się często i zażywał mnóstwo tabaki” – wspominał pułkownik von Odeleben[40]. Odjeżdżając, zapłacił 200 franków za przyjemność pobytu u pana Westera, co – jak zauważył jeden z adiutantów – „z pewnością nie było codziennym zwyczajem”.

Nazajutrz 200 tysięcy ludzi Schwarzenberga nawiązało kontakt bojowy z Muratem na południu, w związku z czym przez cały dzień prowadzono tam patrole i staczano potyczki. Blücher maszerował naprzód wzdłuż rzek Saale [Soławy] i Elster [Elstery]. Dosiadając bułanej klaczy, Napoleon przydzielił trzem batalionom orły i sztandary. Przy wtórze werbli wyciągano każdy z nich, rozwijano i wręczano oficerom. „Wyraźnym, poważnym tonem, ale nie przesadnie głośnym, który w muzyce określa się terminem *mezza voce*" – wspominał jeden z widzów – Napoleon mówił:

> „Żołnierze 26 pułku piechoty lekkiej, powierzam wam francuskiego orła. Będzie on waszym punktem zbornym. Czy przysięgacie opuścić go tylko wraz ze swym życiem? Przysięgacie, że nigdy nie zniesiecie zniewagi wobec Francji. Przysięgacie, że wolicie śmierć niż hańbę. Przysięgnijcie!". Podkreślił to ostatnie słowo, wypowiadając je szczególnym tonem i z wielką energią. Na ten sygnał oficerowie unieśli pałasze, a wszyscy żołnierze, przepełnieni entuzjazmem, wykrzyknęli jak jeden mąż, donośnym głosem, pośród zwyczajowych wiwatów: „Przysięgamy!".

Kiedyś ceremoniom tym towarzyszyła muzyka orkiestrowa, ale teraz się to zmieniło: „Muzycy byli nieliczni, bo większość z nich pochowano w rosyjskich śniegach"[41].

Wśród pół miliona ludzi, którzy walczyli w „bitwie narodów" pod Lipskiem – większej niż jakiejkolwiek starcie stoczone przedtem na terenie Europy – byli Francuzi, Niemcy (po obu stronach), Rosjanie, Szwedzi, Włosi, Polacy, przedstawiciele wszystkich narodów Cesarstwa Austriackiego, a nawet oddział brytyjskich rakietników[42]. Bitwa trwała trzy dni, 16–18 października 1813 roku. Napoleon stanął na czele sił obejmujących niemal całą francuską armię polową. Liczyły one 203 100 ludzi, z których tylko 28 tysięcy było kawalerzystami, i dysponowały 738 działami. Poza tym zgrupowaniem pozostały korpusy Saint-Cyra w Dreźnie (30 tysięcy żołnierzy), Rappa oblegane w Gdańsku (36 tysięcy), Davouta w Hamburgu (40 tysięcy) oraz około 90 tysięcy rannych i chorych. Przed ostatnim dniem bitwy sprzymierzeni zdołali zgromadzić ogółem 362 tysiące ludzi i 1456 dział – niemal dwa razy więcej niż Francuzi[43]. Pole bitwy zajmowało ogromny obszar przecięty na dwie części korytami rzek Pleiße i Estery. Na wschodzie przechodził on w rozległe równiny ze wzgórzami, które

stanowiły dobre stanowiska artyleryjskie i zasłaniały znajdujące się za nimi wojska[146].

Kapitan Adolphe de Gauville, który został ranny pod Lipskiem, wspominał, że w ciemny, ponury i deszczowy ranek 16 października, „o piątej rano na polu ustawiono dla Napoleona fotel i stół. Miał mnóstwo map. Wydawał rozkazy wielkiej liczbie oficerów i generałów, którzy przychodzili po kolei, by je odebrać”[44]. Bonaparte oceniał, że może rzucić 138 tysięcy ludzi przeciw stutysięcznym siłom Schwarzenberga na południe od miasta, wiedząc, że ma jeden albo najwyżej dwa dni na ich unieszkodliwienie przed przybyciem Blüchera, Bernadotte'a i Bennigsena z północnego zachodu, północy i wschodu. (Kozacy Bennigsena znaleźli się na polu bitwy już pierwszego dnia, a jego siły główne dotarły wieczorem 17 sierpnia i nazajutrz były gotowe do walki. Wtedy także nadciągnęły wojska Bernadotte'a).

Bitwa rozpoczęła się wczesnym rankiem 16 sierpnia, gdy Prusacy wydarli wieś Mark-Kleeberg Polakom Poniatowskiego w toku zażartych walk ulicznych, których brutalność zwiększała nienawiść etniczna. Wachau było stosunkowo słabo bronione i zostało szybko zdobyte przez siły rosyjskie oraz wspierającą je pruską brygadę. Jednak wszelkie próby kontynuowania marszu poza tę miejscowość powstrzymywała francuska artyleria. Napoleon przybył tam między południem a pierwszą. Sformował złożoną ze 170 dział baterię i przy wsparciu jej potężnego ognia przeprowadził kontratak na dużą skalę, wypierając Rosjan z powrotem na otwarte tereny Niziny Lipskiej, gdzie nic nie chroniło ich przed kartaczami.

Austriacki generał Ignác Gyulay zagroził odcięciem Napoleonowi jedynej drogi odwrotu na zachód. Wobec tego korpus generała Henriego Bertranda został wydzielony do jej osłony, znacznie uszczuplając siły przeznaczone do głównego ataku. Gyulay z maniakalnym uporem starał się zdobyć położoną przy drodze wieś Lindenau. Późnym popołudniem zarysował się poważny kryzys, bo pomimo silnego ognia artylerii Austriacy przeprowadzili udany szturm na tę stojącą w ogniu miejscowość. Bertrand cofnął się i przegrupował, po czym o piątej po południu przypuścił kontratak. Zdołał zupełnie oczyścić drogę, lecz Gyulay odegrał ważną rolę, wiążąc korpus Bertranda.

O dziesiątej rano Klenau ruszył na Liebertwolkwitz. Wieś ta dość szybko wpadła w jego ręce, jeśli nie liczyć jej północnej części i kościoła, ale równie szybko Austriacy zostali stamtąd wyparci. Generał Gérard został ranny, prowadząc natarcie swojej dywizji, złożonej w dużej części z Włochów, na miejscowość Klein-Posna, zanim Mortier przybył ze swoimi dywizjami Młodej Gwardii i zabezpieczył teren. O jedenastej sprzymierzeni znajdowali się ponownie na pozycjach wyjściowych. Byli wyczerpani i pozbawieni odwodów. Z kolei Bonaparte, zaskoczony ich bojową postawą, musiał rzucić do walki własne odwody wcześniej, niż chciał. Stara Gwardia Frianta zajęła fermę owiec Meusdorf, a dwie dywizje Młodej Gwardii podległe Oudinotowi oraz masa kawalerii odwodowej skoncentrowały się za Wachau.

Gdy nad całym polem bitwy mgła podniosła się, Napoleon mógł stwierdzić, że ma wyraźną przewagę. Widząc okazję do przerwania linii alianckich w ich najsłabszym punkcie w Wachau, o dwunastej posłał w bój korpus Macdonalda, który miał wyjść na prawe skrzydło sprzymierzonych. Około drugiej osobiście zagrzewał 22. pułk piechoty lekkiej do szturmu na wzgórza dominujące nad Gross-Posna, znane jako Kolmberg, żartując z żołnierzy tego pułku, że stoją sobie na dole z założonymi rękami pod ciężkim ogniem[45]. Wprawdzie zdobyli wzniesienia, ale ich manewr został zauważony przez Aleksandra, Fryderyka Wilhelma i Schwarzenberga, który posłał do walki pruski odwód, by ich zatrzymać. (Podobnie jak w poprzednich bitwach tej kampanii, obaj monarchowie w rzeczywistości pełnili jedynie funkcje doradcze i mieli podnosić morale wojsk, podczas gdy decyzje wojskowe podejmowali zawodowi żołnierze).

Na równinie pomiędzy Wachau i Liebertwolkwitz Murat zgrupował zwarte kolumny kawalerii, mające wesprzeć Oudinota i Poniatowskiego. O wpół do trzeciej po południu jazda Bordessoulle'a poprowadziła szarżę w centrum, przełamując szyki piechoty księcia Wirtembergii i wdzierając się między artylerzystów wielkiej baterii sprzymierzonych. Osiemnaście szwadronów, liczących ogółem 2500 szabel, natarło na rosyjską Dywizję Kawalerii Gwardii i rozbiło ją, prąc ku kwaterze nieprzyjacielskiego dowództwa. Jednak francuska piechota nie nadążyła za tą szarżą, a gdy siły Bordessoulle'a straciły impet na bagnistym gruncie, musiały zawrócić.

Cofając się, poniosły znaczne straty, między innymi od ognia własnych wojsk.

Napoleon czekał na przybycie Marmonta z północy, ale o trzeciej postanowił przeprowadzić generalne natarcie siłami, które miał do dyspozycji. Przesunął artylerię daleko naprzód, by ostrzeliwała centrum wojsk przeciwnika, rzucał kawalerię do kolejnych szarż i kontrszarż, kazał piechocie oddawać salwy z niewielkiej odległości i był bliski przełamania szyków sprzymierzonych. Jednak nadejście świeżych wojsk austriackich – których część przebyła Pleiße w bród, by szybciej włączyć się do walki – oraz upór formacji pruskich i rosyjskich uniemożliwiły Francuzom przełamanie.

Słysząc nieustający ogień armatni dobiegający od strony Möckern, Napoleon pogalopował ku północnej części pola bitwy, gdzie Blücher toczył walkę z Marmontem. Na wąskich uliczkach Möckern trwały brutalne walki wręcz, a gdy Marmont próbował zająć wzgórza za tą wsią, Yorck przypuścił szarżę kawaleryjską wspartą szturmem piechoty. Ludzie Marmonta zostali zepchnięci do Lipska. Ney także cofał się do miasta, stopniowo opuszczając jedną pozycję umocnioną po drugiej i nie mogąc opóźnić natarcia Blüchera i Bernadotte'a.

Wobec zbliżania się z trzech stron nieprzyjacielskich formacji Napoleon musiał prowadzić wiele ataków naraz, więc żaden z nich nie mógł mieć rozstrzygającego charakteru. O piątej obie armie były wyczerpane i pierwszy dzień walk dobiegł końca. Poniesiono ogromne straty, sięgające około 25 tysięcy żołnierzy u Francuzów i 30 tysięcy u sprzymierzonych[46]. Tej nocy Bonaparte powinien był się wymknąć drogą na zachód, uwalniając swe wojska z potrzasku przed nadejściem potężnych posiłków dla Schwarzenberga. Pozwolił jednak, by cały 17 października upłynął na odpoczynku, prosił o zawieszenie broni (na co się nie zgodzono) i wysłał najważniejszego z wziętych tego dnia do niewoli austriackich generałów, Maximiliana von Merveldta, do cesarza Franciszka z prymitywnym antyrosyjskim posłaniem: „Dla Austrii, Francji, a nawet dla Prus nie jest niczym nadzwyczajnym powstrzymanie na Wiśle zalewu na wpół koczowniczego ludu, a właściwie podboju [prowadzonego przez ten lud], którego imperium ciągnie się stąd aż do Chin" – twierdził, dodając: „Muszę [to] zakończyć, ponosząc ofiary, wiem o tym. Jestem gotów je ponieść"[47].

Jak powiedział Fainowi, ofiary, do których był gotów w imię pokoju, obejmowały natychmiastowe wyrzeczenie się Księstwa Warszawskiego, Ilirii i Związku Reńskiego. Był także gotów rozważyć niepodległość Hiszpanii, Holandii i miast hanzeatyckich, lecz miało to być częścią ogólnego porozumienia, obejmującego także Wielką Brytanię. Dla Włoch chciał „integralności i niepodległości królestwa", co brzmi niejasno, inaczej niż jego konkretna oferta opuszczenia Niemiec i cofnięcia się za Ren[48]. Franciszek nie odpowiadał na tę propozycję przez trzy tygodnie, a po ich upływie sytuacja zmieniła się zdecydowanie na niekorzyść Bonapartego[49].

Wellington powiedział później, że gdyby Napoleon wcześniej wycofał się z Lipska, sprzymierzeni nie mogliby zaryzykować podejścia do Renu[50]. Jednak odwrót spod Lipska bez zawieszenia broni oznaczałby w praktyce porzucenie dziesiątek tysięcy ludzi stanowiących załogi twierdz leżących na wschodzie. Bonaparte bał się, że w takiej sytuacji Saksończycy i Wirtemberczycy pójdą w ślady Bawarczyków. A zatem, zamiast cofnąć się w kierunku Erfurtu, zorganizował dostawy amunicji – artyleria francuska miała zużyć w ciągu całej tej bitwy 220 tysięcy kul armatnich, trzykrotnie więcej niż pod Wagram – i skoncentrował całą armię w półokręgu zaczynającym się na północny wschód, a zakończonym na południe od miasta. Wysłał też Bertranda i Mortiera, by zabezpieczali potencjalne drogi odwrotu[51]. W nocy 17 października dostał ciężkiego ataku grypy, ale postanowił walczyć. Jednak przybycie dywizji Bernadotte'a i Bennigsena oznaczało, że o ile od chwili rozpoczęcia bitwy Napoleon został wzmocniony 14 tysiącami ludzi z korpusu Reyniera, posiłki, które otrzymał Schwarzenberg, liczyły 100 tysięcy żołnierzy[52].

MAPA 25. Bitwa pod Lipskiem

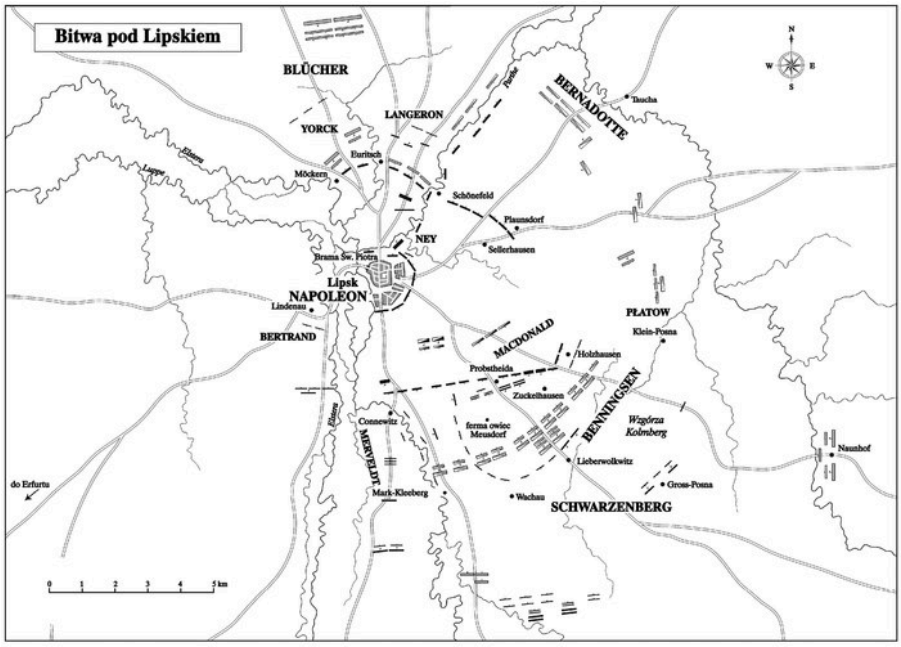

Po ruszeniu w stronę Lindenau około ósmej rano 18 października Bonaparte spędził większość dnia w fabryce tytoniowej w Thonbergu, gdzie stacjonowała trzymana w odwodzie Stara Gwardia i kawaleria gwardii[147]. Świeciło już słońce i armie były gotowe do walki. Schwarzenberg wznowił bitwę, organizując sześć ataków na zbieżnych kierunkach siłami 295 tysięcy ludzi i 1360 dział. Chciał zdobyć miejscowości Connewitz, Mark-Kleeberg, Probstheida, Zuckelhausen, Holzhausen, Lindenau i Taucha, a potem zniszczyć armię francuską w samym Lipsku.

Bennigsen przybył na miejsce później tego ranka i zdobył bronione przez Macdonalda Holzhausen oraz sąsiednie wsie. Na lewo od Macdonalda stacjonowały posiłki Reyniera obejmujące 5400 Saksończyków i 700 Wirtemberczyków, ale o dziewiątej te nowo przybyłe wojska nagle przeszły na stronę przeciwnika wraz z trzydziestoma ośmioma działami. Powstała w ten sposób potężna wyrwa w linii Napoleona, którą próbowała wypełnić dywizja ciężkiej kawalerii generała Jeana Defrance'a[53]. Bateria saska zawróciła, odwróciła działa i otworzyła ogień do Francuzów. Ludzie ci walczyli dla Napoleona od siedmiu lat, czyli od czasu opuszczenia

Prusaków po bitwie pod Jeną, więc ten akt wyrachowanej zdrady źle wpłynął na francuskie morale.

Von Bülow wkrótce potem zajął wieś Paunsdorf. Bonaparte rzucił do walki Starą i Młodą Gwardię, by ją odzyskać, ale Prusacy byli tak liczni, że odparli atak. Probstheida, broniona przez Victora i Lauristona, stała się istną fortecą, opierającą się szturmom przez cały dzień, pomimo że car żywo interesował się jej zdobyciem. Dwie pruskie brygady trzykrotnie podejmowały nieudane natarcia, rosyjska 3. Dywizja Piechoty musiała się wycofać jak niepyszna za osłoną lekkiej piechoty. Napoleon tak niepokoił się natężeniem ataków nieprzyjaciela, że posłał tam wsparcie w postaci dywizji Starej Gwardii Curiala, ale z ulgą przyjął wiadomość, że nie była ona potrzebna.

Na północ od Lipska Marmont zawzięcie walczył o Schönefeld ze służącym w rosyjskiej armii francuskim emigrantem, generałem Langeronem. Dodając do swojej artylerii wszystkie działa korpusu Souhama, Marmont zdołał przeciwstawić sto trzydzieści siedem własnych armat stu osiemdziesięciu nieprzyjacielskim. Teren pomiędzy tymi dwiema gigantycznymi bateriami został doszczętnie ogołocony: sześciu francuskich generałów zginęło lub odniosło rany wskutek kanonady, która trwała aż do zmroku, gdy Marmont cofnął się do umocnień na granicy Lipska. Podczas gdy Langeron wiązał Marmonta, Blücher próbował wedrzeć się na przedmieścia. Ney posłał dwie dywizje do przeciwnatarcia w kierunku wsi Sellerhausen. To w tym starciu Brytyjczycy wystrzelili swoje hałaśliwe i wysoce śmiercionośne rakiety Congreve'a, które okazały się skuteczne między innymi przez swe niszczące oddziaływanie na morale Francuzów. Co prawda rakiety znano już od szesnastu lat, a celowość ich użycia potwierdziło bombardowanie Kopenhagi w 1807 roku, lecz Bonaparte nie miał ich w uzbrojeniu.

Około wpół do piątej po południu Napoleon osobiście poprowadził niektóre jednostki Starej Gwardii i kawalerii gwardii do kontrataku na Zwei-Naundorf, odsuwając się dopiero tuż przed bezpośrednim starciem. Jednak sprzymierzeni zatrzymali te wojska, a fale Rosjan i Prusaków stale spychały Francuzów do tyłu. „Widziałem tu cesarza w gradzie nieprzyjacielskich kartaczy – wspominał Johann Röhrig, starszy sierżant kompanii francuskich woltyżerów. – Jego twarz była blada jak marmur. Tylko czasami pojawiał się na niej wyraz wściekłości. Widział, że wszystko

stracone. Walczyliśmy już tylko o możliwość wycofania się”[54]. Po tym, jak tego samego dnia musiał zapłacić jakimś grenadierom Starej Gwardii 2 korony (czyli sześć franków albo trzydniowy żołd) za osiem ziemniaków, Röhrig pisał:

> To dla mnie niezrozumiałe, że tak inteligentny dowódca jak cesarz pozwala, byśmy głodowali. Życie w wojsku wyglądałoby zupełnie inaczej, gdyby było pod dostatkiem jedzenia. A jednak nikt, kto tego nie doświadczył, nie może mieć pojęcia o entuzjazmie, który wybuchł pośród wygłodniałych, wyczerpanych żołnierzy, gdy cesarz osobiście pojawił się wśród nich. Jeśli wszyscy byli zdemoralizowani, a on się pojawił, jego obecność była jak rażenie prądem elektrycznym. Wszyscy krzyczeli *„Vive l'Empereur!”* i każdy ślepo rzucał się w ogień[55].

W toczonych tego dnia zażartych wymianach ognia i walkach wręcz obie strony straciły po około 25 tysięcy ludzi.

Rano 19 października Napoleon w końcu zdecydował, że jego armia powinna się wycofać. Poniatowskiemu, któremu trzy dni przedtem wręczył buławę marszałkowską, polecił: „Książę, będzie pan bronił południowych przedmieść”. „Sire, mam tak niewielu ludzi” – odrzekł Polak. „Cóż, będzie się pan bronił tym, co pan ma!” – odparł Napoleon. „Ach! Sire – powiedział nowo mianowany marszałek. – Utrzymamy się! Wszyscy jesteśmy gotowi umrzeć za Waszą Cesarską Mość”[56]. Później tego dnia dotrzymał słowa. Bonaparte opuścił miasto około dziesiątej, po wizycie u króla Saksonii, którego dowódca polowy w przeciwieństwie do większości swych ludzi nie przeszedł na stronę sprzymierzonych. „Napoleon miał opanowany wyraz twarzy, gdy opuszczał Lipsk – wspominał pułkownik von Odeleben – powoli przejeżdżając przez Bramę Świętego Piotra, ale był zlany potem, co mogło wynikać z połączenia wysiłku fizycznego i napięcia umysłowego”[57]. Odwrót był chaotyczny. „Wozy amunicyjne, żandarmi, artyleria, krowy i owce, kobiety, grenadierzy, wozy pocztowe, zdrowi, ranni i umierający, wszystko to tłoczyło się razem i parło naprzód wśród takiego chaosu, że trudno było mieć nadzieję, że Francuzi zdołają kontynuować marsz, nie mówiąc już o zdolności do stawiania oporu”[58]. Zamieszanie wzrosło jeszcze bardziej, gdy o wpół do jedenastej sprzymierzeni przypuścili szturm na miasto.

Na rzekach Pleiße, Luppe i Elsterze nie zbudowano mostów pontonowych, więc wszyscy musieli przechodzić przez jedyny most na Pleiße, do którego trzeba było się przeciskać wąskimi uliczkami miasta. O wpół do dwunastej, gdy znaczna część armii była jeszcze na drugim brzegu, most wysadzono. Wskutek tego zupełnie niepotrzebnie stracono 20 tysięcy ludzi, którzy zostali wzięci do niewoli, a porażka zamieniła się w pogrom. Napoleon w swym 50. biuletynie wymieniał z nazwiska pułkownika Montforta jako winnego tej katastrofy, bo obowiązkiem wysadzenia przeprawy obarczył on „kaprala, ignoranta, który nie zrozumiał charakteru powierzonego mu zadania”[59]. Na moście wciąż znajdowali się żołnierze i konie, gdy eksplozja wstrząsnęła miastem, zasypując ulice i rzekę kawałkami ludzkich i końskich ciał[60]. Niektórzy oficerowie próbowali przepłynąć na drugą stronę i uniknąć niewoli. Macdonaldowi się to udało, ale koń pod Poniatowskim nie potrafił wspiąć się na brzeg i przewrócił się do tyłu, upadając na marszałka. Prąd porwał i jeźdźca, i wierzchowca[61]. Rybak, który wyciągnął ciało Poniatowskiego z rzeki, dobrze się obłowił, sprzedając jego wysadzane brylantami epolety, sygnety i tabakiery polskim oficerom, chcącym zwrócić je rodzinie zmarłego[62]. Wraz z powozem Napoleona zdobyto jego wykonaną z czerwonej skóry teczkę przeznaczoną do przechowywania zagranicznych gazet, ozdobioną złotym napisem *Gazettes Étrangères*. Została otwarta w obecności Bernadotte’a[148].

„Przegraną bitwę dzieli od wygranej ogromna odległość, na której stoją imperia – powiedział Napoleon w przeddzień bitwy pod Lipskiem”[63]. Bonaparte stracił w ciągu trzech dni 47 tysięcy zabitych i rannych. Około 38 tysięcy trafiło do niewoli. W ręce przeciwnika wpadło też 325 dział, 900 wozów i 28 sztandarów (w tym 3 orły), co oznacza, że pod względem statystycznym była to zdecydowanie najdotkliwsza klęska w całej jego karierze[64]. W biuletynie przyznał się do straty 12 tysięcy ludzi i kilkuset wozów, głównie wskutek wysadzenia mostu. „Nieporządek, jaki wprowadziło to w szeregi armii, zmienił sytuację – pisał. – Zwycięska armia francuska przybywa do Erfurtu i to samo zrobiłaby armia pokonana”[65]. Straty wraz z dezercjami i przejściem wielu żołnierzy na stronę przeciwnika sprawiły, że na drugi brzeg Soławy przeprowadził tylko 80 tysięcy żołnierzy Wielkiej Armii z 200 tysięcy, które miał na początku

bitwy. „W naszych zdezorganizowanych szeregach zaczął się straszliwie szerzyć tyfus – wspominał kapitan Barrès. – Zatem można powiedzieć, że opuszczając Lipsk, byliśmy dręczeni przez wszystkie plagi, jakie tylko mogą toczyć armię”[66].

Napoleon prowadził odwrót w stronę Renu, spychając ze swej drogi Austriaków w Kösen 21 października i Prusaków we Fryburgu tego samego dnia, Rosjan w Hörselberg 27 października oraz Bawarczyków w Hanau podczas dwudniowej bitwy rozegranej 30–31 października. Przeszedł przez Ren w Moguncji 2 listopada. „Bądź spokojna i radosna, i śmiej się z panikarzy” – radził nazajutrz żonie[67].

Bonaparte wciąż miał 120 tysięcy ludzi oblężonych w twierdzach nad Łabą, Odrą i Wisłą. Rapp bronił Gdańska (gdzie z jego 40 tysięcy zdolnych do służby żołnierzy zostało w końcu tylko 10 tysięcy), generał Adrien du Taillis został w Torgau, Jean Lemarois w Magdeburgu, Jean Lapoype w Wittenberdze, Louis Grandeau w Szczecinie, Louis Bacler d’Albe w Kostrzynie, a Jean de Laplane w Głogowie, a ponadto pozostały jeszcze załogi Drezna, Erfurtu, Malborka, Modlina, Zamościa i Wesel. Co prawda Davout trzymał się w Hamburgu i dolnym biegu Łaby, ale przed końcem 1813 roku większość tych fortec, leżących na terytoriach zajętych przez przeciwnika, padła, często wskutek głodu. Kilka wytrwało do końca kampanii 1814 roku, ale żadna nie odegrała większej roli, jeśli nie liczyć wiązania oblegających je jednostek miejscowej milicji. Pozostawienie na wschodzie tak wielu ludzi było oznaką nieuleczalnego optymizmu Napoleona. Przed rozpoczęciem 1814 roku większość z tych żołnierzy trafiła do niewoli.

Kampania roku 1813 kosztowała życie dwóch marszałków, Bessières’a i Poniatowskiego, oraz aż trzydziestu trzech generałów. W jej trakcie doszło też do zdrady Murata, który będąc z Bonapartem w Erfurcie 24 października, potajemnie zgodził się przejść na stronę sprzymierzonych w zamian za gwarancję pozostawienia go na tronie Królestwa Neapolu. Napoleon jednak nie zniechęcał się, a w każdym razie nie okazywał tego publicznie. Po przybyciu do Paryża 9 listopada (jak opisał to Fain) „podjął wszelkie wysiłki, by jak najlepiej wykorzystać pozostałe środki”[68]. Zastąpił Mareta na stanowisku ministra spraw zagranicznych Caulaincourtem (wcześniej dwukrotnie próbował okazać swe pojednawcze intencje,

proponując to stanowisko bezrobotnemu Talleyrandowi), zarządził nadzwyczajny pobór 300 tysięcy rekrutów, z czego – pomimo bardzo nieprzychylnych teraz nastrojów – faktycznie udało mu się zmobilizować 120 tysięcy oraz poważnie rozważał ofertę pokojową sprzymierzonych, przywiezioną z Frankfurtu przez barona Saint-Aignana, swego dawnego koniuszego i szwagra Caulaincourta[69]. Zgodnie z tym, co określono jako frankfurckie zasady pokojowe, Francja miała powrócić do swoich tak zwanych „naturalnych granic" biegnących wzdłuż Alp Liguryjskich, Pirenejów, Renu i Ardenów – tak zwanych granic burbońskich (choć nawet Burboni regularnie przekraczali je, tocząc wojny napastnicze). Napoleon miał stracić Włochy, Niemcy, Hiszpanię i Holandię, ale tylko część Belgii[70]. W tym momencie, mając zaledwie kilka garnizonów na terenie Hiszpanii i nie mogąc bronić linii Renu, Bonaparte powiedział Fainowi, że jest gotów oddać Półwysep Iberyjski i Niemcy, ale nie chciał pozbywać się Włoch, które w razie wojny „mogły odwracać uwagę Austrii" oraz Holandii, która „zapewniała tak wielkie środki"[71].

Czternastego listopada, tego samego dnia, gdy dotarły do Napoleona propozycje frankfurckie, wygłosił on w Tuileries przemówienie do przywódców Senatu. „Cała Europa rok temu maszerowała z nami – powiedział im otwarcie – dzisiaj cała Europa maszeruje przeciw nam. Faktem jest, że opinię świata kształtuje Francja albo Anglia… Potomni osądzą, czy jeśli zaszły krytyczne okoliczności, nie przerosły one Francji albo mnie"[72]. Nazajutrz poinstruował Caulaincourta, że gdyby wojsko brytyjskie pojawiło się w pobliżu Château de Marracq pod Bajonną, to „ma on zostać podpalony, a także wszystkie domy, które do mnie należą, żeby nie mogli spać w moim łóżku"[73].

Chociaż nakazał podwojenie *droits réunis* nakładanych na tytoń i przesyłki pocztowe i podwoił podatek od soli, aby pozyskać 180 milionów franków, przyznał przed Mollienem, że środki te to „*digestif*[149]*, z którego wypiciem zwlekałem do ostatniej chwili". Ponieważ w skarbcu pozostało tylko 30 milionów franków, chwila ta właśnie nadeszła[74]. Nakazał zawieszenie wszelkich wypłat emerytur i pensji, aby zamówienia Ministerstwa Administracji Wojennej mogły zostać wykonane.

Pierwszego grudnia sprzymierzeni ujawnili warunki frankfurckie, twierdząc, że „zagwarantują one Cesarstwu Francuskiemu większe

terytorium, niż to, które Francja kiedykolwiek miała za panowania swoich królów". Pasquier i Lavalette poinformowali Bonapartego, że według ich służb wywiadowczych lud francuski chce, by je przyjął[75]. „Nadeszła chwila spotkania – Napoleon powiedział melodramatycznie Savary'emu – uważają lwa za martwego, który zacznie dokonywać spóźnionej zemsty? Jeśli Francja mnie porzuci, nie będę mógł nic na to poradzić; ale wkrótce tego pożałują"[76]. Nazajutrz Caulaincourt wysłał do Metternicha list, w którym zgadzał się na „ogólne, pokrótce przedstawione zasady"[77]. 10 grudnia, gdy Wellington przekraczał rzekę Nive, a Soult wycofał się ku linii Adour, Metternich przesłał odpowiedź, w której informował, że sprzymierzeni czekają na odpowiedź Wielkiej Brytanii na propozycję Caulaincourta. Wojny napoleońskie mogły dobiec kresu właśnie w tym momencie. Jednak Brytyjczycy sprzeciwiali się zawieraniu pokoju pozostawiającego Francji jakikolwiek odcinek belgijskiego wybrzeża, z którego można byłoby dokonać inwazji na Wielką Brytanię, a zwłaszcza Antwerpii. Sprzeciw Castlereagha wobec warunków Metternicha zniweczył frankfurcką próbę zawarcia pokoju. Co więcej, po przybyciu na kontynent w styczniu 1814 roku zachęcił on cara do sprzeciwienia się zawarciu pokoju z Napoleonem[78]. Nie wierzył, że jeśli Napoleon pozostanie na francuskim tronie, możliwy będzie trwały pokój.

„Wspaniałe zwycięstwa przysporzyły chwały orężowi francuskiemu – oznajmił Napoleon, przemawiając 19 grudnia do członków Ciała Prawodawczego. – Bezprecedensowe zdrady sprawiły, że zwycięstwa te stały się bezużyteczne. Wszystko sprzysięgło się przeciw nam. Nawet Francja byłaby zagrożona, gdyby nie energia i jedność Francuzów". Powiedział, że wierna pozostała tylko Dania i Neapol – choć prywatnie wyrażał wątpliwości dotyczące Neapolu, przestrzegając swą siostrę, wielką księżną Toskanii Elizę, przed wysyłaniem karabinów jej szwagrowi Muratowi, który wrócił do Włoch i ponownie negocjował z Austriakami. Powiedział Ciału Prawodawczemu, że „nie wniesie żadnych obiekcji wobec przywrócenia pokoju" i zakończył wyzywająco: „Nigdy nie dałem się uwieść powodzeniu; w chwilach przeciwności też zdołam odeprzeć ciosy losu"[79].

Przemówienie Napoleona do Senatu było równie bezkompromisowe. „Na widok całego narodu pod bronią cudzoziemiec umknie lub podpisze

pokój na zasadach, które sam zaproponował. Nie chodzi już o odzyskanie obszarów, które podlibiśmy”[80]. Senat pozostał co prawda lojalny, ale Ciało Prawodawcze oddało 30 grudnia 223 głosy przeciw 51 za przyjęciem długiej krytyki działań Napoleona, zakończonej żądaniami zwiększenia praw politycznych i obywatelskich. „Barbarzyńska, niekończąca się wojna raz po raz pożera młodzież oderwaną od edukacji, rolnictwa, handlu i sztuk” – brzmiało zakończenie tego dokumentu[81]. Francuzi pogodzili się z pierwszą klęską Napoleona (w Rosji) ale druga – katastrofa pod Lipskiem, która nastąpiła zaraz potem – nastawiła wielu z nich wrogo wobec niego. Jeżeli chciał pozostać przy władzy, nie miał innego wyboru niż zakazać publikacji dokumentu i wygnać z Paryża jego autorów, z Josephem Lainém na czele. Następnego dnia odroczył sesję Ciała Prawodawczego.

Mając pod bronią mniej niż 80 tysięcy ludzi, musiał teraz się zmierzyć z 300 tysiącami Rosjan, Prusaków i Austriaków na linii Renu oraz 100 tysiącami Hiszpanów, Brytyjczyków i Portugalczyków nadciągających zza Pirenejów[82]. „Chwila, gdy zagrożony jest byt narodowy, nie jest odpowiednia, by mówić mi o konstytucjach i prawach ludu – powiedział Bonaparte Savary’emu. – Nie będziemy tracić czasu na dziecinne zabawy, gdy zbliża się wróg”[83]. Po sforsowaniu Renu przez sprzymierzonych jedność narodowa była ważniejsza niż dyskusje polityczne. Francja znalazła się w przededniu inwazji, a Napoleon zamierzał walczyć.

28
Niezłomność

Gdy armia ustępuje nieprzyjacielowi liczebnie, ma mniejszą kawalerię i artylerię, kluczowe jest unikanie generalnej bitwy.

Maksyma wojenna Napoleona nr 10

Pompejusz chciał utrzymać Rzym; to tam powinien był skoncentrować wszystkie siły.

Napoleon, *Précis des guerres de Jules César*[*]

Kiedy dawniej Francji groziła inwazja – w roku 1709, 1712, w latach 1792–1793 i w roku 1799 – chroniły ją wielka armia i potężne twierdze graniczne zbudowane w XVII wieku przez inżyniera wojskowego Sébastiena de Vauban[1]. Tym razem było inaczej. Sama liczebność wojsk sprzymierzonych umożliwiała im oskrzydlenie imponującej linii francuskich fortec na północnym wschodzie – takich jak Verdun, Metz, Thionville i Mézières – oraz ich otoczenie. Co więcej, działania oblężnicze mogły prowadzić wojska drugiej linii, takie jak Landwehr, milicje i wojska pomniejszych państewek niemieckich. W latach 1792–1793 najeżdżającym na Francję armiom Austrii i Prus, które liczyły tylko 80 tysięcy ludzi, przeciwstawiło się 220 tysięcy uzbrojonych Francuzów. W styczniu 1814 roku Bonaparte mógł przeciwstawić łącznie 957 tysiącom żołnierzy alianckich mniej niż 220 tysięcy ludzi w polu. Z tej liczby 60 tysięcy dowodzonych przez Soulta i 37 tysięcy pod dowództwem Sucheta walczyło z angielsko-hiszpańsko-portugalską armią Wellingtona na południowym zachodzie Francji, a 50 tysięcy ludzi Eugeniusza broniło Włoch. W zbliżającej się kampanii

Napoleon rzadko stał na czele sił liczących choćby 70 tysięcy żołnierzy i zawsze dysponował niebezpiecznie słabą artylerią oraz konnicą[2].

W szeregach znajdowało się wielu nowych rekrutów, w których trudno byłoby dostrzec żołnierzy, gdyby nie ich furażerki i płaszcze. Jednak ludzie ci pozostali wierni swym sztandarom; tylko 1 procent spośród 50 tysięcy młodych poborowych, którzy przeszli przez główny ośrodek uzupełnień w Courbevoie, zdezerterowało w toku kampanii 1814 roku[3]. Często opisywano Napoleona jako potwora, który gotów był bronić swej władzy, gnając dzieci do gigantycznej kostnicy, jaką była wojna. Jednak w rzeczywistości 25 października 1813 roku pisał on do Clarke'a: „Muszę dostawać mężczyzn, a nie dzieci. Nikt nie jest dzielniejszy niż młodzieńcy, ale... konieczne jest, by mieć mężczyzn do obrony Francji". W czerwcu 1807 roku powiedział marszałkowi Kellermannowi, że „osiemnastoletnie dzieci są zbyt młode, by iść na daleką wojnę"[4].

Pomimo że Napoleon próbował odtworzyć patriotyczny nastrój roku 1793, pozwalając nawet grajkom ulicznym na granie republikańskiego hymnu, *Marsylianki*, która przedtem była zakazana, stary okrzyk rewolucjonistów *„Patrie en danger!"* nie elektryzował już tłumów[5]. Mimo wszystko Napoleon liczył, że jego umiejętności wraz z postawą wojska wystarczą, by odnieść sukces. „Sześćdziesiąt tysięcy i ja – powiedział – to razem sto tysięcy"[6][150]. Jednak gdyby Francuzi byli tak zmotywowani, jak życzyłby sobie tego Bonaparte, to po najeździe sprzymierzonych wybuchłyby walki partyzanckie, a nic takiego nie nastąpiło. „Opinia publiczna to niewidzialna, tajemnicza siła, której nic nie potrafi się oprzeć – rozmyślał później Napoleon. – Nic nie jest bardziej płynne, niestałe i potężne. I pomimo owej niestałości uosabia ona prawdę, rozsądek, sprawiedliwość o wiele bardziej, niż można by się tego spodziewać"[7].

Napoleon utrwalił polityczne i społeczne zdobycze rewolucji głównie dzięki niedopuszczaniu Burbonów do władzy przez piętnaście lat, a przecież od wybuchu rewolucji do zamachu stanu z 18 brumaire'a upłynęło całe dziesięciolecie. Zatem od chwili zburzenia Bastylii wyrosło już całe pokolenie, a Francuzi przyzwyczaili się do nowych swobód i instytucji. Jednak dla wielu z nich korzyści te były mniejsze niż cena przelanej krwi i pustoszejącego skarbca, jaką trzeba było płacić za wojny wypowiadane

rewolucyjnej i napoleońskiej Francji przez sześć kolejnych koalicji. Po dwudziestu dwóch latach wojen ludność pragnęła pokoju i była dla niego gotowa znieść różne upokorzenia, na przykład kozackie ogniska płonące w Lasku Bolońskim. Napoleon wkrótce odkrył, że nie może nawet polegać na własnych prefektach, z których tylko dwaj – Adrien de Lezay-Marnésia w Strasburgu i De Bry w Besançon – zgodnie z jego rozkazem schronili się w stolicy departamentu i stawili opór najeźdźcom. Pozostali albo „zrezygnowali z urzędu" – czyli uciekli w głąb kraju na pierwszą wieść o jakiejś potyczce – albo, tak jak Himbert de Flegny w Wogezach, po prostu się poddali. Niektórzy, między innymi Louis de Girardin w departamencie Seine-Inférieure, wywiesili sztandary z kwiatem lilii[8]. Kilku prefektów znów okazało swe przywiązanie do bonapartyzmu, gdy Napoleon powrócił z Elby, by na nowo odkryć w sobie rojalistów po bitwie pod Waterloo[9]. Claude de Jessaint, prefekt departamentu Marny, służył bez przerwy i bez słowa skargi każdemu reżimowi, który sprawował władzę w latach 1800–1838.

Bonaparte był rozczarowany tym, że tak niewielu Francuzów odpowiedziało w roku 1814 na wezwanie do broni – stawiło się tylko 120 tysięcy rekrutów spośród kilkakrotnie większej grupy teoretycznie objętej poborem – ale z trudem znajdowano mundury i karabiny dla tych, którzy pojawili się w ośrodkach uzupełnień. Pobór prowadzony w ostatnich latach zniechęcił zamożniejszych chłopów, czyli główną grupę zwolenników Bonapartego, i zaczęło dochodzić do gwałtownych protestów przeciwko konskrypcjom. W czasach cesarstwa ogółem powołano pod broń 2 432 335 ludzi na mocy piętnastu dekretów, osiemnastu senatus consulta oraz jednego rozporządzenia Rady Stanu, wydanych między marcem 1804 i listopadem 1813. Niemal połowa z nich została ogłoszona w roku 1813, gdy zaczęto ignorować minimalny wiek i wzrost poborowych[10]. (Rekruci Młodej Gwardii musieli mierzyć teraz co najmniej 155 cm, podczas gdy poprzednio minimalny wzrost wynosił 160 cm). W latach 1800–1813 odsetek osób unikających poboru spadł z 27 procent do 10 procent, lecz pod koniec 1813 roku wzrósł do ponad 30 procent, a w Vaucluse i departamentach północnych dochodziło do zamieszek przeciwko konskrypcji[11]. W Hazebrouck miejscowy *sous-préfet* omal nie został zabity przez ponad 1200 osób, po czym wydano cztery wyroki śmierci. W 1804

roku Bonaparte przewidywał, że niepopularność poboru i podatków *droits réunis* pewnego dnia doprowadzi do jego upadku. Jak wspominał Pelet, „przewidywania te dosłownie się ziściły, bo słowa *Plus de conscription, plus de droits réunis* stały się mottem flag restauracji w roku 1814”[12]. Podatki obejmowały nie tylko alkohol, tytoń i sól, ale nałożono je też na złoto, srebro, znaczki i karty do gry. Francuzi płacili, ale wywoływało to ich oburzenie[13].

Po katastrofie rosyjskiej Napoleon miał cztery miesiące na odbudowę i wyposażenie armii przed ponownym wybuchem walk; teraz dysponował zaledwie sześcioma tygodniami. Przejawiając samokrytycyzm, będący jedną z najbardziej atrakcyjnych cech jego charakteru, powiedział na początku roku 1814: „Nie boję się przyznać, że toczyłem zbyt wiele wojen. Chciałem zapewnić Francji panowanie nad światem”[14]. Teraz nie mogło to już nastąpić, lecz Bonaparte liczył, że jeśli poruszając się po liniach wewnętrznych zada mocny cios temu z przeciwników, który prawdopodobnie będzie w większym stopniu zagrażał Paryżowi, to może uda mu się wymusić przyjęcie frankfurckich zasad porozumienia pokojowego i ocalić tron. Jednocześnie podchodził do swojej klęski z filozoficznym spokojem. „Co powiedzieliby ludzie, gdybym zginął? – spytał swych dworzan i ciągnął, wzruszając ramionami, zanim którykolwiek z nich zdążył wymyślić jakieś pochlebstwo: – Powiedzieliby uf!”[15].

Jeden z widzów na audiencji noworocznej w sali tronowej pałacu Tuileries w 1814 roku wspominał: „Jego sposób bycia był spokojny i poważny, ale na czole widać było chmurę świadczącą o nadciąganiu burzy”[16]. Rozważał warunki pokoju, które stawiali Brytyjczycy, ale je odrzucił. 4 stycznia powiedział do Caulaincourta:

> Francja bez Ostendy i Antwerpii nie byłaby równorzędna innym państwom Europy. Anglia i wszystkie inne mocarstwa uznały we Frankfurcie te ograniczenia. Obszary zdobyte przez Francję w obrębie Renu i Alp nie mogą być uznane za rekompensatę za to, co Austria, Rosja i Prusy zdobyły w Polsce i w Finlandii, a Anglia w Azji… Przyjąłem propozycje frankfurckie, ale możliwe jest, że sprzymierzeni mają inne pomysły[17].

Mógł dodać do tej listy rosyjskie zdobycze na Bałkanach i brytyjskie w Indiach Zachodnich. Wymienił takie argumenty za kontynuowaniem oporu jak to, że „Włochy są nienaruszone", że „rabunki kozaków doprowadzą do uzbrojenia mieszkańców i podwoją nasze siły" oraz że ma dość ludzi pod bronią, by stoczyć kilka bitew. „Jeśli Fortuna się ode mnie odwróci, jestem zdecydowany – powiedział z wyzywającą stanowczością. – Nie dbam o tron. Nie zhańbię narodu ani siebie, przyjmując upokarzające warunki". Potrafił znieść zdradę ze strony Bawarii, Badenii, Saksonii i Wirtembergii oraz swoich ministrów, takich jak Fouché i Talleyrand – a nawet Murata i własnej siostry, Karoliny – ale nie ze strony swej największej jak dotąd sprzymierzeńczyni: samej Fortuny. Oczywiście doskonale zdawał sobie sprawę, że Przeznaczenie i Fortuna nie decydują o jego losach, ale pojęcia te przez całe życie wywierały na niego silny wpływ.

„Pisząc do tak oświeconego ministra, jak Pan, Książę – rozpoczynał Napoleon 16 stycznia pochlebczy list, w którym prosił Metternicha o zawieszenie broni z Austrią. – Okazał mi Pan tak wiele osobistego zaufania, a ja tak bardzo ufam w szczerość Pańskich poglądów oraz w szlachetne uczucia, które zawsze mi Pan okazywał"[18]. Prosił o zachowanie tego listu w tajemnicy. Oczywiście tak się nie stało; Metternich ujawnił jego treść pozostałym sprzymierzonym, ale przez całą wiosnę 1814 roku pełnomocnicy Bonapartego – szczególnie Caulaincourt – prowadzili rozmowy ze sprzymierzonymi na temat możliwości zawarcia traktatu pokojowego, którego warunki zmieniały się z dnia na dzień, wraz z losami poszczególnych armii. 21 stycznia aby zdobyć przychylność opinii publicznej, Napoleon kazał wypuścić papieża z Fontainebleau i zezwolił mu na powrót do Watykanu.

Zdrada Murata została przypieczętowana 11 stycznia. Tego dnia podpisał on porozumienie z Austrią, na mocy którego miał poprowadzić 30 tysięcy ludzi przeciw wojskom Eugeniusza we Włoszech w zamian za Ankonę, Romanię i gwarancje pozostawienia na tronie dla niego i jego następców. „Nie jest zbyt inteligentny – powiedział Bonaparte Savary'emu, gdy Murat nieco ponad tydzień potem zdobył Rzym – ale musiałby być ślepy, aby wyobrażać sobie, że będzie mógł tam zostać, gdy ja odejdę, albo gdy… odniosę zwycięstwo"[19]. Miał rację. Niecałe dwa lata później Murat został rozstrzelany przez neapolitański pluton egzekucyjny. „Zachowanie

króla Neapolu jest haniebne, a królowej jeszcze nikczemniejsze" – rzekł Napoleon na wieść o tym, co zrobiła jego siostra i szwagier. – Mam nadzieję, że będę żył dostatecznie długo, aby pomścić siebie i Francję za zniewagę i tak straszną niewdzięczność"[20]. W przeciwieństwie do nich, Paulina wysłała bratu część własnej biżuterii, by pomóc mu w opłaceniu wojska. Józef, który nazywał siebie królem Hiszpanii nawet po tym, jak Napoleon 24 marca pozwolił Ferdynandowi VII na powrót do kraju, pozostał w Paryżu, by kierować Radą Regencyjną.

„Odwadze Gwardii Narodowej powierzam cesarzową i króla Rzymu" – powiedział Bonaparte jej oficerom podczas wzruszającej uroczystości w Sali Marszałkowskiej pałacu Tuileries 23 stycznia. – Wyjeżdżam z ufnością, idę na spotkanie wroga i zostawiam was ze wszystkim, co jest dla mnie najdroższe, z cesarzową i moim synem"[21]. Oficerowie krzyknęli *„Vive l'Impératrice!"* i *„Vive le Roi de Rome!"*, a Pasquier widział „łzy spływające po wielu twarzach"[22]. Napoleon zdawał sobie sprawę z propagandowego znaczenia swego synka. Nakazał, by wykonano sztych przedstawiający go podczas modlitwy i podpisany: „Modlę się do Boga, by ocalił mego ojca i Francję". Uwielbiał chłopca, a jego towarzystwo skłaniało go do dziwnych refleksji. Pewnego razu, gdy chłopczyk upadł i lekko się zranił, wywołując tym wielkie poruszenie, „cesarz zadumał się i rzekł: «Widziałem, jak jedna kula armatnia unicestwia dwudziestu ludzi stojących w szeregu»"[23]. Pomimo całej głoszonej przez niego „pewności" zwycięstwa w nocy 24 stycznia, przed wyjazdem z Paryża na front o szóstej rano, Napoleon spalił swe prywatne dokumenty. Już nigdy nie zobaczył żony ani syna.

Leżącą na wschód od Paryża Szampanię przecinają doliny Sekwany, Marny i Aisne. Stanowiły one naturalne korytarze dla marszu wojsk koalicji na stolicę. Walki miały się tam toczyć podczas najsurowszej zimy, jaka nawiedziła zachodnią Europę od 160 lat. Niskie temperatury zaskoczyły nawet Rosjan. Hipotermia, odmrożenia, zapalenie płuc, wyczerpanie i głód bez przerwy dawały się żołnierzom we znaki. Największe zaniepokojenie po raz kolejny wywołał tyfus, zwłaszcza w związku z epidemią tej choroby w obozie w Moguncji. „Moje wojsko! Moje wojsko! Czy im wciąż wydaje się, że mam armię? – powiedział Napoleon w tym czasie prefektowi policji Pasquierowi. – Czy oni nie zdają sobie sprawy, że praktycznie wszyscy

ludzie, których sprowadziłem z Niemiec, zmarli na tę straszną chorobę, która, jakby dotknęło mnie mało nieszczęść, przepełniła kielich goryczy? Armia w rzeczy samej! Będę miał szczęście, jeśli w ciągu najbliższych trzech tygodni uda mi się zebrać od trzydziestu do czterdziestu tysięcy ludzi”[24]. Dziewięć z dwunastu bitew tej kampanii stoczono na obszarze mierzącym zaledwie 190 kilometrów na 60 – co stanowi połowę terytorium Walii – na płaskim, pokrytym śniegiem terenie, który byłby idealny do działań kawalerii, gdyby Bonaparte ją w ogóle posiadał. Miał tu przeciw sobie dwie główne armie sprzymierzonych, Armię Śląską Blüchera i Armię Czeską Schwarzenberga – łącznie około 350 tysięcy ludzi. Ogółem sprzymierzeni wystawili do walki prawie milion żołnierzy[151].

Inaczej niż w roku 1812, gdy armia Napoleona osiągnęła tak wielką liczebność, że konieczne stało się poleganie na marszałkach, którzy sprawowali dowodzenie stosunkowo niezależnie, po jej skurczeniu się do 70 tysięcy żołnierzy Napoleon mógł kontrolować ją w bezpośredni, osobisty sposób, tak samo jak dowodził wojskami podczas kampanii włoskiej. Miał przy sobie Berthiera i siedmiu innych marszałków – Neya, Lefebvre’a, Victora, Marmonta, Macdonalda, Oudinota i Mortiera – i mógł wykorzystywać ich w taki sam sposób, jak ponad dziesięć lat wcześniej, gdy byli generałami albo dowódcami dywizji. Każdy z nich dowodził tylko trzema, pięcioma tysiącami ludzi. (Jeśli chodzi o pozostałych marszałków, to Bernadotte i Murat walczyli teraz przeciwko niemu, Saint-Cyr trafił do niewoli, Jourdan, Augereau i Masséna kierowali okręgami wojskowymi, Soult i Suchet byli na południu, a Davout wciąż bronił się w Hamburgu).

Obejmując 26 stycznia dowodzenie nad zaledwie 36 tysiącami ludzi i 136 działami w Vitry-le-François, Napoleon nakazał Berthierowi, by rozdał 300 tysięcy butelek szampana i koniaku żołnierzom, mówiąc: „Lepiej, żebyśmy my to wypili niż wróg”. Widząc, że Blücher wysunął się mocno do przodu, a Schwarzenberg nieco odszedł na bok, 29 stycznia zaatakował Armię Śląską pod Brienne[25]. „Nie mogłem poznać Brienne – powiedział później Napoleon. – Wszystko wydawało się zmienione; nawet odległości wyglądały na krótsze”[26]. Rozpoznał tylko drzewo, pod którym swego czasu czytał *Jerozolimę wyzwoloną* Tasso. Przewodnikiem Bonapartego w czasie tej bitwy był miejscowy wikariusz, jeden z jego dawnych nauczycieli. Jeździł on na należącym do Rustama koniu, zabitym później przez kulę armatnią

tuż za plecami Napoleona[27]. Zwycięstwo zapewniły Bonapartemu między innymi zaskakujący szturm na pałac w Brienne, podczas którego omal nie doszło do pojmania Blüchera wraz ze sztabem, oraz utrzymanie tego miejsca pomimo energicznych rosyjskich kontrataków. „Jako że bitwa rozpoczęła się dopiero na godzinę przed zapadnięciem zmroku, walczyliśmy nocą – donosił Napoleon swemu ministrowi wojny, Clarke'owi. – Gdybym miał starsze wojsko, sprawiłbym się lepiej… ale z wojskiem, które mamy, musimy cieszyć się z tego, co się wydarzyło"[28]. Zaczął szanować przeciwnika i następująco wypowiedział się o Blücherze: „Jeżeli został pokonany, to chwilę potem był już gotów do walki jak zwykle"[29]. W kwaterze głównej wojsk francuskich w Mézières grupa kozaków zbliżyła się do Bonapartego na tyle, że jeden z nich próbował dosięgnąć go piką, ale został w ostatniej chwili zastrzelony przez Gourgauda. „Było bardzo ciemno – wspominał Fain – a pośród zamieszania panującego w nocnym obozowisku obie strony mogły rozpoznać się dopiero w blasku ognisk"[30]. Napoleon nagrodził Gourgauda szpadą, którą nosił pod Montenotte, Lodi i Rivoli.

Analizując sytuację po bitwie, zorientował się, że stracił 3 tysiące ludzi, a Oudinot znów został ranny. Gdy Prusacy cofali się z Brienne do Bar-sur-Aube, na leżącej między tymi miastami równinie dołączyła do nich część austriackich kontyngentów Schwarzenberga. Bonaparte nie mógł uniknąć bitwy, gdyż most na Aube w Lesmont, leżący na głównej drodze odwrotu Napoleona, został wcześniej zniszczony, by zatrzymać natarcie Blüchera na Troyes. Napoleon o dzień zbyt długo pozostał w miejscu. Jego siły wprawdzie zostały wzmocnione przez korpus Marmonta i liczyły teraz 45 tysięcy żołnierzy, ale 1 lutego, na otwartym terenie pod La Rothière, o 5 kilometrów od Brienne zaatakowały je osiemdziesięciotysięczne wojska alianckie. Francuzi bronili wsi do zmroku, ale stracili prawie 5 tysięcy ludzi. Wobec niskiego stanu wyjściowego ich armii były to bardzo dotkliwe straty, mimo że u przeciwnika osiągnęły one wyższy poziom. Napoleon stracił także siedemdziesiąt trzy działa i musiał się wycofać. Spędził noc w Brienne Château i nakazał odwrót do Troyes po właśnie odbudowanym moście w Lesmont. W pisanym nazajutrz liście do Marii Ludwiki prosił ją, by nie szła do opery na *L'Oriflamme*: „Dopóki na terytorium cesarstwa będzie nieprzyjaciel, nie powinnaś pokazywać się na żadnym spektaklu"[31].

Po bitwie pod La Rothière, sądząc, że Bonaparte wraca do Paryża, sprzymierzeni znów się rozdzielili. Schwarzenberg ruszył wprost na zachód ku dolinom Aube i Sekwany, Blücher zaś pomaszerował równoległą, położoną o 50 kilometrów dalej na północ drogą w stronę dolin Marny i Petit-Morin. Aprowizacja dwóch tak wielkich armii maszerujących razem byłaby faktycznie niemożliwa, ale dzieląca je odległość umożliwiała Napoleonowi zręczne manewrowanie między nimi. To właśnie o jednej z czterech bitew, które nastąpiły potem, Wellington powiedział: „Dała mi większe pojęcie o jego geniuszu niż jakakolwiek inna. Gdyby nieco dłużej kontynuował ten system, to moim zdaniem ocaliłby Paryż”[32].

MAPA 26. Kampania 1814 roku

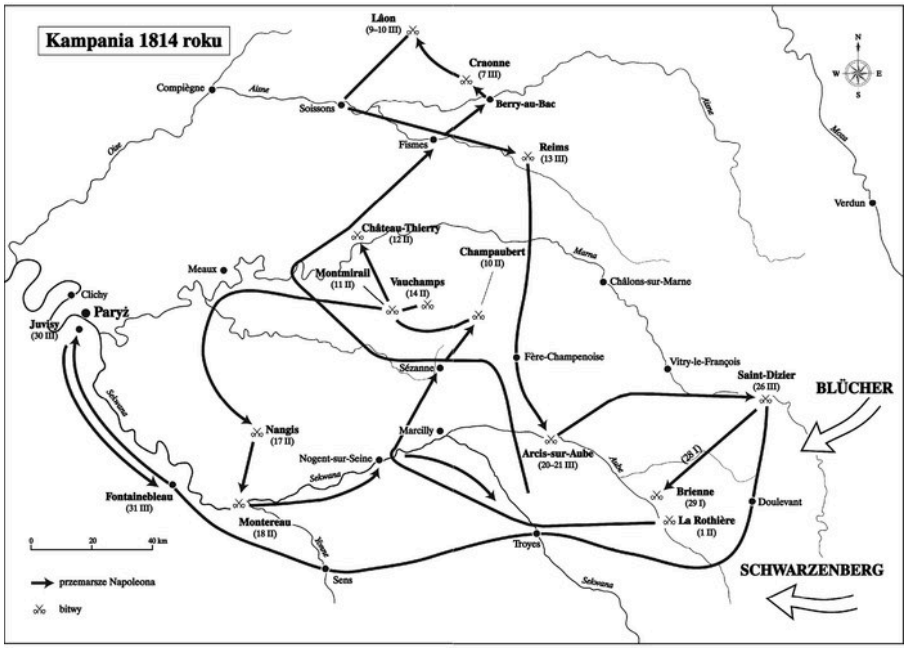

„Wojska nieprzyjaciela wszędzie zachowują się strasznie – pisał Napoleon do Caulaincourta z opuszczonego Brienne. – Wszyscy mieszkańcy szukają schronienia po lasach; we wsi nie ma już żadnych chłopów. Wróg wszystko zjada, zabiera wszystkie konie, bydło, ubrania i wszelkie łachmany chłopów; wszystkich biją, mężczyzn i kobiety, i dokonują gwałtów”[33]. Caulaincourt, który brał udział w kampanii rosyjskiej oczywiście wiedział, jak zachowywały się armie najeźdźców, łącznie z francuską. Czy list ten był napisany z myślą o publikacji? O intencjach jego autora świadczy następne

zdanie: „Obraz, który właśnie widziałem na własne oczy, powinien sprawić, że łatwo zrozumie Pan, jak bardzo pragnę możliwie najszybciej uwolnić mój lud od tych nieszczęść i cierpień, które są doprawdy straszne”[34]. Napoleon przedstawiał Caulaincourtowi humanitarne uzasadnienie przyjęcia przyzwoitych warunków, gdyby wysunięto je podczas negocjacji pokojowych rozpoczętych 5 lutego w Châtillon-sur-Seine[152].

Kongres w Châtillon obradował do 5 marca. Mając świadomość przewagi, którą zapewniała sama liczebność wojsk, sprzymierzeni wycofali złożoną we Frankfurcie propozycję ograniczenia terytorium Francji do jej „naturalnych granic” i – kierowani przez pełnomocnika brytyjskiego, lorda Aberdeena – zażądali przywrócenia granic z roku 1791, które nie obejmowały żadnej części Belgii. Podczas koronacji Napoleon przysięgał, że „zachowa integralność terytorium republiki” i zamierzał dotrzymać słowa. „Jak możecie oczekiwać, że podpiszę ten traktat i tym samym złamię uroczystą przysięgę!” – pytał Berthiera i Mareta, którzy nakłaniali go do zakończenia wojny na tych ciężkich warunkach.

> Bezprzykładne nieszczęścia wydarły ze mnie obietnicę zrzeczenia się podbojów, które są moim dziełem, ale mam wyrzec się też tych, których dokonano przede mną! Czy mam naruszyć zaufanie, którym z takim przekonaniem mnie obdarzono? Po tym, jak przelano tę wszystką krew, odniesiono wszystkie te zwycięstwa, mam pozostawić Francję mniejszą, niż ją zastałem? Nigdy! Czy mogę to uczynić i nie zasłużyć na to, by napiętnowano mnie mianem zdrajcy i tchórza?[35].

Później przyznał, że nie mógł zrzec się Belgii, bo „naród francuski pozwoliłby [mu] pozostać na tronie tylko jako zdobywcy”. Francja – powiedział – jest jak „powietrze sprężone w zbyt ciasnym wnętrzu, którego eksplozja była jak grzmot pioruna”[36]. A zatem, wbrew radom Berthiera, Mareta i Caulaincourta, Napoleon liczył na rozłam w koalicji oraz siłę francuskiego patriotyzmu – pomimo że fakty nie wskazywały w tym czasie ani na jedno, ani na drugie – i walczył dalej. Ponieważ jego wojsko żywiło się teraz na koszt swych rodaków, ubolewał nad tym, że „żołnierze, zamiast być obrońcami kraju, stają się jego utrapieniem”[37].

Szóstego lutego na dziedzińcu Tuileries załadowano na wozy przechowywane w skarbcu sztaby kruszcu i potajemnie wywieziono je z Paryża. Denon prosił o zezwolenie na ewakuację obrazów z Luwru, ale Napoleon nie zgodził się, obawiając się o wpływ tego posunięcia na morale. Próbował pocieszać Marię Ludwikę, pisząc do niej tego dnia o czwartej nad ranem: „Widzę z przykrością, że się martwisz. Bądź dobrej myśli i wesoła. Moje zdrowie jest wyborne, sprawy moje, choć trudne, nie idą źle; polepszyły się od ośmiu dni i mam nadzieję, z pomocą boską, doprowadzić je do pomyślnego końca”[38]. Nazajutrz pisał do Józefa: „Gorąco pragnę, żeby wyjazd cesarzowej nie nastąpił [w przeciwnym razie] popłoch i rozpacz ludu mogłyby mieć okropne i zgubne następstwa”[39]. Później tego samego dnia informował go: „Sytuacja Paryża nie jest tak zła, jak ją przedstawia alarm. Zły duch Talleyranda i ludzi, którzy chcieli uśpić naród, przeszkodziły mi w porwaniu narodu za sobą pod broń, i oto, jakie z tego skutki!”[40]. W końcu poznał prawdę o Talleyrandzie, który wraz z Fouchém planował przewrót w Paryżu i otwarcie rozmawiał o warunkach kapitulacji ze sprzymierzonymi[153]. Napoleon nie potrafił przyznać sam przed sobą, że apatia narodu w obliczu inwazji dowodzi utraty chęci do toczenia wojen. W liście do Cambacérèsa o nowej manii uczestnictwa w czterdziestogodzinnych nabożeństwach „błagalno-pokutnych” w intencji ocalenia przed nieprzyjacielem, pytał: „Czy paryżanie powariowali?”. Z Józefem dzielił się następującą opinią: „Jeśli te błazeństwa potrwają dłużej, to wszyscy zaczniemy bać się śmierci. Już dawno temu powiedziano, że śmierć staje się bolesna za sprawą księży i lekarzy”[41].

Wszyscy przywódcy planujący jego obalenie – Talleyrand, Lainé, Lanjuinais, Fouché i inni – przeciwstawili mu się lub go zdradzili w przeszłości, lecz nie zostali przez niego uwięzieni, a tym bardziej straceni. Pod tym względem Napoleon przypominał swego bohatera, Juliusza Cezara, bo ten rzymski wódz został zamordowany przez ludzi, którym okazał przedtem miłosierdzie i których nie zlikwidował za pomocą sądowych morderstw, tak jak zrobili to Sulla przed jego panowaniem i Oktawian po nim.

Gdy sytuacja polityczna w Châtillon pogarszała się, Napoleon zaczął myśleć o swojej śmierci, pisząc do Józefa o ewentualnym upadku Paryża.

„Kiedy nastąpi, ja nie będę już istniał, a zatem nie mówię we własnym imieniu – oznajmił 8 lutego. – Powtarzam Ci, że Paryż nie zostanie zajęty za mojego życia”[42]. Odpowiedź Józefa nie była zbyt pomocna: „Jeśli więc chcesz pokoju, zawrzyj go za wszelką cenę. Jeżeli nie można tego zrobić, trzeba zginąć z hartem ducha, jak ostatni cesarz Konstantynopola”[43]. (Konstantyn XI Paleolog zginął w walce w 1453 roku, gdy Turcy osmańscy wdarli się do miasta). Napoleon odparł w bardziej praktycznym tonie. „Ani mi się śni, właśnie pracuję nad sposobem pobicia Blüchera. Posuwa się drogą z Montmirail. Pobiję go jutro”[44]. Faktycznie go pokonał, a potem powtórzył to jeszcze dwukrotnie w serii błyskawicznie następujących po sobie zwycięstw. Starcia te były od siebie bardzo nieznacznie oddalone zarówno pod względem chronologicznym, jak i geograficznym, ale stanowiły zupełnie oddzielne bitwy.

Po umieszczeniu Victora w Nogent-sur-Seine, a Oudinota w Bray Bonaparte ruszył na północ, z Neyem i Mortierem do Sézanne, a po drodze dołączył do niego Marmont. Armia Śląska wciąż posuwała się równolegle do Armii Czeskiej, ale maszerowała znacznie szybciej. Przez to wysforowała się za bardzo naprzód, odsłaniając nie tylko skrzydło, ale niemal tyły przed Napoleonem, który przyczaił się między tymi dwiema armiami. Widząc, że Rosjanie nie mają ze sobą kawalerii i są odizolowani, 10 lutego Bonaparte uderzył w ich odsłonięte skrzydło i zaatakował centrum nadmiernie rozciągniętej armii Blüchera w Champaubert. Zniszczył większość korpusu Zachara Dmitrijewicza Ołsufiewa i wziął do niewoli całą brygadę, tracąc tylko 600 zabitych, rannych i zaginionych. Tego wieczoru zjadł z Ołsufiewem kolację w zajeździe Champauberta i napisał list do Marii Ludwiki, do której wysłał też szpadę pojmanego generała. „Każ oddać salwę u Inwalidów i ogłosić tę nowinę na wszystkich widowiskach… O północy będę w Montmirail”[45]. Chór opery paryskiej, w której wystawiano *Armidę* Lully’ego, odśpiewał *La Victoire est à nous*.

Jedenastego lutego generał von Sacken zerwał ze strategią Trachenberga i zaatakował Napoleona bezpośrednio w Marchais na wyżynie Brie, wznoszącej się ponad doliną Petit-Morin[154]. Ney bronił wsi Marchais, Mortier i Friant przypuścili kontratak na Rosjan w L’Épine-aux-Bois, a kawaleria Guyota obeszła ich tyły, gromiąc Rosjan i Prusaków. Był to klasyczny przykład napoleońskiej taktyki niszczenia nieprzyjacielskich

sił głównych (podległych Sackenowi) przy jednoczesnym związaniu sił pomocniczych (dowodzonych przez Yorcka). Tej nocy Bonaparte spał na farmie w Grénaux, gdzie – jak wspominał Fain – „po usunięciu zabitych założono kwaterę główną”[46]. O ósmej pisał do żony, przekazując jej polecenie oddania salutu sześćdziesięciu salw armatnich. Podał też, jakie straty zadał nieprzyjacielskiej armii: „Zabrałem jej całą artylerię, wziąłem z górą 7 tysięcy jeńców, przeszło 40 armat. Ani jeden człowiek z tej rozgromionej armii nie ujdzie”[47]. (W rzeczywistości wziął do niewoli tysiąc żołnierzy przeciwnika i zdobył 17 armat).

Fakt, że wielu ludzi Sackena i Yorcka zdołało uciec, stał się oczywisty już nazajutrz, gdy Napoleon zaatakował ich pod Château-Thierry, pomimo że to oni mieli trzykrotną przewagę liczebną. Wiedząc, że rosyjska brygada jest odizolowana na najbardziej wysuniętej na prawo pozycji sprzymierzonych, Bonaparte kazał zaatakować ją swej nielicznej kawalerii. Szarża powiodła się, a w jej rezultacie zdobyto kolejnych czternaście dział[48]. Jednak ponieważ Macdonald nie zdobył mostu w Château-Thierry, sprzymierzeni zdołali uciec na północny brzeg Marny. „Cały dzień byłem na koniu, *ma bonne Louise* – pisał Napoleon do cesarzowej z pałacu, dorzucając do tego kolejny szereg propagandowych danych i zakończenie: – Zdrowie moje jest bardzo dobre”[49]. Pomimo wszystkich tych zwycięstw nad Armią Śląską dwudziestopięciotysięczny korpus Oudinota i czternastotysięczny korpus Victora nie mogły utrzymać pięciu mostów na Sekwanie i przeszkodzić liczącej 150 tysięcy ludzi Armii Czeskiej, dowodzonej przez Schwarzenberga, w przejściu na drugi brzeg tej rzeki[50].

Czternastego lutego Napoleon odniósł kolejne zwycięstwo nad Blücherem, pokonując go pod Vauchamps. Pozostawiając Mortiera w Château-Thierry, zawrócił, by wesprzeć Marmonta, którego Blücher wypierał z Étoges do Montmirail. Gwałtowna szarża 7 tysięcy kawalerzystów gwardii zmusiła Blüchera i Kleista do odwrotu do Janvillers, gdzie Grouchy zaatakował ich skrzydło, a pięćdziesiąt dział Drouota dokonało wśród nich dalszych spustoszeń. Zabezpieczyło to linię Marny przed Armią Śląską, która została pokonana i rozbita, choć nie „unicestwiona” – wbrew temu, co głosił oficjalny biuletyn. Bonaparte mógł teraz pospieszyć naprzeciw Armii Czeskiej, która zepchnęła Oudinota i Victora z mostów na Sekwanie i wdzierała się w głąb Francji, zajmując

Nemours, Fontainebleau, Moret i Nangis[155]. Dalej na południe niewątpliwa demoralizacja społeczeństwa zaczęła objawiać się kapitulacjami miast, które poddawały się nawet niewielkim pododdziałom wojsk sprzymierzonych. Langres i Dijon padły bez walki, Épinal skapitulowało przed pięćdziesięcioma kozakami, Mâcon przed pięćdziesięcioma huzarami, Reims przed połową kompanii, Nancy poddało się wysuniętym zwiadowcom Blüchera, kapitulację Chaumont przyjął pojedynczy jeździec[51]. Nadzieje Napoleona na narodowe powstanie przeciw najeźdźcy, z działaniami partyzanckimi podobnymi do tych, które miały miejsce w Hiszpanii i Rosji, nie miały się ziścić.

Bonaparte zatrzymał się tylko po to, by wysłać 8 tysięcy pruskich i rosyjskich jeńców, którzy mieli przemaszerować paryskimi bulwarami, jako dowód na odniesienie przez niego czterech zwycięstw w ciągu pięciu dni – pod Champaubert, Montmirail, Château-Thierry i Vauchamps. Następnie, o dziesiątej rano 15 lutego, opuścił kwaterę w Montmirail, by dołączyć do korpusów Victora i Oudinota w Guignes, 40 kilometrów na południowy wschód od Paryża. Wieczorem 16 lutego rozmieścił swoją armię na głównej drodze do stolicy. Dowiadując się, że siły Schwarzenberga są rozciągnięte na przestrzeni 80 kilometrów, postanowił pokonać je stopniowo. Napisał w tym czasie do Caulaincourta: „Jestem gotów wstrzymać działania wojenne i pozwolić nieprzyjaciołom spokojnie wrócić do siebie, jeśli będą gotowi przystać na wstępne propozycje z Frankfurtu”[52]. Ponieważ jednak lord Aberdeen wciąż odmawiał Bonapartemu prawa do Antwerpii, walki musiały trwać nadal.

Siedemnastego lutego Napoleon pomaszerował na Nangis, gdzie Wittgenstein miał trzy rosyjskie dywizje. Zaatakował siłami Kellermanna na lewym skrzydle i generała Michauda na prawym, rozbił rosyjskie czworoboki i zniszczył je armatami Drouota. Chcąc zabezpieczyć most na Sekwanie, rozdzielił następnie swe wojska na skrzyżowaniu dróg w Nangis. Victor skierował się na most w Montereau 20 kilometrów na południe, po drodze zaatakował bawarską dywizję pod Villeneuve, ale po długim marszu i wielodniowych walkach nie zdołał wykorzystać swej przewagi. Napoleon dokonał następnie jednej z rzadkich zmian personalnych, które nie były uzasadnione, zastępując Victora generałem Étienne’em Gérardem. Upokorzył też generała Guyota na oczach jego

żołnierzy i wysłał pod sąd polowy generała Alexandre'a Digeona, gdy jego baterii skończyła się amunicja. „Napoleon działał z surowością, która zaskoczyła nawet jego samego – pisał apologeta cesarza, baron Fain – ale uważał ją za niezbędną w tych wyjątkowych okolicznościach”[53]. Rozkazy wydawane wojsku są ze swej istoty lakoniczne. Napoleon często odnosił się nieuprzejmie do dowódców wysokiego szczebla, będących dzielnymi i sumiennymi żołnierzami, choć poziom ich umiejętności bywał różny. Ale nawet teraz potrafił spoglądać na sytuację z pewną dozą humoru. „Jeśli fortuna nadal będzie nam sprzyjać – pisał do Eugeniusza – to zdołamy utrzymać Italię. Być może w takim wypadku król Neapolu znów zmieni strony”[54].

Po przybyciu wraz z Gwardią Cesarską do Montereau u zbiegu Sekwany i Yonne o trzeciej po południu w słoneczny i bezchmurny dzień 18 lutego, Napoleon ustawił baterie na wzgórzach Surville wznoszących się ponad miastem. Strzelając kartaczami na maksymalną odległość, uniemożliwiły one alianckiej piechocie przejście po obu mostach i przeszkodziły wirtemberskim saperom w ich zniszczeniu. (Z mostów wzniesienia te wyglądają niepozornie, ale gdy stanie się tam, gdzie Bonaparte umieścił działa, widać, że dominują nad miastem). Austriaków zaatakował generał Louis Huguet-Chateau, lecz jego siły zostały odrzucone, a sam Chateau poległ. Napoleon posłał naprzód szarżę kawalerii z generałem Pajolem na czele. Jazda ruszyła w dół stromą brukowaną drogą, przebyła oba mosty i wpadła do miasta[156]. „Jestem z pana zadowolony – powiedział potem do Pajola, według jego adiutanta, pułkownika Huberta Biota. – Gdyby wszyscy moi generałowie służyli mi tak jak pan, nieprzyjaciel nie znajdowałby się we Francji. Niech pan teraz idzie opatrzyć swoje rany, a gdy pan wydobrzeje, dam panu dziesięć tysięcy koni, żeby pozdrowił pan ode mnie króla Bawarii! ...Gdyby przedwczoraj rano chciano ode mnie cztery miliony franków za mosty w Montereau, dałbym je bez wahania”[55]. Biot powiedział później żartem do Pajola, że w takim razie cesarz mógł podzielić się z nim chociaż jednym milionem franków. Nazajutrz Bonaparte powiedział Caulaincourtowi, że Austriacy nie zajęli Meaux, co nie odpowiadało prawdzie. Armaty Sackena było teraz wyraźnie słychać w samym Paryżu, choć rosyjski dowódca wycofał się, słysząc, że Napoleon zamierza ponownie zaatakować Blüchera[56]. Tego dnia Bonaparte zbeształ swego

zazwyczaj godnego zaufania ministra policji Savary'ego za to, że paryskim gazetom zezwolono na publikację wierszy, które wychwalały cesarza jako wielkiego żołnierza, bo wciąż pokonuje on wojska trzykrotnie większe od własnych. „Musieliście tam w Paryżu postradać zmysły, żeby coś takiego mówić, kiedy ja wciąż twierdzę publicznie, że mam 300 tysięcy ludzi – pisał Napoleon, który w rzeczywistości dowodził pod Montereau tylko 30 tysiącami żołnierzy. – Jedną z podstawowych reguł prowadzenia wojny jest wyolbrzymianie liczebności własnych sił. Ale cóż można zrobić, by zrozumieli to poeci, którzy starają się schlebiać mnie i schlebiać miłości własnej narodu?"[57]. Montalivetowi, który pisał o tym, że Francja pragnie pokoju, Napoleon odparł: „Pan i [Savary] wiecie o Francji tyle, co ja o Chinach"[58].

Bonaparte podjął rozpaczliwą próbę poróżnienia sprzymierzonych, pisząc 21 lutego do cesarza Franciszka z prośbą o „bezzwłoczny" powrót do frankfurckich propozycji pokojowych. Twierdził, że warunki z Châtillon to „spełnienie marzenia Burke'a, który chciał, by Francja znikła z mapy Europy. Nie ma wśród Francuzów nikogo, kto nie wolałby śmierci od warunków czyniących ich niewolnikami Anglii". Dalej straszył widmem objęcia tronu Belgii przez protestanckiego syna Jerzego III[59]. Podobnie jak wszystkie jego wcześniejsze próby, ta również nie przyniosła rezultatu.

Augereau, dowodzący Armią Rodanu, nie miał już przekonania do dalszej walki. Bonaparte był niezadowolony z tego, iż nie bierze on większego udziału w kampanii mimo wzmocnienia jego wojsk oddziałami, które wycofały się z Hiszpanii. Wysłał więc do Lyonu przeznaczony dla niego list. „Jeśli wciąż jest Pan, Augereau, księciem Castiglione, to niech Pan zachowa dowodzenie; ale jeśli odczuwa Pan ciężar swych sześćdziesięciu lat, to proszę przekazać dowodzenie najstarszemu ze swych generałów"[60]. Zdaniem tym osiągnął tylko tyle, że jeszcze bardziej zraził do siebie pozbawionego złudzeń starego żołnierza, który nie tylko nie pomaszerował na północ, ale opuścił Lyon i cofnął się do Valence. Ney i Oudinot poruszyli temat pokoju podczas rozmowy z Napoleonem w Nogent 21 lutego. Zakończyła się ona ostrą reprymendą i zaproszeniem na lunch. Gdy Wellington przekroczył rzekę Adour i 27 lutego pokonał Soulta pod Orthez, sytuacja strategiczna stała się jeszcze bardziej rozpaczliwa[61].

Pomimo że w dniach 24–28 lutego hrabia de Flahaut nadal prowadził w Lusigny rozmowy pokojowe, które zdaniem Napoleona mogły zaowocować powrotem do zasad frankfurckich, cesarz trwał w przekonaniu, że walkę trzeba kontynuować: „Nie zamierzam pozwolić, żeby te negocjacje związały mi ręce" – powiedział Fainowi, podobnie jak podczas zawieszenia broni zawartego niecały rok przedtem w Pielaszkowicach. 1 marca 1814 roku państwa koalicji podpisały traktat w Chaumont, w którym zobowiązywały się, że nie zawrą separatystycznego pokoju z Napoleonem. Każde zadeklarowało wystawienie stupięćdziesięciotysięcznej armii w celu obalenia go i położenia kresu francuskim wpływom w Szwajcarii, Włoszech, Belgii, Holandii i Hiszpanii.

Gdy cesarstwo Napoleona znalazło się na krawędzi katastrofy, jego żona okazała się osobą małego formatu, zupełnie niezdolną do radzenia sobie z trudną sytuacją. „Nie mam wiadomości od cesarza – zapisała w dzienniku. – Jest nieakuratny. Widzę, że o mnie zapomina". Sądząc po treści odpowiedzi Napoleona na jej listy, dotyczące różnych błahostek, takich jak dworskie plotki, sceny z guwernantką króla Rzymu, kwestie etykiety i tym podobne, wydaje się, że była albo nieświadoma trzęsienia ziemi, które trwało wokół niej, albo zupełnie ją ono nie obchodziło. Być może po prostu koncentrowała się na szczebiocie papużki otrzymanej od damy dworu, księżnej de Montebello (wdowy po Lannes'ie), by nie słyszeć huku upadającego cesarstwa i zgiełku wojny toczącej się pomiędzy jej mężem i ojcem. Wraz z damami dworu darła prześcieradła na opatrunki dla rannych, ale naprawdę interesowały ją hafty na chusteczkach, szkicowanie, muzyka, karty i kwiaty. Pytała nawet, czy może napisać do Karoliny Murat, na co Napoleon odparł: „Odpowiadam Ci nie; ona zachowała się w sposób niepojęty dla mnie, który zrobiłem z niej, drobnej szlachcianki, królową"[62]. 2 marca Bonaparte próbował nakłonić ją do jakiejś użytecznej pracy, prosząc o zorganizowanie przekazania szpitalom polowym tysiąca noszy, sienników, prześcieradeł i koców z Fontainebleau, Compiègne, Rambouillet i innych pałaców. Dodał, że ściga „Prusaków, którzy są bardzo odsłonięci", a nazajutrz błędnie donosił o zranieniu Bulchera [*sic*][63].

Szóstego marca Victor, któremu Napoleon dał dywizję Młodej Gwardii po jego niesprawiedliwej degradacji, zdobył wzgórza nad miastem

Craonne, 90 kilometrów na północny wschód od Paryża, pomimo że wyżyna ta była chroniona przez trzy jary, a Rosjanie kryli prowadzący w górę wąwóz ogniem sześćdziesięciu dział. W stoczonej tam nazajutrz bitwie Napoleon bezskutecznie próbował obustronnie oskrzydlić przeciwnika, lecz ostatecznie musiał uciec się do krwawego ataku frontalnego, by pokonać złożoną z Rosjan straż przednią Blüchera. Energiczne wykorzystanie osiemdziesięcioośmiodziałowej baterii Drouota i rozwinięcie wojsk Neya na prawym skrzydle ostatecznie pozwoliło Bonapartemu zająć pole bitwy po jednym z najbardziej zażartych starć całej kampanii. Walki toczyły się wzdłuż całego trzydziestokilometrowego Chemin des Dames, począwszy od folwarku Hurtebise po wieś Cerny, między jedenastą rano, gdy oczyszczono go z wojsk przeciwnika, a wpół do trzeciej po południu. Duża wysokość strat po obu stronach była częściowo spowodowana przez bardzo wąską linię frontu, niewiele przekraczającą szerokość pola uprawnego. Dzisiejsza idylliczna, pełna maków łąka zupełnie nie daje wyobrażenia o zaciekłości oporu Rosjan, którzy zdołali się bez przeszkód wycofać, co wskazuje na to, jak bardzo wyczerpani byli Francuzi. Bitwa pod Craonne zakończyła się ich zwycięstwem, ale gdy wiadomość o niej dotarła do Paryża, notowania giełdowe spadły, bo przewidywano, że działania wojenne się przeciągną[64].

Obie strony wykorzystały następny dzień na przegrupowanie i wypoczynek. 9 i 10 marca Napoleon atakował główne siły pruskie pod Lâon, dobrze umocnioną stolicą departamentu Aisne, położoną 135 kilometrów na północny wschód od Paryża. (Z murów Lâon rozciąga się widok na całe, położone poniżej pole bitwy, które pruscy i rosyjscy oficerowie obserwowali podczas jej trwania). Odwrotnie niż pod Austerlitz, przed jedenastą słońce rozproszyło mgłę na równinie, co pozwoliło sztabowcom Blüchera na oszacowanie wielkości armii Napoleona, liczącej zaledwie 21 tysięcy piechurów i 8 tysięcy jeźdźców. Sprzymierzeni mieli 75 tysięcy żołnierzy piechoty i 25 tysięcy jazdy, choć Francuzi dysponowali większą liczbą dział. Czuli jednak tak wielki respekt wobec umiejętności taktycznych Napoleona, że uznali to za podstęp i nie odważyli się przeprowadzić kontrataku całością wojsk, chociaż użyli w nim znacznych sił.

Marmont z 9500 ludzi i 53 działami był tylko o 6 kilometrów dalej, ale mógł nie usłyszeć, że na równinie toczy się bitwa, więc nie wsparł cesarza. Z powodu późniejszego zachowania Marmonta oskarżono go zdradę pod Lâon, ale silny wiatr wiejący z zachodu mógł rzeczywiście stłumić odgłosy z pola bitwy. Nie da się jednak usprawiedliwić tego, że ani on, ani żaden z jego sztabowców nie rozstawili odpowiednio czujek wieczorem 9 marca, gdy pruski korpus Yorcka i Kleista przeprowadził udany nocny wypad na jego obóz, całkowicie rozbijając rozlokowane tam siły. Napoleon podjął katastrofalną w skutkach decyzję wznowienia ataku nazajutrz, aż do trzeciej po południu nie zdając sobie sprawy, że ma naprzeciw znacznie silniejsze wojska wroga. Stracił 4 tysiące zabitych i rannych, a 2500 ludzi i 45 dział wpadło w ręce nieprzyjaciela. Mimo że do wieczora 10 marca liczebność jego armii spadła z 38 500 (łącznie z wojskami Marmonta) do mniej niż 24 tysięcy, Bonaparte nie zraził się tym i natychmiast wyruszył, by zaatakować Reims. Chciał w ten sposób przeciąć linie komunikacyjne sprzymierzonych. Jednak jeszcze tego samego dnia celowość walki o linie komunikacyjne stała się dyskusyjna za sprawą listu od Talleyranda, który właśnie przekazano carowi Aleksandrowi. Z korespondencji tej wynikało, że Józef fatalnie zaniedbał przygotowania do obrony Paryża i że sprzymierzeni powinni maszerować wprost na stolicę.

Ostateczna zmiana stron przez Talleyranda była do przewidzenia – planował ją z przerwami od pięciu lat, odkąd Bonaparte nazwał go gównem w jedwabnych pończochach – ale 11 marca Napoleonowi dano do zrozumienia, że jego rodzony brat Józef dopuszcza się bardziej osobistej zdrady, bo postępuje tak, jakby próbował uwieść mu żonę. „Król Józef mówi mi rzeczy bardzo nudne" – zwierzyła się Maria Ludwika księżnej de Montebello[65].

Pisząc z Soissons, Napoleon nie ukrywał niepokoju:

> Otrzymałem twój list. Nie bądź zbyt familiarną z królem. Trzymaj go z daleka od siebie, niech nigdy nie wchodzi do twych prywatnych apartamentów, przyjmuj go, jak Cambacérèsa, ceremonialnie i w salonie. Nie pozwalaj mu na przybieranie tonu doradcy, co do twego sposobu zachowania się i trybu życia… Gdy król wtrąca się radami w nieswoje rzeczy, skoro ja jestem niedaleko od Ciebie, powinnaś… być zimną. Zachowaj dużą rezerwę w stosunku do króla i trzymaj go z daleka od siebie;

żadnej poufałości, i o ile możności rozmawiaj z nim w obecności księżny i we framudze okna[66].

Czy Józef próbował odegrać rolę Berville'a z *Clissona i Eugenii*? Napoleon to podejrzewał i nazajutrz pisał do cesarzowej:

> Czyż jest mi przeznaczone, żeby i król mnie zdradził? To by mnie nie zdziwiło i wytrzymałbym to. Jedyna rzecz, która by mogła zachwiać mój hart, to gdybyś miała z królem jakieś stosunki bez mej wiedzy i gdybyś nie była już dla mnie tym, czym byłaś. Wystrzegaj się króla; ma on złą reputację w stosunkach z kobietami i ambicję, nabytą w Hiszpanii… Raz jeszcze powtarzam, trzymaj króla z dala od twego zaufania i od twej osoby… Wszystko to trochę mnie zasmuca; potrzeba mi było pociechy od członków rodziny, przywykłem doznawać od nich tylko przykrości; ale od Ciebie, byłoby to dla mnie nieoczekiwane i nie do zniesienia[67].

Do samego Józefa Napoleon pisał: „Jeśli chcesz mieć mój tron, możesz go mieć, ale proszę Cię tylko o jedną przysługę, byś pozostawił mi serce i miłość cesarzowej… Jeśli chcesz niepokoić cesarzową-regentkę, czekaj na moją śmierć"[68][157]. Czy listy te świadczą o tym, że Napoleon popadał w paranoję? Józef przestał odwiedzać swoje kochanki, markizę de Montehermoso i księżną Saint-Jean d'Angély, a przed upływem roku Maria Ludwika faktycznie miała zdradzić Napoleona z generałem nieprzyjacielskich wojsk[69]. Marmont opisywał, że w tym czasie Józef stał się niezwykle zarozumiały i stracił kontakt z rzeczywistością. Według tej relacji wierzył, że Napoleon odsunął go od dowodzenia w Hiszpanii w roku 1813, „ponieważ był o niego zazdrosny", i twierdził, że mógłby z powodzeniem rządzić Hiszpanią, ciesząc się uznaniem reszty Europy, „bez armii, bez brata"[70]. Takie poglądy, o ile Marmont ich nie zmyślił, były oczywiście zupełnym urojeniem.

Szesnastego marca Napoleon wydał Józefowi precyzyjne rozkazy: „W żadnym wypadku nie powinieneś dopuścić, żeby cesarzowa i król Rzymu wpadli w ręce nieprzyjaciela… Nie opuszczaj mego syna i pamiętaj, że wolałbym widzieć go w Sekwanie niż w rękach wrogów Francji. Los Astyanaksa, więźnia Greków, wydawał mi się zawsze najżałośniejszą kartą historii"[71]. Astyanaks, synek księcia Troi Hektora, według Eurypidesa i

Owidiusza został zrzucony z miejskich murów – choć zdaniem Seneki sam z nich zeskoczył. „Daj ode mnie całuska mojemu synowi – Napoleon pisał tego samego dnia mniej melodramatycznym tonem do Marii Ludwiki. – Wszystko, co mi o nim mówisz, każe mi się spodziewać, że zastanę go już dużego; niebawem skończy trzy lata”[72].

Po zdobyciu szturmem Reims 13 marca Bonaparte walczył 20–21 marca pod Arcis-sur-Aube przeciw Austriakom i Rosjanom, dowodzonym przez Schwarzenberga. Była to czwarta i ostatnia bitwa obronna w jego karierze. Dysponował tylko 23 tysiącami żołnierzy piechoty oraz 7 tysiącami kawalerzystów i sądził, że ma przeciw sobie straż tylną sprzymierzonych. W rzeczywistości na polach ciągnących się za mostem ponad bystrymi, brązowymi wodami rzeki było 75 tysięcy żołnierzy Armii Czeskiej. Podczas kampanii 1814 roku Napoleon przebył w ciągu sześćdziesięciu pięciu dni 1600 kilometrów i spał w czterdziestu ośmiu miejscach. Jednak pomimo całej tej ruchliwości źródłem jego trzech klęsk było zbyt długotrwałe pozostawanie w jednym miejscu. Tak działo się pod La Rothière i Lâon, i tak stało się 21 marca pod Arcis. „Szukałem bohaterskiej śmierci, walcząc o każdą piędź ziemi” – wspominał później Napoleon tę bitwę, podczas której granat wystrzelony z haubicy rozpruł brzuch dosiadanemu przez niego koniowi, ale jego samego nawet nie drasnął. – Celowo wystawiłem się na niebezpieczeństwo. Wokół mnie latały kule, przebijały moją odzież, ale żadna z nich mnie nie dosięgła”[73]. Później regularnie wymieniał Arcis – wraz z Borodino i Waterloo – jako jedno z tych miejsc, w których najbardziej chciałby zginąć.

Dwudziestego pierwszego marca Napoleon ruszył na Saint-Dizier, gdzie ponownie chciał przeciąć linie komunikacyjne sprzymierzonych. Gdyby tylko Paryż zdołał utrzymać się dostatecznie długo, Bonaparte mógłby następnie zaatakować ich od tyłu. Pozostawało jednak pytanie, czy paryżanie mają dość hartu, by znieść oblężenie, czy też załamią się tak jak reszta Francji. Tego samego dnia Augereau pozwolił Austriakom zająć Lyon bez rozlewu krwi. Napoleon miał jednak nadzieję, że paryscy robotnicy i Gwardia Narodowa zabarykadują ulice miasta i nie wpuszczą do niego nieprzyjaciela. 24 marca powiedział Caulaincourtowi: „Tylko miecz może wygrać lub przegrać ten proces”[74].

Dwudziestego trzeciego marca sprzymierzeni przechwycili gońca z listem od Bonapartego, w którym informował on Marię Ludwikę, że kieruje się na Marnę, aby „odepchnąć nieprzyjaciela jak najdalej od Paryża i przyciągnąć go bliżej do własnych pozycji". Przejęto też list od Savary'ego, w którym błaga on Napoleona o powrót do Paryża, gdyż reżim zaczął się chwiać i jawnie przeciw niemu spiskowano[75]. Obydwa pisma utwierdziły naczelne dowództwo sprzymierzonych w przekonaniu, że plan marszu na Paryż jest słuszny. Bonaparte posłał lekką kawalerię na Bar-sur-Aube, a gwardię ku Brienne, nękając przeciwnika najdotkliwiej, jak mógł. Jednak mimo że nazajutrz pokonał chmary rosyjskiej jazdy w serii potyczek wokół Saint-Dizier, główne siły armii sprzymierzonych koncentrowały się wokół Paryża, którego umocnienia były w bardzo kiepskim stanie[76]. To Napoleon ponosił odpowiedzialność za brak mocnych fortyfikacji w Paryżu, do czego zresztą później się przyznał. Planował rozmieszczenie baterii dalekonośnych dział na Łuku Triumfalnym i na dachu Świątyni Zwycięstwa, ale nie zdążył zrealizować tego zamiaru[77].

Dwudziestego siódmego marca Macdonald przyniósł Napoleonowi kopię nieprzyjacielskiego rozkazu dziennego, w którym oznajmiono, że Marmont i Mortier zostali pokonani 25 marca w bitwie pod Fère-Champenoise. Bonaparte nie mógł uwierzyć, że to prawda, i twierdził, że skoro rozkaz nosi datę 29 marca, musi być materiałem propagandowym. Drouot, którego Napoleon przezywał „mędrcem Grande Armée", ponieważ umiał dawać dobre rady, zauważył, że drukarz omyłkowo wstawił cyfrę „6" do góry nogami. „Racja – wykrzyknął Bonaparte po sprawdzeniu prawdziwości tej uwagi. – To zmienia wszystko"[78]. Musiał teraz za wszelką cenę dotrzeć do Paryża. Tego wieczoru wydał rozkaz odmaszerowania spod Saint-Dizier drogą do Troyes. Sekwana miała osłaniać lewe skrzydło jego wojsk, gotowych do zaatakowania znajdującego się po prawej stronie Blüchera.

Wieczorem 28 marca w Paryżu Józef, który zupełnie stracił zimną krew, odbył długie spotkanie z Radą Regencyjną i przekonał ją, że Napoleon życzy sobie, by cesarzowa wraz z rządem uciekli z Paryża do Blois nad Loarą. Jako dowód wykorzystał w tym celu pochodzący sprzed miesiąca list, którego treść została do tej pory dwukrotnie unieważniona przez inne rozkazy. Wspierali go Talleyrand (który już tworzył listę ministrów

mających zasiąść w rządzie tymczasowym po odejściu Bonapartego), królobójca Cambacérès (który nie chciał wpaść w ręce Bourbonów), Clarke (któremu Ludwik XVIII wkrótce potem nadał tytuł para Francji) oraz sama cesarzowa, która „paliła się do ucieczki”[79].

Savary, Pasquier i przewodniczący Ciała Prawodawczego, książę de Massa, uważali, że cesarzowa uzyskałaby znacznie lepsze warunki dla siebie i dla syna, gdyby pozostała na miejscu, a Hortensja ostrzegła ją: „Opuszczając Paryż, tracisz koronę”. Mimo to o dziewiątej rano 29 marca cesarski konwój, chroniony przez 1200 żołnierzy Starej Gwardii, opuścił stolicę, by udać się do Rambouillet i 2 kwietnia dotarł do Blois[80]. Cambacérès, „w towarzystwie kilku zaufanych przyjaciół, którzy nie chcieli go opuścić”, zabrał do Blois państwowe pieczęcie w pięknej mahoniowej skrzyni[81].

W środę 30 marca 1814 roku Napoleon posuwał się z Troyes przez Sens do Paryża, narzucając żołnierzom najszybsze tempo marszu, na jakie było ich stać. Jednocześnie 30 tysięcy Prusaków, 6500 Wirtemberczyków, 5 tysięcy Austriaków oraz 16 tysięcy Rosjan pod dowództwem Schwarzenberga zaatakowało 41 tysięcy ludzi Marmonta i Mortiera na Montmartre i innych paryskich przedmieściach. 29 marca Józef wydał wprawdzie proklamację głoszącą: „Chwyćmy za oręż, żeby bronić miasta, jego pomników, jego bogactw, naszych kobiet, naszych dzieci, wszystkiego, co nam jest drogie” – ale wyjechał nazajutrz, gdy tylko zaczęły się walki[82]. Marmont i Mortier wcale nie stali przed niewykonalnym zadaniem, lecz uznali sytuację za beznadziejną i ulegli groźbom zniszczenia Paryża, którymi straszył ich Schwarzenberg. Nazajutrz o siódmej rano rozpoczęli rozmowy o poddaniu miasta[83]. Co prawda Mortier wyprowadził swój korpus ze stolicy, kierując się na południowy zachód, Marmont w ciągu najbliższych dni pozostawił tam własny, jedenastotysięczny korpus. Wobec zbliżania się wroga sędziwy marszałek Sérurier, gubernator Pałacu Inwalidów, nadzorował palenie i chowanie trofeów, wśród których było 1417 zdobytych sztandarów oraz szpada i szarfa Fryderyka Wielkiego.

Około dziesiątej wieczorem 30 marca cesarz dotarł do Le Coeur de France, stacji pocztowej leżącej zaledwie 22 kilometry od Paryża. Wkrótce potem przyjechał tam generał Belliard i poinformował go o kapitulacji

stolicy po zaledwie jednodniowych nierozstrzygniętych walkach. Napoleon wezwał Berthiera i zasypał Belliarda pytaniami, mówiąc: „Gdybym przybył wcześniej, wszystko dałoby się uratować”[84]. Przez kwadrans siedział wyczerpany z głową w dłoniach[85][158]. Rozważał pomaszerowanie na Paryż niezależnie od panującej tam sytuacji, ale generałowie wyperswadowali mu ten pomysł[86]. Stał się pierwszym władcą Francji, który utracił stolicę od czasu angielskiej okupacji w latach 1420–1436.

Wysłał Caulaincourta do Paryża z zadaniem zabiegania o pokój, a sam udał się do Fontainebleau, gdzie dotarł o szóstej rano 31 marca. W tamtejszym lesie odbyło się palenie sztandarów i orłów (niektóre jednak uszły płomieniom i wciąż można je oglądać w paryskim Musée de l’Armée)[87].

Gdy 1 kwietnia wojska sprzymierzonych wkroczyły do Paryża przez bramę Saint-Denis z bronią ozdobioną wstążkami i zielonymi gałązkami na czakach, ludność witała je z entuzjazmem, jakim często obdarza się zwycięskie armie. Lavalette reagował ze szczególną odrazą na widok „kobiet odzianych jak na uroczystość, niemal oszalałych z radości, machających chusteczkami z okrzykiem: *Vive l’Empereur Alexander!*”[88]. Żołnierze rosyjscy biwakowali na Polach Elizejskich i Polach Marsowych. Nic nie wskazywało na to, że paryżanie wolą spalić swe miasto niż oddać je wrogom, tak jak zaledwie półtora roku wcześniej Rosjanie spalili Moskwę. Niestałość całej reszty cesarstwa można ocenić po zachowaniu członków deputacji mediolańskiej udającej się właśnie do Paryża, by złożyć gratulacje człowiekowi, którego zamierzali nazwać „Napoleonem Wielkim” ze względu na jego triumf nad wszystkimi wrogami. Zbliżając się do stolicy i słysząc, że jest oblegana, postanowili mimo wszystko kontynuować podróż, a na miejscu gorliwie pogratulowali aliantom „obalenia tyrana”[89].

Trzydziestego marca 1814 roku, piętnaście lat po poparciu zamachu stanu Bonapartego 18 brumaire’a, Talleyrand przeprowadził własny przewrót i powołał w Paryżu rząd tymczasowy, który natychmiast rozpoczął negocjacje pokojowe z koalicją[90]. Pomimo że car Aleksander rozważał rozwiązania alternatywne w stosunku do restauracji Burbonów, takie jak oddanie władzy Bernadotte’owi, zwolennikom orleanizmu, a może nawet regencję króla Rzymu, podobnie jak inni alianccy przywódcy

dał się przekonać Talleyrandowi do zaakceptowania Ludwika XVIII. W skład rządu tymczasowego wszedł jeszcze jeden królobójca, Fouché. 2 kwietnia Senat uchwalił senatus consultum detronizujące cesarza i zapraszające do przejęcia władzy „Louisa Xaviera de Bourbon". Rząd tymczasowy zwolnił także żołnierzy francuskich z przysięgi na wierność Napoleonowi. Gdy wiadomość ta rozeszła się wśród wojska, zauważono, że choć wyżsi oficerowie potraktowali ją poważnie, większość prostych żołnierzy odniosła się do niej z pogardą[91]. (Oczywiście do owych przysiąg wierności nie należy podchodzić z nadmierną pobożnością. Napoleon złożył je zarówno wobec Ludwika XVI, jak i republiki).

W Fontainebleau Bonaparte zastanawiał się nad nielicznymi pozostałymi mu możliwościami działania. Sam wciąż chciał maszerować na Paryż, ale Maret, Savary, Caulaincourt, Berthier, Macdonald, Lefebvre, Oudinot, Ney i Moncey jednogłośnie się temu sprzeciwiali – choć Ney nie użył wobec cesarza ostrych, obcesowych słów, które później mu przypisano[92]. Niektórzy uważali, że najlepiej byłoby dołączyć do cesarzowej w Blois. Paradoksalnie, ci sami marszałkowie, którzy nie zmusili Bonapartego do abdykacji, gdy poniósł on zupełną klęskę w Rosji, ani po klęsce pod Lipskiem, opowiedzieli się za tym rozwiązaniem, gdy wciąż odnosił zwycięstwa w kampanii roku 1814 (co prawda trzeba przyznać, że jego przeciwnicy mieli teraz znaczną przewagę liczebną). Przypomnieli mu o powtarzanym przez niego oświadczeniu, że zawsze będzie robił to, co leży w interesie Francji[93]. Napoleon podejrzewał, że chcieli jego abdykacji przez chęć chronienia pałaców i bogactw, które otrzymali od niego, i w gorzkich chwilach wyrażał tę opinię.

To prawda, że prosił niektórych spośród nich – Macdonalda, Oudinota, a zwłaszcza Victora – o dokonanie w roku 1814 niemożliwego, a gromił ich za to, że udało im się osiągnąć tylko rzeczy niezwykłe. Jednak prawdziwym wyjaśnieniem jego zachowania nie był egoizm, lecz raczej to, że nikt poza nim nie widział szans na odniesienie zwycięstwa w tej kampanii, nawet gdyby nadal miała się ona toczyć na francuskim terytorium. Ponieważ abdykacja Napoleona była jedynym sposobem na zakończenie wojny, trudno się dziwić, że marszałkowie o nią prosili – choć robili to z szacunkiem. Stara Gwardia i jednostki innych formacji 3 kwietnia powitały pomysł marszu na Paryż okrzykiem *„Vive l'Empereur!"*, ale nie mogło to

wpłynąć na zmianę nastawienia marszałków, którzy wiedzieli, że przewaga liczebna przeciwnika jest po prostu zbyt wielka – choć w trakcie tej kampanii trudno było to uznać za coś nowego[94]. Macdonald twierdził w pamiętnikach, że pragnął nie dopuścić do tego, by stolica podzieliła los Moskwy[95]. Ney i Macdonald chcieli natychmiastowej abdykacji Napoleona, mającej ocalić regencję. Bonaparte posłał ich wraz z Caulaincourtem do Paryża, żeby sprawdzili, czy jest to wciąż możliwe. Jednak 4 kwietnia Marmont wmaszerował wprost do obozu aliantów, by skapitulować z całym uzbrojeniem i amunicją. To skłoniło cara do zażądania bezwarunkowej abdykacji Bonapartego[96]. Aleksander przeprowadził swą wielką armię przez całą Europę i nie zamierzał zadowolić się niczym innym.

Przez resztę życia Napoleon raz po raz rozpamiętywał zdradę Marmonta. Z pewną wybaczalną przesadą powiedział, że był to „człowiek, którego wychowywał od szesnastego roku życia"[97]. Ze swej strony Marmont powiedział, że Napoleon był „szatańsko dumny" oraz skłonny do „niedbalstwa, beztroski, lenistwa, wahań zaufania i niepewności oraz wiecznego niezdecydowania"[98]. Napoleon bez wątpienia był dumny, ale z całą pewnością nie był leniwy, a jeśli jego zaufanie podlegało wahaniom, to książę de Ragusa głównie na tym zyskiwał. „Nędzny niewdzięcznik – powiedział Bonaparte – będzie bardziej nieszczęśliwy ode mnie". Słowo *ragusard* weszło do użycia w znaczeniu „zdrajca", a dawna kompania Marmonta w gwardii otrzymała przydomek „kompanii Judasza". Jeszcze po trzech dziesięcioleciach, gdy Marmont był już starym człowiekiem żyjącym na wygnaniu w Wenecji, nieraz chodziły za nim dzieci, wskazując go palcami i krzycząc. „O, idzie ten, co zdradził Napoleona!"[99].

29
Elba

Kończę mą pracę na roku 1815, wszystko bowiem, co nastąpiło potem, należy do zwykłej historii.

Metternich, *Memoirs*

Prawdziwy heroizm polega na pozostawaniu ponad przeciwnościami życia, niezależnie od kształtu, jaki przyjmą, wyzywając do walki.

Napoleon na pokładzie HMS *Northumberland*, 1815*

Gdy stało się jasne, że Ney, Macdonald, Lefebvre i Oudinot nie mają ochoty na toczenie wojny domowej, a alianci 5 kwietnia poinformowali Caulaincourta, że dadzą Napoleonowi w dożywotnie władanie Elbę – śródziemnomorską wyspę u wybrzeży Włoch – cesarz podpisał w Fontainebleau tymczasowy dokument abdykacyjny, mający ułatwić Caulaincourtowi prowadzenie negocjacji[1]. „Chcecie odpoczynku – powiedział marszałkom. – Zatem dobrze, będziecie go mieli"[2]. Abdykacja miała dotyczyć tylko jego, a nie jego następców. Napoleon chciał, by Caulaincourt zachował tę wiadomość w tajemnicy do czasu ratyfikowania traktatu, który dawał mu władzę nad Elbą oraz gwarancje finansowego i osobistego bezpieczeństwa (obejmujące też jego rodzinę). Oczywiście jednak wiadomość szybko się rozeszła i pałac opustoszał, ponieważ oficerowie i dworzanie opuszczali go, by pogodzić się z rządem tymczasowym. „Można było pomyśleć – skomentował ten exodus członek Rady Stanu, Joseph Pelet de la Lozère – że Jego Cesarska Mość już leży w grobie"[3]. 7 kwietnia na łamach „Moniteura" zabrakło miejsca, by

wydrukować wszystkie proklamacje lojalności wobec Ludwika XVIII, ogłoszone przez Jourdana, Augereau, Maisona, Lagrange'a, Nansouty'ego, Oudinota, Kellermanna, Lefebvre'a, Hulina, Milhauda, Ségura, La Tour-Maubourga i innych[4]. Berthier został nawet mianowany dowódcą jednego z korpusów gwardii Ludwika XVIII[5].

„Jego Cesarska Mość był bardzo smutny i prawie nic nie mówił" – zapisał w tym czasie Rustam[6]. Ludwik XVIII od roku 1807 nie mieszkał już w pałacu w Jełgawie na Łotwie, skąd pisał do Napoleona w roku 1800, prosząc o zwrócenie mu korony francuskiej. Teraz przebywał w Hartwell House w angielskim hrabstwie Buckinghamshire i tam szykował się do powrotu, by objąć tron Francji natychmiast po otrzymaniu wieści o abdykacji Bonapartego.

Jednak nawet po utracie korpusu oficerskiego i sztabu generalnego Napoleon mógłby doprowadzić do wybuchu wojny domowej, gdyby tego chciał. 7 kwietnia pogłoski o jego abdykacji sprawiły, że czterdziestotysięczna armia stacjonująca w Fontainebleau opuściła kwatery i defilowała nocą z bronią i pochodniami, wznosząc okrzyki *„Vive l'Empereur!"*, „Precz ze zdrajcami" i „Na Paryż!"[7]. Podobne sceny rozgrywały się w koszarach w Orleanie, Briare, Lyonie, Douai, Thionville i Landau. W Clermont-Ferrand i w innych miejscach publicznie palono białe flagi Burbonów. Korpus Augereau był bliski buntu, a garnizony lojalne wobec Bonapartego próbowały wzniecać powstania w Antwerpii, Metz i Moguncji. W Lille wojsko przez trzy dni prowadziło otwartą rewoltę, strzelając do oficerów jeszcze 14 kwietnia[8]. Jak miał zauważyć Charles de Gaulle: „Ci, którzy najwięcej przez niego cierpieli, żołnierze, pozostali mu najwierniejsi"[9]. Te manifestacje lojalności wywarły duże wrażenie na brytyjskim ministrze spraw zagranicznych, lordzie Castlereaghu, który ostrzegł ministra wojny, lorda Bathursta, przed „niebezpieczeństwem pozostania Napoleona w Fontainebleau w otoczeniu wojsk, które nadal w znacznym stopniu są mu wierne". Ta przestroga ostatecznie przekonała aliantów do podpisania traktatu 11 kwietnia, po pięciu dniach negocjacji[10].

Caulaincourt i Macdonald przyjechali z Paryża do Fontainebleau nazajutrz, przywożąc ze sobą traktat, do którego ratyfikacji był już potrzebny tylko podpis Napoleona. Cesarz zaprosił ich na kolację, zauważając nieobecność Neya, który pozostał w stolicy, by pogodzić się z

Burbonami[11]. Traktat zezwalał Bonapartemu na używanie tytułu cesarskiego i oddawał mu Elbę w dożywotnie władanie. Gwarantował też hojne zabezpieczenie finansowe jego rodzinie, chociaż absurdalnie wysoka kwota alimentów Józefiny została ograniczona do miliona franków rocznie. Sam Napoleon miał dostawać 2,5 miliona franków rocznie, a Maria Ludwika otrzymała włoskie księstwa Parmy, Piacenzy i Guastalli[12]. Napoleon pisał do niej 13 kwietnia: „Będziesz miała przynajmniej rezydencję i piękny kraj do mieszkania, gdy pobyt na mojej wyspie Elbie zmęczy Cię i gdy stanę się dla Ciebie nudny, co jest w porządku rzeczy, gdy będę starszy, a Ty będziesz jeszcze młoda". Dalej dodał: „Zdrowie moje jest dobre, moja odwaga dominuje nad złym losem, zwłaszcza jeżeli kontentujesz się nim i sądzisz, że i w tych warunkach możesz być jeszcze szczęśliwa"[13]. Nie zrozumiał jeszcze, że dla osoby należącej do rodu Habsburgów powodem do wyjścia za Bonapartego mógł być tylko fakt, iż jest on cesarzem Francuzów; gdy został tylko cesarzem Elby, związek z nim przestał być atrakcyjny. Po zapoznaniu się z książką dotyczącą tej wyspy powiedział Baussetowi: „Powietrze jest tam zdrowe, a mieszkańcy wspaniali. Nie będzie mi tam źle i mam nadzieję, że Maria Ludwika też nie będzie zbyt nieszczęśliwa"[14]. 12 kwietnia miał przyjechać do Orleanu generał Pierre Cambronne na czele oddziału kawalerii z wydanym przez Napoleona rozkazem zabrania Marii Ludwiki i króla Rzymu do odległego o 87 kilometrów Fontainebleau. Jednakże dwie godziny wcześniej wysłana przez Metternicha delegacja austriacka zawiozła ją wraz ze świtą do pałacu Rambouillet, gdzie miała oczekiwać przyjazdu ojca. Początkowo Maria Ludwika twierdziła, że może wyjechać tylko za zgodą Napoleona, lecz dość łatwo przekonano ją do zmiany zdania. Mimo to napisała do męża, że zabrano ją wbrew jej woli. Niedługo potem porzuciła wszelkie plany ponownego połączenia się z nim, o ile kiedykolwiek je miała, i wyjechała do Wiednia. Nie miała zamiaru zostać osobą, która nie jest „zbyt nieszczęśliwa".

Wbrew optymistycznemu tonowi listu do Marii Ludwiki nocą z 12 na 13 kwietnia, po kolacji spożytej w towarzystwie Caulaincourta i Macdonalda, Napoleon próbował popełnić samobójstwo[15]. Wziął mieszankę trucizn „wielkości i kształtu ząbka czosnku", którą nosił w małej jedwabnej saszetce wokół szyi od czasu, gdy omal nie został schwytany przez

kozaków pod Małojarosławcem[16]. Nie próbował dokonać samobójstwa w inny sposób, zapewne między innymi dlatego, że Rustam i jego szambelan Henri, hrabia de Turenne, zabrali jego pistolety[17]. Napoleon tłumaczył to później tak:

> Moje życie nie należało już do mojego kraju. Wydarzenia ostatnich kilku dni ponownie uczyniły mnie jego panem. „Dlaczego miałbym znosić tak wiele cierpień? – myślałem – a kto wie, czy moja śmierć nie sprawi, że na głowie mego syna spocznie korona?". Francja ocalała. Nie wahałem się więcej, lecz wyskoczyłem z łóżka, wymieszałem truciznę w kapce wody i wypiłem ją z czymś w rodzaju uczucia szczęśliwości. Lecz czas odebrał jej moc. Straszne bóle wydobyły ze mnie jęki; usłyszano je i udzielono mi pomocy medycznej[18].

Jego pokojowy, Hubert, który spał w sąsiednim pokoju, usłyszał jęki i wezwał Yvana, lekarza, który wywołał wymioty, być może, zmuszając Napoleona do połknięcia popiołu z kominka[19].

Tej nocy wezwano także Mareta i Caulaincourta. Nazajutrz rano, kiedy było już jasne, że śmierć nie nastąpi, Napoleon podpisał abdykację „bez dalszych wahań", na prostym stole z jedną nogą, stojącym w złoto-czerwonym przedpokoju zwanym teraz pokojem abdykacji. „Ponieważ sprzymierzone mocarstwa ogłosiły, że cesarz Napoleon jest jedyną przeszkodą do przywrócenia pokoju w Europie – głosił ten dokument – cesarz Napoleon, wierny swej przysiędze, oświadcza, iż rezygnuje w imieniu własnym oraz swych spadkobierców z tronu Francji i Włoch i że nie ma takiej ofiary osobistej, nawet gdyby chodziło o życie, której nie złożyłby dla dobra Francji"[20].

O dziewiątej rano 13 kwietnia, gdy Macdonald udał się do pokojów cesarza, by odebrać podpisany traktat, Caulaincourt i Maret wciąż tam byli. Macdonald zastał Napoleona „siedzącego przy kominku, ubranego w zwykły szlafrok z dymki [lekkiej bawełny] z gołymi nogami, stopami w kapciach, z głową wspartą na dłoniach i łokciami opartymi na kolanach… jego cera była żółtozielonkawa"[21]. Powiedział tylko, że w nocy „bardzo chorował". Bonaparte okazał wylewność lojalnemu Macdonaldowi, mówiąc mu: „Nie znałem pana dobrze, byłem wobec pana uprzedzony. Obsypałem zaszczytami i zrobiłem tak wiele dla tak wielu innych, którzy mnie opuścili

i zaniedbali; a pan, który niczego mi nie zawdzięcza, pozostał mi wierny!”[22]. Podarował mu szablę Murada Beja, uściskał go, a potem Macdonald wyszedł, by zawieźć podpisany traktat do Paryża. Nie zobaczyli się nigdy potem.

Po próbie samobójczej Rustam uciekł z Fontainebleau, mówiąc później, że bał się, iż mógłby zostać wzięty za burbońskiego albo alianckiego zamachowca, gdyby Bonapartemu udało się odebrać sobie życie[23].

Piętnastego kwietnia postanowiono, że Napoleon pojedzie na Elbę z generałami Bertrandem, Drouotem i Pierre’em Cambronne’em oraz niewielkim, sześćsetosobowym oddziałem Gwardii Cesarskiej. Ochronę przed siłami Barbarii – czyli państwami Afryki Północnej i prowadzonymi z ich terytoriów napadami piratów berberyjskich, które szerzyły się w tej części Morza Śródziemnego – miały zapewnić wyspie państwa alianckie zgodnie z jednym z punktów traktatu. Nazajutrz do Fontainebleau przybyli czterej alianccy komisarze, mający towarzyszyć Bonapartemu. Jednak tylko komisarz brytyjski, pułkownik Neil Campbell, oraz austriacki, generał Franz von Koller, mieli faktycznie mieszkać na Elbie. Napoleon był w dobrych stosunkach z Campbellem, który odniósł rany pod Fère-Champenoise, gdy Rosjanin, biorąc go za francuskiego oficera, trafił go lancą w plecy, a inny ciął szablą w głowę, pomimo jego gromkich okrzyków *„anglijskij połkownik!”* (angielski pułkownik). Ku swej wielkiej radości otrzymał od Castlereagha rozkaz „towarzyszenia byłemu szefowi rządu francuskiego w drodze na wyspę Elbę” (użyte w stosunku do Bonapartego sformułowanie wskazuje na panującą już niepewność odnośnie do tego, jaki jest jego faktyczny status)[24].

W Fontainebleau Napoleon czytał francuskie gazety. Fain wspominał, że ciskane przez nie obelgi „robiły na nim tylko nieznaczne wrażenie, a gdy nienawiść osiągała natężenie absurdu, uśmiechał się jedynie z politowaniem”[25]. Jak powiedział Flahautowi, cieszył się, że nie przystał na warunki pokojowe przedstawione w lutym w Châtillon: „Byłbym smutniejszym człowiekiem, gdyby przyszło mi podpisać traktat zabierający Francji choćby jedną wioskę, która należała do niej w dniu, gdy przysięgałem, że zachowam ją w całości”[26]. Ta niechęć do wyrzeczenia się choćby krzty *la Gloire de la France* miała być najważniejszą pobudką

skłaniającą go ku powrotowi do władzy. Na razie Napoleon powiedział swemu kamerdynerowi Constantowi: „No tak, mój synu, szykuj swoją dwukółkę; przenosimy się na wieś”[27]. Constant jednak nie miał takiego zamiaru i po dwunastu latach służby zbiegł nocą 19 kwietnia, zabierając ze sobą 5 tysięcy franków w gotówce. (Savary otrzymał rozkaz ukrycia 70 tysięcy franków dla Napoleona – była to kwota znacznie przewyższająca roczną pensję prezesa Banku Francji)[28].

Po spotkaniu z Bonapartem 17 kwietnia Campbell, który dobrze znał język francuski, napisał w dzienniku:

> Zobaczyłem przed sobą niskiego, żwawego mężczyznę, który szybko przemierzał cały swój apartament, niczym jakieś dzikie zwierzę w klatce. Był ubrany w stary zielony mundur ze złotymi epoletami, niebieskie pantalony i czerwone buty z cholewami, nieogolony i nieuczesany, z górną wargą i piersią obficie obsypaną drobinami tabaki. Gdy zdał sobie sprawę z mej obecności, szybko odwrócił się do mnie i pozdrowił mnie z uprzejmym uśmiechem, wyraźnie starając się ukryć nerwowość i wzburzenie przybraną łagodnością obycia[29].

Zadając pytania z szybkostrzelnością, którą Campbell dobrze potem poznał, Napoleon prosił go o informacje dotyczące odniesionych przez niego ran, kariery wojskowej, przyznanych mu rosyjskich i brytyjskich odznaczeń. Dowiedziawszy się, że Campbell jest Szkotem, pytał go też o poetę Osjana. Potem rozmowa zeszła na temat różnych oblężeń w czasach wojny na Półwyspie Iberyjskim, a Napoleon komplementował brytyjskie dowództwo. „Niecierpliwie” wypytywał o stoczoną przez Wellingtona i Soulta 10 kwietnia tragicznie niepotrzebną bitwę pod Tuluzą, która każdej ze stron przyniosła ponad 3 tysiące ofiar. Potem przeszedł do „panegiryków” na cześć Wellingtona, wypytując o „jego wiek, zwyczaje i tak dalej” i zauważając: „To człowiek wielkiej energii. Aby z powodzeniem prowadzić wojnę, trzeba posiadać taką cechę”[30].

„Pański naród jest największy ze wszystkich – powiedział Napoleon Campbellowi. – Szanuję go bardziej niż jakikolwiek inny. Byłem waszym największym wrogiem, szczerze; ale już nim nie jestem. Chciałem w podobny sposób wychować naród francuski, ale moje plany się nie powiodły. To przeznaczenie”. (Częściowo pochlebstwa te mogły brać się z

jego chęci popłynięcia na Elbę brytyjskim okrętem, nie francuską korwetą *Dryade*, którą mu przydzielono. Niewykluczone, że obawiał się ataku piratów albo zamachu ze strony rojalistycznie nastawionego kapitana i załogi)[31]. Zakończył rozmowę serdecznym tonem: „Dobrze, jestem do pana dyspozycji. Jestem pańskim poddanym. Całkowicie na panu polegam". Następnie złożył ukłon, „pozbawiony jakichkolwiek oznak wyniosłości"[32]. Łatwo zrozumieć, dlaczego wielu Brytyjczyków uznawało Napoleona za zaskakująco sympatyczną postać. Gdy negocjowano traktat, Bonaparte poinstruował Caulaincourta, by się dowiedział, czy miejscem wygnania nie mogłaby być Wielka Brytania. Twierdził, że całe towarzystwo Elby wypada niekorzystnie na tle pojedynczej londyńskiej ulicy[33].

Osiemnastego kwietnia wyszło na jaw, że nowy minister wojny – generał Dupont, który poddał swój korpus pod Bailén w Hiszpanii w roku 1808 – nakazał, by z Elby „usunięto wszystkie zapasy należące do Francji" przed przybyciem Bonapartego. Cesarz wobec tego odmówił opuszczenia Fontainebleau, uzasadniając, że wyspa będzie narażona na atak[34]. Mimo to nazajutrz wysłał tam swój bagaż – choć jego zawierający 489 tysięcy franków skarbiec miał wyruszyć wraz z nim – i rozdał książki, rękopisy, broń białą, pistolety, ozdoby i monety swoim zwolennikom pozostałym w pałacu. Ze zrozumiałą irytacją zareagował na wieść, że car odwiedził Marię Ludwikę w Rambouillet, skarżąc się, że zdobywcy składający wizyty pogrążonym w smutku żonom są bardzo „greccy". (Być może myślał o rodzinie Dariusza przyjętej przez Aleksandra Wielkiego). Pomstował też na wizytę cara u Józefiny. „Pfe! Najpierw jadł śniadanie z Neyem, a potem odwiedził ją w Malmaison – powiedział. – Co on się spodziewa osiągnąć w ten sposób?"[35].

Kiedy dawny adiutant Berthiera, generał General Charles-Tristan de Montholon, odwiedził pałac w połowie kwietnia z (nieco spóźnionym) planem ucieczki do departamentu Górnej Loary, „na tych rozległych korytarzach, które kiedyś były zbyt małe dla tłumu dworaków, nie zastał nikogo prócz księcia Bassano [Mareta] i adiutanta [Napoleona], pułkownika Victora de Bussy. Cały pałac, cała jego osobista służba … opuściła swego nieszczęsnego pana i pospieszyła ku Paryżowi"[36]. Nie do końca odpowiadało to prawdzie. Wciąż obecni byli generałowie Bertrand, Gourgaud i Jean-Martin Petit (dowódca Starej Gwardii), dworzanie

Turenne i Megrigny, jego prywatny sekretarz Fain, tłumacz François Lelorgne d'Ideville, adiutanci generał Albert Fouler de Relingue, kawaler Jouanne, baron de la Place i Louis Atthalin oraz dwaj Polacy, generał Kossakowski i pułkownik Wąsowicz. Caulaincourt i Flahaut znajdowali się gdzie indziej, ale pozostali lojalni[37]. Montholon dołączył do świty Bonapartego i nigdy jej nie opuścił. Choć lojalność i wdzięczność rzadko idą w parze z polityczną porażką, Napoleon wciąż potrafił wzbudzać te uczucia, nawet gdy nie mógł ofiarować nic w zamian. „Gdy wyjechałem z Fontainebleau na Elbę, nie miałem wielkich nadziei na to, że kiedykolwiek powrócę do Francji" – wspominał później. Wszyscy ci wierni słudzy nie mogli spodziewać się niczego prócz niechęci Burbonów[38]. Zresztą duch zemsty nie ograniczał się tylko do zwolenników tej dynastii: hrabia Giuseppe Prina, minister finansów Bonapartego we Włoszech, został wywleczony z budynku Senatu w Mediolanie przez tłum i zlinczowany. Mord trwał ponad cztery godziny, a po jego zakończeniu do ust martwej ofiary wciśnięto dokumenty podatkowe.

Jedną z najznamienitszych scen napoleońskiej epopei był wyjazd cesarza z Fontainebleau na Elbę, w południe, we środę 20 kwietnia 1814 roku. Rozległy pałacowy dziedziniec Białego Konia – teraz znany jako Cour des Adieux – stanowił wspaniałe tło, wielkie podwójne schody pełniły rolę proscenium, a szeregi Starej Gwardii tworzyły odpowiednio wzruszoną publiczność. (Ponieważ nie dojechał jeszcze kurier z zapewnieniem, że złośliwy rozkaz Duponta został uchylony, komisarze nie mieli nawet pewności, że Napoleon w ogóle wyjedzie. O dziewiątej z ulgą przyjęli więc słowa wielkiego marszałka pałacu, generała Bertranda, który potwierdził, że jednak to nastąpi). Bonaparte najpierw przyjął każdego z alianckich komisarzy z osobna w jednym z salonów na piętrze pałacu. Do Kollera przemawiał ze wzburzeniem przez ponad pół godziny o przedłużającej się, przymusowej separacji z żoną i synem. Podczas tej rozmowy „łzy faktycznie spływały mu po policzkach"[39]. Spytał też Kollera, czy jego zdaniem rząd brytyjski mógłby mu pozwolić na zamieszkanie w Wielkiej Brytanii, dając Austriakowi okazję do udzielenia oczekiwanej odpowiedzi: „Tak, sire, ponieważ nigdy nie prowadził pan wojny w tym kraju, pojednanie z nim będzie łatwiejsze"[40]. Gdy Koller powiedział następnie, że Kongres Praski stanowił „bardzo dogodną okazję do zawarcia pokoju",

Napoleon odparł: „Myliłem się być może w moich planach. Wyrządziłem krzywdy wojną. Ale to wszystko jest jak sen”[41].

Po uściśnięciu dłoni żołnierzom oraz nielicznym pozostałym dworzanom i „pospiesznym zejściu ze schodów” Bonaparte nakazał dwóm szeregom wiarusów otoczyć go kołem. Przemówił do nich pewnym głosem, który jednak we wspomnieniach pruskiego komisarza, hrabiego Friedricha von Truchsess-Waldburga, czasami załamywał się ze wzruszenia[42]. Jego mowa, zapisana przez Campbella i kilku innych świadków, przypomina miejscami inne wypowiedzi Napoleona, ponieważ stanowi przykład retoryki podczas tego wielkiego kryzysu w jego życiu oraz zarysowuje argumentację, której miał używać później, próbując skonstruować swoją wersję wydarzeń tego okresu:

> Oficerowie, podoficerowie i żołnierze Starej Gwardii, żegnam was! Przez dwadzieścia lat widziałem, jak zawsze dzielnie i wiernie maszerujecie ścieżką chwały. Cała Europa sprzysięgła się przeciw nam. Nieprzyjaciel, uprzedziwszy nas o trzy dni marszu, wkroczył do Paryża. Ruszyłem naprzód, by go wyprzeć. Nie zdołałby się tam utrzymać przez trzy dni. Dziękuję wam za szlachetność ducha, którą okazaliście w tym samym miejscu w takich okolicznościach. Wszakże część armii, nie podzielając tych uczuć, opuściła mnie i przeszła do obozu nieprzyjaciela… Mógłbym wraz z tymi trzema częściami armii, które pozostały wierne, i dzięki wysiłkom oraz sympatii wielkiej części społeczeństwa cofnąć się nad Loarę albo do moich twierdz i prowadzić wojnę przez kilka lat. Jednakże wojna z wrogami zewnętrznymi w połączeniu z wojną domową spustoszyłaby ziemie naszego pięknego kraju, a czy za cenę wszystkich tych poświęceń i wszystkich tych zniszczeń moglibyśmy liczyć na pokonanie zjednoczonej Europy wspieranej przez wpływy, które wywierało miasto Paryż i nad którymi zapanowała [wroga nam] frakcja? W tych okolicznościach wziąłem pod uwagę tylko interesy kraju i spokój Francji. Poświęciłem wszystkie swoje prawa i jestem gotów uczynić to samo z moją osobą, gdyż celem całego mojego życia jest szczęście i chwała Francji. Co do was, żołnierze, zawsze bądźcie wierni drodze powinności i honoru. Służcie wiernie waszemu nowemu władcy. Najsłodszym zajęciem będzie odtąd dawanie potomnym świadectwa o wszystkim, coście uczynili, co jest wielkie… Jesteście moimi dziećmi. Nie mogę uściskać was wszystkich, zrobię to zatem poprzez osobę waszego generała[43].

Potem ucałował Petita w oba policzki i oznajmił: „Uściskam te orły, które służyły nam za przewodników w tak wielu dniach pełnych chwały", po czym trzykrotnie objął jeden ze sztandarów, i trwał tak przez pół minuty, następnie uniósł lewą rękę ze słowami: „Żegnajcie, zachowajcie mnie w pamięci! *Adieu*, moje dzieci!". Wsiadł do powozu, który odjechał galopem przy wtórze granego przez werble i trąbki gwardyjskiej orkiestry sygnału *Pour l'Empereur*. Nie trzeba dodawać, że oficerowie i żołnierze szlochali – podobnie zachowywali się nawet niektórzy z oficerów zagranicznych – inni słaniali się z żalu, a reszta krzyczała: *„Vive l'Empereur!"*.

O zmroku złożony z czternastu powozów konwój z eskortą kawalerii dotarł do położonego o około 110 kilometrów dalej Briare. Napoleon spędził noc w zajeździe tamtejszej stacji pocztowej. *„Adieu, chere Louise* – pisał do żony – kochaj mnie, myśl o twym najlepszym przyjacielu i o twym synu"[44]. W następnych dniach zatrzymywał się na nocleg w Nevers, Roanne, Lyonie, Donzère, Saint-Cannat i Luc. Do Fréjus na południowym wybrzeżu zajechał o dziesiątej rano 27 kwietnia. Osiemsetkilometrowa podróż przez tradycyjnie prorojalistyczne Midi nie była pozbawiona niebezpieczeństw. Napoleon kilkakrotnie musiał zakładać mundur Kollera, rosyjski płaszcz, a nawet przypinać do kapelusza białą kokardę Burbonów, by uniknąć rozpoznania. W Orange do jego powozu wrzucono przez okno kilka dużych kamieni; w Awinionie zniszczono napoleońskie orły na powozach, a jednego ze służących zmuszono pod groźbą śmierci do wzniesienia okrzyku *„Vive le Roi!"*. (Rok później rojalistyczni zamachowcy zastrzelili tam marszałka Brune'a, a jego ciało wrzucono do Rodanu). 23 kwietnia Bonaparte spotkał się niedaleko Valence z Augereau. Sędziwy marszałek, który był jednym z pierwszych jego dowódców dywizji podczas kampanii włoskiej w 1796 roku, usunął z munduru wszystkie napoleońskie ordery prócz czerwonej wstążki Legii Honorowej. Teraz „wymyślał Napoleonowi za ambicję i przelewanie krwi w imię osobistej próżności", mówiąc mu bez ogródek, że powinien był zginąć na polu bitwy[45].

Dzięki pośrednictwu Campbella kapitan (późniejszy admirał) Thomas Ussher miał zabrać Bonapartego w Fréjus na pokład fregaty HMS *Undaunted*. Na miejscu Napoleona powitała Paulina i zaproponowała, że będzie dzielić z nim wygnanie. Nie była co prawda wierna mężowi, ale wykazała się wielką lojalnością wobec brata w chwili jego upadku. Cesarz

chciał opuścić Francję rankiem 28 kwietnia, ale nie zdążył na przypływ, zjadł na obiad zepsutego skorupiaka, co spowodowało wymioty, i wypłynął dopiero o ósmej wieczorem. Nalegał na to, by po jego wejściu na pokład oddano przysługujący monarsze salut z dwudziestu jeden dział, pomimo obowiązującej w Royal Navy konwencji, która zakazywała oddawania salutów po zachodzie słońca[46]. (Traktat z Fontainebleau potwierdzał, że Napoleon jest władcą i ma prawo do związanych z tym honorów). Opuszczenie Francji było tym posępniejsze, że Bonaparte udawał się w podróż z dokładnie z tego samego molo, na którym wylądował piętnaście lat wcześniej po powrocie z Egiptu[47]. Kapitan Ussher sprawdził, czy szpada łatwo wysuwa mu się z pochwy, na wypadek gdyby musiał bronić swego podopiecznego przed tłumem, ale okazało się, że cesarza żegnano wiwatami, co Brytyjczyk uznał za „w najwyższym stopniu interesujące"[48]. Campbell zanotował, iż „przez cały czas trwania podróży Napoleon odnosił się … do nas wszystkich z największą serdecznością … a oficerowie z jego świty zauważyli, że nigdy dotąd nie był spokojniejszy"[49]. Bonaparte podzielił się Campbellem swoim przekonaniem, że Brytyjczycy narzucą traktat handlowy Burbonom, którzy wskutek tego zostaną „wypędzeni w ciągu sześciu miesięcy"[50]. Opowiadając Ussherowi anegdoty ze swej młodości, poprosił o zawinięcie do Ajaccio, ale Koller ubłagał kapitana, by w żadnym razie tego nie robił. Komisarz przypuszczalnie obawiał się zamętu, jaki mógłby wywołać Bonaparte, gdyby zbiegł w tamtejsze góry[51].

O ósmej wieczorem 3 maja *Undaunted* rzucił kotwicę w głównym porcie Elby, Portoferraio, a Napoleon zszedł na ląd nazajutrz o drugiej po południu. Na brzegu powitał go podprefekt, miejscowe duchowieństwo i urzędnicy z symbolicznymi kluczami do wyspy. Co ważniejsze, towarzyszyły im okrzyki *„Vive l'Empereur!"* i *„Vive Napoléon!"* wznoszone przez ludność[52]. Nad baterią fortu wywieszono zaprojektowaną przez cesarza flagę – białą z idącym ukośnie czerwonym pasem i pszczołami na jego tle. Napoleon popisał się niezwykłą pamięcią, rozpoznając w tłumie sierżanta, którego odznaczył krzyżem Legii Honorowej na polu bitwy pod Pruską Iławą; żołnierz rozpłakał się ze wzruszenia[53]. Po przejściu do kościoła, gdzie wykonano *Te Deum*, cesarz udał się do ratusza na spotkanie z najważniejszymi dygnitarzami wyspy. Pozostał w tym budynku przez pierwsze kilka dni, a potem urządził się w wielkim i wygodnym Palazzina

dei Mulini, górującym nad Portoferraio. Na letnią rezydencję wybrał Villa San Martino, z której tarasów rozciąga się ładny widok na miasto[159]. Nazajutrz po wylądowaniu dokonał inspekcji fortyfikacji Portoferraio, a dzień potem oglądał kopalnie żelaza, których produkcja była bardzo istotna, gdyż Bonaparte miał wkrótce borykać się z poważnym brakiem gotówki.

Zasoby finansowe, którymi dysponował Napoleon, nie odpowiadały temu, co uważał za niezbędne. Oprócz kwoty pół miliona franków, którą osobiście przywiózł z Francji, jego skarbnik Peyrusse dostarczył 2,58 miliona, a Maria Ludwika przysłała 911 tysięcy franków, co w sumie dawało mniej niż 4 miliony franków[54]. Wprawdzie traktat z Fontainebleau teoretycznie przyznawał mu roczny dochód w wysokości 2,5 miliona franków, ale Burboni nigdy nie przekazali mu choćby centyma z tej kwoty. Dochody z Elby wynosiły łącznie 651 995 franków w 1814 roku i 967 751 w 1815, a wojskowe i domowe wydatki Napoleona sięgnęły ponad 1,8 miliona franków w roku 1814 i niemal 1,5 miliona w 1815. Pieniędzy mogło mu zatem starczyć jedynie na następne dwadzieścia osiem miesięcy, choć oczywiście skoro miał pięciu lokajów, z pewnością dałoby się dokonać jakichś oszczędności. Co gorsza Burboni w grudniu skonfiskowali majątek ruchomy i nieruchomy rodziny Bonaparte[55].

Gdy Elba została w 1804 roku przekazana Francji, Napoleon pisał o jej „łagodnej i przedsiębiorczej ludności, dwóch wspaniałych portach i bogatej w zasoby kopalni", ale gdy stał się jej monarchą, opisał liczące 220 kilometrów kwadratowych terytorium jako *royaume d'opérette* (operetkowe królestwo)[56]. Każdy inny władca mógłby zaznać odprężenia na tej zachwycającej, obdarzonej łagodnym klimatem wyspie, zwłaszcza po trudach ostatnich dwóch lat. Jednak Bonaparte energicznie angażował się w każdy aspekt jej życia, a jednocześnie ciągle wypatrywał okazji do wymknięcia się Campbellowi i powrotu do Francji, gdyby tamtejsza sytuacja polityczna stała się sprzyjająca. Podczas niemal dziesięciomiesięcznego pobytu na Elbie zreorganizował system obronny swego nowego królestwa, rozdał pieniądze najbiedniejszym z 11 400 mieszkańców, wzniósł fontannę na poboczu drogi pod Poggio (dziś wciąż można napić się z niej zimnej, czystej wody), zachłannie czytał (pozostawił władzom Portoferraio bibliotekę obejmującą 1100 tomów), bawił się ze

swoją małpką Jénar, spacerował wzdłuż wybrzeża po kozich ścieżkach, podśpiewując włoskie arie, kazał obsadzić aleje drzewami morwowymi (być może ostatecznie pozbywając się przekleństwa szkółki morwowej), zreformował system poboru cła i akcyzy, wyremontował koszary, zbudował szpital, zasadził winnice, po raz pierwszy w historii wybrukował niektóre ulice Portoferraio i wybudował system irygacyjny. Zorganizował też regularną wywózkę śmieci, wydał przepis zabraniający kładzenia więcej niż pięciorga dzieci do jednego łóżka, ustanowił sąd apelacyjny i inspektorat odpowiedzialny za poszerzanie dróg i budowę mostów. Choć był to lilipuci kraik w porównaniu z niegdyś podległymi mu terytoriami, Bonaparte chciał, by Elba stała się najlepiej rządzonym *royaume d'opérette* w całej Europie[57]. Nadal poświęcał uwagę najmniejszym szczegółom, dbając nawet o gatunek chleba, którym miały być karmione jego psy myśliwskie[58].

W osiągnięciu tego wszystkiego najwyraźniej nie przeszkodził fakt, że Napoleon utył. Zauważając 20 maja, że nie jest on w stanie wspiąć się na skałę, Campbell napisał: „Mimo całej niewyczerpanej energii, z powodu tuszy nie może wiele chodzić. Na nierównych drogach musi korzystać z czyjegoś ramienia"[59]. Nie wydaje się jednak, żeby otyłość wywoływała u Bonapartego takie samo otępienie, jakie powoduje u innych. „Nigdy nie widziałem człowieka, w dowolnej sytuacji życiowej, który cechowałby się tak wielką osobistą aktywnością i miał w sobie tyle niestrudzonej wytrwałości – zauważył Campbell. – Wydaje się, że wielką przyjemność sprawia mu wieczny ruch i patrzenie, jak towarzyszący mu ludzie uginają się pod ciężarem zmęczenia… Wczoraj chodził na piechotę od piątej rano do trzeciej po południu w pełnym słońcu, odwiedzając fregaty i statki transportowe … a potem przez trzy godziny jeździł konno, jak mi potem powiedział: «żeby się zmęczyć»"[60].

W niedzielę 20 maja 1814 roku w południe Józefina zmarła w Malmaison na zapalenie płuc. Miała pięćdziesiąt lat i pięć dni przedtem wyszła zimną nocą po balu na spacer w towarzystwie cara Aleksandra. „To była żona, która wyjechałaby ze mną na Elbę – powiedział później Napoleon i ogłosił dwa dni żałoby. (W roku 1800 na wieść o śmierci George'a Washingtona ogłoszono ich dziesięć). Madame Bertrand, która przekazała mu wiadomość, powiedziała później: „Jego twarz pozostała niezmieniona,

wykrzyknął tylko: «Ach! Teraz jest szczęśliwa»[61]. Ostatni znany list Bonapartego do Józefiny, wysłany w poprzednim roku, kończył się słowami: „Żegnam Cię, moja przyjaciółko; donieś mi, że jesteś zdrowa. Mówią, że nabierasz tuszy jak dobra Ekonomowa normandzka. Napoleon"[62]. Ten żartobliwie poufały tekst zakończył jeden z najsłynniejszych romansów w historii. Wydatki Józefiny przekraczały nawet jej ogromne dochody, ale pogodziła się z nowym statusem eks-cesarzowej. Napoleon zastanawiał się, czy to właśnie ona nie przynosiła mu szczęścia, zauważając przesądnie, że odwróciło się ono od niego, gdy się z nią rozwiódł. W listopadzie, podczas rozmowy z dwoma brytyjskimi parlamentarzystami, którzy złożyli mu wizytę, wyraził zdziwienie, że mogła umrzeć w długach: „A poza tym, co roku opłacałem rachunki za jej krawców"[63].

Madame Mère przybyła z Rzymu na początku sierpnia, by towarzyszyć synowi na wygnaniu. Campbell uznał, że jest „bardzo miła i bezpretensjonalna. Ta starsza pani jest bardzo przystojna, średniego wzrostu, ma ładną figurę i świeżą cerę"[64]. W niedzielne wieczory jadała z Bonapartem kolacje i grała z nim w karty. Gdy oskarżała go: „Oszukujesz, synu", odpowiadał: „Przecież jesteś bogata, mamo!"[65]. Paulina przybyła trzy miesiące później, jako jedyna osoba z jego rodzeństwa, która go odwiedziła. Napoleon w obu swych rezydencjach kazał urządzić pokoje dla Marii Ludwiki i króla Rzymu, co można uznać za akt wzruszającego optymizmu lub cynicznej propagandy, albo za jedno i drugie. 10 sierpnia Maria Ludwika napisała do niego, że choć obiecała mu szybki powrót, musiała udać się do Wiednia zgodnie z życzeniem ojca[66]. 28 sierpnia Napoleon napisał w pustelni La Madonna di Marciano na Monte Giove ostatni ze swych 318 zachowanych listów do niej. Pismo to cechowała typowa dla jego autora statystyczna dokładność: „Jestem tutaj w pustelni, 600 sążni nad morzem, mając widok na całe Morze Śródziemne, wśród lasu kasztanowego. Madame jest we wsi, o 150 sążni niżej. Pobyt tutaj jest bardzo miły… Bardzo pragnę Cię zobaczyć, jak również mojego syna". Zakończył słowami: *„Adieu, ma bonne Louise. Tout à toi. Ton Nap*"[67]. Maria Ludwika jednak zdążyła już sobie znaleźć kawalera, który troszczył się o nią podczas podróży do Wiednia – jednookiego generała austriackiego, hrabiego Adama von Neipperga, którego Bonaparte pokonał w Czechach

podczas kampanii 1813 roku. Neipperga opisywano jako „zręcznego, energicznego, skończonego światowca, znakomitego dworzanina i doskonałego muzyka”[68]. W młodości zbiegł on z mężatką i sam był żonaty, gdy powierzono jego opiece Marię Ludwikę. We wrześniu byli już kochankami[69].

Pustelnia La Madonna di Marciano (do której można dziś dotrzeć po pięciokilometrowej wędrówce pod górę) położona jest w romantycznym, ustronnym zakątku, z którego rozpościerają się bajeczne widoki na zatoczki u brzegów wyspy. Można stamtąd dostrzec zarówno zarys wybrzeża Korsyki, jak i Półwyspu Apenińskiego. 1 września na Elbę przyjechała Maria Walewska z czteroletnim synem Napoleona Aleksandrem i przez kilka dni przebywała u Napoleona. W 1812 roku rozwiodła się z mężem, a teraz straciła swe posiadłości na terenie Królestwa Neapolu, które podarował jej Bonaparte, gdy przed poślubieniem Marii Ludwiki zerwał z nią romans. Jednak poczucie lojalności przyciągnęło ją do Napoleona – co prawda na krótko. Gdy bowiem generał Drouot ostrzegł go, że jego sekret został odkryty przez okolicznych plotkarzy – miejscowy mer wdrapał się nawet na górę, by złożyć wyrazy szacunku kobiecie, którą wszyscy brali za cesarzową – Maria musiała opuścić wyspę[70].

W połowie listopada Napoleon udzielił pierwszego z serii wywiadów odwiedzającym go brytyjskim arystokratom i politykom reprezentującym partię Wigów. Spędził wówczas cztery godziny z posłem do parlamentu z ramienia tej partii, George’em Venables-Vernonem i z jego kolegą, Johnem Fazakerleyem. Na początku grudnia dwukrotnie spotykał się z wicehrabią Ebringtonem, poświęcając mu łącznie sześć i pół godziny. W wigilię Bożego Narodzenia widział się z przyszłym premierem, lordem Johnem Russellem. Dwaj inni Brytyjczycy, John Macnamara i Frederick Douglas (syn brytyjskiego ministra lorda Glenberviego) odwiedzili go w połowie stycznia. Wszyscy ci inteligentni, ustosunkowani i obyci w świecie rozmówcy zachwycali się bystrością jego umysłu i gotowością do omawiania wszelkich tematów – łącznie z kampanią egipską i rosyjską, jego podziwem dla Izby Lordów i nadziejami, że Francja dorobi się podobnej arystokracji, jego planami zabezpieczenia kolonii dzięki poligamii, dwulicowością cara Aleksandra, „wielkimi zdolnościami” księcia

Wellingtona, kongresem wiedeńskim, miernością austriackiego arcyksięcia Karola, cechami Włochów („leniwi i zniewieściali"), śmiercią d'Enghiena i Pichegru (którą nie uważał za zawinioną przez siebie), masakrą w Jaffie (za którą brał odpowiedzialność), królem Fryderykiem Wilhelmem (którego nazywał „kapralem"), porównaniem zalet własnych marszałków, różnicą między brytyjską dumą a francuską próżnością oraz uniknięciem przezeń obrzezania w Egipcie[71].

„Dzielni goście z tych waszych angielskich żołnierzy – powiedział podczas jednego z tych spotkań – są więcej warci niż inni"[72]. Brytyjczycy donosili, że „mówił z dużą pogodą ducha, humorem i uprzejmością". Bronili także jego dobrego imienia, wskazując między innymi, że to nie on spalił Moskwę, natomiast Brytyjczycy w sierpniu tego roku podpalili Waszyngton[73]. Być może Napoleon starał się wywrzeć jak najlepsze wrażenie, licząc, że przeniesie się do Londynu, a jego inteligencja i szczerość osłabiały czujność gości. „Co do mnie – mawiał często – to już się nie liczę. Moje dni dobiegły kresu". Regularnie powtarzał też zdanie: „Jestem martwy"[74]. Mimo to zadawał wiele pytań dotyczących popularności Burbonów i dyslokacji różnych brytyjskich i francuskich jednostek wojskowych w południowej Francji. W rozmowach z Campbellem zaczął poruszać te kwestie w mniej subtelny sposób, wobec czego komisarz pisał w październiku 1814 roku do Castlereagha, by ostrzec go, że Bonaparte może rozważać powrót[75]. Jednak siły Royal Navy wyznaczone do pilnowania wyspy składały się z samotnej fregaty HMS *Partridge*, a Bonapartemu zezwolono nawet na posiadanie szesnastodziałowego brygu, *L'Inconstant*, który stał się okrętem flagowym marynarki wojennej Elby.

Piętnastego września 1814 roku rozpoczął się kongres wiedeński, zwołany przez wielkie mocarstwa z inicjatywy Metternicha i Talleyranda. Liczono, że w jego trakcie rozwiązane zostaną wszystkie ważniejsze kwestie sporne – takie jak przyszłość Polski, Saksonii, Związku Reńskiego i Murata w Neapolu. Po niemal ćwierćwieczu wojen i rewolucji mapę Europy trzeba było narysować na nowo. Każde mocarstwo miało własne postulaty, które należało pogodzić z dezyderatami wysuwanymi przez pozostałe mocarstwa, aby osiągnąć ogólne porozumienie, mające zagwarantować

trwały pokój[76]. Upadek Bonapartego ponownie rozpalił niektóre z zadawnionych sporów terytorialnych pomiędzy zwycięskimi mocarstwami. Jednak na nieszczęście dla niego, mimo że kongres obradował aż do czerwca 1815 roku, wstępne porozumienie we wszystkich kluczowych kwestiach osiągnięto, zanim jeszcze pod koniec lutego Napoleon podjął decyzję o opuszczeniu Elby.

Odpowiedź na pytanie o to, kiedy dokładnie Bonaparte postanowił spróbować odzyskać tron, pozostaje nieznana. Wiadomo natomiast, że bacznie przyglądał się serii błędów popełnianych przez Burbonów od chwili, gdy Ludwik XVIII powrócił w alianckiej eskorcie do Paryża w maju 1814 roku. Napoleon nabierał przekonania, że Burboni wkrótce doświadczą tego, co nazywał „libijskim wiatrem" – gwałtownego pustynnego sirocco, który osiągał natężenie huraganu i według ówczesnych przypuszczeń brał swój początek z libijskiej Sahary[77]. Wprawdzie zaraz po przyjeździe król podpisał kartę gwarantującą szeroki zakres swobód obywatelskich, ale jego rząd nie zdołał rozwiać obaw, że potajemnie dąży do odtworzenia ancien régime'u. Mało tego, oficjalnie uznano, że rządy Ludwika trwają od dziewiętnastu lat, jakby rządził on Francją od dnia śmierci swego bratanka Ludwika XVII w roku 1795, a wszystko, co nastąpiło potem: Konwent Narodowy, dyrektoriat, konsulat i cesarstwo było jedynie luką w ciągu legalnych rządów. Burboni zgodzili się, że Francja powinna powrócić do granic z roku 1791, w ten sposób zmniejszając swój obszar ze 109 departamentów do 87[78]. Wzrosły podatki *droits réunis* z ery ancien régime'u i ceny żywności, a kler katolicki odzyskał część swej przedrewolucyjnej władzy i prestiżu, co drażniło zarówno liberałów, jak republikanów[79]. W Rennes przeprowadzono oficjalne ceremonie w celu uczczenia szuańskich „męczenników"; z cmentarza Madeleine ekshumowano zwłoki Ludwika XVI i Marii Antoniny i pochowano z wielką pompą w bazylice Saint-Denis. W Wersalu ponownie podjęto prace budowlane, a król mianował *premier pousse-fauteuil*, którego jedynym zadaniem było podsuwanie mu krzesła, gdy zasiadał za stołem, a jednocześnie obniżono emerytury nawet rannym weteranom[80]. Obrazy zgromadzone w Luwrze przez Bonapartego zostały stamtąd usunięte i zwrócone mocarstwom okupacyjnym.

Zgodnie z przewidywaniami Napoleona przywrócono przedrewolucyjną umowę handlową z Wielką Brytanią z 1786 roku, obniżającą cła na niektóre

brytyjskie towary i znoszącą je zupełnie na inne, co doprowadziło do kolejnego zastoju uderzającego we francuskich producentów[81]. Rząd brytyjski nie poprawił sytuacji, wybierając na swego ambasadora we Francji Wellingtona[160]. „Mianowanie lorda Wellingtona musi być bardzo irytujące dla wojska – powiedział Napoleon Ebringtonowi – tak samo jak wielkie względy okazywane mu przez króla, jakby chciał on przeciwstawić swoje prywatne uczucia tym, które żywi kraj”[82]. Bonaparte opisał później, co jego zdaniem powinni byli zrobić Burbonowie. „Zamiast ogłaszać się Ludwikiem XVIII powinien był ogłosić się założycielem nowej dynastii i w ogóle nie dotykać dawnych ran. Gdyby to zrobił, najprawdopodobniej nic nie skłoniłoby mnie do opuszczenia Elby”[83].

Najbardziej autodestrukcyjna była polityka Burbonów wobec armii. Trójkolorowy sztandar, pod którym francuscy żołnierze przez dwa dziesięciolecia odnosili zwycięstwa w całej Europie, został zastąpiony przez biały sztandar z kwiatami lilii, a Legia Honorowa została umieszczona w hierarchii odznaczeń niżej niż stare ordery królewskie (z których jeden został natychmiast przezwany przez wiarusów „pluskwą”)[84]. Najważniejsze stanowiska w wojsku przyznano byłym emigrantom, którzy walczyli przeciwko Francji. Gwardię Cesarską zastąpiła nowa Gwardia Przyboczna, przy czym Średnia Gwardia, ustanowiona przez Bonapartego w roku 1806 i szczycąca się wzorowym udziałem w wielu bitwach, została rozwiązana[85]. Powszechnie pogardzany Dupont zwolnił bardzo wielu oficerów ze służby, a 30 tysięcy innych otrzymywało tylko połowę żołdu. Jednocześnie energicznie poszukiwano ludzi unikających służby wojskowej[86][161]. „Nadzieja pojawiła się po raz pierwszy, gdy przeczytałem w gazetach, że na bankiecie w Hôtel de Ville były tylko żony arystokratów – wspominał później Napoleon – i żadnej małżonki oficera”[87]. Jawnie, wbrew rozkazom, wielu wojskowych świętowało urodziny Bonapartego 15 sierpnia 1814 roku, oddając saluty armatnie i wznosząc okrzyki *„Vive l’Empereur!”*, a wartownicy prezentowali broń tylko przed oficerami odznaczonymi Legią Honorową.

Oczywiście nie tylko błędy Bourbonów spowodowały, że Napoleon zdecydował się postawić wszystko na jedną kartę i podjąć próbę odzyskania tronu. Przyczynił się do tego także cesarz Franciszek, nie zezwalając jego żonie i synowi na zamieszkanie z nim, oraz fakt, że jego

wydatki dwuipółkrotnie przekraczały dochody. Ponadto, w rozmowie z Campbellem uskarżał się na znudzenie, gdyż był „zamknięty w tym domu niczym w celi, oddzielony od świata, bez żadnego ciekawego zajęcia, kontaktów z erudytami i jakiejkolwiek różnorodności towarzystwa”[88][162]. Swoją rolę odegrały też teksty w gazetach i dochodzące z kongresu wiedeńskiego plotki o alianckich planach usunięcia go z Elby. Joseph de Maistre, francuski ambasador w Sankt Petersburgu, wysunął niepokojącą propozycję przeniesienia Napoleona do australijskiej kolonii karnej Botany Bay. Wspomniano też o wyjątkowo odludnej, położonej na środku Atlantyku brytyjskiej Wyspie Świętej Heleny[89].

Trzynastego stycznia 1815 roku Napoleon spędził dwie godziny z Johnem Macnamarą i z radością usłyszał od niego, że Francja jest „wzburzona”[90]. Przyznał, że zbyt długo pozostał w Moskwie, i powiedział: „W stosunku do Anglii popełniłem błąd, bo próbowałem ją podbić”. Stanowczo twierdził, że jego rola w sprawach międzynarodowych dobiegła końca. „W historii jest triumwirat wielkich ludzi – oznajmił Macnamara – Aleksander, Cezar i Napoleon”. Słysząc to, Bonaparte bez słowa, nieruchomo wpatrywał się w rozmówcę. Macnamara stwierdził, iż „wydało mu się, że widzi, jak oczy cesarza wilgotnieją”. Już w dzieciństwie pragnął, by właśnie tak o nim mówiono. W końcu odparł: „Miałby pan rację, gdyby kula zabiła mnie w bitwie pod Moskwą, ale moje ostatnie niepowodzenia przyćmią chwałę mych wczesnych lat”[91]. Dodał, że Wellington jest „dzielnym człowiekiem”, ale nie powinien był zostać mianowany ambasadorem. Bonaparte często się śmiał podczas tej rozmowy, na przykład wtedy, gdy usłyszał, że książę regent z radością przyjął wieść o jego rozwodzie z Józefiną, ponieważ stanowiło to precedens, który mógł wykorzystać, by rozwieść się ze swą znienawidzoną żoną Karoliną Brunszwicką. Macnamara spytał go, czy boi się zamachu. „Nie ze strony Anglików, oni nie są skrytobójcami” – odpowiedział, lecz przyznał, że musi uważać na pobliskich Korsykańczyków[92]. Wychodząc, Macnamara powiedział Bertrandowi, że cesarz musi być pogodnym człowiekiem, który nigdy nie wpada w furię. Bertrand odparł z uśmiechem: „Znam go nieco lepiej niż pan”[93].

Na początku lutego Campbell zauważył, że Napoleon „zawiesił remonty dróg i budowę swojej wiejskiej rezydencji”, aby uniknąć wydatków, oraz

próbował sprzedać ratusz w Portoferraio[94]. Ponownie ostrzegł Castlereagha, że jego zdaniem, jeśli wypłaty obiecane Napoleonowi w chwili abdykacji „zostaną wstrzymane, a niedostatek pieniędzy da mu się we znaki, to będzie on zdolny do podjęcia wszelkich rozpaczliwych kroków”[95]. Car Aleksander zbeształ później Talleyranda za niewypłacenie funduszy należnych Napoleonowi: „Dlaczego mielibyśmy się spodziewać, że dotrzyma danego nam słowa, skoro my nie dotrzymaliśmy słowa danego jemu?”[96].

W lutym 1815 roku odwiedził Bonapartego dawny sekretarz, Fleury de Chaboulon, przywożąc wiadomość od Mareta, że Francja jest gotowa na jego powrót. Napoleon spytał o nastroje w wojsku. Kiedy zmusza się ich do okrzyku *„Vive le Roi!”* – odrzekł Fleury – żołnierze często dodają szeptem *„de Rome”*. „A zatem wciąż mnie kochają? – spytał Bonaparte. – Tak, sire. I zaryzykowałbym nawet stwierdzenie, że bardziej niż kiedykolwiek”. Odpowiadało to wiadomościom docierającym do Napoleona z wielu francuskich źródeł oraz od sieci jego agentów we Francji. Byli wśród nich tacy ludzie jak Joseph Emmery, chirurg z Grenoble, który pomógł zaplanować przyszłą ekspedycję i któremu Bonaparte zapisał w testamencie 100 tysięcy franków. Fleury powiedział, że wojsko wini Marmonta za zwycięstwo sprzymierzonych. W odpowiedzi Napoleon stwierdził: „Mają rację. Gdyby nie haniebna zdrada księcia Raguzy, alianci byliby skończeni. Panowałem na ich tyłach i nad ich zasobami; nikt by nie uszedł. Wydaliby [własny] 29 biuletyn”[97].

Szesnastego lutego Campbell opuścił Elbę na pokładzie HMS *Partridge*, aby odbyć „krótką wycieczkę na kontynent ze względów zdrowotnych”. Chciał odwiedzić swego laryngologa we Florencji albo kochankę, hrabinę Miniacci, lub oboje[98]. Napoleon postanowił skorzystać z nadarzającej się okazji. Nazajutrz rozkazał, by wyposażono i zaopatrzono *L’Inconstant* na krótką podróż oraz by pomalowano ten bryg w te same barwy, co okręty Royal Navy[99]. Gdy Campbell przybył do Florencji, zastępca Castlereagha w brytyjskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Edward Cooke, powiedział mu: „Po powrocie na Elbę może pan powiedzieć Bonapartemu, że w Europie całkiem o nim zapomniano: nikt już o nim nie myśli”[100]. Mniej więcej w tym samym czasie Madame Mère mówiła synowi: „Tak, musisz jechać, takie jest twoje przeznaczenie. Nie zostałeś stworzony, by

umrzeć na tej odludnej wyspie”[101]. Paulina, z całego rodzeństwa zawsze najbardziej oddana bratu, podarowała mu cenny naszyjnik, który można było sprzedać, by pomóc w sfinansowaniu przedsięwzięcia. Gdy kamerdyner Napoleona, Marchand, próbował ją pocieszyć, mówiąc, że wkrótce ponownie spotka się z bratem, zaprzeczyła, proroczo oznajmiając, że już nigdy go nie zobaczy[102]. Rok później, gdy spytano Bonapartego, czy to prawda, że Drouot próbował wyperswadować mu pomysł opuszczenia Elby, odparł szorstko: „Nie pozwalam sobie na to, by kierować się czyimiś radami”[103]. Wieczorem przed wyjazdem czytał biografię cesarza Karola V, którą zostawił otwartą na stole. Jego sędziwa gospodyni nie tknęła książki, podobnie jak „zapisanych papierów podartych na kawałeczki”, które leżały porozrzucane. Wkrótce potem, gdy odwiedzili ją Brytyjczycy, by czegoś się od niej dowiedzieć, przekazała im „niewzruszone wyrazy przywiązania i szczere zeznanie o jego niezmiennie dobrym humorze”[104].

Napoleon opuścił Elbę na pokładzie *L’Inconstant* nocą w sobotę 26 lutego 1815 roku. Kiedy trzystutonowy, szesnastodziałowy okręt wciągnął kotwicę, 607 grenadierów Starej Gwardii usłyszało, że celem podróży jest Francja. „Paryż albo śmierć!” – krzyknęli. Cesarz wziął ze sobą generałów Bertranda, Drouota i Cambronne’a, administratora kopalń Ponsa, lekarza nazywanego kawalerem Fourreau oraz farmaceutę Gatte’a. Była to próba inwazji na wielkie państwo europejskie podjęta za pomocą ośmiu małych okrętów – trzy największe po flagowym brygu miały wyporność zaledwie 80, 40 i 25 ton – wiozących prócz grenadierów 118 polskich lansjerów (bez koni), mniej niż 300 żołnierzy batalionu korsykańskiego, 50 żandarmów i około 80 cywilów (w tym służących Napoleona) – łącznie 1142 ludzi i 2 lekkie działa[105]. Niesieni łagodną bryzą ku Francji, minęli przepływające w niebezpiecznej odległości francuskie fregaty. Bonaparte spędził dużo czasu na pokładzie, rozmawiając z oficerami, żołnierzami i marynarzami. Dowódca lansjerów, pułkownik Jan Jerzmanowski, zapisał:

> Leżąc, siedząc, stojąc i chodząc wokół niego, poufale zadawali mu niekończące się pytania, na które odpowiadał szczerze i bez żadnych oznak złości czy zniecierpliwienia, nie byli oni bowiem nawet odrobinę nietaktowni. Prosili o opinie o wielu żyjących postaciach, królach, marszałkach i ministrach i dyskutowali o

głośnych wydarzeniach z jego własnych kampanii, a nawet o jego polityce wewnętrznej[106].

Podczas tej rozmowy cesarz otwarcie mówił o „podejmowanej przez siebie próbie", o wiążących się z nią trudnościach, o środkach, jakimi dysponuje, o swoich nadziejach.

L'Inconstant zawinął do Golfe-Juan na południowym wybrzeżu Francji w środę 1 marca. Siły Napoleona zeszły na ląd przed piątą po południu. „Długo rozważałem i jak najdojrzalej przemyślałem to przedsięwzięcie – przemawiał do swych ludzi Napoleon tuż przed opuszczeniem przez nich pokładu. – O chwale, o korzyściach, które zdobędziemy, jeśli odniesiemy sukces, nie muszę mówić. Jeśli nam się nie powiedzie, ludziom, którzy od młodości stali naprzeciw śmierci przyjmującej tak różne postacie, czekający nas los nie jest straszny: znamy go i nim gardzimy, bo tysiąc razy stawialiśmy czoła najgorszemu z tego, co może przynieść niepowodzenie"[107]. Rok później wspominał to lądowanie: „Bardzo prędko zgromadził się wokół nas wielki tłum, zaskoczony naszym pojawieniem się i zdumiony naszą niewielką liczebnością. Był wśród nich mer, który widząc, jak niewielu nas jest, powiedział do mnie: «Już zaczynaliśmy się cieszyć spokojem i szczęściem; teraz znów nas podburzycie»"[108]. Fakt, że ludzie mogli mówić do Napoleona w taki sposób, świadczy o tym, w jak niewielkim stopniu był on despotą.

Wiedząc, że Prowansja i południowa część doliny Rodanu są mocno rojalistyczne i że na razie powinien nade wszystko unikać starcia z siłami Burbonów, Napoleon postanowił pójść drogą przez Alpy do arsenału w Grenoble. Okazało się, że instynkt go nie zawiódł, bo dwudziestu ludzi dowodzonych przez kapitana Lamoureta, których wysłał do Antibes, zostało aresztowanych i internowanych przez tamtejszy garnizon. Nie miał wystarczających sił, by atakować Tulon, wiedział też, że musi wyprzedzać wieści o swoim przybyciu, przynajmniej do czasu, gdy uda mu się rozbudować swe wojska. „Dlatego pospieszyłem do Grenoble – powiedział później swojemu sekretarzowi, generałowi Gourgaudowi. – Było tam wojsko, karabiny i armaty; to było centrum"[109]. Jedyne, czym dysponował, to prędkość – wkrótce zakupiono konie dla lansjerów – oraz niezwykły dar propagandy. Po wylądowaniu wydał dwie proklamacje – do

narodu francuskiego i do armii. Ich kopie zostały przepisane odręcznie przez wszystkich jego żołnierzy, którzy nie byli analfabetami.

Proklamacja dla wojska winą za klęskę roku 1814 całkowicie obarczała Marmonta i Augereau: „Dwaj ludzie z naszych szeregów zdradzili nasze laury, nasz kraj, swego władcę, swego dobroczyńcę”[110]. Wyrzekając się wojowniczych zamiarów, oznajmił: „Musimy zapomnieć, że byliśmy panami narodów, ale nie ścierpimy, by ktokolwiek wtrącał się w nasze sprawy”. W odezwie do ludu Bonaparte tak opisał swe uczucia i działania po upadku Paryża: „Moje serce było rozdarte, lecz mój duch pozostał niezachwiany … Udałem się na wygnanie na skałę pośród morza”[111]. Twierdził, że podjął teraz działanie tylko dlatego, że Ludwik XVIII dąży do przywrócenia feudalnych praw i rządów za pośrednictwem ludzi, którzy przez dwadzieścia pięć lat byli „wrogami narodu”. W rzeczywistości jednak Burbonowie z całą pewnością nie zabrali się dotąd do przywracania feudalizmu. „Francuzi – pisał dalej – na wygnaniu słyszałem wasze skargi i życzenia; domagaliście się tego rządu z waszego wyboru, jedynego, jaki jest legalny. Winiliście mnie za mój długi sen, robiliście mi wyrzuty, że dla odpoczynku poświęcam wielkie interesy państwa”. Zatem, „pośród wszelakich niebezpieczeństw przybyłem między was, by odzyskać swoje prawa, które są także waszymi”[112]. Oczywiście, była to wielka hiperbola, ale Napoleon wiedział, w jaki sposób trafić do uczuć żołnierzy, którzy chcieli powrotu chwały i pełnego żołdu, zamożniejszych chłopów, którzy bali się powrotu obciążeń feudalnych, milionów właścicieli *biens nationaux*, którzy chcieli ochrony przed pragnącymi odzyskać swą własność sprzed roku 1789 emigrantami i duchownymi, robotników odczuwających skutki zalewu angielskich wyrobów oraz cesarskich urzędników państwowych, którzy zostali zastąpieni na swych posadach przez rojalistów[113]. Burbonowie tak bardzo zawiedli Francuzów w ciągu niecałego roku, że mimo klęsk z lat 1812 i 1813 Bonaparte był w stanie zdobyć w kraju poparcie całkiem szerokiej koalicji różnych grup.

W dniu lądowania Napoleon rozbił obóz na wydmach pod Cannes, niedaleko dzisiejszej ulicy Croisette, naprzeciw starej kaplicy, która dziś jest kościołem Notre-Dame. Nazajutrz o drugiej dołączył do awangardy Cambronne’a, obejmującej lansjerów bez koni i owe dwa działa. Zamiast maszerować na Aix, stolicę Prowansji, ruszył drogą przez Le Cannet,

wznoszącą się przez 25 kilometrów do Grasse. Mer tego miasta skapitulował, ponieważ na jego terenie nie było żadnych sprawnych karabinów. Po trwającym do południa odpoczynku Bonaparte zostawił wozy i działa, załadował zaopatrzenie na muły i rozpoczął marsz górską drogą na północ. W jej wyższych partiach zalegał lód i śnieg, muły nieraz ślizgały się i wywracały. W niektórych miejscach trasa stawała się tak wąska, że trzeba było iść gęsiego. Cesarz szedł pieszo pośród grenadierów, którzy czule żartowali z niego, używając takich przezwisk jak *„Notre petit tondu”* (Nasz mały krótko ostrzyżony) i *„Jean de l’Epée”* (Jan Miecz)[114].

Route Napoléon została wytyczona przez rząd francuski w roku 1934, w celu rozwijania turystyki. Rozmieszczono wzdłuż niej imponujące kamienne orły, z których kilka przetrwało do dziś. Każde miasteczko i wieś, przez które przechodził Bonaparte, wywiesiło tablice dumnie upamiętniające ten fakt. Można też obejrzeć wiele miejsc, w których zatrzymywał się na noc podczas tej legendarnej podróży na północ. Po wyruszeniu z departamentu Alpy Nadmorskie maszerował przez Alpy Górnej Prowansji i Alpy Wysokie, a do Grenoble w departamencie Isère dotarł przed nocą 7 marca po przebyciu ponad 300 kilometrów w ciągu zaledwie sześciu dni. Sam podróżował pieszo i konno, pokonując płaskowyże i równiny, nagie skały i bujne łąki, mijając alpejskie wioski, pokryte śniegiem dwutysięczniki z przyprawiającymi o zawrót głowy przepaściami, schodząc krętymi drogami, które biegły skrajem urwiska. Dzisiaj *Route Napoléon* jest uważana za jedną z najwspanialszych dróg motocyklowych i rowerowych na świecie.

MAPA 27. Powrót Napoleona, 1815

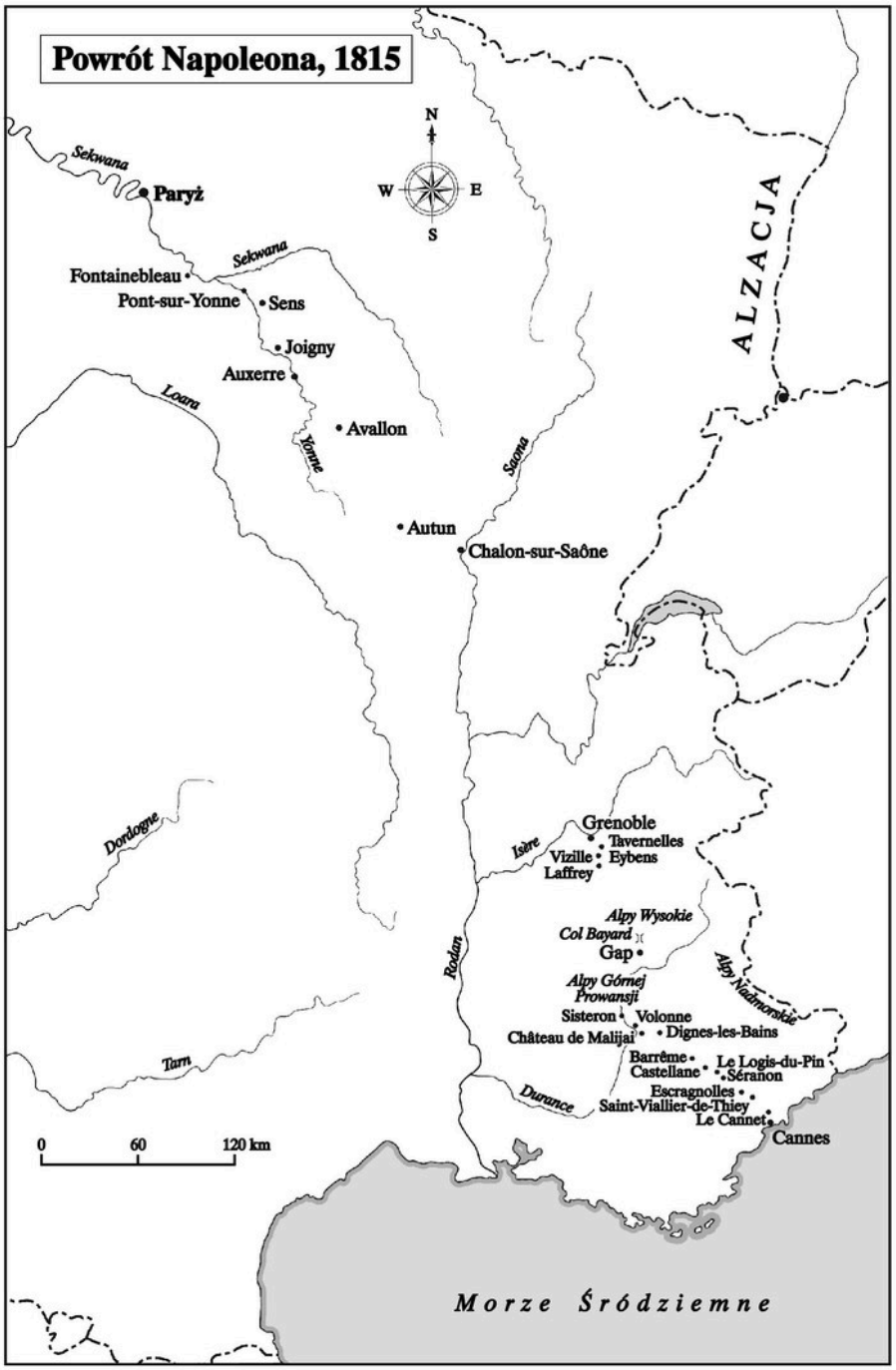

Za Saint-Vallier Napoleon przeszedł przez wsie gminy Escragnolles. Zatrzymał się tam w miejscowości Séranon i spędził noc w Château de Brondel, wiejskiej rezydencji markiza de Gourdon i w Le Logis-du-Pin, gdzie podano mu bulion. Po dotarciu do Castellane w południe 3 marca

zjadł obiad w podprefekturze (dzisiaj przy Place Marcel Sauvaire), gdzie Cambronne zażądał od mera 5 tysięcy racji mięsa, chleba i wina, co miało stanowić prowiant na kilka dni dla jego wciąż maleńkich wojsk, nie liczących nawet tysiąca żołnierzy. (Campbell uważał Cambronne'a za „zdecydowanego na wszystko, niewykształconego zbira", co oznaczało, że był on odpowiednim człowiekiem do udziału w takim przedsięwzięciu)[115]. Bonaparte spędził tę noc w wiosce Barr˜me, gdzie zatrzymał się w domu sędziego Tartansona przy głównej drodze. Nazajutrz dotarł do Digne-les-Bains i wypoczął w hotelu the Petit-Palais. Dołączyło tam do niego nieco weteranów Wielkiej Armii. Ludność Digne błagała sprzyjającego Burbonom dowódcę departamentu Basses-Alpes, generała Nicolasa Loverdo, by nie zmieniał ich miasta w pole bitwy. Ponieważ brakowało mu lojalnego wojska, uległ ich prośbom. Napoleon ruszył dalej i spędził noc w Château de Malijai, który dziś pełni funkcję ratusza[163].

Nazajutrz rano, w niedzielę 5 marca, zatrzymał się we wsi Volonne i według miejscowej legendy napił się z fontanny zbudowanej jeszcze w czasach Henryka IV. Pierwszą prawdziwą przeszkodą był potężny zamek Sisteron, w którego cytadeli były działa mogące z łatwością zniszczyć jedyny most przez rzekę Durance. Bonaparte jednak zjadł obiad w towarzystwie mera i miejscowych notabli w hotelu Bras d'Or i nieco później wyruszył w drogę. Ze szczytu dzwonnicy w cytadeli widać odcinek rzeki Durance o długości 60 kilometrów. Napoleon nie mógłby jej przebyć w żadnym innym miejscu. Z powodu przeoczenia, oszczędności albo dlatego, że dowódca chciał mieć wymówkę, by nie wysadzać mostu, na zamku nie było prochu strzelniczego. Od tamtej pory ilekroć Cambronne przybywał do jakiejś miejscowości przed Napoleonem, by za pomocą pochlebstw, negocjacji, przekupstwa, a jeśli było to konieczne – gróźb, przekonywać mera, w żadnej z nich nie zniszczono ani jednego mostu.

Bonaparte wspominał później, że gdy dotarł do Gap, „niektórzy wieśniacy wyciągali z kieszeni monety pięciofrankowe z moją podobizną i krzyczeli: «To on!»"[116][164]. „Mój powrót rozwiewa wszystkie wasze troski – głosił tekst proklamacji, którą Napoleon pisał w Gap do mieszkańców departamentów Dolnych i Górnych Alp. – Zapewnia on zachowanie wszelkiej własności". W innych listach jednoznacznie grał na obawach przed tym, co może nastąpić (choć jeszcze nie nastąpiło) pod panowaniem

Burbonów. Twierdził, że jest przeciwny tym, „którzy chcieliby przywrócić feudalne prawa, zniszczyć równość pomiędzy różnymi klasami, unieważnić sprzedaż *biens nationaux*”[117]. Opuścił Gap o drugiej po południu 6 marca. Dalej teren wznosił się stromo ku Przełęczy Bayard, leżącej na wysokości 1248 metrów nad poziomem morza. Tej nocy Napoleon spał na posterunku żandarmerii przy głównej ulicy miasteczka Corps.

Niewątpliwie najbardziej dramatyczna chwila tej podróży nadeszła nazajutrz, kilkaset metrów na południe od miasta Laffrey. W wąskim przejściu między dwoma zalesionymi wzgórzami, obecnie noszącym nazwę La Prairie de la Rencontre, Napoleon napotkał batalion 5. pułku piechoty liniowej. Według bonapartystowskiej legendy, mając ze sobą znacznie mniejszą liczbę gwardzistów, stanął w zasięgu karabinów batalionu, odrzucił poły szarego płaszcza i wskazał na swą pierś, pytając żołnierzy, czy chcą strzelać do swego cesarza. Żołnierze rzucili karabiny i obstąpili go, co dowodziło, jak żywa była wciąż jego charyzma[118]. Napoleon otrzymał wcześniej informacje od dwóch oficerów o probonapartystowskich nastrojach w tej półbrygadzie, ale jeden strzał oddany przez sympatyzującego z rojalistami oficera mógłby przynieść zupełnie inne zakończenie tego zdarzenia. Savary, który nie był obecny, przedstawił nieco mniej heroiczną wersję. Według niej sytuację uratował styl prowadzenia rozmów przez Bonapartego oraz jego zwyczaj zadawania pytań.

> Cesarz się zbliżył, batalion zachowywał głębokie milczenie. Oficer, który nim dowodził, wydał żołnierzom rozkaz wycelowania broni. Usłuchano go; gdyby wydał rozkaz „Ognia!”, nie wiadomo, co by się zdarzyło. Cesarz nie dał mu na to czasu, przemówił do żołnierzy i spytał jak zwykle: „No i jak się miewacie w Piątym?”. Żołnierze odrzekli: „Bardzo dobrze, sire”. Wtedy cesarz powiedział: „Wróciłem, żeby się z wami zobaczyć. Czy niektórzy z was chcą mnie zabić?”. Żołnierze wykrzyknęli: „Ależ nie!”. Wtedy cesarz dokonał przeglądu oddziału, jak to zwykle robił, w ten sposób przejmując 5. pułk. Dowódca batalionu wyglądał na nieszczęśliwego[119].

Gdy sam Napoleon opowiadał o tym wydarzeniu, twierdził, że przyjął wobec żołnierzy jowialne nastawienie starego towarzysza broni: „Podszedłem i wyciągnąłem rękę do żołnierza, mówiąc: «I co, stary draniu,

zamierzałeś strzelać do swojego cesarza?». «Proszę spojrzeć» – odrzekł, pokazując, że jego karabin nie jest nabity”[120]. Sukces przypisał także obecności weteranów: „To bermyce moich gwardzistów załatwiły sprawę. Przywołały wspomnienia dni mojej chwały”[121]. Niezależnie od tego, czy w tym krytycznym momencie Bonaparte wygłaszał przemówienie, czy też prowadził rozmowę, wykazał się wielkim opanowaniem. Laffrey stanowiło przełom, ponieważ po raz pierwszy dołączyło do niego regularne wojsko, a nie chłopi czy członkowie Gwardii Narodowej.

Po owacyjnym powitaniu przez tłumy w Vizille – gdzie Charles de La Bédoyère przeprowadził na jego stronę 7. pułk piechoty liniowej – posileniu się w kawiarni Mère Vigier w Tavernelles, umyciu zmęczonych drogą nóg w Eybens, 7 marca o jedenastej wieczorem Napoleon wkroczył do Grenoble. Tamtejsi mieszkańcy wyłamali bramy miejskie i dali Bonapartemu ich kawałki jako pamiątkę swojej lojalności. „W drodze z Cannes do Grenoble byłem awanturnikiem – wspominał później Napoleon – w Grenoble ponownie stałem się monarchą”[122]. Odrzucił propozycję spędzenia nocy w prefekturze i ponownie kierując się swym genialnym instynktem propagandysty, zajął pokój nr 2 hotelu Les Trois Dauphins na ulicy Montorge, prowadzonym przez syna weterana jego kampanii włoskiej i egipskiej. Mieszkał tu w roku 1791, gdy stacjonował w Valence. (W 1837 roku w tym samym pokoju spał także Stendhal, w hołdzie dla Bonapartego). Ewentualne niewygody zrekompensował sobie w Lyonie, gdzie zatrzymał się w pałacu arcybiskupa (obecnie mieści się tu biblioteka miejska), zajmując te same apartamenty, które brat króla, hrabia d’Artois (późniejszy król Karol X), musiał tego ranka pospiesznie opuścić. Gdy Napoleon prowadził w Lyonie przegląd swych dość znacznych już sił, udzielił nagany jednemu z batalionów za niedostatecznie sprawne manewrowanie. Jak później powiedział, „wywarło to wielki efekt, pokazało, że jest pewny odbudowania swej pozycji”[123]. Gdyby w tym kluczowym momencie przyjął proszącą postawę, jego ludzie natychmiast by to dostrzegli. Jednak widząc jego zdecydowanie, wciąż byli gotowi za nim podążać mimo jego klęsk i abdykacji.

Wieść o powrocie Napoleona dotarła do Paryża w południe 5 marca za pośrednictwem telegrafu Chappe’a, ale władze utrzymały ją w tajemnicy do 7 marca[124]. Ney, Macdonald i Saint-Cyr zostali wyznaczeni przez

nowego ministra wojny Soulta do rozwiązania tego problemu, wobec czego Ney obiecał Ludwikowi XVIII: „Schwytam Bonapartego… i przywiozę go [Waszej Królewskiej Mości] w żelaznej klatce”[125].

Rozkaz Soulta do wojska głosił, że jedynie zdrajcy dołączą do Napoleona i że „człowiek ten jest tylko awanturnikiem. Jego ostatni szalony czyn pokazał, kim naprawdę jest”[126]. A mimo to jedynymi marszałkami, którzy walczyli po stronie Napoleona pod Waterloo, mieli być Ney i Soult.

Trzynastego marca, w dniu opuszczenia Lyonu przez Bonapartego, wciąż obradujący w stolicy sprzymierzeni wydali deklarację wiedeńską.

> Ponownie pojawiając się we Francji z planami zamętu i nieporządku, [Napoleon] pozbawił się ochrony prawa i pokazał całemu światu, że nie można zawrzeć z nim pokoju ani rozejmu. Mocarstwa ogłaszają zatem, że Napoleon Bonaparte postawił się poza nawiasem kulturalnych i towarzyskich stosunków i że jako wróg i burzyciel świata wystawił się na powszechną zemstę[127].

Napoleon szedł dalej na północ i spędził następną noc w Chalon-sur-Saône, 15 marca w Autun, szesnastego w Avallon, a siedemnastego w prefekturze w Auxerre. Po drodze witały go rozentuzjazmowane tłumy i dołączały do niego kolejne oddziały wojska. Do marszałka Neya, który dowodził 3 tysiącami ludzi w Lons-le-Saunier, wysłał dwóch oficerów w przebraniu z obietnicą, że jeśli przejdzie na stronę Bonapartego, to on przyjmie go tak, „jak nazajutrz po bitwie o Moskwę”[128]. Opuszczając Paryż, Ney szczerze zamierzał walczyć z Napoleonem, ale nawet gdyby udało mu się przekonać własnych ludzi do otwarcia ognia, to nie chciał wszczynać wojny domowej. „Byłem pośród burzy – tłumaczył później swą decyzję – i straciłem głowę”[129]. 14 marca Ney przeszedł na stronę Bonapartego wraz z generałami Lecourbe’em i Bourmontem (którzy byli temu bardzo niechętni) i niemal z całym swoim wojskiem, z wyjątkiem kilku oficerów-rojalistów. „Tylko cesarz Napoleon ma prawo rządzić naszym pięknym krajem” – powiedział Ney żołnierzom[130]. Później twierdził, że jego ludzie byli całkowicie ogarnięci bonapartyzmem – „nie mogłem powstrzymać morza samymi rękami”[131].

Napoleon spotkał się z Neyem rankiem 18 marca w Auxerre. Ponieważ jednak marszałek przyniósł ze sobą dokument oznajmiający, że Bonaparte

powinien „wziąć pod uwagę dobro narodu francuskiego i usiłować naprawić zło, które ściągnęła na niego jego własna ambicja", spotkanie miało chłodny, roboczy charakter[132]. Cesarz nie potraktował więc Neya tak, „jak nazajutrz po bitwie o Moskwę", lecz wypytał o morale jego wojsk, nastroje w południowo-wschodnich departamentach i o doświadczenia z marszu na Dijon. Ney udzielał krótkich odpowiedzi, a następnie otrzymał rozkaz wyruszenia na Paryż.

Dziewiętnastego marca Napoleon zjadł obiad w Joigny, dotarł do Sens o piątej po południu, a w Pont-sur-Yonne zjadł kolację i położył się spać. O pierwszej w nocy w poniedziałek 20 marca wyruszył do Fontainebleau. Zatrzymał się tam na dziedzińcu Białego Konia dokładnie jedenaście miesięcy po jego opuszczeniu. O wpół do drugiej tej samej nocy w Tuileries cierpiący na podagrę Ludwik XVIII został zaniesiony do swego powozu – co nie było łatwe ze względu na jego tuszę – którym następnie uciekł z Paryża. Najpierw pojechał do Lille, lecz ponieważ tamtejszy garnizon sprawiał wrażenie wrogo nastawionego, przekroczył belgijską granicę i czekał na dalszy rozwój wypadków w Gandawie. Z typowym dla siebie przywiązaniem do rocznic Napoleon chciał wkroczyć do Paryża 20 marca – w czwarte urodziny króla Rzymu – i o dziewiątej wieczorem ponownie wjechał do Tuileries jako faktyczny cesarz Francuzów.

Dziedziniec pałacu Tuileries był pełen żołnierzy i cywilów, którzy przyszli oglądać jego powrót. Istnieje kilka opisów tego, co nastąpiło potem, a ich autorzy zgodnie zwracają uwagę na pełną ekscytacji wrzawę i ogólną sympatię, jaką Napoleon wzbudzał podczas tego powrotu. Pułkownik Léon-Michel Routier, który walczył we Włoszech, Kalabrii i Katalonii, przechadzał się i gawędził z towarzyszami broni w pobliżu pawilonu z zegarem przy Tuileries, gdy

> nagle przy bramie nad rzeką pojawiły się bardzo proste powozy bez żadnej eskorty i ogłoszono przyjazd cesarza… Powozy wjeżdżają, wszyscy biegamy wokół nich i widzimy, jak wysiada Napoleon. Potem wszyscy wpadamy w ekstazę; bezładnie skaczemy na niego, otaczamy go, ściskamy, omal go nie dusimy… Wspomnienie tej wyjątkowej chwili w historii świata wciąż sprawia, że moje serce bije mocniej i radośniej. Szczęśliwi ci, którym tak jak mnie dane było oglądać ten cudowny

przyjazd, to zwieńczenie drogi długiej na ponad dwa tysiące mil, przebytej w ciągu jedenastu dni na francuskiej ziemi bez przelania choćby jednej kropli krwi[133].

Nawet generał Thiébault, który do tej chwili odpowiadał za obronę południowego Paryża przed Napoleonem, czuł, że „nastąpił natychmiastowy i nieodparty wybuch… można by pomyśleć, że walą się sufity… miałem wrażenie, że ponownie staję się Francuzem. Nic nie mogło się równać z uniesieniem i okrzykami, którymi chciałem pokazać otaczającym mnie ludziom, że oddaję mu hołd"[134]. Lavalette wspominał, że Napoleon wchodził na schody Tuileries „powoli, z przymkniętymi oczami, ramionami wyciągniętymi przed siebie jak ślepiec i wyrażał swą radość tylko uśmiechem"[135]. Nacisk jego wiwatujących zwolenników był tak wielki, że po wejściu Bonapartego tylko z największym trudem udało się zamknąć za nim drzwi. Gdy Mollien przybył tej nocy z gratulacjami, cesarz objął go i powiedział: „Dość, już dość, mój drogi, czas na komplementy minął; pozwolili mi przyjść, tak jak pozwolili im odejść"[136].

Po dramatycznej podróży z Golfe-Juan przejęcie władzy w Paryżu poszło łatwo. Pierwszej nocy zauważono, że lilie pokrywające dywan w pałacowej sali audiencyjnej można usunąć, a pod nimi nadal widać stare napoleońskie pszczoły. „Panie natychmiast przystąpiły do pracy – wspominał jeden ze świadków, pisząc o królowej Hiszpanii Julii, królowej Holandii Hortensji oraz ich powracających damach dworu – i w niecałą godzinę, ku ogólnej radości, dywan znów zyskał cesarski wygląd"[137].

30
Waterloo

Czułem, że Fortuna mnie opuszcza. Nie towarzyszyło mi już przekonanie o ostatecznym zwycięstwie, a jeśli ktoś nie jest gotów podejmować ryzyka, gdy okoliczności do tego skłaniają, kończy, nie robiąc nic.

Napoleon o kampanii Waterloo

Wódz naczelny powinien kilka razy dziennie zadać sobie pytanie: a jeśli nieprzyjaciel pojawiłby się teraz przed moim frontem albo na moim prawym skrzydle, albo na lewym?

Maksyma wojenna Napoleona nr 8*

Gdy Napoleon kładł się spać o trzeciej nad ranem we wtorek 21 marca 1815 roku, jego aparat władzy był już w znacznym stopniu odbudowany. Z deklaracji wiedeńskiej jasno wynikało, iż sprzymierzeni nie pozwolą mu na zachowanie tronu, musiał więc przygotować Francję do obcej inwazji. Tym razem miał jednak nadzieję, że – inaczej niż w roku 1814 – zwykli Francuzi, mając świeżo w pamięci rządy Burbonów, skupią się wokół niego. Do pewnego stopnia tak się stało; w ciągu najbliższych kilku tygodni jednostki przyjmowały tylu rekrutów, ilu mogły. Dla Francuzów była to dramatyczna chwila, musieli szybko zdecydować, komu rzeczywiście chcą pozostać wierni. Od trudnej decyzji nie mogli się też uchylić członkowie rodziny Bonapartych. Józef został 23 marca czule przyjęty przez brata – Napoleon nie podejrzewał go już o chęć uwiedzenia Marii Ludwiki. Lucjan powrócił z dobrowolnego wygnania w Rzymie i został „pospiesznie dopuszczony" przed oblicze Napoleona, który wszystko mu wybaczył.

Hieronim otrzymał dowództwo nad 6. Dywizją, kardynał Fesch powrócił do Francji, a Hortensja została panią na Tuileries. Ludwik i Eugeniusz nie nawiązali kontaktu z cesarzem – ten drugi zachował się tak na życzenie swego teścia, króla Bawarii. Maria Ludwika pozostała w Austrii, gorąco pragnąc, by Napoleon, do którego napisała po raz ostatni 1 stycznia, został pokonany[1]. 6 kwietnia w liście do przyjaciółki zakochana młoda kobieta wspomniała dokładną liczbę dni – osiemnaście – które minęły od chwili, gdy po raz ostatni widziała generała Neipperga, a w ostatniej ustnej wiadomości przekazanej Napoleonowi wkrótce potem prosiła go o separację[2].

Niekłamane zdziwienie okazane przez czołowych polityków, takich jak Cambacérès, na wieść o powrocie Bonapartego świadczy o tym, że wbrew podejrzeniom Burbonów wydarzenie to nie było wynikiem szeroko zakrojonego spisku, lecz dziełem pojedynczego człowieka obdarzonego siłą woli i umiejącego wykorzystać sprzyjającą sytuację[3]. Cambacérès niechętnie objął Ministerstwo Sprawiedliwości, uskarżając się: „Chcę tylko świętego spokoju”[4]. Niektórzy – tacy jak zagorzały republikanin Carnot, który objął Ministerstwo Spraw Wewnętrznych – dołączyli do Napoleona, ponieważ szczerze wierzyli w jego zapewnienia, że teraz będzie on stał na czele monarchii konstytucyjnej, respektującej prawa obywatelskie Francuzów[165]. Pozostali ministrowie, na przykład Lavalette, byli zatwardziałymi bonapartystami. Decrès powrócił do Ministerstwa Marynarki, Mollien do Ministerstwa Skarbu, Caulaincourt miał być odpowiedzialny za sprawy zagraniczne, a Daru za administrację wojenną. Maret został sekretarzem stanu, a Boulay de la Meurthe i Regnaud de Saint-Jean d’Angély powrócili na kluczowe stanowiska w Radzie Stanu. Molé ponownie został generalnym inspektorem dróg i mostów[5]. Savary objął szefostwo żandarmerii, a nawet Fouchégo ponownie przyjęto do Ministerstwa Policji – co świadczyło o tym, jak bardzo był niezastąpiony mimo swej chronicznej niewiarygodności. Ogólnie rzecz biorąc, Napoleon stosunkowo łatwo zebrał utalentowanych i doświadczonych ludzi do sprawnego zarządzania administracją, należało jednak zapanować nad sytuacją militarną. Gdy Bonaparte zobaczył Rappa, któremu Burbonowie przyznali dowództwo dywizji, figlarnie (a być może też nieco boleśnie) uderzył go w splot słoneczny, ze słowami: „I co, draniu, chciałeś mnie

zabić?", po czym mianował go dowódcą Armii Renu. „Na próżno próbował przywdziać maskę surowości – pisał Rapp w swej pośmiertnie opublikowanej autobiografii – życzliwe uczucia zawsze brały górę"[6]. Jednym z nielicznych, których list z prośbą o ponowne zatrudnienie został odrzucony, był Rustam. „To tchórz – Napoleon powiedział Marchandowi. – Wrzuć to do ognia i nigdy więcej mnie o niego nie pytaj"[7]. Trudno się dziwić, że nie chciał mieć na stanowisku swego głównego ochroniarza kogoś, kto przed rokiem uciekł nocą z Fontainebleau. Jego miejsce zajął Louis-Étienne Saint-Denis, od roku 1811 noszący na rozkaz Napoleona mamelucki ubiór i nazywany przez niego Ali, pomimo że był urodzonym w Wersalu Francuzem.

Dwudziestego pierwszego marca „Moniteur", który natychmiast po zmianie władzy po raz kolejny zmienił politykę redakcyjną, wydrukował imię NAPOLEON wielkimi literami aż dwadzieścia sześć razy na kolejnych czterech stronach, przekazując wiadomość o jego triumfalnym powrocie[8]. Bonaparte wstał tego ranka o szóstej po zaledwie trzygodzinnym śnie, a o pierwszej przeprowadził na dziedzińcu Tuileries wielki przegląd wojsk. Komendant Alexandre Coudreux tak opisał swojemu synowi przybycie Napoleona:

> Cesarz, na koniu, dokonywał przeglądu wszystkich pułków i był witany z entuzjazmem, jaki obecność takiego człowieka wzbudzała u dzielnych ludzi, których poprzedni rząd traktował jak morderców, mameluków i rozbójników. Przez cztery godziny żołnierze pozostawali pod bronią, okrzyki radości ustały jedynie na kilka minut, aby Napoleon mógł skierować do otaczających go kołem oficerów i podoficerów tych kilka pięknych, choć stanowczych słów, które należały tylko do niego i zawsze sprawiały, żeśmy zapominali o wszelkich nieszczęściach i lekceważyliśmy wszelkie niebezpieczeństwa! [Okrzyki *„Vive l'Empereur!"* i *„Vive Napoléon!"*] powtarzano tysiące razy [i] z pewnością słychać je było w całym Paryżu. W euforii wszyscy ściskaliśmy się wzajemnie, bez względu na stopień i stanowisko, a ponad pięćdziesiąt tysięcy paryżan na widok tak wspaniałej sceny z całego serca przyklaskiwało tym szlachetnym i wielkodusznym manifestacjom[9].

Napoleon pozostał wierny swojemu kultowi pracy: w ciągu trzech miesięcy, które upłynęły między jego powrotem do Tuileries i bitwą pod

Waterloo, napisał ponad dziewięćset listów, z których zdecydowana większość dotyczyła przestawienia Francji na stopę wojenną przed spodziewanym wybuchem walk. 23 marca polecił, by Bertrand sprowadził z Elby do Paryża jego korsykańskiego konia, żółty powóz, resztę bielizny osobistej i inne rzeczy[10]. Dwa dni później pisał już do wielkiego szambelana, hrabiego Anatole'a de Montesquiou-Fezensac, o budżecie teatrów na ten rok[11].

Jedynym marszałkiem oprócz Lefebvre'a, który natychmiast stawił się do służby w Tuileries, był Davout, mimo że w kampaniach lat 1813–1814 otrzymał zadania nie pozwalające mu się wykazać – kazano mu pozostać w Hamburgu, zamiast posłać przeciw wrogom Francji. Po abdykacji Napoleona był jednym z nielicznych marszałków, którzy odmówili złożenia przysięgi lojalności wobec Ludwika XVIII. Napoleon jednak popełnił teraz poważny błąd, mianując Davouta ministrem wojny, gubernatorem Paryża i dowódcą stołecznej Gwardii Narodowej, tym samym pozbawiając się pomocy najlepszego ze swych marszałków na belgijskich polach bitew. Przypuszczano, że decyzję Bonapartego mogły spowodować jego nie najlepsze stosunki osobiste z Davoutem albo że chciał on mieć go w Paryżu na wypadek oblężenia. Jednak brak szybkiego i decydującego zwycięstwa w polu musiał oznaczać, że bez znaczenia będzie to, kto dowodzi obroną Paryża[12]. Zresztą Napoleon w pełni to rozumiał. 12 maja powiedział do Davouta: „Największym nieszczęściem, jakiego musimy się obawiać, jest zbytnia słabość na północy i wczesna porażka"[13]. Jednak w dniu bitwy pod Waterloo Davout podpisywał biurokratyczne dokumenty dotyczące grup uposażenia w wojsku na czas pokoju[14]. Po latach Bonaparte żałował, że zamiast niego nie postawił na czele Ministerstwa Wojny generała Clauzela albo generała Lamarque'a[15]. W tym czasie zasypywał go typową dla siebie masą listów. Na przykład 29 maja, po dokonaniu przeglądu pięciu baterii artylerii skierowanych do Compiègne, pisał: „Zauważyłem, że kilka jaszczy nie miało garnuszków ze smarem albo wszystkich części zapasowych zgodnych z regulaminem"[16].

Spośród dziewiętnastu marszałków w służbie czynnej (Grouchy otrzymał buławę 15 kwietnia) tylko dziesięciu – Davout, Soult, Brune, Mortier, Ney, Grouchy, Saint-Cyr, Masséna, Lefebvre i Suchet –

opowiedziało się za Napoleonem (albo jedenastu, jeśli liczyć donkiszotowską i – jak się potem okazało – samobójczą decyzję Murata, by poprzeć człowieka, którego pierwszy opuścił). Masséna jednak dopiero 10 kwietnia wydał w Marsylii proklamację poparcia dla „naszego wybranego władcy, wielkiego Napoleona", a potem nic nie zrobił[17]. Także Saint-Cyr pozostał w swoim majątku, a Lefebvre, Moncey i Mortier byli zbyt chorzy, żeby na coś się przydać. (Mortier dowodziłby Gwardią Cesarską, gdyby nie ostra rwa kulszowa)[18]. Napoleon był przekonany, że dołączy do niego Berthier. Żartował nawet, że za całą zemstę wystarczy mu żądanie, by marszałek przyszedł do Tuileries w mundurze gwardzisty Ludwika XVIII. Jednak Berthier wyjechał z Francji do Bambergu w Bawarii, gdzie 15 czerwca zginął po wypadnięciu z okna. Wciąż nie wiadomo, czy było to samobójstwo, morderstwo czy wypadek – w jego rodzinie zdarzały się napady epilepsji. Najprawdopodobniej jednak była to pierwsza z tych przyczyn[19]. Można się tylko domyślać wewnętrznego konfliktu i rozpaczy, które pchnęły do takiego kroku szefa sztabu Napoleona po niemal dwudziestu latach wyjątkowo bliskiej służby. Brak Berthiera dał się w następnych tygodniach dotkliwie odczuć. Podczas wojny z III koalicją walczyło czternastu marszałków, w czasie bitwy pod Jeną piętnastu, w kampanii polskiej siedemnastu, piętnastu na Półwyspie Iberyjskim, dwunastu w wojnie z V koalicją, trzynastu w kampanii rosyjskiej, czternastu w roku 1813 i jedenastu w kampanii roku 1814, ale tylko trzej – Grouchy, Ney i Soult – brali udział w kampanii zakończonej bitwą pod Waterloo. Z nielicznej grupy oficerów najwyższego szczebla, stojącej do dyspozycji Napoleona, musiał on wybrać sprawdzonego w boju dowódcę, który objąłby lewe skrzydło Armii Północy i zmierzył się z Wellingtonem. Wyznaczył na to stanowisko Neya, który wstąpił do armii dopiero 11 czerwca. Ale ten znużony wojną marszałek bardzo źle radził sobie w całej kampanii. Na Wyspie Świętej Heleny Bonaparte wyraził opinię, że Ney „był dobry jako dowódca dziesięciu tysięcy ludzi, ale powyżej tej liczby czuł się zagubiony"[20]. Dowództwo lewego skrzydła należało powierzyć Soultowi. Jego wszakże Napoleon wyznaczył na szefa sztabu, a w tej roli Soult wypadł bardzo słabo. Zamiast mianować na to stanowisko Sucheta albo oficera Soulta, generała François de Monthion, zmarnował umiejętności

pierwszego z nich, posyłając go do Armii Alp, a nielubianego przez siebie Monthiona obsadził na niskim stanowisku.

Spośród pozostałych marszałków Marmont i Augereau zdradzili cesarza w 1814 roku, Victor pozostał wierny Burbonom, dotychczas niepewny politycznie Jourdan otrzymał tytuł para Francji, gubernatora Besançon i dowódcy 6. Dywizji, a Macdonald i Oudinot zachowali neutralność. Oudinotowi, który powrócił do domu w Bar-le-Duc po tym, jak jego wojska opowiedziały się za Napoleonem, przypisuje się następującą odpowiedź na ofertę cesarza: „Nie będę służył nikomu, sire, jako że nie będę służył panu”[21].

W serii proklamacji wydanych w Lyonie, a potem w Tuileries, Napoleon szybko unieważnił wiele z najbardziej niepopularnych reform Burbonów. Usunął zmiany dotyczące trybunałów, orderów i odznaczeń oraz Legii Honorowej, przywrócił trójkolorową flagę i Gwardię Cesarską, zajął dobra należące do Burbonów, a także przywrócił pułkom ich dawną numerację oraz nazwy, usunięte przez mających niewielkie pojęcie o żołnierskiej psychice Burbonów. Rozwiązał też organy władzy ustawodawczej i zwołał na czerwiec zebranie kolegiów elektorskich cesarstwa, mające się odbyć na paryskich Polach Marsowych, by zatwierdzić planowaną nową konstytucję oraz „asystować przy koronacji” cesarzowej i króla Rzymu[22]. „Wszystko to, co uczyniły, napisały lub powiedziały pojedyncze osoby od czasu zdobycia Paryża – obiecał – na zawsze pozostanie mi nieznane”[23]. Dotrzymał słowa – inaczej nie miał szans odbudować jedności narodowej. Nie zapobiegło to jednak kolejnemu powstaniu w Wandei. Bonaparte musiał wysłać tam dwudziestopięciotysięczną Armię Loary, dowodzoną przez Lamarque’a, łącznie z dwiema nowo powołanymi jednostkami Młodej Gwardii, które byłyby bezcenne pod Waterloo. Wojsko trzeba też było wysłać do Marsylii – w której wywieszono trójkolorową flagę dopiero w połowie kwietnia – Nantes, Angers i Saumur oraz do kilku innych miast. W dotychczasowych kampaniach, jeśli nie liczyć 1814 roku, nie działo się nic podobnego[24].

Napoleon spełnił obietnicę likwidacji po powrocie do władzy znienawidzonych podatków *droits réunis*, lecz to utrudniło mu opłacenie kosztów spodziewanej wojny[25]. Gaudin, który powrócił do Ministerstwa Finansów, usłyszał 3 kwietnia, że na aprowizację armii podczas

nadciągającej kampanii będzie potrzeba dodatkowych 100 milionów franków. „Sądzę, że można ograniczyć wszystkie inne pozycje budżetowe – powiedział mu Napoleon – zważywszy na to, że ministrowie przeznaczyli dla siebie znacznie więcej, niż naprawdę potrzebują”[26]. (Oszczędności nie przeszkodziły mu w wygospodarowaniu 200 tysięcy franków w domowym budżecie cesarskim na „muzyków, śpiewaków i tak dalej”)[27]. Gaudin mocno obciął wydatki dworu, wziął 3 miliony franków w złocie i srebrze od głównego kasjera generalnego Paryża, zebrał 675 tysięcy franków za pośrednictwem podatków od drewna, pożyczył 1,26 miliona franków z Banku Francji, sprzedał akcje Kanału Południowego za 380 tysięcy franków, co wraz ze sprzedażą obligacji na rok 1816 oraz innych zasobów rządowych, a także podatkiem od kopalń soli i innych gałęzi przemysłu dało łącznie 17 434 352 franków[28]. Wojna musiała być przeprowadzona szybko i przynieść natychmiastowe zwycięstwo, Francja bowiem nie mogła sobie pozwolić na prowadzenie długotrwałych walk.

Chcąc potwierdzić swą chęć sprawowania liberalnych rządów, Bonaparte poprosił wyznającego umiarkowane poglądy Benjamina Constanta o powrót z wygnania wewnętrznego w Wandei i opracowanie nowej konstytucji, mającej nosić nazwę *Acte Additionnel aux Constitutions de l’Empire*. Wprowadzała ona dwuizbowe ciało ustawodawcze, które dzieliłoby władzę z cesarzem w sposób wzorowany na modelu brytyjskim, dwustopniowy system wyborczy, ławę przysięgłych w systemie sądowniczym, wolność wypowiedzi, a nawet prawo do stawiania ministrów w stan oskarżenia. Constant, który wcześniej wyszydzał Napoleona w pamfletach, jako spadkobiercę Czyngis-chana i Attyli, teraz nazwał go w swym dzienniku „człowiekiem, który słucha”[29]. Bonaparte tłumaczył później, że chciał „potwierdzić wszystkie niedawne innowacje” w nowej konstytucji, aby utrudnić przywrócenie władzy Burbonów[30]. Napoleon zniósł też cenzurę (posunięcie to miało tak nieograniczony charakter, że we francuskiej prasie można było czytać manifesty generałów wrogich cesarzowi), całkowicie zakazał handlu niewolnikami, zaprosił do swej koalicji madame de Staël oraz bohatera wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych, markiza de La Fayette (oboje odnosili się do niego z nieufnością i odmówili[166]), rozkazał też, by nie zatrzymywano i nie szykanowano żadnych Brytyjczyków. Radzie Stanu

oznajmił, że całkowicie porzucił wszelkie imperialne idee, deklarując: „Od tej pory szczęście i konsolidacja" Francji „będzie przedmiotem wszystkich moich myśli"[31]. 4 kwietnia napisał do władców Europy: „Po przedstawieniu światu spektaklu wielkich wojen, odtąd przyjemniej będzie nie znać żadnej innej rywalizacji niż ta, która dotyczy dobrodziejstw pokoju, żadnej innej walki niż święty bój o szczęście narodów"[32].

Historycy zazwyczaj drwili z tych działań i oświadczeń. Jednak Francja w 1815 roku była tak wyczerpana, a jej ludność tak bardzo pragnęła pokoju, że gdyby Bonaparte pozostał przy władzy, być może powróciłby do pacyfistycznych rządów jedności narodowej, które sprawował podczas konsulatu. Ale walczący z nim od dawna przeciwnicy nie wierzyli, że porzuci on swe imperialne ambicje i z pewnością nie mogli ryzykować, że to zrobi. Nie byli też w stanie przewidzieć, że zostało mu zaledwie sześć lat życia. Wobec tego, jak rozsądnie ujął to pewien brytyjski parlamentarzysta, przyjęto, że pokój „zawsze musi być niepewny przy takim człowieku i… dopóki on rządzi, konieczne są ciągłe zbrojenia i przygotowania wojenne, trudniejsze do zniesienia niż sama wojna"[33]. 25 marca wciąż obradujący w Wiedniu alianci utworzyli VII koalicję antynapoleońską.

Napoleon wykorzystał swój krótki powrót do władzy, by ponownie rozpocząć różne prace publiczne w Paryżu, między innymi przy fontannie z posągiem słonia na placu Bastylii, nowym targowisku w Saint-Germain, budynku Ministerstwa Spraw Zagranicznych na Quai d'Orsay oraz Luwrze[34]. Talma ponownie zaczął uczyć aktorstwa w Konserwatorium, zamkniętym przez Burbonów. Dyrektor Luwru Denon, malarz David, architekt Fontaine i lekarz Corvisart powrócili na swoje stanowiska. Przedstawiający bitwę pod Marengo obraz Carle'a Verneta znów wystawiono w Luwrze, a niektóre ze zdobytych w kampaniach napoleońskich sztandarów wywieszono w budynkach Senatu i Ciała Prawodawczego[35]. 31 marca Napoleon odwiedził osierocone córki członków Legii Honorowej – finansowanie szkoły dla tych dziewcząt w Saint-Denis zostało ograniczone przez Burbonów. Tego samego dnia przywrócił poprzednie stosunki na Université de France, ponownie wyznaczając na jego rektora hrabiego de Lacépède. Institut de France po raz wtóry przyjął Napoleona w poczet członków. W tym samym miesiącu odbył się koncert w Tuileries, mający uczcić ponowne objęcie przez niego

władzy. Obecna na nim trzydziestosześcioletnia ceniona aktorka Anne Hippolyte Boutet Salvetat, znana jako Mademoiselle Mars, oraz jego stara miłość z czasów kampanii włoskiej, Mademoiselle George, miały na sobie nowy bonapartystyczny emblemat przedstawiający fiołki, które symbolizowały wiosnę jako moment powrotu cesarza.

Jednak żadne działania wizerunkowe nie mogły rozwiać narastającego wśród większości Francuzów przeświadczenia, że zbliża się katastrofa. W kwietniu pobór objął zwolnionych dotąd z niego żonatych mężczyzn. W tym samym miesiącu dwudziestoośmioletni radykalny pisarz (i późniejszy brytyjski minister) John Cam Hobhouse, który mieszkał wówczas w Paryżu, zanotował: „Napoleon nie jest popularny, poza armią i mieszkańcami pewnych departamentów, a być może nawet wśród nich jego popularność jest względna". Hobhouse był fanatycznym bonapartystą, ale nawet on musiał przyznać, że arystokraci z Saint-Germain nienawidzą Bonapartego, a sklepikarze chcą pokoju. Zauważał, że wprawdzie pułki z zapałem wołają *„Vive l'Empereur!"*, lecz okrzyki te pozostają bez odzewu wśród ludności. Ta nie wydawała z siebie „żadnego hałasu ani owacji; dało się słyszeć zaledwie kilka pomruków i szeptów", gdy cesarz przejeżdżał przez miasto[36]. W połowie kwietnia wymowna nieobecność wciąż pozostających w Wiedniu Marii Ludwiki i króla Rzymu – „róży i pączka róży", jak nazywali ich propagandyści – była dla paryżan kolejną zapowiedzią nieuchronnej wojny[37].

Szesnastego kwietnia Hobhouse obserwował w Tuileries Napoleona podczas przeglądu dwudziestu czterech batalionów Gwardii Narodowej, do której teraz przyjmowano wszystkich sprawnych fizycznie mężczyzn w wieku 20–60 lat. Przemarsz wojska zajął dwie godziny, a Hobhouse stał tylko o 10 metrów od swego bohatera, miał więc wspaniałą okazję, by mu się przyjrzeć. Jego zdaniem zupełnie nie przypominał on swych wizerunków na portretach:

> Jego twarz była trupio blada: szczęka mu zwisała, ale nie aż tak bardzo, jak słyszałem. Wargi miał wąskie, lecz częściowo wydęte… Jego włosy, w kolorze ciemnobrązowym, były rzadko rozrzucone na skroniach: ciemię miał łyse… W górnej części ciała nie był gruby, ale wyraźnie rozrastał się w brzuchu, tak bardzo że spod kamizelki wychodziła bielizna. Przez większość czasu stał z rękami splecionymi lub

złączonymi przed sobą… dotykał swego nosa. Trzy albo cztery razy zażył tabaki i spojrzał na zegarek. Wydawało się, że coś go męczy w piersi; wzdychał i przełykał ślinę. Bardzo rzadko mówił, ale kiedy to robił, uśmiechał się, w pewnym sensie, życzliwie… odbył tę całą nużącą ceremonię w nastroju niecierpliwości, ale starał się zachowywać spokój[38].

Niektórzy żołnierze wyszli z szeregów, by – zgodnie z tradycją armii rewolucyjnej – przekazać swe prośby pełniącemu straż grenadierowi, podczas gdy inni wyglądali, jakby bali się to zrobić. Napoleon jednak dał gestem znak, by zebrano ich petycje. Jedną z nich wręczyło sześcioletnie dziecko w mundurze sapera i z przyczepioną sztuczną brodą. Przekazało ono petycję na końcu topora, a cesarz „wziął ją i przeczytał z dużym samozadowoleniem”[39].

Dwudziestego drugiego kwietnia 1815 roku Constant opublikował *Acte Additionnel*, który następnie poddano głosowaniu w referendum: oddano 1 552 942 głosów za i 5740 głosów przeciwnych. Do tych liczb należy podchodzić z taką samą ostrożnością, jak do wyników wcześniejszych plebiscytów. (Na przykład głosy oddane omyłkowo na tak i na nie liczono jako głosy poparcia; ogólna frekwencja wyniosła zaledwie 22 procent[40]. W departamencie Seine-Inférieure oddano tylko 11 011 głosów za i 34 głosy przeciw, podczas gdy w plebiscycie z roku 1804 głosowało ogółem 62 218 osób[41]). „Nie widziałem, by w jakimś innym okresie życia cieszył się tak niezmąconym spokojem” – zapisał Lavalette, który codziennie meldował się u Bonapartego. Przypisywał to zatwierdzeniu *Acte Additionnel* – wprowadzony przez tę konstytucję tak zwany rewolucyjny bonapartyzm zatarł podziały polityczne między liberałami, umiarkowanymi republikanami i jakobinami[42].

Pod koniec kwietnia 1815 roku organizowane na ogół samorzutnie milicje *fédéré* liczyły już setki tysięcy Francuzów pragnących odbudować poczucie wspólnoty narodowej, które rzekomo istniało we Francji podczas upadku Bastylii[43]. Milicje te dwa razy w tygodniu organizowały zebrania, wymagając pisemnego i złożonego pod przysięgą zobowiązania do walki z Burbonami. W wielu częściach kraju blokowały one aktywność rojalistów (w każdym razie do bitwy pod Waterloo, po której zostały brutalnie

rozpędzone)[44]. Tylko w zażarcie antybonapartystycznych regionach Francji – we Flandrii, Artois, Wandei i Midi – rewolucyjny bonapartyzm niczego nie osiągnął. Poza nimi obejmował różne klasy społeczne: w Rennes miejscowa organizacja *fédéré* była zdominowana przez klasę średnią, podczas gdy w Dijon składała się z robotników, a w Rouen miała ten sam skład, co Gwardia Narodowa. Milicje *fédérés* nie miały wpływu na przebieg wojny, ale pokazywały, jak szerokim poparciem cieszył się Napoleon. Po przegranej pod Waterloo przypuszczalnie mógłby wywołać wojnę partyzancką, gdyby zdecydował się na taki krok.

Piętnastego maja alianci formalnie wypowiedzieli Francji wojnę. Dwa dni później Molé spotkał się z Napoleonem w Pałacu Elizejskim, do którego cesarz przeprowadził się ze względu na tamtejszy ustronny ogród. Według Molégo Bonaparte był „ponury i przygnębiony, ale spokojny". Rozmowa dotyczyła możliwego rozbioru kraju[45]. Publicznie Napoleon w typowy dla siebie sposób zachowywał zimną krew. Podczas przeglądu pięciu batalionów piechoty liniowej i czterech Młodej Gwardii w Tuileries, przeprowadzonego w tym samym miesiącu, ciągnął grenadierów za nosy i przyjaźnie klepnął w policzek pułkownika, po czym „oficer odszedł, uśmiechając się i pokazując policzek, który poczerwieniał od uderzenia"[46]. Pierwszego czerwca zorganizowano wielką uroczystość podpisania *Acte Additionnel*, nazwaną Champ de mai. Odbyła się ona pod gołym niebem na Polach Marsowych, przed École Militaire. „Słońce, rzucając blask na sześćdziesiąt tysięcy bagnetów – wspominał Thiébault – sprawiało, że cała ta ogromna przestrzeń zdawała się lśnić"[47]. Ta dziwna ceremonia, luźno oparta na tradycjach z czasów Karola Wielkiego, łączyła w sobie rytuały religijne, polityczne i wojskowe. Napoleon, w purpurowym stroju dość podobnym do jego szaty koronacyjnej, przemawiał do 15 tysięcy Francuzów, którzy zajmowali miejsca siedzące, i ponad 100 tysięcy w kłębiącym się tłumie. „Jako cesarz, konsul, żołnierz, wszystko zawdzięczam ludowi – powiedział. – W czasie zwycięstw i niepowodzeń, na polu bitwy, na stanowisku konsula, na tronie, na wygnaniu, Francja była jedynym i niezmiennym przedmiotem moich myśli i działań. Niczym król Aten poświęciłem się dla mego ludu w nadziei, że spełni się prośba zachowania naturalnych granic, honoru i praw Francji"[48][167]. Dalej tłumaczył, że powodem przywrócenia jego władzy było publiczne

oburzenie na sposób potraktowania Francji. Mówił, iż liczył na długi pokój, ponieważ alianci podpisali z Francją traktaty – które teraz łamali, gromadząc wojska w Holandii, dokonując rozbioru Alzacji i Lotaryngii oraz szykując się do wojny. Na zakończenie powiedział: „Chwała, honor i szczęście moje oraz Francji są nierozdzielne". Oczywiście po przemówieniu rozległy się długotrwałe brawa, a potem nastąpiła wielka defilada wojska, przedstawicieli departamentów i Gwardii Narodowej[49]. Obecni byli wszyscy członkowie dworu, Rady Stanu, czołowi przedstawiciele sądownictwa oraz korpusu dyplomatycznego i oficerskiego. W oczy rzucały się ich mundury i brylanty pań. Sto salw armatnich, warkot werbli, wielki amfiteatr, orły z nazwami departamentów, pozłacane powozy, solenne przysięgi, odśpiewanie *Te Deum*, lansjerzy w czerwonych płaszczach, arcybiskupi przed ołtarzem, odświętnie ubrani heroldowie – wszystko to składało się na imponujący spektakl[50]. Podczas mszy Bonaparte obserwował zgromadzonych przez lornetkę teatralną. Hobhouse musiał przyznać, że gdy cesarz „opadał na tron i owijał się peleryną, wyglądał na bardzo niezgrabnego i przysadzistego".

Dwa dni później nowo powołane izby parlamentu bez większych problemów złożyły przysięgę na wierność cesarzowi, pomimo że w wyniku wyborów sprzed miesiąca wśród ich członków znalazło się wielu konstytucjonalistów, liberałów, kryptorojalistów i jakobinów. Od dawna przeciwny Bonapartemu były senator, hrabia Lanjuinais, został wybrany na przewodniczącego izby niższej parlamentu, a La Fayette był teraz jego zastępcą. Ponieważ jednak izba ta natychmiast skupiła się na zajadłej debacie nad tym, czy parlamentarzyści powinni mieć prawo do odczytywania przemówień z notatek ukrytych w kapeluszach, nie wydawało się, by władza ustawodawcza mogła przysporzyć Napoleonowi poważniejszych kłopotów. Następnego wieczoru na placu Zgody zorganizowano ogromny pokaz fajerwerków, podczas którego pokazano między innymi przybycie Napoleona okrętem z Elby. Jak zanotował jeden z widzów: „Tłum zakrzyknął: «Niech żyje cesarz i fajerwerki!» i rozpoczęły się rządy monarchii konstytucyjnej"[51]. Oczywiście nie była to taka monarchia konstytucyjna, jak w Wielkiej Brytanii – ministrów wybierał Napoleon, który pełnił urząd premiera, ale nie była to też nieograniczona

dyktatura wojskowa sprzed 1814 roku i wydawało się możliwe, że zacznie ona ewoluować w bardziej liberalną stronę.

Bonaparte wiedział, że o jego sukcesie lub klęsce zdecyduje wyłącznie pole bitwy. 7 czerwca kazał Bertrandowi przygotować lunety, mundury, konie i powozy, tak by mógł „wyruszyć dwie godziny po wydaniu rozkazu". Dodał też: „Ponieważ często będę obozował, ważne jest, żebym miał swoje żelazne łóżka i namioty"[52]. Tego samego dnia powiedział Drouotowi: „Z bólem spostrzegłem, że ludzie w dwóch batalionach, które wymaszerowały dziś rano, mieli tylko po jednej parze butów"[53]. Dwa dni później, 9 czerwca 1815 roku, alianci podpisali traktat wiedeński. Zgodnie z jego artykułem I potwierdzali intencję obalenia Napoleona, a w artykule III zgadzali się nie składać broni do chwili osiągnięcia tego celu[54].

Już 27 marca Napoleon powiedział Davoutowi, że „Armia Północy będzie główną armią", ponieważ najbliższe siły alianckie były we Flandrii, a on nie zamierzał pozwolić Schwarzenbergowi na powrót do Francji[55]. O czwartej rano w poniedziałek 12 czerwca Napoleon opuścił Pałac Elizejski, by dołączyć do Armii Północy w Avesnes, gdzie nazajutrz zjadł kolację z Neyem. W południe 15 czerwca był już w Charleroi na terenie Belgii i szykował się do walki z armią pruską Blüchera w pobliskim Fleurus. Miał nadzieję, że go pokona, zanim natknie się na złożone w 36 procentach z Brytyjczyków i w 49 procentach z żołnierzy niemieckojęzycznych siły angielsko-holendersko-beligijsko-niemieckie, dowodzone przez Wellingtona.

Jak wyjaśniał później Napoleon, „opierał się głównie… na założeniu, że zwycięstwo nad armią angielską w Belgii… wystarczy do wymuszenia zmiany rządu w Anglii i da mu szansę na niezwłoczne zawarcie ogólnego zawieszenia broni"[56]. Zdobycie Brukseli, będącej do roku 1814 częścią Cesarstwa Francuskiego, dobrze wpłynęłoby także na morale. Podjęcie walki było ryzykowne, ale nie tak ryzykowne, jak czekanie, aż ogromne armie rosyjska i austriacka będą gotowe do ponownego ataku na Paryż. W całej Europie 280 tysięcy żołnierzy francuskich miało przeciwko sobie około 800 tysięcy przeciwników, lecz pojawienie się na teatrze działań miało zająć kontyngentowi austriackiemu kilka tygodni, a rosyjskiemu kilka miesięcy. „Jeżeli wkroczą do Francji – 14 czerwca Bonaparte zwracał

się z Avesnes do wojska – w niej znajdą swój grób… Dla wszystkich Francuzów, którzy mają odwagę, nastał czas, by zwyciężyć lub zginąć!”[57].

W pierwszej fazie kampanii wykazał się tymi samymi umiejętnościami strategicznymi, którymi popisał się w poprzednim roku. Francuzi byli początkowo bardziej rozproszeni niż alianci – ich wojska zajmowały obszar szeroki na 280 kilometrów i głęboki na 160. Napoleon jednak wykorzystał to, by upozorować ruch w kierunku zachodnim, a potem skoncentrował się w centrum, przyjmując klasyczną formację czworoboku. Manewry liczącej 125 tysięcy ludzi Armii Północy pomiędzy 6 i 15 czerwca pozwoliły jej na przekroczenie rzek w miejscowościach Marchienne, Charleroi i Châtelet bez żadnej próby przeciwdziałania ze strony aliantów. Wellington, który 15 kwietnia co żywo przybył z Wiednia, został zmuszony do rozciągnięcia sił na stukilometrowym froncie, próbując jednocześnie bronić dróg na Brukselę, Antwerpię i Gandawę. Wieczorem 15 czerwca przyznał ze złością: „Napoleon mnie nabrał, Bóg mi świadkiem”[58].

Szybkość i taktyczne umiejętności Bonapartego po raz kolejny w ciągu niemal dwudziestu lat pozwoliły mu na uderzenie w oś, która łączyła stojące naprzeciw niego armie. Jego manewry były tym bardziej imponujące, że połowa podległej mu armii składała się z rekrutów. Co prawda z hiszpańskich, rosyjskich i austriackich obozów jenieckich zwolniono weteranów, lecz mimo początkowej fali entuzjazmu pod sztandary zgłosiło się tylko 15 tysięcy ochotników, więc armię trzeba było odbudowywać przez pobór. Morale wojska było niepewne, zwłaszcza po tym, jak rankiem 15 czerwca dawny dowódca szuanów, generał Bourmont, przeszedł wraz ze sztabem na stronę aliantów[59]. Część żołnierzy ze zrozumiałych względów pytała, dlaczego generałowie, którzy składali przysięgę na wierność Burbonom – tacy jak Soult, Ney, Kellermann i Bourmont – w ogóle zostali przyjęci z powrotem. Z powodu niskiego morale dyscyplina pozostawiała sporo do życzenia. Cesarscy gwardziści plądrujący Belgię śmiali się z żandarmów, których wysłano, by ich powstrzymać[60]. Odczuwalne były też niedostatki wyposażenia: w 14. pułku piechoty lekkiej nie było czak, 11. pułk kirasjerów nie miał kirysów. („Kirysy nie są niezbędne, by toczyć wojnę” – powiedział Napoleon niefrasobliwie Davoutowi 3 czerwca). Prusacy donosili, że niektóre bataliony Gwardii Cesarskiej odtworzone 13 marca, gdy Bonaparte przebywał w Lyonie,

wyglądem przypominały raczej milicję. Ich żołnierze nosili różnorodne furażerki i dwugraniaste kapelusze zamiast budzących postrach bermyc. Średnia Gwardia, rozwiązana przez Burbonów, została powołana pod broń dopiero miesiąc wcześniej.

Szesnastego czerwca Napoleon podzielił armię na trzy części. Ney objął złożone z trzech korpusów lewe skrzydło. Miał przeciwdziałać połączeniu się sił nieprzyjacielskich, zajmując skrzyżowanie w Quatre Bras – gdzie prowadząca z północy na południe droga Bruksela–Charleroi przecina kluczową, biegnącą ze wschodu na zachód drogę Namur–Nivelles, która stanowiła główne połączenie między Blücherem i Wellingtonem. Grouchy ze swym korpusem zajął miejsce na prawym skrzydle, a Napoleon pozostał w centrum na czele Gwardii Cesarskiej i jeszcze jednego korpusu[61]. Później tego samego dnia, gdy Ney toczył pod Quatre Bras walkę najpierw z księciem orańskim, a potem z samym Wellingtonem, Napoleon i Grouchy zaatakowali Blüchera pod Ligny. „Musi pan nacierać w kierunku tej iglicy – powiedział cesarz Gérardowi – i zepchnąć Prusaków tak daleko, jak to możliwe. Będę pana wspierał. Grouchy ma moje rozkazy”[62]. Co prawda te rozkazy mogą wydawać się niezbyt precyzyjne, lecz generał posiadający tak wielkie doświadczenie, jak Gérard, wiedział, czego się od niego oczekuje. Bonaparte wydał też rozkaz, by dowodzony przez generała d’Erlona dwudziestotysięczny korpus armijny, który na polecenie Soulta został przedtem odłączony od sił Neya, zaatakował odsłonięte prawe skrzydło Prusaków pod Ligny.

Gdyby d’Erlon przybył na pole bitwy zgodnie z otrzymanymi instrukcjami, ważne zwycięstwo Napoleona pod Ligny przerodziłoby się w pogrom nieprzyjaciela. Zanim jednak d’Erlon przystąpił do walki, otrzymał pilne rozkazy od Neya, żądające od niego natychmiastowego marszu na Quatre Bras, więc zawrócił i ruszył na pole tamtej bitwy[63]. Nie zdążył wpłynąć na jej bieg, gdyż Soult kazał mu zawrócić i ponownie maszerować na Ligny. Jego wyczerpany korpus przybył tam tak późno, że nie wziął już udziału także w tej bitwie. Ten brak zrozumienia między Neyem, Soultem i d’Erlonem pozbawił Bonapartego decydującego zwycięstwa pod Ligny, gdzie Blücher stracił około 17 tysięcy ludzi, a Francuzi tylko 11 tysięcy, i przed nocą został wyparty z pola bitwy[64]. Tymczasem Ney stracił ponad 4 tysiące ludzi i nie zdołał zdobyć Quatre Bras.

„Może mi się zdarzyć przegrać bitwę – powiedział Napoleon piemonckim wysłannikom w 1796 roku – ale nikt nigdy nie zobaczy, jak tracę czas wskutek nadmiernej pewności siebie albo opieszałości”[65]. Ponieważ Prusacy najwyraźniej cofali się wzdłuż swoich linii zaopatrzenia na wschód, w kierunku Liège, w sobotę 17 czerwca o świcie mógł zaatakować wojska Wellingtona. Tymczasem wstał dopiero o ósmej i zmarnował następnych pięć godzin, czytając raporty z Paryża, oglądając pole bitwy pod Ligny, wydając polecenia w sprawie opieki nad rannymi, robiąc pojmanym pruskim oficerom wykład dotyczący polityki zagranicznej ich kraju oraz omawiając „z typową dla siebie swobodą” różne kwestie polityczne ze swoimi generałami[66]. Dopiero w południe wysłał Grouchy’ego na czele potężnego, liczącego 33 tysiące ludzi i 96 dział korpusu w pościg za armią pruską. Tym samym na dzień przed spodziewaną walną bitwą z Wellingtonem podzielił swą armię, zamiast ją skoncentrować[67]. „No więc, Grouchy, niech pan pogoni tych Prusaków – powiedział Napoleon – i da im poczuć zimną stal w nerkach, ale niech pan koniecznie utrzymuje ze mną łączność na swoim lewym skrzydle”[68]. Jednak odsyłając Grouchy’ego, sprzeniewierzył się jednej ze swych maksym wojennych: „Żadne siły nie powinny zostać odłączone w przededniu bitwy, bo w ciągu nocy sprawy mogą przyjąć inny obrót, czy to wskutek odwrotu nieprzyjaciela, czy też przybycia wielkich posiłków, mogących pozwolić mu na ponowne podjęcie ofensywy i sprawić, że nasza poprzednia dyslokacja okaże się katastrofalna”[69].

Co prawda inspekcja pola bitwy pod Ligny dała Bonapartemu pojęcie o składzie sił pruskich oraz o tym, który z ich korpusów poniósł najpoważniejsze straty, ale zebranie tych informacji w żadnym razie nie zrównoważyło skutków błędu, jakim było pozwolenie armii pruskiej na ucieczkę – którą być może udaremniłoby wysłanie Grouchy’ego w pościg 16 czerwca albo bardzo wcześnie siedemnastego. Soult wysłał Pajola na zwiad w kierunku Namuru, w wyniku czego zdobyto kilka dział i wzięto nieco jeńców. Utwierdziło to Napoleona w przekonaniu, że większość armii pruskiej cofa się bezładnie po swoich liniach zaopatrzenia[70]. Różne uwagi, które Napoleon wygłosił wtedy i później, świadczą o jego przekonaniu, że pod Ligny odniósł nad Prusakami decydujące zwycięstwo, pozbawiając ich

możliwości odegrania znaczącej roli w tej kampanii. Nie wysłano zatem żadnego zwiadu na północ.

MAPA 28. Kampania 1815 roku

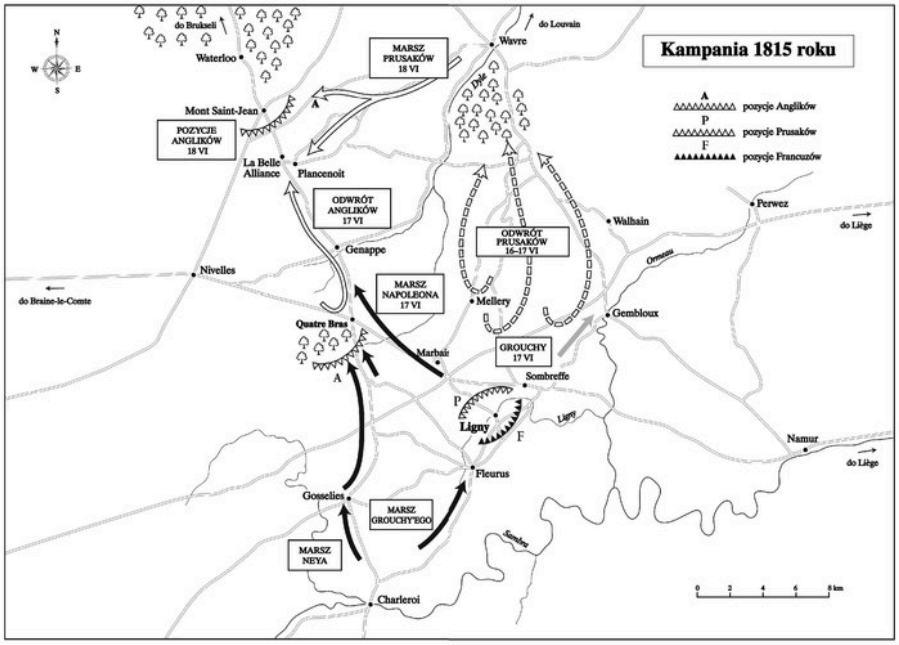

Prusacy mieli piętnaście godzin przewagi nad Grouchym, który nie wiedział, dokąd cofa się nieprzyjaciel. Blücher doznał w czasie bitwy wstrząśnienia mózgu, a jego szef sztabu, generał August von Gneisenau, zamiast nakazać odwrót na wschód, wybrał kierunek północny, by nie oddalać się od sił brytyjskich. Dowodzący nimi Wellington określił to sprzeczne z intuicją posunięcie mianem najważniejszej decyzji XIX wieku. Często analizując tę bitwę w ciągu następnych pięciu lat, Napoleon składał winę za swoją klęskę na wiele czynników, ale przyznał, że należało albo powierzyć zadanie odparcia Prusaków bardziej energicznemu Vandamme'owi lub Suchetowi, albo pozostawić je Pajolowi z jedną dywizją. „Powinienem był zabrać wszystkie pozostałe wojska ze sobą" – konkludował z żalem[71].

Dopiero o późniejszej porze 17 czerwca Napoleon wyruszył spokojnym tempem w kierunku Quatre Bras, gdzie dotarł o pierwszej po południu i połączył się z Neyem. Wellington zdążył już się dowiedzieć, co zaszło pod Ligny, i w ulewnym deszczu roztropnie cofał się na północ, mając

wystarczająco dużo czasu, by zająć pozycje na grzbiecie Mont Saint-Jean. Wcześniej dokonał już rekonesansu na tym terenie, znajdującym się o kilka kilometrów na południe od jego kwatery głównej we wsi Waterloo. Dostrzegł też liczne cechy sprawiające, że obszar ten doskonale nadawał się do obrony: był szeroki tylko na 5 kilometrów, obejmował wiele miejsc zapewniających ukrycie, a przed wzniesieniem stały dwa duże kamienne domy noszące nazwy Hougoumont i La Haie Sainte. Kolejne z powiedzeń Bonapartego brzmiało: „Przyjęta maksyma mówi, że na wojnie nie powinno się robić tego, czego chce od nas nieprzyjaciel, już choćby z tego względu, że on tego chce. Należy zatem unikać pola bitwy, które nie zostało przedtem rozpoznane i zbadane[72]. Niezaangażowanie gwardii pod Borodino, zbyt długie pozostanie w Moskwie i Lipsku, rozdzielenie wojsk przed bitwami pod Lipskiem oraz Waterloo i wreszcie przystąpienie do decydującego starcia w terenie wybranym przez przeciwnika: wszystkie te błędy wynikały ze zlekceważenia przez Napoleona jego własnych maksym wojennych.

Siedemnastego czerwca Bonaparte wizytował bataliony, które wyróżniły się pod Ligny, i udzielił reprymendy tym, które nie mogły się tym pochwalić. Rozpoznał pułkownika Odoardsa z 22. pułku piechoty liniowej, który wcześniej służył w jego gwardii, i spytał go, jak wielu ludzi stawiło się do apelu (1830), ilu stracił poprzedniego dnia (220) i co się dzieje z porzuconymi pruskimi karabinami[73]. Gdy Odoards powiedział mu, że są one niszczone, Napoleon odrzekł, że będą potrzebne Gwardii Narodowej, i obiecał 3 franki za każdą zebraną sztukę. Poza tym poranek 17 czerwca sprowadził zupełnie nietypową senność.

Dziesiątki lat później Hieronim i Larrey twierdzili, że ospałość Bonapartego wywołały hemoroidy, które unieruchomiły go po bitwie pod Ligny[74]. „Mój bracie, słyszałem, że cierpisz z powodu hemoroidów – pisał Napoleon do Hieronima w maju 1807 roku. – Najprostszym sposobem, by się ich pozbyć, jest przyłożenie trzech albo czterech pijawek. Od czasu, gdym użył tego lekarstwa dziesięć lat temu, więcej już nie cierpiałem”[75]. Ale czy dolegliwości faktycznie ustąpiły? Być może to z ich powodu podczas bitwy pod Waterloo prawie nie dosiadał konia – wyjątkiem było przybycie do Wielkiej Baterii o trzeciej i jazda wzdłuż frontu o szóstej –

oraz dwukrotnie krótko odpoczywał na folwarku w Rossomme około 1500 metrów za liniami wojsk[76] Rano sklął swego pazia, Gudina, za zbyt energiczne podsadzenie go na konia w Le Caillou. Później usprawiedliwiał się, mówiąc: „Kiedy pomagasz komuś dosiąść wierzchowca, najlepiej robić to łagodnie”[77]. Generał Auguste Petiet, który pod Waterloo należał do sztabu Soulta, wspominał, że

> Jego brzuch był bardzo wydatny jak na czterdziestopięcioletniego mężczyznę. Ponadto podczas tej kampanii spędzał w siodle wyraźnie mniej czasu niż dawniej. Gdy zsiadał – by przyjrzeć się mapom albo przyjąć meldunki – członkowie jego sztabu ustawiali mały sosnowy stolik i proste, również sosnowe krzesło, na którym długo przesiadywał[78].

Historycy zdiagnozowali u Napoleona także zapalenie pęcherza, chociaż jego kamerdyner, Marchand, zaprzeczył, jakoby jego pan cierpiał na to schorzenie w tym okresie, oraz narkolepsję, na co także nie ma przekonujących dowodów. „W żadnym momencie swego życia cesarz nie wykazywał większej energii, nie cieszył się większym autorytetem i nie wykazywał większych zdolności przywódczych niż w tym okresie” – wspominał jeden z jego najbliższych adiutantów, Flahaut[79]. Jednak w 1815 roku Napoleon miał prawie czterdzieści sześć lat, nadwagę i brakowało mu już nieposkromionej energii, która cechowała go przed ukończeniem trzydziestego roku życia. Ponadto przed 18 czerwca porządnie wyspał się tylko w ciągu jednej nocy na sześć. Flahaut przedstawił dość proste wyjaśnienie bezczynności Bonapartego: „Po zażartej walce i takich marszach jak te, któreśmy przeprowadzili w poprzednich dniach, nie można było się spodziewać, że nasza armia ponownie wyruszy o świcie”[80]. Jednak takie względy nie przeszkodziły mu przed rokiem w stoczeniu czterech bitew w ciągu pięciu dni.

Nie istnieją żadne dowody, które jednoznacznie wskazywałyby na to, że jakakolwiek z decyzji podjętych przez Napoleona 18 czerwca wynikała z jego stanu fizycznego, a nie z niewłaściwej oceny sytuacji i błędów w przekazanych mu informacjach. „Na wojnie – powiedział w niewoli rok później – w grze liczy się zawsze ten, kto popełni najmniej błędów”[81]. Przed bitwą pod Waterloo to Wellington dokładnie przeanalizował taktykę i

dotychczasową karierę Bonapartego, starannie wybierał miejsca dyslokacji wojsk i był w każdym miejscu pola bitwy. W przeciwieństwie do niego, Napoleon, Soult i Ney, stoczyli jedną z najgorzej dowodzonych bitew wojen napoleońskich. Najlepszym wodzem, z którym Bonaparte zmierzył się przed bitwą pod Waterloo, był arcyksiążę Karol. Cesarz po prostu nie był przygotowany na starcie z mistrzem taktyki kalibru Wellingtona, który w dodatku nigdy dotąd nie przegrał bitwy.

Gdy Napoleon spotkał się 17 czerwca z d'Erlonem pod Quatre Bras, powiedział do niego albo: „Zadał pan cios sprawie Francji, generale", albo – w wersji preferowanej przez d'Erlona – „Francja jest stracona. Drogi generale, niech pan stanie na czele kawalerii i odepchnie angielską straż tylną tak mocno, jak to możliwe"[82]. Wydaje się, że tego wieczoru Bonaparte był w pobliżu walk toczących się pomiędzy brytyjską strażą tylną, która zwolniła marsz w ulewnym deszczu, i francuską awangardą, która ścigała ją na północ, w kierunku wzniesień Mont Saint-Jean. Jednak wbrew temu, co pisał w pamiętnikach d'Erlon, nie wziął osobiście udziału w szarży[83]. Faktycznie natomiast znalazł czas, by zatrzymać się przy rannym kapitanie Elphinstone z 7. pułku huzarów, dać mu wina z własnej piersiówki i wezwać do niego lekarza[84]. Okazywanie życzliwości pojedynczym Brytyjczykom było u Napoleona zupełnie naturalne, choć nie znosił ich rządu.

Około siódmej wieczorem Bonaparte, nakłaniany do tego przez d'Erlona, kazał przerwać atak na straż tylną Anglików i wojsk z nimi sprzymierzonych. Nakazał także: „Niech wojsko zrobi zupę i porządnie poukłada broń. Zobaczymy, co przyniesie południe"[85]. Tej nocy wizytował placówki, mówiąc żołnierzom, by dobrze wypoczęli, ponieważ „jeśli armia angielska pozostanie tu jutro, będzie moja"[86]. Na swą kwaterę tej nocy wybrał folwark Le Caillou. Spał na parterze, na swoim łóżku polowym, natomiast Soult położył się na słomie piętro wyżej. (Nie chciał pokonywać 5 kilometrów do miasteczka Genappes, gdyż wiedział, że będzie otrzymywał meldunki). Corbineau, La Bédoyère, Flahaut oraz inni jego adiutanci przez całą noc jeździli w deszczu pomiędzy poszczególnymi korpusami, zapisując ich ruchy i pozycje.

„Mameluk Ali", Francuz będący osobistym ochroniarzem Napoleona, wspominał, że cesarz leżał na wiązce słomy, czekając, aż jego pokój będzie gotowy. „Gdy go zajął… kazał sobie zdjąć buty, a my mieliśmy z tym kłopoty, bo były mokre przez cały dzień. Po rozebraniu się, poszedł do łóżka. Tej nocy spał niewiele, bo co chwila budzili go przychodzący i wychodzący ludzie. Jeden przyszedł złożyć meldunek, inny odebrać rozkazy, i tak dalej"[87]. Przynajmniej nie przemókł. „Nasze płaszcze i spodnie oblepiało kilka funtów błota – pisał później sierżant Hippolyte de Mauduit z 1. pułku grenadierów pieszych. – Bardzo wielu żołnierzy straciło buty i dotarło na biwak boso"[88]. Obsesja Bonapartego na punkcie butów nigdy nie okazała się bardziej usprawiedliwiona.

Napoleon powiedział później Las Cases'owi, że o pierwszej w nocy przeprowadził z Bertrandem zwiad w celu sprawdzenia, czy armia Wellingtona wciąż pozostaje na miejscu, co (pomimo braku potwierdzenia) może być prawdą. Obudzono go o drugiej, by przekazać napisaną cztery godziny wcześniej wiadomość od Grouchy'ego, w której marszałek donosił o nawiązaniu kontaktu bojowego z Prusakami w pobliżu Wavre. Grouchy sądził, że mogą to być ich główne siły. W rzeczywistości natknął się jedynie na straż tylną Blüchera. Napoleon nie odpowiadał przez następnych dziesięć godzin, choć już tego samego ranka wiedział, że Wellington będzie bronił Mont Saint-Jean. Nie sprowadzając natychmiast Grouchy'ego na pole bitwy, gdzie zagroziłby on lewemu skrzydłu Wellingtona, popełnił ogromny błąd.

„Ach! *Mon Dieu*! – powiedział Napoleon do generała Gourgauda rok później – być może ten deszcz 17 czerwca bardziej przyczynił się do klęski pod Waterloo, niż przypuszczano. Gdybym nie był tak znużony, całą noc spędziłbym na koniu. Wydarzenia, które wydają się bardzo małe, często przynoszą wielkie skutki"[89]. Był przekonany, że dokładnemu rozpoznaniu pola walki, tak jak to zrobił na przykład pod Eggmühl, zawdzięczał swoje zwycięstwa. Jednak prawdziwe znaczenie deszczu polegało według niego na tym, że dowódca francuskiej artylerii, generał Drouot, zaproponował nazajutrz, by poczekać z rozpoczęciem bitwy do chwili, gdy zrobi się sucho, dzięki czemu łatwiej byłoby mu umieszczać działa na stanowiskach, a kule armatnie miałyby większy zasięg po odbiciu się od ziemi. Drouot miał żałować udzielenia tej rady do końca życia, ponieważ ani on, ani

cesarz nie wiedzieli, że po wymknięciu się Grouchy'emu Blücher powtórzył obietnicę złożoną Wellingtonowi tego samego ranka, iż po południu na pole bitwy dotrą co najmniej trzy pruskie korpusy. Zresztą Wellington zdecydował się na rozpoczęcie bitwy tylko pod warunkiem, że Blücher dotrzyma słowa.

Gdyby Napoleon rozpoczął atak o wschodzie słońca, czyli o trzeciej czterdzieści osiem w niedzielę 18 czerwca, a nie o jedenastej, miałby ponad siedem dodatkowych godzin na przełamanie linii Wellingtona przed uderzeniem korpusu Bülowa na jego prawe skrzydło[90][168]. Wprawdzie Ney zgodnie z rozkazem Bonapartego miał upewnić się, że ludzie zostaną odpowiednio nakarmieni, a ich wyposażenie sprawdzone, „tak by dokładnie o dziewiątej każdy z nich był gotów i żeby mogła rozpocząć się bitwa", w rzeczywistości minęły kolejne dwie godziny, zanim ruszono do walki[91]. Napoleon zdążył już odbyć naradę ze swymi dowódcami. Miała ona miejsce przy śniadaniu, w jadalni sąsiadującej z jego sypialnią w Le Caillou. Gdy kilku generałów, którzy walczyli przeciw Wellingtonowi w Hiszpanii – między innymi Soult, Reille i Foy – zasugerowało, że cesarz nie powinien zakładać łatwego przełamania szyku brytyjskiej piechoty, Napoleon odpowiedział: „Ponieważ zostaliście pobici przez Wellingtona, uważacie go za dobrego generała. A ja mówię, że to słaby generał i że Anglicy są słabymi żołnierzami. Po obiedzie będzie po wszystkim!". Wyraźnie nieprzekonany Soult zdobył się tylko na: „Mam nadzieję!"[92]. Te uwagi, z pozoru świadczące o pysze Bonapartego, były sprzeczne z jego prawdziwymi i często wyrażanymi poglądami na Wellingtona i Brytyjczyków. Należy je zatem przypisać potrzebie zachęcenia bezpośrednich podwładnych do walki na kilka godzin przed jej rozpoczęciem. Podczas narady Hieronim powiedział bratu, że kelner z zajazdu Król Hiszpanii w Genappes, gdzie Wellington jadł kolację 16 czerwca, usłyszał, jak adiutant brytyjskiego dowódcy mówi, iż Prusacy dołączą do jego wojsk przed lasem Soignes, znajdującym się tuż za Mont Saint-Jean. Na tę (jak się potem okazało, niezwykle dokładną) informację Bonaparte odpowiedział: „Prusacy i Anglicy nie będą mogli się połączyć przez najbliższe dwa dni po takiej bitwie jak Fleurus [czyli Ligny] oraz z tego powodu, że są ścigani przez dużą grupę wojsk". Następnie dodał: „Nadchodząca bitwa ocali Francję i będzie się o niej pisać w światowych

annałach. Każę mojej artylerii prowadzić ogień, a kawalerii szarżować, tak żeby nieprzyjaciel ujawnił swoje pozycje, a kiedy już będę całkiem pewien, jakie pozycje zajęły wojska angielskie, pomaszeruję wprost na nie z moją Starą Gwardią”[93]. Można mu wybaczyć to, że nie zmienił całej koncepcji działań z powodu wiadomości od kelnera, ale nawet jego własne wyjaśnienie przyjętych założeń taktycznych wskazuje na ich niezwykłą prostotę. Wellington spodziewał się, że Napoleon wyprowadzi szeroki manewr oskrzydlający ze swojej lewej flanki – i rozmieścił w Hal 17 500 ludzi mających mu przeciwdziałać – ale okazało się, że francuski plan nie był bardziej pomysłowy niż te zastosowane pod Pruską Iławą, Borodino czy Lâon.

O wpół do dziesiątej rano Napoleon opuścił Le Caillou, aby – według wspomnień jego ordynansa, Jardina Ainégo – „zająć stanowisko o pół ligi z przodu, na wzgórzu, skąd mógł dostrzec ruchy armii brytyjskiej. Zsiadł tam z konia i patrząc przez lornetkę, starał się odgadnąć ruchy w liniach nieprzyjacielskich”[94]. Wybrał niewielki pagórek w pobliżu zajazdu La Belle Alliance. Rozłożył mapy, a jego konie były osiodłane i czekały w pobliżu[95]. „Widziałem go przez lunetę – wspominał Foy – chodził tam i z powrotem w swoim szarym płaszczu i często opierał się o stolik, na którym była rozłożona mapa”[96]. Po deszczowej nocy nastał pochmurny, ale suchy dzień. Soult proponował, by wcześnie przeprowadzić atak, lecz Napoleon odpowiedział, że „trzeba zaczekać”. Niemal na pewno chodziło mu o to, by ułatwić Wielkiej Baterii poruszanie się w błocie. Pułkownik hrabia de Turenne oraz Monthion wspominali, że w ciągu dwóch godzin przed rozpoczęciem bitwy Bonaparte wykazywał oznaki zmęczenia; „przez długi czas siedział przed stołem… i… często widzieli, jak pod wpływem senności głowa opada mu na mapę rozłożoną przed jego ciężkimi oczyma”[97].

W południe, a potem o pierwszej Napoleon napisał do Grouchy’ego, nakazując mu natychmiastowe dołączenie do jego sił. Jednak było już za późno[98]. (Jeden z tych rozkazów dotarł do Grouchy’ego dopiero o szóstej). Napoleon twierdził potem, że nakazał mu wrócić wcześniej, ale nie znaleziono żadnego takiego rozkazu, a Grouchy głośno temu zaprzeczał[99]. Pękata teczka w archiwum Ministerstwa Wojny w Vincennes stanowi świadectwo sporu między Grouchym i Gérardem na temat tego, czy bez wyraźnych rozkazów cesarza Grouchy powinien był maszerować w

kierunku Wielkiej Baterii, gdy późnym rankiem usłyszał jej salwy, zamiast atakować pruską straż tylną pod Wavre[100].

Podczas wojny na Półwyspie Iberyjskim Wellington stoczył kilka decydujących bitew – między innymi pod Vimeiro w 1808 roku, Talaverą w 1809 i Bussaco w 1810 – był więc przekonany, że zdoła utrzymać pozycje. Ten twardy, rzeczowy arystokrata angielsko-irlandzkiego pochodzenia i surowy, nieugięty konserwatysta polityczny podziwiał Napoleona jako „pierwszego dzisiaj człowieka na polu bitwy", ale pogardzał nim jako politycznym parweniuszem. „Jego polityka była zwykłym zastraszaniem – stwierdził po bitwie pod Waterloo – i jeśli nie liczyć spraw wojskowych, nie różnił się od Jonathana Wilda". (Wild był słynnym bandytą, którego powieszono w Tyburn w 1725 roku)[101]. Wybór terenu przez Wellingtona, którego prawe skrzydło chronił folwark Hougoumont, lewe las, a centrum ciągnęło się wzdłuż biegnącej parowem drogi kilkaset metrów za ufortyfikowanym folwarkiem La Haie Sainte, poważnie ograniczył możliwości taktyczne Napoleona[169]. Wellington jednak podejmował ogromne ryzyko, wybierając tę pozycję, bo za plecami miał las Soignes. Gdyby Napoleon zepchnął go z drogi, uporządkowany odwrót stałby się niemożliwy.

MAPA 29. Bitwa pod Waterloo, 18 VI 1815

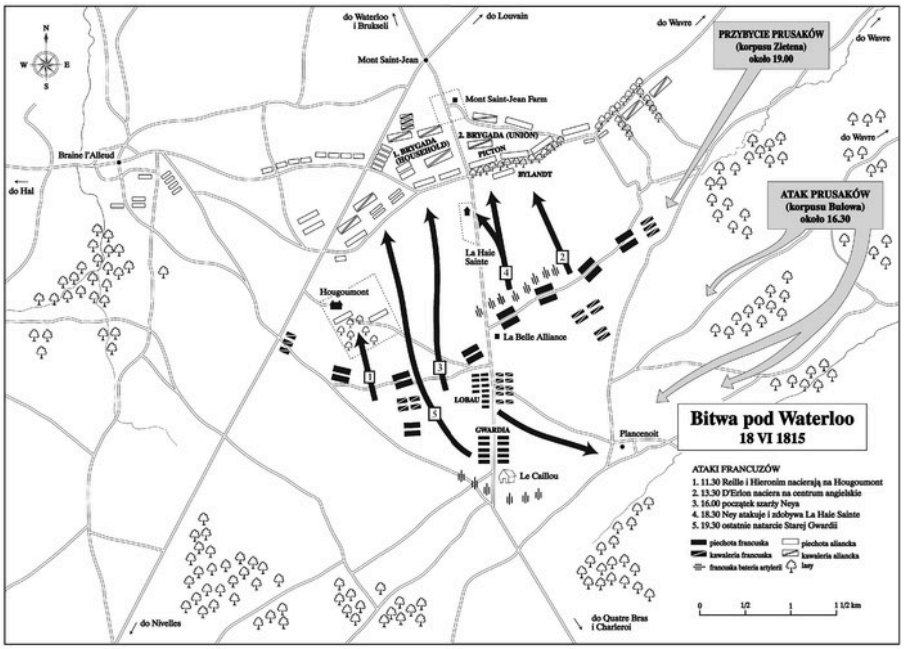

Bitwa pod Waterloo rozpoczęła się około jedenastej od przygotowania artyleryjskiego prowadzonego przez działa korpusu Reille'a. Poprzedziło ono atak na Hougoumont, wykonany przez dywizje Hieronima, a następnie Foya, i mający odwrócić uwagę przeciwnika od głównych działań. Natarcie nie powiodło się i wraz z upływem dnia pochłaniało coraz większą ilość sił francuskich. Z nieznanego powodu nie próbowały one zniszczyć głównej bramy folwarku za pomocą ognia artylerii konnej. Wellington wzmocnił tę pozycję w ciągu dnia i Hougoumont, podobnie jak La Haie Sainte, stało się bezcenną redutą, o którą rozbijały się natarcia Francuzów. Hieronim walczył dzielnie, a gdy z jego dywizji pozostały zaledwie dwa bataliony, Napoleon wezwał go do siebie i powiedział: „Bracie, żałuję, że poznałem cię tak późno"[102]. Słowa te, jak wspominał później Hieronim, były balsamem kojącym „wiele bólów tłumionych w jego sercu".

O pierwszej po południu przygotowanie artyleryjskie prowadzone przez osiemdziesięciotrzydziałową Wielką Baterię Bonapartego spowodowało mniejsze straty w szykach przeciwnika, niż się spodziewano, ponieważ Wellington kazał swoim wojskom schronić się za szczytem grzbietu. Pół godziny później Napoleon przypuścił główny szturm siłami piechoty.

Korpus d'Erlona zaatakował lewą część centralnej pozycji Wellingtona, nacierając przez błotniste pola porośnięte sięgającym piersi żytem. Minął on pozostały po lewej stronie La Haie Sainte, licząc na przebicie się przez flanki Wellingtona i oskrzydlenie jego pozycji w sposób przypominający pokonanie wojsk austriacko-rosyjskich pod Austerlitz. Miejsce na atak wybrano właściwie – był to najsłabszy odcinek pozycji Wellingtona – lecz zawiodło wykonanie planu.

D'Erlon posłał do natarcia cały swój korpus; wszystkie bataliony urzutowane były w kilku szeregach, liczących po 250 ludzi. Prawdopodobnie chciał zwiększyć w ten sposób siłę ognia w chwili nawiązania styczności z przeciwnikiem, ale tym samym złamał obowiązujące w armii francuskiej zasady manewrowania kolumnami przed rozwinięciem w linię. Sprawiło to, że formacja była niesprawna, trudna w dowodzeniu i bardzo podatna na przeciwdziałanie nieprzyjaciela. Kapitan Pierre Duthilt z dywizji generała de Marcogneta wspominał, że była to „dziwna formacja i miała nas ona drogo kosztować, ponieważ nie mogliśmy sformować czworoboku do obrony przed atakami kawalerii, a nieprzyjacielska artyleria mogła siać spustoszenie w naszych formacjach na głębokość dwudziestu szeregów"[103]. Nikt nie wiedział, kto wpadł na pomysł tej formacji, ale ostatecznie odpowiedzialność za wybór szyku, w jakim korpus przeprowadził kluczowe natarcie, mające związać czoło sił przeciwnika, ponosił d'Erlon[170]. Jedna z maksym Napoleona głosiła, że „piechota, kawaleria i artyleria są bez siebie niczym", ale tym razem atak piechoty d'Erlona był niedostatecznie chroniony przez pozostałe rodzaje wojsk. Ostatecznie został on odparty i nie zdołał związać czoła wojsk Wellingtona[104]. Przeciwnie, na korpus natarły brygady brytyjskiej kawalerii Union i Household i zmusiły go do ucieczki na pozycje wyjściowe, podczas której stracono dwa z dwunastu orłów. O trzeciej po południu, gdy po odwrocie d'Erlona jazda brytyjska została odrzucona od pozycji Wielkiej Baterii, Napoleon dołączył do dowódcy artylerii gwardii, generała Jean-Jacques'a Desvaux de Saint-Maurice, by lepiej przyjrzeć się polu bitwy. Gdy cesarz jechał obok, Desvaux został przecięty na pół kulą armatnią[105].

Około wpół do drugiej na prawym skrzydle Bonapartego zaczął się pojawiać pierwszy z trzech pruskich korpusów. Pruski huzar pojmany

przez szwadron francuskich szaserów między Wavre i Plancenoit ostrzegł przed tym cesarza, który przesuwał ludzi na prawą flankę już od niemal godziny. Teraz kazał powiedzieć żołnierzom, że ciemna masa ludzi widoczna na horyzoncie to korpus Grouchy'ego, który pomoże rozstrzygnąć bitwę. Jednak wraz z upływem czasu fałszywość tej informacji stopniowo wychodziła na jaw, osłabiając ducha bojowego wojsk. Po południu Napoleon musiał odsyłać coraz więcej żołnierzy na prawe skrzydło, zagrożone przez Prusaków. O czwartej 30 tysięcy Prusaków Bülowa atakowało 7 tysięcy francuskich piechurów i kawalerzystów Lobaua pomiędzy Frischermont i Plancenoit[106]. Rankiem Bonaparte dysponował przewagą, mogąc przeciwstawić 72 tysiące ludzi i 236 dział 68 tysiącom ludzi i 136 działom Wellingtona. Teraz stosunek sił uległ odwróceniu: alianci mieli w sumie ponad 100 tysięcy żołnierzy i ponad 200 dział.

Około czwartej ruszyła seria dowodzonych przez Neya potężnych szarż kawalerii, skierowanych w prawą część centrum Wellingtona. Brało w nich udział łącznie 10 tysięcy ludzi, czyli najwięcej od czasu szarży Murata pod Pruską Iławą, lecz nie wiadomo, na czyj rozkaz ruszyło to natarcie – o ile w ogóle był jakiś rozkaz – ponieważ zarówno Napoleon, jak i Ney zaprzeczali potem, że go wydali[107]. „Ney ryzykuje, że przegramy bitwę, która już prawie była wygrana – powiedział Napoleon do Flahauta, widząc, co się dzieje – ale trzeba go wesprzeć, bo to nasza jedyna szansa"[108]. Co prawda uznał, że szarża została przeprowadzona „przedwcześnie i w nieodpowiednim momencie", ale polecił Flahautowi kazać „całej kawalerii, jaką znajdzie, by pomogła wojskom, które Ney rzucił przeciw nieprzyjacielowi przez wąwóz"[109]. (Dzisiaj przy pomniku Gordona widać, jak dużym zagłębieniem biegła droga, ale nie można nazwać go wąwozem). „Na wojnie popełnia się nieraz błędy, które można naprawić tylko poprzez utrzymywanie obranego kierunku" – zauważył później filozoficznie Flahaut[110]. Na nieszczęście dla Bonapartego akurat ten błąd należał do innej kategorii.

Piechota Wellingtona uformowała teraz trzynaście pustych wewnątrz czworoboków (mających kształt prostokąta, a nie kwadratu), by odeprzeć jazdę. Naturalna niechęć konia do szarżowania na ścianę lśniących bagnetów sprawiała, że formacje te były prawie niemożliwe do

przełamania przez kawalerię, choć Ney rozbił czworoboki 42. i 69. pułków piechoty pod Quatre Bras, a francuska jazda przełamała czworoboki Rosjan pod Hof w roku 1807 i Austriaków pod Dreznem w 1813. Czworoboki były mało odporne na ogień artylerii i atak piechoty uformowanej w linię, jednak tej szarży nie wspierał żaden z tych rodzajów wojsk, co potwierdzałoby opinię, że była ona raczej dziełem przypadku niż wynikiem rozkazu Napoleona lub Neya. Żaden z trzynastu czworoboków nie poszedł w rozsypkę. „O zwycięstwie zdecydowała dyscyplina Anglików" – przyznał Napoleon na Wyspie Świętej Heleny, po czym oskarżył generała Guyota, który dowodził ciężką kawalerią, o przypuszczenie szarży bez rozkazu. Krytyka ta była bezpodstawna, ponieważ Guyot ruszył dopiero w drugiej fali natarcia[111].

Tajemnicą bitwy pod Waterloo pozostaje to, dlaczego grupa świetnych, doświadczonych francuskich dowódców trzech rodzajów wojsk nie zdołała skoordynować działań tak, jak podczas mnóstwa wcześniejszych starć[171]. Dotyczyło to szczególnie ulubionej broni Napoleona – artylerii, która w kilku ważnych fazach bitwy nie udzieliła bezpośredniego wsparcia piechocie. Wielu francuskich kawalerzystów dosiadało już zmęczonych koni i było wyczerpanych, gdy po godzinie czwartej piętnaście pojawiły się ogromne siły pruskie. Napoleon postąpiłby rozsądnie, gdyby w tej sytuacji dał rozkaz do odwrotu[112]. Jednak jakiś czas po szóstej Neyowi udało się zdobyć La Haie Sainte i pobliską odkrywkę, znaną jako Piaskownia, która znajdowała się w środkowej części pola bitwy. Po podciągnięciu baterii artylerii konnej na odległość około 300 metrów pozwoliło mu to ostrzelać centrum sił Wellingtona ogniem karabinowym i armatnim. Natężenie ognia było tak duże, że ustawiony w czworobok 27. pułk piechoty Inniskilling poniósł 90-procentowe straty. Był to moment przełomowy bitwy, najlepsza szansa, jaką mieli Francuzi na przełamanie linii nieprzyjacielskich, zanim zostali zmiażdżeni przez masy wojsk pruskich. Kiedy jednak Ney wysłał do Napoleona swego adiutanta, Octave'a Levasseura, z usilną prośbą o posiłki umożliwiające wykorzystanie sytuacji, cesarz, którego kawaleria była wyczerpana, a kwatera główna znalazła się w zasięgu pruskiej artylerii, odmówił. „Wojska? – spytał Levasseura sarkastycznie. – A skąd miałbym je wziąć?"[113]. W rzeczywistości miał w tym momencie czternaście niewykorzystanych batalionów gwardii.

Gdy pół godziny później zmienił zdanie, Wellington załatał już niebezpieczne wyłomy w centrum swych pozycji wojskami brunszwickimi, hanowerskimi i dywizją holendersko-belgijską.

Dopiero około siódmej wieczorem, po przejechaniu wzdłuż linii frontu, Bonaparte posłał na główną drogę prowadzącą do Brukseli Średnią Gwardię w kolumnie czworoboków. Atak Gwardii Cesarskiej w ostatniej fazie bitwy pod Waterloo został podjęty przez mniej więcej jedną trzecią jej ogólnych sił, ponieważ pozostałe części walczyły o odbicie Plancenoit z rąk Prusaków albo osłaniały odwrót. Napoleon nakazał Neyowi wesprzeć to natarcie, ale kiedy wprowadzono do walki gwardię, żadna dywizja piechoty nie została ściągnięta z lasu Hougoumont, a z drogi na Nivelles nie przybyła ani jedna brygada kawalerii[114]. Gwardia ruszyła zatem w górę zbocza ku ponownie dobrze bronionym pozycjom Wellingtona, mając wsparcie tylko nielicznych żołnierzy z korpusu Reille'a; jej skrzydeł nie osłaniał żaden pułk kawalerii. W ataku wzięło udział zaledwie dwanaście dział z dziewięćdziesięciu sześciu, które artyleria gwardii miała ogółem do dyspozycji.

Na rozpaczliwy charakter tego natarcia wskazuje fakt, że gwardia nie wzięła ze sobą orłów. Jednak na jej czele szło 150 muzyków, grających marsze triumfalne[115]. Napoleon zajął stanowisko w martwym polu na południowy zachód od La Haie Sainte, u stóp długiego zbocza prowadzącego na szczyt grzbietu; gwardziści mijali go, maszerując z okrzykiem *„Vive l'Empereur!"*[116]. Atak rozpoczęło osiem batalionów, ogółem liczących prawdopodobnie mniej niż 4 tysiące ludzi, wspieranych przez nieliczną artylerię konną. Po drodze jednak trzy bataliony pozostawiono jako odwód. Twardy grunt sprzyjał artylerii Wellingtona i wkrótce – jak wspominał Levasseur – „kule i kartacze zapełniły drogę zabitymi i rannymi". Ogromna koncentracja ognia – zarówno karabinowego, jak i kartaczy – którą mógł tu wykorzystać Wellington, złamała wolę walki Gwardii Cesarskiej, zmuszając ją do odwrotu. Okrzyk *„La Garde recule!"* nie był słyszany na żadnym polu bitwy od czasu powołania tej formacji jako Gwardii Konsularnej w roku 1799. Stał się on sygnałem do ogólnej dezintegracji armii francuskiej na całej linii frontu. Wprawdzie kilka dni później, wygłaszając przemówienie w Izbie Parów, Ney zaprzeczał, że to słyszał, ale około ósmej rozległ się okrzyk: *„Sauve qui peut!"*, a żołnierze

zaczęli rzucać karabiny, próbując uciec przed nadejściem nocy. Gdy sytuacja stała się oczywista, Napoleon wziął pod ramię niewymienionego z nazwiska generała i powiedział: „Chodźmy, generale, to już jest koniec, dzisiaj przegraliśmy, zabierajmy się stąd”[117]. Dwa czworoboki Starej Gwardii po obu stronach drogi Charleroi–Bruksela osłaniały bezładny odwrót. Generał Petit dowodził czworobokiem, w którym schronił się Napoleon, sformowanym przez 1. batalion 1. pułku grenadierów pieszych około 300 metrów na południe od La Belle Alliance[172]. „Cała armia była w przerażającym nieporządku – wspominał Petit. – Piechota, kawaleria, artyleria – wszyscy uciekali we wszystkie strony”. Podczas gdy czworobok stopniowo się cofał, cesarz nakazał Petitowi wykonanie przez doboszy sygnału znanego jako *grenadière*, by wezwać gwardzistów „porwanych przez strumień uchodźców. Nieprzyjaciel deptał nam po piętach, a obawiając się, że przeniknie do naszych czworoboków, musieliśmy strzelać do ściganych ludzi… Było już niemal ciemno”[118].

Gdzieś za Rossomme Napoleon, Flahaut, Corbineau, ordynans Bonapartego Jardin Ainé, kilku oficerów i dyżurny szwadron strzelców konnych opuścili czworobok, by ruszyć główną drogą. W Le Caillou Napoleon przesiadł się do powozu, ale w Genappes droga była całkowicie zablokowana przez uciekających żołnierzy. Porzucił więc powóz i ponownie przesiadł się na konia, by uciekać przez Quatre Bras i Charleroi[173]. Flahaut wspominał, że ze względu na panujący ścisk do Charleroi dało się jechać niewiele szybciej niż w tempie marszu piechura. „Strachu o własną skórę nie dało się zauważyć, choć sytuacja była taka, że budziła w nim wielki niepokój – pisał o Bonapartem. – Jednak po trudach poprzednich dni tak bardzo zawładnęło nim zmęczenie, że kilkakrotnie nie potrafił powstrzymać senności i gdyby nie to, że podtrzymywałem go w takich razach, byłby spadł z konia”[119]. Ainé zapisał, że po piątej rano za Charleroi cesarz „znalazł małą łąkę po prawej, z ogniskiem rozpalonym przez kilku żołnierzy. Zatrzymał się przy nim, by się ogrzać, i powiedział do generała Corbineau: «*Eh bien monsieur*, zrobiliśmy coś pięknego»”. Nawet w takiej chwili Napoleon potrafił zdobyć się na żart, choćby ponury. Ainé wspominał, że Bonaparte „był w tym czasie niezwykle blady, wymizerowany i bardzo zmieniony. Wypił odrobinę wina, zjadł kęs chleba,

który jeden z jego koniuszych miał w kieszeni, a kilka chwil później dosiadł konia, pytając, czy wierzchowiec ten dobrze galopuje”[120].

Bitwa pod Waterloo była drugim pod względem liczby ofiar jednodniowym starciem wojen napoleońskich (po Borodino). Zginęło lub odniosło rany od 25 tysięcy do 31 tysięcy Francuzów, a wielka ich liczba trafiła do niewoli[121]. Wellington stracił 17 200 ludzi, a Blücher 7 tysięcy. Z sześćdziesięciu czterech najwyższych rangą dowódców Napoleona, którzy służyli w 1815 roku, dwudziestu sześciu zostało zabitych lub rannych. „Niepojęty dzień” – powiedział później Napoleon o bitwie pod Waterloo. Przyznał, że „nie zrozumiał dostatecznie tej bitwy”, której niepomyślny przebieg przypisywał „połączeniu niezwykłych zrządzeń losu”[122]. Jednak tym, czego naprawdę nie sposób zrozumieć, jest liczba niewymuszonych przez żadne okoliczności błędów, popełnionych przez niego i jego dowódców. Niemrawość w przeddzień bitwy, przydzielenie Grouchy’emu niewłaściwego zadania, nieumiejętność skoordynowania ataków i niewykorzystanie ostatniej, najlepszej szansy, jaka pojawiła się po zdobyciu La Haie Sainte – wszystko, co Napoleon zrobił po bitwie pod Ligny, przypominało raczej działania jego ociężałych austriackich przeciwników z czasów kampanii włoskich toczonych dwadzieścia lat przedtem. Wellington i Blücher wygrali pod Waterloo zasłużenie, a co więcej, Napoleon całkowicie zasłużył na porażkę.

31

Wyspa Świętej Heleny

Dusza wyniszcza ciało.

Napoleon do Marii Ludwiki

Żył pośród równin Persji, w wiecznej tęsknocie za swym krajem.

Napoleon o Temistoklesie*

„Nie wszystko stracone" – pisał Napoleon do Józefa nazajutrz po bitwie.

> Liczę, że po ponownym zebraniu wojsk będę miał 150 tysięcy żołnierzy. *Fédérés* i Gwardia Narodowa (ci z nich, którzy nadają się do walki) dadzą 100 tysięcy ludzi, a ośrodki pułkowe dalszych 50 tysięcy. Będę miał zatem 300 tysięcy żołnierzy gotowych do walki z wrogiem. Wykorzystam [zwykłe] konie pociągowe w zaprzęgach artyleryjskich; wcielę do szeregów 100 tysięcy ludzi z poboru; uzbroję ich w karabiny zabrane rojalistom i niezdolnym do służby członkom Gwardii Narodowej; zorganizuję *levée en masse*... i zmiażdżę nieprzyjaciela. Ale naród musi mi pomóc, a nie zagłuszać mnie radami... Austriacy maszerują powoli, Prusacy boją się chłopstwa i nie odważą się wejść zbyt głęboko. Wciąż jest czas, by uratować sytuację[1].

Napoleon wierzył, że jeśli zdoła połączyć wszystkie siły Grouchy'ego (którego korpus opuścił rejon bitwy w nienaruszonym stanie), Rappa, Brune'a, Sucheta i Lecourbe'a, jeśli wielkie twierdze graniczne utrzymają się do czasu, aż nadejdzie odsiecz, i jeśli zaatakuje rozciągnięte linie zaopatrzenia aliantów, to może zyskać nieco czasu[2]. Sam fakt, że po pogromie, którego doświadczył pod Waterloo, w ogóle snuł takie rozważania, świadczy co najmniej o jego niezwykłej determinacji i

niespożytej energii. Soult sporządził ogólny rozkaz do dowódców, nakazujący im zbieranie maruderów i koncentrowanie się w Lâon, La Fere, Marle, Saint-Quentin, Bethel, Verviers, Soissons i Reims, gdzie stacjonowały różne wciąż nierozbite oddziały[3]. Tymczasem Hieronim i Morand zebrali część wojska w Philippeville i Avesnes.

Napoleon wiedział, że do kontynuowania walki potrzebuje poparcia podczas posiedzenia izb w Palais Bourbon, więc pospiesznie jechał konno, a nawet dyliżansem pocztowym, by znaleźć się w Paryżu przed wieściami o klęsce. W trakcie tej podróży pewien oberżysta w Rocroi domagał się, by zapłacono mu 300 franków gotówką za kolację dla cesarza i jego świty, odmawiając przyjęcia kwitu rekwizycyjnego – co wyraźnie świadczyło o chwiejnej pozycji Napoleona[4]. Bonaparte zajechał do Pałacu Elizejskiego o siódmej rano w środę 21 czerwca. Następnie wezwał do siebie rodzinę i ministrów, po czym wziął pierwszą kąpiel od kilku dni. Ale chociaż wracał już prosto do Paryża z Egiptu i z Moskwy, tym razem w jego powrocie było coś rozpaczliwego. Nawet John Cam Hobhouse zauważył u swego bohatera „pośpiech, którego nic nie może wytłumaczyć". Błyskawiczny powrót Bonapartego tylko ośmielił jego przeciwników, pomimo że zaledwie trzy tygodnie wcześniej, podczas Champ de Mai, składali mu oni przysięgę na wierność[5].

Osiemnastego czerwca sto jeden salw armatnich uczciło zwycięstwo pod Ligny, które przedstawiono jako odniesione nad Wellingtonem i Blücherem, lecz to, że od tamtej pory nie wydano żadnych biuletynów, zaczęło niepokoić paryżan. Napoleon rozważał udanie się do Palais Bourbon natychmiast po powrocie, gdy – jak ujął to jeden z jego zwolenników – wciąż „był pokryty kurzem bitewnym", by odwołać się do patriotyzmu członków Ciała Prawodawczego[6]. Pospiesznie wezwani Cambacérès, Carnot i Maret poparli ten pomysł. Na dziedzińcu przygotowano już powóz Bonapartego, ale większość jego ministrów uznała, że byłoby to zbyt niebezpieczne ze względu na rozgorączkowanie parlamentarzystów[174]. Cesarz wysłał więc tylko wiadomość do obu izb, informując, że wrócił do Paryża, aby – jak to określił – „skonsultować z moimi ministrami środki służące ocaleniu narodowemu"[7]. Później żałował tego, że nie poszedł tam osobiście. „Poruszyłbym [obie izby] i pociągnął za sobą; moja elokwencja by ich porwała, ściąłbym głowy Lanjuinais'mu, La

Fayette'owi i dziesięciu innym... Trzeba to jednak głośno powiedzieć: zabrakło mi odwagi"[8].

Nie miał też poparcia. Na czoło szybko wysunął się La Fayette, który wyznaczył po pięciu członków każdej izby do pełnienia funkcji ministerialnych, faktycznie dokonując parlamentarnego zamachu stanu[9]. Regnault de Saint-Jean d'Angély i Lucjan próbowali odwieść izby od obrania tej drogi, ale La Fayette potępiał Bonapartego w wymowny i przekonujący sposób. Gdy Lucjan oskarżył go o zdradę, odparł: „Poszliśmy za waszym bratem między piaski Afryki, na pustkowia Rosji: kości Francuzów, porozrzucane w każdej krainie, są świadectwem naszej wierności"[10]. W ciągu dnia do stolicy zaczęli przybywać pozbawieni broni, przygnębieni żołnierze, którzy „wszędzie po drodze opowiadali, że wszystko stracone"[11].

Według biuletynu, który Napoleon napisał 21 czerwca, bitwa pod Waterloo była już prawie wygrana, gdy „nikczemni złoczyńcy" (*malveillants*) zaczęli krzyczeć „*Sauve qui peut*" (Ratuj się kto może!), po czym „w jednej chwili cała armia stała się zdezorientowaną masą". Ostatnie zdanie tekstu brzmiało: „Taki był koniec bitwy pod Mont Saint-Jean, tak chwalebnej dla armii francuskich, a jednak tak fatalnej"[12]. Nie przekonało to wielu paryżan, a trzykrotne użycie słowa „fatalny" (*funeste*) usunęło ich wszelkie wątpliwości co do rozmiarów katastrofy, która teraz pozbawiała Bonapartego szans na zachowanie tronu. Możliwe, że tej nocy Napoleon próbował ponownie się otruć. Cesarski aptekarz Cadet de Gassicourt powiedział generałowi Thiébaultowi w 1818 roku, że 21 czerwca wezwano go do Pałacu Elizejskiego, bo Bonaparte połknął truciznę, tak jak przed rokiem, ale potem zmienił zdanie. Według tej relacji przerażony Gassicourt zdołał wywołać wymioty, a następnie podał płyny[13]. Wprawdzie nie została ona potwierdzona, ale można przypuszczać, że jest prawdziwa.

Nazajutrz w południe, gdy nawet najbardziej lojalni z ministrów – Lavalette, Savary i Caulaincourt – orzekli, że jest to nieuniknione, Napoleon abdykował po raz drugi, dyktując dokument „z szybkością i determinacją, która charakteryzowała jego specyficzny sposób organizacji pola bitwy"[14]. W tekście tym czytamy:

> Francuzi! Rozpoczynając wojnę o utrzymanie niepodległości narodu, polegałem na koncentracji wysiłków i woli wszystkich [ludzi], wsparciu wszystkich narodowych autorytetów. Miałem powody, by liczyć na sukces, i stawiłem czoła wszystkim złożonym przeciw mnie deklaracjom mocarstw. Wygląda na to, iż okoliczności zmieniły się. Składam siebie w ofierze nienawiści wrogów Francji… Moje życie polityczne jest skończone. Ogłaszam mego syna, któremu nadaję tytuł Napoleona II, cesarzem Francuzów. Obecne ministerstwa sformują tymczasową radę rządzącą. Ze względu na godność, którą przekazuję mojemu synowi, proszę izby o bezzwłoczne ustanowienie regencji na mocy prawa. Wszyscy muszą się zjednoczyć dla ocalenia narodowego i pozostania niepodległym narodem[15].

Napoleon wciąż miał nadzieję, że legislatura wezwie go, by poprowadził francuskie armie przeciw najeźdźcom. Gdyby jednak nowy rząd tymczasowy nie chciał skorzystać z jego usług, to – jak powiedział Lavalette'owi – zamierzał osiąść jako zwykły obywatel w Stanach Zjednoczonych[16]. Ponieważ Ameryka dopiero niedawno zawarła pokój z Wielką Brytanią po trzech latach wojny, jest całkiem prawdopodobne, że rząd tego państwa pozwoliłby Napoleonowi zamieszkać na jego terenie, gdyby tylko zdołał on tam przyjechać. Lavalette zapisał, że po abdykacji Bonaparte „pozostał spokojny przez cały dzień, doradzając, jakie pozycje powinno zająć wojsko i jak należy pertraktować z nieprzyjacielem"[17].

Rząd tymczasowy, którego prezydentem 24 czerwca został Fouché, przyjął abdykację z wdzięcznością, wyznaczył Macdonalda na dowódcę armii, La Fayette'a na zwierzchnika Gwardii Narodowej oraz Oudinota na jego zastępcę i pozwolił Carnotowi zachować stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Talleyrand po raz czwarty został ministrem spraw zagranicznych[18]. Gdy w „Journal de l'Empire" ogłoszono, że „Napoleon Bonaparte" udał się do Malmaison, ta zmiana terminologii zrobiła na czytelnikach wielkie wrażenie. Fakt, że nawet główna gazeta bonapartystyczna nie użyła tytułu cesarskiego, został uznany za dowód na upadek Bonapartego. Jednak gdzieniegdzie ultralojaliści wciąż się trzymali: pułkownik baron Paul-Alexis de Menil z Armii Renu walczył ze swą 37. półbrygadą piechoty liniowej w lesie Seltz przez tydzień po bitwie pod Waterloo, a niektóre miasta, takie jak Givet, Charlemont, Longwy,

Mézières, Charleville i Montmédy, skapitulowały dopiero w sierpniu i we wrześniu.

Zanim Napoleon po raz ostatni opuścił Paryż, pożegnał się z poruszonym i przejętym Vivantem Denonem. Kładąc mu ręce na ramionach, powiedział: „Drogi przyjacielu, nie bądźmy sentymentalni. W tak trudnych chwilach jak obecnie należy zachować *sang froid*"[19]. Dzięki opisom Egiptu i kampanii egipskiej, projektom medali pamiątkowych z brązu i promowaniu stylu empirowego w Luwrze Denon zrobił więcej dla rozwoju kultury bonapartyzmu niż ktokolwiek – oprócz samego Napoleona. Był jedną z wielu wyróżniających się osobistości spoza środowiska wojskowego, które żałowały upadku Bonapartego.

Człowiek obdarzony mniejszą pewnością siebie zawczasu zaplanowałby trasę ucieczki. Napoleon natomiast w okresie między wyjazdem do Malmaison z Hortensją, Bertrandem i Maretem 25 czerwca a poddaniem się Brytyjczykom 15 lipca robił coś, co zupełnie nie leżało w jego naturze: wahał się. Gdy alianci i Burboni ciągnęli na Paryż, by dokonać drugiej restauracji, a Prusacy wysyłali patrole kawaleryjskie jeszcze dalej, liczba wariantów działania, które pozostały mu do wyboru, zaczęła się kurczyć. W Malmaison Bonaparte wystąpił do rządu tymczasowego o wydanie paszportu pozwalającego na wyjazd do Ameryki i poprosił o dwie fregaty, które zabrałyby go z Rochefort[20]. Był to absurdalny pomysł: Royal Navy, której siedemdziesięciodziałowy okręt liniowy HMS *Bellerophon* blokował port, nie uznałaby paszportu wydanego Napoleonowi przez rząd Fouchégo ani jakikolwiek inny[21]. 26 czerwca Napoleon przyjął w Malmaison Marię Walewską i pożegnał się z nią.

Dwudziestego dziewiątego czerwca wysłannicy Fouchégo, Decrès i Boulay de la Meurthe, powiedzieli Bonapartemu, że rząd oddaje mu do dyspozycji dwie fregaty, *Saale* i *Méduse*, i że powinien opuścić Malmaison, ponieważ zbliżają się tam Prusacy. Zatrzymując się tylko po to, by odwiedzić pokój, w którym zmarła Józefina, oraz by po raz ostatni pożegnać się z matką i z Hortensją, o wpół do szóstej po południu opuścił dom wraz z Bertrandem i Savarym. (Ferdinand, główny kucharz Napoleona, postanowił, że zostanie, ponieważ podczas pobytu na Elbie nie otrzymał obiecanego wynagrodzenia). „Gdybym wyjechał do Ameryki –

rozmyślał później Napoleon – być może założylibyśmy tam nowy stan”[22]. Jednak 2 lipca, po dotarciu do Niort w departamencie Deux-Sèvres, wciąż nie mógł zdecydować, co robić. Podzielone były też opinie jego towarzyszy. Jedni doradzali mu, by dołączył do wojska w Orleanie, inni, by spróbował wydostać się z kraju na pokładzie amerykańskiego statku handlowego, który stał na kotwicy o osiem mil od brzegu[23].

Napoleon jednak urządził się w nadmorskiej prefekturze Rochefort i przez dwanaście dni próbował wymyślić jakiś sposób na prześlizgnięcie się *Saale*, *Méduse* oraz dwudziestodziałową korwetą i brygiem obok *Bellerophona*. Gdy kapitan fregaty *Méduse* Philibert odmówił wzięcia udziału w jakimkolwiek ataku, dwaj młodzi oficerowie marynarki, porucznik Genty i podporucznik Doret, ofiarowali się przewieźć Bonapartego przez Atlantyk w małej łodzi żaglowej. Zostali za to skreśleni z listy oficerów francuskiej marynarki wojennej, na którą ich nazwiska powróciły dopiero po upadku Burbonów w roku 1830[24].

Piątego lipca do Rochefort przyjechał Józef i wielkodusznie zaproponował bratu, do którego był podobny, zamianę tożsamości[25]. Napoleon nie wykorzystał okazji, znów się wahał. Gdy trzy dni później Burbonowie formalnie powrócili do władzy, stracił kontrolę nad fregatami. Do tego czasu admirał Henry Hotham rozmieścił okręty Royal Navy od Les Sables po Żyrondę, z zadaniem udaremnienia ewentualnej ucieczki Bonapartego. Napoleon odrzucił też kilka innych ryzykownych możliwości, takich jak wymknięcie się nocą na pokładzie duńskiego statku. 9 lipca dokonał przeglądu wojska na Île d’Aix wśród wiwatów miejscowej ludności, ale spał na pokładzie *Saale*, niedaleko której stał *Bellerophon*.

Dziesiątego lipca Napoleon wysłał Savary’ego i szambelana, markiza de Las Cases’a, na pokład *Bellerophona* w celu ustalenia z jego trzydziestoośmioletnim kapitanem Frederickiem Maitlandem warunków kapitulacji. Nie mógł dać się schwytać Burbonom – których flaga miała zawisnąć w Rochefort 12 lipca – ani Prusakom, gdyż jedni i drudzy straciliby go. Później powiedział, że nie „potrafił się zmusić do zabiegania o jakiekolwiek łaski ze strony cesarza Austrii, wiedząc, w jaki sposób ten przeciw niemu wystąpił”[26]. Negocjacje podjęto ponownie 14 lipca. Tym razem prowadzili je Las Cases i generał Charles Lallemand, dowódca strzelców konnych w bitwie pod Waterloo. Maitland oznajmił, że Napoleon

będzie dobrze traktowany w Anglii i że pogoda jest tam lepsza, niż mu się wydaje[27]. Bonaparte wyciągnął stąd wniosek, że Brytyjczycy nie potraktują go jak jeńca wojennego, lecz udzielą mu azylu. Była to jednak absurdalna konkluzja, oparta na przelotnej opinii oficera marynarki nie dysponującego władzą, która pozwalałaby mu na zawarcie formalnego porozumienia. Zresztą Maitland oświadczył wprost, że nie jest upoważniony do składania żadnych innych obietnic niż gwarancje bezpiecznego przewiezienia na wody brytyjskie[28]. Napoleon mógł jeszcze pójść za radą Józefa i udać się lądem do innego portu, położonego dalej na południe – być może w Żyrondzie wciąż istniały alternatywne możliwości – lecz 13 lipca pożegnał się z bratem. Wolał teraz zachować godność i względne bezpieczeństwo niż ryzykować morską ucieczkę, podobną do tych, które przedsięwziął na Korsyce, w Egipcie i na Elbie.

Czternastego lipca około północy Napoleon napisał list do brytyjskiego księcia regenta. „Wasza Królewska Wysokość – brzmiał jego początek – w obliczu sporów, które dzielą mój kraj, oraz wrogości mocarstw europejskich, zakończyłem swą karierę polityczną i przybywam, niczym Temistokles, by zająć miejsce pośród narodu brytyjskiego. Oddaję się pod opiekę jego praw, o którą ubiegam się u Waszej Królewskiej Wysokości, jako najpotężniejszego, najbardziej konsekwentnego i najłaskawszego z moich nieprzyjaciół”[29]. Tym razem klasyczne wykształcenie zawiodło Bonapartego, albowiem wybitny strateg ateński Temistokles stanął po stronie Persji walczącej z jego greckimi rodakami, a Napoleon nie proponował niczego podobnego. Miał jednak rację, pisząc o konsekwencji Wielkiej Brytanii. Tylko w roku 1815 kraj ten wspierał finansowo aż trzydzieści krajów europejskich, od największych – takich jak Prusy, które otrzymały 2,1 miliona funtów, Rosja wsparta kwotą 2 milionów funtów oraz Austria, której przyznano 1.6 miliona funtów – po Sycylię, której wypłacono 33 333 funtów[30]. Wprawdzie Austria walczyła przeciw Francji łącznie przez 108 miesięcy, Prusy przez 58 miesięcy, a Rosja przez 55, ale Wielka Brytania od roku 1793 do 1815 była z nią w stanie wojny ogółem przez 242 miesiące. Royal Navy blokowała Francję przez dwa dziesięciolecia i zatopiła francuską flotę wojenną pod Trafalgarem. Wojska brytyjskie toczyły walki na Półwyspie Iberyjskim przez sześć lat, od roku 1808 do 1814, a przez cały ten okres Wellington nie wziął nawet jednego

dnia urlopu. Brytyjskie siły ekspedycyjne lądowały też w Egipcie w roku 1801, w Kalabrii (gdzie zwyciężyły pod Maidą) w 1806, walczyły w Kopenhadze w 1807, na Walcheren w 1809 (z katastrofalnym skutkiem) i w Bergen-op-Zoom w Holandii w 1814 (i tym razem ponosząc klęskę). Nawet gdy reszta Europy (z wyjątkiem Portugalii i Sycylii) pogodziła się z Bonapartem po traktacie w Tylży, Brytyjczycy podtrzymywali płomień oporu przeciw jego hegemonii.

Na spotkaniu doradców Napoleon powiedział: „Nie znam się z księciem regentem, ale zważywszy na to, co o nim słyszałem, muszę polegać na jego szlachetnym charakterze”[31]. Również tym razem jego informacje okazały się nieprawdziwe. Książę regent należał do najmniej szlachetnych postaci ze wszystkich brytyjskich monarchów. „Nigdy nie było osoby, której współziomkowie żałowaliby mniej niż zmarłego właśnie króla – twierdził «The Times» po jego śmierci w 1830 roku. – Które oko po nim płakało? Które serce zadrżało choć raz w bezinteresownym smutku?... Jeżeli miał kiedykolwiek przyjaciela – oddanego przyjaciela jakiego bądź stanu – zapewniamy, że jego imię nigdy nam się nie objawiło”[32]. Hojność księcia regenta ograniczała się do jego krawców, malarzy pokojowych i kochanek. Bonaparte nie miał niczego, na czym mu zależało, więc jego petycja pozostała bez odpowiedzi. Być może liczył, że zostanie objęty aresztem domowym, tak jak kiedyś Lucjan w Worcestershire, albo w którejś z posiadłości arystokratów z partii wigów, których poznał na Elbie.

Napoleon wszedł na pokład *Bellerophona* w sobotę 15 lipca o ósmej rano i poddał się kapitanowi Maitlandowi. Wspaniałomyślnie zwolnił swego oficera łącznikowego przy rządzie tymczasowym, generała Bekera, z obowiązku towarzyszenia mu, dzięki czemu uniknął on posądzenia o wydanie cesarza Brytyjczykom[33]. „Na wszystkich twarzach malował się najgłębszy smutek – wspominał jego kamerdyner Marchand – a gdy przybyła brytyjska szalupa, by zabrać cesarza na pokład, dały się słyszeć rozdzierające serce okrzyki oficerów i marynarzy, którzy jednym głosem wołali *„Vive l’Empereur!”* do chwili, gdy łódź dobiła do *Bellerophona*”[34]. Niektórzy z rozpaczy deptali kapelusze. Gdy Bonaparte wchodził na pokład okrętu, zaokrętowana na nim piechota morska przyjmowała postawę zasadniczą, a marynarze stali na rejach. Napoleona nie przywitał jednak salut armatni, ponieważ według regulaminu Royal Navy było na to zbyt

wcześnie. Pierwsze słowa, które cesarz skierował do Maitlanda po uniesieniu kapelusza, brzmiały: „Wchodzę na pokład pańskiego okrętu, by poddać się opiece praw Anglii”[35]. Epoka walk z rewolucyjną Francją i wojen napoleońskich wreszcie dobiegła końca.

Maitland oddał Bonapartemu własną kapitańską kajutę, a gdy Francuz ponownie zjawił się na pokładzie, oprowadził go po okręcie. Napoleon spytał kapitana, czy według niego miał wcześniej jakąś szansę ucieczki z portu. Brytyjczyk zapewnił go, że siedemdziesięcioczterodziałowy okręt liniowy taki jak *Bellerophon* nie ustępuje trzem fregatom, wobec czego szanse na ucieczkę byłyby „niewielkie”[36]. Podczas tego obchodu Bonaparte życzliwie poklepał po głowie i uszczypnął napotkanego podporucznika, noszącego nazwisko Manning, a potem spytał go o obowiązki. „Wyglądał na całkiem pogodnego – wspominał inny podporucznik, George Home – i tak zadomowionego, jakby płynął sobie na spacerek jednym ze swych cesarskich jachtów”[37]. Szybko zdobył sympatię całej załogi. Jeden z oficerów pisał: „Jego zęby były wspaniale osadzone i białe jak kość słoniowa, a usta miały czar, jakiego nigdy nie widziałem w żadnej ludzkiej twarzy”. Sam Maitland miał przyznać:

> Jakkolwiek może się wydać dziwne, że brytyjski oficer czuł przychylność wobec kogoś, kto ściągnął na jego kraj tyle nieszczęść, miał on tak wielki urok osobisty, że niewielu ludzi potrafiłoby siedzieć z nim tak jak ja przy jednym stole przez niemal miesiąc i nie odczuć litości, być może pomieszanej z żalem, że człowiek posiadający tak wiele fascynujących przymiotów i zajmujący przedtem tak wysoką pozycję, znalazł się w sytuacji, w której go oglądałem[38].

W czasie podróży do Anglii Napoleon „nie okazywał upadku ducha” i był traktowany z honorami przysługującymi głowie państwa. Pokazał Maitlandowi i admirałowi Hothamowi, który przybył na okręt wkrótce po nim, swą przenośną bibliotekę oraz szerokie na 75 centymetrów łóżko polowe. Zadawał mnóstwo pytań łamaną, prawie niezrozumiałą angielszczyzną i powiedział, że gdyby żył Charles James Fox, to „nigdy by do tego nie doszło”[39]. Drugiego dnia wieczorem, podczas kolacji, poklepał Maitlanda po głowie ze słowami: „Gdyby nie Anglicy, byłbym cesarzem

Wschodu; ale gdziekolwiek jest jakaś woda, po której może płynąć okręt, zawsze znajdziemy was na swojej drodze”[40].

Pytanie o to, co zrobić z jeńcem, było dla Brytyjczyków trudne. W ciągu stu dni, które nastąpiły po powrocie Napoleona z Elby, strony konfliktu straciły niemal 100 tysięcy zabitych i rannych, nie można więc było ryzykować powtórki tego wydarzenia[41]. 20 lipca lord Liverpool pisał do przebywającego w Wiedniu ministra spraw zagranicznych, lorda Castlereagha, by poinformować go, jak tę sprawę widzi gabinet:

> Jesteśmy stanowczo przekonani, że trzymanie go w tym kraju nie byłoby rozwiązaniem. Kwestia ta może być źródłem bardzo subtelnych opinii prawnych, które byłyby wyjątkowo kłopotliwe… Natychmiast stałby się on obiektem zainteresowania, a po kilku miesiącach zapewne i współczucia. Okoliczności jego pobytu tutaj, czy gdziekolwiek indziej w Europie, przyczyniałyby się do pewnego fermentu we Francji… Święta Helena jest najlepszym na świecie miejscem na odosobnienie takiej osoby… jej położenie jest szczególnie zdrowe. Jest [tam] tylko jedno miejsce… gdzie mogą kotwiczyć statki, mamy też możliwość całkowitego wykluczenia statków neutralnych… W takim miejscu i w takiej odległości wszelkie intrygi byłyby niemożliwe; przebywając tak daleko od europejskiego świata, zostałby szybko zapomniany[42].

W ciągu swej kariery Napoleon wygłosił kilka nadmiernie optymistycznych uwag, lecz podobnie robili jego wrogowie.

Bonaparte po raz ostatni zobaczył Francję 23 lipca, rzucając „raz po raz melancholijne spojrzenia na wybrzeże”, ale niewiele mówiąc[43]. Po zakotwiczeniu nazajutrz w Torbay na południowym wybrzeżu Anglii, natychmiast stał się „przedmiotem zainteresowania” gapiów, z których część przybyła aż z Glasgow, chcąc go zobaczyć na własne oczy – *Bellerophon* musiał wręcz spuścić na wodę szalupy, by trzymać ich w bezpiecznej odległości. Bonaparte zaspokajał tę ciekawość, wychodząc na pokład i pokazując się przy burcie oraz w oknach rufowych. Mówił przy tym, że Torbay przypomina mu Portoferraio. Maitland zanotował, że „ilekroć zobaczył dobrze ubrane kobiety, zdejmował kapelusz i kłaniał się im”[44].

Dwudziestego siódmego lipca w Plymouth Napoleon cieszył się jeszcze większym zainteresowaniem. Trzy dni potem Maitland oceniał, że aż tysiąc łodzi wycieczkowych zebrało się wokół okrętu, a każda z nich wiozła średnio po osiem osób. Sam Bonaparte według niego „często zasypiał, gdyż w ciągu tych dwóch albo trzech lat stał się bardzo apatyczny" – co jest dość dziwną uwagą, zważywszy na to, że jej autor znał go tylko od dwunastu dni[45]. Ten stan przyjemnego zawieszenia zakończył się 31 lipca o wpół do jedenastej rano, gdy admirał lord Keith i podsekretarz stanu w Ministerstwie Wojny, Henry Bunbury, weszli na pokład *Bellerophona*, by oficjalnie poinformować przebywającego na nim jeńca – zwracając się do niego per „generale Bonaparte" – o zamiarze wysłania go na Wyspę Świętej Heleny, o którym Napoleon dowiedział się już wcześniej z brytyjskiej prasy. Powiedziano mu, że może zabrać ze sobą trzech oficerów i dwunastu służących, lecz wśród tych pierwszych nie mogli znaleźć się dwaj ludzie wysyłani do więzienia na Malcie: Savary, obarczony winą za zamordowanie księcia d'Enghien, oraz generał Lallemand, skazany za zdradę Burbonów.

Bonaparte (demonstrując galijski splendor albo żałosne komedianctwo – zależnie od gustu) odpowiedział Keithowi, że „prędzej jego krew splami pokład *Bellerophona*", niż on sam uda się na Wyspę Świętej Heleny i że decyzja ta „okryje zasłoną ciemności przyszłą historię Anglii"[46]. Dodał, że tamtejszy klimat zabije go w ciągu trzech miesięcy. Gdy Keith i Bunbury opuścili pokład, Napoleon powiedział Maitlandowi: „To gorsze niż żelazna klatka Tamerlana. Wolałbym zostać wydany Burbonom. Jakby mało było im zniewag … nazywają mnie generałem; równie dobrze mogliby zwracać się do mnie per arcybiskupie"[47]. Niektórzy spośród bardziej zapalczywych członków jego świty zgodzili się, że śmierć na Wyspie Świętej Heleny byłaby „bardzo haniebna!" i że „lepiej zginąć, broniąc się albo podłożyć ogień pod magazyn prochu". Tej samej nocy generał Montholon w ostatniej chwili złapał i wciągnął z powrotem przez iluminator pochodzącą z Anglii żonę Bertranda, która w napadzie histerycznej rozpaczy próbowała się utopić, skacząc do morza[48].

Pomimo wysłania kolejnego listu do księcia regenta, w którym Bonaparte oznajmiał: „Nie jestem więźniem, jestem gościem Anglii", 7 sierpnia około południa został przeniesiony na pokład okrętu liniowego

HMS *Northumberland*. Ta osiemdziesięciodziałowa jednostka, dowodzona przez kontradmirała sir George'a Cockburna (jednego z dowódców, którzy rok przedtem spalili Waszyngton), miała zabrać Napoleona w długą na 4400 mil podróż na Wyspę Świętej Heleny[49]. Towarzyszyła mu świta złożona z dwudziestu sześciu osób, gotowych udać się z nim na koniec świata. Kilka innych – między innymi jego siostra Paulina i Méneval – ubiegało się o udział w tej podróży, ale nie otrzymało na to zgody brytyjskich władz. Wraz z generałem Henrim Bertrandem, jego wyraźnie niechętną żoną i trojgiem ich dzieci, wyruszał Montholon, jego ładna żona Albine oraz ich trzyletni syn Tristan, markiz Emmanuel de Las Cases (który świetnie sprawdzał się w roli sekretarza i dobrze mówił po angielsku, choć to ukrywał) ze swym trzynastoletnim synem, a także generał Gaspard Gourgaud, kamerdynerzy Marchand i Noverraz, kamerdyner i zarazem ochroniarz Napoleona „Mameluk Ali", bracia Achille i Joseph Archambault, będący jego stajennym i woźnicą, lokaj nazywany Gentilini, jego maître d'hôtel Francheschi Cipriani, ochmistrz i kucharz ciast Piéron, kucharz Le Page, a także pochodzący z Korsyki odźwierny-fryzjer Santini oraz zapalacz lamp Rousseau, który zajmował się również wyrobem zabawek. Było też siedmiu służących państwa Montholon i Bertrand[50]. Lekarz Bonapartego, Louis Maingault, odmówił wyjazdu, więc jego miejsce zajął chirurg z *Bellerophona*, Irlandczyk Barry O'Meara. Wszystkim oprócz Napoleona zabrano broń białą. Cockburn skonfiskował także ich 4000 złotych napoleonów, pozostawiając wygnańcom tylko drobne kwoty, które mogli obstawiać przy grze w karty[51]. (Mimo to ośmiu członków świty zdołało ukryć pasy z pieniędzmi zawierające łącznie ćwierć miliona franków, czyli kwotę równą pięciu tysiącom funtów na wyspie)[52].

Podczas pierwszego wieczoru na *Northumberland* brytyjscy oficerowie z załogi okrętu wygrali w oczko od byłego cesarza siedem albo osiem napoleonów, a on „gawędził bardzo dobrodusznie ze wszystkimi – jak wspominał jeden z nich. – Podczas kolacji zjadał porządne porcje niemal każdej potrawy, wszystko chwalił i wyglądał na zupełnie pogodzonego z losem"[53]. Pomimo że nie mógł już niczego zyskać swym zachowaniem, przez cały czas tej podróży zachowywał się czarująco – z wyjątkiem chwil, gdy „żałośnie" cierpiał na chorobę morską. Pytał o stan i charakter sił

brytyjskich w Indiach, twierdził, że był pewien przybycia Grouchy'ego pod Waterloo, oznajmił, że car Aleksander jest „bardziej energiczny i inteligentniejszy niż wielu europejskich monarchów, ale też niezwykle fałszywy", twierdził, że w 1815 roku Hiszpania i Portugalia prywatnie obiecały mu nie podejmować przeciw niemu walki. Pytał też okrętowego kapelana o anglikanizm, a brytyjskiego konsula generalnego Madery, obok której *Northumberland* przepływał 23 sierpnia, o płody rolne zbierane na wyspie, jej wysokość nad poziomem morza i liczbę ludności. Ponadto rozmawiał o swych planach zajęcia brytyjskich wysp na kanale La Manche, wyraził przekonanie, że Bernadotte nie utrzyma się długo na szwedzkim tronie, określił Desaix'go mianem „najlepszego generała, jakiego kiedykolwiek znał" i zaprzeczył, jakoby miał romans z aktorką Saint-Aubin, mówiąc: „Do najładniejszych kobiet najtrudniej jest się zalecać"[54].

Podczas rejsu Napoleon wstawał najczęściej między dziesiątą a jedenastą rano, a następnie jadł w kajucie śniadanie złożone z mięsa i wina. Wychodził stamtąd po ubraniu się o trzeciej, krótko spacerował po pokładzie i grał w szachy z Montholonem (który zazwyczaj celowo przegrywał) do obiadu o piątej. Cockburn tak opisywał jego zachowanie podczas tego posiłku: „Je i pije dużo, a mówi mało. Woli wszelkiego rodzaju mięsa, mocno przyprawione, i nigdy nie tyka warzyw"[55]. Następne półtorej godziny spędzał na pokładzie z Cockburnem, grał w karty od ósmej do dziesiątej, potem szedł spać. Brał lekcje angielskiego, uskarżał się na gorąco, spacerował po pokładzie w deszczu, przybrał na wadze i rozwiązywał zadania matematyczne z Gourgaudem, wyciągając pierwiastki kwadratowe i sześcienne. 15 sierpnia mówił o swych poprzednich urodzinach – „Ach, jakże inne!" – i położył się spać dopiero pół godziny przed północą[56]. Tego samego dnia Maria Ludwika pisała o mężu w liście do cesarza Franciszka:

> Mam nadzieję, że będzie traktowany łagodnie i łaskawie i błagam Cię, najdroższy Papo, abyś dopilnował, że tak się stanie… Po raz ostatni zaprzątam sobie głowę jego losem. Winna mu jestem wdzięczność za spokojną beztroskę [*ruhige Indifferenz*], w jakiej pozwolił mijać moim dniom, zamiast mnie unieszczęśliwiać[57].

Cockburn zgodził się na zmianę trasy, by przepłynąć między kanaryjskimi wyspami Gomera i Palma, ponieważ Napoleon chciał

zobaczyć szczyt na Teneryfie. 23 września, podczas przekraczania równika, były cesarz nakazał wyrzucenie za burtę stu napoleonów w ofierze dla Neptuna. Bertrand uważał, że kwota ta jest o wiele za wysoka, a Cockburn, że Neptun zadowoliłby się pięcioma[58]. W następnym tygodniu Bonaparte wypowiedział się na temat bitwy pod Waterloo: „Ach! Gdyby tylko można to było zrobić jeszcze raz!". W ciągu następnych pięciu lat miał często wracać do tej sprawy.

Wreszcie, w sobotę 14 października, ukazał się cel podróży. Zbudowana ze skał wulkanicznych Wyspa Świętej Heleny, o powierzchni zaledwie 120 kilometrów kwadratowych i obwodzie 45 kilometrów, leży w odległości 1150 mil morskich od brzegów Angoli, ponad 2000 mil od Brazylii i 700 mil od najbliższego lądu, jakim jest Wyspa Wniebowstąpienia. Napisano o niej, że znajduje się „dalej od jakiegokolwiek innego miejsca niż jakiekolwiek inne miejsce na świecie"[59]. Począwszy od połowy XVII wieku do roku 1834, ten najodleglejszy, najsłabiej znany skrawek Imperium Brytyjskiego był używany jako stacja uzupełniania wody w drodze do Indii i z powrotem. W roku 1815 mieszkało tu 3395 Europejczyków, 218 czarnych niewolników, 489 Chińczyków i 116 Malajczyków[60]. Rząd brytyjski zawarł z zarządzającą wyspą Kompanią Wschodnioindyjską porozumienie, na mocy którego zgadzała się ona ponosić koszty uwięzienia Bonapartego.

Podróżnym przybywającym do jedynego miasta Świętej Heleny, Jamestown, ukazuje się imponujący widok: po obu stronach małego portu pną się w górę złowrogie, prawie dwustumetrowe czarne klify. 15 października, wspierając się na ramieniu Marchanda, Napoleon spoglądał na wyspę przez lunetę, której używał pod Austerlitz. „To nie jest przyjemne miejsce – powiedział. – Zrobiłbym lepiej, zostając w Egipcie"[61]. Lądując na wyspie, wokół której dwie fregaty Royal Navy prowadziły stałe patrole i do której nigdzie nie można było podpłynąć niespostrzeżenie, ponieważ całe wybrzeże znajdowało się pod obserwacją posterunków pozostających w łączności ze sobą, musiał zdawać sobie sprawę, że tu umrze.

Siedemnastego października, w gwałtownych porywach przeważającego w tym regionie południowo-wschodniego wiatru, Napoleon zszedł na ląd i został na krótko zabrany do Longwood, domu, który przygotowywano dla niego na Płaskowyżu Deadwood[62]. Miejsce to było rezydencją wicegubernatora, lecz mieszkał on tam tylko przez trzy miesiące w roku,

ponieważ ze względu na położenie na wysokości około 450 metrów nad poziomem morza tamtejszy mikroklimat jest inny niż na większości tej umiarkowanie tropikalnej wyspy. Brytyjscy urzędnicy, którzy mieszkali na Wyspie Świętej Heleny, mogli szczerze nazwać jej klimat „być może najłagodniejszym i najzdrowszym na świecie". Także Wellington, po odwiedzeniu jej w 1805 roku, w drodze powrotnej z Indii, określił ten klimat jako „najzdrowszy", w jakim kiedykolwiek mieszkał[63]. Jednak ludzie ci przebywali najczęściej w Jamestown albo w jego okolicy. Natomiast Longwood przez ponad trzysta dni w roku pozostaje spowite w chmurach[64]. Wilgotność wynosi zazwyczaj 78 procent, ale bardzo często osiąga 100 procent. W związku z tym wszystko jest lekko, lecz ciągle wilgotne, nawet tapety. Wszystkie – powyginane od wiatru – drzewa są pokryte porostami. Karty do gry Napoleona trzeba było suszyć w piekarniku, żeby się nie sklejały.

W Longwood panowała też plaga termitów, szczurów, meszek, moskitów i karaluchów. Trzy ostatnie z tych plag panoszą się tam nadal (pomimo wspaniałej pracy przy remoncie i utrzymaniu rezydencji, wykonanej przez honorowego konsula francuskiego Michela Dancoisne-Martineau). Parna pogoda w ciągu lata trwającego od sierpnia do lutego sprawiała, że członkowie świty Bonapartego ciągle chorowali na zapalenie oskrzeli, katar i bóle gardła. Jednak jeśli nie liczyć odległej o niecałe 5 kilometrów rezydencji gubernatora, była to jedyna budowla dostatecznie duża, by pomieścić byłego cesarza z towarzyszącą mu świtą, a położenie na płaskowyżu ułatwiało załodze pobliskich koszar Deadwood Barracks jej obserwację i pilnowanie. Stacja telegrafu semaforowego w Longwood przekazywała gubernatorowi informacje o tym, co robi Napoleon, za pomocą ustalonych sygnałów. Obejmowały one sześć możliwości, począwszy od „Odnośnie do generała Bonaparte wszystko jest w porządku" po „Generał Bonaparte zniknął"[65].

W ciągu siedmiu tygodni, podczas których rezydencja Longwood była remontowana i rozbudowywana, Napoleon przebywał w ładnym bungalowie noszącym nazwę The Briars, położonym bliżej Jamestown. Dzielił go z rodziną superintendenta Kompanii Wschodnioindyjskiej, Williama Balcombe'a, i miał do dyspozycji jeden pokój oraz pawilon w

ogrodzie[66]. Był to najszczęśliwszy okres jego pobytu na wyspie. Przyczyniła się do tego niezwykła, urocza i niewinna przyjaźń między nim i drugim z czworga dzieci Balcombe'ów, Betsy, pełną wigoru czternastolatką, która zrozumiale, choć nieprawidłowo mówiła po francusku i którą traktował po ojcowsku. Według jej własnych słów została wychowana tak, by uważać Bonapartego za „wielkiego ogra albo olbrzyma, z jednym ogromnym okiem pałającym pośrodku czoła i wystającymi z ust długimi zębiskami, którymi rozszarpywał na kawałki i pożerał małe dziewczynki", ale bardzo szybko zaczęła go uwielbiać[67]. Nie sposób „odtworzyć jego uśmiechu, wyrazu jego twarzy – wszystkiego, co czyniło go czarującym[175] – pisała później. – Jego włosy były ciemnobrązowe i tak cienkie i jedwabiste jak u dziecka, a u mężczyzny były nawet zbyt delikatne, bo sama ich miękkość sprawiała, że wyglądały na rzadkie"[68].

Pewnego dnia Napoleon zaczął egzaminować Betsy ze znajomości stolic europejskich. Gdy spytał ją o stolicę Rosji, odrzekła: „Teraz Petersburg, a dawniej Moskwa", na co „cesarz nagle zerwał się, odwrócił się wprost do mnie i bacznie mierząc mnie swymi bystrymi oczyma, zapytał surowo: «Kto ją spalił?»". Dziewczynka oniemiała, ale Napoleon wybuchł śmiechem i powiedział: „Tak, tak. Wiesz bardzo dobrze, że to ja ją spaliłem". Jego rozmówczyni poprawiła go jednak: „Sądzę, że to Rosjanie spalili Moskwę, aby pozbyć się Francuzów"[69]. Napoleon ponownie zareagował śmiechem i tak narodziła się jego przyjaźń z „Mademoiselle Betsee", „lettle monkee" (małą małpką), „*bambina*" i „małym roztrzepańcem". Wspólnie śpiewali piosenki i maszerowali po pokoju, fałszywie nucąc pieśń *Vive Henri Quatre*. „Nigdy nie spotkałam nikogo, kto znosiłby dziecięce swawole tak dobrze jak Napoleon – wspominała Betsy. – Wydawało się, że z dziecinną radością wita każdą zabawę i każdą uciechę, a choć często wystawiałam jego cierpliwość na surową próbę, nigdy nie widziałam, by stracił panowanie nad sobą albo odwołał się do swej pozycji czy wieku"[70]. Przebywając u Balcombe'ów, Napoleon grał w szachy, bilard, wista (z Betsy o słodycze), bawił się w kotka w rogu (grę dziecięcą) i ciuciubabkę, strzelał z pistoletu do celu i powtarzał miejscowe plotki. Godzinami zażywał gorących kąpieli, obserwował chmury nadciągające ku Longwood, „nasłuchiwał tysiąca świerszczy" po zachodzie słońca i pędził na złamanie karku swą irlandzką dwukółką po nielicznych, ale przyprawiających o zawrót głowy drogach.

Uwolniony od ciążącej na nim wcześniej odpowiedzialności, pozwolił sobie na sporo beztroski, niemal na drugie dzieciństwo. Gdy brat Betsy Alexander użył w stosunku do niego jego brytyjskiego przezwiska „Boney", Bonaparte nie zrozumiał aluzji, zwłaszcza że Las Cases potraktował to określenie dosłownie[176]. Tłumaczył więc bardzo oczywistą już wtedy rzecz: „Wcale nie jestem kościsty"[71].

Napoleon powiedział Betsy, że Maria Ludwika była „życzliwą istotą i bardzo dobrą żoną". Wyraził też mniej przekonującą opinię, iż jego żona „popłynęłaby za nim na Wyspę Świętej Heleny, gdyby jej na to pozwolono". Chwalił urodę Pauliny, Mademoiselle George i Albine de Montholon, która zdaniem Betsy była „sławna ze swej wysokiej i pełnej wdzięku figury". Podczas podróży na wyspę Albine zaszła w ciążę, ale choć jej urodzoną potem córkę ochrzczono Napoléone-Marie-Hélène, przyjmuje się, że ojcem nie był Napoleon. Jednak w pewnym momencie Albine została jego ostatnią kochanką[72]. Madame Bertrand, Gourgaud i inni wiedzieli o tym – sypialnie Albine i Bonapartego oddzielała spiżarnia – a Madame Bertrand była wręcz zazdrosna, choć sama odrzuciła przedtem jego umizgi[73]. Wydaje się, że Albine dobrze rozumiała Napoleona. „Wewnętrzny ogień, który wciąż potrzebował paliwa, trawił jego samego i tych, którzy byli wokół" – pisała później. 26 stycznia 1818 roku urodziła kolejną córkę, Joséphine-Napoléone, która mogła być trzecim z jego nieślubnych dzieci. Niestety, zmarła w Hôtel Belle-Vue w Brukseli 30 września 1819 roku po powrocie Albine do Europy. (Twierdzono, że wyjechała z „powodów zdrowotnych", ale możliwe, że zrobiła to, by kontynuować romans z majorem Basilem Jacksonem, weteranem bitwy pod Waterloo i doradcą gubernatora Wyspy Świętej Heleny. Udał się on do Brukseli tydzień po wyjeździe Albine[74]).

Istnienie trójkąta (albo czworokąta, jeśli uwzględnimy Jacksona) małżeńskiego – wbrew przypuszczeniom wielu współczesnych komentatorów – wcale nie musiało oznaczać, że Montholon nienawidził Napoleona. Takie układy nie były niczym niezwykłym wśród francuskiej arystokracji, a dwór napoleoński najwyraźniej uznawał prawo pierwszej nocy, skoro Bonaparte spał już przedtem z żonami Mareta i radcy stanu Duchâtela, z kochanką Chaptala i z lektorką Pauliny. Montholon z pewnością nie pozostałby na Wyspie Świętej Heleny po powrocie Albine do

Europy i nie wytrwałby do końca życia w roli czołowego bonapartysty – co kosztowało go siedem lat pobytu w więzieniu za udział w próbie przewrotu dokonanej przez bratanka Napoleona w roku 1840 – gdyby nienawidził swego cesarza.

Dziesiątego grudnia 1815 roku Napoleon z ciężkim sercem przeprowadził się do Longwood. Gdy Bertrand, który mieszkał w pobliskim domku w Hutt's Gate, powiedział, że „jego nowy pałac" jest gotowy, odparł: „Nie nazywaj tego moim pałacem, ale grobem"[75]. Dom składał się z pokoju bilardowego (którego ściany pomalowano na krzykliwie zielony kolor, ponieważ Kompania Wschodnioindyjska miała zapasy akurat tej farby), salonu, jadalni, biblioteki, pokojów dla służby oraz mieszkania rodziny Montholon. Rząd brytyjski upierał się, że Bonapartemu przysługuje jedynie tytuł „generała w stanie spoczynku" i pod żadnym pozorem nie należało nazywać go cesarzem, aby nie urazić Burbonów (mimo że przez pierwsze czterdzieści dwa lata panowania Jerzego III jego oficjalna lista tytułów, nawiązując do średniowiecznych roszczeń, obejmowała też określenie „król Francji")[76]. Brytyjczycy zazwyczaj zwracali się więc do Napoleon „Sir", „Ekscelencjo" albo „generale Bonaparte". Gdy do Longwood przyszło zaproszenie na bal, skierowane do „generała Bonapartego", Napoleon zażartował: „Prześlijcie to pismo do adresata. Ostatni raz słyszałem o nim pod Piramidami i pod Górą Tabor"[77].

Na mocy polecenia ministra wojny, lorda Bathursta, który kierował się względami bezpieczeństwa narodowego, Napoleon nie mógł dostawać gazet, ale czasami docierały do niego wiadomości[78]. Gdy usłyszał o udanym wyjeździe Józefa do Stanów Zjednoczonych i jego osiedleniu się w Bordentown, w stanie New Jersey, „na jakiś czas pogrążył się w zadumie" – zapewne zastanawiając się, co mogłoby wyniknąć z przyjęcia oferty zamiany tożsamości złożonej przez brata – po czym „wyraził zadowolenie"[79]. Po szokującej egzekucji generała de La Bédoyère'a, dokonanej 19 sierpnia 1815 roku na rozkaz Burbonów, Bonaparte wyraził żal, ale na wieść o rozstrzelaniu marszałka Neya zareagował skandalicznie, mówiąc Gourgaudowi: „Ney dostał tylko tyle, na ile zasłużył. Żałuję go, bo był nieoceniony w walce, ale był też zbyt porywczy i głupi, żeby cokolwiek

osiągnąć poza polem bitwy”[80]. Jego komentarz wyjaśniają późniejsze wzmianki o zdradzie Neya w Fontainebleau w kwietniu 1814 roku[81].

Egzekucja Murata dokonana w Kalabrii przez neapolitańskich Burbonów w pierwszej chwili wywołała podobną reakcję: „Murat dostał tylko to, na co zasłużył”. Jednak po zastanowieniu Bonaparte oznajmił: „To wszystko moja wina. Powinienem był pozwolić mu pozostać marszałkiem i nigdy nie czynić go wielkim księciem Bergu, a tym bardziej królem Neapolu. Stracił rozum. Był bardzo ambitny”[82]. Na wypadek gdyby ktoś posądził go o hipokryzję, dodał: „Ja piąłem się ku świetności krok po kroku, ale Murat chciał jednym susem dojść do władzy nad wszystkim”. Duże wrażenie zrobiła na nim sensacyjna ucieczka Lavalette’a z paryskiego więzienia Conciergerie. Hrabia oczekiwał tam na egzekucję po otrzymaniu wyroku za zdradę, gdy jego żona – którą Napoleon do tej pory uważał za „małą idiotkę” – zajęła jego miejsce, umożliwiając mu ucieczkę w jej przebraniu[83]. (Burbonowie, z typową dla siebie wielkodusznością, więzili ją do czasu, aż postradała zmysły). Bonaparte oświadczył, że jest „zadowolony” na wieść o ślubie Marii Walewskiej z bonapartystą, hrabią d’Ornano. „Jest bogata – powiedział, nawiązując do kwoty 10 tysięcy franków miesięcznie, którą jej przez pewien czas przekazywał – bo musiała odłożyć pokaźną sumę”[84]. Nie zdążyła się jednak nią nacieszyć, albowiem rok później zmarła na niewydolność nerek w Liège, gdzie hrabia przebywał na wygnaniu. Na Wyspie Świętej Heleny Napoleon bez skrępowania wymieniał nazwiska kochanek w prowadzonych z Gourgaudem rozmowach o swych podbojach miłosnych, choć twierdził, że było ich tylko sześć albo siedem, gdy w rzeczywistości liczba ta była co najmniej trzykrotnie wyższa[85].

Choć więzienie Bonapartego nie było wygodne, a tym bardziej przyjemne – tak wielki człowiek nie mógł czuć się dobrze na tak maleńkim skrawku lądu – to do 14 kwietnia 1816 roku było ono przynajmniej znośne. Jednak tego dnia na Wyspę Świętej Heleny przybył nowy gubernator, Hudson Lowe, by przejąć to stanowisko od życzliwego pułkownika Marka Wilksa. Podczas pierwszego spotkania Napoleon podarował Lowe’owi złoty zegarek – który można teraz oglądać w londyńskim National Army Museum – ale ich stosunki szybko się popsuły. Bonaparte już irytował się

swym losem, a skrupulatny, pozbawiony wyobraźni służbista, wyznaczony na stanowisko jego nadzorcy, miał tylko pogorszyć sytuację. Montholon przyznał później, że „nawet anioł niebieski nie zadowoliłby nas jako gubernator Świętej Heleny", ale przebieg kariery wojskowej Lowe'a gwarantował właściwie wybuch konfliktu[86]. W swej niepublikowanej autobiografii, dostępnej w British Library, Lowe opisuje, jak prowadził do walki kompanię podczas nocnego ataku Nelsona na redutę Convention w Saint-Florent na Korsyce na początku lutego 1794 roku:

> Całość wojska ruszyła wtedy naprzód, a moja grupa przechodziła przez wyłom, który jak się okazało, był zupełnie zablokowany przez ciała żołnierzy francuskiego garnizonu, który go bronił. Wszyscy byli z pułku La Fère… Leżeli całymi stosami w wyłomie, a my musieliśmy iść naprzód po ciałach martwych i umierających ludzi[87].

Ponieważ Napoleon odszedł z tego pułku kilka miesięcy wcześniej, Lowe deptał po ciałach jego martwych i okaleczonych towarzyszy broni, współdziałając z antyfrancuskimi siłami korsykańskimi, które zorganizowano potem w formację Royal Corsican Rangers i oddano pod jego dowództwo. Bonaparte gardził nimi jako zdrajcami.

Lowe walczył też pod Bastią i Calvi, a przed służbą w Portugalii i na Minorce kwaterował w Casa Bonaparte w Ajaccio. Później dowodził też siłami Corsican Rangers w Egipcie podczas walk zakończonych kapitulacją Francuzów w 1801 roku i eskortował ich wziętą do niewoli armię z Kairu do Rosetty, gdzie została zaokrętowana. Była to upokarzająca chwila dla Bonapartego, który zajmował wtedy urząd pierwszego konsula. Później przez dwa lata Lowe'owi podlegała drukarnia na Capri. Pilnował on, by każdy sukces odniesiony przez armie alianckie w wojnie na Półwyspie Iberyjskim został potajemnie nagłośniony w Neapolu i innych miastach Włoch, co nie należało do tych elementów służby żołnierskiej, które mogły wzbudzić szacunek Napoleona[88]. Ponadto Lowe znał i bardzo podziwiał cara Aleksandra, był obecny podczas bitwy pod Lipskiem, a po niej został dołączony do sztabu Blüchera, którego także wysoko cenił. Był świadkiem klęsk Bonapartego pod La Rothière oraz Lâon i wkroczył do Paryża po kapitulacji Marmonta. Na początku 1815 roku wystąpił nawet z wnioskiem o ufortyfikowanie grzbietu pod Waterloo (lecz nie brał udziału w bitwie, gdyż dowodził częścią wojsk, które w lipcu wyparły Brune'a z Tulonu)[89]. A

zatem w ciągu trzydziestu czterech lat służby, podczas której nie wziął łącznie więcej niż dwanaście miesięcy urlopu, Lowe był świadkiem wielu spośród najdotkliwszych upokorzeń i porażek Napoleona i odebrał wojskom napoleońskim miasto, które Bonaparte zajął podczas swego pierwszego zwycięstwa. Między tymi dwoma ludźmi nie mogła nawiązać się sympatia, nikłe było też prawdopodobieństwo, że którykolwiek z przymiotów Bonapartego przypadnie Lowe'owi do gustu. „Dowodził pan tylko korsykańskimi dezerterami – szydził z niego Napoleon podczas ostatniej rozmowy. – Nie jest pan generałem, tylko urzędnikiem"[90].

Zwolennicy Bonapartego upowszechnili wizerunek Lowe'a jako ciemnego i okrutnego sadysty, co nie ma nic wspólnego z prawdą, ale też jako małostkowego i pozbawionego taktu aroganta, co odpowiadało faktom. Hrabia Albemarle, który walczył pod Waterloo, pisał, że kilku oficerów Corsican Rangers uważało Lowe'a za „człowieka o grubiańskich manierach i drażliwym, władczym usposobieniu"[91]. Wellington oceniał go jeszcze surowiej, twierdząc, że stanowił on „bardzo zły wybór. Brakowało mu wykształcenia i rozsądku. Był głupim człowiekiem, nic nie wiedział o świecie i tak jak wszyscy ludzie, którzy nic nie wiedzą o świecie, był podejrzliwy i zazdrosny"[92]. Biorąc pod uwagę to, jak dobrze układały się stosunki Bonapartego z innymi Brytyjczykami – na przykład z Foxem, Cornwallisem, Yarmouthem, Campbellem, Macnamarą, Ebringtonem, Russellem, Fazakerleyem, Venables-Vernonem, Douglasem, Ussherem, Maitlandem, O'Mearą, Cockburnem i Balcombe'ami oraz z wieloma ludźmi odwiedzającymi Wyspę Świętej Heleny – można stwierdzić, że Wielka Brytania zmarnowała szansę, wysyłając tak antypatycznego służbistę. Z Napoleona można byłoby wyciągnąć niezliczone tajemnice polityczne europejskich dworów z okresu poprzednich szesnastu lat. Zdążył on już ujawnić Cockburnowi użyteczne dla marynarki wojennej informacje dotyczące zaminowania portu w Cherbourgu.

Napoleon zgodził się spotkać z Lowe'em tylko sześć razy w ciągu czterech miesięcy, mimo że mieszkał niecałe 5 kilometrów od niego. Następnie obaj panowie toczyli ze sobą wyjątkowo małostkową wojenkę, trwającą aż do śmierci Bonapartego pięć lat później. Lowe uskarżał się na ilość podpałki zużywanej w Longwood, udzielał reprymendy Williamowi Balcombe'owi, kiedy Betsy dosiadała jednego z koni Napoleona, nie

pozwolił na zwrot swemu więźniowi pianina, uniemożliwił przesłanie mu książek historycznych, popiersia króla Rzymu oraz figur szachowych z kości słoniowej z wyrzeźbioną cesarską literą „N". (Bonapartemu nie zezwolono na żaden kontakt z synem, którego pozbawiono możliwości nauki języka francuskiego i obdarzono w 1818 roku austriackim tytułem księcia Reichstadt). Lowe nie zgodził się też, aby Napoleon kupił wolność sędziwemu ogrodnikowi Balcombe'ów, Malajczykowi imieniem Toby, mimo że sam zniósł niewolnictwo dla dzieci urodzonych po Bożym Narodzeniu 1818 roku[93]. Kiedy Bonaparte chciał obejrzeć należącego do kapitana Murraya boa dusiciela, który potrafił pożreć kozę, oddalił jego prośbę, nie zezwolił też kapelanowi na Wyspie Świętej Heleny przyjąć tabakiery od Napoleona, traktując ten prezent jak próbę przekupienia urzędnika[94]. W maju 1820 roku Lowe przeszedł sam siebie, donosząc lordowi Bathurstowi, że Montholon rozmawiał z francuskim komisarzem na wyspie, markizem de Montchenu, o udanej uprawie warzyw w Longwood i zaproponował mu nasiona fasoli – zarówno białej, jak i zielonej – z ogródka. Gubernator dostrzegł w tym głębokie znaczenie polityczne: zieleń była kolorem bonapartystów, a biel Burbonów. „Markiz, jak mi się wydaje – informował Lowe Bathursta – zachowałby się bardziej przyzwoicie, gdyby odmówił ich przyjęcia albo ograniczył się do zażądania wyłącznie białych". Nie był to jedyny raz, gdy Lowe wspominał (przypuszczalnie głęboko skonsternowanemu) ministrowi wojny o kolorze fasolek[95]. Napoleon uczył się języka angielskiego między innymi z przysłanej mu książki z bajkami dla dzieci. W jednej z nich chory lew dzielnie znosił zniewagi innych zwierząt do chwili, gdy został kopnięty w twarz przez osła. Lew mówi: mógłbym ścierpieć wszystko prócz tego – i umiera. „To ja i wasz gubernator" – powiedział Bonaparte do Betsy[96].

Jednak złośliwość i paranoja nie były domeną tylko jednej strony. Napoleon kazał wybudować mur i wykopać rów, aby móc spacerować poza zasięgiem obserwacji wartowników Lowe'a. Na jego polecenie wynoszono krzesła, żeby gubernator musiał stać podczas ich rozmów, oddając w ten sposób szacunek rzekomo należny gospodarzowi jako głowie państwa. Wycinano dla niego dziury w okiennicach pokoju bilardowego – na Wyspie Świętej Heleny twierdzi się wręcz, że cesarz Francuzów zrobił to osobiście, za pomocą swego scyzoryka – po to by podglądać stojącą w ogrodzie budkę

wartowniczą, pomimo że z jej wnętrza nie da się obserwować domu[97]. Nazywając Lowe'a „sycylijskim pachołkiem", Bonaparte powtarzał, że jest on zamachowcem nasłanym przez „angielską oligarchię" (czyli rząd brytyjski), że rozstawieni wokół domu wartownicy mają rozkaz go zabić i że pewnego dnia zostanie zamordowany przez „przypadkowe" pchnięcie bagnetem[98]. „Nie znoszę czerwieni – oznajmił podczas jednego z napadów anglofobii – to kolor Anglii"[99].

Jednym z głównych punktów spornych była podjęta przez Lowe'a próba ograniczenia kosztów więzienia Bonapartego z 20 tysięcy do 12 tysięcy funtów rocznie (czyli z 400 tysięcy do 240 tysięcy franków). Kłótnie o jego wydatki dotyczyły nawet ceny i jakości masła podawanego w Longwood. Lowe nie mógł zrozumieć, dlaczego Napoleon potrzebuje kucharza ciast i zapalacza lamp, ale wbrew wszystkim protestom Bertranda w gospodarstwie domowym raczej niczego nie brakowało[100]. Na przykład w ciągu ostatnich trzech miesięcy roku 1816 do Longwood dostarczono 3700 butelek wina – w tym 830 bordo[101][177].

Lowe nie mógł o tym wiedzieć, ale Napoleon nigdy nie rozważał ucieczki z wyspy. Może to zaskakiwać, zważywszy na zuchwałą przedsiębiorczość, jaką wykazywał się wcześniej, oraz fakt, że aż do pobytu w Rochefort jego morskie ucieczki – z Korsyki, Egiptu i Elby – były udane. Na początku zesłania upozorował ucieczkę jako żart. Gwałtownie wjechał na strome zbocze i zniknął z pola widzenia oficerowi dyżurnemu, kapitanowi Thomasowi Poppletonowi z 53. pułku. Nie wywołało to jednak zaniepokojenia Cockburna, który powiedział Poppletonowi, że prawdopodobnie zastanie zbiega w Longwood – i tak też się stało[102]. W otoczeniu cesarza prowadzono liczne dyskusje na temat ucieczki. Powstało też kilka planów, w tym jeden wykoncypowany przez niejakiego pułkownika Latapiego i generała Lallemanda, który uciekł z Malty dwa miesiące po swym uwięzieniu na tej wyspie[103]. (Latapie miał zdobyć portugalską kolonię karną na wyspie Fernando de Noronha, położoną 220 mil morskich od wybrzeży Brazylii, wszcząć rebelię tamtejszych dwóch tysięcy więźniów i popłynąć na Wyspę Świętej Heleny, by uwolnić Bonapartego. Napoleon skrytykował ten pomysł, twierdząc, iż jest to „bajka, którą wymyślili, żeby dać mi większe panowanie nad utrapieniami sir Hudsona Lowe'a"[104][178]). Gourgaud chwalił się, że często roztrząsał z

innymi to, jak Napoleon „mógłby uciec w koszu z brudną odzieżą albo w beczce piwa czy skrzyni cukru", ale cesarz wyraźnie dał im do zrozumienia, że się nie przebierze i nie podejmie najmniejszego wysiłku, by podjąć ucieczkę, ponieważ nie licowałoby to z jego godnością[105]. Ponadto chorobliwie podejrzliwy Lowe rozmieszczał wokół Longwood nie mniej niż 125 ludzi za dnia i 72 nocą.

Napoleon spędził na Wyspie Świętej Heleny pięć i pół roku, a więc był tam dłużej, niż sprawował urząd pierwszego konsula. Jeśli jednak nie liczyć Longwood, które w następnym stuleciu zostało zniszczone przez termity i trzeba je było odbudować, mógł tam pozostawić tylko jeden pomnik: swoje wspomnienia. W 1802 roku powiedział, że usłyszy „wybicie ostatniej godziny bez żalu i niepokoju o opinię przyszłych pokoleń", lecz jego główne zajęcie na Wyspie Świętej Heleny było jawną próbą wpłynięcia na tę opinię[106]. To, że odniósł w tym tak wielki sukces, wynika zarówno z niezwykłości historii, którą miał do opowiedzenia, jak i z jego zdolności literackich. „Historyk podobnie jak mówca musi argumentować – powiedział Bertrandowi – musi przekonywać"[107]. A zatem w czerwcu 1816 roku zaczął dyktować markizowi Las Cases i jego synowi, Gourgaudowi, Montholonowi, a czasami także O'Mearze – nieraz przez dwanaście godzin dziennie – tekst, który Las Cases opublikował w czterech tomach dwa lata po jego śmierci pod tytułem *Le mémorial de Sainte-Hélène*, największy międzynarodowy bestseller XIX wieku[108]. Gdy skończył, podyktował dwustutrzydziestoośmiostronicową książkę o Juliuszu Cezarze, która – jak widzieliśmy – miała mnóstwo podtekstów autobiograficznych.

Napoleon rozkładał mapy na stole bilardowym, przyciskając ich brzegi bilami, i starał się przypomnieć sobie przebieg sześćdziesięciu bitew, posiłkując się własnymi biuletynami. Gdy któraś z odwiedzających go osób spytała, jak to możliwe, że pamięta najdrobniejsze szczegóły tych starć, odrzekł: „Proszę pani, to wspomnienia kochanka o jego dawnej miłości"[109]. Jednak, podobnie jak inni mężowie stanu podejmujący takie próby, nie zawsze dokładnie przytaczał fakty. „Jakąż powieścią było moje życie!" – powiedział, a stworzony przez niego opis tego życia z pewnością opierał się w równej mierze na prawdzie, jak na fikcji[110]. Wyolbrzymiał swe osiągnięcia, bagatelizował porażki i udawał, że chciał zjednoczyć Europę,

co nigdy nie było prawdą. (Las Cases dołączył nawet fałszywy dokument wspomniany w rozdziale 20). Oczywiście pamiętniki miały zadać kłam twierdzeniom jego krytyków[111]. „Bez wątpienia w mojej karierze znajdzie się wiele błędów – powiedział – lecz Arcole, Rivoli, Piramidy, Marengo, Austerlitz, Jena, Frydland – te są granitem: zęby zazdrości będą przeciw nim bezsilne"[112]. Starał się też pomniejszyć wielkich ludzi z przeszłości – z wyjątkiem Juliusza Cezara – przypuszczalnie po to, by lepiej wyglądać na ich tle. Gustaw II Adolf przeprowadził niewiele zręcznych manewrów, Fryderyk Wielki „nie znał się na artylerii", „Henryk IV nigdy nie zrobił niczego wielkiego... Święty Ludwik był prostakiem", nawet Aleksander Wielki nie przeprowadził „żadnego wspaniałego manewru godnego wielkiego dowódcy"[113]. Gdy po śmierci Bonapartego, ale przed wydaniem *Mémorial*, Gourgaud opublikował niektóre z jego wspomnień, marszałek Grouchy uznał fragmenty opisujące jego oraz Neya pod Waterloo za tak przeinaczone i błędne, że napisał broszurę zatytułowaną *Doutes sur l'authenticite des mèmoires historiques attribués à Napoléon* (Wątpliwości co do autentycznego pochodzenia wspomnień historycznych przypisywanych Napoleonowi), stwierdzając, że nie mógł on być ich autorem. A jednak się mylił[114].

Przynajmniej do czasu zachorowania w roku 1820 Bonaparte rozpoczynał swój dzień w Longwood o szóstej rano. Po obudzeniu pił herbatę lub kawę, mył się, golił i poddawał się masażowi całego ciała wodą kolońską. („Trzyjcie mocniej – mawiał do kamerdynerów – jakbyście nacierali osła"[115]). O dziesiątej zjadał śniadanie, po czym dyktował pamiętnik, a następnie brał kąpiel, trwającą od jednej do trzech godzin (czasami nawet jadł posiłki w wannie). Przyjmował gości wczesnym wieczorem w salonie, stojąc przy kominku z kapeluszem pod pachą, a następnie szedł do Bertrandów. Po powrocie poprawiał podyktowany tekst i jadł obiad[116]. Ważniejsi członkowie jego świty byli wtedy oczarowywani jego wspomnieniami wielkich ludzi i wydarzeń, a następnie, po posiłku, zanudzani głośnym czytaniem dzieł Corneille'a, Woltera, Osjana, Homera, a czasami Biblii, trwającym aż do jedenastej, gdy Bonaparte kładł się spać[117]. Dwaj członkowie jego minidworu uknuli nawet spisek, by „zagubić" egzemplarz tragedii Woltera *Zaira*, gdyby chciał ją ponownie czytać[118].

W połowie 1816 roku na wyspę przybył admirał Pulteney Malcolm i zastąpił Cockburna w roli najstarszego stopniem oficera. Napoleonowi odpowiadało towarzystwo tego Brytyjczyka i jego żony, będącej zresztą siostrą kapitana Elphinstone'a, któremu cesarz pomógł w przeddzień bitwy pod Waterloo. Natychmiast po zakończeniu swych licznych, długich i szczegółowych rozmów z Bonapartem lady Malcolm zapisywała je[119]. Jej mąż uznał, że jest on „wyższy i nie tak gruby, jak się spodziewał na podstawie ilustracji… a jego sposób bycia prosty i miły". Rozmawiali o podagrze admirała floty hrabiego St Vincenta, podatku dochodowym wprowadzonym przez Pitta – „prawie każdy się na niego uskarżał, co znaczy, że wszyscy płacili" – o „hańbie" niewolnictwa, taktyce Nelsona pod Trafalgarem, nadmiernym ryzyku, jakie podjął Wellington, decydując się na bitwę pod Waterloo, oraz o losie Burbonów. Dyskusje o księciu d'Enghien i o masakrze w Jaffie świadczą o tym, że nie było tematów tabu[120]. Podczas jednego spotkania rozmawiano o szkockiej arystokracji, o wyborze tytułów przez Wellingtona i Nelsona, o sztuce Sheridana *The Rivals*, republikanizmie Johna Miltona, o zmianach w języku angielskim od czasów Szekspira i o tym, czy Dryden i Addison go unowocześnili. Napoleon pytał o Byrona i porównywał włoską prozę z poezją. Następnie zasiadał do szachów z lady Malcolm. Malcolmowie wspominali, że Bonaparte dużo się śmiał, a gdy zobaczył nową maszynę do robienia lodu, przywiezioną na wyspę przez jej wynalazcę, pioniera chłodnictwa profesora Lesliego, zepsuł w niej termometr, skromnie komentując własną niezdarność: „Tego można się było po mnie spodziewać"[121].

Aby uniknąć nudy, Napoleon udzielał wywiadów mnóstwu osobom, które odwiedziły wyspę, podczas gdy ich statki uzupełniały prowiant. 7 czerwca 1817 roku spotkał się z doktorem Thomasem Manningiem, badaczem Tybetu, który płynął do Chin. Chciał się dowiedzieć, jakie dochody ma Wielki Lama Lhasy, i „zadawał tysiące pytań dotyczących chińskiego języka, zwyczajów i tak dalej". Poza tym życie na Wyspie Świętej Heleny było monotonne, a ożywiały je takie zjawiska, jak plaga szczurów w Longwood. Pewnego razu Bonaparte opowiedział Betsy, jak z kapelusza, który chciał włożyć, „wyskoczył ogromny szczur"[122]. Zabawiał się też naśladowaniem słynnych okrzyków londyńskich przekupniów.

Począwszy od drugiej połowy października 1816 – na całe cztery i pół roku przed śmiercią – Napoleon zaczął niedomagać. Częściowo wynikało to stąd, że gdy jego stosunki z Lowe'em stały się nieznośne, znacznie mniej jeździł konno i wiódł dość pustelniczy tryb życia, ale też stąd, że jadł mało warzyw i owoców, nie chciał zażywać przepisanych mu lekarstw, zgadzając się tylko na coraz dłuższe gorące kąpiele. (Wśród przepisanych Bonapartemu leków były emetyk, chlorek rtęci i wywar z kory, więc odmowa ich przyjmowania być może wcale mu nie zaszkodziła). Doskwierało mu też narastające przygnębienie spowodowane przebywaniem na tej – jak nazywał ją w różnych chwilach – „przeklętej", „strasznej", „ohydnej" i „paskudnej" skale[123].

Barry O'Meara regularnie składał Lowe'owi raporty o stanie zdrowia swego pacjenta. Na podstawie tych szczegółowych sprawozdań pisanych raz w tygodniu, a czasami codziennie, można odtworzyć przebieg choroby. W październiku 1817 roku doszło do konfliktu O'Meary z Lowe'em w związku ze zdiagnozowaniem przez tego pierwszego zapalenia wątroby, co było nie na rękę gubernatorowi, który obawiał się, że rząd brytyjski zostanie obarczony winą za wysłanie Bonapartego w niezdrowe miejsce. Lowe wyznaczył innego lekarza, Alexandra Baxtera, ale Napoleon nie chciał go przyjmować, wobec czego O'Meara zaczął dyktować Baxterowi raporty dla gubernatora. Ta absurdalna sytuacja trwała do chwili, gdy Lowe doprowadził do usunięcia O'Meary z wyspy w sierpniu 1818 roku. (Także Gourgaud został przez niego wydalony za próbę nawiązania kontaktu z Lucjanem Bonapartem).

Dwudziestego października 1816 roku O'Meara meldował, że Napoleon – zgodnie z poleceniem Lowe'a nazywany „generałem Bonapartem" – uskarżał się na „gąbczastość dziąseł, które… krwawią przy lekkim dotyku, bledszą cerę niż zazwyczaj"[124]. Później Napoleon miał „trudności z oddychaniem" (21 października), dokuczała mu „opuchlizna i chłód dolnych kończyn" (10 listopada) i cierpiał na „sporadyczne ataki nerwowych bólów głowy, którym ulegał od kilku lat… lekką biegunkę" (5 marca 1817), „nieznaczny obrzęk policzka oraz zaczerwienienie dziąseł" (28 marca), „opuchliznę policzka… niezwykle bolesną", (30 czerwca), „silny katar" (3 lipca), „opuchliznę wokół kostek… niedostatek odpoczynku nocą i częstą potrzebę opróżniania pęcherza z oddawaniem niewielkiej ilości

moczu" (27 września), „tępy ból w prawym podżebrzu i podobne odczucie w prawym barku", wzrost tętna z 60 do 68 uderzeń na minutę, nadpobudliwość jelit, ból policzka i ból w boku (9 października). O'Meara wyciągnął stąd następujący wniosek: „Jeśli to będzie trwać nadal albo nasilać się, to należy uznać, że ma on napad ostrego zapalenia wątroby" (1 października).

Jesienią 1817 roku O'Meara usunął Napoleonowi ząb, co było jedyną operacją medyczną, jaką Bonaparte przeszedł w ciągu całego życia. 9 października napisano, że odczuwa on „tępy ból z prawej strony bardziej z tyłu niż przedtem, jego nogi są nieco mniej opuchnięte", a „uczucie bólu z prawej strony pozostaje takie samo. Zeszłej nocy miał pewne objawy kołatania serca... dość ostry ból pod łopatką promieniujący w dół, który w pewnym stopniu wpływał na oddychanie... jest prawdopodobne, że ból ten został wywołany przez długotrwałe siedzenie na werandzie w dniu wczorajszym" (11 października), „tępy ból z prawego boku i niedostatek snu" (13 października)[125]. Napoleon jeszcze nie umierał, ale z pewnością nie był zdrów.

Pod koniec 1817 roku cierpiał na depresję, bóle żołądka i problemy z wątrobą, a być może też na jej zapalenie typu B. „Myśli o nocy nie są wesołe" – powiedział Bertrandowi[126]. Jednak nie wydaje się, by poważnie rozważał samobójstwo, pomimo że podjął taką próbę w Fontainebleau w 1814 i prawdopodobnie rok później w Pałacu Elizejskim. Jedyna, nie pochodząca z pierwszej ręki wskazówka mogąca świadczyć o tym, że miał myśli samobójcze na Wyspie Świętej Heleny, pojawiła się dopiero pół stulecia po jego śmierci, w wydanym w roku 1877 pamiętniku kochanka Albine de Montholon, Basila Jacksona. Twierdził on, że na Świętej Helenie Gourgaud „mówił dziwnie, a nawet jasno dawał do zrozumienia, że Napoleon zwierzył mu się z zamiaru skończenia ze sobą; było to podczas rozmowy o śmierci spowodowanej przez opary węgla drzewnego"[127]. (Chodziło o tlenek węgla wydzielany po podgrzaniu węgla drzewnego). W 1818 roku faktycznie napisał w swoim pamiętniku, że nie zobaczy już nikogo z rodziny. Skarżył się też, że zawodzi go pamięć i spada mu libido; z pewnością był chory i często czuł ból. Niewątpliwie miał też dość odwagi, by odebrać sobie życie, a brak wiary religijnej pozwalał mu stwierdzić: „Nie czuję chimerycznych obaw przed piekłem"[128]. „Śmierć jest snem bez snów"

i „Jeśli chodzi o moje ciało, to stanie się ono marchewkami albo rzepami. Nie boję się śmierci. W wojsku widziałem, jak wielu ludzi umiera, rozmawiając ze mną”[129].

„Czy człowiek ma prawo się zabić? – pytał w napisanej w 1786 roku rozprawie «O samobójstwie». – Tak, jeżeli śmierć jego nie przyniesie nikomu szkody; i jeżeli życie jest dla niego złem nieznośnym”[130]. Wiedział, że Seneka, Pliniusz, Marcjalis, Tacyt i Lukan opiewali ten czyn[131]. A jednak, gdy w 1802 roku pewien grenadier nazwiskiem Gobain zabił się z miłości, co było drugim takim incydentem w ciągu miesiąca, Napoleon poruszył tę sprawę w rozkazie dziennym, upominając surowo: „Że żołnierz winien umieć zwyciężać smutek i melancholię zawiedzionego uczucia i że jest tyleż prawdziwej odwagi w znoszeniu dolegliwości duszy, ile w wytrwałym staniu pod ogniem baterii. Oddanie się bez oporu smutkom, samobójstwo dla pozbycia się smutków, to opuszczenie pola walki przed zwycięstwem”[132]. Wprawdzie samobójstwo Marka Porcjusza Katona było chwalone przez jego współczesnych, ale Bonaparte w swej biografii Juliusza Cezara pisał: „Lecz dla kogo śmierć ta była użyteczna? Dla Cezara. Komu przyniosła przyjemność? Cezarowi. Dla kogo była zgubna? Dla Rzymu, dla jego partii… Zabił się przez pogardę, przez rozpacz. Jego śmierć była słabością wielkiej duszy, błędem stoika, skazą na jego życiu”[133]. Napoleon nie popełnił samobójstwa na Wyspie Świętej Heleny przypuszczalnie dlatego, że sprawiłoby ono zbyt wielką przyjemność jego wrogom. „Cierpienie wymaga więcej odwagi niż śmierć” – powiedział Malcolmom w czerwcu 1817 roku[134].

> Nosiłem cesarską koronę Francji, żelazną koronę Włoch. Anglia dała mi teraz wspanialszą i przysparzającą większej chwały, niż którakolwiek z nich, jest to bowiem korona noszona przez Zbawcę Świata – korona cierniowa. Szykany i każda spadająca na mnie zniewaga tylko zwiększają moją chwałę i to prześladowcom z Anglii będę zawdzięczał najjaśniejszą część mej sławy[135].

Wypowiedź ta była w typowy dla niego sposób hiperboliczna, niezwykle jak na niego bluźniercza i z wielu względów nie odpowiadała faktom, ale dla kogoś, kto rządził kiedyś połową Europy, życie na Wyspie Świętej Heleny było faktycznie surową karą (choć znacznie łagodniejszą niż

egzekucja, której chcieli dla niego Burbonowie czy Prusacy). Tego lata, po lekkim trzęsieniu ziemi, powiedział do jednego z członków swej świty: „Powinniśmy byli zostać pochłonięci, razem z całą wyspą. Tak przyjemnie byłoby umrzeć w towarzystwie”[136]. Liczył, że jakieś wydarzenie polityczne doprowadzi do jego uwolnienia. Wymieniał „powstanie we Francji”, objęcie stanowiska premiera przez lorda Hollanda, śmierć Ludwika XVIII i objęcie tronu angielskiego przez jedyne dziecko księcia regenta, księżną Charlottę Augustę Hanowerską. „Sprowadzi mnie z powrotem do Europy” – powiedział o niej, lecz były to złudne nadzieje. Stało się to tym bardziej oczywiste, gdy w listopadzie 1817 roku Charlotta zmarła, a spadkobiercą księcia regenta został jej młodszy brat, przyszły król Wilhelm IV, który nie był przychylnie nastawiony do Bonapartego[137].

W roku 1818 państwo Balcombe opuścili wyspę, O’Meara został odesłany, a Korsykanin Cipriani, z którym Napoleon snuł wspomnienia, umarł. Przed wyjazdem Betsy zauważyła, że po ataku choroby stan zdrowia Bonapartego znacznie się pogorszył.

> Choroba poczyniła w jego wyglądzie wielkie spustoszenie. Twarz stała się woskowo żółta, a policzki zapadły. Kostki nóg tak mu spuchły, że ciało dosłownie zwisało nad butami. Był tak słaby, że nie mógł stać bez opierania się jedną ręką o stół, a drugą na ramieniu lokaja[138].

Podczas ostatniego pożegnania Napoleon powiedział: „A więc jedziecie do Anglii i zostawiacie mnie na tej strasznej wyspie! Spójrzcie na te wyniosłe góry; to wszystko to mury mojego więzienia”. Jak zwykle zdając sobie sprawę z mocy prezentów, dał Betsy swoją chusteczkę, którą ocierała łzy, a gdy poprosiła o kosmyk jego włosów, kazał Marchandowi odciąć cztery – dla niej i dla pozostałych członków rodziny[139].

Historycy przypisywali później Napoleonowi między innymi takie schorzenia, jak rzeżączka, kamica żółciowa, epilepsja, migrena, wrzody trawienne, malaria, bruceloza, amebowe zapalenie wątroby, dyzenteria, szkorbut, podagra, nadczynność przysadki mózgowej, bilharcjoza, wzdęcia, niestrawność, problemy z nerkami, hipogonadyzm, przewlekła niewydolność serca, zapalenie pęcherza moczowego, psychoza maniakalno-depresyjna oraz zespoły Klinefeltera, Babińskiego-Fröhlicha,

Zollingera-Ellisona i inne[140]. Niemal wszystkie te hipotezy można spokojnie odrzucić. Prawdopodobne jest tylko to, że cierpiał na hemoroidy, w dzieciństwie zapadł na łagodną formę gruźlicy, z której całkowicie się wyleczył, miał infekcję pęcherza moczowego z kamieniami, świerzb i bóle głowy. Wszystkie te dolegliwości zaczęły się przed zesłaniem na Wyspę Świętej Heleny. W 1947 roku wydano niezwykle szczegółową książkę, *Itinéraire de Napoléon au jour le jour*, opisującą, gdzie był i co robił każdego dnia swego dorosłego życia. Wynika z niej, że było bardzo niewiele dni, podczas których nie mógł pracować z powodu choroby. Jeszcze w styczniu 1815 roku sam chwalił się wręcz: „Przez całe życie nie byłem chory"[141]. Zdarzało mu się złapać grypę po wyruszeniu na wojnę, a pod Wagram, Borodino, w trzecim dniu bitwy pod Lipskiem i przypuszczalnie pod Waterloo faktycznie mógł nie być w najlepszej formie, ale nie na tyle, żeby dało się stwierdzić wpływ jego samopoczucia na decyzje podejmowane podczas którejś z tych bitew.

Wszystko to zmieniło się w roku 1818, gdy zaczął cierpieć na chroniczne opuchnięcia nóg, bóle głowy, nudności, brak apetytu, „obfite poty", palpitacje, bóle prawego boku, zaparcia i (co nie powinno zaskakiwać) silne przygnębienie[142]. To we wczesnych miesiącach lub w połowie właśnie tego roku zaczął wyraźnie dawać znać o sobie rak żołądka, który miał go zabić, choć zdiagnozowano go dopiero dwa lata później. Na początku 1818 roku przez miesiąc w ogóle nie wychodził z domu. „Od początku – zapisał Walter Henry, pomocnik chirurga w 66. pułku piechoty, pełniący służbę w Deadwood Barracks – wydawało się, że Napoleon jest świadom charakteru tej przypadłości. Nazywał ją chorobą żołądka, na którą zmarł jego ojciec w wieku trzydziestu pięciu lat i która zagrażała księżnej [Paulinie] Borghese"[143]. Zarówno Paulina, jak i Karolina Bonaparte miały umrzeć na raka – pierwsza w wieku czterdziestu czterech, a druga pięćdziesięciu siedmiu lat. Nieślubny syn Napoleona Karol de Léon także zmarł na raka żołądka, tyle że w wieku osiemdziesięciu jeden lat[144]. (Gdyby Bonaparte dożył tak późnego wieku, to Wielka Brytania wypuściłaby go po wyborze jego bratanka na prezydenta w roku 1848).

W 1809 roku Napoleon poprosił Corvisarta o lekcję anatomii, w związku z czym do zamku w Malmaison sprowadzono części ludzkich ciał, które przed obiadem miały zostać poddane sekcji w gabinecie cesarza. Józefina

zauważyła, że „był on bledszy niż zazwyczaj i nie mógł jeść", więc przekonała Corvisarta, by po posiłku nie kontynuował wykładu, za co mąż później jej podziękował[145]. Ta delikatność może dziwić, zważywszy na liczbę porozrywanych ciał, jakie widział na polach bitew, ale owa krótka lekcja pomogła mu w zrozumieniu czynności ludzkiego organizmu, przez co w roku 1818 wiedział dostatecznie wiele, by zdawać sobie sprawę, że jego choroba zagraża życiu.

Przez lata stworzono różne sugestywne teorie, według których Bonaparte został otruty arszenikiem przez Montholona albo inne osoby. Opierano je na rzekomo wysokiej zawartości arsenu w jego włosach. Jednak próbki włosów niektórych współczesnych mu osób – w tym Józefiny i króla Rzymu – cechował podobnie wysoki poziom zawartości arsenu, a włosy Napoleona miały wysoką zawartość tego pierwiastka w kilku okresach jego życia poprzedzających zesłanie na Wyspę Świętej Heleny. Stężenie 10,38 ppm arsenu w jego włosach było niższe niż na przykład 17 ppm we włosach Jerzego III[146]. To prawda, że Napoleon mógłby mieć lepszego lekarza niż mało kompetentny Francesco Antommarchi, przysłany we wrześniu 1819 roku przez Madame Mère i kardynała Fescha, którzy zajęli się tym, gdyż Napoleon nie chciał korzystać z usług żadnego lekarza wyznaczonego przez Lowe'a. Niezależnie jednak od opieki lekarskiej, choroba nowotworowa żołądka musiała skończyć się śmiercią[147]. Sekcję zwłok przeprowadziło siedmiu brytyjskich chirurgów i Antommarchi w pokoju bilardowym dzień po śmierci Bonapartego. Ciało położono na kilku drewnianych deskach wspartych na kozłach. Według oficjalnego raportu:

> Od wewnątrz ściany żołądka wykazywały istnienie raka włóknistego, a w każdym razie schorzenia prowadzącego do raka, zwłaszcza w okolicy odźwiernika. Jedynie część wpustowa wyglądała na zupełnie zdrową. Żołądek niemal w całości wypełniał płyn przypominający fusy z kawy. Pomiędzy wątrobą a przeponą także doszło do zrostu[148].

Symptomy i przebieg wskazują na to, że prawdopodobnie nie był to łagodny wrzód żołądka, który następnie stał się złośliwy – co zdarzało się w czasach, gdy nie znano leków ograniczających wydzielanie kwasów żołądkowych – lecz że od samego początku był to nowotwór, który

rozrastał się, aż w końcu wypełnił niemal cały żołądek. Autopsja wykazała, że rak objął węzły chłonne i tkanki mające kontakt z żołądkiem, ale nie wątrobę. Zrosty w jamie klatki piersiowej wskazują na istnienie wcześniejszej infekcji – początkowych stadiów gruźlicy lub bakteryjnego zapalenia płuc – która nie miała związku ze śmiercią. Zmieszany z krwią płyn w jamie opłucnej i w osierdziu mógł pojawić się wskutek wstrząsu septycznego po perforacji żołądka. Substancja podobna do fusów była krwią zbrązowiałą pod wpływem działania kwasów żołądkowych i enzymów trawiennych[149].

Antommarchi jedyny ze wszystkich lekarzy nie zdiagnozował raka. Stało się tak wskutek nacisków Bertranda i Montholona, którym zależało na orzeczeniu, że Bonaparte cierpiał na zapalenie żołądka i wątroby, co pozwoliłoby na oskarżenie „angielskiej oligarchii" o wybranie niezdrowego Longwood na miejsce jego odosobnienia[150]. Słowa „a wątroba była przypuszczalnie nieco większa niż zazwyczaj" na trzeciej stronie protokołu sekcji zwłok zostały wykreślone przez Lowe'a i nie pojawiły się w opublikowanej wersji, ponieważ sugerowały, że Bonaparte cierpiał nie tylko na raka, który go zabił, ale też na zapalenie wątroby[151]. Wywołało to obsesję zwolenników teorii spiskowych, ale w istocie nie miało żadnego znaczenia, gdyż jak napisał o żołądku zmarłego jeden z obecnych lekarzy, Walter Henry:

> Okazało się, że narząd ten uległ niezwykle rozległej dezorganizacji: w rzeczy samej był cały owrzodzony jak plaster miodu. Ogniskiem choroby było miejsce dokładnie wskazane przez Napoleona [kilkakrotnie podczas ostatniego stadium choroby] – odźwiernik, czyli dolny koniec, przy którym zaczyna się jelito. W tym miejscu wsadziłem palec w dziurę powstałą w wyniku przeżarcia żołądka przez wrzód, która jednak została ograniczona przez lekki zrost z przyległą wątrobą[152].

Dalej dodał: „To, że Napoleon mógł w ogóle żyć przez jakiś czas z takim narządem, było niezwykłe, bo nawet jeden jego cal nie był zdrów"[153].

Pięćdziesiąte urodziny Bonapartego były smutnym wydarzeniem, skłaniającym do nostalgicznych wspomnień. „Moje serce zmieniło się w brąz – powiedział. – Nigdy nie byłem zakochany, może trochę w Józefinie. A miałem dwadzieścia siedem lat, kiedy ją poznałem. Marię Ludwikę

darzyłem szczerym uczuciem”[154]. W styczniu 1821 roku zbudowano w pokoju bilardowym huśtawkę, by cesarz mógł zażyć nieco ruchu, ale rzadko z niej korzystał[155]. W lutym wyrzucił przez okno część przepisanych przez Antommarchiego lekarstw i wymiotował niemal codziennie[156]. Jeszcze w tym samym miesiącu zaczął cierpieć na „suchy kaszel, wymioty i niemal nieznośne pieczenie we wnętrznościach, ogólne wzburzenie, lęk i palące pragnienie”[157]. Wygląd Napoleona w końcowej fazie choroby był bolesny dla otaczających go ludzi. Jego cerę porównywano do łoju, a jego samego do widma.

Siedemnastego marca 1821 roku Bonaparte widział się z księdzem Buonavitą, przysłanym przez kardynała Fescha, i powiedział mu, co ma przekazać Madame Mère i rodzinie. Ksiądz był „zatrwożony, widząc spustoszenia, jakie choroba poczyniła w jego rysach, a jednocześnie głęboko wzruszyły go jego spokój i rezygnacja”. Napoleon próbował wejść do powozu z Montholonem, ale nie dał rady i „powrócił, dygocząc od zimnych dreszczy”. Wokół Longwood roiły się komary, których nie mogły powstrzymać moskitiery[158]. „Czy myśli pan, że śmierć będzie dla mnie ulgą zesłaną przez niebiosa? – spytał Antommarchiego pod koniec marca. – Nie boję się jej, ale choć nie zrobię niczego, by ją przyspieszyć, to nie będę chwytał się brzytwy, by pozostać przy życiu”[159].

Lowe uparcie uważał, że jedyną przypadłością Napoleona jest hipochondria. Przekonał go o tym brytyjski lekarz, Thomas Arnott, który oświadczył, że Antommarchi kłamie, przekazując mu informacje o gorączkach. Jeszcze 6 kwietnia Lowe powiedział: „Generał Bonaparte nie cierpi na żadną poważną dolegliwość, przypuszczalnie jest ona bardziej psychicznej natury”[160]. Arnott przyznał jednak, że Napoleon mający na twarzy wielodniowy zarost wygląda „okropnie”. (Ogolono go dwa dni później). Inni donosili Lowe’emu, że Bonaparte ma „bardzo bladą, trupią” cerę i że jego sypialnia jest ohydnie brudna, „ale szczególnie posłanie, bo generał Bonaparte na nie pluje. Ma kaszel i pluje dużo, nie odwracając głowy, by uniknąć zapaskudzenia pościeli, ale wyrzuca to wprost przed siebie”[161]. W ciągu ostatnich sześciu miesięcy życia schudł 10–15 kilogramów, choć po śmierci jego serce wciąż otaczała gruba na ponad dwa i pół centymetra warstwa tłuszczu. W każdym razie maska

pośmiertna, którą zrobił mu Antommarchi, wyraźnie wskazuje na to, że miał zapadnięte policzki.

Napoleon spisał swój testament 15 kwietnia 1821 roku. „Umieram w wierze apostolskiej i rzymskiej – brzmiało pierwsze zdanie dokumentu – na łonie której urodziłem się przed pięćdziesięciu laty. Pragnę, aby popioły moje spoczęły na brzegach Sekwany, pośród ludu francuskiego, który tyle kochałem”[162]. Rozdzielił swój majątek, łącznie z wieloma milionami franków, których faktycznie nie posiadał, pomiędzy członków rodziny, służących i podległych mu dawniej dowódców. Sto tysięcy franków zapisał niedoszłemu zabójcy Wellingtona, Cantillonowi, który zdaniem Bonapartego miał takie samo prawo zabić tego oligarchę, jakie ów miał, by wysłać go na „skałę” Świętej Heleny[163]. Równie niegodne było jego oskarżenie skierowane pod adresem Lowe’a: „Umieram przedwcześnie, zamordowany przez oligarchię angielską i jej płatnego skrytobójcę”[164]. Twierdził, że inwazje na Francję z lat 1814 i 1815 „przypisać trzeba zdradzie Marmonta, Augereau, Talleyranda i La Fayetta”, dodając jednak: „Przebaczam im. Oby przyszłe pokolenia Francuzów przebaczyły im podobnie jak ja!”.

W testamencie rozdał też kilka przedmiotów, które wcale do niego nie należały, takie jak budzik, „niegdyś własność Fryderyka II, którą zabrałem w Poczdamie”. Wyliczał też zawartość swojej bieliźniarki, w tym: „1 szelki; 4 kaszmirowe kaftaniki z pantalonami; 6 chustek na głowę; 6 kaftaników flanelowych; 4 pary kalesonów… 1 tabakierka pełna mojej tabaki… 1 para pantofli, 6 pendentów” i tak dalej[165]. „Toaletkę ze sprzętami złotymi do zębów, zostawioną u dentysty” przeznaczył dla króla Rzymu. Nie porzucił swego zamiłowania do organizowania życia małżeńskiego innych osób i nakazał synowi Bessières’a, by poślubił córkę Duroca, a Marchandowi, by ożenił się z siostrą lub córką oficera bądź żołnierza Starej Gwardii albo z wdową po nim. Nie czuł skruchy z powodu zabicia księcia d’Enghien i twierdził, że „było to konieczne dla bezpieczeństwa, interesu i honoru narodu francuskiego… W podobnej okoliczności działałbym i teraz tak samo”[166]. Przekazał parę złotych sprzączek do trzewików Józefowi, jedną „parę małych złotych sprzączek, do podwiązek” Lucjanowi oraz złotą sprzączkę do halsztuka Hieronimowi[167]. Bransoletki wykonane z jego włosów wysłano Marii Ludwice, matce, każdemu z jego rodzeństwa,

bratankom, bratanicom, kardynałowi, a „najznaczniejszą synowi mojemu". Służący Napoleonowi ludzie zostali obdarowani hojniej niż członkowie jego rodziny z wyjątkiem króla Rzymu, choć testament głosi: „Najukochańsza małżonka moja Maria Ludwika zawsze była dla mnie pociechą; aż do ostatniej chwili zachowuję dla niej najtkliwsze uczucia". Być może stałoby się inaczej, gdyby Bonaparte wiedział o jej romansie z Neippergiem, z którym miała dwoje dzieci za życia swego pierwszego męża i którego poślubiła po jego śmierci[179].

„Dziękuję mojej dobrej i najgodniejszej matce, kardynałowi [Feschowi], moim braciom Józefowi, Lucjanowi, Hieronimowi, Paulinie, Karolinie, Julii [żonie Józefa], Hortensji, Katarzynie [żonie Hieronima], Eugeniuszowi, za życzliwość, jaką zachowali ku mnie"[168]. Umieszczenie Karoliny na tej liście było szczególnie wielkoduszne, zważywszy na popełnioną przez nią zdradę. Eliza zmarła we Włoszech w sierpniu poprzedniego roku. Ludwik wprawdzie nie znalazł się w tym zdaniu, ale uzyskał przebaczenie za „paszkwil, który wydał w roku 1820, pełen... kłamliwych twierdzeń i sfałszowanych dokumentów". (Opublikował zbiór dokumentów historycznych związanych z jego rządami w Holandii i świadczących o tym, że bronił Holendrów przed Napoleonem).

Dwudziestego szóstego kwietnia Napoleon wymiotował krwią, a nazajutrz także cieczą w kolorze kawy. Poprosił o przeniesienie swego łóżka polowego z zasłonami do salonu, gdzie było bardziej rześkie powietrze. Bertrand zauważył, że nie miał już siły pluć, więc jego podkoszulek był poplamiony czerwonawymi plwocinami[169]. Marchand wspominał, że mimo to Bonaparte zachowywał „godność, spokój i dobroć", nawet gdy czując ból z prawej strony, skarżył się: „Przecina mnie jak ostrze brzytwy"[170].

Przed 29 kwietnia spisano osiem kodycyli do testamentu Napoleona, z których część antydatowano na 27, a 29 i 30 kwietnia Bonaparte zaczął ciągle powtarzać te same zdania. Jego ostatnie słowa przed utratą zdolności do mówienia były ledwie słyszalnym bełkotem – brzmiały one prawdopodobnie *„France... l'armée... tête d'armée"*[180] lub *„France... tête d'armée... Josephine"*. Ciekawsze były jego ostatnie zrozumiałe słowa[171]. W egzemplarzu książki o Cezarze, którą dyktował Marchandowi, ów kamerdyner mianowany teraz wykonawcą testamentu zanotował, że

wieczorem 2 maja pomiędzy ósmą i dziewiątą Napoleon kazał mu zapisać: „Przekazuję synowi moją posiadłość w Ajaccio; dwa domy w pobliżu Salines z ogrodami; całą moją własność w okolicy Ajaccio, która może przynosić 50 tysięcy franków dochodu rocznie z czynszu”[172]. Marchard zapisał to ołówkiem w przedmowie do książki, a potem starannie wszył kartkę w wyściółkę małego pudełka obitego czerwoną skórą z wytłoczonym herbem cesarza, przekazaną przez jego potomków znawcy epoki napoleońskiej Henry'emu Lachouque, którego rodzina wciąż jest w jej posiadaniu. Tak oto, po opanowaniu niemal całej Europy i prowadzeniu najbardziej burzliwego życia w czasach nowożytnych, na łożu śmierci Napoleon znów stał się tym, kim był trzydzieści lat wcześniej, gdy prowadził negocjacje w sprawie drzew morwowych: korsykańskim właścicielem ziemskim należącym do *petit noblesse*, pragnącym zachować prawa własności przysługujące jego rodzinie.

Trzeciego maja otrzymał w odosobnieniu ostatnie namaszczenie od księdza Ange-Paula Vignalego. Będąc przez całe życie jedynie nominalnym katolikiem, który toczył wojnę z jednym papieżem i uwięził drugiego, został przed śmiercią ponownie przyjęty na łono Kościoła. Na krótko przed śmiercią poprosił Bertranda o zamknięcie mu oczu, gdy umrze. „Bo normalnie pozostają otwarte” – musiało go prześladować coś, co zobaczył na polach swoich sześćdziesięciu bitew[173]. 4 maja cierpiał na przedłużającą się czkawkę, a wieczorem zapadł w malignę, między innymi pytając o imię syna. Nazajutrz, w sobotę 5 maja 1821 roku, po bardzo wietrznym, burzowym poranku, pięćdziesięciojednoletni były cesarz westchnął trzykrotnie w długich odstępach czasu i umarł o godzinie piątej czterdzieści dziewięć, tuż po wystrzale armatnim sygnalizującym na wyspie zachód słońca[174]. To, co Chateaubriand nazwał „najpotężniejszym tchnieniem życia, jakie kiedykolwiek ożywiało ludzką glinę”, ustało.

Napoleon został pochowany z honorami wojskowymi w Torbett's Spring, pięknie położonym, oddalonym o półtora kilometra od Longwood, obsadzonym wierzbami miejscu, które nieraz odwiedzał. Został ubrany w swój mundur pułkownika strzelców konnych. Trumnę nieśli po koziej ścieżce grenadierzy brytyjskich pułków 66. i 20. Jeden z widzów dostrzegł „ironię w tym, że na pułkowych sztandarach, pod którymi został

pochowany cesarz, widniały jakby na pośmiewisko wyszyte złotymi literami nazwy *Talavera, Albuera, Vitoria* i *The Pyrenees*”[175]. Oddano trzy salwy z piętnastu armat i trzy salwy karabinowe, wywołując „wspaniałą serię ech dochodzących ze wzgórz i wąwozów”[176]. Jednak grób pozostał bezimienny, ponieważ nawet po śmierci byłego cesarza Lowe nie zezwolił na wyrycie w płycie nagrobnej cesarskiego tytułu „Napoleon”, a Bertrand i Montholon nie chcieli zgodzić się na zaproponowany przez niego, pozbawiony monarszych cech napis „Napoleon Bonaparte”, wobec czego nie napisano niczego[177]. (Nagrobek można oglądać dziś na dziedzińcu Longwood; wciąż nie ma na nim żadnego napisu). Bertrand i Gourgaud doprowadzili do wydobycia szczątków Napoleona z grobu i pochowania ich w Paryżu podczas wspaniałej uroczystości 2 grudnia 1840 roku – w rocznicę cesarskiej koronacji i bitwy pod Austerlitz. Pomimo że dzień był mroźny, szacowano, że wzdłuż trasy konduktu stało milion Francuzów. Na pochówku w kościele Inwalidów było obecnych czterech marszałków Bonapartego: Soult, Moncey, Oudinot i Grouchy. Inni, którzy wciąż żyli, ale zwrócili się przeciw niemu – Bernadotte, Marmont i Victor – nie przyszli.

Po śmierci Napoleona Louis Marchand sporządził listę 370 książek, które znajdowały się w bibliotece w Longwood. Potwierdza ona eklektyczny charakter gustów literackich i zainteresowań Bonapartego. Znalazły się wśród nich *Opactwo Northanger* Jane Austen, *Raj utracony* Miltona, *Dictionary* i *Tour of the Highlands* Samuela Johnsona, różne wykazy stanów osobowych jednostek wojskowych, *Robinson Crusoe*, historia Egiptu, biografia Jerzego III, *Karol XII* Woltera (przeczytał ją w Moskwie, nie pomijając opisów surowych rosyjskich warunków pogodowych), *O monarchii na podstawie Karty* Chateaubrianda, co najmniej dwadzieścia książek o religii, powieść komiczna *Castle Rackrent* Marii Edgeworth, kilka dzieł Byrona, niektóre Szekspira, Gibbona *Zmierzch i upadek cesarstwa rzymskiego*, książka na temat „kokieterii”, almanachy szlachty brytyjskiej *Debrett's Peerage*, osiem roczników gazety „The Spectator”, zażarcie antyjakobińskie *Rozważania o rewolucji we Francji* Edmunda Burke'a, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów* Adama Smitha

(zawierające zasady, których zastosowanie oszczędziłoby cesarzowi wielu problemów) oraz biografia admirała Nelsona[178].

Oczywiście wiele dzieł dotyczyło historii starożytnej. Ich lista objęła bardzo niedawne wówczas wydanie *Żywoty wybitnych mężów* Korneliusza Neposa, książkę, którą Bonaparte po raz pierwszy przeczytał ponad czterdzieści lat wcześniej. W chwili zesłania na Wyspę Świętej Heleny Napoleon mógł być pewien, że nie sposób napisać książki pod takim tytułem, obejmującej czasy współczesne, w której nie znalazłby się rozdział poświęcony jemu samemu. Cel, który zawsze mu przyświecał, a który zrodził się w jego umyśle, gdy był jeszcze chłopcem chodzącym do szkoły w Brienne, został osiągnięty. Pchnął sztukę przywództwa na nowe tory, zbudował imperium, nadał prawa, którymi miały kierować się następne pokolenia, i dołączył do grona wielkich mężów starożytności.

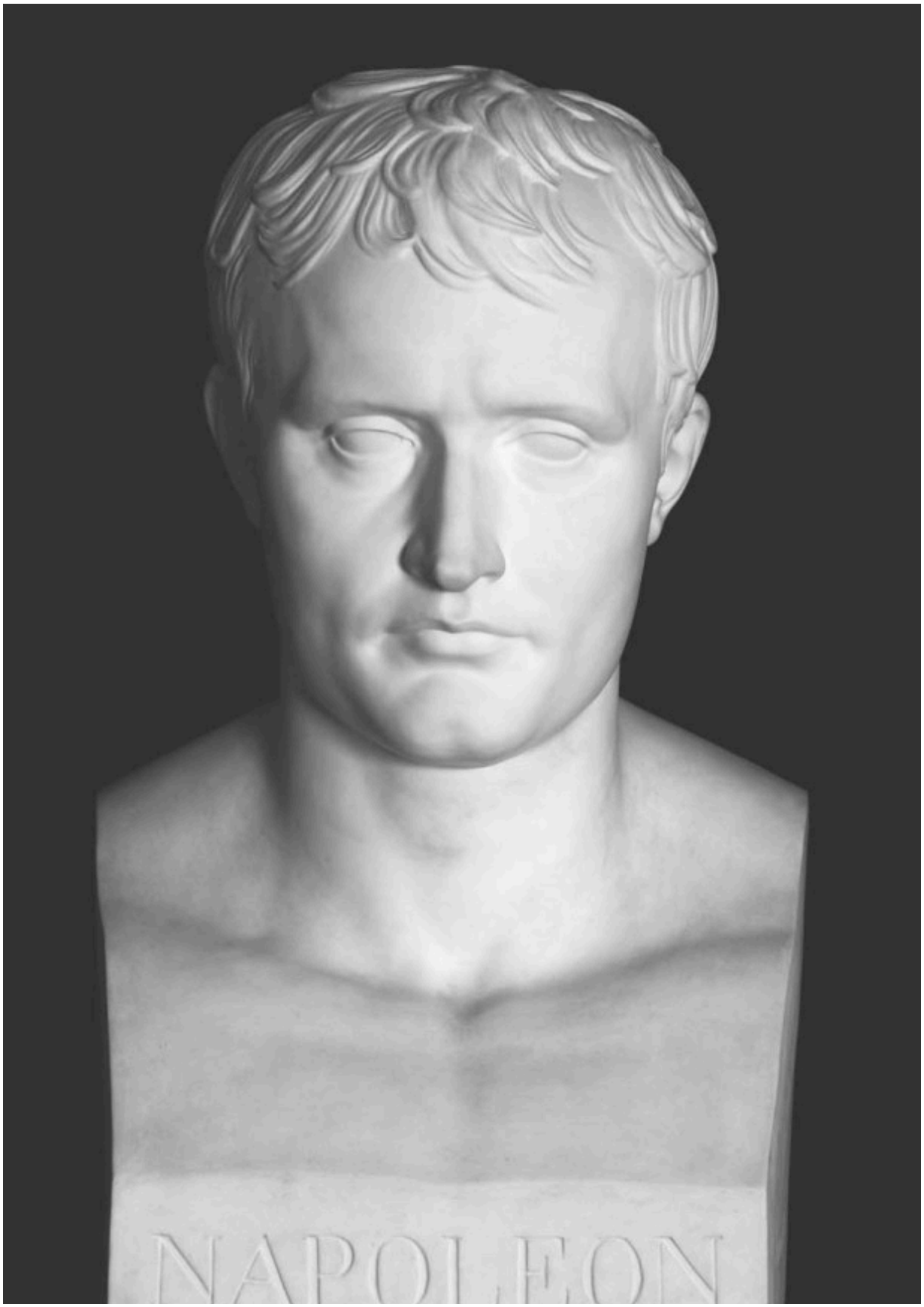
NAPOLEON

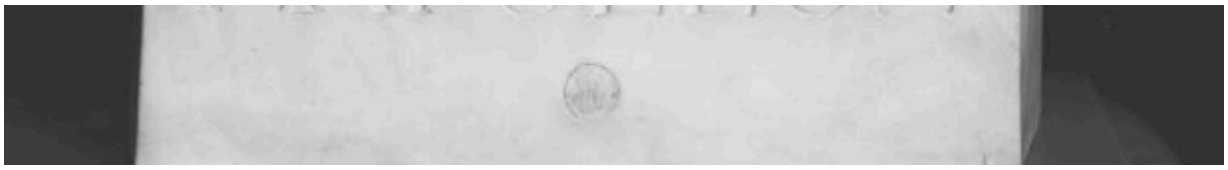

Podsumowanie
Napoleon Wielki

Największy człowiek czynu urodzony w Europie od czasu Juliusza Cezara.

Winston Churchill o Napoleonie

Był zarazem człowiekiem wielkiego geniuszu i wielkiej śmiałości.

Napoleon o Juliuszu Cezarze

Duch złowieszczy: ...Argument podam taki, że z wojny pierwszorzędne są historie, o pokoju czyta się zaś kiepsko. Bonapartego zatem wspieram, albowiem potomnym daje on przyjemność.

Thomas Hardy, *The Dynasts*[*]

W jaki sposób władca zyskuje przydomek „Wielki”? Aleksander, Alfred, Karol, Piotr, Fryderyk i Katarzyna to postacie ogromnego formatu, które znacząco wpłynęły na bieg historii. Trudno jednak nie pomyśleć o ludziach, którzy wywarli równie wielki wpływ na swoje czasy lub byli równie niezwykli, a często byli też lepszymi ludźmi (w każdym razie według dzisiejszych norm), lecz mimo to nie dostąpili tego zaszczytu. Fryderyk Barbarossa, władcy Anglii Henryk II i Elżbieta I, Ferdynand II Aragoński i Izabela I Kastylijska, cesarz rzymski Karol V Habsburg (który rządził większym obszarem Europy niż jakikolwiek inny władca po Karolu Wielkim i przed Napoleonem), „Król Słońce” Ludwik XIV, i tak dalej[181]. Dlaczego bohater niniejszej książki tak bardzo na niego zasługuje?

Napoleon Bonaparte był twórcą nowoczesnej Francji, a jego imię określa całą epokę. Doszedł do władzy w wyniku przewrotu wojskowego zaledwie sześć lat po przybyciu do tego kraju jako uchodźca polityczny bez grosza przy duszy, a przez resztę życia charakteryzowała go przede wszystkim przynależność do korpusu oficerskiego. Wiele pisano o jego korsykańskim pochodzeniu, drobnoszlacheckim rodowodzie, przejęciu przez niego ideałów Oświecenia, inspiracji, jaką czerpał ze świata starożytnego, lecz lata spędzone w szkole wojskowej w Brienne i w École Militaire wpłynęły na niego jeszcze bardziej. To właśnie z etosu wojskowego czerpał większość swoich przekonań i założeń. Armia wpoiła mu silną wiarę w znaczenie praktycznej inteligencji, hierarchii opartej o zasługi, prawa i porządku, ciężkiej pracy, tężyzny psychicznej i męstwa fizycznego, a także pogardę dla samolubnych prawników i polityków. Pomimo że formalnie był szlachcicem, z entuzjazmem przyjął wczesne zasady rewolucji: równość wobec prawa, rządy rozumu, merytokratyczną hierarchię i wojowniczy nacjonalizm – wszystkie te koncepcje jego zdaniem przysłużyłyby się armii francuskiej. Natomiast egalitaryzm, nieporządek społeczny, parlamentaryzm i wolność prasy (którą postrzegał jako zgodę na podburzanie do buntu) jawiły mu się jako sprzeczne z etyką wojskową. Nawet podczas krótkiego okresu, gdy sam popierał jakobinów, nie opowiadał się za ideą całkowitej równości. Karierę zrobił przede wszystkim jako oficer francuskiego wojska przepojony militarnym etosem, jako oficer dowiódł swej użyteczności wobec rewolucji, przejął władzę i ją sprawował.

Każdego generała – a więc także Napoleona, który stał się nim w wieku dwudziestu czterech lat – osądza się ostatecznie na podstawie wyników stoczonych przez niego bitew. Chociaż podboje Bonapartego zakończyły się klęską i hańbiącym uwięzieniem, w ciągu swego krótkiego, ale jakże intensywnego życia żołnierza dowodził on w sześćdziesięciu bitwach i oblężeniach, z czego przegrał tylko siedem – pod Akką, Aspern-Essling, Lipskiem, La Rothière, Lâon, Arcis-sur-Aube i Waterloo. Miał niezwykłą zdolność do oceny sytuacji na polu walki i podejmowania szybkich decyzji. Przechadzając się po polach pięćdziesięciu trzech z sześćdziesięciu napoleońskich bitew, za każdym razem byłem zdumiony jego zmysłem topograficznym, umiejętnością oceny dystansu, wyboru terenu i najbardziej dogodnego momentu do działania. „W boju następuje chwila,

gdy najmniejszy manewr jest decydujący i daje przewagę – pisał. – To kropla, która rozpoczyna potop”[1]. Z całą pewnością nigdy nie brakowało mu wiary we własne umiejętności dowódcze. Gdy na Wyspie Świętej Heleny zadano mu pytanie o to, dlaczego nie zabrał szpady Fryderyka Wielkiego z pałacu Sanssouci, odparł: „Bo miałem własną”. (Co ciekawe, w rzeczywistości zabrał stamtąd szpadę Fryderyka i umieścił ją w Pałacu Inwalidów).

Od czasu klęski Francji w wojnie siedmioletniej, do której zresztą przyczynił się Fryderyk, teoretycy wojskowości i stratedzy francuscy przeanalizowali, co należy zrobić, by usprawnić trzy rodzaje wojsk – piechotę, kawalerię i artylerię – oraz by lepiej skoordynować ich działania. Napoleon pilnie studiował dzieła Guiberta, Gribeauvala, Bourceta, Maurycego Saskiego i innych, po czym wprowadzał ich pomysły w życie na polu bitwy. Nie był autorem takich innowacji, jak *battalion carré*, manewr z położenia środkowego, *ordre mixte*, *manoeuvre sur les derrières* czy nawet system korpusowy, ale doprowadził je do perfekcji. Pozwoliły mu one na stoczenie każdego rodzaju starcia i wykorzystania niemal każdej sytuacji na swoją korzyść. Podczas kampanii włoskiej z lat 1796–1797 każdorazowo wiązał przeciwnika w miejscu, jednocześnie wychodząc na jego skrzydła – na prawe pod Montenotte, na lewe pod Rovereto albo na oba jednocześnie, tak jak pod Mondovi. Doskonale potrafił natchnąć żołnierzy do szturmów po wąskich mostach – tak jak pod Lodi i Arcole. Umiał trafnie przewidzieć rozwój sytuacji na podstawie meldunków wywiadowczych – na przykład przed bitwą pod Marengo. Równie dobrze szedł mu pościg za cofającym się przeciwnikiem, czego dowiódł pod Millesimo i Primolano. Powstrzymał nieprzyjacielską ofensywę na własnych tyłach pod Lonato i Rivoli, w obu wypadkach przeprowadzając następnie udane kontrataki. Pod Castiglione wziął przeciwnika w kleszcze pomiędzy dwiema armiami i zaatakował go od tyłu. Trzeba być wirtuozem, by doskonale radzić sobie w każdej sytuacji, jaka powstaje podczas kampanii, a Napoleonowi udawało się to przez niemal dwadzieścia lat; do jego najznakomitszych wyczynów należy kampania w 1814 roku w Szampanii, gdzie w ciągu pięciu dni zwyciężył w czterech bitwach.

Armie rewolucyjne tworzone na zasadzie *levée en masse* były nie tylko ogromne jak na owe czasy, ale przepełniał je patriotyczny zapał. Gdy

Bonaparte ogłosił się cesarzem, zdawał sobie sprawę, że będzie potrzebował czegoś więcej niż cnót republikańskich, by stworzyć etos, który pozwoli tchnąć w żołnierzy ducha bojowego. Za pomocą swoich biuletynów, wzniosłych przemówień, rozkazów dziennych, a nade wszystko poprzez ustanowienie Legii Honorowej odwoływał się do honoru żołnierskiego, by rozpalić – jak to nazywał – „święty ogień" wojennego męstwa[2]. Połączył elementy pochodzące zarówno z armii ancien régime'u, jak rewolucyjnej Francji, by stworzyć nową kulturę wojskową, w której motywację stanowiły honor, patriotyzm i bezgraniczne osobiste oddanie swemu dowódcy, czyli Napoleonowi. Ożywiani tym etosem żołnierze przeszli przez piaski Egiptu, przez wielkie europejskie rzeki, a podczas tragicznego końca przez zamarznięte pustkowia Rosji.

W ciągu pięciu lat pokoju pomiędzy wojnami, rozstrzygniętymi pod Marengo i Austerlitz, Napoleon nauczył swe wojska manewrów, które mógł wykorzystać ze wspaniałym skutkiem podczas wielu następnych kampanii. Wprawdzie ze względu na przewagę Royal Navy nie mógł najechać na Wielką Brytanię, lecz przeznaczona do tego celu Armia Anglii, stacjonująca w Boulogne przez trzy lata przygotowań poprzedzających jej ostateczny wymarsz na wschód, została wyszkolona do perfekcji. A w przeciwieństwie do wojsk osiemnastowiecznych, które poruszały się ociężale, nie mogąc oddalać się od swych wielkich taborów, i rekwirowały to, czego potrzebowały podczas marszu, armie Francji rewolucyjnej i napoleońskiej żyły z tego, co zdobyły na zajętym terytorium, dzięki czemu – gdy dowodził nimi ktoś tak energiczny jak Napoleon – mogły maszerować w zupełnie innym tempie niż ich przeciwnicy. Napoleon nie zatrzymywał się też, by oblegać miasta, zdając sobie sprawę, że nowoczesne wojny – jego wojny – rozstrzygać będą błyskawiczne ciosy zadane głównym siłom nieprzyjacielskim w polu. Jego intuicja topograficzna i znajomość matematyki pozwalały mu też na maksymalne wykorzystanie możliwości artylerii pod Tulonem, Jeną, Wagram, Montereau i w wielu innych bitwach. Zachowywał spokój i trzeźwość umysłu – a w przypadku Rivoli i Wagram nawet humor – także wtedy, gdy wydawało się, że stoi na krawędzi porażki. To, co inni dowódcy mogliby uważać za niebezpieczeństwo, on uważał za swoją szansę. Na przykład gdy jego linie komunikacyjne stawały się bardzo rozciągnięte, tak jak podczas

bitew pod Austerlitz i Frydlandem (choć nie pod Borodino), zachęcało go to do śmielszych działań na polu bitwy. Inną ważną cechą jego dowodzenia była umiejętność zachowania inicjatywy. Z sześćdziesięciu bitew, które stoczył, tylko pięć – pod Piramidami, Marengo, Aspern-Essling, Lipskiem i La Rothière – miało charakter defensywny; w pozostałych atakował.

Nade wszystko Napoleon działał szybko. Była to cecha osobowości: widzieliśmy, jak w lipcu 1807 roku dotarł z Drezna do Saint-Cloud w ciągu czterech dni, z Paryża do Erfurtu we wrześniu 1808 w ciągu pięciu dni, z Valladolid do Paryża w styczniu 1809 w ciągu sześciu dni. To samo dotyczyło jego armii podczas marszów przez Europę i manewrów na polach bitew. Armia Anglii zwinęła namioty w Boulogne 29 sierpnia 1805 roku, a 5 października zaczęła okrążać Macka w Ulm nad Dunajem. Korpus Soulta pokonał 640 kilometrów w ciągu dwudziestu dni marszu, korpus Davouta 600 kilometrów bez żadnego całodziennego postoju, a obie te jednostki nie straciły przed dotarciem na pole bitwy ani jednego żołnierza z powodu dezercji lub choroby. Trudno o bardziej typowy dla Napoleona rozkaz niż *„Activité, activité, vitesse!”* wysłany do Massény w kwietniu 1809 roku. Dopiero gdy podległa mu armia stała się zbyt wielka, by mógł osobiście nadzorować każdy aspekt jej działania – co nastąpiło podczas kampanii rosyjskiej w roku 1812 – zaczęła cechować ją ociężałość, uniemożliwiająca przeprowadzanie wielkich manewrów oskrzydlających, które przynosiły jej zwycięstwa w poprzednich latach. Bonaparte nie zauważył też, ile przeciwnicy nauczyli się od niego: daleko idące reformy przeprowadzone przez arcyksięcia Karola w Austrii, Barclaya de Tolly w Rosji i von Scharnhorsta w Prusach dowodziły afirmacji sposobu, w jaki prowadził wojnę, lecz jednocześnie stanowiły zagrożenie, z którego zbyt późno zdał sobie sprawę. Do roku 1812 wszystkie armie w Europie przyjęły system korpusowy, a innowacje, które dały armiom Napoleona przewagę we wczesnych latach jego kariery, zostały skopiowane, niekiedy zaś nawet udoskonalone.

Na innym ważnym obszarze Napoleon nie mógł zdziałać prawie nic – morze pozostawało poza jego zasięgiem. Pomimo że urodził się w porcie, nie rozumiał, na czym polegają manewry floty i nawet po klęsce pod Trafalgarem wierzył, że może stworzyć armadę inwazyjną, która pewnego dnia upokorzy Brytyjczyków; poświęcił stanowczo zbyt wiele pieniędzy, sił i środków na ten skazany na niepowodzenie plan. Na lądzie wszakże był

prawdziwym geniuszem wojskowym. Trudno się dziwić, że sam książę Wellington tak odpowiedział na pytanie o to, kto jest największym dowódcą: „W tej epoce, w dawnych epokach, w każdej epoce: Napoleon”[3].

Ale nawet gdyby Napoleon nie był jednym z największych zdobywców, to i tak należałoby go wymienić pośród gigantów historii nowożytnej, bo jego osiągnięcia cywilne dorównywały militarnym, a przetrwały znacznie dłużej od nich. Choć terror zakończył się w lipcu 1794 roku, jakobini nadal pozostawali silni: od chwili jednak gdy Bonaparte zmasakrował ich oraz innych rewolucjonistów vendémiaire’a kartaczami na ulicach Paryża w październiku 1795 roku, odeszli oni w cień jako siła polityczna. Po rządach terroru oraz dekadencji i zamęcie dyrektoriatu większość Francuzów pragnęła konserwatywnej republiki i otrzymała ją od człowieka, wyobrażającego sobie idealne społeczeństwo jako znacznie powiększoną wersję armii, w której nie tylko wojskowe, ale też polityczne kierownictwo sprawuje wódz naczelny. „Zakończyliśmy baśniowy wątek rewolucji – powiedział pierwszy konsul na jednym z pierwszych posiedzeń Rady Stanu – nastał teraz czas, by tworzyć historię”[4]. Pod wieloma względami był ostatnim i największym z oświeconych władców autorytarnych osiemnastowiecznej Europy, którzy zaczęli wprowadzać racjonalne formy rządów i poprawiać warunki życia swoich poddanych. Goethe powiedział, że Napoleon był „zawsze oświecony przez rozum… Żył w ciągłym stanie oświecenia”[5]. Był Oświeceniem dosiadającym konia.

W roku 1804 został obwołany „cesarzem Republiki Francuskiej”. Choć tytuł ten można uznać za wewnętrznie sprzeczny, to jednak w rzeczywistości dobrze oddawał charakter jego rządów. Napoleon świadomie rozwijał i chronił najlepsze cechy rewolucji francuskiej – równość wobec prawa, racjonalne rządy, ustrój merytokratyczny – odrzucając niemożliwy do utrzymania kalendarz oparty na dziesięciodniowych tygodniach i absurdalny kult Istoty Najwyższej, oraz likwidując korupcję, kumoterstwo i hiperinflację, które szerzyły się podczas ostatnich dni republiki. W ciągu jego szesnastoletnich rządów wiele z najlepszych idei leżących u podstaw nowoczesnej polityki demokratycznej – przyznawanie stanowisk według kompetencji, równość wobec prawa, tolerancja religijna, ochrona prawa własności, świecki

system oświaty, dbałość o finanse publiczne, sprawna administracja i tak dalej – zostały ocalone z rewolucyjnej zawieruchy i objęte ochroną, skodyfikowane oraz utrwalone. Podobnie jak znaczna część ówczesnej Europy, reżim napoleoński stosował cenzurę prasy i korzystał z tajnej policji, która ustanowiła dość skuteczny system inwigilacji. Plebiscyty, przeprowadzane rzekomo po to, by dać narodowi francuskiemu prawo do uczestnictwa w życiu politycznym, regularnie fałszowano. Jednak wykazywany przez nie stopień poparcia, nawet jeśli przesadzony, odpowiadał prawdzie. Napoleon nie był totalitarnym dyktatorem i nie miał powodów, by kontrolować każdy aspekt życia poddanych. Sprawując potężną władzę, nie postępował bezwzględnie ani mściwie – nie kierował się korsykańskim prawem wendety. W przeciwnym wypadku szybko przestałby być tolerancyjny dla ludzi, którzy wciąż go zdradzali, takich jak Fouché, Murat i Talleyrand. Na palcach jednej ręki można policzyć tych, których Napoleon skazał na śmierć z powodów politycznych – d'Enghien, Palm, Hofer, praktycznie L'Ouverture, być może Pichegru. Oczywiście nie umniejsza to jego odpowiedzialności za masakrę tureckich jeńców w Jaffie czy za próbę ponownego podboju San-Domingo (choć nie uczestniczył osobiście w kampanii na tej wyspie). Należy dodać, że obie te zbrodnie niewątpliwie zostały popełnione częściowo z powodów rasowych. W pewnym momencie Napoleon przywrócił niewolnictwo we Francuskich Indiach Zachodnich, lecz w 1815 roku ostatecznie zniósł je we wszystkich koloniach francuskich.

Choć w roku 1815 Francja musiała wrócić do przednapoleońskich granic, to dokonana przez Bonapartego przebudowa państwa była już tak ugruntowana, że powrót Burbonów do władzy nie mógł odwrócić tego procesu. Dlatego wiele jego reform przetrwało dekady, a niekiedy nawet stulecia. Kodeks Napoleona stanowi podstawę nowoczesnego prawa europejskiego, a różne jego elementy zostały przyjęte przez czterdzieści krajów na pięciu kontynentach. Wzniesione za rządów Napoleona mosty przecinają Sekwanę, a pochodzące z tej epoki kanały, sztuczne zbiorniki wodne i miejskie systemy kanalizacyjne wciąż są użytkowane. Budynek Ministerstwa Spraw Zagranicznych stoi na części wybudowanego przez niego trzyipółkilometrowego kamiennego nabrzeża, a Cour des Comptes ponad dwa stulecia po utworzeniu wciąż nadzoruje wydatki publiczne. Założone przez Bonapartego *lycées* nadal zapewniają doskonałe

wykształcenie, a Rada Stanu wciąż spotyka się w każdą środę, by opiniować projekty ustaw i dekretów. Mające zakotwiczyć francuskie społeczeństwo „masy granitu", których położeniem chwalił się Napoleon, wciąż istnieją. Gdy matce Bonapartego gratulowano osiągnięć syna, odrzekła: „*Mais pourvu que ça dure!*"[6]. Jej życzenie się spełniło.

W 1792 roku Francja weszła na drogę krucjaty, starając się wyeksportować wartości i ideały rewolucji do innych krajów Europy. Europejscy monarchowie nie zamierzali na to pozwolić i utworzyli pierwszą z siedmiu koalicji, by przeciwstawić się tej agresji przeciwko zastanemu porządkowi. Napoleon odziedziczył te wojny i dzięki swym umiejętnościom wojskowym doprowadził je na pewien czas do zwycięskiego zakończenia. W Wielkiej Brytanii, która 140 lat wcześniej przeżyła własną rewolucję polityczną i cieszyła się wieloma korzyściami, jakie Francja zawdzięczała niedawnym wydarzeniom, groźba inwazji i zdławienia jej gospodarki sprawiła, że kolejne rządy wykazywały zupełnie zrozumiałe dążenie do obalenia Napoleona. Równie zrozumiała była niechęć dynastii panujących w Austrii, Prusach i w Rosji do zawarcia pokoju na francuskich warunkach. W rezultacie Napoleonowi wypowiadano wojnę znacznie częściej, niż on sam to robił. W 1800 roku zaatakowali go Austriacy, w 1803 Brytyjczycy, w 1805 Austriacy sprowokowali go, najeżdżając na jego sojusznika, Bawarię, Prusacy wypowiedzieli mu wojnę w 1806, Austriacy zaś po raz kolejny w 1809. Ataki na Portugalię i Hiszpanię w latach 1807–1808 oraz na Rosję w 1812 roku zostały zainicjowane przez samego Napoleona w celu narzucenia blokady kontynentalnej – chociaż, jak widzieliśmy, car także planował atak w roku 1812 – ale wojny z lat 1813–1815 wypowiadali mu jego przeciwnicy. Przed rozpoczęciem każdej z nich Bonaparte wysuwał propozycje pokojowe. Co więcej, pomiędzy zerwaniem pokoju w Amiens w 1803 roku i rokiem 1812 aż czterokrotnie kierował takie oferty do Brytyjczyków. Wojny czasów rewolucji i Napoleona ogółem kosztowały życie około trzech milionów żołnierzy i miliona cywilów, z których 1,4 miliona było Francuzami (916 tysięcy z nich straciło życie w okresie cesarstwa – z tego mniej niż 90 tysięcy zginęło na polu bitwy)[7][182]. Oczywiście Napoleon jest w znacznej mierze odpowiedzialny za te ofiary: „Jeśli ktoś myśli o ludzkości i tylko o ludzkości – powiedział – to powinien porzucić wojaczkę. Nie wiem, jak prowadzić wojnę za pomocą wody różanej" – nie można

jednak oskarżyć go o to, że był jedynym, czy choćby głównym podżegaczem swej epoki. Francja i Wielka Brytania pozostawały w stanie wojny przez niemal połowę okresu, który upłynął między chwalebną rewolucją z roku 1688 i bitwą pod Waterloo w roku 1815, a gdy wybuchła pierwsza wojna z rewolucyjną Francją, był on tylko podporucznikiem.

„Są dwa sposoby konstruowania porządku międzynarodowego – pisał Henry Kissinger o Europie ponapoleońskiej – przez realizację woli lub przez zrzeczenie się; przez podbój lub legitymizację”[8]. Przed Napoleonem otwarta była tylko droga realizacji własnej woli i podboju, więc nią podążył. Chwalił się, że jest z „rasy, która zakłada imperia”, lecz – co wielokrotnie widać było na stronach Części trzeciej książki – doskonale wiedział, że legitymizacja jego reżimu opiera się na francuskiej dominacji w Europie, na tym, co nazywał swoim honorem i honorem Francji. Pomimo że w latach 1810–1812 miał już ogromną władzę, zdawał sobie sprawę, że dokonane przez niego podboje są zbyt świeże, by w pełni legitymizować jego władzę. Niektórzy wybitni historycy doszli do wniosku, że cesarstwo napoleońskie po prostu nie mogłoby przetrwać, ponieważ ze swej natury miało charakter kolonialny, a jeden naród europejski nie może długo panować nad innym: a jednak Turcy rządzili Grecją przez 363 lat, Hiszpanie rządzili w Holandii przez 158 lat, a Austriacy w północnych Włoszech i Holandii przez 80 lat. „Chemicy mają rodzaj proszku, z którego mogą zrobić marmur – powiedział Napoleon – lecz musi on mieć czas, by się zestalić”[9]. Gdyby nie popełnił kilku podstawowych błędów militarnych, Europa napoleońska być może ustabilizowałaby się pomiędzy Niemnem z jednej strony i kanałem La Manche z drugiej, z Austrią w roli niechętnego sojusznika i z Prusami sprowadzonymi do pozycji pokonanego wasala, a napoleońskie reformy zakorzeniłyby się też poza Francją. Jednak począwszy od 1810 roku monarchowie Europy ancien régime’u (prowadzeni krętą drogą przez Metternicha, potajemnie zachęcani przez Talleyranda i finansowani przez Castelreagha) wszystkimi siłami starali się go pozbyć[183]. Po upadku Napoleona legitimistyczne reżimy wprowadziły znacznie bardziej reakcyjną formę rządów, która w końcu uległa nacjonalizmowi – nurtowi wywodzącemu się z rewolucji francuskiej. Kto może powiedzieć, że Europa zdominowana w XIX wieku przez oświeconą Francję byłaby gorsza od tej, która ostatecznie powstała,

w której Prusy podporządkowały sobie Niemcy, a potem odcisnęły swe piętno na całym kontynencie w znacznie mniej łagodny sposób niż Napoleon?

Pozostaje wreszcie fascynacja samą osobą. Te 33 tysiące listów, które zostały teraz wspaniale wydane przez Fondation Napoléon i stanowiły główny materiał źródłowy do tej książki, są niezwykłym świadectwem wielowymiarowości umysłu tego człowieka. Jego korespondencja z astronomami, chemikami, matematykami i biologami ukazywała szacunek wobec ich pracy oraz bardzo rzadką u mężów stanu zdolność do włączenia się w nią. „Ciągle pracuję i dużo rozmyślam – informował cesarz Roederera w marcu 1809 roku. – Jeżeli wydaje się, że zawsze jestem gotów, by za wszystko odpowiadać i wszystkiemu sprostać, dzieje się tak dlatego, że przed rozpoczęciem przedsięwzięcia zawsze przez długi czas medytuję i przewiduję, co może się wydarzyć. To nie geniusz wyjawia mi gwałtownie, potajemnie, co mam powiedzieć bądź zrobić w okolicznościach nieoczekiwanych przez innych: to refleksja, medytacja”[10]. Jeśli chodzi o same zdolności intelektualne oraz ich wytrwałe angażowanie w procesie rządzenia, historia nie zna chyba drugiego władcy, który mógłby się z nim równać.

Napoleon potrafił skupiać się na oddzielnych elementach własnego życia, a zdolność ta była nawet bardziej widoczna niż u większości innych wybitnych przywódców. Umiał całkowicie oddzielić jedną z części swego umysłu od tego, co działo się w pozostałych; sam porównywał to do otwierania i zamykania szuflad w szafce[11]. W przeddzień bitwy pod Borodino, gdy jego adiutanci przyjeżdżali i odjeżdżali z rozkazami do marszałków i meldunkami generałów, potrafił dyktować swe myśli w sprawie założenia szkoły dla osieroconych córek członków Legii Honorowej. Wkrótce po zdobyciu Moskwy ustanowił nowe przepisy dla Komedii Francuskiej. Żaden szczegół dotyczący jego cesarstwa nie był zbyt mały dla jego pełnej niespożytej energii dociekliwości. Prefekt departamentu mógł zostać poinstruowany, by nie zabierał swej młodej kochanki do opery; nikomu nieznany proboszcz z wiejskiej parafii otrzymał reprymendę z powodu wygłoszenia nieodpowiedniego kazania w dniu urodzin cesarza; pewien kapral dostał ostrzeżenie, że za dużo pije; jedna z półbrygad napoleońskiej armii dowiedziała się, że może wyszyć

złotymi literami napis „*Les Incomparables*" na swym sztandarze. Jego listy i uwagi niejednokrotnie są też pełne uroku, niekiedy wskazują na zdolność do szczerej samooceny i zdradzają poczucie humoru oraz umiejętność żartowania w każdej sytuacji, nawet u progu katastrofy. Istnieją niezliczone świadectwa, mówiące o jego uroku osobistym i niewyczerpanej energii. Zdarzało mu się tracić panowanie nad sobą – czasami w sposób niezwykle porywczy – ale nigdy nie działo się to bez powodu. Do jego wad należała bezwzględność, która jednak towarzyszyła mu tylko czasami, oraz nabyty z wiekiem narcyzm i cyniczne podejście do ludzkiej natury. Był oczywiście ambitny, ale nie powinno to zaskakiwać u osoby cechującej się tak ogromną pracowitością, niezwykłymi zdolnościami administracyjnymi, wręcz fotograficzną pamięcią do ludzi i danych, przenikliwością i dyscypliną umysłową, osoby potrafiącej wyrobić sobie wyraźną wizję tego, co może osiągnąć Francja i jak zorganizować Europę. Nawet Ludwik pozbawiony przez niego tronu Holandii, powiedział w końcu: „Pomyślmy o trudnościach, jakie musiał pokonać Napoleon, niezliczonych wrogach zewnętrznych i wewnętrznych, z którymi musiał walczyć, zastawianych na niego z każdej strony pułapkach, ciągłym napięciu jego umysłu, bezustannej aktywności, niezwykłych trudach, które musiał znosić, a krytykę zacznie łagodzić podziw"[12].

Najczęstszym zarzutem stawianym Napoleonowi jest to, że decydując się najechać Rosję w roku 1812, cierpiał na jakiś „kompleks Napoleona", że trawiło go zrodzone z nieposkromionej pychy pragnienie rządzenia światem bez względu na cenę, jaką zapłaciliby za to jego żołnierze i poddani. Nie miał jednak żadnych roszczeń terytorialnych wobec Rosji, a chciał jedynie zmusić cara do przestrzegania blokady gospodarczej, do czego zobowiązał się pięć lat wcześniej w Tylży. Także jego pewność zwycięstwa miała znacznie mniej wspólnego z zarozumiałością, niż może się nam wydawać, gdy patrzymy na tę kampanię z perspektywy jej zakończenia. Dwukrotnie przedtem rozgromił wojska rosyjskie. Nie zamierzał zapuszczać się w głąb terytorium Rosji ani toczyć walk dłużej niż miesiąc. Stał na czele sił dwukrotnie liczniejszych od rosyjskich armii w zachodniej części imperium. Wierzył, że car wystąpi o pokój. Nie przewidział też, że Rosjanie będą gotowi tak bezwzględnie stosować taktykę spalonej ziemi, której ofiarą padła nawet Moskwa. Po rozpoczęciu

kampanii i straszliwych spustoszeniach, jakie w jego armii wywołał tyfus, wciąż rozważał zatrzymanie się w takich miejscach, jak Witebsk i Smoleńsk. Po wejściu do Moskwy doskonale zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństw związanych z rosyjską zimą i miał dość czasu na powrót do kwater w Smoleńsku, zanim mrozy osiągnęłyby zabójcze natężenie. Jednak pośród tysięcy podjętych przez niego decyzji wojskowych była ta z nocy 25 października 1812 roku, która doprowadziła do jego upadku.

Napoleon nie był zatem jakimś ściganym przez własne przeznaczenie potworem, nowożytnym bohaterem antycznej tragedii czy którejkolwiek z dziesiątek innych konstrukcji historycznych, którymi próbowano tłumaczyć jego losy. Życie i kariera Napoleona obalają wszystkie deterministyczne teorie dziejów, wyjaśniające wydarzenia za pomocą potężnych bezosobowych sił i pomniejszające rolę jednostki. Powinno nas to podnosić na duchu, bo jak ujął to w swych pamiętnikach George Home, podporucznik marynarki z załogi HMS *Bellerophon*: „Pokazał nam, co jeden mały człowiek, jak my sami, potrafi osiągnąć w tak krótkim czasie”[13].

Napoleon Wielki? Bez wątpienia – tak.

Przesłanie

Po klęsce Napoleona pod Waterloo w czerwcu 1815 roku i zakończeniu kongresu wiedeńskiego, które nastąpiło później w tym samym roku, wielkie mocarstwa zjednoczyły się przeciw wysuwanym przez Europejczyków żądaniom narodowego samostanowienia i wprowadzenia liberalnych konstytucji. Car Aleksander I stał się najpotężniejszym monarchą w Europie i rządził w coraz bardziej autokratyczny i przesiąknięty mistycyzmem sposób, tłumiąc ruchy liberalne w Neapolu, Grecji i Niemczech, aż do swej śmierci w 1825 roku. Cesarz Austrii Franciszek I w coraz większym stopniu polegał na Metternichu. Odzyskawszy dawne dominia Austrii, ustanowił reakcyjne Święte Przymierze, ale nie zdołał odtworzyć Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Zmarł w roku 1835, w wieku sześćdziesięciu siedmiu lat. Król Prus Fryderyk Wilhelm III także przeszedł na zdecydowanie reakcyjne pozycje, zignorował złożoną przez siebie w 1813 roku obietnicę nadania Prusom konstytucji i zmarł w roku 1840. Metternich pozostał centralną postacią dyplomacji europejskiej, utrzymując system równowagi ustanowiony przez kongres, aż rewolucja 1848 roku zmusiła go do opuszczenia Wiednia w przebraniu praczki. Zmarł w roku 1859. Także Pius VII wystąpił przeciw Oświeceniu, odtwarzając rządy autorytarne w Państwie Kościelnym, które zwrócono mu na mocy traktatu wiedeńskiego. Zmarł w 1823 roku. Król Hiszpanii Ferdynand VII musiał przyjąć w 1820 roku liberalną konstytucję, został obalony przez naród hiszpański, a potem przywrócony do władzy w roku 1823 przez Francuzów, których potem zraził do siebie żądzą zemsty. Gdy zmarł w 1833 roku, niewielu ludzi go opłakiwało.

Głównie dzięki reformom prawnym i politycznym wprowadzonym przez Napoleona Burbonowie po drugiej restauracji w roku 1815 nie mogli powrócić do dawnych form sprawowania władzy. Ludwik XVIII przez cały okres rządów próbował znaleźć drogę pośrednią między reakcyjnymi poglądami swego brata, hrabiego d'Artois, który chciał odwołać wszelkie ustępstwa na rzecz demokracji, a liberalnymi konstytucjonalistami

pragnącymi, by Francja wzięła przykład z Anglii i stała się monarchią konstytucyjną. Umarł w 1824 roku, po czym hrabia d'Artois został królem Karolem X. Obalony podczas rewolucji lipcowej 1830 roku – która wyniosła na tron bardziej umiarkowanego Ludwika Filipa (kuzyna Karola) – zmarł na wygnaniu we Włoszech w 1836 roku. Nadzieje konserwatywnych rojalistów umarły wraz z nim.

Po bitwie pod Waterloo wielu członków rodziny Napoleona żyło pod opieką papieża w Rzymie. Była wśród nich jego matka, która osiadła tam z przyrodnim bratem, kardynałem Feschem. W wieku osiemdziesięciu pięciu lat, gdy była już niewidoma i siedziała skulona w fotelu, podyktowała wspomnienia swej damie do towarzystwa, Rosie Mellini. „Wszyscy nazywali mnie najszczęśliwszą matką na świecie – oznajmiła – lecz me życie było ciągiem smutków i udręk". Zmarła w lutym 1836 roku. Fesch umarł trzy lata później, w otoczeniu swej wspaniałej kolekcji dzieł sztuki, z których wiele przekazał miastom Ajaccio i Lyon. Ludwik oddawał się w Rzymie pracy literackiej, ale w 1840 roku odwiedził incognito Holandię, gdzie został rozpoznany przez swych dawnych poddanych, którzy wyrażali mu swe uznanie. Zmarł w Livorno w lipcu 1846 roku. Hortensja, z którą od dawna pozostawał w separacji, kupiła w roku 1817 szwajcarski pałac Arenenberg i mieszkała w nim do śmierci w październiku 1837 roku, w wieku pięćdziesięciu czterech lat. Jej nieślubny syn, którego ojcem był generał Flahaut, został później księciem de Morny z nadania Napoleona III. Eugeniusz de Beauharnais, książę Leuchtenbergu, żył bez rozgłosu w Monachium z żoną i siedmiorgiem dzieci, z których jedno zostało cesarzową Brazylii. Zmarł w lutym 1824 roku. Druga z jego córek, księżna Józefina, wyszła w roku 1823 za księcia Oskara, następcę tronu szwedzkiego i syna Bernadotte'a, a syn Maksymilian poślubił córkę cara Mikołaja I.

Lucjan został aresztowany po bitwie pod Waterloo, lecz zezwolono mu na wyjazd do Państwa Kościelnego, gdzie umarł w lipcu 1840, pozostawiając jedenaścioro dzieci z dwóch małżeństw. Józef pozostał w Bordentown, w stanie New Jersey, używając przez szesnaście lat tytułu hrabiego de Survilliers, i rozsądnie odrzucając koronę Meksyku w 1820 roku. Przez krótki czas żył w Surrey, w Anglii. Zręcznie bronił dobrego imienia brata. Zmarł we Florencji w lipcu 1844 roku. W 1816 Hieronim osiadł na wygnaniu w Trieście, przybierając tytuł hrabiego de Montfort,

lecz zawsze uważał się za monarchę. Powrócił do Francji w roku 1847. Został gubernatorem Pałacu Inwalidów w roku 1850, a rok później przewodniczącym Senatu. Zmarł w 1860 roku. Karolina Murat po egzekucji męża ponownie wyszła za mąż i mieszkała we Florencji aż do śmierci w maju 1839, używając wymyślonego przez siebie tytułu hrabiny Lipona (anagram nazwy Napoli). Paulina twierdziła, że miała właśnie jechać na Wyspę Świętej Heleny, gdy dotarła do niej wieść o śmierci brata. Camillo Borghese miał już wprawdzie od siedmiu lat kochankę, ale pozwolił Paulinie zamieszkać w swym domu we Florencji na trzy miesiące przed jej śmiercią w czerwcu 1825. (Angażował się w spiski bonapartystów aż do śmierci w 1832 roku).

Karol Ludwik Napoleon, najmłodszy z trójki synów króla Holandii Ludwika, wziął udział w rewolucji włoskiej 1831 roku, próbował rozpocząć inwazję Francji w Strasburgu w roku 1836, odwiedził Stany Zjednoczone w 1837, znów próbował zbrojnie wtargnąć do Francji w roku 1840, po czym został uwięziony, ale pięć lat później zbiegł. W roku 1848 otrzymał w wyborach 9,9 miliona głosów i został prezydentem. W roku 1851 dokonał przewrotu i rok później przyjął tytuł cesarza Napoleona III. Został obalony w wyniku wojny francusko-pruskiej z lat 1870–1871 i zmarł na wygnaniu w 1873 roku. Tym samym cesarska epopeja rozpoczęta w Ajaccio w roku 1769 dogasła w Chislehurst, w angielskim hrabstwie Kent, 104 lata później. Napoleon III do końca życia nosił obrączkę, którą jego stryj dał jego babce, Józefinie.

Cztery miesiące po śmierci Bonapartego Maria Ludwika zawarła morganatyczne małżeństwo z Neippergiem. Miała z nim jedno ślubne dziecko, urodzone po dwójce nieślubnych. Jej mąż zmarł w roku 1829. Maria Ludwika poślubiła następnie hrabiego de Bombelles i zmarła w grudniu 1847, od 1814 roku rządząc Parmą, Piacenzą i Guastallą.

Los dzieci Napoleona I był bardzo różny. Napoleon II, król Rzymu i książę Reichstadt, przez pewien czas był uczony przez Marmonta, który próbował go nastawić wrogo do ojca, ale mu się nie udało. Wstąpił do armii austriackiej, lecz zmarł na gruźlicę w Schönbrunn 22 lipca 1832 roku w wieku zaledwie dwudziestu jeden lat. Jego maskę pośmiertną wystawiono w rzymskim Museo Napoleonica. Adolf Hitler kazał przewieźć jego szczątki do Pałacu Inwalidów w 1940 roku, chcąc wzmocnić przyjaźń między Austrią i kolaboracyjnym rządem Vichy. Hrabia Aleksander

Walewski w chwili śmierci swej matki, Marii, miał tylko siedem lat, ale wuj, oficer armii francuskiej, zapewnił mu dobre wykształcenie. Wstąpił do Legii Cudzoziemskiej i walczył w Afryce Północnej, a następnie został ambasadorem w Londynie. Pełniąc tę funkcję, organizował wizytę swego kuzyna Napoleona III w Anglii oraz wizytę królowej Wiktorii we Francji. Został przewodniczącym Ciała Prawodawczego. Zmarł na atak serca w Strasburgu w roku 1868, w wieku pięćdziesięciu ośmiu lat. Karol de Léon-Denuelle, nieślubny syn Napoleona z Eleonorą Denuelle de la Plaigne, w wieku dorosłym tak bardzo przypominał biologicznego ojca, że przyciągał uwagę przechodniów na ulicach. W lutym 1832 roku stoczył pojedynek z ordynansem Wellingtona, a to, że wyszedł z niego cało, przypisywał noszonemu przez siebie guzikowi, który podarowała mu Hortensja. Wyrósł na kłótliwego, zapijaczonego utracjusza, który mimo że Napoleon III spłacał jego długi i przyznał mu pensję, zmarł w nędzy na raka żołądka w Pontoise w kwietniu 1881. Jego matka owdowiała podczas kampanii 1812 roku. W roku 1814 wyszła za mąż za hrabiego Charles-Émile-Auguste-Louis de Luxbourg, z którym pozostała do jego śmierci trzydzieści pięć lat później. Zmarła w roku 1868.

Spośród marszałków Napoleona Mortier zginął wraz z jedenastoma żołnierzami wskutek wybuchu bomby na przeglądzie wojska w roku 1835. Podłożył ją niezadowolony Włoch, który chciał dokonać zamachu na króla Ludwika Filipa. Król szlochał na pogrzebie Mortiera. Nicolas Soult, książę Dalmacji, udał się na wygnanie do Niemiec, gdzie przebywał do roku 1819. Później jednak został ministrem w rządzie podległym Burbonom i przewodniczącym Rady, a za panowania Ludwika Filipa wprowadzał reformy jako minister wojny. Reprezentował Francję na koronacji królowej Wiktorii w roku 1838 – Wellington wydał wtedy kolację na jego cześć. Zmarł w 1851 roku. Bernadotte został królem Szwecji w roku 1818 i sprawował tam rządy aż do śmierci w 1844; obecnie na tronie tego kraju zasiada jego potomek. Marszałek Jourdan – mimo odmowy zasiadania w sądzie wojennym, który skazał marszałka Neya – został w 1819 roku hrabią i członkiem Izby Parów. Poparł rewolucję 1830 roku, a zmarł trzy lata po jej wybuchu. Marmont, książę Raguzy, przez krótki czas udzielał nauk królowi Rzymu. Zmarł w roku 1852, jako ostatni z napoleońskich marszałków. Gdy pośmiertnie opublikowano jego pamiętnik, pewien

krytyk porównał go do „strzelca, który chowa się za własnym nagrobkiem, by razić nie mogących odpowiedzieć mu ludzi".

Spośród dawnych ministrów Napoleona Jean-Jacques-Régis de Cambacérès uciekł do Brukseli podczas drugiej restauracji, gdzie żył dostatnio i spokojnie do śmierci w roku 1824. Louis-Mathieu Molé za rządów restauracji objął stanowisko dyrektora generalnego dróg i mostów, później ministra marynarki, następnie ministra spraw zagranicznych króla Ludwika Filipa i premiera w latach 1836–1839; zmarł w 1855 roku. Armand de Caulaincourt został umieszczony na liście proskrypcyjnej przez Ludwika XVIII, który usunął z niej jego nazwisko dopiero pod wpływem perswazji cara Aleksandra. Zmarł w roku 1827. Hugues Maret, książę de Bassano, został parem z nadania Ludwika Filipa, a przez osiem dni w listopadzie 1834 roku pełnił funkcję premiera Francji; zmarł w Paryżu w 1839. René Savary spisał osiem tomów pamiętników, które opublikowano w roku 1828. W 1831 roku krótko służył też jako wódz naczelny armii francuskiej w Algierii, gdzie wykazał się znacznym okrucieństwem. Zmarł w roku 1833.

Po śmierci Napoleona grupa wygnańców na Wyspie Świętej Heleny szybko się rozpierzchła. Henri Bertrand wrócił do Paryża i mieszkał w dawnym domu Napoleona i Józefiny przy ulicy Chantereine. Zmarł w styczniu 1844. Hrabia Montholon dzielił więzienie Ham z Napoleonem III w latach 1840– –1846, spędzając z nim tyle samo czasu (sześć lat), ile dzielił z jego stryjem. Zmarł w Paryżu w sierpniu 1853 roku. Albine de Montholon od dawna żyła w separacji z mężem i kontynuowała romans z Basilem Jacksonem w Brukseli, a zmarła w marcu 1848 podczas balu wydanego na jej cześć przez wnuki. Emmanuel de Las Cases wydał w 1823 roku czterotomowy *Le Mémorial de Sainte-Hélène,* do końca życia publikując jego kolejne poprawione wydania. W roku 1831 został wybrany na deputowanego Zgromadzenia Narodowego, a zmarł w 1842. Louis Marchand napisał swe pamiętniki w wygodnych warunkach w Auxerre. W roku 1822 Betsy Balcombe poślubiła Charlesa Abella, który później ją opuścił. Wyjechała do Sydney w Australii z jedynym dzieckiem, lecz później wróciła do Londynu i uczyła muzyki. Po opublikowaniu pamiętnika otrzymała ziemię w Algierii od Napoleona III, ale wolała pozostać w Londynie, gdzie zmarła w roku 1871. Francesco Antommarchi opublikował w 1825 roku *Les derniers moments de Napoléon* i w roku 1833

próbował sprzedawać kopie maski pośmiertnej Napoleona, ale wyrok sądu mu to uniemożliwił, ponieważ prawa autorskie do niej przysługiwały doktorowi Francisowi Burtonowi. Na jego nagrobku wyryto inskrypcję: „Włoski doktor w służbie cesarza i biednych". Hudson Lowe opuścił Świętą Helenę po śmierci Napoleona i dowodził wojskami brytyjskimi na Cejlonie (dzisiejszej Sri Lance) w latach 1825–1830, ale nie mianowano go gubernatorem tej wyspy. Zmarł w wieku siedemdziesięciu czterech lat w styczniu 1844 roku. Doktor Vignali został zamordowany we własnym domu na Korsyce w czerwcu 1836.

Spośród innych zwolenników Napoleona generał Charles Lefebvre-Desnouëttes został ranny w roku 1815, a potem wyemigrował do Ameryki. Utonął w katastrofie statku, na którym wracał do Francji w 1822 roku. Jean Rapp został deputowanym z departamentu Górny Ren, a następnie skarbnikiem Ludwika XVIII. Zmarł w październiku 1821 roku. Jacques-Louis David osiadł po roku 1815 w Brukseli i powrócił do malowania klasycznych tematów; umarł w 1825. Zanim Antoine-Jean Gros zmarł w 1835 roku, jego klasycystyczne i historyczne prace cieszyły się coraz mniejszym wzięciem. Rustam zakończył swą karierę, występując w mameluckim stroju na londyńskich scenach, a zmarł w grudniu 1845, w wieku sześćdziesięciu pięciu lat. Claude Méneval wydał w 1827 roku pamiętniki, był obecny podczas przywiezienia ciała Napoleona do Paryża w 1840 i zmarł w Paryżu w 1850. Octave Ségur, przeżywszy zranienie i niewolę w Rosji w 1812 roku, powrócił do Francji po wojnie, lecz w roku 1818 utopił się w Sekwanie po odkryciu niewierności żony.

Źle skończyło też kilku przeciwników i krytyków Napoleona. Louis de Bourrienne opublikował w 1829 roku złośliwe pamiętniki oczerniające Bonapartego, a zmarł w zakładzie dla obłąkanych w lutym 1834. Laura, księżna d'Abrantès, zmarła w nędzy w przytułku w roku 1838, po skończeniu pięćdziesięciu pięciu lat. Lord Castlereagh popełnił samobójstwo, podcinając sobie gardło scyzorykiem 12 sierpnia 1822 roku. Radykalnie nastawieni poeci świętowali to wydarzenie, lecz Wielka Brytania wraz ze śmiercią Castlereagha straciła jednego z najlepszych ministrów spraw zagranicznych.

Jeśli chodzi o innych przeciwników Napoleona, to René de Chateaubriand piastował za panowania Burbonów kilka stanowisk ministerialnych i ambasadorskich, ale przeciwstawiał się Ludwikowi

Filipowi, którego aż do śmierci w roku 1848 nazywał „burżuazyjnym królem". Jego pośmiertne *Pamiętniki zza grobu* ostro piętnowały Napoleona jako tyrana i wyjątkowo surowo potępiały go za egzekucję księcia d'Enghien. Benjamin Constant został wybrany do Rady Stanu po obaleniu Burbonów w roku 1830, lecz zmarł jeszcze w tym samym roku. Paul Barras zmarł 29 stycznia 1829 o jedenastej wieczorem. Wcześniej tego samego dnia wezwał chrześniaka, Paula Granda, do swej sypialni i powierzył mu swój pamiętnik, ponieważ widział, jak Bourbonowie skonfiskowali dokumenty Cambacérèsa po jego śmierci. Władze przybyły nazajutrz, chcąc zabrać jego pisma, ale było już za późno. Z różnych powodów prawnych i osobistych zostały jednak ogłoszone dopiero w latach osiemdziesiątych XIX wieku, po czym okazało się, że ich wartość historyczna jest niewielka, gdyż na pierwsze miejsce wysuwają się w nich osobiste urazy. Hipolit Charles prosił na łożu śmierci w 1837 roku, by listy Józefiny do niego spalono – prośba ta nie została spełniona do końca, bo pięć z nich ocalało. Karl von Schwarzenberg został obsypany zaszczytami i odznaczeniami, ale w roku 1817 doznał udaru mózgu. Trzy lata później, podczas wizyty na polu bitwy pod Lipskiem w związku z obchodami jej siódmej rocznicy, miał drugi udar i zmarł 15 października. Sidney Smith został pochowany na cmentarzu Père la Chaise w roku 1840, w trumnie spowitej brytyjską flagą. Wszystkie trzy mowy pogrzebowe zostały wygłoszone przez Francuzów. Wprawdzie był on kawalerem Legii Honorowej, ale ponieważ uniemożliwił Napoleonowi wypełnienie jego przeznaczenia pod Akką, pogrzeb odbył się bez asysty kompanii honorowej.

Charles-Maurice de Talleyrand, książę Benewento, skarcił swego doradcę za to, że określił śmierć Bonapartego jako „wydarzenie". Dla niego była to tylko informacja prasowa. Nadal oferował swe usługi każdemu rządowi, który chciał z nich korzystać. Był ministrem spraw zagranicznych i najwyższym szambelanem u Burbonów, a po rewolucji 1830 roku ambasadorem w Londynie, reprezentującym Ludwika Filipa. Gdy umierał – w roku 1838 – u jego łoża stał król, a arcybiskup Paryża udzielił mu ostatniego namaszczenia.

Na wieść o śmierci Napoleona książę Wellington rzekł do swej przyjaciółki, pani Arbuthnot: „Teraz mogę powiedzieć, że jestem najbardziej zwycięskim z żyjących generałów". Spał z dwiema kochankami

Napoleona – Giuseppiną Grassini i Mademoiselle George – w latach 1828–1830 był przeciętnym premierem, a w roku 1852 urządzono mu państwowy pogrzeb, na który z całą pewnością zasłużył. Gdy powiedziano mu o przepychu paryskiego pochówku prochów Napoleona w 1840 roku, zauważył: „Prędzej czy później Francuzi musieli zrobić z tego kwestię triumfu nad Anglią, ale osobiście nie dbam o to za grosz!”.

Bibliografia

WYDAWNICTWA KSIĄŻKOWE

Opublikowano mnóstwo dzieł poświęconych Napoleonowi. Liczba książek zawierających jego imię w tytule przewyższa liczbę dni, które upłynęły od jego śmierci. Kompletna lista książek, z których korzystałem, przygotowując tę biografię, znajduje się na stronie www.andrew-roberts.net, ale z powodu ograniczonego miejsca w niniejszej bibliografii przedstawiam tylko te dzieła, które zostały w niej zacytowane. Książki, których miejsce wydania nie zostało odrębnie znaczone, ukazały się w Londynie lub Paryżu.

Correspondance Générale, wydawana przez Fondation Napoléon od roku 2004, ma objąć wszystkie 33 tysiące listów sygnowanych przez Napoleona. Ze względu zarówno na swój ogrom, jak i znaczenie naukowe to niezwykłe dzieło jest kamieniem milowym w badaniach nad Napoleonem. Pochodzące z niego cytaty oznaczane są w przypisach jako „CG" wraz z numerem tomu.

I *Les Apprentissages 1784–1797,* red. Thierry Lentz, 2004
II *La Campagne d'Égypte et l'Avènement 1798–1799,* red. Thierry Lentz, 2005
III *Pacifications 1800–1802,* red. Thierry Lentz, 2006
IV *Ruptures et fondation 1803–1804,* red. François Houdecek, 2006
V *Boulogne, Trafalgar, Austerlitz 1805,* red. Michel Kerautret, Gabriel Madec, 2007
VI *Vers le Grand Empire 1806,* red. Michel Kerautret, 2009
VII *Tilsit, l'Apogée de l'Empire 1807,* red. Michel Kerautret, Gabriel Madec, 2010
VIII *Expansions méridonales et résistances 1808 – January 1809,* red. Gabriel Madec, 2011
IX *Wagram Février 1809–Février 1810,* red. Patrice Gueniffey, 2013

XII *La Campagne de Russie 1812*, red. Thierry Lentz, François Houdecek, Irène Delage, 2012

Trzydziestodwutomowe wydanie listów Napoleona z roku 1858 pod redakcją Henriego Plona, *Correspondance de Napoléon Ier*, jest oznaczane w przypisach jako „CN".

1810: le tournant de l'Empire, red. Thierry Lentz, 2010
Adams Henry, *History of the United States during the Administrations of Jefferson and Madison*, 1967
Adams Michael, *Napoleon and Russia*, 2006
Adkin Mark, *The Waterloo Companion*, 2001
Adlerfeld Gustavus, *The Military History of King Charles VII of Sweden*, t. I–III, 1740
Albermarle Earl of, *Fifty Years of My Life*, t. I–II, 1876
Albion Robert Greenhalgh, *Forests and Sea Power: The Timber Problem of the Royal Navy 1652–1862*, 1927
Aldington Richard, *Wellington*, 1946
Alexander Robert S., *Bonapartism and Revolutionary Tradition in France*, Cambridge 1991
Napoleon, 2001
Alison Archibald, *The History of Europe from the Commencement of the French Revolution to the Restoration of the Bourbons*, t. I, 1843
Allison Charles W., *Ney*, Charlotte, NC 1946
André Peyrusse, red. Roger Quentin, 2010
Antommarchi Francesco, *The Last Days of Napoleon*, t. I–II, 1826
Arnold James, *Crisis on the Danube*, 1990
Arnold James R., Reinertsen Ralph R., *Crisis in the Snows*, 2007
Art Criticism and its Institutions in Nineteenth-Century France, red. Michael R. Orwicz, 1994
Ashby Ralph, *Napoleon against Great Odds*, 2010
Ashton John, *English Caricature and Satire on Napoleon I*, t. I–II, 1884
Assier Alexandre, *Napoleon I à l'École Royale Militaire de Brienne*, 1874
The Atrocities of the Corsican Daemon, or, a Glance at Buonaparte, 1803
Atteridge A.H., *Marshal Ney*, 2005
Aubry Octave, *St Helena* 1936

The Private Life of Napoleon 1947 [wyd. pol.: *Prywatne życie Napoleona*, przeł. B. Sęk, Katowice 1991]
Aulard François, *Histoire politique de la Révolution française*, 1901
Austin Paul Britten, *1812: Napoleon's Invasion of Russia*, 2000
Authority, *Preliminary Articles of Peace between His Britannick Majesty and the French Republick*, 1801
Avec Bonaparte en Égypte et en Syrie, red. Christian Tortel, 1976
Babbage Charles, *Reflections on the Decline of Science in England*, 1830
Balcombe Betsy, *To Befriend an Emperor: Betsy Balcombe's Memoirs of Napoleon on St Helena*, 2005 [Po polsku wydano streszczenie: Betsy Abell, Lucia Elizabeth Balcombe, *Cesarz w niewoli: pamiętnik małej Betsy [Abell]*, oprac. J. Feldman, Warszawa 1928]
Baldet M., *La vie quotidienne dans les armées de Napoléon*, 1964
Barbé-Marbois François, *History of Louisiana*, 1829
Baring-Gould S., *The Life of Napoleon Bonaparte*, 1897
Barnett Correlli, *Bonaparte*, 1978
Barral Georges, *Histoire des sciences sous Napoleon Bonaparte*, 1889
Barras Paul, *Memoirs of Barras*, red. George Duruy, t. I–IV, Nowy Jork 1895
Barrès Jean-Baptiste, *Memoirs of a French Napoleonic Officer: Jean-Baptiste Barrès*, red. Maurice Barrès, 1988
The Battle of Waterloo, Nowy Jork 1819
Baugnot Jacques Claude, *Mémoires du Comte Beugnot*, red. Robert Lacour-Gayet, 1959
Bausset-Roquefort Baron Louis François de, *Private Memoirs of the Court of Napoleon*, Filadelfia 1828
Beauharnais Eugène de, Mém*oires et correspondance politique et militaire du Prince Eugène*, red. A. du Caisse, t. I–X, 1858–1860
Beauregard Henry de, *A Man of Other Days: Recollections of the Marquis Henry de Beauregard*, red. Charlotte M.Yonge, t. I–II, 1877
The Bee and the Eagle, red. Alan Forrest, Peter H.Wilson, 2008
Bell David A., *The First Total War*, 2007
Benbassa Esther, *The Jews of France*, Princeton 1999
Bergeron Louis, *France under Napoleon*, Princeton 1981
Berlier Théophile, *Précis de la vie politique de Théophile Berlier*, 1838
La Berline de Napoléon, red. Jean Tulard, 2012

Berry Mary, *Extracts from the Journals and Correspondence of Miss Berry*, red. Theresa Lewis, t. II i III, 1866
Bertaud Jean-Paul, *Bonaparte prend le pouvoir*, 1987
La France de Napoléon, 1987
Le duc d'Enghien, 2001
Quand les enfants parlaient de gloire, 2006
Berthier Louis-Alexandre, *The French Expedition into Syria*, 1799
Relation des campagnes du Général Bonaparte en Égypte et en Syrie, 1801
Bertrand Henri-Gratien, *Cahiers de Stainte-Hélène*, t. I–III, 1951
Napoleon at St Helena, 1952
Beslay Charles, *Mes souvenirs*, 1873
Beyond the Terror, red. Gwynne Lewis, Colin Lucas, 1983
Bibliographie critique des mémoires sur le Consultat et l'Empire, red. Jean Tulard, 1971
Bigonnet M., *Coup d'etat du dix-huit brumaire*, 1819
Blackburn Julia, *The Emperor's Last Island*, 1991
Blaufarb Rafe, *The French Army 1750–1820*, 2002
Blaze Elzéar, *Life in Napoleon's Army*, 1995
Blond Georges, *La Grande Armée*, 2005
Bluche Frédéric, *Le plébiscite des cent jours*, Genewa 1974
Boigne Countess de, *Les mémoires de la Comtesse de Boigne*, 1999
Boissonnade Euloge, *18 Brumaire An VII*, 1999
Bonaparte Caroline, *Memoirs*, Nowy Jork 1910
Bonaparte Jérôme, *Mémoires et correspondance du Roi Jérome et de la Reine Catherine*, t. VII, 1866
Bonaparte Joseph, *Mémoires et correspondance politique et militaire du Roi Joseph*, t. I–X, 1855
Bonaparte Louis, *A Reply to Sir Walter Scott's History of Napoleon*, Filadelfia, 1829
Bonaparte Lucien, *Memoirs of Lucien Bonaparte, Prince of Canino*, 2009
Bonaparte de Toulon au Caire, red. Christian Tortel, Patricia Carlier, 1996
Boswell James, *An Account of Corsica*, 1769
Boudon Jacques-Olivier, *Le Roi Jérôme*, 2008
Les habits neuf de Napoléon, 2009
Boulay de la Meurthe Count F.J., *Boulay de la Meurthe*, 1868

Bourgogne Adrien, *Memoirs of Sergeant Bourgogne,* 1929 [wyd. pol.: *Pamiętniki sierżanta Bourgogne'a o wyprawie do Rosyi w r. 1812,* przeł. W. Przyborowski, Warszawa 1899]
Bourgoing Chevalier, *Quelques notices sur les premières années du Buonaparte,* 1797
Bourne George, *The History of Napoleon Bonaparte,* Baltimore 1806
Bourrienne Louis-Antoine Fauvelet de, *Memoirs of Napoleon Bonaparte,* 1836
Bourrienne et ses erreurs voluntaires et involuntaires, red. A. Bulos, t. I–II, 1830
Bowden Scott, *Napoleon's Grande Armée of 1813,* 1990
Bowle John, *Napoleon,* 1973
Boycott-Brown Martin, *The Road to Rivoli,* 2001
Branda Pierre, *Le prix de la gloire,* 2007
Napoléon et ses hommes, 2012
Branda Pierre, Lentz Thierry, *Napoléon, l'esclavage et les colonies,* 2006
Brandt Heinrich von, *Souvenirs d'un officier polonais,* red. Baron Ernouf, 1877 [wyd. pol.: Henryk Brandt, *Moja służba w Legii Nadwiślańskiej: Wspomnienia z Hiszpanii oraz Rosji 1807–1812,* przeł. z fr. A. Ziółkowski, A. Bukowska, Gdynia 2002; Henryk Brandt, *Pamiętniki oficera polskiego (1808–1812),* przeł. z niem. M.G., Lwów, Warszawa 1904]
Bredin Jean-Denis, *Code civil des Français bicentenaire de 1804 à 2004,* 2004
Brett-James, Antony, *Europe Against Napoleon,* 1970
Brice Raoul, *The Riddle of Napoleon,* 1937
Broers Michael, *Europe under Napoleon 1799–1815,* 1996
Napoleonic Imperialism and the Savoyard Monarchy, 1997
The Politics of Religion in Italy, 2002
The Napoleonic Empire in Italy 1796–1814, 2005
Napoleon's Other War, 2010
Brookner Anita, *Jacques-Louis David,* 1980
Brown Howard G., *War, Revolution and the Bureaucratic State,* 1995
Ending the French Revolution, 2006
Brown Peter Hume, *Life of Goethe,* t. I–II, 1920
Browning Oscar, *Napoleon: The First Phase,* 1895
Bruce Evangeline, *Napoleon and Josephine,* 1995 [wyd. pol.: *Napoleon i Józefina: dzieje niezwykłego mariażu,* przeł. B. Nawrot, Warszawa 1996]
Brunyee Paul F., *Napoleon's Britons and the St Helena Decision,* 2009
Bruyere-Ostells Walter, *Leipzig,* 2013

Buckland C.S.B., *Metternich and the British Government from 1809 to 1813*, 1932
Burdon William, *The Life and Character of Bonaparte*, 1804
Bourrienne's Memoirs of Napoleon Bonaparte, red. Edgar Sanderson, 1900
Bugeaud Thomas-Robert, *Memoirs of Marshal Bugeaud*, red. Charlotte M.Yonge, t. I, 1884
Burrows Simon, *French Exile Journalism and European Politics 1792–1814*, 2000
Butterfield Herbert, *The Peace Tactics of Napoleon 1806–1808*, 1929
Cambacérès Jean-Jacques, *Cambacérès: lettres inédites à Napoléon*, red. Jean Tulard, t. I–II, 1973
Cambacérès: mémoires inédits, red. Laurence Chatel de Brancion, t. I–II, 1999
Campaigning for Napoleon: Maurice de Tascher 1806–1813, red. Rosemary Brindle, 2006
Campbell Neil, *Napoleon at Fontainebleau and Elba*, 1869
Napoleon on Elba, 2004
Carnot Lazare, *Reply of L.N.M. Carnot*, 1799
Mémoires historiques et militaires sur Carnot, 1824
Captain Joseph-Marie Moiret, red. Rosemary Brindle, 2001
Carpenter Kirsty, *Refugees of the French Revolution: Émigrés in London 1789–1802*, 1999
Cartwright Frederick, Biddiss Michael, *Disease and History*, 1972 [wyd. pol.: *Niewidoczny wróg: zarazy i historia*, przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska, Warszawa 2005]
The Cassell Dictionary of the Napoleonic Wars, red. Stephen Pope, 1999
Castellane Boniface de, *Journal du Maréchal de Castellane*, t. I, 1896
Castlereagh Robert, *Memoirs and Correspondence of Viscount Castlereagh*, red. 2nd Marquess Londonderry, t. I–XII, 1848–1853
Castelot André, *La Campagne de Russie*, 1991
Cate Curtis, *The War of the Two Emperors*, Nowy Jork 1985
Caulaincourt Armand, *Mémoires*, t. I–II, 1935–1936 [wyd. pol.: *Wspomnienia z wyprawy na Moskwę 1812 r.*, przeł. I. Łygaś, Gdańsk 2006]
Chadwick Owen, *The Popes and the European Revolution*, 1981
Champagny, J.-B. Nompère de, *Souvenirs*, 1846
Champfleury Jules, *Histoire de la caricature*, t. I–IV, 1885
Chandler David, *Campaigns of Napoleon*, 1965
Napoleon, 1973

Dictionary of the Napoleonic Wars, Nowy Jork 1993
On the Napoleonic Wars, 1994
Jena 1806, 2005
Chaptal Jean-Antoine, *Mes souvenirs de Napoléon*, 1893
Chardigny Louis, *Les maréchaux de Napoléon*, 1977
L'Homme Napoléon, 1986
Charvet P.E., *A Literary History of France*, t. IV, 1967
Chateaubriand F.A. de, *Of Buonaparte and the Bourbons*, 1814 [wyd. pol.: *O Buonapartem i o Burbonach i o konieczności przyłączenia się do naszych prawych władców dla szczęścia Francji i Europy*, przeł. T. Boy-Żeleński, Warszawa 1923]
The Memoirs of Chateaubriand, red. Baldick Robert, 1961 [wyd. pol.: *Pamiętniki pośmiertne Chateaubrianda*, przeł. O. Stanisławski, Warszawa 1849; *Pamiętniki zza grobu: wybór*, przeł. J. Guze, Warszawa 1991]
Chevallier Bernard, *Empire Style*, 2008
Chlapowski Dezydery, *Memoirs of a Polish Lancer*, 2002 [Jenerał Dezydery Chłapowski, *Pamiętniki, Część I, Wojny napoleońskie 1806–1813*, Poznań 1899]
Chrisawn Margaret, *The Emperor's Friend*, 2001
Christophe Robert, *Napoleon on Elba*, 1964
Chuquet Arthur, *La Jeunesse de Napoléon*, t. I–III, 1897–1899
Clark Christopher, *Iron Kingdom*, 2006 [wyd. pol.: *Prusy: powstanie i upadek 1600–1947*, przeł. J. Szkudliński, Warszawa 2009]
Clary-et-Aldringen Prince Charles de, *Trois mois à Paris lors du marriage de l'Empereur Napoleon I et de l'Archduchesse Marie-Louise*, 1914
Cobb Richard, *The Police and the People*, 1970
Cobban Alfred, *A History of Modern France*, t. II, 1961
Cockburn George, *Buonaparte's Voyage to Saint Helena*, Boston 1833
Code Civil des Français, 1805
The Code Napoleon and the Common-Law World, red. Bernard Schwartz, Nowy Jork 1956
Coignet Jean-Roch, *Captain Coignet*, 2007
Cole Hubert, *Fouché*, 1971
The Betrayers, 1972
Cole Juan, *Napoleon's Egypt*, Nowy Jork, 2007
Collaboration and Resistance in Napoleonic Europe, red. Michael Rowe, 2003

Collins Irene, *The Government and the Newspaper Press in France 1814–1881*, 1959
Napoleon and His Parliaments, 1979
Le Comte de Las Cases, red. Gérard Walter, t. I–II, 1956
The Concordat Between His Holiness Pope Pius VII and Bonaparte Chief Consul to the French Republic, Dublin 1802
The Confidential Correspondence of Napoleon Bonaparte With His Brother Joseph, red. D. Appleton, t. I–II, 1855
Connelly Owen, *Napoleon's Satellite Kingdoms*, Nowy Jork 1965
Blundering to Glory: Napoleon's Military Campaigns, 1993
Conscription in the Napoleonic Era, red. Donald Stoker, Frederick Schneid, Harold Blanton, 2009
Constant Benjamin, *Benjamin Constant: Political Writings*, red. Biancamaria Fontana, 1988
Constant Louis, *Memoirs*, t. I–IV, 1896
Constitution de la République Française, 1800
Copies of Original Letters From the Army of General Bonaparte in Egypt, Intercepted by the Fleet under the Command of Admiral Lord Nelson, t. I–III, 1798, 1799 i 1800
The Corsican, red. R.M. Johnston, Nowy Jork 1930
Coston F.G. de, *Biographie des premières années de Napoléon Bonaparte*, 1840
Coudreux Alexandre, *Lettres du commandant Coudreux à son frère 1804–1815*, red. Gustave Schlumberger, 1908
Coxe Peter, *The Exposé*, 1809
Croker John Wilson, *The Croker Papers*, red. Louis J. Jennings, t. I–III, 1885
An Answer to O'Meara's Napoleon in Exile, 1823
Cronin Vincent, *Napoleon*, 1971 [wyd. pol.: *Napoleon*, przeł. A. Molek, Warszawa 1999]
Crook Malcolm, *Toulon in War and Revolution*, 1991
Napoleon Comes to Power, 1998
Crowdy T.E., *Incomparable: Napoleon's 9th Light Infantry Regiment*, 2012
Currie Lawrence, *The Bâton and the Knapsack*, 1934
Czartoryski Adam, *Memoirs of Prince Adam Czartoryski*, red. Adam Gielgud, t. I–II, 1888 [wyd. pol.: *Pamiętniki Ks. Adama Czartoryskiego i korespondencja jego z cesarzem Aleksandrem*, przeł. K. Scipio, Kraków 1904]

D'Abrantès Duchess, *Memoirs of Napoleon, his Court and his Family*, t. I–II, 1857 [wyd. pol.: Laura księżna D'Abrantes, *Pamiętniki*, przeł. E. Wassongowa, Warszawa 1974]
At The Court of Napoleon, 1991
Daly Gavin, *Inside Napoleonic France*, 2001
Darnton Robert, *The Devil in the Holy Water*, 2010
Davies Huw, *Wellington's Wars*, 2011
Davies Norman, *Vanished Kingdoms*, 2011 [wyd. pol.: *Zaginione królestwa*, przeł. B. Pietrzyk, J. Rumińska-Pietrzyk, E. Tabakowska, Kraków 2010]
Davis J.A., *Conflict and Control*, 1988
Decaux Alain, *Napoleon's Mother*, 1962
DeConde Alexander, *This Affair of Louisiana*, 1976
Denon Vivant, *Travels in Upper and Lower Egypt*, t. I–III, 1803
D'Erlon Le Maréchal Drouet, Comte d'Erlon, *Vie militaire*, 1844
Derogy Jacques, Carmel Hesi, *Bonaparte en terre sainte*, 1992
Desbrière Édouard, *Projets et tentatives de débarquement aux îles Britanniques*, t. I–V, 1900–1902
Description de l'Egypte, red. E.F. Jomard et al., t. I–XXI, 1809–1823
Description des cérémonies et des fêtes qui ont eu lieu pour le couronnement de leurs majestés, 1807
Desgenettes René-Nicolas, *Histoire médicales de l'Armée d'Orient*, 1802
Desvernois Nicolas, *Mémoires du Général Baron Desvernois*, red. Albert Dufourcq, 1898
Dictionnaire Napoléon, red. Jean Tulard, 1989
Dictionnaire Perrin des guerres et des batailles de l'histoire de France, red. Jacques Garnier, 2004
A Documentary Survey of Napoleonic France, red. Eric Arnold, Maryland 1994
Dogueréau Jean-Pierre, *Guns in the Desert: General Jean-Pierre Dogueréau's Journal of Napoleon's Egyptian Expedition*, red. Rosemary Brindle, 2002
Dubois Laurent, *A Colony of Citizens*, Chapel Hill 2004
Dubroca Louis Jean, *Life of Bonaparte, First Consul of France*, 1802
Duffy Christopher, *Austerlitz*, 1977
Dumas Lt-Gen. Comte Mathieu, *Memoirs of his own Time*, t. I–II, 1839
Du Pont Victor Marie, *Journey to France and Spain, 1801*, red. David W. Charles, 1961
Dwyer Philip, *Talleyrand*, 2002

Napoleon: The Path to Power, 2008
Ellis Geoffrey, *Napoleon's Continental Blockade*, 1981
Napoleon, 1997
The Napoleonic Empire, 2003 [wyd. pol.: *Cesarstwo Napoleona*, przeł. A. Czwojdrak, Kraków 2011]
Elphinstone George, *The Keith Papers*, red. Charles Lloyd, t. I–III, 1955
Elting John, *Swords around a Throne*, 1986
Emsley Clive, *The Longman Companion to Napoleonic Europe*, 1993
Gendarmes and the State in Nineteenth-Century Europe, 1999
Napoleon: Conquest, Reform and Reorganisation, 2003
Englund Steven, *Napoleon*, 2004
L'Épopée Imperiale, red. Théo Fleischmann, 1964
Esdaile Charles, *The Wars of Napoleon*, 1995
The Peninsular War, 2002
Fighting Napoleon, New Haven, Connecticut 2004
Espitalier Albert, *Vers Brumaire*, 1914
Etruria Maria Louisa, Queen of, *Memoirs of the Queen of Etruria*, 1823
The Evolution of Operational Art from Napoleon to the Present, red. John Olsen, Martin van Creveld, 2011
Evstafiev Alexis, *The Resources of Russia, in the Event of a War with France*, 1812
An Exact and Impartial Account of the Most Important Events Which have Occurred in Aranjuez, Madryt, Bajonna, 1808
Eyck F.G., *Loyal Rebels: Andreas Hofer and the Tyrolean Uprising of 1809*, Maryland 1986
Eyewitness Accounts of Napoleon's Defeat in Russia, red. Antony Brett-James, Nowy Jork 1966
Faber Theodor von, *Sketches of the Internal State of France*, 1811
Fain Agathon-Jean-François, Baron, *Manuscrit de mil huit cent treize*, t. I–II, 1824
Manuscrit de mil huit cent douze, t. I–II, 1827
Memoirs of the Invasion of France by the Allied Armies in 1814, 1834
Mémoires, 2001
Fantin des Odoards Louis-Florimond, *Journal de Général Fantin des Odoards 1800–1830*, 1895
Field Andrew, *Waterloo*, 2012
The First Napoleon, red. the Earl of Kerry, 1925

Fisher H.A.L., *Studies in Napoleonic Statesmanship*, 1903
Bonapartism, 1961
Fleischman Theo, *Histoire de la ferme du caillou*, 1954
Napoléon en bivouac, 1957
En écoutant parler les grognards de Napoléon, 1962
Napoléon et la musique, 1965
Fleury de Chaboulon, Baron, *Memoirs of the Private Life, Return and Reign of Napoleon in 1815*, t. I–II, 1820
Florange Charles, Wunsch A., *L'Entrevue de Napoleon et de Goethe*, 1932
Foladare Joseph, *Boswell's Paoli*, 1979
Fontanes Louis Marquis de, *Parallèle entre César, Cromwell, Monck et Bonaparte*, 1800
Foord Edward, *Napoleon's Russian Campaign*, 1914
Forrest Alan, *Conscripts and Deserters*, 1989
Napoleon's Men, 2002
Napoleon, 2011
Forsyth William, *History of the Captivity of Napoleon at St Helena*, t. I–III, 1853
Fouché Joseph, *Joseph Fouché: Minister de la Police: mémoires*, red. Edwy Plenel, 1993
Fox Robert, *The Culture of Science in France 1700–1900*, 1992
Foy Maximilien-Sébastien, *Discours du Général Foy*, t. I, 1826
History of the War in the Peninsula under Napoleon, t. I–II, 1829
François Charles, *Journal du capitaine François*, red. Jacques Jourquin, t. I–II, 1984
Fraser Edward, *The War Drama of the Eagles*, 1912
Fraser Flora, *Venus of Empire*, 2009
Fraser Ronald, *Napoleon's Cursed War*, Nowy Jork 2008
Freedman Lawrence, *Strategy*, 2013
The French Émigrés in Europe and the Struggle Against the Revolution 1789–1814, red. Kirsty Carpenter, Philip Mansel, 1999
The French Revolution and Napoleon, red. Philip Dwyer, Peter McPhee, 2002
Friedman Reuben, *The Emperor's Itch*, Nowy Jork 1940
Fuller J.F.C., *The Decisive Battles of the Western World*, 1970
Gachot J. Édouard, *Siège de Gênes*, 1908
Gaffarel Paul, *Bonaparte et les républiques italiennes*, 1895

Gallaher John G., *The Iron Marshal,* 2000 [wyd. pol.: *Żelazny Marszałek: Biografia Ludwika M. Davouta*, przeł. W. Chrzanowski, Gdańsk 2000]
Gallais M., *Histoire du Dix-Huit Brumaire,* t. I–IV, 1814–1817
Gallatin James, *The Diary of James Gallatin,* red. Count Gallatin, 1914
Gardner Dorsey, *Quatre Bras, Ligny and Waterloo,* 1882
Gates David, *The Napoleonic Wars 1803–1815,* 1997
Gaudin Martin, *Mémoires, souvenirs, opinions et écrits du Duc de Gaëte,* 1826
Germain Pierre, *Drouët d'Erlon,* 1985
Geyl Pieter, *Napoleon: For and Against,* 1949
Gibbs Montgomery B., *The Military Career of Napoleon the Great,* Chicago 1895
Gildea Robert, *Children of the Revolution: The French 1799–1914,* 2008
Gill John H., *With Eagles to Glory,* 1992
Thunder on the Danube, t. I–III, 2008–2010
Gillevoison C.A.G. Duchesne de, *Le Maréchal Moncey,* 1902
Gilmour David, *The Pursuit of Italy,* 2011
Girod de l'Ain, Général, *Dix ans de mes souvenirs militaires,* 2000
Giubelli Antonio, *Napoleon on the Island of Elba,* 2008
Godechot Jacques, *Les institutions de la France sous la Révolution et l'Empire,* 1985
Gonneville Aymar-Olivier de, *Recollections of Colonel de Gonneville,* t. I–II, 2009
Goodspeed D.J., *Bayonets at St-Cloud,* 1965
Gourgaud General Baron Gaspard, *The Campaign of 1815,* 1818
Napoleon and the Grand Army in Russia, 1825
Journal de Sainte-Hélène, t. I–II, 1944–1947
Grainger John D., *The Amiens Truce,* 2004
Gray Denis, *Spencer Perceval,* 1963
Grimsted Patricia Kennedy, *The Foreign Ministers of Alexander I,* Oakland 1969
Grouchy Count de, *Doubts of the Authenticity of the Historical Memoirs Attributed to Napoleon,* Filadelfia 1820
Grouchy Marquis de, *Mémoires de Maréchal de Grouchy,* t. I–V, 1873
Gueniffey Patrice, *Le Dix-Huit Brumaire,* 2008
Guérard Albert Leon, *Reflections on the Napoleonic Legend,* 1924
Haig Diana, *Walks Through Napoleon and Josephine's Paris,* 2003

Hales E.E.Y., *Napoleon and the Pope*, 1961
Hamelin Antoine, *Douze ans de ma vie*, 1926
Harris James, *Diaries and Correspondence of James Harris, 1st Earl of Malmesbury*, red. 3rd Earl of Malmesbury, t. IV, 1844
A Series of Letters of the First Earl of Malmesbury, red. 3rd Earl of Malmesbury, t. II, 1870
Shepherd Rev. William, *Paris in 1802 and 1814*, 1814
Harris Robin, *Talleyrand*, 2007 [wyd. pol.: *Talleyrand: zdrajca i zbawca Francji*, przeł. S. Rzepka, Warszawa 2008]
Hastier Louis, *Le grand amour de Joséphine*, 1955
Hayman Peter, *Soult: Napoleon's Maligned Marshal*, 1990
Hazareesingh Sudhir, *The Saint-Napoleon*, Cambridge, MA 2004
Headley J.T., *The Imperial Guard of Napoleon*, 1851
Healey F.G., *The Literary Culture of Napoleon*, 1959
Henry Walter, *Trifles from My Portfolio*, t. I–II, Quebec 1839
Herold C., *The Mind of Napoleon*, Nowy Jork 1955
Bonaparte in Egypt, 1962
The Age of Napoleon, 1963
Hibbert Christopher, *Napoleon: His Wives and Women*, Nowy Jork 2002 [wyd. pol.: *Napoleon i kobiety*, przeł. J. Kierul, Poznań 2004]
Higonnet Patrice, *Paris: Capital of the World*, 2002
Histoire de l'expédition des français en Égypte, red. Desgranges Ainé, 1839
A History of the Two Indies, red. Peter Jimack, 2006
Hobhouse John Cam (Baron Broughton), *The Substance of Some Letters Written by an Englishman Resident at Paris*, t. I–II, 1816
Recollections of a Long Life, t. I–VI, 1909
Holland Lord, *Foreign Reminiscences*, 1850
Hollins David, *Hungarian Hussar 1756–1815*, 2003
Holtman Robert B., *Napoleonic Propaganda*, Baton Rouge 1950
The Napoleonic Revolution, Filadelfia 1967
Home George, *Memoirs of an Aristocrat, and Reminiscences of the Emperor Napoleon*, 1837
Horne Alistair, *Napoleon, Master of Europe 1805–1807*, 1979
How Far From Austerlitz?, 1996
The Age of Napoleon, 2004
Horward Donald D., *Napoleon and Iberia*, 1994

Houssaye Henry, *Napoleon and the Campaign of 1814*, 1914
Le dernier jour de Napoléon à la Malmaison, 1914
1815, t. I–III, 1917
The Return of Napoleon, 1934
Howard Martin, *Napoleon's Doctors*, 2006
Hozier H.M., *The Invasions of England*, t. I–II, 1876
Hughes Michael, *Forging Napoleon's Grande Armée*, 2012
The Hundred Days, red. Antony Brett-James, 1964
In Napoleon's Shadow, red. Proctor Patterson Jones, San Francisco, 1998
Israel Jonathan I., *The Dutch Republic*, 1995
Itinéraire de Napoléon au jour de jour, red. Jean Tulard, Louis Garros, 1992
Jackson Basil, *Notes and Reminiscences of a Staff Officer*, 1903
James C.L.R., *The Black Jacobins*, 1938
Jarrett Mark, *The Congress of Vienna and its Legacy*, 2013
Jefferson Thomas, *Memoirs, Correspondence and Private Papers*, t. I–IV, 1829
Jenkins E.H., *A History of the French Navy*, 1973
Jewish Emancipation Reconsidered, red. Michael Brenner, Vicki Caron, Uri R. Kaufmann, 2003
Johnson David, *Napoleon's Cavalry and its Leaders*, Nowy Jork 1978
Johnson Paul, *Napoleon*, 2003
Jomini General Baron A.H. de, *The Political and Military History of the Campaign of Waterloo*, 1853
Summary of the Art of War, 1854
Life of Napoleon, t. I–IV, Nowy Jork 1864
Jonquière Clément de la, *L'Expédition d'Égypte 1798–1801*, t. I–IV, 1908
Jordan David P., *Napoleon and the Revolution*, 2012
Jourdan Annie, *Napoléon*, 1998
Jourquin Jacques, *Dictionnaire des marechaux du Premier Empire*, 1999
Karlen Arno, *Napoleon's Glands*, 1984
Kauffmann Jean-Paul, *The Black Room at Longwood*, 1997
Kemble James, *Napoleon Immortal*, 1959
Kerckhove J.L.R. de, *Histoire des maladies observées à la Grande Armée en 1812*, 1836
Kiley Kevin, *Artillery of the Napoleonic Wars*, 2004
Once There Were Titans: Napoleon's Generals and Their Battles, 2007
Kircheisen Friedrich, *Napoleon*, 1931

Kissinger Henry, *A World Restored*, 1957
Knapton Ernest John, *Empress Josephine*, Cambridge, MA 1963
Knight Roger, *The Pursuit of Victory*, 2006
Britain Against Napoleon, 2013
Koebner Richard, *Empire*, 1961
Kolli Baron de, *Memoirs of the Baron de Kolli*, 1823
Labaume Eugene, *The Crime of 1812 and its Retribution*, Nowy Jork 1912
La Bédoyère Charles de, *Memoirs of the Public and Private Life of Napoleon Bonaparte*, t. I–II, 1835
Lachouque Henry, Brown Anne S.K., *The Anatomy of Glory*, 1978
Lacour-Gayet G., *Talleyrand 1754–1838*, 1933
Lancesseur Pierre de, *L'Enigme de Waterloo*, 2012
Langeron L.A.-A. Comte de, *Mémoires de Langeron*, 1902
Lanzac de Laborie Léon de, *Paris sous Napoleon*, t. II, 1905
Las Cases Comte Emanuel de, *Memoirs of Emanuel Augustus Dieudonné Count de Las*
Casas, 1818
Le Mémorial de Sainte-Hélène, t. I–IV, 1823 [wyd. pol.: Maria Józef Emmanuel August Dieudonne, Hrabia De Las Cases, *Memoriał ze Św. Heleny*, przeł. J. Kortas, Gdańsk 2008]
Memorial de Saint-Hélène: Journal of the Private Life and Conversations of the Emperor Napoleon at St Helena, t. I–IV, 1823
The Life, Exile, and Conversations of the Emperor Napoleon, t. I–IV, 1835
Laskey J.C., *A Description of the Series of Medals Struck at the National Medal Mint by Order of Napoleon Bonaparte*, 1818
Lavalette Count Marie, *The Memoirs of Count Lavallette*, Filadelfia 1832
Leaders and Intelligence, red. Michael Handel, 1989
Lefebvre Georges, *Napoleon 1799–1807*, t. I–II, 1935
The Directory, 1964 [wyd. pol. *Termidorianie. Dyrektoriat*, przeł. W. Bieńkowska, Warszawa 1959]
Leggiere Michael, *Napoleon and Berlin*, 2002
Lejeune Louis François, *Memoirs of Baron Lejeune*, red. Nancy Bell, t. I–II, 1897
Lentz Thierry, *Roederer*, 1989
Le 18-Brumaire, 1997
Dictionnaire des ministres de Napoléon, 1999

Le Grand Consultat 1799–1804
Savary, 2001
Napoléon et la conquête de l'Europe 1804–1810, 2002
L'Effondrement du système napoléonien 1810–1814, 2004
La France et L'Europe de Napoléon 1804–1814, 2007
La conspiration du Général Malet, 2012
Napoléon diplomate, 2012
Lentz Thierry, Imhoff Denis, *La Moselle et Napoléon*, 1986
Lentz Thierry, Macé Jacques, *La Mort de Napoléon*, 2009
Lettres interceptées par les Russes, red. Léon Hennet, Emmanuel Martin, 1913
Levasseur Octave, *Souvenirs militaires*, 1914
Levy Arthur, *Napoléon intime*, 1893
Lewis Gwynne, *France 1715–1804*, 2004
Lieven Dominic, *Russia against Napoleon*, 2009
Life of Napoleon Bonaparte, Filadelfia 1845
Linck Tony, *Napoleon's Generals: The Waterloo Campaign*, 1993
Lipscombe Nick, *The Peninsular War Atlas*, 2010
Lockhart J.G., *The History of Napoleon Buonaparte*, t. I–II, 1831
Longford Elizabeth, *Wellington: Years of the Sword*, 1971
Wellington: Pillar of State, 1972
Lucien Bonaparte et ses mémoires, red. Theodore Iung, t. I–III, 1882
Lullin de Châteauvieux Jacob Frédéric, *Manuscript Transmitted from St Helena by an Unknown Channel*, 1817 [wyd. pol.: *Rękopism nadesłany z wyspy S. Heleny niewiadomym sposobem*: przełożony na polskie z francuzkiego exemplarza, wydanego w Londynie u p. Murray 1817 : dodane jest zdanie o temże piśmie, przeł. Feliks Bentkowski, w druk. J. Węckiego, 1817; *Pamiętniki Napoleona: rękopism nadesłany z wyspy św. Heleny niewiadomym sposobem*, przeł. na pol. z fr. egz.; słowo wstępne do nowego wyd. przez Kazimierza Ehrenberga, Warszawa 1912]
Lyons Martyn, *France Under the Directory*, 1975
Napoleon Bonaparte and the Legacy of the French Revolution, 1994
Macbride Mackenzie, *With Napoleon at Waterloo*, Filadelfia 1911
MacCulloch Diarmaid, *A History of Christianity*, 2009
Macdonald Etienne, *Recollections of Marshal Macdonald, Duke of Tarentum*, red. Camille Rousset, t. I–II, 1892

Macirone Francis, *Interesting Facts Relating to the Fall and Death of Joachim Murat*, 1817
McLynn Frank, *Napoleon*, 1997
McPhee Peter, *A Social History of France*, 2004
Madelin Louis, *The Consulate and the Empire*, 1934
Maitland Frederick Lewis, *The Surrender of Napoleon*, 1904
Malcolm Clementina, *A Diary of St Helena: the Journal of Lady Malcolm*, red. Arnold Wilson, 1929
Mansel Philip, *Louis XVIII*, 1981
The Eagle in Splendour, 1987
The Court of France 1789–1830, 1988
Prince of Europe, 2003
The Many Faces of Alexander Hamilton, red. Douglas Ambrose, Robert W.T. Martin, Nowy Jork 2006
Marbot Jean-Baptiste, *Mémoires du Général Baron de Marbot*, t. I–III, 1891
The Exploits of Baron de Marbot, red. C.J. Summerville, 2000
Markham J. David, *Napoleon's Road to Glory*, 2003
Markham Felix, *Napoleon and the Awakening of Europe*, 1954
Napoleon, 1963
Marshall-Cornwall James, *Marshal Massena*, 1965
Martin Andy, *Napoleon the Novelist*, 2001
Martin Brian, *Napoleonic Friendship*, 2011
Martineau Gilbert, *Napoleon's St Helena*, 1968
Napoleon Surrenders, 1971
Masséna André, *Mémoires*, 1848
Masson Frédéric, *Napoleon at Home*, t. I–II, 1894, [wyd. pol.: *Napoleon we własnym domu: Życie codzienne cesarza w pałacu Tuileries*, przeł. T. Tesznar, Oświęcim 2014]
Napoléon et les femmes, 1894 [wyd. pol.: Fryderyk Masson, *Napoleon I i jego kobiety*, Warszawa 1895]
Napoléon dans sa jeunesse, 1907
Napoleon and his Coronation, 1911
The Private Diaries of the Empress Marie-Louise, 1922
Napoleon at St Helena, 1949
Maude, F.N., *The Jena Campaign*, 2007
The Leipzig Campaign, 2007

Mauduit Hippolyte de, *Les Derniers Jours de la Grande Armée*, t. I–II, 1847–1848
Melvin Frank Edgar, *Napoleon's Navigation System*, Nowy Jork 1919
Memes John, *Memoirs of the Empress Josephine*, Nowy Jork 1832
Memoirs of the Public and Private Life of Napoleon Bonaparte, 1827
Mémorial de J. de Norvins, red. Léon de Lanzac de Laborie, t. I–III, 1896
Méneval Claude-Francois, *Napoléon et Marie Louise*, t. I–III, 1843–1845
Memoirs to Serve for the History of Napoleon I from 1802 to 1815, red. Baron Napoleon Méneval, t. I–III, 1894
Menzl Wolfgang, *Germany from the Earliest Period*, t. I–IV, 1898
Merridale Catherine, *Red Fortress*, 2013
Meternich Klemens, *Memoirs of Prince Metternich 1773–1815*, red. Prince Richard Metternich, t. I i II, 1880
Mikaberidze Alexander, *The Battle of Borodino*, 2007
The Battle of the Berezina, 2010
The Military History of Tsarist Russia, red. Frederick W. Kagan, Robin Higham, 2002
Millet Pierre, *Le Chasseur Pierre Millet*, red. Stanislaw Millet, 1903
Miot de Melito André-François, *Memoirs of the Count Miot de Melito*, red. General Fleischmann, 1881
Molé Mouis-Mathieu, *The Life and Memoirs of Count Molé*, red. Hélie Noailles, t. I, 1923
Mollien Comte, *Mémoires d'un Ministre du trésor public*, t. I–III, 1898
Montefiore Simon Sebag, *Jerusalem: The Biography*, 2011 [wyd. pol.: *Jerozolima. Biografia*, przeł. M. Antosiewicz, W. Jeżewski, Warszawa 2011]
Montesquiou Anatole de, *Souvenirs sur la Révolution, l'Empire, la Restauration et le Règne de Louis-Philippe*, 1961
Montesquiou-Fezensac Raymond de, *The Russian Campaign 1812*, 1970
Montholon Albine de, *Journal secret d'Albine de Montholon*, 2002
Montholon General Count Tristan de, *History of the Captivity of Napoleon at St Helena*, t. I–III, 1846
Moorehead Caroline, *Dancing to the Precipice*, 2009
Moreau Jean, *Bonaparte and Moreau*, Filadelfia 1806
Mossiker Frances, *Napoleon and Josephine*, 1964
Mowat Robert, *The Diplomacy of Napoleon*, 1924
Mudford William, *An Historical Account of the Battle of Waterloo*, 1817

Muir Rory, *Britain and the Defeat of Napoleon*, 1996
Tactics and the Experience of Battle in the Age of Napoleon, 1998
My Dearest Louise, red. C-F. Palmstierna, 1955
Nafziger George, *Napoleon's Invasion of Russia*, Novato, CA 1988
Napoleon at Dresden, 1994
Imperial Bayonets, 1996 [wyd. pol.: *Cesarskie bagnety*, przeł. G. Smółka, Oświęcim 2012]
Napoleon at Leipzig, 1997
Nafziger George, Wesolowski Mariusz T., Devoe Tom, *The Poles and Saxons during the Napoleonic Wars*, Chicago 1991
Namier Lewis, *Vanished Supremacies*, 1970
Napoleon I, *Clisson and Eugénie*, red. Peter Hicks, 2009 [wyd. pol.: *Clisson i Eugenia*, przeł. J. Kowalski, Poznań 2006]
The Confidential Correspondence of Napoleon Bonaparte with his Brother Joseph, t. I–II, 1855
Imperial Glory, red. David Markham, 2003
In the Words of Napoleon, red. Daniel Savage Gray, Troy, Alabama 1977
In the Words of Napoleon, red. R.M. Johnston, 2002
Lettres inédites de Napoléon Ier, red. Léon Lecestre, t. I–II, 1897
Lettres inédites de Napoléon Ier à Marie-Louise, red. Louis Madelin, 1935
Letters of Napoleon to Josephine, red. Leon Cerf, 1931 [pol. wyd. listów Napoleona do Józefiny: *Listy Napoleona do Józefiny Podczas Pierwszej wyprawy włoskiej konsulatu i cesarstwa pisane, tudzież Listy Józefiny do Napoleona i do jej córki*, przeł. A. Runge, Warszawa 1835]
The Letters of Napoleon to Marie-Louise, red. Charles de la Roncière, 1935 [wyd. pol.: *Listy Napoleona do Marji-Ludwiki*, przeł. W. Rogowicz, Warszawa 1936]
Memoirs of the History of France During the Reign of Napoleon dictated by the Emperor at St Helena, red. General Gaspard Gourgaud, t. I–II, 1823
The Military Maxims of Napoleon, red. David Chandler, 1987
Napoleon's Last Will and Testament, red. Alex de Jonge, 1977 [przekład pol. testamentu Napoleona wydano w: *Historya Napoleona przez Emila Marco de Saint-Hilaire: pomnożona wyjątkami z dzieła tegoż autora*

pod tytułem: Napoleon w Radzie Stanu i testamentem Napoleona, przeł. L. Rogalski, Warszawa 1844]
Letters and Documents of Napoleon, t. I, red. J.E. Howard, 1961
A Selection from the Letters and Despatches of the First Napoleon, red. D.A. Bingham, t. I–III, 1884
Supplément à la correspondance de Napoleon Ier, 1887
Napoleon I, Fortescue Hugh, *Memorandum of Two Conversations between the Emperor Napoléon à Sainte-Hélene*, red. Jacques St-Cère, H. Schlitter, [bez daty]
Napoleon and Viscount Ebrington, 1823
Napoleon and Europe, red. Philip Dwyer, 2003
Napoleon and His Empire, red. Dwyer Philip, Forrest Alan, 2007
Napoleon on the Art of War, red. Jay Luvaas, 1999
Napoleon and His Times, red. Kafker Frank, James Laux, Malabar, Floryda 1989
Napoléon et les lycées, red. Jacques-Olivier Boudon, 2004
Napoleon: How He Did it, red. Proctor Patterson Jones, 1992
Napoleon in Captivity, red. Julian Park, 1827
Napoleon in Egypt, red. Irene A. Bierman, 2003
Napoleon in Egypt: Al-Jabartî's Chronicle of the French Occupation of Egypt 1798, red. Schmuel Moreh, 1993
Napoléon inconnu, red. Frédéric Masson, Guido Biagi, t. I–II, 1927
Napoleon's Addresses, red. Ida M. Tarbell, Boston 1897
Napoleon's Appeal to the British Nation on His Treatment at St Helena, 1817
Napoleon's Expedition to Russia: General Count Philippe de Ségur, red. Christopher Summerville, 2003
Napoleon's Last Voyages: Being the Diaries of Admiral Sir Thomas Ussher and John R Glover, red. J.H. Rose, 1906
Napoleon's Legacy, red. David Laven, Lucy Riall, 2000
Napoleon's Marshals, red. David Chandler, 1987
Napoleon: The Final Verdict, red. Philip Haythornthwaite, 1996
Napoleon Wrote Fiction, red. Christopher Frayling, 1972
Napoleonic Cavalry, red. Philip Haythornthwaite, 2001
Napoleonic Infantry, red. Philip Haythornthwaite, 2001
The Napoleonic Source Book, red. Philip Haythornthwaite, 1990
Nasica Abbé T., *Mémoires sur l'enfance et la jeunesse de Napoléon*, 1852

Nepos Cornelius, *Vies des Grands Capitaines,* 1818 [wyd. pol.: Korneliusz Nepos, *Żywoty wybitnych mężów*, www.zrodla.historyczne.prv.pl]
Nicolas Turc: chronique d'Égypte 1798–1804, red. Gaston Weit, Kair 1950
Nicolson Nigel, *Napoleon,* 1985
Nogues Antoine, *Mémoires du Général Nogues,* red. Baron André Maricourt, 1922
Nouvelle bibliographie critique des mémoires sur l'époque napoléonienne, red. Jacques Garnier, Jean Tulard, 1991
Odeleben Baron Ernst von, *A Circumstantial Narrative of the Campaign in Saxony in 1813,* 1820
Olivier Daria, *The Burning of Moscow,* 1966
O'Meara Barry, *Napoleon in Exile, or, a Voice from St Helena,* t. I–II, 1820
Orieux Jean, *Talleyrand: The Art of Survival,* Nowy Jork 1974 [wyd. pol.: *Talleyrand, czyli Niezrozumiany sfinks,* przeł. B. Janicka, Warszawa 1989]
Original Journals of the Eighteen Campaigns of Napoleon Bonaparte, red. François René, t. I–II, 1817
Ott Thomas, *The Haitian Revolution 1789–1804,* Knoxville 1973
Palmer Alan, *Alexander I,* 1974
An Encyclopaedia of Napoleon's Europe, 1984
Bernadotte, 1990
Napoleon and Marie Louise, 2001
Napoleon in Russia, 2003
Paoli François, *La jeunesse de Napoléon,* 2005
Paret Peter, *The Cognitive Challenge of War,* 2009
Paris William Francklyn, *Napoleon's Legion,* 1927
Paris-St Petersburg 1800–1830: When Russia Spoke French, red. E. Larichev, I. Ostarkova, Moskwa 2003
Pasquier Etienne Denis, *The Memoirs of Chancellor Pasquier,* red. Robert Lacour-Gayet, 1967
Pawly Ronald, *Napoleon's Red Lancers,* 2003
Pelet de la Lozère Baron Joseph, *Napoleon in Council,* 1837
Pellapra Emilie de, *A Daughter of Napoleon,* Nowy Jork 1922
Peltier John, *The Trial of John Peltier, Esq, for a Libel Against Napoleon Buonaparté,* 1803
Percy Pierre-François, *Journal des campagnes du Baron Percy,* 1986

Pétiet Général Baron Auguste, *Souvenirs militaires de l'histoire contemporaine*, 1844
Petit Joseph, *Marengo*, 1801
Peyrusse Guillame, *Mémorial et archives de M. le Baron Peyrusse*, Carcassonne 1869
Pigeard Alain, *L'Armée de Napoléon 1800–1815*, 2000
La conscription au temps de Napoléon, 2003
Napoléon amoureux, 2007
Pils François, *Journal de Marche du Grenadier Pils*, red. Raoul de Cisterne, 1895
Plumptre Anne, *A Narrative of a Three Years' Residence in France 1802–1805*, t. I–III, 1810
Pocock Tom, *The Terror Before Trafalgar*, 2002
Stopping Napoleon, 2004
Pontécoulant Philippe-Gustave, *Napoleon à Waterloo*, 2004
Popkin Jeremy, *The Right-Wing Press in France 1792–1800*, Chapel Hill, NC 1980
Potocka Anna, *Mémoires de la Comtesse Potocka*, red. Casimir Stryjenski, 1897 [wyd. pol.: *Pamiętniki Anny hr. Potockiej*, Warszawa 1898; Anna Potocka, *Mój pamiętnik*, Kraków 1927; *Wspomnienia naocznego świadka*, Warszawa 1965]
Poultier François, *A Sketch of the History of the War in Europe*, Nowy Jork 1798
Pradt Abbé de, *Histoire de l'ambassade dans le Grand Duché de Varsovie*, 1815
Prat Louis-Antoine, Tonkovich Jennifer, *David, Delacroix and Revolutionary France*, 2011
Précis des guerres de César, par Napoléon, red. Louis Marchand, 1836
Le Précis de leadership militaire, red. Bernd Horn, Robert W.Walker, Toronto 2008
Price Munro, *The Perilous Crown*, 2007
Prinzing Friedrich, *Epidemics Resulting from Wars*, 1916
Proclamations, orders du jour, bulletins de la Grande Armée, red. Jean Tulard, 1964
Quand Napoléon inventait la France, red. Thierry Lentz et al., 2008
Queen Hortense, *The Memoirs of Queen Hortense*, red. Jean Hanoteau, t. I–II, Nowy Jork 1927
Ragsdale Hugh, *Détente in the Napoleonic Era*, 1980
Raguse Duc de, *Mémoires du Maréchal Marmont*, t. I–IX, 1857

Ramon G., *Histoire de la Banque de France*, 1929
Rapp General Count, *Memoirs of General Count Rapp*, 1823
The Reception of Ossian in Europe, red. Howard Gaskill, 2006
Récits de guerre et de foyer, red. Gaston Stiegler, 1894
Reiset Le Vicomte de, *Souvenirs du Lieutenant Général Vicomte de Reiset 1814–1836*, 1899
Relation de la bataille de Mont St. Jean par un temoin occulaire, 1815
Rémusat Claire de, *Memoirs of Madame de Rémusat*, red. Paul de Rémusat, t. I–III, 1880
A Selection of the Letters of Madame de Rémusat, red. Paul de Rémusat, 1881
Reshaping France, red. Alan Forrest, Peter Jones, 1991
A Review of Warden's Letters from St Helena Containing Remarks on Bonaparte's Massacres at Jaffa and El Arish, Boston 1817
Revolution and the Meanings of Freedom in the Nineteenth Century, red. Isser Woloch, Stanford, Kalifornia 1996
Revolutionary France 1788–1880, red. Malcolm Crook, 2002
Reynier General Jean, *Mémoires du Comte Reynier*, 1827
Ribbe Claude, *Le crime de Napoleon*, 2005
Richardson Hubert N.B., *A Dictionary of Napoleon and His Times*, 1920
Richardson Nicholas, *The French Prefectoral Corps 1814–1830*, 1966
Richardson Robert, *The Apocalypse of Napoleon*, 2009
Riehn Richard, *Napoleon's Russian Campaign*, Nowy Jork 1991
Ripaud Citizen, *Report of the Commission of Arts*, 1800
Robb Graham, *Parisians*, 2010
Roberts Andrew, *Waterloo*, 2011
Robinson Henry Crabb, *Diary, Reminiscences and Correspondence of Henry Crabb Robinson*, red. Thomas Sadler, t. I–III, 1869
Rodger A.B., *The War of the Second Coalition 1798–1801*, 1964
Rodger N.A.M., *Command of the Ocean*, 2006
Roederer Pierre-Louis, *Autour de Bonaparte*, 1909
Bonaparte me disait, 1942
Ropes John, *The Campaign of Waterloo*, Nowy Jork 1892
Rose John Holland, *The Life of Napoleon*, t. I–II, 1903
The Personality of Napoleon, 1912
Rosebery Lord, *Napoleon: The Last Phase*, 1900

Rosen Lew, *Napoleon's Opera-Glass: An Histrionic Study*, 1897
Ross Michael, *The Reluctant King*, 1976
Rostopchine Fyodor, *L'Incendie de Moscou*, 2000
Rothenberg Gunther E., *The Art of Warfare in the Age of Napoleon*, 1977
The Napoleonic Wars, 1999
The Emperor's Last Victory, 2005
Rouart Jean-Marie, *Napoléon ou la destinée*, 2012
Routier Léon-Michel, *Récits d'un soldat de la République et de l'Empire*, 2004
Rudé George, *Revolutionary Europe: 1783–1815*, 1964
Saint-Amand Imbert de, *Marie Louise and the Decadence of the Empire*, Nowy Jork 1902
Marie Louise: The Island of Elba, and the Hundred Days, Nowy Jork 1902
Saint-Chamans Alfred de, *Mémoires du Général Comte de Saint-Chamans*, 1896
Saint-Cyr Laurent Gouvion, *Mémoires pour servir à l'histoire militaire*, t. I–IV, 1831
Saint-Denis Louis Etienne (znany jako Ali), *Napoleon from the Tuileries to St Helena*, 1922
Souvenirs du Mameluck Ali, 1926
Sainte-Hélène, Île de mémoire, red. Bernard Chevallier, Michel Dancoisne-Martineau, Thierry Lentz, 2005
Saint-Hilaire Émile de, *Napoléon au Conseil d'État*, 1843 [wyd. pol. w: *Historya Napoleona przez Emila Marco de Saint-Hilaire*, przeł. L. Rogalski, Warszawa 1844]
Sarrazin General, *Confession of General Buonaparté to the Abbé Maury*, 1811
History of the War in Spain and Portugal, 1815
Sauzet Armand, *Desaix, le sultan juste*, 1954
Savary Anne-Jean-Marie, *Memoirs Relative to the Duke D'Enghien*, 1823
Mémoires du duc de Rovigo, t. I–VIII, 1828
Savatier René, *L'Art de faire les lois*, 1927
Schlabrendorf Graf Gustav von, *Bonaparte and the French People*, 1804
Napoleon and the French People Under his Empire, 1806
Schneid Frederick C., *Soldiers of Napoleon's Kingdom of Italy*, 1995
Napoleon's Italian Campaigns 1805–1815, 2002
Napoleon's Conquest of Europe, New Haven, Connecticut 2005
Schom Alan, *Napoleon Bonaparte*, 1997

Schroeder Paul, *The Transformation of European Politics 1763–1848*, 1994
Schur Nathan, *Napoleon in the Holy Land*, 1999
Schwarzfuchs Simon, *Napoleon, the Jews and the Sanhedrin*, Filadelfia 1979
Sciout Ludovic, *Le Directoire*, t. IV, 1895
Ségur, General Count Philippe de, *Memoirs of an Aide-de-Camp of Napoleon 1800–1812*, 2005 [wyd. pol.: *Pamiętniki hr. de Ségur, adjutanta cesarza Napoleona I*, przeł. E. Leszczyńska, Warszawa 1912; Pamiętniki Filipa Pawła de Ségura adiutanta Napoleona, przeł. E. Leszczyńska Warszawa 1987; *Byłem adiutantem Napoleona*, przeł. E. Leszczyńska, Warszawa 2004]
Ségur Paul de, *Napoléon et la Grande Armée en 1812*, 1824
Shepherd William, *Paris in 1802 and 1814*, 1814
Sherwig John M., *Guineas and Gunpowder*, Cambridge, MA 1969
Shmuelevitz Aryeh, *Napoleon and the French in Egypt and the Holy Land*, Istambuł 2010
Shoberl Frederic, *Narrative of the Most Remarkable Events which Occurred in and near Leipzig*, 1814
A Short View of the Causes Which Led to and Justified the War with France, 1803
Simms Brendan, *The Impact of Napoleon*, 1997
The Struggle for Mastery in Germany 1779–1850, 1998
Europe: The Struggle for Supremacy, 2013
Simonetta Marcello, Arikha Noga, *Napoleon and the Rebel*, 2011
Six Georges, *Dictionnaire biographique des généraux et amiraux français de la Révolution et de l'Empire 1792–1814*, t. I–II, 1934
Sked, Alan, *Radetzky*, 2011
Smith Digby, *The Greenhill Napoleonic Wars Data Book*, 1998
Napoleon's Regiments, 2000
1813 Leipzig, 2001
The Decline and Fall of Napoleon's Empire, 2005
'Charge!', 2007
Smith William Sidney, *The French Expedition Into Syria*, 1799
Soldiers, *Citizens and Civilians: Experiences and Perceptions of the Revolutionary and Napoleonic Wars 1790–1820*, red. Alan Forrest, Karen Hagemann, Jane Rendall, 2009
Solé Robert, *La conquête de l'Égypte*, 2006
Soltyk Roman, *Napoléon en 1812*, 1838

Soult Nicolas, *Mémoires du Maréchal-Général Soult,* red. Soult fils, t. I–III, 1854

Mémoires du Maréchal Soult, red. Louis i Antoinette Saint-Pierre, 1955

Souvenirs de Roustam, red. Paul Cottin, 1911

Sparrow Elizabeth, *Secret Service,* 1999

Shadow of the Guillotine, 2013

Le Sacre de Napoléon, red. Thierry Lentz, 2003

Staël Madame Germaine de, *An Appeal to the Nations of Europe against the Continental System,* 1813

Dix années d'exil, t. I–II, 2000

Stanhope 5th Earl, *Notes of Conversations with the Duke of Wellington 1831–1851,* 1888

Stanley Kubrick's Napoleon, red. Alison Castle, 2009

Starke Mariana, *Letters from Italy Between the Years 1792 and 1798,* t. I–II, 1800

Stendhal (Beyle Henri), *The Private Diaries of Stendhal,* red. Robert Sage, Nowy Jork 1954

The Red and the Black, 2004 [wyd. pol.: *Czerwone i czarne,* przeł. Tadeusz Boy-Żeleński]

The Charterhouse of Parma, 2006 [wyd. pol.: *Pustelnia parmeńska,* przeł. Tadeusz Boy-Żeleński]

St Helena During Napoleon's Exile: Gorrequer's Diary, red. James Kemble, 1969

Stourton James, Montefiore Charles Sebag, *The British as Art Collectors,* 2012

Strathern Paul, *Napoleon in Egypt,* 2007 [wyd. pol.: *Napoleon w Egipcie: „największa sława",* przeł. T. Hornowski, Poznań 2009]

Stuart Andrea, *Rose of Martinique,* 2003

Suchet Marshal Louis Gabriel, *Memoirs of the War in Spain,* t. I–II, 1829

Summerville Christopher, *Napoleon's Polish Gamble,* 2005 [wyd. pol.: *Polska kampania Napoleona,* przeł. M. Łakomy, Warszawa 2008]

Sutherland Christine, *Marie Walewska,* 1979

Swanson William C., *Napoleon's Dual Courtship,* nakładem autora 1923

Talks of Napoleon at St-Helena, red. Elizabeth Latimer, 1903

Talleyrand Charles-Maurice de, *Lettres de Talleyrand à Napoleon,* red. Pierre Bertrand, 1889

Memoirs of the Prince de Talleyrand, red. Duc de Broglie, 1891

Thiard A.M.T., *Souvenirs diplomatiques et militaires,* 1900

Thibaudeau Antoine, *Bonaparte and the Consulate,* 1908

Mémoires sur la Consultat 1799 à 1804, 1913
Thiébault Paul, *Mémoires du Général Thiébault*, red. Fernand Calmettes, t. V, 1895
The Memoirs of Baron Thiébault, red. A.J. Butler, 1896
Thiers Louis Adolphe, *History of the Consulate and the Empire of France under Napoleon*, t. XII, 1893 [wyd. pol.: *Historya Konsulatu i Cesarstwa*, przeł. L. Rogalski, Warszawa 1846–1866]
Thiry Jean, *La machine infernale*, 1952
Thody Philip, *French Caesarism from Napoleon to Charles de Gaulle*, 1989
Thornton Michael, *Napoleon after Waterloo*, Stanford 1968
Thrasher Peter, *Pasquale Paoli*, 1970
Thuillier Guy, *Regards sur la haute administration de France*, 1979
Tissot P.F., *Souvenirs historiques sur la vie et la mort de F. Talma*, 1826
Histoires de Napoléon, t. I–II, 1833
Tolstoy Leo, *War and Peace*, 1869 [wyd. pol.: Lew Tołstoj, *Wojna i pokój*, t. I–II, przeł. A. Stawar, Warszawa 1958–1959]
Tomiche Nada, *Napoléon écrivain*, 1952
Tone John L., *The Fatal Knot*, 1994
Tone Theodore Wolfe, *The Life of Theodore Wolfe Tone*, 1828
Tranié Jean, *Napoléon et son entourage*, 2001
Tranié Jean, Camigniani J.-C., *Napoléon Bonaparte: la première campagne d'Italie 1796–97*, 1990
Troyat Henri, *Alexander of Russia*, 1982 [wyd. pol.: *Aleksander I: pogromca Napoleona*, przeł. B. Przybyłowska, Warszawa 2007]
Tulard Jean, *L'Anti-Napoléon*, 1965
Napoléon et la noblesse d'Empire, 1979
Le grand empire, 1982
Napoleon: The Myth of the Saviour, 1984 [wyd. pol.: *Napoleon – mit zbawcy*, przeł. K. Dunin, Warszawa 2003]
Napoléon: une journée particulière, 1994
Murat, 1999 [wyd. pol.: *Murat*, przeł. A. Rapicka, Ch. Staff, Gdańsk 2003]
Les vingt jours 1–20 March 1815, 2001
Napoléon: les grands moments d'un destin, 2006
Dictionnaire amoureux de Napoléon, 2012
Turnbull Patrick, *Napoleon's Second Empress*, 1971

The Two Duchesses, red. Vere Foster, 1898
Uffindell Andrew, *The Eagle's Last Triumph*, 1994
Napoleon's Immortals, 2007
Napoleon's Chicken Marengo, 2011
Underwood Thomas Richard, *A Narrative of Memorable Events in Paris in the year 1814*, 1828
Unger Harlow, *Layfayette*, 2002
Unwin Brian, *Terrible Exile*, 2010
Vandal Albert, *Napoléon et Alexandre I*, t. I–III, 1893
L'Avènement de Bonaparte, t. I–II, 1907
Van-Ess Willem Lodewyk, *The Life of Napoleon Buonaparte*, t. I–IV, Filadelfia 1809
Vaughan C.R., *Narrative of the Siege of Zaragoza*, 1809
Vernon B.J., *Early Recollections of Jamaica to Which are Added Trifles from St Helena*, 1848
Vie militaire du Général Foy, red. Maurice Girod de l'Ain, 1900
Villefosse Louis de, Bouissounouse Janine, *The Scourge of the Eagle*, 1972
Villemain Abel-François, *Souvenirs contemporains d'histoire et de littéature*, t. I–II, 1854
Villepin Dominique de, *Les cent jours*, 2001 [wyd. pol.: *100 dni*, przeł. J. Ekiert-Zastawny, Gdańsk 2004]
Volney Constantin de, *Voyage en Égypte et en Syrie*, 1787
Voltaire François-Marie, *History of Charles XII by M. de Voltaire*, red. O.W. Wright, 1887 [wyd. pol.: *Dzieie Karola XII, króla szwedzkiego*, przez Woltera, po polsku wydane przez Augustyna Kadyi, Kraków 1800]
Vossler Lieutenant H.A., *With Napoleon in Russia 1812*, 1998
Wairy Constant, *Mémoires de Constant*, 1831 [wyd. pol.: *Pamiętniki kamerdynera cesarza Napoleona I*, przeł. T. Evert, Warszawa 1972]
Walter Jakob, *The Diary of a Napoleonic Foot Soldier*, red. Marc Raeff, 1991
Warden William, *Letters Written on Board HMS Northumberland and at St Helena*, 1817
Waresquiel Emmanuel de, *Talleyrand*, 2011
A Waterloo Hero, red. James Bogle, Andrew Uffindell, 2013
Watson Stephen, *The Reign of George III*, 1960
Weider Ben, Forshufvud Sten, *Assassination at St Helena Revisited*, Nowy Jork 1995 [wyd. pol.: *Zabójstwo na Świętej Helenie*, przeł. T. i M. Lem,

Warszawa 1997]
Weider Ben, Hapgood David, *The Murder of Napoleon*, 1982 [wyd. pol.: *Morderstwo Napoleona*, przeł. M. Żbikowska, Warszawa 1993]
Weigley Russell F., *The Age of Battles*, Bloomington 1991
Weller Jac, *Wellington in India*, 1972
Wellington Arthur, *Despatches, Correspondence and Memoranda of Field Marshal Arthur, Duke of Wellington, K.G.*, red. 2nd Duke of Wellington, t. I–XV, 1858–1872
Welschinger Henri, *La censure sous le premier empire*, 1882
Le duc d'Enghien, 1888
Wesling Molly, *Napoleon in Russian Cultural Mythology*, Nowy Jork 2001
Wheeler H.B.F., Broadley A.B., *Napoleon and the Invasion of England*, t. I–II, 1907
Whitcomb Edward A., *Napoleon's Diplomatic Service*, Durham 1979
Whitworth Charles, *England and Napoleon in 1803: The Despatches of Lord Whitworth*, red. Oscar Browning, 1887
Williams Helen Maria, *A Narrative of the Events Which Have Taken Place in France*, 1815
Williams Kate, *Josephine*, 2013
Williams John R., *The Life of Goethe*, 1998
Wilson Peter H., *War, Society and State in Württemberg 1677–1793*, 1995
Wilson Robert, *History of the British Expedition to Egypt*, 1802
Brief Remarks on the Character and Composition of the Russian Army in the Years 1806 and 1807, 1810
Campaigns in Poland in the Years 1806 and 1807, 1810
Narrative of Events during the Invasion of Russia by Napoleon Bonaparte, 1860
Wilson-Smith Timothy, *Napoleon and His Artists*, 1996
Napoleon: Man of War, *Man of Peace*, 2002
Winograd Lee, *Strategical Considerations Concerning the Battle of Acre during Napoleon's Holy Land Campaign*, Tel Awiw 1973
With Napoleon in Russia, red. Jean Hanoteau, t. I–II, 1935
With Napoleon in Russia: The Illustrated Memoirs of Major Faber du Faur, red. Jonathan North, 2001
With Napoleon's Guard in Russia, red. Jonathan North, 2013

With Napoleon's Guns: The Military Memoirs of Colonel Jean-Nicolas-Auguste Noël, red. Rosemary Brindle, 2005
Wolff Henry Drummond, *The Island Empire*, 1855
Woloch Isser, *Jacobin Legacy*, Princeton 1970
The French Veteran from the Revolution to the Restoration, 1979
The New Regime: Transformations of the French Civic Order 1789–1820s, 1994
Napoleon and His Collaborators, 2001
Woodberry George, *Lieutenant Woodberry*, red. Peter Hicks, 2013
Woolf Otto, *Ouvrard: Speculator of Genius*, 1962
Woolf Stuart, *Napoleon's Integration of Europe*, 1991
Wright Constance, *Daughter to Napoleon*, Nowy Jork 1961
Yevstafiev Aleksey Grigoryevich, *The Resources of Russia in the Event of a War with France*, 1813
Zamoyski Adam, *1812: Napoleon's Fatal March on Moscow*, 2005 [wyd. pol.: *1812. Wojna z Rosją*, przeł. M. Ronikier, Kraków 2007]
Zarzeczny Matthew, *Meteors that Enlighten the Earth*, 2013
Ziegler Philip, *The Sixth Great Power*, 1988
Zweig Stefan, *Joseph Fouché*, 1930 [wyd. pol.: J*oseph Fouché: portret człowieka politycznego*, przeł. J. Kumaniecka, Katowice 1994]

ARTYKUŁY, SZKICE I NIEPUBLIKOWANE ROZPRAWY

Abel Jonathan, *Jacques-Antoine-Hippolyte, Comte de Guibert's Military Reforms*, „Napoleonic Scholarship", t. I, nr 3, 05.2010
Abramova Inna, L*es Médailles relatives à la guerre de 1812 et à Napoléon du Musée de Vitebsk*, „Études Napoléoniennes", nr 31–34, 1994
Alexander Don W., *French Replacement Methods during the Peninsular War*, „Military Affairs", t. 44, nr 4, 12.1980
Alger J.G., *Napoleon in Egypt*, „Westminster Review", t. CL, nr 4, 1898
British Visitors to Paris 1802–1803, „English Historical Review", t. XIV, 10.1894
Allégret Marc, *Autour de la rédaction du Code Civil*, „Revue du Souvenir Napoléonien", nr 495, 04–06.2013
Arboit Gérard, *1812: Le reseignement Russe face à Napoléon*, „Revue de l'Institute Napoléon", nr 204, 2012

Arnold James R., *A Reappraisal of Column Versus Line in the Peninsular War*, 04.2004, strona internetowa Napoleon Series
Beaucour Fernand, *Les besoins en voitures pour le chauffage de l'armée au Camp de Boulogne en janvier 1804*, „Études Napoléoniennes", nr 31–34, 1994
Beerbuehl Margrit Schulte, *Crossing the Channel: Nathan Mayer Rothschild and his Trade with the Continent during the Early Years of the Blockades 1803–1808*, „The Rothschild Archive Review of the Year 2007/08"
Bertaud Jean-Paul, *Napoleon's Officers' Past and Present*, nr 111, 1986
Biagi Guido, *A Coincidence in Napoleon's Life*, „Century Magazine", 11.1894
Billings, Mark, *Napoleon: A Dealer of Hope*, „Napoleonic Scholarship", t. I, nr 3, 05.2010
Blaufarb Rafe, *The Ancien Regime Origins of Napoleonic Social Reconstruction*, „French History", t. XIV, nr 4, 2000
Boisson Daniel, *Maréchaux et généraux français tués et blessés en 1812*, „Les Amis du Patrimonie Napoléonien", nr 35, 07.2012
Bonaparte's Campaign in Russia, „Edinburgh Review", t. 24, 02.1815
Brack General de, *Waterloo*, „La Revue de France", t. IV, 07.1932
Branda Pierre, *Did the War Pay for the War? An Assessment of Napoleon's Attempts to make his Campaigns Self-Financing*, „Napoleonic Scholarship", nr 4, 11.2011
Brier Bob, *Napoleon in Egypt: The Battle of Chobrakit*, „Napoleonic Scholarship", t. I, nr 2, 12.1998
Broers Michael, *The Napoleonic Police and Their Legacy*, „History Today", 05.1999
Cultural Imperialism in a European Context?, „Past & Present", nr 170, 2001
Napoleon, Charlemagne and Lotharingia: Acculturation and the Borders of the Napoleonic Empire, „Historical Journal", t. LXIV, 2001
Brown Howard G., *From Organic Society to Security State: The War on Brigandage in France 1797–1802*, „Journal of Modern History", t. LXIX, 1997
Bryant Mark, *Graphic Warriors: War Cartoonists 1792–1945*, „The London Library Magazine", zima 2011
Burrows Simon, *Culture and Misperception: The Law and the Press in the Outbreak of War in 1803*, „International History Review", t. XVIII, 1996
Byrd Melanie, *The Napoleonic Institute of Egypt*, „Napoleonic Scholarship", t. I, nr 2, 12.1998

Chandler David, *Napoleon and Death*, „Napoleonic Scholarship", t. I, nr 1, 04.1997
Chaplin Dr T.H. Arnold, *Napoleon's funeral: a Lost Record*, „Times Literary Supplement", 30.09.1915
Choffat Thierry, *La Bérézina: victoire française*, „Centre d'Etudes et de Recherches sur la Bonapartisme", nr 48, wiosna 2013
Cook John, *Bernadotte 1806: Is There a Case for the Defence?*, strona internetowa Napoleon Series
Crook Malcolm, *Time for a Hero?: Reappraising Napoleon on the Bicentenary of his Rise to Power*, „History", t. LXXXVII, nr 288, 10.2002
Crouzet François, *The Second Hundred Years War*, „French History", t. X, 1997
Dague Everett, *Henri Clarke, Minister of War, and the Malet Conspiracy*, „Napoleonic Scholarship", t. I, nr 2, 12.1998
Davies Huw J., *Diplomats as Spymasters: A Case Study of the Peninsular War 1809–1813*, „Journal of Military History", t. LXXVI, nr 1, 01.2012
Davies Peter, *Who Killed Napoleon Bonaparte?*, „The Waterloo Journal", t. XXXII, nr 3, zima 2010
Descente en Angleterre, Notes and Queries, 21.07.1855
Desclaux Dr, *A propos de la "Gale" de Napoléon*, „Journal des Patriciens", 04.1932
„Détenu", *The Journal of a Detenu: An Eyewitness of the Events in Pars*, „London Magazine", 09.1825
Dhombres Nicole, *Napoléon et les scientifiques Part I: 1779–1798*, „La Revue du Souvenir Napoléonien", nr 350, 1985
Dufraisse Roger, *Napoleon et l'Empereur*, „Études Napoléoniennes", nr 31–34, 1994
Dunne John, *Napoleon's Mayoral Problem*, „Modern & Contemporary French History", t. VIII, 2000
Dupâquier J., *Problèmes démographiques de la France Napoléonienne*, „Revue d'Histoire Moderne et Contemporaine", t. XVII, 1970
Dusoulier Louis, *En vendant La Louisiane*, „Les Annales de les Compagnons de l'Empire", nr 4, 2003
Dutcher George Matthew, *Napoleon and the Napoleonic Period*, „The Journal of Modern History", t. IV, nr 3, 09.1932

Dwyer Philip G., *From Corsican Nationalist to French Revolutionary: Problems of Identity in the Writings of the Young Napoleon 1785–1793*, „French History", t. XVI, 2002

Napoleon Bonaparte as Hero and Saviour, „French History", t. XVIII, 2004

"It Still Makes Me Shudder": Memories of Massacres and Atrocities During the Revolutionary and Napoleonic Wars, „War in History", t. XVI, nr 4, 2009

Dziewanowski Lieutenant M.K., *Napoleon: Legend and Propaganda*, „Military Affairs", t. IX, nr 1, 01.1945

Ebrington, Lord, *A Conversation with Napoleon at Elba*, „Macmillan's Magazine", 12.1894

Eidahl Kyle, *Marshal Nicolas Charles Oudinot*, „Napoleonic Scholarship", t. I, nr 1, 04.1997

Ela Alfred, *Napoleon's Wounds*, „The Boston Medical and Surgical Journal", t. CLXXIV, nr 22, 24.06.1916

Epstein James, *Politics of Colonial Sensation: The Trial of Thomas Picton and the Cause of Louisa Calderon*, „American Historical Review", 06.2007

Esdaile Charles, *Spanish Guerrillas: Heroes or Villains?*, „History Today", nr 38, 04.1988

Recent Writing on Napoleon and His Wars, „The Journal of Military History", t. LXXIII, nr 1, 01.2009

Feinberg Herb, *North to Palestine: Napoleon Marches Against the Turks*, „Napoleonic Scholarship", t. I, nr 2, 12.1998

Field Andrew, *The Famous Words: The Capture of Cambronne at Waterloo*, „Waterloo Journal", t. XXXV, nr 1, wiosna 2013

Fitzsimmons, Michael P., *The Debate on Guilds under Napoleon*, „Proceedings of the Western Society for French History", t. XXXVI, 2008

Foch Ferdinand, *La Battaille de Laon*, „Revue de France", 05.1921

Forrest Alan, *Propaganda and the Legitimation of Power in Napoleonic France*, „French History", t. XVIII, 2004

The French Expedition to Egypt in 1798, „Edinburgh Review", nr 208, 07.1908

Friedman Elias, *On the Affair of the Murder of the French Soldiers in the Carmelite Monastery during Napoleon's Campaign*, „Ariel Journal on the Land of Israel", nr 37, 03.1985 (publikacja w j. hebrajskim)

Gallaher John, *Political Considerations and Strategy: The Dresden Phase of the Leipzig Campaign*, „Military Affairs", t. XLIX, nr 2, 04.1985

Davout and Napoleon, „Napoleonic Scholarship", t. I, nr 1, 04.1997

Gates David, The Wars of 1812: A French Perspective, „Mars & Clio", nr 34, lato 2012

George Christopher T., *The Eroica Riddle: Did Napoleon Remain Beethoven's "Hero"?*, „Napoleonic Scholarship", t. I, nr 2, 12.1998

Gichon Mordechai, *Jaffa 1799*, „Napoleonic Scholarship", t. I, nr 2, 12.1998

East Meets West: The Clash Between French and Oriental Society during Napoleon's Campaign in Egypt, „Napoleonic Scholarship", t. 1, nr 3, 05.2010

Gill Conrad, *The Relations Between England and France in 1802*, „English Historical Review", t. XXIV, 1909

Glover Richard, *The French Fleet 1807–1814*, „Journal of Modern History", t. XXXIX, nr 3, 09.1967

Grab Alexander, *Army, State and Society: Conscription and Desertion in Napoleonic Italy 1802–1814*, „Journal of Modern History", t. XLVII, 1995

State Power, Brigandage and Rural Resistance in Napoleonic Italy, „European History Quarterly", t. XXV, 1995

The Geopolitical Transformation of the Italian Peninsula Under Napoleon, „Napoleonic Scholarship", t. I, nr 3, 05.2010

Griffin Miriam, *Philosophy, Cato and Roman Suicide*, „Greece & Rome", t. XXXIII, nr 1, 04.1986

Groutso Igor, *Le Sort des Aigles Napoléoniennes Pendant le Campagne de 1812*, „Études Napoléoniennes", nr 31–34, 1994

Hartley Janet, *Napoleon in Russia: Saviour or Anti-Christ?*, „History Today", t. XLI, nr 1, 1991

Harvey A.D., *European Attitudes to Britain during the French Revolutionary and Napoleonic Era*, „History", t. LXIII, 1978

Hayman Neil M., *France Against Prussia: The Jena Campaign of 1806*, „Military Affairs", t. XXX, nr 4, zima 1966

Hazareesingh Sudhir, *Memory and Political Imagination: The Legend of Napoleon Revisited*, „French History", t. XVIII, 2004

God of War, „Times Literary Supplement", 3.02.2012

Hicks Peter, *The Napoleonic 'Police' or 'Security' State in Context*, „Napoleonica La Revue", nr 2–10, 2009

Late 18th Century and very early 19th Century British writings on Napoleon: Myth and History, strona internetowa Fondation Napoléon
Hochel Marian, *Dominique-Vivant Denon: Napoleon's Chief Arts Adviser*, „Napoleonic Scholarship", nr 4, 11.2011
Hollins Dave, *The Hidden Hand; Espionage and Napoleon*, „Osprey Military Journal", t. II, nr 2, 25.03.2000
Holmes-Wilson C., *Nelson and Napoleon: A Criticism of Sea Power*, w: *Minutes of Proceedings of the Royal Artillery Institution*, t. XXX, 1903–1904
Horward Donald D., *Masséna and Napoleon: Abandonment in Portugal*, „Military Affairs", t. XXXVII, nr 3, 10.1973
Napoleon in Review: A Bibliographical Essay, „Military Affairs", t. XLIII, nr 3, 10.1979
Innocenti Claudio, *Souls Not Wanting: The Marshalate's Betrayal of Napoleon*, „Napoleonic Scholarship", t. I, nr 3, 05.2010
Jourdan Annie, *Napoleon and History*, „French History", t. X, 1996
The Grand Paris of Napoleon: From a Dream of Magnificence to a Dream of Utility, „Napoleonic Scholarship", t. I, nr 4, 11.2011
Keene Edward, *The Treaty-making Revolution of the Nineteenth Century*, „International History Review", t. XXXIV, nr 3, 09.2012
Lamy Gautier, *La Cavalerie Française de 1813*, „La Revue Napoléon", nr 9, 06.2013
Letters from France, „Edinburgh Review", t. LI, 02.1816
Lewin Peter K., Hancock Ronald G.V., Voynovich Paul, *Napoleon Bonaparte: no evidence of arsenic poisoning*, „Nature", t. CCXCIX, 14.10.1982
Lochet Jean, *The Destruction of the Grande Armée and its Cavalry in Russia 1812*, www.magweb.com
Lugli Alessandro et al., *Napoleon Bonaparte's Gastric Cancer: A Clinicopathologic Approach to Staging, Pathogenesis, and Etiology*, w: *Nature Clinal Practice Gastroenterology and Hepatology*, t. IV, nr 1, 2007
Maamar Sayah, *Propos Critiques sur Université Impériale vers 1810*, „Études Napoléoniennes", nr 31–34, 1994
McErlean J.M.P., *Governor Raffles' Fifteen Minutes with Napoleon*, „The Waterloo Journal", t. XXVII, nr 1, wiosna 2005
Markham Felix, *The Emperor at Work*, „History Today", 09.1963
Markham J. David, *Napoleon's Last Hours in France*, „Napoleonic Scholarship", t. I, nr 3, 05.2010

Was Napoleon an Anti-Semite?: Napoleon, the Jews and Religious Freedom, [referat na:] Symposium on the Bicentenary of the Sanhedrin, Tel Awiw, Izrael, 31.05.2007
Marshal Marmont's Memoirs, „Edinburgh Review", t. CVI, 07.1857
Mémoires pour servir à l'histoire des éxpeditions en Égypte et en Syrie par J. Miot, „Quarterly Review", nr 25, 04.1815
Mikaberidze, Alexander, *"The Russian Eagles over the Seine": Russian Occupation of Paris in 1814*, „Napoleonic Scholarship", t. I, nr 4, 11.2011
More about Napoleon, „Quarterly Review", t. CXXXIX, 07.1875
Murphy Orville T., *Napoleon's International Politics: How much did he owe to the Past?*, „Journal of Military History", t. LIV, 04.1990
The Napoleon Correspondence, „Edinburgh Review", nr 258, 10.1867
Nester William, *Napoleon, Family Values and the Fate of Europe*, „Napoleonic Scholarship", nr 4, 11.2011
Norris A.H., Bremner R.W., *The Lines of Torres Vedras*, The British Historical Society of Portugal, 1986
O'Brien David, *Antonio Canova's Napoleon as Mars the Peacemaker and the Limits of Imperial Portraiture*, „French History", t. XVIII, nr 4, 2004
Ocampo Emilio, *Rescuing Napoleon from St Helena*, „Napoleonic Scholarship", t. I, nr 4, 11.2011
Packwood Allen, *A Tale of Two Statesmen: Churchill and Napoleon*, „Finest Hour", nr 157, zima 2012–2013
Parker Harold T., *Why Did Napoleon Invade Russia?*, „Journal of Military History" , t. LIV, 04.1990
Paz Ignacio, *1808, the Point of Implosion for the Napoleonic Empire*, strona internetowa Napoleonic Series
Pierron ppłk, *Les methodes de guerre actuelles* (Paris 1878), „Royal United Services Institute Journal", t. XXIII, nr 99, 1879
Pratt Fletcher, *Vignettes of Napoleon in Italy 1796*, „Journal of American Military History", t. 2 nr 2, lato 1938
Price Munro, *Napoleon and Metternich in 1813*, „French History", t. XXVI, nr 4, 12.2012
Promyslov Nikolay, *The Grande Armée's Retreat as Seen from the Intercepted Soldiers' Correspondence*, „Napoleonic Scholarship", nr 4, 11.2011
Reid Loren, *The Last Speech of William Pitt*, „Quarterly Journal of Speech", t. XLIX, nr 2, 1963

Riaud Xavier, *Napoleon and His Teeth*, „Napoleonic Scholarship", t. I, nr 3, 05.2010
Rose J. Holland, *A Document Relating to the Continental System*, „English Historical Review", nr 69, 1903
Ross Steven, *Napoleon and Manouver Warfare, 28th Harmon Memorial Lecture in Military History*, United States Air Force Academy, Kolorado 1985
Rossetti Marie-Joseph, *Journal du Général Rossetti*, „La Revue de France", t. V, 03.1933
Rowe Michael, *Between Empire and Home Town: Napoleonic Rule on the Rhine 1799–1814*, „The Historical Journal", t. XLII, 1999
Sainsbury J., *Thirty Facsimiles of the Different Signatures of the Emperor Napoleon and a Sketch of the Events Connecting Them*, 1836
Schmidt H.D., *The Idea and Slogan of "Perfidious Albion"*, „Journal of the History of Ideas", nr 14, 1953
Schmitt Hans, *1812: Stein, Alexander I and the Crusade against Napoleon*, „Journal of Modern History", t. XXXI, 03.1959
Schneid Frederick C., *The Dynamics of Defeat: French Army Leadership, December 1812–March 1813*, „Journal of Military History", t. LXIII, nr 1, 01.1999
Schroeder Paul W., *Napoleon's Foreign Policy: A Criminal Enterprise*, „Journal of Military History", t. LIV, 04.1990
Sibalis Michael, *Conspiracy on St. Helena? (Mis)remembering Napoleon's Exile*, „French History and Civilization", t. IV, 2011
Siegfried Susan L., *The Politicisation of Art Criticism in the Post-Revolutionary Press*, w: *Art Criticism and Its Institutions in Nineteenth Century France*, red. Michael R. Orwicz, 1994
Smith G.C. Moore, *General Petit's Account of the Waterloo Campaign*, „English Historical Review", t. XVIII, nr 70, 1903
Sparrow Elizabeth, *The Alien Office 1792–1806*, „Historical Journal", t. XXXIII, nr 2, 1990
Stark Nicholas, *Society: Friend or Enemy of the Blacks*, „Napoleonic Scholarship", nr 4, 11.2011
Uffindell Andrew, *Napoleon Fights for Paris*, „Military Illustrated", nr 251, 04.2009
The Unpublished Letters of Napoleon, „Quarterly Review", t. CLXXXVII, 1898

Vaskin Alexander, *Three Mistakes of Napoleon*, „Nezavisimaya Gazeta", 30.08.2012
Weider Ben, *The Assassination of Napoleon*, „Napoleonic Scholarship", t. I, nr 1, 04.1997
Napoleon and the Jews, „Napoleonic Scholarship", t. 1, nr 2, 12.1998
Weigall Arthur, *Napoleon's "Great Adventure"*, „Blackwood's Magazine", nr 191, 04.1912
Whitcomb E.A., *Napoleon's Prefects*, „English Historical Review", nr 79, 1974
Woloch Isaac, *Napoleonic Conscription: State Power and Civil Society*, „Past & Present", nr 111, 1986
Wood William J., *Forgotten Sword*, „Military Affairs", 10.1970
Woolf Stuart, *French Civilisation and Ethnicity in the Napoleonic Empire*, „Past and Present", nr 124, 1989
The Construction of a European World-View in the Revolutionary-Napoleonic Period, „Past and Present", nr 137, 1992
Yale Center, *Nelson and Anti-Napoleon Verse*, broszura wydana przez Yale University, b.d.
Yarrow Dr H., *The Death of Napoleon on St Helena*, „Journal of the Association of the Friends of Waterloo Committee", 12.1982

WYBRANE STRONY INTERNETOWE

Fondation Napoléon www.napoleon.org
Musée de l'Armée www.invalides.org
Napoleonic Alliance www.napoleonic–alliance.com
Napoleonic Guide www.napoleonguide.com
Napoleon Internet Guide www.napoleonbonaparte.nl
Napoleonic Literature www.napoleonic-literature.com
Napoleonic Series www.napoleonseries.org
La Souvenir Napoléonien www.souvenirnapoleonien.org
War Times Journal www.wtj.com
[w języku polskim: www.napoleon.org.pl]

ARCHIWALIA

Prince Piotr Bagration, Russian State Military Historical Archive, Moskwa [Российский государственный военно-исторический архив]

Antoine-Alexandre Barbier, Bibliothèque National de France, Paryż
Hortense (Hortensja) de Beauharnais, Archives Nationales, Paryż
Marszałek Alexandre Berthier, Bibliothèque National de France, Paryż, i Service
Historique de la Défense, Vincennes
Generał Henri Bertrand, Bibliothèque National de France, Paryż
Sir Charles Blagden, Beinecke Library, Yale
Caroline (Karolina) Bonaparte, Archives Nationales, Paryż
Élisa (Eliza) Bonaparte, Archives Nationales, Paryż
Jérôme (Hieronim) Bonaparte, Archives Nationales, Paryż
Joseph (Józef) Bonaparte, Archives Nationales, Paryż, i Service Historique de la Défense, Vincennes
Josephine (Józefina) Bonaparte, Archives Nationales, Paryż
Letizia (Letycja) Bonaparte (Madame Mère), Archives Nationales, Paryż
Louis (Ludwik) Bonaparte, Archives Nationales, Paryż
Lucien (Lucjan) Bonaparte, Archives Nationales, Paryż
Cesarz Napoleon I, Archives Nationales, Paryż
Pauline (Paulina) Bonaparte, Archives Nationales, Paryż
Theodore D. Buhl, Sterling Memorial Library, Yale
Cabinet du Ministre de l'Intérieur, Archives Nationales, Paryż
Jean-Jacques Cambacérès, Archives Nationales, Paryż
Vicomte de Charrier-Moissard, Bibliothèque National de France, Paryż
Thomas Cholmondeley (Lord Delamore), Beinecke Library, Yale
Conseil d'Administration de la Justice, Archives Nationales, Paryż
Conseils d'Administration de la Légion d'Honneur, Archives Nationales, Paryż
Conseils d'Administration de la Maison de l'Empereur,
Archives Nationales, Paryż, i Bibliothèque National de France, Paryż
Conseil d'Administration des Relations Extérieurs, Archives Nationales, Paryż
Conseil d'État, Archives Nationales, Paryż
Lord Curzon, Bodleian Library, Oxford
Comte Pierre-Antoine Daru, Service Historique de la Défense, Vincennes
Louis-Nicolas Davout, Service Historique de la Défense, Vincennes
Sir William Fellowes, Beinecke Library, Yale

French Foreign Ministry, Centre des Archives Diplomatiques, La Courneuve
Sir William Gell, Beinecke Library, Yale
Sir John Harper, Beinecke Library, Yale
Keith Hearl, Rhodes House Library, Oxford
Generał Lazare Hoche, Archives Nationales, Paryż
Marszałek François-Christophe Kellermann, Archives Nationales, Paryż
Generał Jean-Baptiste Kléber, Archives Nationales, Paryż
Stanley Kubrick, London College of Communication, Londyn
La Grande Armée, Service Historiques de la Défense, Vincennes
Jean Lannes, Service Historiques de la Défense, Vincennes
Generał Bernard Lauriston, Archives Nationales, Paryż
Sir Hudson Lowe, British Library, Londyn
Susan Marie Mackenzie, Beinecke Library, Yale
Hugues Maret, Service Historique de la Défense, Vincennes
Marszałek Joachim Murat, Service Historique de la Défense, Vincennes
Comte Louis de Narbonne, Archives Nationales, Paryż
François de Neufchâteau, Archives Nationales, Paryż
Frederick Sheldon Parker, Sterling Memorial Library, Yale
Louis-Marie de la Revellière-Lépeaux, Beinecke Library, Yale
Count Pierre-Louis Roederer, Archives Nationales, Paryż
Fyodor Rostopchin, Russian State Military Historical Archive, Moskwa
Marszałek Gouvion St Cyr, Archives Nationales, Paryż
Generał Barthélemy Schérer, Archives Nationales, Paryż
Marszałek Nicolas Soult, Archives Nationales, Paryż
Adolphe Thiers, Bibliothèque Thiers, Paryż
Sir Thomas Tyrwhitt, Beinecke Library, Yale
Marszałek Claude Victor-Perrin, Archives Nationales, Paryż
Jane Waldie Watts, Beinecke Library, Yale
War Ministry, Service Historique de la Défense, Vincennes
Sir Nathaniel Wraxall, Beinecke Library, Yale

1. KORSYKA

[*] Opinia Napoleona na temat sztuki *Les Templiers* (Templariusze), zob. Bausset, *Private Memoirs*, s. 41. Słowa wypowiedziane przez Napoleona do Caulaincourta, zob. Dwyer, *Napoleon*, s. 45.

[1] *Talks*, red. Latimer, s. 37

[2] Chuquet, *Jeunesse*, t. I, s. 42; Browning, *Napoleon*, s. 22; Davies, *Vanished Kingdoms*, s. 500

[3] Metternich, *Memoirs*, s. 277

[4] Parker, *Why did Napoleon*, s. 142

[5] Buhl, MSS 110 Box 1 fol. 2, s. 4

[6] Malcolm, *Diary*, s. 46

[7] Dwyer, *Napoleon*, s. 24; Englund, *Napoleon*, s. 8

[8] Bonaparte Jérôme, *Mémoires et correspondance*, t. X, s. 25

[9] Carrington, *Napoleon and his Parents*, ss. 29–31; Englund, *Napoleon*, s. 10

[10] Chuquet, *Jeunesse*, t. I, s. 44

[11] Decaux, *Napoleon's Mother*, s. XII

[12] Englund, *Napoleon*, s. 10

[13] *Ibid*.

[14] *Talks*, red. Latimer, s. 33

[15] Markham, *The Emperor at Work*, s. 59

[16] *Talks*, red. Latimer, s. 33

[17] Hazareesingh, TLS 12. 02. 2005, s. 11

[18] Burdon, *The Life*, s. 6

[19] Williams, *A Narrative*, s. 168

[20] Méneval, *Intimate Account*, s. 425

[21] Chaptal, *Souvenirs*, ss. 173–174

[22] *Napoleon Wrote Fiction*, s. X; Healey, *Literary Culture*, s. 20, przyp. 37

[23] Bonaparte Jérôme, *Mémoires et correspondance*, t. X, s. 26

[24] Zarzeczny, *Meteors*, s. 45

[25] Ross, *Napoleon and Manouver Warfare*, s. 1

[26] Gillian Tindall, TLS 24. 09. 1999, s. 34; Hazareesingh, TLS 20. 02. 2004, s. 9

[27] Buhl, MSS 110, Box 2, fol. 7, s. 11

[28] Forrest, *Napoleon*, s. 25

[29] Markham, *Napoleon*, s. 3; Rose, *Napoleon*, s. 5; Dwyer, *Napoleon*, s. 25; Englund, *Napoleon*, s. 15; Dwyer, *From Corsican Nationalist*, s. 136

[30] Bourgoing, *Quelques notices*, s. 1

[31] Rapp, *Memoirs*, s. 55

[32] Coston, *Biographie*, s. 20

[33] Assier, *Napoléon I*, s. 44

[34] Kiley, *Artillery*, s. 29

[35] *Napoleon: The Final Verdict*, s. 240

[36] Biagi, *A Coincidence*, ss. 19, 154–155

[37] Dwyer, *Napoleon*, s. 28

[38] Nasica, *Mémoires*, s. 12

[39] Bourrienne, *Bourrienne's Memoirs*, s. 5

[40] Rose, *Napoleon*, t. I, s. 11

[41] Healey, *Literary Culture of Napoleon*, s. 21

[42] Hicks, *The Napoleonic "Police"*; Englund, *Napoleon*, s. 31

[43] *The Reception of Ossian*, s. XXVII

[44] Levy, *Napoléon intime*, s. 14; McLynn, *Napoleon*, s. 21

[45] Barral, *Histoire des sciences*, s. 7

[46] Levy, *Napoléon intime*, s. 8.

[47] Bourrienne, *Bourrienne's Memoirs*, s. 4

[48] Hicks, *Late 18th Century*, *passim*

[49] Baring-Gould, *Napoleon*, s. 17; Rose, *Napoleon*, t. I, s. 12

[50] Bourrienne, *Bourrienne's Memoirs*, s. 4

[51] CG1, nr 1, s. 43, 24 czerwca 1784

[52] Robb, *Parisians*, s. 13

[53] Forrest, *Napoleon*, s. 34

[54] AN, AII. 1891, s. 51

[55] TLS 30. 12. 1939, s. 754

[56] Napoleon I, *Memoirs*, t. I, s. 107

[57] Bonaparte Jérôme, *Mémoires et correspondance*, t. X, s. 29

[58] CG1, nr 5, s. 47, 28 marca 1785

[59] Levy, *Napoléon intime*, s. 17

[60] Bonaparte, *A Reply*, s. 14

[61] Englund, *Napoleon*, s. 24.

[62] Boswell, *Account of Corsica*, s. 77

[63] CG1, nr 21, s. 65, 29 sierpnia 1788

[64] NYPL MSS Coll 4854; Englund, *Napoleon*, s. 25

[65] Smith, *Napoleon's Regiments*, s. 294

[66] Chaptal, *Souvenirs*, s. 184

[67] Holland, *Foreign Reminiscences*, ss. 211–212

[68] Healey, *Literary Culture of Napoleon*, Appendix A

[69] *Stanley Kubrick's Napoleon*, s. 164

[70] Levy, *Napoléon intime*, s. 23

[71] Rose, *Napoleon*, s. 19

[72] Dwyer, *From Corsican Nationalist*, s. 134

[73] Bodleian MS Curzon e1, s. 16

[74] Plumptre, *A Narrative*, s. 260

[75] Browning, *Napoleon*, s. 283; Napoleon I, *Clisson and Eugénie*, ss. 42, 63

[76] Browning, *Napoleon*, ss. 283–284

[77] Forrest, *Napoleon*, s. 24

[78] Rose, *Napoleon*, t. I, s. 20; Englund, *Napoleon*, s. 31

[79] *Napoleon Wrote Fiction*, s. 31

[80] Browning, *Napoleon*, ss. 285–288; Napoleon I, *Clisson and Eugénie*, ss. 42–43

[81] Browning, Napoleon, ss. 285–288

[82] *Napoleon Wrote Fiction*, s. 25

[83] *Ibid.*, ss. 36–37

[84] *Ibid.*

[85] CG1, nr 11, s. 54, 21 kwietnia 1787

[86] Dwyer, *Napoleon*, s. 47

[87] Kiley, *Artillery of the Napoleonic Wars*, s. 26

[88] *Ibid.*, s. 29

[89] *The Corsican*, s. 143.

[90] *Napoléon inconnu*, t. II, s. 53

[91] Englund, *Napoleon*, s. 31

[92] *Napoleon Wrote Fiction*, s. 61

[93] Napoleon I, *Clisson and Eugénie*, ss. 44–45

[94] Chaptal, *Souvenirs*, s. 308

[95] CG1, nr 31, s. 78, 22 lipca 1789

[96] CG1, nr 29, s. 76, 12 czerwca 1789

===Lx4nFSQVI1BhVGxaYgg+Cj1balttX20JPAw5CTkOO19vV2JQYgA=

2. REWOLUCJA

[*] Opinia Metternicha na temat Napoleona, zob. Metternich, *Memoirs*, t. I, s. 281. Słowa Napoleona wypowiedziane do elektora Fryderyka, zob. Campbell, *Napoleon on Elba*, ss. 153–154.

[1] CG1, nr 31, s. 78, 22 lipca 1789

[2] Pelet, *Napoleon in Council*, s. 21

[3] Simonetta, Arikha, *Napoleon and the Rebel*, s. 10; Collins, *Napoleon and His Parliaments*, s. 7

[4] Rose, *Napoleon*, t. I, ss. 28–29; Forrest, *Napoleon*, s. 45

[5] Thrasher, *Paoli*, s. 197

[6] *Napoléon inconnu*, t. II, ss. 79–83; Dwyer, *From Corsican Nationalist*, ss. 141–142

[7] *Napoleon Wrote Fiction*, s. 71

[8] *Ibid.*, s. 73

[9] CG1, nr 39, s. 86, 24 czerwca 1790

[10] Napoleon I, *Selection*, t. I, s. 11

[11] *Ibid.*, s. 21. Sam pamflet nie przetrwał do naszych czasów.

[12] Bonaparte Jérôme, *Mémoires et correspondance*, t. I, s. 44

[13] Pierpont Morgan Library MA 6942

[14] Dwyer, *From Corsican Nationalist*, s. 147

[15] *Napoléon inconnu*, t. II, s. 128

[16] Rose, *Napoleon*, t. I, s. 32

[17] Dwyer, *From Corsican Nationalist*, s. 148

[18] Napoleon I, *Selection*, t. I, s. 22

[19] Rose, *Napoleon*, t. I, s. 33

[20] Dwyer, *From Corsican Nationalist*, s. 139

[21] Napoleon I, *Clisson and Eugénie*, s. 45

[22] *Napoleon Wrote Fiction*, s. IX

[23] *Talks*, red. Latimer, s. 42

[24] Napoleon I, *Selection*, t. I, s. 24

[25] CG1, nr 67, s. 115, 25 lipca 1792

[26] Napoleon I, *Selection*, t. I, s. 24

[27] Richardson, *Dictionary*, s. 469

[28] Napoleon I, *Selection*, t. I, s. 28

[29] *Ibid.*, s. 27

[30] Bourrienne, *Bourrienne's Memoirs*, s. 8

[31] CG1, nr 65, s. 113, 22 czerwca 1792

[32] Robb, *Parisians*, s. 435

[33] Orieux, *Talleyrand*, s. 224.

[34] *Talks*, red. Latimer, ss. 46–47

35 *Ibid.*, s. 47
36 Napoleon I, *Selection*, t. II, s. 29; Thibaudeau, *Mémoires*, s. 59
37 *Talks*, red. Latimer, s. 38
38 *Ibid.*
39 Chaptal, *Souvenirs*, ss. 185–186
40 Malcolm, *Diary*, ss. 137–138
41 CG1, nr 75, s. 121, 12 stycznia 1793
42 Pellew, *Life of First Viscount Sidmouth*, t. I, s. 72
43 Sherwig, *Guineas and Gunpowder*, s. 345
44 Thrasher, *Paoli*, s. 255
45 CG1, nr 77, s. 122, 2 marca 1793
46 Musée National de la Maison Bonaparte
47 Dwyer, *From Corsican Nationalist*, s. 148; *Talks*, red. Latimer, s. 38
48 Dwyer, *From Corsican Nationalist*, s. 149
49 Paoli, *La Jeunesse de Napoléon*, s. 9
50 Foladare, *Boswell's Paoli*, s. 225
51 Bodleian MS Curzon e.1, s. 23
52 *Napoleon Wrote Fiction*, s. 128; *Napoléon inconnu*, t. II, ss. 477–497
53 Pelet, *Napoleon in Council*, s. 22
54 Bodleian MS Curzon e1, s. 16; Malcolm, *Diary*, s. 87
55 Napoleon I, *Selection*, t. I, s. 32
56 *Talks*, red. Latimer, s. 43; Campbell, *Napoleon on Elba*, ss. 53–54
57 CG1, nr 111, s. 142, 14 listopada 1793
58 CG1, nr 95, s. 132, października 1793
59 CG1, nr 96, s. 133, 16 października 1793
60 CG1, nr 102, s. 137, 2 października 1793
61 Rose, *Napoleon*, t. I, s. 49
62 *Ibid.*, s. 52
63 Friedman, *The Emperor's Itch*, s. 33
64 *Talks*, red. Latimer, s. 43
65 Friedman, *The Emperor's Itch*, ss. 22–23
66 Las Cases, Journal, t. I, cz. 2, s. 67; O'Meara, Napoleon in Exile, ss. 198–199, 229
67 CN32, s. 82
68 Williams, *A Narrative*, s. 180
69 Napoleon I, *Selection*, t. I, s. 35
70 Crook, *Toulon in War and Revolution*, s. 145
71 Bonaparte, *A Reply*, s. 10
72 Campbell, *Napoleon on Elba*, s. 152

[73] Emsley, *Napoleon*, s. 9

===Lx4nFSQVI1BhVGxaYgg+Cj1balttX20JPAw5CTkOO19vV2JQYgA=

3. POŻĄDANIE

[*] Słowa wypowiedziane przez Napoleona do O'Meary, zob. O'Meara, *Napoleon in Exile*, t. I, s. 203. Wypowiedź Napoleona zanotowana przez Bausseta, zob. Bausset, *Private Memoirs*, s. 259.

[1] Napoleon I, *Selection*, t. I, s. 36; Fraser, *Napoleon's Cursed War*, s. 23

[2] CG1, nr 163, s. 171, 4 kwietnia 1794, nr 172, s. 174, 7 maja 1794, nr 191, s. 182, 10 czerwca 1794

[3] Napoleon I, *Selection*, t. I, s. 36

[4] Lavalette, *Memoirs*, s. 9

[5] CG1, nr 232, s. 196, 7 sierpnia 1794

[6] Bonaparte, *A Reply*, s. 18

[7] *Itinéraire de Napoléon*, s. 60

[8] CG1, nr 139, s. 159, 4 stycznia 1794

[9] CG1, nr 235, s. 197, 12 lub 19 sierpnia 1794

[10] Napoleon I, *Selection*, t. I, s. 41

[11] CG1, nr 244, s. 201, 10 września 1794

[12] CG1, nr 283, s. 218, 4 lutego 1795

[13] CG1, nr 285, s. 219, 12 lutego 1795

[14] CG1, nr 290, s. 221, 11 kwietnia 1795

[15] „Mars & Clio", jesień 2010, s. 21

[16] Napoleon I, *Selection*, t. I, s. 44

[17] Branda, *Napoléon et ses hommes*, s. 9

[18] Bonaparte, *A Reply*, s. 19

[19] CG1, nr 322, s. 248, 10 sierpnia 1795

[20] Horne, *Age of Napoleon*, s. 16

[21] Napoleon I, *Memoirs*, t. I, s. 104, przyp.

[22] Englund, *Napoleon*, s. 76

[23] D'Abrantès, *At the Court*, s. 34

[24] Las Cases, *Le Mémorial*, t. I, s. 401

[25] CG1, nr 297, s. 224, 9 maja 1795

[26] CG1, nr 298, s. 224, 22 maja 1795

[27] CG1, nr 301, s. 227, 4 czerwca 1795

[28] CG1, nr 303, ss. 228–229, 14 czerwca 1795

[29] CG1, nr 321, s. 247, 10 sierpnia 1795

[30] CG1, nr 309, s. 233, 6 lipca 1795

[31] CG1, nr 310, s. 235, 12 lipca 1795

[32] Bertrand, *Cahiers*, t. II, s. 218; Las Cases, *Le Mémorial*, t. I, s. 284

[33] CG1, nr 309, s. 233, 6 lipca 1795

[34] Napoleon I, *Selection*, t. I, s. 55

[35] CG1, nr 327, s. 252, 20 sierpnia 1795

[36] Brown, *War, Revolution*, s. 128

[37] *Leaders and Intelligence*, s. 42

[38] CG1, nr 345, s. 268, list napisany między 15 września i 5 października 1795

[39] Napoleon I, *Clisson and Eugénie*, s. 13

[40] *Ibid.*, s. 15

[41] *Ibid.*, ss. 2–21

[42] *Ibid.*

[43] *Ibid.*, s. 67

[44] CG1, nr 334, s. 258, 1 września 1795

[45] Dumas, *Memoirs*, t. II, s. 40

[46] Healey, *Literary Culture*, s. 79

[47] Bonaparte, *A Reply*, s. 20

[48] Lavalette, *Memoirs*, s. 12

[49] Napoleon I, *Lettres inédites*, t. II, red. Lecestre, s. 133

[50] CN2, nr 485, s. 15

[51] La Bédoyère, *Memoirs*, t. I, s. 35; Lavalette, *Memoirs*, ss. 12–13

[52] Sarrazin, *Confession*, s. 13

[53] „Annual Register" 1795, nr 37, s. 106

[54] Gibbs, *Military Career*, s. 42

[55] D'Abrantès, *At the Court*, s. 37

[56] „Christies Rare Books catalogue" 27 .11. 2012, s. 14

[57] Memes, *Memoirs*, s. 13

[58] Horne, *Age of Napoleon*, s. 45

[59] D'Abrantès, *At the Court*, s. 237

[60] Haig, *Napoleon and Josephine's Paris*, s. 50

[61] *Ibid.*, s. 49

[62] Mansel, TLS 16. 01. 2004, s. 23

[63] Stuart, *Rose of Martinique*, s. 277

[64] *Ibid.*, s. 206

[65] Napoleon I, *Memoirs*, t. I, s. 123; Bruce, *Napoleon and Josephine*, s. 74

[66] Barras, *Memoirs of Barras*, t. II, s. 72

[67] Metternich, *Memoirs*, t. I, s. 281

[68] Thody, *French Caesarism*, s. 35

[69] Chuquet, *Jeunesse*, t. I, s. 65; Rose, *Napoleon*, t. I, s. 3

[70] Queen Hortense, *Memoirs of Queen Hortense*, t. I, s. 326, przyp. 3

[71] *Talks*, red. Latimer, s. 138

[72] Bruce, *Napoleon and Josephine*, s. 162

[73] Barras, *Memoirs of Barras*, t. II, s. 79

[74] Pratt, *Vignettes*, s. 59

[75] Chuquet, *Jeunesse*, t. I, s. 41; Davies, *Vanished Kingdoms*, s. 501

[76] Dubroca, *Life of Bonaparte*, s. 94; Poultier, *History of the War*, s. 260

===Lx4nFSQVI1BhVGxaYgg+Cj1balttX20JPAw5CTkOO19vV2JQYgA=

4. WŁOCHY

[*] Stendhal, *Pustelnia parmeńska* (1839), przeł. Tadeusz Boy-Żeleński. Słowa wypowiedziane przez Napoleona do Chaptala, zob. Chaptal, *Souvenirs*, s. 296.

[1] Pratt, *Vignettes*, s. 60

[2] Boycott-Brown, *Road to Rivoli*, s. 412

[3] Chaptal, *Souvenirs*, s. 204; N*apoleon: The Final Verdict*, ss. 290–292

[4] Baldet, *La vie quotidienne*, s. 33

[5] Starke, *Letters from Italy*, t. I, s. 60

[6] Napoleon I, *Military Maxims*, ss. 135, 205

[7] Holland, *Foreign Reminiscences*, ss. 217–219

[8] CG1, nr 426, s. 304, 28 marca 1796

[9] Caulaincourt, *Napoleon in Russia*, t. I, s. 367

[10] CG1, nr 471, s. 328, 8 kwietnia 1796

[11] *Napoleon: The Final Verdict*, ss. 290–292

[12] Napoleon I, *Selection*, t. I, s. 67

[13] Luvaas, *Art of War*, s. 10

[14] Napoleon I, *Words of Napoleon*, s. XII

[15] TLS 12. 05. 1927, s. 325; Hazareesingh, TLS 3. 02. 2012, s. 4

[16] AN 192AP/2, SHD GR6.YD/1

[17] CG4, nr 8847, s. 694, 28 kwietnia 1804

[18] CG1, nr 463, s. 324, 6 kwietnia 1796

[19] Napoleon I, *Military Maxims*, s. 146

[20] Napoleon I, *Letters to Josephine*, s. 32

[21] *Ibid*., s. 34; CG1, nr 464, s. 325, 6 kwietnia 1796, nr 467, s. 326, 7 kwietnia 1796

[22] CG7, nr 14120, s. 111, 19 stycznia 1807

[23] Napoleon I, *Letters to Josephine*, s. 73; Stuart, *Rose of Martinique*, s. 206; CG3, nr 5277, s. 230, 11 maja 1800; CG1, nr 1068, s. 672, 21 listopada 1796

[24] Napoleon I, *Letters to Josephine*, ss. 25–26; Pierpont Morgan Library MA 6936

[25] CG1, nr 463, s. 324

[26] Napoleon I, *Selection*, t. I, s. 70

[27] *Ibid*., s. 74

[28] *French Revolution and Napoleon*, ss. 128–129; Napoleon I, *Selection*, t. I, s. 74

[29] *Ibid*., s. 72

[30] *Ibid*., ss. 71–72

[31] Foy, *History*, t. I, s. 43

[32] Napoleon I, *Military Maxims*, s. 111

[33] Blaze, *Life in Napoleon's Army*, ss. 42–43

[34] *Ibid.*, s. 145

[35] Rose, *Napoleon*, t. I, s. 88

[36] Costa de Beauregard, *Man of Other Days*, t. II, s. 112

[37] *Ibid.*, s. 122

[38] *Ibid.*, ss. 126–127

[39] CG1, nr 545, s. 370, 20 kwietnia 1796

[40] Woolf, *Napoleon's Integration*, s. 252

[41] Napoleon I, *Selection*, t. I, s. 76

[42] CG1, nr 557, s. 377, 1 maja 1796

[43] „Edinburgh Review", nr XLVI, wrzesień 1814, s. 470

[44] Plumptre, *A Narrative*, t. III, s. 352

[45] Napoleon I, *Selection*, t. I, s. 55

[46] CG1, nr 573, s. 384, list z 6 maja 1796

[47] CG1, nr 582, s. 389, 9 maja 1796

[48] CG1, nr 609–611, ss. 406–407, listy z 18 maja 1796

[49] Higgonet, *Paris*, s. 136

[50] Napoleon I, *Military Maxims*, s. 203

[51] Tulard, *Napoléon: les grands moments*, s. 97

[52] Cockburn, *Buonaparte's Voyage*, s. 114; Branda, *Napoléon et ses hommes*, s. 10

[53] CG1, nr 589, s. 393, 11 maja 1796 i nr 588, s. 392, 11 maja 1796

[54] Napoleon I, *Letters to Josephine*, ss. 37–40

[55] CG1, nr 595, ss. 396–397, 13 maja 1796

[56] Bruce, *Napoleon and Josephine*, s. 174

[57] Dwyer, *Napoleon*, s. 243

[58] CG1, nr 596, s. 397, 14 maja 179

[59] CG1, nr 597, s. 398, 14 maja 1796

[60] CG1, nr 599, s. 399, 14 maja 1796

[61] Napoleon I, *Napoleon's Addresses*, ss. 34–35

[62] Barras, *Memoirs of Barras*, t. II, s. 153

[63] Gaffarel, *Bonaparte et les républiques italiennes*, s. 5

[64] CG1, nr 1880, s. 1107, 6 sierpnia 1797

[65] Napoleon I, *Selection*, t. I, ss. 82, 85

[66] Broers, *Napoleonic Empire in Italy*, s. 31

[67] Woolf, *Napoleon's Integration*, s. 9

[68] Woloch, *Jacobin Legacy*, s. 70

[69] CG1, nr 627, s. 415, 24 maja 1796

[70] Napoleon I, *Napoleon's Addresses*, ss. 36–37

[71] *Ibid.*, ss. 37–38

[72] CG1, nr 639, s. 421, 1 czerwca 1796

[73] CG1, nr 629, s. 416, 25 maja 1796

[74] *Ibid.*; Chrisawn, *The Emperor's Friend*, s. 22

[75] *Napoleon: The Final Verdict*, ss. 240–241

[76] Pigeard, *L'Armée*, s. 182

[77] CG1, nr 639, s. 421, 1 czerwca 1796

[78] CG6, nr 11392, ss. 86–87, 4 lutego 1806

[79] CN6, nr 478, s. 73

[80] CG1, nr 625, s. 414, 25 maja 1796

[81] Napoleon I, *Letters to Josephine*, s. 43

[82] CG1, nr 642, s. 424, 1 czerwca 1796

[83] Miot de Melito, *Memoirs*, s. 51

[84] Branda, *Napoléon et ses hommes*, s. 11

[85] Napoleon I, *Selection*, t. I, s. 95

[86] Napoleon I, *Letters to Josephine*, ss. 47–49

[87] CG1, nr 672, s. 441, 11 czerwca 1796

[88] CG1, nr 677, s. 443, 11 czerwca 1796; Napoleon I, *Letters to Josephine*, ss. 46–47

[89] TLS 24. 11. 2006, s. 14

[90] CG1, nr 693, s. 451, 15 czerwca 1796

[91] „Quarterly Review", 1833, ss. 179–184

[92] *Napoleon: The Final Verdict*, s. 224

[93] Ségur, *Napoleon's Expedition*, s. 119

===Lx4nFSQVI1BhVGxaYgg+Cj1balttX20JPAw5CTkOO19vV2JQYgA=

5. ZWYCIĘSTWO

[*] Cytat z listu Napoleona do Józefa, zob. CN25, nr 19895, s. 218. Cytat z listu Napoleona do Talleyranda, zob. CG8, nr 19233, s. 1209.

[1] Chadwick, *Popes*, s. 450

[2] Rose, *Napoleon*, t. I, s. 103

[3] CG1, nr 845, s. 542, 11 sierpnia 1796

[4] CG1, nr 710, s. 462, 21 czerwca 1796

[5] CG1, nr 711, s. 464, 21 czerwca 1796

[6] Napoleon I, *Selection*, t. I, s. 96

[7] Miot de Melito, *Memoirs*, s. 55

[8] *Ibid.*, s. 56

[9] *Ibid.*, ss. 60–61

[10] Starke, *Letters from Italy*, t. I, ss. 74–75

[11] Knapton, *Empress Josephine*, ss. 133–134; Stuart, *Rose of Martinique*, s. 199

[12] Pierpont Morgan Library MA 6938

[13] Napoleon I, *Letters to Josephine*, s. 59

[14] *Ibid.*, s. 60

[15] Hamelin, *Douze ans*, ss. 14–15

[16] Bibliothèque Thiers, Fonds Masson No. 223/I/81

[17] CG1, nr 776, ss. 500–501, 12 lipca 1796; AN 400AP/6, s. 4

[18] AN 400AP/6, s. 4

[19] *Evolution of Operational Art*, s. 32

[20] Napoleon I, *Military Maxims*, s. 211

[21] *Leaders and Intelligence*, s. 40

[22] CG1, nr 833, s. 533, 2 sierpnia 1796

[23] Chlapowski, *Memoirs of a Polish Lancer*, s. 60

[24] CG1, nr 820, s. 526, 29 lipca 1796

[25] Napoleon I, *Selection*, t. I, s. 107

[26] CG1, nr 832, s. 532, 2 sierpnia 1796

[27] CG1, nr 826, s. 529, 30 lipca 1796

[28] CG1, nr 822, s. 527, 30 lipca 1796

[29] CG1, nr 828, s. 530, 31 lipca 1796

[30] *Talks*, red. Latimer, s. 261

[31] Marbot, *Mémoires*, t. II, rozdz. 16

[32] Napoleon I, *Selection*, t. I, s. 106

[33] Wood, *Forgotten Sword*, s. 79

[34] CG1, nr 837, s. 538, 7 sierpnia 1796

[35] CG1, nr 838, s. 538, 8 sierpnia 1796

[36] CG1, nr 840, s. 540, 9 sierpnia 1796

[37] CG1, nr 839–840, s. 539, listy z 9 sierpnia 1796

[38] Smith, *Data Book*, s. 122

[39] CG1, nr 691, s. 612, 2 października 1796

[40] CG1, nr 962, s. 614, 2 października 1796

[41] CG1, nr 961, s. 612, 2 października 1796 roku i nr 980, s. 620, 8 października 1796

[42] CG1, nr 993, s. 628, 12 października 1796

[43] CG1, nr 992, s. 628, 12 października 1796

[44] CG1, nr 996, s. 6

===Lx4nFSQVI1BhVGxaYgg+Cj1balttX20JPAw5CTkOO19vV2JQYgA=